

PAMIĘĆ I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2
2017
30

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

ISSN 1427-7476



WARSZAWA 2017

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

RADA PROGRAMOWA

prof. Jewgienij Artiomow
prof. Wołodimir Baran
prof. Jana Burešová
dr Ion Cârja
prof. Andrea Ciampani
dr hab. Csaba György Kiss
prof. Ēriks Jēkabsons
prof. dr hab. Marek Kornat
prof. Hiroaki Kuromiya
prof. Natalia Lebediewa
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski
prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz
dr Darius Staliūnas
prof. dr hab. Bogdan Szlachta
prof. Stephen Wheatcroft
prof. dr hab. Mariusz Wołos
ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński
prof. dr hab. Jan Żaryn

Redaktor statystyczny

dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny

dr Władysław Bułhak

Redaktor językowy

dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne

Magdalena Baj, Nadzieja Dejneka,
Krzysztof Gajowiak,
Jerzy Giebułtowski, Romuald Niedzielko,
Katarzyna Ziębik

REDAKCJA

dr Przemysław Benken (II sekretarz redakcji)
dr Władysław Bułhak
dr hab. Marcin Kruszyński
dr Cecylia Kuta
dr Paweł Libera
dr Rafał Łatka (sekretarz redakcji)
dr hab. Patryk Pleskot
dr hab. Mirosław Szumiło (redaktor naczelny)

Korekta

Anna Kaniewska

Projekt graficzny, skład i łamanie

Sylwia Szafrąnska

Redakcja techniczna

Sławomir Gajda

Tłumaczenie streszczeń na język angielski

Summa Linguae

Druk i oprawa

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.,
ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

RECENZENCI W 2017 R.

dr Witold Bagiński
dr Magdolna Baráth
dr hab. Konrad Bialecki
dr hab. Adam Burakowski
dr Krzysztof Busse
dr hab. Paweł Duber
prof. dr hab. Antoni Dudek
dr hab. Adam Dziurok, prof. Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego
dr Hieronim Fokciński
prof. dr hab. Andrzej Friszke
prof. dr hab. Tomasz Gąsowski
dr Dawid Golik
dr Piotr Gontarczyk
dr hab. Waldemar Grabowski
dr Zuzanna Grębecka
dr hab. Ryszard Gryz, prof. Uniwersytetu
Jana Kochanowskiego w Kielcach
prof. dr hab. Igor Hałagida
dr hab. Grzegorz Hryciuk, prof. Uniwersytetu
Wrocławskiego
dr hab. Wanda Jarząbek, prof. Instytutu Nauk
Politycznych PAN
dr Tytus Jaskułowski
dr Bartosz Kaliski
dr hab. Sławomir Kalbarczyk
dr Łukasz Kamiński
dr Barbara Klich-Kluczevska
dr Elżbieta Kowalczyk
dr Kazimierz Krajewski
dr hab. Petro Kyrdon
Marcin Krzysztofik
dr Mariusz Krzysztofiński
prof. dr hab. Piotr Madajczyk
dr hab. Dariusz Magier
dr Łucja Marek
dr Janusz Marszalec

prof. dr hab. Grzegorz Mazur
doc. dr Irena Miklaszewicz
dr hab. Agata Mirek, prof. Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
prof. dr hab. Grzegorz Motyka
dr Wojciech Jerzy Muszyński
dr Bartłomiej Noszczak
dr Jan Olaszek
dr Anna Patecka-Frauenfelder
dr Sebastian Piątkowski
dr Agnieszka Pietrzak
prof. dr hab. Jan Pisuliński
prof. dr hab. Wojciech Polak
dr Marcin Przegiętka
Michał Przeperski
dr Ewa Rogalewska
dr hab. Tadeusz Rutkowski
dr Małgorzata Ptasńska
dr Magdalena Semczyszyn
dr hab. Paweł Skibiński
dr Rafał Sierchuła
dr Robert Spałek
prof. dr hab. Dariusz Stola
prof. dr hab. Włodzimierz Suleja
dr hab. Jan Szumski
dr hab. Krzysztof Sychowicz
dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki
prof. dr hab. Krzysztof Tarka
prof. dr hab. Jacek Tebinka
dr Michał Wenklar
dr hab. Elżbieta Wojcieszek
prof. dr hab. Tadeusz Wolsza
dr hab. Jacek Wołoszyn
ks. dr hab. Dominik Zamiatała, prof.
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
dr Przemysław Zwiernik
dr Marcin Zwolski
prof. dr hab. Jan Żaryn

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2017

ISSN 1427-7476

Adres do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
Wydawnictwo IPN: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl;
MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa; tel. 22 581 88 85

Zapraszamy: www.ipn.gov.pl; www.ksiegarnia.ipn.gov.pl

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI (Rafał Łatka, Mirosław Szumiło).....	11
--	----

I. ESEJE

- Andrzej Nowak, Najgłębsze tradycje polskiego apelu wolnościowego: od Horodła do hali „Olivii” 15
- Włodzimierz Suleja, Gen wolności – od konfederatów barskich po „Solidarność” 33

II. STUDIA

- Maciej Zakrzewski, Konserwatyzm czy rewolucja? Próba klasyfikacji ideowej środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki” (1931–1939)..... 45
- Karol Sacewicz, Rewolucja komunistyczna i dyktatura proletariatu w świetle publikacji Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu – zarys problemu 65
- Krzysztof Kosiński, Polska inna niż PRL. Rozważania programowe O co walczymy? na łamach organu Stronnictwa Narodowego „Walka” w latach 1941–1944..... 86
- Paweł Gotowiecki, Między realizmem a nostalgią. Myśl polityczna emigracyjnych środowisk kresowych (1939–1991)..... 131
- Paweł Skibiński, Chadecja w PRL? Czy politycy katolicycy byli chrześcijańskimi demokratami? 154
- Jacek Czaputowicz, Program i inicjatywy Ruchu „Wolność i Pokój” w zakresie polityki międzynarodowej..... 179
- Tomasz Sikorski, Proces odbudowy krajowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego u schyłku PRL (1986–1989)..... 203

III. VARIA

- Wołodmyr Baran, Radzieckie organy Bezpieczeństwa Państwowego na Ukrainie: czerwiec–grudzień 1941 roku. Zarys problematyki..... 227
- Waldemar Grabowski, Kobiety w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Londynie 1940–1945 – przyczynek do badań 268

- Tadeusz Paweł Rutkowski, Wokół pamięci Baonu AK „Zośka” i jego żołnierzy w Polsce Ludowej (1945–1989) – wprowadzenie do badań 296
- Виктор Крупына, Между «традицией» и «модернизацией»: украинская номенклатура в 1946–1964 г. 319
- Pavel Žáček, The Czechoslovak Little Sister: A brief overview of the organizational development of the foreign intelligence service in Communist Czechoslovakia, 1953–1989 340
- Cosmin Budeancă, “The church does not emigrate”. The bishop Albert Klein and the emigration of evangelical Lutheran priests from Romania (1969–1989) 376
- Katarzyna Jarkiewicz, Primum non nocere. Stanowisko środowiska medycznego wobec problemu aborcji a jego relacje z Kościołem w okresie Wielkiej Nowenny (1956–1966) . . . 398
- Ryszard Gryz, Pacyfikacje społecznych inicjatyw w zakresie budownictwa sakralnego na przykładzie Szklar w archidiecezji krakowskiej 434
- Filip Gańczak, Agentura Stasi w PRL w czasach pierwszej „Solidarności”. Wstęp do dyskusji. 451

IV. DOKUMENTY

- Mirosław Szumiło, Konflikty w kierownictwie PZPR w świetle dokumentów sowieckich z 1969 roku. Przyczynki do genezy upadku ekipy Władysława Gomułki 466
- Bartłomiej Noszczak, Nobel za Orędzie? List o. Stanisława Wawryna SJ do prymasa Stefana Wyszyńskiego w sprawie możliwości przyznania Episkopatowi Polski Pokojowej Nagrody Nobla za wystosowanie Orędzia do biskupów niemieckich 482

V. RECENZJE

- Łukasz Mamert Nadolski, *Walki powietrzne nad Wietnamem Północnym w latach 1965–1968 na tle operacji Rolling Thunder*, t. 1: Lata 1965–1967, Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2016, 430 s. (Przemysław Benken) 493
- Andrzej Sznajder, *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*, Katowice, IPN, 2016, 376 s. (Rafał Łatka) 500
- Piotr H. Kosicki, *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, Warszawa, IPN, 2016, 502 s. (Michał Przeperski). 505

VI. KONFERENCJE

- Robert Spałek, Założenia, przebieg i cele naukowo-edukacyjne konferencji „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”, zorganizowanej przez Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie 19–20 stycznia 2017 roku 511
- Rafał Łatka, Sprawozdanie z konferencji naukowej „Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981”, Warszawa, 3 kwietnia 2017 roku 530
- Patryk Pleskot, Skąd przyszliśmy i dokąd zmierzamy. Konferencja „Quo vadis Europo?”, Oświęcim, 6–7 marca 2017 roku 534

CONTENTS

EDITORIAL (Rafał Łatka, Mirosław Szumiło)	11
---	----

I. ESSAYS

- Andrzej Nowak, The deepest traditions of Polish freedom appeal: from Horodło to Hala „Olivia”
- Włodzimierz Suleja, Freedom gene – from Bar Confederates to “Solidarity”

II. STUDIES

- Maciej Zakrzewski, Conservatism or revolution. An attempt to ideological classification of political thought „Bunt Młodych” (Rebel of the Young) and „Polityka” (Politics) circle.
- Karol Sacewicz, Communist revolution and dictatorship of the proletariat in the light of the publication of the Central Anti-Communist Agreement – outline of the issue. ...
- Krzysztof Kosiński, Poland other than PRL (Polish People’s Republic). O co walczymy? (What do we fight for?) – programme consideration within the body of the National Party “Walka” in the period of 1941–1944.
- Paweł Gotowiecki, Between realism and nostalgia. Political thought of polish emigrant circles from Eastern Borderlands (1939–1991).
- Paweł Skibiński, Christian democrats in Polish People’s Republic? Were Catholic politicians the Christian Democrats?
- Jacek Czaputowicz, The programme and initiatives of the “Wolność and Pokój” Movement concerning international policy.
- Tomasz Sikorski, Reconstruction Process of the Polish Christian Democratic Movement in Late Polish People’s Republic (1986–1989)

III. VARIA

- Wołodymyr Baran, Soviet security services in Ukraine: June–December 1941. Outline of the issues.
- Waldemar Grabowski, Women in the Ministry of Internal Affairs in London 1940–1945 – Contribution to research

- Tadeusz Paweł Rutkowski, Around the memory of the AK Battalion “Zośka” and its soldiers in the People’s Republic of Poland (1945–1989) 296
- Viktor Krupyna, Between the “tradition” and “modernization”: Ukrainian nomenclature in 1946–1964 319
- Pavel Žáček, The Czechoslovak Little Sister: A brief overview of the organizational development of the foreign intelligence service in Communist Czechoslovakia, 1953–1989 340
- Cosmin Budeancă, “The church does not emigrate”. The bishop Albert Klein and the emigration of evangelical Lutheran priests from Romania (1969–1989) 376
- Katarzyna Jarkiewicz, Primum non nocere. The position of the medical community in relation to the problem of abortion and its relationship with the Church during the Great Novena (1956–1966) 398
- Ryszard Gryz, Pacification of Social Initiatives with Regard to Construction of Sacred Buildings as Illustrated by the Case of Szklary in Kraków Archdiocese 434
- Filip Gańczak, The Stasi agentry within the People’s Republic of Poland during early Solidarity. Introduction to the discussion 451

IV. DOCUMENTS

- Mirosław Szumiło, Conflicts in PZPR leadership in the light of Soviet documentation from 1969. Contribution to genesis of the fall of Gomułka’s party 466
- Bartłomiej Noszczak, Nobel Prize for a Message? The Letters of Stanisław Wawryn SJ to primate Stefan Wyszyński on the possibility of awarding the Polish Episcopacy with the Nobel Peace Prize for sending the Message to the German bishops 482

V. BOOK REVIEWS

- Łukasz Mamert Nadolski, *Walki powietrzne nad Wietnamem Północnym w latach 1965–1968 na tle operacji Rolling Thunder*, vol. 1: *Lata 1965–1967*, Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2016, 430 p. (Przemysław Benken) 493
- Andrzej Sznajder, *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*, Katowice, IPN, 2016, 376 p. (Rafał Łatka) 500
- Piotr H. Kosicki, *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, Warszawa, IPN, 2016, 502 p. (Michał Przeperski) 505

VI. CONFERENCES

- Robert Spałek, Assumptions, course and scientific and educational objectives of the conference entitled: “Opposing narrations. The history of post-war Poland”, held on 19–20 January, 2017, by the IPN’s Branch Historical Research Office in Warsaw 511
- Rafał Łatka, Report of the scientific conference, entitled “Stefan Wyszyński towards social resistance and opposition 1945–1981”, Warsaw, 3 April, 2017 530
- Patryk Pleskot, Where we came from, and where do we go. Conference entitled “Quo vadis Europe?”, Oświęcim, 6–7 March, 2017. 534

OD REDAKCJI

Tematem przewodnim 30 numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest zagadnienie nurtów ideowych w polityce polskiej w szeroko rozumianym XX w., to jest od schyłku epoki rozbiorowej aż po upadek komunizmu. Tom został przygotowany przez odnowiony zespół redakcyjny, z dr. hab. Mirosławem Szumiłą na czele, na podstawie pomysłu dr. Władysława Bułhaka. Wspólna praca redaktora prowadzącego i sekretarza redakcji dr. Rafała Łatki przyczyniła się do zebrania interesujących studiów poświęconych polskiej myśli politycznej, podejmujących to zagadnienie z różnych perspektyw. Nie udało się oczywiście bez wsparcia i zaangażowania wszystkich członków redakcji. Na kształt oddawanego w ręce czytelników numeru wpłynęły również zmiany, których dokonaliśmy, mając na względzie polepszenie jakości naszego pisma. Postanowiliśmy unowocześnić szatę graficzną oraz podjęliśmy decyzję, że na łamach „Pamięci i Sprawiedliwości” będziemy publikować artykuły w językach kongresowych, co pozwoli na dotarcie do szerszego kręgu odbiorców, zarówno wśród czytelników, jak i potencjalnych autorów.

Numer otwierają dwa obszernie teksty wprowadzające, przygotowane przez wybitnych historyków od lat związanych z Instytutem Pamięci Narodowej, a też głęboko zaangażowanych w publiczne spory wokół kształtowania polskiej pamięci historycznej. W swoich pogłębionych esejach obydwaj zgadzają się co do tego, że niezwykle ważny w polskiej myśli politycznej na przestrzeni ostatnich kilku wieków jest swoisty „gen wolności”. W pierwszym z esejów Andrzej Nowak erudycyjnie sięga aż do czasów złotej jesieni polskiego średniowiecza, udowadniając, że to wówczas należy szukać źródeł tej wyjątkowej dla nas cechy, stanowiącej wspólny kościół ideowy i wyraziście odrębny wyróżnik politycznej świadomości potomków obywateli dawnego imperium „obojga narodów”, czyli milionów Polaków, Ukraińców, Litwinów, Białorusinów i Żydów. Oddając to, co należne, polskim królom i wielkim książętom litewskim, Nowak nie zapomina przy tym o wkładzie w to dzieło pierwszego pokolenia polskich intelektualistów, którym nieobce i nieobojętne były sprawy publiczne, którzy też chcieli i potrafili na nie wpływać. Do tej samej idei wolności nawiązuje w swoim esej Włodzimierz Suleja, który pochyla się nad wyjątkowo trudnym dla Polaków „długim wiekiem XIX”, przez wielu w Europie wspominanym z rozrzewnieniem, choć będącym z naszego punktu widzenia epoką rozbiorów i niewoli, a jednocześnie upartego dobijania się o niepodległość przez kolej-

ne pokolenia „okutych w powiciu”. Biograf Józefa Piłsudskiego nie przypadkiem stawia w swoim tekście tezę, w myśl której to wówczas fundamentem współczesnej polskiej idei wolności stał się „czyn”, to jest aktywna walka o wolność, całość i niepodległość naszego kraju upostaciowana w działaczach PPS, żołnierzach Legionów, Błękitnej Armii gen. Hallera i podziemnej AK, wreszcie – członkach milionowego ruchu „Solidarności”.

Dział „Studia” otwiera tekst Macieja Zakrzewskiego, który stawia sobie niełatwy cel przybliżenia rzeczywistego profilu polityczno-ideowego środowiska skupionego wokół pism „Bunt Młodych”, a później „Polityka”, a poniekąd też poglądów spinającej je osoby – Jerzego Giedroycia – po wojnie legendarnego Redaktora paryskiej „Kultury”. A zatem grupy, którą przyjęło się w uproszczeniu określać mianem polskich „neokonserwatywistów”. Autor po kolei relacjonuje pojawiające się na łamach pisma głosy, widząc w nich swoiste *aggiornamento*, czyli próbę wypracowania przez grupę młodych wybijających się polityków koncepcji i praktyki działania dostosowanej do skomplikowanych czasów, w jakich przyszło im żyć. Do epoki międzywojennej sięga też opracowanie Karola Sacewicza, który szczegółowo odtwarza genezę, organizację i działalność Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu, lepiej znanego pod skrótownym określeniem: Porozumienia Antykomunistycznego, to jest głównej polskiej organizacji społecznej z dwudziestolecia międzywojennego zajmującej się zwalczaniem bolszewizmu we wszystkich jego wymiarach. Czytelnik dowiadyuje się też sporo o osobie *spiritus movens* tego przedsięwzięcia, czyli Henryku Glassie, polskim antykomuniście, a zarazem działaczu harcerskim, aktywnym także w aparacie Polskiego Państwa Podziemnego, a później na wychodźstwie w Londynie.

W czasy okupacji przenosi czytelnika tekst Krzysztofa Kosińskiego, który szczegółowo analizuje cykl artykułów programowych „O co walczymy?”, ukazujący się na łamach podziemnego pisma Stronnictwa Narodowego „Walka”. W przekonaniu autora ów cykl zasłużył na detaliczne omówienie, wyłania się z niego bowiem zaskakująco spójny obraz Polski, jaka mogłaby nastać, gdyby po władzę w kraju udało się po wojnie w jakiś sposób sięgnąć nie wspieranym przez Moskwę komunistom ani też cieszącym się wówczas największym poparciem społecznym ludowcom, ale właśnie endekom głównego nurtu, czyli przedstawicielom historycznego Stronnictwa Narodowego, wywodzącego się wprost z tradycji Romana Dmowskiego i Jana Ludwika Popławskiego.

Kolejne teksty odnoszą się do polskiej myśli politycznej epoki powojennej. Paweł Skibiński pierwszy sięga po powracający temat realnego wedle wielu, ale niezrealizowanego marzenia o polskiej chadecji, przyglądając się krytycznie odwołującym się do myśli chrześcijańsko-demokratycznej politykom koncesjonowanych organizacji katolickich epoki PRL. Autor nie stroni tutaj od zasadniczej polemiki przede wszystkim z poglądami Andrzeja Friszke i Piotra Kosickiego, np. zupełnie inaczej rozkładając oceny politycznego dorobku dwóch niegdysiejszych najbliższych przyjaciół – Tadeusza Mazowieckiego i Janusza Zabłockiego. Z kolei Paweł Gotowiecki poświęca swój tekst myśli politycznej środowisk kresowych na wojennej i powojennej emigracji. Odtwarza zatem zasadnicze założenia myśli politycznej przywołanych środowisk, przypomina czołowe osoby i tytuły prasowe, przygląda się ich ewolucji w latach 1939–1990, stara się wreszcie odpowiedzieć na kluczowe dla siebie pytanie, w jakim stopniu ów nurt był

częścią realnej polityki i myśli politycznej II Wielkiej Emigracji, a w jakim wyrażaną specyficznym formą nostalgii za utraconym krajem lat dziecińczych. Jacek Czaputowicz, ze swej dzisiejszej perspektywy uznanego badacza stosunków międzynarodowych, powraca do początków własnej publicznej aktywności i twardo upomina się o docenienie historycznego dorobku współtworzonego przezeń Ruchu „Wolność i Pokój”, właśnie w dziedzinie polityki międzynarodowej. Podkreśla przy tym odwagę i prekursorski charakter szukania sojuszników wśród zachodnich ruchów pacyfistycznych i podobnych ruchów z innych krajów poddanych komunistycznej opresji, przede wszystkim w Czechosłowacji, a także postawienie wprost postulatów: zasadniczych zmian w „ludowym” Wojsku Polskim, wycofania wojsk sowieckich z Europy Środkowo-Wschodniej i rozwiązania Układu Warszawskiego. Do podniesionego przez Pawła Skibińskiego tematu niezrealizowanych marzeń o polskiej chadecji wraca na koniec bloku „Studia” Tomasz Sikorski, który w swoim tekście skupia się na losach środowiska polskich polityków o poglądach chrześcijańsko-demokratycznych w okresie przełomu politycznego z końca lat osiemdziesiątych XX w. W efekcie autor uzyskuje przygnębiający obraz potencjalnie potężnego ruchu politycznego, który jednak nie trafił na swój czas i nie był w stanie skorzystać z wielkiej historycznej szansy, jaką był rozpad komunizmu, po części padając ofiarą manipulacji i infiltracji ze strony władz PRL, a po części długoletnich błędnych kalkulacji politycznych swoich przywódców z Januszem Zabłockim na czele.

Dział „Varia” składa się z dziewięciu artykułów, z czego cztery zostały przygotowane przez autorów zagranicznych. Wołodomyr Baran omówił działalność sowieckich organów Bezpieczeństwa Państwowego na Ukrainie w okresie od czerwca do grudnia 1941 r. Ukraiński autor skupił się na prezentacji najważniejszych elementów ich funkcjonowania, zwracając szczególną uwagę na dążenie do ustabilizowania sytuacji w strefie przyfrontowej. Waldemar Grabowski zajął się problematyką udziału kobiet w pracach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rządu RP w Londynie podczas II wojny światowej. Tematyka ta jest o tyle istotna, że właściwie nie była wcześniej podejmowana przez badaczy dziejów najnowszych Polski. Kolejny z autorów, Tadeusz Paweł Rutkowski, zajął się problematyką funkcjonowania w Polsce „ludowej” pamięci historycznej o baonie „Zośka”. W swoich rozważaniach udowadnia, że działania władz komunistycznych w zakresie walki z pamięcią o bohaterskich czynach AK okazały się przeciwskuteczne. Wiktor Krupyna omówił w swojej analizie funkcjonowanie nomenklatury na sowieckiej Ukrainie w latach 1944–1964. Ukraiński historyk zwrócił uwagę na zupełnie inne modele jej działania w okresie rządów Józefa Stalina i Nikity Chruszczowa. Pavel Žáček opisuje rozwój działalności czechosłowackiego wywiadu zagranicznego, który okazał się jednym z najważniejszych instrumentów kształtujących politykę zagraniczną Czechosłowacji w ramach bloku wschodniego. Rumuński historyk Cosmin Budeancă swoje rozważania poświęcił bp. Albertowi Kleinowi, a szczególnie jego roli w powstrzymaniu emigracji duchowieństwa ewangelickiego z Rumunii. Katarzyna Jarkiewicz podjęła niezwykle trudny i w zasadzie nieanalizowany w naszej historiografii temat stanowiska środowiska medycznego wobec problemu aborcji w kontekście relacji tego środowiska z Kościołem katolickim w czasie Wielkiej Nowenny. Dział „Varia” wieńczy: tekst Ryszarda Gryza – dotyczący pacyfikacji społecznych inicjatyw budownictwa sakralnego przez władze

Polski „ludowej” na przykładzie Szklar, oraz analiza Filipa Gańczaka – poświęcona agenturze Stasi funkcjonującej w PRL w okresie „karnawału »Solidarności«”.

W dziale „Dokumenty” znalazły się dwa ważne źródła. Pierwsze z nich, opracowane przez Mirosława Szumiłę, to dokumenty pochodzące z sowieckich archiwów, a dotyczące sporów w kierownictwie PZPR w 1969 r., będących swoistym preludium do pozbycia władzy Władysława Gomułki. Drugi z materiałów źródłowych to list jezuita o. Stanisława Wawryna do prymasa Wyszyńskiego w sprawie możliwości przyznania Episkopatowi Polski Pokojowej Nagrody Nobla za wystosowanie Orędzia do biskupów niemieckich. Dokument pochodzący z archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Jezuitów został podany do druku przez Bartłomieja Noszczaka. Treść numeru uzupełniają trzy recenzje, przygotowane przez Przemysława Benkena, Rafała Łatkę i Michała Przeperskiego, oraz sprawozdania z trzech ogólnopolskich konferencji naukowych, które odbyły się w 2017 r.: „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”; „Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981”; „Quo vadis Europo?”.

*Rafał Łatka
Mirosław Szumiło*

ESEJ

ANDRZEJ NOWAK

NAJGŁĘBSZE TRADYCJE POLSKIEGO APELU WOLNOŚCIOWEGO: OD HORODŁA DO HALI „OLIVII”

W samym sercu nowojorskiego Central Parku, tuż za Metropolitan Museum of Art, stoi pomnik: na granitowym cokole imponująca sylwetka konnego rycerza z brązu wznoszącego ponad ukoronowaną głową dwa skrzyżowane miecze. Jeździec pobudza wyobraźnię tysięcy spacerowiczów. „*Super knight!*” – superrycerz, walczy dwoma mieczami naraz – woła z podziwem mały skośnooki chłopiec, patrząc na monument. Z obu stron pomnika wielkie litery „POLAND” przypominają o pochodzeniu tego bohatera, a napis na froncie postumentu wyjaśnia (oczywiście w języku angielskim), kim był ów *super knight*: „Król Jagiełło, Król Polski, Wielki Książę Litewski, Założyciel Wolnego Związku Ludów Europy Środkowo-Wschodniej, zwycięzca nad krzyżackimi najeźdźcami pod Grunwaldem 15 lipca 1410”. Tą sylwetką i tą tradycją chciała szczyć się II Rzeczpospolita na otwarciu światowej wystawy w Nowym Jorku w 1939 r. Autor pomnika, znakomity rzeźbiarz Stanisław Kazimierz Waclaw Ostrowski, który zaprojektował także m.in. Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, doczekał przekazania monumentu Jagiełły gminie Nowy Jork przez ostatniego konsula II RP w tym mieście w roku 1945. I tak już został – największy pomnik w Central Parku. W środku nowojorskiej stolicy świata Litwin jest symbolem Polski, jej mocy militarnej (Grunwald) i duchowego rozmachu „wolnego związku ludów Europy Środkowo-Wschodniej”.

Powód do dumy i powód do kontrowersji. Dwa miecze, polski i litewski (litewsko-ruski) wspólnie „wyrąbały” w końcu triumf bitewny nad zakonem krzyżackim. Ale jak się połączyły, dlaczego skrzyżowały w rękach litewskiego króla Polski? I co z tego dalej wynikło – dla Polaków, dla Litwinów, dla Rusinów, dla Europy, może nie tylko środkowo-wschodniej? Spieramy się o ponad cztery wieki związku polsko-litewskiego, który zapoczątkował ślub Jagiełły z Jadwigą. Różnie interpretujemy geopolityczne,

duchowe, kulturowe, „tożsamościowe” następstwa owej wielkiej unii, niemającej równych pod względem historycznej trwałości w dziejach naszego kontynentu. Ma też ta unia wielu znakomitych historyków, poczynając od Jana Długosza z polskiej strony i anonimowego autora XVI-wiecznej *Kroniki Bychowca* ze strony litewsko-ruskiej aż po najnowszą, kapitalną syntezę szkockiego badacza, Roberta Frosta *The Making of the Polish-Lithuanian Union, 1385–1569* (Oxford 2015).

Nie zamierzam streszczać tutaj ustaleń tej przebogatej historiografii. Chcę zwrócić uwagę tylko na jeden, szczególnie ważny chyba moment, w którym pojęcie „wolnego związku ludów” zaczęło nabierać w unii polsko-litewskiej znaczenia rzeczywistego, nowego i naprawdę wyjątkowego w skali całych dziejów Europy.

W momencie zawierania (w Krewie 14 sierpnia 1385 r.) unia była faktycznie umową małżeńską litewskiego księcia Jagiełły i polskiej królowej Jadwigi. Chrzest księcia i jego poddanych w obrządku łacińskim, katolickim, był najważniejszym punktem tej umowy. Zawierała wszakże ona jedno postanowienie, które stało się powodem do mylnej jej interpretacji jako dokumentu dosłownie rozumianej unii właśnie i zarazem do ciągnącej się przez wieki polsko-litewskiej kontrowersji o jego znaczenie. Pod koniec wystawionego w Krewie dokumentu pojawiają się następujące słowa: *Jagalo dux saepedictus promittit terras suas Litvaniae et Rusiae coronae regni Poloniae perpetuo applicare* – „wielokrotnie [w tym dokumencie] przywoływany książę Jagiełło obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do korony Królestwa Polskiego **przyłączyć**”. Przyłączyć – to znaczy podporządkować! Ta logiczna implikacja jednego słowa *applicare* była rzecz jasna powodem obrazy dla obrońców litewskiej godności narodowej i pierwszym punktem aktu oskarżenia Jagiełły o „zdradę interesów narodowych”, a zarazem przesłanką dla imperialnych fantazji przedstawicieli strony polskiej, na pewno części historiografii i publicystyki polskiej XIX i XX w. Dwa znakomite przeglądy tych stanowisk dali w ostatnim czasie poznański badacz średniowiecznych stosunków polsko-litewskich Grzegorz Błaszczyk, a po nim wspomniany wyżej Robert Frost. Nie będziemy ich ustaleń tutaj powtarzali. Zastanówmy się raczej, jak w roku 1385 mogli rozumieć słówko *applicare* i samą ideę unii litewscy wystawcy krewskiego dokumentu (Jagiełło i jego bracia, także stryjeczni) oraz jego bezpośredni polscy odbiorcy.

Jak słusznie zwraca uwagę Błaszczyk, Litwinów nikt do podpisania aktu krewskiego nie zmuszał. Dodałbym jednak, że za wszystkich Litwinów (Rusinów i wszelkich innych mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego) mówił tylko jeden ich pan, *hospodar* – Jagiełło. Inni po stronie litewskiej nie mieli wtedy głosu. Po stronie polskiej wypowiadała się nawykła już do decydowania o sprawach publicznych reprezentacja stanowa – polscy panowie. Samego Jagiełły na pewno nikt do unii nie zmuszał. Rozmowy toczyły się na zamku litewskim, w centrum jego bezpośredniego panowania. Chciał tej unii, albowiem – jak to trafnie ujął w swej rozprawie o genezie unii znakomity znawca polityki wschodniej XIV w. Henryk Paszkiewicz – zamierzał „wciągnąć Polaków do wojen z wrogami Litwy na rozległych przestrzeniach i frontach. Pragnął Jagiełło urobić w swych nowych poddanych przekonanie, że walcząc nad Niemnem, Dźwiną czy Dnieprem, bronią Polski” (*O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938). I urobił – a raczej dokołała tego długa historia polsko-litewskiej unii, która właśnie w Krewie się zaczęła.

Wbrew radykalnie kazuistycznym, sprzecznym ze zdrowym rozsądkiem interpretacjom *applicare* nie oznaczało realnego wcielenia Litwy do Polski. To nie było w ogóle możliwe. Polscy panowie z Krakowa nie oczekiwali, że staną się zwierzchnikami Żmudzi czy Połocka (realnie mogło im zależeć na utwierdzeniu swej kontroli na Rusi halicko-włodzimierskiej, a także stabilizacji wpływów na Podolu, dzielonych zresztą i tak z litewskimi Koriatowiczami). Nie dało się też zmusić książąt litewskich z rodu Giedymina, choćby wymienionych bezpośrednio w akcie krewskim Jagiełłowych braci – Skirgiełły, Witolda Lingwena i Korybuta – by zaakceptowali faktyczne wcielenie, podporządkowanie dzierzonych przez siebie ziem państwa litewskiego jakiejś polskiej administracji. Zwierzchnik rodu wielki książę Jagiełło mógł jednak skłonić większość swoich braci i dalszych krewniaków do złożenia hołdu Koronie Królestwa Polskiego, bo to on teraz koronę polską, najdosłowniej, a nie prawniczo rozumianą, miał włożyć na głowę. Jego wola była tutaj najważniejsza.

Przez 14 lat związku małżeńskiego Jagiełły z Jadwigą i trwającego w tym czasie, bardziej burzliwego, związku Polski z Litwą symbolem dążeń litewskich do utrzymania niezależności stał się stryjeczny brat Jagiełły – książę Witold, walczący w istocie o niezależność dla siebie. Manewrując umiejętnie w stosunkach z Krakowem i Malborkiem, podstawy tej niezależności zdobył. Przegrał jednak latem 1399 r. nad Worskłą wielką bitwę z Tatarami, w której miał nadzieję podporządkować sobie (i Litwie) całą Europę Wschodnią. Związek państwowy Polski i Litwy trzymał się dzięki temu nadal. Polska była potrzebna Litwie, Jagiełło – Witoldowi. Polscy panowie, którzy już od czasu śmierci Kazimierza Wielkiego, ostatniego Piasta na polskim tronie, nauczyli się roli dobrych gospodarzy państwa, nie tylko poddanych, ale uprawnionych do wyboru władzy obywateli, podzielali przekonanie o wielkiej wartości tego związku. Kiedy Jadwiga, naturalny łącznik unii, umarła – a stało się to niemal dokładnie w momencie wielkiej klęski Witolda nad Worskłą, uznano prędko konieczność odnowienia formuły związku polsko-litewskiego na nowych zasadach.

Rozmowy na ten temat były już na pewno prowadzone pod koniec 1400 r., w czasie pobytu Jagiełły pod Grodnem. 18 stycznia 1401 r. w Wilnie król Władysław, polska rada, a także książę Witold i litewscy panowie (biskup wileński, kniaziowie i bojarzy) wystawili dokumenty ustalające warunki odnowionej unii. Potwierdził te warunki jeszcze dokument wystawiony przez polskich dostojników duchownych i świeckich 11 marca tr. w Radomiu. Od tych dwóch miejsc nowa unia nazywana jest wileńsko-radomską. Witold uznawał w niej przyjęcie najwyższej, dożywotniej władzy nad Litwą z nadania króla Władysława. Zobowiązał się dotrzymać wierności królowi, Królestwu Polskiemu i jego mieszkańcom – „stać przy nich bez podstępów i zdrady (*sine dolo et fraude*)”. Po śmierci Witolda władza nad Litwą miała zostać zwrócona bezpośrednio „królowi Władysławowi i jego spadkobiercom oraz Koronie i Królestwu Polskiemu oraz winny być do nich w całości przyłączone i do nich powrócić”. Inkorporacja Litwy została więc jakby odłożona w czasie (jak zauważa Grzegorz Błaszczyk), a zarazem precyzyjnie wpisana w koncepcję Korony Królestwa jako wspólnoty równoprawnych prowincji (co z kolei podkreśla Robert Frost). Część historyków dostrzega w porozumieniu wileńsko-radomskim usankcjonowanie tego podziału i zarazem hierarchii władzy nad Litwą mię-

dzy Olgierdowiczem i Kiejstutowiczem, który symbolicznie odzwierciedli tytuł Jagiełły jako księcia zwierzchniego (*dux supremus*), a Witolda jako wielkiego księcia (*magnus dux*). Strona polska uzna ten ostatni tytuł Witolda dopiero w roku 1411. Na pewno jednak już aktem wileńskim z 1401 r. panowanie Kiejstutowicza nad Litwą zostało traktatowo potwierdzone i mogło być uznane za dożywotnio niezagrożone. Witold nie mógł wszakże przekazać Litwy nikomu ze swego rodu. Zastrzegł jedynie prawo dziedzicznego władania dla swego brata Zygmunta w jego dobrach (m.in. części Nowogródka, Homla, Rzeczycy) – pod warunkiem dochowania wierności królowi, jego spadkobiercom oraz Koronie i Królestwu Polskiemu.

Postanowienia z Wilna i Radomia nie były tylko wewnątrzdynastycznym kompromisem między Jagiełłą i Witoldem. Składały się one także – co ważniejsze – na nową, dalekowzroczą formułę unii polsko-litewskiej. Nie tylko dlatego, że zawierały ściśle zobowiązania do sojuszu obronnego, obligującego obie strony do udzielenia wzajemnej pomocy w przypadku obcego najazdu na jedną z nich. Najważniejsze było wprowadzenie po obu stronach „czynnika społecznego” jako gwaranta trwałości polsko-litewskiego związku politycznego. Włączenie bojarów litewskich do aktu wileńskiego było zasadniczą nowością. Choć już nieco wcześniej – od rokowań litewsko-krzyżackich w 1398 r. – przedstawiciele rodzin bojarskich zaczynają występować w układach dotyczących przyszłości litewskiego państwa, to jednak właśnie w unii wileńskiej pierwszy raz pojawiają się tak licznie, w liczbie 62, i wykraczają poza krąg najwyższych urzędników książęcych. Oprócz nowego biskupa wileńskiego Jakuba Plichty, a także księcia Iwana Holszańskiego z dwoma synami, to właśnie oni stają się po stronie litewskiej głównymi wystawcami jednego z dwóch dokumentów unii (drugi wystawił sam Witold). Są w tym szerokim gronie przedstawiciele najznacześniejszych rodów litewskich: Gasztołdów, Kieżgajłów, Montygyrdowiczów czy protoplasta rodu Radziwiłłów – starosta uszpolski Ościk, od chrztu noszący imię Krystyn. Występowali oni nie tylko w roli biernych świadków ważnego aktu, lecz także zyskiwali w jego postanowieniach czynną rolę polityczną. Unia wileńska zakładała bowiem również bezpotomną śmierć Władysława Jagiełły, będącego personalnym zwornikiem polsko-litewskiego związku, i na taką właśnie ewentualność autorzy unii przewidywali, że Polacy nie wybiorą sobie nowego władcy bez konsultacji z Witoldem (jeśli będzie jeszcze wtedy żył) i z panami litewskimi. Litewscy bojarzy otrzymywali prawo głosu (doradczego) w sprawie wyboru kolejnego króla, pana wspólnej Korony Królestwa. Był to, jak słusznie pisze Robert Frost, pierwszy krok w kierunku wspólnej elekcji, którą wprowadzi kiedyś, po 168 latach, unia lubelska. Warto zauważyć – w ślad za badaczem historii społeczno-politycznej tego okresu, Wojciechem Fałkowskim – że nowe znaczenie miał także skład, który ze strony polskiej potwierdził w Radomiu ustalenia unii wileńskiej. Nie była to już bowiem – tak jak w przypadku wąskiej elity przygotowującej umowę w Krewie – grupka małopolskich panów, ale rzeczywista reprezentacja wszystkich ziem państwa polskiego. W tym 52-osobowym gremium oprócz czterech biskupów znaleźli się wojewodowie, kasztelanowie najważniejszych grodów, a niekiedy także pomniejsi urzędnicy poszczególnych województw (krakowskiego, sandomierskiego, poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzeskiego i inowrocławskiego). Ta unia stawała się z obu stron bardziej

reprezentatywna i przez to silniejsza. Symbolem jej siły stanie się triumf grunwaldzki w roku 1410. To był triumf w polu, sukces oręża, dwóch połączonych w unii mieczy. Ale trudniej było ów triumf utrzymać dalej w praktyce. Krzyżacy chcieli jak najszybciej podważyć wynik swej klęski, nawet tak skromnie zakreślony jak w pokoju toruńskim z 1411 r. Pokój ten, przypomnijmy, zaledwie warunkowo tylko, do końca życia Jagiełły i Witolda, zwracał Litwie kluczową dzielnicę żmudzka, wciąż jeszcze pogańską i utrzymaną przez zakon na mocy kilku wcześniejszych aktów pokojowych, do których władców litewskich zmusiła niedawna przewaga militarna Krzyżaków. Pomorza Gdańskiego Polska w ogóle nie odzyskała. Dlaczego? Zakon zawarł bardzo niebezpieczny dla Polski sojusz z królem węgierskim Zygmuntem Luksemburskim, cieszył się też wciąż wielkim prestiżem w całej niemal chrześcijańskiej Europie, zwłaszcza w krajach królestwa niemieckiego. Trzeba było ów sojusz rozmontować, a prestiż umiejętnie podważyć – nie tylko siłą oręża, ale również siłą rozumu, racji, które pomagał uformować Uniwersytet Krakowski, odnowiony przez Jagiełłę i Jadwigę.

Zygmunt Luksemburski był dużym problemem, zwłaszcza od lipca 1411 r., gdy sięgnął wreszcie po koronę króla rzymskiego (czyli niemieckiego), symbolicznego świeckiego reprezentanta Chrystusa na ziemi. Dyplomacja polska umiała go jednak nakłonić do wypowiedzenia sojuszu z zakonem krzyżackim. Pomogło nawiązanie potencjalnie sojuszniczych kontaktów z Wenecją i Habsburgami, z którymi Luksemburczyk był wówczas skłócony. Jagiełło i polska dyplomacja nie myśleli jednak wcale o nowej wojnie przeciw królowi Węgier i zwierzchnikowi Rzeszy dzięki mniej lub bardziej egzotycznym i niepewnym sojuszom. Chcieli raczej przekonać króla rzymskiego do oderwania od zakonu, do zaakceptowania geopolitycznej zmiany po Grunwaldzie. Układy prowadzące do tego celu nie są tutaj przedmiotem naszego zainteresowania. Interesuje nas natomiast ich rezultat. 15 marca 1412 r. podczas spotkania w Lubowli na Spiszu Władysław Jagiełło i Zygmunt zawarli przymierze. Król węgierski i rzymski tego samego dnia wysłał do wielkiego mistrza zakonu Henryka von Plauen oficjalny list nakazujący mu zaprzestanie wszelkich najazdów na Polskę i Litwę. W czerwcu tegoż roku na wielkim zjeździe monarchów i dostojników w Budzie Władysław Jagiełło odzyskał polskie insygnia koronacyjne, które zostały wywiezione z Krakowa nad Dunaj w czasach Ludwika Węgierskiego. Fetowany teraz jako „brat” i najważniejszy sojusznik króla rzymskiego, a nie pokazywany palcem jako jakiś „dzikus” czy „poganin”, zgodził się na oddanie sporu z zakonem w ręce swego gospodarza. Król węgierski potwierdził warunki pokoju toruńskiego i skierował swojego komisarza Benedykta Makraia do rozstrzygnięcia konkretnych kwestii granicznych.

I tu dochodzimy do jednego z przełomowych, a całkowicie niemal zapomnianych punktów w historii polskiego wkładu w ideę (i praktykę) wolności między narodami. Gdzie ten punkt odnajdujemy? Właśnie w postępowaniu prawniczym przed wysłaniem króla rzymskiego Benedyktem Makraiem. Pozycja międzynarodowa, a ściślej dyplomatyczna Polski poprawiła się na tyle, że wobec misji Makraia polski zespół negocjatorów (z doktorem praw Andrzejem Łaskarzem na czele) wystąpił po raz pierwszy z dobrze już przygotowanym prawniczo żądaniem oddania przez zakon Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej. Pokazał także najwyższy kunszt dyplomatyczny

-prawniczy w sporze o Żmudź. Strona krzyżacka przygotowała wszystkie dokumenty, którymi dysponowała, by przekonać występującego w imieniu króla rzymskiego sędziego Benedykta Makraia, że Żmudź została nabyta przez zakon jak najbardziej legalnie. W tym były oczywiście akty prawne wystawione przez Witolda (umowa z wyspy salińskiej z 1398 r.), a potem Jagiełłę i Witolda (pokój w Raciążu – 1404 r.), w których władcy rzekali się praw do tej ziemi.

Podziw budzi wyrafinowanie polsko-litewskiej odpowiedzi. Przedstawił ją na rozprawie w Kownie w styczniu 1413 r. Mikołaj Cebulka herbu Cielepała z Czechowa (dziś dzielnica Lublina), kanonik sandomierski, służący Witoldowi jako sekretarz (*notarius ducalis*). Przed Makraiem wystąpił jako reprezentant praw Zofii, córki Witolda (od 21 już lat wielkiej księżny moskiewskiej) oraz wszystkich wolnych Żmudzinów. Obydwa tytuły do jego wystąpienia były prawdziwie rewolucyjne. W imieniu praw żeńskiej spadkobierczyni wielkiego księcia Litwy Cebulka stwierdził najpierw, że nawet Witold nie mógł bez jej zgody wyrzec się ziemi, którą po nim miała odziedziczyć! Umowy z Salina i Raciąża są więc w tym sensie nieważne. Identyczny argument powtórzył wobec Makraia nieco później (w kwietniu na spotkaniu w Inowrocławiu) magister Mikołaj Wiśliczka – w roli prawnego opiekuna czteroletniej Jadwigi, dziedziczki Władysława Jagiełły, jedynej jego córki (z drugiego małżeństwa z Anną Cylejską).

Wspomniany Cebulka – tęga musiała to być głowa – wysunął jeszcze jeden, ważniejszy argument przeciw panowaniu krzyżackiemu nad Żmudzią – wyrzeczenie się posiadłości wymaga zgody tych, których dotyczy, zgodnie z zasadami prawa kanonicznego: *quod omnes tangit, ab omnes debet approbari* – „co wszystkich dotyczy, przez wszystkich powinno być zaaprobowane”. To zasada, która reprezentacjom stanowym, wolnym obywatelom torowała drogę do głosu w sprawach publicznych, drogę do parlamentu. Cebulka, nawiązując z pewnością do argumentów, które rozwinął już tak świetnie Stanisław ze Skarbimierza, nie tylko przywołał tę zasadę, ale ją zastosował do pogan. Żmudzini, choć byli poganami, mieli prawo do posiadania swojej ziemi. Zarazem – jako wolni ludzie (panowie owej ziemi, jej „współdziedzice”, jak to określa Cebulka) – mieli prawo wyrazić zgodę lub nie na przekazanie tej ziemi innemu właścicielowi. A nie wyrazili jej ani w sposób bezpośredni, ani pośredni...

Trzy miesiące później ta sama koncepcja została przywołana w Inowrocławiu przez reprezentanta strony polskiej magistra Wiśliczkę – Krzyżacy nie mają prawa bez zgody Żmudzinów dzierżyć ich ziemi, nawet jeśli Witold dał im takie tytuły. Wiśliczka dodał jednak do tego odmienny, a właściwie sprzeczny z tym (ale brzemienisty w skutki, jak zobaczymy za chwilę) argument – unia w Krewie oznaczała inkorporację całej Litwy, w tym Żmudzi, do Polski i król Władysław zaprzysiągł utrzymać całość tych ziem przy polskiej Koronie. Nie wolno mu było wyrzec się żadnej części. Doktor Andrzej Łaskarzyc, trzeci prokurator (czyli pełnomocnik) sprawy polsko-litewskiej przed sędzią – wysłannikiem króla rzymskiego – dorzucił jeszcze jeden argument – wcześniejsze zrzeczenie się Żmudzi przez Jagiełłę i Witolda jest nieważne, zostało bowiem dokonane pod przymusem, w celu uniknięcia dalszego przelewu krwi.

Pomnik należy się księdzu Mikołajowi Cebulce. Mógłby stanąć w Radzynie Podlaskim, którego teren (miasta jeszcze wtedy nie było, tylko pusta ziemia) nada

Mikołajowi w roku 1415 król Władysław Jagiełło. To byłoby dobre miejsce, na styku Polski, Litwy i Białej Rusi, złączonych przez tego króla i tak zmyślnie bronionych razem przez tego adwokata. Ale za co pomnik? Dlaczego w ogóle zatrzymujemy się przy szczegółach procesu sprzed ponad 600 lat i nazwiskach tak słabo w naszej zbiorowej pamięci zapisanych? Cóż, wydaje się, że w słowach wypowiedzianych przez Cebulkę przed sędzią króla rzymskiego znajdujemy jeden z punktów zwrotnych polskiej, wschodnioeuropejskiej, europejskiej historii wolności i zawarowanej prawem głosu godności. Zwróćmy uwagę najpierw na kwestię pierwszą – praw kobiet do dziedziczenia tytułów politycznego zwierzchnictwa nad ziemiami czy księstwami. W przypadku litewskiego obyczaju prawnego takiej tradycji w ogóle nie było. To był oczywiście adwokacki kruczek, wprowadzony przez sprytnego Cebulkę, by porazić krzyżackich prokuratorów. Ale można w tym dostrzec także przeniesienie na grunt litewski znanej już w Polsce zasady prawa kobiet do dziedziczenia nawet korony królewskiej... Cebulka, a za nim Wiśliczka – zapomniani pionierzy ruchu sufrażystek, prekursorzy praw kobiet, prawa do wypowiedzania się o ich własności? W każdym razie, przywołując po raz pierwszy ów argument w kontekście sporu z Krzyżakami, zasługują na pewno na zauważenie.

Już jednak na pewno nie tylko trikiem prawnym, ale prawdziwą nowością było wysunięcie przez skromnego kanonika sandomierskiego hasła prawa narodu (wolnych obywateli albo najostrożniej mówiąc – reprezentacji danej ziemi) do decydowania o sobie lub bodaj współdecydowania. Tym bardziej gdy była mowa o narodzie jeszcze niechrześcijańskim, o pogańskich Żmudzinach i ich prawie do wolnego dysponowania swoją ziemią jako jej współdziedzice. Mikołaj Cebulka – to brzmi może mało efektownie, nie aż tak bardzo europejsko w uszach pełnych kompleksów mieszkańców naszej „peryferii”. Ale to właśnie on, człowiek z tej „peryferii”, ową fundamentalną zasadę prawa wolnych ludów do wolnego decydowania o sobie, przygotowaną gdzieś w murach Uniwersytetu Krakowskiego przez może bardziej uczonych od niego profesorów (Stanisława ze Skarbimierza, Pawła Włodkowica), ogłosił pierwszy – już nie z ambony, ale na forum europejskim, w międzynarodowym sporze prawnym. Nikt przed nim w Europie tego nie uczynił. Co ważniejsze, nie były to tylko teoretyczne zabawy. Ich skutkiem nie była jedynie chwilowa irytacja prawników reprezentujących zakon krzyżacki, którzy – jak to ujął Prochaska: „niekiedy wprost zapominali się, że stoją wobec sądu, zaprzeczając, jakoby Żmudzini jakowe granice kraju w ogóle mieć mogli, gdyż z powodu przeniewierstwa powinni być wygnani na krańce świata!”. Skutkiem kwestii postawionych przez polsko-litewskich dyplomatów nie był też tylko rosnący podziw Benedykta Makraia dla „tych okrzyczanych na Zachodzie barbarzyńców”, którzy potrafili tak biegle użyć najbardziej subtelnych nowości łacińskiego prawa, a nawet sami tworzyć jego precedensy na poparcie swoich racji. Skutkiem owych wysuniętych przed nim kwestii była unia horodelska. Argumenty przedstawione na początku 1413 r. w sporze z państwem zakonnym o prawa do Żmudzi odsłoniły konieczność przeformułowania relacji prawnych między Polską i Litwą, tak by wolni Litwini, reprezentacja ich ziemi, mogli zabrać głos we własnej sprawie, w sprawie swojego państwa. Tak właśnie, jak o to występowali dla Żmudzinów Cebulka, a za nim Wiśliczka. Jak to pogodzić z zasadą inkorporacji, na którą powoływał się ten drugi? Genialną, bez żadnej przesady, odpowiedzią na te pyta-

nia był akt nowej unii, przygotowany równoległe z rozmowami z Makraiem, a ogłoszony 2 października 1413 r. To było już przejście od dyplomatycznej szermierki, od teorii prawa narodów do praktyki trwale zmieniającej rzeczywistość polityczną.

Powinniśmy pamiętać i z (za)dumą powtarzać słowa otwierające akt unii horodelskiej: „Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości (*misterio caritatis*), która nie działa opacznie, lecz promieniąc własną dobrocią, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienia nienawiści, uśmierza gniewy i daje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękanę krzepi, szorstkie wyrównuje, krzywe prostuje, wszystkie cnoty wspomaga, nikogo nie krzywdzi, wszystko miłuje, tak że ktokolwiek w jej ramiona się ucieka, znajdzie bezpieczeństwo i nie będzie się obawiał niczyjej napaści. Przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan rzeczypospolitej (*status reipublicae*) do najlepszego końca dochodzi; ona wśród wszystkich cnót pierwsze miejsce zajmuje, a kto nią wzgardzi, wszelkie dobro utraci”.

Misterium caritatis (tajemnica miłości) – który związek polityczny w dziejach Europy wprowadzał takie rozważania? I który okazał się trwalszy od tego, na czterysta lat wiążącego unią Polskę z Litwą – z krajami europejskiego Wschodu? Jaka szkoda, że słów tego pięknego aktu nie uczy się już w polskich szkołach, że nie uczy się go w szkołach Unii Europejskiej – głęboka duchowa preambuła lepiej może by rokowała od technokratycznych formułek. Ktoś przypomni jednak, i słusznie, że unia w Horodle, po tak pięknym wstępie do aktu wystawionego przez szlachtę polską, w innym akcie, wystawionym przez króla Władysława i wielkiego księcia Witolda, przypominała surowo „wcielenie, wkorzenie, przywłaszczenie, złączenie, przydanie, sprzymierzenie i na wieki złączenie” Litwy do Polski. A więc nie związek równoprawny? Miłość i podporządkowanie, zgoda i „przywłaszczenie”. Gdzie tu prawo głosu wolnego narodu? Wspominając po wiekach Horodło, zwłaszcza w dobie wojujących nacjonalizmów, w pięćsetną rocznicę tego aktu, część litewskich historyków wybierała z goryczą słowa o „wcieleniu, wkorzeniu, przywłaszczeniu” jako istotę całej unii, zatruty owoc polskiej nienasyconej żądzy panowania, polskiego imperializmu. Strona polska szczyliła się szlachetną i bezinteresowną formułą „tajemnicy miłości” owej unii. By unię horodelską i jej rzeczywiście przełomowe znaczenie zrozumieć, trzeba zrezygnować z takich uproszczeń i wrócić do historycznego kontekstu jej powstania.

Jak słusznie przypomina część badaczy (w ślad za słowami aktu króla i wielkiego księcia), niezwykle ważne było w tej unii przypomnienie wciąż groźnego niebezpieczeństwa „wrogich najazdów i zdrad Krzyżaków i ich sprzymierzeńców oraz innych nieprzyjaciół, którzy ziemie Litwy i Królestwo Polskie starają się zniszczyć i knują ich zagładę”. Wielki mistrz von Plauen nie złożył przecież dyplomatycznego oręża. Rozdrażniony niekorzystnymi orzeczeniami sędziego-rozjemcy Makraia (ten miał nawet w gniewie rzucić pod adresem posłów krzyżackich znamienne słowa: „Niechaj królowie i książęta posiadają ziemię, Zakonowi wystarczyć powinien kawałek chleba...”), był już gotów do protestu międzynarodowego. Nie chciał się pogodzić nawet z warunkami pokoju toruńskiego. To niebezpieczeństwo wymagało dalszego zacieśnienia związku polsko-litewskiego, a wspólna walka w ostatnich latach na pewno także bardzo temu sprzyjała. Przypomnienie w nowym, oficjalnym akcie ustalonej przecież już w pierw-

szej unii, w umowie z Krewa, zasady inkorporacji Litwy do Polski było znakomitym narzędziem dyplomatycznym – skoro Litwa (i Żmudź) są częścią chrześcijańskiej od dawna Polski, od wieków uznawanej za uczestniczkę europejskiej *Christianitas* – to jak można zwoływać krucjatę pod hasłem walki z pogaństwem litewskim czy żmudzki? Nie ma formalnie Litwy, jest tylko Polska, która już od ćwierć wieku zajmuje się pokojowo nawracaniem „swoich wewnętrznych”, rzec można, pogan. I to z większymi od zakonu sukcesami. Taki był podstawowy sens rzeczywiście mocno zaakcentowanej w akcie Jagiełły i Witolda zasady inkorporacji Litwy do Polski. Dyktowała go taktyka międzynarodowej rozgrywki dyplomatycznej.

Ale nie tylko. Wspomnieliśmy, że akt ten wystawili wspólnie król Władysław i wielki książę Witold. Po raz pierwszy występowali na wspólnym dokumencie, na którym Witold użył tytułu „wielki książę” (Jagiełło zachowywał tytuł „księcia zwierzchniego”). Ostatnie lata były czasem ogromnego wzrostu prestiżu Witolda. Nie tylko wśród Litwinów, ale i wśród jego licznych polskich współpracowników, poddanych Jagiełły. Witold błyszczał nie tylko na obrazie Matejki, ale przede wszystkim w historycznej rzeczywistości czasów Grunwaldu. Trzeba było na nowo sformułować zakres jego władzy, inaczej określić jego rangę, wyżej, niż to wynikało z formuły unii wileńsko-radomskiej sprzed dwunastu lat. Tamta unia gwarantowała Witoldowi dożywotnią władzę na Litwie, faktycznie w roli lennika Władysława Jagiełły i Królestwa Polskiego. Witold już kilkakrotnie przed 1413 r. użył tytułu wielkiego księcia. Unia horodelska utrwałała i legalizowała niejako ten tytuł, umacniając tym samym faktycznie państwowość litewską. Witold nadal nie miał jednak męskiego potomka. Jagiełło natomiast doczekał się ze związku z Anną Cylejską córki, która wiosną 1413 r. na zjeździe w Jedlni została uznana za dziedziczkę Królestwa. Skoro w procesie z Krzyżakami prokuratorzy Witolda i Jagiełły upominali się o prawa córek swoich panów, trzeba było i w stosunkach polsko-litewskich rozwiązać jakoś problem przyszłego spadkobrania wielkiego dziedzictwa. Polska miała dziedziczkę, a litewskie prawo zwyczajowe nie zakładało możliwości objęcia władzy przez kobietę. Nowa sytuacja oznaczała, że po śmierci Jagiełły i Witolda może zabraknąć personalnego spoiwa unii. Dlatego w 12. punkcie dokumentu wystawionego przez Jagiełłę i Witolda w Horodle pojawiła się następująca regulacja: „panowie i szlachta litewscy nikogo innego nie będą mieli ani nie wybiorą na wielkiego księcia i pana Litwy, lecz tylko tego, kogo król polski lub jego następcy z radą prałatów i panów polskich i litewskich uznają za godnego wyboru”. Gdyby i w Polsce zabrakło legalnego spadkobiercy (królowna Jadwiga miała dopiero pięć lat i nie musiała dożyć wieku „sprawnego”), wtedy także polscy panowie „nie powinni sobie obierać króla i pana bez wiedzy i rady naszej, to jest wielkiego księcia Aleksandra [Witolda] oraz panów i szlachty ziem rzeczonych litewskich”. A więc: w przypadku opróżnienia stolca wielkoksiążęcego lub tronu królewskiego **obie** strony polsko-litewskiego związku otrzymywały prawo udziału w **elekcji**. To było rzeczywiste zagwarantowanie prawa głosu reprezentacji narodowej – „panom i szlachcie” – nie tylko Polski, lecz także Litwy.

Dokument został wystawiony w dwóch egzemplarzach, jak w traktacie między państwowym – jeden dla Litwinów, drugi dla Polaków (niestety, zachował się tylko ten drugi, w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie; egzemplarz „litewski” zaginęł w zawie-

rusze II wojny światowej). Zaznaczona w nim „inkorporacja” została dosłownie zasypa-
na idącymi zaraz za nią zmiękcżającymi i zmieniającymi jej sens określeniami, takimi
jak „połączenie”, „zjednoczenie”, „sprzymierzenie za jednomyślną zgodą naszą i braci
naszych oraz za wolą i przyzwoleniem wszystkich panów, szlachty, wielmożów i boja-
rów tejże ziemi litewskiej”. Tylko ślepy na jedno oko nacjonalista mógł w XIX czy XX w.
odczytać (z furii czy z pychą) wyłącznie hasło inkorporacji i nie dostrzec tego subtelного,
wewnętrznego i zewnętrznego kontekstu, który czynił w istocie z aktu horodelskiego
dzieło finezyjnej koncepcji umocnienia odrębności i podniesienia prestiżu Wielkiego
Księstwa Litewskiego przy jednoczesnym zapewnieniu mu lepszej ochrony na arenie
międzynarodowej i otwarciu perspektywy dalszego zbliżenia z Polską: nie przymuso-
wego, ale dobrowolnego.

Akt królewsko-wielkksiążęcy nadał wszystkim panom, szlachcie i bojarom Litwy
(ale tylko katolickim) te prawa, którymi cieszyli się panowie szlachta w Królestwie
Polskim, w tym najważniejsze – całkowitą swobodę dysponowania swoim majątkiem.
Tworzył także „na wieczne czasy godności, dygnitarstwa i urzędy wedle tych, które są
w Królestwie Polskim” – od wojewodów i kasztelanów wileńskich oraz trockich poczy-
nając. Wreszcie, król i wielki książę podkreślali, że „panowie i szlachta Królestwa Polskiego
i ziem Litwy będą odprawiali zjazdy i sejmy (*conventiones et parlamenta*), ilekroć tego
zajdzie potrzeba w Lublinie albo w Parczewie lub w innych miejscach dogodnych za
zgodą i wolą naszą dla większego dobra i pożytku Królestwa Polskiego i rzezonych ziem
litewskich”. Królestwo Polskie i Litwa są więc osobno – ale mają się spotykać i łączyć
na wspólnych obradach dla wspólnego dobra. Po unii wileńsko-radomskiej właśnie
w Horodle w 1413 r. został poczyniony drugi wielki krok w stronę jednego parlamentu,
który ustanowiony zostanie ostatecznie w Lublinie w roku 1569.

Żeby jednak istotnie zbliżyć status prawny oraz system administracyjny obu części
polsko-litewskiej wspólnoty i stworzyć podstawę do równoprawnego spotkania obywa-
teli obu jej części, autorzy unii horodelskiej zaplanowali jeszcze rzecz bez precedensu
w całej europejskiej praktyce prawnej – adopcję herbową, czyli przyjęcie 47 rodów bojar-
stwa litewskiego do tyłuż rodów polskich. Miała to być już nie tylko unia dynastyczna,
administracyjna, ale unia dwóch politycznych narodów. Nie asymilacja, w żadnym
razie (żadnych „asymilatorów” w XV w. nie było), ale zbliżenie społeczeństw, a ściślej
ich elit, na gruncie prawa, obyczajów i w końcu rodowej (herbowej) wspólnoty. To był cel,
który wyrażały dwa akty wystawione na zjeździe w Horodle – akt szlachty Królestwa
Polskiego dla panów litewskich oraz odpowiedź bojarów litewskich na ów dokument (akt
polski, przekazany Litwinom, zaginął niestety w czasie II wojny światowej, w Bibliotece
Czartoryskich zachował się natomiast oryginał litewskiego dokumentu). To właśnie do
deklaracji szlachty polskiej wprowadzały przytoczone wyżej słowa o „tajemnicy miło-
ści”. Prawnie nic więcej nie da się pod tym hasłem uczynić, aniżeli przyjąć do rodzi-
ny, do „domu, rodu, herbu i klejnotu”. I tak właśnie postanowiono: do rodu Leliwitów
(z którego wywodził się najpotężniejszy w Małopolsce Jan z Tarnowa) wszedł dom
wojewody wileńskiego Moniwida; do Zadorów (z marszałkiem Zbigniewem z Brzezia)
– dom Jawnuty Wolimuntowicza, wojewody trockiego; do Rawiczów (z kasztelanem
krakowskim Krystynem z Ostrowa) – dom Michała Minigajły, kasztelana wileńskiego;

do Lisów – dom Sunigajły, kasztelana trockiego; do herbu nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby – dom Krystyna Ościka, z którego wyjdzie ród Radziwiłłów, przyjmujący ten herb właśnie – Trąby. I tak dalej, i tak dalej – dokument krótko wymienia dalsze „pary”: „Nałęcz z Koczanem, Łodzian z Miczusem, Jelita z Gerdudem, Korczak z Czupą”... aż po „Gerałta z Surgutem”. Jakby jedno wielkie weselisko.

Oczywiście nie ma co nad miarę idealizować tego horodelskiego ślubu. Wszyscy się od razu kochać nie musieli. Związki między niektórymi rodami były już wcześniej zadziergnięte. Inne pozostaną zawsze luźne. Ale po latach wspólnych bojów, zwłaszcza po wspólnym wielkim zwycięstwie grunwaldzkim, ten zwielokrotniony „mariaż” Polaków z Litwinami nie był na pewno jedynie pergaminowy. Dotyczył, tak jak nadane jednocześnie prawa i wolności, tylko katolików. To prawda. Jednak prawosławni upomną się wkrótce o swoje. Logika wolnego głosu wolność i własność ubezpieczającego ich wciągnie, jak to wkrótce zobaczymy. Ta właśnie logika, której brak zarzucił Mikołaj Cebulka krzyżackiemu panowaniu nad Żmudzią. W unii polsko-litewskiej już w Wilnie w roku 1401 po raz pierwszy, choć jeszcze bardzo skromnie, wystąpili „społeczni” przedstawiciele strony litewskiej. Miejsce bojarów uwydatniło się jednak tymczasem w samej strukturze wewnętrznej państwa litewskiego, jak to najwnikliwiej przedstawia krakowska badaczka tego zjawiska Lidia Korczak. W 1413 r. występują już oni, obok Witolda, jako istotna reprezentacja swojej wielkiej ziemi. Wielki książę, choć ich sobie jeszcze dobiera, to już nie mówi za nich. Horodelskie akty pomogą im w kształtowaniu własnej tradycji politycznej podmiotowości.

Przedstawiwszy niezwykle ustalenia zjazdu 2 października 1413 r., musimy w końcu zapytać, jak do niego doszło. Kto mógł wymyślić tak zniuansowaną, tak zbalansowaną koncepcję podkreślającą zarazem wyodrębnienie Wielkiego Księstwa i jego jedność z Królestwem Polskim, koncepcję prowadzącą ku jedności narodu politycznego: polsko-litewskiego? Na pewno nie był to sam Mikołaj Cebulka. Mimo swoich zasług był na to po prostu za mały. Oczywiście największy splendor spada na tych, którzy mieli moc decydowania, a więc na Władysława Jagiełłę i Aleksandra Witolda. Przekonującą wizję drogi do Horodła przedstawiła ostatnio warszawska mediewistka Maria Koczerska. Powtórzmy więc za nią, że najpewniej już w 1412 r., w czasie pobytu w Budzie, król Władysław zrozumiał potrzebę nowego ułożenia zasad unii, zaspokajającego ambicje Witolda i uwzględniającego jednocześnie aktualną sytuację geopolityczną. Być może już w czasie zjazdu z Witoldem nad Bugiem pod Hrubieszowem, w końcu września 1412 r., a następnie w listopadzie na zjeździe z panami polskimi w Niepołomicach król mógł sondować najsmielszą ideę – adopcji herbowej. Po uzyskaniu zgody powiadomił Witolda i ten wskazał pół setki rodów bojarskich z Litwy, by rozpocząć dla nich przygotowanie pieczęci z godłami heraldycznymi. Do tego trzeba było kilku złotników. Cały ten czas urzędnicy kancelarii królewskiej (i wielkoksiążęcej także) pracowali już nad połączeniem wszystkich elementów nowej politycznej układanki, którą stworzyć miała unia. Za właściwego autora samej myśli o adopcji herbowej wspomniana autorka uważa Mikołaja Trąbę. Niedawny podkanclerzy, jeden z najbliższych współpracowników Jagiełły, uczestnik przedgrunwaldzkiej rady wojennej, został w 1410 r. podniesiony najpierw do godności arcybiskupa halickiego, a po śmierci Mikołaja Kurowskiego został

w roku 1412 arcybiskupem gnieźnieńskim. Osiągnął te najwyższe zaszczyty, choć był nieprawego pochodzenia (przypomnijmy: naturalnym jego ojcem był ksiądz, scholastyk sandomierski, Jakub, ale adoptował go legalny mąż jego matki, sołtys z Okaliny, Wilhelm herbu Trąby). Awanse Mikołaja na biskupie stolicy wymagały specjalnej dyspensy papiejskiej. Sam uważał się za szlachcica, a zarazem – jak świadczą jego pieczęcie, unikające herbu Trąby – czuł dotkliwie, że nie należy w pełni do herbowego rodu. Rozumiał więc lepiej niż inni polscy możnowładcy, jak wyższej warstwie litewskich panów „musiał doskwierać w kontaktach z rycerstwem zachodnim brak w pełni wykształconych herbów”. Dopiero uzyskane w Horodle „emblematy przynależności do stanu szlacheckiego umożliwiały bojarom litewskim traktowanie ich przez rycerstwo zachodnioeuropejskie zgodnie z ich wysokim statusem w Wielkim Księstwie”. Autorka tego wywodu, profesor Koczarska, konkluduje: „adopcja bojarów litewskich do polskich rodów stanowiła drogę do okcydentalizacji Wielkiego Księstwa”, której kierunek wskazały już chrzest Jagiełły w obrzędku łacińskim i odrzucenie przezeń perspektywy chrztu w obrzędku prawosławnym.

I na ten aspekt znaczenia Horodła także warto zwrócić uwagę. Szcocki historyk unii Robert Frost z wielkim wyczuciem kieruje jednak nasz wzrok na jeszcze jeden drobny, ale jakże znamienny szczegół. Oto w cytowanej przez nas wyżej arendze (czyli wstępie) do dokumentu adopcyjnego wystawionego przez polskich panów pojawia się pojęcie „rzeczypospolitej”. To ona ma kwitnąć pod wpływem miłości – miłości wzajemnej swoich współobywateli, można by dodać w świetle tego dokumentu. Droga przez polską kulturę polityczną nie szła tylko, najogólniej rzecz biorąc, w stronę Zachodu (jak to od końca XVIII w. dopiero nazywamy). Zachód niejedno ma imię. Droga przez Horodło prowadziła w stronę pewnego, kształtującego się już od dłuższego czasu w Polsce wariantu europejskiej, łacińskiej tradycji. To był „wariant” republikańsko-obywatelski, niekoniecznie wybierany w innych księstwach i królestwach, położonych dalej na zachód od Krakowa. To był wariant, w którym ważne są nie tylko herby, ale przede wszystkim zapisane w dokumencie Jagiełły i Witolda zaproszenie do wspólnych sejmów, do udziału w elekcji władcy, do odpowiedzialnego zabierania głosu w sprawie swojej politycznej przyszłości. W tym właśnie kierunku zaczyna być „wciągany” tworzący się polityczny naród Wielkiego Księstwa. A z niego wyprowadzona będzie w kolejnych dekadach i wiekach tradycja polityczna (w każdym razie ważna jej część) narodów-spadkobierców Wielkiego Księstwa: Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. To jest tradycja rzeczypospolitej, obywatelstwa, dobra wspólnego – tradycja, którą w stosunkach Królestwa Polskiego i Litwy otwarło i najsztubtelniej połączyło właśnie Horodło, od niespełna 50 zaproszonych rodzin bojarskich poczynając.

Mikołaj Trąba odegrał istotną rolę w przygotowaniu tego splotu praktycznych koncepcji i wielkich idei. Pewnie także kanclerz Wojciech Jastrzębiec i królewski *secretus notarius*, czyli zaufany sekretarz – Stanisław Ciołek. Ten wykształcony w Pradze mistrz stylistyki łacińskiej, później głośny (a nawet skandalizujący) poeta, był na pewno najważniejszym redaktorem dokumentu monarszego wystawionego w Horodle. A za nimi stoi wysiłek intelektualny środowiska uniwersyteckich prawników z Krakowa, pewnie także pomoc takich urzędników – doradców wielkiego księcia – jak Cebulka. Kiedy

wspominamy tę datę, 2 października 1413 r., zatrzymujemy się przy tych wszystkich postaciach z szacunkiem. Tak jak powinniśmy z szacunkiem wspomnieć miejsce wielkiego polsko-litewskiego zjazdu, na którym owa unia się dokonała.

Horodło, dziś skromna wieś nad Bugiem, na samej granicy Polski z Ukrainą, przez kilka wieków miasto założone na prawie magdeburskim, a w czasach Jagiełły także pograniczny zamek, nadany przez króla Siemowitowi IV mazowieckiemu, było miejscem spotkań polsko-litewskich. Jak to ładnie ujął autor hasła poświęconego Horodłu w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* – to, co się tutaj w roku 1413 wydarzyło, to „jedyny w dziejach przykład dobrowolnego zjednoczenia nieprzyjanych przez wieki ludów, któremu historia jeszcze ściślejszego miała udzielić spoju”. Bo spotkali się tutaj wyjątkowi ludzie, nauczeni już kompromisów między sobą – i spotkali się w wyjątkowych okolicznościach i w wyjątkowym czasie, który tej unii sprzyjał.

Ta wolna unia pokazała, najwspanialej, jak to możliwe, że Zachód nie ma prawa gardzić wschodem Europy ani w imię swej tak czy inaczej uzasadnianej wyższości podbijając czy podporządkowywać sobie jej ludów. Po raz pierwszy argumenty z tymi zagadnieniami zostały zebrane właśnie w związku ze sporem Polski i Litwy z zakonem krzyżackim. Zebrał je najpierw kapelan królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły, doktor praw po uniwersytecie praskim Stanisław ze Skarbimierza (ok. 1360–1431), jeden z odnowicieli Uniwersytetu Krakowskiego i pierwszy jego rektor po odnowieniu uczelni w roku 1400. Autor serii 113 homilii poświęconych zagadnieniom mądrości Bożej i ludzkiej zajął się w kilku z nich sprawami właściwego funkcjonowania państwa. W jednym z kazań, a właściwie traktacie o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej (*Sermo de bello iusto et iniusto*), powstałym zapewne w 1409 lub 1410 r., Stanisław ze Skarbimierza przedstawił oryginalny wywód, który streszczają najdobitniej te słowa: „Wojny należą do dziedziny prawa narodów i o ile się zgadzają ze sprawiedliwością, Kościół uznaje je, nic więc nie przeszkadza, żeby chrześcijanie, aby zadość się stało sprawiedliwości, która jest najwspanialszą z cnót, mogli wezwać pomocy pogan, jeśli jej skądinąd nie mają”. Krakowski uczony nie tylko uzasadniał w ten sposób prawo Królestwa Polskiego do braterstwa broni z pogańskimi wciąż jeszcze Żmudzinami czy z Litwinami przedstawianymi w ten sam sposób przez propagandę Zakonu. Szedł dalej w swej argumentacji: „Jeżeli poganie są bez sprawiedliwej przyczyny najeżdżani przez chrześcijan, sprawiedliwie przeciw nim wojują w celu odzyskania swych ziem czy ojczyzny”. Powołując się na autorytet papieża Innocentego IV, ksiądz Stanisław podsumowywał swoje wywody następująco: „Państwa i posiadłości oraz władza godziwie, bez grzechu, mogą być przy niewiernych, dlatego że – jak powiada [Innocenty] – stworzone zostały nie tylko dla wiernych, ale dla każdej rozumnej istoty. [...] Nie wolno papieżowi czy wiernym zabierać niewiernym państw czy władzy, ponieważ posiadają ją bez grzechu i prawnie”. Polska doktryna prawa narodów mogła się narodzić tylko w owej szczególnej koincydencji prądów koncyliarystycznych, ograniczających uznanie wszechwładzy papieża, oraz z potrzeby odpowiedzi na nadużycie przez zakon zasady, iż szerzenie chrześcijaństwa usprawiedliwia zabór ziemi i państw niewiernym, to jest niechrześcijanom. Narodzić się mogła owa doktryna w Krakowie w latach 1409–1410 także dlatego, że był już tutaj zdolny do oryginalnej refleksji ośrodek intelektualny. Z niego wyszła ta prawdziwie rewolucyjna,

nowa doktryna prawa narodów. Już wkrótce na soborze w Konstancji rozwinie ją Paweł Włodkowiec – znakomity uczeń Stanisława ze Skarbimierza.

Sobór ten, uroczyście otwarty 16 listopada 1414 r., obradował przez trzy i pół roku, do 22 kwietnia 1418 r. Skupił w czasie swych obrad 29 kardynałów, blisko 200 arcybiskupów i biskupów, ponad stu opatów, blisko 400 mistrzów uniwersyteckich, ponad 100 książąt i hrabiów, tysiące pomniejszego rycerstwa i sług. Doprowadził ostatecznie do zakończenia schizmy, która dzieliła w poprzednich 40 latach Kościół łaciński między trzech rywalizujących papieży. Ważnym i tragicznym momentem soboru w Konstancji był wytoczony na nim proces przeciwko Janowi Husowi i śmierć praskiego teologa na stosie. Nie tylko te dwie sprawy były istotnymi tematami wielkiego soboru. Musimy spojrzeć na to wyjątkowe zgromadzenie jako na forum walki o prestiż, o honor, można powiedzieć, przedstawiających się na nim „narodów”. Inaczej niż wcześniejsze sobory ten nie opierał się w swej strukturze wewnętrznej na podziale na prowincje kościelne, ale na *nationes* właśnie. Podział wedle tej kategorii, znanej już od dawna na uniwersytetach, miał pomóc przełamać przewagę delegatów z Italii, popierających „pizańskiego” papieża Jana XXIII. Owe *nationes* to nie były naturalnie jeszcze narody w dzisiejszym czy XIX-wiecznym znaczeniu, ale przyjęcie zasady głosowania „nacjami” nad postanowieniami soboru było na pewno ważnym momentem w historii europejskich tożsamości narodowych. Wyróżniono więc cztery nacje: *Italica*, *Gallicana*, *Anglicana* i *Germanica*, do których dołączona zostanie później jeszcze piąta – *Hispanica*. Poddani króla Francji z *nationis Gallicanae* byli żywo zainteresowani zwalczaniem *nationis Anglicanae* (przypomnijmy: to jest moment wielkiej bitwy pod Azincourt w wojnie stuletniej). Kiedy rzymski król Zygmunt, uważający się za ponad-„narodowego”, świeckiego zwierzchnika chrześcijaństwa, chciał wziąć udział w obradach swej *nationis*, francuscy prałci odmówili prowadzenia obrad w obecności obcego, przedstawiciela innej „nacji”. Jak zauważa Caspar Hirschi, badacz fenomenu późnośredniowiecznego „nacjonalizmu”, nawet król rzymski Zygmunt musiał przyjąć do wiadomości, że reprezentuje tylko *nationem Germanicam*. W owej *natione*, oprócz samych Niemców, spotykali się jeszcze Skandynawowie, Szkoci, Czesi, Węgrzy i Polacy. I tu nie brakowało wewnętrznych napięć. Ojcowie soboru odnotowali, że poza pięcioma głównymi, wyróżnionymi dla celów proceduralnych „narodami” (*nationes principales*), jest także znacznie większa liczba aspirujących do odrębności – przez wspólne pochodzenie, język i zamieszkiwane terytorium – *nationes particulares* („poszczególnych narodów”). Doliczono się ich na tym soborze aż 36.

Na tym „najwspanialszym kongresie narodów, jaki kiedykolwiek świat widział” (jak to nazwie niemiecki historyk jeszcze pod koniec XIX w.), polska *natio* zaznaczyła swoją obecność z wyjątkową siłą: siłą myśli i emocji zarazem. W jej skład weszli: jako przewodniczący – arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, dwóch biskupów doktorów praw: płocki – Jakub Kurdwanowski oraz poznański, Andrzej Łaskarzyc, a także Paweł Włodkowiec – rektor Uniwersytetu Krakowskiego, najznakomitszy reprezentant krakowskiej szkoły prawa narodów. Poza sporami dotyczącymi relacji między władzą papieża a soboru, w których polscy reprezentanci sprzyjali koncyliaryzmowi, najważniejszym zagadnieniem dla polskiej *nationis* był spór z Krzyżakami. Spór nie tylko partykularny,

o granice, ale generalny – o zasady: o władzę papieża i cesarza nad niewiernymi, o charakter misji chrześcijańskiej wobec niewiernych. Spór na memoriały przywieszane na drzwiach katedry w Konstancji i prezentowane komisjom soborowym.

Na poziom doktrynalny polskie stanowisko podniósł Paweł Włodkowic (ok. 1370/1373–1435). Urodzony w Brudzeniu Dużym w ziemi dobrzyńskiej, pierwsze nauki pobierał w szkole kolegiackiej świętego Michała w Płocku. Wykształcony w prawie na uniwersytecie w Pradze, a następnie w Padwie, reprezentował interesy Królestwa Polskiego w kurii papieskiej w Rzymie, a także w sporze z Krzyżakami przed królem Zygmuntem, zanim – jako doświadczony już prawnik, doktor dekretów – objął w 1414 r. urząd rektora Uniwersytetu Krakowskiego. Był najlepiej przygotowany do tego, by w nienagannej formie prawniczej przedstawić myśli wyrażone już wcześniej przez Stanisława ze Skarbimierza. Włodkowic uczynił to na soborze w traktacie zaczynającym się od słów: *Sevientibus olim Pruthenis...* („Gdy niegdyś srożyli się Prusowie...”). Tam właśnie wygłosił – w formie mowy przedstawionej w lipcu 1416 r. – śmiałą tezę, iż poganie posiadają swoje państwa z mocy prawa naturalnego (*iure naturali gentium*), którego prawo Boże bynajmniej nie unieważnia. Ani papież, ani cesarz nie mają moralnego tytułu, by pozbawiać niewiernych ich państwa, jeżeli ci chcą żyć w pokoju z chrześcijanami (dopiero z górą wiek później powtórzą te myśli hiszpańscy teologowie Francisco de Vitoria i Bartolomeo de Las Casas, broniący praw Indian do ziemi i pokoju). Władztwo krzyżackie w Prusach opiera się na pogwałceniu tej zasady, na tyranii, a nie na zgodzie tych, którzy są rządzani. Argument ten przed gremium soborowym Paweł Włodkowic wyłożył po raz pierwszy w lutym 1416 r. w piśmie *Ad aperiendam* („Na otwarcie sporu”), w którym teoretyczne koncepcje dostosował do sporu z Krzyżakami. Uznając króla nie za pana (właściciela), ale tylko za administratora dóbr i praw Królestwa, mistrz Paweł zakwestionował prawomocność zrzeczenia się przez monarchę terytoriów czy uprawnień na rzecz innych państw, ze szkodą dla własnego. Przedstawił wreszcie problem sprawiedliwego nieposłuszeństwa wobec władzy tyrańskiej, jak również – za świętym Tomaszem z Akwinu – znakomicie skonstruowaną koncepcję wojny sprawiedliwej. Cesarz nie ma prawa legalizować niesprawiedliwej wojny ani tym bardziej szafować cudzymi ziemiami. Paweł Włodkowic konkludował, że Krzyżacy nie mają prawa do zajmowanych przez siebie ziem i dóbr.

Rozgorzała ostra walka z kontrargumentami, które w tej zasadniczej debacie wysunęła strona zakonna. Istotę tej debaty znakomicie uchwycił oksfordzki mediewista Eric Christiansen: „Krzyżacy odwoływali się do tradycji [uznającej prawo panowania »wiernych« nad »niewiernymi«] i dokumentów. Polacy do zdrowego rozsądku i Arystotelesa”. Nie tylko zresztą do Arystotelesa, bo za papieżem Innocentym IV Włodkowic powtarzał przecież, że „wśród niewiernych może istnieć legalna władza i jurysdykcja” i że „do prawdziwej wiary należy ich przekonywać” (a nie przymuszać).

Po soborze w Konstancji mowy nie mogło już być o dalszym skutecznym prezentowaniu wobec „Europy” (czyli wobec opinii publicznej królestw, księstw, miast, biskupstw czy uniwersytetów na zachód od Polski) Jagiełły, Witolda oraz Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego jako ciemnych i dzikich wrogów chrześcijaństwa. W trakcie trwania samego soboru polscy dyplomaci musieli jednak toczyć bój z takim

właśnie wizerunkiem. Starła się go bowiem podtrzymywać wszystkimi środkami propaganda służąca zakonowi krzyżackiemu w jego konflikcie z Polską. Najostrzejszym piórem wynajętym przez prokuratora zakonu w Konstancji, Piotra z Ornety, okazał się znany nam już z zaciekłości antypolskiej dominikanin Jan Falkenberg. Ten w skierowanych do soboru traktatach rozwinął poglądy sformułowane w nieco wcześniej już napisanej *Satyrze przeciw herezjom i innym niegodziwościom Polaków i ich króla Jagły*. Ich treść wyraża najdobitniej powtarzane wielokrotnie w owej *Satyrze* wezwanie: „Jest rzeczą słuszną zabijać pogan [...], ale większą zasługą jest pozabijać Polaków i ich króla Jagłę niż pogan. [...] Słuszniej bowiem jest zabijać chrześcijan, którzy razem z poganami zwalczają kościół, niż pogan”. Litwini, zdaniem Falkenberga, pozornie tylko przyjęli chrzest i nadal czczą diabła; „Jagiel” jest właściwym bożkiem Polaków. Dlatego, kto Polaków nie chce zabijać, winien jest grzechu śmiertelnego.

To było już za mocno... Duża część delegatów nacji niemieckiej, także z księstw Rzeszy, była zgorszona. Polscy delegaci w Konstancji skierowali skargę na pismo Falkenberga i na samego autora do komisji soborowej do spraw wiary. Ta doprowadziła do aresztowania Falkenberga i oficjalnie uznała pismo za „błędne, skandaliczne, buntownicze, okrutne, niegodziwe i obraźliwe dla uszu pobożnych, a w swej konkluzji heretyckie”. Dyplomacja zakonna zatrzymała jednak próby skierowania tego werdyktu na sesję plenarną soboru, co zapobiegło nadaniu orzeczeniu komisji pełnej mocy prawnej. Polscy delegaci upierali się wszakże, by wniosek komisji został oficjalnie zatwierdzony. Swoim uporem i prawniczą konsekwencją doprowadzili ostatecznie do tego, że już po soborze powołana przez wybranego na nim papieża komisja trzech kardynałów wydała 13 maja 1418 r. ostateczne orzeczenie w sprawie oszczerstw Falkenberga. Jego pismo zostało potępione i zgodnie z wcześniejszym werdyktem soborowej komisji wiary uznane za błędne, gorszące, podburzające, okrutne, krzywdzące i bezwstydné. Czy heretyckie – to miało być rozstrzygnięte w przyszłości. W każdym razie inkryminowany traktat miał zostać haniebnie zniszczony, to jest podarty i podeptany, pod groźbą klątwy nie wolno go było pochwalać, bronić ani nawet w jakikolwiek sposób podtrzymywać (samego Falkenberga, skazanego wcześniej przez kapitułę generalną dominikanów na dożywotnie uwięzienie, papież zabrał ze sobą jako więźnia do Rzymu).

Determinacja, z jaką posłowie polscy zdecydowali się bronić dobrego imienia swego państwa, swojej polityczno-historycznej wspólnoty, się opłaciła. Nie chodziło tylko o los zapisanych wezwaniem do ludobójstwa kartek traktatu niemieckiego pismaka. Sens tego wysiłku intelektualnego i zarazem patriotycznego zaangażowania najlepiej wyraził bezstronny komentator, Jakub Caro – znakomity niemiecki historyk Polski z drugiej połowy XIX w.: „Peñnomocnicy polscy mogli z pełnym zadowoleniem spoglądać na osiągnięte rezultaty, bo to jedno wyraźnie można było poznać, że przy tej sposobności Polska wprowadzona została do zespołu europejskich ludów jako państwo potężne, znaczne, czynne”.

To prawda, że w prawnym sporze z zakonem sobór w Konstancji nie przyniósł żadnego postępu. Na pewno jednak nie był dla Polski okazją zmarnowaną. O trwałym śladzie, który pozostawił udział polskiej delegacji w tym największym forum europejskim (aż do kongresu wiedeńskiego w roku 1814–1815), przypomniał 580 lat później

Jan Paweł II. Następca świętego Piotra, absolwent i profesor tej samej uczelni, której profesorem i rektorem był Paweł Włodkowic, wybrał także wielkie forum, by przywołać dokonania soboru w Konstancji. Mówił o tym 5 października 1995 r. na uroczystej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku z okazji jej 50-lecia. Mówił, że „nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami”. I w tym kontekście właśnie stwierdził, iż „jeśli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił wiekowi perswazji, musimy się nauczyć rozmawiać [...] językiem zrozumiałym dla wszystkich”, językiem „powszechności ludzkich praw”. Musimy wrócić do refleksji etyczno-prawnej, jaką podczas soboru w Konstancji zapoczątkowali przedstawiciele Uniwersytetu Krakowskiego z Pawłem Włodkowicem na czele, którzy „odważnie bronili prawa pewnych narodów europejskich do istnienia i autonomii”. W tym też świetle wskazał Jan Paweł II zasadniczą różnicę „między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością własnej ojczyzny”.

Tak, to jest istotny, najtrwalszy owoc polskiego udziału w soborze w Konstancji, tam wprowadzonych w obieg myśli europejskiej traktatów Pawła Włodkowica o prawie narodów do wolności. To jest lekcja Europy Środkowo-Wschodniej, wykorzystującej doświadczenie cywilizacyjne, które nagromadziło się w średniowiecznych uniwersytetach – i otwartej na wschód, by to doświadczenie odczytać po swojemu i szerzyć przez unię, przez przyciąganie do wolności. Gotowej bronić tej wolności przed imperialnymi pokusami – z zachodu, południa czy ze wschodu.

Wolna unia polsko-litewska, choć przejdzie wiele kryzysów, nie rozpadnie się przez cztery wieki. W latach trzydziestych XV w. swojego w niej miejsca dobiją się prawosławne elity Litwy – to już nie będzie odtąd tylko unia katolików, przywileje horodelskie na prawosławne bojarstwo rozszerzą Władysław Jagiełło, wielki książę Zygmunt Korybutowicz, w końcu Kazimierz Jagiellończyk. Ten syn Jagiełły będzie przez pół wieku osobistym zwornikiem tej unii. Potwierdzi ją później nowa, doskonalsza forma unii lubelskiej, ufundowana w 1569 r. na idei wspólnego sejmu, wspólnej reprezentacji i wspólnej elekcji władcy przez obywateli. Unia religijna, ta z Brześcia, z roku 1595, nie odegra – niestety – planowanej roli narzędzia zgody między narodami. Nie uda się poszerzenie politycznej unii na Ukrainę – choć będzie przecież taka piękna, choć spóźniona, próba w postaci unii hadziackiej w roku 1658. Unię zniszczą dopiero przemoc zewnętrzna, rozbiory, likwidacja Rzeczypospolitej. A jednak – nie do końca. Podniesione w kolejnych powstaniach hasło „za wolność naszą i waszą” (od powstania listopadowego w tej właśnie formie) będzie potwierdzeniem niewygasłego ducha tej idei. Odezwa Józefa Piłsudskiego „Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, wydana 22 kwietnia 1919 r. po wyzwoleniu Wilna z rąk bolszewików, próbowała przypomnieć ową ideę na progu odzyskanej przez Polskę niepodległości. Wtedy przegrała ona z siłą nacjonalizmów. Przegrają wszyscy potem w starciu z siłą totalitaryzmów – niemieckiego i sowieckiego. A jednak idea wolności między narodami odżyje znowu. Przypomni o niej Jan Paweł II w swych homiliach z czerwca 1979 r., z czasu I pielgrzymki do Polski (w szczególności w homilii wygłoszonej wtedy w Gnieźnie). Potem, we wrześniu 1981 r.,

przywoła tę samą ideę niepodzielnej wolności narodów „Posłanie I Zjazdu Delegatów NSZZ »Solidarność« do ludzi pracy Europy Wschodniej”.

To jest wielkie dziedzictwo Stanisława ze Skarbimierza, Mikołaja Cebulki, Pawła Włodkowica, Mikołaja Trąby. Dziedzictwo Jadwigi i Jagiełły, ale również Witolda, Radziwiłłów i Czartoryskich, Lelewela i Mickiewicza (wspólnie byli autorami hasła „za wolność naszą i waszą”). Nie możemy o nim zapomnieć. Musimy je praktykować.

ANDRZEJ NOWAK – profesor zwyczajny, kierownik Pracowni Historii Europy Wschodniej i Studiów nad Imperiami XIX–XX wieku w Instytucie Historii PAN, kierownik Zakładu Dziejów Europy Wschodniej w Instytucie Historii UJ. Specjalizuje się w zakresie historii politycznej i intelektualnej Europy Wschodniej, studiów nad pamięcią europejską oraz badań porównawczych nad imperiami. Wykładał historię Polski i Rosji na uniwersytetach amerykańskich (Columbia, Harvard, Rice, University of Virginia), angielskich (Cambridge, University College of London), kanadyjskich (Toronto, Simon Fraser, McGill, University of Alberta), jak również m.in. w Brnie, Tokio, Dublinie. Członek Polsko-Rosyjskiej Komisji Historycznej PAN-RAN; kolegium redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego”, „Dziejów Najnowszych”, a także redaktor naczelny „Studiów z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”. Od 1980 r. zaangażowany w działalność publicystyczną w ramach drugiego obiegu. W stanie wojennym współorganizator tzw. WUJ-a (Wolnego UJ), prowadzącego wykłady dla grup robotniczych; współpracownik Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego zorganizowanego przez ks. Kazimierza Jancarza w Nowej Hucie. W latach 1988–1994 sekretarz redakcji, a następnie redaktor naczelny wywodzącego się z „podziemia” dwumiesięcznika „Arka”. Od końca 1994 do końca 2012 r. redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”. Opublikował 34 książki, a także blisko 200 artykułów i recenzji naukowych.

WŁODZIMIERZ SULEJA

GEN WOLNOŚCI – OD KONFEDERATÓW BARSKICH PO „SOLIDARNOŚĆ”

Rzeczpospolita, pozbawiona życia przez znowę trzech „czarnych orłów”, pozostała po sobie w spadku ideę, pod której sztandarem kolejne pokolenia występowały do walki o Niepodległą – ideę wolności. Prawda, że ideę pojmowaną najrozmaiciej, wszelako akceptowaną przez coraz szersze kręgi społeczności narodowej, zmieniającą się wraz z upływem czasu, postrzeganą przez pryzmat zaborowych uwarunkowań, wypełnianą niekiedy nazbyt klasową treścią. Finałem drogi przebytej pod jej znakiem stał się listopad 1918 r., kiedy to odrodziła się polska państwowość. I choć w dwudziestoleciu międzywojennym pojawiały się mniej czy bardziej uzasadnione opinie, że idea ta jest ograniczana czy wykoślawiana, nie zmienia to faktu, że II Rzeczpospolita była państwem zachowującym atrybuty zarówno zewnętrznej suwerenności, jak i wewnętrznej wolności. II wojna światowa przyniosła doświadczenia nowe, skrajnie tragiczne, wszelako starcie z dwoma totalitaryzmami, starcie o Niepodległą, było równoznaczne z walką o wolność właśnie. I na koniec, w dobie sowieckiej dominacji, zarówno ci, którzy nie składając broni, trwali na straceńczej placówce, jak i uczestnicy kolejnych wolnościowych zrywów, przybierających kształt antysystemowych buntów, pragnęli urzeczywistnić ideę tak niepodległej, jak i wolnej Polski. I tej właśnie kwestii poświęcone zostaną niniejsze refleksje.

Uznanie za punkt wyjścia czasów konfederacji barskiej wydać się może na pierwszy rzut oka nieporozumieniem. Wystąpienie to, wprawdzie „pod znakiem wiary i złotej wolności”, miało przecież na celu rozprawę ze znajdującymi oparcie w Moskwie dysydentami tudzież rządzącym z łaski carcy „koroliszką”. Rychło jednak ruch obejmujący szerokie kręgi ówczesnego narodu politycznego – szlachty, przekształcił się w walkę z obcą interwencją, walkę toczoną w obronie wolności, w imię Niepodległej. Była to zarazem gra o przyszłość Rzeczypospolitej nie tylko w lokalnym, ale i bezsprzecznie europejskim wymiarze. Ten szerszy kontekst pojawił się zresztą niebawem, jesienią 1868 r., w momencie wypowiedzenia przez Turcję wojny Rosji, wojny określonej przecież mianem polskiej. I przemienił się w tragedię w momencie, gdy Austria, Prusy i Rosja porozumiały się w sprawie grabieży części terytoriów Rzeczypospolitej. Symbolicznym

konfederackim epilogiem stał się dramatyczny gest Tadeusza Rejtana. Czas konfederatów był tedy początkiem przewartościowania samej idei wolności, która ze „złotej”, szlachcie tylko przynależnej, przekształciła się, również podczas zwycięskich starć i jeszcze częstszych „rozsypek”, w bój o niepodległość, o zrzucenie uwłaczającej zależności od obcej protekcji. Pojawiło się, jeszcze nie powszechne, ale już wyraźnie obecne, przekonanie o konieczności przeciwstawienia się tej sile, która deprecjując wolność, cały naród, nie tylko szlachecki, niepodległości mogła pozbawić, a wolność odebrać.

Wolność w nowym, konstytucyjnym wymiarze miała gwarantować od maja 1791 r. pierwsza w Europie ustawa zasadnicza. W obronie niepodległości i wolności przeciwko rosyjskim armiom, wezwanym przez rodzimą targowicę, stanęli żołnierze dowodzeni przez Tadeusza Kościuszkę i ks. Józefa Poniatowskiego. Tragedia II rozbioru wraz z aprobującym ową niegodziwość sejmem grodzieńskim okazała się jednak wstrząsem. Pobudził on do działania tych wszystkich, którzy tak własną, jak i współobywateli wolność postrzegali jako byt realny wyłącznie w niepodległym państwie. Rezultatem ich powstańczych przygotowań stała się insurekcja.

Powstanie roku 1794, nieodmiennie połączone z osobą jego Naczelnika, Tadeusza Kościuszki, jest szczególnie istotne z jednego bodaj powodu. W rocie przysięgi, którą „w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu” ów rządcą powstania składał, znalazła się oto zapowiedź podjęcia walki „dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności”. Jeśli zaś dopowiedzieć, że na insurekcyjnym sztandarze znalazły się pospołu „Wolność, Całość, Niepodległość”, to nie ulega wątpliwości, iż w całej powstaniowej dobie właśnie ta triada określała kierunek podejmowanych cyklicznie zmagania.

Powstanie to już przez współczesnych uznane zostało za wystąpienie całego narodu, sama zaś przysięga stała się jednym z najdonioślejszych motywów polskiego mitu patriotycznego. Traktowano ją też, jak nader trafnie ujęły to Maria Janion i Maria Żmigrodzka, „jako symboliczne ślubowanie na wierność idei niepodległościowej, złożone w imieniu całego narodu, a wiążące także i jego przyszłe pokolenia”. Niepodległość miała pozwolić na odzyskanie, poza utraconymi terytoriami, również wolności, która to – wobec powstańczej aktywności chłopów i miejskiego plebsu – odtąd w coraz większym zakresie obejmować miała swymi dobrodziejstwami i te grupy. Wprawdzie w odniesieniu do najliczniejszej, chłopskiej warstwy wydany przez Kościuszkę uniwersał połaniecki przynosił jedynie, oprócz obniżenia wymiaru pańszczyzny, wolność osobistą, ale był to przecież na drodze wiodącej ku pełnej wolności, ku uobywatelnieniu polskiego chłopów krok nadzwyczaj ważny, bo pierwszy.

Insurekcyjne doświadczenie podpowiadało, że i niepodległość, i nieodłącznie towarzyszącą jej wolność mógł zapewnić jedynie własny, oparty na czynnikach wewnętrznych wysiłek. Idealistyczna wiara w pomoc zachodniej Europy musiała zostać co najmniej podważona zachowaniem rewolucyjnej przeciw Francji, która polski zryw traktowała wyłącznie w kategoriach cennej dla sprawy francuskiej dywersji. A przecież zewnętrzna pomoc niejedną raz w latach późniejszych postrzegana była jako gwarancja sukcesu, jako element, który niepodległość przybliży, a wolność zapewni. I była, z czego zdawano sobie sprawę, niezwykle potrzebna, powstańcza kłęska

bowiem i podjęte w jej wyniku rozbiorowe decyzje wymazywały Polskę z mapy Europy. Zdawało się, na zawsze.

Gen wolności, niemożliwy do uzewnętrznienia się w rozkawałkowanej przez zaborców Rzeczypospolitej, przeniesiony został jednak pod włoskie niebo. Podjęta tam próba budowy, nowej z ducha, patriotycznej armii miała niebawem słowami Mazurka Dąbrowskiego, wodza tej formacji, czyli Legionów, głosić, iż „jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy”. Zadanie tej ponadsześćtysięcznej formacji, składającej się głównie z polskich chłopów pod przymusem wcielonych do austriackiej armii i coraz liczniej napływających ochotników, nie sprowadzało się tylko do przyniesienia Ojczyźnie daru wolności, ale nadawało prowadzonym w jej obrębie poczynaniom również praktyczny, obywatelski wymiar. Co przejawiało się nie tylko w sposobie zwracania się do podkomendnego, ale i w tym, że chłopskich żołnierzy uczono trudnej sztuki czytania, pisanie i rachunków. Co ważniejsze, przybliżano im również „cnoty obywatelskie”, toteż cele, które przed Legionami stawiano, zawarte w hasle: „Wolność, Miłość Ojczyzny, Równość”, nie były frazesem, lecz realną treścią.

Trudno nie dostrzec, że odwołanie do wolności wypisane na sztandarach kościuszkowskich insurgentów i zmierzających „z ziemi włoskiej do Polski” legionowych żołnierzy pozostanie stałym motywem także przyszłych wystąpień patriotycznych. Za tragiczny paradoks możemy uznać fakt tłumienia przez polskiego żołnierza, w pierw z rozkazu gen. Bonapartego, a kilka lat później już cesarza, antyfrancuskich rozruchów na Półwyspie Apenińskim i hiszpańskiej guerilli, nie wspominając o tragicznej ekspedycji na Santo Domingo. A przecież legionowy czyn, w imię wolności i Niepodległej prowadzony, choć nie spełnił się militarnie, przeobraził narodową świadomość. Umysłowił oto nawet największym sceptykom, że zachowanie wewnętrznej wolności jest równoznaczne z przedłużeniem i przechowaniem bytu podzielonej Ojczyzny, jest zaczątkiem wyzwalającym wiarę w możliwość jej przywrócenia.

Doba napoleońska, tak silnie polską obecnością na kartach dziejów powszechnych znaczone, charakteryzowała się olbrzymim przyływem nadziei – pogrzebanej podczas odwrotu z Rosji i w „bitwie narodów” pod Lipskiem. A przecież, o czym również należy pamiętać, co zaś nieodłącznie wiąże się z dążeniem do wolnej i niepodległej, w tym właśnie czasie ks. Józef Poniatowski wpisał na sztandary narodowe dewizę „Honor i Ojczyzna” – zawołanie będące odtąd niekwestionowanym drogowskazem dla tych wszystkich, którzy gotowi byli podjąć walkę, nie tylko zbrojną, o wolność Ojczyzny.

O przywiązaniu do wolności właśnie dowodnie zaświadcza opór w czasach, gdy z woli cara, a zarazem króla Polski, jego nadwiślańscy poddani otrzymali nową ustawę konstytucyjną. Opór stawiany przez „kaliszan” w sejmie i przybierający postać niepodległościowych spisków. To nieprzerwane dążenie do przygotowania „rewolucji narodowej”, czyli powstania mającego zaowocować odzyskaniem przez Polskę tak wolności, jak i niepodległości, było emanacją niezależnego ducha. Wyrazem przekonania, wprawdzie nie ogółu, lecz nielicznych, że spiskowy wybuch w naturalny sposób wyzwoli uśpione siły narodu.

Listopadowy zryw miał przybliżyć czas wolności. I trudno się dziwić entuzjazmowi powstańczego barda Rajmunda Suchodolskiego, który po oswobodzeniu Warszawy dał upust entuzjazmowi jakże charakterystycznymi strofami:

Długo spała Polska święta,
Długo biały orzeł spał,
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on kiedyś wolność miał.

W obronie tej odzyskanej wolności skrwawiał się bitny żołnierz Królestwa pod Stoczkim, Olszynką Grochowską, Wawrem, Iganiami, Ostrołęką... A przecież toczył bój nie tylko o to, by przekreślić zbrodnię rozbiorów. W imieniu pragnącego odzyskać niepodległość oraz dziejowe terytorium narodu rzucał wyzwanie europejskiemu absolutyzmowi, kwestionował porządek strzeżony przez Święte Przymierze. I wysiłkiem swym dał, chwilowe wprawdzie, uczucie ulgi, że narodowa godność przestała być poniżana, upokorzeniom nadszedł kres, a rządy tyrana i jego popleczników runęły. Było to zarazem upomnienie się o prawa niezbywalne, z niepodległością i wolnością na czele.

Kłęska, choć dotkliwa, wyznaczona sybirskim szlakiem i emigracyjną tułaczką, nie zabiła nadziei. Przypomnijmy jednak, że warunki, w których o wolność tak narodową, jak i społeczną przyszło się Polakom w latach trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia dobijać, były wielokrotnie trudniejsze. Represjom, wymierzonym w zwolenników czynu, towarzyszyły przecież odnoszące się do ogółu wynaradawiające działania wszystkich bez wyjątku państw zaborczych. Walka o wolność i niepodległość zbiegła się wówczas ze zmaganiem o ziemię, język i wiarę. Impulsy płynące z Wielkiej Emigracji i krajowe – coraz liczniejsze – spiski wyznaczały rytm tamtego czasu, podobnie jak wielka poezja romantyczna, podsuwająca tkającym konspiracyjne sieci wzorce osobowe, repertuar gestów, słownik służący wyrażaniu ideowych przeżyć. Tworzył się wówczas świat duchowej wolności, choć cena, którą przyszło za to płacić wielu, okazała się niezwykle wysoka.

Lata trzydzieste i czterdzieste to również okres, gdy Polacy, przede wszystkim przebywający poza krajem, nader czynnie brali udział we wszelkiego rodzaju zrywach wolnościowych. Wszędzie tam, gdzie podważano zatęchły europejski porządek, można dostrzec naszych rodaków, poczynając od wyprawy Hufca Świętego na pomoc frankfurckim powstańcom. To właśnie wówczas bodaj najpełniej i najmocniej wybrzmiewało hasło „za wolność waszą i naszą”, aczkolwiek realną postać przybrało ono w czasie Wiosny Ludów. Nim to nastąpiło, dwa lata wcześniej doszło do galicyjskiej tragedii – rabacji. To, co dla szlacheckiego spiskowca gotującego się do kolejnego powstania było walką o wolną Polskę, chłopu, częstokroć podburzanemu przez austriackiego urzędnika, nieodparcie kojarzyło się z dążeniem do wzmożenia pańszczyźnianego ucisku. Rabacja, wpisana postacią Szeli w korowód widm Wyspiańskiego, stała się – pomimo swych krwawych żniw – ostatnią dobrze zrozumiałą przestrożą, że bez radykalnego rozwiązania kwestii chłopskiej marzenia o wolnej i niepodległej Polsce marzeniami tylko pozostaną. Krok takowy, przedsiębrany równoległe z rabacją w krótkim okresie powstania krakowskiego (zniesienie pańszczyzny, czynszów i wszelkich feudalnych powinności), z powodu błyskawicznego stłumienia ruchu przeminął niemal bez echa.

Największy europejski wolnościowy zryw XIX stulecia dawał, jak powszechnie mniemano, i Polakom szansę na osiągnięcie podstawowego celu – odrodzenia swobodnej, niepodległej Ojczyzny. Dni wolności przeżywano wówczas jedynie w dwóch zabo-

rach – pruskim i austriackim, a przeciwko „żandarmowi Europy”, Rosji, nie wyruszyły armie zdemokratyzowanych Niemiec i Austrii, ani też sprawie polskiej nie przyszły z pomocą burzące się ludy. Polacy zaś z naddatkiem podjęli walkę o „waszą” wolność. Czynili to również piórem, by przywołać mickiewiczowski *Skład zasad*, ale w pierwszym rządzie dali się poznać jako wytrawni wodzowie i walczący do końca żołnierze. Józef Bem w Wiedniu i na Węgrzech, również na czele węgierskich powstańców generałowie Wysocki i Dembiński, walczący w armii Królestwa Sardynii gen. Chrzanowski, wreszcie dowodzący na Sycylii i w Badenii Mierosławski otwierają tę długą listę. Im i żołnierskiej rzeszy, w Wielkopolsce czy Galicji, niepodległość, dla której decydowali się na osobiste ryzyko, jawiła się jako powszechna wolność. W tym kontekście warto zaś zwrócić uwagę, że konsekwentne głoszenie tej prawdy zaowocowało wydatnym wzrostem narodowej samowiedzy pośród warstw ludowych, nawet tam, gdzie polskość znajdowała się w stanie swego rodzaju uśpienia, przede wszystkim na Śląsku.

Po roku 1848 w Galicji, a zwłaszcza w Wielkopolsce, nastąpił czas wyhamowania wolnościowego impetu, niekiedy na rzecz utylitarnie pojmowanego legalizmu, a niekiedy działań o charakterze organicznikowskim. Inaczej rzecz się miała w zaborze rosyjskim, zwłaszcza w Królestwie. Ujawniona podczas wojny krymskiej słabość carskiego imperium wywołała nową spiskową falę, ze wszystkich dotychczasowych najpotężniejszą. Nigdy też w całych XIX-wiecznych dziejach Polski głód wolności nie był w społeczeństwie, całym społeczeństwie, aż tak silny. Zjawisko to, zwane „rewolucją moralną”, nie miało precedensu. Demonstrowano strojem i przywdziewanymi symbolami, na ulicach, gdzie padali zabici, i w świątyniach, które profanował moskiewski żołdak. Nigdy też o wolność nie walczone tak długo – od styczniowego wybuchu roku 1863 do kwietnia roku 1865, kiedy to w rękach moskiewskich siepaczy znalazł się ks. Brzóska.

Władze powstania styczniowego już w swym pierwszym dekreście ostatecznie przecięły największy w polskich realiach dylemat społeczny. Wolnościowy powiew z wielką siłą dotarł oto na wieś, ziemia użytkowana przez chłopów stawała się bowiem jego wyłączną własnością wraz z przynależnymi jej serwitutami. Co więcej, zapowiadano, że każdy bezrolny, czy to komornik, chałupnik, czy nawet parobek, w razie akcesu do powstania otrzyma z dóbr narodowych trzy morgi gruntu. Był to moment zwrotny, czas, od którego walka o wolną i niepodległą Ojczyznę mogła objąć cały naród.

Powstanie zakończyło się niespotykaną dotąd klęską, a wywołany nią szok był pogłębiany i utrwalany dzikim terrorem. Trudno się zatem dziwić, że obszar wolności, zwłaszcza w rosyjskim zaborze, zaczęto niejednokrotnie redukować do prywatnego, rodzinnego kręgu, porzucając myśl o wszelkiej politycznej aktywności. W zaborze austriackim wolność, szczególnie w dziedzinie tak ważnej dla narodowej tożsamości jak szeroko pojmowana kultura, zapewnić miała rozumna ugoda z dynastią habsburską, ugruntowana dzięki uzyskaniu lokalnej autonomii. Wreszcie na ziemiach pod panowaniem pruskim podjęto prace, wprawdzie defensywne, ale wyjątkowo skuteczne, formujące w duchu solidarystycznym społeczeństwo broniące ziemi, języka i wiary, co traktowano jako podstawę przechowania narodowej świadomości, bez której istnienia realna, również polityczna wolność zwyczajnie traciłaby rację bytu. Niebawem jednak, w czasach, gdy w dorosłe życie zaczęło wchodzić pokolenie „pogrobowców” ostatniego

narodowego zrywu, pojawiły się grupy łączące polski gen wolności z ideą powszechnej, międzynarodowej rewolucji. A raczej, by ująć rzecz precyzyjnie, zdecydowano wyrugować z wolnościowego dążenia narodowy pierwiastek.

Rewolucja w międzynarodowym wydaniu miała stać się, w mniemaniu jej polskich zwolenników z lat osiemdziesiątych XIX w., panaceum na wszelkie tak narodowe, jak i społeczne dolegliwości. Na kontynencie, w przypadku jej zwycięstwa, zniknęłyby granice państwowe, a równi obywatele cieszyliby się powszechną wolnością. Ten utopijny sposób myślenia rychło zweryfikowały i polityczne realia, i codzienność funkcjonowania samego ruchu, zwłaszcza na zachodzie Europy. Na rodzimym gruncie i w obrębie obozu socjalistycznego na początku lat dziewięćdziesiątych powrócono do obecnego przecież, ale marginalizowanego przekonania, że prawdziwą wolność klasy uciskane, a przede wszystkim wielkomięjski proletariats, wywalczą dopiero po odzyskaniu własnego, niepodległego państwa. Państwa, które – jak sformułowano to w programie przyjętym w listopadzie 1892 r. w Paryżu – przybierze kształt „samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej”. I choć aż do momentu nadejścia Niepodległej istniał w polskim socjalistycznym obozie nurt, trwający przy rewolucyjnej utopii, sytuował się on na jego marginesie, by po listopadzie 1918 roku i samej niepodległości, i odzyskanej dzięki niej narodowej wolności wypowiedzieć w obcym, sowieckim interesie otwartą wojnę.

Wolna i niepodległa Ojczyzna ziścić się miała, jak głosili na przełomie wieków zwolennicy czynu, z Józefem Piłsudskim na czele, dopiero po zrzuceniu jarzma głównego wroga tej idei, carskiej Rosji. Wolność, przede wszystkim narodowa, ale i społeczna, obejmowała jednak nie tylko Polaków, ale też bratnie, „łańcuchami niewoli” skrupowane w obrębie imperium inne ludy. I te najbliższe, współlistniejące z nami w czasach I Rzeczypospolitej, czyli Litwinów, Rusinów, a nawet Białorusinów, i te zamieszkujące Kaukaz czy północne, fińskie krańce. Idea wolności zyskała tym samym szerszy, prometejski wymiar.

W początkach XX stulecia w polskich realiach wolność pojmowana była już znacznie szerzej, zdecydowanie wykraczając poza postulat niepodległości czy narodowych swobód. Znaczące miejsce zaczęły wówczas zajmować wolności obywatelskie, takie jak wolność sumienia, nietykalność osobista, wolność słowa, zgromadzeń i związków – w końcu roku 1905 wymuszone, choć deklaratywnie, nawet na caracie. Rewolucja w Rosji, którą polscy zwolennicy walki o Niepodległą usiłowali zamienić w czwarte powstanie narodowe, nie przyniosła jednak ani zdemokratyzowania imperium, ani w wyraźny, a zwłaszcza oczekiwany sposób nie powiększyła obszaru wolności polskich poddanych cara. Zmianę, zwłaszcza dla najważniejszego składnika wolności wyczekiwanej przez Polaków – własnego, niepodległego państwa – przynieść mogło dopiero rysujące się od roku 1908 na europejskim horyzoncie wojenne starcie rozbiorowych potęg.

Charakterystyczne, że ten fragment drogi do wolności wyznaczony przywróceniem i odrodzeniem państwa polskiego wiązał się na rodzimym gruncie z pojawieniem się ostrego politycznego sporu. Wyznaczały go orientacyjne decyzje, ale – przy pełnej zgodzie co do oczekiwanego finału – toczył się on na czysto taktycznym gruncie, związanym

z wyborem na czas nadchodzącej wojny optymalnego sojusznika dla sprawy polskiej. Obu orientacjom nie sposób odmówić, że przechowywały ów gen wolności, wszelako tylko jedna z nich, ta o antyrosyjskim ostrzu, zdołała go skutecznie zaszczyć młodemu pokoleniu. A ściśle rzecz ujmując, tym wszystkim, którzy związali swój los w pierw z ruchem strzeleckim, a w latach I wojny światowej z czynem legionowym.

Na paramilitarne poczynania sprzed I wojny światowej można spoglądać z perspektywy wąskiej, sprowadzonej do, udanej zresztą, próby odbudowy zagubionych po powstaniu styczniowym tradycji walki orężnej. W tej nauce musztry, regulaminów, poznawania rodzajów broni czy zajęciach na strzelnicy było jednak coś więcej: urealnienie perspektywy wyruszenia z bronią w rękę do jawnej, otwartej walki o wolną Polskę. To prawda, że perspektywa odzyskania pełnej, trójzaborowej niepodległości jawić się mogła jako odległy i wręcz mało realny polityczny ideał. Możliwości tej nie dostrzegą jednak wszak zdecydowana większość wytrawnych, a nie kawiarnianych statystów, a przecież przeżywanie na jawie owego głoszonego przez Żeromskiego „snu o szpadzie” tę rosnącą grupę młodych wiekiem i życiowym doświadczeniem ludzi czyniło wolnymi już w realiach zaborowych. Dla nich wolność, której finałem miała stać się Niepodległa, oznaczała wolność dokonania wyboru, przekucie dążenia do osiągnięcia politycznego ideału w czyn.

Czyn łączył się ze skrajnym ryzykiem. Strzelcy, drużyniacy, skauci – bez względu na polityczną afiliację – liczyli, tak jak przed laty podchorążowie, na automatyzm powstańczego wybuchu w państwie cara, wybuchu mogącego czas wolności wydatnie przybliżyć. Niewiadoma, dostrzegana przez przywódców ruchu, w pierwszym rządzie Piłsudskiego, tkwiła w bierności społeczeństwa, zwłaszcza na terenie przyszłego boju, w zaborze rosyjskim. Stąd konieczność decyzji, by wkroczenie na drogę do wolnej i niepodległej Ojczyzny wiodącą poprzedzić „agitacją wojną”. Strzelecka powstańcza awangarda, czyli ci, którzy poczucie wolności odbierali jako stan naturalny, musiała podjąć ryzyko i „zapytać społeczeństwa: »tak czy nie?«”. Odpowiedź odmowna drogi do wolności nie przekreślała, ale marsz ku Niepodległej uległby tym samym znacznemu wydłużeniu.

W dobie Wielkiej Wojny przywracanie poczucia wolności przebiegało najintensywniej w pierw w strzeleckich, a niebawem legionowych szeregach. Konkluzja wystąpienia wygłoszonego przez Piłsudskiego przed frontem kompanii kadrowej – „jesteście żołnierzami polskimi” – oznaczała nie tylko pojawienie się kadry, z której miała wyrosnąć narodowa armia. Była to jednoznaczna deklaracja suwerenności tego czynu, a zarazem niezależności od woli zaborcy. I poczucia tego nie przekreślił nawet fakt złożenia landsturmowej przysięgi...

Legiony, w pełni zasadnie utożsamiane z osobą Piłsudskiego, choć przecież nigdy nie był ich dowódcą, stojąc jedynie na czele I Brygady, okazały się formacją szczególną, nie tylko ze względu na niespotykany w regularnej armii skład socjalny, ze zdecydowaną nadreprezentacją osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Wolność i niezależność od tymczasowego, przypadkowego sojusznika legionieści demonstrowali celowo eksponowaną odrębnością w umundurowaniu, zwyczaju wojskowym, a przede wszystkim stosunkach międzyludzkich, gdzie bodaj najwyraźniej dostrzec można nawiązanie do

tradycji poprzedników z doby napoleońskiej. Była to również, podkreślmy raz jeszcze, przemyślana próba odbudowania własnej tradycji militarnej, pogrzebanej po styczniowym zrywie. Ale za wielokrotnie ważniejszą należy uznać próbę inną – stworzenia pierwocin walczącej o wolną, suwerenną Ojczyznę armii narodowej.

Ofiarność i męstwo legionowego żołnierza – pod Mołotkowem, Anielinem, Laskami, Łowczówkiem, Konarami, Rokitną aż po Kostiuchnowkę – służyło jednakowoż i celom politycznym. Toteż nie ulega wątpliwości, że strzelecki, a potem legionowy czyn przysłużył się w konsekwencji pojawieniu się kwestii polskiej jako zagadnienia międzynarodowego, czego widomym znakiem stał się, łamiący solidarność zaborców, dwucesarSKI akt z 5 listopada 1916 r. Wydatnie poszerzył on pole oczekiwanej wolności, umożliwiając podjęcie prac przy jej zagospodarowywaniu przez wznoszenie, jeszcze podczas wojny, zrębów własnej państwowości, co jest doskonale widoczne na niwie oświatowej czy w sposobie konstruowania rodzimego wymiaru sprawiedliwości.

Fundamentem wolności w latach I wojny światowej stał się zatem czyn zbrojny. Ta krwawa żołnierska praca zaowocowała również uzyskaniem tego, czego nigdy od upadku powstania listopadowego nie udało się osiągnąć. Najdobitniej prawdę tę w rozkazie z okazji drugiej rocznicy wymarszu sformułował sam Piłsudski: „W ciężkich walkach krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy jeszcze nie mieli, wychodząc na wojnę – honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości”. Odwołanie do honoru trudno uznać za przypadkowe. Honor, godność i narodową dumę przywracano całemu społeczeństwu, ukazując realną, a nie sprowadzoną do marzeń wizję wolności. Wolności w pierwszym rządzie narodowej, ale koniecznej do rozciągnięcia na wszystkie bez wyjątku pola suwerennego państwowego bytu.

Emanacją tego właśnie sposobu myślenia był dowódca I Brygady, gotowy w imię nadrzędnego celu na skrajne wręcz ryzyko. Dowiódł tego i latem 1916 r. przemyślanym, dymisyjnym gestem, i magdeburским więzieniem. Na izolację w Szczypiornie i Beniaminowie, zalecając odmowę przysięgi w imię przyszłej wolnej Polski, skazał też, aczkolwiek za ich aprobatą, legionowych żołnierzy. Trudno się tedy dziwić, że nawet jego polityczny oponent, prezes krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego profesor Władysław Leopold Jaworski, konstatował, iż Piłsudski „jest Polakiem, jakby nim był a) albo Polak we własnym silnym państwie, b) albo Polak zdolny do zdobycia takiego państwa”. Obserwacja konserwatywnego polityka jest wysoce charakterystyczna. Dla niego i jemu współczesnych zdobycie państwa było równoznaczne właśnie z odzyskaniem wolności.

Na zew wolności odpowiedzieli przecież nie tylko legionowi ochotnicy. Do błękitnej armii napływali masowo polonijni, głównie ekonomiczni wychodźcy. Z rosyjskich szeregów do polskich korpusów przenosili się oficerowie i żołnierze, którzy w 1914 r. maszerowali na front pod rosyjskimi sztandarami. W imieniu przyszłej wolnej Polski dyplomatyczne zabiegi prowadzili członkowie paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego, z Romanem Dmowskim na czele, a za oceanem – z Ignacym Paderewskim. Listopad 1918 r. wolność w niepodległym państwie zapowiedział, choć w pełni realną uczynił ją dopiero żołnierski wysiłek.

W dobie narodowych powstań, zabójczej dla sprawy polskiej europejskiej stabilizacji, w czasie rewolucyjnego zamętu i wreszcie na poboju Wielkiej Wojny w imię wolności, całości i niepodległości występowali z reguły nieliczni, niekiedy wręcz niezrozumiani przez ogół. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że wolność, aż po styczniowy zryw, inaczej pojmował szlachcic, inaczej mieszczanin, a zupełnie inaczej chłop. Nową treścią zaczynał wypełniać ją ruch przekonujący wprzód robotnika, że jako proletariusz nie ma ojczyzny. A jednak i on stanął ostatecznie na gruncie Niepodległej, której ideał przez cały ten czas pozostał zwornikiem patriotycznego wysiłku.

Zagospodarowanie wywalczonej w kampaniach lat 1918–1920 wolności trwało w praktyce zaledwie dwie dekady. Jej ramy określił akt konstytucji marcowej, gwarantujący wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej prawa i swobody, po równo dzieląc też obowiązki. W zestawieniu z ówczesnymi państwami, nawet gdy odniesiemy się do demokracji zachodnich, były to obszary niemałe, by przywołać choćby pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, ze zrównaniem w nim od zarania Niepodległej statusu kobiet i mężczyzn. Praw tych, co szczególnie godzi się podkreślić, nie naruszyła również nowa, kwietniowa konstytucja, choć w istotny sposób zmieniła model ustrojowy. Przyjęte w 1921 r. rozwiązania pomyślane zostały tak, by same prawa przynależne obywatelom zabezpieczyć przed ingerencją władzy państwowej. Postanowienia, wpisane w porządek konstytucyjny, były zatem ujęte jasno, i, co ważniejsze, jednoznacznie, zarazem z niezwykle czytelną intencją, aby przyjęty akt gwarantował swobody jednostki. Jeśli zaś obraz ten uzupełnić o ustawodawstwo społeczne powstałe w pierwszych latach istnienia odrodzonego państwa (zwłaszcza ośmiogodzinny dzień pracy czy rozwiązania dotyczące ochrony pracy), to nie ulega wątpliwości, że realne poczucie wolności przeciętnego obywatela II Rzeczypospolitej musiało być silne.

Wolność, nawet w niepodległym, suwerennym państwie, nie może być wszakże traktowana jako swoisty absolut. Jej realne granice są wyznaczone przecież miejscowymi warunkami (szczególnie strukturą narodową tudzież społeczną), poziomem życia, stanem kultury oraz edukacji i na koniec okolicznościami politycznymi. Zapożyczona z realiów zachodnich, wzorowana na doktrynie liberalnej wolność okazała się w praktyce wysoce ułomna, podważana przez wynikające z zewnętrznego zagrożenia poczucie tymczasowości oraz szczególnie drażniącą niską sprawność przyjętego systemu politycznego. Całość obrazu uzupełnić trzeba nawarstwiającymi się, niemożliwymi do rozwiązania w sposób doraźny kwestiami społecznymi i zaogniającymi się w miarę upływu czasu relacjami narodowościowymi. Istotną korektę, również w obszarze wolności, przyniósł zamach majowy.

Nie ulega wątpliwości, że po roku 1926 istnienie wolności w wymiarze realnym wykoślawiały tendencje do kreowania fasady polityczno-ideologicznej, częstokroć opartej na propagandowej fikcji. Sięgano też, by przywołać Brześć i Berezę, po rozwiązaniu skrajne. A przecież, co godzi się podkreślić, władza nie ingerowała w tkankę społeczną, samo zaś społeczeństwo zachowało w pełni pluralistyczny charakter. I to nie tylko dlatego, że w ocenie najważniejszej wówczas postaci w Polsce, Piłsudskiego, „Polacy mają w sobie instynkt wolności”, dlatego „w Polsce nie można rządzić terrorem”. Rządzący doskonale zdawali sobie przecież sprawę, co również zwerbalizował u schyłku życia

Marszałek, iż „instynktu wolności nie można zabijać i zabić się go nie da. I jest to wartość, która ma dużą cenę”.

Poczucie wolności, połączone z budowaniem dumy, honoru, przywiązania do niepodległej Ojczyzny, budzono również – i jest to bodaj najważniejszy fundament powstały w dwudziestoleciu międzywojennym – w młodym pokoleniu. Wychowywane na wzorcach sięgających zarówno w przeszłość odległą, sprzed wieków, jak i najbliższą, pokolenie to utożsamiało się z własnym państwem i gotowe było do ofiar na jego rzecz. Sprawdzań przyszedł zaś nadspodziewanie szybko – we wrześniu 1939 r.

Czas dwóch okupacji, zderzenie się z totalitaryzmami brunatnym i sowieckim oznaczało nie tylko zweryfikowanie postaw. Wolność, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym, zakwestionowana została przecieź u samych jej podstaw. Okupanci deptali również ludzką godność, toteź opór, nie tylko zbrojny, oznaczał ni mniej, ni więcej tylko próbę zachowania własnego człowieczeństwa. Ta prawda dostrzegana jest szczególnie wyraziście w dniach powstania w getcie warszawskim, w jednoznacznych, odrzucających możliwość zaparcia się Ojczyzny deklaracjach jeńców kozielskich czy ostaszewskich, w indywidualnych odmowach podpisania volkslisty czy chronieniu współtowarzyszy walki podczas przesłuchań w alei Szucha bądź innych katowniach gestapo.

W latach 1939–1945 polskie przywiązanie do idei wolności wystawione zostało zatem na wyjątkowo ciężką próbę. Globalną odpowiedzią na zamysły okupantów stał się fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, z budową najróżnorodniejszych form cywilnego oporu i podjęciem walki zbrojnej. Walczono w imię przywrócenia Niepodległej, bez niej bowiem wolność byłaby zwyczajnie ułomna. Zrozumienie tej prawdy pozwala zarówno na pełniejsze i wyrazistsze osadzenie w kontekście historycznym polskiego wysiłku militarnego podczas wojny – od kampanii wrześniowej, przez Norwęgę, Francję, Wielką Brytanię, po Afrykę i Włochy – jak i lepsze zrozumienie tych, którzy idąc ze wschodu, zamierzali Polskę oswobodzić, a nie zainstalować w niej sowieckie marionetki. Pozwala pełniej spojrzeć na konspiracyjne zaangażowanie w szeregach SZP, ZWZ, AK i niemal wszystkich innych grup zbrojnych. Pozwala wreszcie zrozumieć genezę postaw więcej aniżeli heroicznych, by przywołać tytułem przykładu znaną i współcześnie docenianą postać Witolda Pileckiego oraz niemal nieznaną i zapomnianą – Zygmunta Rumla. Przypadek „ochotnika do Oświęcimia”, również z perspektywy jego późniejszych, tragicznych losów, na stałe zadomowił się w kanonie narodowych bohaterów. A przecieź idący na pewną i okrutną śmierć Rumel, kierowany poczuciem honoru i przekonaniem o potrzebie upominania się o wolność nie tylko własnego, ale i pobratymczego, choć w tym momencie zaczadzonego nienawiścią narodu, zasługuje na podziw nie mniejszy...

Tragicznym, okupionym niewyobraźalną hekatombą zrywem w imię wolności było również Powstanie Warszawskie. Tę po dziś dzień kwestionowaną prawdę przypomniał uczestnik owych heroicznych zmagają, wówczas dwudziestolatek, Jerzy Kłoczowski. Dla niego i wielu mu podobnych „Polskie Państwo Podziemne powstało po to, żeby walczyć o wolność i odzyskać niepodległość. Mieliśmy zakodowane – przypominał – że jeśli Warszawa nie chwyci za broń, nasz opór od września '39 i nasze ofiary nie miały sensu”. To odwoływanie się do wartości niepoliczalnych, owych imponderabiliów, być

może nieczytelne dla współczesnych generacji, dla tamtego, wojennego pokolenia było czymś naturalnym. A przecież nie ulega wątpliwości, że na liście polskich imponderabiliów wolność zajmuje miejsce naczelne.

Z perspektywy wolności właśnie należy spoglądać również na uparte trwanie żołnierzy niezłomnych na straceńczym posterunku. Zdecydowana większość z nich zachowała się „jak trzeba”. I za przywiązanie do naczelných dla nich wartości, wierności wolnej i niepodległej Ojczyzny, zapłaciła na polu bitwy i w katowniach UB najwyższą cenę, cenę własnego życia. W zniewolonej Polsce oni do końca pozostali ludźmi wolnymi, choć starano się pozbawić ich nie tylko czci, ale nawet grobu...

Idea wolności stała się również ważnym wyznacznikiem społecznych protestów w czasach PRL. Wszak w poznańskim pochodzie w czerwcu 1956 r. symboliczny wręcz wymiar zyskało hasło „chleba i wolności”, realnie zrównujące wówczas sferę czysto bytową z wartością, którą nowy system miał zapewnić, brutalnie jej obywateli pozbawiając. Niepodległa, taka, jaką pamiętano, pozostawała wprawdzie odległym ideałem, politycznym marzeniem, ale pole wolności, przy wszystkich uwarunkowaniach związanych z obecnością w bloku moskiewskim, wciąż starano się realnie poszerzać. Sfery wolności ducha i prawa do godnego życia – czego dowodzą protesty Marca, Grudnia i Czerwca – wciąż się ze sobą zazębiały i przeplatały, ale dopiero ich synteza w Sierpniu '80 rozmontowała system. Synteza, której imię brzmiało: „Solidarność”. Dwa lata wcześniej zaś wybór na tron Piotrowy krakowskiego kardynała Karola Wojtyły stał się impulsem wydatnie wzmacniającym dążenie do wolności, a tym samym zapłonem solidarnościowej eksplozji. Już jako Jan Paweł II w czerwcu 1979 r. pielgrzymował On do Ojczyzny, by zapowiedzieć odmienienie za sprawą Ducha Świętego oblicza ziemi, tej ziemi...

Rok 1980 w upominaniu się już nie tylko o wolność, ale i suwerenność okazał się momentem kluczowym. Gen wolności, przekazywany z pokolenia na pokolenie, w praktyce objął wówczas niemal całe społeczeństwo. „Solidarność”, jako ruch społeczny, żądając wolności, upominała się tym samym o godność, podmiotowość, sprawiedliwość; o przywrócenie właściwych znaczeń wypowiedianym słowom; o stan, który Stanisław Barańczak określił mianem „swobody oddychania”; o odzyskanie tożsamości, autentyczną jedność, wyzbycie się lęku. Oczekiwaniom tym towarzyszył, niekiedy wręcz nadmierny, kult demokracji połączony z zaskakującą postronnego obserwatora tolerancją dla wszelkiej odmienności. „Solidarność”, przez odzyskiwanie i zagospodarowywanie rozległego pola wolności, wprawdzie bezpośrednio nie obalała narzuconego z zewnątrz systemu, ale skutecznie go podważając, zmierzała tym samym, choć akurat tego celu nie werbalizowano, do realnej niepodległości. Dokonała się tu, podkreślmy raz jeszcze, szczególna synteza owych znaczeń, przy czym siła i dynamika ruchu, zapewniając wolność, przybliżała i niepodległość.

Genowi wolności, nawet po sięgnięciu przez partyjno-państwową władzę po ostatni argument, stan wojenny, zabić ani wyeliminować się już nie dało. Opór, słabnący w sferze czysto organizacyjnej, przejawiający się w erozji konspiracyjnych solidarnościowych struktur, wciąż utrzymywał się natomiast na podstawowym, społecznym poziomie. Oznaczał definitywne odrzucenie opresji, również w sferze politycznej, na rzecz wolności, którą mogło zapewnić dopiero suwerenne, pozbawione zewnętrznej presji państwo.

Otwarte wszakże aż do dziś pozostaje pytanie o to, w jakim kształcie gen ten trafił do przestrzeni społecznej III Rzeczypospolitej. Czy uległ wzbogaceniu, czy też spróbowano wstrzyknąć doń porcję z pozoru niegroźnej, ale zjadliwej trucizny? Czy przetrwał nie tyle nawet w kształcie i formie, ile w swej wewnętrznej treści wywiedzionej z depozytu poprzedników? Na te i inne pytania odpowiedź przyniesie czas, niekoniecznie najbliższy. Powiew optymizmu wiąże się z postawą znacznej części młodego pokolenia. To przecież ono zadecyduje o przyszłości, nie przez bezrefleksyjny wybór, lecz – oby – przez wierność wartościom zanurzonym w rozumnie adaptowanej tradycji. Tej, w której obrębie wolność splotła się z niepodległością.

WŁODZIMIERZ SULEJA – profesor nauk humanistycznych w zakresie historii, w latach 2000–2013 dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Kontynuator zapoczątkowanej przez prof. Henryka Zielińskiego szkoły badawczej dziejów polskiej myśli politycznej XIX i XX w. Badacz biografii politycznych oraz historii Wrocławia i ruchów opozycji politycznej po II wojnie światowej (w tym historii „Solidarności”). Autor kilkunastu książek i ponad 300 innych publikacji. W 2005 r. odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. 7 kwietnia 2009 r. za wybitne zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o najnowszej historii Polski otrzymał z rąk Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

STUDIA

MACIEJ ZAKRZEWSKI

KONSERWATYZM CZY REWOLUCJA? PRÓBA KLASYFIKACJI IDEOWEJ ŚRODOWISKA „BUNTU MŁODYCH” I „POLITYKI” (1931–1939)

Środowisko „Buntu Młodych” (potem „Polityki”¹) było jedną z najbardziej błyskotliwych grup młodej inteligencji czasów przedwojennych. Jerzy Giedroyc wokół pisma skupił ponadprzeciętne indywidualności. Bracia Aleksander, Adolf i Józef Bocheńscy, Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy, Kazimierz Studentowicz, Stefan Kisielewski, Konstanty Troczyński i inni tworzyli zespół, który podejmował bezkompromisową polemikę z polską rzeczywistością zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Wielu spośród autorów pisma po wojnie odegrało wielką rolę w historii politycznej i intelektualnej, z Giedroyciem na czele.

W literaturze panuje niemal powszechna zgoda co do klasyfikowania tego środowiska jako konserwatystów, młodokonserwatystów lub neokonserwatystów². Jedynie Marcin Król podjął próbę nie tyle odrzucenia, ile zniuansowania tej oceny³.

¹ W listopadzie 1931 r. ukazał się pierwszy numer „Buntu Młodych” zamiast wydawanego uprzednio periodyku organizacji Myśl Mocarstwowa zatytułowanego „Dzień Akademicki”. Z czasem pismo zerwało relacje ze strukturami mocarstwowców i samo jako swoich odbiorców wskazywało niezależną inteligencję. W marcu 1937 r. tytuł zmieniono na „Polityka”. Ostatni numer wyszedł 3 IX 1939 r. W ramach Biblioteki „Polityki” wydrukowano również wiele książek, np. *Między Niemcami a Rosją* Adolfa Bocheńskiego (1937) i *Polityka gospodarcza państwa* Kazimierza Studentowicza (1937). W 1938 r. opublikowano manifest środowiska pod tytułem *Polska idea imperialna*.

² Zob. szerzej m.in. S. Paczos, *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do 1939 r.*, Kraków 2009, s. 243 i n.; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2013, s. 360 i n.; M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc – życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012, s. 175 i n.; K.M. Ujazdowski, *Żywotność konserwatyzmu. Idee polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Warszawa 2005, s. 57 i in.; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 192, 194–213–215; a przede wszystkim M. Król, *Styl politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki*, Paryż 1979 i R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada. Jerzy Giedroyc. Od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006.

³ „To zatem – pisał Król – co zostało z wówczas konserwatywnej postawy i co może być kontynuowane, to ów sposób patrzenia na rzeczywistość, sposób, który bywa nieściśle nazywany konserwatyzmem. Nieściśle,

Sami zainteresowani jednak nie akceptowali tego ich zakwalifikowania. Kilkakrotnie oficjalnie odcinali się od ruchu konserwatywnego. Paradoksalnie mimo żywej polemiki z obozem narodowym – jeśli używano jakiegoś określenia – był to nacjonalizm⁴. Sama tytułowa formuła buntu młodych, podkreślana w pierwszym okresie działalności pisma podtytułem: „Kto nie idzie z nami, ten przeciwko nam”, również nie współgrała z postulatem zachowawczości, brzmiała raczej rewolucyjnie. W późniejszym okresie także Jerzy Giedroyc, choć sam działał w Stronnictwie Prawicy Narodowej i był blisko związany z jednym z liderów prawicy konserwatywnej Leonem Janta-Połączyńskim, odcinał się od zachowawców, podkreślając jednocześnie, że w środowisku opcję konserwatywną reprezentował tylko Adolf Bocheński⁵.

Z jednej strony jest zatem w miarę spójny werdykt ludzi nauki, z drugiej zaś głos młodych publicystów, których ten osąd, nie tylko późniejszych interpretatorów, ale i współczesnego otoczenia⁶, ewidentnie drażnił. Konserwyzm tej grupie często przypisuje się bez głębszej refleksji. Trop ten automatycznie narzucały geniza środowiskowa, zależności finansowe, związki osobiste; ponadto kwalifikacja ta może wydawać się rezultatem bezsilności badawczej i nawyku systematyzacji. Skoro grupa Giedroycia ewidentnie lokowała się na prawicy, skoro jej członkowie nie wywodzili się z nurtu narodowego, a z chadekami nie było im po drodze – to jedyną możliwością okazywał się wybór oznaczenia nie najprecyzyjniejszego, ale najmniej błędnego.

Powyższe zagadnienie należy rozpatrzeć z dwóch perspektyw. Z jednej strony trzeba się przyjrzeć stosunkowi „Buntu” nie tylko do obozu konserwatywnego, ale do całej tradycji zachowawczej, z drugiej zaś warto pochylić się, trochę niezależnie od pierwszego ujęcia, nad materialnym programem pisma i pokusić się o odpowiedź na pytanie, czy mamy do czynienia z kontynuacją tradycji zachowawczej, czy też jedynie z pewnym – jak proponuje Marcin Król – „stylem politycznego myślenia”.

ZACHOWAWCY I MY...

W 1933 r., czyli w okresie uniezależniania się pisma od organizacji Myśl Mocarstwowa, Ksawery Pruszyński, współpracujący również z konserwatywnymi pismami, takimi jak „Czas” czy „Słowo”, opublikował tekst o charakterze programowym pod znamienym

ponieważ nawiązanie do sposobu patrzenia na rzeczywistość, wypracowanego w niektórych tylko wątkach konserwatywności XIX-wiecznego, ma charakter wyłącznie formalny. Jest to przyjęcie metody poznawczej, a nie treści poznania” (*Style politycznego myślenia...*, s. 36). Przeciwno takiej perspektywie protestował Kazimierz M. Ujazdowski, formułując argumenty na rzecz ciągłości tradycji konserwatywnej również w sensie materialnego programu, a nie tylko pewnego stylu myślenia (*Żywotność konserwatywności...*, s. 11, 33, 85–94).

⁴ Między innymi A.M. Bocheński, *Medytacje polityczne*, „Bunt Młodych” 1936, nr 4, s. 1; N.N., *O wspólny front*, „Bunt Młodych” 1936, nr 6, s. 1–2; N.N., *Nasz bilans*, „Bunt Młodych” 1937, nr 4, s. 6–8; A.B., [prawdopodobnie A.A.M. Bocheński], *O istotę nacjonalizmu*, „Polityka” 1938, nr 1, s. 2; A.A.M. Bocheński, *O imperializmie, o Skińskim i o sprawie żydowskiej*, „Polityka” 1938, nr 9, s. 3; *idem*, *Istotna treść nacjonalizmu polskiego*, „Polityka” 1938, nr 11, s. 1; J.M. Bocheński, *O nacjonalizm kulturowy*, „Polityka” 1938, nr 25, s. 4–5.

⁵ Zob. M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc...*, s. 150–160; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 59; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce...*, s. 368.

⁶ Na przykład M. Niedziałkowski, *„Osamotnienie” systemu*, „Robotnik”, 20 VI 1933, s. 1; N.N., *Do Kąta*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1933, nr 1, s. 8–9.

tytułem „*Bunt Młodych*” – *mocarstwowcy – konserwatyzm*, w którym jasno określił punkt wyjścia dla całego środowiska. Nie definiował konserwatyizmu jako sposobu myślenia czy zespołu idei, ale jako ruch polityczny doby zaborów, który szukał nowego kierunku dla sprawy polskiej. „Ale ludzie stańczyków – pisał – którzy całe życie strawili w polityce, w której Wolność – to był tylko ów »cel daleki«, szanowali jej zdobycie zbyt drogo, by po jej zasługę sięgać rękoma, które po wielkiej wojnie ludów karabinu polskiego nie niosły. Kiedyś opinia polska zasalutuje tej postawie, jak salutujemy w chwili obecnej my, którzy możemy ją w świetle historii zrozumieć – ale **już na niej budować nie możemy**”⁷. Wedle Pruszyńskiego, identyfikującego konserwatyizm niezwykle wąsko, jako „szkołę stańczyków krakowskich i epizod Wielopolskiego”, nie stworzono nowej koncepcji polskiego konserwatyizmu⁸. Wyraźnie wskazał on jako cezurę rok 1918 – moment, w którym nie tylko szkoła konserwatywna, lecz także inne ideologie okresu walki o niepodległość uległy przewartościowaniu, dorobek wytworzony w zgoła innych warunkach nie odnosił się do tego, co realne, ale był wyrazem tylko pewnego konserwatywnego nawyku trwania – zdaniem autora – bezpłodnego. To właśnie radykalne i programowe zerwanie ciągłości intelektualnej było istotą owego buntu, który podkreślono w tytule pisma. „Dawna ideologia konserwatywna, jako program, jako myśl, przez zniszczenie podstaw i przesłanek, na których ją oparto, przestała istnieć. Nowa nie powstała”⁹. Artykuł jest nie tyle rozwozem z konserwatyżmem jako ideologią, ile manifestem jego śmierci. Równocześnie autor deklarował rozbrat ze „wszystkimi innymi prądami politycznymi epoki porozbiorowej”. Manifest Pruszyńskiego nie tylko wyrażał poglądy środowiska, ale miał też być głosem pokolenia – a raczej zachętą dla innych młodych ruchów politycznych (ruchu narodowego, Legionu Młodych) do zrywania związków z własnymi ideologicznymi przodkami. Dlatego formułując propozycję dla młodzieży narodowej (np. Aleksander Bocheński i jego *List do narodowców*¹⁰), konsekwentnie atakowano doktrynę Dmowskiego¹¹.

W redakcyjnym tekście *Zachowawcy i my* z 1937 r. skomentowano warszawski Zjazd Zachowawców. Ponownie odcięto się od „zgromadzenia starszych panów”, jednocześnie zadeklarowano „wierność szkole krakowskiej”¹². Wyraźnie skonfrontowano własne konkretne postulaty programowe¹³ z miałością i bezideowością panującą na zjeździe.

⁷ K. Pruszyński, „*Bunt Młodych*” – *mocarstwowcy – konserwatyzm*, „*Bunt Młodych*” 1933, nr 43, s. 1.

⁸ *Ibidem*, s. 1.

⁹ *Ibidem*, s. 2.

¹⁰ A.A.M. Bocheński, *List do narodowców*, „*Bunt Młodych*” 1935, nr 12–13, s. 1.

¹¹ Na przykład A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków–Warszawa 2009, s. 15–16, 37–39.

¹² Zespół redakcyjny, *Zachowawcy i my*, „*Polityka*” 1937, nr 31, s. 1.

¹³ W 1937 r. pisali: „Uważamy za konieczne usunięcie niezgody między obozem rządowym a opozycją i uważamy, że prawdziwa konsolidacja da się osiągnąć jedynie drogą połączenia lewicy opozycyjnej z lewicą legionową, a młodego pokolenia narodowców z nacjonalistycznymi kołami piłsudczyków przy jednoczesnym uznaniu przez obie strony nadrzędnej roli Konstytucji kwietniowej oraz założeń marszałka Piłsudskiego w dziedzinie wojskowej i polityki zagranicznej. Uważamy za konieczne dopuszczenie szerokich mas do współudziału w budowie państwa. W dziedzinie polityki agrarnej uważamy za konieczne zakończenie jak najszybsze sporu o reformę rolną [...] Likwidacja sporu winna być przeprowadzona przez ostateczne i wyraźne oznaczenie obszarów, które parcelacji podlegać nie będą, i szybkie i bezwzględne rozparcelowanie całej reszty.[...] W polityce ukraińskiej żądamy ostatecznego zerwania z polityką asymilacji narodowej, żądamy dania możliwości swobodnego rozwoju narodowego masom ukraińskim na wszystkich odcinkach, gdzie rozwój ten nie uszczupla polskiego stanu posiadania [...] W polityce żydowskiej sprze-

„Istnieje – pisano – uzasadniona obawa, że grono tak skłonne do oklasków zachowałoby wobec tych tez [tj. programu „Buntu Młodych” – przyp. M.Z.], gdybyśmy chcieli i mogli przeczytać mu je – dyplomatyczne milczenie”. Podobnie jak w tekstach Pruszyńskiego nie było tutaj polemiki z tezami konserwatywnymi, ale raczej diagnoza starczego uwiadu. Artykuł zakończono ważnym oświadczeniem: „program nasz jest programem logicznie wysnutym wyłącznie z rzeczywistości obecnej i tylko ci, którzy stoją na gruncie tej rzeczywistości, będą mogli go realizować”¹⁴.

Oba niejako graniczne manifesty wyraźnie, zgodnie z tonem publicystycznym pisma, jasno określały stosunek do konserwatyizmu w dwóch aspektach. Po pierwsze, wobec gwałtowności przemian współczesnego świata uznano obóz polityczny zachowawców za ode-rwany od bieżących wydarzeń, za grupę polityków mniej lub bardziej sprawnych, mniej lub bardziej zasłużonych, ale niemających żadnej ideowej propozycji dla współczesnej Polski¹⁵. Konserwatyści nie wyczuwali dokonującej się „akceleracji”, spełniając niejako część przepowiedni Ernsta Jünger: „żyjemy w świecie, który z jednej strony zupełnie przypomina warsztat, z drugiej w całości muzeum”¹⁶. W tej perspektywie młodzi publicyści zdecydowanie wyżej cenili „warsztat”. Sam Aleksander Bocheński dawnych konserwatystów określał jako „ludzi muzealnych”. Mimo wyraźnie akcentowanych sympatii dla tradycji konserwatywnej, jak na buntowników przystało, twórcy obu pism Giedroycia niezbyt często odwoływali się do dawnych autorów czy szkół politycznych. Deklarowana orientacja na rzeczywistość uwidaczniała się również w tym względzie. Nawiązywano jedynie do osiągnięć szkoły krakowskiej, a w drugiej połowie lat trzydziestych także do Stanisława Brzozowskiego¹⁷.

KONSERWATYWNY KRAJOBRAZ „WARSZTATOWY”

Tradycję i obóz zachowawczy traktowano jako pozycje muzealne, przypisywano im raczej wymiar sentymentalny niż normatywny. Konserwatyzm to jednak nie tylko forma, a programu zachowawczego sprzed 1918 r. nie można ograniczyć do legalizmu. Sprowadzanie dorobku obozu konserwatywnego doby zaborów (nawet jeśli utożsamimy go ze stańczykami i z Wielopolskim) do taktyki politycznego przetrwania jest taktycznym spłyceniem. Zachowawcy tamtych czasów polemizowali nie tylko z narodowym myśleniem w kategoriach *liberum conspiro*, lecz także z postulatami radykalnych zmian społecznych oraz, głównie w warunkach autonomii galicyjskiej, podejmowali zagadnienie praworządności

ciwamy się stanowczo tendencjom pogromowym [...] Natomiast bierzemy udział w walce przeciwko zalewowi kulturowemu i gospodarczemu. W dziedzinie oświatowej stwierdzamy, że szkolnictwo nasze wychowuje roczniki coraz bardziej zacofane kulturalnie, coraz mniej zdające sobie sprawę z kryteriów Polaka katolika i imperialisty” (*ibidem*).

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ E. Jünger, *Robotnik. Panowanie i forma bytu*, Warszawa 2010, s. 193.

¹⁷ Między innymi F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Przegląd prasy periodycznej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 7; A. Listowski, *Sprawa wsi*, „Bunt Młodych” 1935, nr 25–26, s. 6; J.M. Bocheński, *Program aktywizacji polskiego katolicyzmu*, „Polityka” 1937, nr 21–22, s. 4; S. Kołaczkowski, *Praca, dzieje i prawo – demokracja i godność (fragment studiów o Brzozowskim)*, „Polityka” 1939, nr 17, s. 5; *idem*, *Godność (fragment studiów o Brzozowskim)*, „Polityka” 1939, nr 18, s. 5.

i zasad budowy stabilnego państwa. Wielkim obszarem edukacji politycznej była historia – w swoich opracowaniach Szujski, Kalinka czy Bobrzyński zawarli właściwą przy czynowo-skutkową rekonstrukcję wydarzeń, a ponadto, zgodnie z hasłem, że historia jest nauczycielką życia, analizowali błędy i sukcesy I Rzeczypospolitej, aby ustalić odpowiednie normy działania politycznego w obszarze wewnętrznym i zewnętrznym. Sami konserwatyści zdawali sobie jednak sprawę z ograniczeń wynikających z okoliczności historycznych. Stanisław Koźmian w pracy poświęconej Bismarckowi napisał, że polityka bez własnego państwa i polityka państwowa mają się jak pies do lwa¹⁸. W tych stańczykowskich rozważaniach czasów zaborów w pojęcie „polityka psa” wkomponowana była potencjalność „polityki lwa” – mogąca przybrać nawet postać imperialną.

Symptomatyczne jest, że w manifeście apostazji konserwatywnej Ksawery Pruszyński zawarł krótki zarys programowy działań nowego środowiska: „Z momentem, gdy wraz ze wszystkimi innymi prądami politycznymi epoki porozbiorowej założyciele Myśli Mocarstwowej uczynili rozbrat, tym samym momentem i konserwatyizm dawny został w poczynaniach przekreślony i zdecydowano pójście o własnych siłach i własnych drogach. Katolicyzm zawierający się w programie nie tylko kwestii religijnej, ale i kwestii społecznych nowego ruchu, oparcie się na zasadach własności prywatnej, nastawienie antyrosyjskie w polityce zagranicznej, dążenie do pojednania z »mniejszościami narodowymi słowiańskimi« przede wszystkim, a nurtująca świadomość, że obecna polityka żydowska w Polsce, a raczej jej absolutny brak, jest dla samego państwa szkodliwa [...], wreszcie przejęcie wielkomocarstwowymi tradycjami Polski jako państwa unii jagiellońskiej – wszystko to stanowiły momenty, dla których ruch konserwatywny w Polsce nie mógł się do Myśli Mocarstwowej odnosić nieprzychylnie”¹⁹. Pojednawcze wobec konserwatystów było nie tylko ostatnie zdanie. Warto dostrzec, że ten program w dużej mierze odpowiadał linii wytyczonej przez konserwatystów, szczególnie stańczyków²⁰. W trzech kluczowych obszarach publicystyki „Buntu Młodych” i „Polityki”, tj. geopolityki, ustroju i polityki wobec mniejszości (głównie ukraińskiej), trzymano się nie tyle wcześniej wypracowanych schematów, ile nakreślonych kierunków, w ramach których formułowano nowe treści. Kontynuacja ta nie dotyczyła wyłącznie stylu myślenia, jak chce Marcin Król, ale także materialnego programu.

Na czym więc mogła polegać deformacja konserwatyizmu dokonywana przez „buntowców”?

Wbrew pozorom nie dotyczyła ona jedynie strategicznie motywowanej zmiany etykiet, lecz była jednym z wielu przejawów przemian w europejskiej ideologii konserwatywnej w okresie między wielkimi wojnami. Napięcie pokoleniowe wśród zachowawców występowało nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach. Tradycyjny konserwatyizm w starciu z powstającymi i rozwijającymi się narodowymi i klasowymi radykalizmami (często o charakterze totalnym) przechodził głęboki kryzys. Dawnym zachowawcom,

¹⁸ S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka* [w:] *idem, Bezkarność. Wybór pism*, red. B. Szlachta, Kraków 2001, s. 282–283.

¹⁹ K. Pruszyński, „Bunt Młodych” – *mocarstwowcy...*, s. 2.

²⁰ Zob. szerzej M. Zakrzewski, *Konserwatyizm ofensywny. O „Buncie Młodych” („Polityce”) i krakowskich „stańczykach”* (artykuł w druku).

zakorzenionym w czasach Świętego Przymierza, brakowało nie tyle właściwej perspektywy i postawy, ile nowego języka, pozwalającego komunikować problemy współczesności. Definiowanie siebie przez umiarkowanie, polityczną roztropność i etykę chrześcijańską w okresie, gdy ład polityczny i społeczny zupełnie się rozpadał, było niewystarczające. Tę bezradność znakomicie wyraził Marian Zdziechowski w jednym z najważniejszych swoich esejów pt. *Czerwony terror*: „Z innego jestem pokolenia, z innego świata: wyznając wzgardzony dziś i ośmieszany przez obie strony – przez chrześcijan i przez satanistów – liberalizm. Wszyscy inkwizytorzy – katolicy, prawosławni, protestanci – którzy myślą, że służą Bogu, a służą szatanowi, są mi równie wstrętni jak bolszewicy, jak Lenin, Trocki czy Stalin. Niestety, historia jest niezrozumiałą, przekraczającą granice myśli ludzkiej tragedią, którą daremnie usiłował przeniknąć Krasiński w *Nie-boskiej i Irydionie*. Owoce wysiłków wszystkich bohaterów i świętych są małe w porównaniu z wszechpotęgą Księcia Ciemności i zdarzają się chwile, gdy idealizm musi odejść i z wielkim bólem trzeba wybierać z dwojga złego mniejsze, bo lepiej będzie, jak wyraził ów młody autor, jeśli zginie tysiąc łotrów, zaprzedańców i ślepych głupców, tak u góry, jak i na dole, niżby naród cały pławić się miał w krwawym potopie po to, by zaledwie zdobytą niepodległość przynieść w ofierze i hołdzie Stalinowi czy jego następcom”²¹. To był manifest bezradności nie etycznej, ale raczej politycznej – tyle że w tym osobistym i poruszającym wyznaniu Zdziechowski zarówno zdiagnozował swoje czasy, jak i wskazał, że tradycyjny konserwatyizm jest w głębokiej defensywie.

Konserwatywny konflikt pokoleń był jednak zjawiskiem powszechniejszym. W krajach zachodnich symptomy tego przesilenia pojawiły się jeszcze przed wielką wojną, a utrwaliły się w okresie powersalskim. W Niemczech tacy myśliciele jak Oswald Spengler, Arthur Moeller van der Bruck, Edgar Julius Jung czy bracia Ernst i Friedrich Jüngerowie w nowatorski sposób diagnozowali problemy ówczesnych Niemiec. Odrzucali umiarkowane ideały pokolenia „starych”, osieroconych po upadku monarchii Hohenzollernów²², swoją narrację budowali raczej w kontrze do zakorzenionych w XIX w. mieszczańskich wartości parlamentarnych, które nie pozwalały obronić elementarnych zasad ludzkich w obliczu rewolucji. Bogdan Szlachta pisał: „Rewolucyjni konserwatyści nie tylko zrywali z oficjalnym konserwatyзмом Bismarcka, ale także odrzucali wskazaną przez »starych« drogę pośrednią między monarchizmem a republikanizmem Weimaru. Wbrew wcześniejszym orientacjom zachowawczym nakierowanym na obronę istniejącej rzeczywistości, w republice zdominowanej przez świeckie myślenie egalitarno-demokratyczne rewolucyjni konserwatyści głosili potrzebę wprowadzenia zmian radykalnych, a nie konserwacji, podjęcia ofensywy, a nie pozostawania na pozycjach obronnych, kwestionowanych przez ideologię i mity polityczne liberałów, socjalistów i demokratów”²³. Wewnętrznie zróżnicowaną grupę niemieckich konserwatystów rewolucyjnych łączyło właśnie prze-

²¹ M. Zdziechowski, *Czerwony terror* [w:] *idem, W obliczu końca*, Warszawa–Ząbki 1999, s. 94.

²² O konflikcie pokoleń w obozie konserwatywnym zob. m.in. B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Kraków–Warszawa 1998, s. 126–133.

²³ *Ibidem*, s. 127–128.

konanie, że między obszarem natury a sferą instytucji nastąpiło pęknięcie, w związku z tym, aby zachować wartości ludzkie, nie tylko można, ale wręcz trzeba dokonać zmian o charakterze rewolucyjnym. Na gruncie niemieckim tę dychotomię znakomicie wyrażało zderzenie pojęć cywilizacji (efektu racjonalnego działania) i kultury (dzieła instynktownej spontaniczności²⁴). W świecie rozszczępionym ciągłość przestawała być wartością, a stawała się balastem²⁵, dlatego odrzucano konserwatyzm form. Tworzono nowe konstrukty wymierzone przeciwko nieukierunkowanemu buntowi mas, wyrażającemu się we „władztwie miernot” (Edgar Julius Jung), prorokowano nadejście nowej ery – czy to pod hasłem Trzeciej Rzeszy (Arthur Moeller van der Bruck), czy też ery robotnika (Ernst Jünger). Nowe środowiska postulowały, aby opanować oddolne nurty, często dzięki przesileniu. Opór wobec cywilizacyjnego tumultu – nawet w imię idei zachowawczej – uważano za daremny, za jedyną drogę uznawano jego opanowanie i nadanie mu właściwego kierunku, a to było możliwe tylko przez totalną mobilizację, kontrolowaną przez duchowe elity narodu²⁶. Jako główny środek opanowania dziejowej akceleracji planowano wykorzystać nowy, adekwatny do tempa przemian język, gdyż właśnie jego brak był główną słabością „starych”. Bez oporów sięgano do osiągnięć szkół socjalistycznej i nacjonalistycznej. Spengler budował w tym czasie teorię pruskiego socjalizmu²⁷, a Jünger tworzył doktrynę nowej formy kulturowej symbolizowanej przez wysiłek robotniczy. Wkład tego ostatniego myśliciela jest szczególnie duży, gdyż rozwinął on wątek techniki, która w jego ujęciu była wyrazem ducha ludzkiego, a właściwie ukierunkowana nie zagrażała ludzkiej konstrukcji organicznego społeczeństwa, a wręcz ją dopełniała²⁸. Należy jednak pamiętać o wewnętrznym zróżnicowaniu nurtu. Tomasz Gabiś napisał: „konserwatywna rewolucja nie była żadną jednolitą, zastygłą ideologią o wyraźnie zaznaczonych granicach, lecz powikłanym wielokształtnym tworem o skomplikowanej topografii, zajmującej obszar pomiędzy oficjalnym Weimarem, narodowymi socjalistami i komunistami”²⁹.

Nieco inaczej rozkładano akcenty we Francji, gdzie przez cały wiek XIX na ideowy wymiar konserwatyzmu wpływała kwestia monarchiczna. Nowoczesny konserwatyzm

²⁴ Na przykład O. Spengler, *Lata decyzji. Niemcy a bieg dziejów powszechnych*, Warszawa 2015, s. 37–38; E. Jünger, *O duchu* [w:] *idem, Publicystyka polityczna 1919–1936*, Kraków 2007, s. 228–232; W. Stapel, *Rasa* [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Poznań 1999, s. 207 i n.

²⁵ Na gruncie polskim jasno wyraził to Konstanty Grzybowski: „Jeśli konserwatyzm chce się przeciwstawić tej fali wszystko burzącej, jeśli chce odzyskać pierwotny, mocny patos wiary w swoją Prawdę – musi powrócić do punktu wyjścia. Musi nie tylko w doktrynie, ale i w taktyce powiedzieć, że legalność rozwoju – to nie formalna zgodność ciągu dalszego z początkiem, ale to zgodność wieczysta wszystkiego z naczelną zasadą, z prawdą, która sama w sobie jest niezmienna. Tylko wtedy *conservatio* będzie *continua creatio*. Oba te słowa – i *continua*, i *creatio* – mają tę samą ważność. Jakżeż wielką i mocną zaś musi być twórczość, jeżeli trzeba powrócić do ciągłości, zaprzeczając w formie powrotu wierze w ewolucję, gdy ta stała się tylko formą bez treści” (*Wiara w ewolucję jest potrzebą rewolucjonistom* [w:] A. Listowski, K. Grzybowski, *Dwa głosy o konserwatyzmie i rewolucji*, Kraków 1933, s. 13).

²⁶ E. Jünger, *Totalna mobilizacja* [w:] *idem, Publicystyka polityczna...*, s. 360–381.

²⁷ O. Spengler, *Duch pruski i socjalizm* [w:] *idem, Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, Warszawa 1990, s. 133 i n.

²⁸ E. Jünger pisał: „odsłoni się jedność świata organicznego i mechanicznego; technika jako organ usunie się w cień, gdy tylko zyska na perfekcji, a tym samym na oczywistości” (*idem, Robotnik. Panowanie...*, s. 174).

²⁹ T. Gabiś, *Konserwatywna rewolucja*, „Fronda” 1997, nr 8, s. 106.

rodził się dość wcześnie wraz z powstaniem Action Française. O ile w Niemczech pęknięcie między naturą a instytucją – uzasadniające język rewolucyjny – wiązało się z klęską 1918 r., o tyle we Francji wynikało ze zmagania z instytucjami III Republiki oraz stojącymi za nią prądami intelektualnymi uosobianymi przez front prodreyfusowski. Léon Daudet stwierdził: „Alfred Dreyfus jest zdrajcą, tożsamym z systemem republikańskim”³⁰. Charles Maurras odciął się od dawnych form konserwatywnych, przyjął obcy francuskim rojalistom język pozytywizmu i nacjonalizmu i szybko stał się absolutnym intelektualnym liderem francuskiej prawicy³¹.

Zachowawcy po obu stronach Renu zasadniczo przewartościowali dotychczasowy język, sięgnęli do idei narodowej, zrelatywizowali pojęcie ciągłości i próbowali zmierzyć się z wyzwaniem współczesności. Im silniejsze było doświadczenie „zmierzchu Zachodu”, zwłaszcza w Republice Weimarskiej, co łączyło się z klęską militarną i rewolucją listopadową, tym radykalniejszy formułowany program. To właśnie w Niemczech powstał program totalnej mobilizacji, w imię kultury wypowiedziano wojnę cywilizacji, identyfikowanej z erą mieszczańską. We Francji nacjonalizujący się konserwatyzm występował w obronie cywilizacji przeciwko irracjonalnemu dziedzictwu trzech „r”: reformacji, rewolucji i romantyzmu³². Zachowawczy lub rewizjonistyczny stosunek do układu wersalskiego odcisnął swoje piętno na myśli politycznej, w tym na konserwatyźmie szukającym nowego języka.

To zjawisko w ramach ruchu zachowawczego powodowało zawsze problemy deficytowe. Typowa klasyfikacja nacjonalistyczna lub konserwatywna nie wystarczała. Pojęcie konserwatywnej rewolucji z biegiem czasu zaczęło być użyteczne jako instrument badawczy. Początkowo było stosowane przez Armina Mohlera na określenie konserwatywnego doświadczenia Republiki Weimarskiej, potem zaczęło służyć do oznaczenia pewnej ideologii w innych obszarach kulturowych, np. we Francji³³. Z perspektywy można dostrzec pewien rys ogólnoeuropejski. Z tej perspektywy warto również spojrzeć na ideologię młodych zachowawców – którzy usilnie pragnęli przełamać ograniczenia tradycji stańczykowskiej.

REWOLUCJA KONSERWATYWNA – WARIANT POLSKI

Na łamach przedwojennych pism Giedroycia nie tylko odcinano się od konserwatyźmu, ale wręcz uznawano tę szkołę myślenia politycznego za martwą. W „Buncie” tej ideologii uwagi poświęcano niewiele lub prawie wcale. Jedyny artykuł Jana Moszyńskiego oparty

³⁰ A. Wielomski, *Liberalizm zmiadzżony – pisanstwo Léona Daudeta*, „Pro Fide, Rege, et Lege” 2001, nr 2/3, s. 36.

³¹ O relacjach między konserwatyźmem a pozytywizmem na gruncie francuskiej myśli politycznej zob. rozdział *Tradycjonalizm pozytywny od Comte’a do Bourgeta* [w:] J. Bartyzel, *Umierać, ale powoli. O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2002, s. 560–565; a także fragmenty poświęcone pozytywizmowi Maurrasa, *ibidem*, s. 555–559.

³² „Otóż w sensie polemicznym doktryna maurrasowska wymierzona jest przeciwko trzem niszczącym od kilku stuleci prastary gmach cywilizacji łacińskiej, zgubnym dla *esprit classique* »R«, Reformacji, Rewolucji, Romantyzmowi” (J. Bartyzel, *Umierać, ale powoli...*, s. 574–575).

³³ Zob. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007, s. 531–547.

na typowym schemacie konserwatywnym, odwołujący się do ewolucjonizmu, hierarchii, organicyzmu, własności prywatnej i katolicyzmu, ukazał się w 1933 r.³⁴ Podejście Moszyńskiego nie pokrywało się jednak z ideowym kierunkiem środowiska.

Warto zaznaczyć, że główne elementy programu wiązały się z naczelnym postulatem utrzymania niepodległości. Pokoleniu legionowemu oddawano hołd za to, że odzyskało wolność, ale zdawano sobie sprawę z tego, że jej utrzymanie nie jest możliwe bez sprośnięcia wymogom współczesności. Również w tej materii twórczo rozwinięto tradycję szkoły krakowskiej. Na łamach „Buntu” i „Polityki” nie pojawiała się krytyka historyczna. Nie widziano sensu w powielaniu tez stańczykowskich, ale za uzasadnione uważano twórcze wyciąganie wniosków z dawnych opracowań, aby Druga Rzeczpospolita nie popełniła błędów Pierwszej – za takie uznawano słaby rząd, zerwanie więzów między masami a elitami, bierność w relacjach międzynarodowych. Polityki nie zamierzano opierać na słowach, tradycyjnych wolnościach i partykularyzmach, lecz wobec rosnącej potęgi sąsiadów chciano jej przeciwstawić realny potencjał, a nie wyłącznie wartości moralne. Stworzono program wynikający z geopolitycznej konieczności, w którym zakładano społeczną modernizację i mobilizację, a który można by ująć w czterech punktach: imperializm, władztwo elit, praca i katolicyzm społeczny.

PROGRAM MOCARSTWOWY

Bez większej przesady można stwierdzić, że w pierwszej połowie XX w. nastąpił renesans idei mocarstwowej w Europie. W walce z imperializmem burżuazyjnym Lenin budował czerwoną potęgę, podobne tęsknoty rodziły się w narodach pozbawionych kolonii. We Włoszech coraz popularniejsza stawała się ideologia *Renovatio Imperium Romanum* (Enrico Corradini), w Republice Weimarskiej pojawiły się ambicje, aby panować nad światem (Ernst Jünger). W Polsce takie dążenia nasilały się w latach trzydziestych – rozwijała się idea prometejska (od 1932 r. ukazywał się „Biuletyn Polsko-Ukraiński”), niezwykle silne tendencje w tym kierunku przejawiała coraz bardziej skonfliktowana ze „starymi” młodzież narodowa, po stronie sanacyjnej powstała Myśl Mocarstwowa.

Z tej ostatniej organizacji wywodzi się środowisko Giedroycia. Na łamach pism wydawanych początkowo pod patronatem mocarstwowców upowszechniano postulatory, aby zbudować silny ośrodek polityczny skupiający siły regionu o charakterze antysowieckim i antyniemieckim. Ten ogólnikowy program znakomicie symbolizowała odznaka „MM”, na której w tle orła umieszczono dwa miecze: jeden skierowany ku wschodowi, a drugi na zachód. Dopiero jednak emancypacja „Buntu Młodych” z organizacji pozwoliła sformułować dojrzały program imperialny, którego głównym twórcą był najmłodszy z braci Bocheńskich, Adolf.

Na łamach „Buntu” oraz w kluczowym traktacie *Między Niemcami a Rosją* z 1937 r. opisał nie tyle kształt przyszłego mocarstwa, ile swoistą mapę drogową, jak ten cel osiągnąć. Bocheński za najgorszy scenariusz geopolityczny uznał porozumienie nie-

³⁴ J. Moszyński, *Konserwatyzm*, „Bunt Młodych” 1933, nr 47, s. 4.

miecko-rosyjskie, które *de facto* zawsze oznaczało anihilację państwa polskiego. W relacjach między oboma sąsiadami następowały fazy wrogości i współpracy, a głównym celem polityki Rzeczypospolitej – jego zdaniem – winno być wykorzystanie konfliktów (do czego doszło po przejściu władzy przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 r.³⁵), aby zniszczyć te „geopolityczne kleszcze”. Według Bocheńskiego w związku z tym, że państwo niemieckie było monolityczne narodowościowo, rozwiązania problemu należało szukać na wschodzie, gdzie dynamika narodowa rozsadzała od środka państwo Stalina. „Bunt Młodych” z entuzjazmem przyjął podpisanie paktu o nieagresji między III Rzeszą a Rzeczpospolitą w styczniu 1934 r. W sojuszu z Niemcami widziano szanse na powrót do polityki wschodniej Piłsudskiego, symbolizowanej przez wyprawę kijowską³⁶. Trudno określić zakres postulowanej współpracy, czasami pisano enigmatycznie o sojuszu polsko-niemieckim i możliwości zawarcia porozumienia wojskowego, ale nie przesądzano tego wariantu³⁷. Za oczywisty cel uważał Bocheński rozbięcie imperium sowieckiego na mniejsze państwa narodowe, podkreślając wagę powstania niepodległej Ukrainy. Niezależnie od przyszłego układu sojuszków podział Rosji uznawał za podstawowy warunek wstępny dla realizacji idei mocarstwowej, zapewniający geopolityczną przestrzeń dla elastycznej polityki zagranicznej, wyzwolonej spod wpływu dwóch bloków. Trzeba podkreślić, że orientacja niemiecka miała u Bocheńskiego charakter wyraźnie taktyczny, znacznie odbiegając od koncepcji Mitteleuropy Władysława Studnickiego. Celem ostatecznym miało być odnowienie federacji, mogącej ograniczać politykę niemiecką i się jej przeciwstawiać. W tekście *Granice relatywizmu politycznego* Bocheński stwierdził, iż nastąpił kres tzw. imperializmu terytorialnego (np. w wersji jagiellońskiej), a politykę mocarstwową można realizować tylko przy uwzględnieniu dynamiki sił narodowych. Tłumaczył, że państwo niemieckie, w związku z tym, iż wielu Niemców mieszka poza jego granicami, ma duży potencjał imperialny, Polska zaś, która nie dysponuje tym atutem, winna dążyć do tworzenia struktur federalnych między państwami narodowymi³⁸. Należało odrzucić idee asymilacyjne czy nawet sentymentalny balast idei jagiellońskiej³⁹ i bazować na porozumieniu z dynamicznymi czynnikami nacjonalistycznymi⁴⁰.

Ostatecznie program mocarstwowy przestał być realny wraz z wypowiedzeniem przez Adolfa Hitlera paktu o nieagresji 28 kwietnia 1939 r. Wraz ze zmianą sytuacji strategicznej *de facto* zdezaktualizował się również sam cel. Od tego momentu naczelny publicysta „Polityki” od spraw międzynarodowych dostrzegał jedynie szansę na

³⁵ K. Pruszyński, *Inaczej niż 90 proc. prasy polskiej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 39, s. 1.

³⁶ Redakcja, *Rocznica kijowska*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8, s. 1; A.M. Bocheński, *Wyprawa kijowska lekcją polityczną*, „Bunt Młodych” 1934, nr 8, s. 3–4; R. Wraga, *Nowy szef dyplomacji polskiej*, „Bunt Młodych” 1936, nr 14–15, s. 5.

³⁷ „Jeżeli trudno nam dziś rozstrzygnąć, czy istotnie w interesie Rzeczypospolitej byłoby przymierze wojskowe z Niemcami przeciw Rosji, to w każdym razie pewne jest, iż nasza polityka wymaga, aby w kraju istniała liczna i wpływowa grupa, która by była właśnie tego zdania” (A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją...*, s. 53).

³⁸ *Ibidem*, s. 45–47, 89–91, 95–96.

³⁹ A.M. Bocheński, *Aktualności idei jagiellońskiej*, „Bunt Młodych” 1937, nr 2, s. 3–4.

⁴⁰ F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Imperializm polski a imperializm zachodnio-ukraiński*, „Polityka” 1938, nr 26, s. 4–5.

to, aby wobec oskrzydlaającej od północy i południa ekspansji Niemiec tworzyć „geopolityczne wentyle” w kierunku litewskim i węgierskim⁴¹. Pakt Ribbentrop–Mołotow w ostatnim numerze pisma skomentował Zbigniew Ziemiński w tekście pod wymownym tytułem *Zaskoczenie?!*. W artykule o charakterze raczej mobilizacyjnym niż analitycznym podkreślał konieczność niezwłocznej rozprawy z Hitlerem, aby względnie szybko zabezpieczyć się od wschodu⁴².

WŁADZTWO ELIT A WŁADZTWO MIERNOT

W 1927 r. jeden z liderów niemieckich młodych konserwatystów Edgar Julius Jung opublikował pierwszy tom *Die Herrschaft der Minderwertigen. Ihr Zerfall und ihre Ablösung* (*Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez Nową Rzeszę*)⁴³. Postawił diagnozę, że w Republice Weimarskiej władzę sprawowali ludzie, którzy nie prezentowali odpowiedniej jakości i poziomu moralnego. Tytułowe „władztwo miernot”, na które wskazywali również Maurras i Action Française, bazowało na pieniądzu i demagogii – rządziły jednak nie masy, ale zdegenerowana elita. Postulat europejskiej prawicy, aby władzę znów oddać najlepszym, był jednym z najistotniejszych niezależnie od barw politycznych.

Twórcy „Buntu Młodych” i „Polityki” relacje elit i społeczeństwa uważali za centralne zagadnienie kwestii narodowej. Absolutnie odrzucano wszelkie postulaty i wizje polityczne oparte na dogmatach egalitarnych. Anatol Listowski, autor mniej znany, ale niezwykle interesujący, podkreślał, że egalitaryzm to filozofia, w której brakuje jakiegokolwiek wymiaru moralnego, w związku z czym zanika poczucie odpowiedzialności⁴⁴. Wychodził z założenia, że prawdziwe „rządy równości” są utopią, bo zawsze panuje jakaś elita – ale jej wartości moralne nie wynikają z samego sprawowania władzy, lecz z poczucia odpowiedzialności. Listowski pisał, że w prawdziwym życiu, nawet w sensie biologicznym, nie ma równości. W tym kontekście warto przywołać hasło Maurrasa: „prawdziwa równość istnieje tylko na cmentarzu”⁴⁵. Wątek ten rozwijał Léon Daudet, pisząc, że demokracja ciąży automatycznie ku niwelacji i destrukcji elit we wszystkich sferach. Jej istotą jest socjalizm, unicestwienie oraz brak możliwości kreowania elit politycznych, literackich, naukowych i artystycznych⁴⁶. Zdaniem autorów „Buntu”, system parlamentarny sprzyjał dochodzeniu do władzy demagogów (Piotr Dunin-

⁴¹ *Idem*, *Bilans strat i zysków polskiej polityki zagranicznej*, „Polityka” 1939, nr 6, s. 1–3.

⁴² Z. Ziemiński, *Zaskoczenie?!*, „Polityka” 1939, nr 28, s. 1.

⁴³ Fragmenty zostały przetłumaczone w zbiorze: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Poznań, 1999, s. 217–253.

⁴⁴ A. Listowski, *Naturalna równość ludzi, elityzm i hierarchizm*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 4–5.

⁴⁵ Maurras pisał: „społeczeństwo może dążyć do równowagi (*équilibre*), ale w biologii równość (*égalité*) istnieje tylko na cmentarzu. Im intensywniej żyje jakaś istota, im bardziej się doskonali, tym bardziej podział pracy wywołuje nierówność funkcji, która pociąga za sobą zróżnicowanie instrumentów oraz ich nierówność, a nawet nierówność ich części składowych, chociażby początkowo odznaczały się one identycznością. Równość może zaistnieć na najniższym stopniu rozwoju, u zarania życia, ale sam proces rozwoju życia niszczy ją. Postęp jest arystokratą” (*Natura i polityka* [w:] G. Picon, *Panorama myśli współczesnej*, Paris 1960, s. 281).

⁴⁶ Za: A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski...*, s. 379.

-Borkowski⁴⁷) i politycznych kondotierów (Listowski)⁴⁸. Trzeba jednak zaznaczyć, że pisali to wiele lat po zamachu majowym, kiedy argumenty antyparlamentarne nie miały już tak silnej wymowy. Dlatego bardziej aktualne było zagadnienie elit w systemie autorytarnym. Listowski przychylnie odnosił się do koncepcji sanacyjnych – do idei „elity zasługi” czy legionu zasłużonych, które jego zdaniem były formą „nowego średniowiecza”. Pisał, że mit rycerski przełamie ostatecznie demokratyczny mechanizm oraz myślenie o polityce w kategoriach liczb⁴⁹. Z większym dystansem do tych kwestii odnosił się Dunin-Borkowski, podkreślając, iż żadna odgórnie projektowana elita nie będzie nią *sensu stricto*. Tłumaczył, że zamach majowy był wystąpieniem przeciwko przerostowi demagogii – partyjniactwu, lecz egalitaryzm jest zagadnieniem szerszym i może mieć destrukcyjny wpływ także w systemie autorytarnym. W duchu zachowawczym uważał, że należy pozwolić, by elity tworzyły się spontanicznie – pod warunkiem, iż prawa warstwy rządzącej zostaną ograniczone prawami innych klas⁵⁰.

Program pisma był zdecydowanie zbieżny z linią wyznaczoną przez Dunin-Borkowskiego – szukano systemu zrównoważonego, w którym czynnik elitarny łączyłby się z oddolną dynamiką społeczną. W przestrzeni ustrojowej wiązało się to z postulatem, aby silną (w sprawach zagranicznych i wojskowych) władzę prezydencką połączyć z autentycznie pluralistycznym parlamentem i mocnymi gwarancjami praw samorządu i jednostki⁵¹. Postulowano wykorzystanie zarówno roztropności i realizmu elit, jak i dynamizmu niższych warstw społecznych. W czasach rewolucji istotna była nie tylko rywalizacja międzynarodowa, ale również problem wewnętrznego rozszczepienia wspólnoty. W drugiej połowie lat trzydziestych Ksawery Pruszyński, już jako korespondent „Wiadomości Literackich”, wyjechał do ogarniętej wojną domową Hiszpanii. Z tego okresu pochodzi książka *W czerwonej Hiszpanii*. Paradoksalnie rozdarła konfliktem wewnętrznym Hiszpanię Pruszyński postrzegał jako ważne ostrzeżenie dla Polski – napięcie między bierną dotychczas tzw. warstwą infrahistoryczną⁵² a równie mało aktywnymi elitami doprowadziło do destrukcyjnej wojny, Hiszpania zaś stała się międzynarodowym poligonem. Główny problem tego kraju polegał na tym, że elity zignorowały bunt mas. „Hiszpania Alfonsa XIII – pisał Pruszyński – była feudalną aż po najbardziej nowoczesne drapacze nieba, fabryki i instalacje. [...] Hiszpania unowocześniona unowocześnioną nie była. Stworzyła świat dziwołąg feudalizmu przedłużonego na epokę traktorów i pasów transmisyjnych. Dziwołąg, który

⁴⁷ P. Dunin-Borkowski, *Elita i demagogia*, „Bunt Młodych” 1933, nr 42, s. 2–3.

⁴⁸ A. Listowski, *Naturalna równość ludzi...*, s. 4.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ P. Dunin-Borkowski, *Egalitaryzm a elita intelektualno-moralna*, „Bunt Młodych” 1934, nr 2, s. 4.

⁵¹ Zespół „Polityki”, *Polska Idea Imperialna* 1937, s. 8, 23–24.

⁵² Pruszyński pisał o tzw. warstwie infrahistorycznej: „Nic nam nie mówią dzienniki o milczącym życiu milionów ludzi bez historii, którzy o każdej godzinie dnia i w każdym kraju globu wstają do pracy, sięją i orzą, podobni owym koralowcom na dnie oceanów, które przecież na barkach swojej mrówczej twórczości wynoszą na powierzchnie wód wyspy dziejów [...]. To na głowach olbrzymiej społeczności milczących stoją ci, co robią hałas w historii. A jednak życie przedhistoryczne, milczące i zwarte jak głębiny morza, jest istotnym tworzywem postępu, tradycją prawdziwą i wieczną, inną niż kłamliwa tradycja szukana przez nas w księgach, archiwach, kamieniach i pomnikach” (*idem*, *W czerwonej Hiszpanii*, Warszawa 1997, s. 30).

w całej reszcie Europy jeszcze tylko w jednym jedynym kraju zauważyć można”. Chodziło rzecz jasna o Polskę⁵³.

Zagadnienie alienacji elit w wymiarze narodowym podejmowali na przełomie wieków głównie myśliciele z kręgów narodowych (np. Jan Ludwik Popławski) i socjalistycznych (przede wszystkim Stanisław Brzozowski). Ważna dla tego środowiska jest zwłaszcza krytyczna tradycja Brzozowskiego. Sam Giedroyc wymieniał go oprócz Żeromskiego jako jednego z najważniejszych autorów swojej młodości⁵⁴, a konserwatyista Adolf Bocheński otwarcie pisał, że środowisko „Buntu Młodych” ma pełne prawo powoływać się na autora *Płomieni*⁵⁵. Należy przypomnieć, iż głównym motywem *Legendy Młodej Polski* jest właśnie to, że elity kulturalne wyrzekły się pracy narodowej, artyści ugrzęźli w swoim rozbudzonym ego, a elity pogrążyły się w marazmie i egoizmie. Dlatego Brzozowski w ruchu robotniczym widział nie tyle podmiot starcia o sprawiedliwość i nowy ład międzynarodowy, ile nowe, nieskażone źródło dynamiki opartej na szeroko rozumianym twórczym procesie pracy. Rewolucja socjalistyczna nie była walką o byt materialny, o dobrobyt bez pracy, ale o realizację wyższego ideału moralnego człowieka.

Konserwatyści starszego pokolenia często podchodzili do buntu mas kunktatorsko, proponując jedynie, aby go spowalniać i ograniczać. Głębszą świadomość problemu z pewnością prezentował Stanisław Estreicher (którego asystentem był Ksawery Pruszyński), zwracając uwagę na rosnącą potęgę ludu, wynikające z tego faktu zagrożenia, nieuniknioność procesu i związaną z tym konieczność dostosowania polityki konserwatywnej. Sam nigdy nie wyszedł poza model zrównoważonego ustroju zakorzeniony w pomysłach Monteskiusza. Grupa „Polityki” bardziej zdawała sobie sprawę z naporu tzw. warstwy infrahistorycznej, a przede wszystkim z potrzeby wykorzystania nowych środków. Obserwując relacje między elitami (identyfikowanymi z inteligencją), autorzy ci nie koncentrowali się na społeczeństwie, ale właśnie na kondycji tych pierwszych. Należy pamiętać, że oba tytuły wydawane przez Giedroycia określały się jako pisma inteligencji i były skierowane przede wszystkim do tej grupy. „Bunt Młodych” ani „Polityka” nie starały się mobilizować mas, lecz chciały pracować głównie nad jakością elity. W tym aspekcie zdecydowanie opowiadano się za krytycznym podejściem Brzozowskiego, pokazując bierność polskiej inteligencji wobec dynamicznych procesów społecznych. W pierwszym okresie działalności pisma zagadnienie to w dużej mierze postrzegano przez pryzmat pokoleniowy. Wypalanie się warstwy kierującej uznawano za fakt naturalny, mogący jednak prowadzić do konformacji. Stanisław Żejmis przestrzegał, że w chwili, kiedy naprzeciw siebie staną młodzi i kombatan ci Legionów, może dojść do walki⁵⁶. W gruncie rzeczy bunt młodych oznaczał starcie wewnątrz inteligencji. Z czasem jednak uznano problem za szerszy. Przyjęto bardziej radykalny język, gdyż spostrzeżono, że młodzież narodowa i sanacyjna przejmuje zachowania oparte na ideologii i retoryce, a nie na realnych rozwiązaniach⁵⁷. Model polskiego inteligenta odpo-

⁵³ *Ibidem*, s. 303.

⁵⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery...*, s. 18.

⁵⁵ F. Czerwiński [A.M. Bocheński], *Przegląd prasy periodycznej*, „Bunt Młodych” 1933, nr 49, s. 7.

⁵⁶ S. Żejmis, *Młodzi i kombatan ci*, „Bunt Młodych” 1934, nr 17, s. 2.

⁵⁷ K. Pruszyński, *Bunt świata pokątnych*, „Bunt Młodych” 1934, nr 3, s. 3.

wiadał dawnym schematom mieszczańskim. Zdaniem Ryszarda Wragi były to wzorce dezertów, traktujących państwo jak własny folwark – który jest wyłącznie obszarem korzyści, a nie pracy i odpowiedzialności. To egoistyczne podejście bazowało na umiłowaniu frazesu i braku konkretów. Zdaniem Listowskiego, defetystyczny model inteligenta pasożytującego należało wyrzucić do rupieciarni⁵⁸. Konstanty Troczyński pisał o tzw. kiereńszczyźnie, czyli bezideowym trwaniu klasy rządzącej, co *de facto* sprowadzało się do istnienia systemu pragmatycznej mafii⁵⁹. To zasklepienie się elity w wygodnictwie czasami definiowano jako przejaw mentalności neoszlacheckiej (Aleksander Bocheński⁶⁰), a powodowało ono zwiększanie się dystansu między inteligencją a wymogami realnego życia. Aleksander Jałowiecki pisał, że elity nie rozumieją współczesnego języka warsztatu, uciekają więc w ogólnikową frazeologię⁶¹. Z kolei Andrzej Bożeniec wskazywał, iż współczesna inteligencja polska – zatracając świadomość historycznej ciągłości, nie używając mitu bogactwa ani języka mechaniki – jest dla tzw. warstw głębinowych bezużyteczna. Pisał: „Stać się może, że warstwy, które idą, będą – wobec małego bogactwa inteligencji krajowej tak żyzne w rozpęd – że im się zdawać będzie słusznym strząsnąć z siebie ubóstwo kożucha [tj. inteligencję – przyp. M.Z.]”⁶². Odgłosy dalekich salw wojny hiszpańskiej zdecydowanie interpretowano jako sygnał, że powstaje nowa aktywna klasa – chłopstwo.

„Bunt Młodych”, a potem „Polityka” konsekwentnie wiele uwagi poświęcały zagadnieniom społecznym. Dostrzegając materialistyczne podłoże walki robotniczej, konserwatywni buntownicy podkreślali, że bliżej jest im do strajkujących niż do właścicieli karteli⁶³. Najbardziej skupiali się jednak na sprawie chłopskiej. Między innymi Jan Zadorecki i Jan Frankowski pisali o kondycji wsi. Raczej nie eksponowali postulatu reformy rolnej, koncentrując się na kwestii przeludnienia – i właśnie w rozwoju miast i przemysłu upatrywali sposób na poprawę sytuacji. Co ważniejsze, chłopstwo postrzegali jako dynamiczną klasę społeczną, coraz bardziej świadomą samej siebie. Frankowski podkreślał ewolucję włościactwa, które odchodziło od partykularnej obrony swoich roszczeń i stawało się potężną siłą społeczną⁶⁴. Tę oddolną dynamikę doceniano również ze względu na kulturowe zakorzenienie tej warstwy. W reportażu *W czerwonej Hiszpanii* Pruszyński dostrzegał w pękniętym kraju przestrzeń, w której rewolucja nie niszczyła tkanki narodowej, tj. Kraj Basków. Cytował prezydenta kraju José Antonia de Aguirre: „W naszym kraju nacjonalizm, podobnie jak i Kościół, był głęboko zakorzeniony w społeczeństwie. Nawet kwestia społeczna miała tu aspekt lepszy niż gdzie indziej; klasy robotnicze zorganizowały się tu na zasadach zawodowych w organizacjach czysto robotniczych, ale dalekich od marksizmu i anarchizmu. Były, co wszyscy

⁵⁸ R. Wraga, *Przemówienie, którego nie było*, „Bunt Młodych” 1936, nr 2, s. 1; A. Listowski, *Nie strzelać do muzyki*, „Bunt Młodych” 1935, nr 2, s. 4.

⁵⁹ K. Troczyński, *Kiereńszczyzna jako zjawisko społeczne*, „Bunt Młodych” 1936, nr 9, s. 4–5.

⁶⁰ A.A.M. Bocheński, *O imperializmie, o Skińskim i o sprawie żydowskiej*, „Polityka” 1938, nr 9, s. 3.

⁶¹ A. Jałowiecki, *Program gospodarczy ab ovo*, „Polityka” 1937, nr 17–18, s. 3.

⁶² A. Bożeniec, *O polski mit narodowy*, „Polityka” 1938, nr 19, s. 5.

⁶³ M. Pruszyński, *To, czem się brzydzimy*, „Bunt Młodych” 1934, nr 2, s. 1.

⁶⁴ J. Frankowski, *Polityczne ideały wsi*, „Polityka” 1939, nr 23, s. 1.

uznają, najbardziej oświecone w Hiszpanii. Przy pomocy tych sił i tego stanu rzeczy utrzymaliśmy równowagę, zorganizowaliśmy nasze życie. Nie zostaliśmy zatopieni przez żadną falę. Teraz już nie będziemy, teraz tego się nie boimy⁶⁵. Synteza buntu mas z narodową tradycją mogła się dokonać na gruncie ruchu chłopskiego. Wskazywano na autentyczny oddolny, żywy katolicyzm oraz konserwatyzm włościan, który – inaczej niż w przypadku inteligencji – nie był oderwaną od rzeczywistości obroną *status quo*, ale czymś, co „pochodziło z organicznego prawa rozwoju”⁶⁶. Wszelki chłopski radykalizm miał być reakcją na tłumienie procesów życia⁶⁷. Frankowski nadto wskazywał, że egalitaryzm nie jest konieczną cechą ludowej ideologii. Jego zdaniem, ruch chłopski pozostawał w koncepcyjnej próżni, czekał na swojego Dmowskiego. Poczucie niezależności nie musiało wykluczać jedynowładztwa. Wobec społecznego skostnienia systemu politycznego, alienacji ozonowskiej biurokracji i naporu mas szukano czynników ożywczych, które jednak zamiast do rewolucyjnej destrukcji i rozpadu doprowadziłyby do twórczej syntezy. Oczywiście mimo krytyki inteligencji współpracownicy „Polityki” odrzucali egalitaryzm i młodopolską „ludomanię”. Aby ożywić naturalny proces społecznej i politycznej odnowy, chcieli zmniejszyć różnice społeczne, które z jednej strony prowadziły do alienacji elity, z drugiej zaś do radykalizacji mas.

O USTRÓJ PRACY

W programie „Buntu Młodych” i „Polityki” konserwatyzm najsilniej rewolucjonizowano w dziedzinie własności i systemu produkcji. Z dawnych teorii zachowawczych, które w tym aspekcie nigdy nie były specjalnie rozwinięte, pozostawiono założenie, że własność prywatna należy do kategorii praw naturalnych⁶⁸. W tej kwestii wyraźnie odcinano się od lewicowych i prawicowych sloganów kolektywistycznych. Odchodzono jednak od liberalnej interpretacji tego prawa. Własność była źródłem nie tyle uprawnień, ile zobowiązania względem całego społeczeństwa. W centrum rozważań nad własnością i systemem produkcji umieszczono zagadnienie pracy. Tak jak Jünger „buntowcy” postrzegali ją jako proces twórczy, choć znaczenie miały tu nie wpływy niemieckie, ale pisma Brzozowskiego. Podejmował on wysiłek, by socjalizmu nie sprowadzać do systemu rewindykacji społecznej lub politycznej, ale by na sposób nieco nietzscheański traktować go jako sposób wyrażania samego człowieka. Ksawery Pruszyński w 1935 r. pisał, że przedstawiciele szarej strefy toczą bój o wyzwolenie własnej pracy⁶⁹. Anatol Listowski w tekście *Sprawa pracy* wskazywał, iż jest ona przede wszystkim procesem twórczym, nie można o niej mówić wyłącznie w kategoriach dochodu, gdyż w pracy ucieleśnia się i rozwija natura człowieka⁷⁰. „Praca jest wartością moralną, ona stanowi o najwyższych prawach i o najwyższych obowiązkach

⁶⁵ K. Pruszyński, *W czerwonej Hiszpanii...*, s. 376.

⁶⁶ S. Kłoczowski, *Konserwatyzm czy...*, s. 6.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ J. Frankowski, *W obronie zagrożonej własności*, „Bunt Młodych” 1934, nr 9, s. 5.

⁶⁹ K. Pruszyński, *Bunt świata...*, s. 3.

⁷⁰ A. Listowski, *Sprawa pracy*, „Bunt Młodych” 1934, nr 4, s. 4.

człowieka⁷¹. Równoległe z tą konstatacją wysuwano postulaty w skali krajowej. Pomysły środowiska miały odpowiadać dwóm ściśle ze sobą powiązanym celom. Nie operowano tak abstrakcyjnymi kategoriami filozoficznymi jak forma bytu (Jünger), ale zmierzano w tym samym kierunku co autor *Robotnika*. Z jednej strony chodziło o nadanie buntowi warstwy infrahistorycznej właściwego kierunku o walorach konstruktywnych, z drugiej zaś znaczenie miał aspekt międzynarodowy. Wymiar społecznej i gospodarczej mobilizacji był koniecznością związaną z polityką modernizacji i zbrojeń państw ościennych. Paweł Zubrzycki używał typowej Jüngerowskiej terminologii, pisząc o totalnej mobilizacji. Twierdził, że przysła wojna będzie miała charakter powszechny, a linia frontu będzie przebiegała przez zakłady produkcyjne; zaniknie granica między procesami wojny i produkcji⁷². Zdaniem Kazimierza Studentowicza, głównego autora programu gospodarczego, którego tezy popierało całe środowisko⁷³, Polska, będąca w kiepskiej sytuacji gospodarczej, miała jeden atut, który należało wykorzystać – pracę. „Jedyną, co można zwiększać – pisało w artykule redakcyjnym – to ilość ludzkiej pracy”⁷⁴. Z podziwem spoglądano na rozwój gospodarczy państwa Hitlera. Studentowicz pisał, iż należy zwiększyć wydajność pracy bez podnoszenia zarobków, uznając to za cenę powrotu do polityki imperialnej⁷⁵. Proponował stymulować przedsiębiorstwa prywatne, by reinwestowały dochody, ograniczały wydatki socjalne i konsumpcyjne na rzecz inwestycji, a przede wszystkim likwidowały bezrobocie (utrzymując płace na poziomie minimalnym)⁷⁶. Cele programu gospodarczego „Polityki” nie miały charakteru socjalnego, ale imperialny i mobilizacyjny. W 1939 r. opublikowano tekst redakcyjny pod prowokacyjnym tytułem: *Żądamy polskiego hitleryzmu*. Wzywano w nim do wprowadzenia hitlerowskich wzorców gospodarczych, które jednocześnie kierunkowały energię mas i pozwalały osiągać cele w polityce zagranicznej⁷⁷.

KATOLICYZM W AKCJI

Aleksander Bocheński w jednej z filipik przeciwko „Wiadomościom Literackim” stwierdził: „jesteśmy katolikami i jesteśmy nimi bez względu na filozofię polityczną”⁷⁸. To oświadczenie trafnie charakteryzuje całe środowisko. Deklarowano przywiązanie do religii katolickiej⁷⁹, ale politykę traktowano jako obszar autonomiczny. Bocheński podkreślał, że teksty do „Buntu” pisano nie ze względu na religię⁸⁰ – rzeczywiście, zagadnienie to nie zajmowało szczególnie autorów. Przede wszystkim interesował ich aspekt społeczny katolicyzmu i jego wpływ na społeczeństwo. Dostrzegano między nimi wyraźny związek, dlatego

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² P. Zubrzycki, *Zbrojenia gospodarcze*, „Bunt Młodych” 1937, nr 2, s. 2.

⁷³ K. Studentowicz, *O ustrój pracy*, „Polityka” 1937, nr 28, s. 1–2.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ K. Studentowicz, *Beznadziejności obozu sytych*, „Polityka” 1939, nr 3, s. 1–2.

⁷⁶ Zespół „Polityki”, *Polska Idea...*, s. 49–60.

⁷⁷ Redakcja, *Żądamy polskiego hitleryzmu*, „Polityka” 1939, nr 4, s. 1.

⁷⁸ A.A.M. Bocheński, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”*, „Bunt Młodych” 1934, nr 5, s. 1.

⁷⁹ Zespół „Polityki”, *Polska Idea...*, s. 10–11.

⁸⁰ *Ibidem*.

uważano, że każdy projekt naprawy społecznej musi uwzględniać ten aspekt. Zachowawcy dalecy byli od krytykowania katolicyzmu i Kościoła, ale nie zawsze wyznawali ultramontanizm i czasem starali się rozgraniczać politykę państwa i Kościoła (celował w tym Michał Bobrzyński)⁸¹. W tej kwestii środowisku „Buntu Młodych” i „Polityki” znów bliżej było do tradycji Brzozowskiego niż stańczyków. Nie przypadkiem Józef Maria, najstarszy z braci Bocheńskich, jeden ze swoich tekstów rozpoczął od obszernego cytatu z *Legendy Młodej Polski*: „Polak wie, że msza się odprawia, że żona i służba chodzi do spowiedzi, że jest święcone i że przed śmiercią trzeba będzie o tym wszystkim pomyśleć. Ignorancja do właściwego przedmiotu wiary, dziejów Kościoła wprost nieprawdopodobna, a przecież ten martwy fakt przynależności do Kościoła pozwala nie myśleć o całym szeregu kwestii, pozwala zbywać niczym, o przeżegnaniem się lub zdjęciem czapki przy spotkaniu księdza, omijaniu kościoła. Czego nie zabija, od czego nie zwalnia ten jeden gest? Ot, nie muszę już kłopotać głowy różnymi filozofami, truć sobie duszę wątpliwościami; przecież tam w kościele codziennie na mszę dzwonią...”⁸². Na łamach pism Giedroycia udzielał się również Jan Stachniuk, późniejszy redaktor „Zadruży”. Jakkolwiek w „Polityce” nie przypuszczał on gwałtownych ataków na katolicyzm (zdarzało się jednak, że jego artykuły opatrywano uwagą: artykuł dyskusyjny), to jego teksty wpisywały się w ogólną diagnozę ówczesnego polskiego katolicyzmu jako elementu nie tyle konserwującego, ile stagnacyjnego. Trochę w duchu oświeceniowym wskazywał, że katolicyzm (w związku ze swoją perspektywą metafizyczną) wraz z innymi czynnikami demobilizuje naród, co prowadzi do ukształtowania się polskiego typu indywidualizmu – „wegetacyjnego”, polegającego na tym, że dba się wyłącznie o podstawowe sprawy bytowe i rezygnuje z zainteresowania osiągnięciami politycznymi i cywilizacyjnymi⁸³. Ze Stachniukiem polemizował oczywiście Józef Maria Bocheński, który w tekście o wymownym tytule *Katolicka koncepcja a dynamizm cywilizacji* jego diagnozę uznał za uproszczoną. Przekonywał, że mimo metafizycznego charakteru i faktu, że doczesności nie postrzega w kategorii celu, ale środków, katolicyzm ma w sobie olbrzymi potencjał cywilizacyjny. Zdaniem Bocheńskiego, choć religia odrzuca teorię postępu, to właśnie ona wyrwała człowieka ze zwierzęcej organiczności i sprzyja rozwojowi⁸⁴.

Niezależnie od różnic zdecydowanie podkreślano konieczność zdynamizowania polskiego modelu religijności. Na ten temat wypowiadał się Jan Frankowski, podchodzący do zagadnienia praktycznie. Jasno diagnozował on bolączki polskiego katolicyzmu: spowszednienie i naśladowczość, brak programu społecznego, nazbyt bliskie związki z nacjonalizmem integralnym⁸⁵. Tezy Frankowskiego pokrywały się z wymierzoną w „parafianšczynę” krytyką Brzozowskiego (Frankowski używał określenia „duch

⁸¹ Zob. m.in. M. Bobrzyński, *Interwencja episkopatu* [w:] *idem, Zasady i kompromisy. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 224 i n.; *idem, Dialog o zasadach i kompromisach* [w:] *idem, Zasady i kompromisy...*, s. 273–280.

⁸² J.M. Bocheński, *Program aktywizacji polskiego katolicyzmu*, „Polityka” 1937, nr 21–22, s. 4.

⁸³ J. Stachniuk, *Nurty naszej epoki (II)*, „Polityka” 1937, nr 17–18, s. 6; *idem, „Trzeba coś zrobić”*, „Polityka” 1937, nr 25, s. 7.

⁸⁴ J.M. Bocheński, *Katolicka koncepcja a dynamizm cywilizacji*, „Polityka” 1938, nr 8, s. 4–5.

⁸⁵ J. Frankowski, *Katolicyzm w Polsce współczesnej*, „Bunt Młodych” 1934, nr 7, s. 5.

zakrystii”)⁸⁶. O powierzchowności katolicyzmu wspomiano w kontekście pesymistycznego scenariusza hiszpanizacji Polski⁸⁷ i zwiększania dystansu między masami a elitą, państwem a społeczeństwem, co miało doprowadzić do destrukcyjnej rewolucji. Frankowski wysuwał zasadniczy postulat, aby uaktywnić i upodmiotowić laikat (szczególnie w ramach Akcji Katolickiej), a przede wszystkim przez pracę nad programem społecznym nawiązywać kontakt z ludem, co z jednej strony zdynamizowałoby strukturę kościelną, która cierpiała na „rytualne rzemieślnictwo”, z drugiej zaś uchroniłoby masy przed rewolucyjnym genem zniszczenia⁸⁸.

* * *

W 1937 r. grupa „Polityki” weszła w skład tzw. Porozumienia Młodej Prasy, które skupiało takie narodowe i konserwatywne tytuły jak „Jutro Pracy” Jana Hoppego, „Słowo” Stanisława Mackiewicza, „Zet” Juliusza Brauna oraz radykalne „ABC”⁸⁹. Mimo odmiennej genezy tych środowisk podjęto próbę wypracowania szerszej platformy rewolucyjnego konserwatyizmu, łączącej tradycyjnie antagonistyczne nurty, która stanowiłaby przeciwwagę już nie tylko dla Stronnictwa Zachowawczego, ale coraz bardziej ociążałego i zbiurokratyzowanego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zamierzano walczyć o państwo i szukano sojuszników.

Powyższe punkty programowe jasno wskazują na cele Giedroycia i jego współpracowników. Zdawali sobie oni sprawę z faktu, że wobec dynamiki procesów społecznych, za którymi szły niepokojące zmiany polityczne, tradycyjny „konserwatyzm form” już nie wystarcza, a trwanie przy nim grozi klęską. Głęboko doceniali otrzymany depozyt państwa niepodległego nie tylko w kategoriach suwerenności, ale i tożsamości kulturowej: katolickiej i zachodniej. Do tego dziedzictwa podchodzili jednak twórczo, traktując je nie jako prawo, ale zobowiązanie. Bardziej niż na formy i instytucje zwracali uwagę na treść określonych tradycji – w imię zachowania ich ducha występowali z programem zmiany, czasem rewolucji. W krakowskim „Czasie” współpracownik „Buntu” Anatol Listowski otwarcie pisał, że można myśleć rewolucyjnie i pozostać zachowawcą, i wzywał do „uaktywnienia kompleksu woli”⁹⁰. W zakresie polityki zagranicznej „buntowcy” wzywali nie do obrony traktatów, ale do rozbicia Rosji; rezygnując z konserwatywnego paternalizmu, chcieli dialogu z masami społecznymi i starali się, aby wraz ze wzrastającą siłą zyskiwały one poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne. W katolicyzmie szukali żywej zasady aktywnie kształtującej społeczeństwo, a nie kanonu rytuałów i hierarchii. Ten brak pokory w jednym z artykułów znakomicie wyraził Aleksander Bocheński: „szturmujemy w imię Zachodu, ale nie cofniemy się podłożyć lont pod więzy z Zachodem, jeśli to, co zachodnie, okaże się zdegenerowane”⁹¹. Członkowie środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki” z pewnością należeli do nurtu konserwatywnego nie

⁸⁶ *Idem*, *Sprawa Zegadłowicza i Lechickiego*, „Bunt Młodych” 1936, nr 1, s. 4.

⁸⁷ K. Pruszyński, *Plan hiszpanizacji Polski*, „Bunt Młodych” 1936, nr 6, s. 2–3.

⁸⁸ J. Frankowski, *Akcja katolicka*, „Bunt Młodych” 1935, nr 12–13, s. 6–7.

⁸⁹ A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 147–148.

⁹⁰ A. Listowski, *Ewolucyjnie czy rewolucyjnie* [w:] A. Listowski, K. Grzybowski, *Dwa głosy...*, s. 7.

⁹¹ A.A.M. Bocheński, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”...*, s. 1.

tylko ze względu na styl myślenia, ale i program materialny. Jednak zarówno w jednym, jak i drugim obszarze dokonywali zmian zgodnych z wymogami epoki. Idee konserwatywne były dla nich bazą, którą jednak zasadniczo zdynamizowali, unowocześnili i dostosowali do języka totalizujących czasów. Ten rys rewolucyjny był również zgodny z logiką zachowawczą – chodziło o dostosowanie się do potrzeb życia. Program tzw. konserwatywnej rewolucji, zawierający elementy zachowawcze i nacjonalistyczne, był charakterystycznym zjawiskiem w historii intelektualnej Europy międzywojnia, reakcją na rozpad starego świata i nowe zagrożenia. Przede wszystkim jednak chodziło o to, aby chronić spontaniczny rozwój przed ideologicznymi konstruktami czasów oraz przed obrońcami z „okopów świętej Trójcy”, którzy w imię przywiązania do tradycji byli gotowi pięknie umierać. Michała Bobrzyńskiego i Stanisława Brzozowskiego, dwóch intelektualnych poprzedników „Buntu Młodych”, łączyło właśnie przywiązanie do życia, świadomość, że ze względów moralnych należy sprostać wyzwaniom epoki, a przede wszystkim trzeba pracować nie tyle nad narodem, ile nad jego „warstwą przodkującą”, która odziedziczywszy dawne cechy szlacheckie, łatwo traci kontakt z rzeczywistością i przyjmuje ideologiczne pozy, zapominając o odpowiedzialności za losy kraju. Redakcja pisma składała się głównie z członków „pokolenia 1910”, które przejęło narodowy sztandar i zapisało kolejny intelektualny rozdział w historii polskiego konserwatyizmu.

SŁOWA KLUCZOWE

„Bunt Młodych”, „Polityka”, Giedroyc, Bocheński, konserwatyzm, konserwatywna rewolucja

MACIEJ ZAKRZEWSKI – doktor nauk politycznych, adiunkt Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJPII, pracownik Biura Badań Naukowych IPN w Krakowie. Autor monografii poświęconej myśli politycznej Henry’ego St. Bolingbroke’a (*W obronie konstytucji*, Kraków 2012), współautor wielu prac zbiorowych oraz tekstów z zakresu historii myśli politycznej.

Conservatism or revolution.

An attempt to ideological classification of political thought “Bunt Młodych” (Rebel of the Young) and “Polityka” (Politics) circle

The article describes the main points of political thinking of writers focused around “Bunt Młodych” (Rebel of the Young) – from 1937 called “Polityka” (Politics) magazine. In the 30s, when many of radical ideas were very popular, such authors as Adolf

Bocheński, Aleksander Bocheński, Kazimierz Studentowicz or Ksawery Pruszyński tried to reform traditional conservative doctrine. Like many German or French conservative authors of that time, they were going to express traditional ideas in modern, in some way revolutionary, language. They constructed Polish version of imperial theory which connected geopolitical ideas of partition of Soviet Union (in cooperation with Third Reich) and modernization of Polish society and state. „The Rebel of the Young” Circle combined the intellectual achievement polish conservative thinkers as Michał Bobrzyński or Stanisław Koźmian with Stanisław Brzozowski’s thought who was one of the most important socialist thinker. In this way Jerzy Giedroyc (editor of the magazines) and his cooperators made an unique political doctrine that we could classify as form of conservative revolution.

KEY WORDS

„Rebel of the Young”, „Politics”, Giedroyc, Bocheński, conservatism, conservative revolution

KAROL SACEWICZ

REWOLUCJA KOMUNISTYCZNA I DYKTATURA PROLETARIATU W ŚWIELE PUBLIKACJI CENTRALNEGO POROZUMIENIA ORGANIZACJI WSPÓLDZIAŁAJĄCYCH W ZWALCZANIU KOMUNIZMU – ZARYS PROBLEMU

W dziejach II Rzeczypospolitej Polskiej zagadnienie stosunku do ugrupowań komunistycznych stanowiło jeden z ważniejszych składników zapewniania wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Aparat państwowy, cywilnej¹ oraz wojskowej

¹ Zob. A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, s. 22–28, 31, 39–41, 102–103, 109, 112–114; A. Misiuk, *Instytucje policyjne w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Policyjny” 1999, nr 1–2, s. 68–69; *idem*, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 253; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 239, 252–253, 264–265; R. Litwiński, *Apolityczność policji w Rzeczypospolitej. Założenia i realizacja*, „Res Historica” 2004, z. 16, s. 53–63; *idem*, *Policja Państwowa wobec ruchu komunistycznego w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 175–194; *idem*, *W imię polskiej racji stanu. Aparat policyjny II RP wobec działalności komunistycznej* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie–struktury–działalność*, red. M. Bukała, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s. 399 i n.; K. Halicki, *Policja polityczna w Polsce w okresie międzywojennym* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, red. T. Dubicki, t. 1, Łomianki 2010, s. 295–313; J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 11–70, 115–267; M. Kruszyński, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej Polskiej i jego placówki w Europie wobec komunistów* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej...*, s. 545–560; *Założenia i zakres współpracy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w przeciwdziałaniu rozwojowi organizacji komunistycznych w II RP na podstawie pisma Jana Bacha z 19 lutego 1937 roku*, oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2010, t. 11, s. 333–339; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo–społeczeństwo–partie*, Olsztyn 2016, s. 30, 53, 102, 111–112, 122, 151, 289–308; *idem*, *Ruch komunistyczny na ziemiach polskich w latach 1918–1923 w świetle materiałów operacyjnych i opracowań agend Ministerstwa Spraw Wewnętrznych II RP*, „Echa Przeszłości” 2012, t. 13, s. 235–260; *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP/KPP w świetle dokumentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (23 listopad 1936 r.)*, oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17, s. 245–274; *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości” 2009, t. 10, s. 367–393.

proweniencji², a także polskie organizacje polityczne i podmioty społeczne³, stojąc na straży niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej Polski, jak również w imię własnych partykularnych celów politycznych, podejmowały wielosektorowe działania na rzecz wyhamowania bądź eliminacji zagrożenia komunistycznego⁴, które bynajmniej nie było problemem jednorazowym czy też wyimaginowanym.

Od samego początku istnienia odrodzonej Polski toczony był bój między ideą niepodległości a ideą rewolucji, dążeniami do utrwalenia suwerennego bytu państwowego a usiłowaniami zniszczenia lub osłabienia Rzeczypospolitej i przekształcenia jej w republikę sowiecką. Był to bój między demokracją a wizją dyktatury proletariatu, chęcią dokonywania zmian metodami politycznymi a krwawą wojną domową o podłożu klasowym. Na gruncie polskim walkę tę z jednej strony prowadziły polskie siły niepodległościowe, z drugiej czynniki komunistyczne z utworzoną w grudniu 1918 r. Komunistyczną Partią Robotniczą Polski (KPRP), przemianowaną w lutym 1925 r. na Komunistyczną Partię Polski (KPP), na czele. Nie były to jednak samodzielne podmioty polityczne. Kompartia była personalnie, strukturalnie, finansowo i programowo podporządkowana III Międzynarodówce Komunistycznej (III MK)⁵. Ta zaś była instrumentem politycznym Moskwy. Tym samym

² Zob. A. Krzak, *Kontrwywiad wojskowy II Rzeczypospolitej przeciwko radzieckim służbom specjalnym 1921–1939*, Toruń 2007, s. 206–243; A. Peplowski, *MSZ, Oddział II oraz formacje ochrony granic wobec ruchu komunistycznego w Polsce (1918–1926)*, „Z Pola Walki” 1985, nr 1, s. 89–103; *idem*, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, *passim*.

³ Zob. J. Majchrowski, *Silni–zwarci–gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 154–163; A. Chojnowski, *Piłsudzczycy wobec komunizmu* [w:] *Antykomunizm po komunizmie*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2000, s. 99–114; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec komunizmu przed rokiem 1939* [w:] *Antykomunizm po...*, s. 67–80; B. Stoczewska, *Antykomunizm w polskiej myśli socjalistycznej do roku 1939* [w:] *Antykomunizm po...*, s. 81–98; M. Bukała, *Komunizm i komuniści w prasie ruchu ludowego z lat 1931–1939 (na przykładzie wybranych tytułów prasowych: „Gazety Grudziądzkiej”, „Piasta” i „Zielonego Sztandaru”)* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej...*, s. 561–577; *Polska Partia Socjalistyczna wobec Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/Komunistycznej Partii Polski*. Wypisy z prasy i dokumentów, t. 1: 1918–1928, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2014; *passim*; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 159–198, 309–328; *idem*, *Razem czy osobno? Władze PPS i KPRP–KPP wobec obchodów 1 maja w latach 1919–1928*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1, s. 3–32; *idem*, *Antykomunistyczne inicjatywy parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego (1919–1927). Zarys problemu* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej...*, s. 523–542; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000; W. Muszyński, *Między geopolityką a ideologią. Polski ruch narodowy w II Rzeczypospolitej wobec komunizmu i komunistów – zarys problematyki na przykładzie Warszawy* [w:] *Komuniści w międzywojennej...*, s. 333–376; B. Szlachta, *Krytyka komunizmu w polskiej myśli katolickiej i konserwatywnej* [w:] *Antykomunizm po...*, s. 15–47.

⁴ Inicjatywy antykomunistyczne były podejmowane nie tylko na terytorium państwa polskiego, ale również poza jego granicami. Ich celem było m.in. osłabienie i dekompozycja państwa sowieckiego. Jedną z takich inicjatyw była myśl prometejska, a przede wszystkim ruch prometejski. I chociaż prometeizm nie był ruchem tylko antykomunistycznym, ale działaniem przeciwko imperializmowi państwa rosyjskiego niezależnie od jego ustroju politycznego, to w dwudziestolecie międzywojennym występował przeciwko ZSRS, a udział w nim podmiotów polskich wkomponowywał się w szeroką gamę różnych inicjatyw antykomunistycznych II RP (zob. szerzej: *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, oprac. P. Libera, „Wojskowe Teki Archiwalne” 2013, t. 4, s. 15 i in.).

⁵ Bezwarunkowe podporządkowanie kompartii Kominternowi zostało określone w przyjętych w lutym 1921 r. przez II Konferencję KPRP tzw. 21 tezach Zinowiewa (zob. szerzej: *Międzynarodówka Komunistyczna. Statut i rezolucje uchwalone na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej (19-go lipca–7-go sierpnia 1920 r.)*, Warszawa 1921, s. 23–28; także: *Kommunističeskij Internacjonal w dokumentach. Reszenija, teziy i wozwapija kongressow Komintern a plenumow IKKI 1919–1932*, Moskwa 1933, s. 100–104; A. Gryff-Keller, *Komunizm*, Warszawa 1926, s. 161; J. Bach, *Zarys historyczny i obecna działalność Komunistycznej Partii Polski*, „Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu” 1932, z. 3, [dodatek], s. 6–7; *Komunizm wobec parlamentaryzmu. Przyczynki i dokumenty do dziejów komunizmu międzynarodowego i polskiego*, oprac. A. Bęcikowska, Warszawa [1922], s. 6–7;

konfrontacja II Rzeczypospolitej z czynnikami komunistycznymi nie miała jedynie charakteru starcia sprzecznych ze sobą idei czy też odmiennych wizji polityczno-programowych, nie była to też tylko i wyłącznie próba przeciwdziałania aktywności jakiejś marginalnej antypaństwowej i wyrotowej formacji. W tym wypadku mamy do czynienia z walką z potężną – militarną, gospodarczą i propagandową – machiną, którą dysponował ZSRS. Oznaczało to, że ciężar gatunkowy tych zmagañ był znacznie większy aniżeli tarcia partii politycznych realizujących swoje partykularne cele. Działania te wkomponowywały się bowiem w całokształt stosunków między Rzeczpospolitą a państwem sowieckim.

Trwały i realny stan zagrożenia ze strony czynników komunistycznych w sposób naturalny wymuszał kontrakcję państwa polskiego. Komunizm zrodził antykomunizm⁶. Ten ostatni nie był wymysłem propagandowym, fanaberią lub też histerią polskich środowisk politycznych, zwłaszcza prawicowych. Negowanie istnienia państwa polskiego, wspieranie najeźdźcy bolszewickiego w 1919 i 1920 r., ustawiczne działania zmierzające przez destabilizację życia społeczno-politycznego i gospodarczego w kraju do wywołania rewolucji, dążenie do oderwania od Rzeczypospolitej jej wschodnich, zachodnich i północnych ziem, bombowe zamachy terrorystyczne, strzelaniny na ulicach, zabójstwa funkcjonariuszy państwowych, a przede wszystkim agenturalna praca na rzecz wywiadu sowieckiego – to były fakty⁷. Wobec nich obojętne nie pozostawały nawet środowiska lewicowe. W okresie międzywojennym właśnie na lewicy (między Polską Partią Socjalistyczną a kompartiami) trwała nie tylko polityczno-propagandowa walka, lecz także zbierająca śmiertelne żniwa wojna uliczna⁸. Antykomunizm nie był więc zjawiskiem jednego środowiska politycznego – występował w działalności oraz myśli programowej wielu podmiotów polskiej sceny politycznej, a także organizacji i stowarzyszeń społecznych. Oczywiście, miał różne oblicza, zakres, formę i natężenie, determinowane m.in. poglądami politycznymi i wizjami programowymi poszczególnych partii oraz ruchów społecznych, niemniej w zgodzie z fak-

A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce. Charakterystyki, dane historyczne, programy, rezolucje, organizacje partyjne, prasa, przywódcy*, Warszawa 1925, s. 399–400; *Regulamin zależności od Kominternu*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 3, s. 18–22; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1939*, Londyn 1982, s. 125–129). Zob. też *Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej*, z. 2, Warszawa 1962, s. 280 i n.; *Międzynarodowy ruch robotniczy w świetle dokumentów 1918–1943*, red. A. Reiss, J. Teleszyński, Warszawa 1981, s. 59–69, 79–90; M. Leczyk, *Zarys historii III Międzynarodówki 1919–1943*, Warszawa 1971, s. 36–37; AAN, 9/1188, *O ruchu socjalistycznym w ogóle. Organizacje komunistyczne*, [1930], k. 15–17; *ibidem*, 9/1189, *Zarys historyczny i obecna działalność KPP*, [1933], k. 3. Kwestie te regulował również statut Kominternu; zob. *Międzynarodówka Komunistyczna. Statut i rezolucje uchwalone na II Kongresie (19 VII–7 VIII 1920)*, Moskwa–Kijów–Mińsk 1921, s. 22–31; *Międzynarodówka Komunistyczna. Statut i rezolucje uchwalone na II Kongresie Międzynarodówki...*, s. 3–7; H. Glass, *Statut. KPP agenturą Moskwy*, „Walka z Bolszewizmem” 1929, z. 18, s. 14; *idem*, *Statut Kominternu. K.P.P. jest agenturą czerwonej Moskwy*, „Prawda o Komunizmie” 1937, z. 6, s. 207; *idem*, *III-cia Międzynarodówka*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 4–5, s. 125–126; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 122–124; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 89–92.

⁶ Na temat prób zdefiniowania w polskim piśmiennictwie naukowym i publicystycznym pojęcia komunizmu zob. *Antykomunizm polski. Tradycje intelektualne*, red. B. Szlachta, Kraków 2000, *passim*; *W obronie niepodległości. Antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, red. J. Kloczkowski, F. Musiał, Kraków 2009, *passim*; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 58–99.

⁷ Zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 94.

⁸ Zob. szerzej: *ibidem*, s. 237, 238; *idem*, *Razem czy...*, s. 24–24, 29–30; *idem*, *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie [w:] Komuniści w międzywojennej...*, s. 327.

tami, nawet na podstawie pobieżnej krytycznej analizy istoty komunizmu i oceny realnej działalności komunistów, należy w sposób jednoznaczny stwierdzić, że antykomunizm w II Rzeczypospolitej był „racją stanu”⁹. Wszystkie polskie rządy z lat międzywojennych, niezależnie od swojej proveniencji politycznej, a także polskie formacje polityczne od prawicy po lewicę dostrzegały niebezpieczeństwo komunistyczne, przy czym wiele z nich – często z przeciwnych obozów – podobnie definiowało ten problem. Różnice pojawiały się jednak na poziomie koncepcji i metod przeciwdziałania zagrożeniu.

Niniejszy tekst nie jest całościowym ujęciem problematyki polskiego antykomunizmu w dwudziestolecie międzywojennym i do takiego nie pretenduje. Stanowi on syntezującą dotychczasowe badania i ustalenia historiograficzne próbę ukazania roli i miejsca komunistycznej rewolucji oraz dyktatury proletariatu z perspektywy polskiego piśmiennictwa antykomunistycznego¹⁰, a dokładniej przez pryzmat publikacji Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu. Celem publikacji nie jest więc przybliżenie myśli politycznej komunistów polskich, gdyż ta wielokrotnie była przedmiotem analiz, ale przedstawienie stanu wiedzy, którą dysponowało i w swojej działalności polityczno-publicystycznej posługiwało się Porozumienie¹¹.

O CENTRALNYM POROZUMIENIU ORGANIZACJI WSPÓLDZIAŁAJĄCYCH W ZWALCZANIU KOMUNIZMU UWAG KILKA...

Niepoślednią rolę w propagandowo-informacyjnej akcji antykomunistycznej odgrywały inicjatywy społeczne, które nierzadko przybierały postać zinstytucjonalizowaną. Do najważniejszych z nich należały bez wątpienia Instytut Naukowego Badania Komunizmu (INBK), którego założycielem był ks. prałat Antoni Kwiatkowski, Liga Antybolszewicka, kierowana przez ks. prałata Antoniego Około-Kułaka, i Centralne Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu, w którym pierwszoplanową postacią był Henryk Glass¹². Znaczenie tych organizacji w zakresie podejmowanych przez

⁹ J. Kloczkowski, F. Musiał, *Antykomunizm – racja stanu II RP* [w:] *W obronie niepodległości...*, s. 9.

¹⁰ Piśmiennictwo to, zarówno pod względem formy, wartości merytorycznej, proveniencji autorów i wydawnictw, jak i w wymiarze tematycznym, było bardzo zróżnicowane, tak jak różnorodne były przyczyny, formuła i zakres postaw antybolszewickich i antykomunistycznych Polaków. Tym samym obraz komunizmu i komunistów w nim wytworzony nie był jednolity, co nie znaczy, że całkowicie treściowo niespójny i sobie wzajemnie zaprzeczający, stanowił on jednak konsekwencję braku jednolitego frontu antybolszewickiego w Polsce. Na temat naukowego i publicystycznego piśmiennictwa antykomunistycznego zob. szerzej: *Antykomunizm polski...*, *passim*; *W obronie niepodległości...*, *passim*; Aneks 7: *Selektywne zestawienie polskich publikacji antykomunistycznych wydanych w II Rzeczypospolitej* [w:] K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 370–374.

¹¹ Pojęcia dyktatury i rewolucji odgrywały niepoślednią, jeśli nie dominującą rolę w ideologii komunistycznej, dlatego też dla polskich czynników antykomunistycznych właściwe ich zdefiniowanie było ważnym elementem warunkującym powodzenie prowadzonej przez nie akcji propagandowo-informacyjnej. Pochylenie się m.in. przez Porozumienie Antykomunistyczne nad tymi zagadnieniami było *de facto* próbą analizy istoty politycznej i programowej myśli komunistów, rozpoznania ich strategicznych celów oraz ideowej podstawy działania.

¹² Zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 18–58; A. Meller, *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce. Miesięcznik „Walka z Bolszewizmem” (1927–1931)*, „Historia i Polityka. Myśl Polityczna i Dyplomacja

nie działań propagandowo-informacyjnych doskonale obrazuje ich obsada personalna, a przede wszystkim – rozmiar dokonań wydawniczych, tj. wielorakość publikacji, setki tysięcy wydrukowanych egzemplarzy specjalistycznych pism, gazetek, czytanek dla dzieci, broszur i książek oraz prowadzenie badań naukowych i współpraca międzynarodowa¹³.

10 grudnia 1930 r., za zgodą naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Komisariatu Rządu m.st. Warszawy, do stołecznego rejestru pod nr. 1268/Nt. BP.III.257 został wpisany Statut Porozumienia Antykomunistycznego¹⁴. Nie był to jednak początek stowarzyszenia. Działalność rozpoczęło ono bowiem kilka lat wcześniej. W 1921 r. w Główniej Kwaterze Harcerzy Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) hm. Henryk Glass założył Wydział Wschodni, który zajmował się opieką nad harcerzami powracającymi z Rosji. Tak rozpoczął się proces formowania Porozumienia. Impulsem okazały się napływające do centrali z terenów chorągwi oraz hufców informacje o wzmożonej agitacji komunistycznej wśród młodzieży. W odpowiedzi na rosnące zagrożenie osoby skupione w Wydziale Wschodnim i gromadzące się wokół niego podjęły się prowadzenia ochronno-uświadamiającej działalności publicystycznej. Z biegiem czasu aktywność ta przestała się ograniczać wyłącznie do prób powstrzymania propagandy komunistycznej wśród młodzieży. Tak narodziła się idea powołania niezależnego stowarzyszenia społecznego działającego poza strukturami ZHP. Zanim jednak doszło do opracowania Statutu Porozumienia Antykomunistycznego, a następnie rejestracji stowarzyszenia, była prowadzona wzmożona i zorganizowana akcja antybolszewicka. Jej sztandarem stał się wydawany od maja 1927 do maja 1931 r. miesięcznik „Walka z Bolszewizmem”¹⁵.

XX Wieku” 2008, t. 7, s. 41–58; T. Wolsza, *Kolaborant? Burzliwa biografia księdza Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego (1890–1970)* [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. J. Eisler i in., Warszawa 2010, s. 299–311; J. Puchalski, *Instytut Naukowego Badania Komunistów w Warszawie (1930–1939) – program, organizacja, zbiory, prace księgoznawcze* [w:] *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmin, Warszawa 2011, s. 214–243; M. Marszał, *Komunizm w poglądach Antoniego Kwiatkowskiego (1920–1939)*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2014, nr 2, s. 87–100; M. Majewski, *Adam Roman Keller – zastępca naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa MSW* [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945*, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2015, s. 341–356. W szerszym ujęciu, choć w znacznej mierze przez pryzmat Centralnego Porozumienia Antykomunistycznego, zagadnienie to poruszała niewydana drukiem rozprawa doktorska Henryka Glassa; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu... Zagadnienie funkcjonowania pozarządowych inicjatyw komunologicznych* poruszył Marek Kornat w swojej pracy poświęconej z kolei polskiej szkole sowietologicznej: M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja: początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Warszawa 2003, s. 68–74, 124–125.

¹³ Szerzej K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 28–55.

¹⁴ AAN, 9/1067 dopływ, Organizacje antykomunistyczne w kraju – informacje, Warszawa, 12 X 1931 r., k. 12; *ibidem*, 9/990, „Centralne Biuro Porozumienia Organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu” – wznowienie działalności, Warszawa, 28 IX 1936 r., k. 63; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 7, 321. Według zapisów statutu oficjalna nazwa stowarzyszenia brzmiała: Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu, w skrócie: Porozumienie Antykomunistyczne (dalej: PA) (*Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu*, „Walka z Bolszewizmem” 1930, z. 33, s. 248).

¹⁵ „Walka z Bolszewizmem” był to miesięcznik wydawany w formie pojedynczego zeszytu liczącego około 32 stron, w formacie 21 na 15 cm. Teksty w nim publikowane były podzielone na trzy grupy problemowe: 1) akcja III Międzynarodówki, 2) akcja antybolszewicka oraz 3) informacje o Rosji sowieckiej. Uzupełnieniem był m.in. dział bibliograficzny informujący czytelnika o wydawnictwach antykomunistycznych. Nakład pojedynczego numeru wynosił około 3 tys. egzemplarzy. Redakcja znajdowała się w Warszawie, przy ul. Widok 5 (*ibidem*, s. 8–9). Czasopismo zostało zarejestrowane w Komisariacie Rządu m.st. Warszawy w 1927 r. pod numerem NB.BP. II-1935 (AAN, 9/1067 dopływ, Organizacje antykomunistyczne w kraju – informacje, Warszawa, 12 X 1931 r., k. 12). Zob. też A. Meller, *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce...*, s. 41–58. Pismo było redagowane przez

Początkowo stowarzyszenie funkcjonowało wokół redakcji miesięcznika, dopiero statut nadał mu ramy organizacyjne: sprecyzował nazwę, cel, metody działania, strukturę, członkostwo oraz środki finansowania. Rudymentarnym celem Porozumienia Antykomunistycznego było „zrzeszenie polskich stowarzyszeń społecznych, oświatowych, sportowych, zawodowych, gospodarczych oraz polskich towarzystw wydawniczych i poszczególnych osób, dla uzgodnienia i ożywienia działalności w zakresie bezpieczeństwa narodu polskiego i państwa polskiego przed szerzoną w kraju propagandą rewolucji społecznej”¹⁶. Osiągnięcie tych zadań miało być możliwe dzięki prowadzeniu ściśle określonych działań o charakterze informacyjno-publicystycznym oraz agitacyjnym¹⁷. O ich efektywności decydowała wielosektorowa i rzeczowa baza informacyjna Porozumienia. Tę stanowiły przede wszystkim materiały proveniencji sowieckiej, tj. prasa, broszury, odezwy, opracowania Kominternu oraz WKP(b). Pozyskiwano je dzięki ściśle współpracy z polskim MSZ¹⁸. Ważne były również informacje, w tym materiały wydawnicze, zdobywane dzięki wymianie z ponad dwudziestoma niepaństwowymi organizacjami antykomunistycznymi działającymi w Europie i Ameryce Północnej¹⁹, w tym z naj-

Henryka Glassa, wydawane przez Stefana Łosia, a następnie przez Janusza Wierusza-Kowalskiego. W sumie drukiem ukazało się pięć roczników. Brak funduszy spowodował zawieszenie działalności redakcji (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 9; R. i H. Szawłowski, *Polish Sovietology 1918/19–1939*, „The Polish Review” 1972, nr 3, s. 16; AAN, 9/990, „Centralne Biuro Porozumienia Organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu” – wznowienie działalności, Warszawa, 28 IX 1936 r., k. 63). Ponowne wydawanie i dystrybucję pisma rozpoczęto dopiero w 1937 r. pod zmienionym tytułem „Prawda o Komunizmie. Biuletyn Informacyjny”. Redaktorem pozostał Henryk Glass. Nowym wydawcą, o czym informowano na tzw. stronie redakcyjnej każdego numeru pisma, był adwokat Stanisław Małachowski. Biuletyn ukazywał się do połowy 1939 r. Według sprawozdania, przedstawionego na Zjeździe Porozumienia Antykomunistycznego w maju 1938 r., redakcja biuletynu liczyła 55 współpracowników (*Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 80).

¹⁶ *Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu*, „Walka z Bolszewizmem” 1930, z. 33, s. 248–249; *Porozumienie Antykomunistyczne*, „Prawda o Komunizmie” 1937, z. 6, s. 219; *Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 79; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 7, 315. Szerzej zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 42–44.

¹⁷ Składały się na nie następujące formy aktywności: 1) prowadzenie i wspieranie wszelkich studiów komunologicznych, „a w szczególności nad środkami przeciwdziałania rewolucji społecznej”; 2) popieranie wszelkich społecznych inicjatyw antykomunistycznych; 3) nawiązywanie współpracy ze stowarzyszeniami, instytucjami i poszczególnymi osobami w celu realizacji statutowych zadań Porozumienia; 4) nawiązywanie kontaktów z innymi podmiotami antybolszewickimi; 5) organizacyjny rozwój stowarzyszenia na terenie kraju przez zakładanie oddziałów i delegatur; 6) publikowanie artykułów w prasie, a także wydawanie własnego czasopisma, prac naukowych, popularnonaukowych, broszur oraz druków ulotnych tematycznie zgodnych z celami istnienia Porozumienia; 7) organizowanie odczytów, zjazdów, wieców, konferencji i wystaw tematycznych, a także kursów; 8) współdziałanie z administracją państwową. Podstawą realizacji zamierzeń statutowych, a także wykorzystywania wskazanych środków było dysponowanie solidną bazą informacyjną, materiałami źródłowymi, przede wszystkim wszelkimi opublikowanymi przejawami aktywności propagandowo-agitacyjnej komunistów zarówno w Polsce, jak i w innych państwach, z ZSRS na czele (K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 45).

¹⁸ Zob. S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 9.

¹⁹ Bliskie relacje utrzymywano ze stowarzyszeniami i redakcjami pism antykomunistycznych, m.in. z Belgii Porozumienie otrzymywało dwumiesięcznik „Bulletin de la S.E.P.E.S.”, zawierający obszerny materiał dokumentacyjny o akcji bolszewickiej prowadzonej nie tylko na terytorium Belgii (*ibidem*, s. 9–10). Zob. też E. Quirini, *Belgijska organizacja antykomunistyczna. Societe d’Etudes Politiques Economiques et Sociales /S.E.P.E.S./*, „Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu” 1931, z. 2, s. 27–31. Z kolei na Wyspach Brytyjskich współpracowano z Industrial Peace Union of the British Empire. Od tej organizacji otrzymywano broszury, ulotki, wydawnictwa charakteryzujące aktywność brytyjskich komunistów w ruchu zawodowym (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 10). W Czechosłowacji współdziałano z tamtejszą organizacją Národní Odbor Československý Mezi-

ważniejszym międzynarodowym ośrodkiem walki z wywrotową akcją bolszewicką, tj. z powstałą w 1924 r. w Genewie z inicjatywy adwokata Théodore'a Auberta Entente Internationale contre la III-e Internationale, czyli Międzynarodową Koalicją do Walki z III Międzynarodówką²⁰. Nie bez znaczenia były również stałe kontakty z wybitnymi wówczas komunologami. Do takich zaliczano m.in. redaktora wydawanego we Francji w latach 1926–1932 miesięcznika „La Vague Rouge” oraz autora licznych publikacji poświęconych międzynarodowemu komunizmowi – prof. Gustava Gautherota²¹. Tym samym Porozumienie nie było efemerydą lub też nic nieznaczącą lokalną inicjatywą społeczną, ale ważnym, działającym przez ponad 12 lat na gruncie polskim przedsięwzięciem antykomunistycznym, które także po wrześniu 1939 r. aktywnie włączyło się w działania Polski Podziemnej na odcinku „K”²².

Ośrodkiem kierowniczym, a także organem wykonawczym Porozumienia było Centralne Biuro, pełniące funkcję zarządu głównego. Wybierało ono ze swego grona prezesa Porozumienia²³ oraz jego dwóch zastępców²⁴, sekretarza²⁵, skarbnika i kierowników poszczególnych wydziałów²⁶. Ostatnim organem centralnym Porozumienia była Komisja Rewizyjna, która sprawowała nadzór nad polityką finansową²⁷. Według sprawozdania zjazdu z maja 1938 r., PA skupiało 60 organizacji i stowarzyszeń, z czego 28 działało na terenie Warszawy, pozostałe na prowincji. Dzięki temu zapleczu kadrowemu zorganizowano 10 oddziałów i komitetów organizacyjnych²⁸. Działalność

narodni Dohody proti III Internacionale (*ibidem*). Na przełomie 1927 i 1928 r. Porozumienie Antykomunistyczne nawiązało kontakt z organizacją kobiecą w Stanach Zjednoczonych (zob. *The Massachusetts Publics Interests League*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 2, s. 12–13; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 10).

²⁰ Zob. *Międzynarodowa Koalicja do walki z III Międzynarodówką*, „Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu” 1931, z. 2, s. 32; *Pięciolecie Ententy. Entente Internationale contre la III-e Internationale*, „Walka z Bolszewizmem” 1929, z. 20, s. 75–77; *Entente Internationale contre la III-e Internationale. Międzynarodowe porozumienie antykomunistyczne*, „Walka z Bolszewizmem” 1929, z. 25, s. 240–241; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 269–271; R. i H. Szawłowski, *Polish Sovietology...*, s. 16; *Vade=Mecum Antiboldchévique*, Genewa [1939], s. 3–11, 184–194.

²¹ Z ramienia CPA osobiste kontakty z profesorem utrzymywali m.in. Henryk Glass oraz Elina Pełowska. Kierowany przez Gautherota miesięcznik otrzymywał od władz francuskich poufne biuletyny i kopie dokumentów charakteryzujących ruch komunistyczny we Francji oraz w innych państwach (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 9, 21, zob. też: K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 47).

²² Na temat konspiracyjnej działalności kierowanego przez Henryka Glassa Centralnego Porozumienia Antykomunistycznego „Blok” zob. K. Sacewicz, *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 52–55; *idem*, *Koncepcje przeciwdziałania zagrożeniu sowiecko-komunistycznemu w publicystyce i opracowaniach wewnętrznych „Blok” Henryka Glassa (1939–1944)* [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku*, red. E. Hull, Olsztyn 2010, s. 129–139.

²³ W statucie używano terminu „prezes”, jednak w literaturze można spotkać się z innym nazewnictwem, np. „przewodniczący”. W latach 1926–1930 funkcję tę pełnił Roman hr. Bniński, w latach 1933–1936 – Elina Pełowska, a następnie, do wybuchu wojny – Władysław Sołtan (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 16).

²⁴ Funkcję tę pełnili m.in.: od 1926 do 1939 r. Henryk Glass, a w latach 1936–1939 Elina Pełowska (*ibidem*, s. 16).

²⁵ W latach 1930–1939 sekretarzem CBPA był Baltazar Podhorski, a kierowniczką sekretariatu Ewelina Strzyżewska.

²⁶ Oprócz sekretariatu w skład Biura wchodziły następujące sekcje: organizacyjna, skarbowa, studiów, wydawnictw i informacji, kobieca, wiejska, zagraniczna oraz biblioteka i czytelnia (*Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 79).

²⁷ S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 319–320.

²⁸ *Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 80. Posiadano oddziały m.in. w Poznaniu oraz we Lwowie (zob. *Oddziały C.B.P.O.*, „Walka z Bolszewizmem” 1930, z. 29, s. 105). Liczba pod-

informacyjno-propagandowa, udział w licznych sympozjach oraz kongresach międzynarodowych, a przede wszystkim aktywność wydawnicza²⁹, wymagały dużych nakładów finansowych. Te miały pochodzić ze składek członkowskich, dobrowolnych opłat poszczególnych oddziałów stowarzyszenia, z darowizn od przemysłowców i ziemianstwa³⁰, a także ze sprzedaży wydawnictw oraz z „ewentualnych zasiłków rządowych”³¹.

Od początku funkcjonowania Porozumienia Antykomunistycznego, ale również w okresie przedrejestracyjnym, sztandarowym projektem był specjalistyczny miesięcznik „Walka z Bolszewizmem”. Wokół redakcji pisma skoncentrowała się cała publicystyczno-wydawnicza oraz informacyjno-propagandowa aktywność stowarzyszenia³². Znaczenie tej sfery działalności, a przede wszystkim jej szeroki zakres przedmiotowy, obejmujący nie tylko wydawanie miesięcznika, lecz także opracowywanie okólników, broszur tematycznych, plakatów, książek, organizowanie wykładów lub kursów, wymagał instytucjonalnej koordynacji. Efektem takiego stanu rzeczy było wykształcenie się na bazie redakcji biuletynu Biura Studiów Porozumienia Antykomunistycznego. Na przestrzeni kilku lat swojej działalności przygotowało ono specjalistów analizujących zagadnienia aktywności ruchu komunistycznego w różnych sferach tematycznych, tj. na odcinku związków zawodowych, młodzieżowym, kobiecym, wydawniczym, politycznym, międzynarodowych centrali komunistycznych, a także aktywności kompartii w poszczególnych państwach³³. To z kolei przekładało się na wewnętrzne ukształtowanie Biura Studiów, w ramach którego funkcjonowały: sekcja tłumaczeń, dział Polski, Rosji sowieckiej, innych państw, dział akcji międzynarodówek komunistycznych, akcji antybolszewickiej, a także dział zajmujący się obserwowaniem i analizowaniem komunistycznego oraz antykomunistycznego ruchu wydawniczego. Na potrzeby sprawnego funkcjonowania tej ostatniej komórki utworzono archiwum i bibliotekę³⁴. Stowarzyszenie dysponowało również własną sekcją

miotów współtworzących Porozumienie została prawie podwojona. W 1928 r. w jego skład wchodziło 35 organizacji społecznych (*Centralne Biuro Porozumienia Organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 9, s. 14; „*Biuro Walki z Komunizmem*” w *Poznaniu*, „Gazeta Warszawska”, 2 IV 1929, nr 91).

²⁹ Rozmach tej akcji uwidoczniło sprawozdanie ze zorganizowanego w maju 1938 r. Zjazdu Porozumienia Antykomunistycznego. Według zawartych w nim informacji, podczas całego okresu funkcjonowania Porozumienia w wyniku jego działalności publicystycznej, jak również wspierania różnych inicjatyw, ukazało się 146 900 egzemplarzy nowych wydawnictw o tematyce antykomunistycznej (zob. *Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 81).

³⁰ Przy czym nie przyjmowano żadnych warunków politycznych, gwarantując jedynie wykorzystanie środków na statutowe cele Porozumienia. Jednocześnie zobligowano się do przesłania ofiarodawcom pod koniec roku odpisu pokontrolnego Komisji Rewizyjnej oraz rocznego sprawozdania prac stowarzyszenia. Jednym z hojniejszych darczyńców był filister korporacji akademickich, działacz narodowodemokratyczny, dyrektor hut na Górnym Śląsku, Józef Kiedroń, prywatnie szwagier Stanisława Grabskiego, teścia Henryka Glassa, który każdego roku ofiarowywać miał 10 tys. zł (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 12). Porozumienie przesyłało darczyńcom własne wydawnictwa o równowartości dokonanych wpłat.

³¹ *Ibidem*, s. 8.

³² Należy podkreślić, że wydawano także inne czasopisma. Między innymi od maja 1937 r. sekcja kobieca Porozumienia wydawała organ „kobiet pracujących” „*Życie Kobiet*”. Cena jednego egzemplarza wynosiła 10 groszy (*Czasopismo „Życie Kobiet”*, „Prawda o Komunizmie” 1937, z. 5, s. 153).

³³ W razie niemożności samodzielnego przeanalizowania posiadanych dokumentów zwracano się o pomoc do zaprzyjaźnionych naukowców (głównie filozofów) spoza Porozumienia (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 11).

³⁴ *Ibidem*.

prawną³⁵. Realizacja zadań oraz celów statutowych obligowała Porozumienie do podejmowania stałych kontaktów z polskimi instytucjami życia publicznego, a przede wszystkim z agendami rządowymi. Stowarzyszenie współpracowało m.in. z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Spraw Wojskowych oraz z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego³⁶. W akcji antybolszewickiej współdziałano również z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego³⁷, a także z dziennikarzami i wydawcami prasowymi³⁸.

REWOLUCJA...

Polskie agendy antykomunistyczne, które obserwowały i analizowały wszelkie przejawy oraz formy aktywności komunistów, miały dobrze rozpoznane ich cele. Były więc w stanie dokonać szczegółowej oceny strategii i taktyki propagowanego przez nich rewolucyjnego zrywu mas. W tej materii w całej gamie różnych inicjatyw antykomunistycznych wyróżniało się Porozumienie Antykomunistyczne, dysponujące udokumentowaną wiedzą, na podstawie której można było jednoznacznie określić, że polityczna aktywność kompartii jest realizacją celów sowieckiej polityki zagranicznej. Dowodząco tym samym, że bolszewizm zmierza do ustrojowo-politycznej oraz gospodarczej desta-

³⁵ Współtworzył ją czteroosobowy zespół prawników z Witoldem Sawickim na czele. Jej podstawowym zadaniem było przygotowanie polskiej ustawy antykomunistycznej oraz uzupełnień do kodeksu karnego o przepisy umożliwiające zwalczanie działalności wyrotowej i antypaństwowej prowadzonej przez czynniki komunistyczne w Polsce (*ibidem*, s. 12, 271).

³⁶ *Ibidem*, s. 12–13. Marek Kornat zauważa, że związki Glassa z Kaweckim mogą sugerować współpracę tego pierwszego z polskim wywiadem, chociaż w żadnej swojej publikacji nie przyznawał się on do utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Oddziałem II Sztabu Głównego. Nie potwierdzają tego także inne zachowane źródła (M. Kornat, *Bolszewizm...*, t. 1, s. 72).

³⁷ Do hierarchów kościelnych, z ks. prymasem kardynałem Augustem Hlondem na czele, wysyłano biuletyn „Walka z Bolszewizmem”, a następnie „Prawda o Komunizmie”. Ponadto wspierano wydawanie książek o tematyce antykomunistycznej napisanych przez księży. Była to relacja przynosząca korzyści obu stronom. Informacje zawarte w wydawnictwach Porozumienia były często wykorzystywane w kazaniach. Ponadto do seminariów duchownych na spotkania członków organizacji katolickich zapraszano z wykładami przedstawicieli stowarzyszenia. Według relacji Henryka Glassa, wykłady takie były organizowane przez ks. dr. Stefana Wyszyńskiego w kierowanym przez niego Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, jak również w Gnieźnie dla członków Akcji Katolickiej (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 14).

³⁸ W 1937 r., w celu zwiększenia w prasie codziennej liczby wiadomości będących efektem prac stowarzyszenia, Biuro Studiów ustaliło plan działania, który bez nadmiernego obciążania dodatkową pracą dziennikarzy miał zagwarantować stałą obecność treści wytworzonych przez Porozumienie na łamach ówczesnych tytułów prasowych. Plan ten zakładał wytypowanie i pozyskanie w każdej redakcji jednego dziennikarza, który publicystycznie zajmował się zagadnieniami sowiektologicznymi i komunologicznymi, a następnie za jego zgodą bezpłatnie przekazywanie mu wszelkich wydawnictw Porozumienia, z których mógłby on w sposób dowolny kopiować całe fragmenty, opatrywać je lub nie własnym słowem wstępnym i publikować pod swoim nazwiskiem, za co uzyskiwałby od własnej redakcji honorarium. Tym samym w imię jak najszerzego propagowania treści antykomunistycznych, w imię budowania informacyjnych podstaw społecznego frontu antybolszewickiego akceptowano „spłagiatowanie” prac (S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 14). Według informacji zawartych w sprawozdaniu ze Zjazdu Porozumienia do 1938 r. w różnym zakresie współpracowano z setką polskich tytułów prasowych i wydawniczych (*Zjazd Porozumienia Antykomunistycznego*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 3, s. 81).

bilizacji poszczególnych państw³⁹, która to z kolei zapewnić miała niezbędny impuls do wybuchu krwawej rewolucji społecznej przybierającej charakter wojny domowej. W jej wyniku miałyby dojść do przejęcia władzy przez czynniki komunistyczne, a następnie do wprowadzenia dyktatury proletariatu. Analizy Porozumienia wykazywały, że działania komunistów były ściśle określone i nadzorowane przez czynniki sowieckie. W praktyce oznaczało to, że rewolucja „mas robotniczych: od jej początków do samego finału została szczegółowo zaprogramowana w Moskwie”⁴⁰. Niewątpliwie to ściśle kierownictwo RKP(b), a następnie WKP(b) wytyczało partiom komunistycznym, tj. sekcjom kominternowskim, „mapę drogową” przeprowadzenia rewolucji w ich państwach.

Glass w swoich pracach zwracał uwagę na podstawy niezbędne do wywołania zrywu rewolucyjnego⁴¹ – tzn. na konieczność istnienia nielicznej, aczkolwiek karnej, a przy tym zdeterminowanej grupy⁴² oraz jednoczesnego wystąpienia zjawiska niezadowolenia społecznego, które rzeczona grupa za pomocą wszelkich dostępnych środków, z agitacją i propagandą na czele, miałyby kontrolować, a następnie pogłębić w imię rewolucyjnych zamiarów⁴³. Według obserwacji dokonanych przez Glassa, natężenie niezadowolenia mas było uzależnione od kilku czynników: sytuacji polityczno-gospodarczej państwa, stopnia rozkładu moralnego w jego organach, ogólnej orientacji władz państwowych w metodach, celach i zakresie działalności grup rewolucyjnych, intensywności prorewolucyjnej agitacji w społeczeństwie dokonywanej przez siły wywrotowe, jak również wielkości załamania się siły moralnej „przodujących warstw narodu”, co w sposób istotny miało osłabiać możliwość skutecznych działań antyrewolucyjnych⁴⁴. Porozumienie Antykomunistyczne, opierając się na ustaleniach badawczych Stanisława Grabskiego, podkreślało, że rozwój sytuacji rewolucyjnej był stymulowany przez strach władzy państwowej przed rewolucją, który to przejawiał się m.in. w całkowitej bierności organów państwowych i podmiotów społecznych w kwestii przeciwdziałania akcjom wywrotowym⁴⁵.

Dokonując próby syntetycznego ujęcia czynników porewolucyjnych, Glass stwierdzał, że w Polsce lat trzydziestych XX w. można wskazać ich kilka, przy czym podkreślał, że

³⁹ H. Glass, *Kulisy antyfaszystowskiego frontu ludowego*, Warszawa 1937, s. 3. Tożsame oceny zostały zawarte w artykułach opublikowanych na łamach „Walki z Bolszewizmem” oraz „Prawdy o Komunizmie”; zob. m.in.: *Agenci komunizmu w Polsce*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 17, s. 16; *Dalsza taktyka Kominternu w Polsce*, „Prawda o komunizmie” 1938, z. 6/7, s. 168–172.

⁴⁰ H. Glass, *Strategia i taktyka współczesnego komunizmu*, „Prawda o Komunizmie” 1937, z. 43, s. 237–238, 239–240. Badając zagadnienie mechanizmów rewolucji, a zwłaszcza jej miejsca w życiu i działalności kompartii w Polsce, Krystyna Trembicka wskazała m.in. na fakt narzucania KPRP/KPP przez ZSRS, za pośrednictwem Kominternu, różnych dróg oraz form dochodzenia do dyktatury proletariatu. Raz miała to być koncepcja rewolucji jednoetapowej, z kolei w innym okresie obowiązywały założenia jej dwuetapowości (K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, 135–140).

⁴¹ H. Glass, *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, Warszawa 1931, s. 7; także *idem*, *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, „Walka z Bolszewizmem” 1930, z. 33, s. 226; *idem*, *Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania*, Katowice 1938, s. 21.

⁴² Według Glassa, warunek ten spełniały organizacje komunistyczne; *idem*, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 7; *idem*, *Ofensywa...*, s. 21.

⁴³ *Idem*, *Ofensywa...*, s. 21.

⁴⁴ *Idem*, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 8–9.

⁴⁵ *Niebezpieczeństwo rewolucji*, „Walka z Bolszewizmem” 1931, z. 34, s. 2–5.

są to jedynie te najistotniejsze⁴⁶. Zaliczył do nich m.in.: nieświadomość społeczeństwa odnośnie do faktycznych skutków rewolucji i przejścia władzy przez komunistów; kryzys gospodarczy państwa, rosnące bezrobocie, a w związku z tym permanentną biedę części społeczeństwa i brak perspektyw godnego życia; istnienie partii socjalistycznych, które posługują się retoryką walki klas, stymulując w ten sposób światopogląd społeczeństwa w kierunku prorewolucyjnym; współpracę coraz większej liczby organizacji socjalistycznych z partiami komunistycznymi, realizowaną w imię jednolitego frontu ludowego, co *de facto* miało oznaczać przejście nad nimi kontroli przez Moskwę; popieranie komunizmu przez diaspory żydowskie, co Glass, opierając się na pracach Floriana Znanieckiego, uznawał za jeden z ważniejszych czynników wykorzystywanych przez kompartie w procesie inicjowania „wrzenia rewolucyjnego”⁴⁷.

Konieczność rozpoznawania przez agendy antykomunistyczne czynników prorewolucyjnych wynikała z – nakładanego na kompartie m.in. przez program Kominternu – obowiązku ich bezwzględnego wykorzystania w celu wywołania buntu mas. W programie tym czytamy: „Kiedy wznosi się fala rewolucji, kiedy klasy panujące są zdeorganizowane, kiedy masy są ogarnięte przez wrzenie rewolucyjne, kiedy warstwy pośrednie ujawniają wahanie w stronę proletariatu, kiedy masy gotowe są do wystąpienia i do ofiar, wtedy przed partią proletariatu staje zadanie poprowadzenia tych mas wprost do ataku na państwo burżuazyjne. To zaś skutecznia się drogą propagandy coraz bardziej ostrych przejściowych haseł (hasła rad, kontroli robotników nad wytwórczością, hasła włościańskich komitetów dla opanowania majątków ziemskich itd.) oraz organizacji masowych wystąpień. Tu można zaliczyć wszelkie strajki, połączenie strajków z demonstracjami, organizowanie zbrojnych demonstracji i łączenie ze strajkami, w końcu zaś strajk generalny ze zbrojnym powstaniem przeciwko państwowej władzy. Walka ta podlega prawidłom sztuki wojennej, przewiduje określony plan wojny, ofensywny charakter operacji wojennych, bezwzględne oddanie się i bohaterstwo proletariatu. Tego rodzaju wystąpienia powinny być poprzedzone organizacją szerokich mas w takie bojowe jednostki, których forma pociąga i porusza największą ilość pracujących (rady robotniczych i włościańskich delegatów, rady żołnierskie itd.) oraz wzmożoną rewolucyjną pracę wśród armii i floty”⁴⁸. Ponadto na stymulowanie „wrzenia rewolucyjnego” przez wykorzystywanie „dźwigni zdolnych poruszyć koło rozpędowe całej klasy [...] wywołać walki klasowe, prowadzące do rewolucji” zwracała uwagę publicystyka KPRP. W 1923 r. rzezonymi „dźwigniami”, według „Nowego Przeglądu”, były: „ofensywa kapitału na 8-godzinny dzień pracy oraz na inne prawa robotnicze”, wzrastające bezrobocie⁴⁹, rze-

⁴⁶ H. Glass, *Strategia i taktyka współczesnego komunizmu*, „Prawda o Komunizmie” 1937, z. 8, s. 241–242.

⁴⁷ *Idem*, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 9–10. Zob. też S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 97–98, 189; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 104–105.

⁴⁸ *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 128. Zob. też *Strategia i taktyka Międzynarodówki Komunistycznej*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 20, s. 83.

⁴⁹ Według szacunkowych danych w latach 1921–1927 bezrobocie w Polsce osiągnęło następujące rozmiary (stan na grudzień): 1921 – 205 tys., 1922 – 62 tys., 1923 – 62 tys., 1924 – 151 tys., 1925 – 252 tys., 1926 – 201 tys., styczeń 1927 – 236 tys. Najwięcej bezrobotnych było w lutym 1926 r. – 363 tys. osób (B. Balukiewicz, *Rynek pracy. Stan rynku pracy*, „Statystyka Pracy” 1927, z. 1, s. 7; zob. też: *Stan bezrobocia w Polsce*, „Naprzód”, 30 III 1924, nr 74). Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, którymi dysponowało MSW, liczba zarejestrowanych

kome bankructwo reformy rolnej, jak również ucisk narodowości niepolskich oraz chłopów na Kresach Wschodnich⁵⁰.

Rewolucja komunistyczna nie była, według Glassa, zjawiskiem jednolitym, wręcz przeciwnie, składała się z kilkunastu etapów – stadiów, których ostatecznym celem nie miało być tylko pochwylenie władzy i jej przeorientowanie według własnych idei oraz koncepcji ustrojowych, lecz także urealnienie wizji komunizmu, a następnie jego eksport na inne terytoria. Redakcja „Walki z Bolszewizmem” podkreślała przy tym, że rewolucja nie rozpoczyna się z chwilą zbrojnego wystąpienia, gdyż to stanowi jeden z końcowych jej etapów. Bunt mas miał być poprzedzony długim okresem wywrotowej aktywności kompartii, ukierunkowanej na wytwarzanie „wrzenia rewolucyjnego” przez systematyczne destabilizowanie sytuacji⁵¹. Stadia te, wymienione przez Porozumienie Antykomunistyczne na podstawie analizy przewrotu bolszewickiego w Rosji oraz naukowych rozważań profesora Stanisława Grabskiego nad rewolucją w ogóle⁵², przedstawiały się w sposób następujący:

1) rozkład moralny władz państwowych, przejawiający się w niemożności sprawowania rządów, całkowitej bierności własnych organów państwowych wobec pojawiających się zagrożeń i wyzwań;

2) zanik wpływu władz oraz instytucji państwowych na masy, postępujący równolegle z upadkiem autorytetu rządu;

3) wybuch rewolucji obalającej zniechędzonych polityków lub cały ustrój;

4) główny wstrząs rewolucyjny skierowany przeciwko warstwom dotychczas przodującym w społeczeństwie, ma on charakter siłowy, a jego podstawowym wyznacznikiem będzie przemoc⁵³;

5) ukształtowanie się w odpowiedzi na szalejący terror siłowej reakcji „warstw przodujących”, powstają tzw. siły kontrewolucyjne;

bezrobotnych w kraju w 1926 r. przedstawiała się następująco: marzec – 295,5 tys., czerwiec – 243,3 tys., wrzesień – 185 tys., grudzień – 190,1 tys. (AAN, 9/1137, Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa MSW o stanie bezrobocia w Polsce, [1936], k. 34). Precyzyjniejsze dane zostały zawarte w kwartalniku „Statystyka Pracy”. Według periodyku, w marcu 1926 r. bez pracy pozostawało 295 529 osób zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, w czerwcu – 243 302, we wrześniu – 185 207, w grudniu – 190 140. W styczniu i maju 1926 r. największe bezrobocie odnotowywano m.in. na terenie: Łodzi (92 866, 69 869), m.st. Warszawy (13 736, 12 652), Kielc (37 696, 32 819), Sosnowca (25 045, 19 876), Krakowa (15 225, 12 054), województwa śląskiego (70 145, 69 552), Poznania (20 160, 15 701) (*Lista zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy (tabela)*), „Statystyka Pracy” 1927, z. 1, s. 32; zob. też: *Bezrobocie w Polsce 1925–1936*, oprac. M. Drozdowski, „Najnowsze Dzieje Polski 1918–1936” 1961, t. 4, s. 232). Według Józefa Ławnika, powołującego się na dane zawarte w „Roczniku Statystycznym Warszawy”, pod koniec lipca 1926 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych w stolicy wynosiła 18 900 (J. Ławnik, *Bezrobocie w Warszawie w okresie międzywojennym (na tle bezrobocia w kraju)*, „Z Pola Walki” 1968, nr 2, s. 47). Na temat bezrobocia w II RP zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 181, 182, 242, 259, 271, 272.

⁵⁰ *Zadania taktyczno-programowe (Program Akcji) w okresie ofensywy kapitału i reakcji. Projekt*, „Nowy Przegląd”, czerwiec 1923, nr 8, s. 367.

⁵¹ *Rewolucja bolszewicka jest już wszędzie rozpoczęta*, „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 14, s. 10.

⁵² Zob. S. Grabski, *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921, s. 135 i n.

⁵³ W kwestii przemocy rewolucyjnej, do której odnosił się punkt czwarty, Grabski podkreślał, że w tym etapie rewolucji mamy do czynienia z masową rzezią warstwy intelektualnej oraz bezwzględny, a przy tym dzikim niszczeniem wartości kulturalnych. Uzupełniając ów przekaz o doświadczenia płynące z tzw. rewolucji bolszewickiej w Rosji, Glass zaznaczał, że „dzikość tłumy” komuniści świadomie będą podsycać w celu „fizycznego zniszczenia” wszelkich przeciwników (S. Grabski, *Rewolucja...*, s. 142–145; H. Glass, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 12–13).

6) w przypadku zwycięstwa sił rewolucyjnych następuje „okres ostatecznej wściekłości mas”, co było określane jako pogłębianie się „psychiki motłochu”, spowodowane stymulowanym przez komunistów strachem przed groźbą kontrrewolucji, to z kolei wymuszało nie tylko dalsze trwanie terroru, lecz także jego znaczne rozszerzenie⁵⁴;

7) komuniści, równoległe do trwania szóstego etapu rewolucji, tworzą na gruzach starego ustroju swoją nową centralistyczną władzę państwową, ufundowaną m.in. na bezwzględnym terrorze, likwidacji własności prywatnej, następuje wówczas urealnianie komunistycznej idei dyktatury proletariatu, *de facto* zaś dyktatury nad proletariatem;

8) po przejściu kontroli nad własnym państwem komuniści rozpoczynają militarną konfrontację z niekomunistycznymi państwami sąsiednimi, jednocześnie „zagrożenie” zewnętrzne wykorzystują do ugruntowania swojej dyktatury przez pogłębienie indoktrynacji społeczeństwa prowadzące do przejścia pełnej nad nim kontroli;

9) stadium to charakteryzują klęski ekonomiczno-społeczne wywołane rządami komunistów, dochodzi do wybuchów powstań przeciwko rządzącym, w konsekwencji prowadzi to do chwilowego złagodzenia kursu politycznego przez władzę;

10) następuje długookresowe stadium rewolucji komunistycznej polegające na intensywnym organizowaniu zewnętrznej ekspansji ideowo-terytorialnej⁵⁵.

Przedstawione etapy nabierają realistycznej wymowy przy skonfrontowaniu ich z założeniami programowymi Kominternu. Ten jednoznacznie stwierdzał, że nadrzędnym celem jest przejście władzy na całym świecie, a drogą wiodącą do tego celu była i jest rewolucja, czyli zbrojny bunt mas. O ile dla komunistyczno-sowieckiej propagandy rewolucja była zjawiskiem pozytywnym, wręcz wyczekiwany⁵⁶, o tyle w polskim piśmiennictwie antykomunistycznym kwestia ta była przedstawiana zdecydowanie inaczej. Nie dostrzegano w niej żadnego twórczego pierwiastka, ale jedynie dewastację dotychczasowego świata. Według Stanisława Kamińskiego, „Rewolucja – to walka z Bogiem, rewolucja – to zniszczenie moralności, to poniżanie kobiety, śmierć dziecka, rewolucja – to ruina miast i wiosek, rewolucja – to zniszczenie, to potop krwi bratniej, rewolucja – to piekło”⁵⁷. Stanisław Grabski w swoich badaniach nad rewolucją dowodził, że niezmiennymi jej cechami, uwidaczniającymi się zarówno w rewolucji francuskiej, jak i bolszewickiej w Rosji, były: krwawy

⁵⁴ Podkreślano, że w przypadku opanowanej przez bolszewików Rosji rzeczony etap rewolucji charakteryzował się „wyrznięciem burżujów”, tj. wszelkich przeciwników komunistów (H. Glass, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 13; *idem*, *Ofensywa...*, s. 29).

⁵⁵ Glass wskazywał, że podstawowym narzędziem wykorzystywanym przez Moskwę na tym etapie rozwoju rewolucji komunistycznej był Komintern (H. Glass, *Uwagi...*, Warszawa 1931, s. 14–15; *idem*, *Ofensywa...*, s. 31).

⁵⁶ Program WKP(b) przedstawiał rewolucję jako nadzieję ludzkości, która wyprowadzi ją ze „ślepego zaułka” imperializmu (zob. *Program i statut WKP(b)*..., s. 13). Według sprawozdania MSW z lipca 1939 r., apoteozowanie przez komunistów rewolucji było przyczyną ich rzekomo pozytywnego stosunku do groźby wybuchu wojny. Ci, jak informował dokument MSW, mieli stać na stanowisku, że „tylko wojna może przyczynić się do wywołania rewolucji światowej” (AAN, MSW, 9/1201a, Pofune. Sprawozdanie tygodniowe nr 29 za okres od 13 do 19 lipca 1939, Warszawa, 20 VII 1939 r., k. 28).

⁵⁷ S. Kamiński, *Co to jest rewolucja?*, Warszawa–Płock 1927, s. 12. W broszurach swojego autorstwa zawierających ocenę rewolucji używał również określeń: „to zwycięstwo gwałtu”, „tryumf brutalnej przemocy”, „to terror”, „nowa niewola”, „ruina”. Na rewolucję jako zjawisko charakteryzujące się gwałtem, przemocą, demontażem istniejącego ładu prawnego zwracano uwagę również w innych publikacjach (zob. A. Strapiński, *Wywrotowe partie polityczne*, Warszawa 1933, s. 5–6).

i bezlitosny terror „karzący śmiercią nie tylko za czyny, lecz za słowa i myśli”, skoncentrowana w jednym ośrodku władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza, bezwzględne posłuszeństwo kierownictwu, bezkarność władzy rewolucyjnej dokonującej grabieży i fizycznie eliminującej zarówno faktyczną, jak i hipotetyczną opozycję, nieustannie toczona wewnętrzna lub zewnętrzna wojna, a także utrzymywanie atmosfery groźby jej wybuchu⁵⁸.

Z kolei związany z INBK „Bój z Bolszewizmem”, opierając się na tekście Stefana Żbikowskiego *Zagadnienie obrony Związku Radzieckiego ze strony wojskowsstrategicznej*, w rewolucji widział przede wszystkim narzędzie realizacji sowieckich celów politycznych zmierzających do unicestwienia państwowego bytu Rzeczypospolitej⁵⁹. Należy przy tym uwzględnić podstawowy aspekt, że KPRP oraz KPP zwycięstwo rewolucji na ziemiach polskich uzależniały nie od siły i determinacji miejscowego proletariatu, nad którym nigdy nie uzyskały wystarczającej kontroli, ale przede wszystkim od wsparcia ze strony Armii Czerwonej. Ta postrzegana była jako nośnik rewolucji socjalnej, której to wprowadzenie, nawet „na obcych bagnietach”, uważano nie tylko za usprawiedliwione, ale i dziejowo konieczne⁶⁰.

O DYKTATURZE PROLETARIATU

W koncepcjach polityczno-społecznych oraz gospodarczych marksizmu i leninizmu jednym z ich podstawowych elementów konstrukcyjnych, oprócz rewolucji społecznej mas, była dyktatura proletariatu. Jej wprowadzenie stało się nadrzędnym celem komunistów i bolszewików. Zagadnienie to stanowiło również ważny punkt wieloaspektowych analiz dokonywanych przez polskie ośrodki państwowe oraz społeczno-obywatelskie, w tym Porozumienie Antykomunistyczne⁶¹, obserwujące odcinek komunistyczny i opierające swoje ustalenia na dokumentach oraz publikacjach proveniencji sowieckiej.

Według bolszewickich ideologów – autorów często przytaczanego przez Henryka Glassa *Elementarza komunizmu* – dyktatura proletariatu była bezwzględnie koniecznym warunkiem w rewolucyjnym procesie urzeczywistnienia ustroju komunistycznego⁶². Jak

⁵⁸ S. Grabski, *Rewolucja...*, s. 145.

⁵⁹ W miesięczniku pisano: „wszystkie »rewolucyjne« zabiegi komunistów to tylko środek i pokrywka. Celem i treścią ich jest zabór Polski przez ZSSR. Oto, czym grozi Polsce rewolucja komunistyczna” (*Czym grozi Polsce rewolucja. Sensacyjny plan sztabu głównego ZSSR, „Bój z Bolszewizmem”*, wrzesień–październik 1936, nr 1).

⁶⁰ Organ KC KPRP w 1921 r. pisał: „rewolucja sowiecka oznaczałaby nie tylko obalenie imperializmu ententowskiego na gruncie Polski, lecz byłaby zarazem zburzeniem jego wschodniej twierdzy wzniesionej w postaci białej Polski w celu strzeżenia traktatu wersalskiego, byłaby śmiertelnym jego ciosem, stanowiącym wstęp do rewolucji europejskiej” (*Rewolucja i wojny rewolucyjne*, „Nowy Przegląd”, maj 1921, nr 1, s. 9, 11).

⁶¹ „Walka z Bolszewizmem”, bazując na informacjach o skali sowieckich represji, uznawała za ważne przeanalizowanie zagadnienia dyktatury proletariatu i ukazanie społeczeństwu jego faktycznego oblicza (zob. S. Grabski, *Dyktatura proletariatu, „Walka z Bolszewizmem”* 1927, z. 3, s. 1).

⁶² N. Bucharin, E. Preobrażeński, *Elementarz komunizmu. Popularne objaśnienie programu Komunistycznej Partii Rosji (bolszewików)*, cz. 1: *Teoretyczna. Rozwój kapitalizmu i jego upadek*, Moskwa–Kijów–Smoleńsk 1921, s. 39. Na temat poglądów Bucharina zob. też R. Stobiecki, *Kapłan ortodoksyjnego bolszewizmu – filozofia dziejów Nikołaja Bucharina*, „Czasy Nowożytne” 1998, t. 5, s. 97–98.

dowodzono, tylko ona dawała szansę na zwycięskie sfinalizowanie walki klas⁶³. Absolutna władza robotników stanowiła więc główny warunek sukcesu rewolucji, będąc jej „toporem” przeciw burżuazji⁶⁴. Podkreślano przy tym, że dyktatura ta w walce z oponentami politycznymi winna się charakteryzować szczególną bezwzględnością i bezkompromisowością⁶⁵. W związku z tym nie mogło być mowy „o wolności dla wszystkich”, dyktatura bowiem jest po to, aby „znieślić burżuazję”, a w swych działaniach nie może się ona cofać przed stosowaniem terroru⁶⁶. Według programu RKP(b), miała być to władza „nieoszczędzająca swych wrogów”, która „dusi burżuazję i dziedziców obszarników”⁶⁷. Tożsame poglądy zawierał program Międzynarodówki Komunistycznej. Według jego zapisów, dyktatura była to „walka uporczywa, krwawa i bezkrwawa, stosująca przemoc i pokojowa, wojenna i gospodarcza, pedagogiczna i administracyjna przeciwko siłom i tradycjom starego społeczeństwa, przeciwko zewnętrznym wrogom kapitalistycznym, przeciwko pozostałościom klas wyzyskujących wewnątrz kraju, przeciwko pędowi nowej burżuazji, powstającym na podstawie nieprzewycięzonej jeszcze produkcji towarowej”⁶⁸. W programie RKP(b) stwierdzano, że komuniści są „zwolennikami przemocy rewolucyjnej”⁶⁹, realizują bowiem ideę rewolucji socjalistycznej, a każda rewolucja jest „przemocą nad panami”⁷⁰. Ta w wykonaniu bolszewików miała być „gwałtem nad gwałcicielami – obszarnikami i carem”⁷¹, i to gwałtem uświęconym – jak bowiem pisał Nikołaj Bucharin – „taki gwałt nie jest zły, lecz jest święty”⁷². Oznaczało to, że obowiązkiem każdego komunisty jest bezgraniczna, krwawa przemoc wobec wszelkiego wroga, gdyż „kto takiej przemocy się lęka, nie jest rewolucjonistą”⁷³. Zakładano nie tylko jej stosowanie, ale także propagowanie. Zgodnie bowiem ze wskazaniami zawartymi w kominternowskim programie: „Komuniści gardzą ukrywaniem swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego

⁶³ N. Bucharin, E. Preobrażeński, *Elementarz...*, cz. 1, s. 39.

⁶⁴ N. Bucharin, *Program Komunistów (Bolszewików)*, Moskwa 1920, s. 14. W przyjętym w 1934 r. programie WKP(b) dyktaturę proletariatu wciąż definiowano jako „zdobycie przez proletariat takiej władzy, która mu pozwoli znieść wszelki opór wyzyskiwaczy” (*Program i statut WKP(b)*, Moskwa 1936, s. 9).

⁶⁵ N. Bucharin, E. Preobrażeński, *Elementarz...*, cz. 1, s. 39.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ N. Bucharin, *Program...*, s. 12.

⁶⁸ *Program i statut Międzynarodówki Komunistycznej*, Moskwa 1929, s. 74 (zob. także: *Stenograficzeskij otcziot VI Kongressa Kominternu* [w:] 6: *Tiezisy, riezolucyi, postanowlenija, wozzwanija*, Moskwa–Leningrad 1929 s. 32; *Kommunisticzeskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 25; *Programma i ustaw Kommunisticzeskogo Intiernacjonalu*, Moskwa 1937, s. 39; *The programme of the Communist International. Together with the statutes of the Communist International*, London 1932, s. 52; *The communist conspiracy. Strategy and tactics of world communism*, cz. 1: *Communism outside the United States*, sekcja C: *The world congresses of the communist international*, Washington 1956, s. 204–205).

⁶⁹ N. Bucharin, *Program...*, s. 12.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*, s. 13. Zagadnienie przemocy omawiał również program Kominternu. Ten dzielił ją na burżuazijną oraz na proletariacką. Ta ostatnia miała stanowić jedyne narzędzie umożliwiające pokonanie przeciwnika. Zbudowana dzięki niej „władza proletariacka” miała być przede wszystkim „środkiem zgniecenia wyzyskiwaczy” (*Program i statut Międzynarodówki...*, s. 54).

ustroju społecznego⁷⁴. Ponadto dyktatura proletariatu była kontynuacją walki klasowej, ale prowadzonej już w nowych warunkach⁷⁵, a walka ta, niezależnie od czasu i miejsca, z założenia opierała się na przemocy oraz konfrontacji siłowej⁷⁶.

Bolszewicy w swoich założeniach polityczno-programowych podkreślali, że rewolucja komunistyczna jako nieuniknione starcie klasowe między robotnikami a burżuazją musiała mieć krwawy oraz gwałtowny charakter. Miało to m.in. wynikać z faktu, że komunistom nie chodziło o przejście i zaadaptowanie do swoich wizji programowych „starej” władzy, ale o jej zniszczenie, a następnie zbudowanie nowej. To z kolei wymagało licznych ofiar⁷⁷, co jednoznacznie obrazują słowa z programu RKP(b) z 1920 r.: „[rewolucja socjalistyczna – przyp. K.S.] zburzy państwo kapitalistyczne i władzę burżuazyjną i na ich gruzach zbuduje nową władzę – władzę samego proletariatu”⁷⁸. Działalność kompartii w Polsce, ale również w innych krajach, stanowiła mocny dowód, że nie były to jedynie propagandowe hasła. Przemoc oraz akty terroru stosowanego w imię walki rewolucyjnej stały się stałym elementem komunistycznego krajobrazu⁷⁹.

Zagadnienie dochodzenia do komunizmu przez urealnienie dyktatury proletariatu było szczegółowo omówione m.in. w programie RKP(b). Czytamy w nim: „Przez mocną, bezwzględną władzę robotników, przez dyktaturę proletariacką – do komunizmu: oto hasło naszej partii. Program naszej partii jest programem dyktatury proletariackiej”⁸⁰. Także Komintern w programie przyjętym w 1928 r., podkreślając znaczenie dyktatury w dążeniu do urzeczywistnienia komunizmu, stwierdzał, że jest ona „wyrazem z jednej strony faktu, że tylko robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludności pracującej, z drugiej strony, dyktatura proletariatu, będąc jego jedynowładztwem, jest zarazem szczególną formą sojuszu klasowego pomiędzy proletariatem jako awangardą ludności pracującej a licznymi nieproletariackimi warstwami tej ludności lub jej wielkością, sojuszu przeciwko kapitałowi, sojuszu w celu całkowitego obalenia kapitału, całkowitego zduśnienia oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu w celu ostatecznego zbudowania i utrwalenia socjalizmu”⁸¹.

⁷⁴ *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 137. Koncepcje kominternowskie były widoczne w publicystyce polityczno-informacyjnej KPP. W 1929 r. na łamach „Nowego Przeglądu” pisano: „W sytuacji bezpośrednio rewolucyjnej partia nasza będzie musiała przejść do organizacji tego »gwałtu celowego, masowego«, do organizacji powstania zbrojnego, jedynej drogi obalenia faszystowskiej dyktatury. Do tego zadania partia musi się energicznie, w szybkim tempie przygotować, przyswajając sobie przede wszystkim gruntownie marksistowsko-leninowską zasadę, że powstanie zbrojne jest szczególną sztuką, którą się uczyć trzeba, aby ją z powodzeniem zastosować w życiu” (G. Rwał, *Przyczynek do sprawy powstania zbrojnego*, „Nowy Przegląd”, listopad–grudzień 1929, nr 5, s. 108–109).

⁷⁵ *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 74.

⁷⁶ Według bolszewików, walka klasowa w wyniku wystąpienia niezbędnych czynników przeistacza się w rewolucję, to znaczy przybiera charakter krwawej wojny domowej (N. Bucharin, E. Preobrażeński, *Elementarz...*, cz. 1, s. 63, 67–68).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 32, 40, 67, 68.

⁷⁸ N. Bucharin, *Program...*, s. 12. Zob. też: *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 54.

⁷⁹ K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 101–102.

⁸⁰ N. Bucharin, *Program...*, s. 14.

⁸¹ *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 76–77; *Międzynarodówka Komunistyczna. Statut i rezolucje uchwalone na II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej...*, s. 13.

W swoich wewnątrzorganizacyjnych rozważaniach nad dyktaturą proletariatu bolszewicy definiowali ją jedynie jako tymczasową formę władzy robotniczej na drodze wiodącej do urealnienia komunizmu⁸², niemniej wcale nie oznaczało to tymczasowości terroru. Ten, apoteozowany jako podstawowy filar rządów komunistycznych, miał towarzyszyć nie tylko wybuchowi rewolucji czy wojnie domowej⁸³, ale przede wszystkim dalszym jej etapom. Tłumaczono to groźbą kontrrewolucji, która miała wymuszać zaostrzenie i rozszerzanie terroru⁸⁴. W programie Kominternu przyjętym w 1928 r. przez VI Kongres stwierdzano, że dyktatura jako okres przejściowy będzie trwała, dopóki nie wyeliminuje się groźby kontrrewolucji, a jako taką postrzegano inne nieskomunizowane państwa. Uważano, że okres ten zakończy się dopiero wraz z utworzeniem Związku Radzieckich Socjalistycznych Republik Świata, a podstawową jego cechą winno być „bezwzględne łamanie oporu wyzyskiwaczy”⁸⁵.

Ocena, dokonana w polskim piśmiennictwie politologicznym na podstawie analizy dokumentów programowych oraz publicystyki kompartii i ich międzynarodowej centrali, jak również wynikająca z własnych spostrzeżeń i doświadczeń badaczy przebywających w latach wojny domowej w Rosji na terenach kontrolowanych przez bolszewików, była ze wszech miar negatywna. Jednoznacznie stwierdzano, że nie ma to nic wspólnego z „rządami robotniczymi”, lecz z władzą „szczupłej sekty”⁸⁶. Henryk Glass na łamach jednego z redagowanych przez siebie wydawnictw źródłowych określił tę sytuację mianem „dyktatury mniejszości”⁸⁷. To zaś, według niego, w praktyce oznaczało dyktaturę partii komunistycznej nad proletariatem⁸⁸, a nawet nad całym społeczeństwem⁸⁹.

Stanowisko Glassa w tej kwestii nie było odosobnione. Na łamach „Walki z Bolszewizmem”, już w jednym z pierwszych zeszytów, które ukazały się w 1927 r., współpracujący z redakcją biuletynu Stanisław Grabski szerzej omówił problematykę dyktatury proletariatu. Swoje rozważania skoncentrował najpierw na próbie zdefiniowania terminu „proletariat” oraz określenia jego liczbowych rozmiarów na przykładzie ZSRS⁹⁰. Następnie zaś dowodził, że w przypadku sowieckim mamy *de facto* do czynienia z bezgraniczną, a przy tym opierającą się na przemocy dyktatorskiej władzą partii komu-

⁸² N. Bucharin, E. Preobrażeński, *Elementarz...*, cz. 1, s. 39–40; *eidem*, *Elementarz komunizmu. Popularne objaśnienie programu Komunistycznej Partii Rosji (bolszewików)*, cz. 2: *Dyktatura proletariatu i budownictwo komunizmu*, Moskwa–Kijów–Smoleńsk 1921, s. 11.

⁸³ *Tezy i rezolucje VI Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, z. 1: *Manifest Kongresu i tezy o sytuacji międzynarodowej*, Moskwa 1929, s. 37–40. Na temat instrukcji wojny domowej kreślonej na łamach komunistycznej publicystyki zob. H. Glass, *Obrona Polski przed bolszewizmem*, Płock 1928, s. 28–33; „Walka z Bolszewizmem” 1928, z. 7, s. 28–33; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu...*, s. 199–202.

⁸⁴ N. Bucharin, *Program...*, s. 14.

⁸⁵ *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 53–55.

⁸⁶ G.K. Chesterton, *Polska a bolszewizm*, Warszawa 1920, s. 9.

⁸⁷ H. Glass, *Zamach bolszewizmu na młodzież. Dokumenty*, Warszawa–Płock 1927, s. 34.

⁸⁸ S. Grabski, *Dyktatura proletariatu...*, s. 2. Zob. H. Glass, *Zamach...*, s. 34; S. Cianciara, *Prawda o bolszewikach*, Łódź 1919, s. 14.

⁸⁹ H. Glass, *Międzynarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą*, red. H. Glass, Katowice 1938, s. 43–44; zob. także: *Międzynarodówki, eksploatujące sprawę robotniczą*, „Prawda o Komunizmie” 1938, z. 4/5.

⁹⁰ Według Grabskiego, proletariat tworzyli robotnicy oraz małorolni włościanie, których utożsamiał z „biedotą wiejską”. Bazując na danych pochodzących z oficjalnych sowieckich zestawień statystycznych, stwierdził, że w 1927 r. około 85% ludności państwa sowieckiego można było uznać za „proletariat miejski i wiejski” (S. Grabski, *Dyktatura proletariatu...*, s. 1).

nistycznej nad robotnikami⁹¹. Rozwijając swój pogląd na rzeczoną kwestię, wskazywał, że partia, którą Lenin określał mianem „uzbrojonej awangardy rewolucji”, zamiast utrować swoją działalnością drogę do urealnienia idei dyktatury proletariatu, wbrew teź idej przejęła i zmonopolizowała władzę⁹². Nie bez znaczenia dla tej oceny były liczbowe rozmiary partii komunistycznej, w której szeregach znajdowało się wówczas 460 tys. osób spośród ponad 130 mln mieszkańców Związku Sowieckiego. Zdaniem Grabskiego, faktycznym beneficjentem tamtejszego monopartyjnego systemu politycznego nie były masy proletariackie, ale około 8 tys. tzw. działaczy odpowiedzialnych, z których wywodziła się „warstwa rządząca”. Rzeczona zbiorowość nie była jednak najważniejszą grupą skupiającą w swoich rękach realną władzę wykonawczą i ustawodawczą w państwie sowieckim, ta miała się znajdować w dyspozycji 25–30 osób zasiadających w kadencyjnym i wybieralnym Centralnym Komitecie Wykonawczym ZSRS (CKW ZSRS), jak również w ramach Sownarkomu, tj. Rady Komisarzy Ludowych⁹³. Teoretycznie CKW był organem wybieralnym⁹⁴, przez co nie był zaprzeczeniem czasowego charakteru dyktatury. Niemniej, na co zwrócił uwagę Grabski, bolszewicka dyktatura proletariatu miała zapewnić kompartii bezwzględny monopol na władzę, a to oznaczało faktyczne zanegowanie istnienia jakiegokolwiek kryterium „czasu politycznego”, ograniczającego funkcjonowanie poszczególnych organów władzy. Opierając się na zapisach „Kalendarza komunisty” z 1927 r.⁹⁵, zaznaczał on, że w interesie partii komunistycznej było „jak najbardziej przedłużyć czas tej tak korzystnej dla nich dyktatury nad proletariatem, fałszywie zwanej »dyktaturą proletariatu«”⁹⁶, a tym samym dalej inicjować walkę klasową, wyszukiwać i zwalczać faktyczne lub fikcyjne zagrożenia wewnętrzne oraz zewnętrzne, których występowanie miało ideowo oraz taktycznie uzasadniać funkcjonowanie sowieckiego modelu dyktatury proletariatu.

Analiza tej sytuacji, dokonana przez Porozumienie i jego współpracowników, nie powstała w próżni, wręcz przeciwnie – współistniała z tożsamymi poglądami innych badaczy zagadnień sowietologicznych oraz myśli programowej i politycznej partii komunistycz-

⁹¹ Cytując Lenina, Grabski pisał: „dyktatura – to rządy przemocą, niekrepowane żadnym prawem” (*ibidem*, s. 2).

⁹² Grabski pisał: „Ale awangarda nie rządzi armią. Ona toruje tylko drogę dla armii. A kiedy armia już zajęła pozycje, awangarda wchodzi z powrotem do szeregów. Od ośmiu lat ustał już w Rosji opór przeciwko panowaniu bolszewików. [...] Awangarda proletariatu [tj. partia komunistyczna – przyp. K.S.] nie ma więc już nic do roboty. Powinna była już dawno wrócić do szeregu, przestać być czymś odmiennym od milionów robotników i małorolnych włościan. [...] Tymczasem partii komunistycznej ani w głowie oddać władzę ogółowi proletariatu. Zatrzymuje ona nadal w swym ręku całą władzę nad państwem, to jest nad proletariatem” (*ibidem*).

⁹³ *Ibidem*, s. 3. Analiza Grabskiego charakteryzowała się pewnym uproszczeniem, a nawet wybiórczym postrzeganiem zagadnienia centralnego ośrodka władzy w ZSRS. Nie wskazano bowiem funkcjonowania i znaczenia Komitetu Centralnego RKP(b)/WKP(b), a także Biura Politycznego sowieckiej kompartii. Należy jednak zauważyć, że składy osobowe KC oraz Biura niejednokrotnie były tożsame ze składem Sownarkomu.

⁹⁴ Wybory do Centralnego Komitetu Wykonawczego były wielostopniowe, począwszy od wyborów do rad miejskich, gubernialnych, przez wybór delegatów na Zjazd Rad, który wyłaniał CKW, a ten z kolei wyznaczał swoje Prezydium. Niemniej wszystko dokonywało się w ramach monopartyjnego systemu politycznego, bez istnienia żadnej realnej alternatywy wyborczej.

⁹⁵ Na łamach kalendarza pisano: „Nie potrzeba dowodzić, że wypełnienie zadań dyktatury proletariatu w ciągu krótkiego czasu kilku lat jest niemożliwe. Toteż dyktaturę proletariatu należy pojmować nie jako przejściowy okres szeregu aktów i dekretów rewolucyjnych, lecz jako całą epokę historyczną” (*ibidem*, s. 4).

⁹⁶ *Ibidem*.

nych. Już w 1921 r. Marian Massonius stwierdzał, że dyktatura proletariatu w wykonaniu bolszewików w Rosji doprowadziła do tego, iż mamy tam do czynienia z państwem rządzone przez nieliczną uprzywilejowaną klasę⁹⁷. Zbieżny pogląd reprezentował Stanisław Kamiński, którego teksty ukazywały się w ramach „Serii B” wydawanej przez wydawnictwo Klemensa Jędrzejewskiego – „Dobra Prasa”, współpracujące z Porozumieniem Antykomunistycznym i przez nie promowane⁹⁸. Charakteryzując zagadnienie bolszewickiej idei dyktatury proletariatu, Kamiński pisał: „Każdy kraj cywilizowany ma swoją konstytucję, czyli prawa główne, w których jest mowa o sposobie rządzenia, o obowiązkach i prawach mieszkańców kraju. Bolszewicy wszędzie dążą do obalenia porządku, czyli ustroju politycznego. Nawołują oni do skasowania Sejmu, Senatu, sejmików, rad miejskich, a do założenia rad zwanych z rosyjska »sowietami«. Za pomocą tych rad-sowietów mają zaprowadzić bolszewicy dyktaturę, czyli nieograniczone rządy proletariatu. W rzeczywistości zaś te rady doprowadzają do samowolnych i strasznych rządów partyjniaków-komunistów. Powstaje dyktatura nad proletariatem, jak w Rosji”⁹⁹. Z kolei, według niezwiązanego z Porozumieniem Jana Parandowskiego, dyktatura proletariatu była „płodem zemsty i nienawiści”¹⁰⁰, który jedynie wywoływał i eskalował krwawe walki klasowe, budując rzekomo „nowy” i „lepszy” świat. Parandowski, oceniając kwestię idei dyktatury proletariatu, pisał, że ta jest tyranią, która nie opiera się na żadnych prawach moralnych ani na „słuszności społecznej”, że sama sobie oddaje prawo eliminowania opozycji – „lokajów burżuazji”. Tym samym mamy do czynienia z władzą nowych „czerwonych” oligarchów, których jedynym celem było „odwrócenie społeczeństwa do góry dnem”, co w praktyce oznaczać miało, że dyktatura proletariatu jest tylko *de nomine*¹⁰¹. Ocena dyktatury proletariatu niezależnie od proveniencji dokonującego jej niepodległościowego podmiotu była więc tożsama i w swej wymowie jednoznacznie negatywna.

* * *

W dwudziestoleciu międzywojennym działania kompartii, i w ogóle czynników komunistycznych i komunizujących, na ziemiach polskich zmierzały do realizacji sowieckich planów politycznych¹⁰². Te dokonywane były pod hasłami urealnienia władzy robotniczej w formie proletariackiej dyktatury, co z kolei miało się dokonać przez zbrojny bunt mas, tj. rewolucję. Komunistyczne hasła zostały poddane przez ośrodki sowietologiczne oraz agendy antykomunistyczne analizie, w wyniku której uzyskano faktyczny obraz rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej, projektowanej

⁹⁷ M. Massonius, *O bolszewictwie* [w:] *W obronie niepodległości...*, s. 54.

⁹⁸ Szerzej zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 52, 56–57.

⁹⁹ S. Kamiński, *Do czego dążą bolszewicy?*, Warszawa–Płock 1930, s. 6–7. Zob. też. T. Teslar, *Przygotowania Kominternu do wybuchu rewolucji w Polsce*, Warszawa 1931, s. 10.

¹⁰⁰ J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji* [w:] *W obronie niepodległości...*, s. 42. Zob. też T. Teslar, *Przygotowania Kominternu...*, s. 10.

¹⁰¹ J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy...*, s. 43, 46.

¹⁰² Niezależnie od stanu wiedzy i świadomości szeregowych członków kompartii lub też organizacji jednolitefrontowych byli oni elementem maszyny działającej na niekorzyść państwa polskiego w imię interesów obcego mocarstwa.

przez komunistów. Charakteryzowały ją: siłowa konfrontacja, mająca charakter krwawej, wręcz totalnej wojny domowej; dążenie do sformowania dyktatorskiej władzy robotniczej, która miałaby za zadanie kontynuować terror wobec wszelkich faktycznych oraz hipotetycznych oponentów, określanych wspólnym mianem kontrrewolucjonistów. Rzeczona porewolucyjna myśl polityczna i programowa komunistów, w tym także tych spod znaku KPRP/KPP, w sposób naturalny prowadziła do wykształcenia się na płaszczyźnie polskiej administracji państwowej, jak również polskiego życia społeczno-politycznego, mechanizmów oraz działań obronnych, których podstawowym celem – w imię polskiej racji stanu – było powstrzymanie rewolucyjnego niebezpieczeństwa. Rozpoznanie komunistycznej myśli programowej i politycznej przez Porozumienie Antykomunistyczne było pełne, niemalże całościowe. Oceny zarówno rewolucji, jak i dyktatury proletariatu opierały się na merytorycznej i krytycznej analizie sowieckiego oraz komunistycznego piśmiennictwa i z racji tego nie były wyrazem hysterii politycznej, ale rzeczowym osądem problemu, co nie wykluczało możliwości szermowania nim w politycznych bojach toczonych między prawicą a lewicą w międzywojennej Polsce. Wiedza na temat strategicznych, ale również taktycznych celów kompartii działających na ziemiach Rzeczypospolitej, w tym zrozumienie istoty komunistycznej rewolucji oraz dyktatury proletariatu, stanowiła m.in. dla Porozumienia Antykomunistycznego podstawę do sformułowania i propagowania koncepcji oraz form prowadzenia działań antykomunistycznych, zarówno przez polskie społeczeństwo, jak i organa państwowe¹⁰³. Rzeczywistość polityczna, a następnie wybuch wojny spowodowały, że inicjatywy te pozostały jedynie elementem teoretycznych rozważań nad zasadnością i kierunkami akcji antykomunistycznej.

SŁOWA KLUCZOWE

komunizm, antykomunizm, Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego, Henryk Glass, rewolucja, dyktatura proletariatu, „Walka z Bolszewizmem”, „Prawda o Komunizmie”

KAROL SACEWICZ – historyk, doktor habilitowany, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie oraz pracownik Delegatury IPN w Olsztynie. Zainteresowania badawcze koncentruje na historii politycznej II RP oraz polskiej konspiracji niepodległościowej lat II wojny światowej. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych, w tym monografie i wydawnictwa źródłowe: *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009; *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej: państwo–społeczeństwo–partie*, Olsztyn 2016.

¹⁰³ Szerzej na temat metod oraz form przeciwdziałania groźbie wywołania komunistycznej rewolucji zob.: K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 109–155.

Communist revolution and dictatorship of the proletariat in the light of the publication of the Central Anti-Communist Agreement – outline of the issue

In the history of the Second Republic of Poland, the issue of attitude toward the activities of communist groups was one of the most important matters affecting its internal and external security. The state apparatus as well as Polish political and social organisations, guarding independence, sovereignty and the territorial integrity of Poland as well as in the name of their own particular political objectives, were undertaking cross-sectoral activities for the mitigation or elimination of the communist threat. The continuous and extremely real threat of the communist factors caused a natural reaction from the Polish state. Communism created anti-Communism. The latter was not a propaganda invention, whim or hysteria of the Polish political groups, but it was in line with the Polish national interest. One of the social agendas conducting anti-communist activities was the Central Agreement of the Organisations Co-operating in the Fight Against Communism. In its publications, it analysed the programme-related and propaganda activities of the Communists including the Communist Party in Poland, with special reference to the issue of revolution and the dictatorship of the proletariat. The aim of the publication is to present the state of knowledge possessed and used in its political and journalistic activities by the Agreement.

KEY WORDS

Communism, anti-Communism, Central Office of Anti-Communist Agreement, Henryk Glass, revolution, dictatorship of the proletariat, "Walka z Bolszewizmem", "Prawda o Komunizmie"

KRZYSZTOF KOSIŃSKI

POLSKA INNA NIŻ PRL. ROZWAŻANIA
PROGRAMOWE O CO WALCZYMY?
NA ŁAMACH ORGANU
STRONNICTWA NARODOWEGO „WALKA”
W LATACH 1941–1944

W latach 1941–1944 na łamach „Walki” – naczelnego pisma Stronnictwa Narodowego, a zarazem Narodowej Organizacji Wojskowej – ukazały się łącznie trzydzieści dwa artykuły pod wspólnym tytułem *O co walczymy?*, w tym jeden bez tego nagłówka, prawdopodobnie wskutek błędu edytorskiego¹. W roku 1941 opublikowano dziesięć artykułów, w 1942 r. – dziewięć, w 1943 r. – cztery, a w 1944 r. – dziewięć (w tym trzy krótkie teksty już w czasie powstania warszawskiego). Pierwsze dziesięć tekstów z roku 1941 dotyczyło państwa, granic i geopolityki. W 1942 r. uwagę skupiono na zagadnieniach gospodarczych i społecznych. W 1943 r. pisano o edukacji, wymiarze sprawiedliwości, problemach wsi. W 1944 r. skoncentrowano się niemal wyłącznie na gospodarce, dopiero w okresie powstania powrócono do kwestii ustrojowych. Układ tekstów i czas ich publikacji niewątpliwie miały związek z przebiegiem wojny. Czytając roczniki „Walki”, można zaobserwować, że po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wzrosły aspiracje geopolityczne. Potem od tej tematyki odchodzono. W krytycznym roku 1943 zaznaczyła się przewaga bieżących komentarzy politycznych nad rozważaniami programowymi, w roku 1944 przybyło tekstów dotyczących reform gospodarczych, co można odczytać także jako polemikę z nasilającym się wówczas – wedle publicystów „Walki” i innych pism narodowych – lewicowym radykalizmem². Za jego przejaw uznano m.in. dekla-

¹ *O narodowy program gospodarczy*, „Walka” 1944, nr 8, s. 3–5.

² Pozostaje sporną kwestia, w jakiej mierze „przesunięcie się światopoglądów na lewo” dotyczyło elit politycznych, jak sądzili narodowcy, a w jakiej – ogółu społeczeństwa, co sugerował m.in. Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy KG AK (zob. J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. drugie, Warszawa 1983, s. 291–292, 303, 311, 315).

rację Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 r. *O co walczy naród polski*³, na której ostateczną redakcją narodowcy mieli ograniczony wpływ, a którą odebrali jako odejście od konsensusu wypracowanego w deklaracji Porozumienia Politycznego Czterech Stronnictw z 15 sierpnia 1943 r.⁴

O początkach „Walki”, o konspiracyjnych drukarniach, kolportażu, podziale kompetencji, relacjach między publicystami a kierownictwem SN dowiemy się z fundamentalnej pracy Mirosława Orłowskiego *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*. Pomysłodawcami pisma byli Edmund Gliński i Ryszard Szczęsny⁵. Funkcję redaktora naczelnego objął Stanisław Piasecki, przed wojną twórca tygodnika „Prosto z Mostu”. W grudniu 1940 r. został jednak aresztowany, a pół roku później rozstrzelany w Palmirach⁶. Kolejny zespół redakcyjny zdziesiątkowały aresztowania w listopadzie 1941 r.⁷ W maju 1942 r. kierownictwo redakcji objął Wiktor Trościanko⁸.

Od początku „Walka” ukazywała się jako tygodnik. Pismo wyróżniało się – nie licząc krótkich w sumie przerw spowodowanych aresztowaniami czy utratą drukarni – staranną szatą graficzną, czytelnym drukiem i składem, zwracało uwagę dumną winiętą z orłem i mieczem Bolesława Chrobrego. Zyskało znaczną popularność. Z początkowych kilkuset egzemplarzy nakład „Walki” osiągnął z czasem 10 tys., i to przy objętości od 8 do 10 stron. Pismo drukowano w Warszawie, miało ono również szereg wydań regionalnych, m.in. we Lwowie, w Krakowie, Białymstoku, Kielcach. Po wybuchu powstania warszawskiego tygodnik przekształcił się w dziennik; w Śródmieściu udało się utrzymać codzienną edycję do połowy września. Wznowiono „Walkę” wiosną 1945 r., jednak wskutek terroru komunistycznego ostatni numer pisma ukazał się 1 lipca 1945 r.⁹

O zawartości konspiracyjnej prasy narodowej pisało już co najmniej kilku autorów, m.in. wspomniany Mirosław Orłowski, Wojciech J. Muszyński¹⁰, Marek J. Chodkiewicz¹¹, Roman Macyra¹², wcześniej Andrzej Janowski¹³, uwzględniał ją

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Rada Jedności Narodowej (dalej: RJN), 199/2, O co walczy naród polski. Deklaracja Rady Jedności Narodowej, 15 III 1944 r., k. 43–49.

⁴ AAN, RJN, 199/1 (Mf. 1865), Deklaracja Porozumienia Politycznego Czterech Stronnictw stanowiących Krajową Reprezentację Polityczną, 15 VIII 1943 r., k. 27–29.

⁵ M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006, s. 110.

⁶ Warto wspomnieć, że Czesław Miłosz zapamiętał go z tego okresu jako „fanatyka patriotyzmu” (M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 46).

⁷ Wiele niezwykle cennych uwag na temat prasy konspiracyjnej, w tym również „Walki”, poczynił w swoich notatkach Tadeusz Maciński, lider SN i NOW w Warszawie (zob. AAN, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Warszawa (dalej: SZŻAK-OW), 1, b.p. (rkps).

⁸ Zob. także: M. Motas, *Od Dmowskiego do Giertycha. Szkice z dziejów obozu narodowego*, Warszawa 2012, s. 52.

⁹ M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 113.

¹⁰ W.J. Muszyński, *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939–1945)*, Biała Podlaska – Warszawa 2000.

¹¹ „*Żeby Polska była polską!*”. *Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, oprac. M.J. Chodkiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010.

¹² R. Macyra, *Prasa konspiracyjna w Kraju Warty w latach 1939–1945*, Poznań 2006.

¹³ A. Janowski, „Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944”, Warszawa 1978 (mps).

w swoich badaniach również Krzysztof Komorowski¹⁴. Bogactwo treści i informacji w „Walce” sprawia jednak, że roczniki tego pisma warto odczytywać na nowo, każda lektura przynosi bowiem dodatkowe spostrzeżenia. Wydaje się, że zwłaszcza cykl *O co walczymy?* nie został dotąd należycie doceniony. Tymczasem wyłania się z niego zaskakująco spójny obraz Polski, jaka mogłaby nastać, gdyby nie narzucony komunizm¹⁵.

Tworzące cykl artykuły były omawiane podczas szkoleń zarówno członków Stronnictwa Narodowego, jak i żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej (co często szło w parze)¹⁶. Oddziaływały zatem na kilka roczników konspiratorów. Niewykluczone, że w razie innego wyniku wojny zbiór tych artykułów zostałby wydany jako samodzielna publikacja, stanowiąc podwaliny programu narodowodemokratycznego na czas powojenny. Nastanie Polski Ludowej sprawiało jednak, że analizy „Walki” poszły w zapomnienie.

Artykuły w ramach cyklu *O co walczymy?* ukazywały się anonimowo. Wynikało to nie tylko z zasad konspiracji. W „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, wydawanym z inicjatywy Tadeusza Macińskiego, większość artykułów programowych opatrzona była pseudonimami bądź (częściej) numerami konspiracyjnymi. W „Walce” nie stosowano tej metody; jedynie sporadycznie pod zamieszczonym tekstem pojawiają się inicjały autora. W przypadku cyklu *O co walczymy?* anonimowość wynikała również stąd, że prezentowano stanowisko całej redakcji i władz naczelnych Stronnictwa Narodowego. Swoistym laboratorium, w którym opracowywano tezy programowe oraz zbierano materiały źródłowe, był Centralny Wydział Propagandy, obsadzony głównie przez członków przedwojennego Stronnictwa Narodowego, co miało zresztą wpływ na język i argumentację¹⁷. Można zatem powiedzieć, że artykuły z cyklu *O co walczymy?* były czymś o wiele ważniejszym niż publicystyczna *glossa*.

IMPERIUM?

Zacznijmy od dziesięciu artykułów z 1941 r., różniących się od tych z lat późniejszych. Tylko w roku 1941 autorzy „Walki” prowadzili tak szeroko zakrojone rozważania terytorialne i geopolityczne. Cykl rozpoczynał artykuł pt. *Imperium Narodu Polskiego*, opublikowany 29 sierpnia 1941 r. Mijały właśnie dwa miesiące od rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, pojawiły się już pierwsze oznaki, że mimo spektakularnych sukcesów podbój Wschodu nie przyjdzie Niemcom łatwo. W kręgu narodowców, a także innych ugrupowań pojawiła się nadzieja na powtórzenie sytuacji z 1918 r., przy czym

¹⁴ K. Komorowski, *Obóz Narodowej Demokracji na przełomie wojny i pokoju*, Warszawa 1991; *idem*, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

¹⁵ Cykl *O co walczymy?* pokazuje, jaki przekaz kierowano do społeczeństwa, a także do konkurencyjnych partii politycznych. Jak wyglądały prace koncepcyjne „od środka”, możemy zobaczyć w przybliżeniu w aktach Stronnictwa Narodowego, dostępnych w Archiwum Akt Nowych (Mf. 2192/1).

¹⁶ Centralny Wydział Propagandy w instrukcjach kierowanych do żołnierzy NOW przypominał, że „Walka” jest „organem obowiązującym” (M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 41).

¹⁷ *Ibidem*, s. 41.

Polska, sprzymierzona z niepokonaną Wielką Brytanią, wypełniłaby pustkę po wzajemnie wyniszczonych i upadłych imperiach niemieckim i sowieckim.

Czy sama zatem mogłaby stać się imperium? Określenia tego użyto raczej dla wyrażenia tęsknoty za wielkością I Rzeczypospolitej, a pewnie też dla pokrzepienia serc czytelników, zachęcenia do wytrwałości, przekonania, że cierpienia nie pójdą na marne. Poza tym artykuł mógł sprawiać wrażenie niespójnego. Z jednej strony przypomniano właściwy sens nacjonalizmu¹⁸, wskazując, że „wiek XIX wprowadził do czynnego życia politycznego narodu wszystkie jego warstwy, dając im przywilej wpływania na bieg historii”. Zaznaczano zarazem, że „nacjonalizm w pierwotnej swej treści przeciwstawił się imperializmowi”, który opierał się na supremacji warstwy uprzywilejowanej i niedopuszczaniu do rozwoju państwa narodowego. Z drugiej strony ulegano chyba pokusie cofnięcia historii do czasu I Rzeczypospolitej z dominującym jednak udziałem narodu polskiego – i to narodu ukształtowanego już przez doświadczenia przełomu XIX i XX w. Wyrażano nadzieję, że atrakcyjność „narodowego życia” Polaków okaże się czynnikiem integrującym i sprzyjającym asymilacji, nawet jeśli nie wytworzyłaby się wspólnota językowa. Kryło się za tym wyobrażenie, że rdzeniem odrodzonej Rzeczypospolitej byłby uświadomiony politycznie naród polski, wokół którego grupowałyby się inne ludy, nieuksztalowane historycznie w takiej mierze jak Polacy, które identyfikowałyby się jako *gente Ruthenus (Lituanus, Belaruthenus* itd.), *natione Polonus*. Tym samym polskość zyskiwałaby podwójne znaczenie – odnosiłaby się bezpośrednio do narodu polskiego, a zarazem do wspólnoty ludów zamieszkujących rozległe obszary wschodnie. Imperium Narodu Polskiego – konkludowano: „realizować ma ambicje oraz interesy całego narodu, jako całości i każdej z jego warstw”¹⁹. Była to w jakiejś mierze próba połączenia idei nowoczesnego nacjonalizmu z pojęciami XVI-wiecznymi. Z perspektywy czasu widać jednak, że emocje, którym trudno się dziwić, zważywszy na czas powstania tekstu, brały tu górę nad realną oceną sytuacji, szczególnie na Ukrainie. W późniejszych tekstach słowo „imperium” się nie pojawia. Nie widać, by utrwaliło się w słowniku politycznym Stronnictwa Narodowego.

„KATOLICKIE PAŃSTWO NARODU POLSKIEGO”

Jeden artykuł w ramach cyklu *O co walczymy?* poświęcono idei „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”. Określenie to, przypisywane jeszcze ks. Piotrowi Skardze, spopularyzowała w okresie międzywojennym młodzież katolicka uczestnicząca w pielgrzymkach do Częstochowy, a w okresie okupacji jako hasło programowe wysunęło je środowisko

¹⁸ Z pewnością pamiętano też o tym, że sam Roman Dmowski uważał określenie „nacjonalizm” za „niešťęśliwe”, gdyż wszelki „izm” zawęża dane zjawisko do pewnego wycinka. Wolał sformułowania „naród”, „ruch narodowy” czy „obóz narodowy” (R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie. (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1914–1934)*, Częstochowa 1939, s. 103). Tadeusz Bielecki wspominał, że Dmowski nieraz poprawiał młodszych kolegów, gdy bezrefleksyjnie operowali „nacjonalizmem” (T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 223).

¹⁹ *O co walczymy? Imperium Narodu Polskiego*, „Walka” 1941, nr 34, s. 2–3.

Grupy „Szańca” i Narodowych Sił Zbrojnych²⁰. Na łamach „Walki” pojęcia tego używano sporadycznie i raczej ostrożnie, niemniej przyjmowano za Romanem Dmowskim, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości”, lecz „tkwi w jej istocie”²¹. Formuła ta, wyrażona przez Dmowskiego w 1927 r. w rozprawie *Kościół, naród i państwo*, wyznaczała czytelną granicę między epoką poszukiwań inspiracji również w agnostycznym pozytywizmie a jednoznacznym uznaniem katolicyzmu za drogowskaz etyczny i filozoficzny²².

W omawianym tu artykule wyjaśniano, że pojęcie „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego” opiera się na czterech przesłankach. Po pierwsze, katolicyzm uznawano za „jedyną prawdziwą religię”, która powinna formować „duszę każdego obywatela”, a także mieć wpływ na „formy ustrojowe i wytyczanie linii politycznej”. Co za tym idzie, „wzorem wychowania zarówno w życiu rodzinnym, jak i publicznym” powinien być „rycerz katolicki”, gotowy „sprostać wszystkim zadaniom”, również oddać życie za wiarę i ojczyznę. Na co dzień zaś katolicyzm miał być drogą samodoskonalenia, drogą przewycięzania słabości (grzeszności), a „owo bezustanne patrzenie w siebie” skutkować miało „największą dbałością o jakość człowieka”.

Po drugie, wpisanie polskiego nacjonalizmu w katolicyzm miało chronić go przed wynaturzeniami, które stały się, o czym pisano w wielu innych tekstach, udziałem neopogańskiego narodowego socjalizmu, a zarazem nadawać mu uniwersalny sens. Była nim „misja dziejowa”, czyniąca z Rzeczypospolitej „Przedmurze Chrześcijaństwa”, dzięki czemu, jak podkreślano, „parokrotnie ocaliliśmy Europę i świat jej cywilizacji przed zalewem niewiary”. Przykładem: „Legnica, Chocim, Wiedeń i Warszawa” (w tym ostatnim przypadku chodziło o rok 1920). To właśnie uniwersalistycznie pojmowany katolicyzm powinien motywować Polaków do „zniszczenia zarówno materialistycznego niemieckiego nazizmu, jak i materialistycznego komunizmu”. W tym kontekście padało sformułowanie „katolicyzm wojujący”, przy czym trzeba pamiętać o jego ówczesnym teologicznym aspekcie, zarzuconym dopiero dwie dekady później podczas Soboru Watykańskiego II.

Po trzecie, katolicyzm miał być podstawą polityki społecznej, zgodnie ze wskazaniami encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno* z 1931 r. Przypominano, że katolicyzm „prężny wpływ swój wywierał u nas na życie społeczne nie tylko w średniowieczu, wówczas, gdy Kościół bardziej aniżeli kiedykolwiek ingerował u nas w życie”, lecz także w „czasie kryzysu Reformacji, której przeciwstawiliśmy wspaniałą Reakcję Katolicką Baroku”, w okresie konfederacji barskiej, również podczas uchwalania Konstytucji 3 maja, która „potrafiła dać śmiało wytyczne rozwoju narodowego życia z zagwarantowaniem jednoczesnym katolicyzmowi pozycji religii panującej”, a także „w ostatnich

²⁰ Historię idei „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego” i jej znaczenie wykladał na kursach dla żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych szef Służby Duszpasterskiej NSZ, ks. Michał Poradowski, wcześniej współtwórca konkurencyjnej wobec SN Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej. Wykłady ks. Poradowskiego miały zostać wydane w całości w 1944 r. Na przeszkodzie stanął wybuch powstania warszawskiego, podczas którego rękopis złożonej w drukarni książki spłonął. Zachowały się jedynie dwa rozdziały (ks. M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 2010, s. 5).

²¹ R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie...*, s. 98.

²² B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015, s. 130–131.

latach”, gdy „odrodzenie katolicyzmu” stało się na przeszkodzie „laickiemu pozytywizmowi i materialistycznemu marksizmowi”. Uznawano, że widoczne w okresie międzywojennym odrodzenie katolicyzmu w Polsce²³ wysunęło „nas na czoło katolickiej myśli społecznej, dając nam potężny atut w dziele budowy Państwa pojętego jako ośrodek cywilizacyjny o szerokim zasięgu promieniowania”.

Po czwarte, wyrażano nadzieję, że w razie pomyślnego wyniku wojny (wzajemnego wyniszczenia Niemiec i Związku Sowieckiego) Polska stać się może „najpotężniejszym katolickim państwem na świecie”, zastępując w tej roli rozbitą wskutek wojny domowej Hiszpanię, pogrążoną w „ostrym kryzysie moralnym” Francję i „zniszczone” polityką Mussoliniego Włochy. Perspektywa ta miała otwierać przed Polską „szerokie horyzonty” – polityczne, duchowe, cywilizacyjne²⁴.

Nie oznaczało to wykluczenia z życia państwowego wyznawców innych religii. Obowiązywała tu zasada wyłożona przez Romana Dmowskiego w cytowanej już rozprawie *Kościół, naród i państwo*: „Mamy w łonie naszego narodu niekatolików, mamy ich wśród najbardziej świadomych i najlepiej spełniających obowiązki polskie członków narodu. Ci wszakże rozumieją, że Polska jest krajem katolickim i postępowanie swoje do tego stosują”²⁵. Zasada ta wyznaczała granice pojęciu „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”. Poza tym na łamach „Walki” – i w omawianym tu cyklu *O co walczymy?* – używano raczej formuł: „Wielka Polska”, „Naród Polski”, „Państwo Polskie”. Przede wszystkim – „Wielka Polska”, która wydawała się chyba redaktorom „Walki” określeniem pojemniejszym niż „Katolickie Państwo Narodu Polskiego”.

GEOPOLITYKA

Jesienią 1941 r. w cyklu *O co walczymy?* przeważała już geopolityka. Poświęcono jej trzy artykuły: *Polska Trzech Mórz*, *Związek polsko-czeski* oraz *Polska ekspansja na południe*. Punkt wyjścia pierwszego z nich stanowiła teza, że „istnienie jednocześnie obok siebie silnych Niemiec i silnej Polski było niemożliwe”. W ślad za nią szła polemika z niemiecką koncepcją *Mittleuropy*. Celem Polski miało być nie tylko odzyskanie „ziem etnicznych i historycznych” nad Odrą, ale też „zniszczenie Rzeszy i jej koncepcji Europy Środkowej – *Mittleuropy*”. Na jej „gruzach” powstać mógłby „obszar polskich wpływów”, co pozwoliłoby, jak sugerowano, wrócić do czasów świetności Rzeczypospolitej z czasów panowania „genialnego króla” Władysława IV, którego plany trwałego podporządkowania Rzeczypospolitej Krymu i wybrzeża Morza Czarnego przerwała przedwczesna śmierć. Projektowana „Polska Trzech Mórz” na północy opierałaby się o Bałtyk szerokim łukiem od Szczecina przez Gdańsk po Królewiec, oddziałując swoimi wpływami na dawne Inflanty, co czyniłoby Bałtyk „Morzem Polskim”. Na południu, nawią-

²³ Na zwrot ku religii, i to, co znamienne, „młodsze pokolenia warstw oświeconych”, zwracał uwagę w 1927 r. Roman Dmowski (zob. R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie...*, s. 90).

²⁴ *O co walczymy? Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, „Walka” 1941, nr 36, s. 2–3.

²⁵ R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie...*, s. 115.

zując do przerwanej polityki króla Władysława IV, dotarłaby do Morza Czarnego. A dzięki wpływom politycznym w Europie Środkowej i Południowej zyskałaby dostęp do wybrzeża Adriatyku.

Wyobrażano sobie, że „rozbiór i odepchnięcie Niemiec na zachód, Rosji zaś na wschód, umożliwi zbudowanie Polski pojętej jako państwo silne, dominujące w Europie, Polski istotnej gwarantki na naszym kontynencie tego porządku, który zaprowadzimy w świecie wraz z całą zwycięską Koalicją”. W kręgu oddziaływania Rzeczypospolitej miały znaleźć się narody łotewski i estoński, „szukające opieki Rzeczypospolitej przed ekspansją rosyjską”. Liczono też na to, że uda się stopić naród litewski z polskim w jedną całość, „wykańczając tym dzieło Jagiellonów”. Co ważne, zakładano, że w odróżnieniu od imperializmu rosyjskiego czy niemieckiego „przenikanie pierwiastków naszej cywilizacji poza granice naszego państwa będzie możliwe jedynie wówczas, jeśli zdołają one natrafić na grunt sprzyjający ich rozwojowi i o ile nie będą posiadać charakteru brutalnej siły”²⁶. Mimo tego zastrzeżenia pomijano milczeniem to, że realizacja projektu byłaby zależna z jednej strony od korzystnego wyniku wojny, z drugiej – od zainteresowania projektem stu kilkudziesięciu milionów ludzi zamieszkujących obszar „Polski Trzech Mór”.

Zwornikiem nowego układu geopolitycznego miał być związek polsko-czeski. W cyklu *O co walczymy?* dokonano podsumowania liczącej tysiąc lat historii polsko-czeskiej, omówiono różnice polityczne, kulturowe, także spory terytorialne. Wyrażano przy tym ubolewanie, że mimo przeważającej wspólnoty interesów – wobec zagrożenia niemieckiego – nie dokonało się zbliżenie Polaków i Czechów, na co liczył m.in. Roman Dmowski²⁷. Z tym większym entuzjazmem witano umowę z 11 listopada 1940 r. o zawiązaniu na emigracji unii polsko-czechosłowackiej²⁸. Zastrzegano jednak, że Czechosłowacja powinna zrewidować swoje postrzeganie Rosji, a także uwzględnić to, że w interesie całego regionu jest wspólna granica Polski i Węgier (siłą rzeczy) na Rusi Podkarpackiej; związek polsko-węgierski hamuje bowiem wpływy Niemiec w Budapeszcie, co jest też korzystne dla Pragi. Nowością w tym artykule – w porównaniu z tekstami publikowanymi w poprzednich wydaniach „Walki” – była sugestia, że w zamian za rezygnację Czechosłowacji z Rusi Podkarpackiej Polska poparłaby poszerzenie jej granic o południowo-wschodnią Saksonię, włącznie z miastem Chemnitz czy raczej Kamnicą, gdzie pierwotnymi gospodarzami byli Słowianie. Polska mogłaby też dzielić się z Czechosłowacją portem w Szczecinie. Wskazywano przy tym na konieczność utrzymania jednolitej Czechosłowacji, Słowacja pokazała bowiem, że „nie dorosła do odrębnego życia państwowego”. Zaznaczano też, że przyszła unia polsko-czechosłowac-

²⁶ *O co walczymy? Polska Trzech Mór*, „Walka” 1941, nr 37, s. 2–3.

²⁷ W kwietniu 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, dał tym poglądom wyraz Jędrzej Giertych w *Liście otwartym do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej*, w którym piętnował m.in. politykę sanacji wobec Czechosłowacji jako złą dla Polski. *List...* Giertycha nie został dopuszczony do druku przez cenzurę. Szeroko omawiano go później m.in. na łamach konspiracyjnego „Warszawskiego Dziennika Narodowego” (zob.: *Koncepcja zwycięstwa*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1942, nr 4, s. 1–2; *Koncepcja zwycięstwa*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1942, nr 5, s. 1–4).

²⁸ Zob. szerzej: M.K. Kamiński, *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa 2005.

ka nie musiałaby ograniczać się do umów gospodarczych, wojskowych i kulturalnych, lecz mogłaby obejmować również „dziedzinę ustroju”²⁹. Warto tu dodać, że politycy Stronnictwa Narodowego przez blisko dwa lata traktowali projekt unii polsko-czechosłowackiej jako polityczny aksjomat. Redukując ambicje geopolityczne – a nastąpiło to już w 1942 r. – żywili przekonanie, że porozumienie Polski i Czechosłowacji, nawet przy wyniku wojny mniej korzystnym niż wyobrażany pod koniec 1941 r., pozwoli obu państwom odzyskać i utrzymać suwerenność, będzie też stanowić zaporę dla Niemiec. Nie zaskakuje zatem to, że granicę południową Polski – mimo sporów z Czechami o Śląsk Cieszyński i Zaolzie – uznawano za najmniej problematyczną i możliwą do polubownego wytyczenia.

Dopełnieniem tych rozważań był artykuł *Polska ekspansja na południe*, w którym prognozowano, że po wojnie kluczową rolę na Bałkanach odegra Grecja, a zwłaszcza Jugosławia, w niej zaś – Serbowie. Zadaniem Polski byłoby ułożenie stosunków z tymi krajami tak, aby ostatecznie zatrzymać ekspansję niemiecką w tym kierunku, a zarazem wyhamować prorosyjski panslawizm – w tym wypadku pomocni mogliby być katolicy Chorwaci. Powodzenie tej współpracy miało też zależeć od ułożenia relacji z Węgrami, co wymagałoby uwolnienia ich z zależności od Niemiec, a także pozbawienia Habsburgów praw do Korony św. Stefana. To z kolei mogłoby prowadzić do ustanowienia dobrych relacji Węgier z Jugosławią i Czechami. Porozumienie węgiersko-czeskie miałoby tę dodatkową korzyść dla Polski, że prowadziłoby do „jednoczesnego tłumienia wśród Czechów oznak sympatii do Rosji, wśród Węgrów natomiast dla Niemiec”. Nieco mniejszą wagę przywiązywano do Rumunii, którą postrzegano jako kraj dopiero kształtujący swoją tożsamość polityczną i kulturową, co zresztą mogłoby sprzyjać oddziaływaniu Polski. Nie wspomniano natomiast o Bułgarii. Siła bloku państw południowych – pod przywództwem Polski – byłaby czynnikiem stabilizacji i pokoju w Europie³⁰.

GRANICE

Pięć kolejnych artykułów dotyczyło zagadnień granicznych; porządkowano tu uwagi rozsiane w dość licznych tekstach przyczynkowych (jeszcze więcej tego rodzaju publikacji znajdziemy w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”). Cztery z tych artykułów poruszały kwestię granicy zachodniej, północnej i północno-wschodniej, jeden – wschodniej, co może być wynikiem przypadku, ale też sygnałem, że uwaga autorów cyklu *O co walczyliśmy?* nakierowana była raczej na zachód i północ. Warto tu zaznaczyć, że publicyści „Walki”, dążąc do przywracania pierwotnych (słowiańskich) nazw, nie zawsze byli pewni ich prawidłowego brzmienia i pisowni. Dlatego możemy spotkać takie osobliwości, z dzisiejszego punktu widzenia, jak: „Nissa Łużycka” (Nysa Łużycka), „Uznaim” (Uznam) czy „Wołyń” (Wolin)³¹.

²⁹ *O co walczyliśmy? Związek polsko-czeski*, „Walka” 1941, nr 43, s. 2–3.

³⁰ *O co walczyliśmy? Polska ekspansja na południe*, „Walka” 1941, nr 44, s. 2–3.

³¹ Zob. np. *O co walczyliśmy? Linia Odra–Nissa Łużycka (Łużyce)*, „Walka” 1941, nr 38, s. 2–3.

Zacznijmy od granicy zachodniej. Powinna ona przebiegać – o czym pisano na łamach wszystkich czasopism narodowych³² – na linii Odry i Nysy Łużyckiej, biegnąc na zachód od Szczecina, obejmując cały Zalew Szczeciński wraz z wyspami Uznam i Wolin, następnie wzdłuż Odry do ujścia Nysy Łużyckiej, dalej brzegiem Nysy Łużyckiej do Sudetów. Co ciekawe, w ramach cyklu *O co walczymy?* rozważano pod koniec września 1941 r. także „drugi wariant” granicy zachodniej: biegnącej od Zalewu Szczecińskiego, na zachód od kanału Sprewa-Odra, obejmującej Łużyce, biegnącej dalej na południowy zachód do Łaby, osiągającej w rejonie Miśni granicę Czech w Sudetach. W wariacie tym chodziło przede wszystkim o wyrwanie spod wpływu Niemiec Łużyczan, których liczbę szacowano na ok. 200 tys. Brano też pod uwagę przyłączenie Łużyc do Czech, w zamian za rezygnację z Rusi Przykarpackiej, w celu ustanowienia wspólnej granicy Polski, Węgier i Czechosłowacji³³. Za najlogiczniejsze rozwiązanie uznawano jednak granicę na linii Odry i Nysy Łużyckiej, a za jej zasadnością przedstawiano wiele argumentów, zarówno natury historycznej, jak i strategicznej oraz gospodarczej³⁴. Fachowej argumentacji dostarczały przedwojenne studia m.in. ks. Stanisława Kozierowskiego, Józefa Kostrzewskiego, Mikołaja Rudnickiego, Teodora Tyca, Zygmunta Wojciechowskiego.

Jeśli chodzi o granicę północną, powtarzano tu, że powinna ona opierać się o Bałtyk – od Szczecina po Królewiec. Królewiec miałyby się stać kluczowym portem regionu, co zarazem wiązałyby z Polską Litwą, a także (choć w mniejszym stopniu) Łotwą i Estonią. „Naturalnego sprzymierzeńca” upatrywano również w Finlandii³⁵.

Granice wschodnią traktowano początkowo dość elastycznie. Pod koniec października 1941 r. pisano, że „linia graniczna polsko-rosyjska ustalona Traktatem Ryskim stanowi tylko minimum naszych żądań na wschodzie”. Uznawano, nawiązując do czasów Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego, a potem Jagiellonów, że „naturalną granicą państwa polskiego na wschodzie jest Brama Smoleńska i linia Dniepru”.

Dość szeroko omawiano specyfikę Białorusi. Uważano, że wskutek jej słabości może ona znaleźć się pod wpływami albo sowieckimi (rosyjskimi), albo polskimi, ale te drugie byłyby dla jej mieszkańców nieporównanie korzystniejsze.

Jeszcze więcej uwagi poświęcano ziemiom Podola i Ukrainy. Wychodzono z założenia, że zabory przerwały ekspansję „polskiego wpływu cywilizacyjnego”, szczególnie na szlachtę, lecz polskość nie została z tych ziem całkowicie wyrugowana. Nacjonalizm ukraiński uznawano za odgórnie wykreowany na Ziemi Czerwieńskiej przez Austro-Węgry, wspierane w tym przez Prusy (potem Niemcy), w celu zaszachowania Polaków od południowego wschodu, a zarazem stworzenia „bazy wypadowej dla rozbijania Rosji”, czego konsekwencją, dodajmy, okazał się w lutym 1918 r. traktat brzeski mię-

³² Mimo to po wojnie doszło do rywalizacji o autorstwo, np. Władysław Marcinkowski, komendant Narodowych Sił Zbrojnych, uważał, że najwcześniej z postulatem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wystąpiła Grupa „Szańca” (W. Marcinkowski, *Jeszcze o Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, nr 36, s. 196).

³³ O powojennych próbach autonomizacji Łużyc: J. Brodacki, *Prołuż. Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945–1949)*, Warszawa 2005.

³⁴ *O co walczymy? Linia Odra–Nissa Łużycka (Łużyce)*, „Walka” 1941, nr 38, s. 2–3.

³⁵ *O co walczymy? Polska polityka bałtycka*, „Walka” 1941, nr 41, s. 2–3.

dzy Cesarstwem Niemieckim (i jego sojusznikami) a Ukrainą Republiką Ludową, odstępujący Ukraincom Chełmszczyznę i część Podlasia, co miało służyć podsyceniu dogodnego dla Niemców antagonizmu polsko-ukraińskiego. Mimo wszystko współautorzy cyklu *O co walczyliśmy?* sądzili, że ukraiński nacjonalizm jako twór sztuczny, a przy tym słabo obecny na ziemiach Ukrainy po stronie rosyjskiej, nie stanie na przeszkodzie restytucji Rzeczypospolitej, której atrakcyjność kulturowa i gospodarcza przyciągnie z czasem zwaśnione ludy wschodniosłowiańskie³⁶. Nie ukrywano przy tym, że uboczną korzyścią z objęcia wpływami Podola i Ukrainy byłoby to, że polskie chłopstwo zamieszkujące przeludnione wsie w Polsce centralnej i w Galicji mogłoby tam migrować, co pomogłoby rozwiązać jeden z najbardziej palących problemów społecznych³⁷.

Za wiążące uznawano poza tym nadal wskazania klasyków myśli narodowo-demokratycznej jeszcze z początku XX w. Zygmunt Balicki uważał, że efemeryczny nacjonalizm ukraiński dopóty „nie zamieni się na trwałą myśl polityczną prawdziwego narodu” i szukał będzie oparcia i podległości na przemian u Rzeczypospolitej, Rosji, Turcji, Austrii czy Niemiec, dopóki nie stanie się partnerem dla uformowanego historycznie i politycznie narodu polskiego³⁸. Jan Ludwik Popławski wskazywał zaś, że Polska nie może sobie pozwolić na utratę „olbrzymiego kapitału” duchowego i materialnego zgromadzonego na Kresach wschodnich przez kilka stuleci, i tak bowiem uległa wyniszczeniu kulturowemu wskutek zaborów³⁹. Ani Balicki, ani Popławski, ani Dmowski nie mogli jednak przewidzieć, że w latach 1937–1938 Związek Sowiecki dokona ostatecznej eksterminacji Polaków na swoich zachodnich rubieżach (dawnych ziemiach I Rzeczypospolitej). Nie wydaje się, by w 1941 r. politycy SN oraz publicyści „Walki” zdawali sobie w pełni sprawę ze skutków tego, co dzisiaj znamy jako „operację polską” NKWD⁴⁰.

Wnioski, jakie wyprowadzano z podejmowanych w drugiej połowie 1941 r. rozważań geopolitycznych i granicznych, brzmiały następująco: „stawiamy postulat korektury granicy wschodniej”, „geopolityczna pozycja Polski skazuje ją na to, by posiadała ona jednocześnie państwo duże i mocne”. Zastrzegano, że „realizacja budowy takiego państwa nie jest sprawą łatwą”, uznawano jednak, iż jest to wyzwanie, wokół którego powinien zjednoczyć się polski naród⁴¹. Tak oto pod koniec 1941 r.

³⁶ Można się przy tym zastanawiać, czy pamiętano o przestrodze sformułowanej przez Romana Dmowskiego w *Myślach nowoczesnego Polaka*: „Myśmy niegdyś zagarnęli olbrzymie obszary poza Dniepr i Dźwinę, obszary zajęte przez ludy bierne cywilizacyjnie, a łatwość, z jaką nam to rozszerzenie przyszło, była najlepszym ich bierności potwierdzeniem. Zaprzęgliśmy je do swego wozu i dając im światło, kulturę, powołali je do pracy w naszej cywilizacji. Ale wyszedłszy sami ze swej kolei rozwojowej, przestaliśmy i ich za sobą ciągnąć po drodze postępu” (R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, New York 1988, s. 114).

³⁷ *O co walczyliśmy? Korektura granicy wschodniej*, „Walka” 1941, nr 42, s. 3.

³⁸ Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki. Charaktery a życie polityczne*, Lwów–Warszawa 1914, s. 77–78.

³⁹ J.L. Popławski, *Wybór pism*, wybór, wstęp i oprac. T. Kulak, Wrocław 1998, s. 155.

⁴⁰ Rosyjski historyk Nikołaj Iwanow uznaje „operację polską” za akt ludobójstwa. Wedle jego wyliczeń liczba ofiar sięgnęła 200 tys. (N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina*. „Operacja polska” 1937–1938, Kraków 2014, s. 393).

⁴¹ *O co walczyliśmy? Korektura granicy wschodniej*, „Walka” 1941, nr 42, s. 2–4.

zarysowywał się najdalej idący projekt odnowionej Rzeczypospolitej: od Odry i Nysy Łużyckiej do Bramy Smoleńskiej i Dniepru, od Bałtyku do Morza Czarnego, a dzięki unii z Czechosłowacją, przyjaznym stosunkom z Węgrami, Rumunią, Jugosławią i zapewne też Bułgarią – sięgającej wpływami do Adriatyku. Zafascynowani tą wizją politycy SN zdawali się zapominać o procesach społecznych, które zachodziły w drugiej połowie XIX i na początku XX w., a którym przy innych okazjach poświęcali przecież wiele uwagi. Pod koniec 1941 r. przeważała – na krótko zresztą – euforia spowodowana wojną niemiecko-sowiecką, która zdawała się otwierać nieograniczone perspektywy. Polska mogłaby kształtować historię, a nie być tylko obiektem procesów historycznych inicjowanych przez innych. W kolejnym roku wojny rządziej już oddawano się złudzeniom. Niemniej trzeba przyznać, że gdyby plan narodowców z końca 1941 r. się ziścił, byłyby to – mówiąc współczesnym językiem – największy geopolityczny *pivot* w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej od czasu zawarcia unii polsko-litewskiej w Krewie w 1385 r., a historia tej części kontynentu potoczyłaby się inaczej.

ARMIA

Stosunkowo niewiele miejsca w cyklu *O co walczymy?* poświęcano armii. W 1941 r. opublikowano tylko jeden artykuł na ten temat, później – w ramach cyklu – do niego nie wracano, choć siłą rzeczy tematyka wojskowa była obecna w każdym numerze „Walki”, a pod koniec 1943 r. zaczęto wydawać specjalny dodatek „Żołnierz Wielkiej Polski”, redagowany przez Jana Dobraczyńskiego⁴². W artykule *Narodowa siła zbrojna*, opublikowanym 5 września 1941 r., dowodzone, że wskutek „wojny totalnej”, jaką okazała się II wojna światowa, armią stał się „cały naród”. Co za tym idzie, zastanawiano się, jak pogodzić z jednej strony „odpartyjnienie siły narodowej”⁴³, a z drugiej „jednoczesne upolitycznienie”, które należało osiągnąć, przy czym przez pojęcie „upolitycznienia” rozumiano świadomość narodową, „zdawanie sobie sprawy z ambicji narodu, jego interesów”. Nawiązywano przy tym do idei żołnierza-obywatela, przypominającego dawnego szlachcica gotowego stanąć do pospolitego ruszenia, sformułowanej przez Zygmunta Balickiego w *Egoizmie narodowym wobec etyki*⁴⁴. Uznawano, że armia traktowana jako „wielka niemowa”, jak to miało miejsce we Francji, „redukuje wartość i pozycję żołnierza”; poza tym nie zdała egzaminu w roku 1940. Uważano, że trzeba wypracować nową formułę armii jako „gwarantki Wielkiej Polski”, armii apartyjnej, lecz zarazem najlepiej rozumiejącej cele narodowe. Zgłaszano też postulaty praktyczne: „unowocześnienie siły zbrojnej, ze szczególnym naciskiem na budowę lotnictwa i marynarki wojennej”, co miałyby zapewne przysłużyć się też sprawie „Polski Trzech Mórz”⁴⁵.

⁴² M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 112.

⁴³ Partyjność uznawano za niechlubny spadek po rządach sanacji, a także skutek tworzenia własnych konspiracyjnych organizacji wojskowych przez poszczególne partie.

⁴⁴ Z. Balicki, *Egoizm narodowy...*, s. 86.

⁴⁵ *O co walczymy? Narodowa siła zbrojna*, „Walka” 1941, nr 35, s. 2–3.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I GOSPODARCZE

W 1942 r. tematyka cyklu *O co walczymy?* wyraźnie się zmieniła. Oto główne tematy dziewięciu opublikowanych wtedy artykułów: gospodarcze cele wojny, przemiany społeczne, „człowiek w Polsce”, zdrowie, obowiązek pracy, organizacja rzemiosła, przemysł, robotnicy, ubezpieczenia wzajemne. Jedynie pierwszy z tych artykułów, *Gospodarcze cele wojny*, opublikowany na początku stycznia 1942 r., nawiązywał do tekstów z poprzedniego roku; rozważano tu warunki utworzenia „zwartego organizmu gospodarczego Polski Trzech Mórz”, czyli w praktyce wspólnego obszaru gospodarczego obejmującego Polskę, Litwę, Łotwę, Estonię, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Jugosławię⁴⁶. Potem zarzucono dalekosiężne rozważania geopolityczne, uwagę skupiono na poszczególnych zagadnieniach gospodarczych i społecznych, które będą przeważać już do 1944 r.

Wyraźniej niż w pierwszym roku cyklu *O co walczymy?* zaznaczyły się dwa źródła inspiracji intelektualnej. Pierwsze to katolicka nauka społeczna, której fundamentem była ogłoszona 15 maja 1931 r. przez papieża Piusa XI encyklika *Quadragesimo anno* – w czterdziestą rocznicę przełomowej w nauce społecznej Kościoła katolickiego encykliki *Rerum novarum* Leona XIII, do której Pius XI po wielokroć się odwoływał. W największym skrócie rzecz ujmując, przynosiła ona m.in. krytyczną diagnozę sytuacji społecznej i gospodarczej oraz zmian, które zaszły w ciągu czterdziestu lat; ocenę dominujących ideologii politycznych – liberalizmu (uznawanego za anachroniczny), socjalizmu (krytykowanego, ale docenianego za ewolucję w minionych czterech dekadach, szczególnie za wyrzekanie się „gwałtu”, a nawet zbliżenie się „do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych”), komunizmu (potępianego jako ustrój „bezbożny i niegodziwy”, skutkujący „najostrzejszą walką klas i zupełnym zniesieniem własności prywatnej”); refleksję nad godnością człowieka jako wytwórcy i pracownika; propozycję rozwiązania konfliktów społecznych przez tworzenie korporacji. W ujęciu Piusa XI korporacje z jednej strony miały być zrzeszeniami „członków jednego rzemiosła czy zawodu”, z drugiej – miały łączyć pracobiorców i pracodawców tego samego zawodu celem osiągnięcia porozumienia w „sprawach wspólnych”⁴⁷. Miało to służyć przewyżczeniu zarówno egoizmu klasowego w liberalizmie, jak i „walki klas” w komunizmie czy (w złagodzonej wersji) w socjalizmie.

W praktyce rozwiązania korporacjonistyczne przyjmowały różną formę⁴⁸, o czym należałoby, zważywszy na obszerną literaturę przedmiotu, napisać osobno⁴⁹. Skrajną postać uzyskały we Włoszech w roku 1939, gdy parlament został zastąpiony Izbą Związków i Korporacji. W Hiszpanii ideologię narodowego syndykalizmu propagował José Antonio Primo de Rivera, przywódca Falangi Hiszpańskiej. Katolicką nauką społeczną inspirowało się portugalskie *Estado Novo* pod rządami António de

⁴⁶ *O co walczymy? Gospodarcze cele wojny*, „Walka” 1942, nr 1, s. 2–3.

⁴⁷ Pius XI, *Quadragesimo anno*, art. 14, 27, 84, 87, 112, 113.

⁴⁸ R. Scruton, *The Palgrave Macmillan Dictionary of Political Thought*, wyd. trzecie, New York 2007, s. 145.

⁴⁹ Zob. np.: H.J. Wiarda, *Corporatism and Comparative Politics. The Other Great „Ism”*, London 1997.

Oliveira Salazara⁵⁰. W okresie okupacji krajom tym poświęcano na łamach „Walki” czy „Warszawskiego Dziennika Narodowego” (potem „Warszawskiego Głosu Narodowego”) mniej uwagi, niż można by się spodziewać, przeważnie zresztą w kontekście politycznym, a nie ideologicznym⁵¹. O ile z zainteresowaniem odnoszono się do ustrojowych rozwiązań w Hiszpanii⁵², a zwłaszcza w Portugalii⁵³, o tyle ostrej krytyce poddawano system faszystowski we Włoszech. Siła tego krytycyzmu mogła wynikać też z doznanych rozczarowań. Na początku 1943 r. publicysta „Walki” przyznawał, że ruch narodowy po roku 1922 „z uznaniem i nie bez szczerzej sympatii” patrzył „na osiągnięcia wewnątrzpolityczne nowego reżimu we Włoszech”, jednak imperialne inklinacje („podeptanie praw małego narodu” w Abisynii w latach 1935–1936), wejście w sojusz z Niemcami, zwrot ku totalitaryzmowi, skutkujący wypaczeniem również idei korporacjonistycznych, sprawiły, że reżim Mussoliniego uznawano za ideologiczną klęskę; z tym większą nadzieją witano w prasie narodowej próby odrodzenia Włoch – już po obaleniu Mussoliniego – pod przewodem chrześcijańskich demokratów⁵⁴.

Katolicka nauka społeczna, którą ożywił Pius XI, znacząco wpłynęła na program Stronnictwa Narodowego (oraz odłamów narodowo-radykalnych), znalazła też odbicie w publicystyce „Walki” i innych czasopism narodowych. Trzeba przy tym uwzględnić to, że między 1931 a 1939 r. idee zawarte w encyklice *Quadragesimo anno* zostały przepracowane w licznych publikacjach, wydawanych zarówno w postaci samodzielnych broszur czy książek, jak i na łamach czasopism, szczególnie „Myśli Narodowej”, redagowanej w latach 1925–1939 przez Zygmunta Wasilewskiego, uważanego za jednego z czołowych teoretyków myśli narododemokratycznej. O randze tego periodyku świadczyło m.in. to, że publikowało na jego łamach w sumie ponad stu różnych autorów, w tym działaczy społecznych (np. Zofia Kirkor-Kiedroniowa), poetów (Kazimiera Iłłakowiczówna), pisarzy (Józef Weyssenhoff), dramaturgów (Karol Hubert Rostworowski), a także wybitnych uczonych (historyk Władysław Konopczyński, pedagog i botanik Ludwik Jaxa-Bykowski, prawnik Waław Komarnicki, ekonomista Roman Rybarski)⁵⁵.

Drugim źródłem inspiracji w latach 1942–1943 był dorobek wspomnianego przed chwilą Romana Rybarskiego, siłą rzeczy poddany uproszczeniu i dostosowany do ograniczeń konspiracyjnego periodyku. Roman Rybarski urodził się w 1887 r. w Zatorze, w Małopolsce. Podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim wstąpił do konspiracyjnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, w 1910 r. został członkiem Ligi Narodowej.

⁵⁰ Zob. szerzej: B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu...*, s. 124–127.

⁵¹ *Uwagi nad rokiem ubiegłym*, „Walka” 1944, nr 2, s. 7–11.

⁵² Zob. np.: *Życiowe interesy Hiszpanii*, „Walka” 1942, nr 45, s. 1.

⁵³ Zob. np.: *Uwagi o ustroju*, „Warszawski Głos Narodowy” 1943, nr 30, s. 1–5.

⁵⁴ *Sprzymierzeniec naszego wroga*, „Walka” 1943, nr 55. Zob. także: *Z ostatniej chwili*, „Walka” 1943, nr 28, s. 13. Warto dodać, że w opublikowanej w 1945 przez konspiracyjne Prezydium SN broszurze *Stronnictwo Narodowe – dzisiaj* napisano, że „po dojściu do władzy faszyzm zaczął wyrodnieć”, faszyści okazali się „klika, która dbała nie o dobro włoskiego narodu, lecz o osobiste korzyści”, ostatecznie zaś faszyzm zbankrutował w czasie wojny, sprzymierzając się z „narodem zbrodniarzy i urodzonych oprawców” (Niemcami) i wraz z nim rzucając „wyzwanie całej ludzkości, całej kulturze” (cyt. za: *Broszury konspiracyjne Stronnictwa Narodowego z lat 1939–1946*, wybór i oprac. M. Orłowski, Poznań 2010, s. 100).

⁵⁵ Zob. szerzej: P. Jastrzębski, *„Myśl Narodowa” 1921–1939. Studium politologiczno-prasoznawcze*, Warszawa 2012.

W 1916 r. zaczął wydawać miesięcznik społeczno-gospodarczy „Rok Polski”. Równolegle rozwijała się jego kariera naukowa; w 1913 r. uzyskał habilitację, w 1917 r. został profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1918–1919 był członkiem delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu. Do 1921 r. pełnił różne funkcje rządowe w ministerstwach gospodarczych, z których zrezygnował po upadku pierwszego rządu Wincentego Witosa we wrześniu 1921 r. Następnie skupił się na pracy naukowej – w latach 1921–1923 na Politechnice Warszawskiej, potem na Uniwersytecie Warszawskim. Nie rezygnował przy tym z działalności politycznej w Związku Ludowo-Narodowym. Publikował m.in. na łamach „Gazety Warszawskiej” oraz „Myśli Narodowej”. Po zamachu majowym w 1926 r. wszedł w skład Wielkiej Rady Obozu Wielkiej Polski. Wydał wówczas książkę *Naród, jednostka i klasa* – jedno z najważniejszych dzieł myśli narodowej. W 1928 r. wszedł do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Do 1935 r. zasiadał w sejmie, kierował klubem poselskim Stronnictwa Narodowego. Po narzuceniu przez sanację konstytucji kwietniowej wraz z całym Stronnictwem Narodowym zbojkotował wybory; do 1939 r. prowadził działalność polityczną poza parlamentem⁵⁶. W latach trzydziestych XX w. opublikował kilkadziesiąt prac naukowych, w tym szereg książek, np. *Przyszłość gospodarcza świata* (1932), *Przyszłość gospodarcza Polski* (1933), *Podstawy narodowego programu gospodarczego* (1934) czy szczególnie istotna, a niepoddana już dyskusji wskutek wybuchu wojny książka *Idee przewodnie gospodarstwa Polski* (1939), przynosząca krytyczną analizę etatyzmu⁵⁷. Po wybuchu wojny Rybarski dołączył do Komitetu Obrony Stolicy. Po klęsce wrześniowej współtworzył pierwsze konspiracyjne Prezydium Zarządu Głównego SN. Poczesne miejsce zajęli w nim wówczas także inni „starzy” działacze Obozu Narodowego, co zapewne miało wpływ na język deklaracji programowych czy publicystyki (kwestia ta wymagałaby osobnej analizy)⁵⁸. Rok później Delegat Rządu na Kraj Cyryl Ratajski powierzył Rybarskiemu kierownictwo Departamentu Skarbu. W maju 1941 r. Rybarski został aresztowany wraz z grupą czołowych działaczy SN. Osadzono go w więzieniu na Pawiaku, skąd w lipcu 1941 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Jedną z przyczyn jego rozstrzelania 6 marca 1942 r. był udział w ruchu oporu na terenie obozu⁵⁹.

Roman Rybarski pozostawił po sobie oryginalny dorobek, wart wciąż dalszych interpretacji, różniący się od katolickiej nauki społecznej, choć niesprzeczny z nią, ostrożnie nawiązujący przy tym do klasycznego liberalizmu czy konserwatyzmu, dążący jednak przede wszystkim do rozpoznania zastanej rzeczywistości społeczno-gospodarczej⁶⁰. Oddziaływanie z jednej strony katolickiej nauki społecznej, z drugiej prac Romana Rybarskiego nadawało publicystyce „Walki” ożywczą dynamikę.

⁵⁶ Zob. szerzej: J. Chodorowski, *Roman Rybarski (1887–1942). Z historii polskiej myśli ekonomicznej i prawno-ustrojowej pierwszej połowy XX wieku*, Wrocław 1997.

⁵⁷ R. Rybarski, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 183.

⁵⁸ O podziałach frakcyjnych w przedwojennym ruchu narodowym, w tym również opozycji „starych” i „młodych”: W.J. Muszyński, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego (1928–1947)*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 37–40.

⁵⁹ N. Wójtowicz, *Roman Rybarski*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 131–132.

⁶⁰ R. Rybarski, *Polityka i gospodarstwo*, Wrocław 2004, s. 21–22.

PRZEMIANA SPOŁECZNA

Echa rozpraw Romana Rybarskiego pobrzmiewają w artykule *Przemiany społeczne*, otwierającym nowy kierunek rozważań w ramach cyklu *O co walczymy?*. Zaczynał się od tezy, że „przemiany społeczne są jednym ze sprawdzianów żywotności narodu, a rodzaj i ich kierunek świadczą o jego rozwoju”. Wskazywano następnie, że przeżywane właśnie czasy „nie są jedynie wojną, ale i rewolucją”. Zastrzegano przy tym, że „rewolucja” miała dotychczas „jedno tylko oblicze: niszczące”. Chciano jej nadać teraz oblicze inne – „tworzące”, nawiązując przy tym do dziedzictwa Sejmu Czteroletniego, a także będących w jakiejś mierze jego rezultatem reform Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w okresie Królestwa Kongresowego, mających na celu m.in. wytworzenie silnego mieszczaństwa. Niestety, jak pisano, wynik powstania listopadowego położył kres tym zamierzeniom. W kolejnych dekadach oryginalna polska myśl reformatorska niemal ustała, a „sprawy przemian społecznych” wyzyskiwały rządy zaborcze do „siania w narodzie fermentów społecznych”.

Krytycznie oceniono dokonania II Rzeczypospolitej, zwłaszcza rządów sanacji. Chodziło głównie o konstrukcję państwa i reformy społeczne. Na ustroju państwowym, jak dowodzono, zaciążyło z jednej strony „bezustanne upajanie się modnymi hasłami demokratycznymi”, co skutkowało rozproszeniem władzy, jej dzieleniem z „elementami zdecydowanymi nam wrogimi” (chodziło tu zapewne o mniejszości narodowe), z drugiej – odgórne tworzenie (w domyśle: po 1926 r.) „nadmiernie rozbudowanej, oderwanej od życia i oportunistycznej biurokracji”. Za poważniejszy problem uznawano zaniechanie reform. Jedynie „łudzono warstwę włościańską nadziejami naprawy ustroju rolnego”, nie dając jednak wsi „poza ową złudą nadziei dosłownie nic”. Co gorsza, nie doprowadzono do powstania mieszczaństwa polskiego, pozostawiono miasta „nadal w pachcie żydowskim”, „zamykając tym samym warstwie włościańskiej drogę do awansu społecznego, gospodarczego i powiększając nędzę przeludnionej wsi, nieposiadającej żadnego ujścia, a przeto popadającej w coraz to większe sproletaryzowanie”.

Za główne przyczyny tych błędów uznano z jednej strony zanik kultury politycznej w okresie zaborów (szczególnie po 1831 r.), z drugiej – uleganie doktrynerstwu ideologicznemu, oderwanemu od „narodowej rzeczywistości” (chodziło głównie o marksizm i etatyzm). Dlatego zasadniczym celem powinno stać się dążenie do statusu „narodu wielkiego”. Za jego cechę uznawano „bogate zróżnicowanie na warstwy” i „grupy regionalne”, złączone zarazem wspólnym instynktem narodowym i państwowym. Tylko zróżnicowane społeczeństwo może współtworzyć nowoczesne państwo, elastycznie dostosowując się do zmieniającej się rzeczywistości. Zróżnicowanie „narodów wielkich” przeciwstawiano dwuwarstwowej strukturze – „kierujący i kierowani” – charakterystycznej dla komunistycznej Rosji, faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec. Polacy stają przed zadaniem „koniecznej naprawy struktury społecznej” – na podstawie analizy zastanej rzeczywistości, a nie naśladowania takich czy innych doktryn – tak by pchnąć Rzeczpospolitą na drogę rozwoju cywilizacyjnego i uczynienia z Polaków narodu wielkiego nie tylko z nazwy⁶¹.

⁶¹ *O co walczymy? Przemiany społeczne*, „Walka” 1942, nr 2, s. 1–2.

RZEMIOSŁO

W wielu tekstach zamieszczanych w „Walce” dawano wyraz przekonaniu, że kluczową kwestią społeczną i gospodarczą jest wieś. W pierwszej kolejności zajęto się jednak w cyklu *O co walczymy?* miastem, zwłaszcza dwoma kwestiami – rzemiosłem i przemysłem. Wybór nie był przypadkowy. Przeobrażenie miasta uważano bowiem za jeden z dwóch zasadniczych warunków rozwiązania problemów wsi. Drugim, zaznaczmy od razu, było poszerzenie terytorium Polski do linii Odry i Nysy Łużyckiej, ewentualnie też na wschodzie. Co więcej, zakładano, że „zdrowa struktura gospodarczo-społeczna państwa polega na tym, aby nadmiar rąk roboczych w rolnictwie był przekazywany do przemysłu”. Chodziło jednak o to, by uniknąć chaotycznego napływu „tłumów bezrolnych, a nawet małorolnych”, którzy jako robotnicy niewykwalifikowani byłiby skazani na „bytowanie między pracą zawodową a opieką społeczną”, tworząc tzw. proletariat. Uważano, że „tego rodzaju emigracja pozbawia wieś wartościowych i energicznych jednostek, miastu natomiast nie daje właściwie nic, gdyż bezrobotny i niewykwalifikowany tłum nie posiada wpływu na polepszenie warunków życia w mieście”.

Z tego powodu postulowano poszerzenie pojęcia „przemysł”. Miałoby ono oznaczać wytwórczość zarówno ręczną, jak i maszynową. Utańczyło się bowiem, jak pisano, przekonanie, że „ujściem dla nadmiaru ludności wiejskiej jest wyłącznie wytwórczość maszynowa, wielka fabryka zatrudniająca setki robotników”. Pogląd ten uważano za wątpliwy – również z tego powodu, że wskutek mechanizacji przemysł fabryczny i tak nie pomieści wszystkich szukających pracy. Co gorsza, „w chwili katastrofy” – a zarówno piszący, jak i czytelnicy aż nadto dobrze mieli w pamięci Wielki Kryzys – duże miasto nie daje oparcia.

Uznając znaczenie przemysłu ciężkiego, wskazywano, że to nie pod jego dyktando powinna przebiegać industrializacja. Właściwe byłoby raczej „zastępowanie wielkich skupisk fabrycznych przez sieć mniejszych i zupełnie małych warsztatów, wyposażonych jednak we właściwe narzędzia obróbki”. Warsztaty te winny tworzyć zrzeszenia – nie pod przymusem państwowym, lecz oddolnie, w poczuciu wspólnoty interesu (brak takich zrzeszeń uznawano za jeszcze jedną bolączkę dwudziestolecia). Twórcami i pracownikami warsztatów staliby się przede wszystkim mieszkańcy wsi. Głównymi zaletami drobnej i średniej wytwórczości byłyby: funkcjonowanie na pograniczu miasta i wsi; możliwość powrotu na wieś w razie kryzysu uderzającego dotkliwiej w miasta; bliskość warsztatu od miejsca sprzedaży; elastyczne dostosowywanie się do potrzeb rynkowych. Stopniowe „wychodzenie z życia wiejskiego” i przyswajanie stylu życia miejskiego pomniejszałoby też ryzyko patologii społecznych. Życie wielkomiejskie, szczególnie dla ludzi nieprzygotowanych psychicznie, a takimi siłą rzeczy byłiby migranci ze wsi, stwarza bowiem ryzyko „najniebezpieczniejszych pokus”, co może skutkować demoralizacją. Korzyścią polityczną byłoby zaś powstrzymanie „niezdrowej ideologii walki klasowej”⁶².

⁶² *O co walczymy. Organizowanie rzemiosła*, „Walka” 1942, nr 31, s. 1–2.

PRZEMYSŁ

Do kwestii przemysłu powrócono pod koniec 1942 r. w artykule *O narodowy ustrój w przemyśle*, w znacznej mierze poświęconym społecznej roli inżyniera. Stawiano tu tezę, że „nie zaistniały takie formy organizowania społeczeństwa, w których by inżynier mógł mieć wpływ na sprawy najbliższej go obchodzące – na sprawy swego zawodu i pracę razem z robotnikiem i dla robotników”. Z tego punktu widzenia przeprowadzono analizę trzech typów ustrojów.

W liberalizmie o gospodarce decyduje kapitał, a ten nastawiony jest głównie na zysk, spychając na dalszy plan reformę warunków pracy, z kadry inżynierskiej czyni zaś jedynie płatnych najemników. Kierownictwo spraw politycznych i społecznych sprawują zawodowi politycy, posługujący się często demagogią, a nie dobrem społecznym. Bywa, że opinie fachowców niewiele znaczą. „Człowiek, który gardzi demagogią i pragnie tylko pracować pozytywnie w swoim zawodzie, choćby najwięcej umiał, nie ma głosu w sprawach społecznych dotyczących stosunków z własnymi współpracownikami”.

Z kolei totalizm – „zarówno komunizm, jak faszyzm i hitleryzm” – władzę oddaje w ręce polityków i biurokratów. W rezultacie funkcjonariusz, „choćby nic nie umiał, decyduje o wszystkim”. Wprawdzie w faszyzmie utworzono organizacje fachowe, ale wtłoczono je w ramy polityczne i poddano nadzorowi funkcjonariuszy reżimu. W komunizmie zaś uczyniono z inżyniera „bohatera narodowego”, ale jednocześnie nadano mu „pogardliwe miano »spec«”, to znaczy takiego, co zna się dobrze na swojej robocie, ale poza tym nie ma się do niczego wtrącać”. Co gorsza, „przy byle okazji zarzuca się temu inżynierowi działanie na szkodę ludu”. Iluż wybitnych inżynierów – ubolewano – rozstrzelano za rzekome „szkodnictwo”.

Wreszcie trzeci typ ustroju – polski etatyzm – to, jak pisano, „szkodliwa mieszanina socjalizmu z liberalizmem i faszyzmem”; to ustrój, który „miał po trosze wszystkie ich wady”, sprawy kierownictwa oddając kapitalistom i urzędnikom, co dalece utrudniało kadrom inżynierskim włączyć się w sprawy społeczne. Jedynie „czynniejsze jednostki” podejmowały działalność na własną rękę, często zresztą bardzo pożyteczną.

Dopiero jednak w „ustroju narodowym” zostałyby przezwyciężone wymienione słabości ustrojowe. Jak wyjaśniano – a widać tu chyba oddziaływanie idei korporacjonizmu – „ideałem naszym jest organizacja społeczna obejmująca razem wszystkich pracowników danej fabryki, a więc właścicieli, inżynierów, robotników, majstrów, urzędników i techników”. Tak pomyślana „branzowa organizacja zawodowa” czuwałaby z jednej strony nad bieżącymi sprawami socjalnymi, jak płace, ubezpieczenia, urlopy, przejmując tym samym funkcje związków zawodowych, z drugiej – dbałaby o tworzenie „kultury człowieka pracy”. Uznawano, że tylko organizacja grupująca wszystkich, którym rzeczywiście zależy na utrzymaniu wspólnego warsztatu pracy, będzie mogła stworzyć istotne porozumienie między pracodawcą a pracownikiem. Szczególną rolę w tak pomyślanym porozumieniu miałoby odegrania inżynierowie, znający mechanizmy wytwórczości, a także rozumiejący codzienne problemy pracownicze. Postulowany „ustrój narodowy” byłby też odpowiedzią na „ustrój oparty na walce klas, na nienawiści jednego Polaka do drugiego”. Za konieczny warunek uznawano przy tym zerwanie ze

„stanem rzeczy, w którym robotnikiem jest Polak, a kapitalistą obcy, któremu tylko na osobistym zysku zależy”. Niezbędne byłoby i to, by przełamać „bierność społeczeństwa niechętnego do podjęcia poważnego wysiłku nawet dla poprawienia własnego bytu”⁶³. Nie wyjaśniano jednak, jaką rolę miałyby do odegrania państwo w promowaniu, a być może też egzekwowaniu – od właścicieli po robotników – tworzenia organizacji łączących społeczności fabryczne.

PRACA

W 1942 r. w ramach cyklu *O co walczymy?* poruszono też trzy kwestie szczegółowe związane z życiem społeczno-gospodarczym: zagadnienie pracy, system ubezpieczeń, ochronę zdrowia. W pierwszej z tych kwestii próbowano zdefiniować znaczenie pracy w projektowanym ustroju narodowym, przy czym zaznaczało się tu oddziaływanie encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno*. Punktem wyjścia tej definicji była krytyka pojęcia „prawo do pracy” i próba zastąpienia go formułami alternatywnymi: „obowiązek pracy” i „prawo do egzystencji”.

Nietrafność określenia „prawo do pracy” miała wynikać stąd, że kryło się za nim zrównanie pracy z dostępem do „kawałka chleba”. Tymczasem „człowiek nie potrzebuje prawa do pracy, ale człowiek ma prawo do egzystencji”. Sam fakt pracy, nawet gwarantowanej, nie oznacza dostatku. „Mamy dobrze w pamięci nędzę robotników rolnych, niedostateczność poborów niższych urzędników czy nauczycieli”. Poza tym nie da się określić wskaźnika, który by umożliwił sprawiedliwe przeliczenie pracy na płacę, nie da się obliczyć wartości pracy „na podstawie ilości włożonego tylko fizycznego wysiłku”. Jeśli zatem uznać „prawo do pracy” za równoznaczne z „prawem do płacy”, może się okazać, że płaca ta nie zapewnia egzystencji. Celem Stronnictwa Narodowego powinna być zatem walka „o prawo do pełnej egzystencji człowieka w Polsce”, przy czym chodziłoby tu o stan pośredni między „nadmiernym dobrobytem” a biedą niepozwalającą na utrzymanie rodziny i rozwój duchowy. Zdawano sobie sprawę, że wojna spowoduje pauperyzację społeczeństwa, co zmusi do rezygnacji z wielu rzeczy luksusowych. Jednak nawet w społeczeństwie ubogim płaca nie powinna być „mechanicznym przeliczeniem sumy przepracowanych godzin na pieniądze”, ale stać się „wyrazem potrzeb pracownika” (prawdopodobnie krył się za tym postulat lepszego uposażenia osób mających dzieci).

Aby ten mechanizm zadziałał, konieczny jest „obowiązek pracy”, który starano się wywodzić z Listu św. Pawła do Tesaloniczan (2 Tes 3,10): „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (podobnie brzmiącym hasłem, ale różnym w istocie, posługiwali się bolszewicy). „Obowiązek pracy” zyskiwał zatem sens moralny. Miał być rozumiany jako włączenie się w życie zbiorowe, współudział w kształtowaniu społeczeństwa i w budowaniu solidarności pokoleń. Chodziło przy tym o podniesienie etyki pracy: wypełniając jak najlepiej zawodowe obowiązki, „najwłaściwiej służy się narodowi”. Dążeniem każdego

⁶³ *O co walczymy. O narodowy ustrój w przemyśle*, „Walka” 1942, nr 43, s. 3–4.

człowieka, a zarazem narodu jako całości, powinno być też to, by wykonywana praca miała charakter możliwie twórczy.

Stąd wynikało znaczenie własności: „praca twórcza wiąże się ściśle z własnością, z posiadaniem, z prawem do swobodnego – poddanego tylko woli i inicjatywie – obrabiania materii”. Dlatego też w różnych tekstach współtworzących cykl *O co walczymy?* tak dużą wagę przywiązywano do własnego warsztatu (przedsiębiorstwa) czy własnego gospodarstwa rolnego; dlatego też tak wiele uwagi poświęcano stworzeniu po wojnie warunków do jak najdalej idącego upowszechnienia tego rodzaju form własności.

Niejednoznaczna okazywała się ponownie rola państwa. Nie poruszono też kwestii prawodawstwa, które być może miałyby regulować płace minimalne czy uprzywilejować rodziny wielodzietne. Niewykluczone, że dla uniknięcia pułapki etatyzmu wskazywano, iż „grupy zawodowe” – przy czym raczej nie dotychczas znane związki zawodowe, lecz wzmiankowane już „branżowe organizacje zawodowe” czy zrzeszenia rzemieślników – same wezmą „w swoje ręce organizację życia gospodarczego w Polsce” i przy pomocy państwa, lecz bez „uciekania się do Funduszy Pracy lub opieki społecznej”, „powołają wszystkich do pracy, zapewniającej jednocześnie taki podział dochodu narodowego, aby każda jednostka i każda rodzina miały z czego żyć”. Nie powinno być natomiast w Polsce miejsca dla ludzi, którzy „nie mają żadnych, związanych z pracą zainteresowań”⁶⁴.

Można odnieść wrażenie, że w ujmowaniu zagadnienia pracy starano się znaleźć odrębną drogę obok liberalizmu i socjalizmu. Widać tu również próbę recepcji – alternatywnej wobec liberalizmu i socjalizmu – katolickiej nauki społecznej. Powracała też idea demokracji, rozumianej jako udział mas w kształtowaniu państwa, mas, które włączając się w życie narodowe, zyskują prawa, ale przede wszystkim biorą na siebie obowiązki – zgodnie z tym, co pisał Roman Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka*.

ZDROWIE

Z artykułem *Obowiązek pracy* był powiązany artykuł *O zdrowie narodu*, opublikowany 7 października 1942 r. Starano się tu spojrzeć na zawód lekarza z perspektywy zagadnienia pracy w projektowanym „ustroju narodowym”. Praca lekarza, przekonywano, winna zyskać „charakter społeczny i narodowy”, co oznaczałoby wysoką rangę społeczną, ale też misyjność na wzór Tytusa Chałubińskiego czy Józefa Markiewicza. Idealistyczne spojrzenie na rolę lekarza nie wyczerpywało jednak zagadnienia. Przeprowadzono również chłodną analizę na podstawie zebranego materiału statystycznego. Dotyczyła ona dwóch kwestii: liczby lekarzy oraz stanu zdrowia Polaków.

Jeśli chodzi o pierwszą z nich, przed 1939 r. liczbę lekarzy na terenie Polski szacowano na około 11 tys., co oznaczało, że na 10 tys. mieszkańców przypadało średnio 3,7 lekarza. Tymczasem na Węgrzech – 11,2, w Szwajcarii – 10,8, na Łotwie – 7,9, w Niemczech – 7,3, a w Związku Sowieckim – 5. Dane te nie pozostawiały wątpliwości, że polskie społeczeństwo miało wyjątkowo trudny dostęp do leczenia. Szacowano również, że rocznie

⁶⁴ *O co walczymy. Obowiązek pracy*, „Walka” 1942, nr 29, s. 1–2.

uprawnienia lekarskie otrzymywało około 1 tys. absolwentów studiów medycznych, co było liczbą niewspółmierną do przyrostu naturalnego. Szczególnie pokrzywdzona była ludność wiejska. Mimo że ponad dwie trzecie społeczeństwa zamieszkiwało na wsi, jedynie 35 proc. lekarzy tu praktykowało, reszta w miastach, i to przeważnie dużych.

Skutkowało to niepokojącymi statystykami chorób i śmiertelności. Przed 1939 r. notowano w Polsce najwyższy w Europie (w stosunku do populacji) odsetek zgonów na gruźlicę. Tylko w stolicy umierało co roku na tę chorobę około 2 tys. osób. Sytuację gwałtownie pogorszyła wojna. W Warszawie w latach 1939–1941 umierało na gruźlicę już około 6 tys. osób rocznie, choć na dane te mogła rzutować wysoka śmiertelność w getcie, wywołana głodem i złymi warunkami higienicznymi⁶⁵. Inne liczby też dawały do myślenia: w 1939 r. średnia długość życia wynosiła w Polsce około 50 lat, w Europie Zachodniej – około 65. Mimo wysokiego wskaźnika urodzeń – 24–30 na 1 tys. mieszkańców, w Niemczech było to 18–19 – przyrost naturalny, wskutek bardzo wysokiej śmiertelności noworodków, wynosił tylko 10,7, w Niemczech zaś – 7,3. Co gorsza, przyrost był o wiele wyższy na wsi niż w mieście, tymczasem to na wsi brakowało lekarzy, co zresztą tłumaczy dramatycznie wysoką umieralność noworodków. Wskazując na znaczne pogorszenie się sytuacji pod okupacją, zastrzegano jednak, że „wojna nie jest jedyną przyczyną tego stanu”, wojna pogłębiła raczej „groźbę sytuacji, która istniała już dawniej”⁶⁶.

Dość ostrożnie wypowiadano się na temat środków zaradczych. Jednego z nich upatrywano w reformie uniwersytetów medycznych oraz szerszej pomocy dla młodzieży studiującej medycynę. Brakowało jednak pomysłu, jak powstrzymać migrację lekarzy do dużych miast. Nie rozważano wprowadzenia nakazu pracy. Akcentowano natomiast znaczenie zawodu lekarza jako społecznej i narodowej misji, choć można powątpiewać, czy byłaby to dostateczna motywacja do podjęcia pracy na wsi. Niemniej zdiagnozowanie stanu rzeczy mogło stanowić punkt wyjścia do przeprowadzenia jeszcze jednej ważnej „przemiany społecznej”⁶⁷.

UBEZPIECZENIA

Wśród kwestii szczegółowych poruszono problem ubezpieczeń, co miało też związek z zagadnieniem opieki medycznej. Uznawano to za jedno z najważniejszych wyzwań na czas powojenny. Diagnoza brzmiała następująco: przedwojenna instytucja ubezpieczalni społecznej się nie sprawdziła, gwarancje leczenia pozostawały jedynie na papierze, składki były nieadekwatne do otrzymywanych usług, a „lecznictwo ubezpieczalne” stało się przedmiotem żartów w kabaretach. Przyznawano zarazem, że za koncepcją tą stała szlachetna intencja pomocy potrzebującym. Jej autorzy wyobrażali sobie, że przymus

⁶⁵ Szerzej: T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. czwarte, Warszawa 2010, s. 59–75.

⁶⁶ *O co walczyliśmy? O zdrowie narodu*, „Walka” 1942, nr 38, s. 3–4.

⁶⁷ Poszerzona analiza demograficzna: AAN, SN, 206/3 (Mf. 2192/1), b.p., na marginesie cyfr.

płacenia składek przez wszystkich pozwoli skutecznie pomóc grupie potrzebujących nielicznej w stosunku do ogółu płacących. W rezultacie powstawał system oszczędności, polegający na tym, że miliony obywateli oszczędzały, a z wpłacanych przez nich (łącznie) milionów złotych teoretycznie można było udzielać dziesiątek czy setek tysięcy pożyczek lub zapomóg.

Dlaczego zatem słusznie pomysłany system się nie sprawdził? Zdaniem polityków SN, błędem okazało się połączenie zasady obowiązkowej kasy oszczędności z zasadą opieki społecznej. W zwykłej kasie oszczędności ktoś, kto otworzył lokatę, może po jakimś czasie wycofać swój wkład, i to powiększony o naliczone oprocentowanie. W przypadku ubezpieczalni społecznej wpłaca się latami kapitał, w razie zaś utraty pracy otrzymuje tylko niewielką kwotę, i to traktowaną jako dobrodziejstwo, zresztą krótkotrwałe, gdyż po najdalej kilku miesiącach zapomogę przestaje się wypłacać, choćby poszkodowany miał przymierać głodem. Należałoby zatem, przekonywano, rozłączyć zasadę oszczędności i zasadę opieki społecznej. Od państwa można oczekiwać wspierania oszczędzania i ubezpieczania się. Przymus państwa powinien się ograniczać tylko do samego otwarcia konta w kasie oszczędności. Jednak „system ubezpieczeń społecznych, dokonywających się poza zakresem dyspozycji samego ubezpieczonego, nie jest słuszny”. Pracownik „powinien być ubezpieczony i do tego powinien być zmuszony”. Wysokość i rodzaj ubezpieczenia powinny być jednak „zależne od jego woli”. Miałyby też jasność, co za swoją składkę może otrzymać (on lub jego rodzina) – „nie z łaski innych, ale jako wynik długoletniego oszczędzania”.

Jeśli zaś chodzi o opiekę społeczną, powinna ona opierać się na zasadzie chrześcijańskiego miłosierdzia dla cierpiących, a co za tym idzie, nie może ograniczać się do 9 czy 12 tygodni, a potem pozostawiać potrzebującego samemu sobie. Co gorsza, dotychczasowy system ubezpieczeń społecznych miał, jak pisano, charakter demoralizujący. Łudził bowiem udziałem „w bogactwie, na które składają się wszyscy”, uczył też, że „należy się nam od tej bezosobowej instytucji zapłata za nic”. Po jakimś czasie zaś cofał przywileje i zasiłki. Udzielał zatem pomocy, „gdy jest stempelka w książce ubezpieczalnianej”, pozwalał „umrzeć, gdy stempelka nie ma”. Rozwiązania tego problemu upatrywano w ustanowieniu zasady, że „każdy musi oszczędzać”, tworzeniu przez poszczególne grupy zawodowe własnych „kas ubezpieczalnianych”, z których składki mogłyby zostać wycofane dopiero z chwilą niemożności dalszej pracy. Obracając zgromadzonym kapitałem, „kasa ubezpieczalniana” mogłaby go pomnażać w różnych inwestycjach, zarazem świadcząc pomoc członkom kasy, którzy znaleźliby się w potrzebie. Ponieważ tak pomyslane „kasy ubezpieczalniane” miałyby charakter regionalny, ich uczestnicy orientowaliby się w swoich potrzebach, a motywowani „solidarnością pracy” mogli organizować dodatkowe fundusze dla poszkodowanych. Aby ten system zadziałał, powinien znaleźć się pod nadzorem państwa, być może wspierającym też finansowo działalność opiekuńczą poszczególnych kas. Sądzono, że tak oto zachowane zostałyby obie funkcje „kas ubezpieczalnianych”, ale uległyby rozdzieleniu: „Jako kasa ubezpieczeń, ubezpieczenie dawałoby tyle, ile wypada ściśle ze skapitalizowanych składek; jako kasa pomocy dla członków danej grupy zawodowej, kasa nie byłaby w swej działalności niczym skrzypowana. Dawałaby tyle, ile potrzeba dla utrzymania się wspieranych”. Poglądowi temu

towarzyszyło założenie, że ambicją każdego człowieka jest samodzielne utrzymanie siebie i rodziny – i że takiej postawy od jednostki może, a nawet powinien oczekiwać naród. Zaznaczano, że szczegóły reformy ubezpieczeń powinny zostać jeszcze dopracowane. Tak czy inaczej należało jednak odrzucić system „scentralizowanej, olbrzymiej maszyny biurokratycznej, prowadzonej przez państwo”, które powinno zajmować się „zadaniami kierowniczymi”, a nie poborem składek i liczeniem procentów. Jedynie lokalna grupa, najlepiej powiązana podobnie wykonywaną pracą, wie „należycie, czego jej członkom potrzeba”, jakie stopy składek ustanawiać, w jakich terminach je pobierać i na jakich warunkach udzielać kredytu⁶⁸.

Odczytując ten wywód po latach, można odnieść wrażenie, że wprawdzie świadczył on o charakterystycznej zresztą dla Stronnictwa Narodowego dążności do zdiagnozowania i naprawienia bolączek społecznych, miał jednak też przynajmniej dwa wątpliwe punkty. Postulując „kasy ubezpieczalniane” poszczególnych grup zawodowych, milcząco zakładano, że większość społeczeństwa będzie wykonywać jeden, wyuczony zawód w tym samym miejscu przez większą część życia, choć trzeba pamiętać, że mowa tu o czasach, w których większość i tak zamieszkiwała na wsi. Poza tym pozostawało niejasne, jak system miałby zadziałać w warunkach dużego i trwałego bezrobocia spowodowanego kryzysem gospodarczym. Można też odnieść wrażenie, że właśnie w przypadku zagadnienia ubezpieczeń i oszczędności w myśleniu ekspertów Stronnictwa Narodowego krzyżowały się przesłanki czerpane z katolickiej nauki społecznej oraz klasycznego liberalizmu. Towarzyszyło temu idealistyczne założenie, że naród polski może przekształcić się we wspólnotę ludzi ambitnych, pracowitych, samodzielnych.

ROBOTNICY

W tle powyższych rozważań ustrojowych i społecznych kryła się też polemika z socjalizmem. Rozwinięto ją pod koniec 1942 r. w artykule *O pozycję robotnika*, wskazując, że szczególnie w kwestii robotniczej „socjalizm najgłębiej zapuścił swe korzenie”. Postawiono tu tezę, że „socjalizm, oparłszy się na marksistowskiej walce klas, po doktrynersku schematyzuje typ robotnika, przypisuje mu z góry określone dążenia, poglądy, przyzwyczajenia, ambicje”. Na postrzeganiu robotników miały też ciążyć, jak uważano, „pokutujące jeszcze ciągle wśród inteligencji pewne przesady szlacheckie”, będące skutkiem rozwarstwienia społeczeństwa. Do tego dochodziły „naleciałości zwyczajów wschodnich”. Wyrażano pogląd, że „ogromny jest u nas brak, tej w najgłębszym i najlepszym znaczeniu pojętej, demokracji”. Za przeszkodę w „poznaniu warstwy robotniczej” uznawano również to, że „między robotnikami a resztą społeczeństwa stali często bądź inżynierowie i technicy przesiąknięci materialistyczną i mechanistyczną filozofią XIX wieku, bądź przemysłowcy – ludzie na ogół obcy nam kulturalnie i narodowo”. Dopiero „w ostatnich czasach” zaczął się kształtować wzorzec polskiego przemysłowca i „inżyniera narodowca”. Stwierdzano zatem, że spojrzenie na robotników zostało

⁶⁸ *O co walczyliśmy? O przemianę systemu ubezpieczeń wzajemnych*, „Walka” 1942, nr 48, s. 3–5.

zakłócone przez dominujące stereotypy, stosunki społeczne i własnościowe wynikające z braku niepodległego państwa, a także imitowanie ideologii z zewnątrz (marksizmu) przez samozwańczych rzeczników sprawy robotniczej (socjalistów).

Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, wysuwano dalej dwa dodatkowe argumenty. Pierwszy z nich odnosił się do ustawodawstwa, które wyodrębniając kategorie pracowników fizycznych i umysłowych, doprowadziło do powstania odrębnych stawek płacowych: godzinowych dla robotników i miesięcznych dla pracowników umysłowych (urzędników), co uderzyło głównie w robotników. Drugi argument dotyczył mentalności; tu znów można dopatrywać się wpływu Romana Rybarskiego. Wskazywano, że socjalizm ukształtował poglądy inteligencji tak dalece, iż nawet „najbardziej świadomi narodowcy czasem przyswajali sobie pewne skrótowe socjalistyczne”. Za taki skrót – właściwie stereotyp – uważano traktowanie robotników jako „jednolitej i zamkniętej »klasy«”. Tymczasem obserwacja relacji międzyludzkich w fabrykach czy w zakładach rzemieślniczych dowodziła, że między majstrem a robotnikiem niewykwalifikowanym istnieje „bardzo dużo typów pośrednich, w zależności od wykształcenia, fachowości i inteligencji”. Zwracano uwagę, że określenia „robotnik” czy „robotnicy” pojawiają się najczęściej na wiecach politycznych i w publicystyce. W fabrykach i warsztatach mówi się raczej o „rzemieślnikach fachowcach, którzy z dumą zaznaczają, że nie są robotnikami”. Do tego dochodziła „olbrzymia rozpiętość poziomu umysłowego, zainteresowań i odczuć u robotników”, co kazałoby zakwestionować twierdzenia, że „robotnikowi chodzi tylko o kwestię płac, świadczeń, urlopów etc.”

Za równie ważny jak kwestie socjalne uznawano problem „upośledzenia kulturalnego”, a także niedocenienie „pozycji w Narodzie”. Przy bliższym zetknięciu się ze światem robotniczym okazuje się, że „powłoka »międzynarodowości«, solidarności klasowej, nienawiści do »burżujów« oraz różnych cech przypisywanych ogółowi robotników jest bardzo cienka”. Na jaw zaś wychodzi „patriotyzm, żywe zainteresowanie się losami narodu i jego przyszłością, żywość umysłu”, jak również krytycyzm wobec demagogii czy propagandy.

Zastanawiano się nad możliwymi postawami „robotników” po zakończeniu wojny. Wiązało się z tym dodatkowe zagadnienie – w jakim stopniu wojna wytworzy sytuację rewolucyjną. „O rewolucji dziś mówi się wszędzie. Czerwoną marksistowską rewolucję reprezentuje Rosja. Rewolucję rasy głoszą dziś Niemcy”. Nawet niektórzy politycy na Zachodzie prognozują „rewolucję społeczną”. O ile rewolucję narodowosocjalistyczną uznawano już za intelektualnie martwą, o tyle doceniano potencjał rewolucji socjalistycznej. Dokonywano przy tym, powołując się na prace przywódcy Belgijskiej Partii Robotniczej Hendrika de Mana⁶⁹, które narodowcy dość uważnie wówczas studiowali, rozróżnienia socjalizmu i marksizmu. Uznawano marksizm – z jego ujmowaniem rzeczywistości jako skutku działania ślepych sił mechanicznych i pomijaniem spontanicznych działań ludzi – za anachroniczny, podtrzymywany jeszcze tylko w sowieckiej Rosji. Przetrwała natomiast idea rewolucji socjalistycznej jako „wielkiej przemiany warunków życia ludzi”, której korzenie, wedle przywoływanego Hendrika de Mana,

⁶⁹ Zob. *A Documentary Study of Hendrik De Man, Socialist Critic of Marxism*, Princeton 2016.

tkwiły w chrześcijaństwie (tego rodzaju ujęcia mógł mieć na myśli Pius XI, gdy pisał w encyklice *Quadragesimo anno* o zbliżaniu się niektórych nurtów w socjalizmie do chrześcijaństwa). Myśl tę narodowcy uznawali wprawdzie za przejaw niezrozumienia istoty religii, lecz doceniali jako punkt wyjścia do dialogu z socjalistami.

Zastanawiano się następnie, w jakiej mierze tak rozumiana rewolucja socjalistyczna może oddziaływać na ustrój Anglii (uznawanej wciąż jeszcze za siłę dominującą), od czego mógł zależeć kształt powojennego świata. Dotychczasowa demokracja angielska, jak sądzono, stanowiła kompromis między liberalizmem a socjalizmem, choć w praktyce przeważał „zawsze wyrastający z liberalizmu – egoizm”, czego jednym ze skutków miało być niedostrzeżenie w porę zagrożenia ze strony Niemiec. Ten specyficzny kompromis, jak przewidywano, może okazać się po wojnie niewystarczający, nie da się wykluczyć nacisku na ustanowienie „demokracji społecznej”.

Stawiano zatem dwa ogólniejsze pytania: 1) dlaczego właściwie utożsamia się przemiany społeczne z rewolucją, 2) jakie ograniczenia miałyby „demokracja społeczna”. Stwierdzano, że zarówno socjalizm, jak i demokracja zajmują się tylko „fragmentami całości”. Socjalizm jest „ruchem wielkim i godnym uznania”, ale jednak błędnym. „Bo wychodząc z zasad sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego, chce sprowadzić świat do sprawiedliwości i miłosierdzia ludzkiego”. W domyśle: brak odniesienia do Dekalogu i wartości chrześcijańskich może prowadzić socjalistyczne ideały na manowce. Demokracja zaś o tyle jest systemem realnym, a nie fasadowym, o ile wprowadza masy w życie narodu.

Z tego punktu widzenia szczególną rolę do odegrania miała Polska. Jak dowodzono, „jesteśmy narodem, który mniej przywiązuje znaczenia do demokracji politycznej, natomiast oczekuje skutków rewolucji demokracji społecznej”, co wymaga zresztą niemałej pracy reformatorskiej nad „życiem narodowym”. Normy tak rozumianej demokracji winna jednak określać tradycja Kościoła katolickiego oraz dziedzictwo tysiącletniej historii Polski (sprzęgniętej z chrześcijaństwem). Tylko w takim ustroju człowiek może pozostać „człowiekiem całkowitym” i żyć w pełni: „duszą i ciałem”. O taki ustrój, konkludowano, „woaliśmy jeszcze wcześniej, zanim Niemcy wtargnęli w nasze granice”. Zarysowywał się tu zatem następujący ciąg myślowy: demokracja – reformy społeczne – tradycja narodowa – chrześcijaństwo. W takim ujęciu zanikał problem „warstwy robotniczej” jako osobnego bytu (jak w socjalizmie), demokracja wedle narodowców miała bowiem oznaczać bezklasowość i równość, przed deformacjami miały ją chronić z jednej strony samodzielne diagnozy problemów społecznych czy gospodarczych i ich usuwanie, z drugiej – odnoszenie do wartości chrześcijańskich jako hamujących swawolę, a zarazem wynoszących człowieka na wyższy poziom moralny.

Artykuł *O pozycję robotnika* był – wbrew skromnemu tytułowi – jedną z najpoważniejszych prób zmierzenia się z ówczesnymi prądami ideowymi i wyznaczenia pośród nich odrębnego miejsca dla Polski. Zwraca też uwagę gotowość nawiązania dialogu z socjalizmem – bez rezygnacji z własnych pozycji ideowych – a także dążenie do nadania myśli narododemokratycznej bardziej uniwersalnego charakteru. W późniejszym okresie, wskutek pogarszania się międzynarodowej pozycji Polski, przybliżania się Armii Czerwonej, zaostrzenia sporów politycznych, okazji do tego rodzaju debat znacznie brakować.

HUMANIZM

W roku 1942 starano się też chyba wypracować – w opozycji do socjalizmu czy socjaldemokratyzmu – humanizm chrześcijański. Akurat w tym wypadku dość wyraźnie widać oddziaływanie rozważań ideowych Jana Dobraczyńskiego, jednego ze współtwórców „Walki”, pracownika Centralnego Wydziału Propagandy⁷⁰. Niewykluczone, że to on właśnie przygotował artykuł *O człowieka w Polsce*, opublikowany pod koniec kwietnia 1942 r.

Tekst rozpoczął się refleksją o naturze wojny: „Takiego rozpętania barbarzyństwa nie widziała Europa od chwili, gdy fale Mongołów przewalały się przez jej ziemie, grożąc zagładą młodej, dopiero krzepnącej, po dniach wędrówki ludów, cywilizacji chrześcijańskiej”. Porównanie to prowadziło do refleksji, że tocząca się wojna stanowi największe od kilkuset lat starcie barbarzyństwa i chrześcijaństwa. Co gorsza, jak pisano, barbarzyństwa „zakłamanego”, wierzącego „tylko w pięść, w przemoc, w prawo do rabunku”, nieznającego kultury, nierozumiejącego religii, depczącego z pogardą „największą cywilizacyjną zdobycz chrześcijaństwa – wartość ludzkiego życia”. Wojna stała się zatem zmaganiem o prawdę życia, którą objawił światu przed dwoma tysiącami lat Jezus Chrystus, a przechowuje Kościół katolicki. „Uznanie Boga” prowadzi do „docenienia wartości życia ludzkiego”. Bez uznania wartości życia, a co za tym idzie, „wolności duchowej człowieka”, nie mogłaby powstać „najbardziej twórcza z cywilizacji – cywilizacja łacińska”. Bez chrześcijaństwa, a także bez tego, co w starożytnej Grecji było „przeczcuciem chrześcijaństwa”, Europa nie stałaby się „ośrodkiem cywilizacyjnym i kulturalnym świata”. Właściwym sensem toczącej się wojny była zatem obrona „Prawdy chrześcijaństwa”. Walka w obronie chrześcijańskiej Polski stawała się zarazem walką o cywilizację łacińską – „o to wszystko, co było zdobyczą duchową i pięknem ostatnich 2000 lat historii świata”.

Warto odnotować i to, że przypominając o kluczowej roli Kościoła katolickiego i jego duchowieństwa w historii Polski, wskazując na męczeńską śmierć setek kapłanów podczas okupacji, zwracano też uwagę na zasługi tej części duchowieństwa protestanckiego, które nie wsparło germanizacji Pomorza i Śląska, a zwłaszcza na bohaterską postawę pastorów zboru ewangelickiego w Warszawie, którzy mimo zachęt i gróźb ze strony okupanta „nie wyparli się swej polskości”⁷¹. Wzmianka ta pokazuje, że konfrontację chrześcijaństwa z barbarzyństwem rozumiano szeroko, dostrzegając szansę porozumienia katolików i protestantów. Rzuca też dodatkowe światło na rozumienie nacjonalizmu przez Stronnictwo Narodowe – nie miał on postaci monolitu, choć warunkiem różnorodności była lojalność wobec Polski⁷².

⁷⁰ Zob. np. AAN, SN, 206/3 (Mf. 2192/1), Idea, oprac. „Hozjusz” (Jan Dobraczyński), k. 39–68.

⁷¹ Przykładem Juliusz Bursche, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego, aresztowany 3 X 1939 r. i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Zmarł ok. 20 II 1942 r. Brutalne represje spotkały całą rodzinę Burschów (zob. T. Wegener, *Rodzina Burschów w okresie wojny* [w:] *Ewangelicy warszawscy w walce o niepodległość Polski w latach drugiej wojny światowej. Wspomnienia i relacje*, red. A. Janowska, Warszawa 1997, s. 72–75).

⁷² *O co walczymy. O człowieka w Polsce*, „Walka” 1942, nr 37, s. 5.

Wydaje się, że w omawianym artykule rozbrzmiewały echa XIX-wiecznego mesjanizmu polskiego, rozważań klasyków myśli narodowodemokratycznej z przełomu wieków, katolickiej nauki społecznej z lat trzydziestych XX w., a być może także personalizmu chrześcijańskiego, zyskującego popularność przed wojną, rozważanego również w kręgach warszawskich narodowców młodszego pokolenia (przykładem Wiesław Chrzanowski, Andrzej Kozanecki czy Tadeusz Przeciszewski)⁷³. Z tego nurtu myślenia wyrosło po wojnie środowisko „Tygodnika Warszawskiego”⁷⁴. Miał on także niebagatelny wpływ na paxowski tygodnik „Dziś i Jutro”, m.in. za sprawą Jana Dobraczyńskiego, który dołączył do niego po wojnie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

W roku 1943 w ramach cyklu *O co walczymy?* ukazały się cztery artykuły. Pierwszy dotyczył wymiaru sprawiedliwości, dwa kolejne – szeroko pojętej edukacji i wychowania młodzieży, ostatni – położenia ludności wiejskiej (ten wątek kontynuowano w roku 1944). Ograniczenie cyklu – w porównaniu z latami 1941–1942 – wiązało się ze zmianą położenia Polski (przejęcie inicjatywy wojennej przez Związek Sowiecki, ujawnienie przez Niemcy grobów katyńskich, śmierć gen. Sikorskiego, aresztowanie gen. Roweckiego, eksterminacja Polaków na Wołyniu, konferencja teherańska), co sprawiało, że wizja korzystnego dla Polski zakończenia wojny zaczęła się oddalać. Łamy „Walki” i innych czasopism Polski Podziemnej siłą rzeczy zdominowała analiza bieżących wydarzeń. Niemniej starano się kontynuować refleksję nad reformami ustrojowymi w odrodzonej i suwerennej, w co nadal głęboko wierzono, Rzeczypospolitej. Nie były to wypowiedzi zdawkowe; każda z analiz liczyła trzy lub cztery strony gęstego druku, co dałoby kilkanaście stron znormalizowanego maszynopisu.

Artykuł poświęcony wymiarowi sprawiedliwości ukazał się 12 stycznia 1943 r. Składał się z dwóch części: ogólnej diagnozy oraz propozycji reform sądownictwa, prokuratury i adwokatury. Punktem wyjścia pierwszej części było stwierdzenie, że wojna szczególnie dotkliwie naruszyła pojmowanie sprawiedliwości. Nie traktowano tego pojęcia abstrakcyjnie. Sprawiedliwość, o którą walczone, miała się opierać na: „sprawiedliwości społecznej, opartej na podstawach religii katolickiej” (co różniło narodowców od socjalistów posługujących się podobnym terminem); systemach prawnych wypracowanych naukowo przez historię prawa; wartościach, które naród polski wniósł do wspólnoty europejskiej kultury.

Przechodząc do części drugiej, wzmiankowano, że chodzi także o naprawę „tego stanu, którego świadkami byliśmy do września roku 1939 przez cały czas panowania reżimu oddalającego się od pojęcia praworządności”. Uważano, że szczególnie sądownictwo odczuło „jaskrawo i boleśnie” politykę sanacji, naruszającą zasadę niezawisłości. Było to skutkiem, jak pisano, uzależnienia awansu i pozycji materialnej (przy bardzo

⁷³ P.H. Kosicki, *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, Warszawa 2016, s. 172.

⁷⁴ A. Friszke, *Między wojną a więzieniem. 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015, s. 47, 73, 81.

niskich uposażeniach dla początkujących sędziów) od poparcia władzy; przeciążenia sądów, zwłaszcza sądów grodzkich, co skutkowało obniżeniem jakości postępowań; upolitycznienia procesów sądowych poprzez powierzanie spraw „specjalnym kompletom sędziowskim, związanym politycznie z rządzącymi ośrodkami” (jako przykład przypomniano sprawę prof. Stanisława Cywińskiego⁷⁵; co ciekawe, nie wspomniano wprost o tzw. Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej).

Proponowane przez Stronnictwo Narodowe środki naprawcze przewidywały uniezależnienie sądownictwa od administracji, zerwanie z systemem „kompletów sędziowskich” i dowolnego przenoszenia sędziów, podniesienie uposażeń, przywrócenie „zachodnio-europejskiej zasady prymatu urzędu sędziowskiego” oraz jego roli w „wychowaniu narodu, utrwalaniu zdobyczy kultury i cywilizacji”. Ostatni z tych postulatów wyraźnie wskazywał na źródła inspiracji – przede wszystkim Francję i Wielką Brytanię. Dodawano jeszcze, że „sędzia i nauczyciel to dwa najważniejsze urzędy w nowoczesnym państwie”. Zaznaczano przy tym, że promowani do zawodu sędziowskiego powinni być ludzie „prawdziwie utalentowani o wyrobionym poczuciu niezależności duchowej opartej o etykę chrześcijańską”, co korespondowało z wcześniejszym wywodem o konieczności przywrócenia „sprawiedliwości społecznej, opartej na podstawach religii katolickiej”.

Dalszy ciąg analizy dotyczył prokuratury. Ponownie krytykowano tu praktyki przedwojenne, zwłaszcza tendencję do daleko idącego podporządkowania prokuratorów ministrowi sprawiedliwości jako naczelnemu prokuratorowi. Pozostawiano jednak otwartą kwestię – do rozstrzygnięcia po wojnie – czy prokuratorzy mają podlegać kolegialnemu urzędowi prokuratorowskiemu czy naczelnemu prokuratorowi Rzeczypospolitej. Niezależnie od tych rozstrzygnięć prokuratura miała zostać „niezależniona od administracji”.

Trzeci element wymiaru sprawiedliwości – adwokatura – miał podlegać „jedynie specjalnym przepisom regulującym ten zawód”, który poza tym miał pozostać „zawodem wolnym”. W projektowanym „ustroju narodowym” zmianie jednak miały ulec mechanizmy naboru do adwokatury. Niedopuszczalny jest, jak przekonywano, „stan rzeczy, w którym by adwokat nie był związany – i to istotnie związany – wewnątrz, nie tylko formalnie, z tymi ideami państwowymi, na których opiera się organizacja narodu w państwie”. Chodziło tu głównie o „ogromny udział” w adwokaturze „obcego narodowi polskiemu elementu”. Choć nie pisano o tym wprost, miano zapewne na myśli znaczny odsetek Żydów pośród adwokatów, przekraczający w niektórych miastach

⁷⁵ Stanisław Cywiński był profesorem filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, współpracował także z „Dziennikiem Wileńskim” oraz „Słowem”. W zamieszczonej 30 I 1938 r. w „Dzienniku Wileńskim” recenzji książki Melchiora Wańkowicza pt. *COP – ognisko siły. Centralny Okręg Przemysłowy* użył określenia „kobotyn”, które piłsudczykowi skojarzyło się z Marszałkiem, choć prawdopodobnie odnosiło się raczej do Wańkowicza. W odwecie inspektor armii w Wilnie gen. Stefan Dąb-Biernacki nakazał grupie oficerów pobicie Cywińskiego oraz redaktorów gazety – Aleksandra Zwierzyńskiego i Zygmunta Fedorowicza; doszło do tego 14 II 1938 r. Sprawą zajęła się policja, która aresztowała jednak nie sprawców, lecz pobitych. Fedorowicza zwolniono, Cywiński i Zwierzyński stanęli zaś przed sądem. Cywińskiego jako głównego winnego skazano na trzy lata więzienia; wyrok ten skrócił o połowę Sąd Najwyższy. W związku z tą sprawą na przełomie marca i kwietnia 1938 r. uchwalona została i podpisana przez prezydenta Ignacego Mościckiego ustawa „o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski” (DzU 1938, nr 25, poz. 219).

połowę, co przed wojną budziło silne kontrowersje. Zwłaszcza radykalny odłam ruchu narodowego domagał się ustanowienia parytetów etnicznych (*numerus clausus*) na wydziałach prawa i w zawodach prawniczych⁷⁶. Można domniemywać, że Stronnictwo Narodowe dążyłoby po wojnie do wprowadzenia regulacji idących w kierunku „polonizacji” adwokatury. Nie napisano jednak, że dokonywana w tym czasie przez Niemców zagłada Żydów pochłonęła również znaczną część przedwojennych adwokatów⁷⁷.

EDUKACJA

Rozważania o edukacji i wychowaniu, podjęte w lutym i marcu 1943 r., można uznać za kluczowe dla myśli narodowodemokratycznej. Był to zarazem jeden z obszarów – oprócz kwestii własności, reformy rolnej, prywatnej przedsiębiorczości – sporu z socjalizmem. W artykule *Polski ideał wychowawczy* krytyka socjalizmu szła chyba najdalej. Postawiono tu tezę, że przed wojną, mimo „oficjalnego odżegnywania się od socjalizmu, cała praktyka naszego życia państwowego przeniknięta nim była do szpiku kości”. Wskazywano, że oddziaływanie socjalizmu – i to inspirowanego marksizmem – można było dostrzec „zarówno w dziedzinie gospodarczej (etatyzacja, ubezpieczenia społeczne), społecznej (upartyjnienie samorządu), kulturalnej (upaństwowienie szkolnictwa, teatrów, »kierowanie« prasą)”. Wynikać to miało z formacji ideowej kierownictwa sanacji oraz doświadczenia rewolucji: „decydujące znaczenie dla ich poglądu na świat miał rok 1905, w którym przeżywali burzliwą młodość”. Oceniano tę formację intelektualną krytycznie: „pojmwanie państwa jako mocy i władzy, a nie jako związku moralno-prawnego, mechaniczny pogląd na społeczeństwo jako na sumę jednostek związanych węzłami o charakterze materialnym, niewiara w naród, jego dorobek, siły, zdolności i zmysł polityczny, traktowanie mas jako biernego tworzywa w rękach elity, wrogi stosunek do tradycji, rewolucyjność metod, upaństwowienie życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, laicka postawa wobec życia i jego zagadnień”.

Oddziaływanie tego myślenia okazało się, jak pisano, szczególnie wyraźne w przypadku szkolnictwa i wychowania. Za rządów sanacji (zapewne chodziło o tzw. reformę jędrzejewiczowską z 1932 r.) został stworzony model szkolnictwa polegający na jego niemal całkowitym upaństwowieniu – z zachowaniem jedynie pozorów szkół prywatnych, społecznych i samorządowych. Doprowadziło to, jak uważano, do „uczynienia szkoły powolnym narzędziem w rękach klikki rządzącej”. W rezultacie szkoła przestała być „naturalnym przedłużeniem i uzupełnieniem rodziny”, wprowadzeniem do społeczności religijnej i wspólnoty narodowej oraz przygotowaniem do zawodu. Stała się natomiast „urzędem do wydawania świadectw”, z nauczyciela zaś uczyniono „urzędnika państwowego”, biernego wykonawcę programu, zorientowanego głównie na okólniki i wizytacje. Uważano, że „etatyzacja szkolnictwa” spowodowała również „walki poli-

⁷⁶ Szerzej o zasadzie *numerus clausus* i jej historii: J. Ogonowski, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2012.

⁷⁷ Zob. Przemówienie Stanisława Janczewskiego, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1946, nr 11–12, s. 76.

tyczne na terenie szkoły”, „szkodliwe i zgoła zbyteczne zatargi z Kościołem, rodzicami, sferami gospodarczymi i naukowymi”. „Przekleństwem etatyzacji” – jak wyjaśniano – jest bowiem to, że „urzędnik zawsze wie lepiej od zainteresowanych stron, o co im chodzi i czego im potrzeba”.

Z tego stanu rzeczy należało wyciągnąć wnioski. Aby były one bardziej przekonujące, omawiano dla porównania dwa alternatywne modele szkolnictwa – niemiecki i angielski. Szkolnictwo niemieckie oceniano jako „totalne co do zakresu i treści”. Miało ono na celu urabiać „jednostki według jednolitego wzoru ustalonego przez grupę rządzącą”. Skutkiem ubocznym było umniejszenie autorytetu rodziców; np. nie mieli prawa ukarać dziecka, jeśli było ubrane w mundurek Hitlerjugend, w takim wypadku podlegało ono jurysdykcji organizacji (i państwa). Człowiek stawał się w rezultacie „narzędziem państwa w jego dążeniu do mocy i władzy”. Taki model wychowawczy może dawać siłę państwu, ale w istocie siłę pozorną, „zdolną do działania na bardzo krótką metę, bo pacząc charakter, wyjaławiając umysły i ogłupiając serca, prowadzi cały naród do strasznej katastrofy”. Być może trzeba będzie „dziesiątków lat, jeżeli nie setek lat”, konkludowano, aby „taki naród mógł odzyskać utracone człowieczeństwo”.

Na przeciwnym biegunie sytuowano szkolnictwo angielskie. Stanowiło ono dzieło wolnych stowarzyszeń, jedynie wspieranych finansowo i nadzorowanych przez państwo. Rząd angielski, jak uważano, „nie traktuje szkoły jako narzędzia swej polityki”, respektuje natomiast „wolną inicjatywę społeczną”. Ucznia kształtuje się na obywatela – najpierw w rodzinie, a potem w szkole oraz w stowarzyszeniach szkolnych, które uczą, na razie na skromną skalę, twórczego rozwiązywania problemów społecznych. Nie ukrywano, że „takiej społecznej, niezetatyzowanej szkoły chcielibyśmy w Polsce”. Chodziłoby o to, by każda szkoła była emanacją „ideowej grupy społecznej, religijnej, samorządowej, zawodowej, kulturalnej i innej, która by tę szkołę uważała za swoją i traktowała jako własny wkład do kultury ogólnonarodowej”. Milcząco przy tym zakładano, że wspólną cechą tych grup byłaby narodowa, polska tożsamość. Rodzice powinni w takiej szkole czuć się „jak u siebie w rodzinie”, a nie jak „petenci przed okienkiem urzędu”. Kontrola państwa ograniczałaby się głównie do zapewnienia każdemu prawa do kształcenia. Powinna przy tym harmonizować „naturalne prawa rodziny, Kościoła, narodu i państwa do wychowania i nauczania”.

Artykuł poruszał też kilka zagadnień szczegółowych. Pierwsze dotyczyło różnicowania regionalnego. Nie wykluczano, że „zwłaszcza w środowisku wiejskim” być może trzeba będzie zrezygnować z niektórych elementów programu, dążyć natomiast z pewnością należałoby do „związania szkoły z realnymi potrzebami i ideałami środowiska”. W każdym razie chodziłoby o to, by kształcenie młodego człowieka przebiegało „w ścisłym związku z jego własnym naturalnym środowiskiem społecznym”. Druga kwestia to „polski ideał wychowawczy” – w zgodzie „z charakterem i tradycją narodu” oraz etyką chrześcijańską. Formowanie charakterów „na zasadach moralności laickiej”, przekonywano, oznaczałoby „budowanie bez fundamentów”. Z tego powodu różnicowane szkoły polskie powinny łączyć się w krzewieniu wartości i postaw chrześcijańskich. Nie oznaczałoby to jednak „szkoły wyznaniowej”. Taki charakter miałyby tylko szkoły, które prowadziłyby bezpośrednio Kościół katolicki. Na koniec podkreślano, że

to szkoła polska z ducha, a nie naśladowcza wobec zewnętrznych wzorów, może stać się „cegłą w gmachu wspólnoty europejskiej”, która miałyby być wspólnotą różnorodności, a nie uniformizacji⁷⁸.

Uwzględniając skrótowość wywodu, można odnieść wrażenie, że idealizowano tu model szkolnictwa angielskiego, nie biorąc dostatecznie pod uwagę różnic w strukturze społeczeństw angielskiego i polskiego. Niemniej przywołanie modelu angielskiego jako najważniejszego punktu odniesienia dla szkolnictwa w projektowanym „ustroju narodowym” wiele mówi o ówczesnej orientacji światopoglądowej Stronnictwa Narodowego.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

Dopełnieniem rozważań na temat modelu szkolnictwa i wychowania był artykuł *Odbudowa studiów wyższych*, opublikowany 25 marca 1943 r. Autor – nietypowo w przypadku „Walki” podpisany inicjałami „BD” – stawiał pytanie, czym powinny być uczelnie wyższe i jaką rolę mają odgrywać „w życiu jednostek i narodu”. Punktem wyjścia do odpowiedzi na to pytanie była konstatacja, że uniwersytety muszą stać się „rzeczywiście przybytkami nauki”, a nie „zbiorowiskami ludzi goniących za dyplomem”. Oznaczało to, że studia wyższe powinny być dostępne „dla tych jedynie, którzy mają szczerą wolę zdobywania prawdy, kształtowania swej osobowości, a jednocześnie posiadają ku temu odpowiednie zdolności”. Uniwersytety tworzyłyby zatem „elitę kulturalną”, zdolną do odegrania przywódczej roli „we wszystkich dziedzinach życia narodowego”.

Zastrzegano jednak, że elitarność kształcenia uniwersyteckiego nie może oznaczać reprodukcji elity. Wśród postulatów reformatorskich na pierwszym miejscu wymieniano otwarcie drogi do uniwersytetów „dla każdego, z każdej sfery”; selekcja miałaby następować dopiero w trakcie studiów. Co więcej, opłaty za studia zostałyby zniesione i pokrywane by były z budżetu państwa. Państwo wsparłoby też budowę internatów dla młodzieży zamiejscowej, by nie dopuścić do zmarnowania talentów wskutek ubóstwa. Rola państwa nie wykraczałaby jednak poza wsparcie materialne i finansowe. Stanowczo podkreślano odrębność polityki i nauki, sprzeciwiano się upolitycznieniu uniwersytetu, co stanowiło też ukrytą krytykę tzw. reform jędrzejewiczowskich, godzących – w ocenie narodowców – w autonomię uniwersytetów oraz prawa studentów.

W dalszej części analizy poruszono różnice między naukami humanistycznymi a ścisłymi. Pisano, że „jesteśmy świadkami ogromnego rozwoju nauk ścisłych, a z drugiej strony upadku nauk humanistycznych”, m.in. wskutek popadania w metodologiczne skrajności – albo lekceważenie rozumu, albo przejmowanie metod nauk przyrodniczych. Wyrażano przekonanie, że konieczne jest przywrócenie humanistyce – jako nauce o człowieku – właściwej rangi. Zauważano przy tym, że celem takich dyscyplin jak historia czy literatura nie powinno być tworzenie typologii (jak w naukach przyrodniczych), lecz poznawanie „rozumem, wolą i uczuciem [...] niepowtarzalnie twórczych jednostek ludzkich”. Humanista winien także posiadać sztukę empatii – wczuwania się „w tajem-

⁷⁸ *O co walczyliśmy? Polski ideał wychowawczy*, „Walka” 1943, nr 54, s. 2–4.

nicę twórczości ludzkiej i jej celów etycznych”. Najwyraźniej traktowano zagadnienia etyki jako integralnie przynależne do nauk humanistycznych. O ile nauki przyrodnicze z natury mają charakter międzynarodowy, o tyle humanistyczne powinny być nakierowane na „twórczość narodową”, a co za tym idzie, współtworzyć „kulturę swoją, własną i rodzimą”. Dlatego na kierunkach humanistycznych nie należałoby zatrudniać „cudzoziemców i kosmopolitów”, gdyż nie wyręczą oni Polaków w budowaniu polskiej kultury. Nie wolno nam – konkludowano – być „pawiem i papugą narodów”⁷⁹.

Innymi słowy: nauki humanistyczne w projektowanej Polsce powojennej miały zyskać charakter narodowy, nauki przyrodnicze zaś zachowałyby swoją specyfikę międzynarodową. Niejasne jednak pozostawało, jak pogodzić pierwszy z tych celów z zamiarem odpolitycznienia uczelni i ograniczenia ingerencji państwa w sprawy nauki. Planowano szerokie otwarcie uniwersytetów dla młodzieży ze wszystkich sfer społecznych, a zarazem wsparcie w postaci zniesienia opłat za studia, pomoc socjalną i rozbudowę akademików. Zarysowywał się przy tym pewien rozdźwięk między modelem szkolnictwa powszechnego i średniego, które miało stać się domeną lokalnych środowisk i organizacji (jedynie wspieranym przez państwo), a modelem szkolnictwa wyższego, gdzie rola państwa (finansowa i organizacyjna) miała być chyba większa. Zwraca uwagę i to, że o ile w artykule *Polski ideał wychowawczy* podkreślano, że należy dążyć do szkoły „społecznej, niezetatyzowanej”, o tyle w szkicu o odbudowie studiów wyższych takich zastrzeżeń nie czyniono. Można odnieść wrażenie, że politycy Stronnictwa Narodowego różnili się w definiowaniu roli państwa. Przypuszczalnie miałyby ona zmniejszać się w miarę osiągnięcia przez społeczeństwo świadomości narodowej; w procesie tym państwo miało jednak uczestniczyć.

WIEŚ

Artykuł *Rodzina wiejska* zapowiadał nowy wątek w cyklu *O co walczymy?* – głównie gospodarczy i społeczny. Kwestię wsi narodowcy uznawali za newralgiczną; poświęcano jej wiele uwagi również poza cyklem. Na ziemiach polskich istniało wówczas około 4 mln gospodarstw rolnych. Na wsi mieszkało około 60 proc. Polaków, co oznaczało, że powodzenie „ustroju narodowego” zależy od ich poparcia. Artykuł rozpoczął się od zarysowania dychotomii „miasto–wieś”, co prowadziło do mimowolnej chyba idealizacji życia wiejskiego. Chłopa polskiego miały cechować: „niezmordowana cierpliwość w pracy i złej doli, wielka odwaga wobec życia i śmierci płynąca ze źródeł wiary”, „lojalność wobec uznanej hierarchii społecznej, ale bez pokory i pochlebstwa”, a także „mocny osąd moralny”. Polskie chłopstwo za sprawą upowszechnienia „kultury obywatelskiej i oświaty” oraz „pod przewodem odpowiedniego kierownictwa” mogłoby „dokonać cudów”.

Dalej zawężano jednak perspektywę do problemów codziennego życia rodziny wiejskiej. Punktem odniesienia okazywała się ponownie katolicka nauka społeczna,

⁷⁹ *O co walczymy? Odbudowa studiów wyższych*, „Walka” 1943, nr 11, s. 6–8.

którą przypomniał papież Pius XII w przemówieniu wigilijnym w 1942 r., mówiąc, że każda rodzina jako „komórka narodu” powinna mieć zapewnione „przestrzeń, światło, oddech”. Uznając te słowa za drogowskaz, wyjaśniano w artykule, że przestrzeń oznacza ziemię, warsztat pracy, oddzielny dom, własność dającą niezależność. Światłość to oświata, której niedostatek szczególnie mocno uderzał w rodzinę wiejską; to z jej braku „rodzina wiejska głoduje, nie dojada, szamoce się w nędzy”, młodzież wiejska zaś nie może migrować do miast, niemal nieobecna jest pośród adeptów wolnych zawodów. To wskutek braku oświaty Polska zamiast stawać się krajem, który mógłby bez trudu wyżywić 60 mln mieszkańców, „z trudem żywi 35 mln”. Oddech zaś to czas wolny, udział w życiu kulturalnym, rozrywka; to także „usunięcie widma głodu, nędzy, bezrobocia”.

Aby rzeczywiście zaistniały warunki życia streszczające się w słowach „przestrzeń, światło, oddech”, konieczna byłaby „przebudowa gospodarcza, kulturalna i społeczna naszego państwa”. Przede wszystkim zamierzano skupić się na pięciu konkretnych celach. Po pierwsze, wieś miała zostać objęta opieką zdrowotną, szczególnie matki i dzieci. Powracała tu jednak wątpliwość, jaką rolę w kierowaniu lekarzy, położnych czy higienistek na wieś odegrałoby państwo. Po drugie, zwiększeniu powinna ulec liczba nauczycieli na wsi, przy czym w większym zakresie niż dotąd do seminariów nauczycielskich trafiać mieli uczniowie ze wsi. Ich powrót na wieś w roli wykształconych nauczycieli mógłby też skutkować zacieśnieniem więzi między rodziną a szkołą. Po trzecie, wieś zostałaby objęta radiofonizacją – z uwzględnieniem faktu, że wśród odbiorców radia 5 mln stanowią starsi mieszkańcy wsi, a 3 mln – młodzież wiejska (podobną uwagę odnoszono też do wydawców książek). Po czwarte, na wieś miały docierać wynalazki techniczne ułatwiające prace rolne oraz domowe, co mogłoby pomóc matkom w godzeniu ról gospodyni i opiekunki dzieci, a przy tym ograniczyć udział dzieci w pracach przekraczających ich siły. Po piąte, wsparcie miały otrzymać kobiety wiejskie jako „wychowawczynie młodych pokoleń” – głównie przez ułatwienie dostępu do nauki. Dalekosiężnym celem byłaby zmiana struktury społecznej Polski przez większy niż dotąd „odpływ ludności wiejskiej do miast”, przy czym „całych rodzin, a nie tylko poszczególnych wyrwanych z niej jednostek”. Artykuł kończył się refleksją, że od kondycji – również moralnej – rodziny wiejskiej zależeć będzie rozkwit życia narodowego w wolnej Polsce⁸⁰.

W roku 1944 cykl *O co walczymy?* poszerzył się o kolejne dziewięć artykułów (licząc opublikowane w czasie powstania). Artykuł *O przebudowę ustroju rolnego*, który ukazał się w „Walce” 9 marca 1944 r., stanowił jedną z najobszerniejszych i najbardziej szczegółowych wypowiedzi programowych narodowców na temat wsi, rozwijaną też w osobnych publikacjach. Stwierdzano na wstępie, że w dwudziestoleciu międzywojennym reformy rolne nie spowodowały „zasadniczych zmian” i nie skierowały „całości zagadnienia na tory celowej i słusznej realizacji”. Po zakończeniu toczącej się wojny Stronnictwo Narodowe chciało uczynić z przebudowy ustroju rolnego sprawę zasadniczą i „sięgnąć do sedna rzeczy mieszczących się u podstaw naszego organizmu rolnego”.

⁸⁰ *O co walczymy? Rodzina wiejska*, „Walka” 1943, nr 59, s. 3–5.

Do tak pomyślanej przebudowy ustroju rolnego miało prowadzić uregulowanie wielkości gospodarstw chłopskich, rozwiązanie problemu przeludnienia wsi, dokonanie spisu rolnego. Jeśli chodzi o pierwszą z tych kwestii, wyjaśniano, że „uregulowanym nazywamy gospodarstwo określonej wielkości nie mniejsze od 5 i nie większe od 50 ha, niepodzielne o zwartej całości”. Wielkość gospodarstwa byłaby zależna od jakości ziemi oraz regionu Polski. W każdym przypadku, jak podkreślano, „gospodarstwa poniżej 5 ha muszą być uznane za niewystarczające”. Aby uzyskać pożądane rozmiary gospodarstw, planowano przeprowadzenie komasacji gruntów i likwidację gospodarstw karłowatych. Komasacja została przeprowadzona „przymusowo wszędzie”. Po jej zakończeniu traktowano by dany okręg (powiat) jako zorganizowany; obowiązywałyby już w nim nowe przepisy. Za niezbędne dla gospodarki rolnej uznawano zachowanie „pewnej ilości” gospodarstw o powierzchni powyżej 100 ha (co zapewne było też gestem pod adresem ziemiaństwa, choć narodowcy nie zamierzali faworyzować tej grupy), które zajmowałyby się specjalistycznymi hodowlami lub uprawami, a także byłyby wsparciem, np. przez dostawy ziarna siewnego czy zwierząt hodowlanych w celach reprodukcyjnych, dla gospodarstw mniejszych. Osobne regulacje dotyczyłyby działek ogrodniczych, położonych w miastach i na ich obrzeżach. Następnym krokiem po przeprowadzeniu komasacji gruntów i uregulowaniu gospodarstw chłopskich byłoby, wedle projektu Stronnictwa Narodowego, ograniczenie „wolnego ruchu ziemią”, co miało zapobiegać ponownemu dzieleniu gruntów czy ich parcelacji. Przyjęto by jako zasadę, że wytyczone gospodarstwa stawałyby się niepodzielne, co – dodajmy – zapewne wymagałoby też ograniczenia prawa dziedziczenia. O prawie kupna i sprzedaży gruntów decydowałyby każdorazowo „czynniki miarodajne”.

Drugim problemem w planowanej przez Stronnictwo Narodowe przebudowie ustroju rolnego było przeludnienie wsi, którego przed wojną z różnych względów, zarówno gospodarczych, jak i politycznych, nie udało się rozwiązać. Wojna stworzyła jednak nowe możliwości. Przewidywano, że po przeobrażeniu wsi wedle omawianego tu projektu znalazłoby się w niej miejsce dla 15 mln ludzi. Około 6 mln ludzi musiałyby znaleźć miejsce zamieszkania i zatrudnienia gdzie indziej. Szansą dla nich byłyby: zasiedlenie terenów zachodnich i północnych przyłączonych do Polski po spodziewanej klęsce Niemiec⁸¹; konfiskata własności niemieckiej zarówno na dotychczasowych obszarach Polski, jak i na „ziemiach odzyskanych” (warto tu odnotować pojawienie się tego sformułowania, które po wojnie zostanie przejęte przez komunistów); zajęcie miejsca po ludności żydowskiej w handlu i rzemiośle; rozbudowa przemysłu oraz inwestycje publiczne. Przeprowadzano przy tym szczegółowe wyliczenia demograficzne. Wynikało z nich, że na „ziemiach odzyskanych” będzie mogło osiedlić się ok. 3 mln kolonistów. Kolejne pół miliona zajęłoby miejsce po Niemcach i volksdeutschach na dotychczasowych ziemiach polskich. A zatem 3,5 mln ludzi spośród 6 mln mogłoby kontynuować pracę na roli, zrównując się pozio-

⁸¹ W 1944 r. zaczęto podawać jako miejsce druku „Walki” Wrocław lub Szczecin – i to z opublikowaniem (nieistniejących) polskich adresów, np. w numerze 1 z 6 I 1944 r. na ostatniej stronie u dołu widniała informacja: „Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dr Apaki w Szczecinie, ul. Lotników Polskich 4”. Stwarzało to wrażenie *fait accompli*.

mem życia z 15 mln mieszkańców wsi zreorganizowanej. Pozostawało jeszcze 2,5 mln, dla których zabraknie już miejsca w rolnictwie. Dla około 1 mln z nich szansą byłoby podjęcie pracy w handlu i rzemiośle – zamiast wymordowanej przez Niemców ludności żydowskiej (w późniejszym okresie, jak sądzono, liczba zatrudnionych w handlu i rzemiośle mogłaby wzrosnąć dwukrotnie). Spodziewano się przy tym, że w handlu i rzemiośle najszybciej mogłaby się odnaleźć młodzież wiejska. Pozostałe 1,5 mln musiałyby znaleźć zatrudnienie w przemyśle oraz w inwestycjach publicznych.

Kluczem do powodzenia planu demograficznego było przejęcie ziem zachodnich i północnych. Nie wspomniano już natomiast o ziemiach wschodnich jako potencjalnym kierunku migracji, chociaż wariant taki brano pod uwagę w latach 1941–1942. Po raz pierwszy otwarcie stwierdzono, że po wojnie nastąpi „wyrugowanie Niemców” z „ziemi odzyskanych”, choć na razie nie podawano szczegółów, jak ma się to dokonać. Przypuszczalnie rozważano już przesiedlenie ludności niemieckiej na zachód. Propozycje te nie zaskakują; wszystkie ówczesne ugrupowania przewidywały pozbawienie mniejszości niemieckiej pełni praw⁸². Zakładano przy tym, że nie można „w gęsto zamieszkałym środowisku robić zamętu wywłaszczeniem i dzieleniem, dopóki się nie stworzy możliwości nabycia w zamian działek na zachodzie czy północy”. Zachętą do przenosin na „ziemie odzyskane” miały być atrakcyjne ceny (być może ze wsparciem państwa). Brano też pod uwagę zastosowanie „przymusu, jeśli chodzi o opuszczanie gospodarstw karłowatych w tych miejscowościach, gdzie nie starczy ziemi na upełnornolnienie”.

Dopełnieniem przebudowy ustroju rolnego byłoby przeprowadzenie spisu rolnego, co nastąpiłoby w dwóch etapach: najpierw gospodarstwa powyżej 100 ha, co pozwoliłoby wyodrębnić niezbędne dla funkcjonowania rolnictwa „warsztaty rolne” oraz obliczyć wielkość ziemi do parcelacji; na koniec – spis powszechny⁸³.

W wizji Stronnictwa Narodowego Polska miała pozostać krajem rolniczo-przemysłowym, choć proporcje między rolnictwem a przemysłem nie zostały jednoznacznie określone⁸⁴. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ustrój rolny miał się opierać na gospodarstwach średniej wielkości – samodzielnych, wydajnych i własnościowych (choć z ograniczeniem prawa obrotu ziemią). Warunkiem powodzenia planu, co trzeba podkreślić, było zwycięstwo nad Niemcami.

Po wojnie Polska rzeczywiście uzyskała ziemie zachodnie i północne, a Niemcy zostali z nich wysiedleni. Polityka rolna komunistów poszła jednak w odwrotnym kierunku niż zamierzenia narodowców. Reforma rolna zapoczątkowana dekretem PKWN

⁸² Szerzej na ten temat zob.: *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944*, wstęp, wybór i oprac. K. Przybysz, Warszawa 1992.

⁸³ *O co walczyliśmy? O przebudowę ustroju rolnego*, „Walka” 1944, nr 10, s. 10–12.

⁸⁴ Kwestia ta była szeroko dyskutowana w obozie narodowym w latach trzydziestych XX w. Ton debacie nadał w 1934 r. Adam Doboszyński książką *Gospodarka narodowa*, w której dowodził, że w „zdrowym społeczeństwie” trzech rolników powinno przypadać na jednego pracownika handlu czy przemysłu. O wiele bardziej elastyczne podejście do zagadnień gospodarczych prezentował Roman Rybarski. Młode pokolenie narodowców znalazło się jednak pod większym wpływem Doboszyńskiego. Niejednoznaczne stanowisko zajmował w tym czasie Roman Dmowski (B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu...*, s. 167, 169, 171; zob. także: M. Szołucha, *Program polityczny Adama Doboszyńskiego jako przykład młodoendeckiej myśli społeczno-gospodarczej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2009, nr 9, s. 345–356).

6 września 1944 r., jak pokazały późniejsze badania, nie zmieniła znacząco struktury gospodarstw, wskutek „walki klasowej” likwidacji uległy duże gospodarstwa o wysokiej kulturze rolnej, grunty na „ziemiach odzyskanych” zostały w znacznej części upaństwowione, jesienią 1948 r. zainicjowano kolektywizację rolnictwa, problem przeludnienia wsi rozwiązano zaś głównie przez wzrost zatrudnienia w przemyśle ciężkim – ze skutkami społecznymi, przed którymi „Walka” ostrzegała już w roku 1943⁸⁵.

PRACA – CIĄG DALSZY

Opublikowany na początku roku 1944 artykuł *O właściwy stosunek do pracy* przynosił – inaczej niż w wypadku omawianego wyżej programu przebudowy ustroju rolnego – raczej rozważania ideowe niż propozycje konkretnych działań. Nawiązywał przy tym do przywołanego wcześniej artykułu *Obowiązek pracy* z roku 1942. Można też go odczytywać jako kolejny głos polemiczny wobec socjalizmu. Artykuł zbudowany był wokół czterech tez. Po pierwsze, za fałszywą uznawano opozycję: dobra duchowe – dobra materialne. Posługiwano się nieco zaskakującym przykładem teorii filozoficznej oraz... garnituru. Można by dowodzić, pisano, że teoria filozoficzna może stracić aktualność, stanowi jednak podglebie dla kolejnej teorii, garnitur zaś zużywa się dość prędko i zatracą swoje znaczenie. Z tego punktu widzenia teoria filozoficzna byłaby dla ludzkości większym dobrodziejstwem niż garnitur. Z kolei nawet najgorszy garnitur daje osłonę przed zimmem i pozwala funkcjonować w społeczeństwie, czego nie można powiedzieć o teorii filozoficznej, która niewiele się przydaje w życiu codziennym. Puentując ten paradoks, wskazywano, że bezwzględnej wartości dobra materialnego czy duchowego dowieść nie sposób. Konkluzję tę można odczytać jako sprzeciw wobec gloryfikacji jednego z rodzajów pracy, co godziło w ideologię socjalistyczną, a zwłaszcza komunistyczną – obie bowiem wychwalały pracę fizyczną.

Co za tym idzie, podejmowano polemikę z materialistycznym podejściem do zagadnienia pracy. To druga teza artykułu. Wskazując, że tylko wtedy poprawią się warunki życia, gdy będzie się pracowało nad wytworzeniem dóbr pierwszej potrzeby, zaznaczało, że „nie każdy jednak musi wytwarzać dobro materialne”. Rozwój ludzkości szybko okazałby się kaleki, gdyby „praca uczonych, duchownych, nauczycieli i artystów była traktowana jako jakiś mało potrzebny luksus”. A zatem „byłoby absurdem zmuszać każdego, aby utrzymywał się tylko z tego, co mu da praca jego rąk”. Co więcej, robotnik, który trudem swojej pracy osiągnie dobrobyt, pozwalający jego dzieciom kształcić się i zdobywać wyższy poziom wiedzy niż jego własny, powinien mieć pewność, że państwo nie zmusi jego dzieci „do rozpoczęcia walki o przeżycie od nowa”.

Po trzecie, na pracę należy patrzeć jako na konieczność gospodarczą, a zarazem obowiązek moralny. Widać tu ponownie oddziaływanie katolickiej nauki społecznej ujętej w *Quadragesimo anno*. Słowa z Księgi Rodzaju: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28) należało, zgodnie z tym ujęciem, odczytywać jako zobowiązanie człowieka

⁸⁵ I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008, s. 202.

do pracy niezależnie od tego, czy zmuszają go do tego warunki materialne, czy zdołał już sobie zapewnić dostatek. „Życie bowiem człowieka znajduje się w równowadze nietrwałej: kto nie pracuje nad własnym moralnym udoskonaleniem, tego przewyciężą instynkty, kto nie pracuje nad nagięciem otaczającej nas natury do potrzeb człowieka, tego ugnie do swych wymogów martwy bieg ewolucji”. Jak pisano dalej, „tragedią współczesnych czasów” stało się pomijanie moralnego wymiaru pracy – zarówno pracy odtwórczej, jak i twórczej (w tym nad samym sobą).

Z kwestią tą wiązała się teza czwarta artykułu. Należałoby dążyć do takiego ustroju, w którym praca miałaby przeważnie charakter twórczy – duchowy bądź materialny, byle świadomy swego celu. Praca stanowi powinność człowieka, zarazem praca powinna rozwijać człowieka. Państwo (w domyśle: Niemcy i Związek Sowiecki), które zmusza swoich obywateli, by wykuwali „w bezdusznym trudzie tysiące dział, czołgów i samolotów, dowodzi, że posiada dobrą organizację”, jednak „z czasem następuje załamanie, tragiczne nie tylko dla państwa, ale i dla narodu, który nie zdołał wychować świadomego swych obowiązków obywatela”. Trzeba więc zabiegać o to właśnie, „aby każda praca zarobkowa była pracą twórczą”.

Teza piąta: przeważnie twórcza jest praca związana z własnością, nietwórcza zaś – praca najemna, szczególnie taka, w której owocach się nie uczestniczy. Z tego stwierdzenia wynikały dwa postulaty praktyczne: każdy Polak powinien zdobywać wykształcenie i zawód (przy czym wskazywano, że zjawisko bezrobocia łączy się „z czymś tragiczniejszym niż samo bezrobocie: z masową bezfachowością”); państwo powinno dążyć „do rozpowszechnienia własności prywatnej, czy to przeprowadzając celową przebudowę ustroju rolnego, czy to ułatwiając budowę sklepów i warsztatów, czy to wreszcie popierając przedsiębiorstwa, które uczynią udziałowcami swoich pracowników”.

Z tego punktu widzenia hasło „prawo do pracy” uznawano również za „psychologicznie błędne”. Należałoby raczej powiedzieć: „człowiek ma prawo do życia i obowiązek pracy”. Pracy, przez którą człowiek „może najwięcej dać siebie” i siebie zarazem rozwija⁸⁶. Również z tych powodów Stronnictwo Narodowe opowiadało się za gospodarką opartą na drobnej i średniej przedsiębiorczości, pozwalałaby ona bowiem na bycie wykonawcą, a nie tylko podwykonawcą, a zatem na korzystanie z owoców własnej pracy⁸⁷. Brakowało jednak odpowiedzi na pytanie, czy tak pomyślana gospodarka byłaby konkurencyjna wobec gospodarek innych państw.

WŁASNOŚĆ

Rdzeniem programu społeczno-gospodarczego Stronnictwa Narodowego było prawo własności. Poświęcono mu obszerny artykuł *Własność fundamentem*, opublikowany 16 marca 1944 r., następnego dnia – co było zbiegiem okoliczności – po ogłoszeniu

⁸⁶ *O co walczyliśmy? O właściwy stosunek do pracy*, „Walka” 1944, nr 1, s. 10–12.

⁸⁷ Deklaracje te w postaci haseł nagłaśniano w kolportowanych ulotkach (zob. np. AAN, SN, 206/2 (Mf. 2192/1), k. 2).

deklaracji Rady Jedności Narodowej *O co walczy naród polski*, krytycznie ocenionej przez narodowców i postrzeganej przez nich jako zwrot ku lewicowemu radykalizmowi. Artykuł *Własność fundamentem* miał dawać odpór tego rodzaju tendencjom, choć przede wszystkim wyrażał istotę programu narodowców. Jak pisano: „istotną treść każdego ustroju gospodarczego można najtrafniej określić, charakteryzując pojęcie własności, jakie ustrój ten w swojej praktyce realizuje”. Tocząca się wojna „wstrząsnęła ze szczególną gwałtownością” dotychczasowymi pojęciami. Powszednim doświadczeniem milionów ludzi stały się wywłaszczenia, konfiskaty, ograniczenia w dysponowaniu własnością, dominacja administracji państwowej – na skalę spotykaną wcześniej co najwyżej w komunistycznej Rosji. Aby wyprowadzić gospodarkę z chaosu – przekonano w artykule – należy „jasno i niedwuznacznie określić”, jaką rolę ma odgrywać własność prywatna.

Punktem wyjścia było stwierdzenie, że naturalną siłą, czerpaną „z najgłębszych podstaw psychicznych człowieka, należącego do naszego kręgu cywilizacyjnego”, jest dążenie do niezależności gospodarczej, zabezpieczenia bytu sobie i swojej rodzinie, elastyczne dostosowywanie się do zmiennych warunków. Z tych właśnie przesłanek wynika inicjatywa prywatna. Suma inicjatyw prywatnych, a zatem zespolenie „instynktów jednostkowych”, stwarza napęd gospodarki narodowej. Można więc powiedzieć, że „we własności prywatnej wiąże się ściśle czynnik indywidualny ze społecznym”, łączy się „cel i dobro jednostki” z „celem i zadaniem narodu”.

W dalszej części wywodu wskazywano dwa punkty odniesienia – liberalizm oraz etatyzm – i poszukiwano rozwiązania pośredniego, właściwego dla projektowanego „ustroju narodowego”. Tkwiąca u podstaw liberalizmu wiara w „automatyzm gospodarczy” (można by tu użyć znanego określenia Adama Smitha „niewidzialna ręka”⁸⁸) miała już należeć do przeszłości. Doświadczenie pokazało bowiem, że „wolna gra sił gospodarczych” nie prowadzi automatycznie ani do harmonizowania gospodarki, ani do „skoordynowania celów gospodarczych z ogólnymi celami życia narodowego”. Przykładem może być, opisywana wcześniej, kwestia regulacji ustroju rolnego, którego fundament miała być wprawdzie własność prywatna, jednak dowolne rozporządzanie ziemią zagrażałoby interesom ogółu chłopstwa i mogłoby obrócić wniwec planowaną przebudowę wsi, od czego zależała pomyślność milionów Polaków. W takim przypadku, jak przekonano, interwencja państwa w sferze własności prywatnej jest uzasadniona przez „wyższy interes narodowy”.

Doświadczenie pokazało jednak również, że „państwo nowoczesne” ma tendencję do stałego rozbudowywania „aparatu interwencji gospodarczej”, wpływając silnie na kształtowanie się „ustroju własności”. Etatyzm może z czasem uczynić prawo własności „nieledwie fikcją”. Za czynniki mogące skutkować degradacją własności prywatnej do „słownej dekoracji” uznawano: nadmierną „bezpośrednią działalność gospodarczą państwa”; ustanawianie reglamentacji produkcji, obrotu i wymiany; monopolizację kredytu; system koncesyjny; nieodokreślone kompetencje władz administracyjnych; niestabilność przepisów prawnych; obciążanie własności prywatnej podatkami w stopniu

⁸⁸ A. Smith, *Wealth of Nations*, Raleigh 2005, s. 288.

podważającym jej rentowność. Ostrzegano też, że państwo, nie znosząc formalnie prywatnej własności, może w praktyce doprowadzić własność prywatną do stanu, w którym zatraci ona „te wszystkie żywotne i pozytywne elementy”, które wnosi do „gospodarstwa narodowego”. Zwracano przy tym uwagę na odmienność „psychiki przedsiębiorcy” i „psychiki urzędnika”. O ile przedsiębiorca na ogół dąży do celu w możliwie wydajny i opłacalny sposób, o tyle urzędnik ma skłonność do bezrefleksyjnego wypełniania obowiązku służbowego, a rezultat jest mu obojętny lub w ogóle nieznamy. Interwencję państwa należałoby zatem z jednej strony ograniczyć do przestępstw i zaniedbań gospodarczych, z drugiej – wspierać ją w obszarach, które nie mogą zostać zagospodarowane przez inicjatywę prywatną. Zastrzegano, że nie może tu być miejsca na dowolność interwencji – jej zakres musi być ściśle określony przez prawo. Po raz kolejny padało też stwierdzenie, że na plan pierwszy w ustroju narodowym wysunie się własność średnia i drobna, którą wspierać będzie „rozumna polityka gospodarcza”. Nie oznaczałoby to dyskryminacji „wielkiej własności rolnej, przemysłowej i handlowej”. Są one bowiem niezbędne dla harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej. Niemniej wielka własność, mająca „tendencję do zbroczeń”, musiałaby podporządkować się „ogólnym liniom rozwojowym” i tylko pod takim warunkiem mogłaby liczyć na opiekę państwa.

Powodzenie tak pomyślanego ustroju w znacznej mierze zależałoby od rozwoju „polskiego stanu średniego” (dzisiaj użyto by zapewne określenia „klasa średnia”). Jego słabość uznawano za dziedzictwo minionych stuleci, które w projektowanym ustroju narodowym musi zostać przezwyciężone. Podkreślano na koniec, że „podstawą narodowego programu gospodarczego” pozostanie „zawsze i wszędzie” pojęcie „własności prywatnej jako czynnika dynamicznego, wprzęgającego w służbę gospodarstwa narodowego jednostkowe cele gospodarcze, które znajdują w ten sposób najwyższą sankcję gospodarczą”⁸⁹.

GOSPODARKA NARODOWA

W kontekście omawianego tu artykułu *Własność fundamentem* warto odnotować zbieżny z nim w treści artykuł *O narodowy program gospodarczy*, który ukazał się 24 lutego 1944 r. wprawdzie bez nagłówka *O co walczymy?*, lecz przynależał do cyklu, o czym świadczą nie tylko brzmienie tytułu, lecz również nawiązania do innych publikacji cyklu. Wprost wskazano tu Romana Rybarskiego jako twórcę „polskiej ideologii gospodarczej” oraz zacytowano jego pracę *Podstawy narodowego programu gospodarczego* (1934). Za Rybarskim stwierdzono, że gospodarkę narodową należy ujmować jako organiczną całość. Co za tym idzie, „narodowa myśl gospodarcza”, jak pisano, „odcina się jak najkategoryczniej od tych wszystkich kierunków, które na plan pierwszy wysuwają rozbieżność interesów i dążeń czy nawet walkę poszczególnych członków jednego systemu gospodarczego”. Sprzeciwiano się zatem przeciwstawianiu kapitału i pracy albo miasta i wsi. W deklaracji tej zawarta była polemika – choć bez wskazania szyldów partyjnych –

⁸⁹ *O co walczymy: Własność fundamentem*, „Walka” 1944, nr 11, s. 10–12.

z programami (zwłaszcza) Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Stronnictwa Ludowego. Świadczy o tym również zdanie o przewyciężaniu „materialistycznego poglądu, przypisującego dialektyce rozwoju gospodarczego stanowisko nadrzędne i determinujące w stosunku do wszystkich innych przejawów życia narodowego”. Była to ostrożna, ale czytelna krytyka idei „walki klasowej”, obecnej wówczas w programach nie tylko komunistów, lecz także socjalistów. Zastrzegano przy tym, że „narodowy program gospodarczy” nie jest zbiorem „raz na zawsze ustalonych dogmatów”, ale stanowi punkt wyjścia do rozpoznawania rzeczywistości i odpowiadania na jej wyzwania. Ostrzegano również przed skalą wyzwań. Wojna spowodowała dezorganizację społeczeństwa, lukę po ludności żydowskiej, którą będzie musiała zastąpić polska klasa średnia, destrukcję prywatnej inicjatywy, dominację państwowego aparatu reglamentacyjnego i interwencyjnego. Sprawiało to, że program gospodarczy należało wypracować zawczasu, a nie odkładać „na potem”⁹⁰.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

O mentalnych skutkach wojny pisano szerzej w artykule *Przyszłość gospodarcza a ideał wychowawczy*, opublikowanym 8 czerwca 1944 r. Zagadnienia te uznawano za niejednoznaczne. Z jednej strony wojna przyniosła – o czym przypomiano w każdym numerze „Walki” – pauperyzację, niepewność jutra, ustawiczne zagrożenie. Z drugiej – zmusiła Polaków do przedsiębiorczości i samowystarczalności. W rezultacie „nikt nie może się dziś oglądać na państwo jako na czynnik finansujący i żywiący swych obywateli”. Tysiące ludzi, którzy przed wojną nie mieli nic wspólnego z działalnością gospodarczą, wskutek okupacji musiało zacząć prowadzić „takie czy inne, mniej lub więcej legalne przedsiębiorstwa”. W tym „przeoraniu” polskiej „psychologii gospodarczej” upatrywano pewną szansę, choć zdawano sobie sprawę, że „wojenna szkoła gospodarcza nie jest szkołą najlepszą”, a pod wieloma względami demoralizującą. Niemniej uznawano za wskazane podtrzymanie aktywności gospodarczej i niedopuszczenie do ponownego rozrośnięcia się „żywiółów nieprodukcyjnych”, nastawionych na konsumpcję. Należy dążyć – przywoływano tu słowa Romana Dmowskiego – do utrzymania „właściwej różnicy” między „gospodarczo czynnymi” a „biernymi gospodarczo”, tym bardziej że zwłaszcza w krajach uboższych występuje tendencja do rozrastania się grupy urzędniczej na utrzymaniu państwa, niewnoszącej niczego istotnego do jego rozwoju.

Zamierzano więc przeorientować programy szkolne i wychowawcze, tak aby wysuwać na plan pierwszy „typ kariery życiowej zmierzającej do osiągnięcia niezależności i samodzielności życiowej i ekonomicznej”. Przysłużyć się temu miało również szkolnictwo zawodowe, przy czym za czynniki ważniejsze od typu szkoły uznawano atmosferę wychowawczą oraz społeczne wzory kariery życiowej. Fundamentami wychowania miały być „szacunek dla pracy i ocena człowieka według wyników jego pracy”.

⁹⁰ O narodowy program gospodarczy, „Walka” 1944, nr 8, s. 3–5.

Ubocznym skutkiem byłaby zmiana roli warstwy inteligenckiej. Przynależność do niej, jak pisano, nie może zapewniać nieuzasadnionych przywilejów, poczucia wyższości, dziedziczenia statusu społecznego. Od warstwy inteligenckiej – z racji jej pozycji społecznej i wykształcenia – należałoby oczekiwać przykładnej pracowitości i wysiłku dla dobra wspólnego. Jak pisano, „tylko poprzez wypełnienie tych obowiązków może warstwa inteligencka uzasadnić swoją pozycję społeczną. Dotychczasowy typ psychiczny, dominujący w tzw. warstwie inteligenckiej, opierał się niestety na kastowych uroszczeniach do wyjątkowo pomyślnej pozycji społecznej”.

Również szkolnictwo w znacznej mierze dopasowane było do „potrzeb i struktury psychicznej tzw. warstwy inteligenckiej” i przygotowywało do podejmowania zawodów „gospodarczo biernych”. Od takiego modelu kształcenia chciano odejść – również ze względu na spodziewany i oczekiwany napływ z przeludnionej wsi do miast młodzieży, która z czasem współtworzyłaby nową klasę średnią. Szkoły średnie i wyższe powinny więc nastawić się na kierowanie jak największej liczby absolwentów „do zawodów gospodarczo czynnych”. Co więcej, nowe programy wychowawcze miały przekreślić „klasowe kryteria wartości” i zastąpić je „kryterium pracy dla dobra narodu”, co służyłoby tworzeniu społeczeństwa bezklasowego. W projekcie tym szkolnictwo ogólnokształcące zajmowało drugorzędną pozycję; miało być „utrzymane ilościowo w skromnych ramach istotnych potrzeb”. Nie jest przy tym jasne, czy w pełni zdawano już sobie sprawę ze stopnia wyniszczenia warstwy inteligenckiej przez okupantów. Niewykluczone, że w praktyce szkolnictwo ogólnokształcące – choćby z myślą o nauczycielach i naukowcach – zyskałoby wyższą rangę, niż wynikałoby to z omawianego tu programu. Na razie uznawano jednak za cel najważniejszy „wychowanie elementu ludzkiego żywego, aktywnego, tkwiącego wszystkimi korzeniami w życiu”. Od tego miał zależeć los gospodarki narodowej⁹¹.

HANDEL

Ostatni przed wybuchem powstania warszawskiego artykuł z cyklu *O co walczymy?* ukazał się 27 lipca 1944 r. Zatytułowany był *O przyszłość handlu polskiego* i dotyczył zarówno jego znaczenia gospodarczego, jak i postrzegania przez społeczeństwo. Nawiązywano tu do wcześniej podjętych rozważań na temat dominującej mentalności. Pisano, że „aż po dzień dzisiejszy niewątpliwie mamy do czynienia z szeregiem objawów zadawnionej u nas »antyhandlowej psychozy«”. Wynikała ona z trzech czynników: braku polskiego mieszczaństwa, doświadczeń okupacji wypaczających pojęcie handlu oraz fałszywych wyobrażeń o społecznych celach handlu (jak wyzysk czy spekulacja). Ważnym zadaniem politycznym stawało się zatem z jednej strony stworzenie polskiej klasy średniej, w której kupiectwo zajmowałoby poczesne miejsce, z drugiej – przewyciężenie negatywnych stereotypów. Ich skutkiem była bowiem także „zasadnicza nieufność czynników administracyjnych do kupiectwa”, na co wpływ mogły też mieć, opisywane wcześ-

⁹¹ *O co walczymy: Przyszłość gospodarcza a ideał wychowawczy*, „Walka” 1944, nr 21, s. 4–7.

niej, uprzedzenia warstwy inteligentkiej przenoszone do aparatu biurokratycznego. Przypominano sceptykom i krytykom, że w nowoczesnym społeczeństwie to właśnie rolą handlu jest zaspokojenie coraz bardziej zróżnicowanych potrzeb konsumpcyjnych, a co za tym idzie – elastyczne dopasowywanie się do zmieniającego się popytu.

Aby handel spełnił swoje zadania, powinien – co stanowczo podkreślano – pozostać domeną prywatnej inicjatywy: „Uważamy, że tylko handel prywatny może być na tyle elastyczny i rzutki, by zapewnić istotnie sprawne pokrycie zapotrzebowania w dostosowaniu do potrzeb produkcji i konsumpcji”. Inne formy handlu – jak spółdzielczość czy sklepy przyfabryczne – mogłyby rozwijać się obok handlu prywatnego, nie powinny jednak otrzymywać „nieuzasadnionych ulg i udogodnień”. Zastrzegano przy tym, że najkorzystniejsze dla funkcjonowania społeczeństwa byłyby „przedsiębiorstwa średniego handlu”, najlepiej o charakterze rodzinnym. Stworzenie polskiego kupiectwa, oparcie handlu na prywatnej własności uznawano za jeden z ważniejszych czynników odbudowy gospodarki narodowej. Zapowiadano powrót do tych zagadnień w kolejnych artykułach cyklu, ale na przeszkodzie stanął wybuch powstania kilka dni później⁹².

PODCZAS POWSTANIA

W czasie powstania warszawskiego cykl *O co walczymy?* siłą rzeczy zmienił charakter i tematykę, teksty stały się kilkakrotnie krótsze. Objętość „Walki”, wydawanej do połowy września codziennie, zmniejszyła się do dwóch stron, potem – do jednej. Zarzucono kwestie gospodarcze, skupiono się natomiast na takich problemach jak: samostanowienie narodu, uświadomienie polityczne, państwo narodowe. Artykuły te miały zagrzewać do walki, a zarazem przypominać o narododemokratycznych imponderabiliach. W pierwszym z tych tekstów wskazywano, że szczególną cechą Polaków, wyróżniającą ich pośród innych narodów, jest „umiłowanie wolności”, rozumianej jako „pełna suwerenność i niezależność”. Walczymy – deklarowano – o „samostanowienie Narodu o sobie”. Oznaczało to również niezgodę na próby narzucenia obcych „form społecznych i ustrojowych”. Tocząca się bitwa o Warszawę służyć miała uzyskaniu przez Polaków prawa „decydowania o swoim losie bez oglądania się na pomoc i wolę innych”⁹³.

Podobną wymowę miał artykuł *Uświadomienie polityczne*. Napominano tu, że „chcąc być twórcą swych dziejów, a nie igraszką w rękach obcych sił, chcąc decydować o swoim losie trzeba posiadać wiedzę o życiu narodowym, trzeba być politycznie uświadomionym”. Za wzór po raz kolejny stawiano Anglików. Krytykowano sanację za odsunięcie społeczeństwa przed wojną od zagadnień politycznych i epatowanie sloganem bezpartyjności. Polityczne uświadomienie stawało się tym ważniejsze, że – jak pisano – „chcemy być po wojnie państwem o ustroju demokratycznym”. Demokracja zaś wymaga znajomości zagadnień polityki „przez całe społeczeństwo”. „Masy nieświadomione należycie

⁹² *O co walczymy: O przyszłość handlu polskiego*, „Walka” 1944, nr 28, s. 7–10.

⁹³ *O co walczymy? Samostanowienie narodu*, „Walka” 1944, nr 80, s. 2.

staną się przedmiotem rozgrywek demagogicznych agitatorów, nie zawsze dobro Polski mających na celu”. Demokracja – ostrzegano – „dając prawa polityczne, tym więcej nakłada obowiązków”⁹⁴. Niewykluczone, że częstsze niż przed wybuchem powstania warszawskiego wzmianki o demokracji wynikały z doświadczenia braterstwa broni.

W ostatnim z artykułów, *Państwo narodowe*, powtarzano, że celem pięcioletniego już wysiłku zbrojnego pozostaje „wolne, suwerenne, od nikogo niezależne Państwo Polskie”. Fundamentem ustroju „może być i będzie demokracja”. A zatem „nie totalizm, nie dyktatura (ani biała, ani czerwona), nie system rządów policyjnych”. Demokracja, czyli „równość wszystkich wobec prawa, zapewnienie wszystkim swobód obywatelskich – ale też nałożenie na wszystkich równych obowiązków względem państwa”, co miałyby ograniczyć „pieniactwo polityczne”. Zastrzegano jednak, że „państwo polskie jest wyłączną własnością polskiego narodu”. Co za tym idzie, Polska powinna być państwem narodowym. Również w znaczeniu etnicznym: „nie może być tak, jak przed pamiętnym wrześniem 1939 r., że i wrogi nam Niemiec, i Ukraińiec z OUN był *współwłaścicielem* państwa, do którego upadku dążył”. Nie chciano dyskryminować mniejszości narodowych ani tym bardziej prowadzić wobec nich „polityki eksterminacyjnej”. Jak pisano, „nie jesteśmy Krzyżakami, by ogniem i mieczem do polskości obce nam elementy nawracać”. Polska narodowa gotowa byłaby przyznać im „prawo współobywateli i współgospodarzy”, ale nie „prawo współwłasności”. Można by się pewnie zastanawiać, w jakiej mierze słowa te dyktowane były nie tylko przez doświadczenia zbrodni niemieckich, lecz również ludobójstwo Polaków na Wołyniu⁹⁵ czy udział jednostek w rodzaju brygady Kamińskiego w tłumieniu powstania warszawskiego. Artykuł kończył się zapewnieniem, że praca nad odbudową Polski będzie trwała nadal⁹⁶.

PODSUMOWANIE

Program *O co walczyliśmy?* wskutek klęski powstania i zdominowania Polski przez Związek Sowiecki pozostał niedokończony. Nie udało się już podjąć szczegółowych rozważań o ustroju politycznym. Przesłanie większości artykułów tworzących cykl, szczególnie z lat 1941–1942, wydaje się jednak czytelne – zapowiada powrót do tradycji republikańskiej, korzeniami sięgającej I Rzeczypospolitej, a przetworzonej i uformowanej przez Ligę Narodową (i dziesiątki organizacji pod jej patronatem) na przełomie XIX i XX w. Zostało to przerwane wskutek przewrotu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r., czego ubocznym rezultatem było szukanie zwłaszcza przez młodzież narodową remedium na brutalizujący się reżim sanacji w ruchach autorytarnych i paramilitarnych. Tego z kolei nie akceptowali „starzy” narodowi demokraci⁹⁷, np. zasłużony Jan Kordecki, członek

⁹⁴ *O co walczyliśmy? Uświadomienie polityczne*, „Walka” 1944, nr 75 (81), s. 2.

⁹⁵ W ówczesnych dokumentach SN używano określenia „rzeź Polaków” (zob. AAN, SN, 206/2 (Mf. 2192/1), Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie ukraińskiej, k. 1).

⁹⁶ *O co walczyliśmy? Państwo narodowe*, „Walka” 1944, nr 76 (82), s. 2.

⁹⁷ Zob. także: L. Kulińska, *Związek Akademicki Młodzież Wszepolska i Młodzież Wielkiej Polski w latach 1922–1947. (Struktury, funkcjonowanie i główni działacze)*, wyd. II, Warszawa 2000, s. 28.

Ligi Narodowej, działacz oświatowy, który w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. wycofał się z pracy politycznej i zamieszkał na Wołyniu, lecz po klęsce wrześniowej wrócił do Warszawy i stanął na czele Zarządu Okręgu Stołecznego SN⁹⁸. Podział SN na frakcje „młodych” i „starych” w czasie wojny w pewnej mierze został przewyciężony, co pokazują składy kolejnych zarządów tej partii. Niemniej nadal ścierały się różne opinie i temperamy, co widać choćby w porównaniu publicystyki „Walki” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Osobny rozdział to Grupa „Szańca” i Narodowe Siły Zbrojne. W przypadku Stronnictwa Narodowego na plan pierwszy powrócili w 1939 r. politycy formatu Romana Rybarskiego, którzy zapewniali tej formacji rozmach intelektualny. Szczególnie w Warszawie SN przyciągnęło dużą część młodzieży licealnej i uniwersyteckiej, co nadało ruchowi znaczną dynamikę.

Trzydzieści dwa artykuły współtworzące cykl *O co walczymy?* na łamach „Walki” dałoby się umieścić na dwóch osiach – chronologicznej i problemowej. Na pierwszej z nich można przyjąć skalę od euforii (wywołanej wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej) do realizmu (przeważającego już w 1942 r.). Na drugiej zaś – od geopolityki (kiedy kreowano, także dla pokrzepienia serc, wizję „Wielkiej Polski”, wielkiej również terytorialnie) do zagadnień społecznych i gospodarczych (które przeważały w latach 1942–1944). Tworzono program z uwzględnieniem mocarstwowej roli Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych, stąd odniesienia do angielskich wzorów. Trzeba jednak pamiętać, że nawiązywał do nich wcześniej, choć niebezskrytycznie, Roman Dmowski. A także z uwzględnieniem Związku Sowieckiego i rosnącej w miarę jego sukcesów wojennych popularności socjalizmu i komunizmu. Przede wszystkim starano się wypracować autorski program – dostosowany do realiów polskich, w czym zawarta była polemika z Polską Partią Socjalistyczną, docenianą za nieugiętą postawę wobec sowieckiego komunizmu, niemniej krytykowaną za uleganie marksizmowi.

Rdzeniem programu SN przedstawionego w ramach cyklu *O co walczymy?* wydał się „przemiana społeczna”, która miałaby być także alternatywą dla socjalistycznej rewolucji, nie wspominając już o sanacyjnym etatyzmie. W ujęciu SN „przemiana społeczna” prowadzić miała do następujących skutków: gruntowna przebudowa wsi, oparta na upowszechnieniu prywatnych gospodarstw rolnych, powiększonych do rozmiarów zapewniających im samodzielność; ogólna ochrona prywatnej własności, uznawanej za fundament gospodarki; odrzucenie „walki klasowej” i zastąpienie jej kooperacją, co miało prowadzić do wytworzenia społeczeństwa wspólnotowego (bezklasowego); rozwój mieszczaństwa m.in. dzięki migracji młodzieży wiejskiej i podejmowaniu przez nią pracy w rzemiośle, handlu i przemyśle (i wypełnieniu tym samym luki po wymordowanej przez Niemców ludności żydowskiej); tworzenie i odtworzenie elit m.in. przez szersze udostępnienie szkolnictwa wyższego młodzieży spoza środowisk wielkomiejskich, czemu miały służyć zniesienie opłat za studia oraz rozbudowa akademików; upowszechnienie etosu pracy i przedsiębiorczości, co starano się ujmować łącznie. Podstawą „ustroju narodowego” miały być samorządy i oddolne organizacje społeczne, co od czasu Ligi

⁹⁸ Jedyna biografia tego zapomnianego, a zasłużonego polityka i społecznika: M.J. Żmichrowska, *Jan Kordecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996.

Narodowej uznawano za warunek istnienia republiki. Tym samym odrzucano odgórną inżynierię społeczną. Zwornikiem projektu SN był katolicyzm, który traktowano jako źródło norm moralnych i etycznych, inspirację dla polityki społecznej, a także jako bezpiecznik chroniący ideę narodową przed wynaturzeniem.

Reżim komunistyczny nie dopuścił do legalizacji Stronnictwa Narodowego⁹⁹. Wskutek poniesionych w czasie wojny strat, powojennego terroru, przymusowej emigracji narodowa formacja polityczna i intelektualna niemal zaniknęła¹⁰⁰. Jej karykaturą stało się koncesjonowane środowisko skupione wokół Bolesława Piaseckiego i Stowarzyszenia PAX. Cykl *O co walczymy?* daje wyobrażenie, jak mogłaby wyglądać Polska, gdyby do władzy nie doszli w 1944 r. komuniści, którzy – nie licząc granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, podyktowanej jednak przez interesy Związku Sowieckiego, sięgające korzeniami tzw. planu Sazonowa z jesieni 1914 r.¹⁰¹, a nie ich własny program – stworzyli państwo będące w znacznej mierze negatywnym projektem Stronnictwa Narodowego.

SŁOWA KLUCZOWE

Stronnictwo Narodowe; okupacja; prasa podziemna; program społeczno-gospodarczy; alternatywa dla socjalizmu i komunizmu; katolicka nauka społeczna; socjalizm; etatyzm; liberalizm; narodowa demokracja

KRZYSZTOF KOSIŃSKI – doktor habilitowany, prof. Instytutu Historii PAN, autor monografii i artykułów poświęconych głównie historii społecznej PRL, obecnie przygotowuje książkę dotyczącą narodowej konspiracji w Warszawie i jej losów powojennych.

Poland other than PRL (Polish People's Republic). *O co walczymy?* (What do we fight for?) – programme consideration within the body of the National Party “Walka” in the period of 1941–1944

During the period of 1941–1944, “Walka” the head body of the National Party in the period of occupation published the series entitled “O co walczymy?” (What do we fight for?). It was comprised of 32 detailed drafts. They presented political, social and economic programme. At the same time, they comprise evidence of how the method

⁹⁹ Zob. szerzej: J. Mysiakowska-Muszyńska, *Zabiegi o legalizację Stronnictwa Narodowego w kraju w latach 1945–1947*, Warszawa 2012.

¹⁰⁰ Zob. *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny*, t. 1, red. J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, Warszawa 2010.

¹⁰¹ Zob. szerzej: A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*, Warszawa 2003.

of the programme invented by the NP was created during the four years of war. This article includes the analysis of the whole series entitled “O co walczymy?”, it depicts the political group where it was created and outlines the ideological and historic contexts. The analysis allows us to draw the conclusion that, at the beginning, the attention of the “O co walczymy” series’ authors was drawn to geopolitics and the issue of future borders. Since 1942 it was dominated by social and economic subjects. The “O co walczymy?” series proves that during the period of occupation, the National Party developed a comprehensive programme which included such issues as agricultural reform, education, higher education, the middle class, right for ownership, the judiciary, and work ethics. The local government and social organisations were to be the foundation of the “national political system”. Capitalism was to be the focal point of the system – as the source of moral standards and the safety catch protecting the national idea against distortion. The “O co walczymy?” series allows to imagine what the post-war Poland would be, if the power was not taken over by Communists.

KEY WORDS

National Party, occupation, underground press, social and economy programme, alternative for Socialism and Communism, Catholic social teachings, socialism, statism, liberalism, national democracy

PAWEŁ GOTOWIECKI

MIĘDZY REALIZMEM A NOSTALGIĄ. MYŚL POLITYCZNA EMIGRACYJNYCH ŚRODOWISK KRESOWYCH (1939–1991)

WSTĘP

Często podkreśla się żołnierski rodowód Drugiej Wielkiej Emigracji, ale myślę, że nie byłoby wielkim nadużyciem, gdyby określić ją jako żołniersko-kresową. Choć badania ilościowe nad wychodźstwem niepodległościowym są słabo rozwinięte i dysponujemy tylko szacunkowymi zestawieniami odnośnie do miejsca urodzenia i przedwojennego zamieszkania emigrantów, to nie podlega dyskusji rodzinny, tożsamościowy, sentymentalny związek znacznej ich części z Ziemią Wschodnią II RP. W sytuacji, gdy terytorycznie znalazły się poza granicami powojennej Polski, pozbawieni możliwości powrotu w rodzinne strony kresowiaczy byli może nie najważniejszym, ale istotnym i symbolicznym fundamentem państwowości polskiej na wychodźstwie.

Dotychczas problematyka emigracyjnych środowisk kresowych nie była popularnym obszarem badań. Poza nielicznymi publikacjami dotyczącymi funkcjonowania tych grup prezentowano przede wszystkim emigracyjne życie społeczne kresowian, ich literaturę, publicystykę i biografistykę¹. Wciąż jednak nie opisano szerzej wielu aspektów istnienia tej zbiorowości na Zachodzie.

¹ Wśród opracowań poświęconych temu zagadnieniu należy wymienić przede wszystkim następujące tytuły: P. Gotowiecki, *O Polskę z Wilnem i Lwowem. Związek Ziemi Północno-Wschodnich RP (1942–1955)*, Warszawa 2012; *idem*, *Polskie emigracyjne środowiska kresowe wobec Białorusinów i problemu białoruskiego (1941–1954)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2013, nr 39; *idem*, *Działalność żołnierzy II Korpusu Polskiego w Związkach Ziemi Wschodnich i innych środowiskach kresowych na emigracji* [w:] *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*, red. J. Smoliński, K. Piwowarska, Warszawa 2008; W. Kolasa, *Współczesna prasa kresowa w kraju i za granicą (rozwój, analizy, przegląd tytułów)* [w:] *Od strony Kresów: studia i szkice*, cz. 2, red. H. Bursztyńska, Kraków 2000; P. Wójtowicz, *Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich RP* [w:] *Z dziejów polskiej prasy na obczyźnie (od września 1939 roku do współczesności)*, red. M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002; *idem*, *Działalność Związków Ziemi Wschodnich w Londynie w latach 1942–1955* [w:] *ibidem*. Ponadto w monografiach dotyczących różnych zagadnień z historii polskiej emigracji można znaleźć ustępy na temat pewnego wycinka działalności środowisk kresowych, np. ich stosunku do rozwiązań federacyjnych czy udziału w emigracyjnym parlamenta-

Ważkim elementem studiów nad emigracyjnymi środowiskami kresowymi jest będąca tematem niniejszego szkicu myśl polityczna. Punkt wyjścia do bardziej szczegółowych rozważań stanowi twierdzenie, że grupy te można uznać za ruch polityczny z przypisanym systemem wartości. Powyższa konstatacja pozwala postawić trzy zasadnicze pytania badawcze: 1) Jakie były fundamentalne założenia myśli politycznej środowisk kresowych? 2) Jak wyglądała jej ewolucja na przestrzeni lat? 3) W jakim stopniu intelektualny dorobek kresowian świadczył o realizmie politycznym, a w jakim wyrażał nostalgię i sentyment?

Odpowiedzi szukałem przede wszystkim w źródłach – oficjalnych dokumentach programowych, stenogramach wystąpień, korespondencji, najczęściej wytworzonych przez samych działaczy kresowych. Skarbnicą informacji są w tym względzie przede wszystkim emigracyjne archiwa – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, a także Biblioteka Polska oraz Instytut Józefa Piłsudskiego (wszystkie w Londynie). Nie mniejsze znaczenie mają publicystyka i opracowania kresowych intelektualistów – dostępne w postaci druków zwartych, ale też licznych tekstów prasowych. Do analizy materiałów tego typu niezbędna jest dokładna kwerenda emigracyjnej prasy i wewnątrzorganizacyjnych biuletynów wydawanych przez środowiska kresowe. Ponadto starałem się czerpać z ustaleń innych badaczy, a w ogólnej charakterystyce kresowian korzystałem ze wspomnianej powyżej własnej publikacji *O Polskę z Wilnem i Lwowem. Związek Ziem Północno-Wschodnich RP (1942–1955)*.

Uściślenia wymagają pewne kwestie terminologiczne, przede wszystkim samo pojęcie Kresów Wschodnich czy też Ziem Wschodnich. Są to w zasadzie synonimy, chociaż określenie Ziemi Wschodnie w okresie państwowości polskiej miało charakter bardziej urzędowy. Przed wojną Ziemiami (Kresami) Wschodnimi nazywano obszar województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego, większości lwowskiego (po linię mniej więcej pokrywającą się z dzisiejszą polsko-ukraińską granicą państwową) i części białostockiego (z Grodnem, bez Białegostoku). W obrębie Ziem Wschodnich wyróżniano ponadto Ziemię Południowo-Wschodnie i Ziemię Północno-Wschodnie – odrębne pod względem historycznym, kulturowym i demograficznym².

ryzmie. Można tu wymienić: R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999; R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001; M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996; P. Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956*, Warszawa 2008. W ostatnim czasie wiele istotnych kwestii bezpośrednio związanych z funkcjonowaniem środowisk kresowych zostało omówionych w monumentalnej publikacji o prezydencie Kazimierzu Sabbacie pióra Jacka K. Danela (J.K. Danel, *Orędownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989*, Kraków 2015). Na pograniczu tekstów źródłowych i opracowań sytuują się poświęcone dziejom polskiego uchodźstwa wspomnieniowo-rozliczeniowe publikacje Stanisława Mackiewicza, czołowego działacza kresowego na emigracji, kilkakrotnie wznawiane w kraju i na obczyźnie (S. Mackiewicz, *Lata nadziei. 17 września 1939 – 5 lipca 1945 r.*, Warszawa 1990; *idem, Zielone oczy*, Warszawa 1987). Warto też zwrócić uwagę na to, że funkcjonowanie środowisk kresowych w kontekście sporu o Wilno i Lwów staje się także obszarem zainteresowania historiografii litewskiej i ukraińskiej (*Lietuvių ir lenkų santykiai išeivijoje 1945–1990 metais*, oprac. G. Milerytė-Japertienė, Kaunas–Vilnius 2014; M.A. Henyk, *Problema Lwowa w procesi polsko-ukraïnskoho prymyrennia*, „Suczasná ukraïnska polityka. Polityky i politolohy pro niej” 2009, nr 17).

² Zob. np. L. Sawicki, *Polskie słownictwo geograficzne*, Kraków 1922, s. 14; Z. Tomczonek, *Badania nad Kresami Północno-Wschodnimi Drugiej Rzeczypospolitej w polskiej historiografii* [w:] *Historycy polscy, litewscy i bia-*

Kolejnym terminem, który należy szerzej omówić, są środowiska kresowe. Nie wszyscy obywatele II RP pochodzący z terenów na wschód od Bugu, którzy po 1 września 1939 r. różnymi drogami trafili na obczyznę, stawali się ich przedstawicielami. Równie istotna jak kryteria etniczne – a może nawet ważniejsza – była świadomość polityczna tej grupy, bazująca na przeświadczeniu o oczywistym i nierozzerwalnym związku Ziemi Wschodnich z Polską.

Na potrzeby badawcze przyjmuję zatem, że o przynależności do środowisk kresowych decydowały osobisty (rodzinny, kulturowy, sentymentalny) związek z Ziemią Wschodnią, uznawanie pierwszorzędno znaczenia politycznej walki o powrót tych obszarów w granice Polski oraz kultywowanie tradycji ich wielowiekowej łączności z Polską. Dwa ostatnie kryteria sprawiały, że grupy zabużan często przenikały się z innymi społecznościami emigracyjnymi wyznającymi podobne wartości (np. kręgiem „niezlomnych, nieprzejednanych” zgrupowanym wokół londyńskich „Wiadomości”).

Jednocześnie trzeba podkreślić płynność terminu „kresowianin”. Kilkadziesiąt lat pobytu na obcej ziemi często prowadziło do przewartościowania pojęć, zmian w percepcji i tożsamości emigrantów oraz zaniku postrzegania siebie przez pryzmat odmienności. Dotyczyło to nawet liderów, którzy – jak np. Kazimierz Okulicz – z biegiem lat rewidowali swoje poglądy, mentalnie oddalając się od macierzystego środowiska. Należy oczekiwać, że w przyszłości ważne zagadnienie autoidentyfikacji i tożsamości społeczności kresowych stanie się przedmiotem odrębnego studium, w którym zostanie wykorzystana metodologia badań zarówno historycznych, jak i socjologicznych.

EMIGRACYJNE ŚRODOWISKA KRESOWE

Kresowianie brali aktywny udział w życiu zbiorowym wojennego uchodźstwa i powojennej emigracji politycznej. W 1942 r. stworzyli swoją pierwszą organizację – Związek Ziemi Północno-Wschodnich RP, stawiający sobie za cel walkę polityczną i propagandową o powrót Ziemi Wschodnich do Polski. Wśród jego założycieli znalazły się znane postacie przedwojennego życia politycznego i społecznego – gen. Lucjan Żeligowski, Stanisław Mackiewicz, senator Józef Godlewski. Rok później do wilniuków dołączyli lwowiaci, powołując Związek Ziemi Południowo-Wschodnich RP. Różnice między obu podmiotami dotyczyły kwestii geograficznych oraz profilu politycznego – w tym pierwszym dominowała sanacja, w drugim prym wiedli endecy. Oba stowarzyszenia jak na warunki uchodźcze były organizacjami masowymi – według niektórych obliczeń pod koniec wojny w ich skład wchodziło nawet 35 tys. członków (wliczając w to członkostwo zbiorowe w jednostkach wojskowych), skupionych w oddziałach i kołach na kilku kontynentach.

Po wojnie pozostali na obczyźnie kresowianie kontynuowali działalność publiczną – na którą negatywnie wpływały polityczne spory i nieuchronny upływ czasu.

Łoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 roku, red. K. Buchowski, W. Śleszyński, Białystok 2003, s. 16.

W 1955 r. rozłamowcy ze Związku Ziemi Północno-Wschodnich oraz Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, którzy w kryzysie konstytucyjnym opowiedzieli się po stronie prezydenta Augusta Zaleskiego, utworzyli Związek Ziemi Wschodnich RP. W 1972 r. kresowiaczy z obozów Zamku i Zjednoczenia połączyli się w jeden Związek Ziemi Wschodnich RP, który funkcjonował do przełomu XX i XXI w. Powstawały też inne kresowe organizacje, bardziej nastawione jednak na kultywowanie pamięci niż kwestie polityczne – wśród nich należy wymienić przede wszystkim utworzone w 1960 r. i istniejące do dzisiaj Koło Lwowian w Londynie i Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batorego. Środowiska kresowe miały od 1949 r. oficjalną reprezentację w emigracyjnym *quasi*-parlamencie – Radzie Narodowej RP (w okresie rozłamu emigracji w latach 1954–1972 – Radzie Rzeczypospolitej Polskiej lub Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej/Radzie Jedności Narodowej). Wspomniane związki wschodnie oraz Koło Lwowian w Londynie miały w różnych okresach prawo delegowania swoich przedstawicieli do instytucji parlamentarnych, gdzie zabuwanie tworzyli Klub Ziemi Wschodnich. Emigracyjne środowiska kresowe dysponowały też własną prasą i wydawnictwem – w latach 1946–1950 wychodził nieoficjalnie powiązany ze Związkiem Ziemi Północno-Wschodnich tygodnik „Lwów i Wilno” (redaktor naczelny – Stanisław Mackiewicz), a status organizacyjnych biuletynów miały m.in. takie periodyki jak „Lwów i Kresy” czy „Kwartalnik Kresowy”³.

Bez wątpienia zatem społeczności kresowe na uchodźstwie odgrywały dosyć istotną rolę w życiu publicznym, w tym politycznym, uchodźstwa. Czy jednak taka konstatacja wystarczy, by uznać je za ruch polityczny z własnym systemem wartości, tworzącym bazę aksjologiczną dla formułowania założeń doktrynalnych?

Myślę, że tak. Środowisko kresowe należy traktować jako ruch polityczny (czyli, zgodnie z definicją politologiczną, ruch społeczny o cechach politycznych)⁴ dążący do wprowadzenia (restytuowania) określonego porządku politycznego, zbieżnego z wyznaczanym systemem wartości, i na różnych etapach istnienia podlegający instytucjonalizacji w ramach prawno-politycznego porządku emigracji niepodległościowej (*vide* udział w emigracyjnym parlamentarystyce).

Powyższa teza wymaga jednak dodania kilku uwag i zastrzeżeń. W kontekście myśli politycznej środowisk kresowych na przestrzeni ponad pół wieku należy zaznaczyć, że o ile sfera aksjologii i założeń doktrynalnych pozostała w dużej mierze niezmienna, o tyle poszczególne elementy myśli politycznej podlegały naturalnej ewolucji, często wymuszonej czynnikami zewnętrznymi. Był to naturalny proces, nieuchronny zwłaszcza w realiach emigracyjnych.

Najważniejsze organizacje kresowe same definiowały się jako polityczne, lecz apartyjne⁵, dlatego często ich prominentnymi członkami byli przedstawiciele emigracyjnych partii politycznych związani z różnymi nurtami ideowymi (np. Adam Treszka ze

³ Szerzej zob. P. Gotowiecki, *O Polskę... passim*.

⁴ Zob. np. K. Knyżewski, *Partie i system partyjny w Polsce w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 1998, s. 35.

⁵ *Niebezpieczna deklaracja*, „Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1947, nr 60, s. 1–2.

Stronnictwa Narodowego czy Bohdan Podoski z Ligi Niepodległości Polski). W trakcie analizy świadectw myśli politycznej należy zatem oddzielać (co nie zawsze jest łatwe) oficjalne dokumenty programowe organizacji kresowych od niezależnej publicystyki ich działaczy.

Kolejna uwaga dotyczy kształtowania myśli politycznej, która od samego początku miała rys emigracyjny – bardziej skupiano się na odzyskaniu niepodległości niż na przyszłym modelu państwa. Spostrzeżenie to, choć w różnym stopniu, odnosi się do większości wychodźczych środowisk politycznych. Na posiedzeniu III Rady Narodowej RP w 1949 r. mówił o tym Kazimierz Okulicz z Klubu Ziemi Wschodnich: „Nie jesteśmy stronnictwem, a program nasz streszcza się w jednym punkcie: odzyskanie najbliższej ojczyzny, którą nam zagrabiono, powrót do domu – z którego nas przemocą wspólną przyjaciół i wrogów wygnano. To jest cały nasz program. Wszystko inne odkładamy na później”⁶.

Mimo tej zgodności w omawianym obszarze można wyróżnić wiele istotnych zagadnień z zakresu geopolityki i stosunków międzynarodowych. Choć w tekstach kresowian retoryka często brała górę nad treścią, a emocjonalne napięcie piszących wyczuwa się w oficjalnych nawet dokumentach, nie znaczy to, że ich myśl polityczna ograniczała się do górnolotnych frazesów.

O POLSKĘ Z WILNEM I LWOWEM – KRESOWA DOKTRYNA

Głównym obszarem zainteresowania zabużan były Ziemię Wschodnie II RP. W okresie wojny większość ich inicjatyw sprowadzała się do formułowania i rozpowszechnienia argumentów natury prawnej, politycznej, historycznej czy nawet moralnej za pozostaniem tych ziem przy państwie polskim⁷. W zasadzie trudno powiedzieć, jakie uzasadnienie uważali kresowiaczy za najistotniejsze – w większości memoriałów, apeli i uchwał poruszano różne aspekty, także sentymentalne („Polacy [...] sprzymierzeńcom i przyjaciółom naszym na terenie zagranicznym przypominają, że Lwów i Wilno to dwa najpiękniejsze klejnoty Polski i ośrodki cywilizacji zachodniej we wschodniej Europie; że z Wilna wyszedł największy polski poeta Adam Mickiewicz, że Ziemia Lwowska wydała jednego z największych rycerzy chrześcijaństwa Jana Sobieskiego”)⁸. Autorzy z kręgu środowisk kresowych stworzyli też kilka ważniejszych opracowań, wykorzystywanych przez MSZ i Ministerstwo Prac Kongresowych w działalności propagandowo-informacyjnej. Przykładem może być analiza Tadeusza Piszczkowskiego pt. *Linia z dnia 8 grudnia 1919 i „Linia Curzona” z 11 lipca 1920*, przetłumaczona następnie na język angielski⁹.

⁶ „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” (Londyn) 1949, nr 2.

⁷ Zob. np. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (dalej: IPiMS), kol. 486/1, Rezolucja Związku Ziemi Północno-Wschodnich i Komitetu Organizacyjnego Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, Londyn, 11 III 1943 r., k. 1–3.

⁸ *Ibidem*, Projekt rezolucji obchodów 600-lecia przyłączenia Lwowa do Polski, 1943 r., k. 3.

⁹ T. Piszczkowski, *Linia z dnia 8 grudnia 1919 i „Linia Curzona” z 11 lipca 1920*, Ministerstwo Prac Kongresowych, 1943; *idem*, *The Origin of the Curzon Line*, Ministerstwo Prac Kongresowych, 1943.

W decydującym dla przyszłości nie tylko Ziemi Wschodnich, ale i Polski końcowym okresie II wojny światowej społeczność kresowa bardzo mocno podkreślała konieczność zachowania granicy ryskiej – stąd wynikały ostre ataki na rząd Mikołajczyka, który w dyplomatycznej rozgrywce ze Stalinem sondował możliwość jakiegokolwiek kompromisu akceptowalnego dla strony polskiej (np. propozycję linii demarkacyjnej na wschód od Wilna i Lwowa Stanisław Mackiewicz określił mianem „uchwały rozbiorowej, frymarczącej sukнем Rzeczypospolitej”¹⁰). Wobec zajęcia Ziemi Wschodnich przez wojska sowieckie kresowiaci akcentowali, że jakiegokolwiek oficjalne enuncjacje rządu polskiego, które w przyszłości utrudniłyby rewindykację utraconych terytoriów, są bardzo niebezpieczne¹¹.

Konsekwentnie odrzucali pojawiające się w ówczesnej publicystyce hasło ratowania niepodległości kosztem Ziemi Wschodnich. Nie bez racji Stanisław Mackiewicz zauważył: „Któż będzie tak naiwny, aby sądzić, że Sowiety, zajmąwszy Warszawę i Poznań, zaproszą tam na urządowanie rząd polski z Londynu. Jako wilnianinowi trudno mi w ogóle pisać o układzie, który by oddawał moją ziemię ojczyźnie państwu rosyjskiemu, lecz właśnie jako wilnianin powiadam: gdybyście nas nawet sprzedali, to nic z tej sprzedaży nie uzyskacie”¹². Integralność terytorialną państwa i jego suwerenność zabużanie uznawali za kwestie „nierozłączne i jednoznaczne”¹³. Co oczywiste, odrzucali też możliwość, aby utratę Ziemi Wschodnich zrekompensować przyznaniem „Ziem Odzyskanych” (nie kwestionując samej słuszności przyznania Polsce tych terytoriów)¹⁴.

Los Ziemi Wschodnich symbolicznie przypieczętowano na konferencji jałtańskiej. Społeczność kresowa naturalnie bardzo ostro zaprotestowała przeciwko ustaleniom Wielkiej Trójki, a dążenie do obalenia postanowień krymskich stało się głównym celem nie tylko tego środowiska, lecz także całej emigracji niepodległościowej¹⁵. Negacja Jałty stała się dla kresowian i innych niezłomnych na uchodźstwie swoistym probierzem, warunkiem przynależności do obozu niepodległościowego¹⁶. Prawa tego zabużanie odmawiali Stanisławowi Mikołajczykowi, byłemu premierowi i czołowemu „jałtańczykowi”, który „zdymisjonowany już wcześniej za kontakty z Moskwą” (*sic!*), wrócił do kraju i brał udział w legitymizacji władzy komunistycznej¹⁷. Ucieczkę Mikołajczyka z Polski Związek Ziemi Południowo-Wschodnich przyjął z gorzką satysfakcją, jako potwierdzenie własnych prognoz¹⁸. Równie pryncypialnie zachował się Związek Ziemi Północno-

¹⁰ S. Mackiewicz, *Pińsk*, Londyn 1944, s. 3.

¹¹ IPiMS, A.48/II/D, Oświadczenie Związku Ziemi Północno-Wschodnich i Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, Londyn, 7 VII 1944 r., k. 5; T. Piszczkowski, *Granice wschodnie*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1947, nr 37, s. 2.

¹² S. Mackiewicz, *Nowogródek*, Londyn 1944, s. 2.

¹³ *Założenia naszej pracy*, „Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich” 1946, nr 53, s. 1.

¹⁴ S. Mackiewicz, *Nie!*, Londyn 1944, s. 7–9; *Odezwa Związku Ziemi Wschodnich*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1950, nr 37, s. 3.

¹⁵ IPiMS, A.48/II/D, Oświadczenie Związku Ziemi Północno-Wschodnich i Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, Londyn, 15 II 1945 r., k. 9.

¹⁶ Szerzej zob. J. Lencznarowicz, *Jałta. W kręgu mitów założycielskich polskiej emigracji politycznej 1944–1956*, Kraków 2009, s. 313–320 i n.

¹⁷ *Caveant Consules*, „Komunikat Związku Ziemi Północno-Wschodnich” (Londyn) 1953, nr 89, s. 2.

¹⁸ IPiMS, A.48/II/D, Uchwała Rady Naczelnej Związku Ziemi Południowo-Wschodnich w związku z ucieczką p. Mikołajczyka, Londyn, 5 XI 1947 r., k. 38.

-Wschodnich, odmawiając udziału w pogrzebie gen. Lucjana Żeligowskiego, który pod koniec życia, owładnięty ideą słowianofilską, pisał memoriały do Bieruta i Stalina¹⁹.

Odrzucenie Jałty łączyło się oczywiście z całkowitą negacją sytuacji politycznej w kraju – co jakiś czas związki kresowe wydawały oświadczenia na temat wydarzeń w Polsce. Na przykład w komentarzu po wyborach 19 stycznia 1947 r. uzasadniano, dlaczego nie są one ważne: „Naród polski nie może uznać wyborów do Sejmu zarządzonych jedynie na części, a nie całości polskiego terytorium, nie może uznać sejmku pozbawionego posłów ze Lwowa, Wilna i Ziemi Wschodnich za sejm władny do wypowiadania się imieniem całej Polski”²⁰.

Jednocześnie wielu kresowian manifestowało emigracyjny legalizm i przywiązanie do gwarantów ciągłości państwa polskiego na uchodźstwie – prezydenta RP i rządu²¹. Organizacje kresowe uważały prezydenta za „jedynego przedstawiciela władzy prawowitej państwa polskiego”²², wielokrotnie deklarując wobec niego pełną lojalność. To właśnie zabużanie, z Mackiewiczem, Okuliczem, Godlewskim i Xawerym Glinką na czele, w czasie kryzysu konstytucyjnego 1954 r. byli głównym zapleczem politycznym prezydenta Augusta Zaleskiego (choć nie miała ich część poparła obóz Zjednoczenia). Jest to uzasadnione, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że ciągłość państwowości polskiej na wychodźstwie, zgodnie z emigracyjną doktryną, zabezpieczała na przyszłość prawa niepodległej Polski do Kresów Wschodnich. Tak tę kwestię ujął m.in. Kazimierz Okulicz, deklarując, że Klub Ziemi Wschodnich w Radzie Rzeczypospolitej Polskiej będzie stał przy prezydencie jako „piastunie ciągłości prawnej państwa i posiadaczu tytułów prawnych RP do Ziemi Wschodnich”²³.

Postawa kresowian staje się jeszcze bardziej zrozumiała, jeżeli wziąć pod uwagę mniej pryncypialny stosunek do Ziemi Wschodnich emigracyjnych ośrodków politycznych, które powstawały od drugiej połowy lat czterdziestych jako konkurencja dla londyńskiego Zamku. Na przykład Koncentracja Demokratyczna (porozumienie emigracyjnych partii politycznych o charakterze centrowym i lewicowym) w kontekście odbudowy Polski użyła takiego oto kontrowersyjnego sformułowania: „w granicach określonych na wschodzie traktatem ryskim, dopóki i o ile swobodnie wybrane przedstawicielstwo państwa polskiego nie postanowi innego rozwiązania tego problemu w przyjaznym porozumieniu z narodami zamieszkującymi ziemie wschodnie Rzeczypospolitej”²⁴.

¹⁹ *Ibidem*, List prezesa Zarządu Głównego Związku Ziemi Północno-Wschodnich do redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” (Londyn), 29 VII 1947 r., k. 37.

²⁰ *Deklaracja*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1947, nr 13, s. 2.

²¹ Najbardziej precyzyjna wykładnia emigracyjnego legalizmu została zawarta w opracowaniu Jerzego Augusta Gawendy *Legalizm polski w świetle prawa publicznego*. Gawenda przez legalizm rozumiał ciągłość władzy państwowej na obczyźnie zgodnie z przepisami konstytucji (w tym rozumieniu było to pojęcie nie tylko formalno-, ale także materialnoprawne). Kontynuacji tej nie przerwało cofnięcie uznania rządowi RP przez mocarstwa zachodnie, gdyż był to akt polityczny, nie zaś prawny, a emigracyjny rząd wywodził swoje istnienie „nie z uznania innych, lecz z woli swego narodu oraz z praw Rzeczypospolitej” (zob. J.A. Gawenda, *Legalizm polski w świetle prawa publicznego*, Londyn 1959, *passim*).

²² *Związki Wschodnie. Prasa...*, „Biuletyn Związków Wschodnich” (Londyn) 1947, nr 66, s. 3.

²³ Biblioteka Polska w Londynie (dalej: BP), rkps 782, Przemówienie Kazimierza Okulicza na posiedzeniu Rady RP, 20 V 1955 r., k. 1.

²⁴ S. Mackiewicz, *Przeciw Jalcie czy za Jałtą?*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1947, nr 31, s. 1.

Kresowianie uznali to zastrzeżenie za wyłom w jednolitym dotąd stanowisku emigracji względem nienaruszalności granic. Organizacje kresowe były niezwykle wyczulone na tym punkcie – nawet brak wzmianki o Ziemiach Wschodnich w memorandum (skądinąd poświęconym granicy zachodniej) innego międzypartyjnego porozumienia, Rady Polskich Stronnictw Politycznych, został skrytykowany przez zarząd Związku Ziem Północno-Wschodnich²⁵. Aby walczyć o swoją sprawę, zabużanie konsekwentnie popierali ośrodek prezydencki.

Jednoznaczne stanowisko zajęły organizacje kresowe w sporze publicystycznym na temat reorientacji polityki wschodniej, który był właściwą genezą późniejszej doktryny ULB Giedroycia. W liście do redakcji paryskiej „Kultury” kleryka Józefa Majewskiego z Pretorii po raz pierwszy na łamach periodyku emigracji niepodległościowej został wyartykułowany pogląd, że trzeba zrezygnować z Wilna i ze Lwowa. Co oczywiste, spotkało się to z ostrymi komentarzami czytelników. W komunikacie Zarządu Związku Ziem Północno-Wschodnich działacze pisali, że list Majewskiego ma znamiona zdrady stanu. Mimo niefortunnej formy debata nad polityką wschodnią została zainicjowana²⁶.

W KRĘGU GEOPOLITYKI

Wraz z nastaniem ładu pojałtańskiego nie wystarczało uparte trwanie przy nienaruszalności granicy ryskiej, bez uwzględnienia zmieniających się realiów prawnych, geopolitycznych czy demograficznych. Kresowiaci, jak cała legalistyczna emigracja, musieli konstruować swoją doktrynę i program już nie na tylko na zasadzie obrony określonego stanu prawnego, lecz także dążenia do obalenia politycznego i prawnomiędzynarodowego *status quo* i rewindykacji utraconych terytoriów.

Dla wczesnopowojennej kresowej publicystyki i dokumentów programowych tych środowisk charakterystyczne było to, że kwestię przyszłości Ziem Wschodnich osadzano w kontekście międzynarodowym – utratę Wilna i Lwowa przedstawiano w kategoriach geopolitycznych czy wręcz cywilizacyjnych. Pisarz i publicysta Michał Kryspin Pawlikowski uważał, że oznacza to przesunięcie granicy dzielącej Europę od Eurazji o kilkaset kilometrów²⁷. Zdaniem zabużan, od rewindykacji Kresów zależała nie tylko niepodległość Polski, ale i przyszłość całego kontynentu: „Ziemie Wschodnie stanowią warunek istnienia Rz[eczypospolitej] niepodległej. Niezawisłość naszego państwa jest z kolei rękojmią ocalenia wszystkich ludów strefy środkowo-wschodniej Europy od niewoli i zagłady. Niezależność znów polityczna i duchowa narodów strefy środkowo-

²⁵ IPiMS, A.48/II/D, Pismo Zarządu Głównego Związku Ziem Północno-Wschodnich do Rady Polskich Stronnictw Politycznych, Londyn, 1 IV 1947 r., k. 35.

²⁶ List ks. J. Majewskiego, „Kultura” (Paryż) 1952, nr 11, s. 157–158; List Zarządu Głównego Związku Ziem Północno-Wschodnich, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 1, s. 85; zob. też J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej (1947–1980)*, Sztokholm 1998, s. 93–96; M. Żebrowski, *Dzieje sporu. „Kultura” w emigracyjnej debacie publicznej lat 1947–1956*, Warszawa 2007, s. 190–194.

²⁷ M.K. Pawlikowski, *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i kraju wileńskim*, Londyn 1946, s. 41.

europiejskiej stanowi warunek konieczny dla ochrony od zagłady pozostałych narodów naszego kontynentu”²⁸. Precyzując powyższe założenia, dyplomata Władysław Günther-Schwarzburg uważał, że dwie kresowe metropolie zostaną wyzwolone, gdy „dojdzie [...] do świadomości Europy, że te dwa miasta, nie będąc w posiadaniu ich prawnego i odwiecznego właściciela – Polski, stały się przedmiotem zdobyczy wschodniego jej sąsiada dlatego, że Wilno jest dlań bramą prowadzącą do krajów bałtyckich i Skandynawii, a stamtąd do Anglii, a Lwów kluczem wejścia do Rumunii i Stambułu, a stamtąd na Bliski Wschód”²⁹.

Potrzeba nadania problematyce Ziemi Wschodnich kontekstu międzynarodowego sprawiała, że środowiska kresowe zabierały głos w żywej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dyskusji nad ideą federacji środkowoeuropejskiej. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych promowaniem rozwiązań federacyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej zajmowały się tzw. kluby federalne – przede wszystkim Klub Rzymski, Klub Paryski i Klub Londyński (w pracach tego ostatniego uczestniczyli m.in. działacze kresowi Józef Godlewski i Adam Żółtowski)³⁰. W latach 1950–1952 aktywność tych podmiotów stopniowo słabła, a ich rolę w dużej mierze przejął Związek Polskich Federalistów. Spośród ugrupowań emigracyjnych do idei federacyjnej najbardziej entuzjastycznie odnosiły się Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” oraz Polska Partia Socjalistyczna, a także środowisko piśsudczyków. Ci ostatni tradycyjnie popierali historyczną koncepcję Międzymorza³¹.

Stosunek do tych kwestii w środowiskach kresowych był dość zróżnicowany (najwięcej przeciwników tego typu rozwiązań należało do Związku Ziemi Południowo-Wschodnich). Znaczna część kresowych polityków i publicystów co do zasady opowiadała się za ideami federacyjnymi czy też konfederacyjnymi, nie godziła się natomiast, aby do rozmów dopuszczać Białorusinów i Ukraińców (a przez to otwierać dyskusję nad wewnętrznymi granicami federacji). Za niebezpieczne uważał to m.in. Stanisław Mackiewicz. Jego postawa była zresztą ambiwalentna. Jako dawny kresowy konserwatywa z jednej strony popierał koncepcję Międzymorza, uznając uchylanie się od dyskusji nad jego kształtem i pozostawienie inicjatywy w tym względzie np. emigracji rosyjskiej za błąd historyczny³². Z drugiej strony Cat zwracał uwagę na trudność jej praktycznej realizacji. „Ideę Międzymorza uważam za piękną i pracę nad jej popularyzacją za pożyteczną. Ale jest to idea przyszłościowa. Aby Międzymorze zrealizować, trzeba najpierw wypędzić sowieckich okupantów. Toteż idea Międzymorza nie może zastąpić

²⁸ *Walne zebranie Związku Ziemi Północno-Wschodnich*, „Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1945, nr 15, s. 2.

²⁹ W. Günther, *O czystości doktryny*, „Wiadomości” (Londyn) 1946, nr 11, s. 1.

³⁰ Archiwum Akt Nowych, 220/1, Odezwa Klubu Federalnego Środkowo-Europejskiego w Londynie, [b.m.w.] 1945, k. 11.

³¹ Szerzej na temat koncepcji federacyjnych zob. M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia...*; K. Mochliński, *Polskie inicjatywy Federacji Europy Środkowo-Wschodniej [w:] Akcja niepodległościowa na terenie międzynarodowym 1945–1990*, red. T. Piesakowski, Londyn 1999, s. 143–165.

³² S. Mackiewicz, *Ziemia Wschodnie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), 19 X 1948, s. 2.

nam doktryny politycznej” – pisał Mackiewicz w periodyku „Lwów i Wilno”³³. Kiedy indziej stwierdził natomiast bez ogródek: „Dzisiaj Międzymorze realizuje Stalin”³⁴.

Kresowiaci odnosili się do projektów federacyjnych także na forum Rady Narodowej RP. Kazimierz Okulicz, przemawiając 29 czerwca 1949 r. na forum III Rady Narodowej RP, pozytywnie ocenił samą ideę Międzymorza, dodając jednak (podobnie jak Mackiewicz), że jest ona „koncepcją słuszną i rozumowo najzupełniej uzasadnioną, ale nie wyszła dotychczas poza rozmowy gabinetowe”³⁵. Cztery lata później członkowie Klubu Ziem Wschodnich wypowiadali się na ten temat jeszcze ostrożniej. Stefan Tyszkiewicz, prezes klubu, podkreślał, że jego środowisko nie krytykuje samego pomysłu federalizacji, ale jest przeciwne uznawaniu „luźnych przewidywań za realne fakty”. W tym samym wystąpieniu Tyszkiewicz bardzo chłodno odniósł się do idei, aby do rozmów w tej kwestii włączyć Białorusinów i Ukraińców. Uzasadniał: „Kto może dzisiaj zapewnić, że dwie rozległe republiki sowieckie, białoruska i ukraińska, nie będą wołały pozostać członkami federacji rosyjskiej, zamiast federować się z Polską? Kto może zapewnić, że nie ograniczą się w najlepszym razie do stworzenia dwuczłonowej federacji białorusko-ukraińskiej, której dążeniem będzie włączenie naszych ziem wschodnich do swej wschodniej, może nawet komunistycznej orbity?”³⁶.

Wydaje się, że takie rozumowanie wśród kresowian dominowało, ale występowały także inne poglądy. Pesymizm Mackiewicza i Tyszkiewicza odrzucono chociażby w „Tezach polskiej polityki wschodniej” – interesującym dokumencie programowym przedłożonym na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Ziem Północno-Wschodnich przez jej wiceprzewodniczącego Henryka Zabielskiego. Wskazywano, że jedyną szansą, aby Polska zachowała wpływy na Kresach Wschodnich, jest właśnie wciągnięcie Białorusinów i Ukraińców do przyszłej federacji. Przekonywano, iż przedstawienie takiej idei na forum emigracyjnym pozwoliłoby Polakom przejąć inicjatywę w kształtowaniu koncepcji pojałtańskiego ładu w Europie Środkowo-Wschodniej. Co istotne, sfederowane z Polską Ukraina i Białoruś miałyby obejmować obszar leżący przed 1939 r. na terytorium ZSRR, ale i Ziemie Wschodnie II RP³⁷. Nie wiemy niestety, jak ten stosunkowo śmiały pomysł przyjęli inni liderzy kresowi (pochwalił go np. Bohdan Podoski)³⁸.

Trudno mówić o klarownym stosunku zabużan do federalizacji. Badacz problemu Marian S. Wolański na podstawie protokołów posiedzeń Rady Narodowej RP doszedł do wniosku, że o ile w 1949 r. Klub Ziem Wschodnich gotów był zaakceptować federację z Białorusinami i Ukraińcami, o tyle w 1953 r. Kazimierz Okulicz odrzucał ideę Międzymorza, postulując wygaszenie animozji polsko-niemieckich i związanie się z krajami zachodnioeuropejskimi. Przyjmując ustalenia badacza, należy je uzupełnić uwagą, że środowiska kresowe (nawet ich parlamentarna reprezentacja) tak naprawdę

³³ *Idem*, *Wola odzyskania niepodległości*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1947, nr 15, s. 1.

³⁴ *Idem*, *Dywagacje prasowe*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1948, nr 56, s. 1.

³⁵ „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” (Londyn) 1949, nr 6–7.

³⁶ „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” (Londyn) 1953, nr 2–3.

³⁷ IPiMS, kol. 341/A-1, *Tezy polskiej polityki wschodniej*, 1950 r., k. 2.

³⁸ „Komunikat Związku Ziem Północno-Wschodnich” (Londyn) 1961, nr 109, s. 2.

w latach czterdziestych ani pięćdziesiątych nie wypracowały spójnej wizji przyszłego udziału Polski w regionalnej bądź ogólnoeuropejskiej federacji, a prezentowane głosy były często wyłącznie opinią wybitnych kresowych indywidualności, takich jak Mackiewicz czy Okulicz³⁹.

WOBEC LITWINÓW, BIAŁORUSINÓW, UKRAIŃCÓW

Jak widać, dyskusja na temat federacji wśród kresowian w dużej mierze dotyczyła problematyki narodów Europy Wschodniej – Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Wydaje się, że najmniejszą wagę przywiązywali zabużanie do kwestii litewskiej – być może także dlatego, iż mimo powszechnej depolonizacji Ziemi Wschodnich stosunkowo najwięcej Polaków pozostało na Wileńszczyźnie. Podkreślali konieczność wsparcia idei niepodległości Litwy (oczywiście w granicach przedwojennych), widząc ten kraj jako ewentualnego partnera w różnych konfiguracjach federacyjnych⁴⁰. Szukano także kontaktów z emigracją litewską – m.in. Stanisław Mackiewicz jako premier (1954–1955) doprowadził do tego, że jeden z liderów emigracji litewskiej Stasys Lozoraitis złożył oficjalną wizytę prezydentowi Augustowi Zaleskiemu (sprawę ułatwiało to, iż prywatnie Lozoraitis był spowinowacony z Mackiewiczem)⁴¹. Najwybitniejszy chyba znawca zagadnienia litewskiego w szeregach kresowian, prof. Władysław Wielhorski, optymistycznie zapatrywał się na przyszłe ułożenie stosunków między Polakami i Litwinami, podkreślając, że co prawda „Polacy stracili z oczu ewolucję Litwy w ostatnim pięćdziesięcioleciu” i „przestali rozumieć swego sąsiada”, a Litwini „mają skłonność widzieć w narodzie polskim swego krzywdziciela z przeszłości i z doby obecnej”, ale „doświadczenia przeszłości i dawniejszej, i nowszej nie zniechęcają” do poszukiwania dróg porozumienia obu narodów⁴².

Inaczej ustosunkowały się środowiska kresowe do kwestii białoruskiej, przede wszystkim akcentując przywiązanie przedstawicieli tej narodowości do państwa polskiego. Polityk narodowej demokracji i działacz Związku Ziemi Południowo-Wschodnich, Jędrzej Giertych, sugerował nawet, aby traktować Białorusinów jako członków narodu polskiego mających swoją odrębność regionalną⁴³. Dlatego związki wschodnie konsekwentnie domagały się powołania do Rady Narodowej przedstawicieli mniejszości białoruskiej i ukraińskiej⁴⁴. W Związku Ziemi Północno-Wschodnich znalazła się zresztą grupa oby-

³⁹ Por. M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia...*, s. 116, 118–186; zob. też K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945–1990*, Opole 2003, s. 118–119; T. Wolsza, *Trudne dialogi: emigracyjne kontakty polsko-ukraińskie, białoruskie i litewskie w latach 1945–1950* [w:] *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Polaków na Wschodzie: konferencja naukowa, 8–9 maja 2001 r. w Gorzowie Wlkp.*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2001, s. 531–539.

⁴⁰ *Komisja Litewska*, „Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1946, nr 44–45, s. 6–7.

⁴¹ *Minister Lozoraitis w Londynie*, „Polska Agencja Telegraficzna” (Londyn) 1954, nr 42/54, s. 1; zob. też K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 212–213.

⁴² W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 364–366.

⁴³ J. Giertych, *O przyszłość Ziemi Wschodnich*, Londyn 1946, s. 18.

⁴⁴ „Biuletyn Związków Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1945, nr 15, s. 3.

wateli polskich pochodzenia białoruskiego deklarujących przy okazji różnych wieców i akcji protestacyjnych lojalność wobec Polski⁴⁵.

Kresowiaczy nie widzieli natomiast potrzeby utrzymywania stosunków z Białorusinami odwołującymi się do idei samodzielnej państwowości. W 1953 r. na forum Rady Narodowej RP odbyła się dyskusja, w której Klub Ziem Wschodnich jednoznacznie skrytykował dosyć zażyłe kontakty władz emigracyjnych z prezydentem Białoruskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie Mikołajem (Mikołą) Abramczykiem, uznając, że popiera on koncepcję odłączenia Białorusi od Polski⁴⁶. Sami Białorusini nie ukrywali zresztą swego bardzo ambitnego programu terytorialnego. Białoruska Rada Narodowa w uchwale z czerwca 1948 r. zgłaszała pretensje do Wilna i Białegostoku, a nawet domagała się przyłączenia Królewca z określeniem jako zdobyczy wojennej⁴⁷.

Bardziej złożona była emigracyjna analiza stosunków polsko-ukraińskich. Kresowiaczy nie mogli negować ani tradycji państwowości ukraińskiej (choćby dlatego, że Ukraińska Republika Ludowa przez krótki czas pozostawała formalnym sojusznikiem II RP), ani podważać irredentystycznych dążeń narodu ukraińskiego. Równocześnie zdawali sobie sprawę, że stosunki ludnościowe w dawnych województwach południowo-wschodnich II RP były dla Polaków wyjątkowo niekorzystne, a relacje między obu narodami, po wołyńskim ludobójstwie i przesiedleniach Ukraińców, bardzo złe, pełne wzajemnych uprzedzeń.

Problematyką ukraińską zajmowały się przede wszystkim osoby ze Związku Ziem Południowo-Wschodnich, zdominowanego przez sympatyków narodowej demokracji, dlatego koncepcje powstałe w tym kręgu cechowała właściwa endecji niechęć do tego, aby przyznać Ukraińcom prawa polityczne, także w związku z traumą po zbrodniczej działalności UPA. Problem ukraiński na Ziemiach Wschodnich próbowano oddzielić od kwestii ukraińskiej w ZSRR – tak powstała np. odwołująca się do polityki późnej sanacji idea, aby „Rusinów” zamieszkujących Wołyń i Małopolskę Wschodnią oddzielić od „zakordonowych” Ukraińców (koncepcja ta nie była poparta żadnymi ustaleniami naukowymi, odwoływano się jedynie do politycznej ideologii staroruskiej i swoiście rozumianej tradycji historycznej). W rezolucji Związku Ziem Południowo-Wschodnich z 1951 r., w której wezwano do używania określenia „Rusini” (w odróżnieniu od Ukraińców), jednocześnie konstatowano, że „wielu Rusinów – w kraju – modli się dzisiaj o powrót Polski, a nie o Ukrainę, gdyż gnębicielem jest właśnie Sowiecka Republika Ukraińska”⁴⁸. Kwestię tę mocno akcentował w swej publicystyce m.in. Jędrzej Giertych, a jednocześnie, co ciekawe, postulował przyznanie Rusinom praw politycznych (jako współgospodarzom kraju) oraz wsparcie Kościoła greckokatolickiego w zamian za lojalność wobec państwa polskiego⁴⁹.

⁴⁵ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, 16522/II, Przemówienie kpt. Kazimierza Bokowca na Zjeździe w Edynburgu, 1942 r., t. 2.

⁴⁶ „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” (Londyn) 1953, nr 2–3; IPiMS, kol. 341/A-1/3, Odezwą Klubu Ziem Wschodnich do członków Rady Narodowej RP, 25 III 1953 r., k. 1–2.

⁴⁷ IPiMS, A.11/E/1110, List Stanisława Paprockiego do Adama Tarnowskiego, 12 V 1948 r., k. 2.

⁴⁸ BP, rkps 369, Komunikat Związku Ziem Południowo-Wschodnich RP, 19 V 1951 r., k. 1.

⁴⁹ J. Giertych, *O przyszłość Ziem Wschodnich...*, s. 20.

Ideę oddzielenia kwestii rusińskiej na Ziemiach Wschodnich od sprawy ukraińskiej w ZSRR zawarł w swoich tezach politycznych Marian Żegota-Januszajtis. Związany z endecją generał nie tylko uznał za wskazane różnicowanie Ukraińców, lecz także uważał za zgodne z polską racją stanu zachowanie (po rewindykacji granic) ustroju sowieckiego w Rosji i pozostawienie ZSRR ziem ukraińskich za Zbruczem (w prywatnym liście dosadnie napisał: „w interesie Polski jest, ażeby Polska raczej trzymała ich za łeb”). W przyszłej narodowej Polsce wykluczał jakkolwiek autonomię mniejszości narodowych, ale przewidywał prawo do kultywowania kultury i języka – oczywiście za cenę pełnej lojalności względem państwa polskiego. Generał surowo charakteryzował naród ukraiński: „Zdradziecki, niewierny, lubujący się w okrutnym, niepotrzebnym rozlewie krwi, anarchistycznym, zbliżonym duchowo do metod hitlerowskich”⁵⁰.

Oficjalny program Związku Ziem Południowo-Wschodnich w kwestii ukraińskiej był nieco łagodniejszy, nie odbiegał jednak istotnie od koncepcji Żegoty-Januszajtisa. Sprawę ukraińską uzależniano od przyszłości Rosji i tego, czy Anglosasi zdecydują się zachować ją w granicach ZSRR sprzed wojny, czy też podzielić na państwa narodowe. W rezultacie zamiast rozmów z Ukraińcami przewidywano raczej akcję informacyjną na rzecz polskich postulatów w kołach politycznych Zachodu. W przeciwieństwie do ambitnych koncepcji Międzymorza formułowanych w Związku Ziem Północno-Wschodnich związek południowy nie spodziewał się, że Polska odegra jakąś rolę, gdy będą się ważyły losy ziem ukraińskich (oczywiście poza Wołyniem i Małopolską Wschodnią), dlatego nie uznawał za celowe opowiadać się za ukraińską niepodległością bądź przeciw niej. Związek negował możliwość przyznania autonomii Ukraińcom w Polsce, jeśli państwo ukraińskie nie powstanie; gdyby jednak je utworzono, sugerował przesiedlenie części Ukraińców z Ziem Wschodnich za Zbrucz⁵¹.

Chyba najpełniej stosunek kresowian ze Związku Ziem Południowo-Wschodnich do problematyki ukraińskiej przedstawił Stanisław Skrzypek w opracowaniu *Ukraiński program państwowy na tle rzeczywistości* (pierwsze wydanie ukazało się w 1948 r. nakładem Związku Ziem Południowo-Wschodnich, a drugie, w 1967 r., Koła Lwowian w Londynie). Uznał on, że warunkiem *sine qua non* powstania niepodległej Ukrainy jest interwencja zewnętrzna i zwycięstwo idei rozczłonkowania ZSRR. Jeżeli doszłoby do utworzenia niezależnego państwa ukraińskiego, potencjał ludnościowy i gospodarczy Ukrainy pozwalał na wytyczenie jej granic tylko na obszarze Ukraińskiej SRR, ewentualnie na włączenie jeszcze Krymu bądź wschodniego Donbasu. Zdaniem Skrzypka, przekazanie Ukrainie Ziem Południowo-Wschodnich II RP, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej skutkowałoby znacznym osłabieniem pozycji geopolitycznej Ukrainy (w wyniku trwałego skonfliktowania z Polską). To właśnie czynniki geopolityczne, nie zaś etnograficzne, wskazał Skrzypek jako najistotniejsze w kształtowaniu przyszłych granic.

⁵⁰ IPiMS, kol. 547/16, M. Żegota-Januszajtis, „Uwagi” – do książki Stanisława Skrzypka, 8 VI 1948 r., k. 4–5; *ibidem*, M. Żegota-Januszajtis, „Zagadnienie ukraińskie”, b.d., k. 7.

⁵¹ *Ibidem*, Tezy do kwestii ukraińskiej, 8 VII 1948 r., k. 11–12.

Badacz emigracyjny pozostawał konsekwentnym przeciwnikiem uwzględniania Ukrainy w koncepcjach federacyjnych. Dowodził, że włączenie jej do przyszłej federacji łączyłoby się z szerszym postulatem podziału Rosji, którego realizacja znacznie przekraczała możliwości polityki zagranicznej Polski i zależała od woli mocarstw anglosaskich. Co ważniejsze jednak, zdaniem Skrzypka, federacja z Ukrainą nie tylko nie wzmacniałaby obu państw, ale otwierałaby nowe pole konfliktu Polski z Rosją. Jednocześnie naukowiec odrzucał najbardziej dogmatyczne poglądy własnego środowiska, które nie uznawało Ukraińców za odrębny naród i odmawiało im prawa do niepodległości⁵².

W POSZUKIWANIU PROGRAMU – SPORY I POLEMIKI

O ile w okresie wojny i pierwszej dekady po jej zakończeniu wszelkie koncepcje miały charakter tymczasowy, o tyle zakończenie najostrzejszej fazy zimnej wojny, odwilż w ZSRR po śmierci Stalina i odprężenie w stosunkach międzynarodowych zmuszały do budowania programów politycznych na bliżej nieokreśloną przyszłość. Przed środowiskami kresowymi rysowały się zatem w połowie lat pięćdziesiątych dwie możliwości: 1) sztywne trwanie przy nienaruszalności granicy ryskiej, 2) próba uelastyczenia stanowiska i szukanie kompromisu – aż po całkowitą rezygnację z postulatu Polski z Wilnem i ze Lwowem. Wśród czołowych działaczy kresowych znaleźli się zwolennicy obu tych rozwiązań.

Bardzo ciekawa dyskusja, dowodząca rozłamu wśród kresowian, zgodnych dotąd co do nienaruszalności granicy ryskiej, odbyła się na łamach „Biuletynu Związku Ziemi Wschodnich” w latach 1963–1964. Zainicjował ją Kazimierz Okulicz, były minister sprawiedliwości w rządzie Jerzego Hryniewskiego (1954), wieloletni poseł do Rady Narodowej i Rady Rzeczypospolitej. Postawił on tezę, że granica ryska, tak istotna w programie organizacji kresowych, jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego martwą literą, tak jak np. traktat wersalski. Zdaniem wileńskiego intelektualisty, trwałym zjawiskiem był narodowy charakter republik sowieckich – litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, a przejściowym ich komunistyczny ustrój; Polska natomiast, zbudowana na zasadzie narodowej, będzie musiała uznać prawo innych nacji do tworzenia własnych państw. Przekonywał on, że realnym celem polskiej polityki wschodniej jest konstruowanie płaszczyzny porozumienia z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami w imię „wizji związku narodów zasiedlających wspólne przestrzenie pomiędzy Rosją etniczną a Niemcami”. Jako wzorzec takiego związku, którego inspiratorem powinna być Polska, wskazywał EWG. Okulicz uważał, że to jedyna droga do restytucji wpływów polskich na Wschodzie, i choć zastrzegł, iż nie należy „wyrzekać się niczego zawczasu z posiadanych historycznych tytułów”, jego koncepcja była nie do pogodzenia z popularnym wśród kresowian hasłem: „Nie ma Polski bez Wilna i Lwowa”⁵³.

⁵² S. Skrzypek, *Ukraiński program państwowy na tle rzeczywistości*, Londyn 1967, *passim*.

⁵³ „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963, nr 76–78, s. 16–18; K. Okulicz, *Problem w uśpieniu*, „Kultura” (Paryż) 1962, nr 10, s. 86–93.

Z Okuliczem podjął debatę działacz Związku Ziemi Wschodnich, a jednocześnie szef emigracyjnego MSZ Aleksander Zawisza. Uznał on, że Polska nie może rezygnować z granicy ryskiej, gdyż prawnie określone granice są wyrazem istnienia jej państwowości i tylko naród polski za pośrednictwem swobodnie wybranego parlamentu będzie mógł je zmienić. Jako szansę na zażegnanie sporów terytorialnych wskazywał Zawisza przyszłą konfederację z ewentualnym udziałem m.in. Białorusi i Ukrainy. Jej powstanie uzależniał jednak od uprzedniego powrotu prezydenta RP do Polski z możliwością wykonywania postanowień konstytucji kwietniowej⁵⁴.

Bardzo ogólnie odniósł się do wystąpienia Okulicza jego przyjaciel Józef Godlewski – założyciel Związku Ziemi Północno-Wschodnich i jeden z przywódców środowiska kresowego. W prywatnym liście do Zawiszy Godlewski niejako przyznał Okuliczowi rację: „Ja jednak Kazia bronie, bo uważam, że on pisząc o sytuacji nieodwracalnej, miał na myśli to, że obudziły się, czy też powstały, nacjonalizmy litewski, białoruski i ukraiński. Nikt z nas nie może wiedzieć, kiedy i pod jaką postacią nastąpi wyzwolenie spod jarzma bolszewicko-rosyjskiego, a od tego bardzo wiele zależy; ilu autochtonów wytrwa u siebie w kraju i jak silne prądy nacjonalistyczne powstaną. Zamykać oczu na to nam nie wolno, szczególnie, że Polaków zostało na Ziemiach Wschodnich nader mało i jako czynnik polityczny nie mają wielkiej wagi, i też kto wie jak będą w przyszłości wyglądali politycznie. Z Ziemi Odzyskanych tylko nieliczni potrafią jeszcze tęsknić i kto wie ilu by na Kresy wróciło, nawet dziś, gdyby bolszewia nagle pękła. Naturalnie, że o tym nie należy głosić publicznie w prasie i nie wolno zrzekać się niczego *a priori*...”⁵⁵.

Interesujący był komentarz innego lidera – Bohdana Podoskiego. Przedwojenny wicemarszałek sejmu uznał, że choć Polska powinna ze względów politycznych trwać przy granicy ryskiej, po odzyskaniu niepodległości będzie się musiała liczyć z koniecznością jej rewizji. Konkludował: „niezależna polityka polska [...] powinna bronić przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, tylko tych praw polskich, które znajdują oparcie w bezspornej zasadzie samostanowienia narodów”. Jako interesujący przykład rozwiązania na przyszłość można przytoczyć rozważania Podoskiego na temat statusu Wilna – czołowy emigracyjny piłsudczyk zastanawiał się, czy Wileńszczyzna nie powinna stać się odrębnym bytem państwowym z równouprawnionymi zamieszkującymi ją nacjami⁵⁶.

Stanisław Pola, długoletni prezes Związku Ziemi Północno-Wschodnich, uznając głos Okulicza za ważny i wiele wnoszący do dyskusji, poczynił jednak zastrzeżenie, że Ziemi Południowo-Wschodnie i Północno-Wschodnie należy traktować odrębnie, także pod kątem przyszłego ułożenia granic. Przewidywał, że po odzyskaniu niepodległości na wschodzie powstaną okręgi autonomiczne lub o dwujęzycznej administracji⁵⁷.

Powyższe opinie, choć często polemiczne, dowodzą ewolucji poglądów wśród części przedstawicieli środowisk kresowych, zwłaszcza elity intelektualnej. Nie wyrzekając się

⁵⁴ „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963, nr 76–78, s. 19–20.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 18–19; IPiMS, A.11/E/1543, List Józefa Godlewskiego do Aleksandra Zawiszy, 25 V 1964 r., k. 6.

⁵⁶ *Zagadnienie Ziemi Wschodnich*, „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963/1964, nr 85–87, s. 12–15.

⁵⁷ *Związkowa trybuna dyskusyjna*, „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963, nr 79–81, s. 18–19.

sentymetu i przywiązania do Ziemi Wschodnich, ludzie tacy jak Okulicz czy Podoski rozwijali koncepcję nowej, realnej polityki wschodniej, niekiedy (jak w przypadku Okulicza) bliższej założeniom „Kultury” niż doktrynie własnego środowiska. Na marginesie można dodać, że zmiana poglądów Kazimierza Okulicza na przyszłość Ziemi Wschodnich miała charakter trwały. We wspomnieniowym *Pamiętniku wileńskim*, wydanym z inicjatywy Józefa Godlewskiego, Okulicz zaznaczył, że nie wyobraża sobie, aby demokratyczny rząd wolnej Polski mógł ogłosić „krucjatę o odzyskanie ziem b[yłego] W[ielkiego] Księstwa Litewskiego”⁵⁸, a u schyłku życia w liście do Romualda J. Misiunasa dobitnie stwierdził: „Głowy »nie ma Polski bez Wilna i Lwowa«, które czasami się rozlegają, są »głosami z za grobu«”. Myśl polityczna Kazimierza Okulicza, jego rewizja opinii w kwestii granicy wschodniej oraz postulaty zbliżenia polsko-niemieckiego doceniła „Kultura”, przyznając mu w 1979 r. nagrodę publicystyczną za całokształt dokonań⁵⁹.

Więcej było jednak komentarzy bezwarunkowo krytycznych wobec stanowiska Okulicza. Również te argumenty należy przybliżyć jako egzemplifikację określonego stylu myślenia, choćby skrótowno.

Józef Laskowski, czołowy działacz Związku Ziemi Wschodnich, zarzucił Okuliczowi, że „na zimno” rezygnuje z Ziemi Wschodnich, podczas gdy on sam „podchodzi do tych ziem z uczuciem” i „poszedłby z karabinem w rękę bić się o swój Wołyń”. Dodawał, że gdyby rozpisano plebiscyt, Ukraińcy i Białorusini zapewne opowiedzieliby się za Polską. Okulicz ripostował, iż jest tak samo mocno przywiązany do rodzinnych stron, lecz odróżnia to od myślenia politycznego⁶⁰.

Prof. Walerian Kwiatkowski, przewodniczący Rady Naczelnej Związku Ziemi Wschodnich, użył argumentów podobnych jak Laskowski. Bazując na własnych kontaktach emigracyjnych, dowodził przywiązania Ukraińców i Białorusinów do Polski⁶¹.

Wywody Okulicza obszernie skrytykował płk Jerzy Sochocki, działacz kresowy i kombatancki, który zakwestionował sytuację demograficzną na Ziemiach Wschodnich. Tezę, że po upadku ZSRR wyzwolone republiki przekształcą się w państwa narodowe, Sochocki uznał za śmieszną, dowodząc, że miliony Litwinów, Białorusinów i Ukraińców zostało wymordowanych lub wywiezionych na wschód, a ich miejsce zajęła napływowa ludność rosyjskojęzyczna. Przewidywał interwencję Zachodu, podział Związku Radzieckiego, a następnie restytucję koncepcji Międzymorza⁶².

Innym symptomatycznym głosem w dyskusji była wypowiedź Tadeusza Rosoła z Kanady – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych reprezentował on środowisko nacjonalistycznie nastawionych działaczy kresowych, dla których głównym punktem odniesienia była kwestia ukraińska. Emigrant z Kanady bardzo ostro skrytykował

⁵⁸ K. Okulicz, *Brzask, dzień i zmierzch na ziemiach Litwy Historycznej* [w:] *Pamiętnik wileński*, red. J. Godlewski et al., Londyn 1972, s. 84.

⁵⁹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. 41/5, List Kazimierza Okulicza do Romualda J. Misiunasa, 10 VII 1978 r., k. 1; *Nagroda publicystyczna im. Juliusza Mieroszewskiego: Kazimierz Okulicz za całokształt prac*, „Kultura” (Paryż) 1979, nr 12, s. 89–80.

⁶⁰ *Związkowa trybuna dyskusyjna*, „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963, nr 79–81, s. 17–18.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1964/1965, nr 91–93, s. 18–19.

Okulicza, uznając m.in., że jego „postawa kapitulanta” będzie na rękę nie tylko bolszewikom, ale i szowinistom ukraińskim. Rząd polski, zdaniem Rosola, winien bezwzględnie stać na gruncie umów międzynarodowych, jednostronnie pogwałconych w okresie II wojny światowej⁶³.

Przytoczone opinie świadczą o ewolucji poglądów niektórych przedstawicieli środowiska, którzy rezygnowali z realistycznej oceny zjawisk politycznych na rzecz mitologizacji określonych pojęć, skupiając się na sferze idei i symboliki i odwołując zarówno do kategorii prawno-politycznych, jak i historycznych oraz moralnych.

KRESOWY FUNDAMENTALIZM

Na podstawie analizy oficjalnych dokumentów programowych organizacji kresowych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych można stwierdzić, że dominowały poglądy „nieprzejdanych”, a kresowianie zamknęli się na wewnątrzśrodowiskową dyskusję. Walny Zjazd Związku Ziemi Wschodnich RP z 23 czerwca 1974 r. przyjął np. rezolucję, w której głównie podkreślał bezprawność zaboru Ziemi Wschodnich przez ZSRR, pomijając milczeniem koncepcje polityki wschodniej po upadku komunizmu⁶⁴. Podobne poglądy prezentowało Koło Lwowian w Londynie⁶⁵. Charakterystyczne, że w trudnych sprawach uciekano w sferę abstrakcji – np. przewodniczący Rady Naczelnej Związku Ziemi Wschodnich Józef Laskowski wyjaśniał w 1973 r.: „Nie przesądza sprawy rewindykowania wyludnionych obszarów fakt, że ludność wysiedlona została zdziesiątkowana czy wyniszczona przez metody barbarzyńskie. Ziemia takiego kraju jest jakby wtórną własnością skrzywdzonego narodu: jest bowiem głównym składowym elementem ekonomiki, kultury i demografii”⁶⁶.

Bardzo istotne miejsce w dokumentach organizacji kresowych oraz publicystyce zajmował w tym okresie problem ukraiński. Wydaje się, że wynikało to z prób zbliżenia polsko-ukraińskiego podejmowanych przez kierownictwo polityczne emigracji niepodległościowej, z premierem (następnie prezydentem) Kazimierzem Sabbatem na czele. Wielu kresowian dopatrywało się w tego typu aktywności faktycznej rezygnacji z Ziemi Wschodnich⁶⁷. Asumptem do ożywienia dyskusji było opublikowanie w 1977 r. głośnego listu wzmiankowanego już Tadeusza Rosola oraz Kazimierza Mytkowskiego, w którym zarzucali oni premierowi Sabbatowi „zgodę na jednostronne zrzeczenie się połowy terytorium państwa polskiego”⁶⁸. Jakkolwiek prezes Związku Ziemi Wschodnich,

⁶³ *Związkowa trybuna dyskusyjna*, „Biuletyn Związku Ziemi Wschodnich” (Londyn) 1963, nr 79–81, s. 20–22.

⁶⁴ *Rezolucja*, „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1974, nr 72–73, s. 46–47.

⁶⁵ *Koło Lwowian w obronie Ziemi Wschodnich*, „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1984, nr 106–109, s. 194.

⁶⁶ J. Laskowski, *Walczymy o Ziemię Wschodnie*, „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1973, nr 68–69, s. 5.

⁶⁷ „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1984, nr 106–109, s. 50–51.

⁶⁸ *Oświadczenie Rządu RP ws. akcji Panów Rosola i Mytkowskiego*, Londyn, 11 XI 1977, „Polska Agencja Telegraficzna” (Londyn) 1977, nr 5, s. 2; szerzej na ten temat zob.: J.K. Danel, *Mysł polityczna Kazimierza Sabbata wobec Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej oraz porozumienia polsko-ukraińskiego 1976–1986* [w:] *Życie i działalność Prezydenta RP na uchodźstwie Kazimierza Sabbata na tle misji polskiej emigracji niepodległościowej na Zachodzie*, red. P. Gotowiecki, Ostrowiec Świętokrzyski 2015, s. 126–134.

Stanisław Pola, skrytykował radykalne stanowisko Rosola i Mytkowskiego, niektórzy członkowie związku ich poparli⁶⁹. W następnych latach na forum organizacji kresowych dosyć ostro atakowano koncepcję emigracyjnych rozmów z Ukraińcami. W 1987 r. ówczesny prezes związku ppłk Stanisław Nowak stwierdził ультymatywnie, że „dopóki Ukraińcy nie zaakceptują granic ustalonych w traktacie ryskim, dopóty nie może być dyskusji z nimi”⁷⁰. W czasopiśmie wypuklano raczej polsko-ukraińskie resentymenty, niż zastanawiano się nad przyszłym ułożeniem wzajemnych stosunków⁷¹.

W latach siedemdziesiątych środowiska kresowe musiały ustosunkować się do powstania i działalności opozycji demokratycznej w Polsce. 3 maja 1976 r. na łamach prasy emigracyjnej ukazała się deklaracja Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, której sygnatariusze zapowiadali, że będą popierali niepodległość, rezygnując z roszczeń terytorialnych względem Litwinów, Białorusinów oraz Ukraińców. Takie stanowisko spotkało się z ostrą krytyką Związku Ziemi Wschodnich i innych organizacji kresowych⁷². W późniejszych latach środowiska te wiele zastrzeżeń miały zwłaszcza do Konfederacji Polski Niepodległej oraz jej przywódcy Leszka Moczulskiego, którego na łamach „Kwartalnika Kresowego” nazwano „sprzeniewiercą, zaprzańcem i nowoczesnym targowiczanie”⁷³. Miało to związek z propagowaną przez lidera KPN wizją polityki wschodniej, w której Polska zrzeka się swych praw do Wilna i Lwowa, wspierając dążenia niepodległościowe Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Krytyka wymierzona w środowiska promujące takie koncepcje nie oznaczała, że kontestowano całą opozycję demokratyczną. W oficjalnych enuncjacjach organizacji kresowych nie brakowało głosów poparcia dla ruchów demokratycznych w Polsce, zwłaszcza „Solidarności”⁷⁴.

Znaczna część zabuzań sceptycznie odniosła się do przekształceń ustrojowych w PRL, następnie zaś negowała fundamentalne założenia polityki wschodniej III RP. Związek Ziemi Wschodnich zorganizował kolejne akcje protestacyjne przeciwko wypowiedziom ministra spraw zagranicznych PRL Krzysztofa Skubiszewskiego, ale także emigracyjnego premiera Edwarda Szczepanika w kwestii granicy wschodniej. Niektórzy członkowie organizacji wręcz podawali w wątpliwość legalność władz warszawskich także po przekazaniu insygniów przez ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego⁷⁵. Na tym tle umiarkowanie i rozsądnie brzmiała ostatnia deklaracja Klubu Ziemi Wschodnich w Radzie Narodowej RP z 18 grudnia 1991 r. Wskazano w niej cel, który po upadku ZSRR winien przyświecać kresowianom: „Przed nami wyłania się realny, wielki zbiorowy obowiązek w utrzymaniu wiary i mowy, a zwłaszcza budzenia

⁶⁹ IPiMS, kol. 349/9, List Stanisława Poli do J. Zaleskiego, 28 XI 1977 r.

⁷⁰ IPiMS, kol. 574/3, Protokół posiedzenia Rady Naczelnej Związku Ziemi Wschodnich RP, 7 II 1987 r.

⁷¹ Zob. np. K.J. Rzepa, *Głos w dialogu polsko-ukraińskim*, „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1979, nr 78–79, s. 18–19.

⁷² „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1984, nr 106–109, s. 50–51.

⁷³ „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1986, nr 113–116, s. 24.

⁷⁴ *Uchwała podjęta na Walnym Zjeździe Związku Ziemi Wschodnich RP w Londynie*, „Rzeczpospolita Polska” (Londyn) 1989, nr 2, s. 2.

⁷⁵ IPiMS, kol. 574/3, Protokół posiedzenia Rady Naczelnej Związku Ziemi Wschodnich RP, 16 VI 1990 r.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Naczelnej Związku Ziemi Wschodnich RP, 2 V 1992 r.

poczucia świadomości i przynależności do Polski obywateli polskich zamieszkałych na Ziemiach Wschodnich – od Wilna, poprzez Lwów, aż po Karpaty. Pomoc materialna dla nich jest naszym obowiązkiem i koniecznością⁷⁶.

Myśl polityczną społeczności kresowych w okresie III RP kontynuowali coraz mniej liczni emigranci (m.in. na łamach „Kwartalnika Kresowego”, a następnie „Głosu Emigracji i Kwartalnika Kresowego”) oraz środowiska w kraju. W dużym uogólnieniu można stwierdzić, że kontestowano politykę wschodnią kolejnych polskich rządów. Zabuzanie zarzucali i zarzucają władzy w Warszawie m.in. to, że nie dba o interesy polskiej mniejszości na Kresach, prowadzi politykę historyczną relatywizującą zbrodnie ukraińskie i litewskie, wreszcie przekonują o niebezpieczeństwie ukraińskiego nacjonalizmu.

MYŚL POLITYCZNA KRESOWIAN A REALIZM

Na końcu niniejszego szkicu chciałbym poświęcić kilka zdań kwestii w moim przekonaniu kluczowej dla zrozumienia i oceny myśli politycznej środowisk kresowych – zagadnieniu realizmu. To właśnie o nieliczenie się z realiami byli bowiem kresowianie i przez współczesnych i przez historyków najczęściej oskarżani. Recepcja przez część emigracji politycznej, a następnie przez rządy III RP doktryny ULB spowodowała, że myśl polityczną tych środowisk, stanowiącą programowe przeciwieństwo wizji Giedroycia, uznano za przejaw intelektualnego anachronizmu i braku zrozumienia zasad geopolityki, zarzucono jej idealizm i hołdowanie sentymentom. Pomijano ją w refleksji nad dorobkiem emigracji bądź ukazywano za ledwie jako tło dla ewolucji geopolitycznych koncepcji paryskiej „Kultury”. Badacze emigracji, jeżeli już pochylali się nad dziedzictwem kresowian, surowo je recenzowali. Rafał Habielski w swym fundamentalnym dziele o życiu społecznym i kulturalnym emigracji pisał np. o „wsobnym charakterze środowiska, które sprawiało wrażenie pozostawania w nikłym kontakcie z rzeczywistością zewnętrzną⁷⁷”.

Czy zatem doktrynalne założenie środowisk kresowych – restytucja Ziemi Wschodnich – od samego początku było polityczną iluzją? Z dzisiejszego punktu widzenia należy odpowiedzieć, że tak, ale nasuwa się pytanie o zakres tego, co można by nazwać polityką realną. W tym miejscu powtórzę pytanie Marka Kornata: czy w badaniach myśli politycznej emigracji niepodległościowej realizm i idealizm są w ogóle obiektywnymi kategoriami poznawczymi, czy też pojęcia te należy traktować jako „etykiety o charakterze raczej światopoglądowym bądź ideologicznym, które służą raczej stygmatyzacji przeciwnika?⁷⁸”.

⁷⁶ *Stanowisko Klubu Ziemi Wschodnich w pracach Rady Narodowej RP*, „Kwartalnik Kresowy” (Londyn) 1992, nr 127–128, s. 78–79.

⁷⁷ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 284.

⁷⁸ M. Kornat, *Problem realizmu w polskiej myśli politycznej na uchodźstwie po II wojnie światowej – pytania i tezy*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2013, nr 3, s. 113–146.

Odpowiedzi nie są ani proste, ani jednoznaczne – z obecnej perspektywy koncepcje kresowian łatwo uznać za polityczny idealizm, kategoryzować dorobek tego środowiska jako projekcję oderwanych od rzeczywistości idei i wyobrażeń. Kto jednak w dobie upadku pojęć politycznych i zasad sformułowanych jeszcze na XIX-wiecznych kongresach pokojowych, wartości zapisanych w Karcie Atlantycznej był w stanie trafnie określić granice realizmu politycznego – który z jednej strony nie byłby kapitulacją, a z drugiej cynicznym koniunkturalizmem? Czy Cat-Mackiewicz, wzywający Stanisława Grabskiego, by ten uzyskał niepodległość choćby w Poznaniu, zanim zrzeknie się Kresów, był naprawdę większym idealistą niż Mikołajczyk, który wierząc w zapewnienia o wolnych wyborach, udał się do Moskwy tworzyć koalicyjny rząd z komunistami?

Próba określenia, co wówczas było możliwe, a co nie, może zatem okazać się złudna⁷⁹. Zresztą sami kresowiaci nie rozpatrywali polityki w dychotomicznych kategoriach realizmu i idealizmu, a w wielu wypowiedziach przedstawicieli tego środowiska można nawet dostrzec, że próbowali te pojęcia łączyć⁸⁰. „Upadają narody nawet wielkie – przekonował Władysław Wielhorski – giną tylko nikczemne. W dzisiejszym momencie tchórzliwość czy krótkowzroczność przerodzą się w zdradę. Heroizm pozostaje wyłącznym nakazem realizmu politycznego”⁸¹. W tym sensie zabuzanie odrzucali realizm polityczny „kapitulantów” i „defetystów”, przeciwstawiając go realizmowi wypływającemu nie z doraźnych analiz zmiennej sytuacji międzynarodowej, lecz z teorii geopolitycznych czy nawet cywilizacyjnych.

W syntezie realizmu i idealizmu negowali politykę ustępstw wobec ZSRR, rezygnację z Kresów, starając się wypracować schematy myślowe, które porządkowałyby ich wizje, plany, koncepcje, nadawałyby sens bezczynnemu oczekiwaniu na niedający się przewidzieć kres emigracyjnej vegetacji. Dostrzegali głębsze znaczenie pobytu na obczyźnie i uznawali aksjologiczną wartość trwania, które będąc historycznym nawiązaniem do „pielgrzymstwa” Wielkiej Emigracji, organizowało ich wokół wyznawanych idei i pozwalało wierzyć, że tułaczka przysłuży się krajowi. W swojej pracy kresowiaci musieli pozostać niezłomni, odrzucić kompromisy, półśrodki i pragmatyzm, dążyć do obranego celu, nawet *contra spem*. W dobie tryumfów polityki *détente* wybitny działacz kresowy ks. Walerian Meysztcowicz przekonywał: „I naszym hasłem powinno być jedno, jedno tylko słowo: trwać!”⁸².

Należy jednak podkreślić, że mocne osadzenie myśli politycznej zabuzan w sferze wartości nie oznaczało, iż środowisko straciło kontakt z rzeczywistością. Analiza

⁷⁹ Anna Wojciuk i Jacek Czaputowicz podkreślają przy tym, że polski realizm polityczny był daleki od negowania roli idei w życiu społecznym, co charakteryzuje niektóre nurty zagraniczne (por. A. Wojciuk, J. Czaputowicz, *Realizm w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych* [w:] *Teoria realizmu w stosunkach międzynarodowych. Założenia i zastosowanie badawcze*, red. E. Haliżak, J. Czaputowicz, Warszawa 2014, s. 205).

⁸⁰ Nie byłyby to *novum* w polskiej myśli politycznej – Jacek Kloczkowski jako przykład takiej fuzji wskazuje rozważania Juliana Klaczki, Pawła Popiela czy Adama Jerzego Czartoryskiego (zob. J. Kloczkowski, *Oblicza polskiego realizmu politycznego* [w:] *Realizm polityczny. Przypadek Polski. Wybór tekstów*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2008, s. 7–13).

⁸¹ IPiMS, kol. 486, Protokół Walnego Zebrania Związku Ziemi Północno-Wschodnich RP, 12 XII 1943 r., k. 1–4.

⁸² W. Meysztcowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1983, s. 364.

licznych tekstów i dokumentów programowych pozwala na postawienie tezy, że przynajmniej liderzy zdawali sobie sprawę i z niuansów polityki międzynarodowej, i z nieuchronności pewnych procesów, które w wyniku II wojny światowej zaszły na Ziemiach Wschodnich. Już w 1946 r. w „Biuletynie Związków Ziem Wschodnich”, będącym ich oficjalnym organem, pisano: „Polska 1939 r. należy do niepowrotnej przeszłości – w trudnych warunkach, w cierpieniach i mękach rodzi się nowa Polska”⁸³. Z pewnością krzywdzące byłoby więc uznanie działaczy kresowych wyłącznie za epigonów II RP, nierozumiejących dokonujących się zmian.

Oczywiście trzeba obiektywnie przyznać, że w tych środowiskach powstawały także wizje księżycowe – zupełnie oderwane od rzeczywistości. Na przykład Wacław Alfred Zbyszewski, szkicując program polityki wschodniej, postulował, by Rosja stała się w przyszłości pojęciem tylko geograficznym, źródłem surowców, terenem kolonialnym. Obracający się wśród kresowian Juliusz Sokolnicki (późniejszy samowzwańczy emigracyjny prezydent) wzywał z kolei w 1962 r., aby po upadku komunizmu w Rosji przywrócić granicę wschodnią z 1772 r. – miało to skutecznie rozwiązać problem ukraiński. Takie głosy były jednak stosunkowo nieliczne i z pewnością nie miały charakteru oficjalnego⁸⁴.

Jak starałem się wykazać, myśl polityczna kresowian ewoluowała – być może należałoby ją uznać za drogę od realizmu do nostalgii czy też swoistego eskapizmu. W procesie tym szczególnie istotny był czas między początkiem odwilży po śmierci Stalina a polskim październikiem. Wydaje mi się, że cezura ta dla środowisk kresowych i emigracji w ogóle, a zwłaszcza dla ich dorobku intelektualnego, miała znaczenie większe nawet niż zakończenie II wojny światowej⁸⁵.

Uważam, że do połowy lat pięćdziesiątych postulat Polski ze Lwowem i z Wilnem, a więc podstawa politycznej aktywności emigracyjnych środowisk kresowych – mimo małych szans na realizację – mieścił się w granicach politycznego realizmu. Brak zgody na linię Curzona był logiczny tak samo jak to, że rząd RP w Londynie nie uznawał zmian prawno-politycznych nad Wisłą. Istniały ku temu trzy przesłanki. Pierwsza z nich to legalistyczny model emigracji politycznej, pozwalający (hipotetycznie) zastosować prawnomiędzynarodową konstrukcję *ius postliminii* po odzyskaniu przez Polskę niepodległości; druga – perspektywa konfliktu politycznego, który zmieniłby ustalony po wojnie dwubiegunowy podział świata i przyniósł Polsce niepodległość; trzecia zaś (po spełnieniu dwóch pozostałych) – gotowość osób wysiedlonych z Kresów do ewentualnego powrotu w strony rodzinne⁸⁶.

⁸³ *Założenia naszej pracy*, „Biuletyn Związków Ziem Wschodnich” (Londyn) 1946, nr 53, s. 1.

⁸⁴ W.A. Zbyszewski, *Program wschodni*, „Wiadomości” (Londyn) 1948, nr 26, s. 2; J. Sokolnicki, *Rozważania o polskiej polityce wschodniej*, „Biuletyn Związku Ziem Wschodnich” (Londyn) 1962, nr 67–69, s. 4–6.

⁸⁵ Egzemplifikacją powyższej tezy może być choćby symboliczny wyjazd Stanisława Mackiewicz do kraju (zob. P. Gotowiecki, *Pożegnanie z emigracją*, „Pressje” 2012, t. 30–31, s. 102–107).

⁸⁶ Jak zauważa historyk: „W latach 1945–1954 nikt nie był w stanie i nie mógł dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku zmierza i jak zakończy się rywalizacja polityczna mocarstw” (por. A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003, s. 330).

Dopiero odprężenie w stosunkach międzynarodowych i częściowa legitymizacja powojennego systemu władzy w Polsce (a także wejście w wiek emerytalny generacji politycznie i społecznie aktywnej przed 1939 r.) ostatecznie sprawiły, że kwestia Kresów przestała być rozpatrywana jako postulat polityczny, a stała się – podobnie jak celebrowanie emigracyjnego legalizmu – egzemplifikacją pewnej kategorii postaw ideowo-politycznych.

Jak starałem się wykazać w niniejszym tekście, niektórzy czołowi myśliciele środowiska kresowego, z Kazimierzem Okuliczem na czele, wyciągnęli wnioski z zaistniałych okoliczności i zasadniczo zrewidowali poglądy na temat przyszłości Ziemi Wschodnich. Inni pozostali przy swoich opiniach i wizjach, coraz bardziej oderwanych od realiów geopolitycznych, i kultywowali anachroniczne wyobrażenia na temat prawnomiędzynarodowego znaczenia granicy ryskiej, stosunków ludnościowych na Kresach i geopolityki. Po kilkudziesięciu latach pobytu na obcej ziemi ludzie ci nieświadomie tkwili w świecie umarłych idei i zmitologizowanych pojęć. Kresy były wówczas już tylko sentymentalną ewokacją utraconych miejsc i przeszłości, która nie mogła wrócić.

* * *

Powyższy szkic nie wyczerpuje niezwykle obszernej tematyki, będąc wyłącznie syntetycznym ujęciem problemu w literaturze poruszanego jedynie *en passant*. Myślę, że warto prowadzić w tym zakresie dalsze, pogłębione studia oparte na gruntownej kwerendzie wciąż jeszcze niezbadanych emigracyjnych archiwów. Jakkolwiek bowiem z dzisiejszego punktu widzenia ocenimy postulaty polityczne środowisk kresowych, nie sposób pominąć je w analizach myśli politycznej powojennego uchodźstwa. Nawiązując do wielkich idei geopolitycznych, łącząc kategorie prawa i moralności, odwołując się do tradycji, historii, ale też sentymentu i nostalgii, kresowe koncepcje polityczne stanowią wszak świadectwo określonego stylu myślenia i integralną część dziedzictwa emigracji niepodległościowej.

SŁOWA KLUCZOWE

Kresy Wschodnie, emigracja niepodległościowa, myśl polityczna

PAWEŁ GOTOWIECKI – doktor historii, nauczyciel akademicki, dziekan Wydziału Nauk Społecznych i Technicznych w Wyższej Szkole Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, zastępca redaktora naczelnego „Ante Portas – Studia nad Bezpieczeństwem”. W pracy naukowej zajmuje się historią Polski i powszechną XX w., autor publikacji *O Polskę z Wilnem i Lwowem. Związek Ziemi Północno-Wschodnich RP (1942–1955)* (2012).

Between realism and nostalgia. Political thought of Polish emigrant circles from Eastern Borderlands (1939–1991)

The subject of the article is the political thought of the circles from the Eastern Borderland that functioned among the Polish wartime exiles and then the post-War pro-independence emigrants. In the introduction, the author defines such notions as Kresy (Polish Borderlands) or kresowianie, characterises those circles, and then discusses their opinions on such issues as the eastern border, attitude towards the Lithuanians, Belarussians and Ukrainians, or federalism. The author points to the diversity of the circles and the evolution of their political thought indicating the mid-1950s as an important point in their development. The final part of the article includes a reflection of its realism.

KEY WORDS

Eastern Borderlands, pro-independence emigration, political thought

PAWEŁ SKIBIŃSKI

CHADECJA W PRL? CZY POLITYCY KATOLICCY BYLI CHRZEŚCIJAŃSKIMI DEMOKRATAMI?

Przystąpiłem do postawionego przede mną zadania, polegającego na analizie obecności chrześcijańskiej demokracji w życiu politycznym powojennej Polski lat 1945–1989, z pewnymi wątpliwościami. Polityczna działalność katolików w PRL stanowi bowiem obszerne pole badawcze, rozpoznane w sposób bardzo nierównomierny, niełatwo więc pokusić się o wysnucie wiążących wniosków¹. Siłą rzeczy artykuł mój będzie chwilami próbą zmierzenia się z niewystarczającym aktualnie stanem naszej wiedzy i będzie przedstawiać zestaw propozycji badawczych na przyszłość.

W swych rozważaniach ograniczę się jedynie do sfery inicjatyw jawnych, choć niekoniecznie mieszczących się w ramach prawnych PRL. Będę też mówił o środowiskach prowadzących szeroko rozumianą działalność polityczną. Mam jednocześnie świadomość, że nie wyczerpują one aktywności organizacyjnej katolików świeckich w PRL. Pominę więc działające na pograniczu legalności PRL-owskiej (albo zupełnie poza nią) środowiska formacyjne katolików świeckich – z duszpasterstwami akademickimi, „Ruchem Światło-Życie”, „Rodziną Rodzin” czy neokatechumenatem (w latach osiemdziesiątych) na czele, gdyż prowadziły one działalność jedynie religijno-formacyjną, a kontekstu politycznego nabierała ona tylko w związku z ewentualnymi atakami władz komunistycznego państwa.

Nie będę się zajmował także indywidualnościami katolickimi, którymi przez długie lata byli Stefan Kisielewski (przynajmniej po 1968 r.) czy Maciej Giertych, którzy z pewnością inspirowali się katolicyzmem w swej działalności politycznej, ale nie stworzyli zwartych środowisk – przynajmniej przez większość swego życia. Jasno identyfikowali

¹ Najważniejszy głos na temat działalności chrześcijańskich demokratów w okresie PRL znajdujemy we wstępach do kolejnych tomów dzienników Janusza Zabłockiego. Teksty te, autorstwa Jana Żaryna, stanowią ujęcie tematu z perspektywy jednej tylko osobowości politycznej: J. Żaryn, *Janusz Zabłocki – chrześcijański demokrat zaangażowany w PRL*, cz. 1 [w:] J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, Warszawa 2008, s. 7–14; cz. 2 [w:] J. Zabłocki, *Dzienniki 1966–1975*, Warszawa 2011, s. 7–22; cz. 3 [w:] J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1, 1976–1981, Warszawa 2013, s. 7–22.

się też oni z innymi nurtami politycznymi niż chrześcijańska demokracja – Giertych z obozem narodowym, Kisielewski zaś z nurtem konserwatywno-liberalnym.

Skupiając się na samodzielnych środowiskach politycznych katolików, pomijam też – osobną moim zdaniem i bardzo obszerną – kwestię obecności wątków i inspiracji chadeckich i katolicko-społecznych w ruchu „Solidarności”, zarówno w jego fazie działalności legalnej (1980–1981), jak i podziemnej (1981–1989), ponieważ zdecydowanie przekraczałoby to zakres tego rodzaju artykułu.

NIEJEDNOZNACZNOŚĆ TERMINU CHADECJA

Określenia „chrześcijańska demokracja”, „chadecja” są z kilku przyczyn niejednoznaczne, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej znaleźli się katolicycy w PRL, czyli w niedemokratycznych warunkach ustrojowych.

Niejednoznaczność tych terminów wynika po pierwsze z faktu, że wyrażenie „chrześcijańska demokracja”, wyrosłe na gruncie katolickiej nauki społecznej, w tejże samej katolickiej nauce społecznej w miarę upływu czasu zmieniało swoje znaczenie. Pierwotnie chrześcijańska demokracja była rozumiana jako sposób organizacji życia społecznego (nieograniczającego się do polityki), polegający na przeniknięciu wszystkich warstw społecznych przez chrześcijaństwo², z czasem dopiero termin ten nabral znaczenia ograniczonego do partii politycznych łączących inspirację katolicką z akceptacją jakiejś formy demokracji (najczęściej demokracji parlamentarnej).

Pierwotne rozumienie nazwy „chadecja” nie wiąże się z konkretnym środowiskiem politycznym, ale domaga się od historyka ujęcia rozszerzającego, obejmującego szeroko rozumianą działalność społeczno-polityczną katolików, która nie ogranicza się jedynie do rozwiązań „chadeckich” w znaczeniu partyjnym.

W różnych tradycjach intelektualnych użycie określenia „chrześcijańska demokracja” różni się od siebie. Na przykład Włosi zdają się preferować czysto partyjne rozumienie tego terminu (chadecy to członkowie partii chrześcijańsko-demokratycznej), Francuzi natomiast szukają definicji bardziej ideowej (chadecja to inspirowany katolicyzmem ruch polityczny afirmujący demokrację parlamentarną, a przy tym radykalny społecznie). W sumie można powiedzieć za brytyjskim historykiem Martinem Conwayem, jednym z bardziej przenikliwych znawców tego zagadnienia, że katolicyzm był na tyle „żywy”, iż był zdolny do inspirowania rozmaitych rozwiązań politycznych „od *quasi*-faszyzmu do zaczątków chrześcijańskiej demokracji”³.

Niejednoznaczność nazwy „chadecja” daje jednak o sobie znać także wtedy, gdy w naszych rozważaniach weźmiemy pod uwagę jedynie partie chadeckie w znaczeniu

² Encykliki Leona XIII *Immortale dei* oraz *Graves et communi*, por. J. Bieś SJ, hasło: *Szkoły i ruchy katolicko-społeczne* [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 1396–1400.

³ M. Conway, *Catholic politics or Christian Democracy? The evolution of the Interwar Political Catholicism* [w:] *Political Catholicism in Europe*, t. 1: 1918–1945, red. W. Kaiser, H. Wahnout, London – New York 2004, s. 248–249.

ściślejszym. Nawet wówczas musimy zwrócić uwagę na to, że w ich przypadku mamy w gruncie rzeczy do czynienia z tradycją heterogeniczną.

Partie chrześcijańsko-demokratyczne z jednej strony inspirowały się tymi nurtami katolicyzmu, które w sferze społecznej koncentrowały się przede wszystkim na krytyce liberalnego kapitalizmu, a w związku z tym w naturalny sposób były skłonne szukać zbliżenia z kierunkami politycznymi podobnie jak i one krytycznymi wobec kapitalizmu i liberalizmu, a więc przede wszystkim z socjalizmem w jego wersji zarówno marksowskiej, jak i niemarksowskiej, a nawet z komunizmem. Z drugiej jednak strony w niektórych partiach chadeckich przeważały nurty katolickiej refleksji społecznej, nastawione przede wszystkim na polemikę z marksizmem, kierunkiem dominującym intelektualnie w początkach XX w., a wkrótce także coraz potężniejszym politycznie. Możemy zatem mówić o nurtach „lewicy” chadeckiej – w pierwszym wypadku, i „prawicy” chadeckiej – w drugim⁴.

Te ogólne tendencje intelektualne nie tylko kształtują chrześcijańsko-demokratyczną refleksję teoretyczną, lecz także znajdują swój wyraz w praktyce politycznej. Istnieje bowiem znacząca różnica między lewicującymi włoskimi popularami z Włoskiej Partii Ludowej (PPI), belgijską chadecją (zorganizowaną w Partię Katolicką/Unię Katolicką/Belgijski Blok Katolicki, a po wojnie w Partię Chrześcijańsko-Społeczną [PSC-CVP]) czy chadecją francuską (najpełniejszy wyraz znajdującą w przedwojennej Partii Demokratyczno-Ludowej [PDP] i powojennym Ruchu Ludowo-Republikańskim [MPR]) a chadecją hiszpańską, działającą pod nazwą Hiszpańska Konfederacja Prawicy Autonomicznej (CEDA) czy funkcjonującymi w Niemczech formacjami chadeckimi: ogólnoniemiecką partią Centrum i regionalną Bawarską Partią Ludową (BVP)⁵.

Polskie ugrupowania chadeckie istniały na naszych ziemiach już przed I wojną światową, zwłaszcza na Śląsku, gdzie Polacy angażowali się w obronę Kościoła przeciwko agresywnej bismarckowskiej polityce Kulturkampf. Środowisko to w niepodległej Polsce ukonstytuowało się w Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji (okresowo działające pod nazwą Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy), którego liderami byli bp Stanisław Adamski, Józef Chaciński i Wojciech Korfanty. W 1937 r. przekształciło się ono w Stronnictwo Pracy, po przyłączeniu Narodowej Partii Robotniczej w ramach sojuszu zawartego w ramach tzw. Frontu Morges.

W rzeczywistości Polski międzywojennej do jednoznacznej inspiracji katolickiej nawiązywali nie tylko chrześcijańska demokracja, lecz także ruch narodowy (bodaj najsilniejszy polski nurt inspirowany katolicyzmem, w Polsce nie wykształcił się bowiem wpływowy ani intelektualnie, ani społecznie nurt nacjonalizmu obojętnego religijnie

⁴ Na temat funkcjonowania wśród chadeków nurtu szukającego zbliżenia z marksizmem por. J. Bartyzel, hasło: *Chrześcijańska demokracja* [w:] J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, *Encyklopedia polityczna*, t. 1, Radom 2007, s. 42–44, a także opinię spoza polskiego kręgu kulturowego: R. Scruton, hasło: *Chrześcijańska demokracja* [w:] *idem, Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 52.

⁵ Różne drogi międzywojennych partii chadeckich opisują autorzy rozdziałów w: *Political Catholicism in Europe*.

czy neopogańskiego⁶) oraz podzieleni organizacyjnie konserwatyści oraz część ruchu ludowego.

Najważniejszym punktem odniesienia dla polskiej chadecji, a zarazem ruchem politycznym skupiającym sympatie najważniejszego odłamu polskich katolików w okresie międzywojennym, był ruch narodowy. Od samego początku uważał on katolicyzm za podstawową inspirację dla polskiego nacjonalizmu – głównie ze względu na społeczną dominację katolików w narodzie polskim – ale z czasem stanął na stanowisku konsekwentnej katolickiej inspiracji ideowej. Co więcej, znaczna część biskupów (z późniejszym kard. Adamem Sapiehą, abp. Józefem Teodorowiczem, bp. Stanisławem Łukomskim, bp. Marianem Fulmanem, abp. Walentym Dymkiem, abp. Romualdem Jałbrzykowskim na czele) nie tylko sympatyzowała z endecją, ale byli oni również członkami Ligi Narodowej – organizacji stanowiącej tajną podstawę całego narodowego obozu politycznego do lat dwudziestych XX w.⁷

Wieloletnim przywódcą polskiej ChD był natomiast późniejszy biskup katowicki Stanisław Adamski. Niemniej – poza Śląskiem – chrześcijańska demokracja znajdowała się wobec narodowców w pozycji młodszego i nie do końca samodzielnego „brata”. Formacja ta była rozrywana licznymi wewnętrznymi konfliktami między zwolennikami współpracy z narodową demokracją i sanacją. Do tych ostatnich należeli posłowie BBWR, reprezentujący kierunek chrześcijańsko-społeczny, m.in.: Ignacy Czuma – ojciec działacza Ruchu i ROPCiO Andrzeja i wybitny wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; ks. Jan Czuj, wcześniej lider galicyjskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, czy też reprezentanci secesji z Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji dokonanej w 1931 r. – Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego Stefana Bryły. Z obozem rządzącym sympatyzowała także grupa działaczy prosanacyjnych, związanych z Wacławem Bitnerem i Antonim Ponikowskim, którzy utworzyli w 1935 r. Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe.

Polska chadecja nigdy zatem nie uzyskała ani monopolu, ani nawet dominującej pozycji, jeśli chodzi o reprezentowanie środowisk katolickich. Już przed wojną można więc w wypadku Polski mówić raczej o pluralistycznym politycznym ruchu katolicko-społecznym czy też działalności politycznej katolików inspirowanej religijnie (tj. o „polityce katolickiej” – jak chce Martin Conway) niż o partii chrześcijańsko-demokratycznej⁸. To rozróżnienie okaże się przydatne w trakcie analizy sytuacji polskich polityków katolickich po II wojnie światowej.

Warto zwrócić uwagę, że ten nurt katolickiej działalności politycznej (w tym chadecji), który ciążył do strategicznego sojuszu z socjalizmem, został konsekwentnie potę-

⁶ Por. B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Kraków 1996.

⁷ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, Londyn 1964.

⁸ Cytowany już Martin Conway (M. Conway, *Catholic politics or Christian Democracy?...*, s. 235–251) używa terminów „polityka katolicka” oraz „polityczny katolicyzm”. Ten drugi termin sugeruje, że katolicyzm jest rodzajem określonej postawy politycznej, a nie źródłem ogólnej inspiracji politycznej, która może być odmiennie interpretowana, dlatego na potrzeby tego artykułu będę się posługiwał pojęciem „polityka katolicka”.

piony przez oficjalne nauczanie Kościoła⁹. Nie zmienia to faktu, że w interesującym nas okresie 1945–1989 nadal będzie bardzo żywotny i przyjmie postać rozmaitych intelektualnych i politycznych kompromisów z komunizmem – nie tylko w państwach komunistycznych. Kompromisy te będą przybierać różne formy – od intelektualnych rozważań tzw. lewicy katolickiej we Francji (m.in. Jacques’a Maritaina i Emmanuela Mouniera) po teologię wyzwolenia w Ameryce Łacińskiej czy rozmaite formy „postępowej” teologii politycznej (np. Jeana Baptiste’a Metza¹⁰), a w praktyce politycznej, np. w przypadku włoskiej chadecji, będzie to dążenie do tzw. kompromisu historycznego z komunistami (Giulio Andreotti, Aldo Moro¹¹).

Polska tradycja chadecka, wyznaczana przez takie organizacje jak PSChD oraz później powstałe przy udziale tego ostatniego Stronnictwo Pracy (SP), wiązała się raczej z pravicowym, chrześcijańsko-społecznym skrzydłem tego międzynarodowego ruchu, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części rozważań.

CHADECJA W USTROJU NIEDEMOKRATYCZNYM?

Okres po zakończeniu II wojny światowej przyniósł w Polsce instalację reżimu komunistycznego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Wydaje się, że zniesienie politycznego pluralizmu, narastający terror polityczny i religijny, budowanie inspirowanych antyreligijną i antykatolicką ideologią struktur państwowych uniemożliwiały w praktyce funkcjonowanie zorganizowanych struktur politycznych inspirowanych katolicyzmem. Niemniej przyniatająca dominacja społeczna katolików na ziemiach polskich po 1945 r., a także fakt, że chrześcijańska demokracja święciła triumfy w większości krajów Zachodu (Francja, Włochy, Niemcy, Belgia, Holandia¹², a nawet – ze wszystkimi zastrzeżeniami charakterystycznymi dla panującego tam ustroju autorytarnego – Hiszpania), skłaniały do oceny, że aspiracją polskich katolików powinno być poszukiwanie jakiejś formy politycznej obecności nawet w warunkach PRL zdominowanej przez komunistów. Czy

⁹ O niemożliwości współpracy z socjalizmem i komunizmem ze względu na nieusuwalną sprzeczność doktryny filozoficznej i politycznej socjalizmu z katolicyzmem wypowiedział się zarówno Leon XIII, jak i Pius XI w *Quadragesimo anno*, a także przede wszystkim w encyklice o bezbożnym komunizmie *Divini Redemptoris* z 1937 r., wreszcie w 1949 r. Pius XII, który inspirował dekret Świętego Oficjum z 1 VII 1949 r., potępiający katolików członków partii i innych organizacji komunistycznych oraz intelektualnie współpracujących z komunizmem (por. P. Nitecki, *Socjalizm, komunizm, ewangelizacja*, Lublin 1998, s. 47–79).

¹⁰ J.B. Metz, *Teologia polityczna*, Kraków 2000. Na temat poglądów teologicznych ks. Metza por. R. Czekalski, *Teologia polityczna i jej krytyka na przykładzie dwóch wielkich teologów J.B. Metza i J. Ratzingera*, „Seminare” 2009, nr 26, s. 85–96.

¹¹ Na temat kompromisu historycznego między chadecją i komunistami por. M. Clark, *Współczesne Włochy 1871–2006*, Warszawa 2009, s. 596–599.

¹² Rozważania na temat sukcesu chrześcijańskiej demokracji w świecie powojennym por. M. Burleigh, *Święta racja. „Świeckie religie” XX wieku*, Warszawa 2011, s. 277–308. Na temat specyfiki tzw. chrześcijańskiej demokracji kolaboracyjnej w Hiszpanii (czyli współpracującej z katolickim, ale niedemokratycznym reżimem Franco) por. P. Skibiński, *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953*, Warszawa 2013, s. 499 i n.

reżim komunistyczny nie pozwalał na wykrystalizowanie się partii politycznej inspirowanej katolicyzmem?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zaznaczyć, że w bloku państw komunistycznych pojawiały się precedensy polegające na funkcjonowaniu satelickich wobec komunistów partii skupiających katolików czy – szerzej – chrześcijan. W NRD istniała wschodnioniemiecka Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU), a w Czechosłowacji – Czechosłowacka Partia Ludowa (ČSL). Obie jednak nie były w żadnym wymiarze formacjami samodzielnymi.

W Polsce w latach 1945–1989, w rzeczywistości ustrojowej PRL, trzykrotnie, w całkowicie odmiennych okolicznościach politycznych, pojawiły się próby utworzenia partii o proveniencji katolickiej (wątpliwe jednak, czy można mówić w każdym z tych trzech wypadków o partii chrześcijańsko-demokratycznej).

Po pierwsze, w 1945 r. komuniści zezwolili Karolowi Popielowi na odtworzenie legalnych struktur Stronnictwa Pracy¹³. Stronnictwo to było wprost kontynuacją SP powstałego w 1937 r., którego przedwojenna i wojenna działalność związana była z ważnymi dla polskiego życia publicznego autorytetami politycznymi, jak Ignacy Jan Paderewski, gen. Józef Haller czy Wojciech Korfanty. Stronnictwo mogło poszczycić się przynależnością do tzw. grubej czwórki stronnictw stanowiących zaplecze polityczne rządu londyńskiego oraz Polskiego Państwa Podziemnego.

Odtwarzane po wojnie struktury SP w znacznej mierze zostały wzmocnione przez dawnych narodowych demokratów, którzy zostali pozbawieni możliwości reaktywacji Stronnictwa Narodowego. Naturalne, katolickie zaplecze SP znacznie się w ten sposób poszerzyło poza ścisły krąg działaczy chrześcijańsko-demokratycznych. Ostatecznie zakończyło ono samodzielny żywot w roku 1946 i funkcjonowało przez kolejne cztery lata w formie kadłubowej, opanowanej przez środowiska w pełni zależne od komunistów, o wątpliwej proveniencji katolickiej. Historia neopogańskiej (*sic!*) frondy z chrześcijańsko-demokratycznego SP, której dokonało środowisko dawnego „Zrywu” pod wodzą Feliksa Widy-Wirskiego i Zygmunta Felczaka, wymaga bardziej szczegółowego opisu, z uwzględnieniem inspiracji UB w tym przedsięwzięciu¹⁴. W każdym razie z pewnością od 1946 r. nie istnieje samodzielny ośrodek SP w kraju, ale jedynie struktury emigracyjne. W 1950 r. ostatecznie SP zniknęło, roztapiając się – co charakterystyczne – w Stronnictwie Demokratycznym, sojuszniku komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, którego działacze nieraz byli używani do prowadzenia polityki antyklerykalnej.

Po drugie, bezowocna pozostała inicjatywa Bolesława Piaseckiego powołania stronnictwa politycznego sojuszniczego wobec komunistów. Jego koncepcja została sformułowana prawdopodobnie jeszcze w 1945 r. W kolejnych fazach historii PRL zakładała ona powstanie na bazie Stowarzyszenia PAX, istniejącego od kwietnia 1952 r., sojuszni-

¹³ Na temat odtworzenia SP por. K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. 2, Lublin 1989; W. Bujak, *Stronnictwo Pracy 1937–1945–1950*, Lublin 1988.

¹⁴ Por. M. Piotrowski, *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994. Praca ta wydaje się niewystarczająca m.in. dlatego, że nie może uwzględniać późniejszych badań nad zasobem archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej.

czej dla PZPR formacji katolickiej. Projekt ten z nową siłą powrócił w latach sześćdziesiątych, jednak jego ostateczna klęska zarysowała się po okresie największej ofensywy politycznej Mieczysława Moczara z lat 1967–1968. Nie jest jednak zupełnie jasne, czy nawet wówczas Piasecki wyzbył się ostatecznie marzeń o realizacji tego przedsięwzięcia, czy tylko uznał, że tymczasowo nie jest w stanie go wcielić w życie. Po jego śmierci stworzenie stronnictwa tego rodzaju było już zupełnie niemożliwe¹⁵.

Po raz trzeci pomysł partii katolickiej (czy to oznacza, że chrześcijańsko-demokratycznej, pozostaje sprawą otwartą, choć tak ją opisywali sami zainteresowani) powrócił w całkowicie odmiennej już konfiguracji politycznej, tj. na początku lat osiemdziesiątych, po wprowadzeniu stanu wojennego. Z pomysłem takim wystąpiło środowisko skupione wokół Janusza Zabłockiego, wówczas pośła i lidera utworzonego właśnie Polskiego Związku Katolicko-Społecznego¹⁶. W krótkiej autobiografii Zabłocki twierdzi, że idea ta narodziła się jeszcze wcześniej, tj. stała u podstaw powstania Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), który miał za zadanie m.in. „tworzenie przesłanek dla reaktywowania w przyszłości w kraju stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego”¹⁷. Szansa, która pojawiła się w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, została zaprzeczona w związku z opanowaniem PZKS przez inspirowaną przez SB frakcję odwołującą się do idei narodowych¹⁸.

Niemniej Zabłockiemu i jego zwolennikom udało się doprowadzić do powstania Stowarzyszenia Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej (działało w latach 1987–1996), a w 1988 r. – legalnego Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej, uchodzącego za załączek przysłego stronnictwa. W początkach 1989 r. środowisko ODiSS, nie biorąc udziału w obradach Okrągłego Stołu, przystąpiło do reaktywowania w kraju Stronnictwa Pracy, jednak nastąpiło to już w zmieniających się warunkach ustrojowych.

Idea środowiska Janusza Zabłockiego była z pewnością znana prymasowi Polski Józefowi Glempowi, a prawdopodobnie także przezeń akceptowana. Sam Zabłocki powołuje się na podjętą z prymasem „od pierwszych chwil [...] współpracę, opartą na zasadach podobnych do tych, jakie mnie łączyły z jego wielkim poprzednikiem [tj. prymasem Stefanem Wyszyńskim – P.S.]. Kontynuuję też bliską i opartą na pełnym zaufaniu współpracę z arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim, Sekretarzem Generalnym Episkopatu Polski”¹⁹. Warto jednak zaznaczyć, że w swych *Dziennikach* Zabłocki podkreślał, iż

¹⁵ Por. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990; A. Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005; A. Kołodziejczyk, *Bolesław Piasecki i jego idea* [w:] *Komu służył PAX?*, red. S. Bober, Warszawa 2008, s. 27–50.

¹⁶ W spuściźnie Janusza Zabłockiego znajdujemy list z 23 XI 1981 r. napisany przez liderów tego środowiska: Władysława Siłę-Nowickiego, Konstantego Turowskiego, Stefana Kaczorowskiego, Zbigniewa Madeyskiego, do Komisji Episkopatu Polski z postulatem reaktywacji SP (Archiwum Akt Nowych, Akta Janusza Zabłockiego, tecza ka 21, b.p.).

¹⁷ J. Zabłocki, *Biografia. Okres lat 1967–1980*, <http://www.januszzablocki.pl/2013/04/biografia.html> (dostęp: 12 III 2017 r.).

¹⁸ S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1(5), s. 343–456.

¹⁹ J. Zabłocki, *Biografia. Okres lat 1980–1983*, <http://www.januszzablocki.pl/2013/04/biografia.html> (dostęp: 12 III 2017 r.).

inicjatywa „chadecka” miała charakter świecki, niezależny od Kościoła instytucjonalnego, a więc nieobciążający go w żaden sposób odpowiedzialnością za taki twór²⁰.

W literaturze przedmiotu cytowane są też wypowiedzi prymasa i jego bliskich współpracowników dotyczące rozważanego w latach osiemdziesiątych powołania stronnictwa chadeckiego jako alternatywy (uzupełnienia?) dla „Solidarności”²¹. Paweł Kowal dowodzi, że także strona partyjna poważnie rozważyła powołanie satelickiej chadecji w drugiej połowie lat osiemdziesiątych²². Stopień wsparcia Kościoła instytucjonalnego dla ewentualnych pomysłów katolickiej partii politycznej w ramach systemu wydaje się jednak bardzo ograniczony, choć wymaga dalszych badań, biorąc pod uwagę obecność w ramach Prymasowskiej Rady Społecznej II kadencji postaci reprezentujących inną filozofię działania, takich jak Aleksander Hall, przywódca Ruchu Młodej Polski (RMP), Mirosław Dzielski, redaktor liberalno-katolickiej „13”, czy narodowiec Maciej Giertych²³.

Jak się jednak wydaje, w żadnej konfiguracji politycznej pomysł stworzenia katolickiej partii satelickiej nie mógł się w pełni powieść w Polsce bez zezwolenia Kościoła, a ani w inicjatywę Piaseckiego, ani Zabłockiego Kościół katolicki nie był skłonny jednoznacznie się angażować. Był natomiast zbyt silny instytucjonalnie i dysponował bardzo szerokim zapleczem społecznym, by można było organizować poważne katolickie organizacje polityczne bez jego poparcia.

PORTRETY GŁÓWNYCH ŚRODOWISK KATOLIKÓW SPOŁECZNYCH W PRL W HISTORIOGRAFII – BRAKI WIEDZY I NIEDOSTATKI INTERPRETACJI

Wszelkie inicjatywy polityczne katolików w PRL musiały zakładać pogodzenie się z istniejącym ustrojem i podjęcie jakiejś formy współpracy z reżimem komunistycznym. Pewnym minimum musiała tu być realistyczna zgoda na polityczną dominację partii komunistycznej, opartą na niezmienności sytuacji geopolitycznej Polski, całkowicie zależnej od Związku Sowieckiego. Rafał Matyja pisze o trzech możliwych postawach w ramach tego rodzaju realizmu: „**realizmie oporu** [podkreślenia – P.S.] obecnym w postawie tych grup, które widząc perspektywę długotrwałej presji sowietyzacyjnej, przyjmowały konserwatywną strategię przetrwania”; „**realizmie kolaboracyjnym**, który liczył na możliwość oddziaływania na system poprzez jakąś formę aprobującego uczestnictwa w jego strukturach”, „wreszcie [...] **realizmie kapitulackim**, dla którego przesłanką działania jest przede wszystkim beznadziejność jakiegokolwiek oporu. Wybiera on między całkowitą biernością i wycofaniem się, a całkowicie arywistycznym

²⁰ J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 3, cz. 2: 1982–1986, Warszawa 2013, s. 552–553.

²¹ Por. cytat z rozmowy prymasa z Hieronimem Kubiakiem, za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej 1988–1990*, Kraków 2004, s. 80; P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2012, s. 113–119.

²² P. Kowal, *Koniec systemu władzy...*

²³ Por. S. Siwek, *Prymasowska Rada Społeczna ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski. Przebieg prac, dokumenty z lat 1981–1990*, Warszawa–Ząbki 2016, s. 245–435.

zaangażowaniem”²⁴. Oczywiście – dodajmy – możliwa była postawa bezdyskusyjnej afirmacji systemu komunistycznego, której źródłem mogły być zarówno cynizm i karierowiczostwo, jak i upojenie się perspektywami, które wydawała się stwarzać komunistyczna inżynieria społeczna. W wypadku jednak polityków katolickich wydaje się, że mamy raczej do czynienia z mieszaniną postaw zarysowanych przez Rafała Matyję jako trzy odmiany realizmów.

Spośród wszystkich politycznych środowisk polityków katolickich w okresie PRL polska historiografia szczególnie wiele miejsca poświęciła środowisku „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”. Główne postaci tego zintegrowanego towarzysko środowiska, takie jak Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz, działały wspólnie przed wojną w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, tworząc tam tzw. Lewicę, związaną z Wilnem i Krakowem. Nigdy jednak środowisko „Znaku” nie zostało zunifikowane instytucjonalnie, a i w historiografii bywa ono definiowane w różny sposób, zwłaszcza jeśli chodzi o włączanie do niego poszczególnych Klubów Inteligencji Katolickiej. W związku z tym zazwyczaj przez ruch „Znak” rozumiemy: redakcje pism („Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, potem od 1957 r. także „Więzi”), wydawnictwo (Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”), po 1956 r. stowarzyszenia (Kluby Inteligencji Katolickiej w Krakowie, Warszawie, Toruniu i we Wrocławiu)²⁵, jak również zaplecze gospodarcze ruchu powstałe po 1956 r., tj. przedsiębiorstwo Libella. W latach 1957–1981 istniało koło poselskie „Znak”, które jednak od 1976 r. było związane z secesjonistyczną wobec środowiska „Znaku” grupą Janusza Zabłockiego, tzw. Neo-Znakiem, który w 1976 r. stworzył Polski Klub Inteligencji Katolickiej, a od 1981 r. działał w ramach wspomnianego już Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

Większe zainteresowanie historyków środowiskiem „Znaku” niż innymi grupami katolickich polityków w okresie PRL bierze się z faktu, że przedstawiciele tego środowiska stanowili niemałą część ścisłej polskiej elity władzy po upadku w naszym kraju systemu komunistycznego, by wymienić: Tadeusza Mazowieckiego – premiera w latach 1989–1990²⁶, Andrzeja Wielowieyskiego – wicemarszałka sejmu, posła i senatora, Krzysztofa Kozłowskiego – ministra spraw wewnętrznych, senatora Stanisława Stommę, ambasadora Stefana Frankiewicza, posłankę Józefę Hannelową czy Jerzego Turowicza, który zasiadał we władzach współrządzących partii ROAD, UD i UW. Żadne z pozostałych środowisk politycznych katolików z okresu PRL nie mogło poszczycić się takimi wpływami po 1989 r. jak „znakowcy”.

Większość produkcji historiograficznej i popularyzatorskiej na ich temat należy jednak do nurtu refleksji, którą śmiało można nazwać „tożsamościową”, tj. takiej, która nie analizuje krytycznie poglądów i działań przedstawicieli badanego środowiska, lecz

²⁴ R. Matyja, *Realizm „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”*, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index6c5e.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=355> (dostęp: 12 III 2017 r.).

²⁵ Zwracam uwagę, że nie są to wszystkie istniejące KIK-i – zazwyczaj osobno traktowany jest KIK poznański, a historycy są zgodni, że nigdy w ramach tej formacji nie funkcjonował późniejszy KIK lubelski.

²⁶ Por. A. Brzeziecki, *Tadeusz Mazowiecki. Biografia naszego premiera*, Kraków 2015; R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Poznań 2015.

ogranicza się do programowej apologii ich działań i postaci²⁷. Najważniejszym przedstawicielem tej tendencji historiograficznej jest Andrzej Friszke, historyk, a zarazem redaktor „Więzi” i członek środowiska „Znak” od początku lat osiemdziesiątych²⁸. W bardzo wyważony sposób ujął swą opinię na temat tego nurtu historiografii Roman Graczyk, pisząc: „Trudno [...] oprzeć się wrażeniu, że w tych pracach nie udało się zachować stosownego dystansu wobec przedmiotu badań”²⁹.

Oczywiście, część badaczy odpowiedziała na ten stan rzeczy gwałtowną krytyką środowiska „znakowskiego” i jego apologetów³⁰. Od ponad dekady powstaje też literatura, starająca się zobiektywizować opinie. Jedną z pierwszych książek tego typu, która po części zachowała swą aktualność do dziś, była publikacja Jana Żaryna *Kościół w PRL*³¹, obszernie ujmująca zagadnienia politycznej działalności katolików w Polsce pod rządami komunistów³². Wśród bardziej zobiektywizowanych dzieł należy wymienić powstające w ostatnich latach prace m.in. Romana Graczyka, Konrada Białeckiego czy Michała Białkowskiego – zróżnicowane w ocenach opisywanego środowiska³³.

Stan badań nad ruchem „Znak” jest niejednorodny. Najlepiej rozpoznane jest koło poselskie „Znak”³⁴ i Kluby Inteligencji Katolickiej związane ze „Znakiem”, stosunkowo najsłabiej – KIK wrocławski, a także redakcja „Tygodnika Powszechnego”. Nie ma natomiast satysfakcjonujących opracowań na temat miesięczników „Znak” i „Więź” oraz SIW „Znak”, a przede wszystkim spółki Libella³⁵, stanowiącej podstawę egzystencji wszystkich przedsięwzięć związanych z ruchem „Znak”, a także „Neo-Znakiem”.

Jak już wspomniałem, środowisko „Znaku” nie stworzyło spójnej organizacji politycznej, chociaż w latach 1957–1981 było reprezentowane w Sejmie PRL. Miało cele nie tylko

²⁷ Opracowania tego rodzaju dominowały bezwzględnie w latach dziewięćdziesiątych (por. J. Żakowski, *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Kraków 1990; *idem, Pół wieku pod włos, czyli Życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999; R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990; T. Kraško, *Wierność: rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Poznań 1995). Tendencja ta utrzymała się w kolejnych latach, choć przestała dominować. Wymienić należy: M. Jagiełło, *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*, t. 1–2, Warszawa 2001; W. Bereś i in., *Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie*, Kraków 2012.

²⁸ A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; *idem, Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.

²⁹ R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011, s. 6.

³⁰ Jedną z pierwszych krytycznych pozycji była książka S. Murzańskiego, *Wśród łopotu sztandarów rewolucji. Rzecz o „katolewicy” 1945–1989*, Kraków 1998. Te same opinie znajdziemy w dyskusji redakcyjnej na łamach „Arcanów” 1995, nr 4.

³¹ J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

³² Aktualny stan opinii tego autora na temat postaw politycznych środowisk katolickich w PRL znajdziemy we wstępach do dzienników Janusza Zabłockiego (zob. przyp. 1 w tym artykule).

³³ R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności...*; M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, Toruń 2008; *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Białeckiego, Warszawa–Poznań 2014; K. Białeckiego, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1956–1991*, Poznań 2012.

³⁴ Oprócz cytowanego już opracowania Andrzeja Friszke należy wymienić: M. Łętowski, *Ruch i koło poselskie Znak 1957–1976*, Katowice 1998.

³⁵ To właśnie spór wokół Libelli będzie w znacznej mierze antagonizował od 1976 r. grupę Zabłockiego z jednej strony i środowisko „tradycyjnych” „znakowców” Mazowieckiego i Stommy z drugiej. Konflikt zostanie ostatecznie zażegnany dopiero w 1988 r. (por. J. Zabłocki, *Biografia. Okres lat 1983–1986. Akcja SB dezintegrowania PZKS*, <http://www.januszzablocki.pl/2013/04/biografia.html>, dostęp: 12 III 2017 r.).

polityczne, lecz także formacyjne – w sferze intelektualnej oraz duchowej (reprezentowało spójną wizję nowoczesnego w swoim mniemaniu katolicyzmu, opartego na doświadczeniu intelektualnym, zwłaszcza wyrazistego w swej akceptacji reform soborowych). Ponieważ nie tworzyło zwartej struktury instytucjonalnej, dopuszczało w swoich ramach pewne zróżnicowanie wewnętrzne (np. po 1957 r. nieraz odmienne stanowisko od KIK-ów warszawskiego i krakowskiego zajmował KIK wrocławski, a linia polityczna „Tygodnika Powszechnego” kształtowała się z czasem wraz z dominacją stanowiska Jerzego Turowicza nad opiniami ks. Jana Piwowarczyka, przedwojennego jeszcze chrześcijańskiego demokrata)³⁶.

Polityczna postawa środowiska została wyznaczona w latach 1945–1953 przez program tzw. minimalizmu, a po 1957 r., gdy przedstawiciele tego środowiska ponownie zaczęli wydawać „Tygodnik Powszechny” i „Znak”, przez koncepcję tzw. neopozytywizmu. W gruncie rzeczy podstawowe przesłanki funkcjonowania tego środowiska zostały sformułowane już w okresie bezpośrednio powojennym.

Lektura opublikowanego pod koniec 1946 r. programowego dla minimalizmu artykułu Stanisława Stommy³⁷ na temat działalności polityczno-społecznej katolików w Polsce pozwala wskazać kilka założeń, na których opierali się „znakowcy”:

- pesymistyczne stanowisko na temat kryzysu dotychczasowych form kultury europejskiej w połączeniu z przekonaniem o nieuchronności zwycięstwa komunizmu;
- konieczność przetrwania katolicyzmu w tych niekorzystnych warunkach;
- przekonanie o potrzebie pogłębienia rozumienia katolicyzmu dzięki przewyciężeniu przez katolików stanowiska narodowego – nacjonalizmu – w imię większej dojrzałości religijnej.

Warto zwrócić uwagę na dwa aspekty tego rodzaju postawy. Po pierwsze, minimaliści przejmowali w sposób świadomy lub nieświadomy od marksistów przekonanie, że fakt zainstalowania w Polsce reżimu komunistycznego w wyniku dominacji militarnej Armii Czerwonej w tej części Europy nie stanowi efektu doraźnej, a w związku z tym możliwej do przewyciężenia koniunktury międzynarodowej, lecz jest nieuniknionym skutkiem dialektycznie rozumianego procesu dziejowego – historycznej konieczności, z którą nie można i nie należy walczyć, lecz trzeba się do niej dostosować.

Politycy katolicy nie byli w tej postawie osamotnieni. Z biegiem czasu przekonanie o trwałości systemu komunistycznego, traktowanie komunizmu jako nieuniknionego zła koniecznego i w związku z tym fatalistyczne przekonanie o konieczności prowadzenia dialogu z komunistami za wszelką cenę – paradoksalnie mimo ewidentnych dowodów na ich nierzetelność w relacji z Kościołem – będzie towarzyszyć np. watykańskiej *Ostpolitik* z lat 1958–1978, a także wielu działaniom lewicowych chadeków, np. Francuzów z MRP³⁸. Tym bardziej zrozumiałe jest przyjęcie takiej fatalistycznej

³⁶ Por. R. Łętocha, *Ekonomia i moralność. Ks. Jan Piwowarczyk – krzewiciel katolicyzmu społecznego*, „Nowy Obywatel” 2011, nr 4, s. 135–140 oraz R. Graczyk, *Cena przetrwania?...*

³⁷ Literatura przedmiotu wskazuje jako artykuł programowy tej grupy tekst: S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak” 1946, nr 3, s. 257–275.

³⁸ Mechanizm bezwiednego lub świadomego przejmowania kategorii pojęciowych od marksistów możemy zauważyć np. w tekście późniejszego kardynała o. J. Danielou SJ, *Życie umysłowe we Francji (komunizm, egzystencjalizm, chrześcijaństwo)*, przeł. H. Małewska, „Znak” 1947, nr 1, s. 93–109.

postawy w wypadku Polaków, którzy znajdowali się – zwłaszcza do 1956 r. – pod bezpośrednią i przemożną presją wszechmocnego i bezwzględnie państwa komunistycznego³⁹.

Jeden z członków środowiska „Znaku” Henryk Woźniakowski jeszcze w latach osiemdziesiątych w ten sposób relacjonował neopozytywistyczne stanowisko Stommy i szerzej środowiska „Znak”, sformułowane w 1957 r. jako kolejna forma wcześniejszego o dekadę minimalizmu:

„1. Geopolityczny nakaz polskiej racji stanu wyrażający się w sojuszu z ZSRR niezależnie od przesłanek ideologicznych a nawet wbrew tym przesłankom.

2. Metoda polityczna będąca zaprzeczeniem romantyzmu, a więc umiar, ostrożność, skłonność do kompromisu, odrzucenie polityki mierzenia sił na zamiary.

3. Niefufny stosunek do wielkich haseł motywujących działania.

4. Krytyczny stosunek do »bohaterskich« epizodów przeszłości historycznej⁴⁰.

Nasuwa się jednak pytanie, czy w przypadku „Znaku” nie mamy raczej do czynienia z zaskakującą mieszaniną nie tyle realizmu, co fatalizmu geopolitycznego, ze złudnym przekonaniem o możliwości oddziaływania na rzeczywistość w komunistycznym państwie przez permanentny dialog z komunistycznymi władzami. Byłaby to wówczas postawa odmienna od wspomnianego na wstępie tych rozważań realizmu oporu, a bliższa temu, co Rafał Matyja nazwał realizmem kolaboracyjnym.

O tym, że będąc katolikiem, można było jednak wyzwolić się z tego poczucia fatalizmu dziejowego, niech świadczy to, co o trwałości komunizmu w Polsce miał do powiedzenia kard. Stefan Wyszyński w swych *Zapiskach więziennych*. Pisał on swe uwagi w okresie stalinowskim, znajdując się w sytuacji pozornie beznadziejnej – bezpośrednio w rękach komunistycznych oprawców. Pod datą 17 stycznia 1954 r. zapisał ezopowym językiem swoją refleksję na ten temat: „Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa. [...] godny podziwu jest ten tupet wrony. A jodła ani drgnie. Zdaje się nie dostrzegać wrony. [...] wszak tyle chmur już przeszło nad jej czołem, tyle ptaków przelotnych tu się zatrzymało. – Poszły, jak ty pójdziesz. Nie twoje to miejsce, nie czujesz się tu pewna i dlatego krzykiem nadrabiasz brak męstwa. [...] Trzeba cię spokojnie wycierpieć. Wykraczesz swoją nudną, bezduszną, jakże ubogą pieśń i odpłyniesz. [...] ja zostanę, by spokojnie piąć się wzwyż. [...] nie było was, był las, nie będzie was, będzie las. Bajka? Nie bajka!”⁴¹.

Widać, że prymas był przekonany o długotrwałości, ale jednocześnie tymczasowości komunistycznej dominacji nad Polską. Była to – jak się później miało okazać – jego stała postawa i dawał on temu wyraz jeszcze wielokrotnie, m.in. podczas trudnych rozmów z wysłannikami watykańskiej dyplomacji, Agostinem Casarolim czy Luigim Poggim,

³⁹ Na temat uwikłania Stolicy Apostolskiej w rozumowania tego rodzaju por. A. Grajewski, *Kardynałowie Stefan Wyszyński i Agostino Casaroli – dwie osobowości i dwie koncepcje polityki wschodniej Watykanu*, „Studia Prymasowskie” 2009, t. 3, s. 51–79. Por. mój komentarz do tych rozważań: P. Skibiński, *Cele polityki władz komunistycznych w Polsce wobec Stolicy Apostolskiej do 1978*, „Glaukopis” 2016, nr 33, s. 342–344.

⁴⁰ H. Woźniakowski [Sam], *Polityka pozytywna Stanisława Stommy*, „13” 1984, nr 1.

⁴¹ Kard. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1990, s. 53–54.

gdy zaznaczał odmiennność swego spojrzenia na komunizm od stanowiska personelu dyplomatycznego Sekretariatu Stanu, rozumującego kategoriami trwałości komunizmu.

Prymasowski przekonania nie podzielali natomiast nie tylko czołowi przedstawiciele watykańskiego Sekretariatu Stanu, lecz także polscy politycy katolicy, próbujący włączyć się za wszelką cenę w bieżące oddziaływanie na rzeczywistość. Mam na myśli zarówno Stanisława Stommę i jego otoczenie, jak i Bolesława Piaseckiego i jego zwolenników.

Drugą oprócz geopolitycznego fatalizmu trwałą przesłanką działalności politycznej „znakowców” w PRL – przynajmniej do 1980 r. i momentu powstania „Solidarności” – była ich postawa antynacjonalistyczna, której źródeł można szukać jeszcze w anty-endeckości przedwojennej „lewicy odrodzeniowej”, a która z pewnością bardzo ułatwiała współpracę „postępowych” katolików z komunistami⁴².

Argumenty wysuwane w tej materii przez przedstawicieli tego środowiska odwoływały się do „oczyszczenia” katolicyzmu polskiego z obciążających go naleciałości nacjonalistycznych w imię autentyzmu katolickiej postawy religijnej. W praktyce, jak się wydaje, prowadziło to do dowolnych kompromisów z władzą i przyzwolenia na ataki na biskupów polskich, którzy nie podzielali postawy „antynacjonalistycznej”.

Członkowie ruchu „Znak” często podkreślali swe rzekome niewyklanie w politykę i wyjątkowość własnego środowiska, co miało zdjąć z nich zarzut współpracy z reżimem komunistycznym. Słusznie wytykał im tę niekonsekwencję secesjonista z ich środowiska i rywal Janusz Zabłocki, pisząc: „Sprzeczność między odżegnywaniem się w pryncypialnych deklaracjach od polityki przy równoczesnym uprawianiu własnej taktyki na co dzień, prowadzić musi do [...] podejrzenia hipokryzji”⁴³.

Ważną kwestią jest pytanie o stopień lojalności kierownictwa ruchu „znakowego” wobec Kościoła instytucjonalnego, a w szczególności prymasa Polski. Pytanie o to pojawia się w literaturze przedmiotu, zwłaszcza w biografjach prymasa Wyszyńskiego⁴⁴. Wydaje się, że możemy znaleźć przykłady nieliczenia się przez liderów środowiska „Znak” ze zdaniem episkopatu, a nawet ich otwartego ataku na postawę prymasa i biskupów. Mam tu na myśli sprawę tzw. *Opinii* dostarczonej przez Stanisława Stommę do Sekretariatu Stanu podczas Soboru Watykańskiego II, a skierowanej przeciwko prymasowi i jego wizji polskiego katolicyzmu. Doskonale pokazuje ona, że znacznie więcej było w środowisku „Znaku” zaciętrzewienia wobec prymasa i episkopatu niż lojalności w obliczu – jak się wydaje – wspólnego przeciwnika, którym było komunistyczne państwo⁴⁵.

⁴² Na trwałość postawy antynarodowej „znakowców” zwracał uwagę S. Murzański, *Wśród łopotu sztandarów...*, s. 13–15.

⁴³ J. Zabłocki, *Zawieyski jakiego znałem*, „Chrześcijanin w Świecie” 1982, nr 8, s. 96.

⁴⁴ Por. P. Raina, *Stefan kardynał Wyszyński*, t. 1–3, Londyn 1979–1988; *idem*, *Kardynał Wyszyński*, t. 1–20, Warszawa – Biała Podlaska 1993–2010; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Warszawa 2000; E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

⁴⁵ Na temat *Opinii* Stanisława Stommy, Stefana Wilkanowicza, Tadeusza Mazowieckiego zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 4, Warszawa 1994, s. 196–202 (tamże jej tekst); por. Kard. S. Wyszyński, *Pro memoria*, 1963 i 1964, np. 30 XI 1963; E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 315–317; S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, 129–137; J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008; J. Zawieyski, *Dzienniki 1960–1969*, t. 2, Warszawa 2013, s. 290–327.

Należy zauważyć, że właśnie dwuznaczny stosunek dominującej części środowiska „Znaku” wobec programu duszpasterskiego i wychowawczego realizowanego przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w ramach Wielkiej Nowenny stał się powodem wewnętrznej polemiki w tym środowisku między grupą Stommy i Mazowieckiego a grupą Zabłockiego, co doprowadziło do ostatecznego rozłamu w połowie lat siedemdziesiątych.

Próbując ocenić kwestię – bardzo niejasną – stopnia niezależności politycznej ruchu „Znaku” od władz komunistycznych, należy przyrzeć się zagadnieniu uwikłania tego środowiska we współpracę z UB/SB. Stosunkowo najlepiej poznaliśmy tę kwestię w odniesieniu do redakcji „Tygodnika Powszechnego” dzięki cytowanej już książce Romana Graczyka. Gorzej jest z redakcjami „Znaku” i „Więzi”, KIK-ami oraz Libellą. Nadal nie wiemy więc, do jakiego stopnia środowisko „znakowe” było „wewnątrzsterowne”, a w jakim podatne na manipulacje komunistyczne, realizowane głównie, ale nie wyłącznie, za pośrednictwem służb specjalnych. Problem musiał być duży, skoro zarówno późniejsi badacze, jak i współcześni wydarzeniom obserwatorzy zewnętrzni (np. Stanisław Murzański, Jacek Bartyzel, Rafał Matyja) wytykali liderom tego środowiska zauroczenie ludźmi PRL-owskiej władzy i skłonność do poddawania się komunistycznym sugestiom⁴⁶.

Kwestie lojalności wobec Episkopatu Polski i prymasa Wyszyńskiego, potem kard. Glempa, a także kwestia postawy antynacjonalistycznej lub otwarcia na tradycję narodową w kontekście katolickim mogą stanowić punkty odniesienia dla opisu pozostałych środowisk politycznych katolików po 1945 r. i usytuowania ich wobec najlepiej poznana środowiska „Znaku”.

Pierwszym z nich będzie z pewnością środowisko Stronnictwa Pracy i związanego z nim „Tygodnika Warszawskiego”, którego redaktorem naczelnym był wybitny działacz SP i minister rządu na wychodźstwie, ks. Zygmunt Kaczyński⁴⁷. Dezorganizacja od wewnątrz Stronnictwa Pracy w 1946 r., a następnie rozbitcie redakcji „Tygodnika Warszawskiego” i brutalne fizyczne represje wobec czołowych jego autorów i redaktorów zakończyły funkcjonowanie tego środowiska, które z pewnością należy uznać za najbardziej autentycznie chadeckie w całym okresie PRL. Warto zwrócić uwagę na to, że SP i „Tygodnik Warszawski” były otwarte – przynajmniej do pewnego stopnia – na dialog ze środowiskami proveniencji narodowej⁴⁸, pozbawionymi wówczas możliwości legalnego działania, a także – szerzej – przyznawały się do modelu katolicyzmu odwołującego się otwarcie do narodowego patriotyzmu. Starły się być też maksymalnie lojalne wobec polskiego episkopatu i hierarchii kościelnej.

⁴⁶ Przypomnę np. opisywaną przeze mnie podatność Jerzego Zawieyskiego na manipulację ze strony komunistów w czasie jego „misji” szukania porozumienia między PRL a Stolicą Apostolską w 1964 r. (P. Skibiński, *Cele polityki władz...*, s. 337; por. J. Zawieyski, *Dzienniki 1960–1969...*, t. 2, s. 368–394).

⁴⁷ Bibliografię podstawową na temat powojennego SP podaję wyżej. Na temat „Tygodnika Warszawskiego” por.: T. Sikorski, M. Kulesza, *Niezłomni w czasach fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego”*, Warszawa 2013; J. Wiszniewski, *Z historii prasy katolickiej w Polsce. „Tygodnik Warszawski” 1945–1948*, Kraków 1998; R. Lętocha, *Oportet vos nasci denuo. Myśl społeczno-polityczna Jerzego Brauna*, Kraków 2006; T. Sikorski, *Wstęp* [w:] K. Studentowicz, *Polski Savonarola*, Toruń 2013.

⁴⁸ Przykładem takiej postawy może być Wiesław Chrzanowski, redaktor „Tygodnika Warszawskiego”.

Stan naszej wiedzy na temat tego środowiska jest zadowalający, choć zastanawia bagatelizowanie lub całkowite przemilczanie przez niektórych badaczy bardzo radykalnego stanowiska społecznego zajmowanego przez środowisko „Tygodnika Warszawskiego”, które nakazywało z aprobatą patrzeć na powojenną społeczną przebudowę, mimo że była ona dokonywana przez komunistów.

Wielką zagadką historiograficzną pozostaje nadal środowisko tygodnika „Dziś i Jutro” (później Stowarzyszenie PAX). W naturalny sposób było to środowisko porównywane w opracowaniach ze „Znakiem” i ostro z nim rywalizujące⁴⁹. W historiografii dominuje przekonanie, że PAX jako formacja opierał się na ideologicznym kompromisie katolicyzmu z komunizmem, co zaowocowało potępieniem Bolesława Piaseckiego przez Święte Oficjum⁵⁰. Trudno więc mówić o jakiegokolwiek lojalności PAX wobec Kościoła hierarchicznego.

Postawa polityczna PAX odpowiadała zaproponowanemu przez Matyję „realizmowi kapitulaniczkiemu, dla którego przesłanką działania była przede wszystkim beznadziejność jakiegokolwiek oporu”. W wypadku środowiska Bolesława Piaseckiego wielokrotnie można było dostrzec czysto „arywistyczne zaangażowanie” w budowę rzeczywistości PRL-owskiej.

Bardzo surowo oceniał PAX prymas Wyszyński, który pisał w grudniu 1966 r., podsumowując stanowisko obu głównych środowisk katolickich wobec programu i realizacji Millenium Chrztu Polski, o „wrogości [...] członków PAX-u” (traktując ją na równi z wrogością komunistów), zestawiając ją z zaledwie „rezerwą [...] »Tygodnika Powszechnego« i »Znaku« wraz z ośrodkami KIK-u”⁵¹.

Relacja PAX do dziedzictwa ruchu narodowego jest specyficzna. Z jednej strony powiązania środowiskowe i biograficzne kierownictwa Stowarzyszenia i osobiście Piaseckiego z narodowcami nie ulegają wątpliwości. Jednak z trudem tylko można się dopatrzeć w działalności publicznej tego ugrupowania narodowych inspiracji (może poza akcentowaniem w 1968 r. haseł antysemitycznych, co trudno uznać za zaletę), z którymi w sprzeczności stoją: afirmacja ustroju komunistycznego ze wszystkimi jego konsekwencjami, otwarta akceptacja zależności geopolitycznej od ZSRS, a także opisany wcześniej, dywersyjny stosunek do Kościoła katolickiego.

Specyficzny, głównie nostalgiczny stosunek środowiska PAX do dziedzictwa ruchu narodowego może ilustrować anegdota o przechowaniu kolejno przez Bolesława Piaseckiego, Zygmunta Przetakiewicza i Józefa Wójcika sztandaru Stronnictwa Narodowego powiatu łomżyńskiego z 1937 r., którym podczas pogrzebu w 1939 r. przykryta była trumna z ciałem Romana Dmowskiego⁵².

⁴⁹ Tradycję porównań wynikającą z rzeczywistości politycznej wprowadził na pole historiograficzne w swej pracy Andrzej Micewski (por. A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978).

⁵⁰ Pozostaje pytanie, czy potępienie zostało kiedykolwiek cofnięte. Na ten temat: P. Raina, *Piasecki na indeksie watykańskim. Geneza sprawy*, Warszawa 2002; por. Z. Zieliński, *Komu służył PAX [w:] Komu służył PAX?...*, s. 82–84.

⁵¹ Kard. S. Wyszyński, *Zapiski milenijne*, Warszawa 1996, s. 242.

⁵² Por. J. Engelgard, *Józef Wójcik – in memoriam*, „Myśl Polska” 2015, nr 51–52.

O środowisku PAX istnieje już wprawdzie obszerna literatura, ale z pewnością nasz stan wiedzy na jego temat jest daleki od ideału. Bardzo istotna jest publikacja pokonferencyjna *Komu służył PAX?*, wydana w 2008 r.⁵³ Nie wyczerpuje ona jednak zagadnienia, ale jest jedynie pierwszym krokiem w stronę obiektywizacji naszego spojrzenia na środowisko Bolesława Piaseckiego.

Nie dysponujemy rzetelną analizą dorobku wydawnictwa IW PAX (uznawanego np. przez krytycznego wobec PAX Stefana Kisielewskiego za najistotniejszy element dorobku środowiska⁵⁴). Nie mamy także naukowej monografii prasy PAX-owskiej (m.in. „Słowa Powszechnego”, „WTK”, „Kierunków”). Nie mamy wreszcie sensownej monografii dotyczącej dziejów INCO-Veritas, głównego przedsiębiorstwa samego Stowarzyszenia (z wyjątkiem bardzo obszernej, ale wydanej jedynie na prawach rękopisu, wewnętrznej historii PAX Józefa Wójcika⁵⁵, dyrektora IW PAX, redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego” i posła PAX, która należy z pewnością do nurtu PAX-owskiej historiografii tożsamościowej⁵⁶).

Brakuje też poważniejszej próby badań prozopograficznych środowiska – nie zwerfikowano proveniencji działaczy (RNR, Konfederacja Narodu, inne środowiska pokakowskie). Jeśli chodzi o biografie lidera – zgodnie uznawanego za jedną z najistotniejszych osobistości aktywnych publicznie katolików – to wciąż dysponujemy jedyną biografią naukową *Bolesław Piasecki – próba biografii politycznej* autorstwa Antoniego Dudka i Grzegorza Pytla⁵⁷, która jednak została napisana w 1989 r. i nie może stanowić ostatniego słowa historiografii w tej dziedzinie.

Nie dysponujemy wreszcie analizą rzeczywistego stopnia zależności PAX od komunistycznych służb specjalnych. Uzależnienie Piaseckiego od sowieckich i polskich komunistycznych służb specjalnych (układ z gen. Iwanem Sierowem) jest sprawą powszechnie znaną, jednak kwestia stopnia – nazwijmy to – „wewnątrzsterowności” lidera PAX, a wraz z nim całego Stowarzyszenia, pozostaje otwarta, nikt bowiem dotąd tego obiektywnie nie opisał.

Kolejne środowisko polityków katolickich skupione było w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Społecznym. Na jego czele stał najpierw secesjonista z PAX Jan Frankowski, przedwojenny redaktor konserwatywnego „Buntu Młodych”, a następnie Kazimierz Morawski. W szeregach ChSS znalazło się wiele interesujących postaci, m.in. Dominik Horodyński – wspominany obszernie przez płk. Józefa Światłę jako najgroźniejszy komunistyczny agent – oprócz Bolesława Piaseckiego – rozpracowujący polskie środowiska katolickie⁵⁸. Stowarzyszenie, mimo że miało swoich reprezentantów w Sejmie PRL na równi z PAX, ruchem „Znak”, potem PZKS, nie doczekało się jakiej-

⁵³ *Komu służył PAX?...*

⁵⁴ Por. zabawną, choć niepozabawioną racji uwagę Stefana Kisielewskiego nt. Bolesława Piaseckiego jako przede wszystkim wydawcy: S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 88–89.

⁵⁵ J. Wójcik, „Materiały do historii ruchu społecznie postępowego Pax”, rkps, 1978.

⁵⁶ Jako literaturę historiograficzną na temat środowiska PAX, którą trzeba uznać za należącą do nurtu tożsamościowego, wymienić można przede wszystkim: J. Engelgard, *Bolesław Piasecki 1939–1956*, Warszawa 2015.

⁵⁷ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki...*

⁵⁸ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003.

kolwiek monografii historycznej, choć wydawałoby się, że jego działalność zarówno na forum dyplomacji i stosunków z Polonią, jak i wewnątrz kraju, na styku z mniejszościami narodowymi (zwłaszcza białoruską), powinna budzić zainteresowanie historyków.

Obecny stan wiedzy pozwala na stwierdzenie, że według interesujących nas kryteriów, ChSS był środowiskiem w pełni zależnym od dyrektyw partyjnych (nie wiemy, w jakim stopniu zależnym od SB), antynarodowym i kontestującym Episkopat Polski.

Osobną kwestią są dzieje środowiska Janusza Zabłockiego, czyli tzw. Neo-Znaku, Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), a także prasy tego środowiska zarówno krajowej, jak i emigracyjnej: tygodnika „Ład”, miesięcznika „Chrześcijanin w Świecie”, wreszcie ważnego, a niemal zapomnianego, wydawanego w Paryżu miesięcznika „Znaki Czasu”, które w drugiej połowie lat osiemdziesiątych były bardzo poważną intelektualną konkurencją dla „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku” i „Więzi”. Kolejnym zagadnieniem są dzieje późnej politycznej emanacji tego środowiska, jaką był Polski Związek Katolicko-Społeczny. To zagadnienie domaga się szybkiego, gruntownego i całościowego zbadania⁵⁹, ponieważ bez pogłębionej wiedzy trudno je jednoznacznie umiejscowić na linii wyznaczanej przez zazwyczaj przywoływane środowiska „Znaku” i PAX. Brak kompleksowego i obiektywnego opracowania jest o tyle dotkliwy, że ukazała się niezwykle istotna publikacja źródłowa, mianowicie *Dzienniki* Janusza Zabłockiego⁶⁰, która każe – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo – przewartościować dotychczasowe oceny historiograficzne działalności politycznej katolików w PRL, dyktowane dotąd w przeważającej mierze przez dominujące po 1989 r. środowisko „postznakowskie”.

Musimy mieć świadomość, że działalność Zabłockiego nie przebiegała wbrew antysystemowej opozycji demokratycznej, ale raczej obok niej, i że kierowane przezeń środowisko na tle innych wyróżniało się dwoma atrybutami – lojalnością wobec Episkopatu Polski i prymasów Polski oraz akceptacją emigracyjnych środowisk chadeckich, zwłaszcza emigracyjnego SP. Zabłocki znalazł się także wewnątrz międzynarodówek chadeckich i w 1989 r. był w stanie reaktywować w Polsce Stronnictwo Pracy.

Na temat międzynarodowych kontaktów grupy Zabłockiego dysponujemy jedynie relacją samego zainteresowanego, co oczywiście nie może wyczerpywać tematu.

ODiSS był środowiskiem wprost odwołującym się zarówno do tradycji polskiej chrześcijańskiej demokracji, jak i do ewolucji katolickiej nauki społecznej Kościoła. Środowisko ODiSS i PZKS było też jedynym, oprócz PAX, oficjalnie akceptowanym społecznym środowiskiem katolickim, otwartym na kontakty z neoendekami – na łamach „Ładu” publikowali bowiem także narodowcy i ludzie z Ruchu Młodej Polski, który otwarcie nawiązywał do dorobku ruchu narodowego. W latach osiemdziesiątych ODiSS nawiązał też kontakt z częścią środowiska narodowego, np. z Eleonorą Kasznicą czy Szymonem Poradowskim. Ideę fuzji ideowej chrześcijańskiej demokracji i narodowców

⁵⁹ Cytowany już tekst wstępu do *Dzienników* Janusza Zabłockiego, mimo bezdyskusyjnej wartości, nie może zostać uznany za kompleksowy portret środowiska (por. J. Żaryn, *Janusz Zabłocki – chrześcijański demokrata...*, cz. 1–3).

⁶⁰ J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1; *idem*, *Dzienniki 1966–1975*, t. 2; *idem*, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1: 1976–1981; *idem*, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 2: 1982–1986, Warszawa 2013.

reprezentowali ważni dla środowiska ODiSS profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Czesław Strzeszewski – specjalista z zakresu katolickiej nauki społecznej, czy Ryszard Bender – historyk, członek Rady ODiSS od 1967 r.⁶¹

Środowisko kierowane przez lata przez Janusza Zabłockiego, skupione wokół ODiSS, miesięcznika „Chrześcijanin w Świecie” oraz tygodnika „Ład”, koła poselskiego „Znak” w kadencji 1976–1981, a następnie PZKS (do 1984 r.), było chyba najbliższe temu, co można nazwać polską chadecją – choć specyficzną, bo działającą w nienormalnych warunkach PRL. Nie tylko dlatego, że to właśnie Zabłocki i jego współpracownicy nawiązali stosunki z emigracyjnym Stronnictwem Pracy, że byli dostrzegani przez międzynarodówkę chadecją, ale również dlatego, że jako jedyne oficjalne środowisko polityków katolickich prezentowali dwie tak charakterystyczne dla przedwojennej chadecji postawy: po pierwsze – otwarcie na środowiska narodowe czy, jeśli ktoś woli, łączenie inspiracji katolicką nauką społeczną z wątkami silnej polskiej tożsamości kulturowej; a po drugie – lojalność wobec Kościoła instytucjonalnego, Episkopatu Polski i prymasa.

Ostateczne wnioski będzie można jednak na ten temat wyciągnąć dopiero po powstaniu kompetentnych i kompletnych monografii poświęconych działalności tego środowiska – zarówno intelektualnej, jak i politycznej.

Wśród polskich katolickich środowisk politycznych lata po 1976 r., a zwłaszcza po powstaniu „Solidarności”, przyniosły zasadnicze zmiany. Dotychczas bowiem istniejące środowiska (a przynajmniej ich główne części) znacząco przewartościowały swoje postawy wobec systemu komunistycznego.

Środowisko „Znaku”, po tym jak w głosowaniu nad Konstytucją PRL Stanisław Stomma wstrzymał się od głosu i po rozłamie w kole poselskim „Znak”, związywało się stopniowo coraz ściślej z opozycją demokratyczną, mając ambicje wkrótce stać się nawet „przywódcami ruchu solidarnościowego”⁶². Rafał Matyja nazywał to „drogą do opozycji”⁶³. Jednocześnie jednak wydaje się, że długo nie zostały zakwestionowane podstawowe założenia polityczne środowiska, o których była mowa na początku.

Także PAX przeżył w czasie „karnawału »Solidarności«” wstrząs wewnętrzny, związany z zaangażowaniem wielu członków Stowarzyszenia i redaktorów prasy PAX-owskiej w nowy ruch, co było po części związane z bardziej autentycznym przeżywaniem przez nich swego katolicyzmu i patriotyzmu. Jednocześnie podjęta przez Ryszarda Reiffa próba względnego uniezależnienia PAX (której symbolem był fakt, że Reiff jako jedyny z członków Rady Państwa sprzeciwił się zatwierdzeniu uchwały o wprowadzeniu stanu wojennego i dekretu o stanie wojennym) nie przyniosła powodzenia, a niepokorni działacze (np. szef oddziału warszawskiego organizacji, a późniejszy współzałożyciel Porozumienia Centrum, Przemysław Hniedziewicz) i dziennikarze (np. późniejszy papieski biograf

⁶¹ Na temat działalności publicznej i dorobku intelektualnego Czesława Strzeszewskiego zob. *Czesław Strzeszewski: współtwórca i świadek katolicyzmu społecznego w Polsce w XX wieku. Księga pamiątkowa*, red. E. Balawajder, Lublin 2002; C. Strzeszewski, *Na przełomie czasów – moje wspomnienia*, Lublin 1995.

⁶² Por. określenie działaczy KIK jako „doradców i przywódców ruchu solidarnościowego” (A. Friszke, *Oaza na Kopernika...*, s. 265).

⁶³ Por. R. Matyja, *Realizm „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”*, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index6c5e.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=355> (dostęp: 12 III 2017 r.).

Jacek Moskwa czy późniejszy polityk Porozumienia Centrum Sławomir Siwek) zostali zmuszeni do opuszczenia środowiska PAX. Pozostała wierna i w pełni serwilistyczna wobec komunistów grupa Zenona Komendera. Niestety, o dziejach Stowarzyszenia PAX w latach osiemdziesiątych wiemy stosunkowo niewiele.

Jeszcze przed powstaniem „Solidarności” wykrystalizowały się pierwsze środowiska polityczne, które otwarcie nawiązywały do katolicyzmu jako inspiracji swej „antysystemowej” działalności politycznej. Należy w tym miejscu wspomnieć przede wszystkim lubelską grupę „Spotkań”, skupioną wokół Janusza Krupskiego, Zdzisława Bradla i Józefa Ruzsara, oraz Ruch Młodej Polski, wywodzący się z Gdańska, skupiony wokół Aleksandra Halla⁶⁴. Oba te środowiska nie doczekały się jednak monograficznych opracowań naukowych, jedynie zaś interesujących szkiców publicystycznych i wspomnieniowych.

Wokół ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie (tzw. ruchu oazowego), w 1981 r. powstały organizacje skupiające katolików świeckich, prowadzące działalność społeczno-polityczną. Inspirowały się one duchowością tego niezwykle aktywnego księdza, przybierając unikatowy mistyczno-polityczny charakter. Były to: Chrześcijańska Służba Pomocy Polsce, Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna oraz Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów. Badania nad tymi inicjatywami katolickimi wydają się w ostatnich latach rozwijać⁶⁵.

Istotnym impulsem dla ożywienia niezależnej działalności społeczno-politycznej katolików stała się Prymasowska Rada Społeczna przy prymasie Józefie Glempie, istniejąca w latach 1981–1990, która programowo nie skupiała członków oficjalnie uznanych stowarzyszeń katolickich (PAX, ChSS, PZKS), ale do której zostało dopuszczone, zwłaszcza w I kadencji, środowisko „Znaku” – pierwszym jej przewodniczącym był bowiem Stanisław Stomma. W drugiej kadencji w składzie rady „znakowców” było mniej, a pojawili się rzeczywiście niezależni polityczni samotnicy (np. narodowiec Maciej Giertych) oraz otwarcie opozycyjnie nastawieni członkowie (jak chrześcijański liberał Mirosław Dzielski czy lider RMP Aleksander Hall).

Głównym opracowaniem dotyczącym działalności tej rady jest zbiór źródeł, nieaspirujący jednak do pełnego opisu i oceny działalności Rady Prymasowskiej i jej znaczenia, wydany pod redakcją Sławomira Siwka⁶⁶.

⁶⁴ Na temat redakcji i środowiska „Spotkań” przede wszystkim zob. „Scriptores” 2009, nr 36, *Drogi do wolności*, t. 1: *Siła wolnego słowa: 4 czerwca 1989–4 czerwca 2009*; „Scriptores” 2011, nr 38, *Drogi do wolności*, t. 2: *Janusz Krupski*; „Scriptores” 2011, nr 39, *Drogi do wolności*, t. 3: *Spotkania*; D. Rosiak, *Wielka odmowa: agent, filozof, antykomunista*, Wołowiec 2014. Na temat Ruchu Młodej Polski – wciąż chyba najpełniejsze, choć jedynie dziennikarskie opracowanie: P. Zaremba, *Młodopolacy*, Gdańsk 2000; por. A. Mueller, *Geneza powstania Ruchu Młodej Polski* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 2, Wrocław 1999; *idem*, *Działalność Ruchu Młodej Polski w latach 1979–1982* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 3, Wrocław 2000; S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki*, Kraków 2004; T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011.

⁶⁵ Por. H. Bolczyk, *Wolny człowiek – wolny naród. Ostatnie dzieło życia ks. Franciszka Blachnickiego: Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów*, Kraków 2012; A. Włodarczyk, *Prorok Żywego Kościoła. Ks. F. Blachnicki (1921–1987) – życie i działalność*, Katowice 2008; R. Derewenda, *Dzieło wiary. Historia Ruchu Światło-Życie w latach 1950–1985*, Kraków 2010; *idem*, *Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów wobec porządku pojaltańskiego*, „Teki Komisji Historycznej Oddziału Lubelskiego PAN” 2015, s. 166–177.

⁶⁶ S. Siwek, *Prymasowska Rada Społeczna ks. kard. Józefa Glempa...*

Należy także wspomnieć o istotnej inicjatywie środowisk katolickich, jaką był Klub Myśli Politycznej „Dziekania”⁶⁷, działający w Warszawie w latach 1984–1989. W jego szeregach znaleźli się, poza wybitnymi indywidualnościami katolickimi, Ruch Młodej Polski (w 1987 r. odeszła grupa RMP z Poznania skupiona wokół Marka Jurka), byli członkowie PAX, skupieni wokół Przemysława Hniedzewicza, oraz redakcje pism podziemnych: krakowskiego czasopisma „13” z Mirosławem Dzielskim czy zwykle niezwiązanej ze środowiskami katolickimi „Res Publici” (do 1987 r., czyli do chwili wejścia do oficjalnego obiegu wydawniczego) – z Marcinem Królem na czele, „Głosu” (jak podaje *Encyklopedia Solidarności*, tylko w 1987 r.) – z Antonim Macierewiczem, Piotrem Naimskim i Ludwikiem Dornem⁶⁸. Inicjatywa warszawskiego klubu była istotna dla późniejszej krystalizacji prawicowych środowisk. Wśród jej uczestników znajdowali się bowiem ważni członkowie formacji politycznych skupiających środowiska katolickie po 1989 r.: Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, Porozumienia Centrum i Forum Prawicy Demokratycznej. Niestety, działalność „Dziekani” nie doczekała się jeszcze poważniejszej monografii.

INTELEKTUALNE INSPIRACJE DO WSPÓŁPRACY Z KOMUNIZMEM

Jedną z podstawowych trudności, z którymi się spotykamy przy analizie historycznej działalności politycznej katolików po 1989 r., jest niewystarczające rozpoznanie jej intelektualnego fundamentu. A przecież współpraca katolików z komunistami w okresie powojennym wymagała poważnego uzasadnienia intelektualnego (często karkołomnego), w warunkach polskich jasne było bowiem, że komuniści zwalczają obecność Kościoła i ludzi wierzących w życiu publicznym, społecznym i kulturalnym.

Sposobem na uzasadnienie podjęcia przez katolików współpracy z władzami totalitarnego państwa było odwołanie się do wspomnianej wyżej, obecnej stale w działalności politycznej katolików pokusy zbliżenia z marksistami na tle krytyki dotychczasowej – „kapitalistycznej” – rzeczywistości społecznej. Pokusie tej uległo wiele znaczących środowisk katolickich. Dlatego właśnie liczne grono polskich powojennych polityków katolickich inspirowało się filozofią francuskiej lewicy katolickiej, zwłaszcza Emmanuela Mouniera, która umożliwiła im „dialog” z marksizmem. Jednak inspiracje Emmanuelem Mounierem i Jacques'em Maritainem w środowiskach polskiego katolicyzmu społecznego nie zostały dotychczas w sposób wystarczający wyjaśnione przez historyków⁶⁹.

⁶⁷ Klub ten nie doczekał się większej monografii i w rozpoznaniu jego działalności trzeba posiłkować się informacjami dziennikarskimi, np.: T. Wołek, *Kuźnia przy Dziekaniu*, „Polityka”, 17 VI 2006, s. 77–79. Krytyczne uwagi na temat klubu: W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997, s. 421–423; P. Zaremba, *Młodość...*, s. 339–380.

⁶⁸ Dla działalności tego środowiska, które nawiązywało do katolicyzmu, choć nie czyniło z niego głównego punktu odniesienia w latach osiemdziesiątych, jedynie częściowo będzie istotne opracowanie: J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od «Czarnej Jedynki» do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016.

⁶⁹ Uwaga ta nie oznacza, że wszelka krytyka kapitalizmu prowadziła do sojuszu z władzą komunistyczną. Wystarczy wspomnieć, że bardzo krytyczne wobec „kapitalistycznych realiów” stanowisko zajmował choćby

Wprawdzie wiele uwagi tej tematyce poświęcił Piotr Kosicki, oceniając tego rodzaju inspiracje polskich intelektualistów i działaczy katolickich w tonie jednoznacznie afirmatywnym, zwłaszcza w swych ostatnich książkach *Catholics on the Barricades: Poland, France, and „Revolution” 1939–1956* (Yale University Press, 2017) i *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej* (IPN, 2016), jednak ujęcie to wciąż nie wydaje się wystarczające. Przede wszystkim dlatego, że Kosicki, mimo ogromnej erudycji, nie wykracza poza paradygmat wyznaczony przez polską historiografię tożsamościową dotyczącą katolickiego ruchu społecznego w Polsce czasów komunizmu, reprezentowaną głównie przez Andrzeja Friszke – historyka, a zarazem redaktora „Więzi” i członka środowiska „Znaku”⁷⁰. Nie można się oprzeć wrażeniu, że opracowania Kosickiego mają więc charakter nie tyle analityczny, ile uzasadniający za wszelką cenę postawę z jednej strony środowisk „znakowskich”, z drugiej tzw. francuskiej lewicy katolickiej. Rzadko jedynie bierze on pod uwagę fakt, że nauczanie papieskie na temat współpracy z komunizmem (choćby tylko nigdy niezdezaktualizowana encyklika *Divini Redemptoris* Piusa XI z 1937 r.) powinno wyraźnie warunkować stanowisko katolickich intelektualistów, czego nie widać zwłaszcza u Francuzów, a skierowana przeciwko religii praktyka polityczna reżimów marksistowskich nie powinna pozwalać ludziom traktującym poważnie swoją katolicką inspirację ideową na bliską współpracę z reżimami i partiami nadzorowanymi z Moskwy.

Mounier, publicysta i filozof francuski, założyciel i pierwszy redaktor naczelny czasopisma „Esprit”, poszukiwał intelektualnej syntezy katolicyzmu i marksizmu. Już przed wojną nie tylko intelektualnie, lecz także politycznie podjął współpracę z lewicą komunistyczną we Francji, zwłaszcza na polu wsparcia dla republiki hiszpańskiej podczas wojny domowej lat 1936–1939 oraz krytyki narodowych katolików i tradycjonalistów francuskich⁷¹. W 1944 r. lewica katolicka we Francji wykazuje się podobnym brakiem wrażliwości na istotę ideologii i systemu komunistycznego w sprawie powstania warszawskiego⁷². Józef Czapski trafnie przypisywał francuskiej lewicy katolickiej chęć zmontowania sojuszu katolicko-marksistowskiego niezależnie od zbrodniczości stalinowskiego komunizmu. Nie przeszkodziło to naszym zwolennikom kooperacji komunistyczno-katolickiej w kreowaniu Mouniera na swego intelektualnego, a nawet duchowego mistrza.

Fascynacje te nie były obce wszystkim środowiskom polskich koncesjonowanych katolików społecznych, niezależnie od występujących między nimi różnic. Podczas podróży do Polski w 1946 r. Mouniera gościnnie podjęli zarówno członkowie środowiska „Dziś i Jutro”, czyli przyszli członkowie PAX, jak i „Znaku” oraz „Tygodnika Powszechnego”. Sam Mounier pisał o sytuacji w naszym kraju w następujący sposób:

prymas Stefan Wyszyński, a spośród środowisk świeckich także redaktorzy „Tygodnika Warszawskiego” – Karol Studentowicz czy Jerzy Braun.

⁷⁰ A. Friszke, *Koło posłów „Znak”...*; *idem*, *Oaza na Kopernika...*

⁷¹ Na temat wsparcia przez Mouniera i Maritainę hiszpańskich republikanów podczas wojny domowej, zwłaszcza katolickich nacjonalistów baskijskich, por. P. Skibiński, *Między ołtarzem a tronem...*, s. 358–361.

⁷² J. Czapski, *List otwarty do Jacques’a Maritaina i François Mauriac* [w:] K.M. Ujazdowski, *Czapski wobec obojętności Mauriac i Maritaina*, „Arcana” 2012, nr 106–107, s. 47–57.

„Ogromna większość [Polaków katolików] nie dostrzega historycznego znaczenia tej szansy pojednania Kościoła z Socjalizmem”⁷³. Tym samym wystawił sobie niechlubne świadectwo, jeśli chodzi o swój zdrowy rozsądek, i obnażył swe uwarunkowania ideologiczne.

Teksty Mouniera ukazywały na łamach „Znaku”⁷⁴, a koniunktura na jego myśl utrzymywała się w tym środowisku co najmniej do końca lat sześćdziesiątych (do 1970 r. Instytut Wydawniczy „Znak” opublikował trzy tomy pism Mouniera)⁷⁵. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro Jerzy Turowicz upowszechniał teksty tego filozofa jeszcze przed wojną w środowisku Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”⁷⁶.

Także ta część środowiska „Znaku”, która skupiała się wokół warszawskiej redakcji miesięcznika „Więź” i jego redaktora naczelnego – Tadeusza Mazowieckiego, identyfikowała się z Mounierem. Już w drugim numerze pisma w 1958 r. znalazło się tłumaczenie tekstu Mouniera, jego biogram oraz zapis programowej dyskusji na temat personalizmu⁷⁷, a w szóstym – artykuł Jeana-Marie Domenacha, ówczesnego redaktora naczelnego czasopisma „Esprit”⁷⁸.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że fascynacje tego rodzaju nieobce były także krystalizującemu się wówczas wewnątrz ruchu „Znaku” późniejszemu środowisku ODiSS i jego liderowi – Januszowi Zabłockiemu. Nie tylko był on redaktorem pism Mouniera, ale jeszcze w latach 1963–1967, już jako poseł koła „Znak”, pisał pod kierunkiem Leszka Kołakowskiego – wtedy wciąż jeszcze prominentnego filozofa marksistowskiego – swój nigdy niedokończony doktorat na temat *Osoba i świat rzeczy w personalizmie Emmanuela Mouniera*⁷⁹. Jeszcze w latach osiemdziesiątych Zabłocki doszukiwał się inspiracji mounierowskiej w swojej działalności na rzecz odrodzenia w Polsce chadecji⁸⁰.

Dlatego też można powiedzieć, że polscy katolicy zaangażowani publicznie znajdowali w Mounierze wdzięcznego partnera w dyskusji o zbliżeniu z marksizmem, którego tak potrzebowali w kontekście swej publicznej działalności w Polsce powojennej. Z tego wynikały np. kierowane przez Wojciecha Kętrzyńskiego oferty zbudowania osobnej od

⁷³ Majuskuła pochodzi od Mouniera. Cytat z artykułu-relacji z pobytu w Polsce: E. Mounier, *L'ordre régnait-il à Varsovie?*, „Esprit”, czerwiec 1946, s. 970–1003, cytat za: M. Horoszewicz, *Emmanuel Mounier o Polsce w 1946 roku*, „Res Humana” 2009, nr 2, s. 39–43.

⁷⁴ Pierwszym jest: E. Mounier, *Przekrój ideowy Francji roku 1946*, „Znak” 1946, nr 3, s. 287 i n.

⁷⁵ Wydawnictwo „Znak” opublikuje bowiem: E. Mounier, *Co to jest personalizm? oraz wybór innych prac*, red. A. Krasieński, Kraków 1960; *idem*, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, oprac. J. Zabłocki, Kraków 1965; *idem*, *Chrześcijaństwo i pojęcie postępu*, oprac. J. Zabłocki, Kraków 1968.

⁷⁶ Por. A. Mateja, *Co zdążył zrobić, to zostanie. Portret Jerzego Turowicza*, Kraków 2012, s. 9. Innego zdania będzie Czesław Miłosz, który będzie twierdził, że Turowicz Mounierem się nie fascynował: C. Miłosz, *Turowicz i Jacques Maritain*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/turowicz_milosz.html (dostęp: 12 III 2017 r.).

⁷⁷ T. Mazowiecki, *Dlaczego personalizm?*, „Więź” 1958, nr 2, s. 11–24; J. Turowicz, J. Strzelecki, A. Urbanowiczowa, *Rozmowy o Emanuela Mounier*, „Więź” 1958, nr 2, s. 42–51; E. Mounier, *Perspektywa – metoda – zobowiązanie*, „Więź” 1958, nr 2, s. 51–56.

⁷⁸ J.M. Domenach, „Więź” 1958, nr 6, s. 5–25.

⁷⁹ J. Zabłocki, *Biografia. Okres lat 1956–1967*, <http://www.januszablocki.pl/2013/04/biografia.html> (dostęp: 12 III 2017 r.).

⁸⁰ *Idem*, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 2: 1982–1986, Warszawa 2013, s. 552–553.

organizacji chrześcijańsko-demokratycznych międzynarodówki chrześcijańsko-socjalistycznej⁸¹, która to koncepcja została sformułowana w 1950 r.

Wspomniane kontakty grupy PAX-owskiej z „Esprit” stanowią zaledwie część kontaktów ludzi Bolesława Piaseckiego ze środowiskami lewicowych katolików na Zachodzie. Kontakty te będą trwały zresztą o wiele dłużej – jeszcze w 1966 r. w swoich zapiskach *Pro memoria* prymas Wyszyński wspominał o dyplomatycznej ofensywie PAX skierowanej przeciwko prymasowskiemu programowi Millenium Chrztu Polski, która była prowadzona w latach soborowych, realizowanej wobec „postępowych” katolików włoskich, belgijskich i francuskich. Sprawa ta nie zostanie jednak opisana w literaturze przedmiotu.

Z uwag Józefa Mackiewicza wyrażonych w jego książce *Zwycięstwo prowokacji* (Monachium 1962) możemy się dowiedzieć, że PAX będzie, podobnie jak po 1956 r. „Znak”, wykorzystywać środowiska francuskich „katolików” postępowych (autor wymienia w tym kontekście jako amfitriona członków PAX i „znakowców” znanego francuskiego pisarza i historyka Maurice’a Vaussarda) do – zgodnie ze złośliwie cytowaną opinią wyrażoną na ten temat na łamach „Życia Warszawy” – „usuwania poza granicami Polski monstrualnych przesądów wobec socjalizmu i współdziałania w wytworzeniu klimatu koegzystencji”.

Co ciekawe, recepcja w środowisku polskich katolików społecznych myśli Jacques’a Maritaina była bardziej wstrzemięźliwa niż personalizmu Mouniera⁸², mimo że właśnie Mounierem fascynował się Jerzy Turowicz⁸³, a jego refleksja będzie wielokrotnie przywoływana zarówno przez ludzi związanych ze „Znakiem”, jak i ODiSS.

Kwestię ideowego zauroczenia dorobkiem francuskiej lewicy katolickiej w środowiskach intelektualnych i politycznych katolików polskich możemy skomentować słowami prymasa Wyszyńskiego. W zasobie warszawskiej Biblioteki Seminaryjnej znajduje się należący do niego egzemplarz książki Oskara Haleckiego *Tysiąclecie Polski katolickiej*⁸⁴ z odręcznymi notatkami prymasa. Podkreślił następujący fragment tekstu wielkiego emigracyjnego historyka, znajdujący się na stronie 530: „Iluzją jest jednak również, i to bardzo szkodliwą, liczenie niektórych katolików polskich, na szczęście niewielu, na możliwość kompromisu z herezją totalitarną, jaką jest komunizm, tak samo jak nie mogło być mowy o takim kompromisie z jej formą narodowosocjalistyczną”. Prymas na marginesie zapisał: „PAX, ChSS, Więź, KIKI”. W ten sposób jednoznacznie podsumował wysiłki intelektualne tych środowisk, uznając ich uzasadnienia współpracy z reżimem komunistycznym za szukanie „kompromisu z herezją totalitarną”.

⁸¹ Pisze na ten temat wspomniany już Piotr Kosicki: P. Kosicki, *The Soviet Bloc's Answer to European Integration: Catholic Anti-Germanism and the Polish Project of a 'Catholic-Socialist' International*, „Contemporary European History” 2015, nr 24, s. 1–36.

⁸² Pierwsze polskie wydanie głównej pracy Maritaina *Humanizm integralny* ukaże się nie w kraju, lecz na emigracji, poza komunistyczną cenzurą: w 1946 r. w Rzymie (J. Maritain, *Humanizm integralny: zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego*, Rzym 1946, wyd. 1, Londyn 1960, wyd. 2. Pierwsze krajowe wydanie to będzie publikacja podziemnego wydawnictwa Krąg, która została udostępniona czytelnikom w 1981 r.

⁸³ Jeszcze przed wojną opublikował polemikę z Adamem Doboszyńskim, stanowiącą apologię Maritaina: J. Turowicz, *O Maritainie czyli o najlepszym katolicyzmie*, „Prosto z Mostu”, 24 V 1936.

⁸⁴ O. Halecki, *Tysiąclecie Polski katolickiej*, Rzym 1966 (*Poloniae Sacrae Millenium*, tom jubileuszowy, 1966).

PODSUMOWANIE

Odpowiadając na tytułowe pytanie o istnienie chrześcijańskiej demokracji w PRL, trzeba powiedzieć, że *stricte* chadecki charakter miały spośród interesujących mnie środowisk z pewnością te, które stanowiły kontynuację chadecji przedwojennej, czyli skupione wokół „Tygodnika Warszawskiego” i Stronnictwa Pracy, istniejące w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. Później stopniowo nawiązania do ruchu chrześcijańsko-demokratycznego będą inspirować dopiero działania ODiSS i Janusza Zabłockiego.

Pozostałe środowiska polityczno-katolickie trudno określić jako „chadeckie”. Z pewnością nie mają takiego charakteru ani ruch „Znaku”, ani PAX. Były one bowiem ideowo oddalone od polskich tradycji chrześcijańsko-demokratycznych, akceptujących model katolicyzmu przenikającego się z polskim patriotyzmem i afirmacją wspólnoty narodowej, a także krytycznych wobec modelu państwa komunistycznego.

Środowiska te nie były także lojalne (choć w różnym stopniu i z różnych przyczyn) wobec polskiej hierarchii kościelnej, na której czele stała przez wiele lat taka osobowość jak kard. Stefan Wyszyński, główny reprezentant postawy – by jeszcze raz odwołać się do cytowanej propozycji Rafała Matyi – realizmu oporu. Same te środowiska zdominowane były zbyt przez realizm kolaboracyjny bądź – jak w wypadku PAX – realizm kapitulantski.

Jednocześnie jednak wydaje się, że lepszą kategorią poznawczą niż „chrześcijańska demokracja” do opisu rzeczywistości funkcjonowania inicjatyw politycznych katolików w PRL jest raczej polski odpowiednik szerszego terminu *catholic politics* (dosł. „polityka katolicka”), czyli „polityczna działalność katolików”, którego używa Conway.

Jak widać, sfera ta jest poznana dostatecznie jedynie w niewielu aspektach. Luki w stanie naszej wiedzy domagają się dalszych badań, dla których moim zdaniem kluczowymi kategoriami poznawczymi powinny być:

- stosunek politycznych środowisk katolickich do polskiej kultury i tradycji narodowej;
- ich relacje z episkopatem i osobą prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz innymi hierarchami polskimi, w tym Karolem Wojtyłą jako biskupem krakowskim (a w późniejszym okresie także z prymasem Józefem Glempem i św. Janem Pawłem II);
- stopień suwerenności wewnętrznej („wewnątrzsterowności”) tych środowisk, widziany nie tylko w aspekcie oceny stopnia ich infiltracji przez współpracowników UB/SB, ale z uwzględnieniem tego wymiaru.

SŁOWA KLUCZOWE

chrześcijańska demokracja w Polsce po 1945, Kościół katolicki a polityka w Polsce po 1945, Stronnictwo Pracy, Stowarzyszenie PAX, ruch „Znaku”, Bolesław Piasecki, Janusz Zabłocki, kard. Stefan Wyszyński

PAWEŁ SKIBIŃSKI – doktor habilitowany, historyk, wykładowca w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący zespołu redakcyjnego wydania zapisków *Pro memoria* kard. Stefana Wyszyńskiego, ekspert Centrum Myśli Jana Pawła II.

Christian Democrats in Polish People's Republic? Were Catholic politicians the Christian Democrats?

In the period of 1945–1989, in Communist Poland, after the subjection of the Labour Party by the Communists in 1945, and their assimilation in 1950 by the Democratic Party, there was no independent Christian Democratic party; despite this, Poland was a country of the Soviet Block, in which the Catholic Church had relatively large freedom, while Christian democratic parties officially existed in GDR and the Czechoslovakian Republic. This issue is strictly related with several other matters: with Christian Democratic and non-Christian democratic efforts of the Catholics aimed at the establishment of the Catholic Party inside the PRL political system (among others, on the basis of Bolesław Piasecki's PAX Association); with the activities of the groups relating to the Christian democracy outside the party structures (here it necessary to mention Janusz Zabłocki, the ODiSS group and Polish Catholic Social Association); with activities of all other groups of "lawful" Catholics functioning within Communism; finally with the issue of intellectual research aimed at the rationalisation of the existence of Christian democracy outside the democratic system, in the necessary cooperation with an atheistic totalitarian regime (here a special role was played by inspiration with Christian socialism of Emmanuel Mounier). To provide the final statement concerning the scale of the Christian democratic inspiration in both social and political life it is necessary to deepen the present research concerning almost every political groups of Catholics in PRL – both legal and illegal – maybe aside from the well-known group of "Znak". It is necessary to verify the findings of the present historiography, which mainly belonged to the identity stream, that is the stream giving priority for the justification of the political attitudes of Catholics during PRL over comprehensive and reliable information analysis. The matters crucial for understanding the existence context of the Christian democratic inspirations in the period of PRL include the issues of various forms of political Catholic realisms in PRL (including specific differentiation of the realism of resistance, collaboration and capitulation – using terms applied by Rafał Matyja), as well as an explanation as to why Catholic groups in PRL – in contrast to the Christian Democrats during the inter-war period – tried to build their identity on the critique of the largest Catholic political formation in Poland – namely the national movement, and often even broader – on the critique of the entire relation between Catholicism and Polish national identity.

KEY WORDS

Christian democracy in Poland after 1945, Catholic Church and politics in Poland after 1945, the Labour Party, the PAX Association, the Znak movement, Bolesław Piasecki, Janusz Zabłocki, cardinal Stefan Wyszyński

JACEK CZAPUTOWICZ

PROGRAM I INICJATYWY RUCHU „WOLNOŚĆ I POKÓJ” W ZAKRESIE POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Ruch „Wolność i Pokój” (WiP) istniał w latach 1985–1989, a więc w okresie słabiej opisanym niż lata siedemdziesiąte i okres legalnej „Solidarności”¹. Wprowadził nowe metody działania, takie jak odmowa złożenia przysięgi wojskowej, odmowa służby wojskowej, odsyłanie książeczek wojskowych, głódówki protestacyjne, pikiety, demonstracje uliczne oraz protesty w kwestiach ekologicznych. Działania te zostały w ostatnim czasie opisane i nie będą tu przedmiotem analizy².

Mniej znane są program i inicjatywy Ruchu „Wolność i Pokój” w zakresie polityki międzynarodowej. Otwarte utrzymywanie kontaktów międzynarodowych odróżniało WiP od „Solidarności” i innych ugrupowań opozycyjnych w Polsce. Ruch podejmował nowe tematy, takie jak problematyka pokoju i rozbrojenia, wycofanie wojsk radzieckich z Polski, rozwiązanie Układu Warszawskiego czy rola wojska w państwie komunistycznym. Zaproponował koncepcję rozbrojenia politycznego, polegającą na wyeliminowaniu przyczyn wojen dzięki zapewnieniu przestrzegania praw człowieka, zasad demokracji i samostanowienia narodu. Koncepcje te znalazły się w dokumentach programowych opracowanych wspólnie z grupami opozycyjnymi w innych państwach regionu oraz ruchami pokojowymi i praw człowieka na Zachodzie.

Ruch „Wolność i Pokój” był pluralistyczny, a różne nurty i osoby przywiązywały różną wagę do poszczególnych aspektów jego działalności. W artykule nie omówiono wszystkich inicjatyw WiP-u w zakresie polityki zagranicznej, zaprezentowana została

¹ P. Kenny, *Framing, Political Opportunities, and Civic Mobilization in the Eastern European Revolutions: A Case Study of Poland's Freedom and Peace Movement*, „Mobilization: An International Journal” 2001, nr 2, t. 6, s. 195.

² Zob. A. Smółka-Gnauck, *Między wolnością a pokojem. Zarys historii Ruchu „Wolność i Pokój”*, Warszawa 2012; M. Litwińska, *WiP kontra PRL. Ruch Wolność i Pokój 1985–1989*, Kraków 2015; J. Czaputowicz, *Działania Służby Bezpieczeństwa i kontrwywiadu wojskowego wobec Ruchu „Wolność i Pokój”* [w:] „Jesteście naszą wielką szansą”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 286–300; M. Litwińska, G. Waligóra, *Ruch „Wolność i Pokój” 1985–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 7: *Wokół „Solidarności”*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

raczej autorska perspektywa opisywanych wydarzeń. Artykuł powstał na podstawie materiałów źródłowych, przede wszystkim prasy zagranicznej lat osiemdziesiątych XX w. Szerokie zainteresowanie działalnością Ruchu „Wolność i Pokój” może świadczyć o jego oddziaływaniu za granicą, a pośrednio – na politykę państw komunistycznych. Z prasy zagranicznej pochodzą także opinie działaczy „Solidarności” na temat WiP-u, przytoczone w ostatniej części artykułu. Teksty programowe działaczy Ruchu, dotyczące polityki międzynarodowej i wizji stosunków międzynarodowych, były publikowane przede wszystkim w piśmie „Czas Przyszły”. Dokumenty o charakterze międzynarodowym, takie jak Apel praski Karty 77 i Memorandum helsińskie zostały opublikowane w wydawnictwie Ruchu „Wolność i Pokój”. W kilku wypadkach zostały przywołane materiały zgromadzone w archiwum IPN, zawierające m.in. wcześniejszy projekt Memorandum helsińskiego. Wykorzystano także powstałe w różnym okresie na Zachodzie opracowania poświęcone współpracy międzynarodowej Ruchu „Wolność i Pokój”.

W pierwszej części artykułu przedstawiono dyskusje programowe między grupami opozycyjnymi w państwach Europy Środkowo-Wschodniej i zachodnimi ruchami pokojowymi. Omówiono Apel praski Karty 77, który odegrał ważną rolę w zainicjowaniu współpracy między opozycją środkowoeuropejską a zachodnim ruchem pokojowym, próby powołania ruchu pokojowego w Polsce oraz powstanie samego Ruchu „Wolność i Pokój” – najważniejszej organizacji tego typu w państwach regionu. W części drugiej zawarto genezę i treść Memorandum helsińskiego – dokumentu, który najpełniej przedstawia wspólny program opozycji w państwach Europy Środkowo-Wschodniej i zachodnich ruchów pokojowych, oraz dyskusje prowadzone na międzynarodowym seminarium pt. „Pokój międzynarodowy i porozumienia helsińskie”, zorganizowanym przez Ruch „Wolność i Pokój” w Warszawie w maju 1987 r. Seminarium to zainicjowało spotkania działaczy opozycyjnych i pokojowych z Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodniej, które odbywały się w Budapeszcie, Moskwie, Pradze i Krakowie. Część trzecią artykułu poświęcono specyfice międzynarodowego programu Ruchu „Wolność i Pokój”. Główną ideą było rozbrojenie polityczne, rozumiane jako dążenie do eliminacji głębszych przyczyn wojen, w przeciwieństwie do rozbrojenia technicznego, dotyczącego redukcji ilości broni. W części czwartej omówiono postrzeganie Ruchu „Wolność i Pokój” przez liderów „Solidarności” i zachodnich obserwatorów, zwłaszcza dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Polsce. Przedstawiono także relacje między Ruchem „Wolność i Pokój” a „Solidarnością” oraz różnice programowe między obiema organizacjami.

DYSKUSJE PROGRAMOWE I POWSTANIE RUCHU „WOLNOŚĆ I POKÓJ”

W odpowiedzi na zwiększenie zbrojeń nuklearnych i sowiecką inwazję w Afganistanie NATO przyjęło w grudniu 1979 r. strategię podwójnej ścieżki (*double track strategy*). Polegała ona na zażądaniu od Rosjan ograniczenia liczby rakiet średniego zasięgu pod groźbą, że w przeciwnym razie NATO rozmieści rakiety w Europie Zachodniej. Gdy

w 1983 r. Bundestag zgodził się na rozmieszczenie rakiet Cruise i Pershing na terytorium Niemiec, Rosjanie wycofali się z rozmów rozbrojeniowych i podjęli decyzję o rozmieszczeniu rakiet nuklearnych krótkiego zasięgu na terytorium Czechosłowacji i NRD³. Decyzja ta doprowadziła do spadku poczucia bezpieczeństwa społeczeństw zachodniej Europy i mobilizacji zachodniego ruchu pokojowego. W październiku 1983 r. 3 mln demonstrantów w Europie Zachodniej domagało się zatrzymania wyścigu zbrojeń.

W zachodnim ruchu pokojowym istniały dwa nurty: jeden opowiadał się za rozbrojeniem „od góry” i utrzymywaniem kontaktów z władzami oraz oficjalnymi ruchami pokojowymi w państwach komunistycznych, drugi – za rozbrojeniem „od dołu” i nawiązaniem kontaktów między społeczeństwami z obu części podzielonej Europy, w tym z grupami opozycyjnymi na Wschodzie. Do tego ostatniego nurtu należało Europejskie Rozbrojenie Nuklearne (European Nuclear Disarmament – END), które postulowało wycofanie z Europy broni nuklearnej, a zarazem zagwarantowanie przestrzegania praw obywatelskich i nawiązanie współpracy organizacji społecznych po obu stronach żelaznej kurtyny.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce END dążyło do nawiązania kontaktów z niezależnymi organizacjami społecznymi, ale ewentualni partnerzy znajdowali się w obozach dla internowanych lub prowadzili działalność w konspiracji. Łatwiejsze były kontakty z opozycją w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Czechosłowacji i na Węgrzech⁴. Co charakterystyczne, ruch pokojowy na Zachodzie był przez władze komunistyczne postrzegany jako polityczny sojusznik w walce z „amerykańskim imperializmem” i NATO. Z tego powodu większość grup opozycyjnych w Polsce traktowała go podejrzliwie. Jak utrzymywał autor artykułu w „Tygodniku Mazowsze”: „Ruch ten w swej znacznej większości składa się z naiwnych idealistów, nieprzyjmujących do wiadomości tego, że są manipulowani przez Kreml”⁵.

Komitet Oporu Społecznego „KOS” wystosował 9 maja 1983 r. list otwarty do zachodnich ruchów pokojowych i antynuklearnych w Europie Zachodniej, w którym twierdził, że domaganie się od NATO zamrożenia wyścigu zbrojeń bez jednoczesnego żądania tego samego od Układu Warszawskiego nie służy pokojowi. END odpowiedziało, że jest w równej mierze przeciwko amerykańskim rakietom Cruise, co sowieckim SS-20⁶. Na konferencji pokojowej w Perugii w 1984 r. została przyjęta Deklaracja na rzecz Europy wolności i pokoju oraz powołana Sieć na rzecz Dialogu Wschód–Zachód. Skutkowało

³ Zob. szerzej: „Trust, but Verify”: *The Politics of Uncertainty & the Transformation of the Cold War Order, 1969–1991*, red. M. Klimke, R. Kreis, Ch. Ostermann, Washington 2016.

⁴ Ch. Miedema, *A Transnational Movement Breaking Down the Blocs? The ‘Alliance’ between the Western Peace Movement and the Polish Opposition in the 1980s.*, projekt przygotowany na konferencję „New Perspectives in the Transnational History of Communism in East-Central Europe”, Poznań, October 2014; P. Kenney, *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989*, tłum. P. Szymor, Wrocław 2005, s. 111–118; K. Szulecki, *Freedom and Peace are Indivisible* [w:] R. Brier, *Entangled protest. Transnational approaches to the history of dissent in Eastern Europe and the Soviet Union*, Osnabrück 2013, s. 208–216.

⁵ Kassandra [Jacek Kalabiński], *Rakiety czy masło?*, „Tygodnik Mazowsze”, 13 I 1983, s. 2. Opina ta była popularna, zgodna m.in. z poglądami rosyjskiego dysydenta Władimira Bukowskiego i Ireny Lasoty. Zob. W. Bukowski, *Pacyfiści kontra pokój*, przeł. A. Mietkowski, Paris 1983; *Sowietom jest na rękę, że wśród opozycjonistów są pacyfiści z Polski*. Rozmowa z Ireną Lasotą, „Nurt” 1988, nr 9, s. 7–8; M. Litwińska, *WiP kontra PRL...*, s. 337.

⁶ *Polish Underground and European Nuclear Disarmament: An Exchange on Peace, Human Rights and the Cold War*, „Peace and Democracy News”, Spring 1984, s. 8–9.

to nawiązaniem współpracy zachodnich ruchów pokojowych ze środowiskami opozycyjnymi w Europie Środkowo-Wschodniej, a zarazem osłabieniem relacji z oficjalnymi organizacjami pokojowymi w państwach komunistycznych⁷.

Działania na rzecz powołania ruchu pokojowego w Polsce podjęła także Solidarność Walcząca. W deklaracji z lutego 1984 r. uznano, że nad światem wisi groźba nuklearnej zagłady, a potencjalnym celem ataku jest również Polska⁸. Powstałe z inspiracji Solidarności Walczącej Szeregi Pokoju i Solidarności opowiadały się za likwidacją broni jądrowej. Inicjatywa ta nie zyskała jednak szerszego poparcia społecznego.

Na współpracę z zachodnim ruchem pokojowym duży wpływ wywarł Apel praski czechosłowackiej Karty 77 z 11 marca 1985 r. Czytamy w nim, że trwały pokój międzynarodowy może być osiągnięty, tylko jeśli poprzedzi go pokój między rządami a społeczeństwami. Polityczny podział kontynentu europejskiego jest przyczyną napięcia, które zagraża całemu światu. Proces KBWE nie tylko umacnia terytorialny *status quo* (co podkreślali komuniści), lecz także stawia na porządku dziennym problem przestrzegania praw człowieka (co podkreślały państwa zachodnie i grupy opozycyjne w państwach Europy Środkowo-Wschodniej). Jako proces paneuropejski mógłby przyczynić się więc do zapewnienia pokoju w zgodzie z prawami człowieka, przewyciężając przy tym podział na antagonistyczne bloki. Obywatele powinni mieć prawo do wypracowywania inicjatyw rozbrojeniowych i podejmowania działań zmierzających do zbliżenia narodów europejskich. NATO i Układ Warszawski należy rozwiązać, a wojska amerykańskie i radzieckie wycofać na swoje terytoria. Dalekosiężnym celem powinno być zjednoczenie Europy, poprzedzone zjednoczeniem Niemiec⁹.

Václav Havel skierował do Konwencji END w Amsterdamie w 1985 r. przesłanie pt. *Anatomia powściągliwości*, w którym zwracał uwagę, że obywatele totalitarnych państw komunistycznych nie mogą prowadzić tak ożywionej aktywności jak działacze na Zachodzie. Ci ostatni używali pojęcia pokoju, by wykazać hipokryzję wyścigu zbrojeń, natomiast zdaniem Havla, pokój międzynarodowy nie był możliwy bez pokoju wewnętrznego między obywatelami a państwem. Państwa, które odmawiają podstawowych praw swoim obywatelom, stanowią zagrożenie dla sąsiadów, rządy autorytarne w sprawach wewnętrznych będą bowiem takie również w stosunkach zewnętrznych¹⁰.

Nieco inaczej postrzegał uwarunkowania międzynarodowe Jacek Kuroń. Jego zdaniem, pokój w Europie opierał się na równowadze sił, osiąganey dzięki wyścigowi zbrojeń. Rzeczywistym zagrożeniem dla pokoju były jednak nie arsenały broni, lecz gotowość wojsk państw Układu Warszawskiego do wojny. Porozumienia rozbrojeniowe obowiązywały w praktyce tylko Zachód, ponieważ procedury demokratyczne umożliwiały

⁷ M. Litwińska, *WiP kontra PRL...*, s. 29; J. Czaputowicz, *Wyjście z zaścianka*, „KOS”, 3 XI 1986.

⁸ *Independent peace moves in Poland*, „C.N.D. Journal”, August–September 1984, s. 8.

⁹ *Apel Praski i Memorandum „Tchnąć prawdziwe życie w porozumienia helsińskie”*, Warszawa 1987. Dokumenty te podpisali m.in. Václav Benda, Ján Černogurský, Jiří Dienstbier, Jiří Hájek, Václav Havel, ks. Václav Malý, Jaroslav Šabata i Peter Uhl. Zob. szerzej: K. Szulecki, *Heretical geopolitics of Central Europe. Dissidents intellectuals and an alternative European order*, „Geoforum” 2015, t. 65, s. 25–36.

¹⁰ V. Havel, *Anatomy of a Reticence* [w:] *idem, Open Letters. Selected Prose 1965–1990*, red. P. Wilson, London–Boston 1991, s. 293.

sprawowanie nad nimi kontroli. Na Wschodzie społeczeństwo było pozbawione możliwości zmuszenia rządzących do przestrzegania porozumień. Paradoks polegał więc na tym, że rozbrojenie było zawsze sukcesem ZSRR, ponieważ prowadziło do umocnienia jego panowania w obozie państw socjalistycznych. Zdaniem Kuronia, w interesie Polski leżało przerwanie wyścigu zbrojeń przez neutralizację i demilitaryzację Europy Środkowej. Oba państwa niemieckie i Polska powinny zostać wyłączone z bloków wojskowych, a obce bazy wojskowe na ich terytoriach – zlikwidowane¹¹.

Inicjatywy rozwijały się równolegle. Tydzień po wystosowaniu przez Kartę 77 Apelu praskiego działacze opozycyjni wywodzący się z Niezależnego Zrzeszenia Studentów zorganizowali w kościele w Podkowie Leśnej głódówkę w obronie Marka Adamkiewicza, skazanego na dwa i pół roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. Przysięga ta zobowiązywała polskich żołnierzy do obrony pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką oraz władzy ludowej przed zakusami imperializmu. Uczestnicy głódówki pisali w oświadczeniu: „Uważamy za chwalebne przysięganie Ojczyźnie. Przysięga taka oznacza, że będzie się jej służyć wg najlepszego zrozumienia jej interesów, ale nakazuje ona również każdemu patriocie, by zawsze, całkowicie uczciwie, sam we własnym sumieniu, rozsądzał co dobre, a co złe dla Ojczyzny i postępował zgodnie z dobrowolnie dokonanym wyborem. Na tym polega wierność Ojczyźnie i sumieniu zarazem”¹². Głódówce towarzyszyły seminaria inspirowane noworocznymi orędziami Jana Pawła II na temat pokoju. Dyskutowano także na temat powołania ruchu pokojowego w Polsce i współpracy z zachodnim ruchem pokojowym¹³.

Ruch „Wolność i Pokój” został utworzony 14 kwietnia 1985 r. w Krakowie. W deklaracji założycielskiej stwierdzono, że nie ma pokoju tam, gdzie nie są przestrzegane wolności polityczne, stosuje się represje i przymus ideologiczny, a jednostka pozbawiona jest swoich praw. Z kolei w deklaracji ideowej Ruchu „Wolność i Pokój” z listopada 1985 r. określono jako uzasadnione dążenie do niezależności narodowej, a Kościół katolicki uznano za rzecznika „aspiracji narodowych i uniwersalnych wartości moralnych”. Pod tymi słowami podpisałyby się zapewne także inne ugrupowania opozycyjne. Ruch „Wolność i Pokój” różnił się od nich jednak tym, że wprowadził do debaty publicznej nowe problemy i nawiązał współpracę z zachodnim ruchem pokojowym. „Czas, aby wobec nieskuteczności działań podejmowanych przez rządy – czytamy w deklaracji – same społeczeństwa Wschodu i Zachodu, mające stanąć naprzeciwko siebie w ewentualnej wojnie, rozpoczęły działania prowadzące do dialogu i wzajemnego poznania”¹⁴. Uznano także, że w sytuacji występowania rozbieżnych celów państwa i narodu służba wojskowa może być narzędziem łamania ludzkich sumień.

¹¹ J. Kuroń, *Jałta i co teraz?*, „Tygodnik Mazowsze”, 14 III 1985, s. 4.

¹² *Oświadczenie...* Zob. także: *Głódówka w Podkowie Leśnej: z rozmowy z Jackiem Czaputowiczem, uczestnikiem głódówki*, „Tygodnik Mazowsze” 12 III 1985, s. 1, 4.

¹³ Zob. *Spoleczeństwo polskie a ruchy pokojowe (rozmowa z udziałem Jacka Kuronia)*, „Vacat” 1985, nr 32–33, s. 69–76; A. Smółka-Gnauck, *Między wolnością a pokojem...*, s. 36–44, 281–286.

¹⁴ *Deklaracja ideowa*, Ruch „Wolność i Pokój” – Gdańsk, Kraków, Warszawa, Wrocław, 17 XI 1985, Machowa k. Tarnowa.

Zdaniem zachodnich badaczy, powstanie Ruchu „Wolność i Pokój” pobudziło oddolny dialog między Wschodem i Zachodem¹⁵. Kontakty z opozycjonistami w Europie Środkowej i Wschodniej dawały przedstawicielom zachodnich ruchów pokojowych legitymację społeczną. Ważną rolę w zainicjowaniu tej współpracy odegrała wizyta w Polsce Mienta Jana Fabera, przewodniczącego holenderskiej Międzykościelnej Rady Pokoju (Interkerkelijk Vredesberaad – IKV) w kwietniu 1985 r. Faber spotkał się z Lechem Wałęsą i Jackiem Kuroniem w celu zaproszenia ich na kongres pokojowy w Amsterdamie, jednak to współpraca IKV z Ruchem „Wolność i Pokój” okazała się bardziej owocna¹⁶.

Koncepcje programowe Ruchu „Wolność i Pokój” zostały przedstawione na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych, zorganizowanej 16 stycznia 1986 r. Odbyła się ona w mieszkaniu zatrzymanego wcześniej Jacka Kuronia, w czasie oficjalnego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata¹⁷. Jacek Czaputowicz i Jarema Dubiel przedstawili oświadczenie WiP w związku z Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Z nadzieją powitano powrót do negocjacji rozbrojeniowych i prób porozumienia międzynarodowego. Podkreślono zarazem, że w czasie gdy podejmowane były działania na rzecz pokoju światowego, polskie władze zaostrzyły represje wobec działaczy zaangażowanych w działalność pokojową. Ruch „Wolność i Pokój” domagał się zmiany treści przysięgi wojskowej przez zastąpienie fragmentów ideologicznych zobowiązaniami wobec ojczyzny i narodu. Postulowano także wprowadzenie służby zastępczej dla osób odmawiających służby wojskowej ze względu na przekonania¹⁸.

MEMORANDUM HELSIŃSKIE I SEMINARIA MIĘDZYNARODOWE

W zachodnim ruchu pokojowym narastało przekonanie, że skupienie się w apelu END z 1980 r. na rozbrojeniu jako celu było niewystarczające. Rozpoczęto prace nad nowym dokumentem, przyjmując za Apelem praskim, że dotychczas podstawą współpracy niezależnych grup ze Wschodu i Zachodu może być proces helsiński. Prace te doprowadziły do przyjęcia Memorandum helsińskiego *Tchnąc prawdziwe życie w porozumienia helsińskie*¹⁹. Treść Memorandum była wynikiem kompromisu między zachodnimi działaczami pokojowymi i działaczami opozycyjnymi z Europy Środkowej i Wschodniej. Uwzględnienie stanowiska tych ostatnich zapewniał udział w Komitecie redakcyjnym

¹⁵ Ch. Miedema, *A Transnational Movement...*

¹⁶ *Nie jesteśmy za jednostronnym rozbrojeniem, rozmowa z Mient-Jan Faberem*, „Vacat” 1985, nr 27, s. 38–41. Zob. szerzej: Ch. Miedema, *The Transnationality of Dutch Solidarity with the Polish Opposition 1980–1989*, „Revue Belge de Philologie et D’Histoire” 2011, t. 89, s. 1307–1330.

¹⁷ Organizatorem Kongresu był Ogólnopolski Komitet Pokoju, na którego czele stał Józef Cyrankiewicz. Konferencja została przerwana przez Służbę Bezpieczeństwa. Zob.: *Inicjatywa oddolna*, „Tygodnik Mazowsze” 23 I 1986, s. 1.

¹⁸ Oświadczenie w związku z ogłoszonym przez ONZ rokiem pokoju, Warszawa, styczeń 1986. Zob. także *Oświadczenie*, „KOS”, 23 II 1986; C.J. Gans, *Fledgling unofficial peace movement takes root in Poland*, Associated Press, 26 I 1986 r.

¹⁹ *Apel Praski i Memorandum...*

przedstawiciele Ruchu „Wolność i Pokój” oraz Karty 77 – Jana Minkiewicza i Jana Kavana²⁰.

Projekt dokumentu odzwierciedlał strukturę samego Aktu końcowego KBWE. Trzy części odpowiadały trzem „koszykom”: bezpieczeństwo europejskie, współpraca w zakresie gospodarki, ekologii, nauki i kultury oraz prawa człowieka i samostanowienie narodów²¹. Drugi projekt był dyskutowany na seminarium Europejskiej Sieci na rzecz Dialogu Wschód–Zachód w dniach 16–18 maja 1986 r. w Mediolanie²². Przedstawiciele państw Europy Środkowo-Wschodniej spotkali się bezpośrednio po mediolańskim seminarium w Lublanie, gdzie opracowali swoje uwagi do dokumentu. Uznali w nich, że Memorandum nie jest zrównoważone i brakuje mu logicznej argumentacji. Wyraża ono w większym stopniu stanowisko prezentowane podczas oficjalnych rozmów dyplomatycznych niż stanowisko niezależnych ruchów społecznych. Zaproponowali więc odwrócenie argumentacji przez odejście od zasady „najpierw rozbrojenie – wszystko inne potem” na rzecz zasady „prawa człowieka są warunkiem wstępnym – wszystko inne jest skutkiem”. „Pięć lat dialogu wystarczy – czytamy w „Uwagach” – by dać jego uczestnikom ze Wschodu prawo do wyrażenia swoich głównych zasad”²³. Dwie drogi działania to albo podpisanie nowego wstępu przez osoby ze Wschodu jako głosu „przeciw”, albo przedstawienie przez Jana Minkiewicza, współautora „Uwag”, a zarazem członka komitetu redakcyjnego Memorandum, wkładu Wschodu do projektu. W dołączonym projekcie wstępu podkreślano, że wiele zobowiązań wynikających z porozumień helsińskich jest obecnie martwych, a postępująca militarystyka po obu stronach żelaznej kurtyny skutkuje tworzeniem obrazu wroga. By zmienić tę sytuację, należy zapewnić podstawowe prawa, takie jak wolność sumienia, zrzeszania się, zgromadzeń i informacji, które doprowadzą do demokratyzacji i samostanowienia społeczeństw. Proces helsiński jest użyteczną platformą ogólnoeuropejską, konieczna jest jednak presja ze strony niezależnych grup, by go ożywić²⁴.

Wiele z tych propozycji znalazło się w ostatecznej wersji dokumentu. Porównanie pierwotnej wersji dokumentu z wersją przyjętą pokazuje wpływ działaczy z Europy Środkowo-Wschodniej na jego treść. Tytuł w obu wersjach jest ten sam, jednak różnią się one podtytułem: *Memorandum do narodów i rządów europejskich* (projekt)

²⁰ Poza Minkiewiczem i Kavanem komitet redakcyjny tworzyli także Wolfgang Müller, Mient Jan Faber z holenderskiej IKV, Dieter Esche z berlińskiej Listy Alternatywnej – Zachód, Christian Semler, doradca Partii Zielonych, oraz Georg Breuer, działacz pokojowy z Austrii (zob. Ch. Miedema, *A Transnational Movement...*; por. J. Czaputowicz, *Wyjście z zaścianka*, „KOS”, 3 XI 1986).

²¹ Zob. K. Szulecki, *Freedom and Peace...*, s. 223. Pod pierwotnym projektem dokumentu widnieją podpisy Georga Breuera, Dietera Esche, Silvie Mantrand i Christiana Semlera oraz jako obserwatorów: Wima Bartelsa i Wolfganga Müllera (*Giving Real Life to the Helsinki Accords: A Memorandum to the European peoples and governments*, mps otrzymany dzięki uprzejmości Padraica Kenneya).

²² AIPN, 514/32, t. 6 (drugi projekt) *Giving Real Life to the Helsinki Accords: A Memorandum to the European peoples and government*, k. 153–156 – został on podpisany przez Greorga Breuera, Dietera Esche, Mienta Jana Fabera, Jana Minkiewicza, Wolfganga Müllera i Christiana Semlera.

²³ AIPN, 514/32/6, *Comments* [podpisane przez Grupę Pokojową z Lublany, Rolanda Jahna oraz Jana Minkiewicza], k. 141; por. M. Hauner, *Anti-militarism and the Independent Peace Movement in Czechoslovakia* [w:] *In Search of Civil Society. Independent Peace Movement in the Soviet Bloc*, red. V. Tismaneanu, Routledge – New York – London 1990, s. 109.

²⁴ AIPN 514/32, t. 6, *Introduction*, k. 149.

oraz *Memorandum opracowane wspólnie przez niezależne grupy i osoby na Wschodzie i Zachodzie Europy* (wersja końcowa). Już w tytule przyjętego dokumentu podkreślono zatem udział w jego przygotowaniu osób pochodzących ze Wschodu.

Zgodnie z postulatami z Lublany zmieniono strukturę i kolejność prezentowanych zagadnień. W ostatecznej wersji na początku znalazły się: odprężenie „od dołu”, kontakty międzyludzkie i prawa człowieka. Usunięte zostały kontrowersyjne z perspektywy działaczy ze Wschodu zagadnienia, takie jak równomierne obciążenie ZSRR i Stanów Zjednoczonych winą za politykę konfrontacji, wyścig zbrojeń, militarystyka społeczeństw oraz łamanie praw człowieka i prawa do samostanowienia narodów w swoich sferach wpływu²⁵. Wzmocniona została natomiast myśl, że trwałe rozbrojenie nie może być osiągnięte kosztem praw człowieka, a pokój wygrywany przeciwko wolności²⁶. Skreślono odwołanie się do apelu END z 1980 r. w sprawie Europy wolnej od broni nuklearnej oraz szczegółowych inicjatyw rozbrojeniowych, takich jak korytarz Palmego czy plan Rapackiego. Wypadły też sformułowania określające sankcje handlowe nałożone na Polskę po wprowadzeniu stanu wojennego jako kontrproduktywne z powodu umacniania zwolenników twardej linii w kręgach władzy, a także zdanie mówiące, że „Europa Zachodnia jako trzecie supermocarstwo jedynie zwiększy niebezpieczeństwo zagrażające naszemu kontynentowi”²⁷. Po uwzględnieniu uwag przedstawicieli z Europy Środkowo-Wschodniej dokument stał się bardziej wyważony, a jego wymowa – mniej antyamerykańska²⁸.

Memorandum zostało przedstawione 3 listopada 1986 r., w przeddzień spotkania przeglądowego KBWE w Wiedniu, na konferencji prasowej Europejskiej Sieci na rzecz Dialogu Wschód–Zachód. Sygnatariusze utrzymywali, że Akt końcowy KBWE może być podstawą do zjednoczenia Europy, a nadanie Europie konstytucji przyczyniłoby się do pełnego przestrzegania zasad ogłoszonych w porozumieniu helsińskim. Nawiązanie bezpośrednich kontaktów między społeczeństwami po obu stronach żelaznej kurtyny doprowadziłoby do erozji zimnowojennej struktury stosunków międzynarodowych. W opinii sygnatariuszy Europa powinna być kontynentem składającym się z narodów, które kształtują swój byt na zasadzie samostanowienia, w sposób demokratyczny rozwiązują swoje problemy oraz mają uregulowane stosunki z sąsiadami. Zwrócono uwagę, że Akt końcowy KBWE łączył kwestie pokoju i bezpieczeństwa z kwestiami wolności i praw człowieka. Ani konkretne sformułowania, ani duch Aktu końcowego KBWE nie petryfikują modelu dualistycznej struktury zimnowojennego podziału blokowego. Potwierdzając terytorialny *status quo*, porozumienie daje możliwość zjednoczenia Europy. Narody europejskie powinny mieć prawo do rozwiązywania problemów politycznych i gospodarczych w sposób demokratyczny. Postulowano redukcję, a następnie całkowite wycofanie obcych wojsk i broni z terytorium wszystkich państw europejskich, likwidację obcych baz wojskowych, rozwiązanie Sojuszu Północnoatlantyckiego, Układu Warszawskiego oraz traktatów wojskowych między krajami KBWE. Pokojowa Europa

²⁵ *Giving Real Life to the Helsinki Accords: A Memorandum to the European peoples...*, s. 2.

²⁶ *Giving Real Life to the Helsinki Accords: A Memorandum, drawn up in common...*, s. 4.

²⁷ *Giving Real Life to the Helsinki Accords: A Memorandum to the European peoples...*

²⁸ Ch. Miedema, *A Transnational Movement...*

miała być budowana na bazie pełnego poszanowania prawa do samostanowienia oraz przestrzegania zasad proklamowanych w porozumieniu helsińskim, gwarantowanym przez prawo międzynarodowe. Kwestia niemiecka jest problemem europejskim, a każde działanie w tym zakresie miało być częścią całościowego programu przezwyłączenia podziału na kontynencie europejskim²⁹.

Dyskusję na temat programu zaproponowanego w Memorandum helsińskim kontynuowano na niezależnym seminarium pt. „Pokój międzynarodowy i porozumienia helsińskie”, zorganizowanym przez Ruch „Wolność i Pokój” w dniach 7–9 maja 1987 r. w Warszawie w pomieszczeniach parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej. Wzięło w nim udział 200 osób z Polski i 50 z szesnastu innych państw³⁰.

Obrady toczyły się w czterech grupach – na temat nowego etapu polityki rozbrojeniowej, relacji między pokojem i prawami człowieka, osobistej odpowiedzialności za pokój oraz ekologii. W sesji otwierającej Dieter Esche z Europejskiej Sieci na rzecz Dialogu Wschód–Zachód, a zarazem główny koordynator prac nad Memorandum, stwierdził, że sygnatariusze potrafili niejednokrotnie zmienić swe początkowe stanowisko i przyjąć argumenty drugiej strony. Przestrzegał jednakże przed tworzeniem iluzji, jakoby wszyscy uczestnicy tworzyli wspólny ruch. Chociaż w Memorandum stwierdzono, że ważny jest zarówno pokój, jak i prawa człowieka, dla Polaków prawa człowieka były priorytetowe. Podobne opinie wyrazili Aron Epstein z niemieckiej Partii Zielonych oraz Joan Landy z amerykańskiej Kampanii dla Pokoju i Demokracji. Uczestnicy z Polski krytykowali natomiast brak reakcji zachodniego ruchu pokojowego na wydarzenia w Afganistanie i byli bardziej wyrozumiali dla polityki amerykańskiej w Ameryce Środkowej³¹. Jedna

²⁹ *Apel Praski i Memorandum...*, s. 8–27. Memorandum podpisali m.in. Barbel Bohley, Wolfgang Templin i Ludwig Mehlhorn z inicjatywy „Pokój i Prawa Człowieka” z NRD; Miklós Haraszti, Andreas Hegedus, János Kis, György Konrád, László Rajk z Węgier; Marco Hren i Tomas Mastnak z „Ruchu na rzecz Kultury Pokojowej”, Ivan Janković z „Ruchu na rzecz Ochrony Myśli” oraz bp Vekoslav Grmič z Jugosławii; Václav Benda, Jiří Hájek, ks. Václav Malý, Jiří Ruml, Jaroslav Šabata, Peter Uhl z Karty 77 z Czechosłowacji; „Grupa Budowy Zaufania” ze Związku Radzieckiego oraz 61 osób (głównie działacze WiP) i instytucji z Polski, m.in.: Marek Adamkiewicz, Władysław Bartoszewski, Leszek Budrewicz, Jacek Czaputowicz, Radosław Gawlik, Janusz Grzelak, Jarosław Guzy, Stanisław Handzlik, ks. Henryk Jankowski, Jan Józef Lipski, Konstanty Miodowicz, Piotr Niemczyk, Janusz Onyszkiewicz, Konstanty Radziwiłł, Jan Maria Rokita, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Agnieszka Romaszewska-Guzy, Bartłomiej Sienkiewicz, Krystyna i Stefan Starczewscy, Jacek Szymanderski, Józef Teliga, Dawid Warszawski, a także Komitet Oporu Społecznego „KOS”, Komitet Helsiński, Zespół Oświaty Niezależnej, redakcje „Robotnika”, „CDN-u” i „Głosu Wolnego Robotnika” (por. J. Kavan, *Helsinki, the Peace Movement, and the East-West Dialogue*, „Across Frontiers”, Spring 1987, s. 37–38).

³⁰ Władze aresztowały 20 działaczy Ruchu „Wolność i Pokój” i odmówiły wiz zagranicznym uczestnikom seminarium, nie zdołały jednak uniemożliwić spotkania (*Seminarium pokojowe w Warszawie, 7–9 V 87. Dokumenty*, Warszawa 1987, s. 12; Marko Polo [Marek Kossakowski], *Międzynarodowe seminarium WiP-u*, „Tygodnik Mazowski”, 13 V 1987). Działacze zachodni stosowali różne sposoby by dostać się do Warszawy. Joan Landy przyjechała na paszportcie wystawionym na panięnskie nazwisko, Jan Kavan w peruce pod przybranym nazwiskiem, Jiří Vančura z Karty 77 przyjechał z Czechosłowacji przez NRD, natomiast Dieter Esche – z Berlina Zachodniego przez Kopenhagę promem do Świnoujścia (zob. P. Kenney, *Rewolucyjny karnawał...*, s. 140–141). Przedstawicielka amerykańskiego oddziału Helsinki Watch twierdziła, że „polskie władze wydawały się zdziwione liczbą uczestników z Zachodu, którzy przybyli na seminarium, i zapewne ze względów wizerunkowych nie podejmowały dalszych prób przeciwdziałania” (J. Fleischman, *Beyond the Blocs? Peace and Freedom Hosts International Seminar In Warsaw*, „Across Frontiers” 1987, t. 3, nr 4, s. 27).

³¹ P. Duncan, *A New Generation of Opposition*, „Sojourners”, October 1987, s. 18; J. Landy, *Worth Every Disrupted Minute: Interview*, „East European Reporter” 1988, t. 3, nr 3, s. 22–24. Polemikę wywołała wypowiedź Jarosława Guzgo, który pochwalił skuteczność polityki prezydenta Ronalda Reagana w walce z komunizmem.

z sesji została poświęcona znaczeniu i symbolice powstania warszawskiego, uczestniczyli w niej głównie parafianie kościoła na Żytniej³².

Dominikanin o. Jacek Salij zrekapitulował dyskusję na temat odmowy służby wojskowej na Soborze Watykańskim II. Argumenty tych biskupów, którzy byli przeciwni zajmowaniu się kwestią sprzeciwu sumienia, nie przekonały Ojców Soboru, ponieważ wywodzone były z doktryny wojny sprawiedliwej, która w epoce broni jądrowej stała się anachroniczna. Nie doktryna wojny sprawiedliwej, lecz postulat całkowitego rozbrojenia stał się podstawową intuicją Soboru. Ludzie odmawiający służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia stawali się, zdaniem dominikanina, niejako prorokami nowych czasów³³. Sobór postulował więc, „żeby ustawodawstwo humanitarnie ustosunkowało się do tych, którzy z motywów swojego sumienia odmawiają noszenia broni, jeżeli tylko godzą się na inny sposób służenia wspólnocie ludzkiej”³⁴.

Dotychczasowe kontakty między działaczami utrzymywane były zwykle za pośrednictwem osób z Zachodu. János Kis, któremu odmówiono paszportu, napisał w *Liście do Warszawy*, że chociaż dystans między Wiedniem i Budapesztem oraz między Paryżem i Warszawą zmniejszył się, bez zmian pozostał dystans między Warszawą a Budapesztem. Innymi słowy – kontakty między dwoma częściami podzielonej Europy były łatwiejsze niż kontakty między społeczeństwami żyjącymi w Europie Środkowo-Wschodniej. Zdaniem lidera węgierskiej opozycji, państwa środkowoeuropejskie nie zadowolą się eliminacją broni nuklearnej dopóty, dopóki wojska radzieckie będą stacjonowały na ich terytorium, ponieważ nie będą się czuły bezpieczne. Wycofanie wojsk może nastąpić jedynie w ramach jakiegoś systemu równowagi między Wschodem i Zachodem³⁵.

Seminarium odbywało się w przeddzień ogłoszenia przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego doniosłej inicjatywy pokojowej, przedstawionej 10 maja 1987 r. na II Kongresie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. „Plan Jaruzelskiego” przewidywał stopniowe wycofywanie taktycznych i operacyjnych rodzajów broni jądrowej i konwencjonalnej, zmianę charakteru doktryn militarnych na ściśle obronne oraz wprowadzenie nowych środków budowy zaufania³⁶. Inicjatywa ta została przedstawiona 12 maja

³² P. Karny, Początki dialogu, „Tygodnik Mazowsze”, 20 V 1987; *Tego jeszcze nie było*, „Wola” 18 V 1987, s. 1.

³³ J. Salij, *Problem odmowy służby wojskowej na Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1987, s. 5.

³⁴ Cyt za: *ibidem*, s. 9. Inną interpretację nauczania Kościoła w zakresie sprzeciwu sumienia przedstawił Jerzy Urban, który na konferencji prasowej przywołał oświadczenie Episkopatu Węgier z 17 X 1986 r. Episkopat Węgier stwierdził, że państwo ma obowiązek obrony ojczyzny, a tym samym może domagać się od obywateli pełnienia służby wojskowej. Zdaniem Urbana, „danie w jednym z warszawskich kościołów przytuliska imprezie godzącej w obronność naszej polskiej ojczyzny jest jawnym zaprzeczeniem tych kościelnych zasad, które węgierski Episkopat uzmysłowił Węgrom, służącym w bratniej armii, związanej tym samym co ludowe Wojsko Polskie Układem Warszawskim” (*Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych (stenogram)*, „Rzeczpospolita”, 18 V 1987).

³⁵ J. Kis, *List do Warszawy. Czy możemy mieć wspólny program*, „Czas Przyszły”, 1 IX–15 XII 1987, s. 76–79. W jęz. angielskim: J. Kis, *Can We Have a Joint Programme? Masage to Warsaw*, „Bulletin of the European Network for East–West Dialogue”, wrzesień 1987, numer próbny, s. 44.

³⁶ Przemówienie Przewodniczącego Rady Państwa PRL Wojciecha Jaruzelskiego podczas drugiego Kongresu PRON, „Rzeczpospolita”, 9–10 V 1987. Zob. także: *Memorandum of the Government of the Polish People's Republic of Poland on Decreasing Armaments and Increasing Confidence in Central Europe*, 19870909 DPA(87)609 Jaruzelski disarmament plan-ENG, Zbiór Dokumentów, 1988, t. 44, nr 3. Na temat planu Jaruzelskiego i stanowiska władz zob. A.D. Rotfeld, *Dylematy polskiej polityki bezpieczeństwa (1944–1990)* [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian. Zagrożenia – koncepcje – instytucje*, red. R. Kuźniar, Z. Lachowski, Warszawa 2003, s. 634–651.

1987 r. na forum KBWE przez ministra spraw zagranicznych Mariana Orzechowskiego. Plan uzyskał poparcie na spotkaniu Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego 28–29 maja 1987 r. w Berlinie, stając się częścią wspólnego planu rozbrojeniowego.

Zdaniem zachodnich uczestników, władze chciały skierować zainteresowanie zachodniego ruchu pokojowego na nowy plan rozbrojeniowy gen. Jaruzelskiego³⁷. Rzecznik rządu Jerzy Urban na konferencji prasowej 12 maja 1987 r. oskarżył Ruch „Wolność i Pokój” o czynne godzenie w obronność Polski i torpedowanie oficjalnych inicjatyw rozbrojeniowych. Zdaniem Urbana, „plan Jaruzelskiego był doniosłą koncepcją regionalną, która współbrzmiała z radzieckimi propozycjami redukcji rozbrojenia nuklearnego i potencjałów militarnych. Natomiast »Wolność i Pokój« propaguje jednak coś przeciwnego, jednostronne rozbrojenie w imię osłabienia państw socjalistycznych. Nie jest więc ruchem pokojowym, lecz ruchem działającym obiektywnie na rzecz tych sił, które bojkotują liczne pokojowe inicjatywy krajów socjalizmu”³⁸.

„Tygodnik Mazowsze” pisał, że seminarium okazało się sukcesem Ruchu „Wolność i Pokój” i na pewno nie pozostanie bez wpływu „na dalszą teorię i praktykę zachodniego pacyfizmu”³⁹. Zainspirowało też ono działaczy opozycyjnych w innych państwach do podobnych spotkań. Działacze węgierscy z inicjatywy Ferenc Miszlivetza, zorganizowali w Budapeszcie 21 listopada 1987 r. seminarium, które było kontynuacją seminarium warszawskiego. Wzięli w nim udział m.in. János Kis, György Konrád, Miklós Haraszti, Gábor Demszky, Ferenc Kőszeg oraz ponad setka przedstawicieli z 17 państw ze Wschodu i Zachodu. W otwierającym obrady przemówieniu Viktor Orban, późniejszy lider Fidesz i premier Węgier, mówił, że zorganizowani w sieć działacze odbierają komunistom kolejną dziedzinę aktywności, jaką jest sfera odprężenia w stosunkach Wschód–Zachód⁴⁰.

Dyskusje toczyły się na temat perspektyw reform Gorbaczowa, szans na stworzenie ogólnoeuropejskiego ruchu demokratycznego oraz odmowy służby wojskowej ze względu na przekonania. Przedstawiciel Ruchu „Wolność i Pokój” Jacek Czaputowicz postulował redukcję wydatków wojskowych, których wysokość nie jest uzasadniona aktualną sytuacją polityczną, zmniejszenia ilości wojska przez skrócenie służby wojskowej oraz zmiany treści przysięgi wojskowej i wprowadzenia prawa do służ-

³⁷ R. Bloom, *Provoking peace in Poland*, „END Journal” 1987, nr 28/29, s. 5.

³⁸ *Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych...*, s. 5. Urban scharakteryzował Ruch słowami: „»Wolność i Pokój« to organizacja nielegalna, gdyż godząca programowo oraz czynnie w obronność Polski, której umacnianie jest ustawowym i moralno-patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka. Obrona kraju należy bowiem do narodowych celów nadrzędnych. Organizacja »Wolność i Pokój« wzywa do odmawiania służby wojskowej, czyli do nieposłuszeństwa ustawie szczególnej rangi. Stara się ona przeciwdziałać jednemu z nadrzędnych konstytucyjnych obowiązków obywatela. Godząc w obronność Polski, »Wolność i Pokój« łączy to ze zwalczaniem konstytucyjnego ustroju naszego kraju. Rzekomy pacyfizm organizacja ta konkretyzuje w swej deklaracji założycielskiej takimi słowami: »Nie ma pokoju w rządzonej przez komunistów Polsce«”.

³⁹ Marko Polo [Marek Kossakowski], *Międzynarodowe seminarium WiP-u...*

⁴⁰ V. Orbán, *Recapturing Life*, „Across Frontiers”, wiosna–lato 1988, s. 34–35. Późniejszy przywódca Fidesz, Viktor Orbán, Laszlo Köver, Tamás Fellegi, uczestniczyli w pielgrzymce Jana Pawła II do Gdańsku w czerwcu 1987 r. Zatrzymali się u działaczy WiP, Małgorzaty Tarasiewicz i Adama Jagusiaka. Byli świadkami przygotowywania transparentów przez WiP i zatrzymaną przez policję (P. Kenney, *Rewolucyjny karnawał...*, s. 166–172).

by zastępczej ze względu na przekonania. We wspólnym oświadczeniu uczestnicy zobowiązali się do współpracy na rzecz rozbrojenia, która miała przyczynić się do zainicjowania wycofywania obcych wojsk i baz z Europy Wschodniej i Zachodniej, przewyciężenia podziału kontynentu i utworzenia Europy niezależnej, demokratycznej i pokojowej⁴¹.

Lew Timofiejew z Klubu Prasowego „Głasnost” zorganizował w dniach 10–16 grudnia 1987 r. w Moskwie seminarium poświęcone przestrzeganiu praw człowieka. Ponieważ władze uniemożliwiły zorganizowanie spotkania w wynajętej sali, seminarium odbyło się w mieszkaniach prywatnych. W ośmiu grupach tematycznych, dotyczących m.in. międzynarodowego zaufania i rozbrojenia, wolności prasy, wolności religii, kontaktów międzyludzkich oraz problemów narodowościowych, uczestniczyło około 300–400 osób z całego ZSRR, m.in. Larisa Bogoraz, o. Gleb Jakunin i założyciel gruzińskiego Komitetu Helsińskiego Zwiad Gamsachurdia. W seminarium wzięły także udział Jan Urban z czzechosłowackiej Karty 77 oraz przedstawiciele zachodnich organizacji pokojowych i obrony praw człowieka, w tym amerykańskiego i szwedzkiego Komitetu Helsińskiego⁴². Uniemożliwiono przyjazd niektórym działaczom zachodnim oraz z Polski⁴³.

Organizatorom zależało na utworzeniu mechanizmów monitoringu stosowania się przez ZSRR do porozumień w kwestiach humanitarnych. Z kolei władze dążyły do zorganizowania spotkania przeglądowego KBWE w Moskwie, do którego ostatecznie doszło w 1991 r., a więc w całkowicie zmienionych warunkach politycznych⁴⁴. Wśród rosyjskich dyplomatów spotyka się opinie, że bez procesu KBWE reżimy komunistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej upadłyby znacznie później⁴⁵.

Czechosłowacka Karta 77 i nowo powstałe Niezależne Stowarzyszenie na rzecz Pokoju planowały z inicjatywy Jarosława Sabaty i Jana Kavana zorganizowanie w Pradze w dniach 17–19 czerwca 1988 r. seminarium na temat roli praw człowieka w zapewnieniu demokratycznego pokoju, przewyciężeniu ideologii militarystycznej oraz sprzeciwu sumienia. Policja zatrzymała organizatorów, a 33 uczestników z zagranicy, w tym Mary Kaldor, Lynne Jones, Joan Landy, Jan Minkiewicz, Tomasz Mastnak i Ferenc Miszlivetz, zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. Nie doszło także do spotkania w dniach 11–13 listopada 1988 r. w Pradze. Policja zatrzymała 25 działaczy z Czechosłowacji chcących wziąć w nim udział. Aresztowania uniknął Václav Havel, który ukrył się kilka dni wcześniej. Udało mu się nawet otworzyć seminarium z udziałem 20 aktywi-

⁴¹ *Seminarium Pokojowe w Budapeszcie, 21–22 listopada 1987*, „Czas Przyszły” 1988, nr 2, s. 51–53; D. Lewis, *East, West Peace Blocs Hold Budapest Meeting*, „The Washington Post”, 22 XI 1986.

⁴² M. Henderson, *Report on the Independent Human Rights Seminar in Moscow in December, 1987*, „Bulletin of the European Network for East–West Dialogue” 1988, nr 1–2, s. 21–27.

⁴³ S.B. Snyder, *Human Rights Activism and the End of the Cold War: A Transnational History of the Helsinki Network*, Cambridge 2011, s. 199–202. Radziecki konsul w Warszawie odmówił prawa wjazdu Jackowi Czaputowiczowi, informując go, że seminarium ma charakter nielegalny. W rozmowie telefonicznej z Lwem Timofiejewem Czaputowicz odczytał stanowisko Ruchu, które zostało nagrane przez organizatorów.

⁴⁴ J. Laber, *The Courage of Strangers: Coming of Age with the Human Rights Movement*, New York 2012, s. 292–293.

⁴⁵ Y. Kashlev, *The CSCE in the Soviet Union's Politics*, „International Affairs” 1992, nr 7, s. 71.

stów z Zachodu, zanim po chwili zatrzymała go policja. Działacze zachodni udali się na posterunek policji, gdzie domagali się uwolnienia zatrzymanych, co nastąpiło już po ich wyjeździe⁴⁶. Był to okres wzmożonej aktywności społecznej, przejawiającej się wielotysięcznymi demonstracjami z okazji rocznicy inwazji sowieckiej w Czechosłowacji w 1968 r.

Ruch „Wolność i Pokój” i Komisja Praworządności NSZZ „Solidarność” zorganizowały 25–28 sierpnia 1988 r. w Krakowie konferencję poświęconą prawom człowieka. Wzięło w niej udział około 1000 osób, w tym 400 działaczy pokojowych i przedstawicieli organizacji praw człowieka z zagranicy⁴⁷. W uchwale w sprawie procesów integracji Europy stwierdzono, że wspólnym celem powinno być przewyższenie pojałtańskiego podziału kontynentu. Społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej powinny wybrać obserwatorów przy Parlamencie Europejskim, co przybliżyłoby społeczeństwom zachodnim problemy zza żelaznej kurtyny, a społeczeństwom wschodnim – prace Parlamentu Europejskiego. Do czasu aż będą możliwe wolne i demokratyczne wybory, obserwatorzy mają reprezentować niezależne ruchy społeczne. Wspólnym celem powinno być „przewyższenie pojałtańskiego podziału i zjednoczenie Europy”⁴⁸. W szeroko komentowanym referacie otwierającym konferencję Jan Rokita skrytykował doktrynę suwerenności i nieinterwencji za stworzenie warunków do łamania praw człowieka przez reżimy autorytarne. Rokita w pozytywnym świetle przedstawił usunięcie przez Stany Zjednoczone reżimu w Grenadzie, co spotkało się z polemiką ze strony zachodnich działaczy pokojowych⁴⁹. Konferencja udzieliła także poparcia idei utworzenia w Parlamencie Europejskim grupy, która byłaby rzecznikiem ruchów praw człowieka w Europie Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim „Solidarności”. Kilka tygodni później grupa taka rzeczywiście powstała, w jej skład weszli europarlamentarzyści różnych frakcji politycznych, reprezentujący siedem państw członkowskich⁵⁰.

⁴⁶ J. Hempfling, J. Landy, *Prague: The Tale of Two Seminars, November 1988*, „Peace & Democracy News”, zima 1988–1989, t. 3, nr 2, s. 11.

⁴⁷ *Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka, Kraków–Mistrzejowice, 25–28 sierpnia 1988 r.*, [Kraków 1989], s. 437.

⁴⁸ *Uchwała nr 6 w sprawie procesów integracji Europy* [w:] *ibidem*, s. 405–406.

⁴⁹ J.M. Rokita, *Prawo – ustrój – suwerenność (referat wprowadzający do obrad Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie w sierpniu 1988 r.)*, „Czas Przyszły” 1988, nr 3/4, s. 33–35. W jęz. angielskim: J.M. Rokita, *The Sickness of Law: Speech to the International Human Rights Conference in Cracow* [w:] *Wolność i Pokój (WiP), Documents of Poland’s “Freedom and Peace” Movement*, Seattle 1989, s. 80–83; zob. także H. Ruffin, *Report on Trip to Poland and Czechoslovakia, August–September 1988*, Seattle 1988.

⁵⁰ Grupę utworzyli: Margaret Daly, James Moorhouse, John Tomlinson, John David Taylor, Carole Tongue z Wielkiej Brytanii; Paul Staes z Belgii; Victor Manuel Arbeloa Muru, José Coderch Planas, Carmen Diez de Rivera, Concepció Ferrer i Casals, Carmen Llorca Villaplana z Hiszpanii; Jean-Pierre Abelin, Bernard Antony, Alain Bombard, Alfred Coste-Floret, Robert Delorozoy, André-Georges Fourcans, Martine Lehideux, Jacqueline Thome-Patenôte, Pierre Pflimlin, Michel Poniatowski z Francji; Otto Habsburg, Hans-Joachim Seeler, Jacob von Uexkull z Niemiec; Rui Amaral z Portugalii; Ettore Adenna, Giovanni Bersani, Margherita Boniver, Antonio Buttafuoco, Antonio Cantalamessa, Roberto Cicciolessere, Francesco Compasso, Giovanni Negri, Marco Panella, Jiri Pelican, Vera Squarcialupi, Alberto Tridente i Cilvio Vitale z Włoch (*Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka...*, s. 43).

ROZBROJENIE POLITYCZNE JAKO PROGRAM RUCHU „WOLNOŚĆ I POKÓJ”

W artykułach programowych działacze Ruchu „Wolność i Pokój” utrzymywali, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych powrót do negocjacji rozbrojeniowych stwarzał szansę na zmniejszenie potencjałów nuklearnych. Zmiany w ZSRR były poważne i należało je wykorzystać do poprawy geopolitycznej sytuacji Polski. Paradoksalnie jednak społeczeństwa zaczęły obawiać się redukcji rakiet – na Zachodzie z powodu zagrożenia przed naruszeniem równowagi sił i osłabieniem bezpieczeństwa, a na Wschodzie z powodu uznania redukcji broni za dobro samo w sobie, co bez zmiany systemu politycznego groziło utrwaleniem geopolitycznego *status quo*. Ponieważ polskie władze nie chciały się wyłamać z „linii Gorbaczowowskiej”, stały się wrażliwe na nacisk społeczny. W Polsce jednak szczyt aktywności społeczeństwa przypadł na początkowy okres stanu wojennego. Gdy z kolei władza stała się bardziej wrażliwa na nacisk, społeczeństwo było już zmęczone. Opozycja solidarnościowa nie miała śmiałości stawiania dalej idących postulatów i ograniczała się do przechowywania ideałów Sierpnia, działalności wydawniczej i samokształceniowej, a reformy w ZSRR przyjmowała z podejrzliwością⁵¹.

Zarazem utrzymywano, że rozbrojenie nie może pozostać wyłączną domeną rządów, musi być zakorzenione w społeczeństwach. Aspiracje społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej wyrażają ruchy niezależne, które są siłą napędową wewnętrznych zmian. Rozbrojenie wymagało otwartego głoszenia poglądów, wymiany informacji i idei między społeczeństwami Wschodu i Zachodu oraz swobody inicjatyw politycznych. Techniczne rozbrojenie, koncentrujące się na ilości broni, terminach jej wycofywania i sposobach kontroli, bez współdziałania i współodpowiedzialności społeczeństw, utrwałoby podział na przeciwstawne bloki, a nie likwidowało głównego zagrożenia dla pokoju, którym był brak demokracji. Ograniczenie zbrojeń nie było wystarczające, trwały pokój mógł być zbudowany jedynie na fundamentach wolności, demokracji, praw człowieka i dzięki współpracy międzynarodowej. Rozbrojenie polityczne, które dąży do likwidacji przyczyn, a nie tylko skutków zagrożenia dla pokoju, wymaga wycofania się przez obce wojska na swoje terytoria, rozwiązania paktów wojskowych – Układu Warszawskiego i NATO – oraz integracji podzielonej Europy⁵².

Z filozoficznymi podstawami i mentalnością pacyfizmu polemizował Jan Rokita. Działacz ten utrzymywał, że stan pokoju jest skutkiem urzeczywistnienia innej wartości politycznej, jaką jest wolność. Zamach na prawa człowieka jest osłabianiem szans na trwały pokój. Nie można być tak naiwnym jak Jean Jaurès, który w 1913 r. głosował przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej, twierdząc we francuskim parlamencie,

⁵¹ J. Czaputowicz, *Wolność i pokój są nierozdzielne*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 9–10, 13.

⁵² *Ibidem*, s. 14. Zob. także: „*The Wave of the Future?*”, interview with Jacek Czaputowicz, „Newsweek”, 15 VIII 1988, s. 48. Program ten skrytykował na łamach „Polityki” Daniel Passent: „Słowa takie, w wielkim tygodniku amerykańskim, nie mogą pozostać niezauważone w stolicach państw ościennych i czytane są w kontekście tego, co się w Polsce dzieje. Myślę, że na długą metę wycofanie wojsk radzieckich z Polski (i amerykańskich z RFN) byłoby celem bardziej realistycznym, gdyby socjalizm w Polsce był bardziej stabilny” (D. Passent, *Próba sił*, „Polityka”, 27 VIII 1988, s. 16).

że wojna między Francją a Niemcami jest niemożliwa, ponieważ robotnicy niemieccy na nią nie pozwolą. Rokita pokazywał konsekwencje trzymania się filozofii pokoju za wszelką cenę na przykładzie francuskiego działacza socjalistycznego i pacyfisty Marcela Déata, który w latach trzydziestych postawił pytanie o to, czy warto umierać za Gdańsk. Dla Déata pokój był wartością nadrzędną, stojącą ponad inną wartością, którą jest przestrzeganie prawa międzynarodowego wobec Wolnego Miasta Gdańska. Déat był konsekwentny w obronie pokoju za wszelką cenę, przeciwstawiając się walce Francuzów z armią niemiecką oraz obejmując tekę ministra w kolaboranckim rządzie Pierre’a Lavała. Radykalny pacyfizm opiera się na strachu i zawiera w sobie wezwanie do kapitulacji, Kantowska idea wiecznego pokoju wymaga natomiast realizacji dwóch innych idei: społeczeństwa obywatelskiego, w którym zagwarantowane są prawa człowieka i wolność jednostki, oraz federacji państw demokratycznych, strzegącej praw narodów do wolności, rozwoju i zachowania tożsamości kulturowej⁵³.

Także Bogdan Klich w przygotowanym na warszawskie seminarium referacie twierdził, że działalności pokojowej nie wolno oddzielać od kwestii praw człowieka. Prowadzenie agresywnej polityki zagranicznej w państwach totalitarnych umożliwia podporządkowanie jednostki państwu. Przełom w rokowaniach na temat redukcji rakiet średniego zasięgu jest wydarzeniem niewątpliwie pozytywnym, jednak gdyby nawet została przywrócona równowaga, ZSRR będzie ciągle miał przewagę w broni konwencjonalnej i groźba wojny nie zostanie zażegnana. Klich twierdzi, że „dopóki w Europie istnieć będą dwa rywalizujące bloki, dopóty wszelkie nadzieje na urzeczywistnienie odprężenia pozbawione są sensu”⁵⁴. Właściwa sekwencja działania powinna obejmować: wycofanie wszystkich wojsk w Europie na swoje terytoria, równoczesną likwidację Układu Warszawskiego i NATO oraz podjęcie politycznej, gospodarczej i militarnej integracji kontynentu przy poszanowaniu prawa państw do samostanowienia. Realizacja dwóch pierwszych postulatów doprowadzi do uniezależnienia państw Europy Środkowej od ZSRR. Zagrożenie zmniejszy się wtedy, gdy Europa będzie występować jako całość w granicach historycznych, obejmujących także państwa bałtyckie, Ukrainę i Białoruś. Doktryna pokojowa, która akceptuje podział kontynentu, nie jest zdolna do zapewnienia trwałego odprężenia. Klich konkluduje, że „być może tak zarysowane cele wydają się dość odległe, być może wymagają wysiłków przekraczających nasze możliwości, z pewnością zmuszają do przeformułowania pewnych założeń międzynarodowego ruchu pokojowego”⁵⁵.

Konstanty Radziwiłł reprezentował Ruch „Wolność i Pokój” na Konwencji END w Coventry w lipcu 1987 r. W swoim wystąpieniu mówił, że aby zlikwidować przyczyny wyścigu zbrojeń, należy pójść dalej niż rozbrojenie militarne. Celem powinno być rozbrojenie polityczne, zaprzestanie wojny ideologicznej i propagandy militarnej, wycofanie wszelkich obcych wojsk z krajów europejskich i rozwiązanie paktów wojsko-

⁵³ J.M. Rokita, *Wolność i pokój, czyli jak zwiększyć szanse pokoju w Europie*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 16–25.

⁵⁴ B. Klich, *Na czym miałby polegać nowy etap polityki odprężeniowej?* [referat na Międzynarodową Konferencję WiP-u w maju 1987 r.], druk powielony.

⁵⁵ *Ibidem*.

wych. Porozumienia rozbrojeniowe negocjowane przez rządy będą wiarygodne wtedy, gdy zostaną zaakceptowane przez oddolnie zorganizowane społeczeństwa. Propozycja Ruchu „Wolność i Pokój” zorganizowania w Warszawie w 1989 r., a więc w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, konwencji ruchu pokojowego została przyjęta z aplauzem⁵⁶.

Także inni działacze Ruchu WiP polemizowali z poglądami zachodnich działaczy pokojowych. Piotr Niemczyk podawał w wątpliwość szczerłość pokojowych propozycji Michaiła Gorbaczowa⁵⁷, Gwido Zlatkes wyrażał zaniepokojenie dążeniem zachodniego ruchu pokojowego do zlikwidowania amerykańskiego „parasola nuklearnego” w Europie⁵⁸, a Jarosław Kapsa krytykował Jeana-Marie Müllera za przedstawianie w pozytywnym świetle nikaraguańskich sandinistów⁵⁹.

W dyskusjach z zachodnimi ruchami pokojowymi Ruch „Wolność i Pokój” był wspierany przez innych działaczy opozycyjnych. W referacie na warszawskim seminarium WiP-u Bronisław Geremek twierdził, że ukształtowany po II wojnie światowej zachodni ruch pokojowy często wspierał *pax sovietica* i przyczynił się do deprecjacji pojęcia pokoju w świadomości społecznej wielu Europejczyków. Geremek zalecał przyjęcie mocnych referencji moralnych. W wymiarze międzynarodowym ruch pokojowy nie może akceptować porządku imperialnego, ale powinien opowiadać się za wolnością i suwerennością narodów. W wymiarze wewnętrznym nie może akceptować totalitaryzmu, ale powinien przyjąć demokratyczny porządek wewnętrzny za warunek pokojowego bytu i rozwoju narodów. W wymiarze moralnym zaś za fundament współżycia ludzi i narodów należy uznać poszanowanie dla praw człowieka i obywatela. Dla europejskiej przyszłości ważne jest przesłanie ideowe „Solidarności”, stawiające na pierwszym miejscu elementarne prawa etyczne i prawa człowieka⁶⁰.

⁵⁶ Wystąpienie Konstantego Radziwiłła w Coventry, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 29–30; S. Puzyna, *Szósta Konwencja ruchu Europejskiego Rozbrojenia Nuklearnego, Coventry 15–19 lipiec 1987*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 49; Mark Salter pisze, że Konstanty Radziwiłł „wywarł wielki wpływ: jego wystąpienie na plenarnej sesji zamykającej zostało dobrze przyjęte, a propozycja WiP-u, by gościć konwencję w 1989 r. w Warszawie, spotkała się ze szczególnie entuzjastycznym aplauzem” (M. Salter, *Report on the END-Convention in Coventry*, „Bulletin of the European Network for East-West Dialogue”, wrzesień 1987, numer próbny, s. 55).

⁵⁷ P. Niemczyk, *List Otwarty*, „Biuletyn WiP” 1987, nr 7–8, w jęz. angielskim zob.: P. Niemczyk, *The Open Letter of Piotr Niemczyk, Ruch „Wolność i Pokój”*, „Freedom & Peace Movement”, Wydawnictwo Ruch „Wolność i Pokój”, maj 1987, s. 26–29. Zob. także: J. Landy, *Odpowiedź na list Piotra Niemczyka wraz z uwagami o tekście Kazimierza Orłosia*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 62–67; G. Breuer, [List do Piotra Niemczyka], „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 68–73. Niemczyk przedstawił ambasadzie ZSRR w Warszawie swój autorski plan pokojowy, który polegać miał na zastąpieniu wszystkich rakiet atrapami, co byłoby znacznie tańsze i przyczyniłoby się do pokoju. O dziwo, jego list spotkał się z poważną odpowiedzią, w której ambasada dziękuje za troskę o pokój oraz zapewnia, że koncepcje te przedstawi odpowiednim władzom (A. Smółka-Gnauck, *Między wolnością a pokojem...*, s. 163).

⁵⁸ *Deklaracja Międzykościelnej Rady Pokoju (I.K.V.) oraz Pax Christi (Holandia) w związku ze spotkaniem ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej w Hadze, 26–27 X 1987*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 47–48; G. Zlatkes, *Odpowiedź na powyższe pismo IKV i Pax Christi z 22 października 1987 r.*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 49–50.

⁵⁹ J.-M. Müller, *List otwarty do polskich przyjaciół*, „Czas Przyszły” 1988, nr 2, s. 80–82; J. Kapsa, *Polemika z Jean-Marie Müllerem*, „Czas Przyszły” 1998, nr 3–4, s. 94–95.

⁶⁰ B. Geremek, *Pokój i prawa człowieka*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 4–8. Zob. także H.M. Ferderowicz, *East-West Dialogue: Detente from Below*, „Peace Research Reviews” t. 11, nr 6, Peace Research Institute – Dundas, Dundas, Canada, czerwiec 1991, s. 33–34. Geremek wystąpił w sesji panelowej pt. „Pokój ma imię – tchnąć prawdziwe życie w porozumienia helsińskie” obok Stefana Bratkowskiego, Standfaha Forswella, Aarona Epstaina, Jacka Szymanderskiego, Dietera Esche i Zbigniewa Romaszewskiego.

Kontakty Ruchu „Wolność i Pokój” z zachodnim ruchem pokojowym ujawniły różnice programowe. Na przykład niemiecka Partia Zielonych widziała zagrożenie dla pokoju w konfrontacyjnej polityce amerykańskiej, dlatego postulowała jednostronne rozbrojenie Zachodu, zwłaszcza Republiki Federalnej Niemiec. Warunkiem wstępnym trwałego pokoju miało być rozwiązanie NATO⁶¹. W kwestii zapewnienia pokoju Zieloni porozumiewali się zarówno z władzami komunistycznymi, jak i przedstawicielami opozycji w Europie Środkowo-Wschodniej⁶². We wspólnej deklaracji Ruchu „Wolność i Pokój” i niemieckiej Partii Zielonych czytamy, że Polacy są przeciwni idei jednostronnego rozbrojenia państw zachodnich, inaczej rozumieją istotę radzieckiego totalitaryzmu i nie dostrzegają zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski ze strony NATO⁶³. Różnice te nie uniemożliwiały współpracy, która rozwijała się po przyjęciu przez Partię Zielonych podstawowej dla WiP zasady przestrzegania praw człowieka.

Z kolei niemiecka SPD, która generalnie na pierwszym miejscu stawiała relacje z władzami komunistycznymi, dostrzegła potrzebę demokratyzacji. Poseł do Bundestagu Gert Weisskirchen pełnił funkcję łącznika SPD w kontaktach z Ruchem „Wolność i Pokój”. Z kolei rzecznik tej partii do spraw polityki zagranicznej Karsten A. Voigt w przesłanym na seminarium WiP stanowisku utrzymywał, że należy powstrzymać działania zmierzające do wojny, nie zapominając o prawach człowieka. Akt końcowy KBWE obrazuje przyszły europejski ład pokojowy, w którym Europa będzie zjednoczona. Proponowana przez niemieckiego polityka koncepcja bezpieczeństwa partnerskiego zakładała rozwijanie współpracy z potencjalnym przeciwnikiem, nie zaniebując przy tym własnych interesów, a przy wykorzystaniu wszystkich istniejących możliwości wspólnego rozwiązywania problemów⁶⁴.

Program polityczny Ruchu „Wolność i Pokój” został zwięźle ujęty w liście krakowskiego środowiska do Michaiła Gorbaczowa z kwietnia 1987 r. WiP domagał się w nim wycofania wojsk radzieckich z Polski i innych państw Europy Środkowej oraz wojsk amerykańskich z Europy Zachodniej, zlikwidowania bloków wojskowych – Układu Warszawskiego i NATO – oraz podjęcia działań na rzecz zintegrowania podzielonej Europy. Czytamy także, że „suwerenność państw wchodzących w skład bloku wschodniego jest oczywistą fikcją. Układ Warszawski nie funkcjonuje jako autentyczny sojusz wojskowy, ale jako instrument polityki zagranicznej ZSRR⁶⁵. Analogiczne postulaty

⁶¹ *Pokojowa polityka Zielonych*, zbiór tekstów przedstawiony na 6 Konwencji END w 1987 r.

⁶² A. Romaniuk, *Zieloni w Coventry*, „Czas Przyszły” 1987, nr 1, s. 57–60.

⁶³ W deklaracji czytamy: „W wyniku odmiennych warunków i doświadczeń historycznych istnieją pewne różnice poglądów. Różnimy się np. w naszych analizach dotyczących charakteru zachodniego sojuszu militarnego i zagrożenia, jakie przedstawia on dla Polaków; w kwestii możliwości i ewentualnych konsekwencji jednostronnego rozbrojenia; jak również, jeśli chodzi o charakteryzowanie radzieckiego totalitaryzmu” (*Wspólna deklaracja członków Die Grünen i uczestników ruchu „Wolność i Pokój” z Krakowa, Wrocławia i Warszawy, kwiecień 86 [w:] „WiP” a Zieloni*, Warszawa 1987, s. 3; G. Wylie, *Creating alternative visions: The role of national and transnational social movements in the demise of Polish state socialism*. Ph.D. thesis. Aberdeen 1996, s. 176).

⁶⁴ *Seminarium pokojowe w Warszawie 7–9 V 87. Dokumenty*, Warszawa 1987, s. 29; K.A. Voigt, *Koncepcja bezpieczeństwa opartego na partnerstwie*, „Czas Przyszły” 1988, nr 2, s. 28–28.

⁶⁵ *List do M. Gorbaczowa*, *Ruch „Wolność i Pokój”*, Kraków, 10 kwietnia 1987, „Biuletyn WiP”, 26 IV 1987, s. 7. W jęz. angielskim zob.: *Letter to M. Gorbachev [w:] Ruch „Wolność i Pokój”, „Freedom & Peace Movement”, Wydawnictwo Ruch „Wolność i Pokój”, maj 1987, s. 30–31. Zob. także CN103 A-Wire, May 29, 87, Two Freedom and Peace Activists Visit Soviet Consulate in Cracow, Warsaw, May 29, CND/UPI/DPA, „KOS”, 1 VI 1987.*

zostały przedstawione 7 listopada 1987 r. na spotkaniu tzw. sześćdziesiątki, grupy doradców Lecha Wałęsy, która przekształciła się w grudniu 1988 r. w Komitet Obywatelski⁶⁶. Zdaniem większości uczestników spotkania były one zbyt radykalne⁶⁷. Także działacze Karty 77 zażądali w liście otwartym do Michaiła Gorbaczowa wycofania wojsk radzieckich i rakiet z głowicami nuklearnymi z Czechosłowacji, co miało przekonać Czechów i Słowaków, że demokracja, otwartość i respekt dla praw człowieka są w ZSRR czymś więcej niż jedynie sloganami⁶⁸.

Polskie władze twierdziły, że program Ruchu „Wolność i Pokój” podważa doktrynę wojenną państw Układu Warszawskiego. W kwietniu 1989 r. przyjęły koncepcję zwalczania WiP, która zakładała nawiązanie współpracy z pozostałymi państwami obozu socjalistycznego i „włączenie problematyki ruchów pacyfistycznych w krajach socjalistycznych do tematyki narad sekretarzy ideologicznych KC bratnich państw, poświęconych zwalczaniu dywersji ideologicznej. Postulowano okresowe omawianie powyższych problemów na spotkaniach ministrów obrony państw-stron Układu Warszawskiego, szefów GZP bratnich armii oraz na naradach kierowniczych kadr ideologiczno-propagandowych armii państw UW”⁶⁹. Koncepcja ta nie mogła być zrealizowana z powodu zasadniczej zmiany warunków politycznych.

RUCH „WOLNOŚĆ I POKÓJ” W OCZACH DZIAŁACZY „SOLIDARNOŚCI” I DZIENNIKARZY ZACHODNICH

Program międzynarodowy Ruchu „Wolność i Pokój” był komentowany przez działaczy opozycyjnych i akredytowanych w Polsce dziennikarzy zachodnich. Jacek Kuroń definiował „Solidarność” jako niezależne polskie społeczeństwo, które organizowało się na różne sposoby, Ruch „Wolność i Pokój” był zaś w jego oczach specyficzną formą organizacji tego społeczeństwa na rzecz prowadzenia określonych działań⁷⁰. Kuroń twierdził także, że reformy Gorbaczowa stwarzają reformatorom we władzach PRL szansę na przyspieszenie demokratyzacji. „Solidarność”, która wykształciła swe struktury

⁶⁶ J. Czaputowicz, [wystąpienie na naradzie środowisk niezależnych 7 XI 1987 r.] [w:] *Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechu Wałęsie, Stenogramy z posiedzeń 1987–1989*, Stowarzyszenie Archiwum Solidarności, Warszawa 2006, s. 110–113.

⁶⁷ AIPN, 365/83, t. 4, k. 16. Dyrektor Departamentu III MSW Krzysztof Majchrowski w piśmie z 10 XI 1987 r. (nr 01525/87) do szefa WSW Edmunda Buły pisał: „wystąpienie J. Czaputowicza nie znalazło zrozumienia zebranych, którzy uznali, że podnoszone przez niego problemy winny być rozpatrywane na osobnym spotkaniu poświęconym temu zagadnieniu”.

⁶⁸ „Bulletin of the European Network for East–West Dialogue”, September 1987, Trial Number, s. 7.

⁶⁹ AIPN, 01521/2660, *Jednolita koncepcja działań polityczno-propagandowych, ideowo-wychowawczych i prawnorganizacyjnych przeciwko ideom, ruchom i działalności antywojskowej, a zwłaszcza zdarzeniom odmowy służby wojskowej, dnia 08 IV 1989 r.*, załącznik nr 4 [w:] K. Środa, *Oblicze polityczne organizacji o nazwie „Wolność i Pokój” i wypływające stąd zagrożenia dla obronności kraju*, praca magisterska napisana pod kierownictwem naukowym płk. dr. Władysława Łakowa, Akademia Spraw Wewnętrznych, Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, Warszawa 1989, s. 107–108.

⁷⁰ *Interview with Jacek Kuroń and Janusz Onyszkiewicz*, Lund, Sweden, June 2, 1988, given to Joanne Landy, Joanne Jones and Mark Salter, w posiadaniu autora, s. 15.

w ciągu pierwszych miesięcy stanu wojennego, nie potrafiła organizacyjnie i psychologicznie przystosować się do nowej sytuacji. Natomiast nowa waleczna opozycja – Ruch „Wolność i Pokój” – mobilizuje poparcie dla odmowy służby wojskowej i składania przysięgi wierności sojuszowi Polski ze Związkiem Radzieckim, łamiąc przestrzegane przez „Solidarność” tabu krytykowania Moskwy⁷¹.

Bronisław Geremek twierdził z kolei, że Ruch „Wolność i Pokój” jest dzieckiem „Solidarności”. Jak to bywa w relacjach rodzinnych, między dwiema organizacjami pojawiały się napięcia – zawsze w szerszych ramach porozumienia na temat podstawowych zasad, takich jak działania bez przemocy. WiP zarzucał „Solidarności” mentalność biurokratyczną, właściwą systemowi, któremu się przeciwstawiała. Z kolei wielu działaczy „Solidarności” uznawało podjęcie kwestii pokojowych za naiwne, a nawet niebezpieczne, mogło bowiem współgrać z sowiecką propagandą. Okazało się jednak, że przeciwstawienie się przysiędze lojalności względem armii radzieckiej było atakiem w samą istotę stosunków Polski z ZSRR. Zdaniem Gremka, Ruch „Wolność i Pokój” odniósł sukces, ponieważ wyrażał konkretne potrzeby i miał jasny program⁷².

Zdaniem rzeczownika „Solidarności” Janusza Onyszkiewicza, spośród wielu organizacji podziemnych Ruch „Wolność i Pokój” był prawdopodobnie jedynym ruchem działającym otwarcie. Deklarował się on jako należący do szerokiego ruchu „Solidarności”, chociaż nie było formalnych więzi organizacyjnych. Istniało natomiast zrozumienie między obiema organizacjami, którego podstawą były system wartości i wzajemna akceptacja, wynikające z tych samych korzeni opozycyjnych⁷³. Niektóre kwestie podnoszone przez WiP nie były popierane przez „Solidarność”, ponieważ związek unikał zajmowania wobec nich stanowiska. „Solidarność” była ruchem na rzecz demokracji i pluralizmu w życiu publicznym, nie aspirowała do odgrywania roli czynnika na scenie międzynarodowej. Koncentrowała się na przetrwaniu jako niezależny związek zawodowy i „świadomie nie zajmowała stanowiska w sprawach polityki zagranicznej, bezpieczeństwa międzynarodowego, służby wojskowej i kształtu przyszłego ładu politycznego w Europie. Uznając, że nie będzie miała na te problemy realnego wpływu, zostawiła miejsce na inicjatywy polityczne Ruchu »Wolność i Pokój«”⁷⁴.

Opiniotwórcze pismo „Dwadzieścia Jeden” utrzymywało, że Ruch „Wolność i Pokój” skutecznie przeszedł próbę jawności, którą „Solidarność” na szerszą skalę podjęła dopiero po amnestii we wrześniu 1986 r. WiP dokonał przełomu, pokazując innym działaczom opozycyjnym, że w Polsce lat osiemdziesiątych można działać jawnie, w sposób otwarty i pod swoim nazwiskiem⁷⁵. Zbigniew Bujak twierdził, że wywalczenie przez

⁷¹ J. Kuroń, *Krajobraz po Bitwie*, nakładem „Tygodnika Mazowsze”, wrzesień 1987, W. Echikson, *Gorbachev May Be Setting the Stage for More Unrest in Poland*, „Business Week”, 19 I 1987, s. 53.

⁷² *Solidarity and the Polish Youth: An Interview with Bronisław Geremek*, „Across Frontiers”, Summer 1989, nr 2, t. 5, s. 48.

⁷³ P. Duncan, *Uniting For Independence, An Interview with Janusz Onyszkiewicz*, „Sojourners”, October 1987, t. 16, nr 9, s. 24.

⁷⁴ Onyszkiewicz mówił wprost: „Solidarność nie chce odgrywać roli na międzynarodowej scenie politycznej. Chcemy odgrywać rolę jako czynnik na polskiej scenie politycznej. To dlatego grupa »Wolność i Pokój« zdobywa nowy teren” (*ibidem*, s. 24–25).

⁷⁵ *Wolność i Pokój*, „Dwadzieścia Jeden” 1987, nr 3, s. 124.

Ruch „Wolność i Pokój” zmiany treści przysięgi wojskowej i wprowadzenie służby zastępczej były sukcesem zadziwiającym, „pokazującym, że jedyną drogą osiągnięcia czegokolwiek w tym państwie jest bycie pod względem politycznym nierealistycznym. Doświadczeni działacze opozycyjni uważali te żądania za nierealistyczne”⁷⁶. Ryszard Bugaj twierdził natomiast, że „umiarkowane środowiska opozycyjne w Polsce godzą się na ogół ze stwierdzeniem, że problematyka dotycząca sektora militarno-represyjnego jest generalnie domeną kierownictwa partii komunistycznej. Jest to traktowane jako wyraz realistycznego nastawienia, respektującego realia geopolityczne”⁷⁷.

Zachodni obserwatorzy utrzymywali, że stawiając na politycznej agendzie nowe problemy i stosując nowe metody działania, Ruch „Wolność i Pokój” przyczynił się do demokratycznej transformacji społeczeństwa polskiego⁷⁸. Wielu zachodnich działaczy zrozumiało, że pokój i prawa człowieka są niepodzielne. Pozytywny skutek przyniosły też podpisy działaczy środkowoeuropejskich pod apelami dotyczącymi przestrzegania praw człowieka za Zachodzie, np. przeciwko reżimowi Pinocheta w Chile⁷⁹.

Jackson Diehl pisał na łamach „The Washington Post”, że agresywny program Ruchu „Wolność i Pokój” czasami wywołuje spięcia z polskimi dysydentami-intelektualistami i przywódcami rozwiązywanej „Solidarności”, jednak liderzy WiP-u zyskują stopniowo uznanie jako młoda generacja intelektualistów, która prezentuje świeże myślenie o polityce wewnętrznej i międzynarodowej, wpływając zarazem na starszych działaczy. Diehl cytuje Jana Józefa Lipskiego, określonego mianem weterana polskiego ruchu dysydenckiego lat siedemdziesiątych, i przewodniczącego Rady Funduszu WiP: „Oni są różni w tym, że są bardziej otwarci i mniej tolerancyjni dla silnych przywódców, niż my byliśmy... Wiedzą także, jak się lepiej komunikować z ludźmi z innych państw, ponieważ mają mentalność, która jest uniwersalna”. Zdaniem Diehla, władze Polski są bardzo wrażliwe na nacisk ze strony Ruchu ze względu na kwestie wojskowe i potencjał współpracy z podobnymi grupami w innych państwach bloku sowieckiego⁸⁰.

Diehl twierdził także, że międzynarodowe seminarium zorganizowane w maju 1987 r. przez Ruch „Wolność i Pokój” było pierwszą tego rodzaju konferencją, która odbyła się w bloku komunistycznym. Cytowana Janet Fleischman z nowojorskiej Helsinki Watch utrzymywała, że zorganizowanie i doprowadzenie do końca konferencji w centrum Warszawy jest zdumiewającym sukcesem, zwłaszcza że rząd nazwał to wydarzenie prowokacją na międzynarodową skalę, która psuje atmosferę przed planowaną wizytą Jana Pawła II w Polsce. Jeden z nurtów dyskusji dotyczył wrażliwych relacji między ruchami pokojowymi ze Wschodu i Zachodu. „Wolność i Pokój”, Karta 77 i inne grupy z bloku

⁷⁶ M. Dobbs, *Polish Foes of Military Service Are Given Civilian Alternative*, „International Herald Tribune”, 26 VII 1988, s. 6.

⁷⁷ R. Bugaj, *Wydatki wojskowe w gospodarce PRL*, Międzynarodowa konferencja praw człowieka, Kraków-Mistrzejowice, 25–28 VIII 1998, [Kraków 1989], s. 337.

⁷⁸ L. Jones, *The Process of Engagement in Non-Violent Collective Action*, Ph.D. Dissertation, University of Bath, 1995, s. 238.

⁷⁹ J. Landy, [wystąpienie w sesji plenarnej na międzynarodowej konferencji praw człowieka w Krakowie-Mistrzejowicach 25 VIII 1988 r.], Międzynarodowa konferencja praw człowieka, Kraków-Mistrzejowice, 25–28 VIII 1998, [Kraków 1989], s. 52.

⁸⁰ J. Diehl, *New Polish Movement Challenges Military Graft, Tie to Soviets*, „The Washington Post”, 4 XI 1986, s. 1.

wschodniego oskarżają zachodnich działaczy o brak wrażliwości na problemy praw człowieka w państwach rządzonych przez komunistów. Konferencja ułatwiła jednak zbliżenie między liderami rozwiązanej „Solidarności” a zachodnimi grupami pokojowymi. Nowe rozbrojenie powinno bazować na otwarciu się na prawa demokratyczne. Diehl cytował Bronisława Geremka, który stwierdził, iż „seminarium jest dowodem na to, że Ruch [Wolność i Pokój] jest jednym z najważniejszych wydarzeń w polskim życiu po 1981”⁸¹.

Michael Kaufman opisywał dyskusje na seminarium, w których brało udział do 250 osób, a Polacy związani z „Solidarnością” debatowali z zachodnimi zwolennikami rozbrojenia i pacyfistami. Cytowana uczestniczka z Nowego Jorku, Joan Landy, twierdziła, że europejski ruch pokojowy jest dojrzszy od amerykańskiego, ponieważ nie tylko koncentruje się na raketach i broni, lecz także podkreśla potrzebę gwarancji instytucjonalnych dla wolności i praw człowieka jako warunku zapewnienia trwałego pokoju⁸². W innym miejscu Kaufman opisał zatrzymanie w listopadzie 1987 r. pięćdziesięciu działaczy WiP, którzy chcieli złożyć wieniec na grobie Ottona Schimka, austriackiego żołnierza, który został rozstrzelany. Polskie władze obawiały się, że gest ten mógłby zostać wykorzystany przez niemieckich rewanżystów żądających odebrania Polsce dawnych ziem niemieckich. Zdaniem amerykańskiego dziennikarza, Ruch „Wolność i Pokój”, chociaż niewielki pod względem liczby członków, osiąga znaczące zwycięstwa. Jest to najspójniejsza organizacja od czasów „Solidarności”, odzwierciedlająca jej idee i taktykę. Najbardziej znaczącą kampanią było udzielenie poparcia młodym ludziom, którzy odmówili przysięgi na wierność armii radzieckiej. Grupa prowadzi z władzą stałe „negocjacje przez protest i fakty”⁸³.

„The Economist” pisał z kolei, że Ruch „Wolność i Pokój”, który zorganizował się w sprzeczności wobec rządu, nigdy nie będzie tak duży jak „Solidarność”, jest jednak tak samo widoczny. WiP podejmuje tematy, które są dla „Solidarności” tematami tabu, takie jak nierówny sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim czy rola wojska w społeczeństwie. Gdy związek unika strajków, Ruch „Wolność i Pokój” przyciąga uwagę głodówkami, petycjami i ulicznymi demonstracjami bez użycia przemocy. Zamiast tworzyć organizację podziemną, liderzy Ruchu działają otwarcie mimo związanego z tym ryzyka⁸⁴.

Podobnie William Echikson utrzymywał, że zajmując się wojskiem i krytykując Moskwę, Ruch „Wolność i Pokój” łamie tabu, którego przestrzegano „Solidarność”. To, co dla starszej generacji wydawało się zbyt niebezpieczne, nie jest takie dla młodszej. W czasie gdy Gorbaczow przeprowadza reformy w kraju i pokojową ofensywę za granicą, WiP może przygotowywać w Polsce grunt dla ruchu antysowieckiego⁸⁵. Z kolei Colman McCarthy pisał wiosną 1989 r., że po wywalczeniu zmiany treści przysięgi woj-

⁸¹ *Idem*, *Poles Host East-West Peace Rally*, „The Washington Post”, 11 V 1987.

⁸² M.T. Kaufman, *Rights Conference Stirs Warsaw Ire*, „The New York Times”, 14 V 1987.

⁸³ *Idem*, *New Student Movement Is a Force in Poland*, „International Herald Tribune”, 3-4 I 1987, s. 2. Na temat zaangażowania w sprawę Ottona Schimka zob. N. Ascherson, *Cult of the good soldier Schimek*, „The Observer”, 15 II 1987.

⁸⁴ *The Children of Solidarity*, „The Economist”, 10 I 1987, s. 45.

⁸⁵ W. Echikson, *Gorbachev May Be Setting the Stage...*

skowej i wprowadzeniu służby zastępczej Ruch „Wolność i Pokój” miał „jeszcze kilka celów: wycofanie wojsk sowieckich, zjednoczenie Wschodniej i Zachodniej Europy oraz utworzenie demokratycznej Polski. Niemożliwe? Tak, z zastrzeżeniem, że tak były też określane poprzednie cele »Wolności i Pokoju«, które teraz stały się prawem”⁸⁶.

KONKLUZJE

Władze komunistyczne w Polsce i innych państwach regionu dążyły do propagandowego wykorzystania antyamerykanizmu zachodniego ruchu pokojowego. Nie udało się im to, ponieważ inicjatywę w definiowaniu idei pokoju przejęły Ruch „Wolność i Pokój”, czechosłowacka Karta 77 oraz inne organizacje opozycyjne w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Wprowadziły one własne rozumienie idei pokoju, które następnie zostało zaakceptowane przez znaczną część ruchów pokojowych na Zachodzie. Domagając się przestrzegania praw człowieka i uwolnienia więźniów sumienia, zachodni ruch pokojowy przestał być użytecznym instrumentem w rękach komunistów, a stał się ważnym sojusznikiem opozycji środkowoeuropejskiej⁸⁷.

Ruch „Wolność i Pokój” utrzymywał, inaczej niż twierdziła znaczna część polskiej opozycji, że zmiany w Związku Radzieckim, które zapoczątkował Gorbaczow, będą brzemiennie w skutki i należy je wykorzystać dla poprawy sytuacji geopolitycznej Polski. Wysunął koncepcję rozbrojenia politycznego, zgodnie z którą ograniczenie zbrojeń powinno być tylko krokiem na drodze do stworzenia trwałych fundamentów pokoju, jakimi są wolność, demokracja, prawa człowieka i współpraca międzynarodowa. Samo „techniczne” rozbrojenie, które zajmuje się ilością broni, terminami jej wycofania czy sposobami kontroli, bez współdziałania i współodpowiedzialności społeczeństw jest niewystarczające. Takie rozbrojenie utrwaliłoby podział na antagonistyczne bloki polityczne. Przyszła Europa jawiła się jako przestrzeń, w której przestrzegane będą prawa człowieka i obywatela, zwłaszcza wolność przekonań, zgromadzeń i zrzeszania się. Zagwarantowanie tych praw było warunkiem koniecznym nieskrępowanego rozwoju społeczeństw i stabilności międzynarodowej.

Ruch „Wolność i Pokój” wpłynął na kształt głównej inicjatywy działaczy opozycji środkowoeuropejskiej i zachodniego ruchu pokojowego w latach osiemdziesiątych, jaką było Memorandum *Tchnąć prawdziwe życie w porozumienia helsińskie*. Ciekawe, że w inicjatywie tej nie wzięło udziału wielu znanych przedstawicieli polskiej opozycji, których nazwisk próżno szukać wśród sygnatariuszy tego dokumentu. Z kolei zorganizowane przez WiP w maju 1987 r. międzynarodowe seminarium pt. „Pokój międzynarodowy i porozumienia helsińskie” dało początek podobnym inicjatywom w Budapeszcie, Moskwie, Pradze i Krakowie. Unaoczniało ono także fasadowość planu Jaruzelskiego,

⁸⁶ C. McCarthy, *The Reforms of Jacek Czaputowicz*, „The Washington Post”, 22 IV 1989.

⁸⁷ K. Szulecki, *Hijacked Ideas: Human Rights, Peace and Environmentalism in Czechoslovak and Polish Dissident Discourses*, „East European Politics and Societies” 2011, t. 25, nr 2, s. 272–295.

inicjatywy polskich władz na forum Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, popartej przez inne państwa Układu Warszawskiego.

Program międzynarodowy Ruchu „Wolność i Pokój” odwoływał się do pewnej symetrii. Zachodnie ruchy pokojowe domagały się wycofania wojsk amerykańskich z Europy Zachodniej i rozwiązania NATO, natomiast WiP i inne grupy opozycyjne w regionie postulowały wycofanie wojsk radzieckich z Europy Środkowo-Wschodniej i rozwiązanie Układu Warszawskiego. Cena zaangażowania w realizację tego programu była jednak na Wschodzie nieporównywalnie większa niż na Zachodzie.

Postulaty Ruchu „Wolność i Pokój” wycofania obcych wojsk, rozwiązania Układu Warszawskiego i integracji podzielonej Europy zostały także podjęte przez czechosłowacką Kartę 77. Wydawały się one większości działaczy opozycyjnych nierealne, wyrażały jednak rzeczywiste aspiracje społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej. Zasadą Ruchu „Wolność i Pokój” było rozszerzenie wyobraźalnych opcji politycznego działania przez odrzucenie „obiektywnych” realiów geopolitycznych i w ten sposób przesunięcie granicy między tym, co w polityce możliwe, i tym, co niemożliwe.

SŁOWA KLUCZOWE

pokój, ruchy pokojowe, Ruch „Wolność i Pokój” (WiP), rozbrojenie, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), Memorandum helsińskie, plan Jaruzelskiego, opozycja demokratyczna w Europie Środkowo-Wschodniej

JACEK CZAPUTOWICZ – profesor doktor habilitowany, kierownik Zakładu Metodologii Badań Europejskich w Instytucie Europeistyki na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Europejskich Uniwersytetu Warszawskiego. Jeden z liderów Ruchu „Wolność i Pokój”. Autor publikacji z zakresu stosunków międzynarodowych, m.in. *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja* (2007); *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Współczesne koncepcje* (2012), *Suwerenność* (2013), *Teorie integracji europejskiej* (2017 – w druku), *International Relations in Poland. 25 Years After the Transition to Democracy* (2017 – współautor).

The programme and initiatives of the “Wolność i Pokój” Movement concerning international policy

The article describes the programme and initiatives of the “Wolność i Pokój” (WiP) Movement concerning international policy. The WiP maintained a wide international contacts supporting the disarmament and unification of Europe and demanding the withdrawal of the Soviet army from Poland and the termination of the Warsaw Pact. The above programme was reflected in common documents of the opposition groups in both Central and Eastern European countries and western peace movements. As a con-

sequence, the western peace movements ceased to be a tool in the hands of Communists and became the allies of the democratic opposition in the Central and Eastern European countries.

The article presents the programme discussions conducted with the western peace activists, in particular the role of the WiP in initiating the Memorandum entitled “Tchnąć prawdziwe życie w porozumienia helsińskie” (Breath true life into the Helsinki agreements), the main initiative of Central and Eastern European opposition activists and peace movements in the mid-80s. The discussions were continued at the international seminar entitled “International peace and Helsinki agreements” held in Warsaw in May 1987, which initiated similar meetings in Budapest, Moscow, Prague and Krakow.

The international programme of the “Wolność i Pokój” Movement was recreated on the basis of this statement and the articles of the Movement activists. An important role was played by the concept of political disarmament, considering freedom, democracy, human rights and cooperation between societies of the East and West as the conditions for permanent peace. Political disarmament is something more than technical disarmament, concerning the amount of weapon, dates of its decommission, etc., however without the control exercised by the societies.

One of the features of the “Wolność i Pokój” Movement programme was the acknowledgement that changes within the Soviet Union should be used for improvement of the geopolitical situation of Poland. The activities of the WiP were also reflected in the superficial look of the Jaruzelski’s plan, presented in the forum of the Conference on Security and Cooperation in Europe and supported by the states-parties to the Warsaw Pact. The WiP postulates, concerning the withdrawal of alien armies from their territories, the termination of the Warsaw Pact and the integration of a divided Europe seemed unreal to the majority of the opposition activists, however were implemented soon after. The cited opinions of the head activists of “Solidarity” and foreign journalists prove that they perceived the crucial role played by the “Wolność i Pokój” Movement in the end of the Communist regime.

KEY WORDS

peace, “Wolność i Pokój” Movement (WiP), peace movements, disarmament, Helsinki Memorandum, Conference on Security and Cooperation in Europe, democratic opposition in the Central and Eastern Europe

TOMASZ SIKORSKI

PROCES ODBUDOWY KRAJOWEGO RUCHU CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNEGO U SCHYŁKU PRL (1986–1989)

Problematyka odbudowy krajowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego u schyłku Polski Ludowej nie cieszyła się dotąd dużym zainteresowaniem badaczy. Koncentrowano się głównie na historii Kościoła, relacjach między episkopatem a państwem, działalności środowisk klubowych, koncesjonowanych organizacji i stowarzyszeń katolików świeckich. Zdecydowana większość wydanych drukiem prac albo miała charakter syntetyzujący, albo też obejmowała swoim zakresem pierwsze powojenne dziesięciolecie¹. Z czasem zaczęły się również ukazywać monografie i artykuły dotyczące działalności emigracyjnego Stronnictwa Pracy, ale i w tym wypadku dotyczyły one najczęściej okresu II wojny światowej lub pierwszych dziesięcioleci po jej zakończeniu². Poruszaniem

¹ Mając świadomość zaawansowanych badań w tym zakresie, ograniczę się jedynie do przywołania kilku istotnych monografii: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; *idem*, *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015; A. Micewski, *Kościół–państwo 1945–1989*, Warszawa 1994; *idem*, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987; *idem*, *Współrzędzić czy nie klamać? Pax i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978; T. Sikorski, M. Kulesza, *Niezłomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)*, Warszawa 2013; J. Zabłocki, *Chrześcijańska demokracja w kraju i na emigracji 1947–1970*, Lublin 1999; *idem*, *Odwagę łączyć z rozważą. Polski Związek Katolicko-Społeczny w latach 1980–1983. Z dziejów katolicyzmu społecznego w PRL*, Lublin 2011; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; Z. Zieliński przy współudziale Saby Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009; J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; *idem*, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; *idem*, *Kościół a władza w Polsce 1945–1950*, Warszawa 1997; A. i A. Anusz, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994; *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy – aktywność – myśl. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Toruń 2015. Przywołania niektórych monografii, a także artykułów i studiów czytelnik odnajdzie również w niniejszym tekście. Pomijam świadomie, interesujące skądinąd, wydane w ostatnich latach memuary (wspomnienia, pamiętniki, dzienniki, relacje i rozmowy z przedstawicielami katolików świeckich), biografie znanych działaczy, polityków, publicystów i duchownych, a także prace dotyczące regionalnych grup i środowisk katolickich. Czytelnika odsyłam także do tekstu J. Eislera, *Stosunki Kościół–państwo w powojennej Polsce w najnowszych publikacjach*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, t. 3, s. 385–402.

² Zob. np. J. Rabiński, *Stronnictwo Pracy we władzach naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w latach 1939–1945*, Lublin 2012; P. Ziętara, *Seweryna Eustachiewiczza przypadki*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż)

w artykule zagadnieniu nie poświęcono jednak dokładniejszych badań naukowych, co sprawiło, że w świadomości historycznej społeczeństwa utrwalił się pogląd, iż w latach osiemdziesiątych nie podejmowano w kraju działań mających na celu odbudowę politycznych struktur chadeckich. Celem niniejszego artykułu jest zatem próba jeśli nie wypełnienia tej luki w historiografii, to przynajmniej otwarcia pola do dalszych, pogłębianych studiów w obrębie sygnalizowanej problematyki³.

Po zawieszeniu działalności Stronnictwa Pracy w lipcu 1946 r., a następnie aresztowaniach i procesach chrześcijańskich demokratów (działacze SP, „Unii”, członków redakcji i współpracowników „Tygodnika Warszawskiego”), zabrakło w przestrzeni publicznej na wiele kolejnych lat autentycznej chadecji⁴. Nadzieje na odbudowę ruchu chrześcijańsko-demokratycznego odżyły ponownie w momencie odwilży popaździejnikowej 1956 r. Politycy chadecy, także ci, którzy dopiero opuścili stalinowskie więzienia, szybko zaangażowali się w oddolny proces tzw. ruchu klubowego, który sięgał do różnych tradycji ideowo-politycznych, również katolickich⁵. Podjęto również próbę

2006, nr 158; *idem*, *Konrad Sieniewicz w dokumentach bezpieki*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 1(50), a także przywołana już monografia J. Zabłockiego, *Chrześcijańska demokracja*...

³ Autor starał się ograniczyć do niezbędnego minimum tzw. wątki poboczne, koncentrując się przede wszystkim na zasygnalizowanym w tytule procesie reaktywacji (odbudowy) krajowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Również tło epoki zostało zarysowane w sposób ogólny, z przywołaniem literatury przedmiotu omawiającej wzmiankowane jedynie w tekście wydarzenia i procesy (np. przeobrażenia społeczno-polityczne końca lat osiemdziesiątych, porozumienia Okrągłego Stołu itp.).

⁴ Na temat działalności i koncepcji programowych SP w latach 1945–1950 pisali m.in.: A. Andrusiewicz, *Mysł polityczna Stronnictwa Pracy*, „*Studia z Nauk Politycznych*” 1984, nr 6; *idem*, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1946–1950*, Warszawa 1988; A. Palczak, *Stronnictwo Pracy w latach 1945–1946*, „*Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Nauki Społeczne*” 1985, z. 44, s. 71–80; B. Rogaczewska, *Recepcja katolickiej nauki społecznej w założeniach programowych Stronnictwa Pracy*, „*Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne*” 2007, nr 2; A. Siwiec, *Założenia ideowe programu Stronnictwa Pracy w świetle katolickiej nauki społecznej*, „*Roczniki Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*” 1996, t. 24; W. Łęcki, *Geneza i ewolucja myśli społecznej Stronnictwa Pracy 1937–1993*, Toruń 2009; K. Turowski, *Dzieje Stronnictwa Pracy 1945–1946*, „*Chrześcijańskie w Świecie*” 1982, nr 103; J. Rabiński, *Koncepcje polityki zagranicznej w dokumentach programowych Stronnictwa Pracy 1937–1946* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątor, t. 1, Toruń 2008, s. 98–113; *idem*, *Chrześcijańscy Demokraci wobec Jałty. Z dziejów emigracyjnego Stronnictwa Pracy w okresie listopad 1944 r.– lipiec 1945 r.* [w:] *Niepodległościowe uchodźstwo polskie w Europie i na świecie i jego rola w pomocy Krajowi po układzie jałtańskim 1945–1990*, red. M.B. Topolska, T. Wolsza, M. Gliński, Warszawa 2010, s. 76–92; J. Majchrowski, *Geneza polityczna ugrupowań katolickich: Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paris 1984; J. Draus, *Stronnictwo Pracy w województwie rzeszowskim – 1945–1946–1950. Z dziejów regionalnej chadecji*, Rzeszów 1998; T. Potemski, *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937–1950*, Katowice 1969; A. Makowski, *Stronnictwo Pracy na Pomorzu Zachodnim wobec przemian politycznych w latach 1945–1950* [w:] *Monumenta manent. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Tadeuszowi Białeckiemu*, red. A. Makowski, E. Włodarczyk, Szczecin 2003, s. 245–262; J. Stefaniak, *Stronnictwo Pracy w województwie lubelskim w latach 1946–1950. Przegląd problematyki*, „*Rocznik Lubelski*” 1985/1986, nr 22/23, s. 217–228; S. Roman, *Stronnictwo Pracy w województwie olsztyńskim w latach 1946–1950*, „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*” 1979, z. 4, s. 467–478.

⁵ Szerzej zob.: J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 28–58. Także: *idem*, *Chrześcijańska demokracja*..., s. 139–140; A. Friszke, *Oaza na Kopernika*..., s. 48; P. Kaźmierczak, *Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie w latach 1956–1989*, Kraków 2009, s. 16; P. Ceranka, *Warszawskie Kluby Dyskusyjne* [w:] *Warszawa miasto w opresji. Warszawa niepokonana*, red. K. Krajewski, M. Pietrzak-Merta, Warszawa 2010, s. 392–419. Na temat lokalnych KIK zob.: A. Friszke, *Kościół a państwo realnego socjalizmu. Próba kompromisu w roku 1957*, „*Więź*” 1997, nr 2, s. 121–151; B. Bankowicz, *Z historii Klubów Inteligencji Katolickiej 1956–1957*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych*” 1989, z. 35, s. 7–20; A. Przewłoka, *Służba Bezpieczeństwa wobec prób*

powołania i legalizacji stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, akceptującego pryncypia ustrojowe Polski Ludowej. Nasilające się wówczas spory strategiczne, taktyczne, również (ideowe) wewnątrz środowisk katolików świeckich próby te udaremniły⁶.

W kolejnych dekadach Polski Ludowej członkowie byłego SP i „Unii” prowadzili prace formacyjne i studyjne. Szukając przyczółków do środowiskowego zaangażowania, włączali się w działalność Klubów Inteligencji Katolickiej, utrzymywali również kontakty z emigracyjną elitą SP⁷. Wyróżniało się pod tym względem środowisko skupione wokół Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, który został powołany przez członków zespołu „Więzi”, zgromadzonego wokół Janusza Zabłockiego, oraz część członków warszawskiego KIK. Z czasem z tą grupą zwiążą się również katolicy świeccy z klubów inteligencji z Lublina i Poznania. W uruchomionym w 1969 r. piśmie środowiskowym ODiSS „Chrześcijanin w Świecie” przez wiele lat konsekwentnie popularyzowano dorobek myśli chrześcijańsko-demokratycznej, przypominając tradycję ruchu chadeckiego, sylwetki znanych działaczy oraz popularyzując nauczanie społeczne Kościoła (przede wszystkim odnowę posoborową)⁸. Z ośrodkiem związali się również byli chadecy: Jan Hoppe, Franciszek Galewicz, Stefan Kaczorowski, Juliusz Braun,

powołania Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach w latach 1956–1957, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2010, t. 41, z. 1, s. 124–136; R. Bender, *Geneza i rozwój Klubów Inteligencji Katolickiej w Polsce po 1956 roku*, „Zeszyty Społeczne KIK” 2003, nr 11, s. 59–66; A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10, s. 181–204; M. Białkowski, *Oaza na Mostowej. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–2007)*, Toruń 2008; *idem*, *Zarys historii Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu*, Toruń 2008; *idem*, *Laikat katolicki wobec bezpieczeństwa na przykładzie Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu (1957–1989/1990)* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010. Referaty*, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, Warszawa 2010, s. 93–106; *idem*, *Korzenie ideowo-instytucjonalne Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Szkic do badania środowisk katolickich nurtu intelektualnego* [w:] *W kręgu idei. Państwo – edukacja – religia. Księga pamiątkowa ofiarowana dr Katarzynie Kalinowskiej*, red. D. Góra-Szopiński, G. Radomski, W. Wojdyło, M. Zamojska, Toruń 2011, s. 319–349; *Dzieje wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej i zaprzyjaźnionych z nim stowarzyszeń 1957–1997*, red. A. Grocholski, Wrocław 1997; *Pięćdziesięciolecie Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu. Wkład Klubu w budowę postaw obywatelskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, red. W. Wysoczański, Wrocław 2008; J. Ziomecki, *Klub Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu*, „Dolny Śląsk” 2000, nr 8, s. 242–245; T. Tyszkiewicz, *Czterdziestolecie Klubu Inteligencji Katolickiej w Poznaniu 1957–1997*, Poznań 1999; K. Białecki, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1956–1991*, Poznań 2012; *idem*, *Władze wobec poznańskiego Klubu Inteligencji Katolickiej w latach 1956–1970* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1956–1970*, red. K. Białecki, Poznań 2009, s. 191–202; W. Woźniak, *Opolski Klub Inteligencji Katolickiej – protokół zebrania założycielskiego z dnia 27 II 1957 r.*, „Kwartalnik Opolski” 2002, nr 2/3, s. 101–111; C. Kuta, „Działacze” i „Pismaki”. *Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989*, Kraków 2009, s. 147–225.

⁶ Szerzej na ten temat piszę w tekście: *Próby konsolidacji środowiska byłych działaczy Stronnictwa Pracy przed wyborami 1957 roku* [w:] *Wybory i referenda w PRL*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Szczecin 2014, s. 609–630. Zob. także: J.M. Majchrowski, *Problem utworzenia partii katolickiej w Polsce Ludowej*, „Euhemer” 1982, nr 3/4, s. 65–75.

⁷ Szerzej zob.: T. Sikorski, M. Kulesza, *Sen o Kalopei. Ewangeliczny socjalizm Kazimierza Studentowicza*, Warszawa 2015, s. 79–119. Także: A. Friszke, *Oaza na Kopernika...*, s. 63; J. Zabłocki, *Chrześcijańska demokracja...*, s. 145–158, 167–169. Zob. też: *Dziesięciolecie ODiSS*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 52; C. Strzeszewski, *Na przełomie czasów*, Lublin 1995, s. 179–196; T. Sikorski, „Sensus catholicus”. *Orientacje ideowe powojennych legalnych środowisk katolików świeckich w Polsce Ludowej. Zbliżenia i oddalenia* [w:] *Sensus catholicus...*, s. 65–67.

⁸ Szerzej zob.: J. Gorący, *Dzieje polskiego katolicyzmu społecznego na łamach „Chrześcijanina w Świecie” w latach 1968–1989* [w:] *Sensus catholicus...*, s. 300–315. Zob. również: J. Zabłocki, *Nasza rola w soborowej odnowie w Polsce*, „Chrześcijanin w Świecie” 1969, nr 2; *idem*, „Chrześcijanin w Świecie” wobec głównych problemów Kościoła i życia narodowego, „Chrześcijanin w Świecie” 1980, nr 85; *idem*, *Kościół i świat współczesny. Wprowadzenie do soborowej konstytucji pastoralnej „Gaudium et spes”*, Kraków 1967; *idem*, *Na polskim skrzyżowaniu dróg*, Warszawa 1972.

Tadeusz Preciszewski, Konstanty Turowski, Jerzy Braun i Kazimierz Studentowicz. Ten ostatni przez kolejne dwie dekady zabiegał o budowę politycznego środowiska chrześcijańsko-demokratycznego, uznającego ustrojowe pryncypia Polski Ludowej. Kazimierz Studentowicz konsekwentnie od 1956 r. szukał przyróżków do promocji katolickiej nauki społecznej, programu „Unii”, pisał rozliczne memoriały i dokumenty, w których uzasadniał potrzebę istnienia rzeczowej opozycji w postaci partii katolickiej, uznającej polską rację stanu, socjalizm i dominującą pozycję PZPR w systemie politycznym Polski Ludowej. W lutym 1971 r. Kazimierz Studentowicz, Władysław Siła-Nowicki, Stefan Kaczorowski, Waław Bittner i Józef Kwasiborski opracowali memoriał w sprawie reaktywacji SP. Nie uzyskał on jednak pełnej akceptacji prymasa Stefana Wyszyńskiego⁹. Wiosną 1976 r. Studentowicz podjął, wspólnie z nestorami popielowskiego SP, starania o reaktywację zamkniętego w 1948 r. „Tygodnika Warszawskiego”. W zamierzeniu „nowy” „Tygodnik Warszawski” miał być codziennym pismem chrześcijańsko-społecznym wydawanym przez ODiSS. W prace „legalizacyjne” oprócz Studentowicza włączyli się jeszcze: Józef Kwasiborski, Konstanty Turowski, Janusz Zabłocki, Czesław Strzeszewski, Bogumił Budka, ks. Joachim Kondziela, Ryszard Bender, Jerzy Skwara i Zygmunt Drozdek. Inicjatorzy zabiegali w tej sprawie o oficjalne poparcie prymasa Wyszyńskiego. 15 września 1977 r. wystosowano oficjalne pismo-memoriał do prymasa w sprawie reaktywacji „Tygodnika Warszawskiego”. Podpisy pod nim złożyli: Józef Kwasiborski, Bogumił Budka, Kazimierz Studentowicz, ks. Joachim Kondziela, Czesław Strzeszewski, Konstanty Turowski, Jerzy Skwara, Zygmunt Drozdek i Janusz Zabłocki. Zabiegi nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu, przede wszystkim ze względu na hamowanie inicjatywy przez władze¹⁰.

W końcu lat siedemdziesiątych środowisko skupione wokół Zabłockiego domagało się, oprócz zagwarantowania autentycznych praw wierzących w przestrzeni publicznej, przyznania koncesji dla ruchu katolicko-społecznego. W kwietniu 1979 r. w szerokim gronie inteligencji katolickiej dyskutowano treść dokumentu *W sprawie ruchu katolicko-społecznego* (następnie pod nieco innym tytułem: *Założenia ideowe Polskiego Związku Katolicko-Społecznego*). Zakładano, że nowa organizacja, tzw. Polski Związek Katolicko-Społeczny, będzie stowarzyszeniem zrzeszającym katolików świeckich, utrzymującym stałą łączność z episkopatem, realizującym jego wskazania i naukę płynącą z wielowiekowych doświadczeń Kościoła (wyraźne odwołania do encyklik społecznych Leona XIII, Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II). Opowiadano się za odnową moralną

⁹ Por. Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Muzeum Literackie (dalej: KPS), 2391, *Memoriał w sprawie naprawy ustroju PRL wysunięty przez członków władz b. Stronnictwa Pracy*, k. 1–4.

¹⁰ Por. J. Zabłocki, „Tygodnik Warszawski” i jego *pośmiertne dzieje* [kopia maszynopisu w zbiorach autora]. W kwietniu 1978 r. powołano w Rzymie Chrześcijańsko-Społeczny Ośrodek Polskiej Inicjatywy Politycznej. Komitet inicjatywy tworzyli: S. Morawski, B. Lachowski, S. Gebhardt, J. Kulczycki, J. Kułakowski, K. Sieniewicz, A. Madejczyk, Z. Grzelakowa (wszyscy z emigracyjnego SP) oraz C. Strzeszewski, K. Studentowicz, K. Turowski (reprezentanci środowisk krajowych). Zob. AIPN, 1228/1058, Informacja wywiadowcza I Departamentu MSW dotycząca utworzenia Chrześcijańsko-Społecznego Ośrodka Polskiej Inicjatywy Politycznej, 12 VII 1978 r., k. 249–251. Po powrocie z Włoch Studentowicz wręczył seniorom krajowego SP autorski memoriał *Trzecie puste miejsce w układzie sił kontestacyjnych w Polsce w latach 1976 do 1978 r.* (w zbiorach KPS, sygn. 2435). Por. również: KPS, 2424, *Odezwa powołująca Ośrodek myśli i działalności chrześcijańsko-społecznej*, b.p.

w polskim życiu publicznym, odrodzeniem samorządności, reformami społeczno-gospodarczymi, umacnianiem suwerenności narodu, podmiotowością wszystkich obywateli. Domagano się poszanowania prawa katolików i pełnej gwarancji dla ich obecności w życiu politycznym¹¹. W październiku 1980 r. otrzymano koncesję na wydawanie dwutygodnika „Ład” (od lipca 1981 r. tygodnik)¹², a 12 stycznia 1981 r. zarejestrowano PZKS. 31 stycznia tr. na pierwszym Walnym Zebraniu PZKS wybrano jego nowe władze. Do zarządu w składzie: Janusz Zabłocki, Waław Auleytner, Jan Boguszewski, Maciej Łętowski, Piotr Nitecki, Zygmunt Drozdek, Krzysztof Eychler, Jacek Ruszkowski, Halszka Szołdrska, Jerzy Wrotny, Jerzy Zieliński, w drodze głosowania dokooptowano jeszcze: Ryszarda Bendera, Jerzego Ozdowskiego, Rudolfa Buchałą, Zbigniewa Lubertowicza, Jerzego Skwarę, Waław Rosłańca, Franciszka Szweda, Andrzeja Świtalskiego, Tadeusza Grygiera, Andrzeja Elbanowskiego i Waleriana Piotrowskiego. Oprócz wyboru pozostałych ciał statutowych powołano także Radę Programową, której przewodniczył prof. Czesław Strzeszewski z Lublina. Bezpośrednio po walnym zebraniu na spotkaniu Zarządu PZKS ukonstytuowały się „nowe” władze z Januszem Zabłockim jako prezesem stowarzyszenia. Przyjęto również *Wytyczne programowe PZKS* oparte na dotychczasowych dokumentach PKIK, ODiSS oraz wnioskach z Dni Społecznych organizowanych cyklicznie przez ODiSS. Powołano też 20 oddziałów terenowych PZKS (największe w: Poznaniu, Lublinie, Gdańsku, Zielonej Górze, Warszawie, Katowicach, Pile i Płocku). Po utworzeniu związku poza jego strukturami pozostały: Katolicko-Społeczne Koło Poselskie „Znak” (także posłowie PZKS w Radzie Państwa i Zespół Radnych „Znak”), ODiSS oraz Społeczne Zjednoczenie Przemysłowe Libella Sp. z o.o. (85 proc. udziałów pozostawało w rękach PZKS). Pomimo zachowania autonomii wszystkie wymienione struktury pozostawały w ścisłych związkach z PZKS, tworząc bazę legalnie działającego ruchu chrześcijańsko-społecznego¹³.

Po raz pierwszy publicznie Zabłocki jako lider PZKS w przemówieniu sejmowym wygłoszonym 30 października 1981 r. zwrócił się do władz z propozycją udzielenia koncesji na działalność stronnictwa „o inspiracjach chrześcijańskich”¹⁴. Odbył rów-

¹¹ J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1, 1976–1980, Warszawa 2013, s. 537–538; *idem*, *Odwagę łączyć z rozważą...*, s. 69–73.

¹² Asystentem kościelnym gazety został ks. dr Ryszard Śliwiński. Pierwszy numer pisma ukazał się z datą 11–25 I 1980. Początkowo redaktorem naczelnym pisma był Janusz Zabłocki, jego zastępcą Maciej Łętowski (faktycznie kierował pracami redakcji), a sekretarzem Andrzej Kowzan. W skład kolegium redakcyjnego wchodziłi jeszcze: Waław Auleytner, Ryszard Bender, Janusz Bieniak, Jan Boguszewski, Juliusz Braun, Rudolf Buchała, ks. Henryk Czepułowski, Zygmunt Drozdek, Krzysztof Eychler, Wojciech Fijałkowski, ks. Joachim Kondziela, Jerzy Ozdowski, Hanna Przciszewska, Jerzy Skwara, Czesław Strzeszewski, Konstanty Turowski i Jerzy Zieliński.

¹³ Zob.: *Założenia ideowe Polskiego Związku Katolicko-Społecznego*, „Ład”, 11–25 I 1981, nr 1–2. Szerzej na temat PZKS: A. Tasak, *Postulowane zmiany systemu społeczno-politycznego w koncepcjach PZKS (1981–1989). Model przywództwa niezrealizowanego* [w:] *Model przywództwa. Wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, red. A.K. Piasecki, Kraków 2006; *eadem*, *Koncepcje utworzenia partii katolickiej w Polsce Ludowej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica II” 2004, Folia 22; *eadem*, *Rola i miejsce katolików w systemie politycznym Polski lat osiemdziesiątych w koncepcjach politycznych Polskiego Związku Katolicko-Społecznego* [w:] „Problemy Społeczne i Ekonomiczne”, t. 3, Kęty 2006; AIPN, 01080/175, K. Golis, „Działalność PZKS w latach 1981–1986”, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem mjr. dr. Henryka Szczerbińskiego, Legionowo 1987.

¹⁴ Por. J. Zabłocki, *Polski znak nadziei. Przemówienie sejmowe posła Janusza Zabłockiego [Koło Poselskie PZKS] 30 X 1981 r.*, „Ład” 1981, nr 27; *Sprawozdanie stenograficzne z 17. posiedzenia III sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospo-*

niez szereg rozmów na ten temat z przedstawicielami aparatu partyjno-rządowego i członkami episkopatu, w tym z prymasem Józefem Glempem¹⁵. W kręgach partyjnych oceniano jednak inicjatywę Zabłockiego jako przedwczesną, mogącą naruszyć system polityczny PRL. Zabłocki uważał, że współczesna chadecja nie powinna zamykać się w hermetycznych ramach doktryny, ale raczej szukać partnerów ideowych wśród innych grup katolickich, niepodległościowych i narodowych. Określał tę koncepcję mianem „historycznego łuku” (czyli budowania wspólnej platformy opartej na współdziałaniu w myśl wspólnego mianownika) chrześcijańskiego wzorca realizacyjnego. Zakładała ona także współpracę z regionalnymi strukturami NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, środowiskami opozycji demokratycznej opierającej swój program na katolickiej nauce społecznej, działaczami koncesjonowanych środowisk katolickich (Stowarzyszenie PAX, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne) oraz „seniorami” ruchu narodowego (np. Konstantym Skrzyńskim, Janem Matłachowskim, Witoldem Olszewskim, Tadeuszem Macińskim)¹⁶.

Niezależnie od inicjatywy Zabłockiego, 23 września 1981 r. ze specjalnym memoriałem do episkopatu w sprawie reaktywacji Stronnictwa Pracy wystąpili seniorzy krajowej chadecji: Konstanty Turowski, Stefan Kaczorowski, Władysław Siła-Nowicki i Zbigniew Madeyski. Memoriał miał niemal wyłącznie znaczenie symboliczne, niemniej przyczynił się do pogłębienia współpracy „popielowców” ze środowiskiem Zabłockiego. W październiku 1981 r. seniorzy SP uzgodnili z Zabłockim tekst noty w sprawie odbudowy SP, którą następnie wręczono gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu. Pozostała ona jednak bez odpowiedzi.

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego plany legalizacji stronnictwa katolickiego trzeba było odłożyć. PZKS został zawieszony, zamknięto również pismo „Ład”. Stosunek PZKS do dekretów o stanie wojennym był konsekwentnie krytyczny. Potwierdziło się to 28 stycznia 1982 r., podczas sesji sejmu, kiedy to wszyscy posłowie PZKS wstrzymali się od głosu nad przyjęciem dekretów o stanie wojennym¹⁷. W końcu stycznia PZKS powrócił do legalnej działalności. Kierownictwo PZKS, pomimo wielu zastrzeżeń i nie bez oporów, podjęło jednak decyzję o przystąpieniu do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, sądząc, że może on okazać się formułą sprzyjającą dialogowi społecznemu i wieloświatopoglądowemu. Obecność w ruchu wykorzystano także do promocji katolickiej nauki społecznej i koncepcji legalizacji stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego. Płaszczyzną do współdziałania było Forum Myśli Katolicko-Społecznej (pozioma struktura PRON, kierowana przez Jerzego Ozdowskiego – członka

litej Ludowej VIII kadencji, 30 X 1981 r., ł. 78–79; J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1, s. 694–696.

¹⁵ Por. J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1, s. 494–495; 521–526; 552–553; 572–573; 608; 648; 681–684; 692–693; 708. Także: M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 8, 1981–1983, Warszawa 2004, s. 129–130; 428–429.

¹⁶ Myślę tutaj przede wszystkim o: Ruchu Młodej Polski, grupie „Głosu”, „Solidarności Narodu”, środowisku lubelskich „Spotkań”, Klubach Służby Niepodległości, „narodowych katolikach” z Konfederacji Polski Niepodległej (uczestnikach Związku Narodowego Katolików) oraz chadecckiej „drobnicy”: (np. Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Rzeczypospolitej Polskiej, Polskiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Niezależnym Ruchu Chrześcijańsko-Społecznym, Chrześcijańskiej Wspólnocie Ludzi Pracy).

¹⁷ Zob. „Ład”, 11–12 VI 1982; *Sprawozdanie stenograficzne z 18. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, 25–26 I 1982, ł. 57–63; J. Zabłocki, *Odwagę łączyć z rozwagą...*, s. 257–260.

PZKS), w którego pracach uczestniczyli reprezentanci różnych grup i środowisk, w tym także „seniorzy” SP (np. Kazimierz Studentowicz i Władysław Siła-Nowicki)¹⁸.

Władza komunistyczna, konsekwentnie krytyczna wobec planów Zabłockiego, zamierzała rozbić środowisko PZKS, wykorzystując do tego narodowców. Przeprowadzono niemal równoległe dwie gry operacyjne w ramach spraw operacyjnego rozpracowania o kryptonimach „Elita” i „Mrowisko”. Narodowcy mieli w zamian za dezintegrację PZKS otrzymać koncesje na powstanie legalnej organizacji politycznej nawiązującej do tradycji Narodowej Demokracji (Towarzystwo Wiedzy Narodowej) i czasopism o tematyce narodowej („Nowe Horyzonty”, „Słowo Polskie”). Do rozbitcia PZKS zostali wykorzystani głównie: Jan Matfachowski (TW „Maksym”), Witold Olszewski (kandydat na tajnego współpracownika o kryptonimie „Wysoki”), Napoleon Siemaszko (podjęto próby zwerbowania Siemaszki pod pseudonimem TW „Teodor”), ks. Henryk Czepułtowski (zwerbowany do współpracy jako TW „Henryk”) ¹⁹. W konsekwencji w drodze przewrotu Zabłocki (od marca 1984 r. przestał pełnić funkcję prezesa Zarządu Krajowego, zawieszono go również na rok w prawach członka PZKS) i jego stronnicy utracili władzę w związku. Wykorzystani przez bezpiekę narodowcy zostali pozbawieni realnych wpływów. Jesienią 1984 r. na czele PZKS stanął Zbigniew Zieliński. Środowisko zosta-

¹⁸ Por. *Forum Myśli Katolicko-Społecznej*, „Odrodzenie”, 4 XII 1984, nr 45, s. 11; A.J. Chaciński, *Forum Myśli Katolicko-Społecznej*, „Odrodzenie”, 24 II 1985, nr 8, s. 9; J.M., *Kościół i Państwo winny spotkać się na gruncie dialogu i współdziałania*, „Odrodzenie”, 15 IX 1985, nr 37, s. 8; W. Lewandowski, *Kościół, wierzący, polityka*, „Odrodzenie”, 15 XII 1985, nr 56, s. 3; *Pomoc nasza powszednia*. Z Antonim J. Chacińskim – sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Dobroczynności, czł. Rady Krajowej PRON rozmawiała Anna Staniewicz, „Odrodzenie”, 29 XI 1986, nr 48, s. 9; *Z Forum Myśli Katolicko-Społecznej*, „Odrodzenie”, 19 I 1986, nr 3, s. 8; „Ład” 1984, nr 48; „Tygodnik Wyborczy” 1991, nr 2.

¹⁹ Zob. AIPN, 00200/474; 01168/357; 001043/858 [mf. 10722/1]; AIPN, 001121/1175. Również: K. Tarka, *Między emigracją a krajem*. Witold Olszewski i paryskie „Horyzonty”, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2006, nr 154, s. 102–152; T. Sikorski, „Nowe Horyzonty” (1986–1989) – pismo młodej endecji schyłku PRL-u. Próba zarysu monograficznego [w:] *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 2, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2012, s. 85–111. Szerzej zob. także: S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1 (5), s. 343–456; S. Cenckiewicz, J. Żaryn, *Obok i w centrum PZKS-u, czyli jak „mrowisko” miało zastąpić „elitę”*, „Znaki Nowych Czasów” 2005, nr 15, s. 131–135; *idem*, „Mrowisko”, „Znaki Nowych Czasów” 2005, nr 16, s. 123–142; *idem*, „Mrowisko”, cz. III – ostatnia, „Znaki Nowych Czasów” 2006, nr 17, s. 131–140; J. Zabłocki, „Teczek” na chadecję. *Uwagi do dokumentów MSW z lat 1983–1988 (SOR „Mrowisko”)*, „Znaki Nowych Czasów” 2007, nr 18, s. 119–143; S. Cenckiewicz, *Narodowa esbecja*, „Wprost”, 12–19 VIII 2007 (polemiki: A.J. Horodecki, *Manipulacja wszech czasów*, „Myśl Polska”, 8–15 IV 2007; J. Engelgard, *Zwyczajne gówniarstwo*, „Myśl Polska”, 19–26 VIII 2007; P. Sergiejczyk, *Narodowa esbecja?*, „Nasza Polska”, 14 VIII 2007). Należy również nadmienić, iż według zachowanej w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej dokumentacji, Zabłocki od lata 1964 r. został pozyskany do współpracy z Wydziałem II Departamentu IV MSW. Nadano mu wówczas pseudonim „Zachariasz”. W latach 1964–1965 miał odbyć 25 spotkań z oficerem prowadzącym (AIPN, 001102/1143). Do ponownego pozyskania Zabłockiego miało dojść jesienią 1975 r. Współpracę rozwiązano najprawdopodobniej w 1982 r. (AIPN, 001102/1143). O kontaktach z SB na łamach *Dzienników* informację wielokrotnie czytelnika sam Zabłocki. Wydaje się, że pozyskano go „bez jego wiedzy i zgody”, a kontakt z oficerami bezpieki był grą, jaką prowadził ze Służbą Bezpieczeństwa. Por. S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego...*, s. 345–352; J. Żaryn, *Janusz Zabłocki – chrześcijański demokracja zaangażowany w PRL (cz. I)* [w:] J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 1, s. 11–12. Tzw. grę Zabłockiego z bezpieką kwestionuje Andrzej Wielowieyski, twierdząc, że był on jednym z najważniejszych tajnych współpracowników rozpracowujących środowiska katolickie. Należy jednak pamiętać, że Wielowieyski pozostawał od połowy lat sześćdziesiątych w sporze ideowym (również personalnym) z Zabłockim, a zatem jego relacja wydaje się subiektywna i stronnicza (por. A. Wielowieyski, *Losowi na przekór*, Warszawa 2015, s. 191–194).

ło rozbite, a próby reaktywacji stronnictwa chadeckiego udaremnione. Nowy Zarząd Krajowy PZKS przejął dwutygodnik „Ład” (pismo straciło przymiotnik „katolicki”, skreślono je z listy czasopism katolickich, wycofano też asystenta kościelnego), wpływy w ODiSS i Centrali Wytwórczo-Usługowej „Libella”. PZKS ostatecznie utracił poparcie prymasa Glempa, który nie postrzegał tej grupy jako autentycznej, a zarazem pozostającej w ścisłej łączności z Kościołem. Miał świadomość, że nowe kierownictwo PZKS sięgnęło po władzę w drodze „puczu”²⁰.

Dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zaczęto wychodzić z kryzysu. Janusz Zabłocki wszedł do powołanej w grudniu 1986 r. Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa²¹. Od 1987 r. prezesem Zarządu Krajowego PZKS został Wiesław Gwiżdż²², a ODiSS przywrócono tygodnik „Ład”, który ponownie, za zgodą episkopatu, otrzymał „szyld” pisma katolickiego. Prymas ponownie udzielił PZKS kredytu zaufania, licząc na to, że nowy zarząd będzie realizował program zgodny ze społecznym nauczaniem Kościoła. Nie bez znaczenia był również pragmatyzm prymasa Glempa, który miał świadomość, że Gwiżdż nie budzi tylu kontrowersji co Zabłocki. Nowy przewodniczący PZKS w swoich wypowiedziach deklarował dalszą chęć współpracy, zarówno z partią rządzącą, jak i wszystkimi koncesjonowanymi organizacjami w ramach PRON. Z tej perspektywy nowe kierownictwo PZKS wydawało się „bezpieczniejsze”, tym bardziej że unikało wprost drażniącego władze tematu reaktywacji partii chadeckiej.

Ośrodkiem konsultacyjnym, gdzie toczyła się ożywiona wewnątrzśrodowiskowa dyskusja stronników Zabłockiego, był ODiSS. Jesienią 1987 r. ustalono, że na bazie ośrodka zostanie powołane stowarzyszenie promujące idee chrześcijańsko-demokratyczne. Grupę inicjatywną tworzyli m.in.: Janusz Zabłocki, Tadeusz Zembrzuski, Michał Drozdek, Zygmunt Drozdek, Jerzy Skwara, Maciej Łętowski, Witold Gadowski, Marek Hołubicki i Waław Auleytner. Grupa uzyskała poparcie prymasa Glempa w staraniach o tworzenie podstaw działalności formacyjnej, a w niedalekiej przyszłości również politycznej. Ostatecznie 30 lipca 1988 r. zarejestrowano Stowarzyszenie Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej (działało już od 1986 r.). Wśród celów statutowych stowarzyszenia wymieniano: rozwijanie i upowszechnianie katolickiej nauki społecznej, popularyzowanie historii chadecji, kształtowanie postaw katolików w Polsce w oparciu o zasady płynące z nauczania społecznego Kościoła. Zamierzano również kontynuować prace formacyjno-studyjne i dokumentacyjne, organizować spotkania i konferencje poświęcone ruchowi chrześcijańsko-społecznemu, wreszcie stworzyć infrastrukturę wydawniczą (popularyzacja katolickiej nauki społecznej, upowszechnianie wiedzy o dziejach chadecji)²³. Kilka miesięcy później,

²⁰ Por. M. Łętowski, *Marcowy zamach stanu*, „Ład” 1988, nr 18; D. Morawski, *Kalendarium „zamachu stanu” w PZKS-ie*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 7–8.

²¹ Wśród członków nowego organu znalazło się aż 36 bezpartyjnych (na 17 członków PZPR), w tym 12 działaczy chrześcijańskich (por. J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 2, s. 535–536; zob. także: *Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa 1988–1989*, red. T. Kołodziejczyk, Warszawa 1990, s. 132–135).

²² Wiesław Gwiżdż został zarejestrowany jako TW „Plastyk”. Szerzej zob. Ł. Marek, „...by kuria i władze były zadowolone...”. *Podwójna działalność katolików świeckich na przykładzie Wiesława Gwiżdża* [w:] *Sensus catholicus...*, s. 552–585.

²³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Statut Stowarzyszenia Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej, b.p. W latach osiemdzie-

18 września 1988 r., zarząd stowarzyszenia podjął decyzję o utworzeniu Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej²⁴. Inicjatorami byli: Waław Auleytner, Ryszard Bender, Janusz Bieniak, Michał Drozdek, Zygmunt Drozdek, Krzysztof Dyrda, Witold Gadowski, Piotr Gryza, Marek Hołubicki, Piotr Janowski, Przemysław Kłosiewicz, Maciej Łętowski, Adam Markowski, Wojciech Matyjasiak, Jacek Maziarski, Władysław Siła-Nowicki, Piotr Perszewski, Robert Rajeci, Grzegorz Sieczkowski, Jerzy Skwara, Andrzej Świtalski, Maciej Walicki, Zbigniew T. Wierzbicki, Jerzy Wratny, Janusz Zabłocki i Tadeusz Zembrzusi²⁵. W *Deklaracji Inicjatorów Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej* (Warszawa, 18 września 1988 r.) można było przeczytać: „Polski katolicyzm społeczny, polska chrześcijańska demokracja mają bogatą **tradycję i dorobek**. Dorobek ten symbolizują wielkie i zasłużone postaci Ignacego Paderewskiego i Władysława Sikorskiego, Wojciecha Korfatego i Karola Popiela, biskupa Stanisława Adamskiego i biskupa Teodora Kubiny, ks. Zygmunta Kaczyńskiego i ks. Jana Piwowarczyka. [...] Podstawowym [...] warunkiem powodzenia wszelkich reform [...] musi być **uznanie pluralizmu światopoglądowego, politycznego, gospodarczego i związkowego**. Oznacza to, że wszystkie grupy społeczne i orientacje ideowe powinny móc korzystać bez żadnych przeszkód z ich naturalnego prawa do samoorganizowania się w rozmaite stowarzyszenia”²⁶. Autorzy dokumentu za źródło ideowych inspiracji przyjmowali personalizm chrześcijański i wszystkie inne wskazania katolickiej nauki społecznej oraz nauczanie prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II. Klub deklarował, że będzie prowadził działalność na własną odpowiedzialność, aczkolwiek w ścisłej łączności z episkopatem i prymasem Józefem Glempem. Ponadto w kwestiach programowych klub opowiadał się za: 1) porozumieniem i współdziałaniem ze wszystkimi siłami społecznymi dla dobra wspólnego; 2) zagwarantowaniem neutralności światopoglądowej państwa oraz równouprawnieniem wierzących z niewierzącymi; 3) reformą ustroju politycznego i oparciem go na zasadach demokratycznych; 4) wprowa-

siątych również Studentowicz zabiegał o zalegalizowanie Narodowego Stronnictwa Pracy i Narodowo-Ludowego Stronnictwa Pracy. Do Narodowego Stronnictwa Pracy zamierzano przyciągnąć także przedstawicieli innych środowisk, głównie zorientowanych narodowo (m.in.: Władysława Brulińskiego, Mariana Barańskiego, Józefa Kosseckiego, Macieja Giertycha, Leona Mireckiego, Józefa Wójcika, Napoleona Siemaszkę, Emila Kościanka, Tadeusza Matuszyka). Studentowicz był ideologiem grupy, autorem deklaracji ideowej, działaniami organizacyjnymi kierował zaś Bogusław Rybicki (TW „Rogulski”), przewodniczący Sekcji Akademickiej PZKS, a zarazem członek Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” (podobnie jak Studentowicz). Za jego sprawą do NSP mieli wstąpić oficerowie z Akademii Sztabu Generalnego i Wojskowej Akademii Politycznej, ze środowiska „narodowych komunistów”, skupionych wokół Tadeusza Grabskiego i redakcji „Rzeczywistości” (również „Żołnierza Wolności”), uczestnicy ZP „Grunwald”. Rybicki, inspirowany przez bezpieczeństwo, liczył, że uda się stworzyć legalne, koncesjonowane środowisko chadecko-narodowe o wyraźnej orientacji proradzieckiej. Rzeczywiste intencje Rybickiego doskonale oddają słowa TW „Karola”: „Władysław Bruliński i doc. Studentowicz Kazimierz będą członkami nowej organizacji – ponieważ obaj dysponują ludźmi, którzy są »nam« potrzebni. Poza tym mają oni »nazwiska«. Jednak nie będą należeli do wewnętrznego kręgu kierowniczego całej grupy”. Rybicki stwierdził, że po prostu chce ich „wykorzystać” (AIPN, 01228/602, Informacja operacyjna TW „Karol” z 27 I 1983 r., k. 215. Zob. też T. Sikorski, M. Kulesza, *Sen o Kalopei...*, s. 56–65, 71–119).

²⁴ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Oświadczenie Zarządu Stowarzyszenia Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej, [Warszawa, 18 IX 1988 r.], k. 1.

²⁵ *Ibidem*, k. 1.

²⁶ *Ibidem*, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Deklaracja Inicjatorów Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej, [Warszawa, 18 IX 1988 r.], k. 1.

dzeniem pluralizmu związkowego (postulat legalizacji NSZZ „Solidarność”); 5) dokonaniem rynkowej reformy gospodarczej (wielosektorowy model gospodarczy, ochrona własności prywatnej i jej upowszechnienie, przyjęcie zasady subsydiarności – pomocniczości); 6) wsparciem dla rodzinnych gospodarstw rolnych; 7) ochroną środowiska naturalnego; 8) reformą samorządu terytorialnego (decentralizacja, wzmocnienie „wspólnot lokalnych”); 9) otoczeniem opieką polskich rodzin (rozbudowana pomoc społeczna – socjalna, partycypacja Kościoła, samorządów, stowarzyszeń i fundacji)²⁷. Informację o powstaniu klubu przesłano do środków masowego przekazu (prasy), środowisk katolików świeckich, episkopatu, pism opozycji demokratycznej, międzynarodowych organizacji chrześcijańsko-demokratycznych i polityków emigracyjnego SP. Obszerną notę na temat klubu niemal natychmiast zamieścił „Ład” (omówienie celów i zasad ChDKMP)²⁸ oraz ukazujący się przy NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”²⁹. Specjalny list (z 11 listopada 1988 r.) przesłał do klubu również Konrad Sieniewicz, jeden z liderów rzymskiej chadecji. Obszerny, liczący niemal dziesięć pełnych stron maszynopisu list Sieniewicza składał się niejako z dwóch części. W pierwszej autor dokonał krótkiego przypomnienia krajowej tradycji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, koncentrując się zwłaszcza na losach SP w pierwszych latach powojennych. W drugiej części uznał inicjatywę za załączek legalnej partii chadeckiej. Jednocześnie proponował, aby w dalszych pracach programowych uznać podstawowe założenia SP (przyjęte na Kongresie SP 15 lipca 1945 r.): zasadę chrześcijańską (obecność moralności chrześcijańskiej w życiu publicznym i prywatnym), zasadę narodową (naród polski winien decydować o swojej suwerenności) i zasadę demokratyczną (życie zbiorowe narodu powinno być zorganizowane w oparciu o harmonię osobowości człowieka z prawdami ewangelicznymi). Za palący uznał problem reform gospodarczych, sugerując, by kierownictwo klubu zabrało głos w tej sprawie i promowało zasady wynikające z chrześcijańskiego wzorca realizacyjnego (harmonia współdziałania różnych form własności i posiadania, upowszechnienie własności, zasada sprawiedliwego zysku i jego podziału, zasada sprawiedliwości społecznej, postulat ograniczania dysproporcji społecznych)³⁰. Osobne listy adresowane do Janusza Zabłockiego sygnowali również: wiceprzewodniczący Międzynarodówki Chrześcijańsko-Demokratycznej Angelo Bernasolla³¹ oraz sekretarz generalny Europejskiej Partii Ludowej Thomas Jannsen³². Obaj wyrazili nadzieję, że klub niebawem przekształci się w nowoczesne europejskie stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne.

²⁷ *Ibidem*, k. 1–3.

²⁸ *Powstał Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej*, „Ład”, 9 X 1988, nr 41, s. 6; „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 6 XII 1988, nr 42; *Chadecja ZOO*, „Biuletyn NOP”, 8 I 1989, nr 4, s. 3, 8.

²⁹ *Chadecja na horyzoncie*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 27 X 1988, nr 34, s. 2.

³⁰ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, List Konrada Sieniewicza do redakcji tygodnika „Ład”, [Rzym, 11 XI 1988 r.], k. 1–10.

³¹ *Ibidem*, List Angela Bernasolli do Zarządu ChDKMP, [Rzym, 15 XI 1988 r.], k. 1. Zob. także: *Z korespondencji Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego*, „Biuletyn Informacyjny Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej”, 10 II 1989, nr 1, s. 1.

³² AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, List Thomasa Jannseny do Zarządu ChDKMP, [Bruksela, 28 XI 1988 r.], k. 1; zob. także: *Z korespondencji Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego*, „Biuletyn Informacyjny Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej”, 10 II 1989, nr 1, s. 1.

Pierwsze oficjalne spotkanie sygnatariuszy ChDKMP odbyło się 13 października 1988 r. w lokalu ODiSS w Warszawie. Oprócz dyskusji na temat aktualnej sytuacji w kraju i sposobu funkcjonowania klubu powołano także tymczasowe poszerzone kierownictwo, tzw. Zespół (składający się z 31 osób, w większości członków ODiSS, działaczy KIK z Warszawy, Lublina, publicystów katolickich i samorządowców), oraz kierownictwo ścisłe – czternastoosobową Radę w składzie: Waclaw Auleytner, Ryszard Bender, Zygmunt Drozdek, Maciej Łętowski, Robert Rajeci, Jerzy Skwara, Jerzy Wratny, Janusz Zabłocki, Tadeusz Zembrzusi, Walerian Piotrowski, Zbigniew T. Wierzbicki, Władysław Siła-Nowicki, Witold Gadomski i Michał Drozdek³³. Dzień później, tj. 14 października, odbyło się pierwsze zebranie Zespołu Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej. Na przewodniczącego wybrano Janusza Zabłockiego, na współprzewodniczących – Ryszarda Bendera (nie był obecny na spotkaniu), Zbigniewa T. Wierzbickiego i Władysława Siłę-Nowickiego, na sekretarza – Macieja Łętowskiego, na jego zastępcę zaś – Michała Drozdka. Zasadnicza część dyskusji dotyczyła samoidentyfikacji (tożsamości ideowej) klubu, określenia jego pozycji i miejsca na mapie środowisk i grup politycznych (nie tylko opozycyjnych) oraz ewentualnego uczestnictwa w rozmowach Okrągłego Stołu. Zdecydowana większość skupiona wokół mecenasa Siły-Nowickiego uważała, że klub powinien zostać ważną częścią „obywatelskiej opozycji”, ściśle z nią współpracując, zachowując jednak autonomię ideową i programową. Mniejszość, z Waclawem Auleytnerem i Juliuszem Braunem na czele, studziła emocje, radząc zająć stanowisko bardziej bezpieczne, jako tzw. konstruktywne centrum, między władzą a opozycją. Ostateczne decyzje w tej sprawie odłożono na później, choć Zabłocki skłaniał się raczej do poparcia Siły-Nowickiego i podjęcia jak najszerzej współpracy z opozycją. W sprawie udziału członków klubu w obradach Okrągłego Stołu przyjęto zasadę, że mogą w nich uczestniczyć, ale nie jako reprezentanci stowarzyszenia, tylko *ad personam*, choć za wiedzą i przy akceptacji ścisłego kierownictwa zespołu³⁴. 7 listopada 1988 r. miało miejsce pierwsze publiczne wystąpienie członków klubu, podczas specjalnie zorganizowanego panelu dyskusyjnego *Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Wczoraj – dziś – jutro*. W panelu zorganizowanym w Sali Joachima Lelewela Polskiego Towarzystwa Historycznego przy Rynku Starego Miasta wzięli udział: Janusz Zabłocki, Ryszard Bender, Władysław Siła-Nowicki, Maciej Łętowski i Piotr Gryza³⁵. W następnych tygodniach intensywnie pracowano nad dokumentami programowymi i statutem (ustalono, że klub będzie organizacją o zasięgu ogólnopolskim). Ten ostatni przyjęto w grudniu 1988 r.³⁶ Na posiedzeniu Rady 28 listopada postanowiono przedstawić i przedyskutować wniosek rejestracyjny klubu, który miał być złożony do sądu na początku następnego roku³⁷.

³³ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Zaproszenie na spotkanie sygnatariuszy Deklaracji Inicjatorów Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej [Warszawa, 5 X 1988 r.], k. 1; *ibidem*, Skład Rady Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej, k. 1.

³⁴ *Ibidem*, Protokół 1. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 14 X 1988 r.], k. 1.

³⁵ *Ibidem*, Notka z zebrania na temat: „Chrześcijańska Demokracja w Polsce. Wczoraj – Dziś – Jutro”, k. 1.

³⁶ *Ibidem*, Protokół 8. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 7 XII 1988 r.], k. 1.

³⁷ *Ibidem*, Protokół 6. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 28 XI 1988 r.], k. 1.

Starano się również utrzymywać stałe kontakty z emigracyjnym SP oraz strukturami międzynarodowymi ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Pierwszą zagraniczną „misją” było upoważnienie Zygmunta Drozdka do reprezentowania ChDKMP podczas VII Kongresu Europejskiej Partii Ludowej w Luksemburgu (7–8 listopada 1988 r.)³⁸. Po powrocie do kraju na kolejnym posiedzeniu Rady (21 listopada 1988 r.) zdecydowano, aby w niedalekiej przyszłości powołać specjalny sekretariat ds. kontaktów międzynarodowych, który zadbałby o odpowiednie lobby w Europie Zachodniej³⁹.

Zgodnie z założeniami klub nie zamykał się w ciasnych ramach doktryny chadeckiej, ale miał szukać partnerów wśród środowisk szeroko rozumianej centroprawicy chrześcijańskiej, w tym wśród grup młodzieżowych. Trzeba przypomnieć, że w latach 1987–1989 nastąpiła eksplozja różnego rodzaju stowarzyszeń i organizacji młodzieżowych sięgających do nauczania społecznego Kościoła. W Warszawie powstało Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo” i Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, w Łodzi – Związek Akademicki „Civitas Academica”, w Poznaniu – Związek Akademicki „Universitas”, w Gdańsku – Związek Akademicki „Verbum”, w Bydgoszczy – Związek Akademicki „Pokolenie”, w Krakowie – Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, w Lublinie – Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych”, w Zabrzu – Katolicki Związek Akademicki „Kontrast”, we Wrocławiu – Ruch Młodych Katolików „U Siebie”, w Rzeszowie – Katolicki Związek „Pokój i Dobro”, w Częstochowie – Katolicki Związek Akademicki „Emaus”, w Gliwicach – Katolicki Związek Akademicki „Communio”, w Sosnowcu – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Totus Tuus”, w Toruniu – Związek Akademicki „Arka”. Wszystkie te organizacje przyjęły bardzo podobne deklaracje ideowe⁴⁰. 23 kwietnia 1988 r. powstał również Ruch Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej odwołujący się do katolickiej nauki społecznej, tradycji narodowej i niepodległościowej (piłsudczykowskiej)⁴¹. Pod koniec 1988 r. zorganizowano kilka środowiskowych konferencji, które już w lutym

³⁸ *Ibidem*, Protokół 5. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 21 XI 1988 r.], k. 1.

³⁹ *Ibidem*, k. 1.

⁴⁰ Zob. *Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych”*, „Tygodnik Powszechny”, 26 II 1989, nr 9; *Katolicki Związek Akademicki „Emaus”*, „Tygodnik Powszechny”, 18 III 1989, nr 12, s. 14; *Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo”*, „Ład”, 16 VII 1989, nr 29, s. 15; *Akademicki Związek Katolicki „Kontrast” – Zabrze*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 2; *SKMA „Unia Młodych”*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 2; *SKMA w Krakowie*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 3; *Związek Akademicki „Pokolenie” – Bydgoszcz*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 3; *Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo”*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 4; J. Wysocki, „*Verbum*”, „Ład”, 22 I 1989, nr 4, s. 1; *Związek Akademicki „Verbum” – Gdańsk*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 2; M. Popielarz, *Rada*, „*Verbum*. Związek Akademicki. Materiały – Informacje – Komunikaty”, 25 X 1988, nr 1, s. 6; *Związki Akademickie „Młoda Polska” i „Verbum”*, „Reporter” 1989 [wyd. specjalne], s. 20; *Kalendarium inicjatyw Związku Akademickiego „Universitas” i Związku Akademickiego „Młoda Polska”*, „Almanach Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii św. Stanisława Kostki w Poznaniu” 1988, nr 1, s. 20–24; W. Chrzanowski, *Pół wieku...*, s. 418; Relacja W. Chrzanowskiego (jesień 2008) – zbiory prywatne autora; T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej (1979–1989)*, Toruń–Szczecin 2012, s. 472–484.

⁴¹ R.M., M.N., *Oświadczenie Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej*, „Słowo Niepodległe”, 23 IV 1988, nr 4, s. 1; R. Rogala, *Ruch Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej*, „Głos”, listopad 1989, nr 55, s. 108.

1989 r. doprowadziły do powołania Komisji Porozumiewawczej i Biura Informacyjnego. Celem obu instytucji była dbałość o harmonijną współpracę najważniejszych organizacji akademickich o profilu chrześcijańskim w kraju⁴².

Od listopada 1988 r. liderzy Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej odbyli szereg rozmów ze środowiskami chrześcijańskimi: Wielkopolskim Klubem Myśli Politycznej „Ład i Wolność” (Marek Jurek, Piotr Mierecki, Marcin Libicki, Krzysztof Nowak, Paweł Łączkowski, Zbigniew Czerwiński, Jacek Turczyński, Krzysztof Nowak, Anna Potok, Andrzej Judek), środowiskiem „Głosu” (Antoni Macierewicz, Ludwik Dorn, Piotr Naimski, Jarosław Kaczyński), klubami młodzieży chrześcijańskiej (Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo”, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych”), członkami Niezależnego Zrzeszenia Studentów (głównie z Warszawy i Krakowa), działaczami Akcji Gospodarczej (federacja towarzystw gospodarczych). Janusz Zabłocki i Władysław Siła-Nowicki gościli również na spotkaniach organizowanych przez Klub Myśli Politycznej „Dziekania” (Stanisław Stomma, Mirosław Dzielski, Przemysław Hniedziewicz, Aleksander Hall, Sławomir Siwek, grupy: krakowskiego pisma „13”, „Res Publici”, „Głosu”, Grupa Polityczna „Wola”)⁴³. Niemal równolegle Zabłocki i Łętowski prowadzili indywidualne rozmowy na temat opracowania wspólnej deklaracji o współdziałaniu i współpracy z Mirosławem Dzielskim (redaktor chrześcijańsko-liberalnego pisma „13”, współzałożyciel Akcji Gospodarczej, Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego i członek Prymasowskiej Rady Społecznej) i Markiem Jurkiem (uczestnikiem Ruchu Młodej Polski, prezesem Wielkopolskiego Klubu Myśli Politycznej „Ład i Wolność”)⁴⁴. Natomiast Wojciech Matyjasik nawiązał kontakt ze stołeczną chrześcijańsko-liberalną (o delikatnym odcieniu konserwatywnym) Ligą Akademicką (Robert Kostro, Rafał Matyja, Andrzej Sadowski, Roman Talarek, Paweł Witaszek)⁴⁵. Formalnego porozumienia jednak nie osiągnięto. W środowiskach opozy-

⁴² M. Srebro, *Na początku drogi. Nurt katolickich organizacji studenckich*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 1; *V Konferencja Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 1; *Oświadczenie V Konferencji Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich, Bydgoszcz, 18 II 1989*, „Biuletyn Informacyjny Katolickiego Nurtu Stowarzyszeń Akademickich”, kwiecień 1989, nr 1, s. 1; W. Chrzanowski, *Pół wieku...*, s. 418–419.

⁴³ Zob. Biuletyn Klubu Myśli Politycznej „Dziekania” 1988, nr 1, s. 1; T. Wolek, *Dziekania*, „Polityka Polska” 1989, nr 12, s. 9–14; *Klub Myśli Politycznej „Dziekania”*, „Ład”, 9 IV 1989, nr 15, s. 14; *Klub Myśli Politycznej „Dziekania”*, „Reporter”, wyd. specjalne „Opozycja w PRL”, Warszawa [b.d.w. (1989)], s. 21.

⁴⁴ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 2. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 31 X 1988 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 5. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 21 XI 1988 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 6. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 28 XI 1988 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 7. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 5 XII 1988 r.], k. 1. Na temat Klubu Politycznego „Ład i Wolność” zob.: P.M. Pilarczyk, *Kluby Polityczne Ład i Wolność. Legalnie ku niepodległości 1987–1989*, Poznań 2005; Z. Czerwiński, *Środowisko „Ład i Wolność”*, „Głos”, listopad 1989, nr 55, s. 102; T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 455–458. O spotkaniu Władysława Siły-Nowickiego z członkami KIK w Zielonej Górze pisze: T. Dzwonkowski, *Działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze w latach 1981–1989* [w:] *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Białecki, Warszawa–Poznań 2014, s. 442.

⁴⁵ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 11. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 4 I 1989 r.], k. 1.

cyjnych do kierownictwa klubu chadeków odnoszono się z dystansem. Pamiętano, że czołowi jego członkowie jeszcze niedawno byli w koncesjonowanym PZKS, w sejmie i radach narodowych oraz w PRON. Poza tym grupa Marka Jurka, wspierana przez swojego mistrza i nauczyciela – prof. Wiesława Chrzanowskiego, poważnie myślała o budowie nowoczesnego ruchu chrześcijańsko-narodowego, syntetyzującego trzy tradycyjne nurty polskiej myśli politycznej: narodowy, chrześcijańsko-demokratyczny i niepodległościowy⁴⁶. Z kolei Mirosław Dzielski koncentrował się na promocji idei wolnorynkowych i tworzeniu podstaw działalności towarzystw gospodarczych⁴⁷. 29 grudnia 1988 r. odbyło się spotkanie wszystkich największych klubów z terenu Warszawy (Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, Klub Myśli Politycznej „Dziękania”, Klub im. Jana Strzeleckiego, Klub Polityczny ’88, Klub „Po Prostu”, Klub „Res Publici”, Klub „Wolność i Pokój”, Klub „Reforma i Demokracja”), na którym przyjęto wspólną rezolucję o potrzebie demokratyzacji stosunków polityczno-społecznych oraz rejestracji klubów, organizacji i stowarzyszeń. W specjalnie przygotowanym komunikacie czytamy: „Wszyscy stwierdzili, że podstawowym warunkiem wyjścia Polski z kryzysu jest pluralizm gospodarczy, społeczny oraz wolność gospodarcza. Sprawą pierwszorzędną jest relegalizacja NSZZ »Solidarność«”⁴⁸. W spotkaniu wzięli udział również: Janusz Onyszkiewicz (rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność”) oraz Henryk Wujec (sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”).

Do ChDKMP udało się natomiast przyciągnąć ukonstytuowany w Elblągu w listopadzie 1988 r. Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej „Wolność i Demokracja” (Eugeniusz Dąbrowski, Marian Kaśniowski), który za swoje główne źródło inspiracji uznawał personalistyczną wizję człowieka i społeczeństwa oraz katolicką naukę

⁴⁶ Szerzej zob.: T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 397–510; *idem*, *Dekompozycja Ruchu Młodej Polski w latach 1985–1989. Analiza procesu* [w:] *Polskie niepodległości. Wizje państwa i społeczeństwa w okresach przełomów 1918–1945–1989*, red. J. Faryś, P. Słowiński, T. Sikorski, Gorzów Wielkopolski 2009, s. 347–364; *idem*, *Narodowi, chrześcijańscy, konserwatywni. O współczesnych afiliacjach idei narodowej. Casus Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego* [w:] *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm*, red. E. Maj, M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Kraków 2010, s. 113–142; *idem*, *Powstanie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. U źródeł ruchu chrześcijańsko-narodowego w III Rzeczypospolitej* [w:] *Oblicza polskiej modernizacji. Bilans transformacji systemowej III Rzeczypospolitej*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Szczepański, Toruń 2011, s. 558–574.

⁴⁷ W latach 1987–1989 na terenie całego kraju powstało wiele towarzystw gospodarczych i organizacji promujących idee kapitalistyczne, np.: Towarzystwo Popierania Wolnego Handlu, Przemysłu, Rolnictwa Indywidualnego, Towarzystwo Przemysłowe Staropolskie w Kielcach (17 VIII 1988 r.), Łódzkie Towarzystwo Gospodarcze (8 XI 1989 r.), Pomorskie Towarzystwo Gospodarcze w Toruniu (16 I 1989 r.), Wielkopolskie Towarzystwo Gospodarcze – Związek Spółek Zarobkowych w Poznaniu (powstało już w 1987 r., zarejestrowane zostało w 1989 r.), Warszawskie Towarzystwo Gospodarcze. Od jesieni 1988 do lata 1989 r. można już było mówić o „ruchu towarzystw gospodarczych”. Towarzystwa działały w Katowicach (Górnośląskie Towarzystwo Gospodarcze), Lublinie (Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe), Bydgoszczy (Bydgoskie Towarzystwo Gospodarcze), Szczecinie (Zachodniopomorskie Towarzystwo Przemysłowe), Częstochowie (Częstochowskie Towarzystwo Gospodarcze), Wrocławiu (Dolnośląskie Towarzystwo Gospodarcze), Elblągu (Elbląskie Towarzystwo Gospodarcze), Białymstoku (Podlaskie Towarzystwo Gospodarcze), Siedlcach (Podlaskie Towarzystwo Gospodarcze), Nowym Sączu (Śądecko-Podhalańskie Towarzystwo Gospodarcze), Grajewie (Nadbiebrzańskie Towarzystwo Przemysłowców, Kupców, Ziemiaków).

⁴⁸ *Komunikat*, „Biuletyn Informacyjny Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej”, 10 II 1989, nr 1, s. 1.

społeczną⁴⁹. Do współpracy zgłosiły się również: efemeryczna lubuska Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Polaków (Jakub Piekarczyk, Adam Niewiadomski, Andrzej Boruszewski), dołączając do listu przewodniego statut i deklarację ideowo-polityczną⁵⁰, a wiosną 1989 r. – bydgoskie Stowarzyszenie Polityczne „Prawda i Sprawiedliwość” (Jarosław Wenderlich, Bronisław Pastuszewski, Zbigniew Kucewicz, Janusz Bruski)⁵¹. Akces do klubu zgłaszały także osoby prywatne, niekiedy członkowie zakładowych struktur NSZZ „Solidarność”, byli działacze Stronnictwa Demokratycznego, PZKS, Stowarzyszenia PAX. Do listów załączano najczęściej krótkie życiorysy, deklarowano wyznanie rzymskokatolickie oraz przywiązanie do społecznego nauczania Kościoła. Proszono o nadsyłanie materiałów programowych oraz poszczególnych numerów „Ładu”, czasami wysuwano konkretne postulaty ideowe i programowe. Zainteresowanie działalnością klubu sprawiło, że już w listopadzie 1988 r. zaczęły się tworzyć jego terenowe struktury. Do stycznia 1989 r. udało się powołać pierwsze oddziały wojewódzkie (poza Warszawą) w: Zielonej Górze, Poznaniu, Lublinie, Łodzi i Katowicach.

Klub kontynuował też prace formacyjne i programowe. Promocji idei służyły zazwyczaj organizowane cyklicznie konferencje i panele dyskusyjne z udziałem różnych środowisk, np.: „Czym jest Chrześcijańska Demokracja w socjalizmie?” (Warszawa, listopad 1988 r.), „Zmiana systemu politycznego – od stalinizmu do demokracji” (Warszawa, 20 stycznia 1989 r.), „Konferencja z okazji 50-lecia śmierci Wojciecha Korfanteo” (Jachranka, 27–29 stycznia 1989 r.)⁵². Najważniejszym dokumentem programowym ChDKMP była już wspomniana deklaracja ideowa. W listopadzie 1988 r. ogłoszono *Stanowisko Chrześcijańskiego Klubu Myśli Politycznej w sprawie ustawy o stowarzyszeniach* (Warszawa, 14 listopada 1988 r.)⁵³, a niespełna miesiąc później na zebraniu Zespołu Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej przyjęto opracowane przez Janusza Zabłockiego *Tezy ideowo-polityczne Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego*, które miały stanowić najważniejszy, oprócz deklaracji, dokument

⁴⁹ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Pismo Przewodniczącego Komitetu Założycielskiego Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej „Wolność i Demokracja” Eugeniusza Dąbrowskiego do redakcji tygodnika „Ład”, [Warszawa, 29 XI 1988 r.], k. 1.

⁵⁰ *Ibidem*, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej. Korespondencja, 108, List przewodni Zarządu Tymczasowego Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Polaków do Zarządu Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej, k. 1–2; *ibidem*, Statut Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Polaków, k. 1–5; *ibidem*, Deklaracja ideowo-programowa. Statut Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Polaków, k. 1–3.

⁵¹ *Ibidem*, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 105, Protokoły posiedzeń Zarządu Głównego KChD [1989 r.], Pismo przewodnie w sprawie nawiązania współpracy między Stowarzyszeniem Politycznym „Prawda i Sprawiedliwość” w Bydgoszczy a Klubem Chrześcijańsko-Demokratycznym, wraz z załącznikami (Statutem Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość”, Deklaracją Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość” w Bydgoszczy, Stanowiskiem Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość” w Bydgoszczy w sprawie wprowadzenia demokracji w Polsce, Uchwałą Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość” w Bydgoszczy w sprawie restytucji Stronnictwa Pracy w kraju), k. 1–11.

⁵² *Ibidem*, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 10. posiedzenia Rady ChD KMP, [Warszawa, 21 XII 1988 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 14. posiedzenia Rady ChD KMP, [Warszawa, 23 I 1989 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 15. posiedzenia Rady ChD KMP, [Warszawa, 30 I 1989 r.], k. 1.

⁵³ *Ibidem*, Protokół z 14. posiedzenia Rady ChD KMP, [Warszawa, 23 I 1989 r.], k. 1; *Stanowisko Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej w sprawie projektu ustawy o stowarzyszeniach*, „Ład” 1989, nr 48, s. 1.

środowiskowy. W dokumencie tym pisano: „Chrześcijańska Demokracja miała być ruchem powstałym z mandatu kościelnego, ale z inicjatywy obywatelskiej, a więc bez zaangażowania Kościoła, ale w łączności z nim. Jest w nim miejsce dla tych, dla których chrześcijańska, personalistyczna wizja człowieka i społeczeństwa oraz zasady społecznej nauki Kościoła są głównym źródłem inspiracji w dążeniu do przekształcenia rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej Polski”⁵⁴. „Tezy grudniowe” zostały uzupełnione *Oświadczeniem w sprawie stanu realizacji praw człowieka w 40. rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Stanowiskiem w sprawie postulatów konstytucyjnych*⁵⁵ oraz przyjętym w styczniu 1989 r. *Oświadczeniem Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej* (Warszawa, 23 stycznia 1989 r.), gdzie można przeczytać: „Stanowisko KC PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego oraz oświadczenie KKW NSZZ »Solidarność« otwierają drogę do długo oczekiwanego dialogu społecznego, do spotkania przy okrągłym stole przedstawicieli różnych sił społecznych i politycznych, zarówno tych, które sprawują władzę, jak i tych, które wchodzą w skład zróżnicowanej opozycji politycznej. [...] Wyrażamy przekonanie, że kompromis ten tym uzyska szersze poparcie społeczne, im bardziej reprezentatywny dla społeczeństwa będzie skład uczestników negocjacji. Dlatego też wśród nich znaleźć się powinni obok przedstawicieli partii i ugrupowań sojuszniczych – reprezentanci wszystkich nurtów »Solidarności«, niezależnych ugrupowań chłopskich oraz różnych odłamów polskiej opozycji politycznej, od lewicowych, centrowych po prawicowe”⁵⁶.

Środowisko Zabłockiego nie dystansowało się od projektu Okrągłego Stołu, już wcześniej deklarując swoje poparcie dla wszelkich prób porozumienia i dialogu⁵⁷. Więcej wątpliwości budził udział w obradach ze strony społecznej tylko części środowisk opozycyjnych – tzw. opozycji konstruktywnej, skupionej w Komitecie Obywatelskim przy

⁵⁴ *Ibidem*, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej. Podstawowe tezy ideowo-polityczne, k. 1.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół 7. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 5 XII 1988 r.], k. 1.

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół 14. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 21 XI 1988 r.], k. 1; Oświadczenie Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej [Warszawa, 23 I 1989 r.], „Ład” 1989, nr 6, s. 1.

⁵⁷ Na temat przemian politycznych z lat 1988–1989 oraz porozumień Okrągłego Stołu istnieje już literatura przedmiotu (zarówno źródła wydane drukiem, jak i opracowania), by wspomnieć choćby następujące pozycje: *Droga do Okrągłego Stołu. Zakulisowe rozmowy przygotowawcze*, wyb. P. Raina, Warszawa 2001; *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, red. W. Borodziej, A. Galicki, t. 1–5, Szczecin–Warszawa 2004; K. Dubiński, *Magdalenka – transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczałak–Wałęsa*, Warszawa 1990; *Polska 1986–1989 – koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji. Międzyszym, 21–23 października 1989*, t. 3, Dokumenty, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002; *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 1: *Lipiec 1986 – maj 1989*, wyb., wstęp i oprac. A. Dudek, Warszawa 2009; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1988*, Kraków 2004; A. Galicki, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003; *idem*, *Rycerze Okrągłego Stołu*, Warszawa 2004; K.B. Janowski, *Polska rok 1989. W kręgu refleksji nad zmianą polityczną*, Kielce 1996; *idem*, *Polska 1981–1989. Między konfrontacją a porozumieniem. Studium historyczno-politologiczne*, Warszawa 1996; *idem*, *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980–1989). Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 2004; J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009; *idem*, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995; K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003; P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012.

Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Kierownictwo Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej, deklarując poparcie dla Wałęsy, krytycznie odnosiło się do składu komitetu zdominowanego przez lewicę laicką i dawnych uczestników KSS „KOR”. Uważano, że nie odzwierciedla on rzeczywistego układu różnorodnych środowisk opozycyjnych⁵⁸. Jacek Maziarski na łamach „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” pisał tak: „W odróżnieniu od niektórych innych ugrupowań chrześcijańscy demokraci deklarują bez niedomówień gotowość lojalnego współdziałania z przew. Wałęsą, a wiadomo, że nie ułatwi to bynajmniej chadekom stosunków z władzą, oczekującą na jakieś akty posłuszeństwa lub przynajmniej jakieś zdystansowanie się od »Solidarności«. Wydawać by się mogło, że kierownictwo Związku powinno jakoś zareagować na przyjazne sygnały, podjąć kontakty, może nawet nawiązać współpracę z ruchem reprezentującym – przynajmniej potencjalnie – wcale nie mały odłam polskiej opinii publicznej. Niestety, jak na razie jedyną odpowiedzią jest obojętna, chłodna rezerwa. Trudno oprzeć się wrażeniu, że działa tu stary mechanizm koteryjnych niechęci. Ale czy te koterie, osobiste porachunki mogą usprawiedliwić dyskryminacyjne traktowanie sporego, wciąż rozrastającego się ugrupowania, które jest już dziś liczącym się składnikiem frontu demokratycznej opozycji? [...] Mam powody przypuszczać, że główną przeszkodą w podjęciu prawdziwie pluralistycznej polityki jest obecnie filtr sekciarskich uprzedzeń, który przepuszcza jedynie orientacje lubiane, dyskryminuje zaś niecieszące się sympatią wpływowych prominentów Związku”⁵⁹.

Pewien problem stanowił również brak jasnego określenia miejsca i pozycji klubu wśród niezależnych inicjatyw społecznych i politycznych. Początkowo, tj. jesienią 1988 r., wśród chadeków dominowało przekonanie, że klub powinien stać się częścią demokratycznej opozycji, ale już na przełomie grudnia tr. i stycznia roku następnego szukano jakiegoś modelu pośredniego. Zabłocki uważał, że nadszedł czas na reaktywację stronnictwa politycznego, zatem klub powinien odegrać rolę „centrowej trzeciej siły”, między władzą a opozycją postsolidarnościową, wspierając Wałęsę i „jego drużynę”, budować własną pozycję polityczną. Niemniej jeszcze w grudniu 1988 r. nawiązano kontakt z Wałęsą, licząc na to, że być może kilku przedstawicieli klubu (proponowano Zabłockiego i Siłę-Nowickiego) zostanie dokooptowanych do Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie jako „niezależni działacze chadeccy” i weźmie udział w obradach Okrągłego Stołu. Mimo deklarowanej z obu stron „życzliwości” nie uzgodniono stanowisk. Dopiero podczas drugiego spotkania z szefem związku, w styczniu 1989 r., ustalono, że w dialogu z władzą weźmie udział Ryszard Bender (zespół ds. reform politycznych). Natomiast mecenas Siła-Nowicki, jako osoba niezależna, wziął udział w obradach po stronie koalicyjno-rządowej (zespół ds. reform politycznych). Zabłocki nie wycofał swojego poparcia dla Wałęsy. Równocześnie jednak prowadził rozmowy z reprezentantami Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Andrzejem Słowikiem i Jerzym Kropiwnickim,

⁵⁸ *Oświadczenie Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej [Warszawa, 21 XII 1988 r.]*, „Ład” 1989, nr 2, s. 1.

⁵⁹ J. Maziarski, *Doceniać wszystkich*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 16 XII 1988, nr 42, s. 1–2.

którzy kwestionowali powołanie przez Wałęsę Tymczasowej Rady „Solidarności” i domagali się odtworzenia statutowych władz związku⁶⁰. Wspierał również regionalnych działaczy NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, którzy już wcześniej sympatyzowali z PZKS, a teraz deklarowali swoje wsparcie dla ruchu chrześcijańsko-demokratycznego⁶¹.

16 grudnia 1988 r. Maciej Łętowski, Przemysław Kłosiewicz i Janusz Zabłocki z upoważnienia klubu złożyli do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu m.st. Warszawy wniosek o rejestrację ChDKMP. Ze względu na uwagi formalne i merytoryczne klubu jednak nie zarejestrowano. Dopiero po uwzględnieniu sugerowanych korekt wpisano go do ewidencji z dniem 1 marca 1989 r. pod nazwą: „Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny”⁶². W ten sposób klub wszedł na drogę w pełni legalnej działalności.

18 marca 1989 r. w sali „Romy” odbyło się I Walne Zebranie KChD⁶³. Spośród niespełna 200 członków stowarzyszenia do Warszawy przyjechało 79 delegatów. W skład Rady Naczelnej weszło 41 osób (m.in.: z Warszawy, Łodzi, Lublina, Olsztyna, Zielonej Góry, Starego Sącza, Gdyni, Głogowa, Gorzowa Wielkopolskiego i Katowic). Ukonstytuowały się również inne organy statutowe: Sąd Koleżeński i Komisja Rewizyjna. Przyjęto także wstępny projekt deklaracji ideowej (wyraźnie nawiązywała do tradycji ruchu chadecckiego) oraz cztery rezolucje dotyczące: 1) pluralizmu i demokratyzacji; 2) poparcia projektu ochrony życia poczętego; 3) deklarowanego poparcia dla NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych oraz 4) tworzenia niezależnych organizacji młodzieżowych, w tym Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej⁶⁴. Niespełna miesiąc później, 1 kwietnia, ukonstytuowała się Rada Naczelna KChD, która spośród swoich członków wybrała Prezydium Rady Naczelnej oraz Zarząd Główny. W skład prezydium weszli: Władysław Siła-Nowicki (przewodniczący), Tomasz Milewski (wiceprzewodniczący), Kazimierz Świtoń (wiceprzewodniczący), Andrzej Siemianowski (wiceprzewodniczący), Zbigniew T. Wierzbicki (wiceprzewodniczący), Andrzej Świtalski (sekretarz). Natomiast Zarząd Główny ukonstytuował się w następującym składzie: Janusz Zabłocki (prezes), Ryszard Bender (wiceprezes), Marek Hołubicki (wiceprezes), Tadeusz Zembrzusi

⁶⁰ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 13. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 16 I 1989 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 14. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 23 XI 1988 r.], k. 1; zob. także: J. Zabłocki, *Dlaczego nie ma w Polsce silnej chadecji?*, „Ład”, 30 IX 1990, nr 39, s. 3.

⁶¹ Zygmunt Drozdek (członek ZG KChD) był gościem honorowym na odbywającym się w dniach 18–19 III 1989 r. ogólnopolskim zjeździe NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Odczytał wówczas treść rezolucji KChD, w której wyrażano poparcie dla odradzającego się ruchu zawodowego rolników. Przemówienie, jak donosiła prasa, przyjęte zostało burzliwymi oklaskami (zob. *Zjazd „Solidarności” Rolników Indywidualnych*, „Ład”, 16 IV 1989, nr 18, s. 3).

⁶² AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny, I Walne Zebranie [1989], 107, Decyzja o rejestracji Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, [Warszawa, 1 III 1989 r.], k. 1.

⁶³ *Ibidem*, Zawiadomienie, [Warszawa, 6 III 1989 r.], k. 1.

⁶⁴ Por. *I Walne Zebranie Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego*, „Ład”, 15 IV 1989, nr 18, s. 1; AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny, I Walne Zebranie [1989], 107, Protokół Walnego Zebrania Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, [Warszawa, 18 III 1989 r.], k. 1–4. [Lista uczestników Walnego Zebrania KChD, k. 1–9; Skład Rady Naczelnej KChD, k. 1; Listy kandydatów do organów statutowych, k. 1–4].

(sekretarz generalny), Robert Rajecki (skarbnik), Michał Drozdek (członek), Zygmunt Drozdek (członek), Witold Gadomski (członek), Grzegorz Górski (członek), Bronisław Pastuszewski (członek), Wojciech Przygoński (członek)⁶⁵.

Jednym z najważniejszych wyzwań, przed jakim stanęli chadecy z KChD, był ewentualny udział w wyborach do sejmiku X kadencji, które miały się odbyć 4 czerwca (datę ponownego głosowania wyznaczono na 18 czerwca). Realizując uzgodnienia Okrągłego Stołu, w kwietniu 1989 r. sejm dokonał nowelizacji konstytucji, przyjął również ordynacje wyborcze do obu izb parlamentarnych. Osobne oświadczenie w tej sprawie przyjął także Zarząd Główny KChD, wyrażając nadzieję na rzeczywistą demokratyzację⁶⁶. Dla chadeków nie ulegało wątpliwości, że ich pozycja jako organizacji nie jest silna i nie są oni w stanie konkurować w wyborach z kandydatami Komitetu Obywatelskiego. Stąd już w kwietniu podjęto wstępne rozmowy na temat ścisłej współpracy z komitetem. Liczono wówczas, że na wspólnych listach mogłoby się znaleźć 5–7 kandydatów reprezentujących chadecję. Ostatecznie jednak ścisłe kierownictwo Komitetu Obywatelskiego nie przystało na propozycję KChD⁶⁷. Sporna stała się przede wszystkim kandydatura Janusza Zabłockiego, który miał startować do sejmiku z Suwałk. Zabłockiego wysunęły władze tutejszego regionu NSZZ „Solidarność”, pod jego kandydaturą zaś podpisało się ponad 25 tys. osób z całego kraju. Sprawa powróciła na obradach Zarządu Głównego KChD, gdzie wyrażono stanowisko, iż monopol na listach komitetu będą mieli przede wszystkim działacze lewicy laickiej. Starano się nie personalizować sporu, sugerując, że to względy ideowe zadecydowały, iż chadecy będą musieli pójść do wyborów pod własnym szyldem⁶⁸. Decyzją zarządu z 5 maja 1989 r. postanowiono zgłosić następujących bezpartyjnych kandydatów na posłów: Władysława Siłę-Nowickiego (okręg Warszawa-Żoliborz), Janusza Zabłockiego (okręg Warszawa-Mokotów), Ryszarda Bendera (okręg Lublin), Kazimierza Świtonia (okręg Bytom) i Bronisława Pastuszewskiego (okręg Bydgoszcz). Ponadto wyrażono zgodę, aby na listach Komitetu Obywatelskiego, ale jako członkowie KChD, znaleźli się Walerian Piotrowski (kandydat do senatu z woj. zielonogórskiego) i Marek Rusakiewicz (kandydat do sejmiku z Górzowa Wielkopolskiego)⁶⁹. Kampania była niemal w całości finansowana przez specjalnie powołany Fundusz Wyborczy. Chadeców wsparli również działacze emigracyjnego SP, część Klubów Inteligencji Katolickiej (np. pomoc KIK w Lublinie dla kandydatury

⁶⁵ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny, I Walne Zebranie [1989], 107, Skład Zarządu Głównego KChD, k. 1–2; *ibidem*, Protokół zebrania Rady Naczelnej Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, [Warszawa, 1 IV 1989 r.], k. 1–6; *ibidem*, Protokół Komisji Skrutacyjnej wyborów do Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, [Warszawa, 1 IV 1989 r.], k. 1–2.

⁶⁶ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 18. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 15 III 1989 r.], k. 1.

⁶⁷ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 105, Protokoły posiedzeń Zarządu Głównego KChD [1989 r.], Protokół z posiedzenia Rady Naczelnej KChD, [Warszawa, 21 IV 1989 r.], k. 1–3.

⁶⁸ Por. *Komunikat Zarządu Głównego Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego*, [Warszawa, 24 IV 1989], „Ład”, 7 V 1989, nr 19, s. 1; J. Modlinger, *Kuroń kontra Siła-Nowicki*, „Gazeta Wyborcza”, 22 V 1989; *Szczecin wycofuje*, „Gazeta Wyborcza”, 1 VI 1989.

⁶⁹ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 105, Protokoły posiedzeń Zarządu Głównego KChD [1989 r.], Uchwała Zarządu Głównego KChD, [Warszawa, 5 V 1989 r.], k. 1.

Ryszarda Bendera). Całość prac organizacyjnych związanych z kampanią wyborczą prowadził powołany w tym celu sekretariat. W terenie kampanią kierowały lokalne oddziały KChD. Kandydaci otrzymywali również wsparcie ze strony części działaczy PZKS (w Warszawie, Katowicach, Lublinie), uczestników ODiSS, regionalnych (także zakładowych) struktur NSZZ „Solidarność” (również NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych) i duchowieństwa⁷⁰. Informacje o kampanii wyborczej, najważniejsze deklaracje i programy poszczególnych kandydatów zamieszczał na bieżąco „Ład”. Oprócz tego wydrukowano również 25 tys. ulotek zawierających informacje o kandydatach i ich programach. Ostatecznie wybory zakończyły się przegraną, ale nie klęską⁷¹. Co prawda, żaden z tzw. kandydatów bezpartyjnych (a faktycznie liderów KChD) nie dostał się do parlamentu (oprócz dwóch kandydatów Komitetu Obywatelskiego), ale – jak podkreślano na zebraniu Rady Naczelnej 24 czerwca 1989 r. – decyzja o wysunięciu własnych kandydatów stała się doskonałą okazją do promocji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego i jego programu. Liczono, że dzięki temu uda się przyspieszyć prace nad zjednoczeniem wszystkich środowisk chadeckich i ostatecznie powołać własne stronnictwo polityczne⁷².

Z chwilą powołania Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej (przekształconego następnie w Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny) zdawano sobie sprawę, że jest on jedynie namiastką stronnictwa politycznego. Stąd niemal równolegle, początkowo również niezależnie od działalności klubowej, rozpoczęto prace nad odbudową SP. Informacje w tej sprawie przekazał gen. Czesławowi Kiszczakowi, za wiedzą i zgodą zarządu ChDKMP, mecenas Siła-Nowicki już w grudniu 1988 r.⁷³ Pracami organizacyjnymi i programowymi kierował wąski „zespół inicjatywny” w składzie: Janusz Zabłocki, Władysław Siła-Nowicki, Zygmunt Drozdek, Tadeusz Zembrzuski, Ryszard Bender, Zygmunt Wierzbicki, Joachim Kondziela i Juliusz Braun. Utrzymywano ścisły kontakt z emigracyjnymi politykami SP: Konradem Sieniewiczem i Stanisławem Gebhardtem, którzy wsparli wstępny projekt reaktywacji SP. O działaniach poinformowano również Kazimierza Studentowicza – krajowego seniora SP, który nie mógł brać udziału w spotkaniach grupy inicjatywnej ze względu na zły stan zdrowia⁷⁴. 19 stycznia 1989 r., podczas audiencji u prymasa Glempa, delegacja w składzie: Ryszard Bender, Władysław Siła-Nowicki i Janusz Zabłocki, przekazała w imieniu seniorów ruchu chrześcijańsko-demokratycznego i członków Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej decyzję o reaktywowaniu zawieszonoego w 1946 r. stronnictwa

⁷⁰ Zob. np.: *ibidem*, Sprawozdanie z podróży po kraju kandydatów KChD na posłów i senatorów, k. 1–4.

⁷¹ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1997*, Kraków 1997, s. 42; *idem*, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 34.

⁷² AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 105, Protokoły posiedzeń Zarządu Głównego KChD [1989 r.], Tekst przemówienia Władysława Siły-Nowickiego, wygłoszonego podczas obrad Rady Naczelnej KChD w dniu 24 VI 1989 r., k. 1–17; *ibidem*, Tekst przemówienia Tadeusza Zembrzuskiego, wygłoszonego podczas obrad Rady Naczelnej KChD w dniu 24 VI 1989 r., k. 1–5.

⁷³ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, Protokół 6. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 28 XI 1988 r.], k. 1.

⁷⁴ *Ibidem*, Protokół 11. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 4 I 1989 r.], k. 1; *ibidem*, Protokół 16. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 9 II 1989 r.], k. 1

chadeckiego⁷⁵. Niespełna miesiąc później, 12 lutego 1989 r., emigracyjni przedstawiciele SP, seniorzy krajowej chadecji i przedstawiciele ChDKMP podpisali jednostronne oświadczenie o reaktywacji Stronnictwa Pracy. Przyjęto również kilkustronicowy dokument *Pro memoria w sprawie Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*. Przypomniano tam historię ruchu chadeckiego i powojenne losy SP. Deklarowano, że stronnictwo jako „partia świecka o inspiracjach chrześcijańskich” swe źródła ideowe czerpać będzie z dorobku i dziedzictwa polskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego, nauczania Kościoła (prymasa Stefana Wyszyńskiego, Jana Pawła II) oraz posoborowej odnowy⁷⁶. Ukonstytuowano również Tymczasowy Zarząd Główny w składzie: Władysław Siła-Nowicki (prezes), Janusz Zabłocki (wiceprezes, także wiceprezes Tymczasowego Komitetu Wykonawczego), Ryszard Bender (wiceprezes), Zygmunt Drozdek (wiceprezes). Powołano też Radę Programową, której przewodniczył Zbigniew T. Wierzbicki wraz z zespołem ekspertów z ks. Joachimem Kondzielą jako koordynatorem jego prac. Nieoficjalnym organem prasowym SP stał się tygodnik „Ład”, dopiero w maju 1989 r. uruchomiono własny biuletyn wewnętrzny „Odnowa” (nazwą sięgał do powojennego tygodnika „Odnowa” – organu prasowego SP). Cenzura nie pozwoliła jednak na ogłoszenie oświadczenia o reaktywacji SP w mediach. Opinię publiczną poinformował o tym fakcie 15 lutego tr. poseł Ryszard Bender podczas swojego wystąpienia w sejmie. Zabłocki i Siła-Nowicki powiadomili również o powstaniu stronnictwa chadeckie gremia międzynarodowe na XVIII Kongresie Democrazia Cristiana w Rzymie (18–22 lutego 1989 r.)⁷⁷.

Jeszcze przed wyborami czerwowymi swój akces do SP zgłosiło kilka oddziałów KChD (m.in.: warszawski, elbląski, łódzki, poznański, katowicki, zielonogórski, gorzowski, wrocławski i bydgoski), członkowie klubów i stowarzyszeń młodzieży chrześcijańskiej, działacze PZKS, Stowarzyszenia PAX (od 1991 r. zrzeszeni w Polskim Forum Chrześcijańsko-Demokratycznym), Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej „Wolność i Demokracja”, Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Polaków, Stowarzyszenia Politycznego „Prawda i Sprawiedliwość”, uczestnicy KIK z całego kraju (głównie z Poznania, Lublina, Warszawy, Katowic i Wrocławia). Warto zaznaczyć, że niemal równolegle, bo 14 czerwca 1989 r., deklarację ideową ogłosiło Socjalistyczne Stronnictwo Pracy, zorientowane ideowo na chrześcijańską lewicę⁷⁸.

SP, jako ugrupowanie nielegalne (zgodnie z komunikatem Prokuratury Generalnej z 24 lutego 1989 r.), nie wzięło udziału w wyborach czerwowych. Ale już w kwietniu tr. rozpoczęto przygotowania do kongresu partii. Przełomowe zarówno pod względem programowym, jak i organizacyjnym miało się okazać zaplanowane na 1–5 września 1989 r. seminarium w Popielzynie pod wspólnym tytułem: *Ruch chrześcijańsko-demo-*

⁷⁵ Audiencja u Prymasa Polski współprzewodniczących Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, „Ład” 1989, nr 6, s. 1.

⁷⁶ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 109, *Pro memoria w sprawie Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, k. 1–4.

⁷⁷ *Ibidem*, Protokół 17. posiedzenia Rady Ch-D KMP, [Warszawa, 27 II 1989 r.], k. 1.

⁷⁸ „Deklaracja ideowo-polityczna Socjalistycznego Stronnictwa Pracy”, [Warszawa, 14 VI 1989 r.], odbitka maszynopisu w zbiorach prywatnych autora.

kratyczny w Polsce. Przyjęto tam wstępne założenia programu stronnictwa⁷⁹. Ostatecznie 28 kwietnia 1990 r. odbył się III Kongres SP (dwa wcześniejsze zorganizowano w 1937 i 1945 r.), na którym zrezygnowano z historycznej nazwy Stronnictwo Pracy i powołano Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy⁸⁰.

Zabiegi podjęte przez środowisko skupione wokół Janusza Zabłockiego i seniorów SP zakończyły się sukcesem, ale tylko połowicznym. Niewątpliwie udało się na bazie Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej odtworzyć struktury organizacyjne ruchu chadeckiego. Program formacji odwoływał się zarówno do tradycji, jak i nauczania społecznego Kościoła. Udało się też pozyskać do współpracy uczestników PZKS, ODiSS, byłych członków NSZZ „Solidarność”, działaczy środowisk centrowej i prawicowej opozycji demokratycznej. Z pewnością atutem ruchu była własna prasa – tygodnik „Ład”, legalne pismo o zasięgu ogólnopolskim, gdzie prezentowano na bieżąco działalność i program chadeków. U progu 1989 r. ruch skupiał już kilkuset członków, wywodzących się głównie ze środowisk wielkomiejskich, gdzie działały albo lokalne Kluby Inteligencji Katolickiej, albo terenowe struktury PZKS. Nowe środowisko koncentrowało się głównie na działalności organizacyjnej, formacyjnej, studyjnej i programowej, nie potrafiło jednak w dostatecznym stopniu określić się wobec procesów zachodzących w latach 1988–1989. Być może, chcąc zachować niezależność i środowiskową autonomię, popełniono błędy. W ChDKMP ścierały się dwie główne orientacje (strategie działania). Reprezentanci pierwszej, pozostający w mniejszości, opowiadali się za bliską współpracą z konstruktywną opozycją, zjednoczoną wokół Lecha Wałęsy (Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie). Niosłoby to ze sobą realne konsekwencje. Chadecy mieliby zapewne bezpośredni udział w negocjacjach z władzami, a w konsekwencji liderzy ChDKMP znaleźliby się na listach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w wyborach do sejmu kontraktowego⁸¹. W środowisku Zabłockiego zwyciężyła jednak inna optyka. Klub chadeków tworzył siłę centrową, swoistą trzecią orientację (trzecią drogę) między partią rządzącą a opozycją skupioną wokół Wałęsy. Zachowali niezależność, ideową tożsamość, ale utracili szanse na bezpośredni udział w polityce tu i teraz. I choć chadecy co do zasady popierali postulowaną przez Komitet Obywatelski koncepcję dialogu przedstawicieli opozycji, władz oraz Kościoła katolickiego, to jednak działanie na własny rachunek sprawiło, że kandydaci chadecy, startujący (poza nielicznymi przypadkami) jako bezpartyjni w wyborach

⁷⁹ AAN, Akta Janusza Zabłockiego, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, 106, Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny. Spotkanie w Popielźnie (wrzesień 1989), Program spotkania, materiały programowe, przemówienia uczestników, stenogramy z dyskusji.

⁸⁰ Por. 28–29 kwietnia III Kongres Stronnictwa Pracy. Partia dobra wspólnego. Z prezesem W. Siłą-Nowickim, wiceprezesami: R. Benderem, Z. Drozdkiem i J. Zabłockim oraz sekretarzem T. Zembrzuskim rozmawia M. Łętowski, „Ład”, 20 IV 1990, nr 17, s. 1, 3.

⁸¹ Trzeba jednak pamiętać, że najbardziej rozpoznawalni działacze chadecji, jak choćby Janusz Zabłocki, mieli wśród zjednoczonej opozycji wielu przeciwników. Pamiętali oni zaangażowanie Zabłockiego w politykę bieżącą w latach wcześniejszych. Także w środowiskach katolickich, które wsparły komitet, Zabłockiego traktowano z dużą rezerwą, pamiętając jego konflikt z Tadeuszem Mazowieckim (nie tylko ideowy i strategiczny, ale również personalny), deklarowane, lojalne poparcie dla ekipy Gierka czy wreszcie utworzenie Katolicko-Społecznego Koła Poselskiego „Znak”, co traktowano jako rozbitcie starego ruchu „Znaku”.

czterwcowych, nie mieli większych szans na uzyskanie mandatu. W efekcie pozostali na marginesie gry politycznej.

Chadecja u progu III Rzeczypospolitej powróciła na mapę polityczną, ale nie zdołała odegrać już znaczącej roli, ulegając rozmaitym procesom dekompozycyjnym. Trudno było o zachowanie jedności, już w październiku 1990 r. z ChDSP wyodrębniła się bowiem grupa Zabłockiego i Bendera, która ogłosiła powstanie Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa „Zjednoczenie”. Z inicjatywy „Zjednoczenia” w maju 1991 r. zorganizowano w Warszawie I Polski Kongres Chrześcijańskiej Demokracji z udziałem m.in.: Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa „Zjednoczenie”, Chrześcijańskiej Partii Pracy, Klubu Inteligencji Katolickiej z Lublina, Klubu Politycznego „Sierpień 1980”, Koła Demokratów Chrześcijańskich OKP, Partii Chrześcijańskich Demokratów, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego, Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego. Pomimo podpisania deklaracji o współdziałaniu ruch chrześcijańsko-demokratyczny (w latach 1990–1991 zarejestrowano około 40 podmiotów politycznych, wprost deklarujących się jako chrześcijańsko-demokratyczne) nie zdołał zachować jedności, nie odegrał również, poza nielicznymi przypadkami (np. Porozumienie Centrum, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Porozumienie Polskich Chrześcijańskich Demokratów), większej roli politycznej.

SŁOWA KLUCZOWE

chrześcijańska demokracja, ruchy polityczne w PRL, katolicyzm społeczny, myśl polityczna

TOMASZ SIKORSKI – historyk, politolog, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US, Ośrodka Badań Biograficznych US, autor i współautor kilkadziesiątu książek (w tym redaktor prac zbiorowych), m.in.: *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)* (2011, II wyd. – 2012); *Niezłomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)* (2013; wspólnie z Marcinem Kuleszą); *Dziennik Juliusza Zdanowskiego (lata 1915–1935)*, tomy 1–7, red. i oprac.: J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor (2013–2015); *Liga Narodowa (1893–1928) – wybór relacji*, wstęp i oprac. T. Sikorski, A. Wątor (2015); wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych. W obszarze jego zainteresowań pozostają przede wszystkim: historia ruchów politycznych i społecznych, myśl polityczna, historia idei, biografistyka, kultura (zwłaszcza literatura i film) a polityka, ideologia. Laureat Nagrody KLIO, Konkursu „Książka Historyczna Roku. Nagroda im. Oskara Haleckiego”, nominowany do Nagrody Historycznej tygodnika „Polityka”, stypendysta Polonia Aid Foundation Trust.

Reconstruction Process of the Polish Christian Democratic Movement in Late Polish People's Republic (1986–1989)

The article is an attempt at showing the reconstruction process of the Polish Christian Democratic movement and the decline of the Polish People's Republic (1988–1989). The issue in question has not been previously studied by many researchers. They have usually focused on the history of the Stronnictwo Pracy, social Catholicism, the activity of various lay Catholic circles (usually licensed ones), and the structure of the Labour Party (Stronnictwo Pracy) among the emigrants. What is more, it should be stressed that most of such analyses dealt with the period between 1944/45 and 1956, and in rarer cases, the decades of Władysław Gomułka's and Edward Gierek's rule. The 1980s (particularly the late portion of the decade) still require detailed research.

In a way, the present article consists of two parts. The former one synthetically presents attempts at reactivation of the Christian Democratic circles after October 1956 and initiatives aiming at the reconstruction of Christian Democratic circles. This led to the establishment of the Polish Catholic Social Union (PZKS), which the initiators (mainly Janusz Zabłocki) intended to provide as a foundation for the reconstruction of the Polish Christian Democratic movement. The author has presented the main directions of PZKS activity, internal disputes (in the fields of ideology, politics and tactics) and the achievement of the party with regard to broadly understood political thought. The latter part of the article, which should be regarded as the main (fundamental) one, analyses the reconstruction process of the Polish Christian Democratic circles itself. The activities of the Christian Democratic Club of Political Thought, which was supposed to provide infrastructure for the future Christian Democratic movement (with regard to programme, politics and organisation). The focus is also on the political thought of the Club, its achievements in the field of programme and strategy related to the political changes in the country (e.g. the Round Table talks, June elections of 1989). What was equally important was the relationship between the Club and other opposition circles and licensed groups of lay Catholics (e.g. PZKS, PAX Association, Christian Social Association). The article has been based primarily on source materials of various provenance. The role of academic studies has only been auxiliary.

KEY WORDS

Christian Democracy, political movements in the Polish People's Republic, social Catholicism, political thought

VARIA

WOŁODYMYR BARAN

RADZIECKIE ORGANY BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWOWEGO NA UKRAINIE: CZERWIEC–GRUDZIEŃ 1941 ROKU. ZARYS PROBLEMATYKI

Rankiem 22 czerwca 1941 r., po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, armia niemiecka przekroczyła granicę radziecką i rozpoczęła atak na specjalne okręgi wojskowe: Nadbałtycki, Zachodni i Kijowski. Lotnictwo przeprowadziło liczne bombardowania największych miast republik nadbałtyckich, Białorusi, Ukrainy i Mołdawii. Rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka.

W pierwszych jej godzinach członkowie najwyższych władz państwowych i dowódcy wojskowi ZSRR sądzili, że chodzi tylko o incydent przygraniczny, o prowokację na ograniczoną skalę, ale przebieg działań na całej zachodniej granicy ZSRR, od Bałtyku aż do Morza Czarnego, a następnie oświadczenia niemieckiego ambasadora w Moskwie i ministra spraw zagranicznych Niemiec w radiu berlińskim potwierdziły, że reżim hitlerowski rozpoczął wcześniej zaplanowaną i szczegółowo przygotowaną agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W południe 22 czerwca wróg wtargnął już bardzo daleko, a w radiu w imieniu rządu radzieckiego wystąpił zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, komisarz ludowy spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow. W apelu do narodu radzieckiego emocjonalnie wezwał do wojny z najeźdźcą i obrony państwa. Pragnął przekonać ludzi o przyszłym zwycięstwie, gdy wypowiadał pamiętne słowa: „Nasza sprawa jest słuszna. Wróg zostanie rozgromiony. Zwyciężymy!”¹.

¹ „Prawda”, 23 VI 1941.

Wiadomość o rozpoczęciu wojny wywołała wielkie zaniepokojenie w społeczeństwie. Od dłuższego czasu mówiło się o możliwej wojnie, wszędzie prowadzono tzw. prace obronne, ludność przygotowywano pod względem ideologicznym, psychologicznym i wojskowo-technicznym. Kiedy jednak nazistowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki, a wojna stała się rzeczywistością, większość obywateli przeżyła prawdziwy wstrząs, ogarnął ich głęboki niepokój, czuli się zagubieni.

22 czerwca 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało zarządzenie o mobilizacji zdolnych do służby wojskowej w czternastu okręgach wojskowych, między innymi Specjalnym Kijowskim, Odeskim i Charkowskim. Dotyczyło ono zdolnych do służby wojskowej urodzonych od roku 1905 do 1918 włącznie². Na bazie Specjalnego Kijowskiego Okręgu Wojskowego utworzono Front Południowo-Zachodni, na bazie Okręgu Odeskiego – 9 Armię, a na bazie przeniesionego na południe dowództwa Moskiewskiego Okręgu Wojskowego – Front Południowy.

Wtedy też, zgodnie z zarządzeniem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, w poszczególnych miejscowościach państwa wprowadzono stan wojenny. Dotyczył on siedmiu republik związkowych, w tym Ukraińskiej SRR, a także niektórych republik autonomicznych i obwodów Federacji Rosyjskiej. Na danym terytorium wszystkie funkcje władzy państwowej w zakresie obrony, zapewnienia porządku społecznego i bezpieczeństwa pełniły rady wojenne frontu, armii, okręgów wojskowych albo dowództwo dywizji.

Władza wojskowa otrzymała prawo, by nakładać na obywateli rozmaite powinności: pracy, ochrony obiektów, kwaterowania jednostek wojskowych i instytucji, przekazania prywatnych pojazdów na potrzeby armii; mogła także konfiskować środki transportu i inne niezbędne mienie nie tylko przedsiębiorstwom i organizacjom państwowym, społecznym i spółdzielczym, ale też poszczególnym obywatelom.

Zgodnie z zarządzeniem władza wojskowa mogła regulować pracę instytucji, organizacji i przedsiębiorstw, wprowadzać godzinę milicyjną, dokonywać rewizji i zatrzymań podejrzanych, wysiedlać ze wskazanych terenów osoby społecznie niebezpieczne itp. Wszystkie sprawy karne w związku z przestępstwami przeciwko obronności, porządkowi społecznemu i bezpieczeństwu państwa miały rozpatrywać trybunały wojskowe³. W tym samym dniu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zatwierdziło Przepisy o trybunałach wojskowych⁴.

23 czerwca 1941 r. na podstawie uchwały KC WKP(b) i RKL ZSRR została utworzona Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa, na której czele stanął komisarz ludowy obrony ZSRR Semen Tymoszenko⁵. Tydzień później KC WKP(b), Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i RKL ZSRR powołały Państwowy Komitet Obrony (PKO) – nadzwyczajny organ naczelny, który skupił pełną władzę w państwie. Szefem PKO został Józef Stalin, jego zastępcą – Wiaczesław Mołotow, a członkami – Ławrientij Beria, Klimient

² *Sbornik zakonow SSSR i ukazow Priezidiuma Wierchownogo Sowjeta SSSR. 1938–1944 gg.*, Moskwa 1945, s. 97.

³ Hałuzewyj Derżawnij archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie, dalej: HDA SBU), f. 13, spr. 683, ark. 20–22.

⁴ *Sbornik zakonow SSSR i ukazow...*, s. 228–231.

⁵ *Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiczeskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie, dalej: RGASPI)*, f. 17, op. 162, d. 360, l. 22.

Woroszyłow i Georgij Malenkov (w latach 1942–1944 do jego składu wprowadzono Nikołaja Wozniesińskiego, Anastasa Mikojana, Łazara Kaganowicza i Nikołaja Bułganina).

Od pierwszych dni wojny wielu obywateli radzieckich deklarowało pełne wsparcie dla państwa, gotowość, aby bronić ojczyzny. Do komisariatów zgłaszały się tysiące ochotników, którzy chcieli trafić na front, wejść w skład samoobrony narodowej, wnieść materialny wkład do funduszu obrony. Wraz z początkiem wojny w społeczeństwie radzieckim uwypukliły się jednak również sprzeczności – jego część odrzucała panujący system, wiele osób wyrażało niezadowolenie z polityki władz; ponadto powszechne były naturalne w takiej sytuacji strach, niepewność, niezdecydowanie itp.

Już w lutym 1941 r. NKWD ZSRR podzielono na dwa komisariaty ludowe – Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB). NKGB ZSRR miał prowadzić aktywność wywiadowczą za granicą, zapobiegać działalności wyrotowej, szpiegowskiej, dywersyjnej i terrorystycznej obcych wywiadów w ZSRR, operacyjnie rozpoznawać i likwidować pozostałości partii antyradzieckich i formacji kontrrewolucyjnych w różnych grupach społecznych, w przemyśle, transporcie, łączności, rolnictwie itd., a także chronić szefów partii i rządu⁶. W lipcu 1941 r. NKGB został zlikwidowany, a jego aparat wszedł w skład NKWD.

W związku z intensyfikacją walk z Niemcami NKGB ZSRR wydał 22 czerwca 1941 r. dyrektywę nr 127/5809 o zadaniach organów bezpieczeństwa państwowego. Była w niej mowa o konieczności mobilizacji aparatu operacyjno-czekistowskiego, likwidacji elementu kontrrewolucyjnego i szpiegowskiego, zapobieganiu szkodliwym aktom dywersyjnym w gospodarce narodowej, przede wszystkim w przedsiębiorstwach przemysłu obronnego i transporcie kolejowym. Wspólnie z NKWD ZSRR organy bezpieczeństwa miały zapewniać ochronę najważniejszych obiektów gospodarczych (zob. załącznik 1).

Po dwóch dniach komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego ZSRR Wsiewołod Mierkułow podpisał dyrektywę dla komisariatów ludowych bezpieczeństwa państwowego republik, urzędów bezpieczeństwa państwowego krajów i obwodów strefy nadgranicznej. W dokumencie określano zadania organów NKGB na czas wojny, między innymi nakazywano, aby przyspieszyć ewakuację aresztowanych z zachodnich rejonów państwa, wywieźć do tyłowych organów NKGB dokumenty archiwalne i inne tajne materiały, nie opuszczać bez specjalnego zezwolenia powierzonego terenu, walczyć z desantem spadochronowym przeciwnika i ostro tłumić wszelkie wystąpienia antyradzieckie (zob. załącznik 2).

Lokalne struktury NKGB nadal silnie kontrolowały różne grupy społeczne. Prowadziły perlustrację korespondencji, interesowały się nastrojami ludności, odnotowując nawet najmniejsze przejawy nielojalności wobec władzy. Wyszukiwały wszystkie osoby niezadowolone czy nawet tylko chwiejne, izolując tak zwany element antyradziecki i kontrrewolucyjny. Z dokumentów NKGB USRR wynika, że w pierwszych dniach

⁶ *Sowietskije organy gosudarstwiennoj biezopasnosti w Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie. Sbornik dokumentow i matieriałow*, t. 1: *Nakanunije wojny (1939 – jjuń 1941)*, Moskwa 1985, s. 287–288.

wojny znaczną część ludności ogarnęła panika i szczególnie mieszkańcy miast masowo rzucili się do sklepów, aby zrobić zapasy produktów spożywczych⁷.

25 czerwca 1941 r. funkcjonariusze 4 Oddziału NKGB USRR dokonali perlustracji prawie 6,9 tys. listów, z których 195 zawierało informacje „o charakterze negatywnym, a nawet prowokacyjnym”. Była w nich mowa o kolejkach do sklepów, braku produktów spożywczych, wysokich cenach na bazarach, negatywnych skutkach niemieckich bombardowań, wielkiej liczbie zabitych i rannych, o masowej ucieczce ludzi z Kijowa itd. Wszystkie skonfiskowane dokumenty przesyłano do 3 Urzędu NKGB USRR w celu operacyjnego wykorzystania⁸.

Panika ogarnęła nie tylko zwykłych obywateli, ale także wielu przedstawicieli lokalnej władzy. Do KC WKP(b) nadchodziły telegramy i sprawozdania z terenów przyfrontowych, w których informowano o haniebnym zachowaniu dowódców, urzędników partyjnych i państwowych. Zaniebdywali oni obowiązki służbowe, zajmując się wyłącznie sprawami osobistymi. W jednej z takich notatek była mowa o tym, że sukcesom wroga w znacznej mierze „sprzyja panika panująca wśród dowództwa poszczególnych jednostek wojskowych i zupełna beczynność lokalnych organów partyjnych i państwowych”⁹.

W komunikacie operacyjnym wojsk konwojowych NKWD ZSRR pisano, że 23 czerwca 1941 r. o godzinie 11.30 administracja opuściła więzienie nr 1 we Lwowie¹⁰. W zarządzeniu komisarza ludowego bezpieczeństwa państwowego USRR Pawła Meszyka dla naczelnika Zarządu NKGB w obwodzie lwowskim Iwana Tkaczenki czytamy: „Zachowanie wasze i ekipy operacyjnej, która haniebnie porzuciła Lwów bez jakiegokolwiek przyczyny, oceniam jako graniczące ze zdradą ojczyzny”. Komisarz ludowy rozkazywał zapewnić porządek we Lwowie i żądał, aby przed miejscową ludnością ukryć skutki tej paniki. Do zdarzeń wskazanych w zarządzeniu doszło mniej więcej tydzień przed opuszczeniem miasta przez jednostki Armii Czerwonej¹¹ (zob. załącznik 3).

W doniesieniu naczelnika Zarządu Politycznego Frontu Południowego czytamy: „W większości lokalnych cywilnych organizacji państwowych i partyjnych panuje pełne zagubienie. Szefowie rejonów »siedzą na walizkach«, kończą działalność i pierwsi uciekają jeszcze na długo przed tym, zanim wróg zjawi się na ich terenie”. Naczelnik Zarządu Politycznego Frontu podkreślał, że z reguły beczynność przejawiały lokalne organy władzy, które znajdowały się w odległości 70–100 kilometrów od linii frontu. Szefowie tych organów „panicznie ratowali swoje rodziny [...], pozostawiając na pastwę losu ludność, która miała zostać ewakuowana”¹².

W pierwszych tygodniach wojny wyraźnie rosła liczba osób, które uciekały z zachodnich obwodów Ukrainy do centralnych i wschodnich rejonów republiki. Takie maso-

⁷ HDA SBU, f. 13, spr. 683, ark. 24–25.

⁸ *Ibidem*, f. 16, op. 84, spr. 8, ark. 90, 166, 174. Zob. także: O. Bażan, *Suspilni nastroji w Ukrainińskiej RSR u perszi dni Welykoji Witsczynianoji wojny (za dokumentamy Hałuzewoho Derżawnoho Archiwu Służby Bezpeky Ukrainy)*, „Z Archiwu WUCzK-HPU-NKWD-KHB” 2011, nr 2, s. 7–47.

⁹ RGASPI, f. 17, op. 122, d. 10, l. 11.

¹⁰ Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej; dalej: GARF), f. 9413, op. 1, d. 21, l. 34.

¹¹ HDA SBU, f. 16, op. 34, spr. 16, ark. 297–298.

¹² RGASPI, f. 17, op. 122, d. 10, l. 45, 46.

we, żywiołowe ruchy ludności wywoływały zaniepokojenie radzieckich organów bezpieczeństwa, które chciały uchodźców dokładnie sprawdzać. Komisarz ludowy spraw wewnętrznych USRR Wasyl Serhijenko uważał, że punkty kontrolno-filtracyjne strefy zaporowej nie robiły tego w wystarczającym stopniu i nie zapobiegały przenikaniu wrogich elementów w głąb kraju. Twierdził, że ich obecność w strefie przyfrontowej i w miastach wschodniej części Ukrainy jest „skrajnie niepożądana”.

Dlatego w notatce z 30 czerwca 1941 r. adresowanej do Ławrientija Berii komisarz proponował zorganizowanie ewakuacyjnych punktów przyjęć dla uchodźców z zachodnich obwodów Ukrainy, skąd stopniowo przewożono by ich do oddalonych rejonów ZSRR, aby „nie dopuścić do ich osiedlania się na terytorium Ukrainy”. Wasyl Serhijenko sugerował stworzenie pięciu „miejsc odbioru ewakuowanych” w obwodzie Kamieniec Podolski (w miastach Kamieniec Podolski, Starokonstantynów, Szepetówka, Płoskirów, Wołoczyska), dwóch w obwodzie żytomierskim (w Nowogrodzie Wołyńskim i Berdyczowie) i po jednym w obwodzie izmailskim (w Akermanie), odeskim (w Owidiopolu) i czerniowieckim (w Chotyniu)¹³.

Kierownictwo polityczne państwa i dowództwo wojskowe, KC KP(b)U i RKL USRR starały się ustabilizować sytuację w strefie przyfrontowej. Organy bezpieczeństwa przeciwdziałały rozprzestrzenianiu się paniki, blokowały informacje niekorzystne dla władzy, które wywoływały niepokój w społeczeństwie. Na początku lipca Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zatwierdziło zarządzenie o odpowiedzialności za upowszechnianie nieprawdziwych pogłosek, które wzbudzają strach wśród ludności. Przewidziano surowe kary – od dwóch do pięciu lat pozbawienia wolności na podstawie wyroku trybunału wojskowego¹⁴.

Tam, gdzie wprowadzono stan wojenny lub toczyły się działania wojskowe, radom wojennym frontów przyznano prawo zatwierdzania wyroków trybunałów wojennych, które zasądziły najwyższy wymiar kary, oraz ich niezwłocznego wykonania. Pod koniec czerwca śledztwa we wszystkich sprawach dotyczących zdrajców ojczyzny, którzy uciekli za granicę (oprócz żołnierzy), powierzono organom NKGB, a nadzór nad śledztwami – prokuratorom okręgów wojskowych. Postępowania wobec członków rodzin zdrajców nakazywano kończyć w ciągu dziesięciu dni – do odpowiedzialności pociągano tych, którzy w chwili dokonania przestępstwa mieszkali razem ze zdrajcą lub byli na jego utrzymaniu¹⁵.

Ważnym zadaniem struktur siłowych w początkowym okresie wojny była walka z desantem spadochronowym przeciwnika. W tym celu, zgodnie z uchwałą RKL ZSRR z 24 czerwca 1941 r., przy wydziałach miejskich, rejonowych i oddziałach NKWD zaczęto tworzyć bataliony niszczyielskie o liczebności 100–200 osób każdy. Wstępowali do nich nie tylko przedstawiciele aktywu partii, Komsomołu i rad, lecz także zwyczajni robotnicy, kołchoźnicy, urzędnicy, pracownicy inżynieryjno-techniczni. Bataliony wyposażano w karabiny maszynowe, strzelby, rewolwery, a w miarę możliwości również w granaty¹⁶.

¹³ HDA SBU, f. 16, op. 34, spr. 16, ark. 208–209.

¹⁴ *Sbornik zakonow SSSR i ukazow...*, s. 247.

¹⁵ O. Mozochin, *Prawo na riepriessii. Wniesudiebnyje połnomoczija organow gosudarstwiennoj bezopasnosti (1918–1953)*, Żukowskij–Moskwa 2006, s. 223, 224.

¹⁶ HDA SBU, f. 13, spr. 683, s. 52–53; f. 9, spr. 41, k. 95–104.

Według oficjalnych danych na początku lipca 1941 r. na Ukrainie powstało 657 takich batalionów, w których służyło 158,7 tys. osób. Równocześnie powoływano odpowiednie grupy wsparcia: ich liczba osiągnęła 18 tys., znalazło się w nich ponad 200 tys. osób. W okresie czerwiec–lipiec bataliony niszczycielskie obwodów kijowskiego, odeskiego, czernihowskiego, zaporoskiego i kirowogradzkiego zatrzymały 98 szpiegów niemieckich, dywersantów i pilotów zestrzelonych wrogich samolotów¹⁷. Członkowie batalionów uczyli się sztuki wojskowej, władania bronią, chronili ważne obiekty wojskowe i gospodarcze.

Na początku wojny komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego ZSRR Wsiewołod Mierkułow wydał dyrektywę nr 2445/M w sprawie wywózki większości aresztowanych z zachodnich do centralnych i wschodnich regionów ZSRR. Kierownikom lokalnych organów NKGB polecił niezwłocznie poinformować o ogólnej liczbie więźniów, ustalić, ilu należy przetransportować, a także sporządzić wykazy osób, których rozstrzelanie uważali za celowe¹⁸. Gwałtowne natarcie wojsk niemieckich znacznie utrudniło wykonanie zadania, dlatego w następnych dniach NKGB ZSRR usilnie żądał ewakuacji aresztowanych.

Najdramatyczniejsza sytuacja panowała w więzieniach obwodów zachodnich Ukrainy. Przebywało tam wielu członków podziemia ukraińskiego i polskiego, którzy zwalczały reżim stalinowski i których władza uważała za szczególnie niebezpiecznych. Zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Wasilij Czernyszow podpisał plan ewakuacji z więzień NKWD i NKGB rejonu zachodniego USRR, który przewidywał możliwie szybką wywózkę w głąb Związku Radzieckiego 23 236 osób (m.in. ze Lwowa – 4591, Stanisławowa – 2511, z Czerniowiec – 2060, Łucka – 1999, Tarnopola – 1577, Sambora – 1283, Czortkowa – 1279, Równego – 896¹⁹).

Znaczną część więźniów wcześniej oskarżonych o przestępstwa polityczne brutalnie zamordowano jednak w obozach, a także podczas ewakuacji, która odbywała się pieczo. W notatce sprawozdawczej z 12 lipca 1941 r. adresowanej do zastępcy komisarza ludowego Wasilija Czernyszowa i naczelnika Zarządu Więzień NKWD ZSRR Michaiła Nikolskiego naczelnik Zarządu Więzień NKWD USRR A. Filippow przytoczył pewne informacje. W obwodzie lwowskim z więzień „według pierwszej kategorii” ubyły (to znaczy zostały stracone) 2464 osoby. Według Filippowa, „więźniowie zostali pochowani w dołach wykopanych w piwnicach więzień, a w mieście Złoczowie w ogrodzie”.

W Samborze i Stryju zlikwidowano 1101 aresztowanych, a w Stanisławowie, Kołomyi i Peczeniżynie – 1000. W Tarnopolu podczas opuszczania miasta zabito 560 więźniów: „pochowano ich w specjalnie wykopanych w tym celu dołach, ale część [straconych], 197, pochowano w piwnicy NKGB, niezbyt głęboko”. W Brzeżanach zabito 174 osoby: „Pochówku dokonano na terenie jednostki wojskowej (stara forteca). Z ogólnej liczby

¹⁷ *Ukrainskaja SSR w Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie Sowietского Sojuza 1941–1945 gg.*, t. 1, Kijew 1975, s. 92.

¹⁸ „Z Archiwii WUCzK-HPU-NKWD-KHB” 1994, nr 1, s. 192.

¹⁹ GARE, f. 9413, op. 1, d. 21, l. 3–5. O tragedii osadzonych w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy zob. także: O. Romaniw, I. Feduszczyk, *Zachidnoukrajinska trahedija 1941*, Lwów – Nju Jork 2003; K. Popiński, A. Kokurin, A. Gurjanow, *Drogi śmierci. Ewakuacja więźniów sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941*, Warszawa 1995; B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001.

osób, które »ubyły« według pierwszej kategorii, w piwnicy więzienia pozostało dwadzieścia osób”. Samochód NKWD przewożący ciała czterdziestu rozstrzelanych więźniów do miejsca pochówku został zbombardowany, dlatego zabitych tylko zrzucano z auta.

Wiele osób stracono w innych więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy, m.in. w Dubnie – 230, Kowlu – 195, we Włodzimierzu Wołyńskim – 36. Według Filippowa, w obwodzie czerniowieckim „wszyscy skazani na NWK [najwyższy wymiar kary] zostali rozstrzelani, ubyto także szesnaście osób z pierwszej kategorii skazanych i oskarżonych na podstawie artykułów k[ontr]r[ewolucyjnych], które w momencie ewakuacji przebywały w szpitalu”. Z dokumentów NKWD ZSRR wiadomo, że część więźniów z zachodnich obwodów USRR przetransportowano koleją do centralnych i wschodnich rejonów republiki. Skazanych za przestępstwa bytowe, służbowe i inne pomniejsze wykroczenia podczas ewakuacji zwalniano.

W notatce sprawozdawczej z 31 lipca 1941 r. do naczelnika Zarządu Więziennego NKWD ZSRR Michaiła Nikolskiego zastępca naczelnika Zarządu Więziennego NKWD USRR Demiechin wskazał, że podczas pieszej ewakuacji więźniów z więzienia z Czortkowa przy próbie ucieczki zastrzelono 123 więźniów z OUN. 20 lipca w Humaniu decyzją prokuratora wojskowego frontu i zastępcy ludowego komisarza bezpieczeństwa narodowego USRR Iwana Tkaczenki stracono i pochowano 767 więźniów ewakuowanych z Czortkowa. Egzekucję tę Diemiechin wyjaśniał zbliżaniem się przeciwnika, który znajdował się w odległości 20–30 kilometrów od Humania²⁰.

W dokumentach Zarządu Więziennego NKWD ZSRR znajdują się podsumowania dotyczące ewakuacji osadzonych. Według stanu na 22 stycznia 1942 r., z więzień NKWD-UNKWD wywieziono 141 527 osób, w tym na Ukrainie – 45 569. Przedstawiono też statystyki osób, które „ubyły” w trakcie ewakuacji do USRR: w więzieniach rozstrzelano 8789 osób, podczas ewakuacji zwolniono 4568, na terytorium okupowanym pozostało 3536, zmarło w drodze 312, odzyskało wolność na skutek „napadu bandy” 270, uciekło z konwoju 155, w drodze, przy tłumieniu oporu rozstrzelano 123, „nielegalnie zostało rozstrzelanych przez konwój” 55, przy próbie ucieczki zabito 48, zginęło w drodze podczas bombardowania 17. „Łącznie ubyły” 17 873 osoby²¹.

Wraz z wybuchem wojny rozpoczęła się mobilizacja na szeroką skalę milionów mężczyzn podlegających służbie wojskowej. W zachodnich obwodach Ukrainy z powodu szybkiego ataku przeciwnika komisariatom wojennym nie udało się wykonać wyznaczonych zadań. Za to w innych regionach USRR mobilizacja przebiegła sprawnie: z obwodów kijowskiego, odeskiego, zaporoskiego, dnipropropietrowskiego, kirowogradzkiego, mikołajowskiego, izmailskiego, stalińskiego, połtawskiego, sumskiego i czerniowieckiego do Armii Czerwonej i Marynarki Wojennej powołano prawie 1,4 mln osób, a w innych obwodach Ukrainy, według niepełnych danych, prawie 500 tys. Ogólna liczba zmobilizowanych w republice wyniosła prawie 2 mln²².

²⁰ GARE, f. 9413, op. 1, d. 22, l. 165, 166. O rozstrzeliwaniach w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy zob.: HDA SBU, f. 5, spr. 3, t. 2, ark. 43–49; t. 6, ark. 25–33; spr. 11, ark. 82–102, 106–113; a w więzieniach miast Stalino i Chersoń zob.: HDA SBU, f. 60, spr. 99609, t. 1, cz. 4, ark. 7–15; f. 5, spr. 39044, t. 2, ark. 427–433.

²¹ GARE, f. 9413, op. 1, d. 21, l. 224, 225, 229.

²² *Ukrainskaja SSR w Wielikoj Otiieczestwiennoj Wojnie Sowietского Sojuza 1941–1945 gg....*, t. 1, s. 89.

Powołanych w obwodach Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego kierowano do istniejących oraz rezerwowych jednostek i związków taktycznych Frontu Południowo-Zachodniego, a tych z obwodów Odeskiego Okręgu Wojskowego, a także z Mołdawskiej SRR i Krymskiej ASRR, którzy wchodziłi w skład tego okręgu, do wojsk Frontu Południowego. Przy tworzeniu nowych jednostek wojskowych i zgrupowań odczuwalny był brak uzbrojenia, ponieważ znaczną część rezerw armii skupiono w rejonach przygranicznych i utracono podczas wycofania się Armii Czerwonej. W związku z tym ich członkowie często musieli sami zdobywać broń w boju, według Aleksandra Sołżenicyna, idąc „z kijami na czołgi”.

W krwawych walkach obronnych wojska radzieckie mężnie powstrzymywały przeciwnika, często za cenę życia. Grupie Armii „Południe”, która zaatakowała terytorium Ukrainy, opierały się wojska radzieckie Frontu Południowo-Zachodniego (armie 5, 6, 26 i 12) i Frontu Południowego (Armie 9 i 18). Dowódcą Frontu Południowo-Zachodniego był gen. Michaił Kirponos, członkiem Rady Wojskowej – komisarz korpusowy Nikołaj Waszugin (potem komisarz dywizyjny Jewgienij Rykow), naczelnikiem sztabu – gen. Maksim Purkajew (później – gen. Wasilij Tupikow). Frontem Południowym dowodził gen. Iwan Tiuleniew, w skład Rady Wojennej wchodził komisarz armii I rangi Ołeksandr Zaporozec, a funkcję naczelnika sztabu pełnił gen. Gawrił Szyszenin.

10 lipca 1941 r. PKO podjął decyzję o utworzeniu trzech dowództw głównych: Kierunków Północno-Zachodniego, Zachodniego i Południowo-Zachodniego. Głównym dowódcą Kierunku Południowo-Zachodniego został Siemion Budionny, członkiem Rady Wojennej – Nikita Chruszczow, naczelnikiem sztabu – Ołeksandr Pokrowski. Kierunkowi temu podporządkowano wojska Frontu Południowo-Zachodniego, Południowego, Flotę Czarnomorską i Flotyllę Dunajską. W związku z tą decyzją Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa zreorganizowano w Kwaterę Główną Najwyższego Dowództwa (od 8 sierpnia – Kwaterę Główną Najwyższego Naczelnego Dowództwa), z Józefem Stalinem na czele.

Sytuacja na frontach szybko się pogarszała, straty ludzkie dramatycznie rosły. W ciągu trzech tygodni wróg przesunął się w głąb Związku Radzieckiego, w kierunku północno-zachodnim, o 450–500 kilometrów, w zachodnim – o 450–600 i w południowo-zachodnim – o 300–350. Okropne doświadczenia wojny dla wielu okazały się ponad siły, pojawił się więc duży problem dezercji. Aby jej przeciwdziałać, powołano tzw. osłony operacyjne oddziałów specjalnych NKWD, a także oddziały zaporowe wojsk NKWD. Od początku wojny do 10 października 1941 r. osłony operacyjne schwytały 249,9 tys. osób, a jednostki zaporowe ochrony tyłów – 407,4 tys.

Wśród zatrzymanych byli żołnierze, którzy uciekli z frontu, świadomie się okaleczyli, zostali z tyłu za swoimi pododdziałami itp. We wskazanym okresie jednostki specjalne NKWD aresztowały 25 878 osób, a pozostałe – w specjalnie utworzonych oddziałach – wysłały na front. Zatrzymanych oskarżano o dezercję – 8,8 tys., upowszechnianie pogłosek prowokacyjnych – 3,9 tys., tchórzostwo i panikarstwo – 2,6 tys., zdradę – 2,6 tys., samookaleczanie – 1,6 tys., szpiegostwo – 1,5 tys. Na podstawie wyroków trybunałów wojennych rozstrzelano 10 201 osób, w tym przed szeregiem – 3321.

Na Froncie Zachodnim aresztowano i stracono 4 tys. osób, na Południowym – 3,6 tys., Północno-Zachodnim – 3,4 tys., Południowo-Zachodnim – 3,2 tys.²³ (zob. załącznik 5).

W sierpniu 1941 r. naczelny dowódca Józef Stalin podpisał zarządzenie nr 270 Kwatery Głównej Najwyższego Naczelnego Dowództwa, które dotyczyło walki z dezercją. Zażądał, aby ze stanowisk natychmiast usuwać dowódców batalionów i pułków, którzy przejawiali niezdecydowanie w boju; wszystkich dezertersów spośród dowódców i pracowników politycznych jako zdrajców ojczyzny rozstrzeliwać na miejscu, a ich rodziny aresztować; w otoczeniu wroga walczyć do samego końca i wszelkimi dostępnymi środkami niszczyć tych, którzy chcą oddać się w niewolę; rodziny uwięzionych żołnierzy pozbawić pomocy państwa²⁴ (zob. załącznik 4).

Na początku wojny powstał problem, jak zachować podstawowe zasoby produkcyjne, zapobiegać przejęciu przez wroga dóbr materialnych i kultury, utworzyć na wschodzie ZSRR silną bazę gospodarczą, aby zapewnić obronę kraju. W tym celu liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze, instytucje oświatowe, naukowe i kulturalne, a także miliony ludzi przenoszono w głąb Związku Radzieckiego. Zgodnie z uchwałą RKL ZSRR powołano Radę do spraw Ewakuacji, na której czele stanął I sekretarz CRZZ (Centralnej Rady Związków Zawodowych) Nikołaj Szwiernik. Na Ukrainie działała specjalna komisja, którą kierował zastępca przewodniczącego RKL USRR Dmytro Żyła.

Ponieważ Armia Czerwona wycofała się z zachodnich obwodów Ukrainy, nie udało się stamtąd na większą skalę przenieść mienia i ludzi, nawet w obwodzie kamienieckim, żytomierskim i winnickim ewakuacja była zaledwie częściowa. Jednak w oddalonych od frontu rejonach republiki w dość krótkim czasie pod kierunkiem lokalnych władz i surowym nadzorem organów bezpieczeństwa przeprowadzono szeroką ewakuację. Dzięki wysiłkowi robotników i kołchoźników, urzędników i pracowników inżynieryjno-technicznych na wschód państwa wywieziono 550 dużych zakładów i fabryk, wiele innych obiektów gospodarczych, dużo cennego wyposażenia, surowców i materiałów. Udało się tam również około 3,5 mln ludzi.

Charakterystyczne, że przedsiębiorstwa o znaczeniu obronnym funkcjonowały prawie do ostatniej chwili, wywożono je dopiero w przeddzień wycofania się Armii Czerwonej. Od początku lipca 1941 r. prowadzono ewakuację kołchozów, sowchozów i MTS (ośrodków traktorowo-maszynowych), na wschód osobno wysyłano bydło z gospodarstw społecznych w towarzystwie mieszkańców wsi, tzw. poganiaczy. Do połowy października z USRR przetransportowano prawie 1,7 mln t zboża i 269,5 tys. t produktów zbożowych. W ciągu kilku miesięcy z republiki ewakuowano wiele instytucji Akademii Nauk USRR, ponad 70 wyższych uczelni, Kijowskie i Odeskie Studio Filmowe, około trzystu członków związków twórczych – pisarzy, malarzy, kompozytorów.

Nawet mimo maksymalnej koncentracji wysiłków niemożliwe okazało się jednak wywiezienie z republiki wszystkich planowanych dóbr materialnych i kultury. Władze

²³ Rossijskij gosudarstwiennyj archiw nowiejszej istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Najnowszej w Moskwie), f. 89, op. 18, d. 8, l. 1–3. Zob. także HDA SBU, f. 16, op. 34, spr. 4, ark. 348–351; f. 42, spr. 46, ark. 25–26, 30–31.

²⁴ HDA SBU, f. 16, op. 1, spr. 1, ark. 1–7.

polityczne ZSRR zdecydowały, aby nie zostawiać wrogowi cennego mienia, przed wycofaniem niszczyć przedsiębiorstwa, wyposażenie, maszyny, drogi, koleje, mosty itd. Zajmowały się tym władze lokalne, dyrekcje firm, a także organy bezpieczeństwa państwowego, m.in. specjalne grupy operacyjne. Niekiedy miejscowi urzędnicy nakazywali niszczyć mienie, chociaż przeciwnik znajdował się w odległości 500 kilometrów²⁵.

W lipcu 1941 r. komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego USRR Pawło Meszyk przesłał organom NKGB szyfrogram nr 22328, w którym żądał przetrucenia na tyły wroga licznych grup dywersyjnych „z zadaniem palenia zbóż na pniu i w stertach”. Takie działania przedstawicieli władzy powodowały niezadowolenie wielu ludzi, przede wszystkim zwykłych mieszkańców wsi. Uważali oni takie akcje za przestępstwo i traktowali podpalaczy jak bandytów. Często nawet radzieccy partyzanci nie wiedzieli o wskazówkach kierownictwa i ostro sprzeciwiali się niszczeniu zbóż – ich zdaniem takie praktyki pozbawiały mieszkańców wsi środków do życia i wywoływały ich wrogość wobec państwa²⁶.

Czasami pod nieobecność Armii Czerwonej miejscowe władze rozdawały społeczności lokalnej niewywiezione zboża. Dość często ludzie zabierali do domów różne rzeczy z przedsiębiorstw i instytucji. Niekiedy wykorzystywali panikę i chaos panujące przy wycofywaniu się wojsk radzieckich i okradali magazyny, sklepy itd. Kiedy grupy operacyjne organów bezpieczeństwa wysadzały w powietrze obiekty, których nie udało się wywieźć na wschód, część ludności przyjmowała to bardzo negatywnie. Jedna z kobiet w obwodzie stalińskim z oburzeniem mówiła: „Z kopalni władza powyjeżdżała, naszych mężów zabrali do armii, wysadzili kopalnię, wodociąg, pognali bydło, a ludziom niczego nie zostawili”²⁷.

Do głównych zadań organów bezpieczeństwa należała walka z tzw. elementem kontrrewolucyjnym. W dyrektywach NKGB ZSRR żądano „wylimitowania” osób rozpracowanych i zmobilizowania sieci agentów, by zapobiec wszelkim przestępstwom przeciw państwu – powstaniom, dywersji, sabotażowi itp. Aresztowano osoby podejrzewane o działalność antyradziecką i udział w ukraińskich organizacjach nacjonalistycznych. Na początku lipca 1941 r. uwięziono członków „antyradzieckiego ugrupowania nacjonalistycznego”, które rzekomo istniało na Uniwersytecie Kijowskim. Zatrzymano sekretarza naukowego Instytutu Folkloru Akademii Nauk USRR Maksyma Nahornego i stażystę Uniwersytetu Kijowskiego Fedora Łuhowego. Po kilku dniach obaj zostali straceni.

Już w pierwszym dniu wojny aresztowano byłego rektora, pierwszego radzieckiego kierownika Uniwersytetu Lwowskiego prof. Mychajła Marczenkę. Według śledczych podczas pracy we Lwowie rzekomo „wypaczał” politykę partii pod względem narodowości, „był ściśle związany z elementem nacjonalistycznym wśród studentów i kadry profesorskiej”. Nazwano go aktywnym ukraińskim nacjonalistą i obwiniano o to, że dąży do zorganizowania kontrrewolucji przeciwko władzy radzieckiej. 23 czerwca 1941 r. zatrzymano zastępcę dziekana wydziału prawa Uniwersytetu Kijowskiego Hliba (Gleba)

²⁵ *Ibidem*, op. 34, spr. 5, ark. 190–191.

²⁶ *Ibidem*, f. 60, spr. 29390, ark. 26–27.

²⁷ *Ibidem*, spr. 28202, ark. 21, 22; spr. 28614, ark. 12 zw.; f. 5, spr. 39044, t. 2, ark. 327.

Oleksandrenkę i oskarżono o słuchanie wrogich stacji radiowych, upowszechnianie prowokacyjnych pogłosek, negatywny stosunek do działań partii i rządu²⁸.

Na początku wojny zastępca komisarza ludowego bezpieczeństwa państwowego ZSRR Bohdan Kobułow przesłał do Kijowa szyfrogram nr 2391, żądając niezwłocznej likwidacji sprawy agenturalnej „Worony”. Chodziło o aresztowanie abp. Ołeksija Hromadskiego, bp. Polikarpa Sikorskiego, księży Stefana Hruszki, Iwana Karasia, Mychajły Tarnawskiego oraz jeszcze kilku osób. W lipcu uwięziono Mychajłę Donca – artystę Kijowskiego Państwowego Teatru Akademickiego Opery i Baletu im. Tarasa Szewczenki. W związku z oskarżeniem o agitację antyradziecką i upowszechnianie prowokacyjnych pogłosek zatrzymano Polkę Stanisławę Żelondowską (Żeładowską) (rozstrzelana), Niemca Roberta Schuberta, Ukraińców: Hurija Riabuchę (stracony), Nikołaja Jemca (stracony), Marię Szulginę, Fedora Hawrylenkę i wiele innych osób²⁹.

Organ bezpieczeństwa uważnie śledziły także przedstawiciele ukraińskiej inteligencji ewakuowanych do Ufy, stolicy Baszkirskiej ASRR. W specjalnym zawiadomieniu zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Serhij Sawczenko informował sekretarza KC KP(b)U Nikitę Chruszczowa o nastrojach antyradzieckich w tym środowisku. Szczególną uwagę zwracał na wypowiedzi Ołeksandra Dowżenki, którego organy bezpieczeństwa przez dłuższy czas rozpracowywały jako „element nastawiony antyradziecko”. Na przykład za oszczerstwo uznano słowa wybitnego reżysera o złym uzbrojeniu Armii Czerwonej: „czerwonoarmiści idą z karabinami przeciwko karabinom maszynowym, z butelkami, wiązkami granatów – przeciwko czołgom, a nie uderzają armatami przeciwczołgowymi”.

W ciągu dwóch miesięcy, od 22 czerwca do 25 sierpnia 1941 r., organy bezpieczeństwa aresztowały na Ukrainie 5517 osób, w tym 2807 spośród „elementu antyradzieckiego”, 3015 – „elementu podejrzanego”, a 695 za spekulację. Najwięcej ludzi zatrzymano w obwodach stalińskim, charkowskim i woroszyłowgradzkim – odpowiednio 1520, 1171 i 1146. W obwodzie sumskim od 22 czerwca do 7 sierpnia „w celu zapobiegania wrogiej działalności kontrrewolucyjnie nastawionego elementu” przeprowadzono 297 aresztowań. W tym samym okresie organy sądowe rozpoczęły 123 sprawy dotyczące 125 osób, z czego sąd rozpatrzył 100 spraw wobec 100 osób: 83 osoby skazano na poprawcze obozy pracy na okres od dwóch do dziesięciu lat, a 17 osób – na najwyższy wymiar kary³⁰.

Dużą wagę radzieckie organy bezpieczeństwa przywiązywały do walki z OUN oraz innymi siłami politycznymi, które domagały się niezależności państwa ukraińskiego. W dyrektywie NKWD ZSRR nr 364 z 14 sierpnia 1941 r. nakazano wzmocnić pracę operacyjną wymierzoną w „ukraińską kontrrewolucję nacjonalistyczną”. Z kolei 16 sierpnia

²⁸ *Ibidem*, f. 6, spr. 51597 – zasób spraw zakończonych, ark. 1–2, 19–20; f. 6, spr. 31982 – zasób spraw zakończonych, ark. 3–4; spr. 18937 – zasób spraw zakończonych, ark. 28–28 zw.

²⁹ *Ibidem*, f. 6, spr. 68191 – zasób spraw zakończonych, ark. 25–25 zw.; spr. 66762 – zasób spraw zakończonych, ark. 24–25; spr. 57504 – zasób spraw zakończonych, k. 30–30 zw.; spr. 66761 – zasób spraw zakończonych, k. 19–19 zw.; spr. 66767 – zasób spraw zakończonych, k. 42–43 zw.; O. Bażan, *Represyjna dijalnist' orhaniv WUCzK-DPU-NKWS-KDB na Kyjiwszczyni 1919 – 1980-ti rr.*, „Z Archiwu WUCzK-HPU-NKWD-KHB” 2011, nr 1, s. 196, 197.

³⁰ HDA SBU, f. 16, op. 34, spr. 5, ark. 356; f. 42, spr. 46, ark. 9–10.

komisarz ludowy spraw wewnętrznych USRR Wasyl Serhijenko przesłał naczelnikom zarządów obwodowych NKWD dyrektywę, w której wskazał konkretne niedociągnięcia w tej działalności i żądał „gruntownej, niezwłocznej poprawy i aktywizacji pracy agenturalno-operacyjnej”³¹.

30 lipca 1941 r. podpisano radziecko-polską umowę o odnowieniu stosunków dyplomatycznych i wzajemnej pomocy w wojnie z nazistowskimi Niemcami, a 12 sierpnia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR uchwaliło zarządzenie o amnestii obywateli polskich więzionych na terytorium Związku Radzieckiego (zgodnie z zarządzeniem oraz odpowiednią uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSRR obywatele polskich zwalniano z więzień i obozów, z miejsc zsyłki i specjalnych osad). W dyrektywie NKWD ZSRR z 20 sierpnia 1941 r. przewidziano zwolnienie skazanych zarówno przed 17 września 1939 r., jak i po tej dacie (przez sądy i Specjalną Radę NKWD ZSRR w obwodach zachodnich ukraińskiej i białoruskiej SRR).

Według danych przytoczonych przez komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berię, do 27 września 1941 r. wolność odzyskało 341 840 obywateli polskich, a w miejscach odosobnienia pozostało 49 735. Zgodnie z decyzją radzieckich władz politycznych od końca 1941 r. amnestia dotyczyła jedynie obywateli narodowości polskiej. Zdaniem Stanisława Kota, w lutym 1942 r. w więzieniach i obozach ZSRR wciąż przebywało jeszcze ok. 50 tys. obywateli polskich, głównie przedstawiciele mniejszości narodowych. Wreszcie w notatce z 15 stycznia 1943 r. adresowanej do Józefa Stalina Ławrientij Beria przesłał podsumowanie: na skutek amnestii zwolniono 389 041 obywateli polskich, w tym: 200 828 Polaków, 90 662 Żydów, 31 392 Ukraińców, 27 418 Białorusinów, 3421 Rosjan i 2291 osób innych narodowości³².

W warunkach wojny władze polityczne ZSRR postanowiły przesiedlić obywateli radzieckich narodowości niemieckiej, uważając ich za potencjalnie niebezpiecznych. Możliwe, że bodźcem do podjęcia takiej decyzji było doniesienie sztabu Frontu Południowego z 3 sierpnia 1941 r. przesłane Kwaterze Naczelnego Dowództwa. Informowano w nim, że podczas działań bojowych nad Dniestrem „ludność niemiecka strzelała z okien i ogrodów do naszych żołnierzy, którzy odstępowali”, a mieszkańcy jednej z wsi niemieckich (nazwy nie podano) witali wrogie wojska chlebem i solą. Kiedy notatka trafiła do Józefa Stalina, reakcja nie była trudna do przewidzenia: „Wysiedlić z hukiem”³³.

W tym samym miesiącu Kwatera Główna Najwyższego Naczelnego Dowództwa utworzyła 51 Oddzielną Armię, która miała „oczyścić niezwłocznie Półwysep [Krymski] z lokalnych mieszkańców – Niemców i innego elementu antyradzieckiego”. W dru-

³¹ *Ibidem*, f. 16, op. 34, spr. 5, ark. 356–360; spr. 16, ark. 219, 228–233; spr. 46, ark. 9–10; f. 13, spr. 683, ark. 236–237.

³² Dokładniej: S. Ciesielski, *Represje wobec obywateli polskich w ZSRR sierpień 1941 – styczeń 1944* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. T. Szarota, W. Materski, Warszawa 2009, s. 261–270.

³³ A. Ajsfeld, W. Martynienko, *Filtracja i operacyjny ucisk etnicznych Niemców Ukrainy organami NKWD-NKGB-MWD-KGB w czasie II wojny światowej i w powojennej rzeczywistości*, „Z Archiwum WUCzK-HPU-NKWD-KHB” 2010, nr 2, s. 99.

giej połowie sierpnia 1941 r. z Krymskiej ASRR do Kraju Ordżonikidzkiego Federacji Rosyjskiej ewakuowano Niemców (także komunistów i komsomolców) oraz związanych z nimi więzami rodzinnymi przedstawicieli innych narodowości – m.in. Polaków, Rosjan i Tatarów. Łącznie z Krymskiej ASRR wywieziono 59 744 osoby; użyto do tego 1299 wagonów.

26 sierpnia 1941 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o wysiedleniu Niemców z Niemieckiej Nadwołżańskiej Republiki, obwodów saratowskiego i stalinogradzkiego. Przesiedlono ich do Krajów Krasnojarskiego i Ałtajskiego (odpowiednio 75 tys. i 95 tys. osób), obwodów omskiego i nowosybirskiego Federacji Rosyjskiej (85 tys. i 100 tys.), a także do Kazachskiej SRR (125 tys.). Wywożono wszystkich bez wyjątku, zarówno z miast, jak i ze wsi, w tym członków WKP(b) i WLKSM – łącznie 479 841 osób. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zatwierdziło odpowiednie zarządzenia³⁴.

Pod koniec sierpnia 1941 r., w odpowiedzi na propozycję NKWD ZSRR, Biuro Polityczne KC WKP(b) przyjęło jeszcze uchwałę „o Niemcach, którzy mieszkają na terytorium Ukraińskiej SRR”. Była w niej mowa o mieszkańcach obwodów woroszyłowgradzkiego, dniepropietrowskiego, zaporoskiego, kijowskiego, połtawskiego, stalińskiego, sumskiego, charkowskiego i czernihowskiego. Zdecydowano, aby aresztować Niemców wpisanych do ewidencji jako element antyradziecki, a pozostałych zdolnych do pracy mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat „zmobilizować do batalionów budowlanych i przekazać NKWD do wykorzystania we wschodnich obwodach ZSRR”³⁵. Według zawiadomienia Ławrientija Berii, od 2 do 5 września 1941 r. w obwodach zaporoskim, stalińskim i woroszyłowgradzkim zatrzymano 7091 osób narodowości niemieckiej. Mężczyzn z tych obwodów, w liczbie 13 484, zmobilizowano i pod konwojem wysłano na budowy GUŁAG-u NKWD ZSRR³⁶.

W związku ze wspomnianymi aresztowaniami i mobilizacją Państwowy Komitet Obrony 22 września 1941 r. postanowił przeprowadzić masową deportację Niemców z obwodów zaporoskiego, stalińskiego i woroszyłowgradzkiego USRR. Przewidywano przymusowe wysiedlenie 109 487 osób, ale w praktyce NKWD udało się ich wywieźć do Kazachstanu i obwodu nowosybirskiego RFSRR 102 578 (93,7 proc.). Oprócz tego w 1941 r. reżim stalinowski deportował 1500 obywateli narodowości niemieckiej z obwodu charkowskiego, 6 tys. z odeskiego i 3200 z dniepropietrowskiego³⁷.

Wraz z wycofaniem się wojsk radzieckich odbywała się ewakuacja lokalnych organów bezpieczeństwa państwowego. NKGB ZSRR żądał, aby cały aparat etatowy zaangażowany w pracę konspiracyjną zostawić na obszarze zajęтым przez obce wojska. Należało go

³⁴ HDA SBU, f. 60, spr. 99611, ark. 97–98; RGASPI, f. 17, op. 162, d. 37, l. 1–3; *Sbornik zakonow SSSR i ukazow...*, s. 80–81; A. Ajsfeld, W. Martynienko, *Filtracja i opieratiwnyj uczt...*, s. 100, 101; O. Bażan, *Deportacja narodiw Krymu w roky Druhoji switiwoji winny. Czerez pryzmu dokumentiw radiańskich specslużb* [w:] *Istorija Ukrajiny. Małowidomi imena, podiji, fakty. Zbirnyk statej*, t. 26, Kyjiw 2004, s. 159. We wrześniu–grudniu 1941 r. z Krymu deportowano jeszcze 1900 Niemców.

³⁵ RGASPI, f. 17, op. 162, d. 37, l. 21.

³⁶ *Stalinskije dieportacyi 1928–1953*, red. A. Jakowlew, Moskwa 2005, s. 348.

³⁷ N. Bugaj, *Narody Ukrainy w „Osoboj papkie Stalina”*, Moskwa 2006, s. 79, 80; W. Ziemschow, *Spieczposielency w SSSR 1930–1960*, Moskwa 2005, s. 94; M. Panczuk, L. Polowyj, *Pid presom totalitarnoho reżymu. Nimci Ukrainy w radjańskij period*, „Polityka i Czas” 1992, nr 9–10, s. 66.

podzielić na niewielkie rezydentury, aby prowadził niejawne działania i walczył z wrogiem. Trzeba było przygotować konspiracyjne lokale do spotkań, fikcyjne dokumenty i wszystkie niezbędne środki – broń, materiały wybuchowe, radiostacje itd. Organom NKGB pozwalano się ewakuować dopiero z ostatnimi jednostkami Armii Czerwonej i zalecano zniszczyć wszystko, co mógł wykorzystać przeciwnik – zakłady, fabryki, elektrownie itp.³⁸

Jednym z głównych zadań NKGB na początku wojny było tworzenie oddziałów partyzanckich i grup dywersyjno-zwiadowczych mających działać na tyłach wojsk niemieckich. W pasie przyfrontowym i przede wszystkim w zachodnich obwodach Ukrainy nie udało się tego odpowiednio zrealizować, gdyż zabrakło czasu, ale w obwodach centralnych i wschodnich lokalne komitety KP(b)U i organy NKGB USRR włożyły wiele wysiłku, aby zorganizować ruch oporu. W skład oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych wchodził nie tylko czekiści, milicjanci, członkowie partii i rad, lecz także szeregowi robotnicy, kołchoźnicy, urzędnicy, członkowie batalionów niszczycielskich itd.

Na początku lipca 1941 r. przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych ZSRR powołano specjalną grupę, na której czele stanął major bezpieczeństwa państwowego Paweł Sudopłatow i która składała się przede wszystkim z funkcjonariuszy 1 (zwiadowczego) Zarządu NKWD ZSRR. Jej członkowie mieli duże doświadczenie w pracy zwiadowczo-dywersyjnej poza granicami ZSRR, m.in. podczas wojny domowej w Hiszpanii. Grupa tworzyła sieć agenturalną do wykonywania zadań specjalnych za linią frontu. Już w lipcu m.in. skierowała na Ukrainę grupy operacyjne „Fort” Władimira Mołodcowa, „Miejscowi” Wiktora Lagina, a we wrześniu do Kijowa wysłała na rezydenturę Iwana Kudri. Wspomniany Paweł Sudopłatow dowodził także sztabem NKWD ZSRR do walki z desantem spadochronowym wroga, któremu były podporządkowane odpowiednie jednostki operacyjne NKWD USRR.

W październiku tego samego roku pododdziały wojskowe przy specjalnej grupie połączono w Oddzielną Zmotoryzowaną Brygadę Strzelecką (Motorowo-strzelecką) specjalnego przeznaczenia, w której skład weszły dwa pułki, kompania sapersko-wysadzająca, kompania łączności, oddziały specjalnego przeznaczenia, szkoły dla młodszego dowództwa i wielu specjalistów (łącznie około 25 tys. osób, w tym 2 tys. obcokrajowców antyfaszystów z różnych państw świata i nawet 800 znanych sportowców). Brygada miała charakter szkoleniowo-bojowy, co sprzyjało organizacji radzieckiego ruchu partyzanckiego i pracy konspiracyjnej na okupowanym terytorium, prowadzeniu akcji dywersyjnych i aktywności agenturalnej³⁹.

W lipcu 1941 r. NKGB USRR stworzył trzy pułki partyzanckie, które liczyły po tysiąc bojowników każdy i działały w obwodach kijowskim i żytomierskim. Pułki 1 i 2 zostały

³⁸ HDA SBU, f. 13, spr. 683, ark. 97–99.

³⁹ W. Christoforow, *Organy gosudarstwiennoj biezopasnosti SSSR w 1941–1945 gg.*, Moskwa 2011, s. 220, 221; *Osnaz. Ot Brigady osobogo naznaczenija k „Wympietu”. 1941–1981*, Moskwa 2001, s. 14, 15; D. Wiedieniejew, *Rozwiduwalno-dywersijna ta kontrolniodiwalna dijalnist’ orhaniiw derżawnoji bezpeky za linieju frontu w 1941–1945 rr. (za dokumentamy NKWS-NKDB Ukrainińskoj RSR)*, „Z Archiwii WUCzK-HPU-NKWD-KHB” 2014, nr 2, s. 304. Zob. także: D. Wiedieniejew, A. Kołpakidi, S. Czertoprud, *Razwiedka Sudopłatowa. Zafrontowaja diwersionnaja rabota NKWD-NKGB w 1941–1945 gg.*, Moskwa 2015.

zniszczone w bojach, a ich dowódcy, Czechow (O. Czechow) i Szczedrin (W. Szczedrin), zginęli⁴⁰. Okazało się, że duże jednostki są nieefektywne – pułki z czasem rozformowano, a oddziały partyzanckie składały się przeważnie z 20–25 członków. Przy pomocy odpowiednich służb Armii Czerwonej lokalne organy władzy i NKGB przygotowywały bazy dla oddziałów partyzanckich – z reguły kilka w każdym rejonie, a ponadto magazyny z bronią, żywnością, lekami i innym niezbędnym wyposażeniem.

W sierpniu 1941 r. utworzono 4 Oddziały NKWD USRR, aby kierował działalnością jednostek partyzanckich i grup dywersyjno-zwiadowczych, a na jego czele stanął major bezpieczeństwa państwowego Tymofij Strokacz. W skład oddziału weszli ewakuowani z okupowanych obwodów pracownicy oddziałów bezpieczeństwa, a także dowódcy wojsk pogranicznych NKWD USRR. W lipcu–wrześniu 1941 r. w republice utworzono i wysłano na tyły przeciwnika 122 oddziały partyzanckie (5809 osób) i 69 grup dywersyjnych (743 osoby). Oprócz tego na tyłach wroga pozostawiono w rejonach obwodu sumskiego, dnipropietrowskiego, kijowskiego, mikołajowskiego i kirowogradzkiego 192 oddziały partyzanckie i grupy dywersyjne (5440 osób)⁴¹.

Partyzanci radzieccy otrzymywali liczne zadania: niszczenie komunikacji i obiektów gospodarczych, wysadzanie pociągów, samochodów i obiektów techniki wojskowej, upowszechnianie ulotek antyfaszystowskich, uwalnianie schwytanych żołnierzy Armii Czerwonej, niszczenie siły żywej przeciwnika, „prowadzenie dywersji i terroru”⁴² itp. Grupy dywersyjne składały się zaledwie z kilku osób i zajmowały się przede wszystkim zwiadem, likwidacją zwolenników wroga, przedstawicieli administracji nazistowskiej itd. Na tyły wysyłano także pojedynczych dywersantów, zwiadowców organów bezpieczeństwa, którzy otrzymywali szczególnie ważne zadania i których w dokumentach NKWD czasami nazywano bojownikami.

Aby wzmocnić podziemie, tworzone rezydentury, które kierowały agencją na tyłach przeciwnika. Aparat ten składał się z pojedynczych agentów i grup agenturalnych, z których każda liczyła po 3–4 osoby. W Odessie utworzono dwie samodzielne rezydentury centralne 1 Zarządu NKWD ZSRR, a w rejonach obwodu odeskiego – 29 rezydentur ze 108 agentami, 125 pojedynczymi agentami i 25 sygnalistami. Rezydenturom zapewniano broń, żywność, radiostacje, mieszkania konspiracyjne i miejsca do spotkań. Obie centralne rezydentury w Odessie mieściły się w katakumbach, a do kontaktowania się miały służyć salon fryzjerski, stołówka i stragan⁴³.

W początkowym etapie wojny na Ukrainie utworzono wiele oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Część z nich była przypisana do określonego obszaru i rozpoczęła walkę z nazistami. Ruch partyzancki rozwijał się na całym okupowanym terytorium Ukrainy, a zwłaszcza w rejonach wschodnich, w lewobrzeżnej części republiki. W pierwszym roku wojny najskuteczniejsze okazały się jednostki partyzanckie w obwodach sumskim, połtawskim, charkowskim, kijowskim, stalińskim, zaporoskim. Spośród radziec-

⁴⁰ D. Wiedieniejew, *Rozwiduwalno-dywersyjna...*, s. 320.

⁴¹ HDA SBU, f. 60, spr. 83501, cz. 1, ark. 134–143, 146–161.

⁴² *Ibidem*, spr. 99609, t. 50, ark. 1–5.

⁴³ *Ibidem*, f. 62, op. 3, spr. 90, ark. 79–88.

kich dowódców partyzanckich z pierwszego okresu wojny w dokumentach organów bezpieczeństwa państwowego często wspomniano m.in. o Sydirze Kowpaku, Semenie Rudniewie, Aleksandrze Saburowie.

Partyzanci prowadzili akcje dywersyjne, napadali na niemieckie sztaby i garnizony, likwidowali żołnierzy i oficerów wroga. Wielu z nich przejawiało męstwo, ofiarność i gotowość do poniesienia dobrowolnej ofiary. Nie wszyscy jednak radzili sobie w surowych warunkach wojennych, niektórzy nie chcieli narażać się na niebezpieczeństwo, występowali z oddziałów, rejestrowali się w niemieckich komendanturach itp. Z różnych przyczyn wiele wysłanych za linię frontu oddziałów i grup dywersyjnych rozpadło się, wróciło, utraciło łączność z centrum lub zostało wykrytych przez wroga⁴⁴.

Latem 1941 r. Armia Czerwona nadal wycofywała się na wschód. Jednocześnie struktury NKGB i NKWD ewakuowano do Kijowa. Wojska niemieckie coraz mocniej nacierały na stolicę Ukrainy, powoli zaciskając pętlę oblężenia. W obronie miasta brali udział nie tylko czerwonooarmiści, ale też członkowie batalionów niszczycielskich, oddziałów partyzanckich, pospolitego ruszenia. Jako głównodowodzący Kierunku Południowo-Zachodniego Siemiona Budionnego zastąpił Semen Tymoszenko, ale nie mógł już uratować sytuacji. 19 września 1941 r. armia wroga zajęła Kijów, biorąc do niewoli setki tysięcy radzieckich żołnierzy i oficerów.

W trakcie wycofywania się z Kijowa zginęli: dowódca Frontu Południowo-Zachodniego Mychajło Kyrponos, członek Rady Wojskowej Mychajło Burmystenko, naczelnik sztabu Wasilij Tupikow. Wraz z zakończeniem walk z miasta wyszła duża grupa funkcjonariuszy NKWD USRR, m.in. komisarz ludowy spraw wewnętrznych republiki Wasyl Serhijenko i jego zastępca Tymofij Strokacz. W notatce wyjaśniającej z października 1941 r. zastępca naczelnika 4 Oddziału NKWD USRR Josif Lubitow informował, jak wyglądało wycofanie się ze stolicy aparatu NKWD USRR, a także funkcjonariuszy Kijowskiego i Czernihowskiego Zarządu Obwodowego NKWD⁴⁵ (zob. załącznik 6).

17 listopada 1941 r. Państwowy Komitet Obrony uchwałą nr 903cc przyznał NKWD ZSRR prawo do wykonywania wyroków z najwyższym wymiarem kary wobec wszystkich więźniów, którzy czekali na ich zatwierdzenie przez wyższe instancje (wyroki wykonywały trybunały wojenne okręgów i republikańskie, krajowe i obwodowe organy sądowe). 21 listopada tego samego roku Państwowy Komitet Obrony zezwolił Naradzie Specjalnej przy NKWD ZSRR wydawać wyroki śmierci w sprawach o przestępstwa kontrrewolucyjne i szczególnie niebezpieczne, dotyczące trybu zarządzania ZSRR, a 27 grudnia wyraził zgodę, aby Narada Specjalna przy NKWD ZSRR wysiedlała do oddalonych północnych obwodów ZSRR rodziny osób, które służyły w organach administracyjno-pacyfikacyjnych niemieckiej władzy okupacyjnej lub dobrowolnie odeszły wraz z wojskami niemieckimi⁴⁶.

Zgodnie z zarządzeniem nr 3320/CB, podpisanym przez zastępcę komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Serhija Sawczenkę 30 listopada 1941 r., organom

⁴⁴ *Ibidem*, f. 60, spr. 83501, cz. 1, ark. 239–242, 260–262; spr. 83563, t. 16, ark. 69–75.

⁴⁵ *Ibidem*, f. 13, spr. 410, ark. 18–31.

⁴⁶ O. Mozochin, *Prawo na riepriessii...*, s. 225, 227.

bezpieczeństwa państwowego zlecono, aby systematycznie likwidowały przedstawiciele administracji faszystowskiej, m.in. starostów, burmistrzów, naczelników policji i agentów gestapo. W tym celu proponowano szerokie wykorzystanie oddziałów partyzanckich, grup dywersyjnych i agentury zwiadowczej NKWD USRR i tworzenie specjalnych grup terrorystycznych składających się z 3–5 osób. W sprawozdaniu 4 Zarządu NKWD USRR za cały okres wojny rubryka „Zlikwidowano znanych działaczy antyradzieckich i osoby należące do dowództwa armii niemieckich” obok roku 1941 jest przekreślona – zabijano przede wszystkim starostów, policjantów i cywilnych kolaborantów niskiego szczebla⁴⁷.

Od sierpnia do października 1941 r. tworzeniem oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych zajmowały się 4 Oddział NKWD USRR, 4 oddziały obwodowych zarządów NKWD, a także powołane przez nie grupy operacyjne przy sztabach frontów i armii. W listopadzie zgodnie z propozycją KC KP(b)U przy Radzie Wojskowej Frontu Południowo-Zachodniego zaczęła działać specjalna grupa operacyjna, na której czele stanął sekretarz KC KP(b)U Moisiej Spiwak i której podporządkowano 4 Oddział NKWD USRR. Miała ona organizować samoobronę ludową, tworzyć oddziały partyzanckie, konspirować struktury władzy, koordynować działania bojowe partyzantów i jednostek Frontu Południowo-Zachodniego.

Według oficjalnych danych na Ukrainie powstały setki oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych, które liczyły tysiące osób. Ruch ten organizowały organy bezpieczeństwa państwowego i lokalne komitety partyjne KP(b)U – obwodowe, miejskie i rejonowe⁴⁸. W praktyce tylko część tych jednostek rozwinęła działalność na okupowanym terytorium na tyłach wroga. W notatce sprawozdawczej dla zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Serhija Sawczenki naczelnik UNKWD dla obwodu stalińskiego Iwan Zaczepa pisał, że ze 167 oddziałów partyzanckich pozostawionych w tym obwodzie 47 przekroczyło linię frontu, 25 się rozpadło, 22 znalazły się na tyłach przeciwnika, 47 współdziałało z jednostkami Armii Czerwonej, wykonując wypadki na tyły wroga (o 84 oddziałach zostawionych na tyłach brak informacji).

W listopadzie 1941 r. w referacie dla kierownictwa zastępcy naczelnika 4 Oddziału NKWD USRR Aleksiej Kniaziew stwierdził, że większość jednostek partyzanckich utworzonych przez 4 oddziały UNKWD rozpadła się z powodu braku bazy. Według Kniaziewa, grupa operacyjna przy Radzie Wojskowej Frontu Południowo-Zachodniego, z sekretarzem KC KP(b)U Moisiejem Spiwakiem na czele, nie przyznawała środków materialnych osobom, które 4 Oddział NKWD USRR wysłał na tyły wroga. Moisiej Spiwak przekonywał: „Oddziały partyzanckie, które działają na tyłach przeciwnika, powinny zaspokajać swoje wszelkie potrzeby samodzielnie, kosztem przeciwnika. Jeśli

⁴⁷ A. Gogun, I. Derejko, A. Kentij, *Rodnia. Polycija i partizany, 1941–1944. Na primierie Ukrainy*, Kijew 2011, s. 36, 37.

⁴⁸ Więcej o radzieckim ruchu partyzanckim: J. Armstrong, *Partizanskaja wojna. Strategija i taktika 1941–1943*, Moskwa 2007; *idem*, *Sowietskije partizany. Liegiendy i diejstwitielnośt’*, Moskwa 2007; A. Gogun, *Stalinskije kommandos. Ukrainskije partizanskije formirowanija. Maloizuczennyye stranicy istorii*, Moskwa 2008; A. Kentij, W. Łożyckij, *Wijna bez poszczady i myloserdia. Partizanskyj front u tyłu wermachtu w Ukraini 1941–1944*, Kyjiw 2005; A. Popow, *NKWD i partizanskoje dwiżenije*, Moskwa 2003; *idem*, *Diwersanty Stalina. Diejatielnośt’ organow gosbiezopasnosti SSSR na okkupirowannoj tierritorii w gody Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny*, Moskwa 2004; A. Czajkowski, *Ajsberh. Z istoriji orhaniw wnutrisznych spraw i derżawnoji bezpeky*, Kyjiw 2013.

armia niemiecka zaopatruje się, grabiąc miejscową ludność tymczasowo zajętego terytorium, to partyzanci, jeśli nie będą przesiadywać, ale walczyć, powinni utrzymać się kosztem Niemców⁴⁹.

W pierwszym roku wojny łączność z centrum utrzymywało tylko 1,5 proc. formacji partyzanckich, które funkcjonowały na Ukrainie⁵⁰. Zdecydowana ich większość nie miała kontaktu z ośrodkami kierującymi, co negatywnie odbijało się na efektywności i sprawności ruchu partyzanckiego. W połowie stycznia 1942 r. dysponowano informacjami o 163 oddziałach partyzanckich na okupowanych terenach Ukrainy, ale NKWD USRR utrzymywał łączność tylko z 10 z nich. W tym okresie niemieckim służbom specjalnym udało się umieścić swoich agentów w podziemiu radzieckim, a zdrady agentów i funkcjonariuszy rezydentur zwiadowczo-dywersyjnych doprowadziły do rozbicia nielegalnych rezydentur NKWD w Kijowie, Odessie, Mikołajowie⁵¹.

Brutalna polityka władzy nazistowskiej wywołała sprzeciw znacznej części ludności. Do jednostek partyzanckich wstępowali ludzie w różnym wieku, przedstawiciele różnych narodowości i grup społecznych, zarówno aktywiści radzieccy, jak i obywatele, którzy wcześniej trzymali się z dala od życia społeczno-politycznego. Z kolei akcje partyzantów i grup dywersyjnych NKWD przeciwko żołnierzom i władzy okupacyjnej skutkowały kolejnymi krwawymi pacyfikacjami ludności miejscowej⁵². Takie straty uważano jednak za dopuszczalne i usprawiedliwione: interesy państwowe były znacznie ważniejsze niż życie zwykłych obywateli.

Według danych Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (CSzRP), w czerwcu 1942 r. na terytorium Ukrainy udało się wykryć jedynie 22 oddziały partyzanckie, liczące 3300 osób. W dokumentach CSzRP pisano, że większość z nich „jest rozmieszczona na północnej granicy Ukrainy lub nawet wypchnięta poza jej granice”. W tym czasie nie udało się nawiązać kontaktu z wieloma obwodami republiki, m.in. odeskim, lwowskim, mikołajowskim, zaporoskim, kirowogradzkim i kilkoma innymi. W roku 1941 w podziemiu funkcjonowały 23 komitety obwodowe, 63 miejskie i 564 rejonowe KP(b)U, ale „z większością organizacji partyjnych utracono kontakt”.

Zgodnie z oficjalnymi danymi mimo licznych trudności i problemów od czerwca 1941 r. do czerwca 1942 r. partyzantom udało się zlikwidować 24,8 tys. niemieckich żołnierzy, 5,5 tys. oficerów wroga, 1,3 tys. samochodów, 158 czołgów, tankietek i samochodów pancernych, 25 armat i moździerzy, a nawet 7 samolotów. W ciągu roku wojny z nazistowskimi Niemcami partyzanci zniszczyli na okupowanym terytorium 196 niewielkich mostów, 86 magazynów i baz przeciwnika, wykoleili ponad 40 pociągów itd. Centralny Sztab Ruchu Partyzanckiego oceniał, że w tym czasie prowadzili działalność niezorganizowaną, bez jednolitego planu, niezależnie od sytuacji na frontach i przemieszczeń na tyłach wroga⁵³.

⁴⁹ HDA SBU, f. 60, spr. 83595, ark. 11–13; spr. 99609, t. 11, ark. 174–201.

⁵⁰ A. Popow, *NKWD i partizanskoje dżiżenije...*, s. 43.

⁵¹ D. Wiedieniejew, *Rozwiduwalno-dywersijna...*, s. 305, 322.

⁵² HDA SBU, f. 60, spr. 83563, t. 16, ark. 69–75; spr. 83592, ark. 43–47.

⁵³ RGASPI, f. 69, op. 1, d. 63, l. 12, 13, 17.

Analiza przytoczonych dokumentów świadczy o tym, że wraz z początkiem wojny niemiecko-radzieckiej organy bezpieczeństwa państwowego aktywnie włączyły się do walki z wrogiem na okupowanym terytorium Ukrainy, ale efektywność poczynań grup dywersyjnych i jednostek partyzanckich w badanym okresie nie zadowalała kierownictwa służb specjalnych. Radzieckie organy bezpieczeństwa pozostały głównym narzędziem polityki pacyfikacyjno-represyjnej reżimu stalinowskiego – podporządkowanej interesom systemu totalitarnego i skierowanej przeciwko szerokim warstwom narodu oraz najmniejszym nawet przejawom sprzeciwu wobec władzy.

Autor wyraża szczere podziękowanie panu Serhijowi Kokinowi za pomoc w wyborze dokumentów Wydzielonego Archiwum Państwowego Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie.

Додатки

№ 1

22 июня 1941 г. – Директива НКГБ СССР № 127/5809 наркоматам государственной безопасности союзных и автономных республик, начальникам краевых и областных управлений НКГБ о задачах органов госбезопасности в условиях начавшейся войны с Германией

22 июня 1941 г., 9 час. 10 мин.

В связи с начавшимися военными действиями с Германией приказываю немедленно провести следующие мероприятия:

1) привести в мобилизационную готовность весь оперативно-чекистский аппарат НКГБ–УНКГБ;

2) провести изъятие разрабатываемого контрреволюционного и шпионского элемента;

3) мобилизовать внимание всей агентурно-осведомительной сети на своевременное вскрытие и предупреждение всех возможных вредительско-диверсионных актов в системе народного хозяйства, и в первую очередь на предприятиях оборонной промышленности и железнодорожного транспорта;

4) при поступлении данных о готовящихся государственных преступлениях – шпионаж, террор, диверсии, восстания, бандитские выступления, призыв к забастовкам, контрреволюционный саботаж и т.д. – немедленно принимать оперативные меры к пресечению всяких попыток вражеских элементов нанести ущерб Советской власти;

5) совместно с НКВД–УНКВД обеспечить:

а) строгую охрану важнейших промышленных предприятий, железнодорожных узлов, станций, мостов, радиотелефонных, телеграфных станций, аэродромов, банков и т. д.;

б) мобилизовать внимание работников милиции на борьбу с возможными проявлениями паники;

в) привести в боевую готовность пожарные команды.

Намеченные вами мероприятия согласуйте с первыми секретарями ЦК компартий республик, крайкомов, обкомов ВКП(б) и о результатах проводимой работы телеграфируйте в НКГБ СССР немедленно.

Народный комиссар государственной безопасности СССР
Меркулов

Секреты Гитлера на столе у Сталина: Разведка и контрразведка о подготовке германской агрессии против СССР. Март-июнь 1941 г. Документы из Центрального архива ФСБ России. – М., 1995. – С. 179–180; Органы государственной безопасности СССР в Великой Отечественной войне: Сборник документов. – Т. 2. – Кн. 1. Начало. 22 июня – 31 августа 1941 года. – М., 2000. – С. 35; ГДА СБУ, ф. 13, спр. 683, арк. 24–25.

№ 2

24 июня 1941 г. – Директива НКГБ СССР № 136/6171 наркоматам госбезопасности республик, управлениям госбезопасности краев и областей приграничной полосы о задачах, стоящих перед органами государственной безопасности в условиях военного времени

В дополнение к нашей директиве от 22 июня за № 127/5809 напоминаю еще раз о необходимости соблюдения максимальной организованности, бдительности и напряжения всех сил в борьбе с врагами советского народа.

В условиях военного времени органы НКГБ должны еще тверже стоять на своем посту, действуя в тесном контакте с командованием частей Красной Армии и рационально используя совместно с органами Наркомвнудела чекистские оперативные войска.

Предлагаю:

1. Форсировать эвакуацию арестованных, в первую очередь из районов, в которых создалось напряженное положение.

2. Архивные материалы и другие секретные документы, не являющиеся необходимыми для текущей оперативной работы, тщательно упаковать и отправить в тыловые органы НКГБ под надежной охраной.

3. Особо сохранять шифры, совершенно исключить возможность попадания их в руки противника.

4. Ни в коем случае не покидать обслуживаемой территории без специального разрешения вышестоящих органов НКГБ. Виновные в самовольной эвакуации, не вызванной крайней необходимостью, будут отданы под суд.

5. Совместно с органами НКВД организовать решительную борьбу с парашютными десантами противника, диверсионными и бандитско-повстанческими группами, организованными контрреволюционными элементами.

6. В каждом органе НКГБ создать крепкие, хорошо вооруженные, оперативные группы с задачей быстро и решительно пресекать всякого рода антисоветские проявления.

7. Особое внимание обратить на вопросы связи, принимать все необходимые меры, чтобы быть в курсе происходящих событий, в частности знать, в каком состоянии находится тот или иной периферийный орган НКГБ.

8. Не ослаблять работы с агентурой, тщательно проверять полученные материалы, выявляя двурушников и предателей в составе агентурно-осведомительной сети.

Агентуру проинструктировать, в случае отхода наших войск оставаться на местах, проникать в глубь расположения войск противника, вести подрывную диверсионную работу.

При возможности обуславливать формы и способы связи с ними.

9. Не реже двух раз в сутки информировать НКГБ СССР всеми доступными способами о положении дел на местах.

10. Решительно пресекать малейшие проявления паники и растерянности среди оперативного состава органов НКГБ, арестовывая паникеров и трусов.

Каждый сотрудник НКГБ должен проникнуться чувством огромной ответственности за дело, которое поручено ему партией и правительством Советского Союза.

Уверен, что органы НКГБ с честью выполнят свой долг перед Родиной.

Народный комиссар государственной безопасности СССР
Меркулов

Секреты Гитлера на столе у Сталина: Разведка и контрразведка о подготовке германской агрессии против СССР. Март-июнь 1941 г. Документы из Центрального архива ФСБ России. – М., 1995. – С. 180–182.

№ 3

24 июня 1941 г. – Приказ наркома государственной безопасности УССР П. Мешика начальнику Управления НКГБ по Львовской области И. Ткаченко о наведении порядка в городе Львове

ЛЬВОВ

НАЧАЛЬНИКУ УНКГБ – ТКАЧЕНКО

Ваше поведение и поведение оперативного состава, оставивших позорно Львов без всяких на то причин – расцениваю, как граничащее с изменой родины.

ПРЕДЛАГАЮ:

1. Обеспечить порядок во Львове.
2. Скрыть от местного населения все последствия Вашей паники.
3. Восстановить снятую радиостанцию и с ее помощью наладить связь со мной.

Держать связь любыми путями.

4. Руководство тюрьмы арестовано и будет за измену родины расстреляно.
5. Через связь пограничников сообщите положение во Львове и причины паники.
6. Настоящий приказ объявите всему оперсоставу.

МЕШИК

24/VI

12 [час.] 00 [мин.]

ГДА СБУ, ф. 16, оп. 34, спр. 16, арк. 297–298.

№ 4

16 августа 1941 г. – Приказ Ставки верховного главнокомандования № 270 «Об ответственности военнослужащих за сдачу в плен и оставление врагу оружия»

ПРИКАЗ

Ставки верховного командования Красной Армии

№ 270

16 августа 1941 года

Не только друзья признают, но и враги наши вынуждены признать, что в нашей освободительной войне с немецко-фашистскими захватчиками части Красной Армии, громадное их большинство, их командиры и комиссары ведут себя безупречно, мужественно, а порой прямо героически, даже те части нашей Армии, которые случайно оторвались от Армии и попали в окружение, сохраняют дух стойкости и мужества, не сдаются в плен, стараются нанести врагу побольше вреда, выходят из окружения.

Известно, что отдельные части нашей Армии, попав в окружение врага, используют все возможности для того, чтобы нанести врагу поражение и вырваться из окружения.

Зам[еститель] командующего Западного фронта генерал-лейтенант БОЛДИН, находясь в районе 10-й Армии, около Белостока, окруженный немецко-фашистскими войсками, организовал из оставшихся в тылу противника частей Красной Армии отряды, которые в течение 45-ти дней дрались в тылу врага и пробились к основным силам Западного фронта. Они уничтожили штабы двух немецких полков, 26 танков, 1049 легковых, транспортных и штабных машин, 147 мотоциклов, 5 батарей артиллерии, 4 миномета, 45 станковых пулеметов, 8 ручных пулеметов, 1 самолет на аэродроме и склад авиабомб, свыше 1000 немецких солдат и офицеров были убиты.

11 августа генерал-лейтенант БОЛДИН ударил немцев с тыла, прорвал немецкий фронт и, соединившись с нашими войсками, вывел из окружения вооруженных 1654 красноармейца и командира, из них 103 ранено.

Комиссар 8-го мехкорпуса бригадный комиссар ПОПЕЛЬ и командир 406 СП полковник НОВИКОВ с боем вывели из окружения вооруженных 1778 человек. В упорных боях с немцами группа НОВИКОВА-ПОПЕЛЯ прошла 650 км, нанося огромные потери тылам врага.

Командующий 3-й Армии генерал-лейтенант КУЗНЕЦОВ и член Военного Совета армейский комиссар второго ранга БИРЮКОВ с боями вывели из окружения 458 вооруженных красноармейцев и командиров частей 3-й Армии и организовали выход из окружения 108 и 164 стрелковых дивизий.

Все эти и другие многочисленные подобные факты свидетельствуют о стойкости наших войск, высоком моральном духе наших бойцов, командиров и комиссаров.

Но мы не можем скрыть и того, что за последнее время имели место несколько позорных фактов сдачи в плен врагу. Отдельные генералы подали плохой пример нашим войскам: командующий 28-й Армии генерал-лейтенант КАЧАЛОВ, находясь вместе со штабом группы войск в окружении, проявил трусость и сдался в плен немецким фашистам. Штаб группы КАЧАЛОВА из окружения вышел, пробился из окружения части группы КАЧАЛОВА, а генерал-лейтенант КАЧАЛОВ предпочел сдаться в плен, предпочел дезертировать к врагу.

Генерал-майор ПОНЕДЕЛИН, командовавший 12-й Армией, попав в окружение противника, имел полную возможность пробиться к своим, как это сделало подавляющее большинство вне частей его армии, но ПОНЕДЕЛИН не проявил необходимой настойчивости и воли к победе, поддался панике, струсил и сдался в плен врагу, дезертировал к врагу, совершив, таким образом, преступление перед Родиной.

Как нарушитель военной присяги, командир 13 СК генерал-майор КИРИЛЛОВ, оказавшийся в окружении немецко-фашистских войск, вместо того, чтобы выполнить свой долг перед Родиной, организовать вверенные ему части для стойкого отпора противнику и выхода из окружения, дезертировал с поля боя и сдался в плен врагу, в результате чего части 13 СК были разбиты, а некоторые из них без серьезного сопротивления сдались в плен.

Следует отметить, что при всех указанных выше фактах сдачи в плен врагу члены военных советов армий, командиры, политработники, особоотдельщики, находившиеся в окружении, проявили недопустимую растерянность, позорную трусость и не пытались даже помещать перетрусившим КАЧАЛОВЫМ, ПОНЕДЕЛИНЫМ, КИРИЛЛОВЫМ и другим сдаться в плен врагу.

Эти позорные факты сдачи в плен нашему заклятому врагу, свидетельствуют о том, что в рядах Красной Армии, стойко и самоотверженно защищающих от подлых захватчиков свою Советскую Родину, имеются неустойчивые, малодушные, трусливые элементы. И эти трусливые элементы имеются не только среди красноармейцев, но и среди начальствующего состава, как известно, некоторые командиры и политработники, своим поведением на фронте не только не показывают красноармейцам образец смелости, стойкости и любви к Родине, они наоборот прячутся в щелях, возятся в канцеляриях, не видят и не наблюдают поля боя, а при первых серьезных трудностях в бою пасуют перед врагом, срывают с себя знаки различия, дезертируют с поля боя.

Можно ли терпеть в рядах Красной Армии трусов, дезертирующих к врагу и сдающихся ему в плен, или таких малодушных начальников, которые при первой заминке на фронте срывают с себя знаки различия и дезертируют в тыл. Нет, нельзя, если дать волю этим трусам и дезертирам, они в короткий срок разложат нашу армию и загубят нашу Родину. Трусов и дезертиров надо уничтожать. Можно ли считать командирами батальонов, полков таких

командиров, которые прячутся в щелях во время боя, не видят поля боя и все же воображают себя командирами полков или батальонов? Нет нельзя, это не командиры полков или батальонов, а самозванцы. Если дать волю таким самозванцам, они в короткий срок превратят нашу армию в сплошную канцелярию. Таких самозванцев нужно немедленно смещать с постов, снижать по должности, выдвигая на их место смелых и мужественных людей из рядов младшего начсостава или красноармейцев.

ПРИКАЗЫВАЮ:

1. Командиров и политработников, во время боя срывающих с себя знаки различия и дезертирующих в тыл или сдающихся в плен врагу – считать злостными дезертирами, семьи которых подлежат аресту, как семьи нарушивших присягу и предавших свою родину дезертиров. Обязать всех вышестоящих командиров и комиссаров расстреливать на месте подобных дезертиров из начсостава.

2. Попавшим в окружение врага частям и подразделениям самоотверженно сражаться до последней возможности, беречь материальную часть как зеницу ока, пробиваться к своим по тылам вражеских войск, нанося поражение фашистским собакам. Обязать каждого военнослужащего, независимо от его служебного положения, потребовать от вышестоящего начальника, если часть его находится в окружении, драться до последней возможности, чтобы пробиться к своим, и если такой начальник или часть красноармейцев, вместо организации отпора врагу, предпочтут сдать ему в плен, уничтожать их всеми средствами, как наземными, так и воздушными, а семьи сдающихся в плен красноармейцев, лишить государственного пособия и помощи.

3. Обязать командиров и комиссаров дивизии, немедля смещать с постов командиров батальонов и полков, прячущихся в щелях во время боя и боящихся руководить ходом боя на поле сражения. Снижать их по должности, как самозванцев, переводить в рядовые, а при необходимости расстреливать их на месте, выдвигая на их место смелых и мужественных людей из младшего начсостава или из рядов отличников красноармейцев.

Приказ прочесть во всех ротах, эскадрильях, батареях, эскадронах, командах и штабах.

СТАВКА ВЕРХОВНОГО КОМАНДОВАНИЯ КРАСНОЙ АРМИИ

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ ГОСУДАРСТВЕННОГО КОМИТЕТА ОБОРОНЫ

Й. СТАЛИН

ЗАМЕСТИТЕЛЬ ПРЕДСЕДАТЕЛЯ ГОСУДАРСТВЕННОГО КОМИТЕТА
ОБОРОНЫ

В. МОЛОТОВ

МАРШАЛ СОВЕТСКОГО СОЮЗА	С. БУДЕННЫЙ
МАРШАЛ СОВЕТСКОГО СОЮЗА	К. ВОРОШИЛОВ
МАРШАЛ СОВЕТСКОГО СОЮЗА	С. ТИМОШЕНКО
МАРШАЛ СОВЕТСКОГО СОЮЗА	В. ШАПОШНИКОВ
ГЕНЕРАЛ АРМИИ	Г. ЖУКОВ

ВЕРНО:

ГДА СБУ, ф. 16, оп. 1, спр. 1, арк. 1-7.

№ 5

7 сентября 1941 г. – Сообщение заместителя наркома внутренних дел УССР Н. Ратушиного наркому внутренних дел УССР В. Сергиенко о количестве задержанных дезертиров

Запиской по «ВЧ»

ВРУЧИТЬ НЕМЕДЛЕННО

КИЕВ НКВД УССР

тов. СЕРГИЕНКО

Согласно Вашего приказа № 542 сообщая:

Всего задержано дезертиров – 3935 чел.

Из них:

Репрессировано	–	984	чел.
Передано военкоматам и воинским частям	–	2961	"

В том числе:

ХАРЬКОВ	–	Задержано.....	–	247	чел.
	–	Репрессировано	–	247	"
ПОЛТАВА	–	Задержано.....	–	1125	чел.
	–	Репрессировано	–	409	"
	–	Передано [в] военкоматы.....	–	716	"
ВОРОШИЛОВГРАД	–	Задержано.....	–	139	чел.
	–	Передано [в] военкоматы.....	–	126	"
СТАЛИНО	–	Задержано.....	–	111	чел.
	–	Репрессировано	–	83	"
	–	Передано [в] военкоматы.....	–	28	"
ЗАПОРОЖЬЕ	–	Задержано.....	–	260	чел.
	–	Репрессировано	–	39	"
	–	Передано [в] военкоматы.....	–	221	"

Д[НЕПРО]/ПЕТРОВСК	– Задержано.....	– 1981	чел.
	– Репрессировано	– 111	"
	– Передано [в] военкоматы.....	– 1870	"
СУМЫ	– Задержано.....	– 82	чел.
	– Репрессировано	– 82	"

Сведения УНКВД Чернигов не получены за отсутствием связи.

ЗАМ[ЕСТИТЕЛЬ] НАРОДНОГО КОМИССАРА
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ НКВД УССР
КАПИТАН ГОСУДАРСТВЕННОЙ БЕЗОПАСНОСТИ
РАТУШНЫЙ

«7» сентября 1941 года
№ 409419
гор. Харьков

ГДА СБУ, ф. 42, спр. 46, арк. 30–31.

№ 6

25 октября 1941 г. – Объяснительная записка заместителя начальника 4-го отдела НКВД УССР И. Любитова, вышедшего из окружения

ОБЪЯСНЕНИЕ

вышедшего из окружения зам[естителя] начальника 4-го отдела НКВД УССР – подполковника ЛЮБИТОВА Иосифа Михайловича

По Приказу народного комиссара внутренних дел УССР – комиссара государственной безопасности 3 ранга тов. СЕРГИЕНКО, весь состав наркомата, Киевского и Черниговского управлений НКВД, рано утром 18-го сентября 1941 года выехали на машинах единой колонной по маршруту на Борисполь. На ночевку остановились в лесу, не доезжая 5-ти км от Борисполя.

Сначала имели ввиду двигаться через Борисполь на Березань и соединиться с Красной Армией и уже вместе с ними пробиваться через фронт на соединение с частями Красной Армии. Но оказалось, что в Березани скопилось очень много автотранспорта, и проезд был невозможен.

Тогда решено было следовать на село Волчек. В селе Волчек мы соединились с 301-й дивизией и остановились на ночлег. Командиром дивизии был разработан приказ на прорыв через переправу в районе села Гайшин. С этой целью войскам НКВД (так именовался наркомат и все остальные, которые с ним находились) было приказано следовать в село Харьковцы и ожидать дальнейших указаний.

В ночь, на 21-е сентября, личный боевой резерв Черниговского и Киевского облуправлений НКВД и работники наркомата прибыли на машинах в с. Харьковцы. Обоз, во главе с начальником АХУ тов. СКВОРЦОВЫМ, остался в с. Волчек, по распоряжению полковника т. СТРОКАЧА.

В ночь, на 22-е сентября, немецкие войска освещали село ракетами и периодически открывали минометный огонь, но потерь ночью не было. Утром, 22-го сентября, примерно в 10.30, немцы пошли в наступление на с. Харьковцы, пустив вперед 8 танков, а под их прикрытием пошла пехота.

Завязался ожесточенный бой, длившийся с часовым перерывом, 8 часов. В результате исключительного упорства, проявленного почти всем составом, находящимся в с. Харьковцы, немцам не удалось прорвать линию обороны. Они понесли потери четырьмя танками, которые были взорваны гранатами и бутылками с горючим, а также личным составом – пехотой.

Положение становилось критическим. Было очевидно, что немцы втягивают новые подкрепления, а у нас свежих сил не было, не было также противотанковых пушек, а имеющиеся три танкетки были немцами уничтожены. О ходе боя мы регулярно информировали через связных зам[естителя] наркома полковника СТРОКАЧА, находившегося в то время в селе Волчек, но никаких указаний не получили.

Грозилась потеря всего личного состава, участвовавшего в этом бою. Я с подполковником КОСАРЕВЫМ решили, что один из нас должен выехать в с. Волчек, доложить о создавшемся положении и выяснить причины невозвращения связных. Договорились, что поеду я, но не успел я сесть на машину, как прибыл связной с приказом о немедленном выходе из боя, с тем, чтобы направиться в с. Войтовцы.

Начальник боевых резервов НКВД УССР – подполковник КОСАРЕВ отдал приказ грузить раненых. Лишь после погрузки раненых на автомашины был отдан приказ сняться остальным и двигаться на с. Войтовцы.

Отход был организован под прикрытием артиллерийского огня батареи РККА. Необходимо указать на подлое поведение зам[естителя] начальника санотдела НКВД УССР тов. ИВАНОВА, который не выполнил распоряжение начальника боевых резервов НКВД УССР – подполковника КОСАРЕВА по части организации своевременной помощи раненым в бою и неизвестно куда скрылся, что тормозило некоторое время организацию санаторной помощи раненым.

Недоезжая с. Волковцы, навстречу к нам выехал тов. СТРОКАЧ, который предупредил, что в Войтовцы ехать нельзя, что Войтовцы обстреливаются артиллерийским и минометным огнем немцев, село горит и дал маршрут на Барышевку, куда и тронулся весь состав, за исключением обоза, во главе с начальником АХУ НКВД УССР тов. СКВОРЦОВЫМ, судьба которого мне неизвестна. Там находились технические работники, неоперативный состав, много женщин и большое количество автотранспорта.

Ввиду невозможности продвижения на Барышевку автотранспорта, вследствие образовавшейся пробки большим количеством машин, нам пришлось бросить машины и пойти пешком. Впоследствии нас машины догнали, мы опять уселись и прибыли в Барышевку.

Я лично видел ранеными во время боя в Харьковцах капитана государственной безопасности тов. РЕШЕТНИКОВА, начальника Харьковской школы УГБ тов. ОСТРОВСКОГО, легко был ранен ДОБРЫЧЕВ. Лично не видел, но говорили, что убит начальник Черниговского облуправления НКВД тов. ШАЛГИН и многие другие, фамилий которых не помню, а некоторых и не знал.

Под Барышевкой, где мы остановились, находилась 301-я дивизия, очевидно, направившаяся туда из с. Волчек и много других частей и остатков разных частей. Скопилось много артиллерии, туда прибыло 40 пушек из 3-й дивизии ПВО гор. Киева. Появился генерал-майор АРТЕМЕНКО, командующий 27-м корпусом.

Было такое мнение, что в Барышевку мы легко прорвемся через оборону немецких войск и будем двигаться дальше на Березань.

Рано утром, примерно, 24–25 сентября, точно не помню, было отдано распоряжение прорваться через ст. Барышевка. Генерал-майор АРТЕМЕНКО на бронемашине крикнул, вперед товарищи, и по этой команде все двинулись неорганизованно вперед. Главным образом пошла вперед пехота. Немцы открыли огонь из огнеметов, артиллерии и автоматов. Под этим огнем наши части продвигались по жел[езно]дор[ожной] линии через железнодорожный мост, прямо в лес.

Я двигался вместе с тов. СТРОКАЧ, СЕРГИЕНКО, ФАЛЬКОВСКИМ, РУДЮК, ВОЛОЦКИМ, ЗАХАРОВЫМ, КЛЕЙМАНОМ, АУТИНЫМ и др. работниками наркомата, фамилий которых не помню, а многих не знал.

Пройдя через мост, остановились в лесу. Стали подсчитывать, кто остался из командного состава и красноармейцев и какое имеется вооружение. Из оставшихся сформировали несколько подразделений. Был назначен командный состав с задачей продолжать вооруженное продвижение дальше. Вся техника и автотранспорт остались под Барышевкой.

Необходимо дополнить, что под Барышевкой целый день и ночь, примерно 24-го сентября, шел интенсивный бой с применением артиллерии, пулеметов и минометов, из того леса, который расположен с левой стороны железной дороги за Барышевкой.

По указанию тов. СТРОКАЧА, во главе с тов. СЕРГИЕНКО, двинулись на с. Красноармейское, где, якобы, должны были находиться части Красной Армии. В колонне были, как я помню, т.т. СЕРГИЕНКО, СТРОКАЧ, ЯЩЕНКО, ФАЛЬКОВСКИЙ, ВОЛОЦКИЙ, ЗАХАРОВ, КЛЕЙМАН, АУТИН, КОНОНОВ, раненый в ногу в Барышевке, ЖЕЛАЙ вместе с женой, ЯКУБОВСКИЙ, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, ДЕРЕВИНСКИЙ и подполковник КОСАРЕВ.

На Красноармейское мы двинулись ночью полем и пересекли дорогу. Немецкие части все время освещали наш путь ракетами. По полю, в районе нашего продвижения, шли 4 танка, однако они нас не обнаружили, поскольку мы залегли.

По дороге группа товарищей, во главе с тов. СЕРГИЕНКО, выделилась из общей колонны, которую вел КОСАРЕВ и направилась по другому маршруту.

Подполковнику КОСАРЕВУ тов. СТРОКАЧ отдал приказ оставшихся людей, доверенных ему, вывезти из окружения любым способом и средствами.

В группе тов. СЕРГИЕНКО были СТРОКАЧ, ГОРБЕНКО, порученец тов. СТРОКАЧА – ПУСТОВОЙТ, порученец ГОРБЕНКО – ЖИЛА, сотрудники 3-го управления НКВД УССР тов. ШАРОВ, ХУТОРЯНСКИЙ, ЖУКОВ – бывш[ий] работник Львовского облуправления, прикомандированный для работы к первому управлению НКВД УССР, буфетчица наркома – Надя, сотрудница наркомата, кажется стенографистка, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, ДЕРЕВИНСКИЙ и я.

Упустил, что с этой группой был начальник партизанского отряда тов. ГЛУХОВ, который должен был оперировать в районе Ичня и перед нашим выходом из Киева прибыл в наркомат, а при отходе двинулся вместе с нами.

По пути к нам присоединились военнослужащие РККА. Несколько дней мы двигались лесами и дошли до совхоза, что около с. Ракитное, Ново-Басанского района, Черниговской области.

В лесу мы питались грибами, дикими грушами, кормовыми бураками, капустными кочерыжками. Положение было тяжелое. Ясного плана движения, очевидно, не было. Двигались медленно, в форме, с оружием.

Около с. Ракитное, тов. ЖУКОВ с двумя женщинами, находившимися в группе наркома, был послан в село, чтобы добыть какие-нибудь продукты. ЖУКОВ переоделся в гражданскую одежду и пошел в село. Несколько раз он прихо-

дил, в последний раз ушел и больше не возвращался. На мой вопрос, заданный тов. СТРОКАЧУ, не послал ли он его с каким-нибудь специальным заданием, он ответил, что нет и, что ЖУКОВ ушел из этой группы вместе с женщинами, без ведома наркома.

Начальник партизанского отряда тов. ГЛУХОВ, который также шел в село вместе с ЖУКОВЫМ, вернулся и принес в лес два ведра толченого картофеля с огурцами, кусочек сала и хлеба. Мы покушали, потом тов. ГЛУХОВ, по заданию, видимо СЕРГИЕНКО или СТРОКАЧА, ушел обратно в село и больше не возвращался.

Перед тем, как ГЛУХОВ уходил, он сказал, что нашел женщину – трактористку, которая его будет рекомендовать своим мужем и которая согласилась его переправить через фронт. Тов. СТРОКАЧЕМ ему были выданы деньги, но куда и с какой целью он пошел, мне неизвестно.

После того, как ГЛУХОВ ушел, СТРОКАЧ начал расформировывать группу наркома, где в то время находились до 25-ти человек, вместе с военнослужащими. Мне он предложил взять себе группу в 6 чел[овек] и вывести их из окружения, выбрав маршрут по своему усмотрению. Тов. СЕРГИЕНКО прямо заявил, что положение создалось такое, когда двигаться большой группой в форме с оружием, невозможно. Переодевайтесь, сказал он, и двигайтесь, как сумеете.

Я несколько раз просил его оставить меня при себе, однако, получив категорический отказ, ушел от него.

СТРОКАЧ выделил в группу, которую должен был вести я, следующих товарищей: ЦЫРУЛЬНИЦКОГО, ДЕРЕВИНСКОГО, красноармейца, назвавшего себя Павлом и еще двух военнослужащих, но те сразу же от нас ушли, и, таким образом, нас осталось 4 человека.

При тов. СЕРГИЕНКО оказались следующие товарищи: СТРОКАЧ, ГОРБЕНКО, ПУСТОВОЙТ, ЖИЛА, ШАРОВ, ХУТОРЯНСКИЙ. Это было в лесу, в районе совхоза села Ракитное, примерно, в первых числах октября, точно не помню.

После того, как мне было приказано двигаться самостоятельно с группой, я спросил у тов. СТРОКАЧА совета, в каком направлении двигаться и какой берут курс они. Тов. СТРОКАЧ мне ответил, что группа наркома пойдет на север, по направлению Чернигов – Гомель, обосновав целесообразность этого маршрута тем, что, якобы, маршал Советского Союза тов. КУЛИК со специально организованной армией занял Гомель и движется на Чернигов. Так ли это действительно или нет, я не знаю, но тов. СТРОКАЧ заявил мне именно так.

На мой вопрос, что они будут делать с личными документами, орденами, медалями и партийными документами, тов. СЕРГИЕНКО ответил, что это дело каждого товарища и пусть он поступает так, как ему удобно, можно, говорит, их закопать. На этом мы разошлись.

Оставшись с группой, меня выделили старшим, а моим заместителем ДЕРЕВИНСКОГО и той же ночью мы зашли в одну хату, где жили две женщины с маленькими детьми, мужья которых в Красной Армии. Мы были в полной форме. Зайдя в хату, мы попросили покушать и старую одежду, чтобы переодеться, обещая взамен отдать все свое обмундирование. Эти женщины к нам очень любезно

отнесли и связали нас с надежными людьми, жителями и работниками совхоза, которые нас переодели, дали на дорогу хлеба, соли и мы ушли обратно в лес.

В лесу мы встретили одного старика, которому ДЕРЕВИНСКИЙ дал пять рублей золотом и попросил его нас сопроводить до Куляжских лесов. Он обещал нас довести до села Ярославка, завести нас к своему шурину, а последний поведет нас в лес. По дороге старик, якобы, пристал и нас довел только до села Старая Басань. Тов. ДЕРЕВИНСКИЙ нам рассказывал, что у него имеется три золотых пятерки, откуда он их взял и сколько их у него имеется, в самом деле, я не знаю. У него также был документ о том, что он является работником Госторговли, документа этого я не читал, но об этом мне сказал красноармеец Павло, которому он дал запрятать этот документ за ст. Носовка.

Когда мы выходили из села Старая Басань, пошел большой дождь и мы решили где-нибудь переночевать. Постучали в третью хату с краю, по дороге из Бобровицы в Старую Басань. Когда нам открыли, мы заявили, что являемся командирами Красной Армии и попросили нас накормить и дать возможность переночевать. Хозяин хаты, по фамилии ЮЩЕНКО, имени не помню, оказался очень любезным и, зная, что мы командиры Красной Армии нас накормил и запрятал в клуню. Днем двигаться нельзя было потому, что проходили немецкие части, и он нас кормил и содержал еще целый день и целую ночь, совершенно не желая взять что-нибудь за это. Насильно мы заставили его взять часы, принадлежащие тов. ЦЫРУЛЬНИЦКОМУ. ЮЩЕНКО дал нам маршрут по направлению Куляжских лесов, куда мы имели ввиду пойти.

По дороге мы сбились с маршрута и на рассвете очутились в чистом поле. Лесных массивов не видно было. В связи с этим мы решили укрыться в большой скирде соломы, на которую забрались при помощи лестницы там же стоявшей.

Примерно в 10 часов утра к этой скирде подъехало до 20 подвод с крестьянами для того, чтобы продолжать скирдование. Один из них заявил, что лестница стоит не так, как она стояла и что очевидно, в скирде запрятались партизаны. Этот крестьянин предложил остальным обыскать скирду, на что остальные видимо неохотно пошли, но под влиянием одного старика взлезли наверх и нас обнаружили.

Один из присутствующих заявил: «Ну хлопцы поспали и хватить, идите», а старик закричал: «Нет, нет, подождите хлопцы, надо их отвести к коменданту» и организовали за нами погоню. Мы на ходу убеждали и уговаривали крестьян не задерживать нас, не преследовать, но это не помогло. Тогда тов. ДЕРЕВИНСКИЙ вынул гранату из кармана, замахнулся на этого старика со словами: «Я тебя, старый черт, сейчас разорву на куски». Старик еще сильнее стал кричать на все поле, что это партизаны, ловите их. Точно не помню, но, кажется, бандитами нас назвал, которые хотят палить хлеб. За нами в погоню бросилось много народа, а один, по указанию старика, сел на лошадь и помчался галопом по направлению Бобровиц, сообщить в немецкую комендатуру. Я сам слышал, как старик сказал ему: «Скорей езжай в немецкую комендатуру».

Мы полагали, что нас поймают, и по дороге, на ходу, решили уничтожить партийные документы и все документы, которые при нас находились: удостоверен-

ние личности и другие. Я лично уничтожил партийный документ за № _____, удостоверение личности, орден Красная Звезда, юбилейную медаль «20-тилетия РККА» и знак заслуженного работника НКВД за № 762. Все это я закопал в ямку, а документы уничтожил.

Им удалось поймать красноармейца Павла. Обыскав его и допросив его устно, они его отпустили и тем самым ослабили темп преследования нас троих. Воспользовавшись этим, мы укрылись в стог сена, где нас не обнаружили. По дороге мы слышали шум мотоциклов, с чем это было связано, не знаю, полагаю, что по сообщению посыльного, которого послал старик, видимо, был выслан патруль, но они с дороги не сворачивали.

После этого к нам присоединился Павел, мы дождались ночи и пошли по направлению ближайшего села, которое оказалось селом Марковцы. В Марковцах мы зашли в дом одного крестьянина, оказавшегося советским человеком, покушали там. Там же в хате я снял волосы и обменял сапоги и уже оттуда мы вышли на ж[елезную] д[орогу], которая идет из Киева на Нежин. Вышли недалеко от ст. Бобровицы и там к нам присоединилось еще два военнослужащих. Одного я знаю в лицо, он был в партизанском отряде ЧЕХОВА, а фамилия второго ТИХОНОВ, старшина по званию, работал в Особом отделе дивизии, номера не помню, 37-й Армии. На вопрос, кто начальник Особого отдела армии, он ответил – КОНОВАЛЕНКО. Это соответствовало действительности и я ему поверил.

Мы пошли, в количестве 6 чел[овек] и решили идти прямо на восток, по направлению на Курск, по ж[елезной] д[ороге]. Некоторые товарищи предлагали взять направление на Брянск, но я с этим не согласился, считая, что Брянск является одним из главных направлений, где, безусловно, будет большая концентрация немецких войск и, таким образом, будет трудно проходить и, что менее важным направлением будет Курское, куда нам, по моим соображениям, будет легче пробраться.

По железной дороге было легче идти по двум причинам, первое – легко идти по тропинке, параллельно линии ж[елезной] д[ороги], что ускоряет и облегчает путь и второе – железная дорога разрушена, движения поездов нет, восстановительные работы не ведутся и там никого нет.

Перед станциями мы опрашивали местных жителей, есть ли там немцы и там, где они были, мы эти станции обходили.

Пройдя через Носовку по дороге, ведущей из Киева на Прилуки, двигался немецкий обоз. На самом переезде стоял немецкий пост, который обыскивал проходящих лиц. Все пять товарищей, которые со мной были, ушли вперед, я же рискнул пойти через немецкий пост. Я прошел это место, когда обоз проехал и пост, регулирующий движение, снялся.

По дороге я встретил т.т. ПУСТОВОЙТА и ЖИЛУ, которым я очень обрадовался, расцеловался и спросил, где остальная группа. Они нехорошо отозвались о тов. СЕРГИЕНКО, сказали, что он их бросил, что ШАРОВ и ХУТОРЯНСКИЙ ушли также отдельно и, что с наркомом остались СТРОКАЧ и ГОРБЕНКО и они втроем ушли, что последний раз они их видели между селами Рудьковка и Марковцы. Это направление соответствует замыслу СТРОКАЧА о продвиже-

нии на Чернигов – Гомель. Тов. тов. ПУСТОВОЙТ и ЖИЛА дали мне покушать несколько картошек варенных и два огурца. Я поел и пошел дальше.

За ст. Нежин я догнал всю группу и узнал, что тов. ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, проходя через ст. Нежин, был немцами задержан. Они его заставили два часа поработать на водокачке и отпустили. Я же ст. Нежин обошел, предварительно узнав, что там немцы.

С этой группой мы продолжали путь на Бахмач. До Бахмача мы нигде с немцами не встречались. Бахмач мы обошли с краю, но немцев встречали, однако они на нас никакого внимания не обратили.

Из Бахмача мы двинулись на Конотоп и обошли его. По дороге к нам присоединились еще два товарища, один командир артдивизиона, а второй по национальности еврей, который бежал из Киева, так как по его словам 26-го числа в Киеве на еврейском кладбище было расстреляно 26.000 человек, якобы, в ответ за взрывы ряда зданий, где находились немцы, как рядовой, так и руководящий состав. В частности, он сказал, что было взорвано здание Обкома партии, где находился штаб немецкого руководства. Обстоятельства расстрела, как он рассказывал, таковы. Начальником гарнизона был отдан приказ всем евреям г. Киева взять с собой на три дня продуктов, теплые вещи и ценности и явиться на кладбище. Там их сгруппировали, отобрали у них вещи и ценности и расстреляли их. Точно я проверить не мог, но он мне заявил, что являлся очевидцем расстрела.

Мы двинулись, в количестве 8 чел[овек], но не вместе, а на расстоянии полкилометра друг от друга, попарно и по три человека. К нам присоединился еще один красноармеец, который ушел из окружения 6-й Армии, что была под Винницей.

Обойдя Конотоп, мы двинулись на Ворожбу. За несколько километров до с. Попова-Слободка мы увидели ряд возвращавшихся людей, очевидно, командиров РККА, а возможно и рядовых потому, что одежда на них была такая, что трудно было различить и на вопрос, куда они идут, они нам пояснили, что возвращаются обратно, так как в районе Ворожбы фронт и там много немецких частей. Мы эти сведения проверили у местных жителей, которые подтвердили, что фронт находится в районе Ворожбы.

Это нас чрезвычайно обрадовало, поскольку нашей главной целью было дойти до линии фронта. Настроение у меня лично и у тов. ЦЫРУЛЬНИЦКОГО поднялось, это был исключительно радостный для меня день.

Тов. ДЕРЕВИНСКИЙ с красноармейцем Павлом и один из тех, который к нам присоединился, которого я назвал партизаном, решили возвратиться, а я, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ и ТИХОНОВ, а также красноармеец, фамилии которого я не знаю, решили продолжать путь к линии фронта.

Таким образом, мы разошлись с ДЕРЕВИНСКИМ и красноармейцем Павлом. Отстал также еврей, который шел из Киева и командир артдивизиона.

Мы остались вчетвером, но к нам присоединился еще один, назвавший себя комиссаром полка. Нас пошло пять человек. Я с комиссаром полка вперед, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, ТИХОНОВ и красноармеец (зовут его, как я вспомнил, Виктор) пошли сзади на зрительную связь.

Пройдя несколько километров, мы узнали от местных жителей, что в с. Попова-Слободка много немцев, а в километрах 5 или 10, за лесом, стоят немецкие посты, которые всех проходящих без документов задерживают и расстреливают. Тогда мы решили свернуть влево и обойти Ворожбу.

Ближайшим хутором, где мы остановились на ночевку, был Анютин, Путивльского района, Сумской области. Обойдя примерно 10 хат, куда нас не хотели пускать по различным причинам, нас, наконец, впустил один гражданин, оказавшийся членом ВКП(б), бывш[ий] председатель колхоза этого хутора. Переночевав у него, я попросил его ориентировать нас, где фронт и что делается. Он объяснил, что долгое время фронт был в районе Ворожбы, это было, примерно, 8–9 октября, а теперь наши части отступили и немцы находятся далеко за Ворожбой, по направлению к Рыльску.

Стало очевидно, что нам нужно двигаться дальше, по направлению Рыльска. Я попросил его указать нам, примерно, местонахождение партизанского отряда, поскольку там, в районе имеются леса. Я считал, что при помощи партизанского отряда легко проберусь через линию фронта.

Точно он не мог нас ориентировать, но сказал, что в этих лесах, по мнению местных жителей, имеются партизанские отряды. Мы решили идти в лес. Переправились в с. Нечаевка, через реку Сейм на лодке и пошли на с. Шарповка лесом. Пройдя километров пять лесом, от нас отстал комиссар полка и мы остались вчетвером, я, ЦЫРУЛЬНИЦЬКИЙ, ТИХОНОВ и красноармеец Виктор.

Мы сели в ожидании полкового комиссара, вдруг видим идут два товарища в зимних шапках со звездочками и в шинелях, один нес буханку хлеба, а второй кувшин молока.

На вопрос, кто они такие, они прямого ответа не дали, а начали давать уклончивые ответы. С нами особенного разговора они вести не хотели, свернули с дороги и пошли в лес.

Для меня стало ясно, что здесь, очевидно, партизанский отряд. Мы продолжали двигаться дальше и заметили 10 вооруженных партизан, одетых в штатское. Я подошел к ним, спросил, кто старший и заявил им, что мне обязательно нужен командир партизанского отряда. После долгих уговоров и различных расспросов, он меня свел с командиром партизанского отряда, оказавшимся председателем Путивльского горсовета, член партии тов. КОЛПАК¹. Я обратился к нему с просьбой, помочь нам пройти через фронт, рассказав ему правду. Тов. КОЛПАК нас ласково принял, напоил нас чаем с малиновым вареньем, угостил обедом, состоящим из картошки и баранины, только без хлеба и уложил спать в землянке.

В отряде мы находились 3-е суток. Я за эти трое суток заметил ряд недостатков в их работе, о которых поделился с командиром партизанского отряда, заместителем командира отряда и начальником разведки.

В состав этого партизанского отряда входили: 1-й и 2-й секретари Конотопского райпарткома, председатель Конотопского райисполкома, прокурор г. Конотопа,

¹ Правильно – Ковпак.

4 коммуниста из Белоруссии, окончившие школу при ЦК Белоруссии, 26 красноармейцев из 5-й воздушно-десантной бригады и ряд других товарищей. Я всех их не видел, потому, что они были расположены в нескольких пунктах одного района действия.

По заявлению тов. КОРНЕВА, заместителя командира партизанского отряда, секретари Путивльского райпарткома, пожив несколько дней на хуторе, в лесу, исчезли неизвестно куда, а председатель райисполкома Путивльского живет у тещи в селе, а фактически он должен был находиться в партизанском отряде.

Командование партизанского отряда решило вместе со мной послать для связи в Харьков одного из доверенных товарищей с докладом о работе, а главное получить радиостанцию и некоторые, крайне им необходимые предметы, как-то: перчатки, сапоги и белье. При наличии радиостанции они могли бы выпускать газету, так как имеют типографию.

По словам командира отряда тов. КОЛПАКА, они разминировали минное поле, где изъяли 35 противотанковых мин и их используют для взрыва машин, двигающихся по направлению – Конотоп – Путивль, Путивль – Глухов, Путивль – Рыльск.

По его словам, они взорвали пять машин и убили 21 немца. Одна машина была взорвана в тот день, когда мы проходили через дорогу и нам местные жители об этом рассказывали, так что это соответствует действительности.

Командованием было решено послать с нами заместителя командира партизанского отряда, члена ВКП(б) КОРНЕВА Алексея Ильича.

Во время нашего пребывания в отряде ими было задержано в лесу 18 командиров РККА, которым они дали проводника для того, чтобы вывести их через линию фронта через Крупец.

У них в лесу находился украденный ими из Путивльской больницы раненый летчик, которого они лечили при помощи сестры, также украденной из больницы. Одного летчика, по имени Павлуша, они также вылечили и переправили через фронт.

12-го октября 1941 года я, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, ТИХОНОВ и КОРНЕВ Алексей Ильич, двинулись по направлению к Корнево. Этот маршрут предложил нам тов. КОРНЕВ по тем соображениям, что немцы движутся по двум направлениям, как это известно партизанскому отряду: одно направление на Рыльск и другое направление на Сумы, а середина между Рыльском и Сумами, очевидно, немцами не занималась и никого, очевидно, там нет. И действительно, прошли мы с ним 102 км через Глушково и ни одного немца не видели. Этот район был очищен Красной Армией, а в одном селе немцев вообще не было. Только в одном месте, по дороге через с. Маркино на Рыльск, двигался немецкий обоз. Эту дорогу мы проскочили, немцев видели далеко от себя.

Пройдя с Глушково, мы увидели одного красноармейца-кавалериста, у которого спросили, где имеются части Красной Армии, он нам ответил, что части имеются в районе с. Снегосць.

Мы усиленным маршем двинулись в это направление. 15-го октября встретили разведку, не знаю какого батальона, 5-й воздушно-десантной бригады, которую попросили указать нам штаб и они, по нашей просьбе, привели нас туда.

Таким образом, при помощи партизанского отряда КОЛПАКА, мы добрались на территорию, занимаемую частями Красной Армии, вечером 15-го октября 1941 года.

18-го октября 1941 года мы прибыли в г. Харьков, я, ЦЫРУЛЬНИЦКИЙ, КОРНЕВ и ТИХОНОВ. По приказу тов. РАТУШНОГО я сейчас же направился в гор. Старобельск, где нахожусь в настоящее время.

Добавляю, когда мы проходили через ст. Барышевка, был ранен ФАЛЬКОВСКИЙ, которому оторвало два пальца на левой руке, тов. БЕЛОВОЛОВ, не стало РУДЮКА, думаю, что он убит, но твердо не знаю, был ранен тов. КОНОНОВ в ногу, был убит тов. ХАЕТ, по словам т. ШУБИНУ оторвало ногу и он застрелился, но я этого не видел.

Вообще, весь коллектив вел себя хорошо, как подобает чекистам-коммунистам, никто не падал духом, все шли с уверенностью прорваться.

По моему мнению, в тяжелом моральном состоянии были ЗАХАРОВ и КРУТОВ. Тов. КРУТОВ оставался в Барышевке, может быть он прошел передо мной, мне это неизвестно.

Раненые и обоз остались за железнодорожным мостом, за ст. Барышевка. Об их судьбе я ничего не знаю, раненных, очевидно, пленили.

SŁOWA KLUCZOWE

Ukraina, radzieckie organy bezpieczeństwa państwowego, wojna niemiecko-radziecka, deportacje ludności, represje polityczne, ruch partyzancki

WOŁODYMYR BARAN – profesor historii, kierownik Katedry Nowożytnej i Najnowszej Historii Ukrainy Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku. Badacz historii Ukrainy XX w. Autor monografii: *Ukrajina pisma Stalina. Narys istoriji 1953–1985 rr.* (1992); *Ukrajina 1950–1960-ch rr. Ewolucija totalitarnoji systemy* (1996); *Ukrajina w umowach systemnoji kryzy 1946–1980-irr.* (1999, współautor W. Danyłenko); *Ukrajina. Nowitnia istorija 1945–1991 rr.* (2003); *Istorija Ukrainy 1945–1953 rr.* (2005); *Ukrajina. Zachidni zemli 1939–1941 rr.* (2009, współautor Wasyl Tokarśkyj); „Zaczystka”. *Polityczni represji w zachidnych obłastjach Ukrainy u 1939–1941 rr.* (2014, współautor Wasyl Tokarśkyj). Współautor licznych monografii zbiorowych.

Soviet security services in Ukraine: June–December 1941. Outline of the issues

The article presents the outline of the activities undertaken by the Soviet state security services in Ukraine between June and December 1941. The author analyses different aspects of the operation of Soviet security services in the initial period of the German-Soviet war, in particular: the first organizational initiatives taken by the KGB USSR, the control of correspondence and public moods, the observation of refugees and establishment of evacuation points, the struggle against the enemy's parachute operations and establishment of deadly battalions, the deportation of prisoners to the east of the country and executions in prisons in the western oblasts of the USSR, the fight against desertion and spreading panic at the rear, repression against the so-called anti-soviet and suspicious element, the mass deportations of citizens on ethnic grounds, the creation of subversive and reconnaissance groups as well as merging underground and guerrilla movements in the occupied territories. Several characteristic documents from the archives of the Soviet state security services are annexed to this article.

KEY WORDS

Ukraine, Soviet state security services, German-Soviet war, deportation of citizens, political repression, guerrilla movement

WALDEMAR GRABOWSKI

KOBIETY W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH W LONDYNIE 1940–1945 – PRZYCZYNEK DO BADAŃ

Udział kobiet w pracach rządu RP w Londynie podczas II wojny światowej nie spotkał się do tej pory z zainteresowaniem historyków. Jest to temat właściwie zupełnie nieznan. Tylko wyjątkowo w literaturze znajdziemy wzmianki odnośnie do pracy (działalności) kobiet¹. Do wyjątków należą publikacje poświęcone wybranym kobietom². W niewielkim stopniu wypełniają taką lukę wspomnienia samych kobiet³. Dodajmy też, że auto-rzy wspomnień, będący w czasie wojny pracownikami ministerstw, pomijają na ogół kwestie obsady personalnej⁴.

¹ M. Łuszczyna, *Igły. Polskie agentki, które zmieniły historię*, Warszawa 2013. Ta specyficzna książka przypomina inną publikację: M. Siedentopf, *Agentki wywiadu w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2007. Zob. również J. Kryszczukajtis-Szopa, *Szyfrowane drogi. Losy alianckich agentów na frontach II wojny światowej*, Katowice 2009. Do wyjątków należy: K. Zamorski, *Dwa tajne biura 2 Korpusu*, Londyn 1990, s. 141–186 (rozdział *Losy kobiet*). W tym opracowaniu zostały też wymienione nazwiska kilkunastu kobiet pracujących w Biurze Dokumentów 2 Korpusu: Maria Włodkowska, Maria Iwazkiewicz, Anastazja Borowska, Maria Szoska, Stanisława Sikora, Helena Zaleska, Irena Dereszewska, Stefania Stopa, Kazimiera Wisłocka, Halina Fajsel, Alidia Dymowska, Mieczysława Mackiewicz, Maria Chojcka, Halina Antoniewicz, Marta Płachta, Halina Konarzewska, dr Teresa Lipkowska, Ludwika Janina Borkowska, Maria Ostachowicz, Anna Stahl, Krystyna Szebeko, Laura Bartoszewska, Andrea Szancer, Joanna Galvani, Iwona Starczewska, Janina Radzikowska.

² M. Masson, *Krystyna: ulubiona agentka Churchilla*, Warszawa 2007; J. Larecki, *Krystyna Skarbak. Agentka o wielu twarzach*, Warszawa 2008; C. Mulley, *Kobieta szpieg. Polka w służbie Jego Królewskiej Mości*, Warszawa 2013; R. Nowicki, *The Elusive Madame G. A life of Christine Granville*, Charleston 2014; M. Berkowicz, *Stefania Wojtulanis-Karpińska „Aviomama”. O kobiecie która kochała latać*, Warszawa 2009; J. Gmitruk, *Maria Hulewiczowa: sekretarka Stanisława Mikolajczyka*, Warszawa 2010.

³ K. Mańkowska, *Moja misja wojenna. Bez trwogi i nienawiści*, Warszawa 2003.

⁴ A. Janta-Polczyński, *Duch niespokojny*, Poznań 1998; T. Kochanowicz, *Na wojennej emigracji. Wspomnienia z lat 1942–1944*, Warszawa 1975; S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, Londyn 1972; J. Kwapiński, *1939–1945 (Kartki z pamiętnika)*, Londyn 1947; K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczynskim. Wspomnienia*, Poznań 1998; M.K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Łomianki 2011; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966; W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, Gdańsk 1996; J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985.

Jeżeli chodzi o udział Polek w II wojnie światowej, to dysponujemy licznymi publikacjami poświęconymi przede wszystkim ich działalności konspiracyjnej⁵ czy też uczestnictwu w działaniach wojskowych⁶ – znacznie mniej uwagi poświęcano dotychczas zaangażowaniu kobiet na „polu cywilnym”. Równie nieliczne są publikacje przybliżające nam warunki życia codziennego. Tu należy zauważyć opracowanie Zofii Żółtowskiej, przedstawiające problemy życia codziennego ambasady RP oraz Polaków w Związku Sowieckim⁷.

Na wstępie warto kilka słów poświęcić ukazaniu skali problemu. Rząd RP w Londynie zatrudniał w czasie wojny od 160 etatowych pracowników w 1940 r. do 1052 w 1945 r.⁸ Rodzi się od razu pytanie, ile wśród nich było kobiet. Odpowiedź nie jest wcale taka prosta. Mimo olbrzymiej liczby akt rządu RP, w tym poszczególnych ministerstw, nie dysponujemy takimi danymi.

Z moich obliczeń wynika, że w Ministerstwie Sprawiedliwości dnia 1 lipca 1944 r. pracowało 6 kobiet. Ogólna liczba pracowników wynosiła wówczas 23 osoby. Kobiety stanowiły 26,09 proc.

Tabela 1

Lp.	Kategoria	Imię i nazwisko	Pensja	Dodatek rodz[inny]	Razem
1.	III	mgr Kira Protasewiczówna ^I	44 – –		44 – –
2.	IIIa	mgr Stefania Meyer	40 – –		40 – –
3.	V	Anna Hołowaczowa ^{II}	31 – –		31 – –
4.	V	mgr Maria Puzynowska ^{III}	27 17 3 ^{IV}	zmniejszone o wojsko	27 17 3
5.	V	Sabina Werpachowska	31 – –		31 – –
6.	VI	Maria Tomaszewska	28 – –		28 – –

^I Kira Protasewicz, aplikant adwokacki w Wilnie.

^{II} Anna Hołowaczowa, ur. 22 II 1917 r., córka Józefa i Anny z d. Ruckatt.

^{III} Maria Puzynowska-Urbaniak (1911–2009), absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1939), aresztowana w październiku i zesłana do Kazachstanu, ewakuowana w 1942 r. z armią gen. Władysława Andersa do Iranu, od 1943 r. w Londynie, od 1948 r. w USA, pracowała w Bibliotece Sławistycznej University of Washington; jej mąż – kpt. Józef Urbaniak (1915–1986) – walczył w 1. Dywizji Pancerniej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka.

^{IV} Uposażenia pracowników w Wielkiej Brytanii były podawane w funtach, szylingach i pensach – stąd też taki zapis. 12 pensów = 1 szyling, natomiast 20 szylingów = 1 funt (240 pensów = 1 funt).

Źródło: IPiMS, A.20.7/2, mps.

⁵ Należy tu przywołać zwłaszcza działalność ośrodka toruńskiego – Fundacji General Elżbiety Zawackiej, która od 1996 r. organizuje kolejne konferencje zatytułowane „Służba Polek na frontach II wojny światowej” i publikuje materiały pokonferencyjne.

⁶ G. Whittell, *Kobiety w kokpicie. Zapomniane bohaterki drugiej wojny światowej*, Gdańsk 2014.

⁷ Z. Żółtowska, *Polonia kujbyszewska*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, nr 54, s. 97–113.

⁸ Co prawda, prof. Tadeusz Wolsza twierdził, że było „grubo ponad 1500 urzędników (z odpowiednio wysokimi pensjami i prestiżem)” (T. Wolsza, *Rząd bez władzy? Uwagi na temat działalności rządu RP na obczyźnie w latach*

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w styczniu 1945 r. pracowały 4 kobiety, co przy ogólnej liczbie pracowników (33 osoby) daje 12,12 proc.

Tabela 2

Lp.	Nazwisko i imię	Obecna kategoria	Pracuje w ministerstwie od	Data ostatniego awansu	Proponowany awans do kategorii
1.	Supronowicz Halka	V	15 V 1942	1 IX 1943	IV
2.	Kamińska Janina	V	1 X 1943	–	IV
3.	Jeziorańska Zofia	V	1 III 1944	–	IV
4.	Moszkowicz Gusta	VI	14 II 1944	–	V

Źródło: IPiMS, PRM 173/6.

Według niepełnego wykazu pracowników Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi, pochodzącego z 1943 r.⁹, pracowało tam ogółem 19 osób. Wśród pracowników znalazłem nazwiska 3 kobiet: Marta Mitkiewicz, Leokadia Peczenik, Maria Filleborn. Stanowiły one 15,79 proc. wszystkich pracowników.

Znaczna liczba kobiet pracowała w centrali Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Londynie. Do chwili obecnej ustaliłem nazwiska 116 kobiet z tegoż ministerstwa. Wykaz wszystkich pracowników obejmuje 301 osób. Wynika z tego jasno, że kobiety stanowiły 38,54 proc. wszystkich pracowników. Dodatkowo co najmniej 37 kobiet pracowało w placówkach terenowych MID, rozmieszczonych właściwie na całym świecie (od Sztokholmu po Sydney i Limę)¹⁰. Warto w tym miejscu przywołać postać Haliny Tomaszewskiej, studentki WSH w Warszawie, pracującej w czasie wojny dla polskiego rządu jako tłumaczka, a w 1944 r. wysłanej do Francji jako korespondent wojenny. Została ciężko ranna, gdy jej dźb wjechał na minę¹¹.

Warto dodać, że już w końcu sierpnia 1940 r. w Ministerstwie Informacji pracowała m.in. Helena Łyżwańska¹² – maszynistka.

1939–1989. *Przegląd i postulaty badawcze*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 4, s. 105–113), są to jednak niezbyt dokładne dane. Przedstawione powyżej liczby zaczerpnąłem z Dziennika Ustaw RP (zob. *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939–1945*, red. A.K. Kunert, Warszawa 1995). Warto również poświęcić chwilę na przyjrzenie się zarobkom. W 1941 r. polscy urzędnicy zarabiali: dyrektor departamentu – 70 funtów miesięcznie, urzędnik I kategorii – 65, a II kategorii – 55 funtów. W tym czasie angielski notariusz lub kierownik banku zarabiał po 20 funtów tygodniowo (co daje miesięcznie ponad 80 funtów); mężczyźni robotnicy zarabiali 4,96 funta tygodniowo (co daje 20 funtów miesięcznie), kobiety angielskie na stanowiskach robotniczych 2,22 funta tygodniowo (co daje niecałe 10 funtów miesięcznie).

⁹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPiMS), A.9E/49, Lista pracowników Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi posiadających konto w Ministerstwie Skarbu dla wysyłki paczek do rodzin w kraju.

¹⁰ W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005.

¹¹ M. Feldhuzen, *Dziennikarstwo – nieuleczalna choroba [w:] Dopóki jest „Dziennik” – jestem*, red. K. Bzowska, Londyn 2000, s. 99.

¹² Jej mężem był przedwojenny wiceprokurator Sądu Okręgowego w Wilnie, Jan Niedenthal – w czasie wojny pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości, synem zaś jest znany fotograf Chris Niedenthal – fotoreporter

Podsumowując te ustalenia, należy stwierdzić, że w wymienionych czterech ministerstwach rządu RP w Londynie pracowało ogółem 129 kobiet, na ogólną liczbę pracowników – 376. Średnio licząc, panie stanowiły w tych ministerstwach aż 34,31 proc. zatrudnionego personelu.

W Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udało się ustalić nazwiska 31 pracowników, wśród nich były tylko 3 kobiety: Maria Danilewiczowa¹³, Danuta Jankowska – maszynistka, oraz Maria Jezierska – kierowniczką sekretariatu. Stanowiło to 10,71 proc. wszystkich ustalonych pracowników¹⁴.

Do tego wykazu dodajmy kobiety pracujące w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rządu RP we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1945¹⁵. Jak wynika z obliczeń, w centrali MSZ¹⁶ pracowało 60 kobiet. W sześciu ministerstwach pracowały więc ogółem 192 kobiety.

By poznać pełną liczbę kobiet zatrudnionych w ministerstwach rządu RP (oprócz MSW, którym zajmę się szczegółowo poniżej), potrzebne są jeszcze dane z ministerstw: Prac Kongresowych, Odbudowy Administracji Publicznej¹⁷, Skarbu, Spraw Wojskowych (MON) oraz innych komórek organizacyjnych szczebla centralnego.

Warto też odnotować fakt, że w 1944 r. kilkadziesiąt kobiet pracowało w Sztabie Naczelnego Wodza¹⁸. W samym Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym SNW zatrudnione były 24 kobiety. Na działalność dwóch z nich zwracałem uwagę w swojej publikacji przed kilku laty¹⁹.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Ministerstwo zostało powołane dopiero po ewakuacji władz polskich z Francji do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r. Wcześniej zadania zwykle przypisane temu ministerstwu wykonywały niektóre komórki organizacyjne działające w ramach Prezydium Rady Ministrów.

tygodników „Newsweek”, „Time”, „Geo”, autor zdjęć z okresu stanu wojennego w Polsce, m.in. *Czasu Apokalipsy* z 13 XII 1981 r., fotografii, która jest powszechnie znana i należy do zbioru obrazów fotograficznych bezbłędnie kojarzonych z konkretnymi wydarzeniami historycznymi; w 1986 r. został laureatem World Press Photo.

¹³ *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 1, red. K. Dopierała, Toruń 2003, s. 393–394.

¹⁴ To zastrzeżenie jest istotne, albowiem w 1943 r. MWRiOP zatrudniało 46 pracowników etatowych, natomiast w 1944 r. było ich 52 (J. Rabiński, *Stronictwo Pracy we władzach naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w latach 1939–1945*, Lublin 2012, s. 525).

¹⁵ *Polska służba zagraniczna po 1 września 1939 r.*, Londyn 1954.

¹⁶ To zaznaczenie jest ważne, gdyż nasze wyliczenia nie uwzględniają kobiet zatrudnionych w placówkach dyplomatycznych. W ambasadach i konsulatach RP w czasie wojny pracowało co najmniej 28 kobiet.

¹⁷ Wśród ustalonych do tej pory 22 nazwisk pracowników ministerstwa nie ma ani jednej kobiety.

¹⁸ W grudniu 1943 r. w naczelnym władzach wojskowych w Londynie było zatrudnionych 157 urzędników (i urzędniczek) oraz 2 kobiety z PSWK (*Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1945). Dokumenty*, oprac. J. Smoliński, Warszawa 2004, s. 199). Znany nazwiska 14 kobiet zatrudnionych jako urzędnicy cywilni w Oddziale Radio SNW: Irena Gajl, Aleksandra Giza, Waława Kęsicka, Natalia Kluszczyńska, Zofia Kordel-Szandrowska, Jadwiga Krukowska, Maria Lamecka, Henryka Ławniczek, Stefania Szandurska, Alina Szumarska, Jadwiga Wodnicka, Zofia Wojan, Irena Woźniakowska, Maria Mioduchowska-Zadarnowska. Ponadto Janina Peretiatkiewicz pracowała w Polskim Wojskowym Warsztacie Radiowym (*Dziękuję wam rodacy*, Londyn 1973, s. 266).

¹⁹ W. Grabowski, *Spadochroniarze kobiety*, „Biuletyn Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej” 2011, nr 1–2, s. 5–8.



Pracownicy MSW, 21 VIII 1941 r., NAC

W wykazie pracowników MSW, obejmującym ogółem 84 osoby, widnieje 26 kobiet (co stanowi 30,95 proc.). Należy zaznaczyć, że nie jest to wykaz wszystkich pracowników (można się domyślić, że zawiera nazwiska osób pracujących w Dziale Społecznym i Dziale Akcji Kontynentalnej).

Tabela 3. Lista^I proponowanych urlopów urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1945

Lp.	Nazwisko i imię	Termin urlopu		Zastępuje
		od	do	
1.	Zapaśnik [Helena] ^{II}	1 maja	14 maja	

^I Po lewej odręczna nota: Akcja Kontyn[entalna]; po prawej odręczna nota: zgoda p. ministra z dnia 5 V [19]45 [r.].

^{II} Helena Zapaśnik, ur. 1 I 1917 r. we Władystoku, córka Cypriana i Marii z d. Stachórskiej, wykształcenie średnie, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 20 I 1943 r., maszynistka i szyfrantka w Wydziale Społecznym MSW (Biuro Szyfrów) od listopada 1942 do końca stycznia 1945 r.

Lp.	Nazwisko i imię	Termin urlopu		Zastępuje
		od	do	
2.	Fryz [Ewa] ^{III}	14 maja	28 maja	Mostowikowa
3.	Mostowikowa [Zofia] ^{IV}	14 lipca	28 lipca	
4.	Korkozowicz [Zofia] ^V	1 lipca	14 lipca	
5.	Cichońska [Ciechońska Halina] ^{VI}	14 czerwca	28 czerwca	
6.	Sabiłowa [Maria] ^{VII}	14 sierpnia	28 sierpnia	
7.	Ciemochowska [Zofia] ^{VIII}	1 sierpnia	14 sierpnia	
8.	Kołodziejczuk [Janina] ^{IX}	1 lipca	14 lipca	
9.	Jakubowicz [Jakóbowicz Maria] ^X	15 czerwca	29 czerwca	
10.	Weinar [Krystyna] ^{XI}	15 lipca	29 lipca	
11.	Zaleska [Helena] ^{XII}	14 czerwca	28 czerwca	
12.	Browe [Brown (Browne) Zofia] ^{XIII}	4 czerwca	18 czerwca	
13.	Fischerówna	21 maja	3 czerwca	
14.	W. Dorosiewicz ^{XIV}	18 czerwca	1 lipca	

^{III} Ewa Fryz, ur. 30 XI 1901 r. w Stryju, córka Franciszka i Seweryny z d. Wlasek, przed wojną sekretarz Wydziału Programowego Polskiego Radia w Krakowie, od końca października 1940 r. w MSW, początkowo jako maszynistka w Wydziale Ogólnym (Hala Maszyn), zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 11 I 1941 r., dział spraw społecznych MSW, szyfrantka i od września 1943 r. sekretarka (po odejściu Szczekowskiej) (IPiMS, A.20.1/7, Protokół przesłuchania Ewy Fryz, 30 I 1945 r.; C. Halski, *6 lat. Perypetie wojenne 1939–1945*, Hove 1991, s. 22).

^{IV} Zofia Mostowikowa, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 11 I 1941 r., zastępczyni sekretarki w Wydziale Społecznym MSW (Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP), MSW.32, Dokument zaprzysiężenia, k. 310).

^V Zofia Korkozowicz, ur. 5 VIII 1890 r., maszynistka w Wydziale Społecznym MSW (IPiMS, A.11.474/1; IPiMS, 11.474/2/322).

^{VI} Maszynistka w Wydziale Społecznym MSW.

^{VII} Archiwistka w Wydziale Społecznym MSW.

^{VIII} Zofia Ciemochowska, ur. 14 IV 1911 r. w Warszawie, córka Stefana i Apolonii z d. Kamińskiej, ukończyła gimnazjum im. Narczy Żmichowskiej w Warszawie, w latach 1928–1929 pracowała jako urzędniczka w angielskiej firmie Sunlight w Warszawie, w latach 1929–1931 była maszynistką w Pomorskim Stowarzyszeniu Ubezpieczeń w Toruniu, od 1930 r. żona oficera WP, we wrześniu 1939 r. przedostała się ze Lwowa do Wilna, a następnie przez Litwę, Łotwę, Estonię i Szwecję dotarła do Francji, 26 VI 1940 r. ewakuowana do Wielkiej Brytanii, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 1 IX 1941 r., szyfrantka Biura Szyfrów w Wydziale Społecznym MSW, po wojnie w PKPR (IPiMS, A.9.VII/6, Życiorys Zofii Ciemochowskiej, 1 VII 1941 r.; IPiMS, A.20.1/7, Protokół przesłuchania, 18 I 1945 r.; IPiMS, A.XII.84/73).

^{IX} Janina Kołodziejczuk, ur. 12 VIII 1914 r. w Belżu, pow. Sokal, córka Stanisława i Konstancji z d. Kosińskiej, od marca 1943 r. szyfrantka w Wydziale Społecznym MSW (IPiMS, A.20.1/7, Protokół przesłuchania, 17 I 1945 r.). O swojej pracy tak zeznawała w roku 1945: „W Biurze Szyfrów MSWewn. pracuję mniej więcej od marca 1943 r. w charakterze szyfrantki. Mniej więcej do dn. 3 stycznia 1945 r. przełożoną moją była p. Rachwałowa, a od tego czasu p. Weberowa, której zastępczynią jest p. Ciemochowska. [...] ilekroć był nawał pracy, byliśmy wzywane do biura i pracowałyśmy często do późna w nocy. Wypadki takie nie były jednak częste”.

^X Maria Jakóbowiczowa, ur. 27 VI 1910 r. we Lwowie, córka Bolesława i Antoniny z d. Sienkiewicz, wykształcenie średnie, od sierpnia 1943 r. szyfrantka w Wydziale Społecznym MSW.

^{XI} Szyfrantka w Wydziale Społecznym MSW.

^{XII} Urzędniczka w Wydziale Społecznym MSW.

^{XIII} Kancelistka w Laboratorium Fotograficznym Wydziału Społecznego MSW.

^{XIV} Być może Maria S. Dorosiewicz, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 11 I 1941 r.

Lp.	Nazwisko i imię	Termin urlopu		Zastępuje
		od	do	
15.	W[anda] Krymerowa ^{xv}	13 lipca	26 lipca	
16.	M[aryla] Czarecka ^{xvi}	1 lipca	14 lipca	
17.	Jaworska Marta ^{xvii}	28 maja	11 czerwca	Płoski
18.	Kukuk Edyta ^{xviii}	15 maja	29 maja	Frenklowa
19.	Alexandrowiczowa [Irena] ^{xix}	11 czerwca	25 czerwca	
20.	Frenklowa	1 czerwca	14 czerwca	
21.	Zarudzka Katarzyna			
22.	Ponikowska [Maria] ^{xx}	W I poł. czerwca		Sieradzki, Ostrowski
23.	Halpern [Cecylia] ^{xxi}	W maju		Brochocka ^{xxii} , Białokur
24.	Białokur [Halina] ^{xxiii}	W II poł. czerwca		Zabłocka, Ponikowska
25.	Zabłocka [Władysława] ^{xxiv}	Koniec maja		Białokur, Ponikowska
26.	Tułasiewiczówna [Zofia]	15 czerwca	29 czerwca	

^{xv} Wanda Maria Krymerowa, ur. 10 V 1914 r. w Warszawie, córka Stanisława i Emilii, studiowała na Wydziale Prawa UJP, ale studiów nie ukończyła, pracowała jako sekretarka w kancelarii adwokackiej, od lutego 1940 r. pracowała jako maszynistka w Wydziale Służb MSWojsk, po ewakuacji do Wielkiej Brytanii od marca 1941 do 31 VIII 1943 r. była pracownicą kontraktową MON (Biuro Ogólne, Wydział Uzupełnień i Administracji Rezerw), poprosiła o zwolnienie z pracy z uwagi na trudną sytuację materialną związaną z wychowywaniem dwojga dzieci, miała możliwość otrzymania pracy lepiej płatnej, jej mąż Witold był kapralem WP (IPiMS, A.XII.84/298; A.19 II/79).

^{xvi} Maryla Karolina Czarecka, ur. 8 XII 1915 r. (W. Grabowski, *Dział Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1940–1945* [w:] *Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. 3, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2015, s. 241).

^{xvii} Marta Jaworska, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 11 I 1941 r.

^{xviii} Sporządzała m.in. „America Calling Poland” (SPP, A_217, k. 11).

^{xix} Irena Aleksandrowicz, zaangażowana w MSW jako asystentka pani Jaworskiej, sekretarki ministra Władysława Banaczyka, w marcu 1946 r. wyjechała do Nowego Jorku (F. Moskal, *Z pasją naprzód*, Warszawa 2002, s. 147).

^{xx} Maria Ludmiła Ponikowska, 25 X 1943 r. podpisała zobowiązanie jako pracownica MSW (IPiMS, A.9.Ib/2, poz. 15).

^{xxi} Cecylia Halpern, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 1 IX 1942 r. (SPP, MSW.32, Dokument zaprzysiężenia, k. 319).

^{xxii} Helena Brochocka (O'Rourke), ur. 1898?, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 1 IX 1941 r., zastępca kierownika Akcji Kontynentalnej; przekazywała informacje z Irlandii.

^{xxiii} Halina Białokur, pracownica Wydziału Akcji Kontynentalnej, w marcu 1945 r. wyszła za mąż za Waclawa Białokura (IPiMS, A.9.Ib, Pismo Władysława Kańskiego do Ministerstwa Skarbu, 19 VI 1945 r., k. 13).

^{xxiv} Władysława Zabłocka, ur. 19 I 1917 r. w Poznaniu, córka Józefa i Marii z Karczewskich, w 1934 r. ukończyła gimnazjum im. Dąbrówki w Poznaniu, pracowała w Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, biurze Fabryki Wyrobów Metalowych S. Jabłonowski Sp. z o.o. oraz kancelarii swego męża Tadeusza Zabłockiego w Łodzi, po wybuchu wojny przedostała się do Szwecji, gdzie od marca 1941 r. pracowała w Wydziale Prasowym Poselstwa RP, następnie w Anglii, 18 XII 1942 r. podpisała zobowiązanie jako pracownica MSW, zaprzysiężona do „pracy na Kraj” 20 I 1943 r. (IPiMS, A.9.Ib/2, Akta osobowe).

Źródło: IPiMS, A.9.VI.1/2.



Pracownicy sekretariatu MSW, 1945 r., NAC

Kobiety w Wydziale Społecznym (Krajowym) MSW

Jedną z komórek organizacyjnych MSW dość licznie zatrudniającą kobiety był Wydział Społeczny (Krajowy)²⁰. Kierownik Wydziału Paweł Siudak tak mówił po kilku latach o początkach pracy: „W początkowym okresie organizowania tego biura pracowała jako szyfrantka Maria Horosiewiczowa²¹, która pracowała początkowo sama, a następnie

²⁰ Siedziba wydziału mieściła się początkowo przy Piccadilly (Stratton House), a od 1944 r. przy Bedford Street w Londynie.

²¹ Tu zapewne błąd, powinno być: **Dorosiewiczowa**.

dobierane były siły pomocnicze, jak Rachwałowa²² oraz inne kobiety, których nazwisk nie pamiętam. Pracowała także krótko Rylska²³, która wyjechała do Kanady. Następnie jako kierownik tej komórki zaczął pracować Ratko Mieczysław i Braun Zofia²⁴.



Pracownia fotograficzna MSW, NAC

²² Alina Rachwałowa, ur. 1 V 1913 r. w Kołaczycach koło Jasła, córka Tadeusza i Kazimiery z d. Kruczek, wykształcenie średnie, pracowała od września 1941 do 3 I 1945 r. w Biurze Szyfrów MSW, od kwietnia 1943 do 3 I 1945 r. kierowniczką tegoż biura, 3 I 1945 r. przeniesiona razem z Pawłem Siudakiem do Działu Opracowywania Materiałów Krajowych MSW (IPiMS, A.20.1/7, Protokół przesłuchania, 14 IV 1945 r.; *ibidem*, Protokół przesłuchania, 15 I 1945 r.). W kwietniu 1945 r. tak zeznawała: „Byłam pracowniczką biura szyfrów MSWewn. w czasie od września 1941 r. do dnia 3 stycznia 1945 r. Kierowniczką biura szyfrów nigdy nie byłam, ani nie zostałam na to stanowisko pisemnie mianowana, ani też ustnie nikt mi tych obowiązków nie powierzał. [...] Chcę zaznaczyć, że w okresie mojej nieobecności w biurze w czasie urlopu lub choroby zastępowała mnie pani Ciemochowska”. 20 I 1945 r. oskarżona o bezprawne ujawnianie ppor. Rachwałowi (swojemu mężowi, pracownikowi Biura Cenzury MON) treści depeusz nadchodzących z Kraju w okresie od 24 XI 1944 do 3 I 1945 r. „Czyn powyższy stanowi występki z art. 10 § 1 Rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 24.X.1934 r. (DzU RP, nr 94, poz. 851)” (Zob. Z.S. Siemaszko, *Działalność generała Tatara (1943–1949)*, Londyn 1999, s. 184–187).

²³ Maria Rylska pracowała w Biurze Szyfrów MSW od 1 X 1941 do 31 V 1944 r. (IPiMS, A.9E/107, Zaświadczenie Pawła Siudaka, 6 IX 1944 r.). Tu stwierdzono, że zakończyła pracę w MSW „na własne żądanie, wyjeżdżając ze względów rodzinnych z Wielkiej Brytanii”.

²⁴ Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, t. 1, *Działalność w latach 1945–1947*, Warszawa 2010, s. 459, Protokół przesłuchania Pawła Siudaka, 29 X 1947 r.

W maju 1942 r. obsada personalna Wydziału prezentowała się następująco:

„Kierownik Wydziału – **Siudak Paweł**

Sekretarka – **Szczekowska Maria**²⁵

Referenci – **Sojka Edward**²⁶, – inż. **Grycko Stanisław** (Radio), – mgr **Dobrowolski Stanisław**, – **Beluch Józef**²⁷, – **Datko Czesław** (komórka fotograf.), – **Moskał Franciszek** (czasowy), – **Fryz Ewa** (maszynistka), – **Dorosiewiczowa Maria** (szyfry), – i 12 sił pomocniczych²⁸.

Znaczna liczba kobiet została zaprzysiężona „do pracy krajowej”. A oto ich wykaz:

„**Zaprzysiężeni do pracy na Kraj.**

– Angers, 27.04.1940 r.: 1. Wanda Modlibowska²⁹;

– Londyn, 11.01.1941 r.: 2. Ewa Fryz, 3. Marta Jaworska, 4. Maria St. Dorosiewicz, 5. Alina Rachwałowa, 6. Irena Borkowska, 7. Zofia Mostowikowa, 8. Helena Sadłowska³⁰;

– Londyn, 11.02.1941 r.: 9. Krystyna Janina Piotrowska;

– Londyn, 21.02.1941 r.: 10. Helena Denuszek;

– Londyn, 1.09.1941 r.: 11. Helena Brochacka, 12. Cecylia Halpern, 13. Rozalia Maria Szczekowska, 14. Zofia Ciemochowska;

– Londyn, 10.09.1941 r.: 15. Lidia Stolf³¹;

– Londyn, 12.11.1941 r.: 16. May Bamforth;

– Londyn, 20.01.1943 r.: 17. Helena Kocayowa, 18. Antonina Szumska, 19. Helena Zapaśnik, 20. Maria Danilewiczowa, 21. Władysława Zabłocka³².

²⁵ Maria Szczekowska, ur. 15 VII 1908 r., córka Tomasza i Katarzyny z d. Szewczuk, wykształcenie średnie, od 21 VII 1941 do 1 IX 1943 r. urzędniczka MSW (prowadziła kancelarię Wydziału Społecznego), 14 IX 1943 r. przeszła do pracy w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji (IPiMS, A.9E/107, Pismo Pawła Siudaka, 10 IX 1943 r.; *ibidem*, A.20.1/7, Protokół przesłuchania, 16 I 1945 r.).

²⁶ Edward Sojka (1905–1979), mgr praw, pracował w MSW od 1 I 1941 do 19 XII 1942 r. jako referent do spraw prasowych i zleconych, ponadto od 1 I 1941 do 3 VII 1942 r. zastępował kierownika Wydziału Społecznego. Odszedł z MSW na własne żądanie (IPiMS, A.9E/107, Pismo Stanisława Mikołajczyka, 28 XII 1942 r.).

²⁷ Prawdopodobnie Józef Beluch-Beloński (1897–1985), w latach 1941–1945 przewodniczący grupy PPS w Londynie, w latach 1942–1945 członek II Rady Narodowej RP (zob. J. Beluch-Beloński, *W londyńskiej grupie PPS* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, t. 1, Warszawa 1994, s. 47–58).

²⁸ IPiMS, A.9.IA/2, Część tajna sprawozdania Wydziału Społecznego.

²⁹ Wanda Modlibowska (1909–2001), ppor. cz.w., szybowniczka, we wrześniu 1939 r. służyła w lotnictwie, 1 IV 1940 r. została zwolniona z czynnej służby wojskowej, w maju 1940 r. kurierka do kraju, następnie kilkakrotnie pełniła funkcję kurierki na trasie Warszawa–Budapeszt, od końca 1941 r. była kierowniczką sekretariatu Biura Prezydenckiego Delegatury Rządu na Kraj, w Powstaniu Warszawskim w obsłudze radiostacji, odznaczona Krzyżem Walecznych, w marcu 1945 r. aresztowana przez NKWD (IPiMS, A.9.VII/6, Karta zwolnienia nr 162, 22 III 1940 r.; *ibidem*, Pismo Pawła Siudaka, 10 IV 1941 r.; *Wanda Modlibowska 1909–2001*, oprac. J. Łukaszewicz, L. Misiek, T. Sielicki, R. Górzeński, Poznań 2003).

³⁰ Helena Stanisława Sadłowska, ur. 23 II 1908 r. w Kwieciszewie, od 4 IV 1940 r. sekretarka administracyjna w Oddziale II SG w Paryżu, ewakuowana do Anglii, następnie do 24 X 1940 r. tłumaczka w Oddziale II, od 7 XII 1942 r. daktylografka w sekretariacie Szefostwa Administracji Sił Zbrojnych MON (IPiMS, A.XII.84/550).

³¹ Lidia Stolfowa pracowała w MSW jako siła pomocnicza od 1 XI 1940 do 28 I 1941 r. (IPiMS, A.9.VII/6, Pismo Pawła Siudaka, 26 IX 1941 r.). Podany w tym piśmie czas pracy w MSW budzi wątpliwości z powodu daty zaprzysiężenia oraz z powodu daty sporządzenia tego pisma. Stwierdzono również w nim, że Stolfowa przestała pracować w MSW z powodu wyjazdu z mężem do Kanady.

³² SPP, MSW.60, Wykaz zaprzysiężonych osób, Londyn, 26 VIII 1946 r.; J. Kurcysz, *Na przedpolu Jałty. Wspomnienia z tajnej służby w dyplomacji*, Katowice 1995, s. 405–409.

DOKUMENT ZAPRZYŚIĘŻENIA.

WIKTORA Jana STRZELECKIEGO - emisariusza

Jana LIBRACHA - urzędnika

Ewy FRYZ - maszynistki

Marty JAWORSKIEJ - maszynistki

Marii Stefani DOROSIEWICZ - szyfrantki

Aliny RACHWAŁOWEJ - szyfrantki

Ireny BORKOWSKIEJ - szyfrantki

Zofii MOSTOWIKOWEJ - szyfrantki

Heleny SADŁOWSKIEJ - maszynistki

Przyśięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, że w całej mem działalności przyczyniać się będą ze wszystkich sił, aż do ofiary życia, do odzyskania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej. Wszelkim rozkazom Rządu Polskiego będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiekby mnie spotkać miało.

Jako pracownik względnie wysłannik Rządu Polskiego wykonam gorliwie i sumiennie, niezależnie od moich przekonań osobistych, zlecone mi zadanie i powierzoną misję.

Za sprawę Ojczyzny mej walczyć będę do ostatniego tchu i wogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać, jak prawy Polak.

Tak mi dopomóż Bóg i Święta Jego Syna Męka.

Londyn, dnia 11. stycznia 1941r.

Andrzej Głowacki — *Hanna Ludwiska*
Pił — *Wacław Brodzinski.*
Zofia Marksińska
Marta Jankowska
Ewa Fryz
Hanna Pochwała

Wydziałowi Społecznemu MSW podlegały ośrodek łączności radiowej oraz „Laboratorium i warsztaty łączności”. Również tutaj pracowały kobiety. Jedną z nich była Maria Konopkova. W czerwcu 1943 r. minister Stanisław Mikołajczyk wystąpił o zawarcie z nią umowy o pracę od 1 czerwca, z wynagrodzeniem miesięcznym wysokości 36 funtów³³.

Rozbudowa ośrodka radiowego MSW spowodowała konieczność zwiększenia obsady personalnej. O pomoc w zatrudnieniu kierownictwo MSW zwróciło się do Szefostwa Łączności Sztabu Naczelnego Wodza. Od 26 lutego 1942 r. w Wydziale Społecznym MSW zostały zatrudnione jako radiotelegrafistki praktykantki: Irena Woźniakowska³⁴, Jadwiga Szląskowska i Jadwiga Witkowska³⁵. 15 marca dołączyła do nich Zofia Szandrowska³⁶. Już w połowie maja tegoż roku Paweł Siudak stwierdził, że „praktykantki okazały się siłami niewystarczająco wyszkolonymi do samodzielnej pracy w prowadzonym przez Ministerstwo dziale radiotelegrafii i obciążają budżet Ministerstwa, nie spełniając swego zadania”³⁷. Trzy kobiety zwolniono z dniem 1 czerwca, jedynie Witkowska została zatrudniona na kolejne trzy miesiące. Siudak pisał: „jakkolwiek posiada jeszcze liczne braki w wyszkoleniu jako telegrafistka, okazała się jednak najprzydatniejszą z praktykantek do prac zastępczych”.

W 1945 r. wśród pracowników Wydziału Społecznego MSW znajdowały się następujące kobiety³⁸:

Tabela 4

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko	Kategoria	Płaca	Data zwolnienia
Centrala Wydziału Społecznego					
1.	Zofia Brown [Browne]	kancelistka w laboratorium fotograficznym	V		1 VIII 1945

³³ IPiMS, A.9.Id/13, Pismo Stanisława Mikołajczyka do PRM, 15 VI 1943 r. Dodajmy, że identyczne wynagrodzenie otrzymywali również pracujący w tej samej komórce mężczyźni: Aleksander Zawisza, Adolf Bednarski, Jan Kazimierz Bobrowski.

³⁴ Irena Woźniakowska razem z Zofią Szandrowską ukończyła 28 II 1942 r. kurs w Centrum Wyszkożenia Łączności i do 31 V 1942 r. pozostawały na praktyce radiotelegraficznej w MSW (Pismo płk. Cepy, 19 V 1942 r.).

³⁵ Jadwiga Witkowska, ur. 28 XII 1909 r. w Mińsku Litewskim, córka Wincentego Stanisława i Marii z d. Janczewskiej, wykształcenie średnie, w 1930 r. ukończyła kurs jurystek w Zegrzu, od 1931 r. w Sztapie Głównym WP w Warszawie, od września 1941 r. w naczelnich instytucjach wojskowych w Londynie (IPiMS, A.XII.84/704).

³⁶ Zofia Szandrowska-Kordel, ur. 1 XII 1914 r. we Lwowie, córka Józefa i Emilii Gerber, w latach 1932–1933 ukończyła kurs obsługi Hughes’a (Juza) w Zegrzu, w latach 1932–1939 pracowała jako telefonistka w Poczcie Centrali Telekomunikacyjnej w Warszawie, w latach 1934–1937 studiowała w Szkole Nauk Politycznych, od marca 1939 r. jurystka w Sztapie Głównym WP, internowana w Rumunii, od 5 IV 1940 r. maszynistka w biurze Szefa Łączności, od maja 1940 r. w Centralnym Biurze Pocztowym MSWojsk w Paryżu, od stycznia do września 1941 r. kancelistka w Szpitalu Wojskowym nr 2, następnie do lutego 1942 r. odbyła kurs radiotelegraficzny w Ośrodku Wyszkożenia Łączności w Dundee (Szkocja), do maja 1942 r. radiotelegrafistka w MSW, do grudnia 1943 r. radiotelegrafistka w Batalionie Łączności SNW (Stanmore), z kolei do grudnia 1945 r. maszynistka w Szefostwie Łączności SNW w Londynie (IPiMS, A.XII.84/277).

³⁷ IPiMS, A.9.VII/6, Pismo Pawła Siudaka, 15 V 1942 r.

³⁸ IPiMS, A.9.E/74, Sprawy personalne; IPiMS, A.20.1/7, Pismo Jerzego Pańciewiczza, 15 I 1945 r.

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko	Kategoria	Płaca	Data zwolnienia
2.	Halina Ciechońska	maszynistka	V		1 VIII 1945
3.	Zofia Ciemochowska	kierownik Biura Szyfrów	IV		
4.	Ewa Fryzówna	sekretarka	IIIa		1 X 1945
5.	Eileen Garlińska ¹	tłumaczka	V		
	Maria Hulewiczowa				
6.	Maria Jakóbowicz [Jakubowicz]	szyfrantka	V		1 IX 1945
7.	Janina Kołodziejczuk	szyfrantka	V		1 X 1945
8.	Zofia Korcozowiczowa	maszynistka	IV		1 VIII 1945
	Stanisława Łukasiewicz				
9.	Zofia Mostowikowa	zastępca sekretarki	IV		
	Alina Rachwałowa				
10.	Maria Sabiłłowa ^{III}	archiwistka	V		1 VIII 1945
11.	Henryka Weberowa ³	urzędniczka	IV		1 VIII 1945
12.	Krystyna Weiner [Weinar]	szyfrantka	V		1 IX 1945
13.	Helena Zaleska	urzędniczka [referentka]	V		1 VIII 1945
14.	Helena Zapaśnikowa	maszynistka	V		1 VIII 1945
Ośrodek Łączności					
15.	Czesława Andruszko ^{IV}	radiotelegrafistka	VI		1 VIII 1945

¹ Eileen Frances Short-Garlińska (1912–1990), od 1935 r. nauczycielka języka angielskiego w Polsce, w 1939 r. wzięła ślub z Józefem Garlińskim, w Powstaniu Warszawskim sanitariuszka w zgrupowaniu „Kryśka”, po przedostaniu się do Wielkiej Brytanii tłumaczka w MSW; odznaczona w 1986 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

^{II} W piśmie Jerzego Pańciewicza z 15 I 1945 r. figuruje Franciszka Sabiłłowa.

^{III} Aleksandra Bieniawska (Czesława Stankiewicz, Henryka Weber), ur. 12 XII 1915 r. we Lwowie, córka Tomasza i Elżbiety Wandy z d. Kurmanowicz, od 1939 r. w konspiracji we Lwowie, następnie w komórce szyfrów Placówki MSW w Stambule, od 1 IX 1943 r. zatrudniona w MSW w Londynie, najpierw jako maszynistka, a następnie – kierowniczka Biura Szyfrów, jesienią 1944 r. zmuszona była poddać się operacji, od stycznia 1945 r. ponownie kierowniczka Biura Szyfrów. W krótkim czasie przeszła ponowną operację i była niezdolna do pracy (IPiMS, A.9E/107, Pismo Edwarda Sojki, 4 VI 1945 r.).

^{IV} W piśmie Jerzego Pańciewicza z 15 I 1945 r. figuruje Czesław Andruszko.

Lp.	Imię i nazwisko	Stanowisko	Kategoria	Płaca	Data zwolnienia
16.	Wanda Dudko	st. operatorka	V		1 IX 1945
17.	Wanda Furmanek	teleprinterka	VI		1 VIII 1945
18.	Waleria Gniadek	radiotelegrafistka	VI		1 VIII 1945
19.	Halina Kawalecka	maszynistka	V		1 VIII 1945
20.	Elżbieta Kisiel	teleprinterka	VI		1 VIII 1945
	Janina Klichowska				
21.	Zofia Kunicka	st. operatorka	V		1 VIII 1945
22.	Anna Migąła	radiotelegrafistka	VI		1 VIII 1945
23.	Zofia Puciówna [Pułciówna]	operatorka	VI		1 IX 1945
24.	Jadwiga Szteneke-Kurt	radiotelegrafistka	VI		1 IX 1945
Laboratorium Doświadczalne [i warsztaty łączności]					
25.	Maria Konopkowa	konstruktor inż.	III	44,-	1 IX 1945

Kobiety w Biurze Akcji Kontynentalnej MSW

Kobiety były również zaangażowane do działań tzw. Akcji Kontynentalnej, mającej włączyć znajdujące się w różnych krajach Europy skupiska Polaków w walkę o niepodległość.

Biurem Akcji kierowali kolejno Jan Librach i Feliks Gadowski (od 31 marca 1944 r.). Od początku funkcjonowania biura w 1941 r. pracowała w nim Halina Jaworska. Wcześniej, od 31 października 1939 r., pracowała w Prezydium Rady Ministrów w Paryżu, Angers i w Londynie.

Od 18 grudnia 1942 r. w Biurze była zatrudniona Władysława Zabłocka. Wcześniej przez dwa lata pracowała w Biurze Prasowym Poselstwa RP w Sztokholmie. Od 16 października 1943 r. w Biurze pracowała Maria Ludwika Ponikowska. Wcześniej przez trzy lata pracowała w Światowym Związku Polaków³⁹.

Dysponujemy pełniejszym wykazem pracowników Działu Akcji Kontynentalnej z grudnia 1944 r. Wynika z niego, że na stanowiskach referentów (referentek) pracowały wówczas: Cecylia Halpern, Helena Brochocka (obie jako tłumaczki), Halina Jaworska (sekretarka) oraz Maria Ponikowska. Maszynistkami były: Władysława Zabłocka i Agnieszka Dumania. Natomiast w Dziale Sekcji Operacyjnej Akcji Kontynentalnej (którym kierował odwołany

³⁹ IPiMS, A.9VI.1/3, Pismo Feliksa Gadowskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych, 29 XII 1944 r. Dodajmy, że Jaworska i Ponikowska zarabiała po 36 funtów miesięcznie, natomiast Zabłocka – 31 funtów.



Marianna Koska (ze zbiorów Wojciecha Czaplickiego)

Zabłocka (obie panie w mundurach PSWK). W listopadzie 1944 r. w polskim Biurze Operacji Specjalnych zatrudniona była m.in. sierżant Marianna Koska „Nounou” (ur. 1925), wcześniej szyfrantka Grupy Północ POWN we Francji⁴⁴.

z Lizbony płk Jan Kowalewski⁴⁰) pracowała por. Halina Eminowicz (jako sekretarka)⁴¹.

W innym dokumencie opisano bardziej szczegółowo zakres prac kobiet zatrudnionych w Dziale Akcji Kontynentalnej⁴². Zgodnie z nim kierowniczką sekretariatu była Halina Jaworska, jej zastępczynią – Władysława Zabłocka, a maszynistkami – Agnieszka Dumania i Ludwika Brabander⁴³. Panie Cecylia Halpern i Helena Brochocka zajmowały się tłumaczeniami materiałów informacyjnych dla Anglików i Amerykanów. Natomiast Maria Ponikowska opracowywała materiały informacyjne z placówek terenowych.

Nie zabrakło również kobiet, które uczestniczyły w działaniach specjalnych prowadzonych na kontynencie europejskim po inwazji w 1944 r. W Polskiej Sekcji Operacyjnej brytyjskiego SOE miały pracować w kancelarii: Kowalewska i Władysława

⁴⁰ Zob. J.S. Ciechanowski, *Misja ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego w Portugalii [w:] Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, t. 1, *Ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004, s. 517–530.

⁴¹ IPiMS, A.9.VI.1/2, Spis urzędników Działu „Akcji Kontynentalnej” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 2 XII 1944 r.

⁴² IPiMS, A.9.Ib/3, Schemat organizacyjny Akcji Kontynentalnej. Zob. W. Grabowski, *Aspekty wywiadowcze działalności Sekcji EU/P SOE. Współpraca polsko-brytyjska [w:] Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, t. 2, red. T. Dubicki, Łomianki 2012, s. 304.

⁴³ Ludwika Brabander z d. Kamińska, ur. 30 VIII 1907 r. (23 VIII 1910 r.) w Warszawie, córka Adama i Felicy, żona por. Nikodema Brabandera z 1. Dywizji we Francji, od czerwca 1940 r. przebywała w Szkocji, w 1941 r. pracowała w gazecie szkockiej „Daily Express”, od października 1942 r. w MSW, od stycznia 1943 r. maszynistka w Szefostwie Intendentury MON, w listopadzie 1943 r. Wydział Wywiadu Obronnego MON stwierdził: „jest to jednak osoba gadatliwa i niedyskretna”, w styczniu 1944 r. tenże wydział zgłosił zastrzeżenia odnośnie do zachowania – wnioskowano zwolnienie, została oddana do dyspozycji Oddziału Personalnego MON, następnie do 30 IV 1944 r. pracowała w Wojskowym Instytucie Technicznym jako daktylografka (IPiMS, A XII 84/48).

⁴⁴ Odznaczona 10 VIII 1945 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (IPiMS, A XII 85/82; IPiMS, A.XII.85/82/138).

Kobiety w Dziale Bezpieczeństwa MSW⁴⁵

Według dotychczasowych danych, w dziale tym pracowało, w różnym czasie, kilka kobiet, głównie na stanowiskach maszynistek. Były to już wymienione powyżej: Zofia Mostowikowa, Zofia Tułasiewicz, Ludwika Brabander, Maryla Czarecka oraz Kreczer.

Ogółem w centrali MSW – zgodnie z obecnymi ustaleniami – pracowały 63 kobiety. Można przyjąć, że nie jest to liczba ostateczna. W dalszych badaniach z pewnością uda się odszukać kolejne kobiety pracujące, być może krótko, w tej instytucji. Można tak sądzić chociażby na podstawie dokumentu, jakim jest zobowiązanie do gorliwej i sumiennej pracy w MSW, podpisane 7 lipca 1943 r. w Londynie przez Wandę Łotysz⁴⁶.

Kobiety na placówkach MSW poza Wielką Brytanią

Poza centralą MSW kobiety pracowały także w kilkunastu placówkach ministerstwa rozlokowanych w różnych krajach Europy oraz na Bliskim Wschodzie. Oto zestawienie imienne.

Tabela 5

Lp.	Imię i nazwisko	Placówka MSW	Funkcja	Płaca	Data zwolnienia
1.	Aleksandra Bieniawska ^I („Anna”, „Danusia”)	Stambuł	sekretarka	26,-	
2.	Ludwika Biesiadowska	Stambuł		26,-	1 VIII 1945
3.	Dzieduszycka	Jerozolima	subagent	30,-	1 VIII 1945
4.	Romana Heinze („Sabina”)	Szwecja/ Dania			
5.	Romana Heltberg („Helga”) ^{II}	Dania			
6.	Maria Hulewicz (Helena Rutkowska, „Maria”) ^{III}	Budapeszt	sekretarka		
7.	Janicka	Jerozolima	subagent	15,-	1 VIII 1945
8.	Irena Jankiewicz	Stambuł	stenotypistka	23,-	1 VIII 1945
9.	Anna Klima (z d. Bożek) ^{IV}	Lizbona			

^I IPiMS, A.XII.85/88/31, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych.

^{II} *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2, red. K. Dopierała, Toruń 2003, s. 201.

^{III} J. Gmitruk, *Maria Hulewiczowa...*

^{IV} Żona kuriera MSW do kraju, Franciszka Klimy, zrzuconego w Polsce 19/20 V 1944 r. (D. Kisielewicz, *Zasługi Arki Bożka i jego rodziny dla polskości Górnego Śląska [w:] Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja, migracje, codzienność*, red. A. Dawid, A. Maziarz, Opole–Warszawa 2012, s. 108).

⁴⁵ Zob. W. Grabowski, *Dział Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach 1940–1945 [w:] Kontrwywiad II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, t. 3, red. Z. Nawrocki, Warszawa 2015, s. 230–249.

⁴⁶ IPiMS, A.9.Ib/1. W tym wypadku chodziło o zastępstwo na okres letni w Polish Research Centre.

Lp.	Imię i nazwisko	Placówka MSW	Funkcja	Płaca	Data zwolnienia
10.	Kowalewska	Lizbona			
11.	Józefa Kramarska	Jerozolima	stenotypistka	30.-	
12.	Fabiola Krańska ⁵	Kair	maszynistka	40.-	1 VIII 1945
13.	Irena Łukomska	Budapeszt			
14.	Wanda Piasecka	Sztokholm			
15.	Lucy Rossi-Buczyńska	Stambuł			
16.	Izabella Rzewuska	Rzym	maszynistka	40.-	1 IX 1945
17.	Anna Sztark	Sztokholm			

⁵ Fabiola Krańska, ur. 31 VII 1901 r., Graz, Styria; obóz Kidugala (IPiMS, Kol. 320/29/274).

KOBIETY JAKO EMISARIUSZKI I KURIERKI



Wanda Modlibowska (ze zbiorów Waldemara Grabowskiego)

Spośród wielu Polek kurierek i emisariuszek z pewnością warto przybliżyć postać Wandy Modlibowskiej (1909–2001, ppor. cz.w., szybowniczka). We wrześniu 1939 r. służyła w lotnictwie, 1 kwietnia 1940 r. została zwolniona z czynnej służby wojskowej. W maju 1940 r. jako kurierka wróciła do kraju, następnie kilkakrotnie pełniła funkcję kurierki na trasie Warszawa–Budapeszt. Od końca 1941 r. była kierowniczką sekretariatu Biura Prezydyjnego Delegatury Rządu na Kraj. W czasie Powstania Warszawskiego pracowała w obsłudze radiostacji. Została odznaczona Krzyżem Walecznych. W marcu 1945 r. aresztowało ją NKWD.

W służbie kurierskiej były czynne również osoby innych narodowości. Najbardziej znana jest Luciana Frassati-Gawrońska, od 1925 r. żona Jana Gawrońskiego. Swoje przeżycia z okresu wojny

przedstawiła we wspomnieniach, które zostały opublikowane pod tytułem *Przeznaczenie nie omija Warszawy*⁴⁷.

Zagadnienie „zgranicznej” łączności kurierskiej, mimo istniejącej już literatury⁴⁸, nie zostało gruntownie przebadane i opisane. W sporządzonym przeze mnie wykazie kurierów i emisariuszy zostało ujętych 371 osób (wykaz ten nie jest kompletny), w tym 53 kobiety⁴⁹, co stanowi 14,28 proc. Nie uwzględniono tu kobiet pracujących na „skrzynkach kontaktowych” i w punktach pośrednich (przechowujących „pocztę”), jak również pracujących w służbie łączności kurierskiej wewnątrz kraju – w tym zaangażowanych np. w obsługę tras „sztafetowych” na linii Warszawa–Budapeszt.

Przekazywaniem wiadomości zajmowały się nie tylko zaprzysiężone emisariuszki i kurierki, lecz także kobiety odbywające podróż w „jedną stronę”, tzn. wyjeżdżające z Polski. Jedną z nich była Zofia Snawadzka, urzędniczka przedwojennego Ministerstwa Komunikacji. Przekazała ona w styczniu 1940 r. do Paryża wiadomości od inż. Jana Dybowskiego o gotowości do działań konspiracyjnych kolejarzy polskich⁵⁰. Dodajmy, że Dybowski został we wrześniu 1939 r. w Warszawie po ewakuacji władz państwowych jako tymczasowy kierownik „pozostałości” Ministerstwa Komunikacji. Następnie był kierownikiem konspiracji kolejowej oraz dyrektorem Departamentu Komunikacji Delegatury Rządu na Kraj⁵¹.

LOSY WOJENNE Kobiet

Kobiety zwykle nie pracowały przez cały czas w jednym ministerstwie czy na jednym stanowisku. Znacznym ograniczeniem w zatrudnianiu kobiet były przepisy mówiące, że na posadzie państwowej może pracować tylko jeden z małżonków.

Dość typowe były losy Marii Danilewicz. Przed laty pisała: „I tak po podróży przez Jugosławię i Włochy dojechałam w początku listopada [1939] do Paryża, gdzie zameldowałam się w Bibliotece Polskiej na Quai d’Orleans i na drugi dzień po przyjeździe do Paryża pracowałam w już działającym Biurze Poszukiwania Rodzin, do którego zgłaszali się masowo Polacy z Nordu. Pracowałam tam nadal, gdy organizować się zaczęło pod



Maria Danilewicz (ze zbiorów Waldemara Grabowskiego)

⁴⁷ L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, Warszawa 2003.

⁴⁸ Mam na myśli zwłaszcza publikacje Leonidasa Klisiewicza dotyczące baz łączności ZWZ/Oddziału VI SNW oraz prof. Tadeusza Dubickiego (zwłaszcza w odniesieniu do Rumunii).

⁴⁹ Z tego 8 kobiet znamy tylko z pseudonimu lub fałszywego nazwiska.

⁵⁰ *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju*, cz. 1, 1939–1941, oprac. W. Grabowski, Warszawa 2008, s. 143–144.

⁵¹ Jan Dybowski (1898–1943) „Jawor”, aresztowany 10 XI 1942 r., rozstrzelany 12 II 1943 r. (W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 218).

kierunkiem Anny Paszkowskiej z Polskiego Czerwonego Krzyża i gen. Osińskiego czerwono krzyskie Biuro PCK utrzymujące bliski kontakt z Genewą. Stamtąd – a byłam organizatorką i kierowniczką Biura – przeniesiona zostałam do Biblioteki Polskiej (jako fachowy bibliotekarz). Mąż [Ludomir Danilewicz⁵²] był zmobilizowany i przydzielony do przemysłu wojennego francuskiego i pracował na przedmieściu Paryża. I tak zastał nas upadek Paryża i nowa wędrówka w nieznaną, tym razem w konwoju pracowników fabryki francuskiej, która się ewakuowała do Tulle w dept. Corrèze. Zanosilo się na ewakuację całej Francji – a fabryka zamierzała wracać do Paryża. Rozstaliśmy się z nią i po nieudanej próbie (a raczej próbach) wyrwania się z Francji do Hiszpanii, Afryki, a nawet Włoch (że to mniej straszna okupacja), utknęliśmy w schronisku PCK, przemianowanym na Tow. Opieki nad Polakami we Francji w Sabaudii (Aix-les-Bains), na pograniczu Szwajcarii, bez możliwości przekraczania granicy. Mąż robił starania o wydobycie się z Francji i powrót do wojska (do lotnictwa), udało się to wreszcie przy pomocy organizacji techników polskich reprezentowanej w Lizbonie przez inż. Radzymińskiego. W kwietniu opuściliśmy »zone libre« i przez Hiszpanię dojechaliśmy do Portugalii (i Lizbony) i tam do sierpnia czekaliśmy na przelot wodnopłotowcem (*via* Irlandia). W Lizbonie mąż pracował w attachacie wojsk[owym] Poselstwa (Ambasady jeszcze nie było), a ja w Biurze Prasowym tegoż Poselstwa, skąd komunikowałam się z Londynem i skąd otrzymałam wezwanie do pracy z dwu ministerstw: Spraw Wewnętrznych (Fundusz Kultury Narodowej⁵³) i Min. Spraw Kongresowych (prof. Karol Estreicher). Tu – jak Pan widzi, zaczynają się dopiero, a było to w pierwszych dniach sierpnia, tuż po przylocie do Anglii – moje służbowe kontakty z Wydziałem Społecznym (względnie Krajowym, bo tak był potocznie nazywany) Min. Spraw Wewnętrznych. Skierowanie to zawdzięczałam prof. Stan[isławowi] Kotowi, z którym wielokrotnie spotykałam się jako czytelnikiem – w Bibl. Polskiej w Paryżu. Otrzymałam przydział do Funduszu Kultury, w którym kierownikiem był prof. Jan Hulewicz, zastępcą prof. Marian Książkiewicz, a jedyną pracowniczką Maria Telc (później profesorowa Henrykowa Tennenbaumowa), córka dyr. znanej (wówczas) Drukarni Narodowej Napoleona Telca⁵⁴. Obie byłyśmy „do wszystkiego”: korespondencja, pisanie na maszynie, robienie korekt, poszukiwania biblioteczne w British Museum itp. W czasie tym byłam blisko spraw krajowych, bo na ręce Hulewicza przekazywane były wszelkie nadchodzące z Kraju informacje o stratach kulturalnych (osobowych i rzeczowych) i materiały przeznaczone do informowania Aliantów. Fundusz sprawował też opiekę nad naukowcami i pisarzami w wolnym świecie i administrował przyznanymi im funduszami, zasilając już wcześniej powstałe placówki i przyczyniając się do tworzenia nowych, a w szczególności wyższych, uczelni (Polska Szkoła Architektury, Polski Wydział Lekarski Uniw[ersytetu] w Edynburgu.

⁵² Zob. *Polski wkład w przyrodznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki*, t. 1, red. B. Orłowski, Warszawa 2015, s. 306–308.

⁵³ Zob. T. Sulimirski, *Fundusz Kultury Narodowej 1939–1946* [w:] *Nauka polska na Obczyźnie 1939–1960*, Londyn 1955–1961, z. 2, s. 50–58.

⁵⁴ Napoleon Józef Telz (1866–1942), od 1895 r. dyrektor drukarni w Krakowie, funkcjonującej następnie jako Drukarnia Narodowa.

[...] Fundusz finansował też szeroko zakrojoną akcję wysyłki paczek do Kraju (*via* Portugalia, Szwecja, Turcja i Szwajcaria). Byliśmy, oczywiście, w bliskim kontakcie z centralą Min. Spraw Wewnętrznych – wspólne biuro pocztowe, powielarnia, podległa prof. Kotowi, który w 1942 (gdy ja pracowałam w Strattonie), przebywał jako ambasador RP w ZSSR. Jednym z przejawów tej samodzielności była działalność wydawnicza (2 tomy *Strat kultury polskiej* pod red. Hulewicza i Tymona Terleckiego, *Wielka Brytania* i kilka innych), pomoc dla Księgarni Wydawniczej J[adwigi] Harasowskiej w Glasgowie itp. Zdarzało się, że w centrali MSW potrzebna była pomoc sekretarska – pożyczano wtedy mnie albo Telcównę – to samo bywało przy pospiesznym przygotowywaniu poczty nie tylko dla kurierów na Kraj, ale i do Anglii lub Szwajcarii. Hulewicz dyktował mi zresztą z reguły listy do prof. Kota wysyłane do Rosji. Pracowałam w Strattonie na III p. (nad Min. Informacji i Dokumentacji) – na tym samym korytarzu mieściła się salka, w której odbywały się ważne posiedzenia ze stałym udziałem min. Mikołajczyka, a częstym gen. Sikorskiego, który zginął w czasie mojej pracy w FKN.

Praca moja w MSW trwała krótko, bo nastąpiła fuzja FKN i Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. (min. ks. Kaczyński) i wydzieleni zostaliśmy do Min. WRiOP, przy czym ja przeniesiona zostałam do powstającej tam biblioteki związanej z akcją gromadzenia książek dla polskich bibliotek naukowych na po wojnie. Zostałam wtedy mianowana delegatem Polski do Books and Periodicals Committee przy Conference of the Allied Ministers of Education (pod przewodnictwem profesora Uniw. w Cambridge sir Ernesta Barkera, autora pamiętnika, w którym o stanowisku tym i pracach Komisji obszernie pisze). Straciłam wtedy kontakt z MSW⁵⁵. Maria Danilewicz pracowała w Bibliotece Polskiej do 1973 r., po śmierci męża ponownie wyszła za mąż za dr. Adama Kazimierza Zielińskiego.

CUDZOZIEMKI WŚRÓD PRACOWNIC RZĄDU RP

Jednym z ciekawszych zagadnień, wartym bliższego opracowania, jest kwestia zatrudniania w polskich ministerstwach rodowitych Brytyjczyków, czy też osób innych narodowości (nie-Polaków). Wśród nich znajdowały się także kobiety. Jedną z nich była May Bamforth, pracująca w MSW jako tłumaczka. W maju 1942 r. skierowała ona do Józefa Kisielewskiego podanie w sprawie godzin pracy. Wnioskowała o zwolnienie jej „od obowiązującego przepisu dotyczącego godzin urzędowych trwających od 9.30 rano do 6 wieczorem z półtoragodzinną przerwą na obiad”⁵⁶. Swoją prośbę motywowała mieszkaniem poza Londynem i uciążliwym dojazdem do pracy trwającym ponad godzinę. Wskazywała również na to, że tłumacze w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji pracują w godzinach od 10 do 5.30 po południu.

Najwięcej kobiet obcej narodowości zatrudniało, według dotychczasowego stanu wiedzy, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji. Ze 116 kobiet pracujących w MID –

⁵⁵ List Marii Danilewicz-Zielińskiej do autora z 20 II 1998 r.

⁵⁶ IPiMS, A.9.Id/5, Pismo May Bamforth do Józefa Kisielewskiego, 18 V 1942 r.

26 było cudzoziemkami (głównie obywatelkami Zjednoczonego Królestwa). Stanowiło to 22,41 proc. pracujących tam kobiet.

GODZINY PRACY

Jak podano wyżej, w niektórych działach pracowano od 9.30 rano do 18.00 z półtrogodzinną przerwą na obiad. W innym wypadku – od 10 rano do 17.30.

Były jednakże takie działy, których praca trwała znacznie dłużej, również w niedzielę i święta. Dla przykładu podajmy czas pracy w redakcji „świtowej” Ministerstwa Informacji i Dokumentacji z kwietnia 1943 r.

Tabela 6

Speaker BBC	Redaktor świt.	Sekretarka R[adia] P[olskiego]
22.30 – rozpoczyna tłumaczenie	22.00 – rozpoczyna dyżur; wpływa biuletyn	
1.15 – nadaje	1.15 – przygotowuje materiał dla „RP”; pobiera i czyta prasę poranną	
2.15 – ACE	2.20 – konferuje z cenzorem	
	2.30 – redaguje „Przegląd prasy” po angielsku. Cenzura	2.30 – rozpoczyna dyżur
3.45 – rozpoczyna tłumaczenia	3.45 – redaguje „Przegląd prasy” po polsku	
	4.45 – redaguje „RP-Świt” po angielsku. Cenzura	
	5.45 – redaguje „RP-Świt” po polsku	
6.20 – nadaje		
6.40 – tłumaczy 15 wierszy wiadomości do biuletynu		
	7.00 – czyta i przygotowuje audycję „Przegląd prasy”	7.00 – pisze sprawozdanie, układa kopie biuletynu
7.20 – rozpoczyna tłumaczenie do biuletynu 9.20	7.20 – nadaje 100 wierszy przeglądu	7.30 – kończy dyżur
7.20 – nadaje 15 wierszy wiadomości		
7.40 – tłumaczenia na 9.20	7.40 – czyta, rozdziela materiały speakerowi, przygotowuje audycję „RP-Świt”	

Speaker BBC	Redaktor świt.	Sekretarka R[adia] P[olskiego]
8.20 – nadaje „RP”	8.20 – nadaje	
8.40 – kończy tłumaczenie biuletynu na 9.20	Przegląda, względnie poprawia „RP-Świt”, kompletuje i przedstawia do cenzury angielski tekst biuletynu 9.20 (jeśli zawiera materiały z Działu Radiowego).	
9.20 – nadaje	Około 9.00 kończy dyżur, względnie pisze sprawozdanie dla kierownika „RP”.	
9.30 – kończy dyżur		
Speaker BBC – 11 godzin pracy nocnej raz albo dwa razy w tygodniu (z przerwą 2,5 godz.). – tłumaczenia – speakerka	Redaktor „Świt” – 11–12 godzin pracy nocnej, co druga noc bez możliwości odpoczynku. – inspirowanie biuletynu BBC – cenzura polityczna, bezpieczeństwa i językowa 2 lub 3 biuletynów – redagowanie 2 biuletynów w języku polskim – redagowanie 2 lub 3 biuletynów w języku angielskim – speakerka w 2 biuletynach i „ACE” – notatki i sprawozdania polityczne i techniczne	Sekretarka „RP” – 5 godzin pracy maszynistki, co drugą noc.

Zwiększony zakres obowiązków w niektórych działach polskiej administracji państwowej powodował występowanie zjawiska znanego również w czasach przedwojennych – czyli nadgodzin. Dla przykładu przedstawmy liczbę nadgodzin przepracowanych przez kobiety zatrudnione w Dziale Radiowym MID w okresie świąt wielkanocnych w 1945 r.:

- 1) Helena Protasow – 10 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 3.13.3 funta;
- 2) Krystyna Budukiewicz⁵⁷ – 4 godziny – za co miała otrzymać dodatkowo 1.12.5 funta;
- 3) Jadwiga Gembicka⁵⁸ – 10 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 3.13.3 funta;

⁵⁷ Christine Budukiewicz, ur. 4 XII 1908 r. w Londynie, córka Franciszka i Veroniki Milewskiej, pracowała w MID do 31 V 1945 r. (IPiMS, A.10.10/47).

⁵⁸ Jadwiga Gembicka, ur. 13 VII 1910 r. w Warszawie, córka Józefa i Karoliny z d. Hurtig, dyplom CIWF oraz pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim, od 1937 r. urzędniczka kontraktowa MSZ (sekretarka Poselstwa RP w Szanghaju), od września 1940 do lutego 1942 r. w angielskiej cenzurze wojskowej (General Staff Intelligence) w Kairze, następnie w Poselstwie RP w Kairze, od września 1942 r. w Konsulacie Generalnym RP w Londynie, od

- 4) Janina Górską – 13 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 5.5.11 funta;
- 5) Aldona Łubieszko⁵⁹ – 4 godziny – za co miała otrzymać dodatkowo 1.8.7 funta;
- 6) Cecylia Wieniewska – 10 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 4.3.8 funta;
- 7) Zofia Ilińska⁶⁰ – 7 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 2.9.– funta;
- 8) Krystyna Karasiowa⁶¹ – 10 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 4.11.– funta;
- 9) Ewa Bartel⁶² – 7 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 2.9.– funta;
- 10) Halina Prokopowa⁶³ – 7 godzin – za co miała otrzymać dodatkowo 3.– funty.

Dodajmy, że rozbieżności, których możemy się dopatrzeć w stawkach godzinowych, wynikają z różnic w uposażeniu miesięcznym pracowników. Kierownik Działu Radiowego MID, wysyłając wniosek na dodatkowe wypłaty, pisał: „z reguły urzędnicy są zasadniczo zwolnieni z pracy w niedzielę i święta, nie mówiąc już o wielkich świętach, jakimi są Boże Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc. Ponieważ jednak praca w Radio wymaga niemal nieprzerwanej służby, urzędnicy pracują częstokroć w niedzielę i święta, nie pobierając za te godziny nadliczbowe dodatkowego wynagrodzenia. Pracownicy Radia mają przy tym z reguły mniejsze pobory od wielu urzędników innych resortów, którzy mają częstokroć mniej godzin pracy zasadniczej i znacznie mniej nerwowe zajęcie”⁶⁴.

Dyżury były pełnione we wszystkich urzędach państwowych. Poniżej podano wykaz takich dyżurów z pierwszego kwartału 1943 r. w MSW⁶⁵.

Tabela 7

	Dnia	Nazwisko		Dnia	Nazwisko
sobota	2 I	p. Bonczek	święto	1 I	p. Trzciński
sobota	9 I	p. Danilewiczowa	niedziela	3 I	p. Liebermanowa ¹
sobota	16 I	p. Gadowski	święto	6 I	p. Librach
sobota	23 I	p. Halpern	niedziela	10 I	p. Madeyski

¹ Najprawdopodobniej Stefania Lieberman (1896–1957), w latach 1943–1944 sekretarka premiera Mikołajczyka, w latach 1946–1949 księgowa Ambasady RP w Londynie.

1 X 1943 r. redaktorka codziennego biuletynu angielskiego w Polskim Radiu (MID) (IPiMS, A.11.474/1; IPiMS, A.10.10/122).

⁵⁹ Aldona Violetta Łubieszko z d. Zienkiewicz, ur. 18 VI 1918 r. w Sevenoaks (Anglia), córka Kazimierza i Violety Edyty z d. Penny, od lutego 1940 r. na posadzie państwowej w Paryżu, po ewakuacji do Anglii rozpoczęła pracę 8 XII 1941 r. (IPiMS, A. 25/7; IPiMS, A.10.10/2220).

⁶⁰ Zofia Brochocka-Ilińska (1922–1995), co najmniej od listopada 1943 r. pracowała w MSZ (pracownik pomocniczy – maszynistka), a od lutego 1944 r. tłumaczka-redaktorka w Polskim Radiu w Londynie (IPiMS, A.10.10/146).

⁶¹ Krystyna Bronisława Karasiowa, ur. 9 VII 1907 r. w Krakowie, córka Leona i Joanny z d. Ślaskiej, wykształcenie średnie, w 1939 r. w OPL w Warszawie, maszynistka w Radiu Polskim w Londynie (IPiMS, A.10.10/168).

⁶² Ewa Bartel (IPiMS, A.10.10/26).

⁶³ Halina Prokop z d. Kuźma, ur. 24 XII (4 I) 1923 r. w Mińsku Mazowieckim, córka Józefa i Zofii z d. Król, od 15 XII 1942 r. na posadzie rządowej, w czasie wojny w Londynie pracowała w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, a następnie w MID (maszynistka nocna w Polskim Radiu) (IPiMS, A XII 84/490; A.10.10/301).

⁶⁴ IPiMS, PRM-K, t. 76, Pismo, 13 IV 1945 r., k. 11.

⁶⁵ IPiMS, A.9E/48, Lista dyżurów od Nowego Roku 1943 do 14 IV włącznie.

	Dnia	Nazwisko		Dnia	Nazwisko
sobota	30 I	p. Hulewicz	niedziela	17 I	p. Michałowska
			niedziela	24 I	p. Piotrowski
			niedziela	31 I	p. Serafiński
sobota	6 II	p. Jaworska H.	święto	2 II	p. Siudak
sobota	13 II	p. Jaworska M.	niedziela	7 II	p. Telzówna
sobota	20 II	p. Kisielewski	niedziela	14 II	p. Ullmann
sobota	27 II	p. Korejwo	niedziela	21 II	p. Wagner
			niedziela	28 II	p. Zawadzki
sobota	6 III	p. Korcozowicz	niedziela	7 III	p. Bamforth
sobota	13 III	p. Kukuk	niedziela	14 III	p. Bonczek

Nie dysponujemy zbyt wieloma opisaniami życia codziennego kobiet urzędniczek. Dlatego też posłużmy się tymi dostępnymi.

Odnosnie do zakwaterowania Stefania Kossowska pisała następująco: „Większość nowych uchodźców zamieszkała w okolicach ambasady, tworząc pierwszą »polską dzielnicę« w Londynie. Popularne były wtedy domy, które wynajmowały jedno- i dwupokojowe mieszkania z obsługą, tzw. *service flats* (za dwa, trzy funty tygodniowo!). Mieszkałam w takim domu na Hallam Street i w czasie regularnych nocnych nalotów schodziliśmy do sali restauracyjnej w podziemiu, która udawała schron. Nawiazywały się tam znajomości (dom zajmowali sami Polacy), rodziły się plotki, dzielono się najnowszymi wiadomościami”⁶⁶.

W ówczesnej prasie można było znaleźć ogłoszenia o możliwości wynajęcia pokoju ze śniadaniem za 2,20 funta, a pokoju z pełnym utrzymaniem – za 3,50 funta w Clifton Hotel przy Welbeck Street. Inne ogłoszenie oferowało pokój „łącznie z kąpielą i pełnym angielskim śniadaniem” za 25 szylingów w pensjonacie przy Trinity Church



Stefania Kossowska

⁶⁶ S. Kossowska, *Nasze brylantowe gody* [w:] *Dopóki jest „Dziennik”...*, s. 44.

Square 29. Jak informowano, dojazd do Piccadilly kosztował 2 pency, a do Strandu i Banku – 1,5 pensa.

W gazetach znajdowano też porady, „żeby uczesać się u mówiącego po polsku Pana Hieronima, uszyć kostium u Czecha Svehli, pójść na obiad domowy do Pani Haliny⁶⁷ i zrobić zakupy u Pana Szapiro, który miał w swym sklepiku różne polskie specjały i niezbyt pilnie sprawdzał, czy ma się na nie dosyć kuponów żywnościowych”⁶⁸.

Warunki pracy nie były specjalnie przyjazne. Oto jeden z opisów siedziby redakcji „Dziennika Polskiego” w St. Clement’s Press przy Portugal Street 5: „Redakcja mieściła się na drugim piętrze w jednym pokoju, raczej w pokoiku, z dużym półokrągłym oknem wychodzącym na zachód. Dwa zestawione stoły tworzyły kwadrat zapełniający centrum pokoju, tyle że było dość miejsca na cztery krzesła, za którymi można było się przecisnąć. Przy wejściu z jednej strony stał teletypewriter, a z drugiej wąski podłużny stół do pisania i korekty. Dwie maszynistki: Marysia Piotrowska i ja [Maria Gryziecka] siedziałyśmy naprzeciwko, a dyktujący jeden po lewej, a drugi po prawej stronie. Miałyśmy dwie »muzealne« wysokie maszyny do pisania, szczęśliwie z polskimi czcionkami. Na stole stały telefony, jeden z nich prawie stale zajęty przez komunikację z polskim Ministerstwem Informacji, co było naturalne, jeśli szło o komunikaty, ale dochodził do tego »pociąg do farby drukarskiej« ministra prof. Stanisława Strońskiego”⁶⁹. Nieco później, po niemieckich bombardowaniach, redakcja przeniosła się do hotelu Strand – o tym miejscu Maria Gryziecka pisała tak: „Pierwszy lokal redakcji, chociaż ciasny, miał zalety, tzw. *open plan*, czyli była to »otwarta przestrzeń«. Na Sardinia Street było parę normalnych pokoi, tak że wszyscy nie byli automatycznie *au courant* wszystkiego, co się działo”⁷⁰.

Polki cieszyły się uznaniem swoich kolegów. Tak pisał np. Karol Zbyszewski o kobietach pracujących w redakcji „Dziennika Polskiego”: „Maszynistkami były Marysia Gryziecka (dzisiaj Goldberger) i Lala Karwowska (później Chłapowska, następnie Apfelbaum) – dwie bez wątpienia najładniejsze wówczas Polki w Londynie. Ten wysoki poziom standardu urody maszynistek »Dziennika« nigdy już potem nie został osiągnięty”⁷¹.

Nie brakowało oczywiście w „polskim” Londynie ślubów. Tak pisała o tym Maria Gryziecka: „Wiosną 1943 r. wysłałam za mąż za Edmunda Goldbergera. W »Dzienniku« pracowałam do jesieni, po czym pojechałam na dwa lata studiów do Cambridge. Mój nadzwyczaj wyrozumiały mąż nie tylko umożliwił mi ukończenie studiów, ale po wojnie, sam entuzjasta nart, zrobił ze mnie tak dobrą narciarkę, że zdałam egzamin zawodowego instruktora narciarskiego w Szwajcarii”⁷².

⁶⁷ W gazecie można było znaleźć ogłoszenia polecające polskie restauracje przy ulicach Sherwood 5–6 oraz Denman 18, naprzeciwko Regent Palace Hotel (obsługa mówiła po polsku, otwarte codziennie do północy). Inna tawerna – Kempnińskiego – mieściła się przy Regent Street.

⁶⁸ S. Kossowska, *Nasze brylantowe gody...*, s. 45. Na temat reglamentacji zakupów zob.: K. Szlachciński, *Brytyjska gospodarka wojenna 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 91–96; K. Knight, *Rationing in the Second World War. Spuds, spam and eating for Victory*, Stroud 2011.

⁶⁹ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie* [w:] *Dopóki jest „Dziennik”...*, s. 49.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 51–52.

⁷¹ K. Zbyszewski, *Dziennik to wszystko przetrwał* [w:] *Dopóki jest „Dziennik”...*, s. 135.

⁷² M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie...*, s. 52.

Niektóre informacje o życiu cywilnym (pozasłużbowym) kobiet pochodzą z dość specyficznych źródeł. Do takich można np. zaliczyć doniesienia z obserwacji prowadzonych przez Wydział Wywiadu Obronnego MON. Dysponujemy m.in. kilkoma doniesieniami na temat Zofii Sarnowskiej. Dowiadujemy się z nich np. o tym, że 31 marca 1943 r., „o godz. 9.15 S[...] Z[...] wyszła ze swego mieszkania na N.W. 3 Eton College Road [„Eton Hall”], w towarzystwie ppor. P[...] z Wydz. Spec. Sztabu N.W. i odjechali kolejką podziemną do Charing Cross, gdzie przesiedli się i dojechali do Victoria Station, skąd udali się do hotelu »Rubens«, gdzie weszli o godz. 9.55. O godz. 17.30 S[...] wyszła w towarzystwie ppor. P[...] i kolejką podziemną pojechali do mieszkania wymienionej, gdzie weszli o godz. 18.15”⁷³. Z raportów z obserwacji S[...] dowiadujemy się również, że 6 kwietnia 1943 r. po wyjściu z pracy o godz. 17.50 udała się w towarzystwie ppor. P[...] do kina „New Victoria” przy Victoria Street. O godz. 21.10 oboje wyszli z kina i odjechali metrem do domu.

Z czasem rozwinęło się w Londynie polskie życie kulturalne. W Ognisku Polskim, otwartym już 17 lipca 1940 r., odbywały się wieczory literacko-artystyczne. Brały w nich udział m.in. Miła Kamińska, Tola Korian⁷⁴, Maria Kuncewiczowa, a także np. Antoni Słonimski.

W zapiskach Anny Świeżawskiej znajdujemy adnotacje odnoszące się do bombardowań Londynu oraz wiążących się z nimi utrudnień w komunikacji: „17 IX [1940] BBC bombardowane. Uszkodzony Langham Hotel, rozwalony dom koło Regent’s Park, koło metra bomba. Stacja zamknięta. Muszę kołować, by dostać się biura. Wszystkie prawie stacje są zamknięte w czasie alarmu.

18 IX Dalsze niszczenie na Regent Street, Oxford Street i okolicach. Znow BBC bombardowane – bez skutku. Nasze biura jeszcze istnieją, choć szyb już mało. Coraz większe trudności z dostaniem się do niego i powrotem do domu”⁷⁵.

PODSUMOWANIE

Problematyka związana z kobietami zatrudnionymi w instytucjach rządowych podczas II wojny światowej w Londynie nie była dotychczas przedmiotem badań naukowych. Na podstawie przeprowadzonych badań mogę stwierdzić, że kobiet pracujących w polskich ministerstwach było ponad 250. W poszczególnych resortach ich liczba wahała się od kilku do kilkunastu. Najliczniej były zatrudnione w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, gdzie doliczyłem się ich ponad 116 – choć należy pamiętać, że jest to liczba kobiet zatrudnionych w tym ministerstwie w ciągu całego okresu jego istnienia (1940–1945).

⁷³ SPP, t. A.2.3.7.1.2, k. 80.

⁷⁴ Tola Korian (Antonina Kopczyńska, Janowska) (1911–1983), aktorka, pieśniarka (M. Mroczkowska, *Korian Tola* [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2..., s. 476).

⁷⁵ „Ojczyzna” 1939–1945. *Dokumenty, wspomnienia, publicystyka*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, Poznań 2004, s. 52.

Tabela 8. Ustalona dotychczas liczba osób (w tym kobiet) pracujących w ministerstwach rządu RP w Londynie w latach 1940–1945

Lp.	Ministerstwo	Liczba pracowników ogółem	Liczba zatrudnionych kobiet	Procent
1.	Sprawiedliwości	32	6	18,75
2.	Pracy i Opieki Społecznej	42	5	11,90
3.	Przemysłu, Handlu i Żegluga	23	4	17,39
4.	Informacji i Dokumentacji	301	116	38,54
5.	Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego	31	3	9,68
6.	Skarbu	25	1	4,00
7.	Spraw Zagranicznych	207 ^I	60 ^{II}	28,98
8.	Spraw Wewnętrznych	b.d.	63 ^{III}	b.d.
9.	Prezydium Rady Ministrów	29	12	41,38
	Razem	690 + b.d.	270	30,00 (średnio) ^{IV}

^I Jest to liczba pracowników centrali MSZ w Londynie 5 VII 1945 r. Nie jest znana liczba wszystkich pracowników centrali MSZ w latach 1939–1945, dlatego też niemożliwe jest przedstawienie procentowego udziału kobiet wśród ogółu pracowników.

^{II} Jest to liczba pracownic w centrali MSZ. W ambasadach i konsulatach pracowało ponadto 28 kobiet.

^{III} Jest to liczba pracownic centrali MSW. W placówkach terenowych MSW pracowało ponadto co najmniej 17 kobiet.

^{IV} Średni udział procentowy kobiet wśród pracowników ministerstw został obliczony w odniesieniu do tych ministerstw, przy których widnieje ogólna liczba pracowników. Natomiast w obecnym stanie badań nie jest możliwe podanie ogólnej liczby pracowników MSW i MSZ, co automatycznie uniemożliwia obliczenie procentowego udziału kobiet.

Na obecnym (początkowym) etapie badań możemy stwierdzić, że w ministerstwach polskiego rządu w Londynie pracowało około 300 kobiet. W większości wykonywały one funkcje sekretarek, maszynistek, ale również telefonistek czy w mniejszym zakresie radiotelegrafistek. Musimy też przyznać, że w wielu wypadkach nie znamy obecnie stanowisk, na jakich były zatrudnione.

Również nie możemy zbyt wiele powiedzieć na temat ich życia codziennego. Wynika to głównie z braku wspomnień czy dzienników pisanych przez bohaterki tego artykułu.

Należy wyrazić nadzieję, że dalsze badania pozwolą na ustalenie ostatecznej liczby kobiet zatrudnionych w polskich ministerstwach w Londynie. Niewątpliwie przyczyni się to do lepszego poznania działalności władz Rzeczypospolitej w okresie II wojny światowej.

SŁOWA KLUCZOWE

rząd RP w Londynie; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych; kobiety w latach II wojny światowej

WALDEMAR GRABOWSKI – doktor habilitowany, historyk, główny specjalista w Instytucie Pamięci Narodowej. Zajmuje się historią Polskiego Państwa Podziemnego. Koordynator projektu „Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945”. Członek Komisji Ekspertów (od 2006 r.) projektu „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką”. Autor książek: *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945* (2003); *Szefostwo Biur Wojskowych KG ZWZ/AK* (2011), *Kryptonim Moc: Sekcja Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu RP na Kraj* (2015); redaktor naukowy publikacji *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju, cz. 1: 1939–1941* (2008).

Women in the Ministry of Internal Affairs in London 1940–1945 – Contribution to research

The issue of women's work in Polish government institutions in London during World War II has not been a subject of historical research. Additionally, we have not seen the publication of the memoirs written by these women.

Current research allows us to state that among about a thousand employees of Polish ministries in London there were about 300 women. Most of them worked in the Ministry of Information and Documentation (116), the Ministry of Internal Affairs (63) and the Ministry of Foreign Affairs (60). On the other hand, the percentage of women was the highest in the Presidium of the Council of Ministers (41.38%), the Ministry of Information and Documentation (38.54%) and the Ministry of Foreign Affairs (28.98%).

In the Ministry of Internal Affairs, women were employed in all organisational units, including the ones that carried out secret activities: Department of Social (National) Affairs or the Department of Continental Action. Apart from being secretaries and typists, women performed the very important tasks of radiotelegraph operators, cryptographers, couriers and emissaries during the war. It would be no exaggeration to state that they played a very important role in the tedious everyday functioning of Polish government institutions in London in that difficult time. Another important fact is that a significant portion of these women remain unknown. Their names and surnames are written down in documents, but we know virtually nothing more about their lives during the war. Let us hope that further research will allow us to fill these important gaps in our knowledge.

KEY WORDS

Polish government in London, Ministry of Internal Affairs, women during World War II

TADEUSZ PAWEŁ RUTKOWSKI

WOKÓŁ PAMIĘCI BAONU AK „ZOŚKA” I JEGO ŻOŁNIERZY W POLSCE LUDOWEJ (1945–1989) – WPROWADZENIE DO BADAŃ

Proces utrwalania i kształtowania się pamięci o II wojnie światowej w Polsce Ludowej zaczyna być w ostatnich latach przedmiotem coraz szerszych badań, choć mimo sporego postępu w stosunku do początku lat dziewięćdziesiątych wciąż jeszcze nie można mówić o zbliżeniu się choćby do zarysu syntezy¹.

Dotyczy to także dziejów Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Tematykę tę podjął Jacek Zygmunt Sawicki w pracy *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989* (Warszawa 2005), a ostatnio również Marcin Napiórkowski w pracy *Powstanie umarłych: historia pamięci 1944–2014* (Warszawa 2016). Zagadnieniu temu została także poświęcona praca zbiorowa pod redakcją Agnieszki Paneckiej². Powstała również znaczna liczba publikacji dokumentujących upamiętnienie działalności Armii Krajowej i innych organizacji konspiracyjnych w przestrzeni publicznej³. Brak jednak nadal całościowych opracowań obejmujących wszelkie

¹ Por. m.in.: R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006; *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2008; R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009; Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009; *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3, *Paralele*, red. R. Traba, H.H. Han, Warszawa 2012; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studium nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2012; K. Zajączkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015; M. Rusiniak, *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)*, Warszawa 2008. Z drobniejszych prac por.: J. Marszałec, *Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 11–33; W. Suleja, *II wojna światowa w pamięci Polaków*, *ibidem*, s. 51–58; Ł. Kamiński, *Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956–1989)*, *ibidem*, s. 59–66.

² *Walka o pamięć. Władze i społeczeństwo wobec Powstania Warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2008.

³ Odnośnie do Warszawy zob. m.in.: A.T. Tyszcza, *Pamięć utrwalona. Wojna 1939–1945 na tablicach kościołów Warszawy*, Warszawa 1990; *Nie zapomnimy. Ewidencja miejsc pamięci narodowej w Warszawie i województwie stołecznym (1939–1945)*, oprac. S. Krupa, S. Nowakowski, J. Otrębski, Warszawa 1981; K. Utracka, *Wola 1944: powstańcze miejsca pamięci*, Warszawa 2009; *eadem*, *Miejsca pamięci na Woli*, cz. 2, Warszawa 2014; F. Wańskie-

formy pamięci: słowo pisane (publicystykę, historiografię), miejsca pamięci i działalność poszczególnych osób i organizacji społecznych oraz państwa w tym zakresie.

Dość znaczny dorobek ma już metodologiczna refleksja nad pamięcią historyczną, mimo że jest to dziedzina stosunkowo nowa, bo jej początek datuje się na lata sześćdziesiąte minionego wieku⁴. Pamięcią historyczną zajmuje się również polska historiografia⁵.

Kwestia pamięci historycznej w Polsce Ludowej i w innych państwach komunistycznych jest szczególnie trudnym tematem badawczym ze względu na konieczność uwzględnienia polityki totalitarnego państwa i jego wpływu nie tylko na politykę historyczną, lecz także na zachowania społeczne i możliwości wyrażania pamięci. Dotyczy to przede wszystkim, choć oczywiście nie tylko, wydarzeń i treści z zakresu historii najnowszej. Z kolei pamięć sprzeczna z oficjalną narracją władzy służyła nie tylko utrwalaniu poszczególnych wydarzeń czy osób, ale była również skierowana przeciwko polityce władz, co wpływało na jej charakter, treść i intensywność⁶.

Skomplikowane kwestie związane z kształtowaniem pamięci II wojny światowej w PRL próbuję zarysować w niniejszym tekście na przykładzie Baonu „Zośka” Armii Krajowej. Nie porywając się na wyczerpanie tematu, pragnę pokazać kształtowanie się pamięci w skali mikrohistorycznej, choć ze względu na nośność mitu „Zośki” znacznie wykraczającej poza ramy regionalne.

Baon Armii Krajowej „Zośka” wraz z siostrzanym „Parasolem” jest jedną z najślawniejszych i zarazem najbardziej utrwalonych w pamięci społecznej jednostek wojskowych Polski Podziemnej. Jego zaczątkiem był zorganizowany jesienią 1942 r. z członków warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów Oddział Specjalny „Jerzy”, podporządkowany powołanemu wówczas Kierownictwu Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej. Latem na bazie tego oddziału sformowano batalion, który przyjął imię poległego w ataku na niemiecki posterunek graniczny pod Sieczechami dowódcy Grup Szturmowych, hm. ppor. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”. W ramach Kedywu KG AK batalion prowadził działalność dywersyjną przeciw Niemcom. Przed sierpniem 1944 r., czyli przed wybuchem powstania, miał już znaczny dorobek bojowy. Szczyt drogi wojen-

wicz, *Okruchy pamięci... Miejsca pamięci Pragi Południe*, Warszawa 2008; R. Gawkowski, *Tablice pamięci: miejsca pamięci narodowej w dzielnicy Włochy*, Warszawa 2012; *Miejsca pamięci w Pruszkowie*, red. I. Horban, Z. Chmurowa, M. Wójcik, Pruszków 1997; *Miejsca pamięci gminy Rembertów*, oprac. E. Żmijewski i inni, red. J. Pasternak, Warszawa–Rembertów 1995; J. Cygan, W. Cygan, *Znaki pamięci. Miejsca upamiętnione Mokotowa, Mińsk Mazowiecki–Warszawa 2011*; M. Łada, *Szlakiem miejsc pamięci narodowej w powiecie warszawskim zachodnim, Ożarów Mazowiecki 2014*; *Warszawa. O czym mówią pomniki i kamienie*, red. K. Móraski, A. Stawarz, Warszawa 2000.

⁴ Por. m.in.: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006; J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007; J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

⁵ Por. m.in.: A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 129–146; *idem*, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 17–23; *idem*, *Formy przeszłości a komunikowanie społeczne [w:] A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 7–66; *idem*, *Wizualizacja pamięci społecznej [w:] Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 227–236; *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005.

⁶ M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych: historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016, s. 9–12.

nej baonu to udział w powstaniu – walki na Woli, Starym Mieście i Czerniakowie. Stracił wtedy 70 proc. stanu, mimo to część jego żołnierzy brała udział w konspiracji antykomunistycznej po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną. Większość jednak w 1945 r. się ujawniła. Tworzyła potem stosunkowo zwarte środowisko koleżeńskie.

Baon „Zośka” wyróżniał się, podobnie jak „Parasol”, harcerskim rodowodem, długim stażem w walce konspiracyjnej i intensywnym szlakiem bojowym w powstaniu. Fenomen pamięci o baonie „Zośka” jest do tej pory zjawiskiem stosunkowo mało rozpoznany. O ile dzieje formacji i jego żołnierzy (także powojenne) są już zbadane dość dobrze⁷, o tyle kwestia kształtowania się po wojnie pamięci o ich walkach w okresie okupacji, w powstaniu warszawskim nie była dotąd przedmiotem odrębnej pogłębionej analizy. Wyjątkiem są publikacje dotyczące kwatery baonu „Zośka” na warszawskich Powązkach i polityki władz PZPR wobec pamięci o warszawskim zrywie. Dotyczą one jednak tylko fragmentów szerszego zagadnienia⁸. Przebieg procesu utrwalania pamięci o baonie „Zośka”, jego formy i kształt oraz recepcja w społeczeństwie PRL są ważnym przyczynkiem nie tylko do dziejów środowiska żołnierzy baonu, lecz także kształtowania się pamięci zbiorowej w Polsce Ludowej.

Pierwsza faza formowania się pamięci o baonie „Zośka” zaczęła się niemal zaraz po upadku powstania warszawskiego i trwała do roku 1948. Obejmowała ona przede wszystkim działania na rzecz godnego pochówku żołnierzy baonu, który odbywał się w bardzo trudnej sytuacji politycznej. W tym bowiem czasie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach 1945 r., po zajęciu ziem polskich przez Armię Czerwoną, głównym zadaniem nowych komunistycznych władz była walka, zarówno militarna, jak polityczna i propagandowa, z Polskim Państwem Podziemnym. To wtedy właśnie powstał słynny plakat „Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”, a na łamach prasy oficjalnej ukazywały się teksty o współpracy Armii Krajowej z Niemcami i oskarżenia dowództwa AK o umyślne dopuszczenie do zagłady Warszawy, by nie dostała się ona w ręce Armii Czerwonej. W ślad za tym szły liczne aresztowania żołnierzy AK przez NKWD i UB.

Znaczna część ocalałych z powstania członków baonu, którzy nie poszli do niewoli niemieckiej, pozostawała nadal w konspiracji. W tej sytuacji nawet pogrzebanie poległych żołnierzy „Zośki” okazało się zadaniem trudnym ze względów politycznych. Powołany przez Zarząd Miasta 6 lutego 1945 r. Komitet ds. Ekshumacji zdecydował o chowaniu ekshumowanych powstańców w zbiorowych grobach tymczasowych na Starym Mieście, placu Krasińskich i Czerniakowie. Groziło to uniemożliwieniem identyfikacji poległych oraz zatarciem różnic między poległymi żołnierzami AK a ludnością

⁷ Por. A. Kamiński, *Zośka i Parasol, opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich*, Warszawa 1957; A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990; B. Wachowicz, *To „Zośki” wiara! Gawęda o Harcerskim Batalionie Armii Krajowej „Zośka”*, cz. 1–2, Warszawa 2005; W. Trojan, *Ci, którzy przeżyli... Biografie żołnierzy batalionu „Zośka” Armii Krajowej*, Warszawa 2002; A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008.

⁸ W. Trojan, *Kwatera batalionu „Zośka” Armii Krajowej. Cmentarz Wojskowy na Powązkach w Warszawie*, Warszawa 1991; J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005.

cywilną i żołnierzami innych formacji, w tym komunistycznej Armii Ludowej⁹. Taki też był – jak można sądzić – zamysł władz komunistycznych, które chciały uniknąć stworzenia nekropolii AK i umniejszyć znaczenie tej formacji.

Prace Komitetu Ekshumacyjnego przebiegały równolegle z działaniami Polskiego Czerwonego Krzyża i poszukiwaniami prowadzonymi przez rodziny poległych. Po ogłoszeniu decyzji o zbiorowych i bezimiennych pochówkach w akcję ekshumacyjną żołnierzy „Zośki” zaangażowali się także żołnierze batalionu, skupieni wokół Henryka Kozłowskiego „Kmity”. Z jego polecenia pracami ekshumacyjnymi kierował Bogdan Celiński „Wiktor”, żołnierz plutonu „Alek”. Działalność ta odbywała się w konspiracji – udział towarzyszy broni w akcji ekshumacyjnej nie był ujawniany władzom, a w protokołach ekshumacyjnych podawano fałszywe dane świadków¹⁰. Pochówki i msze św. pogrzebowe były śledzone przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa¹¹.

Zmiana tej sytuacji nastąpiła jesienią 1945 r., po ogłoszeniu amnestii i podjęciu przez byłego dowódcę Kedywu KG AK i Zgrupowania „Radosław” w powstaniu warszawskim, płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, akcji ujawnienia żołnierzy AK. Powołał on pod egidą Komisji Likwidacyjnej byłej AK na Okręg Centralny Rodzicielskie Komitety Opieki nad Grobami Poległych, które zajęły się wykupieniem działek na cmentarzu Powązkowskim, organizacją i opłaceniem pogrzebów, a także pomocą dla rodzin poległych (zapomogi, miejsca w bursach dla sierot itp.)¹². Ekshumacją „Zośkowców”, która trwała do 1947 r., kierował nadal Bogdan Celiński¹³. Począwszy od 1946 r., wprowadzono ograniczenia w wydawaniu zgody na pochówek i dokonywaniu zmian w istniejących grobach, w tym tablicach nagrobnych¹⁴. Kwatera żołnierzy „Zośki” zapewniła się w 1947 r. W 1950 r. pochowano w niej dodatkowo Stanisława Deczkowskiego „Madejskiego” i Jana Lenarta „Jasia” z II plutonu „Alek” 2 kompanii „Rudy”, wydobytych spod ruin zbombardowanego budynku przy ul. Franciszkańskiej 12¹⁵.

Utworzenie kwatery „Zośki”, a także innych oddziałów AK (choć nie wszystkich ze względu na przeciwdziałanie władz), spowodowało powstanie miejsca pamięci i oddawania czci poległym. O wadze kwater powstańczych na Powązkach dla kształtowania pamięci o powstaniu świadczy fakt, że największy cmentarz powstańczy – na warszawskiej Woli – nie odgrywał i nie odgrywa do dziś roli miejsca pamięci porównywalnej z Powązkami. Istotne w utrwaleniu pamięci o powstaniu było też utworzenie oddzielnych kwater poszczególnych jednostek powstańczych, co sprzyjało rozpowszechnianiu wiedzy o ich działalności, a w pewnym stopniu także konsolidowało środowiska żołnierzy tych jednostek.

⁹ Świadczy o tym choćby fakt, że w kwaterze żołnierzy Armii Ludowej na Powązkach leżą w ogromnej większości żołnierze AK i innych formacji.

¹⁰ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 44; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 126–131 (autor pomija ten okres w opisie tworzenia kwatery).

¹¹ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 45.

¹² *Ibidem*, s. 40.

¹³ W. Trojan, *Kwatera...*, s. 45.

¹⁴ J.Z. Sawicki *Bitwa o prawdę...*, s. 44.

¹⁵ W. Trojan, *Kwatera...*, s. 45–49.

Obchody rocznicy wybuchu powstania, także na Powązkach, organizowano już w 1945 r., a 1 sierpnia roku następnego został odsłonięty pomnik ku czci powstańców Gloria Victis¹⁶. Uroczystości te umożliwiły kultywowanie pamięci w przestrzeni publicznej. Wyciszenie tych obchodów nastąpiło już w latach następnych pod wyrażoną presją władz¹⁷. Mauzoleum powstańcze na Powązkach jako miejsce kultywowania pamięci o walkach powstańczych oraz integrujące środowiska żołnierzy powstania przestało pełnić swoją funkcję z chwilą, gdy rozpoczęły się aresztowania żołnierzy AK, zapoczątkowane zatrzymaniem 24 grudnia 1948 r. Jana Rodowicza „Anody”¹⁸. Jeszcze w 1949 r. msza św. z okazji rocznicy wybuchu powstania zgromadziła na cmentarzu Powązkowskim około 600 osób – w sumie groby poległych na cmentarzach warszawskich odwiedziło 20 tys. ludzi¹⁹. W latach następnych te obchody zamarły, przybierając wyłącznie prywatny i ograniczony charakter²⁰. W 1951 r. zmarł prof. Józef Zawadzki, ojciec „Zośki”, jeden z najbardziej zaangażowanych w sprawy kwatery batalionu. Przez lata stalinowskie, aż do 1956 r., kwatera baonu „Zośka” pozostawała zaniedbana i zarosnięta, a odwiedzający groby byli inwigilowani przez UB²¹. Miejsce to nie mogło więc w większym zakresie służyć utrwalaniu pamięci o poległych – było takim tylko dla rodzin powstańców, części kolegów oraz żyjących żołnierzy oddziałów powstańczych.

Niemal równocześnie z powstawaniem kwatery „Zośki” podjęto pierwsze działania mające na celu utrwalenie dziejów baonu. Jeszcze w czasie konspiracji powstały: kronika II plutonu „Alek” 2 kompanii, zainicjowana przez Andrzeja Długoszowskiego „Długiego”, opisy akcji baonu opracowane przez Andrzeja Romockiego, Jerzego Gawina „Słonia”, Jana Rodowicza „Anodę” – zachowały się jednak tylko notatki „Długiego”, pozostała dokumentacja uległa zniszczeniu²². Zaraz po zakończeniu działań wojennych grupa żołnierzy „Zośki”, z Janem Rodowiczem „Anodą” na czele, tworząca Biuro Archiwum Batalionu „Zośka” rozpoczęła gromadzenie dokumentów i wykonywanie ich odpisów. W sumie zebrano około 100 dokumentów, przepisanych w trzech egzemplarzach²³. Dzięki temu większość tych materiałów, mimo aresztowań członków Biura i rekwizycji dokumentów przez UB, dotrwała do dnia dzisiejszego²⁴. W 1946 r. Biuro Archiwum „Zośki” powołało Komisję Wydawniczą, która w kwietniu tr. zainicjowała konkurs na wspomnienia żołnierzy baonu. Mimo trudnych warunków politycznych,

¹⁶ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 45–48, 63–68; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 152–157, 160–168, 181–192.

¹⁷ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 72–76; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 196–198.

¹⁸ Zob. szerzej: A. Pietrzak, *Żołnierze batalionu „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008, wyd. II rozszerzone, Warszawa 2016; M. Olczak, *Jan Rodowicz „Anoda”. Życie i śmierć bohatera „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2015; P. Benken, *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza „Anody”*, Warszawa 2016.

¹⁹ M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 212–213; *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 338–339.

²⁰ *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950...*, s. 746.

²¹ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 94; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 213–214.

²² A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion...*, s. 8.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Por. K. Heske-Kwaśniewicz, *Historia pewnego cudu. Losy archiwum „Anody”*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 32, s. 15. Część z nich została opublikowana po 1956 r., por.: *Fragmenty Archiwum Baonu „Zośka”*, oprac. A. Borkiewicz-Celińska [w:] *Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945*, t. 6, Warszawa 1962, s. 215–284.

w których pisanie wspomnień z okresu działalności w AK było ryzykowne i mogło narazić nie tylko autora, ale i bohaterów jego wspomnień na represje, w latach 1946–1947 powstała spora liczba relacji. Zostały one opublikowane po raz pierwszy w 1957 r. i doczekały się dotąd siedmiu wydań (z czego pięciu w PRL)²⁵.

Efektom prowadzonych wówczas prac dokumentacyjnych były pierwsze publikacje dotyczące batalionu, które ukazały się w prasie. W 1947 r. w „Tygodniku Warszawskim” opublikowano artykuł J.Z. *Batalion „Zośka”. Jak powstał i czym był* („TW”, nr 43) oraz listę poległych żołnierzy „Zośki”, opracowaną przez Henryka Kozłowskiego „Kmitę” z zespołem²⁶. W 4. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego w tym samym tygodniku ukazał się artykuł Henryka Kozłowskiego *Batalion „Zośka” w Powstaniu*²⁷. Wkrótce potem (4 września 1948 r.) pismo zostało zlikwidowane, a jego redakcja aresztowana²⁸.

Duże znaczenie dla przetrwania legendy Szarych Szeregów, w tym żołnierzy „Zośki” i jej patrona, miało ukazanie się w 1946 r. krajowego wydania *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego²⁹. Literacka opowieść o grupie harcerzy Szarych Szeregów, wydana po raz pierwszy w konspiracji w lipcu 1943 r., oparta na relacji Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, zyskała ogromną popularność jeszcze w czasie wojny i stała się jednym z elementów legendy Armii Krajowej, Szarych Szeregów, w tym także baonu „Zośka”, w którego skład wchodził koleżdy głównych bohaterów książki³⁰. W 1951 r. książkę tę zaczęto wycofywać z bibliotek.

Rozpoczęte pod koniec 1948 r. aresztowania żołnierzy „Zośki” przerwały wszelkie inicjatywy mające na celu upamiętnienie dokonań baonu. Pierwsze działania zmierzające do przywrócenia pamięci o powstańcach zaczęto podejmować wkrótce po śmierci Stalina, gdy nic jeszcze nie wskazywało na bardziej znaczące zmiany systemu. Od 1954 r. wznowiono oficjalne uroczystości 1 sierpnia na Powązkach, co pozwoliło także na swobodniejsze czczenie poległych przez rodziny³¹. Obchody te pozostawały jednak nadal pod obserwacją UB. Zachowały się m.in. wykonane przez UB zdjęcia zgromadzonych 1 sierpnia 1956 r. na kwaterach „Zośki” i „Parasola”³².

Po przełomie październikowym 1956 r. pojawiły się szersze możliwości kultywowania pamięci o Armii Krajowej, w tym i baonie „Zośka”, wciąż jednak ze znacznymi ograniczeniami cenzury, ideologicznymi i politycznymi. Presja, by rehabilitować żołnierzy Armii Krajowej i samą organizację, była tak silna, że w obliczu kryzysu politycznego i związanej z nim zmiany władz państwa, a także destabilizacji aparatu władzy,

²⁵ *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”*, red. T. Sumiński, Warszawa 1957, wyd. II rozszerzone, Warszawa 1959, wyd. V rozszerzone, Warszawa 1986, wyd. VI rozszerzone i uzupełnione, Warszawa 1997, wyd. VII rozszerzone, t. 1–3, Warszawa 2012.

²⁶ *Żołnierze Armii Krajowej batalionu „Zośka” poległi w Powstaniu Warszawskim. Zgrupowanie „Radosław” grupa „Broda 53”*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 33, s. 4–5.

²⁷ „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 31/32, s. 5–6.

²⁸ J.Z. Sawicki *Bitwa o prawdę...*, s. 76.

²⁹ Kolejne wydania ukazały się dopiero w latach pięćdziesiątych: Stalinogród [Katowice] 1956, Katowice 1957, Katowice 1958.

³⁰ Por. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988, s. 375–376.

³¹ J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 94–95; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 214–219.

³² J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 105.

nastąpiło wyraźne rozluźnienie polityki PZPR zarówno w zakresie cenzury publikacji, jak i kontroli środowisk kombatanckich. Okres ten trwał jednak stosunkowo krótko, bo do przełomu lat 1957/1958.

Już w drugiej połowie 1956 r., a potem w całym okresie tzw. odwilży październikowej, pojawiły się liczne publikacje (zwłaszcza w prasie) poświęcone Armii Krajowej i powstaniu warszawskiemu. Wśród nich książek, niestety, było stosunkowo niewiele. Z punktu widzenia historiografii najważniejsze było ukazanie się pierwszej syntezy dziejów militarnych powstania, pióra Adama Borkiewicza³³. Walki baonu „Zośka” zajęły w niej ważne miejsce – podobnie szeroko zostały opisane tylko inne bataliony Zgrupowania „Radosław”. W wydanej dwa lata później i wielokrotnie wznawianej pracy Jerzego Kirchmayera walki batalionu „Zośka” opisano tylko fragmentarycznie³⁴. W tym samym roku co praca Borkiewicza ukazała się książka Aleksandra Kamińskiego *Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich*³⁵. W sposób naturalny nawiązywała ona do *Kamieni na szaniec*. Autor, sam działacz harcerski i członek Głównej Kwatery Szarych Szeregów w czasie wojny, osobiście związany z żołnierzami obu harcerskich batalionów, swoje intencje wyjaśniał następująco: „*Zośka i Parasol* stanowi relację o zdarzeniach prawdziwych, o ludziach prawdziwych, o sytuacjach rzeczywistych. Jednak opowieść ta nie jest opracowaniem historycznym. [...] Zamiarem autora było wskazanie człowieka, który był uczestnikiem walk obydwu batalionów, wskazanie młodzieży polskiej z lat okrutnej wojny i okupacji, wskazanie ludzi postawionych wobec najtrudniejszych, jakie można pomyśleć, prób charakteru i prób wierności najwyższym wartościom”³⁶. Niezwykłą zaletą tej książki było to, że w czasach PRL ukazywała ona żołnierzy Armii Krajowej z sympatią i życzliwością, jako żywych ludzi, ale również jako patriotów kierujących się w życiu wyższymi wartościami. Nawet w tym okresie dziejów Polski, kiedy od negatywnych ocen całej Armii Krajowej przechodzono do stereotypu: uczciwi żołnierze i źli dowódcy, wymowa tej książki była niezwykła, burzyła ona bowiem schematy propagandowe, budując legendę nie tylko dwóch opisanych w niej batalionów, ale całej Armii Krajowej. Jak pisał Kamiński: „Młodzież »Zośki« i »Parasola« nie stanowiła grupy wyjątkowej pod względem ofiarności i bohaterstwa wśród licznych oddziałów Armii Krajowej i innych grup walczących. Polska młodzież w tym ciężkim okresie odsłoniła bardziej niż kiedykolwiek swe wartości. Jednakże młodzi ludzie »Zośki« i »Parasola« swoją walkę i służbę pojmowali szerzej niż niektóre inne oddziały ruchu zbrojnego: pragnęli służyć krajowi »dziś, jutro, pojutrze«, aby w życie wprowadzać ideały braterstwa i bezinteresownej, ofiarnej służby oraz ideał świadomego obywatela, dźwigającego z własnej chęci współodpowiedzialność za losy narodu i państwa podczas wojny i pokoju. Ideały te realizowane były w walce z wrogiem oraz w walce z własnymi sła-

³³ A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957.

³⁴ J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1959. Batalion „Zośka” jest tylko incydentalnie wspomniany w opisie walk na Woli i Starym Mieście. Do roku 1989 ukazało się 11 wydań tej książki.

³⁵ Szerzej o okolicznościach wydania tej pracy zob. M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 245–248.

³⁶ A. Kamiński, *Zośka i Parasol...*, s. 5.

bościami i błędami”³⁷. Książka Kamińskiego, wydana w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, została wznowiona dopiero w 1970 r. (w nakładzie 30 tys.), na fali zelżenia cenzury po wydarzeniach marcowych 1968 r.³⁸ Nie mając ambicji naukowych, kreowała ona obraz żołnierzy „Zośki” i „Parasola” w sposób niezwykle sugestywny, tym mocniejszy i tym bardziej znaczący, że była, oprócz wspomnianych wyżej *Pamiętników żołnierzy baonu „Zośka”* (które ukazały się w 1957 r., 1959 r. i 1970 r.), podstawowym źródłem wiedzy nie tylko o dwóch tytułowych batalionach, ale również o warszawskiej dywersji i powstaniu warszawskim. Żadna z jednostek Armii Krajowej nie doczekała się w tym okresie podobnych publikacji.

Oprócz wspomnianych wyżej pozycji w 1957 r. ukazała się także książka Stanisława Broniewskiego *Pod Arsenalem*, zawierająca opis akcji odbicia Jana Bytnara „Rudego” z rąk gestapo 26 marca 1943 r.³⁹ W 1958 r. na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” zamieszczono dwa artykuły dotyczące akcji odbicia przez żołnierzy OS „Jerzy” więźniów pod Celestynowem (19/20 maja 1943 r.) i akcji wysadzenia mostu pod Czarnocinem (6 czerwca 1943 r.)⁴⁰.

Po 1956 r. zwiększyły się możliwości legalnego działania na rzecz zachowania pamięci o żołnierzach Polski Podziemnej także w wyniku częściowego otwarcia Związku Bojowników o Wolność i Demokrację dla żołnierzy niekomunistycznego podziemia. Członkostwo w tej organizacji budziło jednak kontrowersje wśród żołnierzy AK, m.in. dlatego, że w jej władzach nie było ich przedstawiciela, były natomiast osoby zaangażowane w poprzednim okresie w prześladowania żołnierzy AK⁴¹.

Środowisko „Zośki” stopniowo odżywało w tym czasie po okresie represji – nawiązywano kontakty, odnajdywano się w nowej sytuacji politycznej, podejmowano nieśmiało jeszcze próby upamiętnienia poległych żołnierzy batalionu. Mimo zmiany atmosfery politycznej wszelkie działania mające charakter trwały były jednak wówczas bardzo utrudnione.

Jednym z pierwszych działań środowiska żołnierzy „Zośki” w tym okresie było podjęcie inicjatywy w celu umieszczenia w kwaterze baonu na Powązkach tablicy ku czci tych poległych „Zośkowców”, którzy nie zostali tam pochowani. Konkurs na projekt tablicy został ogłoszony jesienią 1958 r. przez Akademię Sztuk Pięknych, a jego rozstrzygnięcie nastąpiło 9 marca 1959 r.⁴² Powstał także projekt generalnego uporządkowania kwatery, autorstwa prof. Tadeusza Zielińskiego i prof. Romualda Gutta. Do jego realizacji przyczynił się Harcerski Krąg Instruktorski „Wigry”, działający przy Głównej Kwaterze ZHP (rozwiązany w 1965 r.). 14 czerwca 1959 r. przyjęto projekt tablicy oraz powołano Komitet Rodzin, którego oficjalna nazwa brzmiała: Komitet Opieki nad dział-

³⁷ *Ibidem*, s. 5–6.

³⁸ Wydanie III – 1979, wydanie IV – 1986.

³⁹ Warszawa 1957.

⁴⁰ W. Czarnocki, J. Sasaki, *Akcja pod Czarnocinem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 2, s. 59–85; J. Sasaki, *Akcja odbicia więźniów pod Celestynowem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 1, s. 77–98.

⁴¹ Zob. szerzej: J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 171–237.

⁴² W. Trojan, *Kwatera...*, s. 51; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 270–273.

ką Baonu „Zośka” przy Harcerskim Kręgu Instruktorskim „Wigry”⁴³. Przewodniczącą została Anna Zawadzka, siostra Tadeusza⁴⁴. Po uzyskaniu wymaganej zgody władz wojskowych tablica ta, z powodu braku funduszy wykonana z kamienia, a nie z brązu, została odsłonięta 2 września 1961 r. Wrytyo na niej 221 nazwisk poległych żołnierzy batalionu, które zebrał Jan Rossman, były członek Głównej Kwatery Szarych Szeregów i oficer „Zośki”. Napis na tablicy brzmiał: „Harcerze Grup Szturmowych Szarych Szeregów – żołnierze Armii Krajowej polegli w walce o wolność z najeźdźcą hitlerowskim w latach 1939–1944”⁴⁵. W 1960 r. nastąpiło również uporządkowanie kwatery – obłożenie grobów kostką, umieszczenie nowych krzyży brzożowych i odnowienie tabliczek. Prace te wykonało środowisko własnymi siłami. Kolejnej przebudowy kwatery dokonano już w zmienionych okolicznościach politycznych, na początku lat osiemdziesiątych. Projekty zmiany wyglądu kwatery powstałe w latach 1977–1978, autorstwa zespołu Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Tadeusza Zielińskiego, pozostały na papierze. Przyjęty ostatecznie projekt, zakładający zachowanie brzożowych krzyży, utknął z braku funduszy i zgody władz. Został on, po pewnych zmianach, podjęty w 1984 r., ale również wtedy władze nie wyraziły zgody na usypanie kopca za Mogiłą Symboliczną i ustawienie na nim trzech krzyży⁴⁶. Ostatecznie prace nad uporządkowaniem kwatery baonu zostały zakończone w 1989 r.

Ważną przestrzenią oddziaływania środowiska „Zośkowców” stało się w tym czasie harcerstwo. Do wskrzeszonego w 1956 r. ZHP napłynęli przedwojenni i wojenni instruktorzy harcerscy, w tym żołnierze baonu, którzy chociaż byli marginalizowani przez kadrę wywodzącą się ze Związku Młodzieży Polskiej, mieli możliwość wpływu na młodzież i szanse legalnego działania. Początkowo jednak kultywowanie pamięci w ramach harcerstwa miało charakter nieoficjalny, zależny od osobowości instruktorów i siły środowisk odwołujących się do przedwojennych i wojennych tradycji harcerstwa⁴⁷. Przykładem oddziaływania legendy „Zośki” na harcerstwo jest przyjęcie w 1957 r. przez 40 Drużynę Harcerzy w Sierszy w Małopolsce – prawdopodobnie pod wpływem książki Aleksandra Kamińskiego – imienia Andrzeja Romockiego „Morro”⁴⁸.

Począwszy od 1956 r., grono byłych żołnierzy „Zośki” wznowiło działania mające na celu opracowanie i powiększenie archiwum baonu. Anna Borkiewicz-Celińska wspominała: „znowu inicjatorem o dużej energii okazał się Jan Rossman. Zorganizował on szereg spotkań i dyskusji z dawnymi kolegami z »Zośki«, zebrał i usystematyzował

⁴³ W. Trojan, *Kwatera...*, s. 51.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 52. W jego skład weszli: Jadwiga Romocka, Zofia Rodowiczowa, Zdzisława Bytnarowa, Maria Pleszczyńska, Juliusz Bogdan Deczkowski, Andrzej Fersten i Jan Rossman, następnie włączono doń Stanisława Broniewskiego, a w 1960 r. Michała Glinkę.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 52–53; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 271. W dolnych narożnikach umieszczono z lewej strony order *Virtuti Militari*, a z prawej Krzyż Harcerski.

⁴⁶ W. Trojan, *Kwatera...*, s. 54–56.

⁴⁷ Zob. szerzej m.in.: W. Hausner, M. Wierzbicki, *Sto lat harcerstwa*, Warszawa 2015, s. 97–101; S. Czopowicz, *Szczera wola i zniewolenie. Harcerstwo w Polsce 1945–1980. Zarys problematyki ideowej i wychowawczej*, Warszawa 2010, s. 224–296.

⁴⁸ B. Wachowicz, *To „Zośki” wiara!...*, cz. 1, s. 48–49. Dziesięć lat później w wyniku reorganizacji drużyna ta przestała istnieć.

dotatkowe materiały: odpisy prasy konspiracyjnej i powstańczej, fotokopie dokumentów, uzupełnienia do listy poległych, fotografie. Opracował także podstawową kartotekę akcji dywersyjnych⁴⁹. Podjęte wówczas prace zostały jednak zatrzymane po kilku latach. Powodem tego było zbyt duże zaangażowanie byłych żołnierzy „Zośki” w pracę zawodową, a przede wszystkim zmiana atmosfery politycznej, odwrót od liberalnych zmian popaździernikowych i zacieśnienie politycznych ram funkcjonowania środowisk o charakterze niekomunistycznym.

Bardzo ograniczone były wówczas możliwości uczczenia pamięci Szarych Szeregów i baonu „Zośka” w przestrzeni publicznej Warszawy. Udało się jedynie w 1958 r., na słabnącej już mocno fali odwilży październikowej, z inicjatywy 33 Krakowskiej Drużyny Harcerzy „Dąbie” i 23 WDH im. Bolesława Chrobrego, doprowadzić do odsłonięcia na budynku Arsenалу tablicy upamiętniającej odbicie Jana Bytnara „Rudego”.

Po okresie odwilży październikowej, pod koniec lat pięćdziesiątych, możliwości dokumentowania i utrwalania pamięci baonu „Zośka” zostały ograniczone do przebudowy kwatery baonu na Powązkach i skromnych spotkań środowiskowych i rocznicowych⁵⁰. Polityka władz PZPR była w tym okresie bardzo wyraźnie nastawiona na niedopuszczenie do rozwoju legendy Armii Krajowej, traktowanej jako duże zagrożenie dla obowiązującej ideologii i legitymizacji władzy komunistycznej. Historii AK przeciwstawiano rozdmuchaną do niebotycznych rozmiarów działalność PPR oraz Gwardii i Armii Ludowej, których pamięć krzewiono nie tylko za pośrednictwem prasy oraz historiografii i pamiętnikarstwa, lecz także w przestrzeni publicznej przez liczne pomniki i tablice.

Ponieważ trudno było całkowicie wyeliminować skutki rozluźnienia cenzury w latach 1956–1957 i funkcjonowanie w obiegu dozwolonych przecież przez cenzurę PRL publikacji, większą presję wywierano na wszelkie formy upamiętnienia AK, w tym również baonu „Zośka”, zarówno w postaci publikacji, jak i różnych form utrwalenia pamięci o ich działalności.

Zmiany w tym zakresie zaczęły następować stopniowo w połowie lat sześćdziesiątych, wraz z zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej, a także powstaniem w łonie PZPR tzw. frakcji partyzanckiej, na której czele stał wiceminister, a od 1964 r. minister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar. Frakcja ta m.in. odwoływała się do haseł patriotycznych i nacjonalistycznych, głosiła kult wysiłku zbrojnego w okresie II wojny światowej. W kręgu jej oddziaływania znalazła się część dowódców i żołnierzy AK, którzy dzięki temu mogli przestać być obywatelami drugiej kategorii⁵¹. Duże znaczenie dla tej polityki miało objęcie w 1964 r. funkcji prezesa Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przez Mieczysława Moczara, a funkcji wiceprezesa – przez płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”. Ta ostatnia nominacja była niezwykle istotna dla byłych żołnierzy Zgrupowania AK „Radosław”, w tym oczywiście także baonu „Zośka”, któ-

⁴⁹ A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion...*, s. 10.

⁵⁰ Jak stwierdził w 1960 r. Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR, od 1957 r. „przewyciężono ostatecznie zalew literatury AK-owskiej” (cyt. za: J.Z. Sawicki *Bitwa o prawdę...*, s. 119).

⁵¹ Szerzej o frakcji Moczarskiej zob. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 214–226; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 61–67; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 22–28; J. Wawrzyński, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 259–269.

rych były dowódca, mocno zaangażowany w walkę o pamięć o swoich żołnierzach, ale również o zapewnienie im godnego bytu po wojnie, uzyskał w ten sposób znaczne jak na ówczesne warunki możliwości działania⁵². Ponowny wzrost napięcia w polityce międzynarodowej, groźba przekształcenia się „zimnej wojny” w „gorącą”, spowodował, że ekipa Władysława Gomułki, starając się zyskać poparcie społeczne, zaczęła powoli odwoływać się do haseł patriotycznych, czego efektem była także stopniowa zmiana stosunku do byłych żołnierzy AK i głoszenie kultu walki zbrojnej z okupantem, bez względu na barwy organizacyjne. Anatemą pozostawało objęte kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz polityka rządu RP na emigracji, a także ci żołnierze AK, którzy zaangażowali się w działalność konspiracyjną po wojnie. Zmiany te – ograniczone co prawda – pozwoliły, począwszy od 1964 r., na zwiększenie obecności pamięci o Armii Krajowej w przestrzeni publicznej.

Od 1964 r. następowało otwarcie się władz ZBoWiD, a w mniejszym stopniu również części aparatu państwowego, na środowiska Armii Krajowej⁵³. Wiązało się z tym również stopniowe zmniejszenie barier cenzury, a więc większa swoboda w upamiętnianiu działalności AK, w tym baonu „Zośka”. W 1964 r. w Instytucie Wydawniczym PAX ukazało się drugie wydanie książki Adama Borkiewicza, a 3 kwietnia 1966 r. zorganizowało się środowisko żołnierzy baonu „Zośka”, działające jako Klub Byłych Żołnierzy Batalionu „Zośka” przy Komisji Środowiskowej Kombatantów II Wojny Światowej Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD⁵⁴. Na zebraniu, na którym zatwierdzono istnienie klubu, za główne cele działalności środowiska uznano trzy zagadnienia: utrwalenie historii batalionu, kwestie socjalno-bytowe i opiekę nad grobami poległych⁵⁵. Wśród postawionych na pierwszym miejscu spraw historycznych wymieniono:

- „1. Zebranie i uporządkowanie materiałów już opracowanych.
2. Zebranie potrzebnych relacji od uczestników poszczególnych akcji zbrojnych lub innych form działalności.
3. Opracowanie monografii oddziałów oraz zaopatrzenie ich w przypisy i źródła, tak aby miała ona charakter naukowo-badawczy.
4. Zebrane i zweryfikowane materiały – monografie starać się wydać drukiem w całości lub fragmentami w dostępnych wydawnictwach lub publikować w audycjach radiowych i telewizyjnych.
5. Opracować stany osobowe oddziałów w poszczególnych okresach ich działalności, pełne listy poległych, spisy akcji z nazwiskami poległych i żyjących [...].
8. Opracować wnioski, wspólnie z Zarządem Okręgu ZBoWiD, co do upamiętnienia miejsc walk naszych oddziałów przez umieszczenie tablic pamiątkowych w miejscach

⁵² J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 260.

⁵³ *Ibidem*, s. 269–270.

⁵⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (dalej: ŚZŻAK), 1, Informacja o działalności Klubu, Warszawa, 10 VIII 1974 r. Na zebranie założycielskie przyszły 42 osoby, a w połowie lat siedemdziesiątych należało do niego około 120 osób spośród 162 żyjących w kraju kombatantów „Zośki”. O dylematach żołnierzy AK działających wówczas w ZBoWiD zob. m.in.: M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 270–287.

⁵⁵ AAN, ŚZŻAK Okręg Warszawa, 49/19, *Kronika Klubu b. Żołnierzy Harcerskiego Batalionu „Zośka”*, cz. 1.

akcji lub miejscach śmierci naszych wybitnych kolegów, nadawanie nazw związanych z Oddziałem: ulicom, szkołom, drużynom harcerskim.

9. Włączyć się do akcji Komisji Propagandowej Zarządu Okręgu ZBoWiD przez dokooptowanie naszych kolegów do uczestnictwa w prelekcjach, odczytach, spotkaniach z młodzieżą w szkołach lub drużynach harcerskich⁵⁶.

Do realizacji tych celów powołano zespół w składzie: Juliusz Deczkowski, Józef Saski, Witold Bartnicki, Anna Celińska, Bogdan Celiński, Jan Bagiński, Andrzej Wolski, Leopold Kumant⁵⁷. Osobny zespół powołany został do współpracy z Komisją Propagandy i Młodzieży ZO ZBoWiD.

Powstanie klubu dało silny impuls do integracji byłych żołnierzy „Zośki” i podjęcia działań dokumentacyjnych i propagujących pamięć o baonie wśród młodzieży. Pod egidą klubu wznowiono akcję zbierania relacji żołnierzy batalionu, którą zajęła się, we współpracy z Instytutem Historii PAN, Anna Borkiewicz-Celińska⁵⁸. Powstanie klubu zaowocowało niemal od razu organizacją spotkań jego członków z młodzieżą szkolną i przebywającą w Warszawie na wakacjach⁵⁹. Działania na tym odcinku spotkały się także z mocnym wsparciem rodzin poległych „Zośkowców”⁶⁰. Jednak ambitne założenia zawarte w cytowanym wyżej dokumencie, dotyczące upamiętnienia walk baonu, doczekały się wówczas realizacji w niewielkim zakresie.

Ogromnie ważny dla szerzenia i utrwalania pamięci o żołnierzach Szarych Szeregów, w tym także baonu „Zośka”, był fakt nadania imienia Szarych Szeregów Hufcowi ZHP Warszawa-Mokotów, co nastąpiło we wrześniu 1967 r. Można sądzić, że wydarzenie to, niezwykle z punktu widzenia polityki historycznej ekipy Władysława Gomułki, było możliwe dzięki inicjatywie byłych „Zośkowców” i ich rodzin, przy wykorzystaniu podziałów wewnątrz PZPR. Formalnym pretekstem do przyjęcia tej nazwy stało się nadanie w 1966 r. Chorągwi Warszawskiej ZHP imienia Bohaterów Warszawy. Inicjatorem przyjęcia przez hufiec imienia Szarych Szeregów był hm. Julian Kędziński, były członek ZMP i działacz PZPR (m.in. sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Żoliborz w latach 1973–1975, członek Komitetu Warszawskiego PZPR, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, I sekretarz KW PZPR Warszawa-Ochota w latach 1980–1988)⁶¹. W 1966 r. rozpoczęto w hufcu kampanię „Bohater”, mającą na celu zapoznanie harcerzy z przyszłym patronem. W jej ramach przeprowadzono m.in. szeroko zakrojoną akcję informacyjną o Szarych Szeregach – wydano broszurę: *Szare Szeregi*

⁵⁶ *Komunikat nr 1*, Środowiska b. Żołnierzy Batalionu „Zośka”, przy ZO ZBoWiD w Warszawie [w:] *ibidem Kronika...*, cz. 1.

⁵⁷ *Ibidem*. Jako konsultanci z zespołem mieli współpracować Danuta Kaczyńska „Lena” z batalionu „Parasol” i mgr Tomasz Strzembosz (Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, mąż Marii Dawidowskiej, siostry „Alka”).

⁵⁸ AAN, ŚZŻAK, 1, Informacja o działalności klubu, Warszawa, 10 VIII 1974 r.

⁵⁹ Takie spotkania odbywały się począwszy od lata 1966 r. (*Kronika...*, cz. 1).

⁶⁰ *Ibidem*. Na zwołanym 9 VI 1966 r. zebraniu przedstawiciele rodzin: „W toku dyskusji matki wskazywały na potrzebę ratowania przed zapomnieniem tradycji »Zośkowych« oraz na potrzebę przekazania tych tradycji i ogromnego dorobku moralnego nowemu pokoleniu młodzieży. W wypowiedziach wielu dyskutantek domino wało przekonanie, że praca wśród młodzieży powinna być jednym z głównych zadań Środowiska”.

⁶¹ ...*pod rękę przez cały Mokotów. 40 rocznica przyjęcia przez Hufiec ZHP Mokotów imienia Szarych Szeregów*, Warszawa 2007, s. 18.

– *Bohater Hufca ZHP Mokotów*⁶². W ramach przygotowań harcerze hufca uszyli także jego sztandar z orłem wzorowanym na orle z powstania styczniowego 1863 r.⁶³ Sprawa ta nie była wygodna dla władz, a mimo to kampanię „Bohater” udało się przedłużyć do września 1967 r. Wydaje się, że na ostatecznie pozytywnej decyzji kierownictwa warszawskich (a być może również centralnych) władz partii zaważyły pogłębiające się problemy wewnętrzne PZPR, narastające zagrożenie konfliktem z Zachodem i lobbing prowadzony przez zaangażowanych w tę akcję członków PZPR, pozostających pod wpływem środowiska Szarych Szeregów.

Do uroczystego nadania Hufcowi ZHP Warszawa-Mokotów imienia Szarych Szeregów doszło 22 września 1967 r. w kwaterze „Zośki” na Powązkach; było ono transmitowane przez Dziennik TV. Główna uroczystość odbyła się 24 września na stadionie Warszawianki z udziałem 3 tys. harcerzy, a także przedstawiciele środowiska żołnierzy „Zośki”. Imiona bohaterów z Szarych Szeregów przyjmowały też szczepy hufca. Od lat sześćdziesiątych imię Aleksego Dawidowskiego nosiła 61 WDHiZ, to samo imię przyjął Szczep 169 WDHiZ, a Szczep 60 i 148 WDHiZ przyjął imię Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, 34 WDH, działająca w Liceum Medycznym przy ul. Rakowieckiej 23, przyjęła imię Stefanii Grzeszczak „Stefy”, łączniczki III plutonu „Felek” 2 kompanii „Rudy” baonu „Zośka”, a w 1967 r. 413 WDHiZ przyjęła imię kpt. hm. Andrzeja Romockiego „Morro”. W późniejszym już okresie, bo w 1983 r., ursynowski Szczep 277 WDHiZ przyjął imię Jana Bytnara „Rudego”. Była to co prawda mniejszość szczepów hufca – część już miała bowiem nadane wcześniej, łatwiej strawne dla władz imiona, ale sam fakt noszenia przez Hufiec Mokotów imienia Szarych Szeregów miał wielkie znaczenie zarówno dla kształtowania ideowego jego członków, jak i rozprzestrzeniania się i utrwalania wiedzy i pamięci o żołnierzach Szarych Szeregów, w tym baonu „Zośka”. Noszenie przez drużyny, szczepy i hufce nazwisk bohaterów Szarych Szeregów, a zarazem przecieź i Armii Krajowej, dawało możliwość legalnego i formalnego utrwalania zarówno wśród młodzieży, jak i w przestrzeni publicznej ich losów, kształtowania pamięci o nich i odwoływania się do niekomunistycznej tradycji. Ułatwiało to również kontakt z byłymi harcerzami Szarych Szeregów i ich rodzinami.

W ślad za Hufcem Mokotów baon „Zośka” i jego żołnierzy jako swych bohaterów przyjmowały inne szczepy ZHP z całego kraju. W 1970 r. imię Szarych Szeregów przyjął Hufiec ZHP w Świdnicy, w 1971 r. imię kpt. Andrzeja Romockiego „Morro” przyjął IV Szczep ZHP w Sulejówku, w 1977 r. imię batalionu „Zośka” przyjął cały Hufiec ZHP w tej miejscowości, a następnie zrzeszone w nim szczepy przyjęły imiona patronów związanych z „Zośką” (II Szczep im. 2 kompanii „Rudy”, III Szczep im. Ireny Kołodziejskiej „Ireny”, łączniczki III plutonu „Felek” 2 kompanii „Rudy”, V Szczep im. Krzysztofa K. Baczyńskiego, VI Szczep im. Macieja Bittnera „Maćka”)⁶⁴.

⁶² Warszawa, wrzesień 1967 r., wyd. Rada Przyjaciół Harcerzy, Hufiec ZHP Warszawa-Mokotów.

⁶³ ...*pod rękę przez cały Mokotów...*, s. 19. Był to sprytny wybieg, gdyż odwołanie się do tego symbolu (orla bez korony) pozwoliło na uniknięcie użycia oficjalnego godła PRL, a wobec oficjalnego kultu powstania styczniowego użycie tego orla było trudne do zakwestionowania.

⁶⁴ Dużą rolę w przyjęciu baonu „Zośka” jako patrona hufca w Sulejówku odegrał Stanisław Sieradzki „Świsł”.

Upamiętnienie działalności baonu „Zośka” i jego żołnierzy (podobnie zresztą jak całej Armii Krajowej) w przestrzeni publicznej natrafiało jednak nadal na znaczny opór. Trochę swobody pojawiło się w czasie kryzysu 1968 r. 23 marca 1968 r. udało się zorganizować uroczyste – nagłośnione w prasie – odsłonięcie nowej tablicy pamiątkowej na gmachu Arsenału przy ul. Długiej w 25. rocznicę akcji pod Arsenałem⁶⁵. Odbyły się również uroczystości w rocznicę akcji pod Sieczychami i w Wilanowie, gdzie 26 września 1968 r. odsłonięto tablicę pamiątkową⁶⁶. W sierpniu 1969 r. klub zorganizował uroczystości obchodów 25. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, w tym dla kombatantów i członków rodzin poległych objazd autokarami po miejscach walk baonu⁶⁷. Wtedy też powstała odznaka baonu, wręczona po raz pierwszy jego żołnierzom 31 sierpnia 1969 r.

Stopniowa zmiana w możliwościach dokumentowania i upamiętniania dziejów baonu zaczęła następować w końcu lat sześćdziesiątych, w związku ze słabnącą pozycją ekipy Władysława Gomułki oraz dojściem do głosu środowiska historyków młodszego pokolenia, silniej związanego z polską tradycją niż przedwojenni komuniści, którzy w wyniku kryzysu politycznego w marcu 1968 r. w większości odeszli od czynnego uprawiania nauki lub stracili wpływy⁶⁸. Był to jednak proces stopniowy, ponieważ po krótkim rozluźnieniu cenzury w 1968 r. z końcem tr. nastąpiło „dokręcenie śruby” i dopiero dojście do władzy ekipy Edwarda Gierka w grudniu 1970 r. spowodowało pewną zmianę sytuacji. Po krwawym stłumieniu protestów robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. i związanym z tym przesileniu we władzach PRL, którego skutkiem było objęcie funkcji I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka, nastąpiło początkowo znaczne zelżenie presji cenzury, obejmujące również kwestię miejsc pamięci. Po dwóch latach i umocnieniu się nowej ekipy polityka cenzury względem tematyki Armii Krajowej uległa wyraźnemu zaostrzeniu. Niemniej odejście zideologizowanej ekipy Gomułki na rzecz bardziej pragmatycznych przedstawicieli młodszego pokolenia działaczy partyjnych oraz formalnie głoszone hasła o jedności politycznej narodu pozwalały, zwłaszcza w skali regionalnej czy poszczególnych organizacji, na podejmowanie działań w zakresie upamiętniania AK i „Zośki”. Przejawem tego było również wspomniane wyżej rozpowszechniające się zjawisko przyjmowania przez drużyny i szczepy harcerskie nazwisk bohaterów Szarych Szeregów, w tym żołnierzy baonu „Zośka”. Zależało to jednak od inicjatyw indywidualnych i nie przybrało charakteru masowego.

⁶⁵ *Kronika...*, cz. 1. Odsłonięcia tablicy dokonał przewodniczący ZO ZBoWiD w Warszawie i komendant główny Milicji Obywatelskiej, gen. Tadeusz Pietrzak. W przeciwieństwie do poprzedniej tablicy, na której napisano jedynie: „Tu dnia 26 marca 1943 r. harcerze z Szarych Szeregów odbili Jana Bytnara »Rudego«,” nowa tablica zawierała informację o odbiciu przez GS Szarych Szeregów 25 więźniów Pawiaka z pominięciem nazwiska „Rudego”.

⁶⁶ *Ibidem*. Jak zapisano w *Kronice* środowiska: „Uroczystość ta była połączona z antywojenną manifestacją ludności i przypomnieniem zbrodni niemieckich”. Z okazji rocznicy akcji w Wilanowie harcerze z Hufca Mokotów zorganizowali okolicznościowe ogniska na biwakach, w których udział wzięło 12 „Zośkowców”. Fotografie tablicy zob. E. Ajewski, *Album pamięci narodowej 1918–2001*, Warszawa 2001, s. 525.

⁶⁷ Program uroczystości zob. *Kronika...* cz. 1.

⁶⁸ Por. szerzej: T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 506–543.

Większe możliwości w tym zakresie pojawiły się pod koniec lat siedemdziesiątych, w związku z pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym, powstaniem jawnej opozycji i słabnięciem ekipy gierkowskiej. Nadal jednak szanse trwałego upamiętnienia tradycji AK były niewielkie.

Jednym z najistotniejszych efektów „gierkowskiej odwilży” dla analizowanej problematyki była inicjatywa Hufca Mokotów ZHP odbywania corocznych rajdów w rocznicę akcji pod Arsenalem. Pierwszy taki rajd zorganizowano już w marcu 1971 r. Warto podkreślić, że zgromadził on drużyny i szczepy harcerskie z całej Polski, a przyjeżdżać nań mogły wszystkie drużyny, nie tylko te noszące imię bohaterów Szarych Szeregów. Rajd ten był zatem wydarzeniem, podczas którego harcerze z całej Polski mogli poznać historię Szarych Szeregów, ich ideały i dorobek (nie tylko zbrojny). Co charakterystyczne, w miarę umacniania się ekipy Gierka zmiany ulegały tematy przewodnie rajdu: od odnoszących się bezpośrednio do Szarych Szeregów: „Trasami miejsc pamięci Szarych Szeregów” (1971), „Szukamy przyjaciół wśród Braci Szarych Szeregów” (1972), „Poznajemy historię Szarych Szeregów” (1973) do ogólnych, pisanych językiem propagandy: „Dziś dobra nauka, jutro solidna praca” (1974), „Ofiarne walki młodzieży Warszawy” (1977), „Naszą sprawą jest ojczyzna” (1978), „Harcerstwo w służbie dziecku” (1979). Trudno ocenić, w jakim stopniu zmiany te wpływały na treści przekazywane harcerzom w trakcie rajdu. Wydaje się jednak, że miały one niewielkie znaczenie. Ważna zmiana w tematyce rajdu zaszła w 1980 r. – od tego czasu był on już wydarzeniem niezależnym od władz⁶⁹.

Na początku 1968 r. środowisko byłych żołnierzy „Zośki” wystąpiło do władz ZBoWiD z inicjatywą wznowienia książek poświęconych dziejom baonu: *Kamieni na szaniec* oraz *Zośki i Parasola* Aleksandra Kamińskiego, a także *Pamiętników żołnierzy baonu „Zośka”* i *Akcji pod Arsenalem* Stanisława Broniewskiego⁷⁰. Uzyskano zgodę na publikację tych tytułów, ukazały się one jednak dopiero w 1970 r. (drugie wydania *Pamiętników żołnierzy baonu „Zośka”* oraz *Zośki i Parasola*) i w 1972 r. (*Akcja pod Arsenalem*)⁷¹.

Rozluźnienie presji cenzury, które nastąpiło w pierwszych latach rządów Edwarda Gierka, umożliwiło wydanie kolejnych publikacji poświęconych baonowi i jego żołnierzom. W 1971 r. ukazały się artykuły: Aleksandra Kamińskiego *Powojenne losy żołnie-*

⁶⁹ Tematy rajdów brzmiały wówczas następująco: „Naród, który myśli o przyszłości, musi znać i szanować przeszłość” (1980), „Braterstwo i służba” (1982), „Naród, który myśli o przyszłości, musi znać i szanować przeszłość” (1983), „Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości” (1984), „Pamięć ofiary niedaremnej” (1985), „Czuwamy i potrafimy pójść zawsze Waszymi śladami” (1986), „Bohaterstwo codziennego życia jest tak samo wspaniałe jak bohaterstwo walki” (1988), „Tylko ludzie z charakterem mogą zbudować lepszy świat” (1989), „Braterstwo i służba” (1990).

⁷⁰ *Informacja o działalności środowiska b. żołnierzy batalionu „Zośka”, wrzesień 1968 r.* [w:] *Kronika...*, cz. 1.

⁷¹ Spośród pozycji planowanych do wydania na 25. rocznicę wybuchu powstania w 1969 r. nie było żadnych dotyczących „Zośki”. Jak wynika z dokumentów analizowanych przez Jacka Z. Sawickiego, *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”* decyzją sekretarza KC PZPR Jana Szydłaka znalazły się na liście książek, których nie należało publikować z okazji rocznicy powstania. Jednak w sierpniu 1969 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki dowiedziało się ze sprawozdania Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o złożeniu do druku przez Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” *Pamiętników żołnierzy baonu „Zośka”*. Na polecenie MKiS decyzja GUKPPIW o zgodzie na druk została cofnięta.

rzy batalionu „Zośka”⁷² oraz Danuty Kaczyńskiej *Warszawska konspiracja harcerska w relacjach i wspomnieniach uczestników (jak powstały bataliony „Zośka” i „Parasol”)*⁷³. W 1971 r. została wydana książka Czesława Michalskiego *Wojna warszawsko-niemiecka*, (II wyd. 1974), poświęcona małemu sabotażowi i udziałowi w nim członków Szarych Szeregów.

W tym okresie powstały też prace Tomasza Strzembosza, harcerza związanego silnie z tradycją Szarych Szeregów, od 1966 r. zatrudnionego w Instytucie Historii PAN. Jako pierwszy historyk profesjonalny podjął się badań nad działalnością Armii Krajowej w Warszawie i okolicach, w tym także nad dziejami Grup Szturmowych Szarych Szeregów oraz batalionów „Zośka” i „Parasol”. Początkowo efekty jego pracy nie mogły ukazać się drukiem. Cenzura zatrzymała złożony do druku w 1970 r. w „Dziejach Najnowszych” artykuł *Bohater czy bohaterowie akcji AS Sieczychy 1943–1968*. Tekst został opublikowany dopiero w 1973 r.⁷⁴ Na podobne problemy natrafiła książka Strzembosza *Odbijanie i uwalnianie więźniów w Warszawie 1939–1944*, która została złożona do druku pod koniec lat sześćdziesiątych, a ukazała się nakładem PWN dopiero w roku 1972. W tym samym roku Tomasz Strzembosz obronił w Instytucie Historii PAN pracę doktorską pt. *Oddziały szturmowe podziemnej Warszawy 1939–1944*, poświęconą w znacznym stopniu batalionom „Zośka” i „Parasol”. Zarówno ta praca, jak i następna *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, złożone już w drukarni, zostały wycofane z planu wydawniczego na polecenie władz⁷⁵. Mająca być dopełnieniem tych dwóch książek praca *Miasto groźne* nie została w 1975 r. skierowana do druku przez dyrekcję Instytutu Historii PAN, a jej autor dostał „propozycję nie do odrzucenia” – by zajął się całkowicie inną tematyką badawczą⁷⁶.

Jest charakterystyczne, że dopiero w okresie gierkowskim środowisko „Zośkowców” zaczęło w sposób jawny brać udział w mszach świętych za poległych kolegów⁷⁷. Do tej pory uroczystości kościelne miały charakter ściśle prywatny, co wynikało z wciąż utrzymującej się atmosfery zastraszenia części środowiska, być może również ze względu na formalne funkcjonowanie środowiska w ZBoWiD. Liczba uroczystości upamiętniających w kościołach warszawskich znacznie wzrosła w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Zmiana klimatu politycznego była widoczna także w 1973 r., kiedy to odbyła się znaczna liczba uroczystości z okazji 30. rocznicy akcji pod Arsenałem, Celestynowem

⁷² „Rocznik Warszawski” 1971, t. 10, s. 259–314. Artykuł ten, napisany w 1965 r., został wstrzymany przez cenzurę (por. J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968*, Ustroń 2013, s. 236). Powodem zatrzymania artykułu przez GUKPPiW był prawdopodobnie fakt, że zawierał on informacje o uwięzieniu w okresie stalinowskim 20 żołnierzy „Zośki”.

⁷³ „Kronika Warszawy” 1970, nr 2.

⁷⁴ „Dzieje Najnowsze” 1973, z. 3.

⁷⁵ T. Strzembosz, *W stronę zachodzącego słońca. Życiorysy wpisane w polską historię*, Warszawa 2003, s. 162–163.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 163–164.

⁷⁷ Między innymi msza za dusze Jana Bytnara, Aleksandra Dawidowskiego i Tadeusza Krzyżewicza została odprawiona 30 III 1973 r. w kościele św. Marcina w Warszawie, przy ul. Pivnej, a za dusze poległych żołnierzy „Zośki” 6 IV 1975 r. w kościele św. Jana Bożego. Regularnie odprawiano msze św. za poległych 31 sierpnia.

(gdzie uroczyście odsłonięto pomnik), Sieczychami i w Wilanowie⁷⁸. Stosunkowo znaczącym echem w prasie i środowiskach związanych z baonem „Zośka” odbiła się wizyta w Polsce w 1974 r. jego dowódcy kpt. hm. Ryszarda Białousa „Jerzego”⁷⁹.

Zmiana sytuacji politycznej w PRL w wyniku protestów robotniczych w 1976 r., a następnie powstanie jawnie działającej opozycji i drugiego obiegu wydawniczego, skłoniły władze PRL do wydania zgody na publikację dwóch pierwszych części trylogii Tomasza Strzembosza⁸⁰. Ukazały się one w niewielkich nakładach pod koniec lat siedemdziesiątych – *Akcje zbrojne...* w 1978 r. (II wyd. 1983), a *Oddziały szturmowe...* w 1979 r. (II wyd. 1983). Prace Tomasza Strzembosza oznaczały wznowienie naukowej refleksji nad dziejami Szarych Szeregów i batalionu „Zośka” – w stosunkowo niewielkim stopniu zniekształconej przez cenzurę i autocenzurę.

Ważnym wydarzeniem z punktu widzenia popularyzacji wiedzy o działalności Szarych Szeregów był film *Akcja pod Arsenalem* (1977 r.) w reżyserii Jana Łomnickiego, według scenariusza Jerzego Stefana Stawińskiego. Konsultantami filmu byli uczestnicy akcji Stanisław Broniewski „Orsza” i Zygmunt Kaczyński „Wesoły”.

W latach siedemdziesiątych widać więc znaczną zmianę w stosunku władz do tradycji AK-owskiej, choć nadal upamiętnienie walk AK natrafiało na liczne bariery i miało mimo wszystko ograniczony zasięg.

Strajki sierpniowe 1980 r. i gwałtowna zmiana w sytuacji politycznej PRL, która nastąpiła w ich wyniku, radykalnie zmieniły również możliwości kultywowania pamięci i pisania o Armii Krajowej. Zgodnie z nastrojami panującymi wówczas w Polsce, środowiska żołnierzy Zgrupowania „Radosław” uchwały stanowisko w sprawie zachodzących zmian, które skierowano do przewodniczącego Rady Naczelnej ZBoWiD, gen. Mieczysława Moczara. Stwierdzano w nim m.in.: „Członkowie naszego środowiska, podobnie jak przyniatająca większość społeczeństwa, opowiadają się za zdecydowanym działaniem na rzecz odnowy społeczno-politycznej Kraju. Popierają i poprą swoją pracą i całym swoim postępowaniem ruch na rzecz wyprowadzenia naszego Państwa z kryzysu gospodarczego.

Popierają i poprą wszelkie działania zmierzające szczerze do gruntownego zdemokratyzowania stosunków w naszym społeczeństwie i stworzenia takich zabezpieczeń instytucjonalnych, które zagwarantowałyby naszemu Krajowi harmonijny i szybki rozwój.

Opowiadamy się za prawdziwą demokracją, za socjalizmem bez wypaczeń”.

Odnosząc się do sytuacji w ruchu kombatanckim, stwierdzono dalej, że: „Uważamy za niezbędną zmianę atmosfery we władzach ZBoWiD-u wszystkich szczebli [...]. Arogancja, brak życzliwości, podejrzliwość i pleniąca się biurokracja muszą być wyeli-

⁷⁸ *Kronika...*, cz. 1.

⁷⁹ Por. informacja w „Expressie Wieczornym”, 26 VIII 1974. 27 VIII 1974 r. odbyło się spotkanie Ryszarda Białousa z ludnością Warszawy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” przy ul. Marszałkowskiej.

⁸⁰ Jak wspominał ich autor, decyzja w tej sprawie zapadła w wyniku interwencji ówczesnego przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych PAN, prof. Stefana Kieniewicza, u sekretarza KC PZPR Andrzeja Werblana i prof. Aleksandra Gieysztoru u kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Jaremy Maciszewskiego (T. Strzembosz, *W stronę...*, s. 165–166).

minowane w kontaktach z członkami ZBoWiD-u. Oczekujemy, że tylekroć powtarzana zasada, że przelana za Polskę krew tę samą ma cenę, będzie respektowana nie tylko od święta, lecz także na co dzień⁸¹.

Następnie sformułowano konkretne postulaty dotyczące m.in.: „przełamania milczenia wobec wielu istotnych fragmentów historii, a zwłaszcza historii I-ej i II-ej wojny światowej i sprostowania zafalszowań naszej historii”, także w programach nauczania, podjęcia działań na rzecz uporządkowania kwater cmentarnych, pomocy dla rodzin poległych oraz zalegalizowania działalności środowisk kombatanckich poszczególnych jednostek. Upomniano się również o nadanie i weryfikację przyznanych w czasie wojny odznaczeń⁸².

Postulaty te – często mimo oporu władz na różnych szczeblach – zostały częściowo zrealizowane w kolejnych miesiącach. Osłabienie systemu komunistycznego w Polsce, powszechna krytyka systemu politycznego PRL, częściowy rozkład PZPR, a przede wszystkim powstanie niezależnej od władz organizacji związkowej złagodziły także znacznie cenzurę dotyczącą Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, a rozwój alternatywnego obiegu informacji i drugiego obiegu wydawniczego umożliwił szerszy niż dotąd dostęp do publikacji zakazanych w PRL.

Pewne przejawy zmiany nastawienia do środowisk akowskich, w tym żołnierzy „Zośki”, zaczęły być widoczne już na początku 1980 r. Ich przejawem była choćby zgoda władz na wmurowanie tablicy poświęconej Janowi Bytnarowi „Rudemu” (odsłoniętej uroczyście 26 kwietnia), a następnie na organizację przez PTTK VI Rajdu Pieszego „Gdzie są chłopcy i dziewczęta z tamtych lat...” szlakiem walk powstańczych na Czerniakowie, w dniach 20–21 września 1980 r.⁸³

31 sierpnia 1980 r. w kościele pw. św. Antoniego przy ul. Senatorskiej odsłonięto tablicę upamiętniającą przebiecie się żołnierzy „Zośki” ze Starego Miasta do Śródmieścia⁸⁴. 28 października 1981 r. na Politechnice Warszawskiej została odsłonięta tablica ku czci Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”. Tematyka związana z dziejami Szarych Szeregów i baonu „Zośka” zaczęła się także przebijać szerzej do prasy, radia i TV, co było rzeczą nową⁸⁵.

Przejawem tych zmian była zgoda władz na nazwanie mostu Trasy Toruńskiej w Warszawie imieniem komendanta AK gen. Stefana Roweckiego, co nastąpiło uroczyście 28 listopada 1981 r. W tej atmosferze ożyły także inicjatywy upamiętnie-

⁸¹ AAN, ŚZŻAK, 1, Stanowisko środowisk batalionów AK „Czata 49”, „Miotła”, „Parasol” i „Zośka” Zgrupowania „Radosław” oraz Zgrupowania „Kryśka” do Rady Naczelnej ZBoWiD, Warszawa, 16 XI 1980 r., b.p.

⁸² *Ibidem*. 20 listopada te same środowiska (bez Zgrupowania „Kryśka”) sformuowały swoje stanowisko w podobnym w tonie, choć cztery dni później nieco bardziej stonowane zostało skierowane do ZW ZBoWiD w Warszawie (AAN, ŚZŻAK, 1, Stanowisko środowisk batalionów AK „Miotła”, „Parasol”, „Zośka”, „Czata” Zgrupowania AK „Radosław”, skierowane do Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, Warszawa, 20 XI 1980 r., b.p.).

⁸³ Rajd ten, w którym wzięli udział także żołnierze „Zośki”, odbył się 21 września i był zorganizowany z dużym rozmachem, również w zakresie informacji o walkach toczonych na tym terenie w czasie powstania warszawskiego (*Kronika...*, cz. 1).

⁸⁴ Por. E. Ajewski, *Album...*, s. 522.

⁸⁵ Np. 14 IV 1981 r. w I Programie PR została wyemitowana audycja *Harczerze Rzeczypospolitej* autorstwa Barbary Wachowicz, z udziałem Zdzisławy Bytnarowej i Stanisława Sieradzkiego, a 15 IV 1981 r. – z udziałem Stanisława Broniewskiego i Stanisława Sieradzkiego.

nia powstania warszawskiego oraz żołnierzy „Zośki” i „Parasola”. Jesienią 1981 r. PTTK i środowiska kombatanckie Zgrupowania „Radosław” zorganizowały Rajd „Ich 63 dni”. Jak pisano: „Rajd »ICH 63 DNI« ma na celu zapoznanie wszystkich uczestników na tym szlaku turystyczno-historycznym z żołnierzami z batalionów [...] Zgrupowania »Radosław« i usłyszenia z ich ust opowieści o bojach, jakie toczyli 37 lat temu w Powstaniu Warszawskim”⁸⁶. W ramach rajdu zorganizowano także wystawę fotograficzną. W dniach 3–4 października 1981 r. uczestnicy rajdu przeszli szlak bojowy Zgrupowania „Radosław” na Woli i Starym Mieście, słuchając relacji uczestników walk, w tym żołnierzy baonu „Zośka”.

Okres „Solidarności” dał także nowy impuls do ostatecznego odnowienia i uporządkowania kwatery „Zośki” oraz intensyfikacji działań środowiska żołnierzy baonu. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. zahamowało podjęte wówczas działania na rzecz upamiętnienia i uczczenia żołnierzy Armii Krajowej i powstania warszawskiego oraz aktywność środowisk kombatanckich.

Stopniowe znoszenie ograniczeń stanu wojennego spowodowało wznowienie aktywności środowisk skupionych wokół byłych żołnierzy AK i członków „Zośki”. Podjęto również nowe działania mające na celu upamiętnienie baonu. Wiązało się to z polityką ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego, szukającej uwiarygodnienia przez odwołanie się do wartości patriotycznych, a także słabością władz PRL, które nie były już w stanie kontrolować wszystkich inicjatyw oddolnych, starając się jedynie nie dopuścić do pełnej rehabilitacji Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego i ograniczyć rozmiary upamiętnienia jej działalności kosztem Gwardii i Armii Ludowej. Dlatego też krzewienie pamięci o batalionie miało nadal charakter inicjatyw oddolnych, rzadko znajdujących odbicie w trwałych środkach utrwalania pamięci, jak tablice, publikacje czy wystawy.

Działający do tej pory Klub Byłych Żołnierzy Batalionu „Zośka” został przekształcony w Środowisko Żołnierzy Baonu AK „Zośka” przy Zarządzie Stołecznym ZBoWiD. W miejscach walk baonu rozpoczęto organizowanie uroczystości ze znacznie większym rozmachem niż wcześniej, zainicjowano spotkania z młodzieżą, wzrosła liczba drużyn i szczepli harcerek przyjmujących patronów z Szarych Szeregów i „Zośki”⁸⁷. Nadal jednak możliwości uczczenia żołnierzy AK, w tym także „Zośki”, w sferze publicznej były dość ograniczone, dlatego imprezy okolicznościowe odbywały się głównie na terenie kościołów. 26 września 1982 r. w kościele pw. św. Trójcy w Warszawie poświęcono tablicę upamiętniającą żołnierzy „Zośki”, w czerwcu 1983 r. została odsłonięta tablica pamiątkowa akcji pod Czarnocinem, 2 października 1985 r. w kościele oo. Dominikanów przy ul. Freta poświęcono tablicę Zgrupowania „Radosław”. Środowisko „Zośki” współdziałało także w inicjatywie umieszczenia na kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej przy ul. Zagórnej tablicy poświęconej oddziałom AK walczącym na Czerniakowie. 30 paź-

⁸⁶ *Biuletyn Rajdu „Ich 63 dni”*, Warszawa 1981, s. 4.

⁸⁷ Między innymi Hufiec Celestynów ZHP przyjął w 1982 r. imię Bohaterów Akcji pod Celestynowem, w tym samym roku 41 WDH z Sulejówka przyjął imię Stefanii Grzeszczak „Stefy”. W 1983 r. 16 Drużyna Chorągwi Opolskiej ZHP z Kędzierzyna-Koźła przyjął imię Jana Jaworowskiego „Maryśki”, w 1985 r. imię Harcerza Orlego Wojciecha Omyły „Wojtka” przyjął 68 Modlińska Drużyna Harcerska ZHP.

dziennika 1988 r. odsłonięto głaz pamiątkowy w Sieczychach⁸⁸. Jednak zdecydowane zmiany w tej sferze zaszły dopiero u samego schyłku lat osiemdziesiątych.

Znaczna poprawa nastąpiła natomiast w dziedzinie publikacji poświęconych dziejom batalionu. W latach osiemdziesiątych ukazały się kolejne wydania książek Tomasza Strzembosza (1983) i *Pamiętników żołnierzy batalionu „Zośka”* (1981, 1986), wspomnienia naczelnika Szarych Szeregów Stanisława Broniewskiego *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika* (Warszawa 1983) oraz praca Piotra Stachewicza *Stare Miasto 1944* (Warszawa 1983).

Dzieje baonu znalazły także odbicie w opublikowanym przez Wydawnictwo MON, pod egidą Wojskowego Instytutu Historycznego – jednej z najbardziej wówczas upolitycznionych instytucji historycznych – oficjalnym opracowaniu dziejów polskiego czynu zbrojnego w czasie II wojny światowej⁸⁹. Istotnym wkładem w upowszechnianie losów żołnierzy baonu był *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej*, opracowany przez Andrzeja Krzysztofa Kunerta, opublikowany przez zasłużony dla krzewienia tradycji Armii Krajowej Instytut Wydawniczy PAX⁹⁰. Zawierał on biogramy m.in.: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Sławomira Macieja Bittnera „Maćka”, Jana Bytnara „Rudego”, Stanisława Leopolda „Rafała”, Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”.

Dopiero jednak pod koniec lat osiemdziesiątych, dzięki liberalizacji polityki ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ukazały się pozycje zawierające syntezę dziejów baonu „Zośka”: w 1988 r. – praca zbiorowa *Oddziały Powstania Warszawskiego* (Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988), a w 1990 r. – licząca ponad 800 stron monografia „Zośki” pióra Anny Borkiewicz-Celińskiej, z aneksem biograficznym opracowanym przez Bogdana Celińskiego – było to zwieńczenie wysiłków środowiska żołnierzy batalionu „Zośka” na rzecz upamiętnienia ich jednostki⁹¹.

Prawdziwe przypomnienie dziejów batalionu i jego żołnierzy nastąpiło jednak dopiero po 1990 r. – powstały wtedy ulice: Batalionu „Zośka” na Woli, Jana Rodowicza „Anody” na Ursynowie (1995 r.) i rondo Stanisława Sieradzkiego „Śwista” w Sulejówku (2010 r.). Upamiętnione zostały główne miejsca walk batalionu, a także miejsca śmierci najbardziej znanych jego żołnierzy.

Trwająca przez cały czas Polski Ludowej walka o pamięć o baonie „Zośka” i jego żołnierzach jest niezwykle mocnym dowodem na znaczenie pamięci historycznej w kształtowaniu postaw społecznych i utrwalaniu świadomości narodowej. Jest również dowodem siły moralnej i intelektualnej środowiska Szarych Szeregów i żołnierzy „Zośki”. Fenomen pamięci o Grupach Szturmowych Szarych Szeregów i wyrosłych z nich batalionach

⁸⁸ Por. E. Ajewski, *Album...*, s. 524.

⁸⁹ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. 3, *Polski ruch oporu 1939–1945*, red. B. Kolbuszewski, P. Matusk, T. Rawski, Warszawa 1988, s. 222–223, 760, 776. Publikacja ta była jednak nadal nastawiona w znacznym stopniu na wyolbrzymianie wysiłku zbrojnego organizacji komunistycznych i umniejszanie dorobku AK, a zwłaszcza jej kierownictwa.

⁹⁰ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej*, t. 1, Warszawa 1987, t. 2, Warszawa 1987, t. 3, Warszawa 1991.

⁹¹ A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion...* Wcześniej, bo w 1981 r., ukazała się monografia batalionu AK „Parasol” pióra Piotra Stachewicza. Podobnie jak książka Anny Borkiewicz-Celińskiej, była owocem prac środowiska, a nie zawodowych historyków.

„Zośka” i „Parasol” był przede wszystkim efektem dokonań ich żołnierzy w czasie okupacji, ale w porównywalnym – jeśli nie większym – stopniu także publikacji Aleksandra Kamińskiego, Stanisława Broniewskiego, Tomasza Strzembosza, dzięki którym (a zwłaszcza dzięki książkom pierwszego z autorów) losy „Zośki” i „Parasola” stały się jednym z nierozzerwalnych składników powstającej legendy Polskiego Państwa Podziemnego, z którą mimo podejmowanych wysiłków władze komunistyczne nie mogły sobie poradzić. Charakterystyczne jest również – co starałem się pokazać w niniejszym tekście – że skutkiem każdego osłabienia władzy komunistycznej (czy to w latach 1956–1957, czy 1967–1969, 1971–1973, czy w końcu lat siedemdziesiątych i w okresie „Solidarności”) było pojawianie się inicjatyw upamiętnienia i uczczenia żołnierzy Szarych Szeregów i batalionów „Zośka” i „Parasol” oraz publikacji dotyczących dziejów baonów. Krzewienie i kultywowanie pamięci o żołnierzach Szarych Szeregów było możliwe z jednej strony właśnie dzięki pojawiającym się publikacjom, z drugiej – dzięki harcerskiemu rodowodowi tych bohaterów, co pozwalało na przenikanie wiedzy o ich działalności i walk do ZHP mimo przeciwdziałania władz. Inne, nie mniej zasłużone formacje AK, nie były tak znane właśnie przez brak wspomnianych czynników, a pamięć o nich miała charakter lokalny, zależny od działań poszczególnych osób i luk w systemie kontroli⁹².

Przez cały powojenny okres działania władz ukierunkowane na wyparcie „niepożądanego pamięci” o żołnierzach Grup Szturmowych Szarych Szeregów z przestrzeni publicznej oraz z obiegu wydawniczego i kulturalnego okazywały się bezskuteczne, a w zasadzie nawet przeciwskuteczne. Warto jednak podkreślić, że pamięć ta, budowana wbrew oficjalnej propagandzie, zachowywana była w sposób wielowymiarowy przez tworzenie i kultywowanie miejsc pamięci, uroczystości rocznicowe, inspirowanie organizacji społecznych, osobiste oddziaływanie poszczególnych żołnierzy „Zośki” i ich rodzin, a także publikacje historyczne i wspomnieniowe oraz presję wywieraną w sprawach ww. działań na władze państwowe różnych szczebli. Należy także zauważyć, że historiografia poświęcona walkom baonu powstawała w znacznym stopniu, wobec braku dostępu do części dokumentacji AK, na podstawie relacji oraz wbrew oficjalnej wizji dziejów. Oznaczało to poddawanie cenzurze powstających publikacji, a w związku z tym eliminację tych aspektów dziejów baonu, a szerzej AK, które nie były dla nich chlubne.

Rola pamięci o walkach Armii Krajowej, w tym baonu „Zośka” i bliźniaczego „Parasola”, w obaleniu komunizmu w Polsce jest dzisiaj w znacznym stopniu niedoceniana (i w niepełnym stopniu zbadana), choć duża część polskich elit, obecna dziś w życiu społecznym i politycznym, wychowała się na *Kamieniach na szaniec* oraz *Zośce i Parasolu* Aleksandra Kamińskiego bądź przeszła przez drużyny harcerskie noszące imiona bohaterów Szarych Szeregów czy też brała udział w uroczystościach im poświęconych.

⁹² Można by tu przywołać oddział partyzancki Jana Piwnika „Ponurego”, spopularyzowany przez Cezarego Chlebowskiego w wydanej po raz pierwszy w 1968 r. książce *Pozdrowie Góry Świętokrzyskie*, a także prace Zygmunta Mańkowskiego dotyczące AK na Lubelszczyźnie.

SŁOWA KLUCZOWE

II wojna światowa, Armia Krajowa, Szare Szeregi, batalion „Zośka”, pamięć w Polsce Ludowej, historiografia Polski Ludowej

TADEUSZ PAWEŁ RUTKOWSKI – doktor habilitowany, adiunkt w Zakładzie Historii XX wieku Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, historyk dziejów najnowszych Polski. Specjalizuje się w dziejach polityki naukowej PRL, polityce polskiej po 1939 r. Autor m.in.: *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna* (2001); *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne* (2007); *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji polskiej w PRL* (2010).

Around the memory of the AK Battalion “Zośka” and its soldiers in the People’s Republic of Poland (1945–1989)

The subject of the article is the analysis of the process of creation of the remembrance of the battles and soldiers of the scout battalion “Zośka” of Armia Krajowa in the social space and the People’s Republic of Poland historiography. This process was commenced during the war, when a group of “Zośka” soldiers undertook actions aimed at preserving the documentation of the battalion. After the intrusion of the Red Army, the soldiers of the battalion mainly conspired against the Communist government and managed to create a headquarters for the battalion on the Powązki military cemetery, which along with other headquarters became a place of remembrance for the Uprising and the insurgents. Simultaneously, the first publications were released concerning the “Zośka” battles, including the issue of the book entitled “Kamienie na szaniec” by Aleksander Kamiński, published during the underground movement. The ongoing Stalinisation of Poland interrupted the possibility to commemorate the “Zośka” battalion, the soldiers of which were subjected to repression and persecution. After 1959, fundamental works were published concerning the A. Kamiński’s battalion “Zośka” and “Parasol” and the “Pamiętniki żołnierzy baonu ‘Zośka’”, which created a basis for the cultivation of remembrance of the battalion in the public space, as well as outside Warsaw. Despite limitation created by the government, in particular considering the commemoration tablets, historical publications, the remembrance of “Zośka” was cultivated especially among some scout groups. An important moment here was naming the Scouting Organisation of Warsaw Mokotów after the Grey Ranks (Szare Szeregi) and organisation by it the “Arsenal” Treck since 1972. In 1966 a group of the battalion soldiers was created within the Union of Fighters for Freedom and Democracy (ZBoWiD), it gradually became possible to commemorate the military actions of the battalion, although in a wider range it only became possible in the 70s and especially in the 80s. However,

the People's Republic of Poland government tried to limit commemorating the battalion in the public space. The role of remembrance of the "Zośka" battalion in shaping the historical awareness of the Communist Poland is extremely important due to the its range and the moral values it conveyed. Today it is rather underestimated.

KEY WORDS

Second World War, Armia Krajowa, Szare Szeregi (Grey Ranks),
"Zośka" battalion, remembrance in the People's Republic of Poland,
historiography of the People's Republic of Poland

ВИКТОР КРУПЫНА

МЕЖДУ «ТРАДИЦИЕЙ» И «МОДЕРНИЗАЦИЕЙ»: УКРАИНСКАЯ НОМЕНКЛАТУРА В 1946–1964 ГГ.

В истории послевоенного двадцатилетия Советского Союза принято выделять два этапа – позднего сталинизма и хрущевской оттепели, справедливо связывая их названия с фамилиями руководителей страны. На смену сталинскому авторитаризму с тотальным политико-идеологическим контролем над обществом, строго централизованной плановой экономики и ее милитаризации, вмешательством государства в сферу частной жизни со середины 1950-х гг. пришел отказ от террора как средства государственного управления, с попытками рационализировать экономику и ее большей ориентацией на потребление, расширением международных контактов, ограничением вмешательства в научно-культурную отрасль, к чему приложил свою руку Н.Хрущев. Он намеревался изменить «традицию», укоренившуюся при И.Сталине, качественно обновить советский режим, что дает основание назвать хрущевский период попыткой «модернизации» Советского Союза.

В качестве маркеров «традиционализма» или «модернизации» украинской номенклатуры использованы социокультурные характеристики (национальный, гендерный, возрастной составы, показатели партийного стажа и образовательного уровня), изменения в стиле управления. Точками сравнения взяты январь 1946, 1953 и 1965 гг. как конец отчетного периода; учет в декабре 1962 г. был проведен накануне разделения партийных органов по производственному принципу.

Номенклатура советской Украины послевоенного десятилетия имеет определенную историографию. Одним из первых украинский аппарат власти проанализировал американский историк Дж.Армстронг. В условиях отсутствия многих источников автору все же удалось установить повышение образовательных требований к номенклатуре, отметить крайний консерватизм руководителей «поколения 1938 г.», выявить формирования сторонников Н.Хрущева¹. По мне-

¹ J.A. Armstrong. *The Soviet Bureaucratic Elite: A Case Study of Ukrainian Apparatus*, New York 1959, 175 p.

нию исследователя Р.Блэквелла, боязнь Н.Хрущева потерять политический контроль над обществом в силу чрезмерного увлечения руководством производством со стороны партии не позволила ему вытеснить профессиональных политиков из среды обкомовской элиты, заменив их специалистами-производственниками².

В условиях горбачевской перестройки А.Горбул впервые привел некоторые статистические данные о социально-профессиональном составе местного партийного и советского руководства, однако глорификация КПСС продолжала доминировать над осторожной критикой ее кадровой политики³. В последнее время номенклатура привлекает все большее внимание украинских исследователей⁴. В оборот вводятся многие архивные данные, позволяющие проанализировать как социальную историю номенклатуры, так и ее повседневную жизнь и др. П.Киридон предлагает рассматривать послевоенное двадцатилетие как «отдельную целостную эпоху отечественной истории». Несмотря на возможность использовать статистику, автор все же не обобщил главные тенденции изменений в составе местных и региональных лидеров⁵. Архивные данные позволяют нам утверждать о значительном изменении характеристик номенклатуры, соответственно, двух разных периодов в ее истории. В целом, изучение номенклатуры в современной Украине является перспективным направлением, особенно в условиях открытости отечественных архивов.

Рассмотрение динамики социокультурных и профессиональных характеристик будет происходить на уровне местного (первые секретари райкомов, горрайкомов, горкомов КП Украины и председатели районных, горрайонных и городских исполкомов Советов депутатов трудящихся) и регионального руководства (первые секретари обкомов КП Украины и председатели областных исполкомов Советов депутатов трудящихся). Хотя у каждого из руководителей были заместители и работали они командой, мы сознательно останавливаемся именно на первых лицах партийных и советских органов.

Именно руководители несли ответственность за состояние дел на вверенных им территориях при доминировании партийных органов над советскими. Должность первого секретаря местного парткома была, очевидно, первой настоящей должностью, на которой человек проходил проверку относительно своей перспективности, получая всю полноту власти местного масштаба. Руководство

² R.E. Blackwell, Jr. *Elite Recruitment and Functional Change: An Analysis of the Soviet Obkom Elite 1950–1968* [w:] *The Journal of the Politics*, vol. 34, No. 1 (Feb., 1972), p. 149–151.

³ А. Горбул. *Научные основы кадровой политики КПСС*, К., 1989, 171 с.

⁴ Р. Подкур. *Формування та функціонування обласної управлінської мережі в середині 1950-х – на початку 1960-х рр. (на матеріалах Вінницького обкому КП України)* [w:] *Проблеми історії України: факти, судження, пошуки*, Вип. 16, ч. 2, Київ 2007, с. 397–415; В. Васильев. *Перші секретарі обкомів Компартії України в радянській управлінській системі (сер. 50-х – початок 60-х рр. XX ст.)* [w:] *Україна XX ст.: культура, ідеологія, політика*, Вип. 15, ч. 1, Київ 2009, с.318–331; О. Штейнле. *Номенклатурна еліта Української РСР у 1945–1953 рр.: особливості формування та функціонування*, Дисертація на здобуття наук. ступ. канд. іст. наук, Запоріжжя 2010, 252 с.; Г. Стародубець. *Особливості стилю поведінки партійно-радянської номенклатури західних областей України в умовах повсякдення 1944–1945 років* [w:] *Наукові праці історичного факультету Запорізького національного університету*, Запоріжжя 2013, Вип. XXXV, с. 174–178 и др.

⁵ П. Киридон. *Op. cit.*, с. 10.

обкомом было уже «высшей лигой» партийной иерархии. Как отмечал А. Ляшко, «В политической системе тогдашнего СССР должностям первого секретаря обкома, крайкома партии отводилось особое место. Вместе с секретарями ЦК нацкомпартий они представляли собой самый влиятельный и самый опытный слой партийного руководства, рекомендовались к избранию депутатами Верховного Совета. Не случайно Сталин, почувствовав после XVII съезда ВКП(б), что почва под его ногами зашаталась, истребил почти всех. Поэтому его отбор кадров в это звено был особенно тщательным»⁶. Первый секретарь отвечал практически за все.

Председатели исполкомов занимались большим объемом практической работы и отличались высокой степенью ответственности, однако не могли оказывать большего влияния на хозяйственную номенклатуру. Как отмечают исследователи, должности в советском аппарате были ниже статусом и использовались как «запасные объекты» для партноменклатуры, провинившейся или несправившейся на партийной работе⁷. При этом мы осознаем особое положение руководителей силовых структур (хотя и поставленных под партийный контроль в середине 1950-х гг.), директоров предприятий союзного и республиканского масштабов, парторгов ЦК КПСС, имевших достаточно высокий политический статус.

Кадровая политика в сталинский период претерпевала определенные трудности, связанные со смертью, миграцией многих руководящих работников или появлением компромата на них. Да и сами кадровики не отличались профпригодностью. В 1946 г. 3% председателей местных исполкомов не имели партбилета – кадровые службы были бессильны в подборе достойных кандидатур согласно актуальным критериям, среди которых все больше ценились деловитость, род занятий и местопребывание кандидата во время войны, а для высших чинов – и его ближайших родственников. Наспех назначенные кадры часто оказывались непригодными к исполнению обязанностей, что влекло за собой частые увольнения местных руководителей.

В хрущевское время выросли требования к образовательному и профессиональному уровню номенклатуры, особенно в условиях разжигания «холодной войны» и амбициозных планов догнать и перегнать Америку. Внутренняя стабильность позволила упорядочить кадровую работу, а отказ от массовых репрессий привел к формированию «обойм» и ведению командной игры. Необходимыми элементами служебного благополучия и перспективы карьерного роста оставались лояльность, деловитость, рвение в работе, т.е. набор поведенческих установок и ролей, обязательных в политическом спектакле послевоенного двадцатилетия.

Национальная кадровая политика советского государства проводилась с учетом национального состава населения. Четких директив о количестве национальных кадров (наподобие указания отдавать руководящие должности лицам из местного населения в Прибалтике) относительно Украины обнаружить пока не удалось. Динамика национального состава за указанное двадцатилетие для местных партийных и советских руководителей происходила в направлении увеличе-

⁶ А.П. Ляшко. *Груз памяти: Трилогия: Воспоминания*. Киев 1997, кн. 2: *Путь в номенклатуру*, с. 410.

⁷ J. A. Armstrong. *Op. cit.*, p.53; П. Киридон. *Op. cit.*, с. 246.

ния количества национальных кадров при И.Сталине и его уменьшения в период Н.Хрущева. Происходило это за счет русских – белорусы и другие национальности занимали около 2–3% должностей. На уровне региональных руководителей тенденция противоположная – уменьшение удельного веса украинцев при И.Сталине и увеличение при Н.Хрущеве, однако множество пробелов в биографиях первых лиц областей не позволяет сделать окончательные выводы (см. табл. 1). В целом, национальная кадровая политика была достаточно взвешенной, ведь культурные барьеры между украинцами и русскими не были столь существенны^{*}.

Таблица 1. Национальный и гендерный состав местных и региональных руководителей, 1946–1964 гг.⁸

		Местные руководители				Региональные руководители				
		Данные	1.1946	1.1953	20.12.1962	Нач.1965	1.1946	1.1953	20.12.1962	12.1964
По штату	Абс.	1808	1834	1500	1161	50	50	50	50	
	Отн.,%	100	100	100	100	100	100	100	100	
Фактически	Абс.	1792	1823	1483	1158	50	50	50	50	
	Отн.,%	99	99	99	99	100	100	100	100	
Национальный состав										
Украинцы	Абс.	1373	1496	1107	843	37	32	37	39	
	Отн.,%	77	82	75	73	74	64	74	78	
Русские	Абс.	375	295	347	297	10	8	8	8	
	Отн.,%	21	16	23	26	20	16	16	16	
Белорусы	Абс.	22	15	13	8	0	0	0	0	
	Отн.,%	1	1	1	1	0	0	0	0	
Другие	Абс.	22	17	16	10	0	1	0	1	
	Отн.,%	1	1	1	1	0	2	0	2	

^{*} Согласно данным Всесоюзной переписи населения 1959 г. в Украине проживало 76,8% украинцев, 16,9% – русских, 2% – евреев, 0,9% – поляков, 0,7% – белорусов, 0,6% – молдаван и др.

⁸ Здесь и далее посчеты произведены по: Центральный государственный архив общественных объединений Украины (далее: ЦГАОО Украины) ф. 1, оп. 67: д. 29, Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1946 г. Первые секретари горкомов КП(б)Украины, л. 21; Статистический

		Местные руководители				Региональные руководители			
Нет данных	Абс.	0	0	0	0	3	9	5	2
	Отн.,%	0	0	0	0	6	18	10	4
Гендерный состав									
Мужчины	Абс.	1772	1795	1427	1123	50	50	50	50
	Отн.,%	99	98	96	97	100	100	100	100
Женщины	Абс.	20	28	56	35	0	0	0	0
	Отн.,%	1	2	4	3	0	0	0	0

Кадровая политика КПСС должна была быть сбалансированной как в национальном, так и гендерном плане. Если с национальным составом было лучше – он был близок к национальному составу населения, то с гендерным были сложности. Имело место значительное доминирование мужчин среди местных

отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1946 г. Первые секретари райкомов КП(б)Украины, л. 33; Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1946 г. Председатели исполкомов горрайсоветов Украинской ССР, л. 52; д. 405, Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1953 г. Первые секретари горкомов и окружкомов КП Украины по Украинской ССР, л. 1; д. 419, Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1953 г. Первые секретари сельских райкомов Компартии по Украинской ССР, л. 1; д. 432, Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1953 г. Председатели исполкомов городских, окружных районных Советов депутатов трудящихся по Украинской ССР, л. 1; д. 433, Статистический отчет о составе руководящих кадров на 1 января 1953 г. Председатели исполкомов районных Советов депутатов трудящихся по Украинской ССР, л. 1; д. 625, Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Председатели исполкомов городских и горрайисполкомов Украинской ССР на 20 декабря 1962 г., л. 1; Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Председатели исполкомов районных советов депутатов трудящихся Украинской ССР на 20 декабря 1962 г., л. 27; д. 626, Первые секретари горкомов и горрайкомов партии Украинской ССР на 20 декабря 1962 г., л. 27; Первые секретари сельских райкомов партии Украинской ССР на 20 декабря 1962 г., л. 105; д. 672. Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Первые секретари (сельских) райкомов КП Украины Украинская ССР на 20 января 1965 г., л. 2; д. 673. Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Первые секретари горкомов и горрайкомов партии Украинская ССР на 20 января 1965 г., л. 2; д. 676, Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Председатели городских и горрайисполкомов УССР на 1 апреля 1965 г., л. 1; Статистический отчет о составе и сменяемости кадров. Председатели районных советов депутатов трудящихся УССР на 1 апреля 1965 г., л. 28; ф. 1, оп. 24, д. 5966, Предложения об избрании секретарей единых обкомов партии по 19 областям Украины, 11 ноября 1964 г., лл. 38–56; Плющ М.Р. Грушецкий Иван Самійлович [w:] *Енциклопедія історії України*, т. 2: Г-Д, Київ 2004, с. 237; Лозицкий В.С. *Політбюро ЦК Компартії України: історія, особи, стосунки (1918–1991)*, Київ 2005; Политическое руководство Украины. 1938–1989 / Сост. В.Ю. Васильев, Р.Ю. Подкур, Х. Куромия, Ю.И. Шаповал, А. Вайнер, Москва 2006; Єфіменко Г.Г. Казанець Іван Павлович [w:] *Енциклопедія історії України*, т. 4: Ка-Ком., Київ 2007, с. 17; Щербицький Володимир Васильович [w:] *Енциклопедія історії України*, т. 10: Т-Я, Київ 2013, с. 685; <http://www.knowbysight.info>; другие собственные подсчеты.

руководителей, а на региональных руководящих партийных и государственных должностях женщины отсутствовали вовсе (см. табл. 1).

В послевоенный период партийные съезды, пленумы, конференции регулярно требовали «смелее выдвигать передовых женщин на руководящие должности в партийные, советские, профсоюзные и хозяйственные органы, в учреждения науки, культуры», «устранить недостатки», «коренным образом улучшить работу» с ними и т.д.⁹, но ситуация оставалась без изменений. Удельный вес женщин в органах власти за счет массового (до 80%) назначения женщин на должности секретарей местных парткомов по идеологии стал повышаться с середины 1960-х гг. Среди региональных лидеров они так и не появились. Женщина на руководящей работе была скорее исключением, чем правилом.

Возрастные характеристики руководителей мы учитываем не только в качестве способности полноценно выполнять должностные обязанности в силу биологического возраста, жизненного опыта, но и периода взросления, возмужания, политической социализации человека, что оставляет отпечаток на их мировоззрении и системе ценностей.

Изменения возрастных характеристик на двух уровнях власти отличались. За послевоенное двадцатилетие на местном уровне возрастные группы (согласно партстатистике) сохранили свою иерархию, меняя только процентное соотношение. Как и после войны, так и в 1960-х гг. доминировала возрастная группа «41–45-летних», следом шли «36–40-летние», на третьем месте «46–50-летние», потом «31–35-летние» и т.д. Это свидетельство естественного омоложения руководящих партийных и советских кадров местного масштаба.

На региональном уровне картина несколько иная: сразу после войны доминировала возрастная группа «41–45-летних», в конце сталинского периода их потеснили очень стремительно набравшие вес «46–50-летние», которых в нач. 1960-х гг. догнали «51–55-летние». Это свидетельство консервативных тенденций в кадровой политике относительно областных руководителей, стареющих на своих должностях (см. табл. 2).

Таблица 2. Состав местных и региональных руководителей УССР по возрасту, 1946–1964 гг.

		Местные руководители				Региональные руководители			
Данные		1.1946	1.1953	20.12.1962	Нач.1965	1.1946	1.1953	20.12.1962	12.1964
До 30 лет.	Абс.	24	60	20	6	0	0	0	0
	Отн.,%	1	3	1	1	0	0	0	0

⁹ *Історія державної служби в Україні: у 5 т. / [відп. ред. Т.В.Мотренко, В.А.Смолий; редкол.: С.В.Кульчицький та ін.], Київ 2009, т.5: Документи і матеріали. Книга 1. 1914–1991 / [упоряд.: Г.В.Боряк (кер. кол. упоряд.), Л.Я.Демченко, Р.Б.Воробей], с.589–591.*

		Местные руководители				Региональные руководители			
31—35 лл.	Абс.	227	227	214	116	1	2	0	0
	Отн.,%	13	13	14	10	2	4	0	0
36—40 лл.	Абс.	558	462	410	326	9	4	5	2
	Отн.,%	31	25	28	28	18	8	10	4
41—45 лл.	Абс.	627	510	473	381	24	11	9	10
	Отн.,%	35	28	32	33	48	22	18	20
46—50 лл.	Абс.	245	432	242	218	4	21	14	14
	Отн.,%	14	24	16	19	8	42	28	28
51—55 лл [*] .	Абс.	111	132	95	95	4	6	14	13
	Отн.,%	6	7	6	8	8	12	28	26
56—50 лл.	Абс.	0	0	26	16	0	3	6	9
	Отн.,%	0	0	2	1	0	6	12	18
Старше 60 л.	Абс.	0	0	3	0	0	0	0	2
	Отн.,%	0	0	0	0	0	0	0	4
Нет данных	Абс.	0	0	0	0	8	3	2	0
	Отн.,%	0	0	0	0	16	6	4	0

* Для 1946 и 1953 гг. графа называется «старше 50 лет».

Можно вспомнить имена руководителей, десятилетиями занимавших должности первых секретарей обкомов, как А.Гаевой (Ворошиловградская, Запорожская и Днепропетровская области, 1940–1961 гг.), И.Грушецкий (Львовская и Волынская области, 1944–1948, 1951–1962 гг.), А.Денисенко (Ровенская область, 1952–1966 гг.), П.Козырь (Винницкая область, 1955–1977), Н.Лазуренко (Львовская и Житомирская области, 1954–1968 гг.), Председателями облисполкомов продолжительное

время работали Л.Ванденко (Черниговская область, 1950–1959 гг.), И.Стафийчук (Киевская область, 1954–1963 гг.), С.Стефаник (Львовская область, 1954–1969 гг.). Продолжительное пребывание на вершине областной, а позже и республиканской власти В.Бегме (первый секретарь Ровенской и Хмельницкой областей в 1945–1959 гг.) и А.Федорову (первый секретарь Херсонской, Измаильской и Житомирской областей в 1944–1957 гг.) обеспечило успешное партизанское прошлое.

Членство в Коммунистической партии свидетельствовало об определенном уровне зрелости человека, который, согласно статута ВКП(б), должен был проявить себя как «сознательный, активный и преданный делу коммунизма». Оно указывало на политическую лояльность гражданина и отсутствие классовых преград для его приема. Партбилет открывал путь к занятию первых ответственных должностей, могущих послужить трамплином для карьеры, одновременно служа неким иммунитетом от преследования правоохранительными органами.

Для местных и региональных руководителей тенденции изменений по партстажу отличаются: время вступления в партию для районных и городских лидеров по избранным годам меняется по хронологической очередности, одна группа приема вытесняется другой, что, учитывая стабильность возрастных иерархий, подтверждает омоложение кадров. На региональном уровне в позднесталинский период члены партии с 1926–1929 гг. сохраняли свое лидерство, хотя и уменьшились количественно наполовину. Следующая группа учета (вступившие в партию в 1930–1934 гг.) так и не стала доминирующей. В хрущевский период наибольший удельный вес имели люди, вступившие в партию перед войной (см. табл. 3).

Таблица 3. Состав местных и региональных руководителей УССР по партстажу, 1946–1964 гг.

Год вступления в КПСС	Данные	Местные руководители				Региональные руководители			
		1.1946	1.1953	20.12.1962	Нач. 1965	1.1946	1.1953	20.12.1962	12.1964
До 1917 г.	Абс.	5	0	0	0	1	0	0	0
	Отн.,%	0	0	0	0	2	0	0	0
1917–1920 гг.	Абс.	115	14	0	0	4	2	0	0
	Отн.,%	6	1	0	0	8	4	0	0
1921–1925 гг.	Абс.	173	52	2	1	11	9	0	0
	Отн.,%	10	3	0	0	22	18	0	2
1926–1929 гг.	Абс.	522	287	17	2	23	12	6	4
	Отн.,%	29	16	1	0	46	24	12	8
1930–1934 гг.	Абс.	564	361	41	15	4	11	7	6
	Отн.,%	32	20	3	1	8	22	14	12

Год вступления в КПСС	Местные руководители				Региональные руководители					
	Абс.	Отн.,%	Абс.	Отн.,%	Абс.	Отн.,%	Абс.	Отн.,%		
1935–1940 гг.	Абс.		329	529	194	133	1	8	21	22
	Отн.,%		18	29	13	12	2	16	42	44
1941–1945 гг.	Абс.		57	409	580	407	0	4	10	13
	Отн.,%		3	22	39	35	0	8	20	26
1946–1950 гг.	Абс.		0	170	284	247	0	4	6	4
	Отн.,%		0	9	19	21	0	8	12	8
1951–1955 гг.	Абс.		0	0	256	246	0	0	0	0
	Отн.,%		0	0	17	21	0	0	0	0
1956 г. и позже	Абс.		0	0	109	107	0	0	0	0
	Отн.,%		0	0	7	9	0	0	0	0
Нет данных	Абс.		0	0	0	0	6	0	0	0
	Отн.,%		0	0	0	0	12	0	0	0
Беспарт. и кандидаты в члены	Абс.		27	1	0	0	0	0	0	
	Отн.,%		2	0	0	0	0	0	0	0

Таким образом, более глубокие изменения произошли среди местных партийных и государственных руководителей, тогда как региональные лидеры оставались консервативной группой.

За послевоенное двадцатилетие значительные изменения произошли в показателях уровня образования партийных и советских местных и региональных руководителей. Динамика имела положительную направленность. Сразу после войны среди местных руководителей высшее образование имели почти 15% человек, а среди региональных – почти 35%. В сер. 1960-х гг. показатели по образованию были одними из тех, которыми можно было гордиться: почти 90% как местных, так и региональных лидеров имели высшее образование, остальные – незаконченное высшее или среднее (см. табл. 4). Большой скачок в этом направлении произошел именно в хрущевский период.

Таблица 4. Состав местных и региональных руководителей УССР по образованию и специальности, 1946–1964 гг.

		Местные руководители				Региональные руководители			
Данные		1.1946	1.1953	20.12.1962	Нач. 1965	1.1946	1.1953	20.12.1962	12.1964
Образование									
Высшее	Абс.	239	439	1251	1030	17	25	41	44
	Отн.,%	13	24	84	89	34	50	82	88

		Местные руководители				Региональные руководители			
Н.высшее	Абс.	120	616	161	97	4	2	3	3
	Отн.,%	7	34	11	9	8	4	6	6
Среднее	Абс.	647	479	69	31	5	7	1	1
	Отн.,%	36	26	5	3	10	14	2	2
Н.среднее	Абс.	353	208	2	0	0	0	1	
	Отн.,%	19	11	0	0	0	0	2	0
Начальн.	Абс.	433	69	0	0	0	0	0	0
	Отн.,%	24	4	0	0	0	0	0	0
Нет данных	Абс.	0	12	0	0	14	16	4	2
	Отн.,%	0	1	0	0	28	32	8	4
Специальность									
Инж.-техн.	Абс.	60	87	186	242	7	3	9	7
	Отн.,%	3	5	13	21	14	6	18	14
Сельско-хозяйств.	Абс.	46	101	352	175	6	11	13	18
	Отн.,%	3	6	24	15	12	22	26	36
Вып-ки педвузов и ун-тов	Абс.	69	125	201	175	1	2	6	8
	Отн.,%	4	7	14	15	2	4	12	16

		Местные руководители				Региональные руководители			
Другие специальности	Абс.	43	120	565	452	13	14	15	14
	Отн.,%	2	7	38	39	26	28	30	28
Журналисты, строители и др. врач-и, юристы и др.	Абс.	11	5	31	72	6	7	4	3
	Отн.,%	1	0	2	6	12	14	8	6
Нет данных	Абс.					13	12	0	2
	Отн.,%					26	24	0	4

Однако в ряду качественных характеристик вместе с уровнем образования необходимо также учитывать и полученную специальность. Перечень учтенных специальностей был кратким*. Основными здесь являлись три профиля: технический (инженерный), сельскохозяйственный (аграрный) и университетско-педагогический. Представительство юристов, экономистов, журналистов и других было минимальным, если они вообще присутствовали.

Начав с минимальных показателей (о проблемах подсчетов сказано выше), существенная «специализация» местной власти произошла в хрущевское время. Большую карьерную перспективу предоставляли те отрасли, где можно было проявить себя перевыполнением планов, очевидными трудовыми успехами.

В перечне полученных специальностей по статистическим отчетам с начала 1950-х гг. на местном уровне, а на региональном с конца 1940-х гг., стремительно набирала значение такая графа, как «окончившие другие высшие учебные заведения» (или получившие «другие специальности»). На местном уровне в начале 1964 г. они доминировали на карте специальностей (39%), на региональном – пребывали на втором месте (28%). По логике учета, при наличии значительно-

* До 1953 г. полученная специальность указывалась только относительно людей с высшим образованием, позже – с незаконченным высшим и средним специальным.

го количества лиц определенной специальности целесообразно было бы внести ее отдельной графой в отчет, тогда как учет единичных специальностей (врачи, журналисты) упразднить. Однако этого не происходило, основная (гражданская) специальность оставалась спрятанной. Так обозначались те, кто имел редкие специальности (напр. библиотекарь), но в основном, по нашему мнению, это получившие диплом о высшем образовании в партийно-политических школах. В пользу этого утверждения приведем следующие аргументы.

Во-первых, в послевоенный период ЦК уделяло значительное внимание повышению образовательного уровня партгосфункционеров. С этой целью была развернута сеть партийных (партийно-советских) школ. Через такую сеть за 1945–1964 гг. в Украине прошли обучение 35 тыс. коммунистов, из них около 8 тыс. получили диплом о высшем политическом образовании¹⁰. Для отдельных лиц это был единственный вуз после средней школы. Областные партийно-политические школы давали неполное высшее образование.

Во-вторых, графа учета «окончившие другие высшие учебные заведения», как правило, коррелируется с графой «количество работников, имеющих высшее партийно-политическое образование». Иногда на это прямо указывали старательные статистики. В-третьих, при наличии у кандидата высшего партийно-политического образования базовая специальность обычно не указывалась – ее попросту не было. Таким образом, с вычетом этой хитрости, высшее не «партийно-политическое» образование имели на местном уровне около 18% (1953 г.), 46% (1962 г.), 50% (1965 г.) партийных и советских лидеров; на региональном – 36%, 52%, 66% соответственно.

Конечно, показатели образования являются формальными и не идеальны в плане качественных характеристик руководителей, ведь многие получили высшее образование заочно или пребывая на высоком посту, что понижало его качество. Например, первый секретарь Ворошиловградского обкома КПУ Н.Гуреев (1960–1971 гг.) заочно окончил в 1950 г. Одесский сельскохозяйственный институт, работая в то время заместителем председателя Одесского областного исполкома Советов депутатов трудящихся. Сами вузы давали преимущественно теоретические знания, нуждающиеся в закреплении на практике. А вот она была не всегда: активные выпускники привлекались к деятельности в комсомольской организации, кооптировались в партком организации или предприятия и ограничивали связи с производством. Партийная деятельность предоставляла широкие возможности социального роста. Можно найти массу свидетельств о недостатках обучения в партийно-политических школах. Например, 16 августа 1946 г. на пленуме ЦК КП(б)У первый секретарь ЦК КП(б)У Н.Хрущев отмечал, что рекомендованные в ЗВПШ при ЦК ВКП(б) слушатели И.Профатилов, С.Олексенко, И.Грушецкий (первые секретари, соответственно, Волинской, Дрогобычской, Львовской областей) и Л.Найдек (позже – первый секретарь Кировоградского, Одесского, Черкасского обкомов партии, секретарь ЦК КПУ) «за год не сдали ни

¹⁰ П. Киридон. *Op. cit.*, с.152.

одного зачета» по причине занятости, что не устраивало Н.Хрущева как оправдание¹¹. Эти люди долгое время руководили областями.

С другой стороны, сама жизнь заставляла многих руководителей заниматься самообразованием, особенно в хрущевский период. Курс на повышение образовательного уровня оборачивался не только формальным «самостоятельным изучением марксистско-ленинской теории», вечерними университетами марксизма-ленинизма и т.д., но и жизненно важной надобностью владеть, по крайней мере, базовыми знаниями о сельском хозяйстве, профилирующей в регионе промышленности, нюансах агитационно-пропагандистской работы.

Волей-неволей первым секретарям и председателям приходилось заниматься тонкостями «вспахивания зябью полей», «вывозом навоза», «хорошим сортом сои и высоким креплением стручков» и другими деталями, которыми пестрят их публичные выступления. Несомненно, что подготовленные консультантами и референтами доклады не отображали настоящего уровня знаний докладчика, но это не отменяло необходимости быть в курсе дела во всех отраслях для руководителя. В начале 1960-х гг. в деловых характеристиках обязательными качествами кандидата были систематическое повышение им своего идейно-политического уровня, глубокое изучение передового опыта, регулярные выступления с докладами перед трудящимися. За шаблонными формулировками о самообразовании стоял реальный дефицит знаний для практического руководства.

Качество кадров значительным образом определяло реализацию программы коммунистических преобразований. В силу развязывания холодной войны и конкуренции социалистической и капиталистической систем образованные, компетентные кадры были орудием ее ведения. Исполнительность ставала ключевым словом политической характеристики начальника. Об этом, в частности, 7 октября 1950 г. четко заявил первый секретарь ЦК КП(б)У Л.Мельников на совещании секретарей горкомов, городских райкомов КП(б)У и райкомов промышленных районов УССР: «К сожалению, есть товарищи, которые недопонимают своей ответственности перед партией за порученное дело и думают, что достаточно большого партийного стажа и рабочего происхождения для того, чтобы их ежегодно выдвигали секретарями райкомов или горкомов. Нет, этого недостаточно. У нас за тридцать лет из числа рабочих и колхозников выросло очень много активистов, они хорошо проявляют себя в общественно-политической и партийной жизни и мы должны выдвигать их»¹². Образцовая «родословная» и длительный партийный стаж перестали удовлетворять ЦК, требовались профессионалы, умеющие эффективно управлять экономикой, обеспечить политико-пропагандистское сопровождение главных государственных кампаний.

¹¹ ЦГАОО Украины, ф.1, оп.23, д.2655, Доклад и заметки секретаря ЦК КП(б)У Н.С.Хрущева на пленуме ЦК КП(б)У о решении ЦК ВКП(б) по отчету ЦК КП(б)У о подготовке, подборе и распределении руководящих партийных и советских кадров 16 августа 1946 г., л.41.

¹² ЦГАОО Украины, ф.1, оп.24, д.751, Стенограмма выступления тов. Мельникова Л.Г. на совещании секретарей горкомов, городских райкомов КП(б)У и райкомов промышленных районов Украинской ССР 7 октября 1950 г., л.26.

Интересные воспоминания о требовательности Н.Хрущева к образовательному и культурному уровню руководителей оставил А.Ляшко, который в 1961 г. как первый секретарь Сталинской области сопровождал Никиту Сергеевича по территории своей области во время следования последнего в Ростов на Дону. «По прошлым встречам, по выступлениям я уже знал о его характере, о манере поведения, где прорывается то доброжелательность, то резкость, о его требовательности к кадрам, особенно в части конкретных знаний в области промышленности, сельского хозяйства, строительства. Все это я прочувствовал на различных совещаниях и расширенных пленумах ЦК, на которых мне довелось быть, слышать его острые реплики. Очевидно, испытывая неприязнь к общим фразам, он раздражался, позволяя себе оборвать речь любого выступающего и буквально засыпать того вопросами о конкретных показателях в работе, о людях, осваивающих новую технику и технологию, передовые методы труда, память на которые у него была изумительная. Он откровенно возмущался незнанием, иногда распалаясь, едко укорял попавшегося ему на зуб работника, слабо ориентировавшегося в делах. Не всегда благополучно кончался такой диалог для отвечающего. Могло последовать и смещение с занимаемого поста...»¹³.

С одной стороны, образование непосредственно влияло на эффективность руководства, однако с другой – при назначении на руководящую должность более затребованными были менеджерские функции: получение постановлений, директив, указаний и т.п., ретрансляция их низовым партийным и советским органам, контролирующие функции. Инициативность и свобода действий руководителя были ограничены зарегламентированностью и строгой политической ответственностью за неудачную самостоятельность. Однако в тех условиях общее культурное развитие начальника играло не последнюю роль.

Насыщенный трудовой режим первого секретаря или председателя исполкома в послевоенное время не оставлял много времени на самоусовершенствование и культурный досуг. Хотя возможности это позволяли и при случае номенклатура не отказывала себе в удовольствии побывать в Доме отдыха за городом. При обкомах существовали библиотеки, была подписка на газеты и журналы. Руководители обязательно следили за актуальными событиями и выступлениями лидеров страны, чего требовал как статус, так и практические надобности.

Однако действительно работали над повышением уровня культуры и образованности, знакомились с художественной литературой, вероятно, немногие. Показательно, что среди достоинств рекомендованного в декабре 1948 г. первым секретарем Могилев-Подольского горкома КП(б)У Винницкой области П.Козыря первым секретарь обкома Н.Стахурский отметил прочтение «Молодой гвардии» А.Фадеева и ряд произведений В.Короленко¹⁴. В хрущевское время чтение художественной литературы было действительно модным увлечением. В упомянутом выше рассказе о поездке Н.Хрущева в Ростов на Дону А.Ляшко вспоминал, что раз-

¹³ А. Ляшко. *Op. cit.*, с. 417–418.

¹⁴ Р. Подкур. *Op. cit.*, с. 399.

говор велся в широком диапазоне, начиная от урожайности в сельском хозяйстве заканчивая новым оборудованием в металлургии, от темпов жилищного строительства до произведений художественной литературы. Чтение художественной литературы действительно стало массовым увлечением, поэтому номенклатура должна была следовать общему направлению. Существует даже написанная секретарем Перещепинского райкома КПУ Днепропетровской области А.Колбасиным брошюра, в художественном жанре повествующая о его трудовых буднях и написанная, скорее всего, умелой рукой журналиста¹⁵. Находит время и с увлечением читает главный герой художественного романа В.Кочетова «Секретарь обкома» В.Денисов, а его подчиненные даже пишут свои произведения¹⁶.

Несмотря на значительные возможности номенклатуры для посещения выставочно-концертных мероприятий, невысокие культурные запросы делали эстетическое наслаждение необязательным. «Часто спрашиваешь секретаря горкома: – вы смотрели такой-то спектакль, или концерт такого-то кружка самодеятельности? И получаешь ответ, что не смотрел. Оправдывается тем, что не было времени. Не будет греха, если секретарь горкома или райкома пойдет в театр или посмотреть самодеятельность. Это же партийная обязанность. Если секретарь горкома не знает ведущих артистов театра, дирижёра (об этом не раз Никита Сергеевич говорил), создается мнение, что человек не понимает важности нашего искусства в воспитании советских людей» – возмущался первый секретарь ЦК КП(б)У Л.Мельников на совещании секретарей горкомов, городских райкомов КП(б)У и райкомов промышленных районов Украинской ССР 7 октября 1950 г.¹⁷ Интересно, что Л.Мельников вовсе не призывал к необходимости углублять свой культурный уровень, расширять мировоззрение, интересоваться современным искусством, необходимости приобщаться к духовному богатству как внутренней потребности образованного и высококультурного человека – он называл посещение культурных мероприятий «партийной обязанностью». Акцент на «знакомстве» именно с артистами, дирижерами, а не репертуаром, значимым произведениям подчеркивает формально-бюрократическое отношение к культурной сфере.

Сталинский стиль управления требовал от руководителя полной самоотдачи, беспрекословного выполнения партийных и хозяйственных задач. Достигались они привычными административными методами. Вчерашние военные, заполнившие многие партийные и государственные должности, принесли с собой командный стиль работы. Руководящие органы накрывала волна заседаний, решений, постановлений, указаний, поступающих «сверху» и дублирующихся на местном уровне, подлежащих безоговорочному исполнению и не оставляю-

¹⁵ О. Колбасін. *З глибин народних (нотатки секретаря райкому)*, Дніпропетровськ 1961.

¹⁶ На пленуме ЦК КПУ в конце 1964 г. первый секретарь Винницкого сельского обкома КПУ П.Козырь критиковал это произведение В.Кочетова и особенно фильм как порочащие авторитет партийных органов в силу засилья застолий, чем скорее хотел продемонстрировать свою начитанность и современность.

¹⁷ ЦГАОО Украины, ф.1, оп.24, д.751, Стенограмма выступления тов. Мельникова Л.Г. на совещании секретарей горкомов, городских райкомов КП(б)У и райкомов промышленных районов Украинской ССР 7 октября 1950 г., л.55.

щих пространства для самодеятельности. Второй секретарь Киевского обкома КП Украины П.Шелест в 1954 г. дал такую характеристику руководящим кадрам области: «Дисциплина среди секретарей райкомов, председателей райисполкомов, хозяйственников и специалистов сельского хозяйства низкая, много лжи, умелого обмана, обещаниям нет конца»¹⁸. Низкое качество кадров заставляли областное начальство прибегать к администрированию и нажиму. Печально известные приписки, решительную борьбу которым объявил Н.Хрущев, существовали и в период сталинизма, однако их масштаб был намного скромнее.

Дисциплинирование номенклатуры для И.Сталина носило более привычный характер. Во-первых, кадры только прошли войну и о суровой ответственности за проступки забыть не могли. Во-вторых, в нужном идеологическом тоне номенклатуру поддерживала «ждановщина» и «суды чести». К репрессиям, наподобие 1930-х гг., дело не дошло. Фактор страха за свою жизнь был главным стимулом работы, именно он выступал мотиватором старания, часто показного. Кроме «кнута» при И.Сталине существовал и «пряник» – дополнительное материальное вознаграждение, спецобслуживание и т.д., игравшие немаловажную роль в условиях медленного насыщения рынка товарами и услугами.

Партийная и хозяйственная деловитость как качества продолжали быть востребованными и при Н.Хрущеве. Перед страной встала амбициозная задача «догнать и перегнать Америку», поэтому еще более ценились исполнительные работники, но даже они, имея образование получше, были бессильны перед завышенными планами. Их обратной стороной стали приписки, существовавшие и при И.Сталине, однако размером значительно их превышавшие. В обман государства было втянуто как районное, так и областное руководство¹⁹.

Уже с 1954 г. Н.Хрущев повел борьбу с «заседательской суетой», требуя сократить количество заседаний, распоряжений, бумажно-канцелярской волокиты и заниматься «живым» руководством. Однако кампании по сокращению и удешевлению административно-управленческого аппарата давали невысокий, подчас противоположный эффект. Обратной стороной сокращения ставало расширение неформальных связей и воспитание лояльности у подчиненных. Дальнейшие перманентные кампании по сокращению аппарата свидетельствовали об их неэффективности.

Отказавшись на XX съезде КПСС от страха, террора как основного мотиватора чиновничьего старания и не предложив новых эффективных механизмов влияния или мотивации руководителей, Н.Хрущев ослабил управленческую дисциплину. «Кнут» как стимул работы потерял свою силу. Тем более, что наказание за проступки теперь были мягче – страх потерять работу и понизить свой социальный статус, но остаться живым. Свидетельством падения дисципли-

¹⁸ Петро Шелест: *«Справжній суд історії ще попереду»*. Спогади, щоденники, документи, матеріали / Упоряд.: В. Баран, О. Мандебура та ін.; За ред. Ю. Шаповала, Київ 2003, с.110.

¹⁹ В. Васильев. *Op. cit.*, с.326; *Региональная политика Н.С.Хрущева. ЦК КПСС и местные партийные комитеты 1953–1964 гг.* / Составители О.В.Хлевнюк, М.Ю.Прокуменщиков, В.Ю.Васильев, Й.Горлицкий, Т.Ю.Жукова, В.В.Кондрашин, Л.П.Кошелева, Р.А.Подкур, Е.В.Шевелева, Москва 2009, с.254–261.

ны стали факты нарушения процедуры номенклатурных назначений, порядка выезда руководителей областей и районов за пределы своих территорий без разрешения вышестоящих органов и т.д. К тому же, благодаря патрон-клиентарным отношениям провинившийся мог надеяться на перемещение на менее престижную, но все же руководящую должность. Выговор ЦК КПУ за допущенные с его ведома в марте 1961 г. «приписки по производству мяса и молока в колхозе им.Кирова и грубые нарушения финансовой дисциплины» не помешал председателю исполкома Херсонского областного Совета депутатов трудящихся Т.Барыльнику в том же году быть рекомендованным на ту же должность²⁰. На местном уровне по статистике освобождения с работы проходили по более мягким (нейтральным) формулировкам («направлены на аналогичную по должности работу», «освобождены по семейным обстоятельствам, в связи с болезнью или переходом на пенсию», «освобождены по другим причинам»), что не перечеркивало уволенному карьерной перспективы. Утратил свою привлекательность и «пряник» – материальное вознаграждение, постепенное сокращение дополнительных выплат и их отмена в 1956 г., хотя латентный объем льгот и привилегий номенклатуры оставался значительным. Понятно, что авторитета Н.Хрущеву этот шаг не принес.

При Н.Хрущеве были заложены тенденции формирования «политических землячеств», вскоре основательно укоренившихся в республиках. Под политическими землячествами мы понимаем неформальные группы влияния руководящих работников, объединенных регионом, в которых происходило их становление как региональных политических лидеров перед назначением на должности республиканского (союзного) масштаба. Критерий региона «политического взросления» не является универсальным, так как принадлежность к землячеству могла обуславливаться родственными, профессиональными, конъюнктурными соображениями.

Первые письменные указания на существование землячеств в Украине нам удалось обнаружить в архивах 1952 г., когда 27 сентября на заседании Политбюро ЦК КП(б)У, рассматривавшим вопрос о недостатках в работе секретаря ЦК КП(б) У по идеологии И.Назаренко, второй секретарь ЦК КП(б)У И.Кириченко заявил, что «т.Назаренко благоволит к работникам из Харькова»²¹, откуда тот прибыл в 1945 г. с должности секретаря обкома по пропаганде. Критиковались его неудачные кадровые лоббирования. Постановление бюро ЦК КП Украины от 20 марта 1953 г. «О мерах по улучшению работы отдела кадров ЦК КП Украины по подбору и расстановке кадров» наряду с типичными замечаниями в адрес отделов кадров (необходимостью придерживаться принципов подбора по политическим и деловым качествам, добиваться улучшения качественного состава кадров, глу-

²⁰ ЦГАОО Украины, ф.1, оп.24, д.5470, Характеристика тов. Барыльника Тимофея Григорьевича 17 июля 1961 г., л.32.

²¹ ЦГАОО Украины, ф.1, оп.16, д.78, Краткая запись заседания Политбюро ЦК КП(б)У 27 сентября 1952 г., л.117.

боко изучать кадровые предложения нижестоящих органов) отмечало необходимость «решительно бороться с семейственностью в подборе кадров, с фактами выдвижения работников на руководящие посты по соображениям приятельских или земляческих отношений». Поскольку земляческие связи формируются на протяжении длительного времени критика региональных симпатий в кадровой политике являлась скорее указанием на их массовый характер, широкое распространение, чем на появление.

Современные исследователи выделяют в Украине 3 землячества – днепропетровское, харьковское и донецкое. Они формировались в индустриально-развитых регионах республики, распоряжавшихся значительным кадровым потенциалом и поглощавших значительную долю капиталовложений в Украину. Появление землячеств именно из этих областей объясняется стратегическим значением региона – тяжелая индустрия, предприятия ВПК, сырьевые ресурсы и др., что предусматривало включение руководителей многих хозяйственных руководителей в номенклатуру ЦК КПСС. Например, директор союзного треста «Никопольмарганец» находился в основной номенклатуре секретариата ЦК КПСС. Поэтому отношения между столицей и регионами, пребывавшими под «протекторатом» ЦК КПСС, не могли строиться только по принципу «начальник–подчиненный». Это, в свою очередь, консолидировало региональный партийный и хозяйственный аппарат.

Днепропетровское землячество связывают с Л. Брежневым, который в 1946–1950 г. возглавлял Запорожский и Днепропетровский обкомы, а с 1956 г. был секретарем ЦК КПСС. Непосредственно в Украине Л.Брежнев способствовал продвижению на наивысшие партийные и государственные должности В.Щербицкого, который, в свою очередь, имел в «обойме» более 20 человек²².

Харьковское землячество возглавлял Н.Подгорный, работавший в конце 1930-х – I половине 1940-х гг. заместителем наркома республиканского, а потом и союзного министерств пищевой промышленности. В 1963 г. с должности первого секретаря ЦК КПУ его забрал к себе в ЦК Н.Хрущев.

В архиве удалось обнаружить интересный документ, свидетельствующий о границах харьковского землячества и их сторонников в Москве. Когда в 1957 г. создавались совнархозы, 3 мая Харьковский обком обратился к секретарю ЦК КПСС Л.Брежневу с просьбой «рассмотреть вопрос о направлении для использования на руководящих должностях организуемого Харьковского Совета Народного Хозяйства и его отраслевых управлений следующих товарищей». В списке насчитывалось 21 человек, включая министра тяжелого машиностроения СССР К.Петухова. Мотивация такой просьбы выглядела достаточно банально: «Среди перечисленных товарищей многие из них ранее работали на руководящих работах на заводах г.Харькова и хорошо известны Харьковской

²² В. Котигоренко, В. Андрущенко, В. Кремень, О. Лисничук, В. Нагірний. «Розвинений соціалізм» в Україні [w:] *Політична історія України. XX століття: У 6-т. / Редкол.: І.Ф.Курас (голова) та ін., т.6: Від тоталітаризму до демократії (1945–2002)*, Київ 2003, с.226.

областной партийной организации»²³. Речь шла об отзыве квалифицированных кадров в Совнархоз.

Однако не следует всех автоматически записывать в харьковское землячество, т.к. из приведенного списка видно, что ранее точно работали в Харькове всего 9 человек. Из них, например, бывший директор Харьковского завода им.В.Малышева, заместитель министра транспортного машиностроения С.Манохин от такого приглашения отказался. Другие, не выходцы из Харькова, были уже трудоустроены. Вероятно, остальные 12 человек были косвенно связаны с Харьковом, либо выступали лоббистами всей Украины.

Донецкое землячество, по мнению В.Васильева²⁴, возглавлял А.Ляшко, секретарь и второй секретарь ЦК КПУ в 1963–1969 гг., председатель президиума Верховного Совета УССР в 1969–1972 гг., председатель Совета Министров УССР в 1972–1987 гг. В связи с земляческим вопросом интересное свидетельство о 1950-х гг. дает А.Ляшко: «Хочу заметить, что в те годы Донбасс находился на особом режиме снабжения. При недостатке в магазинах мяса, молочных или других продуктов достаточно было секретарю обкома переговорить с Анастасом Ивановичем Микояном, ведавшим госрезервами, послать ему телеграмму, как немедленно следовало распоряжение о выпуске из союзных резервов в торговлю требующегося количества продуктов»²⁵. Карьера А.Микояна не пересекалась с Донбассом, поэтому, вероятно, существовали какие-то другие, прямые или косвенные, взаимовыгодные его связи с регионом или выходцами из него. Если «харьковские» собирали кадры для своего совнархоза, то «донецкие» обошлись собственными кадрами – управление совнархоза, начиная от председателя, его заместителей и до начальников управлений и отделов было укомплектовано в основном местными кадрами. Клановые связи придали УССР большего политического веса на всесоюзном уровне.

Таким образом, в составе региональных и местных партийных и советских руководителей под влиянием естественных и субъективных факторов за послевоенное двадцатилетие произошли значительные изменения. В период позднего сталинизма и хрущевской оттепели они отличались как глубиной, так и иерархией. В «традиционные» 1946–1953 гг. качественные изменения были не столь глубокие как на региональном, так и на местном уровне. Целенаправленная политика Н.Хрущева на улучшение состава кадров позволила преобразить многие социокультурные показатели, особенно на местной уровне, где произошла смена поколений. В региональных органах партийной и советской власти преобладали консервативные тенденции, продолжали доминировать кадры, сформировавшиеся в сталинское время.

²³ ЦГАО Украины, ф.1, оп.24, д.4594, Харьковский обком секретарю ЦК КП Украины тов. Кириченку А.И. 3 мая 1957 года, лл.13–15.

²⁴ В. Васильев. *Op. cit.*, с.328.

²⁵ А. Ляшко. *Op. cit.*, с 243, 263.

На протяжении послевоенного двадцатилетия имело место повышение требовательности к руководящим кадрам, вызванное внутренними и внешними факторами. Улучшение качественных характеристик руководителей партийных и советских органов власти было отчасти формальным, а их влияние на состояние дел было ограничено авторитарно-бюрократической природой советской системы. Командный стиль руководства продолжал доминировать и в хрущевское время. Перед вызовами международной и внутренней конъюнктуры Н.Хрущев пытался модернизировать систему управления, придавая ей некоторую мобильность, рациональность, внешнюю демократичность. Однако сталинский менталитет как Н.Хрущева, так и руководящих кадров обусловил незавершенность конституирования новой модели отношений. С отставкой Н.Хрущева консервативные традиции взяли верх.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА

номенклатура, Украинская ССР, И.Сталин, Н.Хрущев, «оттепель», чиновничество

WIKTOR KRUPYNA – od 2010 r. starszy pracownik naukowy Wydziału Historii Ukrainy drugiej połowy XX w. Instytutu Historii Ukrainy Akademii Nauk Ukrainy, kandydat nauk historycznych (2005). Zainteresowania naukowe: polityczna i społeczna historia Ukrainy drugiej połowy XX w., a zwłaszcza społeczny obraz nomenklatury sowieckiej Ukrainy i nowa historia polityczna. Autor wielu artykułów i rozdziałów w monografiach zbiorowych *Повоєнна Україна: нариси соціальної історії (друга половина 1940-х – середина 1950-х рр.)* (2010) і *Соціальні трансформації в Україні: пізній сталінізм і хрущовська доба* (2015).

Between the “tradition” and “modernization”: Ukrainian nomenclature in 1946–1964

In the twenty years of the post-war period two nomenclature periods can be identified – late Stalinism and Khrushchev. They differed by socio-political situation, personnel policies and management styles. Stalin period can be called a tradition, as nomenclature system formed and approved in 1920–1930’s operated on the same principles after the war. Khrushchev period acted as modernization attempts to improve management and prevent ossification of officials.

Dynamics of quality characteristics considered at the level of local (first secretaries of district and city Communist party Committee and chairman of district and city executive committee) and regional (first secretaries of regional Communist party Committee and chairman of an oblast executive committee) leaders. National, gender, age characteristics, as well as indicators of party seniority and level of education were taken as the

main markers of conservatism/modernization. The author uses statistic data from the Central State Archive of Public Organizations of Ukraine. From the aspect of social characteristic the big changes affected the local leaders. Style of governance and political association of people coming from the same region (zemliachestvo) are investigated.

Under Khrushchev proved to political fraternities-informal groups of leaders, as a rule, people from the same area. Dnepropetrovsk, Kharkov, Donetsk fraternities were formed in Ukraine. Stalin's style of management required complete dedication with a strong political responsibility. Fear for one's life was the main motivation of work. Khrushchev's speech at the Twentieth Party Congress meant renunciation of terror as a means of government, but he offered no other effective motivators of diligent activity, so discipline decreased.

KEY WORDS

nomenclature, Ukrainian SSR, J. Stalin, N. Khrushchev, the thaw, officials

PAVEL ŽÁČEK

THE CZECHOSLOVAK LITTLE SISTER: A BRIEF OVERVIEW OF THE ORGANIZA- TIONAL DEVELOPMENT OF THE FOREIGN INTELLIGENCE SERVICE IN COMMUNIST CZECHOSLOVAKIA, 1953–1989

After the Communist takeover in Czechoslovakia in February 1948, an extensive and interlinked intelligence apparatus became one of the most important instruments of the Czechoslovak and Soviet foreign policy.¹ The headquarters of Soviet espionage in Moscow viewed the satellite states' intelligence services as a significant organizational complement in leading the Cold War.² The development of the intelligence apparatus of the Czechoslovak Interior Ministry (from 1950–1953 the Ministry of National Security) has not received due attention as yet for various reasons, such as secrecy or inaccessibility of archive funds.³

¹ Cf. for example, J. Larecki, L. Pawlikowicz, and P. Piotrowski, *Aparaty centralne służb wywiadu cywilnego Układu Warszawskiego jako wyspecjalizowane struktury państwa 1944–1991*, Rzeszów 2015.

² On the directive, control and communication role of Soviet intelligence advisors from 1949 see K. Kaplan, *Sovětské poradci v Československu 1949–1956*, Prague 1993, pp. 39–41, 104–105; P. Žáček, *Vzestupy a pády Bohumíra Molnára. Kariéra generála Státní bezpečnosti in B. Čelovský, Oči a uši strany. Sedm pohledů do života StB*, Šenov u Ostravy 2005, pp. 94–95; P. Žáček, *Czechoslovak and Soviet State Security Against the West Before 1968*. See http://users.ox.ac.uk/~oaces/conference/papers/Pavel_Zacek.pdf.

³ Only two works are worth mentioning in this context, paradoxically both affected by limited access to the resource basis: J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství se zaměřením na rozvědku, 1919–1990*, Prague 2015; and J. Larecki, L. Pawlikowicz, and P. Piotrowski, *Aparaty centralne służb wywiadu cywilnego Układu Warszawskiego*, pp. 40–63. Except this civil foreign espionage the Military Intelligence (zpravodajský odbor, zpravodajská správa Generálního štábu ČSLA) and the Intelligence Services of the Border guards (zpravodajský odbor, zpravodajská správa Pohraniční stráže) have also operated from Communist Czechoslovakia. See J. Štaigl: *Organizácia a hlavné smery činnosti čs. vojenského výzvědného spravodajstva (rozvedky) v rokoch 1945–1967*, "Historie a vojenství" 2001, vol. 2, pp. 410–436; P. Žáček, *Na obě strany. Československé vojenské zpravodajství 50. až 80 let dvacátého století očima „krtka” F. Vojtásek, P. Žáček, Francouzský krtek. V první linii studené války*, Cheb 2003, pp. 187–259; R. Fencl, *Struktura ZS/GŠ v roce 1989*, "Sborník Archivu bezpečnostních složek" 2011, vol. 9, pp. 181–194; E. Hošek, *Zpravodajská správa Generálního štábu ČSLA v období 1969–1973*, "Sborník Archivu bezpečnostních složek" 2016, vol. 14, pp. 473–506.

In mid-1946, a process aimed at making the foreign intelligence service (formerly Group Z-B – foreign defence) independent was launched under the responsibility of Dr. Zdeněk Toman, Deputy Chief of the Interior Ministry (MV) Directorate for Political Intelligence.⁴

At the start of December 1946, after Directorate Z had been renamed the MV VIIth Department, Group VII-B (foreign intelligence) headed by Dr. Toman became its component part.⁵ In the same way, in mid-December 1947, after the origin of the MV IIIrd Department “Security”, Sector III/Ab – foreign intelligence (ZZ) became part of Group III/A.⁶ After the Communist takeover, control was temporarily taken over in March 1948 by his Deputy Jiří Wehle.

IN STALIN’S SHADOW, 1948–1953

In November 1948, Lt. Col. Oskar Valeš – “Kovář” – became Chief of Sector BAb.⁷ In the context of the Ministry of National Security (MNB) reorganization, Sector BAb was renamed the 2nd Sector of Foreign Intelligence Service in mid-October 1950.⁸ During the first month of 1951, Lt. Col. Valeš and other leading representatives of the sector were arrested.⁹

On April 3, 1951, new cover names were given to the Ministry of National Security independent sectors: the 2nd Sector was renamed Department Z.¹⁰ It was headed first by 2nd Lt. Václav Haniger – “Havran” – and later, as of the end of September 1951, by Capt. Josef Boček – “Blažek”.¹¹ On July 1, 1952, MNB Directorate Z was renamed the Directorate of Foreign Political Intelligence (SZPR).¹² As of January 1, 1953, control of the Directorate was taken over by the then First Deputy Chief Maj František Kubík – “Šubrt”.¹³

⁴ J. Dvořáková, *Státní bezpečnost v letech 1945–1953. Organizační vývoj zpravodajských a státně bezpečnostních složek*, Prague 2007, pp. 56–59; M. Medvecký, *K počiatkom československej rozviedky*, “Pamät národa” 2012, vol. 1, p. 22.

⁵ I. Lukes, *The Czechoslovak Special Services and Their American Adversary during the Cold War*, “Journal of Cold War Studies” 2007, vol. 9 (1), pp. 19–20; J. Dvořáková, *Státní bezpečnost v letech 1945–1953*, pp. 66, 69–70; M. Medvecký, *K počiatkom československej rozviedky*, p. 25, 29–30.

⁶ P. Žáček, „*Drtina v Plzni: Pokus o organizování reakční mocenské akce. Prověrování jedné fámy na pozadí reorganizace ministerstva vnitra v letech 1947–1948*,” “Pamět a dějiny” 2008, vol. 1, pp. 62–63; J. Dvořáková, *Státní bezpečnost v letech 1945–1953*, pp. 96–97.

⁷ *Ibid.*, pp. 124–129. The code names of the members of foreign intelligence apparatus are stated in quotation marks after the real names.

⁸ J. Frolík, *Nástin organizačního vývoje státobezpečnostních složek Sboru národní bezpečnosti v letech 1948–1989*, “Sborník archivních prací”, 1991, vol. 2, p. 469.

⁹ P. Žáček, *Vzestupy a pády Bohumíra Molnára*, p. 81.

¹⁰ J. Frolík, *Nástin organizačního vývoje státobezpečnostních složek*, p. 484.

¹¹ P. Žáček, *The Origins and Development of the Czechoslovak Interior Ministry First Directorate: Communist Espionage in the 1950s*, “The Journal of Intelligence History” 2005, vol. 5 (5), p. 81.

¹² P. Žáček, *Vzestupy a pády Bohumíra Molnára*, p. 84.

¹³ J. Dvořáková, *Státní bezpečnost v letech 1945–1953*, p. 206. The dates are not given correctly here.

In mid-September 1953, after the death of the Soviet and Czechoslovak leaders Joseph Stalin and Klement Gottwald, the Communist Party Central Committee candidate member and Deputy Premier Rudolf Barák was appointed head of the newly merged Interior Ministry and the Ministry of National Security. In the course of a fundamental reorganization of the security giant, six operative state-security directorates were established on October 1, 1953. Foreign intelligence, under the cover name of the Interior Ministry First Directorate (I. správa MV), gained the leading position among them, according to the Soviet model. It was subordinated to the First Deputy Interior Minister, Col. Antonín Prchal.¹⁴ The then Chief of the State Security Main Directorate (HS-StB), Lt. Col. Jaroslav Miller, was appointed Chief of the MV First Directorate; Maj. Kubík, Maj. Oldřich Štecha – “Hecht” – and newly also Capt. Milouš Vejvoda – “Bartoš” – became his deputies.

At the turn of November and December 1953, the MV First Directorate comprised:

- Three Departments of Political Intelligence (1st, 2nd, and 3rd Departments) assigned to gain information about “the plans and aims of imperialist governments directed against the peace camp”, and to penetrate “the intelligence services of the enemy”;

- Two Departments of Emigration (4th and 5th Departments) charged with gathering information about “the hostile activity of emigrés and their collaboration with imperialist espionage”;

- Department of Foreign Counterintelligence (6th Dpt) which was to expose “the possible hostile orientation of Czechoslovak citizens working abroad”, and to provide for the protection of tours, delegations and Czechoslovak representative offices “against penetration by imperialist espionage”;

- Department of Illegal Intelligence (7th Dpt) which was in charge of planting illegal agents abroad and maintaining connection with them;

- Analytical Department (8th Dpt) which processed and assessed the agency reports obtained;

- Personnel Department (9th Dpt),

- School of the First Directorate (10th Dpt),

- Department Bratislava (11th Dpt).¹⁵

At the close of 1953, the foreign intelligence headquarters comprised 302 members of the National Security Corps (SNB).¹⁶ A total of 187 worked as operatives, and another 25 were in reserve getting ready for dispatch. A total of 150 job positions were allocated to the First Directorate for activity at eighteen “legal” residencies at Czechoslovak representative offices in seventeen countries all over the world, yet only 57 of these positions were occupied and only 37 operative workers planted. In the same period, the First Directorate registered 71 agents (35 of them “unconnected”). The distribution of agents and the layout of the agency network in the world clearly reflected intelligence priorities:

¹⁴ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu. Organizácia ministerstiev vnútra a bezpečnostných zborov 1953–1990*, Bratislava 2005, p. 13.

¹⁵ P. Žáček, *Menší sestra I. Vznik a vývoj První správy ministerstva vnitra 1953–1959*, Brno 2004, p. 19.

¹⁶ As of the turn of 1949, intelligence apparatus employees were members of the National Security Corps (SNB), the chief component of the Czechoslovak Communist security system.

- Western Europe (including Finland): 25 operatives (9 technical staff, non-operative)
- 31 connected and 22 unconnected agents,
 - North America: 5 operatives and 5 non-operatives – 5 unconnected agents,
 - South America: 2 operatives and 1 non-operative – 1 connected and 4 unconnected agents,
 - The Balkans – Asia Minor: 4 operatives and 3 non-operatives – 4 connected and 2 unconnected agents,
 - Middle East: 2 operatives and 2 non-operatives – 2 unconnected agents.

In addition to the above list, the MV First Directorate agency network comprised 21 collaborators trained for dispatch abroad and 98 collaborators (tipsters, messengers) from the ranks of Czechoslovak citizens. It also registered 166 “tipes” – potential collaborators. The total number was thus 190 agents (collaborators) and 166 “tipes”.¹⁷

On May 22, 1954, Interior Minister Barák issued a founding document on the operational activity of the MV First Directorate. According to the *Statutes* (Statut I. správy ministerstva vnitra ČSR), it provided for security and implemented the foreign policy of Czechoslovakia, the USSR and the Communist countries by performing intelligence and counterintelligence activities in western countries while observing the resolutions and special instructions of the Czechoslovak Communist Party (KSČ) Central Committee and the Czechoslovak Government. All its activity was oriented towards the struggle against the “chief enemies of the camp of peace, socialism and democracy”.

The main tasks of the foreign intelligence service were to gather reliable intelligence information on the military-political plans and preparations of the USA, Great Britain, France, the FRG and other western states for a possible conflict, to fight against foreign intelligence services acting against the countries of the socialist camp, to thwart the plans and intentions aimed at harming the Communist system in Czechoslovakia, to break and compromise emigrant organizations and groups, to misinform the governments of western countries, general staffs and intelligence services, to procure secret documents and scientific and technological materials, and to exercise other important measures.¹⁸

On January 15, 1955, Minister Barák decided to change the organizational structure of the Interior Ministry, and to put the First Directorate under his direct control.¹⁹

In terms of organization, the shape of the foreign intelligence service changed relatively often. The 4th session of the MV Collegium on February 3, 1955, e.g., discussed draft changes in the organization and staff number of the MV First Directorate, calling for changes in the following sections: the 2nd Department was to “pursue the line of political intelligence and emigration at the centre of European aggression in Austria”, the 4th Department was charged with the same range of tasks in Germany, the 6th Department provided for the protection of representative offices, tours and

¹⁷ P. Žáček, *Menší sestra*, p. 12.

¹⁸ *Ibid.*, pp. 44–45.

¹⁹ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, p. 17.

delegations to capitalist countries as well as Czechoslovak ships overseas. The task of “building illegal residencies in Austria and other European capitalist countries” was left within the responsibility of the 7th Department, with issues concerning West Germany being set apart.²⁰

As of mid-June 1954, the number of employees dropped to 239 in the headquarters, while rising to 48 operatives and 20 operative-technical staff abroad (cryptographers, drivers, etc.). By the end of 1955, the MV First Directorate had a total of 474 staff members, including 90 operatives and 33 operative-technical staff working abroad. The following staff members were planted and handled at 29 residencies spread over a number of regions all over the world:

- Western Europe: 48 operatives and 17 non-operatives – 168 agents (2 unconnected + 6 others in Czechoslovakia), 134 “tipes” at residencies and about 128 in Czechoslovakia;
- North America: 17 operatives and 6 non-operatives – 16 agents, 44 “tipes” at residencies and 23 in the headquarters;
- South America: 6 operatives and 2 non-operatives – 10 agents, 20 “tipes” at residencies and 14 in the headquarters;
- The Balkans – Asia Minor: 6 operatives and 5 non-operatives – 11 agents, 13 “tipes” at residencies and two in the headquarters;
- Middle East: 6 operatives and 2 non-operatives – 6 agents, 14 “tipes” at residencies and 7 in the headquarters;
- Far East (including Australia): 6 operatives and 2 non-operatives – 8 agents (one unconnected), the number of “tipes” not given;
- USSR and Poland: 2 operatives.²¹

By the end of 1955, the agency network of the MV First Directorate had risen to 216 agents. In addition to them, at least 125 “tipes” were being worked on in the intelligence service headquarters and about another 232 “tipes” of potential collaborators at the residencies. Security-defence work was ensured by a network of 481 ideological collaborators.²²

Table 1. Overview of Residencies of the Czechoslovak Intelligence Service, April 1956

Residency	Country	Residency Chief	Code-named	Holding from	Holding to
Vienna	Austria	Maj. Jarmil Šindelář	“Šustr”	June 1955	May 1957
East Berlin	GDR	Lt.Col. František Kubík	“Šubrt”	April 1956	April 1956

²⁰ P. Žáček, *Menší sestra*, p. 31, Note 6.

²¹ No residencies were established in the countries of the East European Communist bloc. The only exception was the residency in Budapest, Hungary, during 1956–1958 (and Bucharest, during 1971–1988). See P. Žáček, “*Napětí v Budapešti trvá*”. *Hlášení rezidentury Správy rozvědky ministerstva vnitra, 1956–1957 (1. part)*, “Sborník Archivu bezpečnostních složek” 2016, vol. 14, pp. 431–471.

²² P. Žáček, *Menší sestra*, pp. 13–14, 138–139.

Residency	Country	Residency Chief	Code-named	Holding from	Holding to
London	GB	Capt. Václav Louda	"Linhart"	August 1954	December 1956
Paris	France	Maj. Zdeněk Ludvík	"Lenský"	April 1956	January 1960
Roma	Italy	1st Lt. Josef Kuřík	"Klíma"	April 1956	September 1960
Bern	Switzerland	Maj. Jiří Fišer	"Fikar"	April 1956	June 1956
Oslo	Norway	1st Lt. František Matal	"Merta"	April 1956	December 1957
Washington, D.C.	USA	1st Lt. Jaroslav Marek	"Moučka"	April 1956	May 1959
New York	USA	Maj./Lt.Col. Milouš Vejvoda	"Bartoš"	May 1954	July 1958
Montreal	Canada	Lt. Ladislav Weidinger*	"Macháček"	April 1956	October 1958
Ottawa	Canada	Maj. Antonín Liška	"Verner"	April 1956	June 1956
Mexico City	Mexico	Lt. Bedřich Kubeš	"Rogl"	April 1956	May 1959
Buenos Aires	Argentina	Lt. Jan Stehno	"Skořepa"	April 1956	November 1958
Rio de Janeiro	Brazil	Lt. Josef Mejstřík	"Moldán"	April 1956	July 1958
Athens	Greece	Lt. Oldřich Dobeš	"Doubek"	April 1956	May 1958
Ankara	Turkey	1st Lt. Vladimír Prokop	"Prokeš"	April 1956	August 1956
Istanbul	Turkey	Lt. Vojtěch Lasovský	"Linek"	April 1956	August 1957
Tel Aviv	Israel	1st Lt. Václav Louda	"Havlík"	April 1956	April 1960
Cairo	Egypt	1st Lt. Josef Šebesta	"Miksa"	April 1956	September 1957
Delhi	India	Lt. Bohuslav Laška	"Dub"	April 1956	July 1958
Karachi	Pakistan	Lt. Jiří Brožovský	"Bílek"	April 1956	July 1958

* Deputy Residency Chief

DESTALINIZATION AND EXPANSION, 1956–1967

According to the table of planned staff numbers, the organizational structure of the MV First Directorate on October 1, 1959, was as follows: The Directorate leadership (Chief and four Deputies), Secretariat of the First Directorate Communist Party Organisation, 1st – 14th operational Departments, Courier Department, Encryption Department, 1st and 2nd Independent Special Tasks Division, Division for the management of 1st Departments of Regional Directorates, Registration Division, Division of Finance, Internal Division and Economic Department.

In 1959, the MV First Directorate had a total of 770 allocated job positions at its disposal,²³ with 617 of them used by the headquarters. This was almost double compared with December 1955.²⁴

On June 23, 1961, Interior Minister Barák was replaced by Lubomír Štrougal. Following some leaks in Western Europe, Col. Miller was removed from the First Directorate leadership. His post was taken over by Col. Josef Houska, Chief of the MV Regional Directorate Bratislava, on November 22, 1961.²⁵

In his first month the new Chief made some organizational changes in the Directorate. The 13th Department was re-established, the 16th Department (Scientific and Technological Intelligence) was extended by one division, education and analytical divisions were established, and an inspection group was set up. The African and Asian Departments were merged into one, which led to the dissolution of the 9th Department. On April 1, 1962, the First Directorate had a total of 854 staff members (apart from illegal agents).²⁶

At the beginning of 1963 the intelligence service headquarters comprised the leadership (the Chief and five Deputies), the secretariat including three groups (analytical, inspection-mobilization-defence, and administration), the Directorate's Communist Party Committee (CÚV KSČ), and a relatively complicated organizational complex of 22 departments and one independent division.

In addition to his Deputies, Chief Col. Houska directly controlled:

18th Department – information (America, Europe, Asia and Africa, active measures, NATO, translators' division and the editorial and documentation division),

19th Department – personnel and education (legalization and personnel, personnel in legalization offices, and education),

20th Department – economic, and
Disinformation division.

First Deputy Chief Lt. Col. Jan Příhoda – “Pražský” – was in charge of:

9th Department – counterintelligence (USA, FRG and Austria, Great Britain and France, other countries, emigration, education, and analysis),

²³ F. Koudelka, J. Suk, *Ministerstvo vnitra a bezpečnostní aparát v období pražského jara, leden – srpen 1968*, Brno 1996, p. 68.

²⁴ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 119–120.

²⁵ P. Žáček, *Vzestupy a pády Bohumíra Molnára*, pp. 111–114.

²⁶ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 128–129.

21st Department – operative and technical recordkeeping (mechanical recordkeeping and case recordkeeping and screening),

22nd Department – special purpose service (SZU).

Deputy Chief Maj. Jan Paclík was in charge of:

1st Department – USA, Canada,

2nd Department – Latin America (Central American and South American countries),

16th Department – scientific and technological intelligence (USA, Canada, Japan, Mexico, India, Great Britain and Sweden; Germany, Austria and Denmark; France, Italy and the Netherlands).

Deputy Chief Maj. Josef Kalina – “Karhan” – was responsible for:

3rd Department – France, Italy (France; Italy and Belgium),

4th Department – Germany (FRG and Berlin; Austria and Switzerland),

5th Department – Great Britain, Greece.

Deputy Chief Lt. Col. Josef Jindřich – “Janouš” – was responsible for:

6th Department – the Arab region,

7th Department – Turkey, Far East,

8th Department – Black Africa.

Deputy Chief Lt. Col. Zdeněk Žlábek was in control of:

10th Department – documentation (Europe with the exception of Great Britain, other countries, and the graphic division),

11th Department – illegals,

12th Department – illegals,

13th Department – illegals,

14th Department – illegals,

17th Department – encryption,

Courier Department.²⁷

Almost ten years later, on February 25, 1963, Interior Minister Štrougal issued the updated *Statutes of the Interior Ministry First Directorate* (Statut I. správy MV), a document containing a more detailed list of tasks, rights and duties of the foreign intelligence service. He set as its basic working sections the headquarters with the newly constituted Information and Analytical Department charged with monitoring, organizational and supervisory work, and residencies focused directly on intelligence activity abroad. The 1st Departments of MV Regional Directorates, which were being established one by one in the course of 1955–1957, acted as auxiliary units of the MV First Directorate.²⁸ The Statutes newly stipulated that the execution of active measures was an inseparable and effective part of intelligence work.²⁹

Shortly afterwards, on April 24, 1963, the *Statutes of the Illegal Intelligence Service* (Statut nelegální rozvědky) were approved. The service consisted of two working sections:

²⁷ Ibid, pp. 131–132.

²⁸ See P. Žáček, *Menší sestra*, pp. 153–155.

²⁹ *První správa. Československá rozvědka v dokumentech 1945–1990*, Prague 2000, p. 42.

the headquarters in Czechoslovakia and the illegal intelligence apparatus abroad.³⁰ At the same time, Minister Štrougal approved the *Statutes of the Special Purpose Service* (Statut služby zvláštního určení), which was charged with preparing and executing subversion, sabotage and other actions, and which was directly subordinated to the Directorate Chief. The SZU Department was set up as of April 1, 1963 as the 22nd Department by detachment from the 12th Department of Illegal Intelligence. Less than a year later it was re-numbered as the 7th Department of the MV First Directorate.³¹

The beginning of 1964 witnessed substantial organizational changes in the state security apparatus. Most importantly, the existing Counterintelligence Directorates were merged into a single Counterintelligence Directorate of the Interior Ministry (MV Second Directorate).³² A response to this change also came from the Foreign Intelligence Directorate. The Interior Minister's Order No. 2 of January 18, 1964, whose appendix, however, is not available, stated that the organization of the MV First Directorate "had been outdated by the development of international situation", and that it thus no longer corresponded with the requirements of intelligence work or with "increased requirements on managerial, organizational and monitoring activity".

The new organizational structure, effective as of February 1, 1964, brought about substantial changes particularly in the field of political intelligence. Individual line and territorial departments were merged and new departments were established (the list below includes the names of their directors):

Leadership of the MV First Directorate: Chief Col. Houska and his Deputies Maj. Příhoda, Maj. Paclík, Maj. Kalina, and Lt. Col. Žlábek.

1st Department – American (former 1st and 2nd Dpts), Capt. Miloslav Čech – "Čada",

2nd Department – German-Austrian, Maj. Zdeněk Skoba – "Sýkora",

3rd Department – European (former 3rd and 5th Dpts), Lt. Col. Zdeněk Jodas – "Juran",

4th Department – Afro-Asian (former 6th, 7th and 8th Dpts), Maj. Luděk Tomek – "Rivet",

5th Department – scientific and technological intelligence, Capt. Zdeněk Hazlbauer – "Hegr",

6th Department – foreign counterintelligence, Lt. Col. Antonín Kratina – "Klepáč",

7th Department – special purpose unit, Lt. Col. Jan Ondrovčák – "Ostrovský",

8th Department – active measures and disinformation, Maj. Jiří Stejskal – "Borecký",

9th Department – information, Capt. Jaroslav Marek – "Moučka",

10th Department – documentation (illegals), Maj. František Šindelář – "Stupka",

11th Department – selection, training (illegals), Maj. Antonín Brych – "Vojan",

12th Department – operative (illegals), Capt. Štěpán Meixner – "Mráz",

13th Department – technical (illegals), Capt. Zdeněk Paukner – "Plachý",

14th Department – personnel and education, Maj. Václav Hrubý,

³⁰ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 133.

³¹ P. Žáček, *Služba zvláštního určení. Nejtajnější úsek čs. rozvědného aparátu 1963–1969*, "Památ národa" 2006, vol. 3, pp. 20–25.

³² P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 26–27.

15th Department – mechanical recordkeeping, unoccupied,

16th Department – economic, Capt. Jiří Listopad – “Lesný”,

17th Department – encryption, Capt. Josef Kostka.³³

As of March 1, 1964, the MV First Directorate became a component part of the newly established MV headquarters, designated as the MV Intelligence Directorate. Intelligence Departments of the MV Regional Directorates continued to pursue their activities at the regional level.³⁴

In the spring of 1965, the main sectors of activity were described as follows: Political Intelligence with five departments was in charge of intelligence and influence work in West European states, on the American continent and in some countries of Africa and Asia. The Scientific and Technological Intelligence (S&T) Department worked through agencies based on the needs of the national economy and the interests of communist countries in the most industrially advanced countries of the capitalist world. The illegal intelligence apparatus organized operations against western intelligence centres and counterintelligence work from illegal positions.

The rapidly expanding MV First Directorate had 1200 staff members in service, including about 550 in the headquarters, 450 abroad, and roughly another 200 listed as auxiliary communications personnel (cryptographers, radio operators, etc.). There were 23 high priority residencies abroad, nine of them large residencies working within all the set lines.³⁵

According to the plan for 1965–1970, the MV Intelligence Directorate focused on the following major fields of work:

A. Political Intelligence was charged with implementing tasks of political and economic intelligence, active measures and disinformation. It consisted of the following departments:

1st Department (America and Latin America) with residencies in Washington and New York in the USA, in Mexico, Brazil, Chile, Venezuela, Uruguay, and partly also in Canada, Colombia and Argentina, the implementation of political intelligence, scientific and technological intelligence and foreign counterintelligence tasks was of foremost interest; in Latin American countries, emphasis was laid on tasks relating to political intelligence.

2nd Department (FRG, Austria) with residencies in Frankfurt, Berlin (primarily conducting foreign counterintelligence tasks, with the prospect of expanding collaboration with illegal intelligence), and Vienna (besides foreign counterintelligence, emphasis was put on strengthening political intelligence activity against the FRG).

3rd Department (Europe, NATO, EEC) with chief residencies in Paris and London, supplemented by those in Rome, Brussels, Athens, in small NATO countries, and Stockholm and Oslo in the “third” countries (implementation of political and scientific-technological intelligence tasks, including foreign counterintelligence).

³³ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 136–137.

³⁴ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 30–31.

³⁵ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 141–142.

4th Department (Asia, Africa): residencies were distributed according to regions:

Far East – India and Indonesia,

Arab countries and northern African – United Arab Republic, Lebanon, Iraq, Algeria and Morocco,

Black Africa – main residencies in Ghana, Guinea, planned residencies in Congo-Léopoldville, Nigeria, Kenya and Tanzania (priority was given to political intelligence, also in some places foreign counterintelligence too).

5th Department (active measures and disinformation) was to operate all over the world through the above residencies.

The major political intelligence target countries included the USA, the FRG, Great Britain and France, i.e. states with complicated agency environment to which agents were sent via third countries. The third countries were states that had contacts to the “major enemy” but stood aside from the direct activity of its state apparatus. It was possible to work up the “objects” of the major enemy from these countries or to send and handle agents from them.

B. Illegal Intelligence was designed to set up illegal residencies abroad, and it consisted of the following departments:

1. Documentation of illegal agents,
2. Selection and training,
3. Illegal agents’ planting and handling,
4. Communications equipment.

C. Foreign Counterintelligence provided for active penetration of western intelligence and counterintelligence central security organs, and for active defence of residencies and Czechoslovak institutions. It was formed by the 6th Department – Foreign Counterintelligence Department.

D. Scientific and Technological Intelligence was charged with gathering classified scientific and technological knowledge, with a focus on the nine most important fields: chemistry, metallurgy, electronics, automation, atomic energy, machinery, arms equipment, weapons of mass destruction, and operative equipment for the needs of the Interior Ministry.

Scientific and technological intelligence pursued activity in the most advanced countries, in particular the USA, the FRG, Great Britain and France. From the operative point of view, however, some smaller countries were also in the focus of its interest, e.g. Italy, Japan, Canada, Sweden, Belgium, the Netherlands, Denmark and Austria. Mexico represented a standard third country in this field.

E. Special Purpose Service (SZU) was designed to mastermind and back up especially violent and aggressive operations (subversion and sabotage), organized and implemented in support of the foreign policy and security of Czechoslovakia and the world communist system.³⁶

Residencies at Czechoslovak representative bodies in foreign countries (“legal” residencies) represented the basic operative component of the MV First Directorate. It ran

³⁶ Ibid, pp. 147–149.

a total of 41 residencies in 39 countries, with political intelligence operating at 34, foreign counterintelligence at 23, scientific and technological intelligence at 15, illegal intelligence at 11 and the special purpose service at 4 of them.³⁷

In March 1966, The Main Directorate of the State Security (HS-StB) was established within the MV Headquarters, headed by Deputy Interior Minister Col. Jaroslav Klíma. It acted alongside the MV Intelligence Directorate, and reported directly to the Interior Minister.³⁸ The situation stayed unchanged even after the issue of the *Principles of the governing activity arrangement within the National Security Corps* (Zásady pro uspořádání řídicí činnosti ve Sboru národní bezpečnosti), which defined the intelligence service as one of the sections of the State Security, an independent constituent part of the National Security Corps (SNB) as far as the field of activity was concerned.³⁹

The *Principles of work for illegal positions* (Zásady práce z nelegálních pozic) of September 1966, which were approved by the staff of the Chief of the MV First Directorate at the beginning of 1967, showed the layout of Illegal Intelligence in the headquarters at that time:

10th Department – selection and training of candidates for illegal work,

11th Department – documentation and legalization of illegal agents, preparation and backup of illegal trips, making of false documents,

12th Department – planting of illegal agents and control of the illegal intelligence apparatus abroad,

13th Department – communication equipment,

Analytical and Defence Division of Illegal Intelligence.⁴⁰

Table 2. Overview of Residencies of the Czechoslovak Intelligence Service, 1967

Residency	Country	Residency Chief	Personnel
Vienna	Austria	Lt.Col. Jan Příhoda – “Pražský”	28
Paris	France	Maj. František Kramář – “Krajíček”	22
London	GB	Lt.Col. Josef Kalina – “Karhan”	18
East Berlin	GDR	Maj. Vladislav Děkan – “Nezval”	9
Frankfurt	FRG	Maj. Miloslav Purger – “Podhráský”	7
Roma	Italy	Capt. Ferdinand Viduna – “Jaroš”	7
Brussels	Belgium	?	6
Athens	Greece	Maj. Zdeněk Vítek – “Večeřa”	6

³⁷ Ibid, p. 150.

³⁸ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 38–39.

³⁹ Ibid, p. 48.

⁴⁰ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 164.

Residency	Country	Residency Chief	Personnel
West Berlin	FRG	Maj. Zdeněk Skoba – “Sýkora”	5
Stockholm	Sweden	Maj. Jiří Černý – “Nedbal”	6
Haag	Holland	Maj. Josef Matějka – “Malinský”*	5
Bern	Switzerland	Maj. František Pospíšil – “Pýcha”*	4
Oslo	Norway	?	2
Helsinki	Finland	?	2
Europe total			127
Washington, D.C.	USA	Maj. JUDr. Jaroslav Andres – “Anděl”	17
Montreal	Canada	Lt.Col. Jiří Svoboda – “Sviták”**	13
New York	USA	Maj. Miroslav Polreich – “Patera”	12
Mexico City	Mexico	Maj. Bedřich Kubeš – “Rogl”	8
Havana	Cuba	Maj. Ota Jiroušek – “Jíra”	7
Montevideo	Uruguay	Maj. František Vacula – “Jezerký”	7
Rio de Janeiro	Brazil	Maj. Vladislav Slezák – “Svatoň”*	7
Ottawa	Canada	Maj. Erhard Salomon – “Seidl”	4
Santiago de Chile	Chile	Maj. Eduard Fuchs – “Dominik”	4
Bogota	Colombia	1st Lt. JUDr. Emanuel Havlík – “Hlavsa”	4
Buenos Aires	Argentina	?	3
America total			86
Cairo	Egypt	Maj. Miroslav Chytrý – “Chládek”	16
Beirut	Lebanon	Maj. Miroslav Jánský – “Jarolím”*	9
Delhi	India	Maj. Vladimír Baudyš – “Bednář”	6
Tokyo	Japan	Maj. Václav Pospíšil – “Petránek”	6
Djakarta	Indonesia	Maj. Stanislav Kozubík – “Krejčí”	4
Baghdad	Iraq	?	3
Peking	China	?	3

* Deputy Residency Chief

** Chief of Special Residency for EXPO 67

Residency	Country	Residency Chief	Personnel
Kabul	Afghanistan	?	2
Asia total			49
Conakry	Guinea	Maj. Karel Polák – “Pecháček”	8
Rabat	Morocco	Maj. Otto Fait – “Forejt”	7
Algiers	Algeria	Maj. Jaromír Vašíček – “Žďárský”	6
Accra	Ghana	Maj. Karel Hotárek – “Holický”	5
Dar es Salaam	Tanzania	Capt. Jiří Brožovský – “Bílek”*	5
Nairobi	Kenya	Maj. Leo Kustoš – “Krupička”	3
Kinshasa	Congo	Maj. Otakar Hromádka – “Mařík”	3
Lagos	Nigeria	Maj. Alois Semelka – “Suk”*	3
Brazzaville	Kongo	Maj. Jiří Vančura – “Vyštejn”***	3
Africa total			43
Sydney	Australia	?	2
Total			307

*** Head of the Czechoslovak Advisers

PRAGUE SPRING REFORM, 1968

In connection with the political changes brought about by the Prague Spring movement, work on the *Intelligence Service Action Programme* (Akční program rozvědky) was launched at the MV First Directorate at the beginning of March 1968. It was intended to address the question of the institution’s internal organization and the overall orientation of its activity including its legal position. The proposals submitted by individual departments reflected their effort to strengthen their own position or the line of intelligence they pursued. Political intelligence, e.g., preferred a territorial approach, and sought to strengthen its positions by way of bringing foreign counterintelligence within its powers. In contrast, a consistent line-based principle was enforced by scientific and technological intelligence – and illegal intelligence in particular – in an effort to preserve their already strong position. There was, however, agreement as to the elevation of the then Scientific and Technological Intelligence Department to an independent line of intelligence.⁴¹

In mid-April 1968, the MV Intelligence Directorate consisted of 15 departments, four independent divisions and other units. Col. Houska was in direct control of the 5th Department (scientific and technological intelligence), 14th Department (personnel

⁴¹ M. Miklovič, *Reorganizácia rozvedky v roku 1969*, “Paměť a dějiny” 2012, vol. 3, pp. 91, 95.

and education), 16th Department (economic), 17th Department (encryption), financial division, diplomatic couriers division, analytical group, and the section for coordination with communist intelligence services.

First Deputy Chief Lt. Col. Paclík was responsible for the 6th Department (foreign counterintelligence), 8th Department (active measures and disinformation), 9th Department (education and information), 15th Department (mechanical recordkeeping and archives), and the unit for the control of the SNB Regional Directorates First Departments.

Political intelligence departments fell under the authority of Deputy Chief Maj. Čech. They included the 1st Department (American), 2nd Department (German), 3rd Department (European) and 4th Department (Afro-Asian).

Deputy Chief Col. Žlábek was in control of illegal intelligence units: the 10th Department (documentation), 11th Department (selection and training of candidates), 12th Department (operative), 13th Department (communications and technical), the analytical-defence division of illegal intelligence, the 7th Department (special purpose service), and the unit for coordination with the Intelligence Directorate of the Czechoslovak People's Army General Staff (Zpravodajská správa Generálního štábu ČSLA).⁴²

Specific orientation of individual departments and their leadership:

1st Department – political intelligence (US, Canada, Colombia, Argentina, Venezuela, Brazil, Cuba, Mexico, Chile, Uruguay), Maj. Ladislav Derka – “Deml”,

2nd Department – political intelligence (FRG, Austria, West Berlin), Maj. Slavoj Frous – “Farkač”,

3rd Department – political intelligence (Great Britain, France, Italy, Greece, Sweden, Belgium), Maj. Václav Táborský – “Majer”,

4th Department – political intelligence (India, Indonesia, Lebanon, Iraq, United Arab Republic, Algeria, Morocco, Ghana, Guinea, Nigeria, Kenya, Tanzania, Congo-Léopoldville, China), Lt. Col. Jindřich,

5th Department – scientific and technological intelligence (Japan, US, Canada, Mexico, Great Britain, Italy, France, the Netherlands, Sweden, FRG, Austria), Maj. Jiří Vojta – “Voborník”,

6th Department – foreign counterintelligence (Austria, France, Great Britain, FRG, West Berlin, United Arab Republic, Lebanon, Switzerland, Syria, India, Cuba, Afghanistan, Guinea, Mexico, US, Canada, Morocco, Brazil, Italy), Lt. Col. Jodas,

7th Department – special purpose service (Austria, France), Lt. Col. Ondrovčák,

8th Department – active measures and disinformation, Maj. Stejskal,

9th Department – education and information, Capt. Emil Paták – “Pelikán”,

10th Department – illegal intelligence – documentation; Austria, Brazil, Australia, Canada, France, Italy, Lebanon, FRG, Argentina), Lt. Col. Brych,

11th Department – illegal intelligence – selection and training of candidates for illegal work, Maj. Vítězslav Litera – “Lučan”,

12th Department – illegal intelligence – handling of illegal agents abroad, Maj. Meixner,

⁴² Ibid, p. 91.

13th Department – illegal intelligence – communication with illegal agents; transmission and reception centre; technical support of operative actions, radio operators), Maj. Paukner,

14th Department (personnel and education), Maj. Ladislav Svoboda,

15th Department (mechanical recordkeeping, archives), Maj. Milan Vokurka – “Vyhlíd”,

16th Department (economic), Maj. Jiří Listopad,

17th Department (encryption; at the Foreign Ministry), Maj. Kostka.

Independent divisions:

Administrative division (secretariat, coordination with communist intelligence services), Maj. Blahoslav Sláma – “Svatoš”,

Financial division, Capt. Zdeněk Skála – “Orlický”,

Analytical-defence division of illegals, Maj. René Kraus – “Kinský”,

Analytical group of the Directorate Chief, Lt. Col. Miloslav Novák – “Nerad”,

Diplomatic couriers division (at the Ministry of Foreign Affairs).⁴³

At the beginning of 1968, the Interior Ministry First Directorate had a total of 1,236 staff members, including 352 operatives and non-operatives working abroad (52.5 per cent operatives, 22 per cent non-operatives, 17.5 per cent cryptographers, radio operators and couriers, 6 per cent analytical personnel, and 2 per cent illegal agents). A total of 41 residencies pursued intelligence activity in 39 countries, with only 19 of them being the one-line type.⁴⁴

Following the recall of Col. Houska, compromised by his share in the political trials at the beginning of the 1950s, Interior Minister Josef Pavel provisionally appointed Maj. Čech as the Chief of the MV Intelligence Directorate as of August 1, 1968. After Czechoslovakia's occupation by the Warsaw Treaty armies on 21 August, 1968, Soviet KGB bodies tried to reinstall Col. Houska as Chief of the MV First Directorate. When these attempts failed, the responsibility for the operation of the intelligence service was assumed by Deputy Chief Col. Žlábek for several days, with the Soviets' knowledge.⁴⁵

Both the political developments following the occupation and the pressure exerted by Soviet security forces prevented Lt. Col. Čech from consolidating the situation. In spite of this, a new version of the *Intelligence Service Action Programme* was being worked out in the course of autumn 1968.⁴⁶

SOVIET OCCUPATION ERA, 1969–1979

In mid-December 1968, Interior Minister Jan Pelnář recalled Lt. Col. Čech from his function to replace him with Col. Čestmír Podzemný, former Chief of the Strategic Intelligence Section of the Intelligence Directorate of the Czechoslovak People's Army

⁴³ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 183–184.

⁴⁴ F. Koudelka, J. Suk, *Ministerstvo vnitra a bezpečnostní aparát*, pp. 68, 71, 73.

⁴⁵ See P. Žáček, *The KGB and the Czechoslovak State Security Apparatus in August 1968*, “The Journal of Slavic Military Studies” 2016, vol. 29, No. 4, pp. 632–633, 639, 646.

⁴⁶ *První správa*, pp. 56–57.

General Staff. The new leadership of the First Directorate primarily responded to Czechoslovakia's federalization, calling for the institution's corresponding position in the security forces hierarchy. This was to be achieved by the establishment of the Main Intelligence Directorate (Hlavní správa rozvědky) that would be put on the same level as the Main Counterintelligence Directorate. The defection of two intelligence service members was given as a specific reason for the changes, among other things.

On March 1, 1969, the Main Intelligence Directorate (HSR) came into existence, to become part of the Federal Intelligence Directorate (FSZS), together with other units. According to the Soviet model, a strict line-based principle was applied in its internal organization. The territorial principle was applied only on the level of the Political Intelligence and Scientific and Technological Intelligence Departments, or divisions in the case of foreign counterintelligence and illegals.

According to the *Provisional Statutes* (Prozatímní statut) of April 15, 1969, the Main Intelligence Directorate consisted of the headquarters, residencies abroad, regional departments, HSR departmental centres, and members pursuing independent activity abroad over a long time. The HSR Headquarters shared the leadership with directly controlled professional units, four operative directorates, the internal directorate, and a branch office in Bratislava. The changes in the organizational structure affected the headquarters as well as the intelligence units in individual regions.⁴⁷

HSR Chief Col. Podzemný directly controlled his secretariat, the information department (Department "S"), the personnel and education department (Department "R"), and the HSR Chief's special reserve. First Deputy Lt. Col. Paclík was in control of the Bratislava branch office Chief and of the HSR regional departments in the county seats. Col. Jindřich became another Deputy Chief.

Operative "Directorate A" (political intelligence), headed by Lt. Col. Čech, maintained its former position of an independent operative line. It was composed of four political intelligence departments from the current structure, newly designated as: the 1st Department (A/1) – German, 2nd Department (A/2) – European, 3rd Department (A/3) – Afro-Asian, and the 4th Department (A/4) – American. The Directorate was responsible for the performance of political and political-economic intelligence, and it participated in designing and implementing active and psychological measures.

Operative "Directorate B" (foreign counterintelligence), as of June 15, 1969 headed by Lt. Col. Milan Michel – "Mozr" – was in charge of the struggle against enemy intelligence and counterintelligence services, and the implementation of active and psychological measures. It consisted of the newly established 1st Department (B/1) – inspection and defence, 2nd Department (B/2) – counterintelligence (former 6th Dpt), 3rd Directorate (B/3) – disinformation and active measures (former 7th and 8th Departments), and the HSR analytical division (former analytical group).

Operative "Directorate C" (scientific-technological intelligence), as of September 1, 1969 headed by Maj. Věroslav Sobek – "Šedivý" – was formed from the former 5th Department and consisted of the 1st Department (C/1) – American, and the 2nd

⁴⁷ Ibid, pp. 56–57.

Department (C/2) – other countries. In contrast to the preceding period, scientific and technological intelligence was elevated from a department to an independent line.

Operative “Directorate D” (illegals) was headed by Col. Žlábek and comprised the 1st Directorate (D/1) – documentation, 2nd Department (D/2) – selection and training of candidates, 3rd Department (D/3) – operative, and the 4th Department (D/4) – technical. The Directorate had its own analytical and defence division of illegal intelligence.

“Directorate E” (administration and support elements), headed by Lt. Col. Kostka, was responsible for administration, archives, records, communications, financial and economic service, and for the handling of social affairs within the intelligence service. The Directorate was composed of three departments and two independent divisions: 1st Department (E/1) – operative and mechanical recordkeeping, 2nd Department (E/2) – economic, 3rd Department (E/3) – communications, the division of finance and planning, and the internal division.

“Directorate F” (HSR Headquarters branch office in Bratislava), headed by Lt. Col. Eduard Pafčo, participated in the operative activity of the Headquarters Directorates A, B, C and D, and in the selection and training of intelligence service members. It provided for linking the intelligence service information system to the party and state bodies of the Slovak Republic in specific issues of Slovak interest (separatism, emigration, the Vatican).

The HSR incorporated directly in its structure the intelligence service territorial units which, in terms of organization, formerly fell under the Regional Directorates of the National Security Corps (1st Departments). The newly established regional departments acted as executive operative intelligence departments in individual Czechoslovak regions.⁴⁸

Based on an order of Czechoslovak Interior Minister Pelnář, the Chiefs of FSZS constituent units, including the HSR Chief, were subordinated to Deputy Minister for the control of the federal intelligence service and protection of the state secret Col František Vašek as of July 16, 1969. On November 3, 1969, the intelligence service returned under the direct control of the Czechoslovak Minister of the Interior.⁴⁹

In December 1969, a total of 817 staff members served in the FSZS First Directorate Headquarters, another 201 worked in legalization offices and 323 abroad. Some 200 operative workers pursued real intelligence or counterintelligence activity abroad.⁵⁰

A new Federal Interior Minister, Radko Kaska, was installed on January 28, 1970. At the close of the year, the FSZS ceased to exist, and on January 1, 1971, the Main Intelligence Directorate became a unit of the Federal Interior Ministry (FMV) executive apparatus. On the same day, Col. Miloš Hladík was appointed Chief of the FMV First Directorate. As of January 28, 1971, the Minister took the Main Intelligence Directorate under his control.⁵¹ The new Chief was ordered to “provide for [...] fluent transition to the new organization of the FMV First Directorate”.⁵²

⁴⁸ M. Miklovič, *Reorganizácia rozvedky v roku 1969*, pp. 95–97.

⁴⁹ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 95, 104.

⁵⁰ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 202.

⁵¹ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, p. 112.

⁵² J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 206.

The organizational structure of the Main Intelligence Directorate of the Czechoslovak Federal Ministry of the Interior (HSR FMV) and the scope of responsibility of its chiefs changed in the following way as of March 8, 1971:

First Deputy Chief Col. Ján Pobeha supervised:

Group of the FMV First Directorate First Deputy Chief,⁵³

Secretariat of the Chief of the FMV First Directorate, Lt. Col. Litera,

Analytical department (22nd Dpt), Lt. Col. Novák,

Department of defence and inspection (33rd Dpt), Lt. Col. Kraus,

Information department (17th Dpt), Lt. Col. Tomek,

Personnel department (27th Dpt), Maj. Rudolf Zach – “Žitný”,

Intelligence school of the FMV First Directorate (4th Dpt), Lt. Col. Skoba,

Department of foreign communication (50th Dpt), Lt. Col. Jaroslav Myšík – “Císařík”.

Deputy Chief for political intelligence Col Žlábek was in charge of:

Operative department – FRG, Austria, the Netherlands (37th Dpt), Lt. Col. Miroslav Burgr – “Bareš”,

Operative department – Europe (42nd Dpt), Maj. Zdeněk Vítek – “Večeřa”,

Operative department – developing countries (47th Dpt), Maj. Miloslav Matějů – “Mach”,

Operative department – USA (52nd Department), Lt. Col. Miroslav Chytrý – “Chládek”.

Deputy Chief for foreign counterintelligence Lt. Col. Ondrovčák supervised:

“Special services” department (21st Dpt), Lt. Col. Stanislav Tomeš – “Formánek”,

Department of defence (26th Dpt), Lt. Col. Jiří Brůna – “Bradáč”,

Department of emigration (31st Dpt), Maj. Jan Pěňčík – “Pozorný”,

Department of psychological operations (36th Dpt), Capt. Emanuel Havlík – “Hlavsa”.

Deputy Chief for scientific-technological intelligence Lt. Col. Sobek controlled:

1st Department of S&T (69th Dpt), Lt. Col. Jaroslav Bečka – “Bendl”,

2nd Department of S&T (74th Dpt), Lt. Col. Václav Pospíšil – “Petránek”.

Deputy Chief for illegal intelligence Lt. Col. Paukner supervised:

Analytical-defence division (13th Div),

Department of documentation (18th Dpt), Lt. Col. Jaromír Felcman – “Frýbort”,

Department of selection, training and supervision (23rd Dpt), Lt. Col. Meixner,

Department of telecommunications and operational equipment (28th Dpt), Maj.

Jaroslav Holý – “Hlávka”.

Chief of the Material and Technical Supplies and Operations Directorate Lt. Col. Kostka controlled the department of operative and mechanical recordkeeping, the department of economic affairs and services, the financial and planning division, and the independent transport division.

The real number of the HSR FMV staff dropped to 1,150. In view of the personnel crisis, the Directorate leadership was unable to fill the planned staff number (1,376 allocated jobs).⁵⁴

⁵³ The group supervised the regional departments of the FMV First Directorate (Praha, České Budějovice, Plzeň, Ústí nad Labem, Hradec Králové, Brno, Ostrava, Bratislava, Banská Bystrica, and Košice).

⁵⁴ J. Larecki, L. Pawlikowicz and P. Piotrowski: *Aparaty centralne służb wywiadu cywilnego*, pp. 52–53; <http://ustrcr.cz/data/pdf/hsr-statuty/organizace-brezen-1971.pdf>.

After the origin of the FMV First Directorate, several fundamental documents were worked out, including the *Statutes of the FMV First Directorate* of March 1971, and the *Statutes of the FMV Intelligence Directorate*, which was finally approved by Minister Kaska on November 19, 1972, but came into effect only by FMV First Directorate Chief order No. 29/1974.⁵⁵

Discussion over the draft statutes revealed the need to establish the function of another First Deputy Chief. Maj. Gen. Hladík justified this need by arguing that coping with the Chief's duties in terms of the extent and variety of work abroad *went beyond the physical capacity of one single leading official*. The current First Deputy Chief Col. Pobeha supervised the regional departments of the First Directorate, telecommunication services, the school of the FMV First Directorate, and material and technical supplies and operations. As of August 1, 1972, Col. Žlábek was installed in the newly established function of the First Deputy Chief for the control and coordination of agency-operative work abroad. Maj. František Vlček – „Petřina” replaced him temporarily as the Deputy Chief for political intelligence.⁵⁶ In the following years it applied that if a person of Czech nationality became the intelligence service chief, a person of Slovak nationality was appointed his first deputy. As of January 14, 1974, the post of the Foreign Counterintelligence Deputy Chief, which had been held by Lt. Col. Ondrovčák since March 8, 1971, was abolished.⁵⁷

On February 1, 1974, the Chief of the FMV First Directorate pushed through a new organizational structure for the intelligence service which was based on the wording of the statutes approved earlier by minister Kaska. The FMV Main Intelligence Directorate was thus composed of the headquarters in Czechoslovakia, residencies, and regional departments.

The leadership of the Main Intelligence Directorate was as follows: the Chief of the First Directorate was in control of the Secretariat (under the cover name of 12th Dpt), Personnel Department (27th Dpt), Information Department (17th Dpt), Department of Supervision and Defence, including protection of the state secret (33rd Dpt), and the Chief's inspection group.

The First Deputy was in charge of the Department of the Enemy's Special Services Analysis (21st Dpt), Department of Active Measures (33rd Dpt), Federal Foreign Ministry (FMZV) Special Department (26th Dpt), and the Department of Analysis and Planning (22nd Dpt).

The Second First Deputy Chief was responsible for the material-technical and operational support, regional departments of the FMV First Directorate, the Department of Special Communication (50th Dpt), the Department of Automation and Recordkeeping (55th Dpt), and the Intelligence School of the First Directorate (4th Dpt).

⁵⁵ *První správa*, pp. 69–98.

⁵⁶ The Czechoslovak Interior Minister approved the proposal for filling the post of the First Deputy Chief of the FMV First Directorate, Ref No A-0078/12-1972, on July 11, 1972. Comp. http://www.abscr.cz/data/pdf/knihy/KRNS1/KRNS1_1972.pdf.

⁵⁷ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 208–209.

The Deputy for territorial departments was in charge of control of the Department of Africa and the Middle East (47th Dpt), Department of the USA and Latin America (52nd Dpt), and the Department of Asia (57th Dpt).

The Second Deputy Chief for territorial departments controlled the Department of the FRG and Austria (37th Dpt), Department of Europe and NATO (42nd Dpt), and the Department of Emigration (31st Dpt).

The Deputy for illegal intelligence units was in charge of the Documentation Department (18th Dpt), Department of Selection, Training and Supervision (23rd Dpt), Department of Communication and Operative Equipment (28th Dpt) and analytical division of illegal intelligence (13th Div).

The Deputy for scientific and technological intelligence units controlled two departments of operative performance (69th and 74th Departments).

The Chief for material and technical and logistic support was responsible for the Economic Department, later Economic and Technical (59th Dpt), the Division of Finance and Planning (66th Div), and the Transportation Division (73rd Div).⁵⁸

In mid-1974, the FMV Main Counterintelligence Directorate experienced another significant change – its division into independent counterintelligence departments based on the range of issues they handled. A new reorganization of the Federal Interior Ministry followed. The Main Intelligence Directorate – the FMV First Directorate – was confirmed as one of the FMV executive formations as of July 1, 1974.⁵⁹

Further internal changes in the organization and subordination of individual sections came in consequence of the replacement of Col. Pobeha by Col. Ondrej Dovina (as of July 1, 1974), and also the attempted suicide of Lt. Col. Vlček after which the Interior Minister decided that the Chief of the First Directorate should have only one First Deputy Chief in the future.⁶⁰ Consequently, it was necessary in mid-October 1974 to define the responsibility of leading functionaries a new:

– The Chief of the FMV First Directorate had as his direct subordinates: Deputy Chief for Illegal Intelligence Lt. Col. Meixner, Deputy Chief for scientific and technological intelligence Lt. Col. Ing. Paukner, the Secretariat, the Personnel Department, the Department of Supervision and Defence, the Inspection Group, Information Department and the Department of Analysis and Planning.

– First Deputy Chief Col. Dovina was directly superior to Deputy for the Territorial Departments of North and South America, Africa and Asia Col. Žlábek, Deputy Chief for European Territorial Departments Lt. Col. Felcman, the Intelligence School of the FMV First Directorate, Department of Automation and Recordkeeping, and the Economic and Technical Department.

– Deputy Chief for the Territory of North and South America, Africa and Asia Col. Žlábek was in direct control of Departments 47, 52, 57, 36, and the FMZV Special Department.

⁵⁸ See <http://www.ustrcr.cz/data/pdf/rozkazy/1sprava/rns05-1974.pdf>.

⁵⁹ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, p. 140.

⁶⁰ Comp. <http://www.ustrcr.cz/data/pdf/rozkazy/1sprava/rns39-1974.pdf>.

- Deputy Chief for European Territory Lt. Col. Felcman was in direct control of Departments 37, 42, 21, 31, and the regional departments of the FMV First Directorate.
- Deputy Chief for Illegal Intelligence Lt. Col. Meixner was in direct control of Departments 18, 23, 28, the analytical division of illegal intelligence and Department 50.
- Deputy Chief for Scientific and Technological Intelligence Lt. Col. Paukner was in direct control of Departments 69 and 74.⁶¹

The FMV Main Intelligence Directorate had a total of 1,353 staff members in 1974, but only 1,220 in 1980. A total of 601 of them were operational personnel. 187 persons were planted in “legal” residencies, including 113 non-operative and 74 intelligence officers from operative departments. The FMV First Directorate staff session in November 1978 came to the conclusion that the territorial organizational layout dating from 1974 *appeared to be outdated*. This was the presage of a new reorganization which followed in 1980.⁶²

In the second half of the 1970s, the Czechoslovak intelligence service ran a total of 33 residencies abroad. They were occupied by 259 members, including 137 operatives. The rest were accounted for by cryptographers, radio operators and auxiliary personnel. The residencies in Hague, Bern and Montevideo were dissolved, while new ones were established in Geneva, Lisbon, Madrid, Nicosia and Tehran. The residencies in Baghdad, Buenos Aires and Caracas resumed their activity.⁶³

With effect from August 1, 1979, the Main Intelligence Directorate was formally incorporated among the units of the National Security Corps – State Security constituent parts, under the new cover name of the SNB First Directorate (I. správa SNB).⁶⁴

Czechoslovak Interior Minister Jaromír Obzina transferred the SNB First Directorate from his control under the authority of Deputy Interior Minister Col. Vladimír Hrušecký retroactively as of January 1, 1980.⁶⁵ After the death of Maj. Gen. Hladík on February 20, 1980, Col. Dovina was installed as the Directorate Chief on a temporary basis.

In connection with the above personnel changes, the range of responsibilities of some leading functionaries was temporarily redistributed: Col. Meixner was not affected by any changes, Col. Paukner assumed control over the intelligence school and over the 5th Department, Col. Felcman controlled, in addition to his own duties, operative Departments 47, 52 a 57 in the absence of Col. Žlábek, and Col. Dovina stayed in charge of Departments 17, 26, 27, 33, 59, 36, and of the Internal Department.

As of June 14, 1980, Col. Felcman and Col. Žlábek were recalled from their functions and replaced by Col. Jindřich Nekolný – “Nikodém” and Col. Štefan Viedenský – “Vršinský”, who assumed control of the departments of foreign counterintelligence, emigration and ideological subversion, active measures, regional departments, and political intelligence, respectively.⁶⁶

⁶¹ See <http://www.ustrcr.cz/data/pdf/rozkazy/1sprava/rozkaz39-1974.pdf>.

⁶² J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 213.

⁶³ *Ibid.*, p. 223.

⁶⁴ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, p. 156.

⁶⁵ *Ibid.*, p. 160.

⁶⁶ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 229–230.

On July 1, 1980, regional departments were removed from the organizational structure of the SNB First Directorate, to be incorporated in the State Security (StB) units of individual regional directorates of the National Security Corps (SNB) as StB regional departments.⁶⁷

Table 3. Overview of Residencies of the Czechoslovak Intelligence Service, 1980

Residency	Country	Residency Chief	Codenamed	Holding from	Holding to
Vienna	Austria	Capt./Maj. PhDr. Vilém Václavek	“Kainar”	March 1979	June 1981
Bonn	FRG	Maj. Andrej Kuzmík	“Levinský”	December 1979	February 1982
Berlin	GDR	?			
London	GB	Capt. Ing. Jaromír Kaloč*	“Kaluža”	March 1980	February 1981
Paris	France	?			
Brussels	Belgium	Maj. Jiří Opršal	“Ondruška”		
Roma	Italy	Capt. Václav Pavelka	“Šamonil”	December 1980	November 1984
Bern	Switzerland	Lt. Jan Jirůšek	“Havelský”		
Belgrade	Yugoslavia	Maj. Bohumil Bednář	“Borovec”	November 1977	March 1983
Bucurest	Romania	Lt.Col. Václav Moc	“Mourek”	August 1978	June 1981
Tirana	Albania	Lt.Col. Josef Kuřík	“Klíma”	September 1976	July 1980
Athens	Greece	Capt. Stanislav Ulík	“Viktor”	April 1976	August 1982
Nicosia	Cyprus	Lt.Col. Ing. Miroslav Chytrý	“Chládek”	November 1973	May 1980
Washington, D.C.	USA	Lt.Col. Vladimír Špínka	“Lefler”	December 1978	January 1981

⁶⁷ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 274–275.

Residency	Country	Residency Chief	Codenamed	Holding from	Holding to
New York	USA	Lt. Col. Jiří Slanina	“Sádek”	June 1977	June 1981
Montreal	Canada	?			
Mexico City	Mexico	?			
Lima	Peru	Lt.Col. Richard Hochman	“Charvát”	June 1978	July 1985
Caracas	Venezuela	Maj. Miroslav Vladyka	“Vyhnanovský”	February 1979	January 1982
Buenos Aires	Argentina	Maj. Vladislav Slezák*	“Svatoň”	December 1979	November 1985
Santiago de Chile	Chile	2 nd Lt. Stanislav Buřival*	“Bosák”	January 1975	August 1980
Havana	Cuba	?			
Beyruth	Lebanon	Maj. Jiří Brožovský	“Bílek”	April 1980	December 1982
Damascus	Syria	Karel Buralt	“Zika”		
Amman	Jordan	Maj. František Matal	“Merta”	January 1977	August 1982
Baghdad	Iraq	Maj./Lt.Col. Josef Konecký**	“Foltýn”	September 1977	July 1980
Algiers	Algeria	Maj. Ladislav Mlčák	“Moláček”	July 1975	June 1981
Cairo	Egypt	Lt.Col. Zdeněk Fryauf	“Fučík”	February 1978	September 1980
Tehran	Iran	Lt.Col. Oldřich Hlavička	“Racek”	June 1979	March 1981
Delhi	India	Maj. František Sailer	“Bečvár”	November 1977	October 1981
Djakarta	Indonesia	Maj. Jaromír Vašíček*	“Žďárský”	December 1979	June 1983
Peking	China	Maj. Jiří Čermák*	“Čechura”	February 1979	August 1982
Tokyo	Japan	Lt.Col. Karel Fiřt	“Fidler”	January 1977	February 1982

* Deputy Residency Chief

** The Commissioner of the Czechoslovak Interior Ministry

UNTIL THE BITTER END, 1980–1989

On October 1, 1980, a new organizational order of the SNB First Directorate was issued, cancelling the principles of the SNB First Directorate management of January 31, 1980. The SNB Main Intelligence Directorate (HSR SNB) pursued intelligence activity within the united defence system of Czechoslovakia and the countries of the socialist camp. Emphasis was put on the enemy's special services, emigration, ideological subversion centres, defence of economic interests of Czechoslovakia and other communist countries, on science, technology, the military, influence operations, defence of Czechoslovak institutions abroad, and provision of courier and encryption connection.

The Intelligence Service consisted of the following organizational units: Internal Department, Director's Inspectorate, Personnel and Education Department, Department of Defence and Protection, Economic Department, Department of Special Communications, Analytical Information Department, Department of Automation and Recordkeeping, Health Institute. Operative Sections I – III provided for political and political/economic intelligence, obtained scientific/technological and economic documentation, materials and information needed for the defence and scientific/technological development of Czechoslovakia and other communist countries. Their activity focused on the enemy's special services, centres of ideological subversion and emigres; they ensured the defence of representative bodies and Czechoslovak citizens abroad, and implemented active and influential measures. Operative Section IV – illegal intelligence – was guided by special regulations. Also included in this structure were residencies – the basic executive units of intelligence and counterintelligence activity in the countries of interest, and the Warrant and Commissioned Officers School.⁶⁸

As of March 1, 1981, the leadership of the SNB First Directorate was taken over from Col. Dovina by Maj. Gen. Karel Sochor who had formerly worked in the Intelligence Directorate of the Czechoslovak People's Army General Staff.

After his installation, the SNB Main Intelligence Directorate launched preparations for activity under the conditions of the State Defence Emergency. In this eventuality, the Directorate would be divided into two echelons. The first was to be deployed in the main war zone while the second would represent reserves and would be composed of the reserve forces of the First Directorate. It would nevertheless be able to fulfil independent tasks and take over the function of the leading entity in case of need.

The organizational structure of the Czechoslovak intelligence service under the conditions of the State Defence Emergency in 1981 would be the following:

The Directorate leadership – Chief, First Deputy and three other Deputies (for political intelligence, scientific and technological intelligence and illegal intelligence), the Directorate's Communist Party Committee, Internal Department, the Chief's Inspection, Personnel Department, Department of the Directorate's Apparatus Defence and Protection, Information Department, Economic and Technical Department, Departments of Special Communications, Automation and Recordkeeping Department,

⁶⁸ *První správa*, pp. 121, 128, 138.

Warrant and Commissioned Officers School, Health Department, and the Group for Contact and Coordination. Further units included: Section I – political intelligence (Departments 37, 42, 47, 52 and 57), Section II – scientific and technological intelligence (Department 69 and 74), and Section III – illegal intelligence (Departments 13, 18, 23 and 28).⁶⁹

As of February 1, 1982, the SNB First Directorate returned under the control of Czechoslovak Interior Minister Jaromír Obzina.⁷⁰ On the same day, the Department for Performance, Control and Coordination (80th Dpt) was set up to exercise, organize and coordinate operations within and from the Czechoslovak territory, provide for cooperation between intelligence units in Czechoslovakia and abroad, and between SNB intelligence and counterintelligence units. It was also in charge of methodological control and direction of StB regional departments.

As of April 1, 1982, Chief Maj. Gen. Sochor dissolved Department 33 (supervision, defence and protection of the state secret) and 57 (Department Asia), and newly established Department 10 (planning and analysis – these issues were removed from the Internal Department's scope of activity). The issues formerly handled by the dissolved 57th Department were transferred to the 47th Department (Africa and the Middle East), and the activity of the 1st and 2nd Divisions of the dissolved 33rd Department was transferred to the 26th Department (counter-intelligence line). The Surveillance Division of the former 33rd Department was transferred to the Internal Department (later it became an independent mobilization group).⁷¹

The next fundamental reorganization of the intelligence service came into effect on January 1, 1988, when the SNB Main Intelligence Directorate fell within the competence of Interior Minister Vratislav Vajnar. Maj. Gen. Sochor as the HSR SNB Chief controlled the Department of Planning and Analysis (10th Dpt), Personnel Department (27th Dpt), Department of Defence and Protection of the Intelligence Service Apparatus (25th Dpt), the Chief's Inspectorate, Group of Defence – mobilization, Department KAHAN⁷² (40th Dpt) and protection of the state secret.

His First Deputy, Col. Viedenský, was responsible for the Department of Organization and Operations (12th Dpt), Information Department (17th Dpt), Department of Counterintelligence (26th Dpt), Department of Emigration and Ideological Subversion (31st Dpt), Department of Automation and Recordkeeping (55th Dpt), Department for Operations within and from the Czechoslovak Territory (80th Dpt).

The Deputy for Political Intelligence Col. Jan Stehno – “Skořepa” was in charge of the Department of Active and Influence Measures (36th Dpt), Department of the FRG and Austria (37th Dpt), Department of Western Europe and NATO (42nd Dpt), Department of Africa, the Middle East and the Far East (47th Dpt), Department of the USA and Latin America (52nd Dpt).

⁶⁹ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 238–239. On the planned shape of the SNB First Directorate under the Conditions of the State Defence Emergency in 1985 see *ibid.*, pp. 240–241.

⁷⁰ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, p. 179.

⁷¹ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, p. 240.

⁷² “Kahan” was the cover name of the standby war HQ of the Czechoslovak Intelligence Service.

The Deputy for Scientific and Technological Intelligence Col. Jaroslav Souček – “Slaviček” was responsible for the operative Department of S&T Intelligence (69th Dpt), Analytical-Information Department of S&T Intelligence (74th Dpt), Economic Department (59th Dpt), Intelligence School of the First Directorate (4th Dpt), and the Health Institute of the First Directorate.

The Deputy for Illegal Intelligence (NR) Col. Nekolný controlled the NR Analytical-Defence Division (13th Div), NR Documentation and Operative Department (18th Dpt), NR Department of Selection, Training and Supervision (23rd Dpt), Operative-Technical Department – agency communication (28th Dpt), Communications Department – radio, encryption, courier service (50th Dpt), and the Division of Agency Operative Environment (14th Div).

The order of the First Directorate Chief also established the cover names of the regional departments (OO): Bratislava (70th Dpt), Košice (75th Dpt), Banská Bystrica (78th Dpt), Plzeň (81st Dpt), Ústí n. Labem (84th Dpt), Brno (87th Dpt), Hradec Králové (90th Dpt), Ostrava (93rd Dpt) and České Budějovice (99th Dpt).⁷³

In connection with the declared restructuring of the security apparatus, Minister Vajnar issued instructions to Maj. Gen. Sochor on May 11, 1988, ordering the HSR SNB leadership to work out an analysis of the headquarters staff as recorded on March 1, 1988. According to the set staff number, the headquarters were to consist of 1,030 employees, but the real figure was 905 staff members and 69 civil workers. A total of 588 persons worked in the operative (the plan provided for 63 more).⁷⁴

Of the 613 job positions of both diplomatic and administrative/technical personnel of the Czechoslovak Foreign Ministry (FMZV) at 37 Czechoslovak representative offices abroad, a total of 158 were allocated to the SNB Main Intelligence Directorate in the “second reserve”, based on the resolution of the 33rd session of the State Defence Council on December 9, 1982. A total of 126 of these allocated positions were filled by March 1, 1988, and another 16 persons were getting ready for dispatch. Similarly, the SNB First Directorate was granted 56 legalization positions of the 549 allocated positions of trade, administrative and economic workers of the Czechoslovak Foreign Trade Ministry (FMZO) and the state-run Foreign Trade Enterprise (PZO). A total of 31 of these positions were filled, four members were getting ready for dispatch.⁷⁵

The last reorganization of the Main Intelligence Directorate effective as of October 1, 1988, dissolved Division 14 (agency operative environment), and Departments 28 (agency operative equipment), 31 (emigration and ideological subversion), 26 (foreign counterintelligence), 37 (political intelligence for the FRG and Austria), 42 (political intelligence for Western Europe) and Department KAHAN (separate unit). Departments 26 (counter-intelligence, ideological subversion and emigration), 37 (Europe) and 28 (agency operative equipment and environment) were newly established; unit

⁷³ Ibid, pp. 251–254.

⁷⁴ P. Žáček, *Poslední reorganizace zahraniční rozvědky. Snižování početních stavů Hlavní správy rozvědky SNB v letech 1988–1990*, “Securitas Imperii” 2009, vol. 15, p. 186.

⁷⁵ Ibid, p. 187.

KAHAN was included in the Organizational and Operational Department of the SNB First Directorate.⁷⁶

Until 1988, the SNB First Directorate had residencies in the following cities of Europe and the world:

Department 42: London, Paris, Brussels, Rome, Madrid, Lisbon, Athens, Nicosia and Helsinki,

Department 37: Bonn, West Berlin, Vienna, Bern, Belgrade and Tirana,

Department 52: Washington, New York, Montreal, Buenos Aires, Mexico City and Caracas,

Department 47: Tokyo, Beijing, New Delhi, Jakarta, Amman, Cairo, Damascus, Beirut, Baghdad and Algiers.

“Legal” residencies conducted operations at 37 Czechoslovak representative offices, including 16 in Europe, 8 in America, 8 in Asia and 3 in Africa.⁷⁷

In November 1988, the Internal and Organizational Directorate of the Federal Interior Ministry sent their opinion on a draft new organizational order of the SNB First Directorate to Maj. Gen. Sochor. After comments had been incorporated, the order of the First Directorate Chief was finalized at the close of January 1989.

According to Article 5, the Directorate Chief was authorized to control the Chief’s Inspectorate, Personnel Department, Defence Group, Department of Planning and Analysis, Department of Defence and Protection of the Czechoslovak Intelligence Service Apparatus.

The First Deputy for Political Intelligence was to be in charge of the Department of Counter-intelligence, Ideological Subversion and Emigration, Information Department, Department of Active and Influence Measures, Department of Europe, Department of the Middle and Far East, Department of the USA and Latin America.

The Deputy for Illegal Intelligence (NR) was to be responsible for the Department of Organization and Operation, Communications Department, NR Analytical and Defence Division, NR Documentation and Operative Department, NR Department of Selection, Training and Supervision, Department of Agency Operative Equipment and Environment, and the Group of Special Communication.

The Deputy for Scientific and Technological Intelligence (VTR) was charged with control of the Department of Automation and Recordkeeping, Economic Department, Health Institute, Department for the Performance, Control and Coordination of Intelligence Activity from the Czechoslovak Territory, VTR Operative Department, VTR Analytical-Information Department, and the Intelligence School.⁷⁸ The order for the reorganization was never issued, apparently as a result of the situation following the defection of Deputy Chief of residency in New Delhi Lt. Col. Vlastimil Ludvík – “Pantůček”.

⁷⁶ Ibid, p. 194.

⁷⁷ J. Dvořáková, *Historie a vývoj československého civilního zpravodajství*, pp. 259, 264; P. Žáček, *Poslední reorganizace zahraniční rozvědky*, pp. 201–204.

⁷⁸ Cf. *První správa*, pp. 141–164.

After the recall of Maj. Gen. Sochor, the post of the HSR SNB Chief was taken by Col. Vodrážka – “Budín” on May 1, 1989, but he died of heart attack on the last day of June 1989. On July 1, 1989, Lt. Col. Vilém Václavek – “Kainar” was installed as the First Deputy. It was he who initiated discussion of a draft new concept of the Czechoslovak intelligence service in mid-September 1989. The process of reorganization and de-bureaucratization of the intelligence apparatus was to be completed by February 1990.⁷⁹

As of November 17, 1989, the organizational structure of the SNB Main Intelligence Directorate and the assigned responsibilities of the Czechoslovak intelligence service incomplete leadership were as follows:

First Deputy Lt. Col. Dr. Václavek was in charge of:

10th Department (planning and analysis), Lt. Col. Zdeněk Tomíšek – “Grus”,

25th Department (intelligence apparatus defence), Maj. Vladimír Sejkora – “Artuš”,

27th Department (personnel), Col. Ladislav Fajt,

Director’s Inspectorate,

Group of Defence – mobilization, Capt. Jaroslav Belinger,

Protection of classified information,

17th Department (information), Maj. Karel Suchopár – “Míšek”,

26th Department (counter-intelligence, ideological subversion and emigration),

Lt. Col. Milan Jelínek – “Brodský”,

36th Department (active and influence measures), Maj. Jaroslav Sládeček – “Pánik”,

37th Department (Europe), Maj. Karel Platl – “Falkman”,

47th Department (Middle and Far East), Lt. Col. Josef Zelenka – “Závada”,

52nd Department (USA, Latin America), Lt. Col. Imrich Farnbauer – “Ondráš”.

Deputy for Illegal Intelligence (NR) Col. Nekolný was responsible for:

13th Division (NR analytical and defence), Lt. Col. Jiří Mráček – “Štefan”,

18th Department (NR documentation and operative), Maj. Josef Sabo – “Bártek”,

23rd Department (NR selection, training and supervision), Lt. Col. Andrej Kuzmík – “Levinský”,

28th Department (agency operative equipment and environment), Maj. Oldřich Jesenský – “Andrle”,

50th Department (communication – radio, encryption, courier service), Lt. Col. Josef Mánek – “Došek”,

12th Department (organisation and operation), Capt. Jan Dušek,

Unit KAHAN, Maj. Pavel Matějka.

Deputy for Scientific-Technological Intelligence (VTR) Col. Souček was in charge of:

69th Department (operative VTR), Col. Alois Horsák – “Hajský”,

74th Department (analytical-information VTR), Lt. Col. Pavel Chaloupka – “Hozman”,

55th Department (automation and recordkeeping), Maj. Miroslav Žilka – “Škoda”,

59th Department (economy), Maj. Jaroslav Henzl,

⁷⁹ P. Žáček, *Z operativních porad náčelníka I. správy. Klíčové dokumenty Hlavní správy rozvědky SNB v roce 1989*, “Sborník Archivu bezpečnostních složek”, 2010, vol. 8, pp. 93–94, 147–148.

Intelligence School of the SNB First Directorate, Lt. Col. František Kořísko – “Zvoníček”,

80th Department (operations within and from the Czechoslovak territory), Lt. Col. Jaromír Kaloč – “Kaluža”,

Health Institute of the SNB First Directorate – Col. Valentin Almássy,

The First Directorate Communist Party Committee F-16,

The First Directorate Socialist Youth Union (SSM) Committee.⁸⁰

In the last year of the existence of the SNB First Directorate, a total of 38 “legal” residencies worked in 35 countries of the world.⁸¹

Table 4. Overview of Residencies of the Czechoslovak Intelligence Service, February 1989

Residency	Country	Residency Chief	Personnel
Bonn	FRG	Capt. Jiří Lejnar – “Dusík”	23
Vienna	Austria	Maj. JUDr. Oldřich Váca – “Drtina”	19
London	GB	Capt. Ing. Jiří Musiál – “Polanka”	15
Paris	France	Capt. JUDr. Miroslav Kobéda – “Durdík”	11
Roma	Italy	Maj. Ing. Miroslav Čemus – “Hojer”	9
Berlin	GDR	Lt.Col. Jaroslav Žemlička – “Žabka”	7
Brussels	Belgium	Lt.Col. Ing. František Klouček – “Kružík”	7
Belgrade	Yugoslavia	Capt. JUDr. Pavel Lašček – “Lechovič”	6
Haag	Holland	Capt. Ing. Jaromír Felcman – “Čajkovský”	4
Geneva	Switzerland	Lt.Col. Bohumil Bednář – “Borovec”	4
Lisbon	Portugal	Capt. Oldřich Tobiáš – “Trojan”	4
Athens	Greece	Capt. Ing. Antonín Vejmelka – “Kostík”	4
Stockholm	Sweden	unoccupied	3
Madrid	Spain	Lt.Col. JUDr. Miroslav Vladyka – ”Vyhnanovský”	3
Tirana	Albania	Lt.Col. Vladimír Strhan – “Stacho”	3
Nicosia	Cyprus	Lt.Col. Miroslav Vích – “Vápeník”	3
Bern	Switzerland	?	1

⁸⁰ See <http://www.ustrcr.cz/cs/hlavni-sprava-rozvedky-snb-1sprava>.

⁸¹ P. Žáček, *Poslední reorganizace zahraniční rozvědky*, pp. 211–226; M. Miklovič, M. Slávik, *Obsadenie rezidentúr rozvedky v roku 1989*, “Pamět a dějiny” 2010, vol. 2, pp. 83–93.

Residency	Country	Residency Chief	Personnel
Europe total			123
Washington, D.C.	USA	Maj. Josef Poštulka – “Kopřiva”	16
New York	USA	Capt. JUDr. Petr Hála – “Hlinka”	10
Montreal	Canada	Capt. JUDr. Jaroslav Hrbáček – “Paukert”	5
Mexico City	Mexico	Capt. Ing. Josef Erényi – “Hrubiš”	5
Caracas	Venezuela	Maj. JUDr. Ján Trgala – “Vallo”	4
Buenos Aires	Argentina	Maj. JUDr. František Němec – “Těšínský”	3
Bogota	Colombia	Maj. JUDr. Josef Zapletal – “Hofman”	3
Havana	Cuba	?	3
America total			46
Peking	China	Col. Ing. Štefan Viedenský – “Vršínský”	10
Tokyo	Japan	Lt.Col. Ing. Jaroslav Pettík – “Pilný”	8
Damascus	Syria	Maj. Ing. Stanislav Havel – “Brož”	6
Delhi	India	Capt. PhDr. Miroslav Mojžita – “Brezovský”	6
Tehran	Iran	Capt. Bohumil Doležálek – “Kalousek”	4
Amman	Jordan	Maj. Ing. Stanislav Kozubík – “Světlý”	3
Djakarta	Indonesia	Capt. Ing. Jan Malásek – “Bezruč”	3
Baghdad	Iraq	?	2
Asia total			42
Cairo	Egypt	Maj. Ján Kuruc – “Mináč”	7
Algiers	Algeria	Maj. JUDr. Vladimír Gelbič – “Štol”	4
Addis Ababa	Ethiopia	?	3
Djakarta	Indonesia	Capt. Ing. Jan Malásek – “Bezruč”	3
Istanbul	Turkey	?	1
Africa total			15
Sydney/ Canberra	Australia	?	2
Total			228

After the fall of the Communist regime in November 1989, the leadership of the SNB First Directorate submitted a proposal for reorganization and a draft new concept of the Czechoslovak intelligence service to Czechoslovakia's new Interior Minister Richard Sacher for consideration. The proposed reduction of the staff number by 30 per cent was based on the staff number planned on December 1, 1989, which was close to the real number. Of the 1028 allocated job positions, the headquarters were to be reduced to 684 positions in both the operative, and technical and support units.

It was only under the new political conditions at the beginning of January 1990 that the leadership of the SNB First Directorate agreed to a substantial reduction of the staff number and the organizational structure. This concession, however, came too late – not even this specific part of the state security could be saved by this act.⁸² At the beginning of February 1990, the reactivated intelligence officer Lt. Col. Přemysl Holan – “Hanousek” was installed as the Chief of the SNB First Directorate, and only two weeks later the SNB Main Intelligence Directorate was transformed to the Intelligence Service of the Federal Interior Ministry based on the decision of Interior Minister Sacher.⁸³

Table 5. List of Residency Chiefs of the Czechoslovak Intelligence Service in Vienna, Austria, 1953–1990

Name and Surname	Codename	Holding from	Holding to
1st Lt. Miroslav Nacvalač	“Kubeš”	1952	October 1953
1st Lt. Bohumír Motejlek (Molnár)	“Drábek”	October 1953	June 1955
Maj. Jarmil Šindelář	“Šustr”	June 1955	May 1957
Capt./Maj. Josef Kalina	“Karhan”	May 1957	October 1960
Maj. Vilém Koziorek	“Pavliš”	November 1960	March 1963
Maj. Slavoj Frous	“Farkač”	1963	December 1964
Lt.Col. Vlastimil Kroupa	“Hovorka”	December 1964	November 1966
Lt.Col. Jan Příhoda	“Pražský”	December 1966	December 1969
Lt.Col. Vilém Koziorek	“Pavliš”	December 1969	June 1972
Lt.Col. Josef Slunečko	“Srba”	October 1972	March 1978
Lt.Col. Karel Vodrážka, prom. hist	“Budín”	March 1978	November 1978
Capt./Maj. PhDr. Vilém Václavek	“Kainar”	March 1979	June 1981

⁸² P. Žáček, *Poslední reorganizace zahraniční rozvědky*, pp. 205–208.

⁸³ P. Žáček, *Nástroj triedneho štátu*, pp. 213–214.

Name and Surname	Codenamed	Holding from	Holding to
Maj. Zdeněk Nečacký*	“Německý”	September 1981	March 1983
Lt.Col. Karel Vodrážka	“Budín”	March 1983	October 1987
Maj. JUDr. Oldřich Váca	“Drtina”	October 1987	1990

* Deputy Residency Chief

Table 6. List of Residency Chiefs of the Czechoslovak Intelligence Service in London, Great Britain, 1954–1990

Name and Surname	Codenamed	Holding from	Holding to
Capt. Václav Louda	“Linhart”	August 1954	December 1956
Lt./Capt. Václav Táborský	“Majer”	December 1956	April 1959
Maj. Vlastimil Kroupa	“Hovorka”	March 1959	June 1963
Capt. Josef Minx	“Malena”	July 1963	December 1966
Lt.Col. Josef Kalina	“Karhan”	December 1966	September 1969
Maj. Josef Konecký	“Foltýn”	February 1970	October 1973
Maj. Jan Příkopa*	“Percha”	February 1974	February 1980
Capt. Ing. Jaromír Kaloč	“Kaluža”	March 1980	February 1981
Maj. Ing. Václav Javůrek*	“Krofta”	February 1981	July 1982
Maj./Lt.Col. JUDr. Josef Houžvička	“Hradil”	July 1982	December 1985
Capt. Ing. Libor Tělecký*	“Vozňák”	January 1986	August 1987
Capt. Ing. Jiří Musiál	“Polanka”	December 1987	1990

* Deputy Residency Chief

Table 7. List of Residency Chiefs of the Czechoslovak Intelligence Service in Washington, D.C., 1953–1990

Name and Surname	Codenamed	Holding from	Holding to
1st Lt. Karel Brus	“Zelenka”	?	1955
Lt./1st Lt. Jaroslav Marek	“Moučka”	October 1955	April 1959
1st Lt./Capt. JUDr. Ladislav Derka	“Deml”	April 1959	October 1961
Capt. Ladislav Weidinger	“Macháček”	October 1961	October 1964
Capt./Maj. JUDr. Jaroslav Andres	“Anděl”	December 1964	July 1968
Maj. JUDr. Ladislav Derka	“Deml”	December 1968	July 1970

Name and Surname	Codenamed	Holding from	Holding to
Maj. Jan Smělý*	“Stolař”	July 1970	December 1970
Maj. Karel Šimůnek	“Šener”	December 1970	October 1971
Maj. Jan Smělý*	“Stolař”	October 1971	August 1972
Lt.Col. Eduard Fuchs	“Dominik”	August 1972	May 1976
?			
Lt.Col. Vladimír Špinka	“Lefler”	December 1978	January 1981
?			
Lt. Col. Zdeněk Sokol	“Záleský”	August 1983	August 1988
Maj. Josef Poštulka	“Kopřiva”	August 1988	1990

* Deputy Residency Chief

Table 8. List of Residency Chiefs of the Czechoslovak Intelligence Service in New York, USA, 1953–1990

Name and Surname	Codenamed	Holding from	Holding to
Maj./Lt.Col. Milouš Vejvoda	“Bartoš”	May 1954	July 1958
Maj. Miroslav Nacvalač	“Kubeš”	July 1958	June 1961
Maj. Jan Paclík	“Novák”	September 1961	September 1962
Lt.Col. Milouš Vejvoda	“Bartoš”	September 1962	June 1965
Maj. Miroslav Polreich	“Patera”	July 1965	September 1969
Lt.Col. Václav Králík	“Kareš”	January 1970	September 1973
Maj. JUDr. Emanuel Havlík	“Hlavsa”	December 1973	July 1977
Lt.Col. Jiří Slanina	“Sádek”	June 1977	June 1981
Lt.Col. Emil Šefara	“Ševčík”	September 1981	August 1983
Maj. Ing. Lubomír Kovačič	“Sudek”	August 1983	January 1988
Capt. JUDr. Petr Hála	“Hlinka”	December 1987	1990

KEY WORDS

Communism, Cold War, Czechoslovakia, Interior Ministry, State Security Apparatus, First Directorate, foreign intelligence service

PAVEL ŽÁČEK – is a historian from Prague, Czech Republic. Graduate of the Faculty of Social Sciences, Charles University. He worked for the Office for the Documentation and the Investigation of the Crimes of Communism since 1993, where he was appointed First

Deputy Director (1998). In 1995–1996 a visiting scholar at the Center for Russian and East European Studies at Stanford University, CA, U.S.A. From 1999 to 2006 Senior Researcher at the Institute of Contemporary History, Academy of Sciences of the Czech Republic. After being Delegate of the Government of the Czech Republic he became the first Director of the Security Services Archive (2007) and the Institute for Study of Totalitarian Regimes (2008–2010), currently working for the Ministry of Defense, Department of War Veterans of the Czech Republic.

„Czechosłowacka młodsza siostra” – krótki zarys zmian organizacyjnych w służbie wywiadowczej komunistycznej Czechosłowacji w latach 1953–1989

Pierwsza Delegatura Wywiadu, jedna z najważniejszych służb StB (tajnej policji), wyłoniła się z wywiadu zagranicznego i politycznego w trakcie najważniejszej reorganizacji czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w październiku 1953 r. Pierwsza Delegatura odgrywała ważną rolę do końca 1989 r., będąc satelickim aparatem wywiadu sowieckiego oraz realizacji polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa całego bloku komunistycznego.

Czechosłowacki wywiad pracował zgodnie z kilkoma wytycznymi operacyjnymi w taki sam sposób jak wywiad sowiecki: polityczny, naukowy i technologiczny oraz wywiad nielegalny. W siedzibie głównej mieściło się kilka działów operacyjnych i departamentów, których struktura organizacyjna była stosunkowo często zmieniana.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Pierwsza Delegatura rozszerzyła swoją działalność na wiele regionów całego świata i funkcjonowała w Azji, Afryce i Ameryce Południowej oraz w krajach, będących głównymi wrogami reżimu (USA, Wielkiej Brytanii, Republice Federalnej Niemiec, Francji itd.). W 1968 r. wywiad czechosłowacki osiągnął wiele sukcesów i zdołał przeniknąć do wybranych instytucji politycznych, bezpieczeństwa oraz finansów demokracji zachodnich oraz państw Trzeciego Świata.

Po stłumieniu Praskiej Wiosny Pierwszą Delegaturę zreorganizowano. Przeprowadzono gruntowną wymianę personelu, co miało duży wpływ na jego *modus operandi*. Wywiad działał ponownie pod nadzorem sowieckim, a w okresie normalizacji stał się godną zaufania satelicką służbą wywiadowczą bloku komunistycznego, odgrywając jedną z ról w globalnej strategii skoordynowanej z centralą KGB w Moskwie.

Rozwój wywiadu czechosłowackiego można łatwo prześledzić, obserwując stopniowy wzrost liczby pracowników Pierwszej Delegatury: pod koniec 1953 r. zatrudniała ona tylko 300 osób; na początku roku 1962 – 854; pod koniec roku 1969 – 1341; a w 1988 r. łączna liczba pracowników wywiadu wyniosła 1562 osoby. Wzrosła także liczba obco-krajowców pracujących w tej instytucji: pod koniec 1953 r. było ich osiemnastu w siedemnastu krajach, działających w ambasadach Czechosłowacji; w połowie lat sześćdziesiątych – 41 w 39 krajach, a pod koniec lat osiemdziesiątych – 38 w 35 krajach. Liczba nielegalnych rezydentów była znacznie niższa.

Artykuł koncentruje się na rozwoju struktury organizacyjnej wywiadu i dokonanych w nim zmianach, a także na składzie kierownictwa Pierwszej Delegatury i poszczególnych działów operacyjnych oraz zaplecza centrali; częściowo także jednostek organizacyjnych działających na terytorium Czechosłowacji. Tylko niewielka część rozważań obejmuje rozwój sieci agentów, skład personelu poza granicami kraju, zarządzanie przez sowiecką służbę wywiadowczą oraz współpracę z zaprzyjaźnionymi służbami satelickimi.

SŁOWA KLUCZOWE

komunizm, zimna wojna, Czechosłowacja, MSW, aparat Służby Bezpieczeństwa,
Pierwsza Delegatura, służba wywiadowcza

COSMIN BUDEANCĂ*

“THE CHURCH DOES NOT EMIGRATE”. THE BISHOP ALBERT KLEIN AND THE EMIGRATION OF EVANGELICAL LUTHERAN PRIESTS FROM ROMANIA (1969–1989)**

My study focuses on some aspects of the role played by the Evangelical Lutheran Bishop Albert Klein in the emigration of ethnic Germans (Saxons) of Transylvania, Romania, between 1969–1989, especially in the prevention of the emigration of the Evangelical Lutheran priests.¹ This paper is based on general studies on the history of Germans in Romania during communism, on documents of the archives of the former Romanian political police (Securitatea) and on seven oral history interviews conducted with people who knew Bishop Albert Klein personally.

HISTORICAL SOURCES AND METHODOLOGY

This analysis relies on secret Securitate documents, Romanian government reports, and also personal interviews with Germans who left communist Romania or Germans who decided to stay in the country after 1978 and who knew Bishop Albert Klein in person. The secret documents consulted for this analysis are from The National Council for the

* The Institute for the Investigation of Communist Crimes and the Memory of the Romanian Exile, Romania.

** This work was possible with the financial support of the Sector Operational Program for Human Resources Development 2007–2013, co-financed by the European Social Fund, within the project POSDRU 89/1.5/S/60189 with the title “Postdoctoral Programs for Sustainable Development in a Knowledge Based Society”.

¹ A large version of this study was published in the Romanian language, Cosmin Budeancă, “Biserica nu emigrează. Episcopul Albert Klein și emigrarea preoților evanghelici lutherani din România în ultimele două decenii ale regimului comunist” [“The Church does not Emigrate. The Bishop Albert Klein and the Emigration of Evangelical Lutheran Priests from Romania (1969–1989)”], in: *Arhivele Totalitarismului [The Archives of Totalitarianism]*, XXI, no. 78–79 (1–2/2013), pp. 166–179 and no. 80–81 (3–4/2013), pp. 165–178.

Study of the Securitate Archives² and include twenty seven volumes of over 5,000 pages produced by the foreign branch of the Securitate, and five files (of fifty three volumes of over 18,500 pages) that belonged to the Securitate Documentary Records.³ I have also found important information for the topic of this article in the twelve information files⁴ opened by the Securitate on behalf of Bishop Albert Klein (containing 3,853 pages) and in the two network files⁵ (containing 638 pages).

For this study, I also used seven personal interviews. These interviews were part of a larger data collection effort, which resulted in over 100 interviews with ethnic Germans. Respondents were selected through the snowball sampling technique⁶ with an eye to their age, gender, educational background, profession, and knowledge of the subject of the emigration.⁷ Interviews were conducted during the 2002–2012 period, in Bucharest as well as towns and villages of the Transylvanian counties of Hunedoara, Alba and Sibiu, and, also in Germany. Most interviews took place at the respondent’s residence, but a few were conducted in neutral spaces or institutions, when respondents wished so or in the case of German emigrants visiting Romania. Interviews lasted between thirty and two hundred and fifty minutes. Copies of the interview transcripts are available in my personal archive and on request from the National Council for the Study of Securitate Archives.

The sequence of the questions was tailored to the respondent, and most questions were open-ended, enabling respondents to elaborate on their answers. Interviews with German respondents touched on emigration, Romanian communist repression against Germans (deportations, arrests, nationalisation and expropriation of property), the roles of the elites in the life of the German community in Romania, illegal emigration,

² Arhiva Consiliului Național pentru Studierea Arhivelor Securității – Archive of the National Council for the Study of the Securitate’s Archives, (Hereinafter ACNSAS) – was founded in 1999 as an autonomous administrative authority with juridical authority under the control of Parliament and as its main domain of activity administers the archive of the Securitate (former political police of communist Romania).

³ These records, created in the 1950s, include the files of historical, not operative, interest. The documents in this stock cover a period from the early years of the twentieth century and the first years after the revolution of December 1989 and they are extremely diverse, ranging from published works, unique manuscripts, private letters, documents belonging to some State authorities, military organs, ecclesiastical authorities, photos, maps, statistical tables, charts, press excerpts, the statutes of various organizations. Florian Banu, “Direcții ale studierii regimului comunist din România. Studiu de caz: cercetătorii acreditați la CNSAS” [“The Directions of Studying of the Communist Regime in Romania. Case study: Researchers Accredited at CNSAS”], in: *Arhivele Totalitarismului* [The Archives of Totalitarianism], XVI, 58–59 (1–2/2008), pp. 124–132.

⁴ “The Informative Files” gather all the records compiled by the Securitate during the process of watching certain individuals. This type of files includes biographical information about the people watched, personal statements made by various people, transcripts of discussions held by the subject watched by the Securitate, information on the opinions of the one watched, his/her photos. Banu, “Direcții ale studierii...”, pp. 124–132.

⁵ “The Network Files” cover the records compiled by the Securitate for each informer and some candidates willing to be recruited as informers. Such a record includes biographical data, personal statements, checks, information about the political views of the subject, and in some cases informative notes provided by the respective informer. Banu, “Direcții ale studierii...”, pp. 124–132.

⁶ Valerie Raleigh Yow, *Recording Oral History. A Practical Guide for Social Scientists* (Thousand Oaks: Sage Publications, 1994), p. 45; François de Singly, Alain Blanchet, Anne Gotman, Jean-Claude Kaufmann, *Ancheta și metodele ei* [The Investigation and Its Methods] (Iași: Polirom, 1998), pp. 149–150.

⁷ Raleigh Yow, *Recording...*, p. 20; Kathryn Anderson, Dana C. Jack, “Learning to Listen”, in: Robert Perks, Alistair Thomson (eds.), *The Oral History Reader* (New York: Routledge, 1988), p. 157.

as well as the demographic problems (the birth and death rates, inter-ethnic marriages) experienced by the German community until 1989.

Oral history and the study of archival documents are seen as complementing each other. On the one hand, as a method of data collection, oral history is limited by the respondents' imperfect recollection of events, subjective selection and retrieval of information, and the uncertain ways in which the memory of directly experienced events blends with hearsay and information acquired years after the events occurred. This is especially true in the case of older respondents who are asked to talk about events that took place decades before interviews are conducted. On the other hand, archives, especially the secret archives, offer only a partial view of the communist period that often blatantly contradicts the reality as experienced by the victims of the political police and the bystanders.⁸ This complementariness of oral history and archival documents has been convincingly advocated by Paul Ricoeur, who considered that oral testimonials were as valid as any written historical document.⁹

The works related to the subject are very few, which makes the reconstruction of the age and the subject rather difficult.

A SHORT HISTORY OF TRANSYLVANIAN SAXONS

The Germans living in Romania were divided into several distinct groups scattered across the country: the Saxons, the Swabians, the Landlers or Transylvanian Landlers, the *Zipsers*. There are significant differences between these groups, depending on the areas of origin, the time they first came to Romania, their language and traditions. The most important groups are represented by the Saxons (located in Transylvania) and the Swabians (in the Banat and in Satu Mare areas).

Germans, from the areas of the Rhine, Mosel, Thuringia, Bavaria and Saxony settled in Transylvania from the second half of the twelfth century until the fourteenth century, at the request of the Hungarian kings, who needed their help in order to consolidate their control over the newly conquered territories. Given a number of privileges, the Transylvanian Saxons (as they came to be known) were able to develop an important civilization that influenced the other ethnic groups in the area.¹⁰

In the sixteenth century the Saxons adopted the reformist ideas promoted by Martin Luther, became followers of the Augsburg Evangelical faith as they are to this day.¹¹

Over time they had an important role in the development of the areas in which they resided, including in major cities of Transylvania such as Sibiu, Braşov, Sighişoara, Mediaş, Bistriţa, as well as in smaller towns and many villages.

⁸ Alessandro Portelli, "What makes oral history different", in: Robert Perks, Alistair Thomson (eds.), *The Oral History Reader* (New York: Routledge, 1988), pp. 68–71.

⁹ Paul Ricoeur, *Memoria, istoria, uitarea [Memory, History, Oblivion]* (Timişoara: Amarcord, 2001), p. 216.

¹⁰ Vasile Ciobanu, *Contribuţii la cunoaşterea istoriei saşilor transilvăneni 1918–1944 [Contributions to the Knowledge of the History of Transylvanian Saxons 1918–1944]* (Sibiu: Hora, 2001), p. 11.

¹¹ *Ibidem*, p. 13.

SOME ASPECTS ABOUT THE GERMANS IN ROMANIA DURING COMMUNISM

The dramatic decrease of the German minority in Romania under the communist regime represented a continuation of a demographic trend, which started at the end of the nineteenth century and accentuated after World War II and the consolidation of the communist regime during the late 1940s and the 1950s.¹²

The Nazi sympathies of some ethnic Germans constituted a sufficiently strong reason to consider that the entire minority represented a potential threat to the Romanian communist regime and several measures were taken against them, such as deportations¹³, nationalisations, many Germans were arrested and convicted in political show-trials, being condemned to long prison terms. During the 1950s, the Securitate played an important role in monitoring and suppressing ethnic Germans.

The demographic decrease was a consequence of numerous factors, of which emigration was the most significant. In turn, emigration had varying intensities, being influenced by national and international factors, such as the repression campaigns directed against the German population immediately after World War II, the communist policies targeting ethnic minorities, the economic difficulties of late communism, the establishment of diplomatic relations with West Germany in 1967, and this country's subsequent political and economic interests.

Rudolf Poledna, sociologist, distinguished three important waves of German emigration from Romania, but the research available to date does not enable us to estimate how large these waves were.¹⁴ The first wave (1939–1950) included Romanian Germans who left the country during and immediately after World War II because they voluntarily enrolled in the armed forces of Nazi Germany or became prisoners of war and refused to return to Romania after the war or their liberation; served in the Romanian army and, after the country turned against Nazi Germany on 23 August 1944, were impris-

¹² Ioan Bolovan, Sorina Bolovan, “Contribuții privind structura etnică și confesională a Transilvaniei în secolul XX” [“Contributions About the Ethnic and Confessional Transylvania in the Twentieth Century”], in: Sorina Bolovan, Ioan Bolovan (eds.), *Sabin Manuilă – Istorie și demografie [Sabin Manuilă – History and Demography]* (Cluj-Napoca: Fundația Culturală Română, 1995), pp. 157–161.

¹³ For example, in 1945 around 70,000 Germans were deported to Soviet Union for the reconstruction work, until 1949, and in 1950 a few thousand Swabians from Banat (the South-West part of Romania, near the border with Yugoslavia) were deported to Bărăgan Plain (in the East part of Romania), until 1955–1956. Hannelore Baier (ed.), *Deportarea etnicilor germani din România în Uniunea Sovietică 1945 [The Deportation of German Ethnicities from Romania to the Soviet Union in 1945]* (Sibiu: Forumul Democrat al Germanilor din România, 1994); *Germanii din România 1944–1956, culegere întocmită de Hannelore Baier [Germans from Romania 1944–1956, a collection made by Hannelore Baier]* (Sibiu: Honterus, 2005); Weber, Georg, Weber-Schlechter, Renate, Nassehi, Armin, Sill, Oliver, Kneer, Georg, *Die Deportation von Siebenbürger Sachsen in die Sowjetunion. 1945–1949, I–III* (Cologne-Weimar-Vienna: Böhlau, 1996); Corneliu Gaiu, Valentin Orga (eds.), *Sașii transilvăneni între statornicie și deșrădăcinare / Die Siebenbürger Sachsen zwischen Heimatruhe und Entwurzelung [Transylvanian Saxons Between Steadiness and Uprooting]* (Cluj-Napoca: Accent, 2006); Lavinia Betea, Cristina Diac, Florin-Răzvan Mihai, Ilarion Țiu, *Lungul drum spre nicăieri. Germanii din România deportați în URSS [The Long Road to Nowhere. Germans from Romania Deported in USSR]* (Târgoviște: Cetatea de Scaun, 2012).

¹⁴ Rudolf Poledna, *Sint ut sunt, aut non sint? Transformări sociale la sașii ardeleni după 1945: o analiză sociologică din perspectivă sistemică [Sint ut sunt, aut non sint? The Social Transformation of Transylvanian Saxons after 1945: A Sociological Analysis in a Systemic Perspective]* (Cluj-Napoca: Presa Universitară Clujeană, 2001), p. 89.

oned by the German army; were evacuated from Northern Transylvania and Banat after 23 August 1944, or fled those provinces in fear of the invading Soviet troops; deserted in Germany or Austria from the German or Romanian armies; and had been deported to the Soviet Union and, because of health reasons, were sent to Germany to recover. The second wave included the Germans who emigrated in 1950–1989 as a consequence of the consolidation of the Romanian communist regime and the 1967 bilateral agreement with West Germany, through which Romania became the only communist country other than the Soviet Union to have direct relations with West Germany. The third wave consisted of those who left Romania after the December 1989 revolution and before 1993.¹⁵

The Securitate (Romanian political police) documents reveal that the communist political police had an important role in the Romanian Germans' emigration, as certified by a series of agreements between the Romanian communist and West German democratic authorities. According to Banu and Dobre, the Securitate's involvement in the issuing of visas permitting Romanian citizens to leave the country began in January 1962.¹⁶ The Securitate and the Romanian communist leaders became more interested in this matter, once they understood that they could obtain important financial dividends as a result.¹⁷ The proceedings were used to acquire Western technology and machinery necessary for Romanian industrial plants. In time, communist Romania's need for foreign currency grew, determining important changes in emigration patterns.

BISHOP ALBERT KLEIN – A SHORT BIOGRAPHY

He was born on March 16th, 1910 in the town of Sighișoara (Romania)¹⁸, the youngest son of Professor Albert Klein. In 1925 his family moved to Sibiu. He studied at Sighișoara and Sibiu and in the summer of 1930 he was enrolled at the University of Marburg (Germany). In the autumn of the same year he became a student at the University of Cluj (Romania), where he studied physics, chemistry and mathematics. In 1931/1932 he was an associate student at the Faculty of Protestant Theology in Cluj. In 1933/1934 he studied theology at the University of Tübingen and from November 1934 until March 1935 he was in Berlin where he pursued his studies of theology and chemistry. Between March 1935 and November 1936 Klein was in Cluj, where he finished his studies in physics and chemistry. In 1937 he also finished his theological studies at the University of Tübingen. Since 1937 Klein had taught physics, chemistry, mathematics and religion

¹⁵ *Ibidem*, p. 89.

¹⁶ Florica Dobre, Florian Banu, Luminița Banu, Laura Stancu, *Acțiunea "Recuperarea". Securitatea și emigrarea germanilor din România (1962–1989)* [*The Action "Recovery". Securitatea and Emigration of Germans from Romania (1962–1989)*] (Bucharest: Editura Enciclopedică, 2011), p. 29.

¹⁷ *Ibidem*, p. 33. For similar reason were made agreements with Israel, for emigration of Jews from Romania. See: Radu Ioanid (ed.), *Securitatea și vânzarea evreilor. Istoria acordurilor secrete dintre România și Israel* [*The Securitate and the Sale of the Jews. The History of the Secret Agreements Between Romania and Israel*] (Iași: Polirom, 2015).

¹⁸ ACNSAS, Documentary Fund (Thereafter DF), file no. 13381, vol. 20, f. 146.

studies in the town of Sebeş and in 1939¹⁹ he moved to the Brukenthal High School in Sibiu, where he taught the same subjects.²⁰

In the '30s and during the war he was involved in a series of activities of a nationalist character²¹, which would affect his existence later on. Between 1941–1943 he was enrolled in the Romanian Army and fought on the Eastern Front.²² In 1945 he was deported to the Soviet Union, together with other previously mentioned Germans, from where he returned in December 1945 seriously ill. Then he worked as a pastor in Dobârca (1946–1953) and Petreşti (1953–1958) and as a parish priest in Sebeş. In 1968 he was appointed a parish priest in Braşov and in 1969 he was elected the thirty-fifth bishop of the Evangelical Lutheran Church of Augustan Confession of the Socialist Republic of Romania.²³ His position was recognised by Decree no. 447 of 15 May 1969.²⁴

His election generated great expectations among the evangelical Lutheran priests who had been disappointed by the policy of his predecessor, considered as an “adaptation to the state”²⁵.

Albert Klein was the bishop of the Evangelical Church of Augustan Confession in Romania for twenty one years, during a very difficult period for both the religious denominations and the national minorities. He died on 8 February 1990 in Sibiu.²⁶

Unfortunately, his work during the episcopate period is very little known. This situation was made worse by the fact that he has not left memoirs that would have helped historians and those interested in the history of the German minority in the communist years understand some controversial decisions he made.²⁷

¹⁹ http://de.wikipedia.org/wiki/Albert_Klein_%28Bischof%29 (last visited January 4, 2017).

²⁰ ACNSAS, Informative Fund (Thereafter IF), file no. 258189, vol. 1, ff. 19–20; http://de.wikipedia.org/wiki/Albert_Klein_%28Bischof%29 (last visited January 4, 2017); author's personal interview with Hans Klein, Albert Klein's son. He was born in 1940. German, priest and teacher, retired. Interview was conducted by author on November 10, 2011, in Sibiu town, Sibiu district, and is available in the personal archive of the author.

²¹ Starting with 1931 he was one of the founders of Nationale Erneuerungsbewegung der Deutschen in Rumänien – NEDR [Movement of National Renewal of Romanian Germans], a radical organisation, which accepted and promoted the ideas of Adolf Hitler. He was involved in Deutsche Volksgruppe in Rumänien [German Ethnic Group]. The organisation was created under pressure from Germany in 1940 and represented the Germans from Romania between 1940 and 1944. Albert Klein was school inspector inside of this, and he was, too, member of National-Socialist Party of Romanian Germans. ACNSAS, IF, file no. 235789, ff. 5, 14; file no. 258189, vol. 7, f. 84.

²² ACNSAS, IF, file no. 235789, ff. 5, 14; file no. 258189, vol. 1, ff. 19–20; vol. 7, f. 84.

²³ ACNSAS, IF, file no. 258189, vol. 1, f. 24; file no. 258189, vol. 6, f. 3; <http://petersdorf.siebenbuergen.ro/monitorulcluj.html> (last visited January 4, 2017).

²⁴ *Buletinul Oficial [The Official Journal]*, no. 58, 16 May 1969.

²⁵ Helmut Pilder, “Rezistență și adaptare în cadrul bisericii evanghelice din Transilvania după al doilea război mondial” [“The Resistance and Adaptation within the Evangelical Church in Transylvania After WWII”], in: Gerhard Möckel, *Biserica între adaptare și rezistență [The Church Between Adaptation and Resistance]* (Munich, 1980), cf. ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 22, f. 232v; Comunitatea preoților transilvăneni din R.F.G., “În legătură cu situația Bisericii Evanghelice C.A. din Transilvania” [The Community of Transylvanian Priests in FRG, “About the Situation of Evangelical Church from Transylvania”] (Thereafter Comunitatea preoților, “În legătură cu”), cf. ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 23, f. 281.

²⁶ For more details about the German minority from Romania after 1990 see <http://www.ispmn.gov.ro/node/minoritatea-german-1990> (last visited January 4, 2017).

²⁷ For the period when he was priest in Dobârca, Petreşti, Sebeş and Braşov and bishop, see: Albert Klein, *Ein Leben im Glauben* (Heidelberg: Hora & AKSL, 2010). The book contains reports, essays and commentaries on the state of the church.

REPORT ON THE EMIGRATIONS OF ETHNIC GERMANS DURING THE EPISCOPATE OF ALBERT KLEIN (1969–1990)

In the '70s and especially in the '80s, the communist authorities had a duplicitous attitude regarding the emigration. They tried to prevent this phenomenon, which would have affected the country's image abroad, because a large number of people who wanted to leave Romania were compelling evidence that the socio-economic and political situation is not very good. However, the need for foreign currency and national-communist ideas, which will be discussed later, determined that they accept a controlled emigration of Germans and Jews.

As priests had a great influence in the community, the authorities intended to use them to mitigate that phenomenon. But even some priests wished to emigrate, which made the Evangelical Lutheran Church determined to try to stop them. Thus, in 1966, Bishop Friedrich Müller-Langenthal (1945–1969), Albert Klein's predecessor, made an agreement with the Evangelical Lutheran Church in the Federal Republic of Germany²⁸, which stated that the priests who emigrated without the bishop's approval could not be appointed to a parish. The measure was inspired by a similar agreement concluded between The Federal Republic of Germany and The German Democratic Republic's churches, because The German Democratic Republic had similar problems with its emigrating priests.

According to the priest Herman Pitters, this measure had little impact, but included the fact that it annoyed the priests who wished to emigrate. "Bishop Müller made an agreement between the local church and the German church, which stated that the priests who, so to speak, run from here [...] should not be welcomed there immediately. This convention had no great effect. It annoyed those who still emigrated, and thus distrust emerged. This problem was [...] a very pressing issue for the church for decades."²⁹

In January 1967, two years before Albert Klein was elected bishop, diplomatic relations were established between Romania and Germany to the embassy level.³⁰ The normalisation of the political relations led to further gradual increase in the number of the German emigrants from Romania in the coming years. In 1977 the number of emigrants exceeded 10,000 people for the first time.

In 1975, a written agreement between the church in Romania and the church in the Federal Republic of Germany was concluded; its provisions referred to appoint-

²⁸ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 22, f. 242–242v; Author's personal interviews with Paul Philippi, Herman Pitters. Paul Philippi was born in 1923 he was a professor, theologian and politician. The interview was conducted by the author on 10 November 2011, in the town of Sibiu, Sibiu district, and is available in the personal archive of the author. Herman Pitters was born in 1932. German, teacher of Theology, Dean of the Protestant Theological Institute of Sibiu, retired. The interview was conducted by author on November 10, 2011, in Sibiu town, Sibiu district, and is available in the personal archive of the author.

²⁹ Author's personal interview with Herman Pitters.

³⁰ Anneli Ute Gabanyi, "Die Aufnahme der diplomatischen Beziehungen zwischen Bundesrepublik Deutschland und Rumänien (31 January 1967). Voraussetzungen und Folgen", in: Cătălin Turliuc, Flavius Solomon (eds.), *Punți în istorie. Studii româno-germane [Bridges in History. Romanian-Germans Studies]* (Iași: Cantes, 2001), p. 178.

ing the priests who came from Romania, on condition of being able to prove that they had served as deacons or priests assistants for three or four years before emigrating. In its turn, the Evangelical Church of Romania decided not to allow any priest to leave his parish.³¹ Following this convention, and to calm people, Bishop Klein assured the 155,000 Transylvanian Saxons that the church would not emigrate.³²

In January 1978 there was a milestone in the history of the ethnic Germans in Romania: the German Chancellor Helmut Schmidt and President Nicolae Ceaușescu³³ reached an agreement regarding the maintenance of the level of emigration at the level registered in 1977 (11,000/year).³⁴

After 1978, even if there were agreements between churches in Romania and the Federal Republic of Germany, priests continued to emigrate, in even much higher proportions than in the previous years.³⁵ According to the information supplied by the West German news agency, seventy evangelical priests left Romania in seventeen years (1961–1978) and thirty five priests left it during 1978–1980.

In 1981, “in the 174 evangelical parishes of the Saxons in Transylvania, only 151 priests were left of the 187 that had held office there before.”³⁶

BISHOP KLEIN’S RELATIONSHIP WITH THE ROMANIAN COMMUNIST AUTHORITIES

As a leader of Evangelical Lutheran Church of Romania, Bishop Klein needed to have a good relationship with the authorities. This was because at that time period it was impossible to have such a position without the agreement of the authorities, who wished to control the Churches. If we consider the “problems” from his past (his nationalist activity in the ’30s)³⁷, there might have been some pressure (potentially blackmail)³⁸ applied by the authorities. However, it seems obvious that in return for being accepted as a bishop by the Romanian authorities, he would be obliged to make some compromises.

³¹ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 22, f. 242–242v; vol. 26, f. 69.

³² ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 22, f. 242–242v.

³³ Nicolae Ceaușescu (26 January 1918 – 25 December 1989) was the General Secretary of Romanian Communist Party (1965–1989), head of the country (1967–1989) and the president of Socialist Republic of Romania (1974–1989).

³⁴ Ernst Wagner, *Istoria sașilor ardeleni [The History of Transylvanian Saxons]* (Bucharest-Munich: Meronia, 2000), p. 94.

³⁵ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 22, f. 242–242v.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Comunitatea preoților, “În legătură cu...”, cf. ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 23, f. 280.

³⁸ Author’s personal interview with Hans Bergel. He was born in 1925. Former political prisoner in communist Romania. He emigrated to Federal Germany in 1968. Writer and journalist. Between 1970 and 1989 editor of *Siebenburgische Zeitung*, the newspaper of the *Landsmanschaft* (Association of Transylvanian Saxons from Germany, Munich). The interview was conducted by author on September 7, 2012 in Gröbenzell, Germany, and is available in the personal archive of the author.

BISHOP KLEIN'S RELATIONSHIP WITH THE POLITICAL AUTHORITIES

As mentioned above, Bishop Klein frequently supported the official position stated by the Romanian leaders, in the West; his accounts on the ethnic Germans totally differed from reality.

During the communism period, the Evangelical Lutheran Church was under the control of the state authorities, both through the Securitate and the Religious Cults Department (an institution whose responsibilities were to watch and monitor all the cults in Romania)³⁹. Under these conditions, Bishop Klein was forced to surrender to the orders received from Bucharest and he was obliged to present to the Religious Cults Department information on the content of discussions held with various religious or public figures. For example, the subjects discussed at Düsseldorf on 7 June 1985, with Richard Weizsäcker, the President of Federal Republic of Germany, were communicated to the Department of Religious Cults.⁴⁰ Also, the day after the discussion with the German Ambassador on 7 October 1985, the bishop sent a letter to the Department of Religious Cults to inform them of it.⁴¹

His anti-emigration position seems to have been highly appreciated by the leaders of Romania. Thus, in 1987 he announced his intention to quit his position for health reasons⁴². The bishop's son remembers about that moment and said that Ceaușescu himself would have insisted on changing his mind. "Ceaușescu would not let my father retire. The argument was that he was considered an element of stability. From what I know now, Ceaușescu had some fear that the people would revolt even more... if he leaves."⁴³

This statement cannot be proved by documents, but it is certain that the Department of Cults did not approve the Bishop's retirement, considering a change in the management of the evangelical cult against the contemporary domestic and international background inappropriate. In this context, the Securitate considered that despite of his old age, the Bishop's state of health was good.⁴⁴

THE BISHOP'S RELATIONS WITH THE POLITICAL POLICE (SECURITATE)

The political police (Securitate) had an important role in controlling the population in the communist Romania. The ethnic minorities and religious cults were some of its "targets". The involvement of the political police in controlling the emigration

³⁹ See: Adrian Nicolae Petcu, "Activitatea Departamentului Cultelor în atenția Securității (1970–1989)" ["The Activity of Department for Religious Affairs under surveillance of Securitate (1970–1989)"], in: *Caietele CNSAS*, II, (4)/2009, (Bucharest: Editura CNSAS, 2010), pp. 69–120.

⁴⁰ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 36, f. 345.

⁴¹ *Ibidem*, f. 340.

⁴² ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 40, f. 236; Network Fund (Thereafter NF), file no. 289570, vol. 1, f. 2.

⁴³ Author's personal interview with Hans Klein.

⁴⁴ ACNSAS, NF, file no. 289570, vol. 1, f. 2.

phenomenon was huge⁴⁵, and to facilitate it, they used the leaders of the Evangelical Lutheran Church.

Directorate I and the Military Unit 0544, through its own sources, and the Religious Cults Department will involve the leaders of the German Evangelical Lutheran Cult in our country in a systematic activity to combat and discourage emigration, using their international religious connections, direct contacts in the country and abroad with cult representatives of the Federal Republic of Germany and other countries, their own specific publications and those from abroad, and also by sending some clergy abroad.⁴⁶

Bishop Klein, both a representative of an ethnic minority, and an Evangelical Lutheran Church leader, was also under surveillance by the Securitate. According to files, the Securitate started his surveillance in 26 June 1956, but is possible surveillance started even earlier.⁴⁷

From 1956 to 1969, when he was elected Bishop, Klein was kept under surveillance, as both individual and group records⁴⁸ show, being suspected of “nationalist manifestations”, one of the “themes” because of which the Securitate was watching the representatives of the ethnic minorities and the Romanians alike.

For his surveillance, the Securitate used all the usual methods: informers (the files contain hundreds of notes about his activity), operational techniques (microphones installed in the parish house, bedroom and dining room, with hundreds of pages of transcripts of conversations recorded) mail control, stakeout.⁴⁹

This informative surveillance continued after his election as a bishop, but so far his tracking information for this period has not been identified, only information showing that in the '80s he had microphones installed in the office⁵⁰ (but it is believed that it is very likely that microphones were installed at his home too).

But Klein's relationship with the Securitate was not only limited to the fact that he was under surveillance. He was connected with the Securitate as an informer, with five code names: *Sebeșul* (up to 12 June 1968⁵¹), *Silvestru Dan* (from 14 June 1968⁵² onwards), *Dumbravă* (The Grove) (from June 1969, a short time after he was elected bishop⁵³),

⁴⁵ Dobre et alii, *Acțiunea “Recuperarea”...*, passim; Liviu Țăranu, “Afacerea ‘Peregrinii’” [“The ‘Pilgrims’ Affair”], in: Constantin Moșincat, Dan Poinar (eds.), *Pietre de hotar [Milestones]* (Oradea: Tipo MC, 2007), vol. 6, pp. 221–229; Cosmin Budeancă, “Involvement of Romanian Former Communist Political Police (Securitatea) in the Process of Romanian Germans’ Emigration 1978–1989”, paper presented at “The German Diaspora in Eastern and Central Europe and the Former Soviet Union”, workshop held at the School of Government and International Affairs, Durham University (Great Britain, June 2012).

⁴⁶ Departamentul Securității Statului, “Program de măsuri privind prevenirea, cunoașterea și neutralizarea acțiunilor cu caracter naționalist-german” [State Security Department, “Program of Measures on Prevention, Awareness and Neutralizing Action by German Nationalist”] (March 30, 1987), ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 40, f. 382.

⁴⁷ ACNSAS, IF, file no. 258189, vol. 1, f. 195.

⁴⁸ *Ibidem*, ff. 1–4, 7–14.

⁴⁹ ACNSAS, IF, file no. 258189, vol. 1–12, passim.

⁵⁰ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 19, f. 59; NE, file no. 289570, vol. 1, f. 2.

⁵¹ ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 1, ff. 88–89.

⁵² ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 1, ff. 3, 9–17, 162; DE, file no. 13381, vol. 2, f. 36.

⁵³ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 20, f. 146; NE, file no. 289570, vol. 1, f. 1.

Sergiu Nicolaescu (1975–1978)⁵⁴, and Păltinișan (1982–1986⁵⁵). But in this context I must say although he is mentioned in documents as an informer and gave information at Securitate, we not yet identified any commitment to collaboration.

Due to his relationships with the politicians and senior prelates of the Federal Republic of Germany, whom he met during visits to Germany, and also because he often received visits from the West, Bishop Klein was frequently used – as already stated – to misinform them about the situation of the Germans in Romania. Before important visits he used to be trained counter-informatively⁵⁶ by officers of the Securitate. Also, after he received or paid visits, he used to submit information on the content of conversations both to the Cults Department and to the Securitate⁵⁷.

Furthermore, he provided the Securitate with reports on the Evangelical Lutheran Church of Romania, or documents related to the issue of migration, produced by different associations and organisations of the Saxons who had emigrated to Germany.

For example, at the end of 1983 (or early 1984, the document does not mention the date – my note) a delegation “The Parliamentary Group for friendly relations between the FR of Germany-Romania” came to Romania and was received in Sibiu by Bishop Klein, who presented the reasons for the emigration of Germans to the guests. Referring to the situation in the past years, he mentioned that some of the reasons were

the attraction of the higher living standards, the facilities offered to the immigrants of German origins, the hostile propaganda carried out by the *Landsmannschaft*⁵⁸ of Transylvanian Saxons in the Federal Republic of Germany in favour of the total emigration of Germans from Romania etc. The Federal Government itself acts unilaterally in the direction desired by the association *Landsmannschaft*, without noticing the negative consequences on those who remain and become fewer. Thus, the intensively discussed measures of the West German government in 1983 exclusively served the cause of emigration, enhancing the existing psychosis among Germans in Romania.⁵⁹

The arguments used by the Bishop are the same as the ones in the various documents compiled by the Securitate and used to misinform on the real situation in Romania, which leads one to believe that on the occasion of this visit, as in other instances, Bishop Klein was counter informatively prepared and specially trained by the Securitate.⁶⁰

On the other hand, a note analysing the activity of “the informer” Albert Klein affirmed, in 1988, that he had great possibilities, both in Romania and abroad, he was trained and assigned responsibilities by numerous cult emissaries, diplomats, parliamentarians and other foreign politicians, journalists and press correspondents, repre-

⁵⁴ ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 1, ff. 62–70.

⁵⁵ ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 2, f. 14.

⁵⁶ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 23, f. 271–271v.

⁵⁷ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 39, f. 379.

⁵⁸ The Association of the Transylvanian Saxons in Federal Republic of Germany was formed in 1946 in Munich for the integration of Transylvanian Saxon in Germany and for the preservation and promotion of Transylvanian Saxon culture.

⁵⁹ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 30, ff. 126–127.

⁶⁰ *Ibidem*, f. 126.

sentatives of religious aid organisations, leaders of tourists groups, all under the security suspicion.

In addition to these foreign suspects over [whom] he has successfully achieved control and influence, Bishop Klein consistently presented his favourable views on the current situation and prospects of the population of German origin in Romania, on the issue of emigration especially, among priests who were presented with arguments, as well as with his anti-emigrational convictions and conceptions, advocating maintenance of the traditional ethnic patterns of the German population in our country by all means.

Capitalising on the importance of the source and the fact that he is known abroad as a representative figure of the German population in Romania, he was also used in counter-propaganda actions through diplomatic and press channels in the German-speaking areas, as his favourable points are defined in the media abroad.⁶¹

In those years priests were being watched by the Securitate for various reasons: because they wanted to emigrate, they encouraged emigration or they were in contact with foreigners. Thus, priest Klaus Werner Neugeboren was put under surveillance in 1971–1972 for having contacts with the Saxons who had emigrated from the village of Reci (Alba County) and subsequently returned to visit the country.⁶²

In order to better keep people under control, recruiting priests as informants was then a current activity. In 1978, for example, a report on the thirty four German Lutheran priests in the management of the Evangelic District of Augustan Confession in Braşov shows that six were put under informative surveillance, four were informatively watched⁶³ and ten were informers of the Securitate.⁶⁴

Such pressures applied by the political police influenced their decision to emigrate. The bishop's son told us that his father also used his position and relationship with the Securitate to help the priests who were under the surveillance of the political police, and asked for support. “He said several times, almost annually... “If you have any problems with the Securitate, I'll help you.” I asked: “How do you do that?” He called somebody in the Party or somebody else: “Please let the gentleman alone...” And if he used to say so... they knew that the one watched was aware of it and he was left alone.”⁶⁵

But knowing the how the Securitate used to pursue its interests, we do not believe that such a stratagem to protect priests could have been very effective. On the contrary, according to a Securitate document from 1988, it was even used to achieve “specific tasks” “among the evangelical priests involved (watched – my note C.B.)” and it was to be used further to “know and counteract some tendencies and unfavour-

⁶¹ ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 1, ff. 1–2v.

⁶² Denisa Bodeanu's personal interview with Klaus Werner Neugeboren. He was born in 1945. German, priest. The interview was conducted by Denisa Bodeanu on October 19, 2010, in Bucharest, and is available in the Oral History Archive of ACNSAS.

⁶³ Informative surveillance involved more complex Securitate procedures, whereas informative watching was a simpler form of obtaining information about a person.

⁶⁴ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 7, ff. 98–102.

⁶⁵ Author's personal interview with Hans Klein.

able trends within the cult, various activities envisaged, with internal and external implications.⁶⁶

BISHOP ALBERT KLEIN'S POSITION TOWARDS EMIGRATION

As was his predecessor, Bishop Albert Klein was also against emigration. In the Securitate files, the first statement of his position against emigration, dates were found from 1957.⁶⁷ Both in documents and oral testimony, the name of the bishop is connected to the phrase "The Church does not emigrate."⁶⁸ The date on which he made the remark is not recorded. His son, the priest-professor Hans Klein, assumes that his father might have made it "immediately after he was appointed in 69" and the context was as follows: "A lady in the crowd, said: «We do not leave the country, but who is going to bury us?» "There will be people, the church is not leaving. A certain organisation that cares for you will not leave." The fact that the church should not leave was for the man's soul, as no one is left to take care of it...⁶⁹

His attitude against priests' emigration is explained by some interviewees⁷⁰ in that he strived to preserve the unity and identity of the Saxon community in Transylvania. As the role of the priests was essential to achieve this purpose, he interceded with the authorities of his age to increase the number of places in the institutions based on theological education to replace the positions available due to retirement, death and emigration.⁷¹

The measure was necessary, given that, for example, in 1970 there were forty three parishes vacant in Transylvania⁷², and in 1981 in Mureş County, of the seventeen Evangelical priests, ten requested emigration and three planned to remain illegally abroad if they had the opportunity.⁷³

He also tried to help improve the priests' lives, facilitating the renovation of the priests' houses and equipping them with bathrooms.⁷⁴

No statistics are known on the percentage of priests involved in the process of emigration, but according to two witnesses, who had good knowledge of the issue, it seems that there was some interest from the state to encourage priests' emigration. Thus, the priest, Professor Hans Klein, son of Bishop Klein said that priests were issued a passport faster than people belonging to other socio-professional categories, because they were not integrated into the economic system of the state.⁷⁵

⁶⁶ ACNSAS, NE, file no. 289570, vol. 1, f. 2.

⁶⁷ ACNSAS, IF, file no. 235789, f. 6.

⁶⁸ Author's personal interviews with Hans Klein, Hans Bergel, Paul Helmut Niedermaier. Paul Helmut Niedermaier was born in 1937. German, historian and architect. The interview was conducted by author on November 9, 2011, in Sibiu town, Sibiu district and is available in the personal archive of the author.

⁶⁹ Author's personal interview with Hans Klein.

⁷⁰ Author's personal interviews with Hans Klein, Herman Pitters, Paul Helmut Niedermaier.

⁷¹ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 28, f. 197-197v.

⁷² ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 2, f. 36.

⁷³ *Dobre et alii, Acțiunea "Recuperarea"...*, pp. 330-331.

⁷⁴ Author's personal interview with Hans Klein.

⁷⁵ *Ibidem*.

Mr. Helmut Paul Niedermaier has a similar view: “As a member of the District Consistory I had access to a number of documents that have been published. On that basis we calculated: in the second half of the ’80s, when the problem became more acute [...] five times more priests than laics received permission to leave – as compared with the total number of the German population in Romania. In villages, priests were regarded as representative persons. They belonged to the elite of the respective local communities. In this context, the numbers of elites decreased, which had an effect on communities.”⁷⁶

Encouraging the emigration of priests could be explained in two ways: 1.) The communist regime was atheist and the emigration of priests was meant to weaken the control of a church (in this case the Evangelical Lutheran Church) on the population; 2.) In the ’70s, in the context of imposing the national communism and the ethnic homogeneity that it involved, the Saxons’ emigration was convenient for the communist authorities⁷⁷, because in return, Romania received large amounts of foreign currency. At the same time, it was a phenomenon that had to be controlled in order not to affect the country’s image internationally and this was where the church management intervened, whose role was to mitigate the emigration phenomenon among priests.

As stated by his son, Hans Klein, the bishop was only opposed to priests’ emigration, leaving the population freedom of choice. “My father’s slogan was: ‘We do not interfere with lay people’s decisions, but we ask the priests kindly not to leave and to serve the church.’”⁷⁸

The priest Herman Pitters shares the same point of view, according to which Bishop Klein would not have been opposed to people’s emigration except for the clergy. “Bishop Müller had a very clear position... He had the following idea: “We, with our historical background, we belong to this country and we need to continue this culture.” Bishop Albert Klein did not think so, in these historical terms, however, he said: ‘Emigration is something purely personal and each person has to judge by his/her conscience, but we should do our best so that people who live here and will remain here should have well-defined religious landmarks. The Church does not give a slogan for all the people. The priests should remain...’ they were unable to go, anyway.”⁷⁹

But the documents provided by the former Securitate state the fact that both the bishop and the leaders of the Evangelical Lutheran Church tried to reduce the Saxon population’s inclination to emigration.⁸⁰

⁷⁶ Author’s personal interview with Paul Helmut Niedermaier.

⁷⁷ Wolfgang Rehner, “Problemele populației de etnie germană în România. Tendințele ei de emigrare” [“The Problems of the Ethnic Germans in Romania. Their Emigration Trends”], in: Romulus Rusan (ed.), *Analele Sighet 10. Anii 1973–1989: Cronica unui sfârșit de sistem [Sighet Annales 10. 1973–1989: The Chronicle of the End of the System]*, (Bucharest: Fundația Academia Civică, 2003), p. 232; Denisa Florentina Bodeanu, “Emigrarea etnicilor germani din România: cauze, etape și consecințe” [“The Emigration of Germans from Romania: Causes, Stages and Consequences”], in: Corneliu Gaiu, Valentin Orga (eds.), *Sășii transilvăneni între statornicie și deșrădăcinare/ Die Siebenburger Sachsen zwischen Heimattreue und Entwurzelung [Transylvanian Saxons between Steadiness and Uprooting]* (Bistrița: Accent, 2006), p. 380.

⁷⁸ Author’s personal interview with Hans Klein.

⁷⁹ Author’s personal interview with Herman Pitters.

⁸⁰ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 28, f. 197.

Thus, in January 1974, during a discussion with the ambassador of the Federal Republic of Germany to Bucharest, Erwin Wickert, and his first councillor Killian Werner, Bishop Klein expressed his desire to limit the impact of the “law to compensate damages” (Lastenausgleich). According to this law, those who were expelled, emigrated from the socialist countries or displaced as a result of some armed conflicts were to receive compensation for the goods they were forced to leave behind in their country of origin. The Romanian emigrants benefited from similar compensations, but Bishop Klein said that they would not fall under the provisions of the law and consequently they should not receive such compensation. The Bishop warns the two German officials that “many Saxons and Swabians sell their property before their final departure from our country and in the Federal Republic of Germany they declare that they were compelled to do so, seeking compensation through Lastenausgleich⁸¹ and they receive amounts up to 40% of their declared wealth, on the basis of some testimonies made by ‘relatives’. The fact that the German government grants such compensation motivates some to attempt to emigrate.”⁸²

Moreover, in December 1978 the General Assembly of the Evangelical Lutheran Church in Romania, commissioned Bishop Klein “to direct ‘a pastoral notice’ to all the evangelical priests, calling them to take a stand against the emigration phenomenon.”⁸³

Both the oral history testimonies and the documents reveal the fact that the bishop was adamant towards emigration. However, his son argues that sometimes he used to make allowances to some priests on their intention to emigrate.⁸⁴

Since the general background in Romania was constantly worsening, the pro-emigration influence from Federal Republic of Germany was growing, and the measures taken by the communist authorities in Bucharest affected the identity of the German communities, Bishop Klein’s attitude of opposition to emigration aroused an obvious dissatisfaction among priests as well as among a section of the population.

BISHOP KLEIN’S RELATIONSHIP WITH THE POLITICAL AUTHORITIES AND THE EVANGELICAL LUTHERAN CHURCH OF GERMANY

Beyond the agreement already mentioned concerning priests who could not obtain parishes in the Federal Republic of Germany in case of emigration without the approval of the Evangelical Lutheran Church of Romania, the subject of emigration was a constant theme in Bishop Klein’s dealings with the political authorities and the management of the Evangelical Lutheran Church of Germany⁸⁵, as clearly shown in the meetings the

⁸¹ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 11, f. 128.

⁸² Author’s personal interview with Hans Klein.

⁸³ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 14, f. 186.

⁸⁴ Author’s personal interview with Hans Klein.

⁸⁵ In the documents of the Securitate there are mentioned documented discussions “with brilliant results” that Bishop Klein had with the following personalities from the West: H. D. Genscher, vice-chancellor and minister of

bishop had during his visits to Germany, his correspondence and his discussions with the representatives of the Federal Republic of Germany’s Embassy in Bucharest.

To exemplify, reference is made to only a few sources. On 26 September 1985, the President of Federal Republic of Germany, Richard Weizsäcker sent Albert Klein a letter in which he mentioned a former conversation they had at Düsseldorf on 7 June in which the president suggested to have a discussion with the ambassador of Federal Germany at Bucharest to decide how the German minority in Romania could be helped in the future.⁸⁶

The discussion with the ambassador took place on 7 October in Sibiu. During this discussion, the bishop also referred to the progress of emigrations, stating that since January 1978 (the date of the agreement between Schmidt and Ceaușescu) there had been a steady increase in the number of Saxons who emigrated – from 4,500 in 1978 to 6,700 in 1984. The bishop expressed his concern and stated that if the situation continued, in about twenty years all the 132,000 Saxons of Transylvania would have emigrated.⁸⁷

The bishop accused the associations of Saxons, who had emigrated to the Federal Republic of Germany, of spreading emigration propaganda and influencing those who had remained in Romania, and he also referred to some employees of the Church, who travelled as tourists to the Federal Republic of Germany and remained there illegally. He made specific reference to two clerks of the Superior Consistory, who in August and September 1985 did not return to Romania.⁸⁸

Because the agreements between the two Churches (in Romania and the Federal Republic of Germany) did not bring the desired results and the number of priests who emigrated was high, Bishop Klein intervened and on 25 April 1986 the Union of Evangelical Churches of the Federal Republic of Germany (EKD) released a generally binding regulation for all the Union member churches. This regulation was put in writing for the first time and its purpose was to discourage priests from emigrating from Romania and subjecting those already established in the Federal Republic of Germany according to the same procedures. In the previous years (1978 and 1980), the EKD had already issued two similar decisions, but as they were not binding⁸⁹, they were not fully observed and some emigrating priests were assigned parishes.

During the discussions with the authorities in Germany, Bishop Klein often used typically communist arguments. He stated that the Germans in Romania were very pleased with the life they were leading and no one could imagine them leaving the

Foreign Affairs of Federal Republic of Germany (during his visit in Romania, in December 1987); Hans Koschnick, the president of social-democratic group from Bundestag; Jack Spitzer, deputy in USA; Joachim Heubach, Bishop in Federal Germany; Walter König, president of Arbeitskreis für Siebenbürgische Landeskunde [The Society of Transylvanian History Studies] from Heidelberg; Olaf Ihlau, journalist at *Süddeutsche Zeitung*; Hermann Heine-mann, minister in Federal Germany; Schulse Vobach, editor to TV 2 in Federal Germany; Helmut Mathias, Federal Germany’s ambassador in Romania, and others. ACNSAS, NF, file no. 289570, vol. 1, ff. 1–2.

⁸⁶ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 36, f. 340.

⁸⁷ *Ibidem*, ff. 345–346.

⁸⁸ *Ibidem*, f. 347.

⁸⁹ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 39, f. 155.

country, but those in the West were guilty of the emigration phenomenon, because they were trying to attract them by propaganda and speaking of various benefits. For example, from 3 to 17 December 1988 Klein attended the Central Council of the Evangelical Churches in the Federal Republic of Germany at Hanover (5–12 December), during which occasion he had meetings with outstanding political and religious figures of Germany (e.g. the former President Carstens and the current President, Richard von Weizsäcker).⁹⁰

The participants wished to learn more about the Evangelical Lutheran Church of Romania, the Saxons and the emigration phenomenon. Klein restated the Church's position against emigration and he replied as a true communist state official would⁹¹, including details from Ceaușescu's speech delivered at the Plenary Meeting of the Central Committee of the Romanian Communist Party in November 1988. Regarding the issues of the German minority, he explained that "some redundancies made in the German educational institutions, particular in cultural life as well as the problems faced by the Evangelical Church were all the undesirable consequences of emigration, not the result of a state policy allegedly oriented towards the assimilation of the cohabiting minorities through Romanisation."⁹²

As a result, the participants at the conference and the bishops committed themselves not to yield to the pressures exerted by the newly emigrated evangelical priests – twenty seven priests had already settled in Bavaria and nineteen in Baden-Württemberg – and to continue to comply with the agreement concluded with the church in Romania.⁹³

One cannot know whether the ideas presented by the bishop at these meetings were wholly his beliefs or the result of the counterintelligence training he was submitted to by the Securitate.⁹⁴ It is certain that the authorities in the Federal Republic of Germany were misinformed about the real situation of the German minority in Romania, and the rumours according to which the bishop used to serve the interests of the communist authorities as opposed to the interests of his community were spread among the priests.

It is difficult to assess to what extent the West German authorities considered the information provided by the bishop to be accurate, but the position to which he had been appointed, as head of the Evangelical Lutheran Church of Augustan Confession in Romania, must have enjoyed some credibility. As a proof of this, on 6 September 1988 he was awarded "The Order of Merit of Federal Republic of Germany" by the President of Germany. The bishop was awarded the decoration by the Ambassador of Germany in Bucharest.⁹⁵

⁹⁰ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 46, ff. 190–191.

⁹¹ For that matter, since March 9, 1975, Albert Klein was member of the Grand National Assembly (The Legislative Assembly of Communist Romania). ACNSAS, NF, file no. 289570, vol. 1, f. 72.

⁹² ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 46, ff. 194–195.

⁹³ *Ibidem*, ff. 193–194.

⁹⁴ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 28, f. 197–197v; vol. 30, f. 127; vol. 46, f. 190.

⁹⁵ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 46, f. 196.

THE PRIESTS’ AND EMIGRANT SAXONS’ REACTIONS TO BISHOP ALBERT KLEIN’S POSITION

There was a permanent conflict between Bishop Klein, the emigrant priests and other leaders of the Saxons in the Federal Germany (especially those who were part of the *Landsmannschaft*), who championed the emigration during all those years. Thus, a group of evangelical clergy who formed “The community of Transylvanian priests in the Federal Republic of Germany” criticised the efforts he made to prevent other Saxons to emigrate. They challenged the bishop’s view, according to which, the responsibility of the Church “is to provide spiritual care to the Transylvanian Saxons as long as they would live in Romania”. The priests who had emigrated felt that the Evangelical Lutheran Church of Romania should also take into account the 80% of the German population who wanted to emigrate or those who had already emigrated.⁹⁶

The same priests who had emigrated to the Federal Republic of Germany resented the fact that leaders of the church did not appreciate those who wanted to emigrate, or who had already emigrated, and especially the intellectuals (professors and primary school teachers).⁹⁷

Hans Bergel, the editor in chief of the newspaper *Siebenburgische Zeitung*, owned by the *Landsmannschaft* shared the opinion expressed by the emigrant priests, who felt that the Church should be close to its parishioners; Hans Bergel was one of the advocates of the emigration of the Germans. He constantly fought Bishop Klein’s position in his articles and public actions, saying that ‘the church should share its location with its parishioners.’⁹⁸

In addition to the numerous articles and discussions held with senior officials of the German state, in which he advocated emigration, Hans Bergel also became well known for other approaches in favour of those who wanted to leave Romania. Thus, in August 1980 it is reported in the documents of the Securitate that he intended to work together with Wilhelm Bruckner, chairman of the Association of the Transylvanian Saxons in the Federal Republic of Germany, in order to send a memorandum to the Hague on behalf of the Association. In this document Bergel and Bruckner were to accuse Bishop Klein of anti-emigration propaganda among Germans, and of not allowing the evangelical priests to settle abroad, thus supporting the policies of the Romanian government that failed to meet its commitments made at Helsinki.

They also intended to ask the German government to prohibit Bishop Klein from travelling to FRG, since in his contacts with different personalities and representatives of the emigrants, he supported and justified the fact that the Germans should remain in Romania.⁹⁹

⁹⁶ Comunitatea preoților, “În legătură cu...”, cf. ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 23, f. 281.

⁹⁷ Comunitatea preoților, “În legătură cu...”, cf. ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 23, f. 285.

⁹⁸ Author’s personal interview with Hans Bergel.

⁹⁹ ACNSAS, DF, file no. 13381, vol. 20, f. 362.

An episode of the conflict between the *Landsmannschaft* and Bishop Klein occurred in the summer of 1973, from 10 to 11 June 1973, when the Bishop was invited to participate at the annual meeting of the Saxons, held in Dinkelsbühl. The Bishop decided not to attend the event. The main reason was that the *Landsmannschaft* was the organiser of the meeting. A document of the Securitate shows the detailed reasons, which led to the Bishop's decision, namely that, in his opinion, the *Landsmannschaft* dealt exclusively with the interests of the Saxons in the Federal Republic of Germany, favouring emigration, even illegal emigration, being in support of "those who leave the country fraudulently misusing a passport with a visa for temporary travel abroad"; that it did not show signs of "normalisation" of its relationship with Romania and it did not wish to establish relations with the Association *România*¹⁰⁰; that the *Landsmannschaft* was in a managerial crisis and its presence would strengthen the management of that time, without changing its attitude towards the Evangelical Church of Romania and towards "the legitimate representatives of the population of German origin in the Socialist Republic of Romania and towards the organs of the state". But as these real reasons could not be invoked because they would have generated a genuine scandal, to explain that he could not attend the meeting in Dinkelsbühl, Bishop Klein announced that he would receive the visit of the new Evangelic Bishop of Thuringia (The German Democratic Republic).¹⁰¹

The Bishop was unhappy with the efforts made by the *Landsmannschaft* to support emigration, while the Saxons who had emigrated were, in their turn, dissatisfied with the position of the Bishop and the Evangelical Church, which was considered to be too close to the communist authorities. For example, on 17 May 1976, in a discussion in Munich with a Saxon of Transylvania (who was an informer of the Securitate), Erhard Plesch (the President of the *Landsmannschaft*) expressed his disillusionment with the Evangelical Church and with the priests, considering that their attitude regarding the issue of immigration was dishonest. He stated: "If you talk to your Bishop or to any priest you visit, you hear only that there is only wealth and freedom, that there is nothing to complain about, etc. But every person in the street would confirm the contrary. I cannot understand the hypocrisy of the church, or the fear of reprisals, but in any case priests do not play a praiseworthy role in this matter [...] If until recently I had considered the church as a potential help in our work to find and know the truth, we will not do so in the future, because what we learn from the priests can be read in the newspapers."¹⁰²

But not all the reactions coming from the German emigrants were against Bishop Klein and his position. For example, the brothers Hans and Paul Philippi and several other representatives of the German emigrant priests advocated staying in Romania. Bishop Klein had positive relations with them, as they had shared objectives: preventing emigration.

¹⁰⁰ The Association *România* was a tool of Romanian authorities and of the Securitate, which conducted various cultural activities to influence and support the Germans who no longer lived in Romania, had a favourable attitude towards the regime from Bucharest and were against emigration.

¹⁰¹ ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 1, f. 173.

¹⁰² ACNSAS, DE, file no. 13381, vol. 6, f. 210v.

CONCLUSIONS

Bishop Albert Klein’s ultimate desire was to maintain the unity of the Saxon community in Transylvania at any cost, even against the inclinations of its members, which explained his anti-emigration position. The measures taken to pursue this objective along with his conciliatory position towards the communist authorities disappointed the priests, who expected him to change the relationship between the Evangelical Lutheran Church and the communist state on his election as bishop.

An analysis of his behaviour proves that, to prevent the emigration of the Saxons, it was essential for Bishop Klein to try to keep the priests in the country. Their influence on the population was very significant, and their departure would have increased the population’s inclination towards emigration. For example, in November 1984, during a conversation with the *Landsmannschaft*’s President (Wolfgang Bonfert), Bishop Klein said that “the intellectuals, among them the priests, emigrate in much higher proportions than rural workers and citizens. Thus, the number of priests who had emigrated is proportionally two and half higher than the corresponding number of parishioners. Therefore any priest inciting his parishioners to emigrate is irresponsible towards his community.”¹⁰³

On the days of the Revolution of 1989, being sick and obliged to stay at home, Bishop Klein was informed about what was happening in Sibiu by Wolfgang Rehner, the priest who remembers that the bishop rejoiced when he learned of the fall of communism. “On the days of the Revolution I spent a lot of time in the streets, and before returning home I used to visit the bishop first. We talked and he enjoyed our conversations. That was the last joy left to him, then he died.”¹⁰⁴

But before dying, on 8 February 1990, relieved from the totalitarian pressure, Bishop Klein publicly admitted to having made mistakes. His death, however, came before the exodus of the Germans from Romania, and implicitly of the Saxons’, whom he had tried to prevent from leaving for so many years. It is estimated that approx. 85% of the Saxons left Romania after 1990.¹⁰⁵ Even if he was motivated by the best feelings towards the community that he had shepherded, he might have been disappointed to see that the evolution of history did not justify his decisions.

The best conclusion about Albert Klein and his destiny may have been set forth by Hans Bergel: “Klein was a tragic figure. What could he have done, to revolt against Ceaușescu? What would this have contributed to? It would not have contributed to anything. I would have not wanted to be a bishop in a communist country at the time.”¹⁰⁶

¹⁰³ ACNSAS, DE file no. 13381, vol. 35, f. 400.

¹⁰⁴ Author’s personal interview with Wolfgang Rehner. Priest. PhD in Theology. The interview was conducted by author on November 10, 2011, in Sibiu town, Sibiu district, also available in the personal archive of the author.

¹⁰⁵ See http://ro.wikipedia.org/wiki/Biserica_Evanghelic%C4%83_de_Confesiune_Augustan%C4%83_din_Rom%C3%A2nia (last visited January 4, 2017).

¹⁰⁶ Author’s personal interview with Hans Bergel.

KEY WORDS

Romania, Communism, emigration, Saxons, Evangelical Lutheran Church

COSMIN BUDEANĂ – researcher/expert, The Institute for the Investigation of Communist Crimes and the Memory of the Romanian Exile, Bucharest, Romania. Post PhD Scholarship – “Babeş-Bolyai” University, Cluj-Napoca (2011–2013); PhD in History at “Babeş-Bolyai” University, Cluj-Napoca (2008 with thesis *The Perception of German Ethnicity by Transylvania Romanians after 1918. A Case Study: Hunedoara, Alba and Sibiu Districts*); MA in Oral History at “Babeş-Bolyai” University, Cluj-Napoca (1998); BA in History at “Babeş-Bolyai” University, Cluj-Napoca (1997). Coordinated many research projects (selective): *Survival and Socio-professional Integration Strategies in the Families of Former Political Prisoners in the First Two Decades of the Communist Regime* (2015–2017); *Prison Experiences in Communist Romania* (2007–2012); *The Image of the Other in Transylvania after 1918. Case Study Romanian-German Mixed Communities from Hunedoara, Alba, Sibiu Counties* (2001–2002). Published many books (the latest): *The Perception of German Ethnicity by Transylvania Romanians after 1918. A Case Study: Hunedoara, Alba and Sibiu Districts. An Oral History Research*, Târgovişte, Cetatea de Scaun Publishing, 2016, (author, in Romanian); *The Countryside and Communism in Eastern Europe: Perceptions, Attitudes, Propaganda*, LIT Verlag, Berlin-Münster-Wien-Zürich-London 2016, 798 p. (co-editor, in English). Published many articles (the latest): *Model sowiecki i początki kolektywizacji rolnictwa w komunistycznej Rumunii (The Soviet Model and the Beginnings of Collectivization of Agriculture in Communist Romania)* in Tomasz Osiński (ed.), „Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956), Institute for National Remembrance, Lublin (in Polish); *The Last Stage of Collectivization of Agriculture in Romania. Repressive and Restrictive Methods against the Rural Population*, in Sorin Radu, Cosmin Budeancă (eds.), *The Countryside and Communism in Eastern Europe: Perceptions, Attitudes, Propaganda*, LIT Verlag, Berlin-Münster-Wien-Zürich-London 2016 (in English); *The Romanians’ Perception on the Social-Economic Situation and Occupations of Germans from Hunedoara, Alba and Sibiu Counties (Romania) in the Interwar Period*, in Ottmar Traşcă, Virgiliu Țărău (coord.), *O identitate secundă. Dennis John Deletant, Istoria, România și României (A Second Identity. Dennis John Deletant, History, Romania and Romanians)*, Cluj-Napoca, Argonaut, 2016 (in Romanian); *A romániai németek Sovjetunióba történő 1945-ös deportálása román szemszögből. Esettanulmány: Hunyad, Fehér és Szeben megyék (The Romanians’ Perception of the Deportation of Germans from Romania to Soviet Union in 1945. Case Study: Hunedoara, Alba and Sibiu County)*, in *Levél-tári Közlemények. Nyolcvanhatodik évfolyam. 1945 – Korszakhatár*, Budapest, Archivum Magyar Nemzeti Levéltár, 2015 (in Hungarian); *The Merchants of Human Beings: The Securitate’s Role in the Emigration of Romania’s Germans (1978–1989)*, in “Transylvanian Review”, vol. XXIV, no. 1, Spring 2015, pp. 59–78 (in English); *The “Comrades”, Propaganda and the Collectivization of Agriculture in Eastern Europe. The Ploughmen’s Front in Romania*, in “Historický časopis”, 2015, 63, 1, pp. 113–135, Bratislava, Slovakia (with Sorin Radu, Flavius Solomon, in English).

„Kościół nie emigruje”. Biskup Albert Klein a emigracja kapłanów ewangelicko-luterańskich z Rumunii (1969–1989)

W komunistycznej Rumunii problemy polityczne, gospodarcze i społeczne zmusiły wielu ludzi do emigracji, a Sasi siedmiogrodzcy (Niemcy z Siedmiogrodu) nie byli w tej kwestii wyjątkiem. Rządzący Rumunią jednak nie pozwalali im na opuszczanie kraju, wyobrażali sobie nawet, że ich władza sięga poza jego granice. Aby powstrzymać emigrację, władze komunistyczne wykorzystywały wiele sposobów. Posłużyli się także przywódcą Kościoła ewangelicko-luterańskiego, bp. Albertem Kleinem. W artykule przeanalizowano niektóre aspekty roli biskupa w wychodźstwie Sasów siedmiogrodzkich w latach 1969–1989, a zwłaszcza w zapobieganiu emigracji kapłanów ewangelicko-luterańskich, przywódców społeczności niemieckiej.

SŁOWA KLUCZOWE

Rumunia, komunizm, emigracja, Sasi siedmiogrodzcy, Kościół ewangelicko-luterański

KATARZYNA JARKIEWICZ

PRIMUM NON NOCERE.
STANOWISKO ŚRODOWISKA MEDYCZNEGO
WOBEC PROBLEMU ABORCJI
A JEGO RELACJE Z KOŚCIOŁEM
W OKRESIE WIELKIEJ NOWENNY (1956–1966)

STAN WYJŚCIOWY

Szczególna rola w upowszechnianiu katolickiej wizji płciowości, małżeństwa i rodziny przypadła w okresie Wielkiej Nowenny środowisku medycznemu, które podobnie jak Kościół zostało spacyfikowane w okresie stalinowskim¹. Aby podporządkować sobie zbyt niezależne kadry lekarskie, władze najpierw w 1949 r. zweryfikowały ich stan w lecznictwie uspołecznionym, wprowadzając odgórnie ustalone limity rejonizacji oraz nakaz pracy, potem zniosły izby zawodowe, a w końcu, by wykształcić absolwentów niezwiązanych z „reakcyjnymi” uniwersytetami, w 1950 r. powołały jedenaście akademii medycznych². W rezultacie rosła liczba nowych pracowników służby zdrowia, co skądinąd było konieczne, ale z uwagi na braki systemowe nie poprawiało to ogólnie niekorzystnej sytuacji: uposażenie lekarzy pozostawało niskie (zaczęto je podwyższać dopiero w 1955 r.), brakowało mieszkań i perspektyw awansu, zwłaszcza dla zatrudnionych na wsi³. Zmora były dziesięcio–dwunastogodzinne dyżury w szpitalnictwie, które ograniczały możliwo-

¹ T. Nasierowski, *Świat lekarski w Polsce (II połowa XIX w. i XX w.): idee, postawy, konflikty*, Warszawa 1992, s. 139.

² *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. B. Urbanek, Warszawa 2009, s. 180; J. Sadowska, *Zmiany systemowe w służbie zdrowia 1945–1955 (na przykładzie Łodzi)*, Łódź 2002, s. 124; por. AAN, MZ, Gabinet Ministra, Wydział Prawny, 31-120/18, Projekty legislacyjne. Zarządzenie w sprawie rejestracji fachowych pracowników służby zdrowia oraz zezwoleń na przekroczenie normy ilościowej, k. 80–83; *ibidem*, 120/18, Projekty legislacyjne. Ustawa o zniesieniu izb lekarskich i lekarsko-dentystycznych, [1947–1950], k. 1–336; *ibidem*, 120/10, Projekty legislacyjne. Rozporządzenie Rady Ministrów o założeniu Akademii Lekarskich w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi i Wrocławiu, 24 IX 1949 r., k. 35–50.

³ *Mieszkania dla pracowników przy nowo wznoszonych szpitalach*, „Służba Zdrowia” 1955, nr 15, s. 2; *Krzywydy, które trzeba naprawić*, „Służba Zdrowia” 1956, nr 42, s. 3; *W obronie zwykłego lekarza*, „Służba Zdrowia” 1956, nr 16, s. 4.

ści podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz odbywania domowej praktyki⁴. Tragiczna sytuacja panowała w położnictwie, gdzie w celu dostosowania się do wzorców radzieckich procedury uwstecziono⁵. Brakowało łóżek szpitalnych, sprzętu diagnostycznego i leków, a pomstujących na ten stan rzeczy lekarzy zaczęto usuwać nawet tam, gdzie wciąż było ich za mało⁶. Z tego względu w 1955 r. w kraju było jedynie 827 ginekologów, co z oczywistych względów wpływało na ogólny stan zdrowia kobiet⁷. Ponadto władze, nieudolnie walcząc z wysokim wskaźnikiem śmiertelności okołoporodowej, likwidowały powstające samorzutnie po wojnie „domy narodzin”, aby wbrew radom specjalistów powoływać silnie sformalizowane izby porodowe⁸. Fatalny stan sanitarny tych obiektów, zwłaszcza na terenach wiejskich, oraz konieczność korzystania przez ciężarne z bardzo wadliwego łóżka położniczego odstręczały od porodów w tych warunkach⁹. Ponadto na 788 działających w 1956 r. izb porodowych 69 proc. nie miało całodobowej łączności telefonicznej, co *de facto* uniemożliwiało skuteczną pomoc w sytuacjach awaryjnych¹⁰. Kobiety nie uspokajała nawet obecność akuserek w tych miejscach, gdyż narzucone im procedury były nieakceptowalne, a niektóre czynności higieniczne budziły lęk¹¹. Ogólnie poziom wykształcenia nowych kadr był katastrofalny, a położnych ubywało: w 1956 r. było jedynie 3478 akuserek, gdyż władze dotyczącą ich reformę przeprowadziły w sposób nieprzemysłany¹². W 1949 r. zniosły prywatną praktykę, rok później ograniczyły liczbę położnych

⁴ P. Ernst, *Funkcjonowanie ochrony zdrowia w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1950–1956*, Poznań 2013, s. 26.

⁵ Powrócił m.in. wycofany z położnictwa chwyt Kristellera, który miał usprawnić odbiór wielu porodów wobec stosunkowo niewielkiej liczby akuserek i ginekologów (por. AAN, MZ, 1/50, Protokół z konferencji kierowników wydziałów zdrowia przy przyzwydiach rad narodowych w Ministerstwie Zdrowia, 26 III 1954 r., k. 13–14; U. Kozłowska, M. Balsa, *Przemiany polskiej służby zdrowia w latach 1950–1960. Zagadnienie ochrony matki i dziecka (najważniejsze problemy)*, „Hygeia Public Health” 2015, nr 1, s. 246.

⁶ Por. P. Ernst, *Funkcjonowanie ochrony zdrowia...*, s. 27–28.

⁷ Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku i towarzyszące jej dyskusje* [w:] *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. M. Kula i in., Warszawa 2012, s. 116.

⁸ Marian Kiciarski i Adela Giergielewska wskazywali, że izby nie uwzględniały lokalnych warunków funkcjonowania służby zdrowia i narzucały model medykalizacji porodu nawet wbrew wypracowanym już procedurom w tym względzie (por. A. Giergielewska, *Siłaczka*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 4, s. 6; E. Kassner, *Historia izb porodowych w Polsce. Sukces zawodu położnej*, „Magazyn Pielęgniarki i Położnej” 2007, nr 5 s. 40–42; M. Wrześniewska, B. Bąk, *Historia zawodu położnej i kształtowania się opieki okołoporodowej na świecie i w Polsce*, „Studia Medyczne” 2012, nr 3, s. 97). Należy pamiętać, że za najwłaściwszy w tym czasie uchodził poród domowy, który wyjątkowo ze względu na stan zdrowia kobiety można było przenieść do izby porodowej lub szpitala. Sprzeciw wobec medykalizacji porodów był powszechny nawet wśród lekarzy. Podnoszono, iż kobietom groziła śmiercią nie tyle złe warunki higieniczne, zwłaszcza na terenach wiejskich, ile zakażenia w ośrodkach zdrowia, i broniono dobrze przeprowadzonych „porodów na klepisku”. Położną traktowano jako asystentkę rodzącej i terapeutkę, której obecność sprzyja akcji porodowej. Ceniono również jej pomoc w zakresie profilaktyki seksualnej i higieny niemowląt (por. S. Helwin-Herzhaft, *Granice położnictwa domowego* [w:] *Pamiętnik X Zjazdu Ginekologów Polskich: (I zjazd po wojnie): Warszawa 17, 18, 19 IX 1948*, red. A. Czyżewicz, K. Anusiak, Warszawa 1950, s. 20–24; J. Fołtynowicz-Mańkowska, *Będę matką* [w:] *Lekarze radzą matkom*, Warszawa 1956, s. 42–48.

⁹ Rzeczywistość obrazuje *casus* Brzezina: placówki bez wyposażenia, z możliwością jedynie doraźnej pomocy (por. L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1989, s. 57).

¹⁰ Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 118.

¹¹ A. Malarewicz, M. Sola, *Położnictwo. Miniona epoka. Przyczynek do historii położnictwa*, „Studia Medyczne” 2011, nr 3, s. 88–89.

¹² Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 120.

w miastach, a nadwyżki personelu medycznego przesunęły na obszary wiejskie, gdzie tradycyjnie korzystano z usług „babeł”¹³. Nie brano przy tym pod uwagę, że w poprzednim okresie poziom wyszkolenia tych ostatnich znacznie podniesiono i usunięcie ich z systemu spowoduje niepowetowane szkody¹⁴. „Babki” odbierały rocznie ponad 50 tys. porodów i zastępowały lekarzy na obszarach medycznie niedoszacowanych¹⁵. W nowej sytuacji zaczęły działać w ukryciu, a co za tym idzie – czerpać dochody również z nielegalnego spędzania płodów¹⁶. Problemem w tym przypadku stała się nie tyle sama aborcja, ile regres form jej wykonywania. Brak dostępu do środków poronnych uwsteczniał „babkarstwo”, zwłaszcza na Białostocczyźnie. Za pomocą gruszek irygacyjnych do dróg rodnych wlewano naftę lub kwas solny, dłubano w macicy zaostrzonymi patykami, haczykowato zagiętymi drutami lub prętami¹⁷. Prowadzące do śmierci zakażenia, będące następstwem usług „przerywaczek”, rzadko zgłaszano, gdyż obawiano się interwencji „ateuszów”, którzy z racji swego niedowiarstwa nie mogli przecież, jak sądzono, mieć odpowiednich kompetencji do ratowania życia, a „prawdziwych doktorów” i „akuszerów” brakowało¹⁸. W związku z tym, że nie istniało leczenie profilaktyczne i nikt, zwłaszcza na obszarach o nieuregulowanych strukturach społecznych, nie kontrolował zachowań zdrowotnych, znachorki zajmujące się przerywaniem ciąży wzywano nawet do państwowych gospodarstw rolnych, aby pomagały kobietom w regulacji urodzeń¹⁹. Uzdrowić sytuacji nie mogły tworzone pośpiesznie szkoły matek, których pod koniec epoki stalinowskiej działało w kraju 650. Silnie zideologizowane, nie cieszyły się zaufaniem, zwłaszcza na terenach wiejskich, i dlatego rozwiązano je w 1957 r.²⁰

Tymczasem od 1948 r. ponownie rosła liczba nielegalnych poronień, a równocześnie spadała karalność²¹. Rokrocznie średnio wydawano 354 wyroki, zwykle w zawieszeniu, za przekroczenie obowiązujących przepisów²². W 98 proc. sprawy trafiały do sądów na

¹³ AAN, MZ, Gabinet Ministra, Wydział Prawny, 120/18, Projekty legislacyjne. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 29 XI 1949 r. w sprawie obowiązku pracy położnych w zakładach społecznych służby zdrowia, k. 111–114; *ibidem*, 120/18, Projekty legislacyjne. Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 4 III 1950 r. w sprawie norm ilościowych położnych dopuszczonych do wykonywania praktyki położniczej, k. 4–23.

¹⁴ „Babki” służyły pomocą zwłaszcza w profilaktyce, a nadzorowana przez nie akcja rozdawania ciężarnym podkładów położniczych znacznie obniżyła śmiertelność okołoporodową (por. AAN, MAP, Departament Polityczny, Wydział Społeczno-Polityczny, 679, „Caritas” w poszczególnych województwach. Sytuacja organizacyjna i prawna, działalność. Stanowisko władz państwowych i Episkopatu. Nowy zarząd „Caritasu”. Sprawozdania, notatki, wykazy, korespondencja, [sierpień 1946 – marzec 1950 r.], k. 130–131; A. Mierzejewska, *Zapiski młodej lekarki* [w:] *Pamiętniki lekarzy*, red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1964, s. 1022).

¹⁵ Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 120.

¹⁶ R. Doliński, *Ustawa – życie – i co dalej*, „Argumenty” 1958, nr 20, s. 5.

¹⁷ A. Malarewicz, M. Sola, *Położnictwo. Miniona epoka...*, s. 88–89.

¹⁸ Por. A. Malarewicz, *Stefan Soszka – uczonej minionej epoki*, Bielsko-Biała 2009, s. 32–39.

¹⁹ Por. *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 3, oprac. B. Gołębiowski, Warszawa 1983, s. 24, 494; *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. W poszukiwaniu drogi. Pamiętniki działaczy*, t. 3, oprac. B. Gołębiowski, Warszawa 1966, s. 188.

²⁰ Por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 121–122.

²¹ Rocznie wykonywano przeszło 300 tys. aborcji, z czego kontrolowane przez szpitale (w tym tzw. poronień w toku) stanowiły niewiele więcej niż 30 proc. W 1955 r. w statystykach odnotowano 101 597 zabiegów poronnych, w tym zgodnie z obowiązującą ówczesnie ustawą z 1932 r. w szpitalach przerwano jedynie 1442 ciąży (por. H. Wolińska, *Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego*, Warszawa 1962, s. 16–17).

²² Por. *ibidem*, s. 101.

podstawie zgłoszeń szpitalnych²³. Rzadko skarżono lekarzy aglomeracyjnych, którzy – uznawani za powiązanych z Urzędem Bezpieczeństwa – tworzyli kastę ginekologów nietykalnych, specjalistów od usuwania ciąży w rodzinach prominentnych działaczy partyjnych. Pracowali oni na wydzielonych oddziałach klinik położniczych, np. w Szpitalu Wolskim w Warszawie²⁴. Na podstawie sygnałów dochodzących z tych miejsc w społeczeństwie powstało przeświadczenie, że aborcje są możliwe, ale jedynie dla tych kobiet, które „mają odpowiednią sumę pieniędzy i odpowiednie znajomości”²⁵. Psuło to i tak nie najlepszą opinię o lekarzach jako o grupie zawodowej podatnej na korupcję. Próbę ratowania tragicznej sytuacji w położnictwie i ginekologii podjął Ireneusz Roszkowski, mianowany w 1953 r. krajowym konsultantem. Wprowadził on liczne zmiany organizacyjne, które ograniczyły m.in. wysoką śmiertelność noworodków oraz zahamowały wzrost liczby poronień ze wskazań medycznych. Odcinając się od „medycyny Siemaszki” (tj. radzieckiego modelu służby zdrowia zaprowadzonego w państwach socjalistycznych), przywrócił karty obserwacyjne ciężarnych i konsylia lekarskie, które rozpatrywały przypadki śmierci okołoporodowych oraz opracowywały procedury postępowania podczas aborcji w toku²⁶.

DEBATA WOKÓŁ ZMIAN W USTAWODAWSTWIE ABORCYJNYM

Po pierwszych doniesieniach o symptomach liberalizacji przepisów aborcyjnych w ZSRR naciskany przez władze Ireneusz Roszkowski zainicjował w 1954 r. dyskusję o medycznych wskazaniach dla przerywania ciąży²⁷. Podczas rozmów w gronie specjalistów Ministerstwo Zdrowia, aby ukryć niski poziom wykształcenia kadr, postulowało rozbudowanie procedur w tym względzie, dowodząc, że to nie jakość usług medycznych jest powodem wzrostu liczby niekontrolowanych aborcji, ale dotychczasowe standardy ich

²³ Prokuratorzy w zakresie medycyny sądowej pozostawali wyraźnie pod wpływem założeń lekarskiej deontologii, która nakazywała w sytuacji podejmowanych przez pacjentkę prób przerwania ciąży minimalizować skutki jej przestępczych działań, co z oczywistych względów uniemożliwiała postawienie ginekologom zarzutów udziału w praktykach poronnych, zwłaszcza gdy dokonywali aborcji sytuacyjnej. Jedynie ewidentnie zła wola położnika, np. bezpośrednie podanie ciężarnej środka poronnego, mogła spowodować jego skazanie, choć nawet w takich przypadkach zwykle rozstrzygał interes społeczny, np. fakt, że obwiniony był jedynym lekarzem w rejonie. Sytuacja wyglądała zgoła inaczej, gdy o praktyki poronne obwiniano osoby spoza systemu: akuszerki i „babki” prowadzące nielegalną działalność położniczą. Wtedy zwykle zasądzano wysokie wyroki, właściwie bez możliwości apelacji (por. B. Klich-Kluczevska, *Przypadek Marii spod Bochni. Próba analizy mikrohistorycznej procesu o aborcję z 1949 roku*, „Rocznik Antropologii Historii” 2012, nr 1, s. 199–201).

²⁴ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 163, 294–295.

²⁵ M. Parzyńska, *O co nam chodzi?*, „Życie Warszawy”, 3 XII 1955, s. 3.

²⁶ E. Waszyński, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2000, s. 462, 482–483.

²⁷ W art. 233 kodeksu karnego z 1932 r. zalegalizowano aborcję w przypadku zaistnienia przestępstwa (zgwałcenia, kazirodztwa, współżycia z nieletnią) oraz z powodu ścisłych wskazań medycznych (por. J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932, s. 331–332). Przywrócone po wojnie prawo aborcyjne w materii wskazań medycznych zostało zawężone w 1948 r. decyzjami X Zjazdu Ginekologów Polskich (por. A.B. Henke, *Zagadnienie walki z przerywaniem ciąży w dobie obecnej* [w:] *Pamiętnik X Zjazdu Ginekologów Polskich...*, s. 24–26; K. Stańczak-Wislicz, *Od neomatriarchatu do szpitala-pomnika Matki Polki. Ideologie macierzyństwa w dyskursach władzy i opozycji w Polsce (1945–1989)* [w:] *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa 2015, s. 53).

wykonywania w szpitalnictwie. W związku z tym nowe wytyczne miała przygotować Komisja Ginekologiczno-Położnicza Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia, ale sprzeciw zgłosili pracujący w niej eksperci: Stefan Soszka i Jan Lesiński²⁸. Konsultanci nie chcieli rozszerzenia zakresu wskazań, słusznie argumentując, że współczesna medycyna doskonale radzi sobie z większością przypadków, które przedwojenne ustawodawstwo klasyfikowało jako nieobojętne dla zdrowia ciężarnej kobiety, i jeśli te zapisy mają zostać zrewidowane, to raczej w kierunku ich likwidacji, a nie rozbudowania. Oczywiście wydłużenie listy wskazań medycznych wiązałoby się z przyznaniem, że polskie położnictwo znajduje się w takiej zapaści, iż nie spełnia nawet podstawowych standardów cywilizowanego świata, dlatego ministerstwo wolało opinię ukryć i sprawy nie nagłaszać. Aby przeforsować postulaty, co do których środowisko ginekologów miało zastrzeżenia merytoryczne, dyskusję należało przenieść na forum ogólnolekarskie, dlatego na konferencję 17 listopada 1955 r. minister zdrowia Jerzy Sztachelski zaprosił również blisko czterdziestu przedstawicieli innych dyscyplin medycznych²⁹. Argumentując, że rośnie liczba niekontrolowanych aborcji, co z oczywistych względów wpływa na stan zdrowia kobiet, proponował rozszerzenie ustawowych wskazań medycznych, tak aby objąć nimi jak najszerszą grupę ciężarnych potencjalnie poronnych. Jego zdaniem, miałyby to załagodzić napięcia w polityce zdrowotnej i przekonać społeczeństwo do zmian. Do postulatów ministra w imieniu ginekologów negatywnie odniósł się Adam Czyżewicz. Nestor środowiska i uznany autorytet międzynarodowy powtórzył ogłoszone publicznie w 1927 r. tezy swoich badań, które jednoznacznie potwierdzały konieczność wycofania się z wszelkich działań poronnych, także rzekomo medycznie usprawiedliwionych. Tłumaczył, że nawet jeśli zabieg przerywający ciążę wykonuje świetny specjalista w najlepszych warunkach, może dojść do powikłań, które osłabią organizm kobiety i doprowadzą do jej śmierci³⁰. Czyżewicz przypominał, że skutkiem powojennych aborcji był dwudziestopięcioprocentowy wskaźnik bezpłodności, który zdecydował w pierwszym pięcioleciu o niskim współczynniku urodzeń³¹. Przekonywał, iż liberalizacja przepisów nie zahamuje wzrostu liczby niekontrolowanych poronień ani nie poprawi zdrowotności kobiet, lecz jeszcze bardziej osłabi przyrost naturalny, co z oczywistych względów wydłuży proces rekompensacyjny o kolejną dekadę³². Choć w głosowaniu poglądy Czyżewicza poparło jedynie siedmiu położników i jeden chirurg, to było oczywiste, że postulatów

²⁸ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach wprowadzenia ustawy o przerywaniu ciąży*, „Ethos” 1989, nr 5, s. 107.

²⁹ Por. K. Biel, *Dlaczego wielu ginekologów nie chce wykonywać zabiegu przerywania ciąży*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 21, s. 2; A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 146.

³⁰ A. Czyżewicz, *Następstwa i skutki poronień*, „Ginekologia Polska” 1927, t. 6, z. 10–12, s. 1224. Szerzej *idem*, *Późne następstwa poronień*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie” 1931, nr 4, s. 187–192; A. Śródka, *Wspomnienia pośmiertne: Adam Czyżewicz (1877–1962)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, nr 46, s. 193–197; M. Szostek, L. Marianowski, M. Wielgoś, *Sesja wspomnieniowa. Ocalić przed zapomnieniem. Profesor Adam Ferdynand Czyżewicz. Twórca Warszawskiej Szkoły Położniczej*, „Medycyna. Dydaktyka. Wychowanie” 2012, nr 10, s. 38–41.

³¹ A. Czyżewicz, *Częstość poronień*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1950, R. 5, nr 12, s. 454. Por. K. Biel, *Dlaczego wielu ginekologów...*, s. 2.

³² Por. J. Balicki, *Uwarunkowania i skutki kryzysu demograficznego w Polsce*, „Teologia i Moralność” 2010, t. 7, s. 18.

rządu nie da się zrealizować, bo grożą one jeszcze większą zapaścią systemu³³. Mimo że minister próbował zdyskredytować stanowisko Czyżewicza jako osobliwość i kuriozum, to nie ulegało wątpliwości, iż propagandowo wspaniale działająca służba zdrowia nie była w stanie opanować plagi aborcji i znajdowała się, jak to opisał Leopold Tyrmand, w stanie dyfuzji – dobrze prezentując się jedynie na papierze jako projekt³⁴. Władze starały się ratować twarz, zlecając Ireneuszowi Roszkowskiemu wykonanie ekspertyzy na temat stanu położnictwa w kraju, ale pierwotnie przewidziana na grudzień 1955 r. prezentacja tego dokumentu odbyła się dopiero 20 września 1956 r. po wprowadzeniu na wiośnię nowych uregulowań w zakresie sztucznych poronień³⁵.

Przyjęte 27 kwietnia 1956 r. zmiany w ustawodawstwie aborcyjnym wymusił dekret Rady Najwyższej ZSRR z 23 listopada 1955 r., który dopuszczał możliwość przerywania ciąży bez ograniczeń w trzech pierwszych miesiącach jej trwania, o ile zabieg wykonywały stacjonarne placówki medyczne lub osoby mające właściwe uprawnienia³⁶. Zdaniem Jana Łopuszańskiego, praktycznie od razu po publikacji dokumentu najwyższe władze w Polsce otrzymały sygnał z Moskwy, że muszą dostosować polskie regulacje do tych obowiązujących w Kraju Rad³⁷. Oczywiście przekreślało to dotychczasowe działania ministra zdrowia, zwiększało natomiast uprawnienia komisji parlamentarnych, z których dwie – spraw ustawodawczych oraz pracy i zdrowia – zostały zobowiązane do szybkiego przygotowania przepisów z pominięciem dotychczasowej drogi legislacyjnej. Aby uniknąć problemów, wycofano z tych gremiów osoby (np. Jana Frankowskiego), co do których istniało podejrzenie, że będą optować za poprzednimi ustaleniami. Niemniej problemem pozostawała płaszczyzna interpretacji: skoro zabiegi przerywania ciąży mieli wykonywać lekarze, to w obowiązującej ich deontologii należało znaleźć wskazania, które by ich do tego obligowały. Była to sytuacja kuriozalna, gdyż władze wprawdzie wycofały z programów studiów medycznych etykę zawodową, rozwiązały samorząd lekarski stojący na straży prawa obowiązującego medyków i wyłączyły z jego przestrzegania doktorów wojskowych, lecz nie zawiesiły żadnego z przepisów kodeksowych, a te były bardzo surowe w zakresie poszanowania życia³⁸. Z konieczności należało odwołać się do praktyki sądowej, która w kwestiach szczegółowych wskazywała na tzw. etykę sytuacyjną³⁹. Usprawiedliwiała ona działanie lekarza wykonującego zabieg poronny, aby zapobiec większemu złu. Przeważnie stan wyższej konieczności przywoływano, gdy zaistniały warunki brzegowe polityki społecznej: wysokie bezrobocie strukturalne, klęski żywiołowe, środowiskowe patologie (przestępczość, alkoholizm), które już w okresie międzywojennym miały derogować lekarski kodeks na podstawie wskazań

³³ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach...*, s. 111.

³⁴ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 69, 81.

³⁵ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach...*, s. 110.

³⁶ *Ukaz ot 23 nojabria 1955 goda ob otmienie zaprieszczenija abortow*, „Wiedomosti Wierchnogo Sowjeta SSSR” 1955, nr 22, s. 425.

³⁷ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach...*, s. 109.

³⁸ Ograniczenia w materii stosowania kodeksu etyki zawodowej wprowadziła Ustawa z dnia 28 X 1950 r. o zawodzie lekarza (DzU z 1950 r., nr 50, poz. 458).

³⁹ Por. W. Grzywo-Dąbrowski, *Poronienie z punktu widzenia sądowno-lekarskiego*, „Ginekologia Polska” 1927, t. 6, z. 10–12, s. 1213.

społecznych⁴⁰. Ponadto dowodzono, opierając się na dość wstecznej już w tym czasie teorii późnego uczłowiczenia płodu, że nie dochodzi do aborcji, gdy lekarz przerwie ciążę we wczesnym stadium, gdyż nie zabija człowieka, ale pozbywa się zbędnych części z organizmu matki⁴¹. Ta kuriozalna interpretacja mogła być wykorzystana przy projektowaniu ustawy zmieniającej przepisy aborcyjne dlatego, że stalinowskie prawo odebrało podmiotowość dziecku nienarodzonemu⁴². W związku z tym rządowy karnista Jerzy Sawicki, pisząc teksty pod pseudonimem „Lex”, rozpoczął akcję propagandową na rzecz uznania wskazań społecznych jako wytycznych rozszerzających dla stosowania procedury przerywania ciąży przez lekarzy⁴³. W tej kampanii prasowej wspierały go przedstawicielki Ligi Kobiet, które już od dłuższego czasu, dotąd bez skutku, nawoływały, aby umożliwić kobietom swobodne przerywanie ciąży w szpitalach i ambulatoriach⁴⁴. W rezultacie tych inicjatyw 11 listopada 1955 r. w Programie II Polskiego Radia doszło do dyskusji, w której oprócz Jerzego Sawickiego wzięli udział ginekolog Tadeusz Bulski i dziennikarka „Przekroju” Maria Zientarowa⁴⁵. Zdaniem uczestniczącego w debacie publicyście „Słowa Powszechnego”, Stanisława Edwarda Burego, okrojona audycja nie oddawała atmosfery sporu między stronami; umykał też istotny kontekst związany ze wzrostem liczby aktów poronnych: mimo wzmożonej kontroli sprawowanej przez organy bezpieczeństwa swobodnie rozwijał się nielegalny biznes aborcyjny, który nawet w opinii komunistów przynosił ogromne zyski. Dopiero po uwzględnieniu przesłanki słabnącej w społeczeństwie wiary w sensowność powszechnej infiltracji, która rzekomo miała stać na straży interesu społecznego, zrozumiałe stało się analizowanie w radiowym programie manifestowanego przez Ligę Kobiet żądania, aby dla podratowania budżetu obciążonego ogromnymi wydatkami na politykę społeczną urządzić w państwowych

⁴⁰ Por. Z. Garlicka, *Wskazania społeczne przerywania ciąży*, „Ginekologia Polska” 1927, t. 6, z. 10–12, s. 1173–1176; W.M. Borowski, *Spędzanie płodu*, „Ginekologia Polska” 1927, t. 6, z. 10–12, s. 1181.

⁴¹ Teorię opracowała francuska feministka Madeleine Pelletier, która w wydanej w Paryżu w 1912 r. książce *L'Émancipation sexuelle de la femme* postulowała traktowanie płodów jak części ciała i domagała się z tego tytułu prawa do „pozbycia się ich jak obciążenia włosów lub paznokci” (szerzej F. Gordon, *Convergence and Conflict: Anthropology, Psychiatry and Feminism in the Early Writings of Madeleine Pelletier (1874–1939)*, „History of Psychiatry” 2008, nr 2, s. 141–162). Jej stanowisko popierali w Polsce m.in. Tadeusz Boy-Żeleński, Wiktor Grzywo-Dąbrowski, Michał Orzęcki (por. T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*, Kraków 1930, s. 61).

⁴² Prawna odrębność dopiero po urodzeniu została przyznana dziecku w kodeksie rodzinnym z 1950 r. W związku tym nie można było dochodzić przed sądem odszkodowania z tytułu urodzenia w wyniku źle przeprowadzonej aborcji. Upprzedmiotowienie płodu potwierdzono w kodeksie cywilnym z 1964 r. (por. B. Walaszek, *Uznanie dziecka w polskim prawie rodzinnym*, Kraków 1958, s. 82; S. Chrempiński, *Cywilnoprawna ochrona dziecka poczętego*, „Więź” 1969, nr 11–12, s. 126–127; B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz i jej dzieło poradnictwa rodzinne w Polsce*, Łomianki 2010, s. 49).

⁴³ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach...*, s. 114.

⁴⁴ Por. M. Parzyńska, *O uświadomieniu i macierzyństwie*, „Życie Warszawy”, 21 VI 1955, s. 3; *eadem*, *100 stron listów. O młodości, małżeństwie i odpowiedzialności*, „Życie Warszawy”, 9 IX 1955, s. 3; *eadem*, *W sprawie niedozwolonych zabiegów. Nie tylko wskazania lekarskie*, „Życie Warszawy”, 6–7 XI 1955, s. 3. Zdaniem Katarzyny Stańczak-Wiślicz, propagowanie aborcji na życzenie było elementem strategii Ligi Kobiet w walce z niekorzystnymi tendencjami w polityce gospodarczej państwa (ograniczeniem zatrudnienia kobiet, likwidacją systemu zmianowego w administracji) i miało niejako zmusić władze do wycofania się z pomysłów godzących w interesy kobiet (por. K. Stańczak-Wiślicz, *Od neomatriarchatu...*, s. 60–61).

⁴⁵ Por. S.E. Bury, *O metodzie przerywania i zapobiegania. Na marginesie pewnej dyskusji radiowej*, „Słowo Powszechno”, 19–20 XI 1955, s. I–II.

placówkach służby zdrowia ogólnie dostępne gabinety do przerywania ciąży⁴⁶. Aby te skrajne propozycje nie wytworzyły w społeczeństwie przeświadczenia, że władze za jedyny sposób rozwiązywania problemów kobiet uważają aborcję, Jerzy Sawicki proponował powoływanie społecznych komitetów przy zakładach pracy, które w interesie ogółu i samych zainteresowanych rozstrzygałyby, czy zaistniały tzw. warunki społeczne dla przerywania ciąży. Tym samym stalinowski prokurator dopuszczał dyskusję o zmianach legislacyjnych nie tyle w zakresie realizowania polityki państwa, ile – rzekomo – na wniosek obywateli i w odpowiedzi na ich żądania. Przeciwnicy tych rozwiązań zwracali uwagę na heroiczną, a nie hedonistyczną postawę Polaków, którzy od zakończenia wojny walczyli z depopulacją, i to dzięki ich determinacji wzrosła liczba placówek leczniczych i opiekuńczych nastawionych na pomoc matce i dziecku. Państwo wyraźnie nie kierowało się interesem społecznym, ignorując żądania dotyczące poprawy warunków życia rodzin, i było *de facto* odpowiedzialne za katastrofalną sytuację kobiet, które chciały zostać matkami. Tadeusz Bulski nie odmawiał władzom prawa do wpływania na proces reprodukcyjny, ale uważał, że ograniczenie dzietności nie może odbywać się przez popieranie moralnie nagannego przerywania ciąży czy udostępnianie młodzieży środków antykoncepcyjnych, gdyż jest to deprawujące. Jako lekarz twierdził, że Polacy są gotowi na osobiste wyrzeczenia w pożyciu małżeńskim i na tej podstawie można kształtować politykę społeczną, nie uciekając się do rozwiązań, które mogą postawić ludzi w sytuacji dwuznacznej moralnie. Przeciwnicy stosowania wskazań społecznych przekonywali: „Stoimy na stanowisku rozsądnego regulowania sprawy urodzin, przede wszystkim ze względu na obecne warunki ekonomiczne, zarówno w skali przeciętnej rodziny, jak i w skali ogólnej, dlatego wypowiadamy się przeciw sztucznemu zapobieganiu ciąży, natomiast za niedopuszczaniem do zbyt częstej ciąży u kobiety przez rozsądne regulowanie pożycia małżeńskiego drogą częściowych wyrzeczeń się obojga małżonków”⁴⁷.

Nie istnieją jednak dowody wskazujące na to, że dyskusje w mediach czy publikowane w prasie listy od czytelników rzeczywiście przekładały się na kształt ustawy. Chodziło raczej o budowanie klimatu społecznego przyzwolenia, który miałby wpłynąć w pożądanym sposobie na środowisko medyczne. O tym, że obawiano się oporu, świadczy fakt, iż upadł pierwotny zamysł, aby Rada Państwa na wniosek Rady Ministrów wydała dekret o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży⁴⁸. Zamiast autorytarnego dokumentu

⁴⁶ Te, wydawałoby się, krzywdzące dla Ligi Kobiet oceny, że bardziej dba o interes państwa niż o dobro kobiet, próbowała prostować na łamach „Życia Warszawy” Mirosława Parzyńska, ale pograżyła się jeszcze bardziej: domagała się m.in. pacyfikacji środowiska medycznego, które kosztem obywateli i państwa uzyskuje nienależne zyski. Przekonywała, że w Polsce każda kobieta przerwała ciążę i w związku z tym wie, iż jest to sposób regulacji urodzeń, a zatem można odgórnie sterować procesem reprodukcyjnym – jednym kobietom, np. mającym dostateczne środki materialne, zezwalać na urodzenie dziecka, innym zaś, np. wielodzietnym, narzucać aborcję (por. M. Parzyńska, *O co nam chodzi?...*, s. 3). Zdaniem Barbary Nowak, badającej dzieje tej organizacji, głoszenie takich poglądów było możliwe, gdyż na tym etapie Liga Kobiet nie przeszła jeszcze „od propagandy do aktywizmu skupionego na rzeczywistych potrzebach kobiet”. Stało się to dopiero w okresie odwilży popaździernikowej (por. B.A. Nowak, *Constant Conversations. Agitators in the League of Women in Poland during the Stalinist Period*, „Feminist Studies” 2005, nr 3, s. 516–518; K. Stańczak-Wislicz, *Od neomatriarchatu...*, s. 61).

⁴⁷ Por. S.E. Bury, *O metodzie przerywania...*, s. II.

⁴⁸ J. Łopuszański, *O niektórych okolicznościach...*, s. 112.

powstał projekt ustawy, który wprawdzie został szybko zaopiniowany przez komisje sejmowe, ale spełniał warunki źródła w pełni legislacyjnego. Zdaniem referującej treść tego aktu Marii Jaszczukowej, rozwiązywał on problem wzrostu liczby niekontrolowanych aborcji przez rozszerzenie wskazań do legalnego wykonywania tych zabiegów o przesłanki społeczne. O zaistnieniu tych okoliczności nie rozstrzygały jednak wspomniane czynniki zewnętrzne ani organy społeczne, ale sam lekarz – w rezultacie przyznano mu nową dla niego funkcję opiniodawczą. Do tej pory zasada kolegiałności obowiązywała w każdej sytuacji, teraz zaś komisja zaczynała działać tylko wtedy, gdy lekarz odmówił uwzględnienia „trudnych warunków życiowych kobiety ciężarnej”⁴⁹. Ponadto w dyskusji parlamentarnej o zaproponowanych zmianach minister zdrowia Jerzy Sztachelski potwierdził, że nowa ustawa wyłącza odpowiednie regulacje kodeksu lekarskiego. Uznał, iż nie istnieje przesłanka, by chronić życie: „trzeba, żebyśmy wykazali większe poczucie odpowiedzialności wobec tych kilkunastu tysięcy kobiet spychanych na drogę przestępstwa, żebyśmy mieli więcej współczucia nie dla tego półtoramiesięcznego płodu, [...] ale dla żyjącej, posiadającej rodzinę, obowiązki rodzinne, obowiązki społeczne kobiety”⁵⁰. Otwierało to drogę do znacznych nadużyć: kobieta, zwolniona z wszelkiej odpowiedzialności za zabieg, mogła za pomocą szantażu wymusić na ginekologu zgodę na przerwanie ciąży z przyczyn społecznych, notabene nieostro opisanych w ustawie, gdy ten nie miał żadnych prawnych instrumentów, aby bronić swojego stanowiska⁵¹. Ponadto dotąd samodzielne decyzje lekarza były z góry przewidywalne, gdyż regulowała je deontologia obowiązująca wszystkich doktorów bez wyjątku. Obecnie zaś niezmiennie prawidła moralne zostały poddane pod asumpt etyki sytuacyjnej, dzieląc tym samym środowisko medyczne na tych, którzy wierni złożonej przysiędze, będą w opozycji do stanowionego prawa, i tych, którzy będą dopuszczać zgodnie z ustawą możliwość zawieszenia zasad lekarskich w pewnych okolicznościach⁵². Świadomy tego minister Sztachelski na konferencji dla dziennikarzy 18 maja 1956 r., kiedy prezentowano szczegółowe wytyczne do ustawy z 27 kwietnia 1956 r., powiedział koncyliacyjnie: „Trzeba powiedzieć jasno i otwarcie, że zabiegowi temu jesteśmy zdecydowanie przeciwni, przede wszystkim z punktu widzenia lekarskiego. Przerwanie ciąży to zabieg niewątpliwie szkodliwy dla zdrowia kobiety i fakt ten społeczeństwo musi mieć na uwadze”⁵³. Niemniej, informowany o sabotowaniu przepisów, wydał następujący komentarz do wspomnianych wytycznych: „odmowa wykonania zabiegu [...] stanowiłaby naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. [...] Lekarz, który ze względu na osobiste przekonania nie chce wykonywać zabiegów przerywania ciąży, powinien zmienić rodzaj zatrudnienia”⁵⁴. W szpitalach i przychodniach rozpoczęły się czystki: tych, którzy sprzeciwiali się wyko-

⁴⁹ Piąty dzień obrad Sejmu. Ustawa o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, „Życie Warszawy”, 28 IV 1956, s. 2–3; Ustawa, którą podyktowało życie, „Kobieta i Życie” 1956, nr 15, s. 12.

⁵⁰ Z archiwum debaty w sejmie PRL 27 IV 1956 r., oprac. W. Chudy, „Ethos” 1989, nr 5, s. 127–128.

⁵¹ Na ten aspekt zwracano uwagę już w trakcie dyskusji prasowych przed uchwaleniem ustawy (por. S.E. Bury, *W obliczu dwu ustaw*, „Słowo Powszechne”, 21 IV 1956, s. 1).

⁵² Por. S. Sterkowicz, *W służbie chorego [w:] Pamiętniki lekarzy...*, s. 927–929.

⁵³ Por. K. Biel, *Dlaczego wielu ginekologów...*, s. 2.

⁵⁴ *Warunki dopuszczalności przerywania ciąży*, oprac. L. Krotkiewska, Warszawa 1956, s. 29–30.

nywaniu aborcji ze względów społecznych, zwalniano lub przesuwno na inne stanowiska, odmawiano im prawa do uzyskania specjalizacji, naciskano, by zmienili przekonania, szantażowano ich i straszono represjami⁵⁵.

Wobec sporu aksjologicznego rozpięta się dyskusja prasowa między zwolennikami uwzględniania wskazań społecznych a ich przeciwnikami⁵⁶. Zainicjował ją 14 października 1956 r. pracujący w Gdańsku Tadeusz Kielanowski, były pierwszy rektor białostockiej akademii medycznej, publikując na łamach „Służby Zdrowia” list otwarty do „kolegów ginekologów”. Zauważał, że w związku z ustawą lekarze stanęli przed dylematem etycznym, który wielu z nich postrzega jako konflikt między wewnętrznym sprzeciwem wobec zabiegów poronnych a obowiązkiem podporządkowania się prawu. Stwierdził, iż wobec wątpliwości najlepszym wyjściem jest jasna deklaracja. Jako ftyzjatra, niewykonyjący bezpośrednio aborcji, ale kierujący na zabieg kobiety chore na gruźlicę, apelował do ginekologów, by „zechcieli uchylić przyłbicy i zdobyli się na odwagę cywilną odmawiania wykonania zabiegu z powodu swych przekonań. Niechaj jednak nie zwodzą kobiet, nie szukają pretekstów, nie składają odmowy na brak jakiegoś załącznika. Krzywdzą tym kobiety i krzywdzą siebie samych. Chcemy znać w terenie nazwiska tych kolegów, którzy są skłonni nam pomagać, i nazwiska tych, którzy nie chcą z nami współpracować w tej dziedzinie. Wiedząc o tym, nie będziemy do nich w ogóle kierować kobiet wymagających przerwania ciąży i unikniemy straty czasu i wielu powikłań”⁵⁷. W imieniu warszawskich położników odpowiedziała mu Jolanta Massalska, pracująca na Pradze w Szpitalu Miejskim nr 4 (Przemienienia Pańskiego – tę nazwę przywrócono w 1962 r.). 10 lutego 1957 r. zredagowała list podpisany przez piętnastu ginekologów, głównie wychowanków Adama Czyżewicza z kliniki uniwersyteckiej przy pl. Starynkiewicza, w którym zwróciła uwagę, że problem został zaprezentowany jednostronnie. Uznała, iż zasadniczą przyczyną, dla której lekarze odmawiają przeprowadzenia aborcji, nie są względy światopoglądowe, ale kodeksowe przykazanie *primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić). Stwierdziła, że ci, którzy kierują na zabieg poronny, często nie do końca zdają sobie sprawę, z jakimi konsekwencjami wiąże się nawet prawidłowe jego wykonanie. Starła się uświadomić, iż ginekolog trzymający skalpel musi wiedzieć o chirurgicznych skutkach swoich działań, gdyż to one właśnie kończą się powikłaniami. W rezultacie szkody fizyczne zmuszają do ponownych odwiedzin u lekarza pierwszego kontaktu i często dodatkowo wywołują zaburzenia psychiczne. Przekonywała, że dla kobiet lepsze jest urodzenie dziecka niż dźwiganie brzemia długotrwałej choroby. Obarczała ustawodawcę odpowiedzialnością za użycie niewłaściwego środka w trudnej sytuacji społecznej. Opowiadała się za propagowaną ówczesnie naturalną regulacją liczebności potomstwa⁵⁸. Na jej argumenty Tadeusz Kielanowski odpowiedział 24 lutego 1957 r. Zwrócił uwagę, że jako lekarz nie może popierać przerywania ciąży, ale je dopuszcza, choćby w związku z rozwojem w okresie stalinowskim „partactwa”, przeprowadzaniem tego zabiegu w niektórych sytuacjach. Dodał,

⁵⁵ Por. *List lekarza*, „Kierunki” 1956, nr 27, s. 2.

⁵⁶ Por. *Dwugłos ze „Służby Zdrowia”*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 19, s. 2.

⁵⁷ *List otwarty do Kolegów Ginekologów*, „Służba Zdrowia” 1956, nr 42, s. 1.

⁵⁸ *List do redakcji. Odpowiedź ginekologów warszawskich*, „Służba Zdrowia” 1957, nr 6, s. 4.

iz w związku z tym deklaruje się jako zwolennik mniejszego zła, którego dziwi „litość okazywana kilkamilimetrowemu płodowi, a brak współczucia dla nieszczęśliwego, ginącego dziecka”⁵⁹. Tłumaczył, że wie, jak wielką szkodą dla krajowej medycyny jest prześladowanie ginekologów mających tak wysokie kwalifikacje zawodowe i prezentujących tak głęboko humanistyczną postawę jak położnicy warszawscy, protestuje przeciwko usuwaniu ich z pracy oraz karaniu za odmowę wykonania aborcji. Przyznawał, iż są nie do zastąpienia, gdyż u Czyżewicza ratuje się nawet ciężę pozamaciczne i umieszcza 20–30-tygodniowe płody w inkubatorach. Zgadzał się, że cała sytuacja wpływa na funkcjonowanie całego środowiska lekarskiego, które czuje się zaszczone, a przecież istotą działania każdego medyka jest wolność decyzji⁶⁰. Ponownie odpowiedziała mu Jolanta Massalska, kilka miesięcy później zwolniona z pracy za odmowę aborcji. Przypominała, w jakich okolicznościach formowali swoją postawę etyczną warszawscy położnicy: sprzeciwiając się nazistowskiemu bestialstwu, które przyczyniło się do zniszczenia stolicy, przystąpili do ruchu ekspiacyjnego i w ciągu kilku miesięcy, przy wsparciu opieki społecznej, opanowali plagę aborcji w podnoszącym się z ruin mieście. Wskazywała tym samym, że toczący się spór dawno przestał mieć charakter wewnątrzśrodowiskowy, zmierzający do rozwiązania problemu wzrostu liczby niekontrolowanych aktów poronnych. Przekonywała, iż z powodów politycznych dąży się do nadzorowania ludzkich zachowań i wybiera się instrumenty, które to umożliwiają. Massalska podkreślała, że jedynie w społeczeństwach głęboko humanistycznych nie dzieli się życia na cenne i bezwartościowe. Wskazywała drogę, którą winni pójść Polacy: dołączyć do grona narodów, w których „coraz bardziej dojrzewa [...] świadomość tego, że człowiek może się czuć bezpiecznie tylko w takim społeczeństwie, które ma w sobie najgłębiej wszczepiony szacunek do życia ludzkiego w ogóle – bez względu na to, czy będzie to życie nieurodzonego płodu, czy nieuleczalnie chorego”⁶¹.

Równoległe trwał audyt wykonania ustawy w zakresie realizacji związanych z nią celów: zwalczania niekontrolowanych aktów poronnych i podniesienia ogólnej zdrowotności kobiet w ciąży. Objął on szpitale w Katowicach, Łodzi, Warszawie i we Wrocławiu oraz osiem województw⁶². Ujawnił tragiczną sytuację położnictwa, które aby spełnić wymogi prawne, adaptowało na gabinety zabiegowe składziki narzędziowe i piwnice. Najgorsza sytuacja panowała w Łodzi, gdzie miesięcznie wykonywano ponad sto aborcji z przyczyn społecznych⁶³. Ogólnie co czwarta przerywana w szpitalach ciąży była spowodowana „trudnymi warunkami życiowymi kobiety ciężarnej”, choć w województwie krakowskim ustawa wymusiła jedynie niewiele więcej niż 11 proc. poronień⁶⁴. Prawie wcale nie spadła liczba niekontrolowanych aborcji. Mniej było powikłań, bo kobiety chętniej zgłaszały się do lekarza z poronieniem w toku. Opór ginekologów jednak nara-

⁵⁹ Jeszcze raz w sprawie przerywania ciąży, „Służba Zdrowia” 1957, nr 8, s. 4.

⁶⁰ Protestuję! W obronie wolności sumienia lekarza, „Służba Zdrowia” 1957, nr 10, s. 1.

⁶¹ Dyskusja w sprawie przerywania ciąży. Druga odpowiedź prof. Kielanowskiemu, „Służba Zdrowia” 1957, nr 11, s. 1.

⁶² Por. H. Wolińska, *Przerwanie ciąży...*, s. 81–83.

⁶³ J. Zajewski, *Ponura statystyka*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 14, s. 2.

⁶⁴ J. Lesiński, M. Łącki, *Analiza poronień w Polsce z uwzględnieniem metod ich zwalczania*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1961, R. 16, nr 3, s. 99.

stał. Lekarze nie chcieli pracować w komisjach odwoławczych, gdyż ich członków wciąż oskarżano o stronniczość. W Warszawie, gdzie powszechnie sabotowano wykonanie ustawy, ujawniono najwięcej wymuszeń: ciążę przerywały kobiety dobrze sytuowane, na państwowych stanowiskach, podczas gdy przychodzące z dokumentami poparcia⁶⁵ robotnice nie uzyskiwały zezwoleń i często trafiały w ręce „partaczy”⁶⁶. Opór stawiała klinika Czyżewicza, gdzie aby ucywilizować proces decyzyjny, wprowadzono obowiązek pisemnej zgody pacjentki i jej męża w związku z możliwością powikłań oraz wymuszono konieczność pobytu w szpitalu przez dwanaście dni⁶⁷. Ciężarne skarżyły się na nadmiar biurokracji, uważając, że wypełnianie oświadczeń, wielokrotne odwiedzanie poradni i pisanie odwołań zniechęca i *de facto* powoduje wybór prostszego rozwiązania – nielegalnej aborcji⁶⁸. Ustawa była wadliwa. Zdaniem kobiet, miała im otworzyć drogę do pozbycia się ciąży w trudnej sytuacji, lekarze zaś uważali, że nie nakłada obowiązku spędzania płodu ze wskazań społecznych, lecz raczej wywołuje presję ideologiczną, również organów władzy, aby dostosować kodeks lekarski do aktualnych oczekiwań. Dodatkowo chaos w służbie zdrowia pogłębiały represje, które wyłączały z lecznictwa często niezastąpionych fachowców. Rosnąca niechęć medyków do ministra Sztachelskiego oraz fakt, że nie uzyskał on zauważalnych wyników, przesądziły o jego dymisji w listopadzie 1956 r. i powołaniu bardziej akceptowanego przez lekarzy Rajmunda Barańskiego. Ten jednak okazał się równie uległy wobec Komitetu Centralnego jak jego poprzednik. Tymczasem Jerzy Sztachelski jako pełnomocnik rządu do spraw stosunków z Kościołem kontynuował swoją misję, tym razem w kontaktach z rzeczywistym obrońcą świata medycznego.

RELACJE ŚRODOWISKA MEDYCZNEGO I KOŚCIOŁA. DUSZPASTERSTWO SŁUŻBY ZDROWIA

Kościół w Polsce uchodził za obrońcę środowiska lekarskiego przynajmniej od 1921 r., kiedy nieudolna walka lekarzy z aborcją na Huculszczyźnie omal nie doprowadziła do katastrofy demograficznej⁶⁹. Jedynie dzięki interwencji episkopatu udało się zahamować spadek urodzin i rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych⁷⁰. Przy wsparciu zwłaszcza kard. Adama Sapiehy również po II wojnie światowej cztery z siedmiu głównych ośrodków medycznych: bydgoski, poznański, warszawski i wrocławski, szybko opanowały plagę poronień ciąż będących wynikiem gwałtów⁷¹. Niestety w okresie stalinowskim Kościół

⁶⁵ Kobieta musiała mieć dokument poświadczający fakt, że znajduje się w trudnych warunkach społecznych. Takie „listy poparcia” wystawiały np. zakłady pracy.

⁶⁶ Por. *List lekarza...*, s. 2; W. Bogusławska, *Za karawanem ustawy. A jednak ciągle piekło kobiet*, „Kobieta i Życie” 1957, nr 6, s. 2–3.

⁶⁷ K. Biel, *Regulacja urodzin*, „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 51, s. 1–2.

⁶⁸ Por. *List Czytelniczki. Ministrowi Zdrowia ku uwadze*, „Przyjaciółka” 1956, nr 36, s. 11.

⁶⁹ *Protokół LXXVII Posiedzenia Naukowego Warszawskiego Towarzystwa Ginekologicznego z dnia 28 czerwca 1927*, „Ginekologia Polska” 1927, t. 6, z. 10–12, s. 1385–1386.

⁷⁰ J. Kruppik, *Druga niedziela postu. Kazanie katechetyczne. Grzech nieczystości*, „Szkice Kazań Niedzielných i Świątecznych” 1946, nr 2, s. 39–40.

⁷¹ Na wiosnę 1945 r. rektor Uniwersytetu Poznańskiego Stefan Dąbrowski poprosił o pomoc Kościół (por. *Zgon*

utracił 80 proc. majątku⁷². Władze przejęły 139 placówek kościelnej służby zdrowia, w tym 48 szpitali⁷³. Rozwiązano zasłużone dla zwalczania powojennych aborcji kliniki ginekologiczne w Opolu i Bytomiu⁷⁴. Zniknęły stacje wiejskie i doraźne punkty samarytańskiej pomocy, które wspierały ciężarne, m.in. dostarczając im podkłady położnicze⁷⁵. Zupełnie ustała kościelna profilaktyka seksualna⁷⁶. Upaństwowiono wszystkie zakonne apteki, w tym bonifratrów i kamilianów, które produkowały dla kobiet ziołowe specyfiki łagodzące bóle porodowe i menstruacyjne⁷⁷. Momentalnie pogorszył się stan lecznictwa na Dolnym Śląsku i w Olsztyńskim, gdzie zamykano najwięcej niezależnych od państwa placówek służby zdrowia⁷⁸. Dzięki autorytetowi Kościoła legitymizowano jedynie nowe inicjatywy: na zagrabionych gruntach parafialnych wznoszono izby porodowe, które lojalny wobec władz duchowny święcił, aby kobiety w ogóle chciały z tych punktów skorzystać⁷⁹. Nasiliły się problemy z obsadą oddziałów szpitalnych, gdyż zaczęto usuwać zakonnice nawet z miejsc, gdzie posługiwały od dziesięcioleci. Jeszcze w 1949 r. siostry pracowały nieprzerwanie od początku istnienia lecznic w 162 placówkach, rok później już tylko w dwóch⁸⁰. Szarytki z prowincji krakowskiej dzięki postawie dyrekcji, która obawiała się przestojów przy obsłudze najcięższej chorych, utrzymały etaty jedynie w Krośnie Odrzańskim, Tarnowie, we Wrocławiu i w Żywcu⁸¹. Ogółem blisko 60 tys. zatrudnionych w lecznictwie kościelnym straciło pracę po likwidacji „Caritasu” w 1950 r.⁸²

uczzonego, „Dziś i Jutro” 1947, nr 14–15, s. 9; T. Światała, *Poznań 1945. Kronika wydarzeń*, Poznań 1986, s. 188; J. Malinowski, *Działalność polityczno-społeczna prof. Stefana Dąbrowskiego (1877–1947)*, Poznań 2012, [mps w zbiorach Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu], s. 225–226; szerzej: J. Wolny, *Ostatnie lata działalności kościelnej Adama Stefana Sapięhy* [w:] R. Bogacz, *Ksiądz Niezłomny. Kardynał Adam Stefan Sapięha*, Kraków 2001, s. 176; D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000, s. 74–75).

⁷² S. Wyszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, Warszawa 2007, s. 415.

⁷³ W. Myslek, M.T. Staszewski, *Polityka wyznaniowa. To – warunki – realizacja*, Warszawa 1975, s. 268. Szerzej: A. Szymański, *Akcja przejmowania szpitali wyznaniowych w oparciu o Ustawę z dnia 28 października 1948 roku o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2007, t. 10, s. 281–324.

⁷⁴ D. Walencik, *Nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–2012. Regulacje prawne – nacjonalizacja – rewindykacja*, Katowice 2013, s. 195; A. Dziurok, *Kruczoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice 2012, s. 387.

⁷⁵ Najwięcej straciły Opolszczyzna i Lubelskie, gdzie takich placówek było najwięcej (por. *Punkt samarytański*, „Caritas” 1948, nr 1, s. 16; D. Zamiatała, *Caritas. Działalność...*, s. 212–215).

⁷⁶ Por. AAN, MAP, Departament Polityczny, Wydział Społeczno-Polityczny, 679, „Caritas” w poszczególnych województwach. Sytuacja organizacyjna i prawna, działalność. Stanowisko władz państwowych i Episkopatu. Nowy zarząd „Caritasu”. Sprawozdania, notatki, wykazy, korespondencja, [sierpień 1946 – marzec 1950 r.], k. 122–123.

⁷⁷ D. Walencik, *Nieruchomości Kościoła katolickiego...*, s. 193–194.

⁷⁸ W. Mazurek, J. Macierewicz, N. Lyżwańska, *Zasady organizacji otwartej opieki zdrowotnej dla miast i wsi*, „Zdrowie Publiczne” 1951, nr 5, s. 25; B. Płonka-Syroka, *Organizacja opieki zdrowotnej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. Zarys zagadnienia*, „Pamięć i Przyszłość” 2013, nr 3, s. 8.

⁷⁹ Por. A. Bałasz, *Lekarz wiejski* [w:] *Pamiętniki lekarzy...*, s. 824–825.

⁸⁰ E. Kaczmarek, *Dlaczego przeszkadzały? Polityka władz partyjnych i rządowych wobec żeńskich zgrupowań zakonnych w Polsce w latach 1945–1956*, Warszawa 2007, s. 26.

⁸¹ Nikt nie mógł zastąpić m.in. lwowskich instrumentariuszek, które pracowały w klinice akademickiej we Wrocławiu przy skomplikowanych operacjach chirurgicznych, np. ratujących ciężę pozamaciczne (por. M. Hałat, *Pielęgniarstwo zakonne w polskich szpitalach od 1939 roku*, cz. 2, „Medycyna Nowożytna” 2001, nr 1, s. 157).

⁸² D. Zamiatała, *Caritas. Działalność...*, s. 140.

Władze uderzyły w szpitalną obrzędowość, która od wieków wykazywała silne związki z Kościołem. Ograniczano krucyfikację sal oraz działalność kapelana, który przestał być częścią personelu medycznego. Miał obowiązek odprawić jedynie poranne nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, rozdać chorym Eucharystię oraz na wezwanie pielęgniarki oddziałowej wypowiadać oczekujących na operację lub proszących o jego obecność. Nie kontrolował już procedur medycznych pod kątem ich zgodności z prawem katolickim, a tym samym nie mógł interweniować w sytuacji naruszenia zasad etycznych, np. podczas dokonywania aborcji. W związku z tym absolucje z ekskomuniki w szpitalu – kiedyś częste – należały teraz do rzadkości. Zanikły również wszelkie formy modlitewne tak charakterystyczne dla ruchu ekspiacyjnego pierwszych lat powojennych, m.in. zakazano siostronom zakonnym i kapelanom upowszechniać wśród chorych dziewięćmiesięczną nowennę w intencji dzieci nienarodzonych⁸³.

Na fali destalinizacji optowano za uspołecznieniem lecznictwa i ponownym otwarciem placówek „Caritasu”⁸⁴. Reaktywacja kościelnej służby zdrowia miała uruchomić łańcuch pomocy charytatywnej dla Polski, istotny zwłaszcza dla władz, aby móc zapewnić niezbędne wsparcie wychodzącym z więzień i repatriantom⁸⁵. Liczono na udział Kościoła w zwalczaniu problemów wenerologicznych w kraju. Pod wpływem migracji wzrosła bowiem liczba przypadków kiły, którą po zamknięciu akcji „W” starano się nieudolnie opanować przy pomocy asystentów społecznych⁸⁶. Niestety brakowało nadzoru nad chorymi ciężarnymi, co skutkowało pogłębianiem się patologii zdrowotnych⁸⁷. Zewsząd odzywały się głosy, aby znów dopuścić zakonnice na oddziały szpitalne, gdyż tylko w ten sposób „przywróci się leczeniu właściwy klimat etyczny”. W 1957 r. kierownik krakowskiej kliniki dermatologicznej, Kazimierz Lejman, błagał przełożoną szarytek o przysłanie trzech pielęgniarek. Siostry wróciły też do szpitali Jasła, Rzeszowa i Sanoka⁸⁸. Na zgłoszony przez Kościół na posiedzeniu Komisji Wspólnej 12 kwietnia 1957 r. postulat derogacyjny władze odpowiedziały jednak negatywnie⁸⁹. Utrzymywały,

⁸³ Prenatalną adopcję dzieci, opartą na średniowiecznej tradycji szpitala św. Ducha w Krakowie, zainicjowały tamtejsze wizytki w wprowadzeniu przez władze niemieckie w 1943 r. swobodnego prawa aborcyjnego (por. A. Basta, R. Klimek, Z. Zdebski, *Dzieje krakowskich nauk ginekologicznych w XX wieku*, Kraków 2000, s. 173–174; M. Rechowicz, *Apostolstwo Chorych w Polsce i jego pierwszy duszpasterz*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1979, nr 12, s. 9–12).

⁸⁴ A. Golański, *O nowy model służby zdrowia*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 33, s. 11.

⁸⁵ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 132–134.

⁸⁶ Por. *Pierwsi asystenci społeczni do pomocy w walce z chorobami wenerycznymi*, „Służba Zdrowia” 1957, nr 39, s. 3; Z. Capiński, *Rola asystentów społecznych w zwalczaniu chorób wenerycznych*, „Służba Zdrowia” 1958, nr 6, s. 3.

⁸⁷ Por. A. Stapiński, *Kształtowanie się zapadalności na kiłę i rzeżączkę w Polsce w trzydziestoleciu 1948–1978*, „Przegląd Dermatologiczny” 1979, nr 5, s. 507–512. Uważano, że aborcje u zakażonych kobiet też wpływają na podtrzymanie niekorzystnych tendencji, gdyż dają złudne przekonanie o utrzymywaniu przez lekarzy kontroli nad chorobą, a niczym nieskrępowana swoboda seksualna jedynie zwiększa wskaźnik zachorowalności na kiłę. W 1955 r. na 10 tys. osób odnotowywano 29,9 przypadku zachorowań, w 1960 r. – 33, w 1963 r. – 37,1, a w 1967 r. – 58,6 (por. B. Łobodzińska, *Rodzina współczesna i jej perspektywy [w:] Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. A. Józefowicz et al., Warszawa 1973, s. 297).

⁸⁸ Por. M. Hałat, *Pielęgniarstwo zakonne...*, s. 149.

⁸⁹ W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2014, s. 149–150.

że na przeszkodzie reaktywacji „Caritasu” stoi postawa hierarchów, którzy „nie wykazują dobrej woli w kierunku uspokojenia umysłów, łagodzenia konfliktów”⁹⁰. W rzeczywistości w opublikowanych 27 czerwca 1957 r. przez PZPR wytycznych w sprawie stosunków między państwem a Kościołem jednoznacznie stwierdzono, że laicyzacja jest procesem nieodwracalnym, który jednak trzeba wdrażać nie przez nacisk administracyjny, ale stosując metody miękkie: poczuciu swobody religijnej i tolerancji miały towarzyszyć ograniczenia wprowadzane w materii duszpasterskiej. Należało popierać organizacje ateistyczne i nie dopuszczać do formowania grup zawodowych powiązanych ideowo z Kościołem⁹¹. Obawiano się utraty wpływu na środowisko medyczne, już wtedy mocno kontestujące ustawę aborcyjną.

W atmosferze napięcia i niepewności kształtowała się społeczność katolickich lekarzy i pielęgniarek. Ich konsolidacja miała trzy filary. Pierwszym było powiązanie z prymasem środowisko „Ósemek”, w którym po 1950 r. znalazły się usunięte z pracy lekarki. Od 1953 r. organizowały one rekolekcje dla pracowników służby zdrowia oraz społeczników zajmujących się ciężarnymi, aby upowszechnić katolicką wizję macierzyństwa⁹². Grono to współdziałało z Teresą Strzembosz, która skupiała wokół siebie położne i pielęgniarki, organizując dla nich wyjazdowe pielgrzymki do Częstochowy. Po spotkaniu na Jasnej Górze, w którym uczestniczyło blisko pięćset osób, we wrześniu 1956 r. podjęto decyzję o wystosowaniu do kard. Wyszyńskiego pisma z prośbą o utworzenie specjalistycznego duszpasterstwa służby zdrowia. O determinacji inicjatorek świadczy fakt, że do kontaktu w tej sprawie doszło już w październiku 1956 r., niedługo po powrocie prymasa do Warszawy. Jako pierwsza delegacja zawodowa Teresa Strzembosz wraz z grupą pielęgniarek była przyjmowana z niezwykłym entuzjazmem, gdyż kard. Wyszyński po opublikowaniu ustawy aborcyjnej sądził, że środowisko medyczne odwróciło się od Kościoła, i dochodzące sygnały o oporze wobec liberalizacji przepisów odbierał z nadzieją, iż możliwy jest jednoczący dialog⁹³. Na przekonanie to wpłynęło również stanowisko innego gremium, czyli przedstawicieli rozwiązanego w 1949 r. Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików⁹⁴. Jego członkowie przez założone na Jasnej Górze Arcybractwo św. Łukasza w okresie stalinowskim próbowali kontynuować działalność formacyjną i integracyjną, m.in. organizując prywatne rekolekcje dla lekarzy w Laskach, ale z uwagi

⁹⁰ Archiwum Archidiecezji Częstochowej (dalej: AACz), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 1354, t. 65, Notatka Urzędu ds. Wyznań do Kancelarii Sekretariatu KC PZPR, 27 IV 1957 r., k. 8.

⁹¹ *Ibidem*, Wytyczne stanowiska partii w sprawie stosunków między państwem a Kościołem, 28 VI 1957 r., k. 77.

⁹² J. Jełowicka, *Wspomnienie po pół wieku*, Warszawa 2002, s. 73, 83–85.

⁹³ E. Sujak, *Życie Teresy Strzembosz (1930–1970)* [w:] *Chrześcijaństwo*, t. 14, red. B. Bejze, Warszawa 1985, s. 251.

⁹⁴ Organizacja została założona w Warszawie w 1933 r. w odpowiedzi na liberalizację ustawodawstwa aborcyjnego. Prowadziła pronatalistyczne akcje propagandowe, odczyty na temat katolickiej etyki seksualnej, rekolekcje i pielgrzymki branżowe do Częstochowy. Po wojnie uczestniczyła w ekspansyjnym ruchu antyaborcyjnym, wspierając powstawanie katolickich poradni eugenicznych oraz placówek pomocowych dla ciężarnych w ramach „Caritasu” (por. C. Strzeszewski, *Katolickie organizacje inteligencji* [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981, s. 382; *Życie religijne. Stowarzyszenie Katolickich Lekarzy*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 2, s. 9; M. Kalinowski, *Duszpasterstwo służby zdrowia* [w:] *Duszpasterstwo specjalne*, red. R. Kamiński, B. Drożdż, Lublin 1998, s. 107–108).

na represje praktycznie musieli zawiesić aktywność⁹⁵. Na fali odwilży październikowej liczyli na wznowienie przerwanych prac, dlatego wystąpili z inicjatywą zorganizowania na Jasnej Górze pielgrzymki lekarzy i farmaceutów. Widząc zapał wspomnianych środowisk do walki w obronie życia, prymas wsparł częstochowski zjazd swoim autorytetem i obecnością⁹⁶. Lekarze, przybyli 2 grudnia 1956 r. do sanktuarium maryjnego, uzyskali przede wszystkim możliwość otrzymania absolucji, gdy zaciągnęli ekskomunikę, wywołując poronienia u pacjentek. Długie kolejki do spowiedzi zaintrygowały kard. Wyszyńskiego, który wołał: *Medice cura te ipsum* (Lekarzu, ulecz samego siebie!) i pokazywał, jak istotny z punktu widzenia etycznego powinien być dla środowiska medycznego związek z Kościołem⁹⁷. Uważał, że destalinizacja wśród lekarzy nie jest możliwa bez głębokiego rachunku sumienia – zaniedbania prowadziły do braku rozpoznania rzeczywistych potrzeb społecznych, które skutkowały chęcią niesienia szybkiej, ale doraźnej pomocy. Przekonywał, iż w takich okolicznościach może rodzić się niewiara w skuteczność dotychczasowych rozwiązań i pragnienie, aby wyzwolić się z etycznych ograniczeń zawodu. W związku z tym apelował: „Lekarz musi być obrońcą życia. Musi bronić go niekiedy przed samym człowiekiem znużonym życiem. Musi tego życia bronić wobec rozkładowych sił społeczeństwa. Lekarz musi być apostołem życia. Ma zwalczać wszelkie zamachy na życie. Lekarz musi mieć wiarę w uleczalność”⁹⁸. Podkreślał też: „Przestańmy mówić o zawodzie lekarskim. Zacznijmy mówić o powołaniu lekarskim. [...] trzeba uwierzyć w swoje powołanie”⁹⁹. Pytał medyków, czy włączą się w życie Kościoła i razem z kapłanami jako ich świeccy współpracownicy w dziele obrony życia będą realizować śluby jasnogórskie. Wobec deklaracji zacieśnienia sojuszu środowiska lekarskiego z Kościołem krótko po zjeździe podjął decyzję o rozwoju duszpasterstwa zawodowego¹⁰⁰. Przewidywał, że będzie ono mogło co roku organizować na Jasnej Górze konferencje specjalistyczne z zakresu etyki lekarskiej oraz formacji ogólnoludzkiej¹⁰¹. Do koordynacji poszczególnych działań, zwłaszcza na szczeblu diecezjalnym, powołał ks. Kazimierza Majdańskiego na krajowego duszpasterza służby zdrowia¹⁰².

Na pierwszym spotkaniu formacyjnym lekarzy w trakcie zjazdu jasnogórskiego podsumowano dotychczasowe kroki w zakresie ochrony życia. Sprawozdanie z monitoringu aborcji złożył Adam Czyżewicz, który w konkluzji podkreślił, że ani legalizacja sztucznych poronień, ani poprawa ogólnego dobrostanu społeczeństw nie wyeliminuje

⁹⁵ AACz, KB 272, Bractwo św. Łukasza, k. 1–4. W okresie stalinowskim w Otwocku zjednoczeniu pomagał ks. Antoni Słomkowski, a w Izabelinie ks. Aleksander Fedorowicz. Organizowali oni kursy rekolekcyjne i formacyjne dla lekarzy (por. *Giganci obrony życia. Emilia Paderewska-Chrościcka. Uczyć poszanowania godności człowieka*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 10).

⁹⁶ W. Tomrik, *Lekarze w hołdzie Matce Bożej Królowej Polski. J. Em. Ks. Kardynał Prymas wśród lekarzy polskich*, „Słowo Powszechne”, 3 XII 1956, s. 1.

⁹⁷ S. Wąsowicz, *Pielgrzymka lekarzy polskich na Jasną Górę 2 XII 1956*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 54, z. 1, s. 98.

⁹⁸ *W obronie nienarodzonych. Przemówienie J. Em. Księdza Kardynała Prymasa*, „Słowo Powszechne”, 24–25 XII 1956, s. 2.

⁹⁹ *Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Prymasa do lekarzy polskich*, „Słowo Powszechne”, 8–9 XII 1956, s. 4.

¹⁰⁰ A. Kiciński, *Służby zdrowia duszpasterstwo* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk, t. 18, Lublin 2013, s. 428.

¹⁰¹ M. Ostaszewski, *Duszpasterstwo służby zdrowia*, „Studia Elbląskie” 2004/2005, nr 6, s. 128.

¹⁰² D. Bazyłuk, *Kazimierz Majdański* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. S. Wilk, E. Ziemiann, t. 11, Lublin 2006, s. 840.

tęgo zjawiska. Jego zdaniem, mylą się ci, którzy nadzieję na skuteczną walkę z aborcją pokładają w edukacji seksualnej, gdyż u podstaw decyzji leży wybór etyczny. Zwracał uwagę na to, że do poronień niekontrolowanych dochodzi tam, gdzie tragiczna sytuacja osobista spotyka się ze złą polityką społeczną: likwidacją płacy rodzinnej, koniecznością produktywizacji kobiet, niedostateczną infrastrukturą mieszkaniową i opiekuńczą. Wzrost liczby aborcji legalnych wynika zaś z sytuacji w lecznictwie: niskiej jakości opieki okołoporodowej, słabej wykrywalności schorzeń kobiecych, kryminalizacji zachowań lekarskich. Czyżewicz nie bał się wspomnieć, że poza ewidencją medyczną znajdują się zabiegi wykonywane przez lekarzy wojskowych, m.in. w więzieniach i aresztach Służby Bezpieczeństwa¹⁰³. Pesymistycznie podchodził do kwestii rozrodczości. Wskazywał, że mimo mniej więcej stałej liczby ciąży żywych urodzeń w danym roku jest tym mniej, im więcej dzieci zabito przed urodzeniem¹⁰⁴. Głosił, że „wolność dysponowania płodem prowadzi do biologicznego wyniszczenia narodu”, dlatego przewidywał, że wraz z upowszechnieniem poglądów o braku podmiotowości dziecka poczętego nastąpi spadek dzietności. Twierdził, iż „rozum wypacza popędy naturalne i skłania do przyjęcia tego, co przyjemne w wypełnianiu popędu rozrodczego, a uchylenia się od tego, co niewygodne”. Jego zdaniem, kultura aborcyjna rozwijała się także dlatego, że popierały ją „sfery o pewnym poziomie kulturalnym i materialnym, a miernym poziomie etycznym, które najbardziej są skłonne do unikania obowiązków związanych z życiem płciowym, a wykorzystania najbardziej wyrafinowanych związanych z nim rozkoszy”¹⁰⁵. Uważał, że wyraźnie uwidocznili się dychotomia między tymi, którzy ze względu na swoją katolicką tożsamość będą skłonni do podjęcia pewnych rygorów moralnych, a tymi, którzy będą dążyli do dalszej liberalizacji. W kontekście jego wystąpienia obecny na sali prymas apelował do lekarzy, aby w swoim środowisku walczyli z poglądami neomaltuzjańskimi i wspierali katolickie rodziny w ich walce o dzieci.

Za konsolidacją środowiska lekarskiego szła integracja katolickich pielęgniarek i położnych. Działania w tym względzie przyspieszył odbywający się 8–9 stycznia 1957 r. I Zjazd Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego, którego głównym celem było wypracowanie nowych zasad deontologicznych w związku z dyskredytacją zawodu w czasach stalinowskich. Postulowano zorganizowanie szkoleń z zakresu etyki i obsługi pacjentów, które prowadziłyby m.in. siostry zakonne. Zalecano, aby przyjmować je do szpitali z uwagi nie tylko na braki kadrowe, lecz także dobroczynny wpływ na chorych i personel medyczny¹⁰⁶. Uregulowania wymagała również sytuacja położnych, których zawód – wbrew regułom przyjętym w 1929 r. – sformalizowano¹⁰⁷. Akuszerki wywalczyły możliwość samodzielnego prowadzenia izb porodowych, których liczba w ciągu roku wzrosła do 813, a stan sanitarny się poprawił¹⁰⁸. Niestety, liczba położnych

¹⁰³ Referat prof. dr. A. Czyżewicza, „Słowo Powszechne”, 24–25 XII 1956, s. 3–4.

¹⁰⁴ Por. A. Czyżewicz, *Częstość poronień...*, s. 454.

¹⁰⁵ S. Wąsowicz, *Pielgrzymka lekarzy polskich...*, s. 100–102.

¹⁰⁶ *Pielęgniarki nie są robotami*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 24, s. 3.

¹⁰⁷ M. Wrześniewska, B. Bąk, *Historia zawodu położnej...*, s. 97.

¹⁰⁸ E. Kassner, *Historia izb porodowych w Polsce. Sukces zawodu położnej*, „Magazyn Pielęgniarki i Położnej” 2007, nr 5, s. 42.

pozostawała na tym samym poziomie i wbrew planom na 1959 r. nie osiągnęła nawet stanu przedwojennego. Akuszerki nie były w stanie konkurować z oddziałami ginekologicznymi, rozbudowującymi się na skutek wprowadzenia nowego ustawodawstwa aborcyjnego, i *de facto* w rezultacie medykalizacji porodów w latach sześćdziesiątych przegrywały walkę¹⁰⁹.

Tymczasem tradycji domowego położnictwa uparcie bronił Kościół¹¹⁰. Podczas pielgrzymki inteligencji na Jasną Górę 11 października 1959 r., w trakcie uroczystości macierzyństwa Maryi, kard. Wyszyński argumentował, że nie ma powodu dyskredytować pracy położnych ani potępiać matek, które rodzą dzieci w domach, gdyż „Chrystus narodził się w stajni z betlejemskiego błota, tak jak wiele kobiet rodzi w stajniach i na błocie”¹¹¹. Przekonywał, że należy jak najmniej ingerować w prawa natury i jak najszerzej chronić zdrowie i życie rodzącej. W związku z tym winno się popierać rozbudowę izb porodowych i oddziałów ginekologicznych, które matkom słabym i chorym pomagają realizować ich macierzyństwo. W poczuciu odpowiedzialności za stan zdrowotny kobiet prymas apelował, aby decydenci zrezygnowali z „własnego poziomu, by dotrzeć do tych, do których musi się przemawiać”¹¹². Prosił, by nie próbowali zmieniać zachowań ciężarnych kobiet za pomocą represji administracyjnych, ale przekonywali do korzystania z lecznictwa państwowego jakością usług i humanistycznym podejściem personelu¹¹³.

Starcie postaw i wartości, sprzeciw wobec ideologizacji procedur medycznych oraz obawa, że zmiany w zakresie regulacji etycznych okażą się nieodwracalne, skutkowały tym, że niższy personel medyczny integrował się wokół Kościoła. Ponadto katolickie pielęgniarki domagały się szerszej formacji, zwłaszcza w sytuacji konfliktu sumienia, gdy asystowały przy zabiegach poronnych, a położne potrzebowały duchowej pomo-

¹⁰⁹ Z. Komorowski, *W czepku nieurodzone*, „Kierunki” 1960, nr 23, s. 9; A. Giergielewicz, *Silaczka...*, s. 6.

¹¹⁰ Obrona porodu fizjologicznego była wywiedziona z apokryficznego wątku asystencji położnych (Zahel i Salome) przy narodzinach Jezusa (szerzej *Apokryfy o narodzeniu i dzieciństwie* [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 1: *Evangelie apokryficzne. Opowiadania o Jezusie, Maryi, Józefie i Janie Chrzcicielu*, oprac. M. Starowieyski, Kraków 2003, s. 200–201, 222–223, 330–332). Formalnie od czasów średniowiecza patronką położnych jest św. Dorota (por. M. Kalinowski, *Duszpasterstwo służby zdrowia...*, s. 109).

¹¹¹ S. Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 138.

¹¹² *Ibidem*, s. 141.

¹¹³ Liberalizacja ustawodawstwa aborcyjnego nie poprawiała stanu lecznictwa okołoporodowego, jedynie zaś utrzymywała przekonanie, że rozbudowa poradni ginekologicznych, w tym również przyzakładowych przychodni dla kobiet, służy nie przyszłym matkom, ale kobietom chcącym usunąć ciążę. Sprawowanie kontroli nad ciężarnymi przez ginekologa aż do porodu kobiety przyjmowały negatywnie zgodnie z tradycyjnym przekonaniem, że ciąża to nie choroba i nie wymaga interwencji lekarskiej. Niemniej przymusową medykalizację położnictwa zrealizowano do końca lat sześćdziesiątych, głównie z powodu utrzymującego się wysokiego wskaźnika śmiertelności okołoporodowej. Według badań OBOP przeprowadzonych w 1964 r. wśród kobiet wiejskich 47,9 proc. rodziło najmłodsze dziecko w domu, w 13 proc. przypadków bez fachowej opieki położnej lub lekarza. W 1968 r. na najbardziej zapóźnionej Białostocczyźnie jeszcze 3,6 proc. porodów odbywało się w domach (por. L. Grabowiecka, J. Lesiński, *Próba analizy działalności poradni dla kobiet ze szczególnym uwzględnieniem wskaźnika opieki nad ciężarnymi*, „Ginekologia Polska” 1965, nr 36, s. 329–330; A. Pawełczyńska, *Niektóre problemy higieny i opieki zdrowotnej na wsi*, Warszawa 1966, s. 25; B. Chojecka, *Umieralność kobiet w czasie ciąży, porodu i położu w Polsce w latach 1964–1966*, „Zdrowie Publiczne” 1968, nr 79, s. 129; J. Goszczyński, *Stan opieki nad kobietą ciężarną, rodzącą i położnicą w latach 1960–1968 w województwie białostockim*, „Zdrowie Publiczne” 1971, t. 82, nr 1, s. 47; B. Łobodzińska, *Rodzina współczesna...*, s. 293).

cy, by odmawiać wykonania aborcji i wspierać rodzicielstwo, zwłaszcza u wielodzietnych¹¹⁴. Służyły temu coroczne pielgrzymki branżowe na Jasną Górę. Gromadziły one zwykle 3–10 tys. osób¹¹⁵. Pierwsze zjazdy (16 czerwca 1957 i 20 kwietnia 1958 r.) zostały zorganizowane przez ks. Adama Wiśniewskiego i ośrodek poznański, kolejne (od 3 czerwca 1959 r.) – przez pielęgniarki warszawskie¹¹⁶. Rolę formacyjną odgrywały też wielkopostne rekolekcje i dni skupienia¹¹⁷. Dodatkowo z inicjatywy środowiskowego duszpasterza, ks. Michała Skibińskiego, odbywały się specjalistyczne szkolenia, m.in. organizowane w latach 1958–1963 warsztaty z problematyki etycznej w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej¹¹⁸.

Zagadnienia kolizyjne miały stać się istotne również dla lekarzy, gdyż według sondaży (prowadzonych np. przez tygodnik „Kierunki”) wśród łódzkich i warszawskich studentów V i VI roku medycyny obniżał się stan wiedzy o deontologii medycznej. Choć w roku akademickim 1957/1958 wprowadzono (nieobowiązkowe, ale zalecane) zajęcia z etyki zawodowej na ostatnim semestrze studiów medycznych, prawie żaden z przyszłych lekarzy nie wiedział, jak powinien postąpić w konkretnych przypadkach. Studenci nie byli świadomi, że nie wiedza, ale moralność jest ostatecznym kryterium decyzyjnym, i że nie zawsze to, co możliwe do wykonania, jest słuszne, gdyż należy dbać nie o zdrowie pacjenta w krótkiej perspektywie, ale o jego dobrostan na dłuższą metę¹¹⁹. Wyniki ankiet jednoznacznie potwierdzały, że oderwanie akademii medycznych od uniwersytetów katastrofalnie wpłynęło na jakość lecznictwa; stało się ono sprawne technicznie, ale etycznie niewydolne, bardziej zatem podatne na naciski ideologiczne. Lekarze stali się wykonawcami administracyjnych poleceń władz, uzależniającymi swoje działania od kryteriów pozamerytorycznych, głównie finansowych i wizerunkowych. Zachodziła obawa, że wymiana pokoleniowa doprowadzi do osłabienia sprzeciwu wobec praktyk poronnych, dlatego dla Kościoła ważne było roztoczenie opieki duszpasterskiej nad młodzieżą akademicką oraz organizowanie dla medyków branżowych szkoleń i konferencji poświęconych problematyce etycznej¹²⁰.

¹¹⁴ L. Kozłowski, *Walka w obronie życia na terenie diecezji chełmińskiej w latach 1956–1975. Aspekt historyczny*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 33, s. 336.

¹¹⁵ Z dokumentów Służby Bezpieczeństwa z lat sześćdziesiątych wynika, że ruch pielgrzymkowy był mniejszy i w odniesieniu do spotkań pielęgniarek i położnych jego liczebność nie przekraczała 250–900 osób (por. Informacja KW PZPR w Katowicach dotycząca zjazdu pielęgniarek i położnych na Jasnej Górze w dniu 19 maja 1963 roku [w:] *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę w latach 1945–1989. Wybór dokumentów*, red. W.P. Wrażlak, A. Sznajder, Katowice 2009, s. 150–152; Pismo KM MO w Częstochowie zawierające zestawienie danych o ruchu pielgrzymkowym na Jasną Górę od 1 stycznia do 31 lipca 1965 roku [w:] *ibidem*, s. 198).

¹¹⁶ A. Wiśniewski, *Ogólnopolska Pielgrzymka Pielęgniarek i Położnych*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 310–311; *II Ogólnopolska Pielgrzymka Pielęgniarek i Położnych*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 464; *Wiadomości. Pielgrzymka pielęgniarek na Jasną Górę*, „Przewodnik Katolicki” 1958, nr 10, s. 138; *Katolicyzm w kraju i za granicą. Pielgrzymka pielęgniarek na Jasną Górę*, „Za i Przeciw” 1958, nr 12, s. 4. Por. L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 343.

¹¹⁷ J. Jachimczak, *Duszpasterstwo lecznictwa w Polsce w latach 1956–1989* [w:] *idem, W służbie życiu*, Kraków 2003, s. 18.

¹¹⁸ E. Sujak, *Życie Teresy Strzembosz...*, s. 253–254.

¹¹⁹ J. Hańbowski, *Wielki cień „białych ludzi”*, „Kierunki” 1959, nr 21, s. 5.

¹²⁰ Por. K. Żarnowiecki, *Zadania duszpasterstwa akademickiego w kształtowaniu świadomości religijnej młodej inteligencji*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 57, z. 2, s. 247–256.

Działania w tym względzie przyspieszyła odbywająca się we wrześniu 1957 r. na łamach „Ateneum Kapłańskiego” debata między katolickimi lekarzami na temat zakresu sprzeciwu wobec ustawy aborcyjnej. W artykule wprowadzającym wyrażono zrozumienie dla założeń etyki sytuacyjnej, która jakoby wynikała z konieczności. Autor twierdził, że w związku z tym katolików „obowiązuje realne ustosunkowanie się do problemu, jaki wyrasta przed kobietą ciężarną, której warunki bytowe czy też sytuacja rodzinna całkowicie uniemożliwiają wychowanie dziecka. Trzeba zorganizować stałą, na szeroką skalę zakrojoną pomoc, która by umożliwiła wychowanie dziecka w pierwszych latach po urodzeniu. Wobec braku tej zorganizowanej pomocy jesteśmy bezradni i nie mamy realnych podstaw do żądania od kobiety zachowania ciąży w warunkach, w których wychowanie dziecka, życiowo biorąc, jest niemożliwe. Nie zapominajmy również, że stan psychiczny kobiety nierzadko ulega w ciąży pewnemu zachwianiu i pozostawienie tej kobiety w sytuacji bez wyjścia może się tragicznie skończyć”¹²¹. Zaniepokojony niską aktywnością świeckich autor apelował do duchowieństwa o wsparcie działań profilaktycznych lekarzy przez rozbudowę poradnictwa parafialnego. Podkreślał: „twarda postawa, jaką skłonni jesteśmy okazywać tym, którzy już zbłądzili, niech raczej znajdzie wyraz w niesieniu pomocy tym, którzy jej potrzebują w chwili podejmowania niebezpiecznych decyzji, w chwili grożącej załamaniem się poczucia odpowiedzialności moralnej”¹²². W tym samym numerze odpowiedział mu Antoni Benon Henke, dowodząc, iż „w medycynie należy unikać rozgrzeszania moralnego”¹²³. Lekarz ma nie tyle współczuć kobiecie jej często trudnej życiowej sytuacji, ile wykazywać zgodny z medyczną deontologią egoizm specjalisty, który wie, że sztuczne poronienia prowadzą do nieodwracalnych zmian w organizmie¹²⁴. Tłumaczył, że uleganie naciskom pacjentek może u nich skutkować poważnymi komplikacjami zdrowotnymi. Te zaś mogą wywoływać u kobiet przeświadczenie, że położnicy są ekspertami nie od leczenia, ale od powolnego uśmiercania. Zdaniem Henkego, „im bardziej lekarz jest skłonny rozgrzeszać z przerywania ciąży, tym mniej zapobiega poronieniom, tym bardziej szerzy psychozę powodującą ich wzrost”¹²⁵. Jego etycznym obowiązkiem, zwłaszcza gdy na zabieg zgłasza się kobieta zagubiona moralnie, jest „usunięcie z reakcji jej instynktu macierzyńskiego właściwości toksycznych, pewnego rodzaju zatrucia” oraz „przywrócenie do normy stanu psychiki pacjentki”, aby pokochała dziecko poczęte. Za równie ważne uznał, aby nie dyskredytować pracy Kościoła, bo poza nim nikogo świadome rodzicielstwo tak naprawdę nie interesuje. Podkreślał, że „bez religii, bez pomocy Kościoła poprawne medycznie świadome macierzyństwo jest utopią, tak jak i praca zdrowego odłamu medycyny, starającej się wychowywać masy małżeństw do poprawnego medycznie świadomego macierzyństwa, byłaby marzeniem ściętej głowy”¹²⁶.

¹²¹ Stanowisko lekarza katolika wobec problemu niszczenia ciąży, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 241.

¹²² *Ibidem*, s. 243.

¹²³ A.B. Henke, *W sprawie stanowiska poprawnego medycznie lekarza wobec problemu niszczenia ciąży*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 249.

¹²⁴ Por. A. Carrel, *Podróż do Lourdes*, Londyn 1954, s. 143.

¹²⁵ A.B. Henke, *W sprawie stanowiska...*, s. 251.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 254.

Podobne przemyślenia prezentowano podczas odbywającego się na Jasnej Górze 1 grudnia 1957 r. drugiego spotkania środowiska medycznego. Zajmujący się szkoleniem kadr lekarskich Walenty Hartwig zauważył, że wskutek nacisków ideologicznych rośnie niebezpieczeństwo ignorowania tradycyjnego kodeksu, pojawia się fałszywy samarytanizm, który jest interpretowany jako postępowanie ludzkie. Apelowal do hierarchów o wsparcie lekarzy w walce o utrzymanie zapisów deontologii zawodowej, gdyż jedynie wokół Kościoła można tworzyć „ogniska krystalizacji moralnej”. Wobec chaosu w postępowaniu się zgodną z nauką Kościoła procedurą interwencyjną przy zabiegach poronnych i aby uporządkować związane z tym pojęcia, domagano się powołania stałego forum katolicko-lekarskiego zajmującego się kwestiami etycznymi. Zdaniem ks. Kazimierza Majdańskiego, w kontekście ofensywy państwa w zakresie profilaktyki świadomego macierzyństwa pilną potrzebą stało się uwrażliwienie lekarzy na perspektywę katolicką¹²⁷.

Konieczność podjęcia nowych inicjatyw, zwłaszcza w poradnictwie parafialnym, wpłynęła na zmianę terminu zjazdów lekarskich. Od 1958 r. pielgrzymki odbywały się w weekend przed czwartą niedzielą maja, nie tylko ze względu na aurę, ale także możliwość organizowania wakacyjnych i wczesnojesiennych sesji szczegółowych¹²⁸. Były one o tyle istotne, że Kościół musiał rozstrzygnąć sprzeczność w rozumieniu aborcji przez deontologię medyczną i prawo kanoniczne¹²⁹. Zawarty w przepisach kościelnych termin *abortus procurantes*, warunkujący zaistnienie ekskomunikacji, w kodeksie etyki lekarskiej zawężono do jednego tylko sposobu przerwania ciąży, tj. przedwczesnego usunięcia żywego płodu z łona matki. Zabicie zarodka lub płodu w macicy przy użyciu środków farmakologicznych jako tzw. *foeticidium* uznawano za etycznie naganne, ale zdaniem prawników zajmujących się medycyną nie skutkowało ono ekskomunikacją¹³⁰. Z punktu widzenia praktycznego istotne stawało się więc rozciągnięcie przez Kościół klauzul dorozumianych na embriotomię i płodobójstwo, podobnie jak to było w przypadku tzw. aborcji terapeutycznej. W kodeksie etyki lekarskiej termin ten zdefiniowano jako dozwolone przerwanie ciąży w sytuacji, gdy matce grozi realne lub zakładane niebezpieczeństwo śmierci. Kościół w tej materii rozróżniał aborcję bezpośrednią i pośrednią, dowodząc, że zgodnie z zasadą podwójnego efektu kuracja medyczna prowadzona bezpośrednio w celu ratowania życia matki może pośrednio powodować śmierć płodu, co jest dla Kościoła etycznie stygmatyzujące, ale nie karalne. Rak macicy oraz zagnieżdżenie jaja w jajowodzie skutkują zastosowaniem przez

¹²⁷ B. Mikołajewski, *Ogólnopolska pielgrzymka lekarzy i psychologów na Jasną Górę*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 1, s. 143–144.

¹²⁸ Zdaniem Służby Bezpieczeństwa, w latach sześćdziesiątych w zjazdach tych brało udział od 150 do 600 lekarzy, a w roku milenijnym liczba ta zwiększyła się do 1000 (por. Informacja KW MO w Katowicach dotycząca zjazdu lekarzy, stomatologów i farmaceutów na Jasnej Górze w dniu 27 maja 1962 roku [w:] *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę...*, s. 110–112; Pismo KM MO w Częstochowie zawierające zestawienie danych o ruchu pielgrzymkowym na Jasną Górę od 1 stycznia do 31 lipca 1965 roku [w:] *ibidem*, s. 198; Meldunek KM i K MO w Częstochowie dotyczący „Dnia Modlitwy” dla pracowników służby zdrowia, 29 maja 1967 [w:] *ibidem*, s. 236–237).

¹²⁹ J. Gręźlikowski, *Ochrona nienarodzonych w świetle doktryny i prawa kościelnego*, „Homo Dei” 1996, nr 2–3, s. 76.

¹³⁰ Rozbieżności wynikały z faktu, że obowiązujący kodeks prawa kanonicznego pochodził z 1917 r., gdy była przyjęta jeszcze teoria późnego uczłowieczenia płodu (por. H. Strasman, *Przestępstwo przerwania ciąży. Szkic porównawczy*, Warszawa 1928, s. 50).

lekarza katolickiego procedury derogującej aborcyjny charakter działań medycznych. Traktuje się je jako ostateczne w sytuacji, gdy nie jest możliwe podtrzymanie życia płodu do czasu wydobycia go z łona matki i umieszczenia w inkubatorze dla dalszego rozwoju. W takich okolicznościach wyciąga się płód, aby udzielić mu chrztu zwanego płodowym lub łonowym. Lekarz wraz z usuwanym narządem amputuje worek owodniowy, który następnie wkłada do letniej wody, rozrywa osłonę, by wypłynął płyn (*amnium*), a wody oblały płód. Zakładając życie płodu, chrzci go i wydobywa z wody, by stwierdzić stan faktyczny¹³¹.

Sposobom upowszechnienia powyższych praktyk w środowisku medycznym, organizacji specjalistycznego poradnictwa lekarskiego w parafiach oraz ogólnie etyce zawodowej poświęcono zjazdy diecezjalnych duszpasterzy służby zdrowia, które organizowano z ramienia episkopatu na Jasnej Górze. Pierwszemu sympozjum (20–23 kwietnia 1958 r.) przewodniczył ówczesny duszpasterz służby zdrowia w diecezji krakowskiej bp Karol Wojtyła, zainteresowany zwłaszcza rozwojem specjalistycznego poradnictwa dla studentów medycyny¹³². Pierwsze centra formacyjne tworzył przy kościele uniwersyteckim św. Anny, u jezuitów, opodal kompleksu klinik przy ul. Kopernika, oraz w prowadzonej przez misjonarzy parafii Matki Bożej z Lourdes, położonej obok powstającego osiedla studenckiego. Przyszłym lekarzom oferowano tam specjalistyczne szkolenia z zakresu medycznej deontologii, uczono ich naturalnych technik regulacji poczęć oraz wspierano w zakresie podniesienia ogólnego poziomu wiedzy medycznej, np. dostarczając preparaty histopatologiczne czy najnowszą literaturę przedmiotu. Ważnym aspektem przygotowania zawodowego dla studentów miała być praca w specjalnej przychodni ginekologicznej finansowanej przez kurię krakowską, którą bezskutecznie próbował otworzyć położnik Czesław Szeląg¹³³. W diecezji bp Wojtyła koordynował również prace specjalnego zespołu integrującego teologów z lekarzami. Dzięki organizowaniu tzw. spotkań na Kanoniczej kształtowała się płaszczyzna realnej wymiany myśli oraz inicjatyw, tak istotna dla działań podejmowanych w okresie Wielkiej Nowenny. Do grona zaproszonych gości, oprócz duchownych oddelegowanych do pracy w środowisku medycznym i akademickim (m.in. ks. Mariana Jaworskiego, ks. Franciszka Macharskiego i ks. Stanisława Nagyego), należeli także znajomi i byli wychowankowie metropolity: Andrzej i Wanda Póltawscy, Mieczysław i Ewa Wisłoccy oraz Stanisław i Władysława Czechowscy¹³⁴. Grono związanych z nimi osób, liczące blisko trzystu lekarzy, spotykało się rokrocznie na opłatku w kurii, dając podstawę do wypracowania w 1967 r. koncepcji diecezjalnego zespołu studyjnego służby zdrowia. Dodatkowo Wanda Póltawska wyszła z inicjatywą, aby klerycy z ostatniego rocznika seminarium spotykali się z kończącymi

¹³¹ S. Malisz, *Vademecum duszpasterza w zakresie obrony życia. Wskazania Stolicy św. i współczesnych autorów*, „Ateneum Kapłańskie” 1957, t. 55, z. 2, s. 266–269.

¹³² Por. S. Malisz, *Kurs dla diecezjalnych duszpasterzy służby zdrowia*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 464–465.

¹³³ Por. K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004, s. 183–184.

¹³⁴ W. Gubała, *Duszpasterstwo lekarzy w Kościele krakowskim jako pokłosie Vaticanum II* [w:] *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły – Jana Pawła II: materiały z Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji 14 stycznia 2012 roku*, Kraków–Łagiewniki, red. A. Muszala, T. Kraj, P. Zielonka-Rduch, Kraków 2013, s. 83–84.

studia przyszłymi lekarzami. Kursy „kler-med” dotyczyły istotnych zagadnień etycznych, w tym związanych z ludzką płciowością i obroną życia¹³⁵.

Prężnie rozwijała się też działalność duszpasterstwa służby zdrowia na Pomorzu Zachodnim pod kierunkiem jezuita ks. Władysława Siwka¹³⁶. Od 1958 r. organizowano coroczne kursy z etyki dla lekarzy i pielęgniarek pracujących w szczecińskiej klinice ginekologicznej¹³⁷. Warsztaty problemowe na temat założeń nauki katolickiej w zakresie pożycia seksualnego rok później wprowadzono również w Stargardzie Szczecińskim dla miejscowego środowiska medycznego. Ogółem szkoleniami w diecezji objęto blisko siedemdziesiąt osób. Za pośrednictwem duszpasterstwa akademickiego rozpowszechniano też materiały informacyjne dla studentów medycyny. Uwrażliwiano w nich na kwestie ochrony życia i konieczność propagowania naturalnych metod antykoncepcji w poradnictwie małżeństw¹³⁸.

Wszystkim inicjatywom Kościoła przyświecała zawarta w wytycznych na trzeci rok Wielkiej Nowenny idea promocji katolickiej postawy w życiu społecznym, która miała ukonkretnić lansowane wartości dzięki popularyzacji życiorysów osób spełniających istotne dla zrozumienia programu milenijnego warunki dojrzałości i świętości¹³⁹. Wzorcem dla lekarzy miała stać się pruszkowska ginekolog Izabella Wolfram¹⁴⁰. Jej pogrzeb w lipcu 1955 r. był wielką manifestacją poparcia dla nauczania Kościoła: przed trumną przemaszerowały uratowane od aborcji dzieci, a miejscowe społeczeństwo domagało się natychmiastowego wyniesienia jej na ołtarze¹⁴¹. W postawie Izabelli Wolfram można było dostrzec wszystkie promowane przez prymasa cechy działacza katolickiego: jako żołnierz AK miała bohaterską kartę wojenną, z oddaniem uczestniczyła w powojennym ruchu ekspiacyjnym i doznała prześladowań ze strony reżimu stalinowskiego¹⁴². Współpracując m.in. z ks. Janem Twardowskim, uratowała od aborcji blisko trzysta dzieci, organizując dla nich fundusz stypendialny i pomoc materialną¹⁴³. W jej społecznym działaniu ważną rolę odgrywała współpraca z warszawskim ośrodkiem medycznym, zwłaszcza z Małgorzatą Serini-Bulską, oraz z ośrodkiem w Laskach, gdzie odprawiała rekolekcje¹⁴⁴. Kościół lansował jej postawę zwłaszcza wśród młodych lekarzy, których w akademiach medycznych poddawano silnej indoktrynacji i którzy

¹³⁵ K. Meissner, *Początki myśli bioetycznej i Instytutu Bioetyki w Krakowie* [w:] *Bioetyka pokolenia Karola Wojtyły...*, s. 68.

¹³⁶ G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1972*, Szczecin 2009, s. 431–432.

¹³⁷ *Spotkania z lekarzami*, „Za i Przeciw” 1958, nr 52, s. 4.

¹³⁸ M. Siedziako, *Działalność duszpasterska o. dr. Władysława Siwka SJ w Szczecinie*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2013, nr 1, s. 190–191.

¹³⁹ Por. A. Skreczko, *Troska o rodzinę w okresie przygotowania do obchodów Millenium Chrztu Polski*, „Studia nad Rodziną” 2001, nr 2, s. 86; A. Borkowska-Kniołek, *Polska racja stanu – życie: przesłanie kardynała Stefana Wyszyńskiego dotyczące obowiązku obrony życia nienarodzonych*, „Studia Prymasowskie” 2009, nr 3, s. 101.

¹⁴⁰ *Dr Izabella Aleksandra Wolframówna (1903–1955)* [w:] *Chrześcijananie...*, s. 205.

¹⁴¹ H. Prauss, *Czuła opiekunka macierzyństwa*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 49, s. 670.

¹⁴² Szerzej *Dr Izabella Aleksandra Wolframówna...*, s. 195–200.

¹⁴³ I. Wolframówna, *Moi pacjenci*, „Królowa Apostołów” 1951, nr 1–2, s. 16–18.

¹⁴⁴ *Dr Izabella Aleksandra Wolframówna...*, s. 200.

często wątpili w możliwość pogodzenia wiary ze światopoglądem naukowym¹⁴⁵. W życie zawodowe wkraczali niepewni własnej tożsamości i szybko stawali się podatni na wpływy środowiska coraz bardziej uwikłanego w spór ideologiczny z władzami¹⁴⁶.

OPÓR ŚRODOWISKA MEDYCZNEGO WOBEC POLITYKI WŁADZ. SKALA REPRESJI

Rosły presja na wykonywanie aborcji ze wskazań społecznych i ogólne przyzwolenie na zabiegi poronne¹⁴⁷. Niektóre szpitale uchodziły wręcz za kliniki aborcyjne, np. lecznica Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ul. Wołoskiej czy zakład ginekologiczny przy ul. Madalińskiego w Warszawie. Prowadzono tam ustawiczny monit zabiegów poronnych, który pozwalał śledzić trendy w tym zakresie¹⁴⁸. Sporządzane przez lekarzy statystyki dowodziły, że w 1956 r. wykonano w szpitalach 120 860 aborcji, a liczbę nielegalnych poronień określono na 191 tys.¹⁴⁹ W kolejnych latach rósł wskaźnik przerwania ciąży, aby w 1958 r. osiągnąć maksymalną wartość 80,7 proc. (tj. na 100 urodzeń było przerywanych ponad 80 ciąż)¹⁵⁰. W niektórych miastach, takich jak Łódź, liczba sztucznych poronień była większa niż urodzeń¹⁵¹. Zagrożone depopulacją były środowiska robotnicze i inteligentkie, głównie na Górnym i Dolnym Śląsku. Aborcji, w większości wielokrotnej, dokonywały młode mężatki będące w trudnej sytuacji materialnej i mieszkaniowej¹⁵². 6,9 proc. z nich traciło w wyniku zabiegów płodność, ale jedynie 67 kobiet na 1000 przerywających ciążę decydowało się po aborcji na urodzenie dziecka, dlatego zwłaszcza po 1960 r. w Polsce gwałtownie zaczęła spadać rozrodczość¹⁵³. Wzrosła liczba ciąż pozamacicznych, wcześniaków i dzieci z niską wagą urodzeniową, a zatem spadła zdrowotność następnego pokolenia¹⁵⁴. Wskutek zabiegów 37,9 proc. kobiet cierpiało

¹⁴⁵ Por. Z. Karpiński, *Jakie powinno być stanowisko lekarza?*, „Przewodnik Katolicki” 1957, nr 26, s. 350.

¹⁴⁶ K. Pawlina, *Młodzież i jej duszpasterze w czasach zniewolenia*, Warszawa 1993, s. 79.

¹⁴⁷ K. Waszyński, *Analiza wykonania ustawy z 1956 roku o dopuszczalności przerywania ciąży w Warszawie w latach 1957–1968*, „Ginekologia Polska” 1972, t. 43, nr 3, s. 371.

¹⁴⁸ J. Lesiński, M. Łącki, *Analiza poronień...*, s. 99.

¹⁴⁹ Dane z 1956 r. obejmują zarówno zabiegi wykonane przed uchwaleniem ustawy, jak i te z nią zgodne. W 1957 r. w szpitalach przeprowadzono 36 368 aborcji, a w 1958 r. 44 223 (por. H. Wolińska, *Przerwanie ciąży...*, s. 114–115).

¹⁵⁰ W 1959 r. współczynnik zaczął maleć – na 100 urodzeń przypadało wtedy około 75 przerwania ciąży, w 1966 r. – ok. 59 (por. J. Lesiński, *Zarys zapobiegania ciąży dla lekarzy i studentów medycyny*, Warszawa 1961, s. 17).

¹⁵¹ Por. J. Zajewski, *Ponura statystyka*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 14, s. 2.

¹⁵² Por. H. Tucholska-Zaluska, *Przerwanie ciąży ze wskazań społecznych w świetle statystyki szpitalnej*, „Studia Demograficzne” 1975, nr 39, s. 118.

¹⁵³ Przyrost naturalny spadł z 19 proc. w 1955 r. do 8,5 proc. w 1967 r. W tym czasie rodzi się mniej dzieci – o 15 proc. w miastach i o 3 proc. na wsi. Por. J. Lesiński, M. Łącki, *Analiza poronień...*, s. 101; P. Kłosiewicz, *O przerywaniu ciąży*, „Więź” 1969, nr 1, s. 19; K. Waszyński, *Analiza wykonania ustawy...*, s. 374.

¹⁵⁴ Por. S. Różewicki, I. Rzepka, B. Rojek, J. Adamowicz, *Wpływ porodu, poronienia samoistnego i zabiegu przerywania ciąży na częstość występowania ciąży pozamacicznej*, „Zdrowie Publiczne” 1971, nr 1, s. 40–41; K. Lelek, J. Limanowski, B. Hager-Malecka, *Roczne dziecko utrzymywane przy życiu po urodzeniu się z ciężarem ciała 450 g*, „Ginekologia Polska” 1973, t. 44, nr 4, s. 435; H. Żrubek, L. Hruczkowski, T. Pańczyk, M. Górczyński, *Poronienie sztuczne a przebieg następnej ciąży, porodu i położu*, „Ginekologia Polska” 1976, t. 47, nr 1, s. 33; B. Jędruszek, *Przerwanie ciąży. Próba bilansu*, „Życie i Myśl” 1977, nr 2, s. 61–62.

na różne powikłania¹⁵⁵. Wiele skarżyło się na nasilające się dolegliwości fizyczne i psychiczne: zmiany zapalne przydatków, mięśniaki macicy, torbiele jajników, nadżerki części pochwowej, zaburzenia hormonalne, migreny i depresje¹⁵⁶. Aż 40 proc. przynajmniej okresowo miało objawy nerwicy natręctw, a 46,4 proc. odczuwało psychiczny dyskomfort. Około 14 proc. miało obniżone libido, a przy średniej europejskiej 32 proc. 43,7 proc. Polek było oziębłych seksualnie¹⁵⁷. Gromadzone dane na forum międzynarodowym prezentowano w kontekście powszechnych zmian ustawodawczych wdrażanych w demokracjach „ludowych” po 1956 r. Opierając się na radzieckiej liberalizacji z 1955 r., regulacje dotyczące wykonywania zabiegów poronnych ze względów społecznych w tym samym czasie co Polacy wprowadzili także Węgrzy i Bułgarzy. W 1957 r. ich śladem poszły Czechosłowacja i Rumunia, a w 1960 r. Jugosławia¹⁵⁸. Z punktu widzenia interesu państw socjalistycznych istotne było prześledzenie wzajemnych uwarunkowań i ustosunkowanie się środowisk medycznych tych krajów do motywowanych ideologicznie zmian. Powszechnie sprzeciwiano się zbyt częstemu powoływaniu się na wskazania społeczne, gdyż wobec słabej profilaktyki antykoncepcyjnej akty poronne stawały się regulatorem poczęć¹⁵⁹. Podczas odbywającego się w maju 1960 r. sympozjum ginekologicznego dla demokracji „ludowych” w Rostocku-Warnemünde w NRD zauważano, że dzięki wprowadzeniu nowoczesnego instrumentarium chirurgicznego maleje odsetek zgonów i powikłań, ale niebezpiecznie rośnie liczba aborcji ze wskazań lekarskich. Wprawdzie spada w internie i ftyzjatrii, ale niebezpiecznie zwiększa się w psychiatrii, często pod naciskiem pacjentek dokonujących wielokrotnych poronień. Obniża to poziom leczenia w krajach socjalistycznych i utrwala przekonanie o antykoncepcyjnym charakterze aborcji¹⁶⁰. Na podstawie swoich badań reprezentujący Polskę warszawski położnik Jan Lesiński dowodził, że dopuszczalność swobodnego przerywania ciąży w dobrych warunkach skutkuje lekceważeniem profilaktyki i zwiększeniem liczby zabiegów¹⁶¹.

Pogłębiały się rozbieżności między władzą a lekarzami. Państwo uwzględniało w statystykach jedynie zabiegi ewidencjonowane, co rodziło zgubne przeświadczenie o kontrolowaniu zjawiska, nawet gdy liczba zgłaszanych powikłań zaczęła gwałtownie rosnąć,

¹⁵⁵ H. Sokół, *Ocena przypadków przerwania ciąży*, „Zdrowie Publiczne” 1968, nr 1, s. 54.

¹⁵⁶ T. Lakomy, *Analiza uszkodzeń i powikłań doraźnych po sztucznym przerwaniu ciąży*, „Ginekologia Polska” 1968, nr 39, s. 863.

¹⁵⁷ E. Midak, *Bezpośrednie i późne następstwa zabiegów przerywania ciąży*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1966, nr 21, s. 1063–1064; S. Różewicki, M. Żółtowski, Z. Torbe, J. Adamowicz, *Niektóre zagadnienia związane z zapobieganiem i przerywaniem ciąży*, „Problemy Rodziny” 1971, nr 2, s. 56; B. Górnicki, M. Bulska, *Medyczne aspekty regulacji urodzeń [w:] Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. A. Józefowicz i in., Warszawa 1973, s. 350. Por. J. Strojnowski, *Ciąża. Aspekt psychospołeczny [w:] Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 3, Lublin 1979, s. 452.

¹⁵⁸ G. Williams, *Świętość życia a prawo karne*, Warszawa 1960, s. 208; J. Strojnowski, *Problemy regulacji urodzeń z punktu widzenia moralności laickiej i chrześcijańskiej [w:] Polityka ludnościowa...*, s. 370–375.

¹⁵⁹ Szerzej: K.H. Mehlan, *Internationale Aboortsituation, Abortbekämpfung, Antikonzeption*, Leipzig 1961, s. 52–63, 107–113.

¹⁶⁰ T. Makowski, *W obronie życia nienarodzonych*, „Chrześcijanin w Świecie” 1977, nr 53, s. 80.

¹⁶¹ E. Midak, *Bezpośrednie i późne następstwa...*, s. 1065. Por. J. Lesiński, *Zarys zapobiegania ciąży...*, s. 17.

a dzietność spadać¹⁶². Nie brano pod uwagę wpływu wielokrotnych poronień na płodność i dowodzono, że kobiety rodzą mniej dzieci z powodu późnych małżeństw, trudności mieszkaniowych, przedłużanego okresu nauki czy zmian zatrudnienia¹⁶³. Wbrew oczekiwaniom aborcji kryminalnych nie ubywało, zwłaszcza na obszarach silnie industrializowanych, gdzie gwałtowny przyrost liczby zatrudnionych nie szedł w parze z budową odpowiedniej infrastruktury medycznej. Lekarzy starano się tam zastąpić słabo przeszkolonymi felczerami, co miało negatywny wpływ na poziom usług. Kolizje interesów położnych i lekarzy rozwiązywano w ten sposób, że likwidowano izby porodowe i tworzono wielospecjalistyczne lecznice, co oczywiście nie poprawiało w większości fatalnego stanu opieki okołoporodowej¹⁶⁴. Regres obserwowano zwłaszcza na Opolszczyźnie, skąd uciekał personel medyczny i gdzie zamykano ambulatoria. Utrudniony dostęp do poradni ginekologicznych miały również ciężarne na Kielecczyźnie, Lubelszczyźnie i południowym Mazowszu¹⁶⁵. W izolacji pozostawała Białostoczczyzna, gdzie do końca lat sześćdziesiątych utrzymywało się uwstecznione położnictwo oparte na „babkarstwie”. W 1960 r. w domach bez specjalistycznej opieki rodziło się tam jeszcze 17,8 proc. dzieci¹⁶⁶. Na przeciwnym biegunie znajdowały się duże miasta i stare ośrodki uniwersyteckie, gdzie rosła liczba wysokospecjalistycznych punktów pomocy ginekologicznej, dobrze wyposażonych klinik położniczych i świetnie wyszkolonych kadr. Najlepsze warunki stwarzały ciężarnym lecznice Krakowa i Warszawy. Na Górnym Śląsku wysoki poziom prezentowało też szpitalnictwo przyzakładowe¹⁶⁷. Istotnym problemem stawała się wydajność: fundusze na ochronę zdrowia pochłaniały wielkie ośrodki, które zgodnie ze statystykami potrzebowały ich na obsługę coraz większej liczby zabiegów poronnych, tymczasem niedoinwestowana prowincja zmagająca się z aborcjami pozasystemowymi, co często wiązało się z fatalną opieką ginekologiczną¹⁶⁸. Ponieważ zgłaszane protesty uważano za działania antyrządowe, położnicy coraz częściej, aby uzyskać jakiegokolwiek środków na poprawę warunków leczenia kobiet na swoim terenie, rozluźniali rygorystyczne kryteria medyczne i społeczne dla zabiegów poronnych¹⁶⁹. Rodziło to przeświadczenie, że aborcje pozwalają finansować porody i bez zgody na swobodny dostęp kobiet do prze-

¹⁶² Por. A. Wielowieyski, *Polityka populacyjna, czyli dzieci pod znakiem zapytania*, „Więź” 1962, nr 8, s. 41; S. Klono-wicz, *Legalizacja sztucznych poronień a dynamika rozrodczości w Polsce*, „Studia Demograficzne” 1974, nr 36, s. 104.

¹⁶³ A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 169.

¹⁶⁴ Szerzej: J. Lesiński, S. Liebhart, *Aspekty społeczne położnictwa i ginekologii*, „Ginekologia Polska” 1965, nr 36, s. 1059–1064.

¹⁶⁵ L. Grabowiecka, J. Lesiński, *Próba analizy działalności poradni...*, s. 329–330.

¹⁶⁶ J. Goszczyński, *Stan opieki nad kobietą ciężarną, rodzącą i położnicą w latach 1960–1968 w województwie białostockim*, „Zdrowie Publiczne” 1971, t. 82, nr 1, s. 47.

¹⁶⁷ L. Grabowiecka, J. Lesiński, *Próba analizy działalności poradni...*, s. 330.

¹⁶⁸ Jedynie w wielkich miastach spadała śmiertelność z powodu aborcji i odnotowywano mniej powikłań, gdyż dzięki rozbudowanej infrastrukturze leczenia kobiety szybciej zgłaszały się do lekarza (por. J. Lesiński, M. Łącki, *Analiza poronień...*, s. 100; K. Waszyński, *Analiza wykonania ustawy...*, s. 374).

¹⁶⁹ Niepokojąco wiele poronień notowano wśród młodocianych i pierworódek, których zgodnie z ustawą nie można było kierować na przerwanie ciąży. Wbrew przepisom coraz częściej aborcje wykonywano również u ciężarnych mających konflikt serologiczny (por. G. Williams, *Świętość życia a prawo karne*, Warszawa 1960, s. 348–351; B. Chojecka, *Umieralność kobiet w czasie ciąży, porodu i położu w Polsce w latach 1964–1966*, „Zdrowie Publiczne” 1968, nr 79, s. 129; P. Kłosiewicz, *O przerywaniu ciąży...*, s. 25; T. Makowski, *W obronie życia...*, s. 75).

rywania ciąży nie da się ratować zdrowia i życia ciężarnych, gdyż zabraknie pieniędzy¹⁷⁰. Zrozumiały jest więc sprzeciw Kościoła wobec wywierania nacisków na wieloródki, aby dokonały aborcji, gdyż z powodu braku alternatywnego systemu leczenia nie można ich było kierować do ośrodków niepaństwowych¹⁷¹.

Tymczasem polityka społeczna władz była ukierunkowana na ograniczenie dzietności z uwagi na dalekosiężne plany modernizacji gospodarki: spodziewano się, że nowoczesny przemysł chemiczny i maszynowy nie wchłoną pokolenia powojennego wyżu demograficznego, a państwo stanie przed dylematem, co zrobić z rzeszami bezrobotnych, aby nie dopuścić do ich społecznej alienacji¹⁷². Za rozwiązanie uznano zniesienie ograniczeń aborcyjnych wynikających z respektowania kodeksu lekarskiego i podporządkowanie prawa bezpośrednio władzom, które swobodnie kształtowałyby reprodukcję. W związku z tym na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia z 19 grudnia 1959 r. lekarze na żądanie kobiety musieli bezwzględnie wykonać zabieg poronny, a w razie sprzeciwu narażali się na odpowiedzialność przed komisją dyscyplinarną. Spędzanie płodów należało odnotowywać w ewidencji zarówno w lecznictwie państwowym, jak i spółdzielczym czy prywatnym. Sprawozdawczość do wykonania aborcji obligowała nie tylko położników, lecz także każdego mającego „dostateczne przygotowanie zawodowe”¹⁷³. Na wynikające z tego niebezpieczeństwa zwracał uwagę Jerzy Zawieyski. Dowodził, że kierujący się zobowiązaniami wobec państwa lekarze częściej będą naciskać na kobiety, zwłaszcza wieloródki, aby poddały się zabiegowi, co jedynie pogłębi powszechny wśród kobiet lęk przed badaniami ginekologicznymi i stworzy przepaść między światem medycznym a społeczeństwem¹⁷⁴.

Zawieyski nie dostrzegał jednak faktu, że liberalizacja przepisów aborcyjnych jest elementem szerszej kampanii laicyzacyjnej, mającej na celu uformowanie jednostek lojalnych wobec państwa i zdyskredytowanie tych, którzy wykazują „postawy wsteczne i zachowawcze”. W rezultacie uznano, iż charakter antyustrojowy ma lecznictwo „niebezpiecznie blisko utrzymujące swe związki z Kościołem”. Na przykład jako wymagającą politycznej interwencji wskazano „postępującą od kilku lat ekspansję kleru” w kompleksie szpitalnym krakowskiej akademii medycznej przy ul. Kopernika¹⁷⁵. W lecznicy bowiem kolportowano i sprzedawano dewocjonalia oraz przyjmowano ofiary mszalne. Pacjenci mieli być „moralnie zmuszani” do praktyk

¹⁷⁰ Na „dyktat warunków bytu” w swoich analizach zwracał uwagę Eugeniusz Jarra, który pisał, że Kościół w Polsce prowadzi politykę antyaborcyjną nie z pozycji etycznych, lecz broniąc sprawiedliwości społecznej, dlatego zdobył tak wielki autorytet (por. E. Jarra, *Kardynał Wyszyński. Prymas socjolog*, Londyn, b.d. [1959?], s. 12).

¹⁷¹ A. Bardecki, *Organizacja poradnictwa małżeńskiego*, „Ateneum Kapłańskie” 1958, t. 56, z. 2, s. 260–261.

¹⁷² A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa – Bielsko Biała 2008, s. 160.

¹⁷³ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 19 XII 1959 r. w sprawie przerywania ciąży (DzU z 1960 r., nr 2, poz. 15), por. A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 177. Przewidując wzrost zapotrzebowania na zabiegi poronne, władze zobligowały ordynatorów oddziałów położniczych do zapewnienia dostatecznej obsady kadrowej, co wiązało się z koniecznością m.in. przeszkolenia w procedurze aborcyjnej felczerów lub lekarzy specjalizacji pokrewnych ginekologii (por. *Specjalistyczne aspekty problemu przerywania ciąży. Ogólnopolska Sesja Naukowa Lekarzy i Teologów*, 8–9 lutego 1975, Kraków 1977, s. 112).

¹⁷⁴ J. Zawieyski, *Medycyna odczłowieczona*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 7, s. 1, 4.

¹⁷⁵ AAN, UdsW, WRz, 35/129, Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie do Urzędu ds. Wyznań, 7 IX 1959 r., k. 1.

religijnych przez posługujące w placówce siostry zakonne oraz „księżę z zakonu jezuitów, którzy korzystając z bezpośredniego sąsiedztwa klasztoru, wkraczają na teren szpitala bez wezwania chorych i niezaopatrzeni w obowiązujące przepustki”. Miała do tego doprowadzić polityka dyrekcji, która „ulega wpływowi kleru, zwalcza świecki charakter szpitala oraz ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży”. Za wiedzą administracji „reaktywowano cały szereg kapliczek oraz udekorowane zostały sale chorych i korytarze krzyżami i obrazami o treści religijnej”. Informowano, że w lecznicy „organizowane są rekolekcje, dni skupienia dla lekarzy i personelu pomocniczego”, co jest „reakcyjnym uderzeniem w politykę laicyzacji służby zdrowia” i wymaga „stosownej weryfikacji kadr”¹⁷⁶.

W związku z tym od początku 1960 r. w całym kraju stopniowo usuwano zakonnice i kapelanów szpitalnych z uwagi na „realizowanie w placówkach służby zdrowia określonych zadań hierarchii kościelnej, np. występowanie przeciw ustawie z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”¹⁷⁷. W planach zwolnień na lata 1960–1962 znalazło się ok. 2600 zakonnice pracujących jeszcze w szpitalach i ok. 1900 zatrudnionych w ośrodkach leczniczych Zrzeszenia Katolików „Caritas”, a w ciągu następnych lat dalsze 4500 siostr zakonnych niezwyfikowanych negatywnie w poprzednim okresie¹⁷⁸. Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia z 19 grudnia 1959 r. lustracji mieli też podlegać lekarze, którzy odmawiali przerywania ciąży¹⁷⁹. Ci, którzy nie składali kontrolnych sprawozdań, mieli być pozbawiani prawa wykonywania zawodu. W marcu 1960 r. do odpowiedzialności dyscyplinarnej z tytułu odmowy przeprowadzenia aborcji została pociągnięta Teresa Kramarek, pracująca w przychodni obwodowej we Wrocławiu¹⁸⁰. W tym samym czasie z gdańskiej przychodni zwolniono znaną lekarzkę z Auschwitz Irenę Konieczną, gdyż „niebezpiecznie dla ustroju trzymała się zasad moralnych”¹⁸¹. Z kliniki ginekologicznej w Bytomiu usunięto Danutę Tomaszewską¹⁸². We Włocławku pracę straciła Zdana Brandt, pozbawiona stanowiska dyrektora miejscowego szpitala za prowadzenie katolickiej poradni świadomego macierzyństwa¹⁸³. Szykanowano wyrzuconą już karnie w 1953 r. z kliniki Czyżewicza Emilię

¹⁷⁶ *Ibidem*, Pismo Prezydium Rady Narodowej w mieście Krakowie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, 7 IX 1959 r., k. 4.

¹⁷⁷ AAN, KC PZPR, LI/224, Uchwała Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu w sprawie przeciwdziałania reakcyjnej działalności części kleru, 29 I 1960 r., k. 1.

¹⁷⁸ AAN, KC PZPR, LI/153, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR w sprawie zatrudniania zakonnice, marzec 1962 r., k. 1.

¹⁷⁹ Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 19 XII 1959 r. w sprawie przerywania ciąży (DzU z 1960 r., nr 2, poz. 15); por. J. Heinen, A. Matuchniak-Krasuska, *Aborcja w Polsce: kwadratura koła*, Warszawa 1995, s. 62; A. Czajkowska, *O dopuszczalności przerywania ciąży...*, s. 177.

¹⁸⁰ B. Perzanowska, *Teresa Strzembosz...*, s. 51.

¹⁸¹ *Giganci obrony życia. Irena Konieczna. Służyła matce i jej dziecku*, „Służba Życiu” 2000, nr 10–11, s. 12; J. Hartman, *Irena Konieczna. Służyła matce i jej dziecku*, „Głos dla Życia” 1993, nr 3, s. 6.

¹⁸² G. Malcher, *Moje wspomnienia z działalności Diecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego w Katowicach* [w:] *W służbie rodzinie: 50-lecie Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej*, red. E. Porada, M. Wandrasz, Katowice 2008, s. 33.

¹⁸³ K. Grzesiak, *Relacje państwo–Kościół katolicki na terenie diecezji włocławskiej w latach 1945–1989*, Toruń 2009, s. 558; *Zasłużeni dla Włocławka. Biografie XIII–XX wiek*, red. M. Wojciechowski, Włocławek 1991, s. 38–39.

Paderewską-Chrościcką, zatrudnioną wówczas w poradni dla kobiet przy szpitalu przy ul. Madalińskiego w Warszawie. Chciano ją zmusić do zmiany specjalizacji, choć należała do nielicznego w kraju grona ginekologów o najwyższych kompetencjach. W 1963 r. sąd uznał ją za „szkodnika PRL i nieetycznego lekarza”, bo starała się odwieść niezamężne pacjentki od zabicia płodu¹⁸⁴. Ogółem wilcze bilety dostało co najmniej czterdziestu ginekologów w Polsce, najwięcej w administracji gorzowskiej, gdzie od 1958 r. ordynariuszem był zaangażowany w walkę z aborcją bp Wilhelm Pluta¹⁸⁵. Za pokazową walkę z „religianctwem na odcinku służby zdrowia” uchodziła czystka przeprowadzona w gorzowskim szpitalu w 1960 r. W jej trakcie z powodu odmowy rejestracji zabiegów przerywania ciąży ze wskazań społecznych zwolniono m.in. Dobrosława Wyrwickiego i Salomeę Sujkowską, a dyrektora Mariana Pliszkę zdegradowano do funkcji asystenta¹⁸⁶. Administracyjnie karano także tych, którzy dopiero zaczynali praktykę lekarską, ale zdaniem władz nie dawali rękopami, że będą stosowali obowiązujące prawo, gdyż np. mieli związki rodzinne z księżmi lub manifestowali publicznie swoją religijność, nosząc na szyi medaliki¹⁸⁷. W marcu 1961 r. na znaczenie właściwego wykształcenia kadr medycznych zwrócił uwagę w swoich wytycznych Urząd ds. Wyznań. Ich realizacja miała w ciągu kilku lat wyeliminować niekorzystne tendencje obserwowane w placówkach służby zdrowia¹⁸⁸. Zamierzano położyć większy nacisk na „działalność kulturalno-oświatową na terenie zakładów służby zdrowia”, aby upowszechnić laicką wizję życia, kształcić studentów medycyny w zakresie „tematów światopoglądowych zgodnych z linią partii” i usuwać ze studiów tych, którzy wykazują tendencje klerykalne: uczestniczą w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego dla medyków lub korzystają z pomocy instytucji charytatywnych Kościoła¹⁸⁹. Ponadto w większym stopniu zamierzano obserwować parafie, zwłaszcza te, na których obszarze znajdują się placówki służby zdrowia lub szkolnictwo medyczne, i „przeciwdziałać kościelnej akcji apostołów świeckich”, tak charakterystycznej dla obchodów Wielkiej Nowenny¹⁹⁰.

Represje wobec odmawiających wykonywania aborcji na żądanie skutkowały słabnięciem oporu środowiska lekarskiego¹⁹¹. Główną rolę w tym procesie odegrały ograniczenia administracyjne: domowe gabinety wyeliminował z rynku w większości przypadków ściślejszy nadzór nad praktyką prywatną. Pod pretekstem neutralizacji ognisk nielegalnej aborcji zamykano spółdzielnie lekarskie, nawet te, które nie zajmowały się

¹⁸⁴ *Giganci obrony życia. Emilia Paderewska-Chrościcka...*, s. 10.

¹⁸⁵ AAN, UdsW, Wydział Ogólny, 36/628, Notatka dotycząca dwu konferencji dekanalnych w diecezji wrocławskiej i gorzowskiej, 15 VI 1959 r., k. 2.

¹⁸⁶ L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 334.

¹⁸⁷ Por. AAN, UdsW, WRz, 11/732, O zarejestrowanie lekarza dr Teresy Gonsik na terenie miasta Łodzi przy ul. Wiklinowej 12, 10 VIII 1961 r., k. 1–5.

¹⁸⁸ Szerzej: AAN, UdsW, WRz, 61/1211, Wnioski dla resortu w walce z klerykalizmem na terenie służby zdrowia, 7 III 1961 r., k. 1–6.

¹⁸⁹ *Ibidem*, k. 5–6. Por. Protokół posiedzenia Komisji ds. Kleru w dniu 31 XII 1960 roku [w:] *Tajne dokumenty państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 9–16.

¹⁹⁰ Por. AAN, UdsW, WRz, 61/1210, Narada kierowników wojewódzkich wydziałów do spraw wyznań, 28 XII 1961 r., k. 139–140.

¹⁹¹ Por. J. Heinen, A. Matuchniak-Krasuska, *Aborcja w Polsce...*, s. 62.

specjalizacją położniczą lub pokrewnymi dyscyplinami, ale jedynie zatrudniały osoby powiązane z Kościołem. Odmawiano rejestracji lekarzom, którzy zmienili miejsce zamieszkania. Z góry bowiem zakładano, że za ich decyzjami o przeniesieniu stoją względy światopoglądowe¹⁹². Moralnemu zobojętnieniu sprzyjała również propaganda medialna – lekarzy prezentowano w niej jako osobników pozbawionych empatii, których prywatne poglądy zagrażają zdrowiu i życiu pacjentek¹⁹³. W związku z tym położnicy zaczęły mechanicznie kierować kobiety na zabieg z obawy, że mogą zostać wyeliminowani z zawodu¹⁹⁴. Ich samodzielność stopniowo zresztą ograniczano wewnętrznymi instrukcjami, zwłaszcza gdy ponownie (od maja 1961 r.) pełniący funkcję ministra zdrowia Jerzy Sztachelski zaczął pracować nad derogacją kodeksu lekarskiego¹⁹⁵. Moda na aborcję upowszechniała się także w rezultacie poprawy warunków szpitalnych oraz popularyzacji mniej inwazyjnych metod przerywania ciąży, które z powodzeniem mogli stosować nawet mniej sprawni lekarze¹⁹⁶. Wczesne implantacje u młodocianych lub pierworódek usuwano zwykle farmakologicznie przy użyciu środków poronnych, głównie folikuliny, która po kilku dniach wywoływała samoistne poronienie¹⁹⁷. Dla ciąży w późnym okresie stosowano sposób Boero lub metodę Aburela – położnicy aplikowano czterdziestoprocentowy roztwór formaldehydu (formalinę) bądź roztwór chlorku sodu (solankę). Wstrzyknięte substancje powodowały obumarcie płodu i wtórne poronienie wskutek zmian w łożysku¹⁹⁸. Zmacerowane ciała dzieci usuwano z macicy do dwóch tygodni po zabiegu, choć przy ciążach mnogich zachodziła możliwość przedwczesnego porodu¹⁹⁹. Większość zgłaszających się w pierwszym trymestrze ciąży po wielokrotnych aborcjach kierowano na wyłyżeczkowanie (abrazję) macicy. Popularną skrobankę wykonywano w odurzeniu scophedalowym, kanał szyjki otwierano rozszerzaczami Hegara,

¹⁹² Por. AAN, UdsW, WRz, 11/732, O zarejestrowanie lekarza dr Teresy Gonsik na terenie miasta Łodzi przy ul. Wiklinowej 12, 10 VIII 1961 r., k. 1–5.

¹⁹³ Zmanipulowane badania opinii publicznej pokazywały, że 70 proc. respondentów uważa, iż jeśli lekarz odmawia przerwania ciąży zagrażającej życiu matki, jest to niewłaściwe i niesłuszne, a 36,3 proc. – wręcz nieludzkie (por. H. Maślińska, *Osobowość i postawa lekarza w świetle oceny i oczekiwań społeczeństwa PRL* [w:] *Polityka społeczna a zdrowie*, red. M. Sokołowska, J. Hołówka, Warszawa 1978, s. 318–235).

¹⁹⁴ T. Makowski, *W obronie życia...*, s. 79–80.

¹⁹⁵ Lekarzy próbowano podporządkować w całym bloku socjalistycznym – po tym, jak w 1961 r. zmiany w tej materii wprowadzono w ZSRR. Również w Polsce planowano zmienić ustawę o zawodzie lekarza, tak aby m.in. postulowany prawny „przymus leczenia” bezwzględnie obligował położnika do wykonania aborcyjnej decyzji kobiety, nawet jeśli wiązałoby się to ze znacznym uszczerbkiem na jej zdrowiu (por. J. Sawicki, *Przymus leczenia i eksperyment lekarski w świetle prawa*, Warszawa 1964, s. 13, 57–59).

¹⁹⁶ Do 1931 r. w Polsce poronienia realizowano przez cesarskie cięcie pochwowe metodą Dührsen. W wyniku licznych zgonów ciężarnych po tym zabiegu zdecydowano o upowszechnieniu mniej inwazyjnych metod aborcji chirurgicznej, co jednak nie zapobiegło znacznym komplikacjom zdrowotnym, w tym bezpłodności (por. *Dział informacyjny. Przerywanie ciąży*, „Nowiny Lekarskie” 1945, z. 1, s. 19).

¹⁹⁷ S. Siengalewicz, *Zagadnienie przerywania ciąży z punktu widzenia medycyny sądowej* [w:] *Protokoły posiedzeń towarzystw lekarskich. Zebranie naukowe Poznańskiego Towarzystwa Lekarskiego z dnia 30 stycznia 1948 roku*, „Nowiny Lekarskie” 1949, z. 1, s. 38.

¹⁹⁸ Por. M. Kosowski, *Postępowanie własne w przypadkach leczniczego przerywania ciąży w późnym okresie*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1948, nr 15, s. 460–461; Z. Koren, Y. Pfeifer, F.G. Sulman, *Induction of Legal Abortion by Intra-Uterine Installation of Parfilyne Hydrochloride (Eutonyl)*, „Journal of Reproduction and Fertility Archive” 1966, nr 12, s. 75–76.

¹⁹⁹ Por. A. Dzioba, *Nieudana próba przerwania ciąży sposobem Boero*, „Ginekologia Polska” 1953, nr 4, s. 387–389.

jajo płodowe wydobywano kleszczykami Wintera, a następnie ściany uteru czyszczono łyżką²⁰⁰. Bardzo inwazyjną metodę, głównie z uwagi na przypadki przebicia ściany macicy oraz infekcje dróg rodnych, w 1966 r. zaczęto w Polsce zastępować aspiracją przy użyciu maszyn próżniowych. Odessanie płodu pod ciśnieniem za pomocą specjalnej sondy wprowadzanej do macicy nie było jednak popularne z powodu wysokich kosztów i małej liczby takich urządzeń w kraju²⁰¹.

Ostry protest przeciwko tym innowacjom, które czyniły zabiegi przerywania ciąży bezbolesnymi, złożył w czasie milenijnych obchodów prymas Wyszyński. Był przerażony, z jaką łatwością „wydmuchuje się z łona matek Polaków, co się mieli narodzić, dla polskiej ziemi”. W kazaniu wygłoszonym 26 czerwca 1966 r. w katedrze św. Jana w Warszawie wprowadzane udogodnienia porównywał do urządzeń, które w czasie wojny służyły do eksterminacji ludzi. Krzyczał: „będziemy przeklinali wszystkich naszych ciemńyzycieli i najeźdźców, i będziemy domagali się procesów na tych, co rozpalali piece krematoryjne, a sami będziemy produkowali maszyny skomplikowane do zabijania bezbolesnego rodzących się Polaków”²⁰². 3 lipca 1966 r. w katedrze sandomierskiej zastanawiał się, jaką cenę zapłaci Polska za „nowoczesne zabijanie młodych Polaków w łonie Polek”. Obawiał się dalszej erozji sumień, które wobec postępu technologicznego będą obojętne²⁰³. W katedrze tarnowskiej 23 lipca 1966 r. apelował, by nie odwracać wzroku od dokonującego się „higienicznego morderstwa na bezbronych Polakach”, a 18 września 1966 r. w katedrze siedleckiej stwierdził: „nie jest obojętną rzeczą, czy w Polsce będzie 30 mln, czy będzie więcej [...] jeżeli nas będzie tu mało, to z ziemi naszej będzie wymazane plemię żyjących, to będzie strach za odpowiedzialność za przyszłe losy chrześcijańskiej ojczyzny naszej”²⁰⁴.

Wobec obserwowanych przez prymasa zmian w służbie zdrowia istotne stało się zorganizowanie integrującej środowisko medyczne uroczystości będącej ukoronowaniem działań w zakresie obrony życia, podejmowanych w okresie Wielkiej Nowenny²⁰⁵. O manifestacyjnej wadze takiego spotkania był przekonany zwłaszcza abp Karol Wojtyła, który na zakończenie obchodów milenijnych zainicjował przygotowania do aktu osobistego oddania pracowników lecznictwa Matce Bożej „w macierzyńską niewolę miłości za Kościół”²⁰⁶. Uroczystość, która zgromadziła blisko 10 tys. ludzi, odbyła się 21 i 22 maja 1966 r. na Jasnej Górze²⁰⁷. Wieńczyła blisko dwuletnie prace, które z ramienia episkopatu koordynował mianowany w 1964 r. krajowym duszpasterzem służby zdrowia ks. Jerzy

²⁰⁰ H. Sokół, *Ocena przypadków przerywania ciąży*, „Zdrowie Publiczne” 1968, nr 1, s. 52; T. Łopatecki, J. Iwaszkiewicz, *10 lat realizacji ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży*, „Wiadomości Lekarskie” 1967, t. 20, nr 7, s. 659–660.

²⁰¹ W latach sześćdziesiątych było dostępnych jedynie czterdzieści takich maszyn w kraju, głównie w Warszawie i Łodzi (por. T. Łopatecki, J. Iwaszkiewicz, *10 lat realizacji ustawy...*, s. 660–662).

²⁰² AAN, UdsW, WRz, 79/36, Kazania kardynała Wyszyńskiego. Czerwiec 1966 r., t. 3, k. 149–150.

²⁰³ AAN, UdsW, WRz, 79/37, Kazania kardynała Wyszyńskiego. Lipiec–sierpień 1966, t. 4, k. 16.

²⁰⁴ *Ibidem*, k. 45–46; AAN, UdsW, WRz, 79/37, Kazania kardynała Wyszyńskiego. Wrzesień–październik 1966, t. 5, k. 29.

²⁰⁵ J. Jachimczak, *Duszpasterstwo lecznictwa...*, s. 19.

²⁰⁶ *Uroczystości milenijne* [w:] J. Jachimczak, *W służbie życiu...*, s. 23.

²⁰⁷ A. Kiciński, *Służby zdrowia duszpasterstwo...*, s. 428.

Buxakowski²⁰⁸. Wobec faktu, że państwo sukcesywnie wprowadzało do środowiska medycznego „przymus lecznictwa i ratownictwa”, Kościół proponował dobrowolne ślubowanie jako wyraz sprzeciwu wobec narzuconych rozwiązań²⁰⁹. Miała być to również forma ekspiacji za zaniedbania na polu obrony życia. W tekście wypowiedzianego przez zgromadzonych aktu oddania znajdowały się słowa: „W Twoje ręce, Matko Boga i nasza, oddajemy siebie samych, naszą pracę i wszystkich cierpiących bliźnich. Przyrzekamy otoczyć serdeczną troską życie każdego człowieka od pierwszej chwili jego poczęcia aż do ostatniego tchnienia. Kieruj naszymi czynami, abyśmy się stali podatnymi narzędziami Chrystusa w niesieniu samarytańskiej pomocy naszym bliźnim. [...] gotowi jesteśmy śladem przodków naszych pielęgnować w sobie »święte niewolnictwo« naszego oddania, abyśmy naszemu chrześcijańskiemu zadaniu w służbie życia mogli sprostać”²¹⁰. Zdaniem prymasa, ślubowanie miało walor terapeutyczny, gdyż przenosiło na „Lekarkę Chrześcijaństwa” odpowiedzialność za utrzymanie w środowisku medycznym sprzeciwu wobec aborcji²¹¹. Maryja miała uczyć właściwych postaw również w dziedzinie profilaktyki, gdzie działania podejmowane przez lekarzy nie zawsze były alternatywą dla przerwania ciąży. W akcie oddania chodziło więc raczej o uformowanie nowych ludzi, którzy odrzucają doraźne korzyści i podejmą walkę z etycznymi kompromisami, tak charakterystycznymi dla tamtego okresu.

NASTĘPSTWA I SKUTKI

Pod wpływem doświadczeń Wielkiej Nowenny, a zwłaszcza złożonych na Jasnej Górze ślubowań, rozpoczęła się debata na temat obowiązującej w Polsce deontologii lekarskiej²¹². Najpierw w środowisku krakowskim, a później również w Poznaniu i Warszawie ujawnił się front oporu wobec powołanej przez Ministerstwo Zdrowia Komisji Kontroli Zawodu, która środkami czysto administracyjnymi próbowała regulować zachowania lekarzy wobec pacjentów oraz wyznaczała formy leczenia²¹³. Na początku 1967 r. redakcja „Służby Zdrowia” zainicjowała dyskusję nad koniecznością uzdrowienia sytuacji w szpitalnictwie, którego działalność paraliżowały przepisy wykonawcze, często ze sobą sprzeczne²¹⁴. Julian Aleksandrowicz dramatycznie apelował, aby skończyć z odgórnym sterowaniem, gdyż lekarze mają swoje zawodowe prawa, a w ostateczności sumienie,

²⁰⁸ W trakcie realizacji programu do kalendarza obchodów milenijnych w 1965 r. wprowadzono święto patrolne służby zdrowia w dniu liturgicznego wspomnienia św. Łukasza 18 października. Tego dnia przyjmowano przyrzeczenia lekarskie i pielęgniarskie oraz organizowano projekcje filmowe, odczyty i pokazy na temat relacji między teologią, etyką a medycyną (por. M. Kalinowski, *Duszpasterstwo służby zdrowia...*, s. 109; L. Kozłowski, *Walka w obronie życia...*, s. 339).

²⁰⁹ J. Buxakowski, *Dzisiejsza wizja ideału maryjnego w służbie zdrowia* [w:] J. Jachimczak, *W służbie życiu...*, s. 57.

²¹⁰ *Akt oddania katolickich pracowników lecznictwa w macierzyńską niewolę Maryi* [w:] J. Jachimczak, *W służbie życiu...*, s. 29.

²¹¹ S. Wyszyński, *Apel Jasnogórski pracowników lecznictwa* [w:] *ibidem*, s. 30.

²¹² *Te zbrodnie nie będą zapomniane*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 45, s. 11.

²¹³ *Dokument wyjątkowej wagi*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 26, s. 6.

²¹⁴ J. Łazarowicz, *Medycyna, formuły i życie*, „Kierunki” 1968, nr 25, s. 1.

które lepiej niż kodeksy rozstrzyga, co wolno, a czego nie. Jasno przy tym opowiedział się za ochroną życia w myśl cytowanej deklaracji genewskiej z 1948 r.²¹⁵ Jednocześnie zdawał sobie sprawę z problemów środowiska: już w 1964 r. podczas odbywającego się w Krakowie międzynarodowego kongresu na temat szkolnictwa medycznego domagał się usuwania z zawodu wszystkich tych, którzy nie spełniają standardów etycznych. Optował za powołaniem w polskich akademiach dawniej obecnych na uniwersytetach katedr etyki i filozofii medycyny²¹⁶. W istocie toczył się spór między młodym pokoleniem, pozbawionym kompasu moralnego i zasad (często opartych na wielowiekowych zwyczajach, przekazywanych w rodzinach lekarskich i organizacjach branżowych), a tradycjonalistami, nierzadko z tytułami profesorów, którzy widząc degrengoladę środowiska, starali się utrzymać wysoki poziom leczenia w realiach socjalistycznej służby zdrowia, niedoinwestowanej i poddanej dyktatowi ideologii²¹⁷. Zwłaszcza zliberalizowanie procedury aborcyjnej uważano za otwarcie puszkę Pandory: rosła liczba cynicznych karierowiczów, którzy zgodnie z wytycznymi władz spędzali płody, nie licząc się z ograniczeniami wynikającymi z procedury medycznej. W rezultacie zwiększała się liczba powikłań, które musieli leczyć inni specjaliści. Problemem stawała się pozasystemowa działalność położników, którzy zamiast zwalczać pokątną aborcję, sami w niej uczestniczyli. Wbrew lansowanym tezom nie zajmowali się tym wiejskie „babki”, emerytowane akuszerki czy lekarze niemający odpowiednich uprawnień, ale chcący lepiej zarabiać medycy akademicy. Swoboda aborcji sprzyjała manifestowanym przez nich objawom arogancji: przyzwyczajeni do rutynowych czynności udzielania zgody na wnioskowany przez ciężarną zabieg poronny i przekonani, iż pacjentki jedynie w takim celu zjawiają się u położnika, kierowali do kobiet zaraz na wejściu słowa „no to skrobiemy”. Z medycznego punktu widzenia poronienia były łatwiejsze do wykonania niż skomplikowane procedury ratunkowe, a ponadto zapewniały profity i uznanie w kręgach decyzyjnych. Liberalizacja postaw okazywała się zresztą problemem dla samych władz: ustawodawstwo legalizacyjne miało upraszczać życie kobiet i sprzyjać świadomemu macierzyństwu, realnie zaś powodowało rozluźnienie obyczajów²¹⁸. Zagrażało to zwłaszcza niedoinwestowanemu położnictwu²¹⁹. Nie rozbudowywano oddziałów noworodkowych, gdyż u aborterek współczynnik urodzeń był niski i prezentowały one postawy antynatalistyczne. Według badań z 1968 r. kobiety, które urodziły pierwsze dziecko, rzadziej przerywały ciążę niż te, które się go pozbyły. Spędzające płód w młodym

²¹⁵ J. Aleksandrowicz, *Prawo przed sumieniem*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 7, s. 8.

²¹⁶ A. Strońska, *Pożytek z moralów*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 28, s. 4.

²¹⁷ Spór wynikał z faktu, że władze lansowały tzw. moralność laicką, niezawierającą jasnych zasad, co utrzymywało przekonanie o swobodzie interpretacji każdej wątpliwości (por. J. Łazarowicz, *Na przykład: światopogląd lekarza*, „Kierunki” 1966, nr 40, s. 4–5).

²¹⁸ J. Strojnowski, *Problemy regulacji urodzeń z punktu widzenia moralności laickiej i chrześcijańskiej* [w:] *Polityka ludnościowa...*, s. 375. Wprowadzona do ustawodawstwa kategoria etyki sytuacyjnej stała w sprzeczności z propagowaną do tej pory przez władze moralnością socjalistyczną. Ponieważ praktycznie wykluczała ona aborcję, jako uderzającą w rodziny robotnicze, została zastąpiona tzw. etyką laicką, bardziej liberalną (por. H.P. David, *Family Planning and Abortion in the Socialist Countries of Central and Eastern Europe*, New York 1970, s. 16–17, 252, 256, 259).

²¹⁹ K. Sitkowska, *Pierwsze dni życia*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 43, s. 1, 3.

wieku częściej robiły to także później. Co siódma kobieta dokonująca aborcji w wieku do 25 lat przerywała ciążę przynajmniej trzy razy, co dziesiąta mająca 35 lat lub więcej miała za sobą nie mniej niż pięć poronień²²⁰. Ich obecność na oddziałach nie służyła położnicom: donoszące ciążę nie chciały leżeć obok przerywających, argumentując, że te wywierają zły wpływ na ich decyzje macierzyńskie. Z kolei lekarze wykorzystywali pobyt pacjentek po aborcji, aby uświadamiać wieloródki o możliwościach przerwania ciąży. Skutkowało to tym, że matki prezentowały negatywny stosunek do lecznictwa w ogóle, a przerywające ciążę w obawie społecznego ostracyzmu zaczęły na nowo dokonywać poronień potajemnie. W klimacie obserwowanego w szpitalnictwie rozprężenia zaczęło dominować przekonanie, że bez zniesienia ustawodawstwa aborcyjnego nie podniesie się jakość służby zdrowia, zwłaszcza w położnictwie i ginekologii²²¹.

Poprawie wizerunku lekarzy oraz szpitalnictwa miało służyć opublikowanie 3 czerwca 1967 r. przez Polskie Towarzystwo Lekarskie zbioru zasad deontologiczno-etycznych, które zastąpiły do tej pory obowiązujący kodeks z 1935 r.²²² Zdaniem niektórych komentatorów decyzja z 3 czerwca 1967 r. była pośrednim przyznaniem się do derogacji przez władze komunistyczne prawa lekarskiego, które obecnie na fali krytyki postawy etycznej części środowiska ponownie zostaje zaprzysiężone²²³. Wspomniane reguły porządkowały zakres relacji między lekarzem a pacjentem, dając doktorom m.in. możliwość sprzeciwu wobec aborcyjnych decyzji ciężarnych. W dokumencie napisano bowiem: „Lekarz, kierując się osiągnięciami wiedzy medycznej i zasadami wykonywania zawodu, jest w swej pracy niezależny i ma wolny wybór metod i środków leczenia. Lekarz powinien odmówić wykonania zleceń, które wg jego wiedzy i sumienia mogą być szkodliwe lub nieetyczne. W wyborze postępowania lekarz powinien opierać się na swej najlepszej wiedzy i sumieniu, nie ulegając nieuzasadnionym sugestiom lub życzeniom chorego, a swoją opinię powinien wyrazić w sposób jasny i stanowczy”²²⁴. Pozwalało to rozpocząć szerszą dyskusję nad klauzulą sumienia i ograniczeniem prawa aborcyjnego, ale poza środowiskiem medycznym do niej nie doszło, choć takie sugestie zgłaszano²²⁵.

Współdziałanie pracowników służby zdrowia z Kościołem było także ograniczone z przyczyn ideologicznych. W defensywie znajdowało się duszpasterstwo zawodowe, które oficjalnie nie mogło działać w organizacjach branżowych. Szykanowani za przekonania etyczne katolicy lekarze i pielęgniarki oraz położne mogli znaleźć w hierarchii jedynie oparcie duchowe, gdyż możliwości funkcjonowania w systemie opieki zdrowotnej inicjatyw niezależnych od państwa, np. kościelnych, były mocno ograniczone.

²²⁰ M. Okólski, *Reprodukcja ludności a modernizacja społeczeństwa. Polski syndrom*, Warszawa 1988, s. 209–210. Por. H. Tucholska-Zaluska, *Przerywanie ciąży...*, s. 105–121.

²²¹ Por. J. Łazarowicz, *Pięty Achillesa?*, „Kierunki” 1968, nr 29, s. 5, 9; *idem*, *Pięty Achillesa? Hipokrates nie leczył w szpitalu*, „Kierunki” 1968, nr 30, s. 5.

²²² *Dokument wyjątkowej wagi...*, nr 26, s. 1.

²²³ J. Łazarowicz, *Medycyna, formuły i życie*, „Kierunki” 1968, nr 25, s. 9.

²²⁴ *Deontologiczno-etyczne zasady PTL*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 26, s. 3.

²²⁵ J. Łazarowicz, *Medycyna, formuły...*, s. 9.

Dalszych analiz wymagają infiltracja środowiska lekarzy sprzeciwiających się polityce rządu oraz przebieg i rezultaty wymierzonych w nich akcji. Otwarte pozostaje pytanie o to, w jakim zakresie władze radzieckie wpływały na tę sferę działań polskich władz, czy brały pod uwagę spór dotyczący wskazań społecznych oraz czy istniały szczegółowe regulacje w zakresie zapobiegania negatywnym konsekwencjom zdrowotnym spędzeń płodów przeprowadzanych na życzenie.

SŁOWA KLUCZOWE

aborcja, *primum non nocere*, duszpasterstwo służby zdrowia, kodeks etyki lekarskiej, klauzula sumienia

KATARZYNA JARKIEWICZ – historyk i antropolog kultury, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, badaczka mentalności religijnej społeczeństwa polskiego, autorka m.in.: *Specyfika formacji D.A. „Beczka” na tle funkcjonowania innych duszpasterstw akademickich w Krakowie* [w:] *Komunistyczny aparat represji wobec Prowincji Polskiej Dominikanów*, red. M. Miławicki OP, M. Wenklar (2015); *Na gruzach Babilonu... ujrzałem Miasto Święte, Jeruzalem nowe. Przekształcenia przestrzeni sakralnej i jej wpływ na obrzędowość w polskich miastach lat 1945–1947* [w:] *Sacrum w mieście: wymiar kulturowy, religijny i społeczny*, red. D. Quirini-Popławska, Ł. Burkiewicz (2016); *Wokół koncepcji współzawodnictwa [Dyskurs katolickiej nauki społecznej z komunistycznym modelem „nowego człowieka pracy” (1947–1949)]* [w:] *Wychowanie i praca. W trosce o integralny rozwój człowieka*, red. Z. Marek, J. Mółka, M. Mółka (2017).

Primum non nocere. The position of the medical community in relation to the problem of abortion and its relationship with the Church during the Great Novena (1956–1966)

The backward treatment during the Stalinist period in 1956 was set against the need to stop uncontrolled abortions. The liberalization of the abortion law was supposed to solve the swollen social problems with the hands of doctors who had been assigned the duty to perform abortions without limitation. Doctors, who are attached to the ethical standards of the profession, sabotaged the law, demanding to keep in this matter the freedom of decision and the principle of “*primum non nocere*”. Communist authorities applied repression against the resistance, especially after exacerbation of abortion procedures in 1959. They removed the gynecologists, who were protesting against the dictatorship of administrative decisions, or demanded a change of specialization. The protector of the repressed was the Church, who opposed the secularization of the health service and during the Great Novena, he organized for medics the professional

pastoral care integrating their (pilgrimages to Jasna Góra, training of natural methods of conception regulation, lectures on ethical principles). Despite the efforts made by the medical community, the communist authorities have introduced medicalisation of obstetrics and have limited the Church's influence on hospital care. They removed the nuns from the healthcare system and imposed doctors instead of the medical code on the set of mandatory administrative procedures. The result of the actions taken was the complete subordination of the health service to the ideological goals.

KEY WORDS

abortion, *primum non nocere*, pastoral care of medical community,
medical code of ethics, conscience clause

RYSZARD GRYZ

PACYFIKACJE SPOŁECZNYCH INICJATYW W ZAKRESIE BUDOWNICTWA SAKRALNEGO NA PRZYKŁADZIE SZKLAR W ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Wydawanie pozwoleń na budowę nowych obiektów sakralnych (kościół, kaplice) i kościelnych (plebanie, punkty katechetyczne) w czasach PRL leżało w gestii władz politycznych. O liberalizacji lub zaostrzeniu kursu w tym zakresie decydowali najwyżsi dygnitarze komunistycznego państwa. Przedstawicielom Kościoła katolickiego najłatwiej było uzyskać wymaganą zgodę w momentach słabości centralnej władzy, a więc w pierwszych latach po zakończeniu wojny (do 1947 r.), w czasie przemian Października '56, po Grudniu '70 i w trakcie narodzin „Solidarności”, kiedy to w omawianej sferze rozpoczął się swoisty boom inwestycyjny. Aż do przejścia rządów przez Wojciecha Jaruzelskiego w okresach stabilizacji władzy kolejnych ekip kierowniczych PZPR nasilano restrykcje antykościelne. Wykorzystywano w tym celu regulacje prawne, instrumenty administracyjne oraz aparat bezpieczeństwa¹.

Reglamentacja pozwoleń budowlanych odbywała się według reguł niezrozumiałych dla katolików pragnących zbudować kościół czy kaplicę w miejscu swego zamieszkania. Mimo dyskryminacyjnej polityki postulaty inwestycyjne zgłaszali zarówno mieszkańcy miast, w których powstawały nowe dzielnice mieszkaniowe, jak i wierni ze wsi oddalonych od najbliższego kościoła. Czasem starania o własną świątynię trwały kilkanaście lat lub dłużej. Uczestniczyli w nich zarówno świeccy, jak i duchowni. Restrykcyjna polityka państwa

¹ R. Gryz, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007, s. 34–57, 73–84; *idem*, *Construction of Sacred Buildings and its Law Regulations in Communist Poland* [w:] *Persecution of Churches in the Communist Countries in Central and Eastern Europe. Anthology of the International Conference Bratislava September 30 – October 2, 2009*, red. M. Fiamová, P. Jakubčín, Bratislava 2010, s. 192–204; *idem*, *Proces zmian przepisów prawnych w dziedzinie budownictwa sakralnego u schyłku PRL (1980–1989)* [w:] „Lux lucet in tenebris”. *Księga pamiątkowa z okazji nadania prof. Bernardowi Kozirógowi doktoratu honoris causa*, t. 1, Podkowa Leśna 2010, s. 443–456; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006, s. 475–479.

rodziła napięcia, które w skrajnych przypadkach prowadziły do gwałtownych konfrontacji wierzących z formacjami aparatu przymusu. Do takich zjść dochodziło w czasie rządów Władysława Gomułki, a następnie Edwarda Gierka. Gdy na czele państwa stał Bolesław Bierut, blokowano wzrost liczby kościołów i nie dopuszczano do erygowania nowych parafii. Starano się nie wydawać zezwoleń i nie ujmowano świątyń w urbanistycznych koncepcjach nowych osiedli mieszkaniowych. Władze partyjno-państwowe wyselekcjonowały jednak pojedynczych w skali diecezji księży, którym udzielano koncesji. Z danych Urzędu do spraw Wyznań wynika, że do 1953 r. w Polsce wzniesiono zaledwie 150 obiektów sakralnych. Nie zaspokajało to rzeczywistych i uzasadnionych potrzeb. Podczas politycznej odwilży po śmierci Stalina w Polsce wierzący wywierali wzmożoną presję, domagając się m.in. zgody na budowę nowych kościołów. Na tym tle dochodziło do napięć i lokalnych incydentów².

Wrzenie społeczne w okresie przemian Października '56 sprawiło, że w ciągu kilkunastu miesięcy władze świeckie zgodziły się na budowę 250 świątyń. Normalizacja w tym zakresie trwała bardzo krótko. W KC PZPR postanowiono zatrzymać proces koncesyjny, a nawet odwołać wydane już pozwolenia. W tym celu zmieniono przepisy prawne. Wnioski władz kościelnych regularnie odrzucano. Ekipa Władysława Gomułki realizowała program laicyzacji społeczeństwa, będący zaprzeczeniem prymasowskiego projektu Wielkiej Nowenny Tysiąclecia. Arbitralnie stwierdzono, że w porównaniu z latami przedwojennymi liczba kościołów w Polsce wydatnie wzrosła. W swoich wyliczeniach statystycznych UdsW podał, że w 1937 r. w Polsce istniało 7251 kościołów, 984 z nich stracono w wyniku działań wojennych i zmian granic, 3297 otrzymano na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 338 wzniesiono i odbudowano w latach 1945–1956. W 1959 r. liczba kościołów i kaplic wraz z tymi, które wznoszono, miała wynosić 10 147³.

Zaostrzenie polityki koncesyjnej doprowadziło do wzburzenia społeczności lokalnych, które aktywnie protestowały. W odwecie ludność brutalnie pacyfikowały specjalne siły ZOMO. Do najgłośniejszych w kraju i za granicą zjść ulicznych doszło w sztandarowych osiedlach socjalistycznych (Kraśniku Fabrycznym 26 czerwca 1959 r. i Nowej Hucie 27 kwietnia 1960 r.)⁴. W kilku kolejnych latach nie było tak dramatycznych spięć. W pojedynczych przypadkach władze ustąpiły, zawierając kompromisy (np. w nowohuckich Bieńczycach). Po milenijnej konfrontacji w wielu miejscowościach uwidocznił się ferment społeczny związany z blokowaniem budowy kościołów. W końcu lat sześćdziesiątych dyrektor UdsW Aleksander Skarżyński stosował elastyczną politykę – udzielał pozwoleń tylko w wyjątkowych sytuacjach i wyłącznie lojalnym biskupom. W ten sposób dążył do „rozwarstwienia episkopatu”. Jednocześnie zwalczano nielegalne budownictwo sakralne – rocznie notowano około 200 takich wypadków. Stosowano m.in. rozwiązania

² R. Gryz, *Postawy duchowieństwa i ludności wsi województwa kieleckiego wobec wydarzeń politycznych 1956 roku*, „Studia Historyczne” 1997, z. 1 (156), s. 81–99; B. Stanaszek, *Diecezja...*, s. 481–486; K. Talarek, *Diecezja tarnowska w latach 1945–1970. Problematyka personalno-organizacyjna*, Tarnów 2012, s. 650–651.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Urząd do spraw Wyznań (dalej: UdsW), 59/494, Pismo ministra UdsW Jerzego Sztachelskiego do wojewódzkich WdsW, Warszawa, 30 I 1960 r., k. 6–8. Zob. I. Cichońska, K. Popera, K. Snopek, *Architektura VII dnia*, Wrocław 2016, s. 38 i n.

⁴ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 98–100, 102–107; J.L. Franczyk, *Na fundamencie krzyża. Kościół katolicki w Nowej Hucie w latach 1949–1989*, Kraków 2004, s. 109–132.

siłowe (Zbrosza Duża w województwie warszawskim – 4 lipca 1969 r.; Chodków Nowy w województwie rzeszowskim – 3–4 marca 1970 r.)⁵. W statystyce nielegalnego budownictwa sakralnego liderami były województwa warszawskie, krakowskie i rzeszowskie. W diecezji przemyskiej swój program duszpasterski od 1965 r. realizował bp Ignacy Tokarczuk. Przejmował on pounickie cerkwie użytkowane przez władze państwowe i zachęcał, aby wznosić świątynie, nie czekając na akceptację wniosków przez władze PRL⁶.

W dekadzie Edwarda Gierka zaostrzono metody zwalczania nielegalnych przedsięwzięć budowlanych Kościoła, choć zapewniano o chęci znormalizowania stosunków. Przymus bezpośredni, czasem polegający wręcz na pacyfikacji, stosowano zazwyczaj wobec mieszkańców wsi. Miejsca zagrożone konfliktem na tle inwestycji sakralnych koncentrowały się w południowej i południowo-wschodniej części kraju. Najwięcej przykładów – według państwowej nomenklatury – dzikiego budownictwa kościelnego odnotowano w archidiecezji krakowskiej oraz diecezjach przemyskiej, częstochowskiej i katowickiej, a najmniej w zachodniej i północnej Polsce⁷. Władze PRL chciały uniknąć napięć tak silnych jak w 1960 r., obawiając się ich skutków. Bez wątplenia budowa Arki Pana i skuteczna walka o świątynię w Mistrzejowicach były bolesnym ciosem dla komunistów⁸. W tej sytuacji do próby sił z krakowską kurią metropolitalną postanowiono doprowadzić już nie w Nowej Hucie, ale na prowincji, z dala od dużych skupisk ludności (Cisiec⁹, Szklary), oczekując łatwych sukcesów.

Z kilku powodów okazało się to nierealne, mieszkańcy wsi otrzymywali bowiem silne wsparcie – w spory z władzami na różnych poziomach zaangażowali się biskupi, księża i świeccy specjaliści. Strona kościelna była przygotowana pod względem prawnym. Ekspertyzy tworzyli prawnicy współpracujący z episkopatem, m.in. mecenas Henryk Jesse z Poznania i Andrzej Rozmarynowicz¹⁰ z Krakowa¹¹. Przede wszystkim wykonano wysiłki

⁵ A. Dudek, *Państwo...*, s. 217–218; R. Gryz, *Pozwolić...*, s. 65–67; G. Łeszczczyński, *Początki parafii w Zbroszy Dużej (1969–1974)*, Warszawa 2007, s. 68–78; B. Stanaszek, *Budownictwo kościelne w diecezji sandomierskiej w latach 1945–1970*, „Studia Sandomierskie. Teologia – Filozofia – Historia” 2002, t. 9, s. 451.

⁶ Relacja ks. abp. Ignacego Tokarczuka z 15 VI 2004 r., w posiadaniu autora; A. Dudek, *Państwo...*, s. 95–107, 214–220; R. Gryz, *Próby ratowania cerkwi pounickich przez Kościół rzymskokatolicki w warunkach Polski Ludowej (1945–1989)*, „Studia Sandomierskie. Teologia – Filozofia – Historia” 2006, t. 13, z. 1, s. 21–48.

⁷ Działania SB wymierzone w aktywność uznaną za samowolę przy budowaniu obiektów sakralnych i kościelnych w 1976 r. (według województw) w: R. Gryz, *Pozwolić...*, s. 342–344. Zob. *ibidem*, aneksy 12–60, s. 345–369; *idem*, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010, Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013 (seria „Societas”, red. B. Szlachta, t. 53), s. 79–86.

⁸ R. Gryz, *Pozwolić...*, s. 247–249. W czerwcu 1979 r. władze PRL nie zezwoliły Janowi Pawłowi II na odwiedziny Nowej Huty (G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2002, s. 385, 403).

⁹ A. Tyc, *Dzieje parafii w Ciściu (1970–1997)*, Kraków 2000, *passim*.

¹⁰ Andrzej Rozmarynowicz (1923–1999), podporucznik AK, adwokat, senator. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych doradca prawny metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły. Był obrońcą w wielu procesach prowadzonych przez parafie, zakony i duchownych. Wystąpił m.in. jako pełnomocnik rodzin zamordowanych Stanisława Pyjasa oraz Bogusława Włosika, a także w sprawie pobicia ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego (Z. Dyka, *Adw. dr Andrzej Rozmarynowicz (wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci)*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2009, nr 5–6, <http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3061>, dostęp: 26 II 2017 r.; R. Łatka, *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989*, Kraków 2016, strony wg indeksu).

¹¹ Archiwum Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski (dalej: ASKEP), Polityka budowlana 1969–1978, Pro nota w sprawie budownictwa sakralnego, Warszawa, 7 II 1972 r., b.p.; *ibidem*, Dezyderaty Kościoła w zakresie

organizacyjny. Podczas obrad 129 Konferencji Episkopatu 9–10 lutego 1972 r. powołano do życia Nadzwyczajną Komisję Episkopatu Polski do spraw Budowy Kościołów (KEdsBK). Na jej czele stanął biskup katowicki Herbert Bednorz, którego w 1974 r. zastąpił biskup sufragan warszawski Jerzy Modzelewski¹². Choć proces koncesyjny scentralizowano, a w listopadzie 1973 r. utworzono specjalną komórkę w MSW (Samodzielną Grupę „D”) i jej terenowe odpowiedniki, nie spowodowało to zmniejszenia liczby wniosków o budowę nowych kościołów ani ograniczenia skali nielegalnych przedsięwzięć¹³.

W latach siedemdziesiątych, a zwłaszcza w pierwszej ich połowie, w Polsce doszło do setek konfliktów na tle budownictwa sakralnego. Spośród kilkudziesięciu najgwałtowniejszych największy rozgłos zyskały akcje pacyfikacyjne przeprowadzone 16 lutego 1972 r. w Brudzowicach (powiat zawierciański, diecezja częstochowska), 22 marca 1972 r. w Zbroszy Dużej (powiat grójecki, archidiecezja warszawska), 30 maja 1974 r. w Dziewulach (powiat siedlecki, archidiecezja warszawska), 12 sierpnia 1974 r. w Szklarach (powiat olkuski, archidiecezja krakowska) i 10 marca 1976 r. w Górkach Kampinoskich (powiat nowodworski, archidiecezja warszawska)¹⁴.

Wieś Szklary koło Olkusza w archidiecezji krakowskiej została wybrana do prezentacji w formie *case study*, gdyż wystąpiły tam wszystkie typowe cechy antykościelnej polityki władz PRL mimo obiektywnej potrzeby wzniesienia nowej świątyni. Tamtejsze wypadki były brzemienne w skutki społeczne i polityczne w skali makro. Ponadto na ich temat istnieje bogata dokumentacja źródłowa, w tym fotograficzna. Materiały potwierdzają, że funkcjonariusze organów bezpieczeństwa nadużyli siły w stosunku do protestujących katolików, co ma znamiona przestępstwa. W czasach PRL nie przeprowadzono w tej sprawie obiektywnego postępowania.

W Szklarach edukację religijną dzieci w bardzo trudnych warunkach realizował 27-letni ks. Józef Pochopień, wikariusz parafii Raclawice Olkuskie¹⁵. W kwietniu 1973 r.

budownictwa kościelnego i sakralnego w Polsce, Warszawa, 13 IV 1972 r., b.p.; *ibidem*, „Uwagi na tle okólnika nr 3 Urzędu do spraw Wyznań” A. Rozmarynowicza, wrzesień 1973 r., przyp. 48.

¹² ASKEP, Komisja ds. Budowy Kościołów 1971–1979, 014, Protokół nr 1 KEdsBK, 29 II 1972 r., b.p.; A. Dudek, *Lawirowanie. Ekipa Gierka wobec Kościoła katolickiego (1971–1978)*, „Więź” 1999, nr 7, s. 125.

¹³ R. Gryz, *Pozwolić...*, s. 71–84.

¹⁴ *Ibidem*, s. 271–292. W najnowszej literaturze opisano także batalię o kaplicę we wsi Wilczkowice, powiat konecki, diecezja sandomierska (M. Klocek, „Prześciancie nam przeszkadzać...”. Budowa kaplicy w Wilczkowicach, „Studia Sandomierskie. Teologia – Filozofia – Historia” 2016, t. 23, s. 143–168). O losach inwestycji sakralnych we wsiach powiatu radomskiego zob. G. Jasiak, *Władze państwowe wobec budownictwa sakralnego i tworzenia nowych parafii w mieście Radomiu i w powiecie radomskim w latach 1945–1975*, „Studia Sandomierskie. Teologia – Filozofia – Historia” 2016, t. 23, s. 124–125, 131–139. Charakterystyka tych problemów w diecezji częstochowskiej zob. szerzej: A. Sznajder, *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*, Katowice 2016, *passim*.

¹⁵ Józef Pochopień, ur. 3 XII 1947 r. w Stryżawie, powiat Żywiec. W latach 1965–1971 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. W latach 1971–1979 był wikariuszem w parafii Raclawice Olkuskie. Od 1980 r. pełni funkcję proboszcza w parafii Głogoczków, obecnie powiat Sucha Beskidzka w województwie małopolskim (Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: AIPN Kr), 37/180289, Podanie ks. Józefa Pochopienia do Biura Paszportów Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, Głogoczków, 11 VI 1981 r., k. 20).

funkcjonariusze SB z Olkusza zaczęli przygotowywać przeciw niemu działania mające na celu storpedowanie jego planów, aby kupić w Szklarach budynek na cele katechizacyjne i duszpasterskie. Najpierw próbowano zdyskredytować duchownego w oczach wiernych. W ramach gry operacyjnej m.in. upowszechniano informacje o pijaństwie księdza, co okazało się nieskuteczne. 5 lutego 1974 r. ks. Pochopień nabył w Szklarach (nr 122) stary domek, do którego przeniósł punkt katechetyczny. Fakt ten zgłosił władzom administracyjnym¹⁶. Po tym, jak kilka razy odprawił tam nabożeństwo, SB z Olkusza rozpoczęła inwigilację środowiska. W piśmie z 20 marca stwierdzono: „Osoba udzielająca informacji otrzymała nastawienie, aby w dalszym ciągu rozeznawała sytuację, czy faktycznie w budynku tym będą odprawiane nabożeństwa z udziałem księży, a czy tylko będzie punkt katechetyczny. W wypadku odprawiania nabożeństw z udziałem księży osoba poinformuje naszą służbę”¹⁷.

27 kwietnia 1974 r. kpt. Jan Czepiel¹⁸ z Referatu Służby Bezpieczeństwa (RSB) w Olkuszu sporządził notatkę służbową z rozmowy z 75-letnią mieszkanką Szklar (M.M.). Wynikało z niej, że rok wcześniej mieszkańcy wioski powzięli inicjatywę „utworzenia kaplicy na odprawianie kultu religijnego z udziałem księdza parafii Raclawice, należącej do archidiecezji krakowskiej”¹⁹. Kobieta przekazała, że postanowiono wtedy kupić budynek od Marii Dudek za 70 tys. zł. W zbiórkę pieniędzy miały się zaangażować mieszkanki Szklar Władysława Życka, Bolesława Hrabia i jej matka Władysława Gruszka. Informatorka dodała, że ostatnia z wymienionych to matka Tadeusza Gruszki²⁰, który wówczas pełnił funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Proszowicach. Wymienione kobiety miały chodzić po domach i zbierać datki w wysokości tysiąca złotych. Najwyraźniej we wsi nie było pełnej zgody co do tej inicjatywy i z tej przyczyny władzom doniesiono m.in. o organizacji nabożeństw przez ks. Pochopienia w prywatnym domu Konstantego Fronta, w którym znajdował się punkt katechetyczny²¹.

W tej sytuacji już następnego dnia (28 kwietnia 1973 r.), na zlecenie trójki politycznej z Olkusza (przedstawicieli Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium PRN i RSB), do Szklar przybyli mgr Franciszek Pszonka, kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych PPRN, i wspomniany kpt. Jan Czepiel. Małżeństwo Frontów poinformowano o konse-

¹⁶ AIPN Kr, 024/7, Notatka służbowa, Olkusz, 27 IV 1973 r., k. 8; *ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca kupna budynku na obiekt sakralny w Szklarach, powiat Olkusz, Olkusz, 30 IV 1973 r., k. 12–13; *ibidem*, Notatka urzędowa sporządzona przez wiceprokuratora K. Maika z przeprowadzonej rozmowy z ks. Józefem Pochopieniem, 8 VIII 1974 r., k. 51–52; *ibidem*, 009/9758, Streszczenie akt kontrolnych dochodzenia w sprawie ks. Józefa Pochopienia podejrzanego o przestępstwo z art. 80 pkt 1 prawa budowlanego, Kraków, 25 II 1983 r., k. 16.

¹⁷ AIPN Kr, 024/7, Notatka służbowa, 20 III 1974 r., k. 22.

¹⁸ Jan Czepiel, kapitan – brak danych w: *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990. Informator personalny*, oprac. W. Frazik et al., Kraków 2007. Być może chodzi o Jana Czepiela, ur. 17 XII 1947 r. w Ochotnicy Górnej, od 1979 r. związanego z Komitetem Dzielnicowym Kraków Nowa Huta, a od 1980 r. z Komitetem Krakowskim PZPR, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=C&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=6735&osobaId=11941&>, dostęp: 26 II 2017 r.

¹⁹ AIPN Kr, 024/7, Notatka służbowa, Olkusz, 27 IV 1974 r., k. 8.

²⁰ Tadeusz Gruszka – brak potwierdzenia personaliów.

²¹ AIPN Kr, 024/7, Notatka służbowa, Olkusz, 27 IV 1974 r., k. 8.

kwencjach prawnych, jeśli w ich domu odbyłoby się nabożeństwo „uważane jako nielegalne zgromadzenie”. Miejscowy sołtys Władysław Dudek nie potwierdził, aby we wsi organizowano zbiórki pieniężne. Zobowiązano go jednak do informowania naczelnika gminy w Jerzmanowicach o wszelkich inicjatywach mieszkańców w tej sprawie. Podpułkownik SB Antoni Wilk²² zanotował, że rozmowy profilaktyczne odniosły skutek, a do kupna domu nie dojdzie. Jednocześnie przełożonego w Krakowie, tj. naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO, zapewniono, że będzie kontynuowane „rozeznanie i przeciwdziałanie operacyjne w celu niedopuszczenia do kupna powyższego domu. Po stwierdzeniu i udokumentowaniu, że są prowadzone nielegalne zbiórki pieniędzy, zostaną sporządzone wnioski do Kol[egium] ds. Wykroczeń PPRN”²³.

Tak się jednak nie stało. Po wspomnianym zakupie budynku w Szklarach sprawa nabrała tempa, gdy w końcu lipca 1974 r. ks. Józef Pochopień zlecił robotnikom, aby usunęli w domu ściankę działową, a następnie zorganizował rozbiórkę starego ganku i postawienie nowego. 3 sierpnia Urząd Gminy w Jerzmanowicach wydał decyzję administracyjną o wstrzymaniu prac budowlanych, a dwa dni potem polecił zlikwidować dobudówkę w terminie do 22 sierpnia. Wydano też zakaz użytkowania domu ze względów bezpieczeństwa, a inwestycję oplombowano. W uzasadnieniu podano, że ganek o wymiarach 6 × 3 × 3 m stwarza niebezpieczeństwo wzniesienia pożaru w pobliskich budynkach i zagraża dzieciom²⁴.

Władze polityczne działały pośpiesznie i zdecydowały się nie czekać na upływ wyznaczonego terminu. Księdza Józefa Pochopienia wezwano na przesłuchanie do Prokuratury Powiatowej w Olkuszu, a tamtejsza SB opracowała minutowy plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia podczas operacji kryptonim „Mały”. Dobudówkę zamierzano przymusowo rozebrać w poniedziałek 12 sierpnia rano i tak drastycznym posunięciem zaskoczyć mieszkańców wioski, spośród których około stu pracowało poza Szklarami, i samego księdza, którego na czas rozbiórki planowano wezwać urzędowo do Olkusza. Szybka akcja przy użyciu ciężkiego sprzętu miała trwać około godziny. Przewidziano możliwość wystąpienia ekscesów, dlatego oprócz ekipy robotników oraz zabezpieczających ją funkcjonariuszy MO i SB z Komendy Powiatowej MO w Olkuszu jako osłonę wprowadzono odwód w sile dwóch plutonów i kompanii ZOMO. W przeddzień akcji jej plan w trakcie narady uzupełnili zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie ds. SB – płk Henryk Wojciechowski²⁵, zastępca komendanta wojewódz-

²² Antoni Wilk, ur. 28 II 1924 r. w Krzykawie, podpułkownik MO. Od 24 I 1957 r. zastępca komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa/SB w Olkuszu, podpułkownik MO od 22 VII 1969 r. Zwolniony z resortu 30 XI 1975 r. (*Ludzie bezpieki...*, s. 541–542; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/10302>, dostęp: 18 IV 2017 r.

²³ AIPN Kr, 024/7, Notatka informacyjna dotycząca kupna budynku na obiekt sakralny w Szklarach, w powiecie Olkusz, Olkusz, 30 IV 1973 r., k. 12–13.

²⁴ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKM w Krakowie), Akta Parafii (dalej: APA), Parafia Szklary, Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie (uwierzytelniony odpis), Kraków, 24 IX 1976 r., b.p.

²⁵ Henryk Wojciechowski (1925–1993), pułkownik MO. W aparacie bezpieczeństwa od 1945 r. Po przejściu z UB/SB w Zielonej Górze od 16 IV 1969 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie, a następnie od 1 VI 1975 r. na takim samym stanowisku w Częstochowie. Ze struktur MSW został zwolniony w 1987 r. (*Ludzie bezpieki...*, s. 545–546).

kiego MO – ppłk Karol Sławik²⁶ oraz zastępcy naczelnika Wydziału IV krakowskiej SB – mjr Ryszard Kumorek²⁷ i mjr Józef Biel²⁸. Ustalono, że funkcjonariusze operacyjni i asysta mundurowa będą zachowywać się wobec tłumu stanowczo, lecz taktownie, a zabezpieczający zomowcy nie będą mieli przy sobie broni, jedynie pałki i gaz. Wykluczono możliwość użycia pałek wobec kobiet²⁹.

Zgodnie z planem 12 sierpnia o 9.00 rozpoczęto rozbiórkę ganku. Zabezpieczeniem³⁰ kierowali na miejscu mjr Józef Biel oraz kpt. Marian Okrutny³¹, zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Olkuszu. Całą akcją dowodził szef KP MO w Olkuszu ppłk Wiesław Szkopiński³², którego wspomagał II sekretarz KP PZPR w Olkuszu Józef Łebek³³. Szybko okazało się, że sprzęt jest zbyt lekki do tej operacji, dlatego prace wykonywano ręcznie. Na miejsce natychmiast zaczęły przybywać kobiety w różnym wieku, które prosiły, aby przerwać akcję, a do nich dołączyli chłopcy w wieku szkolnym. Łącznie zgromadziło się około stu osób. Z relacji SB wynika, że zebrani zachowywali się coraz agresywniej, zaczęli rzucać kamieniami i błotem oraz lżyć milicjantów i władzę ludową. W tych warunkach, po zburzeniu dwóch ścian, wycofano brygadę rozbiórkową, a do działania przystąpił odwód ZOMO liczący 24 ludzi, który – zgodnie z żargonem SB – oczyścił teren. „W czasie wykonywania drugiej fazy rozbiórki – napisano w relacji –

²⁶ Karol Sławik (1937–2012), prof. dr hab. nauk prawnych, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich i Krajowej Izby Radców Prawnych. W czasie długiej kariery w MSW był m.in. zastępcą komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie ds. służby milicji, a następnie zastępcą dyrektora Biura Kryminalnego KG MO (B. Zając, *Prof. dr hab. Karol Sławik (1937–2012). Wspomnienie*, „Problemy Kryminalistyki” 2013, nr 1 (279), s. 71–72).

²⁷ Ryszard Kumorek (1937–1992), absolwent Rocznej Szkoły Oficerskiej SB w Centrum Wyszkożenia MSW w Legionowie, mjr MO. Od 1959 r. oficer operacyjny, a od 1963 r. starszy oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Limanowej. Następnie od 1964 r. w Wydziale IV KW MO w Krakowie, a od 1 VII 1973 r. zastępca naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Krakowie. Z resortu zwolniony 30 IX 1976 r. (*Ludzie bezpieki...*, s. 328–329; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/30759>, dostęp: 18 IV 2017 r.).

²⁸ Józef Biel (1934–1987), pułkownik MO. Karierę w aparacie bezpieczeństwa PRL rozpoczął w WUdsBP w Krakowie w 1955 r. Od 1 IV 1968 r. zastępca naczelnika Wydziału IV KW MO w Krakowie, od połowy 1976 r. naczelnik Wydziału IV SB KM/KW MO w tym mieście, a od 1981 r. niemal do śmierci szef krakowskiej SB (*Ludzie bezpieki...*, s. 124–125).

²⁹ AIPN Kr, 024/7, Uzupelnienie planu operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia operacji krypt. „Mały”, Kraków, 11 VIII 1974 r., k. 64–65; *ibidem*, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia podczas realizacji operacji kryptonim „Mały”, Kraków, 9 VIII 1974 r., k. 67–70; *ibidem*, Plan minutowy działań przy rozbiórce części budynku mieszkalnego ks. Józefa Pochopenia w Szklarach, powiat Olkusz, b.d., k. 72–74.

³⁰ AIPN Kr, 024/7, Meldunek specjalny dotyczący zabezpieczenia rozbiórki nielegalnie wzniesionej przybudówki przy istniejącym punkcie katechetycznym w miejscowości Szklary, powiat Olkusz, Kraków, 13 VIII 1974 r., k. 186–188.

³¹ Marian Okrutny, podpułkownik MO – brak danych personalnych w katalogu IPN. Jako zastępca komendanta wojewódzkiego ds. MO w Katowicach sprawował nadzór nad pacyfikacją w KWK „Wujek” 16 XII 1981 r. (wraz z płk. Jerzym Grubą, komendantem wojewódzkim MO) (https://pl.wikipedia.org/wiki/Pacyfikacja_kopalni_Wujek, dostęp: 18 IV 2017 r.).

³² Wiesław Szkopiński, podpułkownik MO – brak danych personalnych w katalogu IPN.

³³ Józef Łebek, ur. 7 VII 1940 r. w Olkuszu. W PZPR od 1958 r., członek Plenum i Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Olkuszu. W latach 1962–1970 I sekretarz KP PZPR w Olkuszu. Od 1 XII 1970 do 30 V 1975 r. sekretarz ds. organizacyjnych w tej strukturze powiatowej. Następnie przez nieco ponad rok starszy instruktor w Komitecie Miejskim PZPR w Olkuszu (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=%C5%81&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=16038&osobaId=112072&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

zebrane za rzeką kobiety używały słów obelżywych pod adresem funkcjonariuszy MO, szarpały za mundury, biły parasolkami, rzucały błotem i kamieniami”³⁴.

Jeszcze tego samego dnia przed wieczorem patrol MO i SB natknął się na około pięćdziesięcioosobową grupę młodzieży stojącej na drodze obok rozebranej budowli. „Blokujących jezdnię wolno jadący samochód zmuszony był rozepchnąć na boki. W trakcie tego przejazdu uderzono w samochód nie powodując szkody” – doniesiono w telefonogramie do krakowskiej SB³⁵. W specjalnym meldunku sporządzonym następnego dnia po pacyfikacji w Komendzie Wojewódzkiej MO w Krakowie dla komendanta głównego MO w Warszawie stwierdzono, że na skutek uderzenia kamieniami obrażenia odniosło czterech oficerów SB: mjr Józef Biel („rana cięta na lewym policzku”), kpt. Stanisław Kucharski³⁶ („rana cięta głowy”), ppor. Waldemar Pięta³⁷ („poważne stłuczenie nogi”) i ppor. Bolesław Miłek³⁸ („rana tłuczona dłoni”). Przełożonym meldowano, że „używano w sporadycznych wypadkach r[ęcznych] m[iotaczy] g[azu], jednak nie bezpośrednio przeciw jakimś osobom, a tylko dla celów demonstracyjnych. W całości działań porządkowo-wypierających wkraczający pododdział ZOMO, zgodnie z poleceniem kierownictwa KW MO, nie używał pałek służbowych i innych ostrzejszych środków przymusu bezpośredniego”³⁹.

Interwencję SB, MO i ZOMO władzom kościelnym inaczej relacjonowali mieszkańcy Szklar. Funkcjonariusze nie byli ofiarami napaści kobiet, lecz odpowiadali za użycie siły i brutalne pobicia. Dowodzą tego fotografie wykonane w celach operacyjnych⁴⁰. Robotników do rozbiórki przywieziono specjalnym autobusem. Byli oni wyposażeni w hełmy, kilofy i młoty. Cięższe prace wykonywały spychacz i ładowarka pod osłoną kilku wozów milicyjnych pełnych funkcjonariuszy. Mimo oporu mieszkańców ganek został zburzony. Przeciwno broniącym go kobietom użyto gazów łzawiących, pałek milicyjnych, a nawet strzelano do nich z broni palnej. W tym czasie ks. Pochopień był wezwany na rozmowę do Olkusza, gdzie wręczono mu decyzję o natychmiastowej rozbiórce. Na miejscu wypadków – śledzony przez milicję – pojawił się dopiero następnego dnia wraz z dwoma księżmi i mecenasem Andrzejem Rozmarynowiczem. Dowiedzieli się oni o pobitych i rannych, z których część znalazła się w olkuskim szpitalu⁴¹. Łącznie obrażeń doznało 36 osób. Poszkodowane kobiety kopano, bito pałkami, targano za włosy, paraliżowano gazem. Niektóre odniosły rany głowy. Po zakończeniu akcji na

³⁴ AIPN Kr, 024/7, Relacja z czynności zabezpieczających akcję kryptonim „Mały”, Olkusz, 12 VIII 1974 r., k. 78–79.

³⁵ AIPN Kr, 024/7, Telefonogram, Olkusz, 13 VIII 1974 r., k. 89–90.

³⁶ Stanisław Kucharski, ur. 28 VII 1930 r., kapitan MO. Oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Krakowie (<http://www.opcjanaprawo.pl/index.php/grupa-rzeszowska-sp-1218852595/funkcjonariusze-sb-i-mo-sp-934992079>, dostęp: 26 II 2017 r.).

³⁷ Waldemar Pięta, ur. 12 VII 1934 r., porucznik. W MO od 1959 r., od 1 III 1974 r. inspektor w Grupie Operacyjnej KP MO w Olkuszu (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=pi%C4%99ta&idx=&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=52942&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

³⁸ Bolesław Miłek – brak danych personalnych w katalogu IPN.

³⁹ AIPN Kr, 024/7, Meldunek specjalny dotyczący zabezpieczenia rozbiórki nielegalnie wzniesionej przybudówki przy istniejącym punkcie katechetycznym w miejscowości Szklary, powiat Olkusz, Kraków, 13 VIII 1974 r., k. 188.

⁴⁰ Bogaty zbiór fotografii operacyjnych znajduje się w: AIPN Kr, 024/7.

⁴¹ AKM w Krakowie, APA, Parafia Szklary, Sprawozdanie dotyczące punktu katechetycznego w Szklarach, parafia Raclawice Olkuskie, Raclawice, 14 VIII 1974 r., b.p.

posterunek MO zabrano Zdzisława Szlachtę, którego tam pobito. Mocno ucierpiała Maria Tarnowska, którą wrzucono do rzeki⁴².

Z tajnej dokumentacji policji politycznej PRL wynika, że od chwili interwencji realizowano wiele intensywnych działań operacyjnych, aby osiągnąć zasadniczy cel – nie dopuścić do utworzenia nowego ośrodka duszpasterskiego w Szklarach. Prowadzono różnorodną i wielokierunkową grę. Skupiano się na tym, aby ograniczyć aktywność ks. Józefa Pochopienia oraz władz kościelnych, monitorować nastroje społeczności Szklar i zablokować ewentualne próby odbudowy zniszczonego pomieszczenia. Nazajutrz po zajęciach funkcjonariusze ppor. Bronisław Fąfara⁴³ i plut. Marian Skraba⁴⁴ udali się na plebanię w Raclawicach, gdzie odbyli rozmowę operacyjną z ks. Pochopieniem. Użyli przy tym kamuflażu, podając się za pracowników Wydziału Finansowego PPRN w Olkuszu i MO. Chcieli wysondować stanowisko duchownego, poznać jego zamiary oraz zastraszyć kłopotami finansowymi związanymi z uprzednim zakupem samochodu osobowego⁴⁵. Funkcjonariuszom SB w Suchej Beskidzkiej polecono, aby inwigilowali rodzinę ks. Józefa⁴⁶.

Dokumenty wskazują, że prefekt w swoich oficjalnych wypowiedziach starał się przekonać SB, że nie zamierza opuszczać parafii w Raclawicach, ale zastępować nieobecnego proboszcza. Władzom wyraźnie zależało, aby w sprawę nie zaangażował się metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła. W telefonogramie, który otrzymał Wydział IV KW MO w Krakowie, informowano, że „poprzez służbę ruchu drogowego zabezpieczono na drogach dojazdowych do Szklar i Raclawic dopływ informacji o ewentualnym przyjeździe kardynała”. Równocześnie nastąpiło „przygotowanie wstępne czynności śledczych w stosunku do osób podejrzanych o pobicie”⁴⁷. Rzecz jasna chodziło o oskarżenie wybranych mieszkańców Szklar, którzy przeciwstawili się akcji SB i MO. Dzięki inwigilacji władze bezpieczeństwa zdobyły wiedzę o naradzie, którą odbyli mieszkańcy Szklar. Postanowili oni wysłać do Warszawy, do samego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, delegację

⁴² *Ibidem*, Lista osób, które doznały obrażeń ze strony MO w Szklarach, 12 VIII 1974 r., b.p. Zdaniem SB 76-letnią Anielę Karcz ktoś przypadkowo ugodził kamieniem. Co do zatrzymanego Zdzisława Szlachty (20 lat), członku Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, wspomniano jedynie, że przeprowadzono z nim rozmowę i pobrano oświadczenie. O pobiciu pałką Tadeusza Fronta wspominał wezwany do Olkusza jego brat Zdzisław, pełniący wtedy funkcję prezesa Sądu Powiatowego w Elku (AIPN Kr, 024/7, Meldunek specjalny (odpis), Kraków, 13 VIII 1974 r., k. 188–189; *ibidem*, Notatka służbowa, Olkusz, 19 IX 1974 r., k. 275).

⁴³ Bronisław Fąfara, ur. 15 I 1937 r. w Smolance, major MO. Od 1 II 1974 r. inspektor, a od 1 III 1975 r. starszy inspektor Grupy Operacyjnej w Wydziale IV KW MO w Krakowie w stopniu podporucznika (*Ludzie bezpieki...*, s. 193–194; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=F&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=10896&osobaId=49938&>, dostęp: 26 II 2017 r.

⁴⁴ Marian Skraba, ur. 25 III 1944 r. w Samborze, kapitan MO. Po miesięcznym kursie dla nowo przyjętych funkcjonariuszy SB w KW MO w Krakowie w październiku 1973 r. wszedł w skład Grupy Inspektorów Operacyjnych tamtejszego Wydziału IV jako inspektor (1 XI 1972 r.). Funkcję starszego inspektora w Sekcji I w Wydziale IV pełnił od 1 II 1975 r. (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=S&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=24760&osobaId=49442&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

⁴⁵ AIPN Kr, 024/7, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z ks. Józefem Pochopieniem, Olkusz, 13 VIII 1974 r., k. 94–95.

⁴⁶ AIPN Kr, 07/4900, t. 1, Plan czynności operacyjno-dochodzeniowych zmierzających do poprawy sytuacji w miejscowości Szklary, powiat Olkusz, Olkusz, 13 VIII 1974 r., k. 35.

⁴⁷ AIPN Kr, 024/7, Informacja dotycząca sytuacji w Szklarach, powiat Olkusz, Olkusz, 13 VIII 1974 r., k. 96–97.

z petycją w sprawie budowy kaplicy i skargą na postępowanie władz powiatowych⁴⁸. Sprawa okazała się na tyle poważna, że zajęło się nią Biuro Polityczne KC PZPR.

Krakowska i olkuska SB nie potrafiła zapobiec przeciekom na temat zajęć w Szklarach. Docierały one także do kurii metropolitalnej w Krakowie. Andrzej Rozmarnowicz, działający z jej upoważnienia oraz w imieniu parafii w Raclawicach i ks. Józefa Pochopienia, już 16 sierpnia wniósł do Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji PPRN w Olkuszu odwołanie od decyzji Urzędu Gminy w Jerzmanowicach. Najbardziej brzemienne w skutki było pięciostronicowe zawiadomienie o przestępstwie przygotowane przez tego adwokata 17 sierpnia, a złożone w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie dwa dni potem. Prawnik zarzucał funkcjonariuszom publicznym łamanie przepisów i żądał, aby prokuratura ich ścigała. W tej sytuacji mjr Ryszard Kumorek, jako zastępca naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, zaproponował władzom politycznym (PZPR) i administracyjnym (WdsW) wyciągnięcie „konsekwencji wobec mecenasa Rozmarnowicza z tytułu oszczerstw pod adresem władzy ludowej zawartych w sporządzonych przez niego dokumentach”⁴⁹. Wiadomo zatem, kto był inicjatorem szykan zastosowanych wkrótce wobec krakowskiego prawnika.

Napięcie w Szklarach załagodził kard. Karol Wojtyła. Mimo czynionych przeszkód metropolita przybył na miejsce zajęć 18 sierpnia i odprawił nabożeństwo. Zaapelował o przebaczenie dla tych, którzy użyli siły, i zdecydował o utworzeniu ośrodka duszpasterskiego w Szklarach. Wkrótce w specjalnym komunikacie skierowanym do duchowieństwa i wiernych, który odczytano z ambon we wszystkich kościołach archidiecezji krakowskiej, zaprotestował przeciwko stosowaniu przez MO pałek i gazu⁵⁰.

Dwa dni przed wydaniem wspomnianego komunikatu, 23 sierpnia, w gabinecie wojewody Wita Drapicha⁵¹ doszło do jego rozmowy z przedstawicielami krakowskiego Kościoła. Przyjął on reprezentantów metropolity krakowskiego, bp. Stanisława Smoleńskiego⁵²

⁴⁸ *Ibidem*, Wyciąg z doniesienia spisane go 15 VIII 1974 r. ze słów informatora ps. „Romek” przez kpr. A. Wróbla, Olkusz, 16 VIII 1974 r., k. 165.

⁴⁹ AIPN Kr, 024/7, Informacja dotycząca sprawy nielegalnej rozbudowy punktu katechetycznego w miejscowości Szklary, powiat Olkusz, Kraków, 22 VIII 1974 r., k. 179–181.

⁵⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, Olkusz, 18 VIII 1974 r., k. 164; *ibidem*, Odpis komunikatu kard. Karola Wojtyły z Krakowa wygłoszonego 25 VIII 1974 w kościele parafialnym w Raclawicach, Olkusz, 26 VIII 1974 r., k. 185; Komunikat Metropolity Krakowskiego Kard. K. Wojtyły o używaniu przez MO pałek i gazu przeciwko wiernym (25 VIII 1974 r.) [w:] P. Raina, *Kościół i państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 2: *Lata 1960–74*, Poznań 1995, s. 676.

⁵¹ Wit Drapich (1924–1992), członek PPS, w PZPR od początku istnienia tej partii. W latach 1957–1965 i 1976–1980 poseł na Sejm PRL. W 1965 r. wicedyrektor w Ministerstwie Żeglugi, od 1966 do 1969 r. dyrektor w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a w latach 1969–1972 wiceminister w tym resorcie. Następnie od 1 II 1972 do 9 XII 1973 r. przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie, od 13 XII 1973 r. wojewoda krakowski, a od 19 V 1975 do 10 XII 1977 r. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. W latach 1977–1983 wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu FJN (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?id=D&katalogId=1&subpageKatalogId=1&pageNo=1&nameId=1244&osobaId=6956&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

⁵² Stanisław Smoleński (1915–2006), kapłan archidiecezji krakowskiej, biskup pomocniczy krakowski w latach 1970–1992. Ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej (1944–1961) i wykładowca teologii moralnej na UJ i PAT. Podczas Synodu Archidiecezji Krakowskiej przewodniczył Komisji Głównej (1972–1979). W Episkopacie Polski pracował m.in. w Komisji ds. Duszpasterstwa Rodzin (1970–1985) (*Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999*, oprac. P. Nitecki, Warszawa 2000, s. 408).

i wicekanclerza ks. Stefana Marszowskiego⁵³. Przedstawił im swój punkt widzenia na sprawę Szklar, a zwłaszcza rolę ks. Pochopienia, co do którego wnosił o odwołanie z placówki. Zdaniem wojewody, kapłan odmówił zburzenia obiektu, „dlatego postanowiono rozebrać, a dla ochrony rozbiegających była asysta dwudziestu milicjantów. Nikt nie był pobity, nikt nie leżał w szpitalu, natomiast ludzie bili milicjantów kamieniami, parasolkami, wypinali siedzenia, czego dowodem mają być okazane fotografie”⁵⁴. Drapicha oburzył wyraz „pacyfikacja” zawarty w piśmie, które otrzymał z kurii. Radził, aby je wycofać, podobnie jak wniosek do prokuratury, wyraźnie zmierzając do wyciszenia sprawy. Na władzach kościelnych chciał wymusić, aby przestały badać sprawę pobicia mieszkańców Szklar. Kurialne sprawozdanie ze spotkania zawiera następujący fragment: „Procesu dawno nie było, władze nie korzystają z prasy, radia i telewizji, by pewne sprawy dotyczące Kościoła wywlekać, więc i kuria nie powinna zmierzać do procesu”⁵⁵.

Niemal miesiąc po wizycie kard. Karola Wojtyły w Szklarach Wit Drapich rozmawiał z bp. Julianem Groblickim⁵⁶. Hierarsze nie udało się przekonać adwersarza o znikomym znaczeniu wykroczenia, którego dopuścił się wikariusz z Raławic. Wojewoda pytał, dlaczego kard. Wojtyła zaangażował swój autorytet, i groził: „Nie będziemy tolerować żadnego nielegalnego budownictwa kościelnego, sakralnego czy innego. Będziemy burzyć każdy nielegalnie wzniesiony obiekt, tak jak zburzyliśmy kilka stodoł czy innych budynków wzniesionych nielegalnie – trudno, takie jest nasze prawo – *dura lex sed lex* – trzeba się mu podporządkować”. Biskup starał się uzmysłowić urzędnikowi, że zasadniczy problem polega na tym, iż wierni zbyt długo czekają na spełnienie swoich postulatów: „gdyby te sprawy od szeregu lat nie nawarstwiały się, nie powstałyby tego rodzaju sytuacje, a do tego gdyby były załatwione w innym, dialogowym klimacie. Niestety od prawie dziesięciu lat mówimy o dialogu, ale nie mamy żadnych jego wyników”⁵⁷.

W kolejnych miesiącach władze partyjno-państwowe starały się doprowadzić do tego, aby w tej i w innych sprawach spotkali się metropolita i wojewoda, ale zabiegi te okazały się daremne⁵⁸. Niemniej SB intensywnie działała, aby poznać zamiary kard.

⁵³ Stefan Marszowski (1919–1984), kapłan archidiecezji krakowskiej, wyświęcony w 1942 r. Wikariusz i prefekt w Zebrzydowicach, Suchej, Mszanie Dolnej i Jaworznie. Wicekanclerz kurii metropolitalnej w Krakowie, sędzia sądu metropolitalnego, krajowy duszpasterz prawników oraz przewodniczący Wydziału Budownictwa Sakralnego i Kościelnego Kurii Metropolitalnej w Krakowie (*Ku prawdzie i wolności. Komunistyczna bezpieka wobec kard. Karola Wojtyły*, red. J. Marecki, F. Musiał, wybór i oprac. M. Lasota, J. Marecki i R. Szczęch, Kraków 2009, s. 136).

⁵⁴ AKM w Krakowie, APA, Parafia Szklary, Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej 23 VIII 1974 r. w godzinach 14–16 w gabinecie wojewody krakowskiego Wita Drapicha, b.p.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Julian Groblicki (1908–1995), kapłan archidiecezji krakowskiej, biskup pomocniczy krakowski w latach 1960–1992. Kapelan i sekretarz abp. Adama S. Sapięhy, a od 1947 r. wykładowca homiletyki i teologii pastoralnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. W latach 1962–1992 wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej (*Biskupi Kościoła w Polsce...*, s. 132).

⁵⁷ AIPN Kr, 024/7, Notatka z rozmowy przeprowadzonej 19 IX 1974 r. przez wojewodę krakowskiego z wikariuszem generalnym archidiecezji krakowskiej bp. Julianem Groblickim, Kraków, 20 IX 1974 r., k. 311, 313.

⁵⁸ AKM w Krakowie, APA, Parafia Szklary, Pismo wojewody krakowskiego Wita Drapicha do metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły, Kraków, 10 II 1975 r., b.p.

Karola Wojtyły i kurii krakowskiej w sprawie Szklar. W tym celu wykorzystywano zwłaszcza kilku tajnych współpracowników ulokowanych w pobliżu hierarchy (byli to m.in. TW „Jurek” – ks. Józef Szczotkowski⁵⁹, i TW „Marecki” – ks. Mieczysław Satora⁶⁰). Dalszej pomocy SB odmówił TW „M.T.”, utrzymujący kontakty z księżmi i aktywnymi katolikami z parafii Raclawice⁶¹. Władzom PRL zależało na wyciszeniu sprawy. Kompromis w sprawie reaktywacji w Szklarach punktu katechetycznego okazał się wstępem do wydania zgody na utworzenie parafii i budowy kościoła.

W imieniu kurii krakowskiej kroki prawne podejmował Andrzej Rozmarynowicz, który do prokuratury wojewódzkiej złożył m.in. wspomniane już zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa (17 sierpnia). Domagał się ścigania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za pacyfikację w Szklarach. Była to sytuacja bez precedensu. Z akt operacyjnych wynika, iż szef krakowskiej SB rozważał możliwość wyciągnięcia konsekwencji wobec Rozmarynowicza, który podjął się obrony poszkodowanych. Prokurator powiatowy w Olkuszu wydał postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawie ukarania odpowiedzialnych za brutalne użycie siły. W uzasadnieniu napisano, że agresywni byli mieszkańcy, i to oni atakowali milicjantów⁶².

Warto dodać, że adwokat stwierdził, iż akcja podjęta 12 sierpnia 1974 r. stała w sprzeczności z decyzją o zapłombowaniu obiektu, co mieszkańcy uznali za akt bezprawia. Podczas rozbiórki jeden z oficerów MO poinformował ich o aresztowaniu ks. Pochopienia, co nie było prawdą. Andrzej Rozmarynowicz we wniosku napisał m.in.: „Wobec oporu ze strony miejscowej ludności funkcjonariusze MO użyli pałek milicyjnych, dotkliwie bijąc kobiety broniące dostępu do budynku księdza, użyli gazów łzawiących, spychali ludzi do pobliskiej rzeczki, a nawet padło kilka strzałów z broni palnej kierowanych w powietrze”. Informował, że ciężko pobito około trzydziestu kobiet, z których część trafiła do szpitala (art. 256 § 1 kk, art. 282 § 1 kk)⁶³. W dalszej części wymienił też inne szkody, które godziły w ład i porządek społeczny, np. zniszczenie mienia (art. 212 § 1 kk).

29 listopada 1975 r. dziekan Rady Adwokackiej w Krakowie ukarał Rozmarynowicza naganą za popełnienie „przewinienia dyscyplinarnego polegającego na tym, że będąc pełnomocnikiem parafii rzym[sko]kat[olickiej] w Raclawicach Olkuskich oraz ks. Józefa

⁵⁹ T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007, strony wg indeksu; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, Kraków 2006, s. 232–233; J. Szczepaniak, *Bezstresowy rozmówca* [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. 2, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków 2008, s. 11–71.

⁶⁰ T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieki...*, strony wg indeksu; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, s. 213–216 i wg indeksu; R. Łatka, *Polityka władz PRL...*, s. 95–96; J. Szczepaniak, *„Wierny” aż do śmierci. Tajemna historia ks. Mieczysława Satory* [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. 1, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków 2007, s. 79–134.

⁶¹ AIPN Kr, 024/7, Plan dalszych działań operacyjno-porządkowych w sprawie krypt. „Mały”, Kraków, 5 IX 1974 r., k. 347; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, s. 130–131, 213–216, 232–234.

⁶² AIPN Kr, 024/7, Informacja dotycząca nielegalnej rozbudowy punktu katechetycznego w miejscowości Szklary, powiat Olkusz, Kraków, 22 VIII 1974 r., k. 179, 181, 331–335. Edward Klimczuk, prawnik współpracujący m.in. z prymasem Stefanem Wyszyńskim, wspominał o szykanach, na które byli narażeni adwokaci w czasach PRL (E. Klimczuk, *Walka z Kościołem 1945–1989*, Warszawa 2002, s. 3).

⁶³ AIPN Kr, 07/4900, Zawiadomienie o przestępstwie, Kraków, 17 VIII 1974 r., k. 81.

Pochopienia w sprawie rozbiorczy przybudówki w budynku nr 122 w Szklarach, zaangażował się bezkrytycznie i nadał rozgłos w sprawie ponad rzeczową potrzebę, a w odwołaniach i zażaleniach użył [takich] sformułowań jak: »bezprawie«, »nadużycie władzy«, »akcja świadomie przygotowana«, »prowokacje mieszczące się w całej akcji«, »pole bitwy« itp., przez co mógł podważyć powagę i autorytet władz⁶⁴.

Sprawę adwokata wkrótce rozstrzygnięto na jego korzyść. Nastąpiło to w innej już atmosferze politycznej, co wiązało się z robotniczymi protestami radomskiego Czerwca '76. Komisja Dyscyplinarna Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, której przewodniczył adwokat Leopold Kozak, 24 września 1976 r. uwolniła Rozmarynowicza od zarzutów. Zanim to nastąpiło, jego odwołanie z 29 grudnia 1975 r. od wspomnianej nagany rozpatrywano na trzech posiedzeniach: 12 marca, 11 czerwca i 24 września 1976 r. Zapoznano się z obszerną korespondencją w sprawie konfliktu w Szklarach, interwencji aparatu przymusu i postępowania adwokata w obronie poszkodowanych. Wśród dokumentów znalazła się lista 36 osób, które w Szklarach doznały obrażeń z rąk funkcjonariuszy MO. W uzasadnieniu orzeczenia komisja dyscyplinarna wskazała liczne nadużycia proceduralne i administracyjne władz państwowych (m.in. to, że decyzję o natychmiastowej rozbiorce dobudowanego ganku wydano po akcji sił bezpieczeństwa, a argumenty o zagrożeniu bezpieczeństwa dzieci uczestniczących w katechezach w domu ks. Pochopienia były fałszywe). W tym ostatnim wątku przeanalizowano też opinię dr. hab. inż. Kazimierza Różyckiego. Nie oceniono przy tym zasadności rozbiorczy obiektu. Nie stwierdzono, czy padły strzały z broni palnej. Komisja orzekła jednoznacznie, że „zajścia z 12 sierpnia 1974 r. o zupełnie wyjątkowym i nietypowym charakterze dały pełną podstawę do skierowania zawiadomienia właśnie do Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie. [...] Nie bez znaczenia jest również fakt, że w stosunku do nikogo odnośnie [do] zajść z dnia 12 sierpnia 1974 r. nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, co w rezultacie dało Komisji Dyscyplinarnej W[ojewódzkiej] R[ady] A[dwokackiej] w Krakowie podstawę do przekonania, że takie zakończenie sprawy było społecznie właściwe i celowe⁶⁵. Z tego też powodu, aby nie nadawać sprawie nadmiernego rozgłosu, nie odniesiono się do wszystkich dokumentów przedłożonych przez Andrzeja Rozmarynowicza.

Konsekwencją zajść szklarskich była też nagonka władz partyjno-państwowych na ks. Pochopienia. Do procesu sądowego przeciwko niemu starannie się przygotowano. Przewidziano m.in. filmowanie kamerą ewentualnych ekscesów na sali rozpraw. Dwie funkcjonariuszki Wydziału IV krakowskiej SB, kpt. Władysława Podolska⁶⁶ i por. H. Kurach⁶⁷, miały realizować opracowany scenariusz przez „dokumentowanie przebiegu rozprawy oraz sygnalizowanie ewentualnych zakłóceń jej przebiegu⁶⁸.

⁶⁴ AKM w Krakowie, APA, Parafia Szklary, Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie (uwierzytelniony odpis), Kraków, 24 IX 1976 r., b.p.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Władysława Podolska, ur. 30 X 1931 r. w Jaworznie, kapitan MO. Od 1959 r. w Wydziale III, a od 1962 r. w Wydziale IV KW MO w Krakowie. Od 1 IV 1967 r. inspektor w Grupie Inspektorów Operacyjnych Wydziału IV KW MO w Krakowie (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=podolska&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=44996&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

⁶⁷ H. Kurach – brak danych personalnych w katalogu IPN.

⁶⁸ AIPN Kr, 024/7, Plan czynności operacyjnych w sprawie krypt. „Mały”, Kraków, 16 XI 1974 r., k. 376–377.

Odpowiednio przygotowany proces odbył się w Sądzie Powiatowym w Olkuszu w obecności ponad pięćdziesięciu parafian. 28 listopada 1974 r. na podstawie art. 80 Prawa budowlanego księdza skazano na cztery miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz 5 tys. zł grzywny. Nie było mowy o tym, aby ukarać winnych poszkodowania kobiet w Szklarach. Naczelnik Wydziału IV krakowskiej SB ppłk Władysław Żyła⁶⁹ napisał, że zeznający tego dnia świadkowie obrony „próbowali stawiać sprawę przebiegu akcji w dniu 12 sierpnia 1974 r. na wyraźne sugestie obrońcy mec. A[ndrzej] Rozmarynowicza. Prowadzący rozprawę prezes Sądu Powiatowego mgr M[arek] Dziewoński w sposób bardzo umiejętny odwiódł świadków od tego zamierzenia”⁷⁰.

Nielegalny obiekt sakralny w Szklarach o powierzchni 18 m kw. przestał istnieć tylko na krótko. Już 31 stycznia 1975 r. zastępca naczelnika powiatu olkuskiego Jan Żebrak przekazał ks. Pochopieniowi zezwolenie na postawienie ganku wraz z zatwierdzonym projektem technicznym. Pozostała część budynku nie wymagała zmian, więc zagrożenie bezpieczeństwa osób przebywających wewnątrz zniknęło automatycznie. Kilka miesięcy później urządzono tam kaplicę, a wikariusz zaczął odprawiać nabożeństwa⁷¹.

Kapłana nie zostawiono jednak w spokoju. Najpierw zastosowano szykany finansowe. Na podstawie decyzji Sądu Rejonowego w Olkuszu z 24 czerwca 1975 r. komornik Sądu Rejonowego w Krakowie przeprowadził postępowanie egzekucyjne wobec dłużnika. 12 września tr. w mieszkaniu księdza zajęto kwotę 12 450 zł⁷². Jego przypadek pokazuje także skalę wysiłków funkcjonariuszy SB, aby poszerzyć sieć informatorów wśród duchownych prowadzących inwestycje sakralne lub próbujących erygować nowe parafie. Zdawano sobie sprawę z determinacji wierzących i popierających ich instytucji kościelnych. W tych okolicznościach władze bezpieczeństwa, będąc w trudnej sytuacji i przewidując fiasko swoich działań, starały się osiągnąć połowiczny choćby sukces. Za takowy uznawano werbunek księdza jako osobowego źródła informacji w zamian za legalizację budowli sakralnej. Był to jeden ze sposobów tworzenia bazy tajnych współpracowników SB. W opisywanym przypadku próba ta zakończyła się niepowodzeniem⁷³.

⁶⁹ Władysław Żyła, ur. 1 V 1925 r. w Złoźcu, pułkownik MO. Pracę w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego rozpoczął jako referent gminny w PUBP w Olkuszu w 1945 r. Od 16 IV 1971 r. naczelnik Wydziału IV KW MO w Krakowie w stopniu podpułkownika (od 1968 r.). Od 1 VI 1975 do 15 VII 1976 r. naczelnik Wydziału IV KM MO w Krakowie (*Ludzie bezpieki...*, s. 564–565; <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=%C5%BBy%C5%82a&id=&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=34570&>, dostęp: 26 II 2017 r.).

⁷⁰ AIPN Kr, 024/7, Pismo naczelnika Wydziału IV ppłk. mgr. Władysława Żyły, b.m., b.d., k. 384; AIPN Kr, 07/4900, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Olkusz, 28 XI 1974 r., k. 111 i n.

⁷¹ AIPN Kr, 024/7, Notatka, Olkusz, 31 I 1975 r., k. 394; *ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji w Szklarach, w powiecie Olkusz, Olkusz, 3 III 1975 r., k. 408. Parafię w Szklarach erygowano w 1987 r. – wydzielono ją z parafii Raclawice. Kościół murowany został wzniesiony i poświęcony w 1994 r. (P. Natanek, *Informator Archidiecezji Krakowskiej 2000. Parafie i kościoły*, Kraków 2000, s. 168–169).

⁷² AIPN Ki, 37/180289, Protokół zajęcia nieruchomości, Szklary, 12 IX 1975 r., k. 23.

⁷³ W latach 1982–1985 SB podjęła nieudaną próbę zwerbowania ks. Pochopienia jako tajnego współpracownika. W analizie teczki kandydata napisano: „W rzeczywistości »Amant« okazał się osobnikiem fałszywym. Nie ukrywa swojej wrogości do ZSRR i władz państwowych PRL”. Dlatego TEOK umieszczono w archiwum (AIPN Kr, 009/9758, Analiza teczki kandydata „Amant” – 27070, Myślenice, 12 X 1985 r., k. 30).

Wyjątkowość wydarzeń w Szklarach polegała na tym, że zainteresowały się nimi najwyższe władze PRL (Biuro Polityczne KC PZPR, Urząd do spraw Wyznań, Komenda Główna MO). Zdobyte doświadczenia postanowiono spożytkować w skali całego kraju, aby szkolić kadry „wyznaniówki”, czyli pracowników wydziałów do spraw wyznań przy urzędach wojewódzkich. *Casus* Szklar był wszechstronnie analizowany. Na zorganizowanym w marcu 1976 r. kursie dyrektorów wojewódzkich WdsW pouczano ich, jak skutecznie zapobiegać samowolom budowlanym oraz postępować, w razie gdyby poszkodowani parafianie złożyli zawiadomienie o przestępstwie⁷⁴. Wkrótce po tym instruktażu (10 kwietnia) oddział ZOMO z Gołędzinowa spalił drewnianą kaplicę w Górkach Kampinoskich. W czasie akcji zgromadzonych mieszkańców brutalnie rozpędzono. Na koniec dotkliwie pobito tamtejszego wikariusza ks. Józefa Borka. Incydent nagłośniła zachodnia prasa. W tej sytuacji Edward Gierek skrytykował warszawskie władze. Znamienny był fakt, że delegat Stolicy Apostolskiej do spraw Stałych Kontaktów Roboczych z PRL abp Luigi Poggi nie podjął interwencji w sprawie tej pacyfikacji⁷⁵.

Konfrontacja w Górkach Kampinoskich była ostatnim w latach siedemdziesiątych tak brutalnym atakiem komunistów na lokalną grupę katolików, którzy wobec ignorowania ich potrzeb religijnych chcieli postawić władze państwowe przed faktem dokonanym. Nie oznacza to jednak, że konflikty ustały. W końcu dekady dochodziło do nich w wioskach i miastach położonych głównie na południu Polski (Świątkowice w parafii Lututów w województwie sieradzkim, Tarnobrzeg i Jaworzno)⁷⁶.

Konflikt w Szklarach zasługuje na opracowanie monograficzne. Niniejszy artykuł może być wstępnym ujęciem problemu. Na koniec tego szkicu warto sformułować kilka wniosków. W kwestii budowy kościoła lub kaplicy w konkretnej miejscowości między wierzącymi a władzami kościelnymi niemal wszędzie panowała pełna zgodność. Hierarchowie, w tym kardynałowie i sam prymas Stefan Wyszyński, niejednokrotnie bardzo angażowali się w sprawy tego typu. Najwymowniejszym przykładem – oprócz starań biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka – było wsparcie, którego kard. Karol Wojtyła udzielał wiernym archidiecezji krakowskiej⁷⁷. Metropolita włączył się w spór bez-

⁷⁴ AAN, UdsW, 125/442, Założenia do gry: przeciwdziałanie samowoli w zakresie budownictwa sakralnego, k. 168–177.

⁷⁵ Archiwum Diecezji Sandomierskiej, Kuria Diecezjalna w Sandomierzu (Korespondencja z władzami cywilnymi w sprawie budów kościelnych w latach 1975–1984), Pismo sekretarza Episkopatu bp. Bronisława Dąbrowskiego do Kazimierza Kąkola, ministra-kierownika UdsW, Warszawa, 22 IV 1976 r., b.p.; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970 – październik 1978)*, Warszawa 2004, s. 86–87; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 332–333.

⁷⁶ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 333.

⁷⁷ Kardynał Stanisław Dziwisz potwierdził współpracę metropolity krakowskiego i biskupa przemyskiego: „Kard[ynał] Wojtyła bacznie obserwował działalność duszpasterską bp. Tokarczuka, zwłaszcza jego starania na polu budownictwa sakralnego. Postawa bp. Tokarczuka wywierała duży wpływ na podejmowane decyzje i odwagę w działaniu kard. Wojtyły. Widoczne to było w przypadku budownictwa sakralnego na terenie archidiecezji krakowskiej” (Relacja kard. Stanisława Dziwisza, Kraków, 10 IX 2014 r. [w:] *Non omnis moriar. Abp Ignacy Tokarczuk we wspomnieniach*, relacje zebrał, wstępem i przypisami opatrzył M. Krzysztofński, Rzeszów–Lwów 2016, s. 114).

pośrednio, wspierając prawne roszczenia poszkodowanych mieszkańców. W przypadku Szklar doprowadził do korzystnych rozwiązań, przypominających te, które wdrożono w nowohuckich Bieńczycach i Mistrzejowicach. Wysiłek i poświęcenie wiernych nie poszły więc na marne. W Szklarach władzom komunistycznym nie udało się rozerwać jedności biskupów, kapłanów i świeckich. Ludzie walczyli o świątynię dla siebie i swojego środowiska z własnej i nieprzymuszonej woli. Dla Kościoła była to najcenniejsza grupa, a dla władz PRL najbardziej niebezpieczna. Głęboka wiara i przywiązanie do Boga oraz Kościoła ludzi gotowych na cierpienie, szykany i więzienie pozwalały cementować więzi międzyludzkie i tworzyć różne formy oporu czynnego i biernego. Winni prześladowania katolików ze Szklar nie zostali ukarani. Ich ofiary, walczące o własną świątynię, można uznać – jak pisał Czesław Bartnik⁷⁸ – za zwykłych męczenników systemu komunistycznego.

SŁOWA KLUCZOWE

budownictwo sakralne, stosunki państwo–Kościół, PRL, Karol Wojtyła

RYSZARD GRYZ – doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zajmuje się historią najnowszej Polski oraz Kościoła w XX w., szczególnie polityką władz komunistycznych wobec Kościoła, budownictwem sakralnym, losami biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, działalnością pallotyńskiego Centrum Dialogu w Paryżu. Jest autorem monografii *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego* (1999); *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1970–1980* (2007); *Ks. Henryk Peszko. Sprawy i ludzie na tle jednego mojego życia. Wspomnienia kieleckiego duchownego z lat 1910–1946*, wstęp i oprac. R. Gryz, K. Świącich (2016 r.) a także współautorem (wspólnie z Antonim Dudkiem) publikacji *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)* (2003, 2006). Redaktor następujących publikacji: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej* (2000; wspólnie z Danielem Olszewskim), *Strajki w Polsce w XX wieku* (2011) *Armia Krajowa. Spojrzenie po siedemdziesięciu latach* (2015). Autor licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych. Jest redaktorem naczelnym „Almanachu Historycznego”, wydawanego przez Instytut Historii UJK.

⁷⁸ C.S. Bartnik, *Najnowsze dzieje Kościoła w Polsce w refleksji teologicznej* [w:] *Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej: Księga Kongresu Teologicznego Europy Środkowo-Wschodniej KUL, 11–15 sierpnia 1991*, red. J. Nagórny et al., Lublin 1994, s. 50.

Pacification of Social Initiatives with Regard to Construction of Sacred Buildings as Illustrated by the Case of Szklary in Kraków Archdiocese

The article is a case study on the origin, course and consequences of the actions on 12th August 1974, which pacified the resistance of the residents of Szklary, a village in the Kraków Archdiocese, who opposed the demolition of a room added to a catechetical building. The estate was owned by Fr Józef Pochopień, the vicar at the home parish of Raclawice Olkuskie, who also commissioned the modification of the building. According to the wishes of the Catholic residents of Szklary, he planned to establish an independent ministry in the village. The party and state leadership of the Olkusz Poviát and the Kraków Voivodeship recognised the construction as illegal. Before the administrative decision to block the construction came into force, representatives of the Party, officers competent for religious denominations and officers of the security apparatus had prepared a plan to demolish the unauthorised construction and decided to conduct the operation by force. The intervention involved security and police forces, who beat over thirty people, mainly women, who defended the estate on the behalf of their absent prefect. The course of the brutal action was documented in the operational materials of the Security Service.

The incident proved discrimination of Catholics under the Polish People's Republic when the construction permits concerning religious buildings were strictly regulated. The result of the conflict was positive for the residents of Szklary, who had a parish established in their village a few years later and built a church. This project became positive due to the personal effort and support by the Metropolitan Archbishop of Kraków, Cardinal Karol Wojtyła. A person strongly involved in provision of legal protection for the victims was Advocate Andrzej Rozmarynowicz. Despite the persecution, Fr Józef Pochopień, who was sentenced to suspended imprisonment, underwent financial persecution, was spied on and experienced attempted recruitment for cooperation with the Security Service, did not give up. The case of Szklary was used by the authorities of the Polish People's Republic to create a model of combating social initiatives related to construction of sacred buildings.

KEY WORDS

sacred buildings, Church–State relations, Polish People's Republic, Karol Wojtyła

FILIP GAŃCZAK

AGENTURA STASI W PRL W CZASACH PIERWSZEJ „SOLIDARNOŚCI”. WSTĘP DO DYSKUSJI

Polska lat osiemdziesiątych XX w. długo jawiła się badaczom jako kraj silnie zinfiltrowany przez agenturę Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MfS) NRD, czyli Stasi. Monika Tantzschler pisała o sieci informatorów MfS liczącej w listopadzie 1986 r. „ponad pięćset osób z ministerstw, wymiaru sprawiedliwości, wojska, Kościołów i związków zawodowych z całej Polski”¹. Informacje o kilkuset agentach, którymi służby wschodnoniemieckie miały dysponować w PRL, były powtarzane w publikacjach naukowych jeszcze kilka lat temu².

Podobny obraz wyłaniał się z memuarystyki i publicystyki. „STASI usiłowała na gwałt werbować agentów po naszej stronie. [...] Sam rozmawiałem z przedstawicielem kontrwywiadu NRD, ostrzegając go przed takimi praktykami. Nie była to przyjemna rozmowa. Mój rozmówca ze zrozumieniem przyjął protest, ale swoje robił” – wspominał gen. Władysław Pożoga, w latach osiemdziesiątych wiceminister spraw wewnętrznych PRL³. Pożoga nie podał żadnych liczb, ale chętnie czyniły to media⁴. Chyba najdalej posunął się dziennikarz Piotr Cywiński, który stwierdził: „W dokumentach z jednego tylko Głównego Wydziału II MfS znajduje się teczka zawierająca kilkaset pseudonimów i nazwisk Polek i Polaków, zadeklarowanych szpiegów (IM) i osób kontaktowych

¹ M. Tantzschler, „Wir fangen an, neue gute Traditionen in der Zusammenarbeit zu schaffen”. *Über die geheimdienstlichen Beziehungen der DDR zu Polen im Spiegel der MfS-Akten* [w:] *Zwangsverordnete Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen 1949–1990*, red. B. Kerski, A. Kotula, K. Wóycicki, Osnabrück 2003, s. 89–119, tu: s. 107. Wersja polska: M. Tantzschler, „Zaczynamy tworzyć nowe, dobre tradycje współpracy”. *O kontaktach tajnych służb PRL i NRD na podstawie akt Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa NRD* [w:] *Przyjaźń nakażona? Stosunki między NRD a Polską w latach 1949–1990*, red. B. Kerski et al., Wrocław 2009, s. 93–127, tu: s. 114.

² Zob. np. A. Kobus, *Niemiecka Republika Demokratyczna wobec polskiego kryzysu lat 1980–1981. Reakcja ośrodków decyzyjnych, kościołów i struktur dysydenckich*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2012, t. 13, s. 179–200, tu: s. 186; P. Łysakowski, *Współpraca Stasi i SB w latach 1950–1989. Wstęp do dyskusji nad problemem*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2012, nr 20, s. 122–136, tu: s. 127.

³ H. Piecuch, *Pożoga. W. Jaruzelski tego nigdy nie powie*, Warszawa 1996, s. 102.

⁴ Zob. np. Ł. Perzyna, *Niemiecki ślad*, „Tygodnik Solidarność” 2007, nr 7, s. 14–15, tu: s. 15.

(KP), świadomie udzielających informacji w celu osiągnięcia korzyści politycznych lub materialnych. [...] Dokumentacja tajnych służb byłej NRD na temat Polski i Polaków, zebrana w znacznej części przy pomocy polskich informatorów, przewyższa archiwalia ze wszystkich krajów byłego bloku wschodniego łącznie⁵. Nic jednak nie wskazuje na to, by autor przeprowadził kwerendę porównawczą.

Najnowsze ustalenia Tytusa Jaskułowskiego⁶ każą zrewidować wizję wszechwładnego MfS i bezradnego polskiego MSW. Podobne wnioski płyną z kwerendy, którą prowadziłem w ostatnich latach, przygotowując rozprawę doktorską o postawie i działaniach władz NRD wobec w PRL w latach 1980–1981⁷.

ROZBUDOWA SIECI AGENTURALNEJ MFS PO SIERPNIU '80

Przed Sierpniem '80 agentura MfS w Polsce ograniczała się głównie do obywateli NRD, wykorzystywanych do kontrolowania swoich rodaków i kontrwywiadowczego zabezpieczenia wschodnioniemieckich placówek dyplomatycznych⁸. Nowa sytuacja wymusiła na resorcie gorączkowe działania, by zmienić ten stan rzeczy. We wrześniu 1980 r. powołano Grupę Operacyjną Warszawa (OGW) – oficjalną rezydenturę MfS w PRL⁹. Niezależnie od niej własną agenturę w Polsce rozbudowywały centrala resortu i zarządy okręgowe. 9 października 1980 r. minister bezpieczeństwa państwowego Erich Mielke wskazywał w piśmie do podwładnych, że „niezbędne jest gruntowne sprawdzenie we wszystkich jednostkach operacyjnych”, którzy tajni współpracownicy „dysponują kontaktami z PRL, ewentualnie czy są w stanie takie kontakty nawiązać oraz czy posiadają odpowiednie umiejętności i spełniają dalsze warunki do realizacji tego rodzaju zadań”¹⁰. Wytyczne Mielkego skutkowały uruchomieniem rozległej agentury. „Każda podróż służbowa

⁵ P. Cywiński, *Uszy Honeckera. Polacy w Stasi*, „Wprost” 1998, nr 6 (793), s. 30 i 32. Por. P. Cywiński, V. Krasnowska, *Polskie uszy Honeckera*, „Wprost” 2003, nr 34 (1082), s. 22–25, tu: s. 25.

⁶ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD wobec MSW 1974–1990*, Warszawa 2014, tu zwłaszcza: s. 391–419.

⁷ F. Gańczak, *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*, Warszawa 2017 (w druku).

⁸ Bundesbeauftragter für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR (dalej: BStU), MfS, HA II/10, 62, Analiza roczna 4. Grupy Roboczej HA II MfS, Berlin, 30 IX 1981 r., k. 394–411, tu: k. 404.

⁹ Zob. M. Tantzsch, *Grupy operacyjne Stasi w krajach bloku wschodniego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1 (9), s. 43–61, tu zwłaszcza: s. 51–60; Ch. Domnitz, *Kooperation und Kontrolle. Die Arbeit der Stasi-Operativgruppen im sozialistischen Ausland*, współpraca M. Tantzsch, Göttingen 2016, s. 181–216; F. Gańczak, *Polski nie oddamy...*, s. 46–49.

¹⁰ Pismo Ericha Mielkego dotyczące działań jednostek organizacyjnych MBP NRD związanych z sytuacją w PRL, Berlin, 9 X 1980 r., [w:] M. Tantzsch, „Was in Polen geschieht, ist für die DDR eine Lebensfrage!” – *Das MfS und die polnische Krise 1980/81* [w:] *Materialien der Enquete-Kommission „Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland”*, „Deutschlandpolitik” nr 3, Baden-Baden 1995, s. 2601–2760, tu: s. 2694–2702; *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006, s. 102–108. Podobne wytyczne Mielke przedstawił ustnie już tydzień wcześniej, zob. M. Tantzsch, „Was in Polen geschieht...”, s. 2625. Kierownictwo kontrwywiadu sformułowało wstępne założenia jeszcze w sierpniu 1980 r. (zob. BStU, MfS, HA II/10, 280, cz. 1, Plan działań na rzecz polityczno-operacyjnego zabezpieczenia przedstawicielstw NRD w PRL i pozyskiwania informacji o sytuacji wewnątrzpolitycznej, Berlin, 19 VIII 1980 r., k. 117–119, tu: k. 117).

i prywatna tajnego współpracownika MfS [...] była wykorzystywana do zdobywania jak największej ilości informacji o działaniach i planach opozycji, a także o osobach z nią związanych” – pisze Jaskułowksi¹¹. Przyglądano się także peerelowskiemu obozowi władzy. Na przykład w styczniu 1981 r. tajny współpracownik „Birnbbaum”¹² dostarczył MfS raport o wizycie w NRD gen. Floriana Siwickiego, wiceministra obrony narodowej PRL i szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Kilka miesięcy później poinformował resort, jak czołowych polskich generałów ocenia marsz. Wiktor Kulikow, dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw stron Układu Warszawskiego.

Liczba tajnych współpracowników MfS, którzy po Sierpniu ’80 mieli styczność z PRL i/lub Polakami, może wydawać się duża. Jerzy Kochanowski przestrzega jednak, „jak myląca i wieloznaczna może być oficjalna sprawozdawczość”¹³. Także Jaskułowski jest zdania, że przytaczane rewelacje i liczby należy traktować z rezerwą. Podkreśla, że w dużej mierze chodzi o obywateli NRD, którzy w PRL gościli tylko sporadycznie, np. spędzali tam wakacje. „T[ak] zw[anych] rezydentów – osób przebywających w Polsce na stałe – było już tylko kilkudziesięciu. [...] Zajmowali się nie tylko Polską w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz także np. donoszeniem na innych obywateli NRD. Zaledwie około dziesięciu osób to tzw. operatorzy – agentura, z którą nie tylko można porozmawiać, ale której można też coś zasugerować”¹⁴. Zdaniem Jaskułowskiego, przesilenie polityczne w 1980 r. sprawiło, że MfS postawiło w odniesieniu do Polski na ilość, a nie jakość agentury. Nie mogło to przynieść dobrych rezultatów i z czasem skoncentrowano się na zaledwie dwóch, trzech najbardziej wartościowych agentach rezydentach¹⁵.

Berlińska centrala resortu była zresztą świadoma „niewystarczającej pracy z wykwalifikowanymi TW”¹⁶. W planie pracy Grupy Operacyjnej Warszawa na rok 1982 istotne miejsce zajmowały więc „pozyskiwanie źródeł, odnowa kontaktów operacyjnych w ważnych dziedzinach życia społecznego PRL”. Kategoria ta była bardzo pojemna – zaliczono do niej m.in. osoby związane z aparatem władzy PRL, działacze „Solidarności”, przedstawiciele Kościoła, ale też obywatelkę polską zatrudnioną w ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Zalecano nawiązywać kontakty z „wrogimi siłami” z wykorzystaniem tajnych współpracowników (IM) i osób kontaktowych. Przebywający we Wrocławiu IM „Detlef Schröder”¹⁷ miał umacniać kontakty z działaczami „Solidarności” oraz roz-

¹¹ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było...*, s. 283.

¹² Pod pseudonimem „Birnbbaum” MfS zarejestrowało Fritza Streletza (ur. 1926), nr rej. XVIII 8795/60 (członek SED, generał NVA – od 1964 r., wiceminister obrony narodowej NRD i szef Sztabu Głównego oraz zastępca dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw stron Układu Warszawskiego – od 1979 r.). Teczka osobowa: BStU, MfS, AIM, 17164/81, cz. I i III. Teczki pracy: *ibidem*, cz. II. Zob. też np. P.J. Winters, *IM „Birnbbaum”*. *Mielkes Mann im Verteidigungsministerium der DDR*, „Deutschland Archiv” 2001, nr 4, s. 628–635.

¹³ *PRL w oczach Stasi*, cz. I: *Dokumenty z lat 1971, 1980–1982*, wybór, oprac. i tłum. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 58.

¹⁴ *Przyjaciele i wrogowie*, rozmowa z T. Jaskułowskim, „Pamięć.pl” 2013, nr 11 (20), s. 13–17, tu: s. 16.

¹⁵ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było...*, s. 395–399.

¹⁶ BStU, MfS, HA II/10, 62, Analiza roczna 4. Grupy Roboczej HA II MfS, Berlin, 30 IX 1981 r., k. 404.

¹⁷ Pod tym pseudonimem został zarejestrowany Hilmar Mädge (ur. 1949), nr rej. VIII 1022/81, fizyk, obywatel NRD mieszkający od 1967 r. w PRL, działacz „Solidarności”. Teczka osobowa wraz ze zobowiązaniem do współpracy z 20 III 1981 r.: BStU, MfS, AIM, 12899/91, cz. I. Teczka pracy: *ibidem*, cz. II.

poznawać plany i zamiary „sił kontrrewolucyjnych”. Oficer o pseudonimie „Gerald”¹⁸, działający pod przykryciem, miał utrzymywać kontakt operacyjny z Ewą Milewicz z „Tygodnika Solidarność” oraz niewymienioną z nazwiska członkinią Komisji Krajowej związku¹⁹. W planie pracy OGW pojawił się również postulat nawiązania przynajmniej jednego kontaktu w kręgach kościelnych – za pomocą istniejących kontaktów attaché wojskowego Narodowej Armii Ludowej (NVA) w Warszawie. Przewidywano też m.in. dalszy rozwój nieoficjalnych kontaktów z „Generałem”, „Wojewodą”, „2 Partyzantami”, „Stalą” i „Wice”²⁰. Interesowano się osobami pracującymi w prokuraturze i Sądzie Najwyższym PRL, Akademii Spraw Wewnętrznych czy sektorze transportu w KC PZPR. Zaledwie jako postulat pojawiło się nawiązanie przynajmniej jednego kontaktu w Wojsku Polskim i MSZ PRL. W tym celu znów miały zostać użyte kontakty attaché wojskowego NRD. Planowano również rozbudowanie kontaktów roboczych z informatorami w komendach milicji, kierownictwem kilku departamentów MSW oraz takimi osobami jak Waław Szarszewski – dyrektor Biura Paszportów MSW, Edward Tarała – szef Zarządu Zwiadu WOP, czy Tadeusz Derbin i Tadeusz Szymczykiewicz z Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych²¹.

Zestawienie to trudno uznać za imponujące²². Rutynowe, jawne kontakty robocze mogły być przecież wykorzystywane przez obie strony do własnych celów. Nie ma pewności, czy podobnie nie wyglądało to w przypadku wspomnianych wyżej – kilku zaledwie – kontaktów nieoficjalnych. Byłoby naiwnością sądzić, że wszyscy przedstawiciele aparatu władzy PRL, którzy utrzymywali nieoficjalne kontakty z rozmówcami z NRD, czynili to za plecami ekipy Stanisława Kani, a później Wojciecha Jaruzelskiego. Jaskułowski zauważa, że raporty z takich rozmów „mogły trafiać nie tylko do MfS, ale także do MSW [PRL]”²³. Znamienny jest tu przypadek płk. Henryka Sokolaka, w latach sześćdziesiątych dyrektora Departamentu I MSW, a później m.in. radcy ambasady PRL w NRD. W latach osiemdziesiątych był to już emerytowany funkcjonariusz MSW, ale w MfS najwyraźniej wciąż uważano go za cenne źródło informacji. Markus Wolf, szef Głównego Zarządu Wywiadu, uczył nawet ministra Mielkego, by nie ujawniać nazwi-

¹⁸ Wojciech Sawicki podaje, że pseudonim „Gerald” przypisano w MfS Silvio (właśc. Berndowi-Silvio) Spahnowi, oficerowi MfS na etacie niejawnym, oficjalnie pracownikowi centrum informacyjno-kulturalnego NRD w Warszawie (zob. W. Sawicki, *Stasi a opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1989* [w:] *idem, Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki*, Kraków 2002, s. 131–142, tu: s. 138). „Gerald”, początkowo związany z MfS jako tajny współpracownik, we wrześniu 1981 r. został ukadrowiony (zob. BStU, MfS, AIM, 3238/83, cz. I i II).

¹⁹ Na temat tych kontaktów zob. też T. Mianowicz, *Co można znaleźć w archiwach STASI?*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1995, nr 120, s. 3–17, tu: s. 7–11.

²⁰ Do tej pory nie udało się ustalić, kto krył się pod tymi pseudonimami.

²¹ Plan pracy Grupy Operacyjnej Warszawa na rok 1982, Warszawa, 18 XI 1981 r. [w:] M. Tantzsch, „Was in Polen geschicht...”, s. 2662–2673; *Przed i po 13 grudnia...*, t. 2: *Kwiecień 1981 – grudzień 1982*, Warszawa 2007, s. 359–367.

²² Wydaje się, że innego zdania jest Monika Tantzsch, „Was in Polen geschicht...”, s. 2611. Zob. też Ch. Domnitz, *Kooperation und Kontrolle...*, s. 215.

²³ T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było...*, s. 409. W innej publikacji ten sam autor podaje przykład z Wrocławia z grudnia 1980 r. (zob. *idem, Szpiedzy tacy jak wy. Wywiadowcza (nie)codzienność kontaktów między PRL a NRD 1970–1990*, Warszawa 2015, s. 54–55).

ska Sokolaka²⁴. Jaskułowski zwraca jednak uwagę na to, że „w polskiej teczce Sokolaka też znajdują się raporty z tych rozmów”²⁵. I zastanawia się, kto dla kogo pracował: „Czy Sokolak dla rozmówców z NRD, czy raczej oni dla niego?”²⁶. W tym przypadku mamy więc do czynienia z obustronną wymianą informacji.

Do tej pory nie ujawniono ani jednego nazwiska działacza PZPR czy „Solidarności” wysokiej rangi, o którym można by bezspornie powiedzieć, że w latach 1980–1981 świadomie, dobrowolnie i w sposób tajny utrzymywał kontakty z oficerami MfS. Owszem, w materiałach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD zachowały się listy osób z aparatu władzy PRL, z którymi resort był w kontakcie lub planował go ustanowić²⁷, ale należy traktować je ostrożnie (byłyby wskazane dalsze badania w tym kierunku). Materiały z archiwum federalnego pełnomocnika ds. akt służby bezpieczeństwa państwowego byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (BStU) warto przy tym konfrontować z dokumentami zachowanymi w polskich archiwach.

Wydaje się mało prawdopodobne, by MfS prowadziło w środowisku wysoko postawionych działaczy PZPR czy polskiej generacji klasyczne werbunki z pobieraniem zobowiązania do współpracy. Na początku grudnia 1981 r. w związku z wewnętrzną naradą w MfS dotyczącą PRL zalecano „zasadniczo nie »werbowanie«, lecz kontakt [...]! Nie pobierać zobowiązań etc. [...] Zaufanie przejawia się w info[rmacjach] i podatności na wpływ”²⁸. Starano się więc raczej utrzymywać – za pośrednictwem tajnych współpracowników bądź etatowych funkcjonariuszy – mniej lub bardziej oficjalne kontakty z „osobami pozytywnymi”, a więc sprawiającymi wrażenie nastawionych przychylnie do NRD i Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). W materiałach MfS zachowały się np. notatki z rozmów z Jerzym Putramentem, członkiem KC PZPR i długoletnim wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich²⁹, Franciszkiem Szlachcicem, byłym ministrem spraw wewnętrznych PRL³⁰, czy gen. Jerzym Sateją, w latach 1970–1980 szefem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Katowicach. Oficer XVIII Wydziału Głównego MfS, który spotykał się z Sateją, przedstawiał się jako zastęp-

²⁴ BStU, MfS, SdM, 579, Notatka Markusa Wolfa dla Ericha Mielkego, Berlin, 6 X 1981 r., k. 72. Por. M. Tantzsch, „Was in Polen geschieht...”, s. 2641; P. Cywiński, V. Krasnowska, *Polskie uszy...*, s. 22–23 (w obu publikacjach błędnie mowa o „D. Sokolaku”).

²⁵ Zob. np. AIPN, 002559/16, Notatka Henryka Sokolaka z rozmów w NRD 8–15 XI 1981 r., Warszawa, 18 XI 1981 r., k. 3–6.

²⁶ *Przyjaciele i wrogowie...*, s. 15.

²⁷ BStU, MfS, HA XX 16924, k. 14–18; BStU, MfS, ZAIG 13602, k. 3–30; BStU, MfS, ZAIG 13815, k. 10, 17–19 i 25.

²⁸ BStU, MfS, HA I, 13986, Dokumentacja 4. Grupy Roboczej HA II MfS „Narada »Reakcja«”, [Berlin], 3 XII 1981 r., k. 22–39, tu: k. 31. Nie znaczy to, że w ogóle nie werbowano obywateli PRL jako tajnych współpracowników (por. np. BStU, MfS, HA II/10, 280, cz. 1, Opracowanie 4. Grupy Roboczej HA II MfS „Problemy do omówienia z Wydziałem X”, Berlin, 29 III 1983 r., k. 114–116, tu: k. 116).

²⁹ E. Matkowska, K. Polechoński, *Jerzy Putrament i Związek Literatów Polskich w dokumentach Stasi 1980–1986*, „Arcana” 2002, nr 46–47, s. 148–164; E. Matkowska, *Polscy pisarze w aktach Stasi [w:] Artyści a Służba Bezpieczeństwa*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Wrocław 2008, s. 51–67, tu: s. 58–59.

³⁰ Zob. np. BStU, MfS, HA II/10, 280, cz. 1, Informacja o rozmowie z Franciszkiem Szlachcicem 10 VI 1981 r. ok. godz. 12, Berlin, 10 VI 1981 r., k. 17–19; *ibidem*, Informacja o rozmowie z Franciszkiem Szlachcicem, 9 VI 1981 r., k. 20–22. W obu przypadkach brakuje informacji, kto był rozmówcą Szlachcica.

ca kierownika przedstawicielstwa handlowego NRD w Katowicach³¹. Podobnie mogło być w innych przypadkach. Funkcjonariusze Grupy Operacyjnej Warszawa korzystali bowiem ze statusu pracowników ambasady NRD.

„Znamy wiele osób z ówczesnego aparatu władzy PRL, które udzielały wschodnio-niemieckim służbom informacji. Pojawia się pytanie, na ile czyniły to, wiedząc, że mają do czynienia ze Stasi, a na ile sądziły, że pytania zadają im np. enerdownscy dyplomaci” – zastanawiał się Antoni Dudek³². Ludwik Drożdż, w latach 1971–1980 I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, bronił się na łamach prasy: „Być może te informacje trafiły do Stasi. Ja z Niemcami współpracowałem i rozmawiałem z nimi z własnej woli, bo przecież mieliśmy silne kontakty partyjne PZPR–SED. Tamtejsza partia i безпеaka trochę mocniej były z sobą związane. [...] Niczego nie podpisywałem, ale nie bałem się w rozmowie z niemieckimi towarzyszami głośno mówić tego, co myślę”³³.

W przypadku Stanisława Cioska powodem medialnych sugestii, że był on „informatorem wywiadu NRD”³⁴, stała się rozmowa, którą 31 października 1980 r. odbył z konsulem Franzem Franzem. Było to jednak oficjalne spotkanie dyplomaty wschodnio-niemieckiego i ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Jeleniej Górze. Notatka Franzena z tej rozmowy trafiła do Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD³⁵ i MfS pozyskało jedynie kopię³⁶. Owszem, Ciosek figuruje też na liście osób „znanych jako pozytywne”, z którymi MfS planowało nawiązanie kontaktu³⁷. Do tej pory nie udało się jednak ustalić, czy do tego doszło, a jeżeli tak – jaki był charakter rozmów. W świetle wypowiedzi przytaczanych przez dyplomatów wschodnio-niemieckich Ciosek nie jawi się jako nielojalny wobec Jaruzelskiego. Zresztą nawet działacze PZPR krytyczni wobec Kani i Jaruzelskiego oraz deklarujący sympatię dla polityki SED niekoniecznie byli skłonni spełniać oczekiwania władz NRD. Dobitnie pokazało to XI Plenum KC z czerwca 1981 r. Wielu przedstawicieli „zdrowych sił” – jak określano w Berlinie partyjnych dogmatyków – nie zdecydowało się wówczas na otwarte wystąpienie przeciwko własnemu kierownictwu³⁸.

Jest poniekąd zrozumiałe, że w publikacjach dziennikarskich szczególnie chętnie stawiano pytania o Polaków pracujących dla MfS. Klasyczna rejestrowana agentura,

³¹ BStU, MfS, HA XVIII, 21132, Informacja o kontaktach z gen. Jerzym Sateją, Berlin, 22 I 1981 r., k. 16–18, tu: k. 16.

³² *Wspierali beton partyjny*, rozmowa z A. Dudkiem, „Tygodnik Solidarność” 2007, nr 7, s. 14–15, tu: s. 14.

³³ P. Cywiński, V. Krasnowska, *Polskie uszy...*, s. 23.

³⁴ *Ibidem*, s. 22. Zob. też np. PJW, *Co Ciosek dał Stasi?*, „Życie Warszawy”, 17 V 1994, s. 1; T. Mianowicz, *Co można znaleźć...*, s. 5–7; S. Ciosek, *Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne*, współpraca J. Osiecki, E. Charitonow, Warszawa 2014, s. 241–244.

³⁵ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (PA AA), MfAA, ZR 1703/90, Notatka z rozmowy Franza Franzena ze Stanisławem Cioskiem w Jeleniej Górze 31 X 1980 r., Wrocław, b.d., b.p.

³⁶ BStU, MfS, ZAIG, 13568, Notatka z rozmowy Franza Franzena ze Stanisławem Cioskiem w Jeleniej Górze 31 X 1980 r., Wrocław, b.d., k. 1–4. Fragmenty w: *Drogi do niepodległości 1944–1956/1980–1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 199–200.

³⁷ BStU, MfS, ZAIG, 13602, Lista osób „znanych jako pozytywne”, z którymi przewiduje się nawiązanie kontaktu, b.d., k. 26. Do kontaktów z Cioskiem wytypowano funkcjonariusza Zarządu Okręgowego MfS w Dreźnie.

³⁸ F. Gańczak, *Walka o przywództwo w PZPR w roku 1981 w dokumentach aparatu władzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2014, nr 2 (24), s. 321–340, tu: s. 326–331.

z której resort korzystał w związku z sytuacją w PRL, to jednak głównie obywatele NRD. Z konieczności ograniczymy się tu do kilku znaczących, a przy tym dobrze udokumentowanych przykładów z lat 1980–1981.

„ANDREAS”/„JOSEF”³⁹

Z zachowanej dokumentacji wynika, że w latach 1975–1979 „Andreas”/„Josef” był tajnym współpracownikiem Zarządu Wywiadu Narodowej Armii Ludowej NRD. W lutym 1980 r. zobowiązał się ustnie do współpracy z cywilnym Głównym Zarządem Wywiadu MfS⁴⁰. W listopadzie 1980 r., krótko po wydarzeniach polskiego Sierpnia, przejął go Powiatowy Zarząd ds. Bezpieczeństwa Państwowego w berlińskiej dzielnicy Friedrichshain⁴¹. Początkowo był tam traktowany jako osoba kontaktowa (KP „Andreas”, następnie KP „Josef”), później przez krótki czas jako kandydat na tajnego współpracownika (IM-Kandydat). 15 maja 1981 r. podpisał zobowiązanie do współpracy z MfS, przyjmując pseudonim „Josef”⁴².

Zadania stawiane „Andreasowi”/„Josefowi” przez oficerów z Friedrichshain miały ścisły związek z Polską i były uzgadniane z kontrwywiadem (HA II). Według przygotowanej przez resort legendy, „Andreas”/„Josef” miał się przedstawiać działaczom „Solidarności” jako zwolennik socjalizmu, ale też reform w jego ramach, sympatyk Polski, niezadowolony z niektórych tendencji w rozwoju NRD. Gdyby proszono go o pomoc w rozwinięciu działalności „Solidarności” w NRD, miał okazywać wstrzeмиęźliwość, tłumacząc to tamtejszą sytuacją. Zwracano uwagę na to, że nie może się zdekonspirować również w przypadku kontaktu z milicją lub innymi organami państwowymi, a nawet przed konsulatem NRD⁴³. Już jednak w grudniu 1980 r., gdy przejeżdżał przez granicę, a w jego samochodzie znaleziono zdjęcia Lecha Wałęsy, zdekonspirował się przed wschodnioniemieckim celnikiem⁴⁴.

³⁹ Pseudonimy „Andreas” i „Josef” przypisano w MfS do Andreasa Ciesielskiego (1945–2010), nr rej. XV/1113/81 (dziennikarz i fotoreporter, obywatel NRD, członek SED). Teczka osobowa: BStU, MfS, AIM, 12083/85, cz. I/1 i n. Teczka pracy: *ibidem*, cz. II/1 i n. Sprawę przedstawiały już media, zob. H.-B. Ulrich, *Jozef und seine Brüder*, „Die Zeit” 1994, nr 3, s. 72; CG [C. Gmyz], *Syn gestapowca szpiegował „Solidarność”*, „Wprost” 2005, nr 39 (1191), s. 9. O „Josefie”, z pewnymi nieścisłościami, pisze też K. Jagiełło, *PRL od września 1980 do grudnia 1981 roku w ocenie Stasi*, „Niemocznawstwo” 2008, nr 16, s. 185–202, tu: s. 190–193.

⁴⁰ Zob. np. BStU, MfS, AIM, 12083/85, cz. I/1, Raport informacyjny na temat Andreasa Ciesielskiego, Berlin, 14 XI 1980 r., k. 72–75, tu: k. 72; *ibidem*, cz. I/3, Koncepcja wykorzystania IMB ps. „Josef” w latach 1983–1985, Berlin, 20 VI 1983 r., k. 19–28, tu: k. 21.

⁴¹ *Ibidem*, cz. I/1, Propozycja werbunku IMB ps. „Josef”, Berlin, 30 IV 1981 r., k. 351 i n., tu: k. 361; *ibidem*, cz. I/2, Raport końcowy na temat IMB ps. „Josef”, Berlin, 19 III 1982 r., k. 48.

⁴² *Ibidem*, cz. I/1, Zobowiązanie Andreasa Ciesielskiego do współpracy z MfS, Berlin, 15 V 1981 r., k. 15. Zob. też *ibidem*, cz. I/1, Raport o przeprowadzonym werbunku IMB ps. „Josef”, Berlin, 19 V 1981 r., k. 366 i n.

⁴³ *Ibidem*, cz. I/1, Raport ze spotkań oficerów MfS z Andreasem Ciesielskim, Berlin, 17 XI 1980 r., k. 77–81, tu: k. 81; *ibidem*, cz. II/1, Raport przed podróżą KP „Andreas” do Polski, Berlin, 11 XII 1980 r., k. 26–27, tu: k. 26; *ibidem*, cz. II/1, Propozycja w sprawie podróży IMB ps. „Josef” do Polski 30 XI – 5 XII 1981 r., Berlin, 23 XI 1981 r., k. 249–251, tu: k. 250–251.

⁴⁴ *Ibidem*, cz. II/1, Raport z podróży KP ps. „Andreas” do Polski 12–16 XII 1980 r., Berlin, 22 XII 1980 r., k. 28–38, tu: k. 28.

„Andreas”/„Josef”, przedstawiający się jako niezależny dziennikarz z NRD, nie mówił po polsku, choć deklarował, że „jako tako” rozumie ten język⁴⁵. Mimo tych ograniczeń potrafił dotrzeć do najważniejszych osób w „Solidarności”, a także działaczy średniego szczebla. Wypełnił nawet deklarację członkowską NSZZ „Solidarność”. Zachowała się również legitymacja wydana mu przez „Solidarność Wiejską”. Już 4 października 1980 r. udało mu się przeprowadzić krótki wywiad z Lechem Wałęsą. Z zachowanej dokumentacji wynika, że rozmowa była własną inicjatywą autora, a MfS dowiedziało się o niej po fakcie. Dopiero 12 listopada 1980 r. dziennikarz przekazał resortowi raport z pobytu w Polsce, zdjęcia Wałęsy wykonane w Gdańsku i ulotkę przywiezioną z PRL. Kolejne wizyty w Gdańsku realizował już na zlecenie MfS. W latach 1980–1981 było ich jeszcze kilka. W grudniu 1980 r. przeprowadził wywiad z Andrzejem Gwiazdą. Ponownie spotkał się z nim 9 maja i 2 grudnia 1981 r. Rozmawiał również m.in. z Wojciechem Gruszeckim, członkiem prezydium gdańskiej „Solidarności”. Co najmniej jeden artykuł wschodnioniemieckiego dziennikarza miał się ukazać w prasie wydawanej przez związek. 8 kwietnia i ponownie 2 grudnia 1981 r. „Josef” gościnnie uczestniczył w posiedzeniu prezydium MKZ Gdańsk.

Miał informować o „Solidarności”, ze szczególnym uwzględnieniem gdańskiego MKZ, a także „Solidarności” rolniczej: rozpoznawać m.in. ich strukturę, strategię i taktykę, plany (zwłaszcza w odniesieniu do NRD), obiekty, działaczy oraz – co okazało się zadaniem niewykonalnym – „kontakty kontrrewolucjonistów z zachodnimi służbami specjalnymi”⁴⁶. Od Andrzeja Gwiazdy „Andreas” miał się dowiedzieć, czy ruch „Solidarności” ma być modelem dla innych krajów socjalistycznych, jakie są jego cele, stosunek do rządu i kierownictwa partyjnego i jakiego zachowania armii spodziewa się „Solidarność” w przypadku zaostrzenia sytuacji. Oficera prowadzącego interesowało też m.in., czy „Solidarność” chce się dostać do sejmu, jakie są cele, taktyka i struktura związku, czy planuje się on stać partią polityczną, czy zamierza wchłonąć ruch studencki i rolniczy, jak zachowa się w razie wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Polski itp. W lutym 1981 r. w MfS postulowano, by „Josef” zainteresował się podróżami zagranicznymi Lecha Wałęsy. Chciano np. wiedzieć, czy lider związku zamierza odwiedzić Berlin Zachodni, jakie środki transportu wybiera i jaki jest stosunek „drużyny Wałęsy” do tych wyjazdów. KP miał się też zorientować, jak mocną pozycję ma Wałęsa, jaki jest stosunek sił w związku i czyj głos w „Solidarności” decyduje. Osobna grupa pytań dotyczyła tworzącej się „Solidarności Wiejskiej”, w tym jej kierownictwa i struktur. W kwietniu dołączono m.in. pytania o to, jak zachowa się „Solidarność” w wypadku aresztowań i użycia armii przez polskie władze, a także kto w związku odpowiada za sprawy bezpieczeństwa. W grudniu, tuż przed wprowadzeniem w PRL stanu wojennego, „Josef” opowiedział oficerom MfS m.in. o podziałach w „Solidarności”, jej relacjach z Kościołem, ale też np. o zaopatrzeniu polskich sklepów.

⁴⁵ *Ibidem*, cz. II/1, Raport Andreeasa Ciesielskiego z wizyty w Gdańsku w październiku 1980 r., b.d., k. 16.

⁴⁶ *Ibidem*, cz. I/1, Propozycja werbunku IMB ps. „Josef”, Berlin, 30 IV 1981 r., k. 360. Por. *ibidem*, cz. II/1, Propozycja w sprawie podróży IMB ps. „Josef” do Polski 30 XI – 5 XII 1981 r., Berlin, 23 XI 1981 r., k. 249–250.

Informacje przekazywane przez „Andreas”/„Josefa” określano w Berlinie jako cenne, choć trudno je uznać za przełomowe. Z biegiem lat MfS zmieniło zresztą zdanie o tym informatorze i w lipcu 1985 r. zrezygnowało ze współpracy⁴⁷.

„ANTON”⁴⁸

Do współpracy miał zostać pozyskany 22 listopada 1980 r., co w oczywisty sposób nasuwa skojarzenia z październikowymi wytycznymi ministra Mielkego. Niedługo później, 16 grudnia, „Antona” zarejestrowano jako IMS⁴⁹. Być może zrezygnowano z pobrania klasycznego zobowiązania do współpracy. W spisie treści jednej z teczek pojawia się jedynie „zobowiązanie do milczenia kand[ydata]”⁵⁰.

„Anton” był wykorzystywany przez XVIII Wydział Główny (HA XVIII) MfS, odpowiadający za gospodarkę narodową. Mógł się wykazać dobrą znajomością języka polskiego (potrafił przetłumaczyć dostarczone materiały), a także prywatnymi kontaktami z wpływowymi działaczami PZPR, które w niektórych wypadkach sięgały czasów jego studiów w warszawskiej SGPiS w latach 1958–1962⁵¹. Wśród rozmówców „Antona” z początku lat osiemdziesiątych pojawiają się Tadeusz Stasiak, I sekretarz KW PZPR w Sieradzu, czy Manfred Gorywoda, kierownik Zespołu Doradców Ekonomicznych Prezesa Rady Ministrów. Z zachowanych materiałów wynika jednak, że znacznie częściej z „Antonem” spotykał się Wiesław Klimczak, ówczesny przedstawiciel PZPR w redakcji wydawanego w Pradze miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. W latach 1980–1981 kontaktowali się głównie w Czechosłowacji, dokąd „Anton” jeździł pod pretekstem negocjacji z miejscowym przedsiębiorstwem handlu zagranicznego. Klimczak – bywający w KC PZPR, swoim wcześniejszym miejscu pracy – mówił o spodziewanych zmianach w Biurze Politycznym i rządzie, charakteryzował najważniejszych działaczy partii, zastanawiał się nad możliwościami przezwyciężenia kryzysu władzy w Polsce, w tym wprowadzenia stanu wojennego. Deklarowanej znajomości ze Stefanem Olszowskim, wpływo-

⁴⁷ Jako powód podawano jego niesolidność, a w innym dokumencie – nieodpowiednią postawę polityczno-ideologiczną, brak więzi z resortem i niewystarczające wyniki operacyjne (zob. *ibidem*, cz. I/1, Kwestionariusz dotyczący Andreeasa Ciesielskiego, Berlin, 17 VII 1985 r., k. 11; *ibidem*, cz. I/1, Raport informacyjny na temat Andreeasa Ciesielskiego, Ribnitz, 1 XI 1988 r., k. 440–442, tu: k. 440).

⁴⁸ Pod pseudonimem „Anton” został zarejestrowany Manfred Löbert (1938–1992), nr rej. XV 1887/80, pracownik Urzędu Standaryzacji, Miar i Kontroli Towarów (ASMW) w Berlinie, obywatel NRD, członek SED. Materiały MfS dotyczące „Antona” częściowo zniszczono, a niektóre informacje zamazano czarnym flamastrem (zob. BStU, MfS, AIM, 7382/91, cz. I/1 i n.; BStU, MfS, A, 232/88, cz. II/1 i n.). Zachowały się jednak liczne doniesienia „Antona” i raporty powstałe na ich podstawie (zob. np. BStU, MfS, HA XVIII, 16220; BStU, MfS, HA XVIII, 21131–21133; BStU, MfS, ZAIG, 13579). Zob. też F. Gańczak, *Kulisy stanu wojennego i rozmów władz PRL z Lechem Wałęsą. Nieznany dokument z niemieckiego archiwum*, „Studia Polityczne” 2017, t. 45, nr 1, s. 161–178.

⁴⁹ *Inoffizieller Mitarbeiter Sicherheit*, czyli tajny współpracownik zabezpieczający obiekt lub obszar (zob. BStU, MfS, AIM, 7382/91, cz. I/1, Postanowienie o założeniu akt IM ps. „Anton” (wraz z późniejszymi adnotacjami), Berlin, 4 III 1980 r., k. 7). We wrześniu 1987 r. kategorię tajnego współpracownika zmieniono na IME (*Inoffizieller Mitarbeiter im besonderen Einsatz*, co można tłumaczyć jako tajny współpracownik do zadań specjalnych).

⁵⁰ BStU, MfS, AIM, 7382/91, cz. I/1, Spis treści, k. 1.

⁵¹ Archiwum Szkoły Głównej Handlowej, 1425/OE, Akta osobowe studenta Manfreda Löberta.

wym sekretarzem KC, nie udało się „Antonowi” odnowić. W tej sytuacji jego informacje o najważniejszych działaczach PZPR ograniczały się do wiadomości z drugiej ręki.

Mimo to w MfS oceniano, że TW wykonuje zadania operacyjne „z wysoką gotowością do poświęceń, zręcznością operacyjną i niezawodnie”⁵². Informacje pozyskane od „Antona” trafiały m.in. na biurko gen. Alfreda Kleinego, kierownika HA XVIII. Kontakt z TW utrzymywano także w kolejnych latach.

„CHRISTIAN” I „CHRISTIANE”⁵³

„Christiana” MfS pozyskało do współpracy w 1962 r. Był wykorzystywany przez Wydział XX Zarządu Okręgowego w Gerze – początkowo w NRD, a po Sierpniu ’80 do rozpoznania działalności NSZZ „Solidarność”. „Christiane” do współpracy została pozyskana w 1978 r. Po Sierpniu ’80 wspólnie z mężem realizowała zadania w Polsce. Wykorzystanie „Christiana” i „Christiane” w PRL miało przebiegać w ścisłej współpracy z XX Wydziałem Głównym (HA XX) MfS⁵⁴, odpowiedzialnym m.in. za nadzór nad Kościołami i zwalczanie opozycji, a także z kierownikiem II Wydziału Głównego (HA II), czyli kontrwywiadu.

„Christian” i „Christiane” przyjeżdżali do Polski na kilka dni. Zatrzymywali się u polskiego znajomego z Rumi, działacza „Solidarności” niższego szczebla. Dzięki jego pomocy byli umawiani na kolejne spotkania. Korzystali wówczas z tłumaczy. 16 grudnia 1980 r. gościli w centrali „Solidarności” przy ul. Grunwaldzkiej 103 w Gdańsku. Pozwolono im wówczas przysłuchiwać się naradzie z udziałem Lecha Wałęsy i kilkudziesięciu innych osób. W trakcie kolejnych wizyt w Polsce rozmawiali m.in. z Arkadiuszem (Aramem) Rybickim, kierownikiem Biura Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność”, Lechem Bądkowskim i Ewą Górską z redakcji „Samorządności” (dodatku związkowego do „Dziennika Bałtyckiego”, a z czasem samodzielnego tygodnika) oraz Jackiem Kłysem, członkiem prezydium MKZ Gdańsk. W berlińskiej centrali MfS uznano natomiast, że „Christian” i „Christiane” nie powinni zabiegać o bezpośrednie spotkanie z Wałęsą, a gdyby padła taka propozycja, mieli ją odrzucić, tłumacząc to względami bezpieczeństwa.

⁵² BStU, MfS, HA XVIII, 16220, Raport mjr. Wernera Müllera z podróży służbowej do CSRS, Berlin, 24 XI 1980 r., k. 107–108, tu: k. 107.

⁵³ Pod pseudonimem „Christian” został zarejestrowany Volkmar Ernst (ur. 1938), nr rej. X/1051/62, dziennikarz, obywatel NRD, bezpartyjny, a jako „Christiane” – Jutta Ernst (ur. 1941), nr rej. X/719/78, żona Volkmara, prowadząca skup owoców i warzyw, obywatelka NRD należąca do SED. Dokumentacja działalności „Christiana” i „Christiane” zachowała się w jednostkach archiwalnych: BStU, MfS, BV Gera, Abt. XX SA 208–210; BStU, MfS, HA II 38641; BStU, MfS, HA II 42160; BStU, MfS, HA XX, 16924; BStU, MfS, HA XX/ZMA, 1396, cz. 1. Sprawa była już opisywana (zob. J. Fuchs, *Landschaften der Lüge*, cz. 5, „Der Spiegel” 1991, nr 51, s. 118–130; F. Gańczak, „Der Schild der Konterrevolution”, „Die Welt”, 16 IX 2013, s. 7, *idem*, *Pod lupą Stasi*, „Focus” 2013, nr 3 (wydanie specjalne nr 3), s. 72–76; M. Świder, *IM „Christian” – dziennikarz i „enerdowski Wałęsa”, czyli o rozpracowywaniu Solidarności przez Stasi* [w:] *Ideologiczna współpraca. Władze wobec środowisk opiniotwórczych w PRL i NRD*, red. S. Ligarski, K. Ruchniewicz, D. Wojtaszyn, Wrocław 2016, s. 69–86).

⁵⁴ BStU, MfS, HA II, 38641, Plan wykorzystania IMB ps. „Christian” i „Christiane” do pozyskania informacji z centralnego szczebla kierowniczego „Solidarności” w PRL, Gera, 22 I 1981 r., k. 58–63, tu: k. 63 (inny egzemplarz: BStU, MfS, HA XX/ZMA, 1396, cz. 1, k. 232–237, tu: k. 237).

„Christian” przedstawiał się jako wschodnioniemiecki dziennikarz z zakazem wykonywania zawodu. Zgodnie z instrukcjami z MfS chwalił osiągnięcia „Solidarności”, twierdząc zarazem, że sytuacja w NRD nie dojrzała do strajków. Polski znajomy przedstawiał go robotnikom jako niemieckiego Wałęsę. MfS postulowało jednak, by unikał takiego zaszukadkowania. „Christian” i „Christiane” mieli się też nie zgadzać na żadne wystąpienia publiczne. Mieli odgrywać rolę „poszukujących” i „chętnych do nauki”.

W MfS chciano, by dostarczali informacje o celach, planach, środkach i metodach działania „Solidarności” „przy organizowaniu kontrrewolucji w Polsce”, a w miarę możliwości – zbierali także dowody na potwierdzenie tezy, że „Solidarność” jest sterowana przez tajne służby⁵⁵. Tego ostatniego zadania nie byli w stanie wykonać. Informowali jednak obszernie o genezie, strukturze i celach „Solidarności”. Oceniali szanse porozumienia Jaruzelskiego i Wałęsy, układ sił w KC PZPR, wykorzystanie Wojska Polskiego do utrzymania porządku itp.

Oficer prowadzący podkreślał, że „Christian” potrafił efektywnie wykorzystać swoje kontakty w Polsce⁵⁶. Chwalona za realizację zadań w PRL była również „Christiane”⁵⁷. W berlińskiej centrali MfS informacje przekazywane przez małżeństwo z Gery oceniano jako cenne i odpowiadające faktom. Wymierna wartość wiedzy uzyskiwanej w ten sposób przez resort, niekiedy bardzo szczegółowej – „Christian” podał np. adres i telefon Joanny Dudy-Gwiazdy – musi jednak budzić wątpliwości. Współpracę z parą TW utrzymywano mimo to do 1989 r.

„HENRYK”⁵⁸

Został pozyskany przez MfS do współpracy w 1971 r. w Rostoku⁵⁹. Początkowo używał pseudonimu „Hermann”, a od 1976 r. – „Henryk”. Już w latach siedemdziesiątych, jako pracownik naukowy uniwersytetu w Rostoku, był w Polsce. Po Sierpniu '80 wyko-

⁵⁵ *Ibidem*, k. 59.

⁵⁶ BStU, MfS, BV Gera, Abt. XX SA 208, Charakterystyka IMB ps. „Christian”, Gera, 21 I 1981 r., k. 133 (inny egzemplarz: BStU, MfS, HA XX, 16924, k. 69).

⁵⁷ BStU, MfS, BV Gera, Abt. XX SA 208, Charakterystyka IMB ps. „Christiane”, Gera, 22 I 1981 r., k. 136 (inny egzemplarz: BStU, MfS, HA XX, 16924, k. 72).

⁵⁸ Pod pseudonimem „Henryk” został zarejestrowany Detlef Ruser (ur. 1937), nr rej. I/339/71, pracownik naukowy, obywatel NRD, bezpartyjny. Teczka osobowa: BStU, MfS, AIM, 12837/91, cz. I i III. Teczki pracy: *ibidem*, cz. II. Działalność „Henryka” była obszernie opisywana, dość marginalnie traktowano jednak lata 1980–1981 (zob. np. *System beseitigt*, „Der Spiegel” 1995, nr 49, s. 156–157; A. Förster, K. Bachmann, „Diese Sache wird man mir hier nie verzeihen”, „Berliner Zeitung”, 8 XII 1995, s. 3; B. Madajczyk-Krasowska, R. Warszawski, *Agent bez skrupułów*, „Dziennik Bałtycki”, 8 XII 1995, s. 1; *eidem*, *W pogoni za „Henrykiem”*, „Dziennik Bałtycki”, 11 XII 1995, s. 8; P. Cywiński, *Uszy Honeckera...*, s. 32; F. Gańczak, *Polska teczka Stasi*, „Newsweek Polska” 2007, nr 26, s. 44–45; A. Stankiewicz, F. Gańczak, P. Śmiłowicz, *Na celowniku Stasi*, „Newsweek Polska” 2009, nr 28, s. 16–21; F. Gańczak, *Pod okiem „Henryka”*, „Pamięć.pl” 2015, nr 2 (35), s. 36–41; Ch. Domnitz, *Kooperation und Kontrolle...*, s. 195–197). W obszernych wyjaśnieniach dołączonych w latach dziewięćdziesiątych do swoich teczek w BStU Ruser stwierdził, że starał się prowadzić z MfS grę: dostarczał wielu nieistotnych szczegółów, które jakoby nie były tajemnicą polskiej opozycji, a których ewentualne potwierdzenie absorbowałoby resort (zob. BStU, MfS, AIM, 12837/91, Beifügung, Pismo Detlefa Rusera do Joachima Gaucka (załącznik), 20 VI 1996 r., k. 5 i n., tu: k. 14; *ibidem*, Pismo Detlefa Rusera do Joachima Gaucka, 8 IX 1996 r., k. 32–35, tu: k. 33).

⁵⁹ BStU, MfS, AIM, 12837/91, cz. I/1, Raport z werbunku [Detlefa] R[usera], [Rostok], 29 IX 1971 r., k. 28–29. Nie pobrano pismennego zobowiązania do współpracy.

rzystywano go m.in. do zbierania informacji na temat „Solidarności” i KSS „KOR”. We wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1980 r. oraz w lutym 1981 r. „Henryk” składał w Polsce kilku-, kilkunastodniowe wizyty. Od 12 maja do 6 listopada 1981 r. odbywał staż naukowy w Instytucie Telekomunikacji Politechniki Gdańskiej. W Trójmieście przebywał również w chwili wprowadzenia w PRL stanu wojennego.

Informacje zebrane przez „Henryka” Wydział XX Zarządu Okręgowego MfS w Rostoku przekazywał do Wydziału II (kontrwywiad) i XX Wydziału Głównego w Berlinie. Okresowo przy wykorzystaniu „Henryka” Wydział XX współpracował również z Wydziałem XV Głównego Zarządu Wywiadu.

Celem działań „Henryka” miało być dotarcie do kierownictwa wolnych związków zawodowych. W MfS liczono na to, że znajomość języka polskiego ułatwi mu zadanie. „Henryk” miał się prezentować jako sympatyk nowej sytuacji w PRL. Miał jednak nie wyrażać zgody na członkostwo w związkach, tłumacząc to sytuacją w NRD i obawami o własne bezpieczeństwo. Powinien też wystrzegać się wystąpień publicznych, unikać znalezienia się na zdjęciach czy nagraniach filmowych. Gdyby polskie organy państwowe znalazły przy nim materiały „Solidarności”, miał tłumaczyć ich posiadanie osobistym zainteresowaniem nową sytuacją w PRL. Materiały polskojęzyczne przywiezione do NRD „Henryk” mógł przekazywać osobom trzecim tylko w uzgodnieniu z MfS.

Od „Henryka” oczekiwano m.in. informacji o planach „Solidarności” (np. dotyczących infiltracji aparatu państwowego, wojska, milicji i organów bezpieczeństwa), jej przywódcach i siłach ją wspierających, kontaktach z Zachodem, ale też z NRD i innymi krajami socjalistycznymi, o podziałach w związku itp. „Henryk” odwiedzał Ewę Górską, działaczkę „Solidarności” z Trójmiasta i zarazem dziennikarkę „Samorządności”. Uczestniczył też w spotkaniach z Lechem Bądkowskim, redaktorem „Samorządności”, przewodniczącym gdańskiego Klubu Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja i byłym rzecznikiem prasowym MKS w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Obszernie informował o wydarzeniach, w których sam nie brał udziału, np. o spotkaniu trzech: Jaruzelski–Glemp–Wałęsa, i o działaczach opozycji, z którymi nie miał okazji rozmawiać, np. o Jacku Kuroniu.

Choć „Henryk” nie dotarł do ścisłego kierownictwa „Solidarności”, informacje pozyskiwane przez niego MfS oceniało wysoko. Podkreślano, że udało mu się nawiązać „szereg nowych, znaczących operacyjnie kontaktów i pogłębić istniejące”⁶⁰. Liczne pochwały można odnaleźć we wniosku z 1982 r. o odznaczenie „Henryka” Złotym Medalem Zasługi NVA⁶¹. Współpraca „Henryka” z MfS trwała do 1989 r. Trzeba jednak dodać, że co najmniej od połowy lat osiemdziesiątych jego związki z resortem Mielkego nie były tajemnicą dla polskiego MSW⁶².

⁶⁰ *Ibidem*, cz. I/3, Notatka o ocenie wykorzystania IMS ps. „Henryk” 18–20 III 1981 r. w Lipsku, Rostok, 21 III 1981 r., k. 188; *ibidem*, cz. I/2, Ocena IMS ps. „Henryk”, Rostok, 13 VIII 1981 r., k. 204–205.

⁶¹ *Ibidem*, cz. I/2, Propozycja odznaczenia IMS ps. „Henryk” Złotym Medalem Zasługi NVA, b.d. (zatwierdzono 4 VI 1982 r.), k. 271–272.

⁶² T. Jaskułowski, *Przyjaźń, której nie było...*, s. 281.

„HERMANN SCHNEIDER”⁶³

Do współpracy z MfS zobowiązał się 3 stycznia 1973 r., jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności. 10 grudnia tego samego roku podpisał kolejne zobowiązanie, przyjmując pseudonim „Hansen”⁶⁴. Już w latach siedemdziesiątych zmienił go na „Hermann Schneider”.

Mieszkając w Berlinie, często przyjeżdżał do Polski: w latach 1980 i 1981 po kilka razy, zwykle na parę dni. Jako pracownik Akcji Znak Pokuty cieszył się zaufaniem polskich katolików i protestantów. W Gdańsku odwiedzał zwłaszcza ks. Henryka Jankowskiego, proboszcza parafii św. Brygidy, blisko związanego z „Solidarnością” i bezpośrednio z Wałęsą⁶⁵. Znajomość Jankowskiego z „Hermannem Schneiderem” trwała od października 1980 r. Proboszcz chętnie opowiadał o sytuacji w NSZZ „Solidarność”, planowanej wizycie Jana Pawła II w Polsce czy swoich rozmowach z emigracyjnym pisarzem i noblistą Czesławem Miłoszem. Oceniał politykę prymasa Stefana Wyszyńskiego, środowiska KSS „KOR” i KPN czy kondycję władz⁶⁶. W Krakowie „Hermann Schneider” rozmawiał m.in. ze Stefanem Wilkanowiczem, redaktorem naczelnym miesięcznika „Znak”, Mieczysławem Pszonem z „Tygodnika Powszechnego” czy Juliuszem Zychowiczem z Klubu Inteligencji Katolickiej. W Warszawie spotkał się m.in. z ks. Janem Walterem, proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy. „Hermann Schneider” informował też np. o zaopatrzeniu polskich sklepów czy paczkach żywnościowych przysyłanych do PRL ze Stanów Zjednoczonych i z RFN. Jako widz wziął udział w dyskusji zorganizowanej na Uniwersytecie Gdańskim z udziałem m.in. Andrzeja Gwiazdy, Anny Walentynowicz i Aliny Pienkowskiej. Osobiście poznał mniej wówczas znaczących działaczy, np. Donalda Tuska.

Raporty „Hermann Schneidera” trafiały m.in. na biurko gen. Wolfganga Schwanitza, kierownika Zarządu Okręgowego MfS w Berlinie, oraz do HA II (kontrwywiadu). Schwanitz chwalił tajnego współpracownika za „wzorową gotowość do niesienia pomocy i mądre czekistowskie zachowanie”, „odwagę, gotowość do podejmowania ryzyka i wysoką dyscyplinę”. Dostarczane przez niego informacje określił jako cenne⁶⁷, ale była to – jak pokazują wcześniejsze przykłady – niewiele mówiąca formuła. Z resortem „Hermann Schneider” współpracował jeszcze w 1989 r.

⁶³ Pod pseudonimem „Hermann Schneider” został zarejestrowany Frank Stolt (ur. 1955), nr rej. XV/812/73, wikariusz ewangelicki, obywatel NRD, bezpartyjny. Teczka osobowa: BStU, MfS, BV Berlin, AIM, 64/91, cz. I/1 i I/2. Teczki pracy: *ibidem*, cz. II/1 – II/12. Część dokumentów była już publikowana (zob. *Dokumente zum IMB „Hermann Schneider”* [w:] *Seid untertan der Obrigkeit. Originaldokumente der Stasi-Kirchenabteilung XX/4*, red. T. Krone, R. Schult, Berlin 1992, s. 92–113; P. Raina, *Teczka Stasi księdza paralata Henryka Jankowskiego*, Pelplin 2002).

⁶⁴ Wstępne zobowiązanie Franka Stolta do współpracy z MfS, Berlin, 3 I 1973 r.; Zobowiązanie Franka Stolta do współpracy z MfS, Berlin, 10 XII 1973 r. [w:] *Dokumente zum IMB „Hermann Schneider”...*, s. 93–95; P. Raina, *Teczka Stasi...*, s. 12–13.

⁶⁵ W latach 1980–1982 Służba Bezpieczeństwa traktowała ks. Henryka Jankowskiego jako swój kontakt operacyjny o ps. „Delegat” i „Libella” (zob. G. Majchrzak, *Kontakt operacyjny „Delegat” vel „Libella”*, Warszawa 2009). Tam także o tym, jak ks. Jankowski odnosił się do ujawnienia tego faktu.

⁶⁶ W raportach „Hermann Schneidera” Jankowski od pewnego momentu występuje jako „Mercedes”.

⁶⁷ Pismo gen. Wolfganga Schwanitza do Franka Stolta, Berlin, 20 III 1981 r. [w:] *Dokumente zum IMB „Hermann Schneider”...*, s. 101; P. Raina, *Teczka Stasi...*, s. 15.

Powyższe przypadki nie są, rzecz jasna, całościowym opisem aktywności agentury MfS w Polsce w latach 1980–1981. Ukazują jednak próby rozpoznania różnych środowisk, od obozu władzy, przez Kościół, aż po „Solidarność”. Charakterystyczne, że we wszystkich przytoczonych przypadkach mamy do czynienia z tajnymi współpracownikami, którzy przed Sierpniem ’80 albo nie byli jeszcze wykorzystywani przez resort, albo wykonywali zadania zasadniczo niezwiązane z PRL. Po Sierpniu ’80 postanowiono spożytkować ich kontakty z Polakami i ewentualną znajomość języka polskiego. W analizowanym okresie też jednak nie przebywali w Polsce na stałe. Podczas dłuższych lub krótszych pobytów w PRL próbowali zbliżyć się do mniej albo bardziej prominentnych działaczy związkowych, partyjnych itp. Wysłuchiwali ich opinii, niekiedy zadawali pytania podsunęte przez oficera prowadzącego, dostarczali resortowi zdjęcia, publikatory i inne materiały. Nie otrzymywali w zamian stałego wynagrodzenia, ale mogli liczyć na zwrot poniesionych kosztów, drobne upominki, premie czy przysługi⁶⁸. Nie byli to jednak informatorzy zdolni w sposób istotny dla MfS wpływać na środowisko, w którym przebywali. Analiza zadań stawianych im przez resort nie wskazuje zresztą na takie ambicje. Prowadzi to do fundamentalnego pytania o cel pracy agentury MfS w Polsce.

W rozważaniach nad skutecznością działań podjętych przez resort Mielkego po Sierpniu ’80 trzeba brać pod uwagę nie tylko możliwości operacyjne MfS, lecz również stopień wykorzystania uzyskanych informacji. Jaskułowski słusznie zauważa, że wiadomości o Polsce zdobyte przez agenturę wschodnioniemiecką „były często interesujące. Ale enerdowscy oficerowie, którzy analizowali ten materiał, nie byli w stanie wyjść ze swojego ideologicznego gorsetu”⁶⁹. Cotygodniowe raporty o sytuacji w PRL, przygotowywane od czerwca 1981 r. przez Centralną Grupę ds. Analiz i Informacji (ZAIG) MfS, rzeczywiście rażą schematycznością i wysokim stopniem zideologizowania przekazu. Podobny problem dotyczy innych opracowań resortu poświęconych Polsce. Jest to jednak zagadnienie szersze, obejmujące także analizy przygotowywane przez Wydział Kontaktów Międzynarodowych KC SED, wywiad wojskowy NRD czy wschodnioniemieckie placówki dyplomatyczne. We wszystkich tych instytucjach najwyraźniej silne były opory przed formułowaniem wniosków, które odbiegałyby od linii przyjętej przez kierownictwo partyjne z Erichem Honeckerem na czele.

SŁOWA KLUCZOWE

NRD, PRL, Stasi, służby specjalne, agentura, PZPR, „Solidarność”

⁶⁸ Na przykład „Hermannowi Schneiderowi” w uznaniu zasług przyznano w marcu 1981 r. premię w wysokości 1 tys. marek (zob. Pismo gen. Wolfganga Schwanitza do Franka Stolta, Berlin, 20 III 1981 r. [w:] *Dokumente zum IMB „Hermann Schneider”...*, s. 101; P. Raina, *Teczka Stasi...*, s. 15). U dołu widnieje odręczny dopisek: „Otrzymałem 23 III 1981 r. H. Schneider”. Pięć miesięcy później zdecydowano z kolei, by ze względów operacyjnych nie powoływać go do wojska (zob. Propozycja ws. rezygnacji z powołania Franka Stolta do NVA, Berlin, 25 VIII 1981 r. [w:] *Dokumente zum IMB „Hermann Schneider”...*, s. 102). Propozycję zatwierdził gen. Schwanitz.

⁶⁹ *Przyjaciele i wrogowie...*, s. 17.

FILIP GAŃCZAK – dziennikarz, doktor nauk politycznych, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracownik Wydawnictwa IPN, redaktor miesięcznika „Biuletyn IPN”. Zajmuje się tematyką niemiecką i polsko-niemiecką. Autor książek *Erika Steinbach. Piękna czy bestia?* (2008) i *Filmowcy w matni bezpieki* (2011). W 2016 r. obronił w ISP PAN rozprawę doktorską *Władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej wobec wydarzeń w PRL w latach 1980–1981. Mechanizmy podejmowania decyzji politycznych w sytuacji kryzysowej*.

The Stasi intelligence network in the People’s Republic of Poland in the early “Solidarity” period. Introduction to the debate

Until recently, researchers have believed that in the eighties Poland was strongly infiltrated by the East German intelligence – the Ministry for State Security (MfS) of the German Democratic Republic (GDR), commonly known as the Stasi. However, latest scientific publications seem to suggest that the East German grip was not quite as strong. The Stasi did in fact make efforts to direct more agents to the People’s Republic of Poland after August 1980. An operational group was established in Warsaw. The central office of the MfS and its local units developed their networks of secret informers in Poland, primarily made up of citizens of the GDR with ties to Poland and the Poles. Along with the standard recruitment of human agents, efforts were made to establish and maintain both official and unofficial contacts with representatives of the Polish government and other state institutions. Officers and secret informers of the MfS would often acquire valuable information directly from the Polish United Workers’ Party, the Polish Army, the Catholic Church or the Independent and Self-Governing Trade Union “Solidarity” (NSZZ “Solidarność”). Still, these efforts weren’t accompanied by adequate analytical studies of the situation in Poland – those available were often repetitive and overly ideological.

KEY WORDS

GDR, Polish People’s Republic, Stasi, intelligence, Polish United Workers’ Party, „Solidarity”

DOKUMENTY

MIROSŁAW SZUMIŁO

KONFLIKTY W KIEROWNICTWIE PZPR W ŚWIETLE DOKUMENTÓW SOWIECKICH Z 1969 ROKU. PRZYCZYNEK DO GENEZY UPADKU EKIPY WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

Dla wyjaśnienia genezy zmian dokonanych w kierownictwie PZPR w grudniu 1970 r. istotne znaczenie ma odtworzenie kształtującego się wcześniej układu sił wewnątrz kierownictwa i postawy poszczególnych jego członków, a także stanowiska władz sowieckich wobec polityki Władysława Gomułki i jego ekipy. Informacje na temat podziałów i grup wewnątrz elity PZPR czerpano jak dotąd głównie z relacji i wspomnień samych działaczy partyjnych. Stanowisko Kremla wobec kierownictwa polskiej partii można było poznać niemal wyłącznie na podstawie wydanych już w 1992 r. wspomnień Piotra Kostikowa, który od 1964 r. zajmował się sprawami polskimi w Wydziale Łączności z Partiami Robotniczymi i Komunistycznymi Państw Socjalistycznych KC KPZR¹.

Polscy historycy od lat zabiegają o dostęp do dokumentów z archiwów sowieckich, które pozwoliłyby rzucić więcej światła na wspomniane powyżej kwestie. Dokumenty KPZS wytworzone po 1953 r., czyli po śmierci Stalina, przechowywane są w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Najnowszej (Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Nowiejszej Istorii – RGANI). W ostatnich latach udostępniano dokumenty z lat 1953–1964, przy czym część z nich pozostaje wciąż utajniona. Najwięcej informacji o kontaktach działaczy PZPR z ambasadorami i innymi dyplomatami sowieckimi w Polsce

¹ P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa, Warszawa – gra o Polskę*, Warszawa 1992.

znajduje się natomiast w niedostępnym dla badaczy Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (Archiw Wnieszniej Politiki).

Istnieje jednak możliwość dotarcia do części dokumentów sowieckiej dyplomacji i aparatu KC KPZS inną drogą. Chociaż Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-Politiczeskoj Istorii – RGASPI) obejmuje formalnie dokumentację partyjną tylko do 1953 r., to w przechowywanych tam aktach personalnych polskich komunistów, oprócz ankiet, życiorysów i opinii wytworzonych przez struktury partyjne, gromadzono również wyciągi z zapisów rozmów dyplomatów sowieckich z działaczami PZPR w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz sporządzane na ich podstawie notatki pracowników KC KPZS. Teczki niektórych działaczy, m.in. Edwarda Gierka, Mieczysława Moczara² i Piotra Jaroszewicza³, pozostają jednak nadal utajnione i niedostępne dla badaczy.

Podczas kwerendy w RGASPI w aktach personalnych Władysława Gomułki, Zenona Kliszki⁴, Ryszarda Strzeleckiego⁵ i Jana Szydłaka⁶ natrafiłem na wyciągi z dokumentów, które rzucają nowe światło na postawę i plany kilku wpływowych członków kierownictwa PZPR w drugiej połowie 1969 r. oraz na stosunek Moskwy do sytuacji panującej w polskim kierownictwie. Są to wyciągi z rozmów prowadzonych przez Sowietów z Edwardem Gierkiem, Stanisławem Kociołkiem⁷ i Stefanem Olszowskim⁸ oraz dwa wyciągi z informacji o sytuacji w kierownictwie PZPR, sporządzanych na podstawie rozmów z wymienionymi trzema osobami i innymi działaczami partyjnymi. Pierwsza z tych informacji czerpie wyraźnie z rozmów „towarzyszy” sowieckich z Janem Szydłakiem podczas jego pobytu w Moskwie, druga stanowi niejako streszczenie wiedzy na temat układu sił i konfliktów w kierownictwie PZPR.

W publikowanych poniżej wyciągach nie podano nazwisk rozmówców ze strony sowieckiej ani też autorów notatek sporządzanych na podstawie rozmów. Prawdopodobnie figurowały one w pismach przewodnich do cytowanych wyciągów, które to pisma nie trafiły jednak do przeglądanych przeze mnie teczek personalnych polskich komunistów. Przez analogię do podobnych dokumentów z lat wcześniejszych⁹ możemy przypuszczać,

² Mieczysław Moczar (1913–1986) – działacz komunistyczny, 1956–1964 – podsekretarz stanu w MSW, 1964–1968 – minister spraw wewnętrznych, 1968–1971 – sekretarz KC, zastępca członka i członek Biura Politycznego KC PZPR.

³ Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – działacz PPR i PZPR, 1952–1970 – wiceprezes Rady Ministrów, 1970–1980 – prezes Rady Ministrów, 1964–1970 – zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, 1970–1980 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁴ Zenon Kliszko (1908–1989) – działacz komunistyczny, 1945–1948 – członek Sekretariatu KC PPR, 1957–1970 – sekretarz KC PZPR, 1959–1970 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁵ Ryszard Strzelecki (1907–1988) – działacz PPR i PZPR, 1960–1970 – sekretarz KC PZPR, 1964–1970 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁶ Jan Szydłak (1925–1997) – działacz PPR i PZPR, 1960–1968 – I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, 1968–1977 – sekretarz KC, 1970–1980 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁷ Stanisław Kociołek (1933–2015) – działacz PZPR, 1964–1967 – I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, 1967–1970 – I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, 1968–1971 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁸ Stefan Olszowski (ur. 1931) – działacz PZPR, 1968–1971 i 1976–1982 – sekretarz KC PZPR, 1970–1985 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁹ Zob. M. Szumiło, *Elita PZPR w dokumentach dyplomacji sowieckiej z lat 1959–1964*, „Komunizm: System–Ludzie–Dokumentacja” 2015, nr 4, s. 291–328.

że rozmówcami byli sowieccy dyplomaci w PRL: ambasador Awierkij Aristow¹⁰ lub jego podwładni – I bądź II sekretarz ambasady.

Z publikowanych dokumentów wyłania się ciekawy obraz podziałów wewnątrz kierownictwa PZPR u schyłku rządów Władysława Gomułki. Informatorzy sowieckich dyplomatów tworzyli grupę działaczy krytykujących politykę ekonomiczną i zagraniczną Gomułki, „aktywnie opowiadających się za umocnieniem i rozszerzeniem współpracy z ZSRS” oraz dążących do zmian kadrowych na szczytach władzy. Do grupy „opozycyjnej”, oprócz Gierka, Kociołka, Szydłaka i Olszowskiego, należał także Władysław Kruczek¹¹. Według Gierka, popierała ich ponad połowa I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR oraz część kierowników wydziałów KC. Ponadto mogli liczyć na ciche poparcie ze strony Mieczysława Jagielskiego¹², Piotra Jaroszewicza, a w pewnych kwestiach także Józefa Cyrankiewicza¹³.

Zapoznajemy się także ze stanem wiedzy i poziomem rozumienia rzeczywistości politycznej przez Gierka, Kociołka i Olszowskiego. Publikowane dokumenty stanowią jednocześnie świadectwo nielojalności wymienionych polityków w stosunku ścisłego kierownictwa PZPR. W istocie są to składane do Sowietów donosy na Gomułkę i jego współpracowników.

Działacze ci zgodnie krytykowali Gomułkę za opieranie się w polityce rolnej na gospodarstwach indywidualnych i kółkach rolniczych oraz za nawiązywanie współpracy gospodarczej z państwami zachodnimi, zwłaszcza z RFN. Jawili się jako gorący zwolennicy „współpracy ze Związkiem Sowieckim w rozwijaniu wydobywania węgla, przemysłu metalurgicznego i transportu” oraz polityki kolektywizacji wsi, zarzuconej przez Gomułkę. W pełni popierali krytyczne stanowisko Moskwy wobec złożonej rządowi RFN 17 maja 1969 r. przez Gomułkę propozycji zawarcia układu o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Gomułka nie konsultował tej inicjatywy z Kremlem i nie poinformował o niej większości członków Biura Politycznego KC PZPR.

Charakteryzując styl pracy Biura Politycznego i układy personalne w kierownictwie partii, wskazywali na rzadkie zwoływanie posiedzeń Biura i wytworzenie się wokół Gomułki kliki izolującej I sekretarza KC od pozostałych członków elity partyjnej. Do tej kliki, czyli tzw. ścisłego kierownictwa, należeli: Ryszard Strzelecki, Zenon Kliszko i Bolesław Jaszczuk¹⁴, wspierani przez innych zaufanych ludzi Gomułki – Ignacego Logę-

¹⁰ Awierkij Borisowicz Aristow (1903–1973) – działacz partyjny i dyplomata sowiecki. 1952–1953 i 1957–1961 – członek Prezydium KC KPZR; 1955–1960 – sekretarz KC KZPR. 1961–1971 – ambasador ZSRS w PRL.

¹¹ Władysław Kruczek (1910–2003) – działacz komunistyczny, 1956–1971 – I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie, 1968–1980 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

¹² Mieczysław Jagielski (1924–1997) – działacz PPR i PZPR, 1959–1970 – minister rolnictwa, 1970–1981 – wiceprezes Rady Ministrów, 1964–1971 – zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, 1971–1981 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

¹³ Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – działacz PPS i PZPR, 1948–1971 – członek Biura Politycznego KC PZPR, 1947–1952 i 1954–1970 – prezes Rady Ministrów PRL.

¹⁴ Bolesław Jaszczuk (1913–1990) – działacz komunistyczny, 1963–1970 – sekretarz KC PZPR, 1964–1968 – zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, 1968–1970 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

-Sowińskiego¹⁵ i Mariana Spychalskiego¹⁶. Strzelecki, Kliszko i Jaszczuk koncentrowali całą władzę w swoich rękach, decydując w wąskim kręgu o najważniejszych kwestiach (w tym kadrowych) i ignorując „zasadę kolektywnego kierownictwa”.

Na „czarny charakter” ekipy gomułkowskiej został tutaj wykreowany Bolesław Jaszczuk jako sekretarz KC odpowiedzialny za politykę gospodarczą i rzekomą „ekonomiczną orientację na Zachód”. Zdaniem Gierka, to „niebezpieczny karierowicz”, za wszelką cenę dążący do władzy, podczas gdy Kliszko to tylko „niezaradny człowiek” rozwiązujący sprawy drogą kompromisów. Jaszczuk i minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzychowski¹⁷ mieli być głównymi inicjatorami polskiej oferty wobec RFN. Pozostali zaufani ludzie Gomułki byli oceniani jako „słabi” i „niedołężni”, trzymający się na swoich stanowiskach tylko dzięki osobistej przyjaźni z I sekretarzem KC. Umiejętnie izolowali jednak Gomułkę od innych działaczy, stwarzając wokół niego aureolę wielkiego, niezastąpionego i nieomylnego polityka. Efektem tego miał być spadek autorytetu I sekretarza w aktywie partyjnym.

Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej od połowy lat sześćdziesiątych faworytem Moskwy w rozgrywkach o schedę po Gomułce był Edward Gierek. Już wcześniej spotykał się on często z dyplomatami sowieckimi¹⁸. Zwykle wypowiadał się o Gomułce niemal w samych superlatywach, jednakże w publikowanej poniżej rozmowie z 1969 r. pozwolił sobie na dość ostrą krytykę swojego zwierzchnika, podkreślając słabość i bezbarwność jego wystąpień, grubiaństwa i obelgi rzucane na posiedzeniach Biura Politycznego oraz ogólny upadek autorytetu. Główną przyczyną takiego tonu analizowanej wypowiedzi było wyraźne ochłodzenie w relacjach Gomułki z Gierkiem. Prawdopodobnie Gomułka dostrzegał ogromne ambicje Gierka, ale na swojego następcę szykował kogoś młodszego: Józefa Tejchmę¹⁹ lub Stanisława Kociołka. Według informacji zgromadzonych przez Sowietów, w styczniu 1969 r. Gierek przeciwstawił się pomysłowi wysunięcia Jaszczuka na urząd premiera, co ochłodziło jego stosunki z Gomułką. Pół roku później na posiedzeniu Biura Politycznego otrzymał niespodziewaną propozycję objęcia stanowiska wicepremiera, która została odebrana przez niego jako typowy „kopniak w górę”, czyli awans na boczny tor²⁰. Oznaczałoby to bowiem formalne podporządkowanie sekretarzowi KC Jaszczukowi oraz utratę silnego oparcia na Śląsku, gdzie był I sekretarzem KW PZPR. Gomułka popełnił dodatkowo duży nietakt w stosunku do Cyrankiewicza,

¹⁵ Ignacy Loga-Sowiński (1914–1992) – działacz komunistyczny, 1956–1971 – przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ), 1956–1971 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

¹⁶ Marian Spychalski (1906–1980) – działacz komunistyczny, 1945–1949 i 1959–1970 – członek Biura Politycznego KC PPR i PZPR, 1956–1968 – minister obrony narodowej, 1968–1970 – przewodniczący Rady Państwa.

¹⁷ Stefan Jędrzychowski (1910–1996) – działacz komunistyczny, 1956–1971 – członek Biura Politycznego KC PZPR, 1956–1968 – przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

¹⁸ M. Szumiło, *Rozmowy Edwarda Gierka z dyplomatami sowieckimi w latach 1963–1965* (dokumenty odnalezione w RGASPI), „Komunizm: System–Ludzie–Dokumentacja” 2013, nr 2, s. 315–337; P. Gontarczyk, *Towarzysz Gierek donosi...*, „Do Rzeczy” 2013, nr 4, s. 66–69.

¹⁹ Józef Tejchma (ur. 1927) – działacz PZPR, 1964–1972 – sekretarz KC PZPR, 1968–1980 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

²⁰ W podobnym duchu przedstawił te sytuację Edward Gierek w wywiadzie rzece dla Janusza Rolickiego, zob. J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 52.

składając propozycję Gierkowi w obecności premiera i stwierdzając, że w ciągu roku lub dwóch może nastąpić zmiana na stanowisku szefa rządu.

Gierek wolał pozostać w Katowicach i czekać na możliwość gry o wyższą stawkę, czyli stanowisko I sekretarza KC. Być może już wtedy przewidywał możliwość wybuchu niepokojów społecznych. W rozmowie z dyplomatą sowieckim podkreślał bowiem, że podwyżki cen, polityka zaciskania pasa i warunki życia robotników mogą wywołać „poważne niezadowolenie”. Przewidywał, iż „odnowienie trzonu kierowniczego może nastąpić w przeciągu roku”. Kociołek stwierdzał, że nadszedł moment na odnowienie kierownictwa, tj. oczyszczenie go „z tej grupy ludzi, którzy nie są już zdolni do produktywnej pracy na zajmowanych stanowiskach”.

Publikowane poniżej dokumenty mogą potwierdzać hipotezę wysuniętą kilka lat temu przez Andrzeja Chojnowskiego, że w latach 1969–1970 w aparacie partyjno-państwowym PRL zawiązało się sprzysiężenie, które postawiło sobie za cel odsunięcie od władzy Władysława Gomułki. Zdaniem Chojnowskiego, u źródeł tego sprzysiężenia leżało niezadowolenie Dowództwa Wojska Polskiego oraz menedżerów przemysłu ciężkiego z polityki gospodarczej I sekretarza KC, który nie chciał inwestować w przemysł zbrojeniowy. W koncepcji tej czołową rolę oprócz Gierka odgrywał Wojciech Jaruzelski. Obydwaj byli gwarantami interesów sowieckich w Polsce²¹. W poniższych dokumentach postać Jaruzelskiego się nie pojawia, ale wiemy, że był on związany z Gierkiem.

Elementem łączącym się ze wspomnianą powyżej hipotezą jest zdecydowana krytyka polityki gospodarczej Gomułki, w tym zaniedbywania przemysłu ciężkiego. Z dokumentów sowieckich wyłania się dodatkowy czynnik skłaniający Moskwę do poparcia takiego spisku wewnątrz kierownictwa PZPR – podejmowane wbrew stanowisku Kremla inicjatywy Gomułki w stosunkach z RFN²² oraz lansowane przez Gomułkę pomysły na integrację w ramach RWPG, w tym pomysł utworzenia wspólnej waluty²³. Wszystkie te kwestie składały się na jeden zasadniczy problem dla Moskwy – zbytnią samodzielność Gomułki.

Tymczasem Gierek gwarantował pełną uległość wobec Moskwy. Podczas pierwszej wizyty w Moskwie po objęciu urzędu I sekretarza KC, 5 stycznia 1971 r., wyraźnie odcinał się od poprzednika, stwierdzając: „Deklarujemy pełną gotowość do konsultacji naszych poczynań zarówno po linii partyjnej, jak i MSZ w ramach Układu Warszawskiego. W pełni będziemy konsultować wszelkie działania polityczne wobec NRF i problemu niemieckiego, aczkolwiek jesteśmy zainteresowani we współpracy

²¹ A. Chojnowski, *Kto odsunął od władzy Władysława Gomułkę? Przyczynek do genezy Grudnia '70*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 1, s. 196.

²² Zbytnią samodzielność kierownictwa PZPR w polityce niemieckiej była prawdopodobnie jednym z powodów, dla których Moskwa przyczyniła się do upadku Gomułki w grudniu 1970 r. (zob. W. Jarząbek, *Pozycja peerelowskich elit władzy w bloku wschodnim. Wybrane przykłady z lat 1956–1980* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 181).

²³ Z inicjatywą tą wystąpił Gomułka na nadzwyczajnej sesji RWPG w Moskwie 23 IV 1969 r. i spotkał się ze zdecydowaną odmową (zob. A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956–1989*, Pułtusk–Warszawa 2010, s. 166).

gospodarczej z NRF. Jeśli uda nam się uzyskać stamtąd nową technologię, to będzie ona służyć nie tylko Polsce, ale nam wszystkim”²⁴.

Wiele wskazuje na to, że sowieckie kierownictwo już w końcu 1969 r. było przekonane o konieczności nieodległego w czasie zastąpienia Gomułki Gierkiem. Dlatego wspierało grupę „opozycjonistów”. Czekano tylko na odpowiednią okazję do przeprowadzenia zmiany na szczytach władzy w PRL.

Publikowane dokumenty mają postać odpisu maszynowego w języku rosyjskim. Kursywą zaznaczono dopiski odręczne: daty i podpisy urzędnicze (J. Gusiewej) potwierdzającej zgodność wyciągów z oryginałem.

²⁴ Protokół rozmowy Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem w Moskwie, dnia 5 stycznia 1971 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991, s. 126–136.

Nr 1

1969 wrzesień 15, Moskwa – Wyciąg z zapisu rozmowy z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, tow. Edwardem Gierkiem

W rozmowie tow. Gierek poruszył wiele problemów związanych z rozwojem PRL, które pilnie oczekują rozwiązania. Są to kwestie dalszej drogi rozwoju rolnictwa PRL, które nie może dłużej opierać się na gospodarstwach indywidualnych i kółkach rolniczych („ukochanym dziecku” W[ładysława] Gomułki, który uważał ten kierunek za jedyny do przyjęcia dla Polski także i na przyszłość). W rzeczywistości, jak jest o tym przekonany Gierek, jest to forma zasłony dla bogacenia się rolnika indywidualnego na wsi. A kwestie rozwoju przemysłu, współpracy ze Związkiem Sowieckim w rozwijaniu wydobywania węgla, przemysłu metalurgicznego i transportu nie znajdują poparcia ze strony tow. Gomułki.

Zdaniem E[dwarda] Gierka, polska klasa robotnicza nie żyje na tyle dobrze, by można było tak, jak się planuje, podwyższyć ceny mięsa, podnieść opłaty za mieszkania. Może to wywołać poważne niezadowolenie. A kierownictwo PZPR próbuje zwiększyć produkcję ziarna i innych produktów rolniczych przez umizgiwanie się do rolnika indywidualnego, przyznając mu dotacje kosztem klasy robotniczej. Robotnikowi otrzymującemu 2–2,5 tys. złotych, a takich jest teraz większość, ledwie wystarcza na minimum egzystencji. Tow. Gomułka, według słów Gierka, myśli, że Polacy nasycili się i można im swobodnie zaciskać pasa. E[dward] Gierek przewiduje, że przy omawianiu planu pięcioletniego wywiąże się ostra dyskusja, jako że cały aktyw partyjny dawno już się przekonał, że PRL zabrnęła w ślepy zaułek ze swoją polityką ekonomiczną, szczególnie w obszarze rolnictwa, tylko Gomułka i jego otoczenie nie chcą tego widzieć.

Powołując się na poufną rozmowę z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrem rolnictwa M[ieczysławem] Jagielskim, Gierek zapewniał, że Jagielski ma już od dawna plan skierowania rolnictwa na tory gospodarki wielkoobszarowej, jako jedynej drogi podniesienia produktywności rolnictwa. Lecz rozmawiać z W[ładysławem] Gomułką na ten temat on nie może, ponieważ jest to równoznaczne z dymisją.

Rozmawiając o wielu niezdrowych zjawiskach w gospodarce, E[dward] Gierek przekonywał, że ich usunięciu w dużej mierze przeszkadza ciężka sytuacja wewnątrz samego kierownictwa. Styl i metody pracy Biura Politycznego, a przede wszystkim samego Gomułki, szczególnie w ostatnich dwóch latach, wywołują u wielu niepokój. Posiedzenia Biura Politycznego odbywają się rzadko, a i te zwołuje się, by wysłuchać wielogodzinnej reprimendy ze strony pierwszego sekretarza KC, niepozbawionej grubiaństwa i obelg. Zostać przyjętym przez Gomułkę, według słów Gierka, stało się niemożliwym, jako że funkcję swoistego filtra pełnią tacy działacze jak Z[enon] Kliszko, R[yszard] Strzelecki i B[olesław] Jaszczuk, którzy starają się niktogo do Gomułki nie dopuszczać. Z kolei, podejmując decyzje, często powołują się na W[ładysława] Gomułkę. Ci ludzie w swoim prywatnym interesie tworzą wokół niego

aureolę wielkiego polityka, niezastąpionego działacza. Najgorsze jest to, zdaniem Gierka, że Gomułka, jak się zdaje, w to uwierzył. Nieprzyjemnie jest słuchać, zauważa Gierek, jak w obecności samego Gomułki Z[enon] Kliszko bez wyczucia taktu i umiaru wychwala jego zasługi, w stylu: „Wiesław ocalił nadzwyczajną sesję RWPG”¹, „dzięki wysiłkom Wiesława pomyślnie potoczyła się międzynarodowa narada w Moskwie”² itd. Lecz mimo tychże wysiłków na rzecz podniesienia autorytetu pierwszego sekretarza popularność Gomułki zaczęła spadać. Stało się to widoczne zwłaszcza po V Zjeździe PZPR. Aktyw partyjny zaczął krytycznie oceniać jego wystąpienia, które, w przeciwieństwie do lat poprzednich, stały się słabe i bezbarwne.

Sytuacja pogarsza się jeszcze przez to, że Gomułka powierza decydowanie o wielu ważnych sprawach takim osobom jak Z[enon] Kliszko i B[olesław] Jaszczuk. Jeśli pierwszy, w świetle słów Gierka, to po prostu słaby fizycznie i niezaradny człowiek, który próbuje rozwiązywać sprawy drogą kompromisów, to B[olesław] Jaszczuk jest niebezpiecznym, rzucającym się w oczy karierowiczem, na wszelkie sposoby dążącym do władzy. Ciężko stwierdzić, powiedział E[dward] Gierek, jak dalece W[ładysław] Gomułka podziela koncepcję Jaszczuka względem ekonomicznej orientacji na Zachód, lecz zdając sobie sprawę z tego, jak wielkim zaufaniem cieszy się ten człowiek u pierwszego sekretarza KC PZPR, można się domyślać, że główne swoje pomysły Jaszczuk uzgadnia osobiście z Gomułką. Wszelkie próby podejmowane przez kilku członków Biura Politycznego w celu otworzenia tow. Gomułce oczu na prawdziwy stan rzeczy kończyły się niepowodzeniem. Reagował on na te działania z dużym rozdrażnieniem. Co więcej, do tychże ludzi, w tym do samego Gierka, po tego rodzaju próbach zmienił się stosunek samego Gomułki. Po znanym posiedzeniu Biura Politycznego w czerwcu 1969 r., na którym bez wstępnych rozmów został mu [Gierkowi – M.S.] zaproponowany urząd wicepremiera, którego przyjęcia on odmówił, stosunek Gomułki do Gierka uległ jeszcze większemu ochłodzeniu. Gomułka stara się nie spotykać z Gierkiem, innym razem demonstracyjnie go ignoruje. Stało się to przedmiotem dyskusji w aktywie, szczególnie na Śląsku. Gierek nie krył swojego niezadowolenia z powodu tego, że nie zaproszono go na powitanie sowieckiej delegacji na lotnisku w Warszawie 21 lipca, to samo powtórzyło się i w czasie wręczenia tow. tow. Breżniewowi i Podgornemu³ podarunku z okazji 25-lecia PRL, kiedy to niektórzy członkowie kierownictwa PZPR w ogóle o tym nie wiedzieli.

Według Gierka, zarówno on sam, jak i kilku innych towarzyszy długo milczeć nie zamierzają i przy odpowiedniej okazji otwarcie wyrażą swój punkt widzenia na taki stan rzeczy. Poruszając sprawę wspomnianej propozycji objęcia urzędu wicepremiera, E[dward] Gierek powiedział, że do czasu, dopóki nie nastąpi uzdrowienie kierownictwa partii, nie zamierza odchodzić z Katowic, ponieważ na Śląsku stoi za nim trzystutysięczna organizacja partyjna i klasa robotnicza. Z tym musi się liczyć nawet sam Gomułka.

¹ Nadzwyczajna sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) obradowała w Moskwie 23 IV 1969 r.

² Narada 75 partii komunistycznych i robotniczych odbyła się w Moskwie w dniach 5–17 VI 1969 r.

³ Nikołaj Podgornyj (1903–1983) – działacz KPZR, 1965–1977 – przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Gierek nie skrywał przy tym, że odnowienie trzonu kierowniczego może nastąpić w przeciągu roku, a możliwe, że i wcześniej. Wedle jego słów, oprócz niego takie stanowisko podzielają członkowie Biura Politycznego Kruczek i Kociołek, sekretarze KC Szydłak i Olszowski oraz ponad połowa pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i kierownicy niektórych wydziałów KC PZPR. Krytycznie wypowiadają się pod adresem obecnego kierownictwa J[ózef] Cyrankiewicz, P[iotr] Jaroszewicz, M[ieczysław] Jagielski, choć, zdaniem E[dwarda] Gierka, wątpliwe, by wystąpili otwarcie.

O Lodze-Sowińskim Gierek powiedział, że to bliski człowiek Gomułki, informuje go o nastrojach panujących wśród poszczególnych członków kierownictwa. Loga-Sowiński nie szczyli się autorytetem, jest mało popularny i utrzymuje się tylko dzięki Gomułce. Polskim przyjaciółom wiadomo, że to jedyny człowiek posiadający kontakty z ambasadorem sowieckim, i są przekonani, że ambasador dysponuje bardzo jednostronnymi informacjami.

15 IX [19]69 [r.]

J. Gusiewa

Źródło: RGASPI, f. 495, op. 252, d. 91, Akta personalne Władysława Gomułki, t. 2, b.p.

Nr 2

brak daty, Moskwa – Wyciąg z zapisu rozmowy z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Stanisławem Kociołkiem

Z nieskrywanym niepokojem i zafrasowaniem S[tanisław] Kociołek mówił o kształtującej się niezdrowej sytuacji w kierownictwie partii w związku z tym, że Biuro Polityczne i Sekretariat w istocie przestały być kolektywnymi organami partyjnego kierownictwa. Na posiedzeniach całego Biura Politycznego z reguły nie omawia się ważniejszych zagadnień wewnętrznej i zagranicznej polityki partii. Jako przykład przywołał fakt, że inicjatywy w kwestii zachodnioniemieckiej nie tylko nie omawiano na Biurze Politycznym, ale większość członków kierownictwa partii nie została w ogóle o tym poinformowana. To samo powtórzyło się z przemówieniem Gomułki na jubileuszowym posiedzeniu sejmu 21 lipca. Przemówienie przeczytali dopiero w dzień jego wygłoszenia, chociaż bardzo potrzebowało ono wykończenia i dopracowania.

Główne stery kierownictwa przechwyciło kilku bliskich Gomułce ludzi, tworzących wewnątrz samego Biura Politycznego swoistą radę polityczną, w ramach której podejmuje się decyzje we wszystkich najważniejszych kwestiach, w tym kadrowych. Sam W[ładysław] Gomułka odizolował się, nie bez pomocy bliskich mu osób, od większości członków Biura Politycznego i pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich. Żaden z nich nie może jawnie dostać się do Gomułki, wszystko zamyka się na tow. tow. Kliszcze, Jaszczuku, Strzeleckim. Niektórzy towarzysze uważają, iż nadszedł moment na odnowienie kierownictwa. Chociaż sam Kociołek opowiada się za podjęciem pewnych kroków dla umocnienia kierownictwa, nie wierzy, że można to zrobić szybko i bezboleśnie. Jego zdaniem, zanoszą się jeszcze na trudną i skomplikowaną walkę, Gomułka tak zwyczajnie nie odejdzie i będzie bić się o władzę. W przededniu zjazdu skarżył się on na zmęczenie i chorobę, która nie daje mu owocnie pracować, dawał do zrozumienia, że chciałby pójść na odpoczynek. Po zjeździe zaprzestał rozmów na ten temat i obecnie częściej mówi, że jeszcze popracuje. Według Kociołka, to rezultat działań Kliszki, Spychalskiego, Logi-Sowińskiego i innych, którzy sami trzymają się na swoich stanowiskach tylko dzięki osobistej przyjaźni z Gomułką. W praktyce to słabi, niedołążni ludzie, nierzadko stwarzający jedynie trudności w pracy. Jednakże cieszą się oni bezgranicznym zaufaniem Gomułki. Dlatego kierownictwo partii należy oczyścić z tej grupy ludzi, którzy nie są już zdolni do produktywnego pracy na zajmowanych stanowiskach. To konieczne, ale czeka nas trudna walka. Kociołek jest bardzo krytycznie nastawiony do pracy Rady Ministrów i premiera, za którą całemu krajowi przypadło teraz pokutować. Szef rządu latami praktycznie nie zajmował się sprawami ekonomicznymi, przekazując je w inne ręce.

Za zgodność: J. Gusiewa

Źródło: RGASPI, f. 495, op. 252, d. 181, Akta personalne Ryszarda Strzeleckiego, k. 10.

Nr 3

1969 wrzesień 15, Moskwa – Wyciąg z informacji o sytuacji w kierownictwie PZPR

Skomplikowaną postacią wśród osób bliskich tow. Gomułce jest członek Biura Politycznego, sekretarz do spraw ekonomicznych, Bolesław Jaszczuk, który zrobił karierę polityczną w ciągu ostatnich kilku lat. W ostatnim czasie od polskich przyjaciół zaczęły napływać niepokojące sygnały, świadczące o niektórych niebezpiecznych tendencjach w poglądach Jaszczuka, dotyczących rozwoju polskiej ekonomii. Otóż czołowi polscy ekonomiści opracowują teraz jakoby plany rozwoju związków ekonomicznych z krajami zachodnimi, przede wszystkim z RFN. Sam Jaszczuk nie ukrywa swojego mocno krytycznego stosunku do rozwoju ekonomiki sowieckiej, szczególnie przemysłu. Uważa za mało korzystną dla Polski współpracę naukowo-techniczną z ZSRS, ponieważ Związek Sowiecki, jego zdaniem, sam pod względem rozwoju technicznego nie nadąża za Zachodem. Rozwój sytuacji w Polsce pokazuje nam, że niektórzy członkowie kierownictwa PZPR najwyraźniej przychylnie patrzą na idee Jaszczuka. Nie ujawniając swoich planów, Polska podejmuje kroki dla rozwoju współpracy gospodarczej z Niemcami zachodnimi. Jak opowiadał w czasie swojego pobytu w Moskwie tow. Jan Szydłak, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, według jego wiedzy, w Bonn trwają obecnie rozmowy o zaoferowaniu Polsce kredytu w kwocie 1 mld marek.

Jednocześnie znacznie ochłodziły się relacje Gomułki z niektórymi członkami Biura Politycznego i sekretarzami KC, którzy aktywnie opowiadają się za umocnieniem i rozszerzeniem współpracy z ZSRS. W szczególności przejawia się to w stosunku do Gierka. Wedle jego słów, Gomułka zmienił stosunek do niego po tym, jak w styczniu 1969 r. oczekiwał poparcia dla zamiaru wysunięcia Jaszczuka na stanowisko prezesa Rady Ministrów i otrzymał odpowiedź odmowną. Od tego momentu kierownictwo partii zaczęło bardziej krytycznie odnosić się do pracy Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach, ignorować samego Gierka. Doszło do tego, że zaprzestano go zapraszać na posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. W lipcu 1969 r. próbowano nawet zwolnić go ze stanowiska I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Bez jakiegokolwiek wcześniejszej konsultacji nieoczekiwanie na posiedzeniu Biura Politycznego tow. Gomułka zaproponował Gierkowi funkcję wiceprezesa Rady Ministrów. Według Gierka, ta propozycja została przedstawiona w obecności Cyrankiewicza, przy czym stwierdzono, że premiera niedługo trzeba będzie zmienić i w ciągu roku lub dwóch nowy wicepremier może być wyznaczony na to stanowisko. Gierek odmówił przyjęcia tej propozycji, gdyż ocenił ją jako próbę przesunięcia go na funkcję, nad którą sprawuje kontrolę Jaszczuk. W aktywie partyjnym takie przesunięcie przyjęto by jako odstawienie Gierka na boczny tor. Dlatego on się nie zgodził.

Z kolei nietaktowne zachowanie Gomułki w stosunku do Cyrankiewicza jeszcze bardziej zaostrzyło sytuację wewnątrz kierownictwa. Premier, zirytowany tym posunięciem pierwszego sekretarza KC, nie kryje swojego mocno krytycznego stosunku do

samego Gomułki i jego otoczenia. Według polskich przyjaciół, Władysław Gomułka popełnił w tym przypadku wielki błąd i zyskał sobie wrogów w osobach Cyrankiewicza i byłych członków PPS, a pepeesowców w PZPR jest jeszcze wielu.

15 IX [19]69 r.

J. Gusiewa

Źródło: RGASPI, f. 495, op. 252, d. 5619, Akta personalne Jana Szydłaka, k. 15–16.

Nr 4

1969 wrzesień 27, Moskwa – Wyciąg z informacji o niektórych zagadnieniach sytuacji w kierownictwie PZPR

Złożoność obecnego położenia w kierownictwie PZPR wynika z tego, że po V Zjeździe PZPR gruntownie zmieniło się rozstawienie sił wewnątrz samego kierownictwa. Jak wiadomo, w ciągu ostatnich ponad dziesięciu lat W[ładysław] Gomułka w swojej polityce kadrowej umiejętnie realizował linię na utrzymanie równowagi sił w organach kierowniczych, uwzględniając przy tym, że z jednej strony znajdowała się tam dość wpływowa grupa osób nastrojonych syjonistyczno-rewizjonistycznie, z drugiej – przedstawiciele tzw. partyzantów. Polityczną stabilność w Biurze Politycznym Gomułce zawsze zapewniali tacy działacze jak A[leksander] Zawadzki¹, E[dward] Gierek, a także ludzie bliscy pierwszemu sekretarzowi KC – Z[enon] Kliszko, I[gnacy] Loga-Sowiński, M[arian] Spychalski i inni. W krytycznych momentach W[ładysław] Gomułka zwracał się o poparcie polityczne do województwa katowickiego, kierowanego przez E[dwarda] Gierka.

Po wydarzeniach marcowych, kiedy pod naciskiem szerokiego aktywu partyjnego z Biura Politycznego wyprowadzono E[dwarda] Ochaba², E[ugeniusza] Szyra³, A[dam]a Rapackiego⁴, równoległe z tym zaczęła słabnąć popularność takich przywódców, jak Kliszko, Spychalski, którzy w trudnym momencie politycznym przejawili słabość charakteru, a niekiedy i chwiejność polityczną, co w znacznym stopniu odbiło się na autorytecie samego Gomułki. Wszystko to odcisnęło się na przygotowaniach do V Zjazdu. Powstało niebezpieczeństwo, że niektórzy członkowie kierownictwa nie zostaną wybrani do KC. Na przewodniczącego komisji ustalającej nowy skład członków KC W[ładysław] Gomułka zaproponował E[dwarda] Gierka, którego autorytet silnie wzrósł w związku z pryncypialną i bezkompromisową postawą, zajęłą przez województwo katowickie w ciężkich dniach marcowych.

Jednakże po V Zjeździe wpływ osób okrążających Gomułkę zaczął się umacniać, ponieważ starają się oni koncentrować całą władzę w swoich rękach, decydując w wąskim kręgu o najważniejszych problemach, ignorując zasadę kolektywnego kierownictwa. W postępowaniu pierwszego sekretarza KC coraz częściej pojawia się nierównoważenie, a czasami wyjątkowa ordynarność. Jego otoczenie stworzyło wokół niego aureolę

¹ Aleksander Zawadzki (1899–1964) – działacz komunistyczny, 1944–1964 – członek Biura Politycznego KC PPR/PZPR, 1952–1964 – przewodniczący Rady Państwa PRL.

² Edward Ochab (1906–1989) – 1948–1954 – działacz komunistyczny, zastępca członka Biura Politycznego KC PPR/PZPR, 1954–1968 – członek Biura Politycznego KC PZPR, III–X 1956 – I sekretarz KC PZPR, 1964–1968 – przewodniczący Rady Państwa PRL.

³ Eugeniusz Szyr (1915–2000) – działacz komunistyczny, 1954–1956 – przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG), 1959–1972 – wiceprezes Rady Ministrów, 1964–1968 – członek Biura Politycznego KC PZPR.

⁴ Adam Rapacki (1909–1970) – działacz PPS i PZPR, 1948–1968 – zastępca członka i członek Biura Politycznego KC PZPR, 1956–1968 – minister spraw zagranicznych.

człowieka nieomylnego, niezastąpionego i ciągle zajętego pracą. W rezultacie tego w jego imieniu podejmuje się decyzje bez uprzedniego rozważenia na Biurze Politycznym. Tak było z nową inicjatywą w stosunku do RFN, przemówieniem Gomułki na jubileuszowej sesji sejmu 21 lipca 1969 r. i innymi sprawami.

27 IX [19]69 [r.]

J. Gusiewa

Źródło: RGASPI, f. 495, op. 252, d. 164, Akta personalne Zenona Kliszki, k. 31.

Nr 5

1969 grudzień 11, Moskwa – Wyciąg z zapisu rozmowy z sekretarzem KC PZPR tow. Stefanem Olszowskim

W szczerzej rozmowie S[tefan] Olszowski podzielił się swoimi myślami o wewnątrzpolitycznym położeniu kraju w tej sytuacji, która powstała wewnątrz kierownictwa PZPR. Według niego, kraj stoi na progu większych trudności ekonomicznych, potwierdzających fiasko niektórych koncepcji, których trzymało się kierownictwo partii w dziedzinie gospodarki narodowej. Do tej pory struktura rolnictwa, w 86% składającego się z gospodarstw indywidualnych, nie odpowiada zadaniom budowy socjalizmu w Polsce, stoi w jaskrawej sprzeczności z nimi. Próba nawiązania ściślejszych związków z Zachodem nie zdała egzaminu. Kierownictwo PZPR chyba nie zdecyduje się na skorygowanie niektórych pozycji, wywołujących niezdrowe zjawiska w ekonomice. Zaostrenie sytuacji wewnątrzpolitycznej w kraju może doprowadzić do jeszcze większych tarć wewnątrz kierownictwa PZPR.

Wewnątrz naszego kierownictwa, powiedział S[tefan] Olszowski, sytuacja jest bardzo napięta. Wynika ona z tego, że sam Gomułka jest mocno zaniepokojony mającym jakoby miejsce ochłodzeniem w stosunkach między nim i sowieckimi przywódcami, wywołanym rozmowami w Moskwie na temat współpracy ekonomicznej, a także polską inicjatywą w stosunku do RFN z 17 maja 1969 r. Zdaniem Olszowskiego, nie wszyscy członkowie kierownictwa podzielają linię Gomułki w stosunku do RFN, nie znalazła ona także poparcia w szerokim aktywie partyjnym, gdzie przeważają nastroje antyniemieckie. Równocześnie członkowie Biura Politycznego B[olesław] Jaszczuk i S[tefan] Jędrzychowski – główni inicjatorzy tej oferty PRL, próbują przekonać Gomułkę o słuszności jego wystąpienia i twierdzą, że spotkanie 3 grudnia zostało jakoby zwołane po to, żeby poddać ostrej krytyce stanowisko Gomułki w tej kwestii. W szczególności W[alter] Ulbricht¹ wystąpił z inicjatywą odbycia spotkania, on rzekomo zawsze jest gotowy do takich działań. Ci niebezpieczni dla partii ludzie, według Olszowskiego, próbują utwierdzić Gomułkę w konieczności wystąpienia na przyszłym spotkaniu w Moskwie przeciw sowieckiemu kierownictwu za jego z góry zajęte negatywne stanowisko wobec Polski i polskiej inicjatywy.

Zdaniem Olszowskiego, Gomułka znalazł się teraz w trudnym położeniu, nie wiedząc, jaką postawę zająć na naradzie moskiewskiej. Z jego polecenia Z[enon] Kliszko podejmował próby wysondowania stanowiska innych partii, ale kierownictwo SED² swoich kart nie odkryło. Sam Kliszko stara się powstrzymywać Gomułkę od kroków i posunięć, do których popychają go Jaszczuk i Jędrzychowski.

¹ Walter Ulbricht (1893–1973) – niemiecki polityk komunistyczny, 1950–1971 – przewodniczący Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED).

² SED – Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec).

S[tefan] Olszowski uważa, że w zaistniałej sytuacji byłoby dobrze, aby sowieccy przywódcy postarali się porozmawiać z Gomułką przed jego wystąpieniem na naradzie 3 grudnia, co pomogłoby zapobiec niepotrzebnym napięciom. To zadałoby cios pozycji Jaszczuka i Jędrzychowskiego, którzy robią, co tylko możliwe, aby pogorszyć stosunki Gomułki z kierownictwem KPZR.

Różnice zdań podczas rozmów mogą dać obfity materiał Rumunom, powiedział Olszowski, dla prowadzenia ich szkodliwej roboty, a oprócz tego poprzez nich o wszystkim dowie się Zachód.

11 XII [19]69 [r.]
J. Gusiewa

Źródło: RGASPI, f. 495, op. 252, d. 164, Akta personalne Zenona Kliszki, k. 25–26.

MIROSŁAW SZUMIŁO – doktor habilitowany nauk humanistycznych w dziedzinie historii. Adiunkt w Zakładzie Historii Społecznej XX wieku w Instytucie Historii UMCS. Dyrektor Biura Badań Historycznych IPN. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych dotyczących stosunków polsko-ukraińskich w XX w. oraz systemu rządów komunistycznych w Polsce. Jest autorem monografii: *Antoni Wasyńczyk 1885–1935. Ukraiński działacz narodowy i polityk* (2006); *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP 1928–1939* (2007); *NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1980–1981* (2011; wspólnie ze Zbigniewem Zaporowskim); *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce* (2014).

BARTŁOMIEJ NOSZCZAK

NOBEL ZA ORĘDZIE?
LIST O. STANISŁAWA WAWRYNA SJ
DO PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO
W SPRAWIE MOŻLIWOŚCI
PRYZNANIA EPISKOPATOWI POLSKI
POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA
ZA WYSTOSOWANIE ORĘDZIA
DO BISKUPÓW NIEMIECKICH

W listopadzie 1965 r., podczas obrad ostatniej – czwartej sesji Soboru Watykańskiego II polscy biskupi wystosowali 56 listów do episkopatów świata, Światowej Rady Ekumenicznej i patriarchy Atenagorasa. Miały one formę powiadomienia o zbliżających się uroczystościach tysiąclecia chrztu Polski; hierarchowie prosili o modlitwę w intencji Millenium, uwydatnili powiązania religijne i historyczne polskiego Kościoła z Kościołem w różnych krajach, podkreślili jego radosne i bolesne doświadczenia oraz zapraszali do udziału w uroczystościach milenijnych w Polsce. Szczególne miejsce wśród wysłanych dokumentów zajęło *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, które zostało przekazane stronie niemieckiej 18 listopada 1965 r.¹

¹ Mimo upływu ponad pół wieku okoliczności powstania Orędzia nie zostały dotychczas szczegółowo poznane. W 1960 r. abp Bolesław Kominek opracował jego obszerne fragmenty; stanowiły one część niewyłoszonego przez tego hierarchę przemówienia do członków niemieckiego ruchu Pax Christi, którzy chcieli odwiedzić Wrocław. Nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy abp Kominek zaczął i skończył pracę nad właściwym tekstem listu do niemieckiego episkopatu. 4 X 1965 r. w Rzymie omówił on treść Orędzia z niemieckimi biskupami Franzem Hengsbachem, Josephem Schröffere i Ottonem Spülbeckiem. W ciągu kilku następných dni niemiecka ambasada przy Stolicy Apostolskiej dowiedziała się o planowanym liście i 10 października poinformowała o tym bońskie MSZ (J. Rydel, *Nowe elementy mozaiki. Nieznane niemieckie dokumenty dyplomatyczne o Liście Biskupów z 1965 roku*, „Więź” 2011, nr 1). Podobno nieoficjalne spotkania biskupów polskich i niemieckich w sprawie listu odbywały się w Rzymie już od 1964 r. Jego treść została przekazana stronie niemieckiej do uzgodnienia 27 X 1965 r., a ostateczny projekt otrzymał 15 listopada tr. papież Paweł VI (E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa

List biskupów miał znaczenie religijno-moralne i polityczne. Wyprzedzał on swoje czasy, czyniąc na przekór obowiązującemu w relacjach Bonn–Warszawa/Moskwa zimno-wojennemu *status quo*. Poruszając podówczas kontrowersyjny, a zarazem delikatny problem relacji między PRL a RFN, biskupi polscy ponad głowami polityków dążyli do pojednania obu narodów i wbrew ówczesnym uwarunkowaniom geopolitycznym sytuowali Polskę w kręgu cywilizacji zachodniej (abp Bolesław Kominek miał powiedzieć swojemu sekretarzowi ks. Janowi Krucinie, że Orędzie „miało wyważyć drzwi do Europy”). Wbrew obowiązującej oficjalnie nad Wisłą wykładni historycznej polscy hierarchowie zaprezentowali w Orędziu własną historiozoficzną analizę relacji polsko-niemieckich. Najważniejsze miejsce zajmowały w niej dzieje najnowsze, w tym przede wszystkim II wojna światowa i jej następstwa dla obu narodów. Biskupi zauważyli, że w wyniku tych wydarzeń wzajemne stosunki między Polską a Niemcami zostały „bardzo obciążone”. Relacje te dodatkowo pogłębiło „gorące żelazo” sąsiedztwa w postaci polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Mimo tej „prawie beznadziejnie obciążonej przeszłością sytuacji” członkowie episkopatu apelowali: „wołamy do Was: próbujemy zapomnieć! Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu, do jakiego dziś dążą wszędzie Sobór i Papież Paweł VI. Jeśli po obu stronach znajdzie się dobra wola – a w to nie trzeba chyba wątpić – to poważny dialog musi się udać i z czasem wydać dobre owoce, mimo wszystko, mimo »gorącego żelaza«”².

Biskupi przedstawili także w Orędziu założenia i realizację programu Wielkiej Nowenny Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski. W ich intencjach nadchodzące uroczystości milenijnego roku jubileuszowego (1966) miały się stać dla Polaków i Niemców okazją do rachunku sumienia i przebaczenia wzajemnych win: „Prosimy Was, katolicy Pasterze Narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millennium, czy to przez modlitwy, czy przez ustanowienie w tym celu odpowiedniego dnia. Za każdy taki gest będziemy Wam wdzięczni. I prosimy Was też, abyście przekazali nasze pozdrowienie i wyrazy wdzięczności niemieckim Braciom Ewangelikom, którzy wraz z Wami, [i] z nami trudzą się nad znalezieniem rozwiązania naszych trudności. W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, Niemiecscy Biskupi i Ojcowie Soborowi, po bratersku wyciągnięte nasze ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański. Zapraszamy Was na te uroczystości jak najserdeczniej do Polski”³.

2009, s. 471–472). (Przywołane ustalenia budzą pewne wątpliwości. Jeśli treść Orędzia była faktycznie konsultowana tak długo, to powstaje pytanie, dlaczego w 1965 r. polscy biskupi otrzymali na nie odpowiedź dopiero po ponad dwóch tygodniach, a także zostali zaskoczeni jej powściągliwym i pełnym rezerwy charakterem). Wykaz ważniejszej literatury naukowej na temat Orędzia zob. E. Gigilewicz, *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 14, red. E. Gigilewicz i inni, Lublin 2010, s. 751–752.

² 18 listopada 1965, Watykan, *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim* [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 2: *Lata 1960–1974*, Poznań 1995, s. 361.

³ *Ibidem*, s. 362.

Wyrażone w Orędziu wezwanie do dialogu między skonfliktowanymi narodami, które stały po przeciwnych stronach żelaznej kurtyny, wyrastało z ducha Ewangelii i *Vaticanum Secundum*. Gest ten miał w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych charakter rewolucyjny i wizjonerski. W ocenie polskich biskupów dialog ten został nawiązany w duchu miłości i pokoju; służył pośrednio zbliżeniu narodów nie tylko Europy, lecz całego świata, „przeciwstawiając braterskie współzycie i twórczą współpracę widmom wojennym, które tak bardzo nękają ludzkość”⁴. Orędzie było odpowiedzią na „kryzys sztywnych, kodeksowych, ludzkich miar”, które okazywały się niewystarczające do rozwiązywania spraw społecznych i konfliktów międzynarodowych. W lutym 1966 r. Episkopat Polski, tłumacząc sens listu do biskupów niemieckich, pisał: „Tam, gdzie zawodzą kodeksy, gdzie urzędowe czynniki nie mogą dojść do porozumienia i są bezsilne, tam – poza oficjalną polityką i wojną – pragną dojść do porozumienia ludzie dobrej woli, poczuwając się ponad granicami, językami i ustrojami do wspólnoty wielkiej Rodziny człowieczej”⁵.

Wszystko to było trudnym intelektualnie wyzwaniem zarówno dla laikatu, jak i ludzi Kościoła, którzy do takiej formy nawiązywania nici wzajemnego porozumienia między Niemcami a Polakami nie byli jeszcze gotowi. W połowie lat sześćdziesiątych pojednaniu obu narodów nie sprzyjały uwarunkowania polityczne i społeczne. Skutki hekatomby ostatniej wojny były w Polsce silnie odczuwane. Negatywne emocje pogłębiało poczucie niedostatecznego osądzenia i ukarania Niemców za bezprecedensowe zbrodnie popełnione w latach 1939–1945. Z kolei znaczna część społeczeństwa niemieckiego (w tym także katolików) nie mogła przeboleć powojennej utraty ziem na wschodzie i zapomnieć o związanych z tym bolesnych doświadczeniach, za które współodpowiedzialnością obarczano Polaków⁶.

5 grudnia 1965 r. ukazało się *Pozdrowienie biskupów niemieckich dla polskich braci w biskupim posłannictwie i odpowiedź na list z dnia 18 listopada 1965 roku*. Dokument ten był bardziej wyważony w tonie od polskiego Orędzia. Hierarchowie niemieccy unikali w nim kategoriycznych „politycznych” sformułowań; nie opowiedzieli się np. jednoznacznie za nienaruszalnym i ostatecznym charakterem polskiej granicy zachodniej. Takie stanowisko rozczarowało biskupów polskich⁷. Wyrazem tego był m.in. komunikat episkopatu z 7 grudnia 1965 r., w którym stwierdzono niecałkowitą zgodność między

⁴ Komunikat Episkopatu polskiego, Rzym, 5 XII 1965 r. [w:] *Orędzie biskupów polskich...*, s. 26.

⁵ List pasterski Episkopatu Polskiego do duszpasterzy i wiernych, Warszawa, 10 II 1966 r. [w:] *Orędzie biskupów polskich...*, s. 293.

⁶ W 1965 r. redaktor naczelny „Würzburger Kirchenzeitung”, ks. Helmut Holzäpfel, w liście do Alfonsa Erba pisał: „W tym większą konsternację wprawia nienawiść do Polski, żywa także wśród niemieckich katolików, o czym przekonuje mnie tak wiele listów. Antysemityzm został u nas prawnie zakazany, tym bujniej rozplenia się antypolonizm” (cyt. za: B. Kerski, T. Kycia, R. Żurek, „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. *Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 r. Geneza, kontekst, spuścizna*, tłum. J. Górny, Olsztyn 2006, s. 16).

⁷ Mimo podpisania Orędzia prymas Wyszyński odnosił się z rezerwą do możliwości polsko-niemieckiego pojednania. Na przykład podczas rozmowy z ministrem Kazimierzem Kąkolem w Choszczówce (12 X 1979 r.) miał powiedzieć: „Jestem wyznawcą tej tezy, że na dwa fronty nam walczyć nie wolno. Niemcom nigdy wierzyć nie można” (B. Noszczak, *Spotkanie kierownika Urzędu do spraw Wyznań Kazimierza Kąkole z prymasem Wyszyńskim (Choszczówka, 12 X 1979)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2009, z. 169, s. 153). Szerzej na temat stosunku kardynała do Niemiec i Niemców zob. E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 469 i n.

polską a niemiecką interpretacją i oceną wspólnej przeszłości. W celu dalszego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia historycznych rozbieżności biskupi polscy postanowili przesłać Niemcom niemieckie tłumaczenie historii Polski napisanej przez emigracyjnego historyka prof. Oskara Haleckiego⁸.

Komunistyczny aparat władzy w Polsce nie dostrzegł (lub nie chciał dostrzec) chrześcijańskiej wymowy listu biskupów i odczytał go wyłącznie jako niepotrzebny i szkodliwy dla racji stanu państwa gest polityczny. Ekipa I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, która miała świadomość „utrąty pola” w inspirowanej przez siebie walce z Kościołem o Millenium, wykorzystała Orędzie jako dogodny pretekst do zmasowanego polityczno-propagandowego uderzenia w Episkopat i realizowany przez niego program obchodów wielkiego jubileuszu polskiego chrześcijaństwa w 1966 r.

O ile stosunkowo dużo wiadomo na temat krajowych reakcji na Orędzie, o tyle jego międzynarodowe echa i skutki (nie tylko w RFN) wymagają dalszych badań. Jednym z ciekawszych wątków związanych z tym zagadnieniem były spekulacje na temat możliwości przyznania w 1966 r. Episkopatowi Polski Pokojowej Nagrody Nobla (PKN) za wystosowanie listu do biskupów niemieckich. Przywołany „noblowski ślad” znajduje się m.in. w wypowiedzi bp. Pawła Latuska, który podczas rozmowy z pracownikami administracji państwowej na temat Orędzia w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu zaznaczył, że członkowie Międzynarodowej Fundacji Balzana rozważali sprawę przyznania polskim biskupom PKN⁹. Pogłoski na ten temat pojawiły się również podczas obrad Komisji Głównej Episkopatu (8 lutego 1966 r.); po ich zakończeniu kardynał Wyszyński zanotował: „Opinia całej prasy światowej przyjęła Orędzie entuzjastycznie. Nastąpiło kolosalne zwyżkowanie autorytetu Episkopatu Polski i Prymasa Polski. [...] Prasa katolicka zagraniczna widzi wielki wpływ Soboru na Orędzie. Pierwszym zastosowaniem Soboru było Orędzie polskich biskupów. Biskupi polscy wprowadzili nowy klimat polityczny. Nawet prasa komunistyczna włoska i francuska stanęła po stronie biskupów polskich. [...] Mówią nawet o Nagrodzie Nobla. – »Prymas stał się Europejczykiem«¹⁰.

Istnieją przesłanki, że możliwość przyznania Episkopatowi prestiżowej norweskiej nagrody była także przedmiotem dyskusji w innych niż kościelne kręgach w Polsce; skala i zasięg pozostają w dalszym ciągu niewiadomą. Na przykład nieznanzy dotychczas z imienia i nazwiska redaktor bydgoskich mediów stwierdził: „Nie ulega wątpliwości, że orędzie biskupów polskich było jak najbardziej w interesie narodu polskiego... Jeśli biskupi użyli zwrotu »i prosimy o przebaczenie«, to wcale nie dlatego, że czują się winni... orędzie to będzie miało wielkie historyczne znaczenie. Biskupom słusznie należy się najwyższa Pokojowa Nagroda Nobla”¹¹.

⁸ Komunikat Episkopatu polskiego, Rzym, 5 XII 1965 r. [w:] *Orędzie biskupów polskich...*, s. 25–26.

⁹ 1966 luty 2, Warszawa – Informacje nadsyłane z wojewódzkich wydziałów do spraw wyznań dotyczące opinii biskupów na temat Orędzia, przekazane Wiesławowi Ociepce, zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR przez Aleksandra Skarżyńskiego, p.o. dyrektora Urzędu do spraw Wyznań [w:] *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 343.

¹⁰ S. Wyszyński, *Zapiski milenijne*, Warszawa 2001, s. 37.

¹¹ Cyt. za: W. Zmuda, *Bydgoszczanie wobec Orędzia Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich z 1965 r. – relacja SB*, „Studia Bydgoskie” 2007, t. 1, s. 324.

Ponieważ problem dotyczący dyskusji wokół uzyskania przez Episkopat Polski PKN za wystosowanie Orędzia jest jak dotąd właściwie niezbadany, każde nowe źródło historyczne, które rzuca na niego światło, należy na tym etapie uznać za interesujące poznawczo. Taki właśnie charakter ma publikowany niżej list, który 5 stycznia 1966 r. jezuita o. Stanisław Wawryn¹² napisał do prymasa Stefana Wyszyńskiego. Dotychczas nie wiadomo dokładnie, w jakich okolicznościach powstała ta korespondencja, czy dotarła do adresata, a jeśli tak, to z jaką spotkała się z jego strony reakcją. (Odpowiedzi na te kwestie należałoby zapewne szukać w dokumentacji zgromadzonej w Archiwum Prymasa Polski, względnie w pełnej wersji *Pro memoria* prymasa Wyszyńskiego z 1965 i 1966 r.). Ojciec Wawryn, który od lat pięćdziesiątych był bliskim współpracownikiem Prymasa Tysiąclecia, prawdopodobnie został przez niego poproszony o sporządzenie analizy dotyczącej możliwości przyznania polskim biskupom nagrody noblowskiej. Oznaczałoby to, że krążące na ten temat spekulacje były traktowane całkowicie poważnie przez wysokie kręgi kościelne w Polsce. Zważywszy na stosunkowo dużą wagę tego problemu, można przypuszczać, że przywołana korespondencja ostatecznie trafiła na ul. Miodową w Warszawie (do Pałacu Prymasowskiego) i została rozpatrzona przez kardynała Wyszyńskiego.

Niezależnie od wszystkich oczekiwań i analiz Pokojowa Nagroda Nobla nie została w 1966 r. przyznana nikomu. Zapewne nigdy nie uda się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy polscy biskupi mieli szansę ją wtedy otrzymać. Zgodnie z wolą Alfreda Nobla PKN należy się tym, którzy „wykonali największą lub najlepszą pracę na rzecz braterstwa między narodami, likwidacji bądź ograniczenia stałych armii oraz organizowania i promowania kongresów pokojowych”¹³. Teoretycznie Orędzie spełniło przywołane kryteria, jednak jego znaczenie na drodze do pojednania polsko-niemieckiego zostało powszechnie i właściwie docenione dopiero po latach. Z perspektywy lat 1965–1966 list biskupów polskich do biskupów niemieckich był „zaledwie” wspaniałomyślnym gestem religijno-moralnym, który nie implikował wymiernych i trwałych efektów politycznych. Pełna rezerwy odpowiedź episkopatu niemieckiego na Orędzie również nie wzmacniała szans na uzyskanie PKN¹⁴. Nie można jednak wykluczyć, że wypadki potoczyłyby się zgoła inaczej, gdyby kandydatura Episkopatu Polski została

¹² Stanisław Wawryn (1904–1991) – w 1925 r. wstąpił do zakonu jezuitów, w 1933 r. uzyskał święcenia kapłańskie, studiował filozofię w Krakowie (1927–1930) i teologię w Lowanium (1930–1934), od 1929 r. współpracownik „Przeglądu Powszechnego”, a następnie redaktor pism „Sodalis Marianus” (1936–1939), „Wiara i Życie” (1937–1939) i „Przegląd Powszechny”, podczas II wojny światowej profesor etyki i nauk społecznych na Wydziale Filozoficznym, który został przeniesiony z Krakowa do Nowego Sącza (1940–1945), po wojnie redaktor „Przeglądu Powszechnego” (1946–1953), dyrektor Wydawnictwa Księża Jezuitów i organizator biblioteki w Domu Pisarzy w Warszawie, rektor jezuickiego kolegium w Warszawie (1955–1956) i prowincjał Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (1956–1961) (Wawryn Stanisław [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy, 1564–1995*, oprac. L. Grzebień i in., Kraków 2004, s. 726).

¹³ *Full text of Alfred Nobel's Will*. Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014, http://www.nobelprize.org/alfred_nobel/will/will-full.html, dostęp: 17 IV 2017 r.

¹⁴ W 1970 r. prymas Stefan Wyszyński tak pisał do kardynała Juliusa Döpfnera: „Teraz muszę Jego Eminencji się przyznać całkiem szczerze, że odpowiedź niemieckiego episkopatu na nasze orędzie rozczarowała nie tylko Polaków, ale i opinię światową. Nasza tak serdecznie podana dłoń została przyjęta nie bez zastrzeżeń” cyt. za: B. Kerski, T. Kycia, R. Żurek, „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”..., s. 41).

w ogóle zgłoszona do tej nagrody. Z ujawnionych po pół wieku danych Norweskiego Komitetu Noblowskiego wynika, że tak się nie stało¹⁵. Jedynym polskim akcentem było zgłoszenie przez uczonych z Uniwersytetów Jagiellońskiego i Warszawskiego do PKN w 1966 r. ministra spraw zagranicznych PRL, Adama Rapackiego, który był autorem projektu zakładającego rozbrojenie i utworzenie w Europie strefy bezatomowej (tzw. plan Rapackiego)¹⁶.

Publikowany niżej w całości list o. Wawryna do prymasa Wyszyńskiego zachował się w postaci niepaginowanego maszynopisu, który jest kopią sporządzoną najprawdopodobniej przez autora korespondencji. Źródło to jest przechowywane w Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego (APWMTJ) pod sygnaturą 86 O. Stanisław Wawryn, p. 10.

¹⁵ *Nomination Database*. Nobelprize.org. Nobel Media AB 2014, <http://www.nobelprize.org/nomination/archive/show.php?id=19086>, dostęp: 12 IV 2017 r.

¹⁶ R. Zięba, J. Zajac, *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989*, Toruń 2009, s. 214 i n.

1966 styczeń 5, Warszawa – List o. Stanisława Wawryna SJ do prymasa Stefana Wyszyńskiego w sprawie możliwości przyznania Episkopatowi Polski Pokojowej Nagrody Nobla za wyostowanie orędzia do biskupów niemieckich w listopadzie 1965 r.

Eminencjo!

Rozchodzą się wiadomości, iż Episkopat Polski może otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla z racji akcji wszczętej przez orędzie do biskupów niemieckich. Naturalnie, nie orientuję się bliżej, czy tego rodzaju kandydatura do nagrody miałyby pozytywne widoki powodzenia. Skoro się jednak weszło na drogę śmiałych decyzji, trzeba, sądzę, iść po niej dalej. Dlatego, jeśli Eminencja pozwoli, podzielę się myślami, jakie przy okazji tego projektu mi się nasunęły.

Zdaje mi się najpierw, że sprawa nie jest całkiem niemożliwa. Jak bowiem wiadomo, pokojowe nagrody Nobla otrzymują nie tylko zasłużone w tej dziedzinie jednostki, lecz także instytucje, jak Międzyn[arodowy] Czerwony Krzyż, Instytuty Prawa Międzynar[odowego], Biuro Pomocy Wysiedlonym¹. W myśl swej konstytucji nagrody pokojowe Nobla przyznaje się tym, którzy się przyczynili najbardziej w danym roku „do zbratania się narodów”. Czy taki tytuł mógłby przysługiwać Orędziu B[iskupów] P[olskich]? Jeden akt, nawet bardzo doniosły, chyba by nie wystarczył. Ale tu chodzi o całą akcję pojednania, której on jest niezwykle wyrazem. Ważne są również warunki, w których on powstał. Każdy chyba zdaje sobie sprawę, że gdyby wybuchła w Europie Środkowej nowa awantura wojenna, do której stanęłyby takie kolosy militarne (dzisiejsze czy jutrzejsze) jak Rosja i Niemcy, to nie byłoby to samo, co się działo w Korei, dzieje w Wietnamie czy innej Dominikanie. Byłaby to niewątpliwie nowa, III wojna światowa, której rozmiarów i następstw lepiej nie przewidywać. Inicjatywa podjęta w Rzymie przez Polski Episkopat rozładowuje zimnowojenną atmosferę na najbardziej chyba newralgicznym punkcie i zdaje się oddalać wybuch katastrofy, która mogłaby się stać ostateczną, nie tylko dla Europy.

Biskupi polscy, wyciągając do Biskupów niemieckich braterskie dłonie ponad niepojętą przepaścią zbrodni i nienawiści, zdawali sobie sprawę z ryzyka, na jakie się narażali zarówno w kraju, jak i za granicą. Że w kraju rozpęta się kampania krzywdzących zarzutów, oszczerstw i manifestacji, wobec której katolicy będą mieli zakneblowane usta, chyba że zechcą sami do tej akcji stanąć. I nie było mi tajne, że strona niemiecka nie stanie na wysokości zadań, jakich wymaga nasza epoka, że dyskutować będzie akt chrześcijańskiego pojednania i przebaczenia dla swych nieraz praktycznych rachub, i że – świadomie czy nieświadomie – dostarczać będzie atutów i argumentów dla wrogiej antykościelnej propagandy, zamiast przeciwdziałać jej zgubnej dezinformacji. I z tego też zdawali sobie sprawę, że i sami jej przeciwdziałać nie będą mogli, gdyż nieobecni

¹ Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zdobył PKN w latach 1917, 1944 i 1963, a Instytut Prawa Międzynarodowego – w 1904 r. Nie do końca wiadomo, co należy rozumieć przez przywołane w liście Biuro Pomocy Wysiedlonym. Być może o. Wawryn miał w tym przypadku na myśli Międzynarodowe Nansenowskie Biuro do spraw Uchodźców (PKN w 1938 r.), względnie Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (PKN w 1954 r.).

nie mogą mieć głosu. Jeśli zaś przedstawiciele Narodu, który poniósł w ostatniej wojnie największe bodaj straty i znosić musiał całą gehennę mąk i udręki ze strony swych sąsiadów i zdając sobie sprawę z następstw swego kroku – wyciągają mimo to braterskie ręce do sąsiadów, narażając się za sprawę pokoju między narodami i ewangelicznego pogodzenia między śmiertelnie skłóconymi braćmi, i narażają się z tego powodu na nowe udręki i prześladowania oraz znosi [sic!] je z determinacją i Chrystusowym przebaczeniem – to nie są to puste słowa, których dziś słyszy [sic!] się zewsząd, lecz czyny prawie nieludzkie, których nie ma po prostu z czym porównać. I nie są to tylko czyny, lecz wejście na drogę, z której nie ma odwrotu i po której kroczą równie ofiarnie jak prawie że samotnie. Po wtóre, zdaje mi się, że mimo to próba przedstawienia Episkopatu Polskiego do Nagrody Nobla nie miałyby większych szans powołania [sic!], jeśliby przedstawiono ich samych bez żadnej grupy po stronie niemieckiej. Myślę o przedstawicielach Kościoła Ewangelickiego w Niemczech oraz ich głośnym Memorandum z października 1965 roku². Dlaczego o nich? Dla trzech głównie racji:

Primo. Oni pierwsi podjęli inicjatywę i poniekąd wyprzedzili Orędzie naszego Episkopatu, zalecając swym rodakom podjęcia [sic!] akcji pojednania i dialogu z Polską. Nie wiem, czy i do tego w pewnej mierze nie przyczynił się Eminencja przez swoje *dixi* z Jasnej Góry. Bo właśnie Jego ówczesny rozmówca w swej późniejszej wypowiedzi kładł mocno na sercu Niemcom konieczność dialogu i „dogadania się” z Polską³.

Secundo. Ich inicjatywa była równie jak polska pełna ofiarności i ryzyka, a w NRF [sic!] najbardziej niepopularna. Mają więc nieprzeciętny tytuł do zasług dla pokoju, wymagany przez jury Nagrody Nobla.

Tertio. Jeśliby przedstawiono do nagrody równocześnie Polski Episkopat i przywódców protestantów niemieckich, szanse na jej otrzymanie niepomniernie rosną, gdyż akcja pokoju i pojednania z dwóch stron ma zgoła inną wagę niż przedsięwzięcie jednostronne, więc siłą rzeczy bezskuteczne. Dodajmy, że jury protestanckiego Stortingu⁴ snadniej byłoby przyznać nagrodę ewangelickim Niemcom i katolickim Polakom niż samym Polakom.

Nasuwa się być może pytanie, dlaczego pomijamy w tej sprawie katolicki Episkopat niemiecki. Rzecz to istotnie przykra i delikatna. Ale właściwie nikt go nie pomija. On sam się raczej wykluczył. Jego bowiem stanowisko, mimo podjęcia polskiej inicjatywy,

² Dokument zatytułowany *Sytuacja wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów* (tzw. Memorandum Wschodnie) został ogłoszony przez Kościół ewangelicki w Niemczech 14 X 1965 r. Wywołał on w RFN ożywioną dyskusję i przyczynił się na niskim szczeblu do ocieplenia relacji polsko-niemieckich. Istnieją przesłanki, że memorandum mogło w pewien sposób zdopingować abp. Bolesława Kominka do napisania Orędzia.

³ Nie jest do końca pewne, o jakiej rozmowie prymasa Wyszyńskiego wspominał w tym miejscu o. Wawryn. Być może miała ona jakiś związek z przyjazdami do Polski członków niemieckich organizacji Pax Christi (1964) i Aktion Sühnezeichen (Akcja Znak Pokuty) (1965). Były to pierwsze po II wojnie światowej wizyty zorganizowanych grup niemieckich katolików w Polsce. Przełamywały one wzajemne uprzedzenia Polaków i Niemców. Spotkały się ze znacznym rezonansem w niemieckiej prasie katolickiej.

⁴ Właściwie: Stortingu, czyli norweskiego parlamentu. Na podstawie testamentu Alfreda Nobla Storting ustanowił w 1897 r. Norweski Komitet Noblowski, którego pięciu członków (na ogół są to Norwegowie) wybiera laureata Pokojowej Nagrody Nobla.

tej samej ewangelicznej problematyki, jest inne, bardziej wyrachowane, wolne od tej ofiarności i ryzyka, jakich sprawa wymagała.

Nie brak było i wśród katolików niemieckich głosów, które akt polskich Biskupów wyzyskiwało [sic!] raczej dla celów politycznych, dostarczając beztrzesko czy niebacznie argumentów dla tych, którzy są wrogami Kościoła i pojednania chrześcijańskich narodów. Na szczęście nie można tego powiedzieć o protestantach, którzy, sędzę, zasłużyli na to, aby dziś zwłaszcza, w epoce ekumenicznej, aby i Episkopat Polski nawiązał z nimi kontakt i dialog bezpośredni, który może być owocny i dla sprawy pojednania chrześcijan i narodów szczególnie pożyteczny. Być może, że dialog tego rodzaju stałby się dopingiem także dla Biskupów niemieckich skłaniającym ich do zmiany obecnego stanowiska.

Po trzecie, nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że jeśliby doszło do nagrody pokojowej Nobla, jej skutki mogłyby być wprost nieobliczalne i to dla pokoju w świecie, dla akcji ekumenicznej Kościoła, dla Episkopatu i Kościoła w Polsce oraz dla naszego Narodu i państwa.

Dla pokoju: Pewnie, że jeden czy drugi akt ani nawet ofiarna prośba pojednania dwóch narodów nie ubezpieczy jeszcze pokoju na całym świecie. Niezlomna jednak wola pojednania, która kazała wyciągać ofiarne ręce nad taką przepaścią i tak zapalną granicą – to nie tylko fakt o niezwykłej wymowie międzynarodowej, lecz zarazem porywający wzór do naśladowania na innych newralgicznych odcinkach i niebezpiecznych granicach. Już samo orędownictwo Episkopatu Pol[ski] sprawę pojednania narodów, o którą przeważnie rozbijają się przecież wszelkie kroki pokojowe, postawiło na forum międzynarodowym – memorandum niemieckie było raczej sprawą wewnętrzną Niemiec – nagroda Nobla dodałaby jej jeszcze większą moc i charakter poniekąd światowy.

Dla akcji ekumenicznej: Byłby to przekonywujący dowód, że sprawa odnawiania braterskich stosunków między wyznawcami Chrystusa oraz idea zjednoczenia wszystkich chrześcijan – zadanie wytyczone przez ostatnich Papieży i Sobór – może przybrać formy bardzo realne.

Dla Kościoła i Episkopatu w Polsce: Odznaczenie pokojowe Nobla ofiarną walkę Kościoła w Polsce o swoje prawa, wolność religijną i o samostanowienie – sprawę więc raczej wewnętrzną Polski – postawiłoby przed opinią całego kulturalnego świata i to w okresie naszego tysiąclecia. I przed tą samą opinią publiczną postawiłoby samą akcję prześladowczą, jakiej Kościół w Polsce jest poddany. Powstrzymałoby to prowadzoną przeciwko Episkopatowi kampanię oszczerstw i dezinformacji. Że w konsekwencji wzrósłby prestiż Episkopatu tak w kraju, jak i za granicą, tego dowodzić nie trzeba.

Dla Polski: Głos takiej instytucji jak Fundacja Nobla przesądziłyby zapewne w opinii świata sprawę naszej zachodniej granicy. Pozwoliłoby [to] odzyskać państwu pełniejszą suwerenność. Nikt już nie mógłby mu narzucać swojej woli dlatego, że jest praktycznie jedynym gwarantem naszych zachodnich granic. Apel Episkopatu Polski do Biskupów świata w sprawie „ogromnych niebezpieczeństw, które zagrażają duszy naszego Narodu i jego biologicznej egzystencji”⁵ nabrałyby szczególnej jeszcze wymowy i wielkiej skuteczności.

⁵ Słowa te znalazły się w wysłanych w listopadzie 1965 r. przez Episkopat Polski do episkopatów świata listach o Tysiącleciu Chrztu Polski.

Dlaczego o tym piszę? Nie wypada, rzecz jasna, aby Episkopat Polski jako taki podejmował w tej sprawie inicjatywę czy wysuwał własną do nagrody kandydaturę. Zdaje się jednak, że skoro Orędzie postawiło sprawę naszego dialogu i pojednania z Niemcami na forum poniekąd międzynarodowym, po tej linii wypada iść dalej i wyjść z nią znowu poza granice kraju, gdzie tak niewiele dzieć się może. O ile wiem, Eminencja wyjeżdża znowu za granicę⁶. Czy nie byłoby dobrze nie tylko jeszcze raz wyjaśnić u św. Piotra⁷ obrót sprawy podjętej przez listopadowe Orędzie – żeby tam przypomnieć, o jakie stawki tu chodzi i co by groziło katolicyzmowi w środkowej Europie, gdyby Polskę zostawiono własnemu losowi – lecz i rozejrzeć się, czyby się nie znaleźli tam mężowie równie dyskretni, jak wpływowi, którzy by tę inicjatywę tak doniosłą poparli we właściwych środowiskach. Myślę też o Światowej Radzie Kościołów⁸, chociaż trzeba się obawiać, że gdyby tam w jakiejś formie sprawa wypłynęła, spotkałaby się ze sprzeciwem Cerkwi jednego z naszych sąsiadów. Zdaje się, że na większe poparcie liczyć można raczej [ze] sfer protestanckich. Gdyby nawiązano z nimi bliższe kontakty, mogłaby strona katolicka we właściwym miejscu do nagrody Nobla wysunąć przywódców ewangelików niemieckich, strona zaś protestancka – kandydaturę Episkopatu Polskiego.

Moja sugestia na tym się urwać musi. Bo czy w ogóle ta sprawa jest naprawdę realna – o tym można by się przekonać tylko z sondażu opinii w kołach bliższych Fundacji Nobla – i jakie ewentualnie kroki podjąć by wypadało, o tym sam jedynie Eminencja sądzić może. Ja tylko obiecać mogę pomoc swych skromnych ofiar i modlitw.

W Sercu Zbawcy szczerze W[aszej] Eminencji oddany

Warszawa, 5 I [19]66 r.

Źródło: APWMTJ, 86, O. Stanisław Wawryn, p. 10, b.p., kopia, mps.

BARTŁOMIEJ NOSZCZAK – doktor, historyk, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktoryzował się w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Specjalizuje się w historii najnowszej Polski ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dotyczącej dziejów Kościoła rzymskokatolickiego po 1945 r., polityki wyznaniowej, zjawisk

⁶ Prymas Stefan Wyszyński planował wyjazd do Rzymu na inaugurację w tym mieście obchodów Millenium Chrztu Polski w świecie (13 I 1966 r.). Ostatecznie do tej podróży nie doszło, gdyż 7 stycznia tr. komunistyczne władze państwowe odmówiły mu wydania paszportu. Była to szykana za wystosowanie Orędzia i jego obronę przez kardynała.

⁷ Tj. w Stolicy Apostolskiej.

⁸ Światowa Rada Kościołów – założona w 1948 r. w Amsterdamie ekumeniczna organizacja chrześcijańska, która skupia Kościoły podzielające wyznanie wiary w jednego Boga w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jej siedzibą jest Genewa. Kościół katolicki nie jest członkiem rady, mimo to współpracuje z nią od lat siedemdziesiątych.

antykomunistycznej opozycji i oporu społecznego. Autor monografii naukowych, redaktor prac zbiorowych i tomów pokonferencyjnych, edytor źródeł historycznych, inicjator konferencji naukowych. Był pomysłodawcą i redaktorem naczelnym portalu internetowego historycy.pl. Pracował w redakcji „Biuletynu IPN”. Obecnie wchodzi w skład zespołu redakcyjnego „Przeglądu Archiwalnego IPN”. Publikował m.in. w: „Biuletynie IPN”, „Glaukopisie”, „Karcie”, „Nowym Państwie”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Przeglądzie Archiwalnym IPN”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Zeszytach Historycznych” (Paryż), „Zeszytach Historycznych WiN-u”. Ostatnio wydał monografię *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)* (2015). Obecnie pracuje nad książką o historii Towarzystwa Jezusowego w Warszawie w latach 1945–1956.

RECENZJE I POLEMIKI

ŁUKASZ MAMERT NADOLSKI, *Walki powietrzne nad Wietnamem Północnym w latach 1965–1968 na tle operacji Rolling Thunder*, t. 1: *Lata 1965–1967*, Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2016, 430 s.

W ostatnich latach można zaobserwować wzrost liczby powstających w Polsce książek i artykułów poświęconych tematyce II wojny indochińskiej. Warto odnotować, że zjawisko to idzie na ogół w parze z wysokimi walorami merytorycznymi publikacji¹. Do wyróżniających się pozycji należy niewątpliwie zaliczyć najnowszą książkę Łukasza Mamerta Nadolskiego na temat walk powietrznych nad Wietnamem Północnym w latach 1965–1967, opublikowaną przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu². Wspomniana praca jest pierwszym z dwóch tomów³ opisujących zmagania podczas słynnej amerykańskiej kampanii lotniczej zwanej operacją „Rolling Thunder” (trwała od marca 1965 r. do listopada 1968 r.)⁴. Miała ona wymusić na Wietnamie Północnym zaprzestanie wspierania komunistycznej partyzantki w Republice Wietnamu, a także zgodę na dyplomatyczne rozwiązanie konfliktu w Indochinach, które satysfakcjonowałyby stronę amerykańską. Operacja „Rolling

¹ Zob. m.in.: P. Benken, *II wojna indochińska w polskiej historiografii wojskowej*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, t. 15, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2014, s. 53–63.

² Ł.M. Nadolski, *Walki powietrzne nad Wietnamem Północnym w latach 1965–1968 na tle operacji Rolling Thunder*, t. 1: *Lata 1965–1967*, Toruń 2016.

³ Tom drugi został wstępnie zaplanowany na 2017 r., lecz w momencie przygotowywania niniejszej recenzji nie był jeszcze dostępny.

⁴ Zagadnienia związane z operacją „Rolling Thunder” podejmowali wcześniej m.in. następujący polscy badacze: K. Gruszka, *Rolling Thunder – pierwsza amerykańska ofensywa powietrzna w Wietnamie* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013, s. 122–135; B. Stech, *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995, *passim*; P. Taras, *Operacja „Bolo”*, „Militaria XX Wieku” 2001, nr 1; *idem*, *Wietnam 1964–73. Walki nad DRW*, Gdańsk 1994, *passim*.

Thunder” zakończyła się porażką – Hanoi nie zdecydowało się na deeskalację działań wojennych na Południu.

Podjęcie się przez Łukasza Mamerta Nadolskiego naukowej analizy tego ciekawego zagadnienia należałoby powitać z uznaniem, gdyż nie powstała dotąd (nie tylko w języku polskim, lecz także angielskim) całościowa monografia tytułowej operacji. Mamy więc do czynienia z dziełem oryginalnym i potrzebnym, którego przygotowanie wymagało od autora odpowiedniego warsztatu badawczego ze względu na szereg uwarunkowań, o których niżej.

Książka składa się z wykazu skrótów i pojęć, wstępu, sześciu rozdziałów, bibliografii, aneksu oraz indeksu osobowego.

We wstępie autor omówił strukturę swojej pracy, a także dokonał charakterystyki wykorzystanych źródeł i literatury przedmiotu. Sens powstania recenzowanej publikacji Łukasz Mamert Nadolski przedstawił następująco: „Celem monografii jest szczegółowa analiza walk powietrznych, ich przebiegu, wyniku, zmian zachodzących w taktyce obu stron, a także w szykach amerykańskich grup uderzeniowych. Badania pozwolą także odpowiedzieć na pytanie, kto wygrał walki powietrzne nad Wietnamem Północnym i jaki miały one wpływ na przebieg całej kampanii”⁵. Należałoby w tym miejscu zauważyć, że w rzeczywistości analiza autora jest głębsza. Nie tylko opisuje on walki w powietrzu, lecz również podejmuje się analizy skomplikowanego zagadnienia skuteczności amerykańskich bombardowań i wprowadzonych przez Amerykanów urządzeń wojny radioelektronicznej, uwzględnia aspekt polityczny, a także analizuje działania północnowietnamskiej obrony przeciwlotniczej (oprócz zagadnień lotnictwa wiele miejsca poświęcono w książce lufowej artylerii przeciwlotniczej i pociskom raketowym typu ziemia–powietrze). Dzięki temu przedstawiono pełniejszy obraz wydarzeń.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Siły Stanów Zjednoczonych Ameryki zaangażowane w operację „Rolling Thunder”*, autor opisał działania bojowe amerykańskiego lotnictwa nad Wietnamem Północnym. Omówił m.in. liczebność i organizację jednostek lotniczych, szczegółowo scharakteryzował poszczególne samoloty i ich wyposażenie oraz przedstawił taktykę Amerykanów.

Rozdział drugi, *Siły Demokratycznej Republiki Wietnamu zaangażowane w operację „Rolling Thunder”*, zawiera analizę północnowietnamskiego systemu obrony kraju przed zagrożeniem z powietrza (od kwestii związanych z obroną cywilną i bierną obroną przeciwlotniczą po lufową artylerię przeciwlotniczą, pociski raketowe typu ziemia–powietrze oraz działania lotnictwa). W tej części tekstu pojawiły się również informacje na temat ukształtowania terenu, warunków klimatycznych oraz gospodarki Wietnamu Północnego.

Rozdział trzeci, *Okoliczności rozpoczęcia operacji „Rolling Thunder”*, został podzielony na cztery podrozdziały. Pierwszy z nich ukazuje amerykańską aktywność w Indochinach na początku lat sześćdziesiątych XX w., drugi – sławny incydent w Zatoce Tonkińskiej i jego skutki, trzeci zawiera omówienie operacji „Flaming Dart”, czwarty zaś – rozpoczęcia operacji „Rolling Thunder” i jej głównych założeń.

⁵ Ł.M. Nadolski, *Walki powietrzne...*, s. 22.

Właściwy opis tytułowej operacji rozpoczyna się w rozdziale czwartym, *Działania powietrzne w początkowej fazie operacji „Rolling Thunder”*. Rozdział ten składa się z czterech podrozdziałów: pierwszy zawiera opis wstępnych działań Amerykanów, drugi – pierwszych starć powietrznych nad Wietnamem Północnym, trzeci – analizę sukcesów Amerykanów w walkach powietrznych i informacje o rosnącej skuteczności północnowietnamskich dział przeciwlotniczych oraz wyrzutni przeciwlotniczych pocisków rakietowych S-75, wreszcie ostatni – podsumowanie działań przeprowadzonych w 1965 r.

Rozdział piąty, najobszerniejszy, nosi tytuł *Intensyfikacja nalotów i walk powietrznych*. Został on podzielony na trzy podrozdziały. W pierwszym autor omówił dążenia obu stron konfliktu (zwłaszcza Amerykanów) do podniesienia wartości bojowej swoich sił zaangażowanych w działania nad Wietnamem Północnym i zmniejszenia ponoszonych strat. Kolejny podrozdział zawiera opis wznowionych w 1966 r. walk powietrznych, które toczono z rosnącą intensywnością. Ostatnią część rozdziału piątego stanowi analiza reakcji Wietnamczyków z Północy na wprowadzane przez Amerykanów nowe urządzenia wojny radioelektronicznej.

Rozdział szósty, *Operacja „Bolo”*, to opis dużego starcia powietrznego, zakończonego sukcesem Amerykanów, które zostało przez nich zainicjowane w odpowiedzi na rosnącą aktywność północnowietnamskiego lotnictwa myśliwskiego. Rozdział ten podzielono na trzy podrozdziały: przygotowanie, bój i skutki⁶.

Dwuczęściowy *Aneks* zawiera zestawienie stopni wojskowych w amerykańskich Siłach Powietrznych i Marynarce Wojennej.

Z uwagi na olbrzymią liczbę dokumentów archiwalnych, udostępnionych w ostatnich latach przez stronę amerykańską (pozwalały one szczegółowo prześledzić losy prawie każdego samolotu uczestniczącego w operacji), istniało niebezpieczeństwo niezapanowania nad obszernym materiałem źródłowym, co przy dodatkowym braku dostępu do dokumentacji wytworzonej przez organy wojskowe i polityczne Demokratycznej Republiki Wietnamu mogłoby stać się przyczyną powstania publikacji zbyt szczegółowej i jednostronnej.

Łukaszowi Mamertowi Nadolskiemu, który przeprowadził wyczerpującą kwerendę w archiwach amerykańskich, dotarł do niektórych uczestników wydarzeń, a także wykorzystał literaturę wspomnieniową oraz imponującą literaturę przedmiotu w języku angielskim i polskim, udało się uniknąć pierwszej pułapki przez zawarcie w książce wyłącznie informacji niezbędnych i unikanie niepotrzebnych dygresji. Podział pracy na dwa tomy należałoby w takiej sytuacji uznać za rozwiązanie celowe, a przyjęte cezury czasowe nie powinny budzić wątpliwości. Łukasz Mamert Nadolski nie zarzucił czytelnika szczegółami, ale poprowadził swą narrację tak, by umożliwić pełne zrozumienie nie tylko poszczególnych misji bojowych, lecz także kolejnych faz operacji.

Wywód poświęcony działaniom powietrznym został, jak już wspomniano, wzbogacony informacjami na temat ich politycznych uwarunkowań, dzięki czemu podczas

⁶ Łukasz Mamert Nadolski opisał już wcześniej tę operację w artykule naukowym (zob. *idem*, *Pomiędzy zwycięstwem a klęską – bitwy powietrzne 2 stycznia i 20 maja 1967 r.* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1..., s. 142–162), niemniej analiza walk powietrznych zawarta w recenzowanej książce została rozbudowana.

lektury książki nie odnosiło się wrażenia, że operacje lotnicze są zawieszane w próżni. Ponadto opisanie ingerencji amerykańskich decydentów w sposób prowadzenia bombardowań (zatwierdzenie obiektów, które miały zostać zaatakowane; nieprzemyślane wystąpienia publiczne; wymóg identyfikacji wzrokowej samolotów wroga przed ich zaatakowaniem przez osłonę grup uderzeniowych) było konieczne, gdyż negatywnie przekładały się one na skuteczność kampanii lotniczej przeciwko DRW. Były to jedne z najważniejszych przyczyn niepowodzeń operacji „Rolling Thunder”⁷.

Autor odniósł się również do sytuacji geopolitycznej w latach 1965–1967, zwracając uwagę na zaangażowanie ZSRS i jego satelitów (w tym Polski), a także Chińskiej Republiki Ludowej, w pomoc dla Wietnamu Północnego. Konieczność brania pod uwagę przez amerykańskich decydentów wspomnianego wyżej czynnika, połączona z przesadzonymi obawami o sprowokowanie Moskwy i Pekinu do wystąpienia zbrojnego po stronie Hanoi, miała decydujące znaczenie dla ograniczania i „kalibrowania” (stopniowania) działań, które podejmowano przeciwko Wietnamowi Północnemu, co przekładało się na ich niewielką skuteczność⁸.

Przedstawienie bitew powietrznych, które siłą rzeczy charakteryzowała pewna powtarzalność zdarzeń, wynikająca ze stosowania określonej taktyki przez pilotów i obronę przeciwlotniczą, autor urozmaicił m.in. ciekawymi fragmentami wspomnień pilotów obu stron konfliktu. Opisy niektórych walk są dodatkowo objaśnione za pomocą kolorowych wkładek, pomocnych w zorientowaniu się w przebiegu skomplikowanych starć.

Problem dostępu do materiałów strony północnowietnamskiej autor w pewnym stopniu rozwiązał, sięgając po dokumenty, które obecnie znajdują się w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Były to m.in. raporty i sprawozdania polskiego Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Hanoi, a także różnego rodzaju opracowania wydawane przez Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, powstałe m.in. na podstawie pism wysyłanych z Hanoi oraz informacji zdobywanych przez członków Misji Polskiej w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach.

We wspomnianych wyżej dokumentach bardzo wiele miejsca poświęcono kwestiom funkcjonowania obrony przeciwlotniczej DRW (nierzadko przedstawiając ją w krytycznym świetle)⁹, a także walkom w powietrzu. Oczywiście znaczenie tych materiałów było bardzo zróżnicowane (wiele z nich, z uwagi na charakter czysto propagandowy, nie nadawało się do szerszego wykorzystania), jednakże konfronto-

⁷ Interesującą analizę błędów administracji amerykańskiej, które przyczyniły się do niepowodzeń Stanów Zjednoczonych, zaprezentował ostatnio Piotr Ostaszewski (*idem*, *Wojna generała Vo Nguyen Giapa i wojna Roberta S. McNamary – konfrontacja dwóch światów* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 3, red. P. Benken, Zabrze – Tarnowskie Góry 2016, s. 173–201).

⁸ Na temat strategii Stanów Zjednoczonych w II wojnie indochińskiej zob. m.in.: J.L. Gaddis, *Strategie powstrzymywania*, Warszawa 2007, *passim*; P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945–1975*, Warszawa 2000, *passim*. Zob. też: J. Polit, *Stany Zjednoczone, Chińska Republika Ludowa i Republika Chińska wobec dwóch państw wietnamskich* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1..., s. 7–32.

⁹ Por. A. Radomycki, *Obrona przeciwlotnicza we współczesnych konfliktach zbrojnych. Wietnam (1964–1973)*, Warszawa 2005, *passim*; *idem*, *Wietnamska tarcza przeciwlotnicza*, Toruń 2010, *passim*.

wanie ich z dostępnymi obecnie archiwaliami amerykańskimi pozwoliło autorowi przynajmniej w kilku przypadkach potwierdzić, odrzucić lub dodatkowo uzupełnić informacje zawarte w tych ostatnich¹⁰. Dokumenty polskojęzyczne okazały się szczególnie cenne przy opisie struktury organizacyjnej, poziomu wykszolenia oraz taktyki północnowietnamskiej obrony przeciwlotniczej. Nawet jeśli zawierały one błędy lub przekłamania, nie dysponujemy obecnie lepszymi materiałami¹¹. Wprawdzie dokumenty AIPN nie doprowadziły do zniesienia stanu olbrzymiej nierównowagi, jeśli chodzi o poziom naszej wiedzy na temat działań Stanów Zjednoczonych i Wietnamu Północnego w latach 1965–1967 (problem ten można było dostrzec także w recenzowanej monografii), lecz pozwoliły na jej widoczne zmniejszenie. Ponieważ Socjalistyczna Republika Wietnamu nie udostępnia archiwaliów badaczom z innych krajów, Łukasz Mamert Nadolski nie miał niestety zbyt wielu innych możliwości zdobycia potrzebnych mu informacji. Z podobnymi, trudnymi do rozwiązania problemami muszą się mierzyć także inni badacze konfliktu w Indochinach.

Autor wykorzystał ponadto w swej pracy artykuły z polskiej prasy wojskowej, które ukazały się przed 1989 r. („Myśl Wojskowa”, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny”). Materiały te są niekiedy pomijane przez historyków, chociaż niemałą część zawartych w nich informacji (np. przedruki specjalistycznych artykułów z prasy zachodniej) należałoby uznać za godne uwagi.

Warto podkreślić, że rzetelność Łukasza Mamerta Nadolskiego nie przejawiała się wyłącznie na etapie kwerendy, lecz była widoczna także w treści przygotowanej przez niego monografii. Chociaż można było w toku lektury wyczuć pewną niechęć autora do rządzonego przez komunistów Wietnamu Północnego, to opis działań lotniczych nad DRW należy uznać za obiektywny i wyczerpujący. Łukasz Mamert Nadolski słusznie nie szczędził krytycznych uwag amerykańskim politykom z Waszyngtonu, próbującym „ręcznie sterować” potężną kampanią bombardowań Wietnamu Północnego. Oprócz tego, co godne odnotowania, wskazał liczne niedociągnięcia w funkcjonowaniu amerykańskiej maszyny wojennej (problemy organizacyjne, złą taktykę, błędy w planowaniu, wadliwie działające uzbrojenie). Dopiero połączenie niedomagań w sferach politycznych i wojskowych dało pełną odpowiedź na pytanie, dlaczego – mimo olbrzymiego wysiłku i poświęcenia amerykańskich lotników, często odnoszących sukcesy w walkach powietrznych – operacja „Rolling Thunder” zakończyła się porażką. W podobny sposób krytycznej analizie poddano działania strony północnowietnamskiej, wskazując na braki w wykszoleniu i doświadczeniu bojowym pilotów, problemy z koordynacją działań

¹⁰ Należałoby zauważyć, że Łukasz Mamert Nadolski, analizując przykładowo sprawozdania przesyłane do kraju przez polskiego attaché wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi, ppłk. Jana Kurniewicza, słusznie uznał je za wartościowe, chociaż niepozbawione błędów (zob. Ł.M. Nadolski, *Operacja Rolling Thunder w wybranych relacjach polskiego attaché wojskowego w Hanoi pułkownika dyplomowanego Jana Kurniewicza* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 3..., s. 30–54).

¹¹ Na znaczenie dokumentów zdeponowanych w AIPN dla prowadzenia badań nad II wojną indochińską zwrócono uwagę w: P. Benken, *Wojna wietnamska w latach 1966–1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, t. 13, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2012, s. 109–122. Część materiałów, omówiona w cytowanym artykule, została następnie wykorzystana przez Łukasza Mamerta Nadolskiego.

między stacjami radiolokacyjnymi a artylerią przeciwlotniczą i lotnictwem, trudności w niwelowaniu wpływu wprowadzanych przez Amerykanów środków wojny radioelektronicznej, nie zawsze umiejętne wykorzystywanie nowoczesnego sprzętu dostarczanego przez sojuszników. Autor podważył tym samym opinie, z którymi można się było zetknąć w starszych publikacjach, o świetnej organizacji i przygotowaniu DRW do odpierania ataków z powietrza.

Mocną stroną recenzowanej publikacji jest również weryfikacja zestrzeleń zgłoszonych przez pilotów amerykańskich i północnowietnamskich. Straty amerykańskie autor zdołał ustalić w sposób niebudzący wątpliwości (nie udało się jednak prześledzić losów wszystkich pilotów zestrzelonych nad DRW). Straty północnowietnamskie natomiast zdołał zestawić w taki sposób, by zaprezentować liczby możliwie zbliżone do rzeczywistości. Co nie powinno zaskakiwać, odbiegały one bardzo znacznie od komunikatów prasowych DRW, wspomnień północnowietnamskich pilotów i oficjalnych opracowań wydawanych w komunistycznym państwie.

Podsumowując wywód autora, należałoby stwierdzić, że o ile Amerykanie byli w stanie wywalczyć panowanie w powietrzu i na ogół skutecznie zwalczali lotnictwo wroga, o tyle uderzenia bombowe, wykonywane na cele przemysłowe i wojskowe, nie przyniosły już oczekiwanych rezultatów. Wynikało to m.in. z motywowanych politycznie ograniczeń co do czasu i miejsca poszczególnych nalotów, wzrastającej skuteczności północnowietnamskiej obrony przeciwlotniczej, determinacji przywódców DRW i sterroryzowanego przez nich społeczeństwa oraz błędów popełnianych przez dowódców amerykańskich. Rezultatem były duże straty w sprzęcie i personelu latającym, przy czym wielki wysiłek Amerykanów, niepotrzebnie rozłożony w czasie (Waszyngton decydował się na przerywanie bombardowań, by okazać w ten sposób dobrą wolę i skłonić Hanoi do podjęcia rozmów dyplomatycznych, a także stosował wspomnianą już wyżej „kalibrację”), dawał ograniczone sukcesy, a strona północnowietnamska zyskiwała dzięki temu możliwość uzupełnienia swoich strat i lepszego przygotowania się do odparcia nowych fal nalotów. Niemniej Amerykanie byli w stanie zadać DRW potężne ciosy (zwłaszcza w wymiarze gospodarczym), które Hanoi mogło równoważyć tylko dzięki wielkiej pomocy otrzymywanej z zewnątrz¹². Łukasz Mamert Nadolski słusznie krytycznie ocenił potencjał wojenny Wietnamu Północnego, a źródeł niepowodzeń Stanów Zjednoczonych szukał nie tyle w braku sił i środków skutecznego oddziaływania na DRW, ile w braku woli do prowadzenia bardziej zdecydowanej polityki, która w ówczesnej sytuacji geopolitycznej byłaby obciążona większym ryzykiem, lecz mogłaby przynieść sukces.

Do słabszych stron recenzowanej publikacji należałoby zaliczyć przede wszystkim kwestie edytorskie (m.in. literówki, błędy w indeksie osobowym), a także bardzo ograniczony materiał ilustracyjny. Wyjąwszy świetną okładkę, na której przedstawiono walkę między amerykańskim myśliwcem bombardującym F-4 a północnowietnamskim myśliwcem MiG-17, czytelnik nie będzie miał okazji do zapoznania się z tym, jak

¹² Samo tylko zaangażowanie PRL w pomoc dla DRW opisano np. w: P. Benken, *Pomoc Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla Wietnamu Północnego podczas II wojny indochińskiej – zarys problematyki* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 2, red. P. Benken, J. Słowiak, Zabrze – Tarnowskie Góry 2014, s. 86–99.

wyglądały inne samoloty, które wykorzystywano w opisywanych działaniach. Także kolorowe wkładki, ukazujące przebieg wybranych starć powietrznych, mogłyby występować w większej liczbie. Łukaszowi Mamertowi Nadolskiemu w jednym miejscu (s. 191) podał, że amerykański lekki krążownik USS *Galveston* był lotniskowcem. Zdarzały się niedociągnięcia stylistyczne. Wątpliwości mogło budzić nadużywanie określenia „komunistyczny”, które stosowano nie tylko wobec północnowietnamskich pilotów, lecz także ich samolotów. Lekki niedosyt wywołała ocena wpływu amerykańskich bombardowań na funkcjonowanie gospodarki i społeczeństwa DRW. Należałoby oczekiwać, że w kolejnym tomie pojawią się bardziej szczegółowe informacje na temat wpływu operacji „Rolling Thunder” na potencjał wojenny Wietnamu Północnego, ponieważ są dostępne materiały źródłowe, z których można je czerpać w stopniu większym aniżeli w przypadku lat 1965–1967¹³. Literaturę przedmiotu można by ponadto wzbogacić przynajmniej kilkoma pozycjami rosyjskojęzycznymi (np. artykułami publikowanymi w prasie wojskowej).

Zasygnalizowane powyżej niedociągnięcia nie mają jednak większego znaczenia dla ogólnej oceny recenzowanej publikacji.

Książkę Łukasza Mamerta Nadolskiego należałoby uznać za kolejny kamień milowy w rodzimych badaniach nad II wojną indochińską. Jest to publikacja rzetelna i wyczerpująca, wprowadzająca do obiegu naukowego nowe ustalenia i weryfikująca funkcjonujące dotąd opinie. Warto dodać, że autor – jako jeden z nielicznych historyków wojskowości badających wojny i konflikty zbrojne po 1945 r. – skorzystał z materiałów AIPN, które zresztą w bardzo istotny sposób wzbogaciły jego wywód. Jest to doskonały przykład na to, że dokumenty przechowywane w tej instytucji mogą być cenne dla naukowców podejmujących tematy związane z kwestiami wojskowymi po 1945 r. nie tylko w Polsce i Europie, lecz także na całym świecie. Każdy badacz rozpoczynający analizowanie tych zagadnień powinien uznać AIPN za placówkę, w której należy przeprowadzić kwerendę źródłową.

Przemysław Benken

PRZEMYSŁAW BENKEN – doktor, historyk wojskowości i politolog, pracownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie; zainteresowania: historia wojskowa XIX–XX w., stosunki międzynarodowe, najnowsza historia Polski; najważniejsze publikacje: *Ofensywa Tet 1968* (2010); *Ap Bac 1963* (2011); *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej* (2012); *Wojna zuluska 1879* (2012); *Wypadki gryfickie 1951* (2014); *Ofensywa Tet 1968. Studium militarno-polityczne* (2014); *Tajemnica śmierci Jana Rodowicza „Anody”* (2016).

¹³ Chodzi o dokumenty przechowywane w AIPN, które zostały już wykorzystane w: P. Benken, *Ofensywa Tet 1968. Studium militarno-polityczne*, Szczecin 2014, *passim*; *idem*, *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej*, Oświęcim 2012, *passim*.

ANDRZEJ SZNAJDER, *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*, Katowice, IPN, 2016, 376 s.

Ograniczenia w budownictwie sakralnym były jednym z najważniejszych środków nacisku w zakresie polityki wyznaniowej, które władze Polski Ludowej stosowały wobec Kościoła katolickiego. Mimo znaczenia tej problematyki na jej temat nie powstała jeszcze całościowa monografia. Dysponujemy jedynie opracowaniami dotyczącymi wybranych okresów w relacjach państwa i Kościoła¹. Istnieją też nieliczne monografie, w których wspomnianą tematykę przedstawiono w odniesieniu do poszczególnych diecezji – żadnej z nich nie można jednak uznać za wyczerpujące studium². Do tego miana może za to aspirować niedawno wydana książka Andrzeja Sznajdera *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*³.

¹ Do najważniejszych publikacji należą: A. Dudek, *Lawirowanie. Ekipa Gierka wobec Kościoła katolickiego (1971–1978)*, „Więź” 1997 nr 7, s. 125–152; idem, *Problem budownictwa sakralnego w stosunkach państwa z Kościołem rzymskokatolickim w Polsce w latach 1957–1970*, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 1, s. 31–46; R. Gryz, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007; idem, *Construction of Sacred Buildings and its Law Regulations in Communist Poland [w:] Persecution of Churches in the Communist Countries in Central and Eastern Europe. Anthology of the International Conference Bratislava September 30 – October 2, 2009*, red. M. Fiamová, P. Jakubčín, Bratislava 2010, s. 192–204; idem, *Proces zmian przepisów prawnych w dziedzinie budownictwa sakralnego u schyłku PRL (1980–1989) [w:] „Lux lucet in tenebris”. Księga pamiątkowa z okazji nadania prof. Bernardowi Kozirógowi doktoratu honoris causa*, t. 1, Podkowa Leśna 2010, s. 443–456; G. Jasiak, *Władze państwowe wobec budownictwa sakralnego i tworzenia nowych parafii w mieście Radomiu i w powiecie radomskim w latach 1945–1975*, „Studia Sandomierskie. Teologia – Filozofia – Historia” 2015, t. 23, s. 124–139. Zob. również R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010*, red. R. Łatka, Kraków 2012, s. 73–92.

² Warto wspomnieć przede wszystkim o następujących: A. Boniecki, *Budowa kościołów w diecezji przemyskiej*, Paryż b.d.w.; W. Skworec, *Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*, Katowice 1996; A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w diecezji przemyskiej 1966–1993*, t. 1–4, Rzeszów 1997–1998; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006. Dysponujemy również studiami dotyczącymi poszczególnych parafii, zob. np. J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas budowy Arki. Dzieje budowy kościoła w Nowej Hucie*, Paryż 1988; J. Gierula, *Dzieje parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Nowej Hucie-Bieńczykach 1952–2002*, Kraków 2002; N. Karsznia, *Powstanie parafii i budowa kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowej Hucie*, Kraków, 2003; *Czas świadków. Z historii zmagania o powstanie parafii i kościoła św. Wojciecha w Częstochowie*, red. S. Jasionek, Częstochowa 2005.

³ A. Sznajder, *Budownictwo kościołów w diecezji częstochowskiej w latach 1945–1989*, Katowice 2016. Pierwszym opracowaniem poświęconym budownictwu sakralnemu w diecezji częstochowskiej była edycja źródłowa

Recenzowana publikacja składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów ułożonych problemowo-chronologicznie oraz zakończenia, w którym autor przedstawił interesujące wnioski. Swoje ustalenia oparł na szerokiej kwerendzie źródłowej w archiwach kościelnych i państwowych. Najważniejszym były zbiory Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie, które Andrzej Sznajder skonfrontował z dokumentacją znajdującą się w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowym w Katowicach oraz w katowickim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Dotarł również do poszczególnych archiwów parafialnych, ale we wstępie sam przyznaje, że nie przyniosło to zadowalających rezultatów (nie zachowały się materiały dotyczące budownictwa sakralnego). Autor skorzystał także z Archiwum Konferencji Episkopatu Polski, ale nie zdołał tam odnaleźć szerszej dokumentacji na interesujący go temat – oprócz pojedynczych zestawień statystycznych z lat osiemdziesiątych.

W rozdziale pierwszym, o charakterze wprowadzającym, Sznajder przedstawił historię i sposób funkcjonowania diecezji częstochowskiej – od jej erygowania w 1925 r. aż do końca istnienia PRL. Jest to istotne ze względu na kontekst lokalny, specyfikę diecezji oraz czynniki socjologiczne i demograficzne. Autor trafnie napisał o roli Częstochowy: „Powojenną historię tego miasta cechuje dążenie władz do nadania mu charakteru ponadlokalnego ośrodka administracyjnego i gospodarczego przy jednoczesnym spychaniu na margines jego roli jako centralnego ośrodka życia religijnego w Polsce. Częstochowa w okresie PRL jest przykładem bardzo dynamicznego rozwoju podporządkowanego względem ideologicznym²⁴.”

W drugim rozdziale Sznajder omówił uwarunkowania polityczne oraz prawno-administracyjne związane z budownictwem sakralnym w latach 1945–1989. Wpisał je w szeroki kontekst polityki władz Polski Ludowej wobec Kościoła katolickiego. Poza tym przedstawił stosunek do wskazanej problematyki instancji wojewódzkich, Urzędu ds. Wyznań i aparatu represji, a także wymagania, które stawiali komuniści przy wydawaniu pozwoleń na wznoszenie świątyń oraz innych obiektów sakralnych. Autor trafnie zauważył, że budownictwo kościelne było jednym z najważniejszych zagadnień w relacjach państwa i Kościoła. W swoich wspomnieniach Kazimierz Kąkol, minister – kierownik Urzędu ds. Wyznań, wskazał, że władze usiłowały w ten sposób wpływać na polskich biskupów: „liczba zezwoleń na budowę kościołów zależała od cenzurki, jaką wystawiali funkcjonariusze biskupowi lub proboszczowi. Niesprawiający kłopotów mogli liczyć na bardziej przychylnie traktowanie²⁵.” Sznajder słusznie wskazał, że istotny przełom, jeśli chodzi o podejście władz do budownictwa sakralnego, nastąpił w latach 1980–1981⁶ –

„Postanowiono załatwić odmownie...”. *Budownictwo sakralne w diecezji częstochowskiej (1957–1989). Wybór dokumentów*, oprac. A. Sznajder, W.P. Wlazlak, Katowice–Częstochowa–Rzeszów 2008.

⁴ A. Sznajder, *Budownictwo kościołów...*, s. 41. Polegało to m.in. na zwalczaniu ruchu pątniczego. Na ten temat zob. szerzej D. Thiret, *Marks czy Maryja? Komuniści i Jasna Góra w apogeum stalinizmu (1950–1956)*, Warszawa 2002; *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 4, red. K. Kersten, Częstochowa 2007; *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę 1945–1989. Wybór dokumentów*, Warszawa 2009; R. Reczek, *Pielgrzymowanie w PRL na przykładzie pieszych pielgrzymek Duszpasterstwa Rolników Diecezji Gorzowskiej do Częstochowy w latach 1984–1989*, Poznań 2016.

⁵ K. Kąkol, *Spowiedź „pogromcy” Kościoła*, Olsztyn 1994, s. 25.

⁶ Władze PRL zaczęły wtedy wręcz masowo wydawać pozwolenia na budowę nowych kościołów, chcąc w ten sposób pozyskać przychylność lub choćby neutralność Kościoła w okresie walki z powstałą w sierpniu 1980 r.

o czym świadczy treść Zarządzenia nr 47 Prezesa Rady Ministrów z 24 listopada 1981 r. w sprawie planowania i realizacji inwestycji sakralnych i kościelnych. Umożliwiło ono dynamiczny rozwój budownictwa sakralnego, którego nie ograniczyło nawet wprowadzenie stanu wojennego.

Wydaje się, że dwa pierwsze rozdziały, tak naprawdę wprowadzające w główną tematykę, można było nieco bardziej zsyntetyzować lub stworzyć z nich jeden, nieco dłuższy, w którym zostałyby omówione wszystkie uwarunkowania społeczno-polityczne związane z budownictwem sakralnym.

W rozdziale trzecim autor opisał podejście władz wojewódzkich do planów budownictwa sakralnego przedstawianych przez rządców diecezji częstochowskiej. Zgodnie z kryterium chronologicznym podzielił go na dwie części: lata 1945–1956 oraz 1957–1989. Cezura czasowa wiąże się z ustanowieniem rocznych planów budownictwa 1957 r. W pierwszej fazie wzniesiono 25 kościołów⁷, ale jak trafnie zauważył Sznajder, dość szybko skończył się okres względnej przychylności władz, które w 1949 r. rozpoczęły ofensywę antykościelną⁸. Jednym z jej istotnych elementów było zwalczanie budownictwa sakralnego. Zgodnie z dyrektywami opracowanymi w UdsW jego pracownicy wspólnie z administracją terenową oraz bezpieczeńką mieli „hamować szeroko rozwijany przez kler ruch zmierzający do powiększenia liczby kościołów i nie dopuszczać do erygowania nowych parafii, mocno stając na stanowisku, że po wojnie liczba ludności nie wzrosła, sieć zaś obiektów kościelnych nie została uszczuplona”⁹. Odwilż październikowa w 1956 r. przyniosła krótkotrwałą normalizację relacji państwa i Kościoła, ale nie stała się przełomem, jeśli chodzi o budownictwo sakralne¹⁰. W tym zakresie władze nie zamierzały iść na ustępstwa, odwołując decyzje w sprawie wniosków dotyczących nowych świątyń. Sznajder udowadnia, że diecezja częstochowska nie była pod tym względem wyjątkiem. W kolejnych latach rządów Władysława Gomułki maksymalnie ograniczono wydawanie pozwoleń na wznoszenie obiektów sakralnych. Urzędy ds. wyznań niemal zawsze odnosiły się do takich inicjatyw negatywnie bądź w ogóle nie reagowały na pisma poszczególnych kurii w tym zakresie. W diecezji częstochowskiej w latach 1958–1970 zgodę na budowę obiektów sakralnych wydano jedynie w pięciu przypadkach¹¹. Zmiana na szczytach władzy pod koniec 1970 r., wbrew licznym zapewnieniom o chęci znormalizowania stosunków z Kościołem, nie zmieniła w większym stopniu polityki wobec budownictwa

„Solidarnością”. Nie oznacza to jednak, że nie próbowano przy użyciu rozmaitych metod przeciwdziałać budowie katolickich świątyń (zob. szerzej R. Łatka, *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989*, Kraków 2016, s. 107–116).

⁷ Prawie identyczny bilans, jeśli chodzi o kościoły zbudowane w latach 1945–1956, zanotowano w diecezji katowickiej (zob. szerzej W. Skworc, *Budownictwo kościołów...*, s. 71–73).

⁸ A. Dziurok, *Priorytety polityki wyznaniowej władz Polski „ludowej” w okresie stalinowskim* [w:] *Priorytety polityki wyznaniowej władz Polski „ludowej”*, red. R. Łatka, „Glaukopis” 2016, nr 33, s. 230–232.

⁹ R. Gryz, *Pozwolić czy nie?...*, s. 39.

¹⁰ Na ten temat zob. szerzej A. Dudek, *Krótkotrwała normalizacja w stosunkach Kościół–państwo (1956–1957)* [w:] *Polska 1944–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 185–199; R. Gryz, *Odwilż dla Kościoła na przykładzie Kościołów lokalnych* [w:] *Kościół i prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W.J. Wysocki, Katowice–Kraków 2008, s. 23–46.

¹¹ A. Sznajder, *Budownictwo kościołów...*, s. 125.

sakralnego. Ograniczano się do drobnych ustępstw i pojedynczych pozwoleń szczególnie tam, gdzie dochodziło do konfliktów z ludnością. Mimo wszystko oznaczało to dużą zmianę w stosunku do poprzedniej dekady, gdyż w latach 1970–1980 zezwolono w sumie na budowę 28 kościołów i kaplic¹². Autor wskazał, że w latach siedemdziesiątych inaczej odpowiadano również na wnioski kościelne – nie ignorowano ich i zrezygnowano z aroganckiego tonu¹³. Podobnie jak w innych regionach kraju do przełomu doszło w 1981 r. W diecezji częstochowskiej w 1988 r. budowano 61 kościołów i kaplic¹⁴.

Rozdział czwarty dotyczy sposobów ograniczania inicjatyw oddolnych. Autor opisał działania prewencyjne administracji państwowej i aparatu represji oraz czynności administracyjne – podejmowane w fazie realizacji legalnych inwestycji. Rozdział piąty odnosi się do nielegalnego budownictwa sakralnego i składa z trzech podrozdziałów, w których Sznajder zaprezentował przyczyny i skalę zjawiska, metody zwalczania samowoli budowlanej oraz *case studies* incydentów w Brudzowicach i Rękoszowicach. Najważniejsze ustalenia w tej części książki dotyczą poczynań władz jeszcze przed rozpoczęciem budowy danego kościoła. Główną rolę odgrywał w tym zakresie aparat represji, który miał kontrolować wszelkie inicjatywy budowlane podejmowane przez biskupa i duchowieństwo i pozyskiwać o nich informacje. Zostały również przedstawione sposoby neutralizowania oddolnych inicjatyw wiernych, którzy domagali się zezwolenia na wzniesienie świątyni. Nacisk ludności przynosił efekt dopiero wtedy, gdy istniała groźba silnego konfliktu społecznego. Samo wydanie zgody nie gwarantowało jednak, że kościół w danym miejscu powstanie. Jak trafnie wskazał autor: „Utrudnianie, wręcz obstrukcja ze strony różnych organów władzy towarzyszyły także kolejnym etapom realizacji. Począwszy od decyzji o lokalizacji budowy, poprzez zatwierdzenie planów koncepcyjnych i technicznych, aż po nabywanie materiałów budowlanych i korzystanie z usług wyspecjalizowanych przedsiębiorstw państwowych”¹⁵. Ostatnia część książki zawiera rozważania na temat nielegalnego wznoszenia świątyni w diecezji częstochowskiej – trudno określić skalę tego zjawiska. Wynika to z faktu, że władze nie prowadziły dokładnej ewidencji. Do największych napięć wokół budowy kościołów dochodziło w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Do najbardziej spektakularnych należały konflikty w Zbroszy Dużej i Ciścu koło Żywca¹⁶. Autor udowadnia, że gwałtowne konflikty zdarzały się również w diecezji częstochowskiej. Przedstawia je na przykładzie Brudzowic i Rękoszowic¹⁷. Ten pierwszy jest o tyle istotny, że władze zdecydowały się całkowicie zlikwidować obiekt wzniesiony w ich przekonaniu nielegalnie – w innych przypadkach decyzji o rozbiórce nie egzekwowano¹⁸.

¹² *Ibidem*, s. 169. W wyczeniu na stronie 169 autor błędnie podsumował liczbę pozwoleń na budowę kościołów i kaplic w latach 1971–1981 – wydano ich odpowiednio 23 i 13, co daje w sumie 36 świątyni, a nie 35.

¹³ *Ibidem*, s. 127.

¹⁴ *Ibidem*, s. 181.

¹⁵ *Ibidem*, s. 249. Takie utrudnienia stosowano również w latach osiemdziesiątych (R. Łatka, *Polityka władz PRL...*, s. 110–116).

¹⁶ Na ten temat zob. szerzej W. Grochola, *Moc Zbroszy Dużej*, „Karta” 2009, nr 60, s. 100–125; A. Tyc-Waniczek, *Cudowne 24 godziny. Historia budowy kościoła w Ciścu*, Ciściec 2009.

¹⁷ A. Sznajder, *Budownictwo kościołów...*, s. 282–301.

¹⁸ *Ibidem*, s. 301.

Opracowanie Andrzeja Sznajdera, mimo niewielkich mankamentów (dotyczących braku syntetyzacji dwóch pierwszych rozdziałów), można uznać za wzorcowe jako opis problematyki budownictwa sakralnego w ramach diecezji. Autor dotarł właściwie do wszystkich najważniejszych źródeł nie tylko proveniencji państwowej, lecz także kościelnej, oraz wykorzystał całą dostępną literaturę przedmiotu. Konstrukcja książki jest klarowna i logiczna, a problemowe ułożenie rozdziałów wydaje się optymalne. Andrzej Sznajder udzielił odpowiedzi na pytania badawcze postawione we wstępie – przede wszystkim wskazał, jak Kościół katolicki w diecezji częstochowskiej poradził sobie z potrzebą wzniesienia nowych świątyń w totalitarnym państwie komunistycznym, które na wszelkie sposoby usiłowało ograniczyć życie religijne swoich obywateli. Określił również wiele nowych pól badawczych, które należy rozpoznać – najistotniejsza kwestia to losy aktywnych budowniczych kościołów (zarówno duchownych, jak i świeckich): „Pogłębienia domagają się na pewno dwa – można rzec – bieguny zagadnienia. Pierwszy to proces podejmowania decyzji odnośnie do poszczególnych kościołów przez aparat państwowy. [...] Ów drugi biegun to historie budowy poszczególnych kościołów, zwłaszcza przeszkody natury biurokratycznej, które musieli pokonywać księża budowniczy, oraz udział wiernych w samej budowie. Obecnie bowiem często zapomina się, że zaangażowanie wiernych nie mogło się ograniczyć do składania samych datków na budowę kościoła. Konieczny był ich osobisty udział zarówno w organizowaniu zaopatrzenia w materiały budowlane, jak i wprost na placu budowy”¹⁹.

Mam nadzieję, że książka Andrzeja Sznajdera będzie inspiracją dla innych badaczy regionalnych, aby podjęli problematykę budownictwa sakralnego w innych diecezjach. Temat jest niewątpliwie ważny i zasługuje na opracowanie mimo związanych z nim rozmaitych trudności metodologicznych.

Rafał Łatka

RAFAŁ ŁATKA – historyk i politolog, doktor nauk społecznych z zakresu nauk o polityce (specjalność historia najnowsza Polski), pracownik Biura Badań Historycznych IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Autor wielu publikacji naukowych i popularnych, w tym publikacji książkowych: *Polityka władz PRL wobec Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w latach 1980–1989*, Kraków 2016 (praca wyróżniona w konkursie na najlepszy debiut historyczny roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego); *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej* (2016); *Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów* (2012), redaktor tomów studiów: *Obchody Millenium na uchodźstwie w 50. rocznicę* (2016; wspólnie z Janem Żarynem); *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 r.* (2015; wspólnie z Bogdanem Szlachetą); *Stosunki państwo–Kościół w Polsce w latach 1944–2010. Studia i materiały* (2013); *Realizm polityczny* (2013). Sekretarz redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości”. Członek redakcji pism „Glaukopis” i „Myśl.PL”.

¹⁹ *Ibidem*, s. 306–307.

PIOTR H. KOSICKI, *Personalizm po polsku.*
Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej,
Warszawa 2016, IPN, 502 s.

Książka Piotra Kosickiego to jedna z najbardziej interesujących pozycji o tematyce historycznej, jakie ukazały się w ostatnich miesiącach w naszym kraju. Autor – profesor University of Maryland – od lat specjalizuje się w historii intelektualnej dwudziestowiecznego katolicyzmu. Szczególnie interesują go kontakty polsko-francuskie, które wpłynęły na kształtowanie aktywności społecznej i politycznej polskich katolików świeckich po II wojnie światowej.

Kosicki kształcił się w Stanach Zjednoczonych (doktorat obronił w Princeton), a rozległe badania prowadził m.in. w Hoover Institute na Uniwersytecie Stanforda, w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce oraz w publicznych i kościelnych archiwach i bibliotekach we Francji i w Polsce. Autor jest aktywny przede wszystkim w anglosaskim obszarze naukowym. Publikował w renomowanych pismach, takich jak: „Modern Intellectual History” czy „Contemporary European History”. W przyszłym roku Yale University Press planuje wydanie jego monografii *Catholics on the Barricades. Poland, France and „Revolution”, 1939–1956*. Polskiemu czytelnikowi znane są teksty Kosickiego publikowane na łamach „Więzi”, a poświęcone polskiej recepcji filozofii personalistycznej. Zostały one zresztą częściowo włączone do książki *Personalizm po polsku*.

Niewątpliwym atutem autora jest jego przygotowanie lingwistyczne, umożliwiające gruntowne studiowanie źródeł i wykorzystywanie literatury przedmiotu, czego na taką skalę nie robił nikt wcześniej. Pozwala to na przyjęcie nowej perspektywy badawczej. Krajowi badacze skupiają się najczęściej na roli odgrywanej przez katolików świeckich w politycznych dziejach Polski po II wojnie światowej: na wymierzonych w nich działaniach aparatu represji oraz na rozdzwiękach między świeckimi a Kościołem instytucjonalnym. Tymczasem *Personalizm po polsku* to przykład anglosaskiej *intellectual history*, w której na pierwszym planie znajdują się transnarodowe przykłady idei. To podejście, tak popularne na Zachodzie, w naszej historiografii jest właściwie nieobecne. Charakterystyczne jest zresztą, że książka została napisana po angielsku (autorem świetnego przekładu jest Jerzy Giebułtowski).

Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej to podróż przez zróżnicowane klimaty intelektualne i polityczne od lat trzydziestych aż po schyłek

lat pięćdziesiątych minionego wieku. Na pięciuset stronach autor analizuje ewolucję, która doprowadziła do powstania formacji znanej później w Polsce – w nawiązaniu do książki Juliusza Eski z 1963 r. – pod nazwą „Kościoła otwartego”. Jej głównym reprezentantem po 1958 r. stała się grupa „frondystów” ze Stowarzyszenia PAX, z Tadeuszem Mazowieckim i Januszem Zabłockim na czele, która za aprobatą władz komunistycznych stworzyła programowy miesięcznik „Więź”. Polityczne drogi ewolucji katolików świeckich ujmowali już w swoich pracach m.in. Andrzej Micewski, Antoni Dudek, Jan Żaryn, a ostatnio Roman Graczyk czy Andrzej Brzeziecki. Piotr Kosicki idzie inną drogą, kładąc nacisk przede wszystkim na proces intelektualnego dojrzewania „katolicyzmu otwartego” jako specyficznej polskiej propozycji ideowej wśród form działalności laikatatu. Specyficznie polskiej, ale jednak niemożliwej do wyobrażenia bez intensywnych intelektualnych interakcji polsko-francuskich.

Książka rozpoczyna się od przedstawienia korzeni filozofii personalistycznej. Najważniejsze miejsce zajmują tu przede wszystkim Jacques Maritain oraz jego wyrodny uczeń Emmanuel Mounier. Można na nich spojrzeć jak na dwa przeciwstawne bieguny tego samego prądu filozoficznego. Maritain, inspirując się tomizmem, odrzucił zaangażowanie polityczne na rzecz zaangażowania religijnego, co zresztą było jednym z powodów, dla których zyskał uznanie samego Piusa XI. Tymczasem Mounier poszedł w drugą stronę, stopniowo coraz bardziej orbitując ku polityce. Zraziwszy się do reżimu Vichy, zbliżył się do radykalnej lewicy. W ten sposób personalizizm ewoluował, uzyskując dwie bardzo różne twarze: maritainowskiego humanizmu integralnego i mounierowskiego personalizizmu rewolucyjnego.

Nic zatem dziwnego, że na recepcję tego neotomistycznego prądu w Polsce decydujący wpływ miały relacje polsko-francuskie. Znaczącą rolę odegrał tu przede wszystkim ks. Władysław Kornilowicz, współtwórca i kierownik ośrodka w Laskach. Jego myśl, osadzona w katolickiej ortodoksji, stanowi dla Kosickiego punkt odniesienia dla obserwacji dalszego rozwoju myśli personalistycznej w Polsce. Szkoda może, że ten aspekt nie został przez autora bardziej pogłębiony. Warte uwagi jest wszak rosnące napięcie – o charakterze strukturalnym, a nie jedynie wynikającym z klimatu intelektualnego epoki – między myślą wybitnych przedstawicieli laikatatu a magisterium Kościoła przed II wojną światową i po niej. Do tego rodzaju porównań mogła zwłaszcza zachęcać wyjątkowa rola formacyjna, którą Laski odgrywały w duchowym życiu szerokiego grona świeckich.

W toku wywodu Kosicki uwypukla polityczno-ideowe znaczenie współpracy między katolikami a socjalistami i komunistami, akcentując przede wszystkim kontekst francuski. Źródła współpracy dostrzega w działaniach Maurice’a Thoreza z połowy lat trzydziestych, gdy ten francuski komunista „wyciągnął rękę” do działaczy katolickich, proponując daleko idącą współpracę w rozwiązywaniu zagadnień społecznych. Choć idea ta szybko się skompromitowała na skutek upowszechnienia nad Sekwaną wiedzy o procesach moskiewskich – i idącego za tym osłabienia pozycji komunistów – to według autora stanowiła ważny precedens. Widać to zwłaszcza w kontekście II wojny światowej, gdy w szeregach antyniemieckiego ruchu oporu komuniści i katolicy walczyli ręką w rękę. Efektowne generalizowanie nie jest tu jednak w pełni przekonujące, czego przykładem może być choćby zróżnicowana sytuacja ruchu

oporu w Polsce i we Francji. O ile nad Sekwaną komuniści uwiarygodnili się walką przeciwko Niemcom, o tyle jawnie agenturalna rola odgrywana przez komunistów polskich – czego wyrazem była choćby ich niezgoda na podporządkowanie się rządowi w Londynie – stawiała ich na marginesie krajowej polityki aż do 1945 r. Kosicki jest – rzecz jasna – świadom, że powstanie reżimu komunistycznego w Polsce nie byłoby możliwe bez sowieckich bagnetów. Skupienie się przez autora na dziejach idei powoduje jednak, iż trudno porównywalne realia polityczne w Polsce i we Francji odsuwają się miejscami na drugi plan. To zaś jest okolicznością niefortunną, bo prowadzi do tego, że brutalna siła jako czynnik zmiany politycznej w Polsce po II wojnie światowej pozostaje niedoceniona.

Wypada jednocześnie przyznać, że uproszczenia w analizie rzeczywistości politycznej w obu krajach pozwalają na dostrzeżenie cech wspólnych laikatu polskiego i francuskiego. Kosicki sprawnie zarysowuje genezę i znaczenie „ideologii hybrydowych”, synkretycznych pomysłów polityczno-intelektualnych, rodzących się na styku katolicyzmu i komunizmu. Ważną rolę w ich rozwoju odegrał kierowany przez Mouniera tygodnik „Esprit”, założony jeszcze na początku lat trzydziestych, a z biegiem czasu w prezentowanych poglądach przesuwający się coraz bardziej ku radykalnej lewicy. W tym kontekście autor osadza wzrastanie trzech kluczowych – a tak od siebie różnych – powojennych polskich tygodników katolickich: „Dziś i Jutro”, „Tygodnika Powszechnego” oraz „Tygodnika Warszawskiego”. Podkreśla ogromne znaczenie kontaktów redakcji dwóch pierwszych tytułów z francuskimi intelektualistami katolickimi. Istotnym walorem publikacji jest właśnie dekonstrukcja dotychczasowego obrazu tych relacji.

Do tej pory środowisko krakowskie (oprócz „Tygodnika Powszechnego” reprezentowane przez miesięcznik „Znak”) uchodziło za najważniejszego ideowego partnera personalistów z „Esprit” w naszym kraju. Jednak analiza Kosickiego, oparta na wnikliwej kwerendzie w archiwach francuskich i polskich, dowodzi czegoś zgoła przeciwnego. Choć przedstawiciele francuskich progresistów (np. Jean-Marie Domenach, następca Mouniera na stanowisku redaktora naczelnego tygodnika) po latach odżegnywali się od podobnych związków, to po 1945 r. kluczowym partnerem mounierowskiego „personalizmu otwartego” nad Wisłą było „Dziś i Jutro”. Symbolicznie można tu potraktować wizytę Mouniera w Polsce w połowie 1946 r. Środowisko krakowskie zrobiło na nim wówczas wrażenie „reakcyjnego” i zakorzenionego w przedwojennym personalizmie maritainowskim, podczas gdy sam Mounier proponował personalizm rewolucyjny, otwarty na daleko idącą współpracę z marksizmem. Na tle „Tygodnika Powszechnego” środowisko współpracowników Bolesława Piaseckiego jawiło mu się jako „odważne” i gotowe do pracy na rzecz zbliżenia między komunistami a katolikami świeckimi. Dlatego też ochoczo przystał na współpracę z „Dziś i Jutro”. W tym miejscu Kosicki mógł się pokusić o bardziej wnikliwą i co za tym idzie – znacznie surowszą ocenę Mouniera. Francuski filozof, nawołując do przebudowy społecznej, skupiał się bowiem na dość abstrakcyjnych ideach, dużo mniejszą wagę przywiązując do tego, z kim przyszło mu współpracować. Niewiele wiedział o faszystowskiej przeszłości Piaseckiego i grupy jego najbliższych współpracowników, a także o otaczającej go aurze człowieka na usługach NKWD. Toteż można w Mounierze dostrzec nie tylko dość naiwnego

i ideowego marzyciela, lecz także człowieka, który nie znając polskich realiów, dał się zmanipulować i wykorzystać do cynicznej gry politycznej.

Proces wzrostu i upadku wpływów grupy „Dziś i Jutro” jest jednym z najważniejszych elementów książki. Widać tu niezwykłą prężność organizacji kierowanej przez Bolesława Piaseckiego. Jej lider – świadom tego, że jego przedwojenna przeszłość może być obciążeniem dla kontaktów międzynarodowych – do kontaktów z Francją oddelegował młodszych współpracowników. Wśród nich prym wiodł odcytany i dobrze posługujący się francuszczyzną Wojciech Kętrzyński. Zainicjowane przez niego działania były ściśle koordynowane z władzami komunistycznymi. W tym kontekście na wyjątkową uwagę – i większą chyba jeszcze, niż ukazuje to Kosicki – zasługuje sam fakt, że emisariusz „Dziś i Jutro” mógł na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych swobodnie podróżować po Europie. Polska była przecież wówczas, by użyć określenia Dariusza Stoli, „krajem bez wyjścia”, ściśle odizolowanym od świata zewnętrznego. Podobnie autor zdaje się nie doceniać faktu, że środowisko Piaseckiego czerpało korzyści z kontaktów zagranicznych. Stanowiły one sposób na budowanie jego wewnętrznej pozycji wobec władz komunistycznych, ale same w sobie były niewątpliwie elementem gry politycznej prowadzonej przez reżim. Wpływy „Dziś i Jutro” wśród francuskich intelektualistów katolickich pomogły m.in. w zbudowaniu frontu poparcia dla apelu sztokholmskiego. Trudna do przecenienia była też antyniemiecka płaszczyzna porozumienia katolików polskich i francuskich na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Kosicki, analizując ją, akcentuje raczej aspekt ideowej wspólnoty poglądów, ale z punktu widzenia władz w Warszawie wsparcie intelektualistów francuskich miało duże znaczenie dla politycznej legitymizacji polskiego władztwa na „ziemiach odzyskanych”.

W zróżnicowanej sieci kontaktów tworzonych przez grupę Piaseckiego Kosicki dostrzega zarysy „międzynarodówki katolicko-socjalistycznej”, której podstawą była wrażliwość społeczna. Niewątpliwie z punktu widzenia intelektualnego to komponent katolicki był żywszy i bardziej interesujący. Cenne jest tu na pewno spostrzeżenie autora, że kontakty z francuskimi kolegami były dla młodych polskich intelektualistów źródłem inspiracji i ideowego fermentu. Ich znaczenie było zresztą tym większe, im bardziej zamknięta pozostawała komunistyczna Polska. Najbardziej zaufani ludzie Piaseckiego mieli okazję nasiąkać idealistyczną, miejscami wręcz utopijną myślą płynącą z Zachodu. Łatwiej jednak zrozumieć, co pociągało młodych przedstawicieli grupy „Dziś i Jutro” – takich jak Mazowiecki, Zabłocki, Kętrzyński czy Dominik Horodyński – w intelektualistach francuskich niż odwrotnie. Z punktu widzenia polskiego czytelnika prezentowane przez autora porównania działań „międzynarodówki katolicko-socjalistycznej” do Kominternu czy Kominformu prowokują pytanie: Czy francuskich partnerów grupy Piaseckiego należy uznać za „pożytecznych idiotów”? Rezygnując z analiz politycznych, Kosicki unika jednocześnie otwartego postawienia tego pytania. Tymczasem wydaje się, że odpowiedź na nie powinna być twierdząca.

Zamiast tego autor bierze za dobrą monetę programowe enuncjacje „Dziś i Jutro”. W samym Bolesławie Piaseckim widzi mniej zwierzę polityczne, bardziej zaś teologa. Takie spojrzenie można uznać za uprawnione, jednak akcentowanie tego właśnie aspektu jego działalności musi zaskakiwać, zwłaszcza w kontekście całego, nader makiawelicz-

nego życiorysu tego polityka. Oto przecież w chwili próby – która nadeszła w 1953 r. – Piasecki i jego środowisko odegrali rolę konia trojańskiego komunistów w polskim katolicyzmie. Zamiast chrystianizować komunizm, rozbijali jedność Kościoła, potulnie przyjmując nie tylko procesy hierarchów, ale przede wszystkim internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. To zaś stanowiło pierwszy krok do katastrofy projektu „międzynarodówki katolicko-socjalistycznej”. Czy jednak powodzenie wspomnianej międzynarodówki w ogóle zależało od katolików świeckich z Polski i Francji? Sam Kosicki dochodzi do wniosku, że nie. W kluczowym momencie ostateczny kres tego rodzaju próbom położył Pius XII, skutecznie przeciwdziałając działalności osuwającego się w herezję Piaseckiego, a także m.in. jego partnerów z tygodnika „La Quinzaine”.

Umieszczenie dzieła Piaseckiego *Zagadnienia istotne* oraz jego tygodnika „Dziś i Jutro” na indeksie ksiąg zakazanych jest faktem dobrze znanym. Ogromnym walorem publikacji Kosickiego jest natomiast przypomnienie szerokiego kontekstu, w jaki się ono wpisywało. Był to bowiem moment niezwykle energicznych działań Piusa XII przeciwko odstępcom od magisterium, podejmowanych nie tylko w Polsce, lecz także na Zachodzie. Szkoda natomiast, że w toku całej narracji papież pojawia się jako *deus ex machina*, jedynie administrator, a nie jako kreator szeroko rozumianej polityki kościelnej. Podobnie zaskakuje dość marginalne potraktowanie postaci prymasa Wyszyńskiego, zważywszy na to, że jeszcze w latach trzydziestych dał się on poznać jako jeden z czołowych polskich znawców filozofii personalistycznej. Należałoby więc zapytać o to, jaki był jego stosunek do niezwykle elastycznego interpretowania tej myśli przez „Dziś i Jutro”. A może inspiracja francuskim „rewolucyjnym personalizmem” była tak silna, że skutecznie osłabiała autorytet prymasa i Kościoła instytucjonalnego w oczach działaczy PAX? To ostatnie pytanie wydaje się szczególnie interesujące w kontekście późniejszych, dotyczących głównie lat sześćdziesiątych różnic zdań między prymasem a środowiskiem „Więzi”.

Dokonywane przez Piaseckiego dość rozpaczliwe próby pogodzenia totalnej uległości politycznej wobec komunistów z katolicką ortodoksją stały się katalizatorem kryzysu w łonie Stowarzyszenia PAX. W jego rezultacie odeszło grono działaczy, którzy idee „katolickiego socjalizmu” potraktowali poważnie, wśród nich zaś m.in. późniejszy redaktor naczelny „Więzi” Tadeusz Mazowiecki. Po wielu latach przypadła mu w udziale rola pierwszego po blisko pół wieku niekomunistycznego premiera i grabarza systemu komunistycznego w Polsce. Samemu Piaseckiemu pisany był wprost przeciwny los niespełnionego gracza politycznego, do końca życia rozdartego, by nawiązać do książki Mikołaja Kunickiego, między nacjonalizmem, katolicyzmem i komunizmem. Paradoks historii polega jednak na tym, że bez pomocnej dłoni podanej Mazowieckiemu przez Piaseckiego ten pierwszy nigdy nie zapisałby się w historii. Aż kusi, by dostrzec w premierostwie Tadeusza Mazowieckiego – czego jednak Piotr Kosicki *expressis verbis* nie czyni – rodzaj nieoczekiwanego dziedzictwa serwilistycznych wobec komunistów działań lidera przedwojennego RNR.

Jeżeli spojrzeć na *Personalizm po polsku* jak na studium politycznej ewolucji polskiego środowiska katolików świeckich, to publikacja ta pozostawia spory niedosyt. Zdecydowanie zbyt mało tu polityki, zbyt wiele zaś dość pospiesznie sformułowanych

sądów ogólnych. Natomiast jeśli potraktujemy książkę Kosickiego jako panoramiczne ujęcie głębokich korzeni ideowych „Kościoła otwartego” reprezentowanego przez „Więź”, to trzeba przyznać, że jest to narracja bardzo przekonująca. Jest w niej miejsce na pasję, momenty zwątpienia, naiwność i potęgującą się determinację w walce o własne przekonania. Przede wszystkim zaś nie sposób podważyć tezy autora, iż bez francuskich wpływów intelektualnych nie można wyobrazić sobie współczesnego modelu „inteligenta katolickiego”.

Przedstawione przez Kosickiego dzieje ideowej wymiany polsko-francuskiej stanowią ważny punkt widzenia, zakotwiczący polskie doświadczenie intelektualne w szerszych, ogólnoeuropejskich procesach. To zaś jest dowodem na umowność „żelaznej kurtyny” jako bariery w przepływie idei. Nieoczywiste dziedzictwo ówczesnego dialogu może stanowić także pontyfikat Jana Pawła II, który jeszcze jako Karol Wojtyła był aktywnym publicystą poruszającym problematykę filozoficzną na łamach „Tygodnika Powszechnego”. *Personalizm po polsku* jest pozycją zachęcającą do ponownego prze-myślenia złożonego dziedzictwa polskich katolików świeckich. Chociaż przeniesienie ciężaru narracji na abstrakcyjne idee prowadzi do umniejszania znaczenia zagadnień politycznych, to jednak praca Piotra Kosickiego pozostaje cennym opracowaniem. Za nowatorskie spojrzenie na Polskę jako element szerszej dziejowej układanki należą mu się wyrazy uznania.

Michał Przeperski

MICHAŁ PRZEPERSKI – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad działalnością polityczną Mieczysława F. Rakowskiego oraz historią dziennikarstwa w PRL. Laureat wyróżnienia w Konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego (2012), Stypendium im. Krystyny Kersten (2015) oraz Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015). Publikował m.in. w roczniku „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” i serii wydawniczej „Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku”. Autor książki *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

KONFERENCJE

ROBERT SPAŁEK

ZAŁOŻENIA, PRZEBIEG I CELE NAUKOWO-EDUKACYJNE KONFERENCJI „SPRZECZNE NARRACJE. HISTORIA POWOJENNEJ POLSKI”, ZORGANIZOWANEJ PRZEZ ODDZIAŁOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH IPN W WARSZAWIE 19–20 STYCZNIA 2017 ROKU

Obserwacje życia codziennego mogą skłonić do refleksji, że duża część z nas, współczesnych mieszkańców Polski, zna się ponadprzeciętnie na kilku zagadnieniach: piłce nożnej, medycynie praktycznej oraz polityce i historii PRL. Niemal co człowiek, to wybitny specjalista, do tego skłonny pouczać innych. Trudniej jednak stanąć za stołem operacyjnym czy odnieść sukces w szkółce piłkarskiej, niż deliberować o Polsce Ludowej, nawet publicznie, ale bez konsekwencji.

Znam osoby, które regularnie dyskutują o naszych dziejach współczesnych, zarazem sporą część ich wiedzy stanowią interpretacje czerpane z mediów (klasycznych i elektronicznych). Nie kryję, sam też biorę udział np. w polemikach w Internecie – i nie mam tu na myśli spięć na głównych portalach mainstreamowych, ale rozmowy na rzetelnych forach tematycznych. Nie jestem więc zdziwiony samą społeczną niewiedzą i mieszanym pojęć, ale już skalą niezrozumienia lub instrumentalizacji współczesnej historii Polski – tak.

Trudno przejść zupełnie obojętnie wobec faktu, że medialne opinie i wnioski historyczne, głoszone przez środowiskowe autorytety, dziennikarskie osobistości czy niektórych ekspertów, są niezwykle często wypadkową ich poglądów, a nie pochodną wiedzy;

choćby i płytkiej, ale opartej na ustaleniach naukowych. Podstawowe zagadnienia, здаwałyby się w dużym stopniu wyjaśnione i zbadane przez historyków, pozostają otwarte w medialnym show, a przez to również w świadomości społecznej. Wracają wciąż na nowo, co oznacza lekceważenie i eliminowanie dotychczasowych osiągnięć historiografii współczesnej. Głosy wątpliwości pojawiają się tam, gdzie być ich już raczej nie powinno – i to nie dlatego, że wszyscy winni myśleć tak samo, ale ze względu na to, że trudno pochylać zbiorowe ignorowanie wskazań rozumu. Osobną sprawą pozostaje to, w jakim stopniu powszechne odrzucanie faktów czy uargumentowanych naukowo interpretacji wynika z niewiedzy, a w jakim oznacza świadome uczestnictwo w procederze – wedle pojęcia prof. Andrzeja Zybertowicza – unieważniania prawdy¹. Ale to wątek na inne rozważania.

Pod koniec 2015 r. jako pracownik Instytutu Pamięci Narodowej przedstawiłem naczelnikowi Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN (dziś jest to Oddziałowe Biuro Badań Historycznych) dr. Tomaszowi Łabuszewskiemu koncepcję przygotowania konferencji naukowo-edukacyjnej dotyczącej wspomnianych zagadnień. W następstwie konferencji – co dość oczywiste – założyliśmy powstanie książki, a więc dzieła trwałego; napisanego przez referentów, którzy używając języka komunikatywnego, rozszerzyliby i uzupełnili swoje konferencyjne wystąpienia.

Od początku było wiadomo, że oddziaływanie konferencji – choćby maksymalnie przystępnej dla słuchaczy – będzie ograniczone, taka jest natura rzeczy. Podobnie rzecz się miała z planowaną publikacją – siła sprawcza książek jest w dzisiejszym świecie dyskusyjna, co nie oznacza, że nie warto ich wydawać. Nie tylko amatorzy historii chcą wiedzieć więcej i mieć materiał do przemyśleń, jednocześnie nie wszyscy, którzy chcą znać fakty oraz ich naukowe interpretacje, będą szukać odpowiedzi, przekopując biblioteki; jedni nie mają na to czasu, innym nieraz brak kwalifikacji. Tematy, które należało podjąć, były istotne, dodatkowo część z nich należała do kategorii drażliwych:

- Czy po wojnie w Polsce doszło do wojny domowej czy do nowej okupacji?
- Czy komuniści rządzący Polską byli bolszewikami czy komunistami polskimi?
- Czy dylemat „powojenne podziemie zbrojne *vel* bandy reakcyjnego podziemia” ma jeszcze rację bytu?
- Czy ludowe Wojsko Polskie było polskie czy sowieckie?
- Czy Władysław Gomułka zapamiętany jako narodowy komunista to mit czy rzeczywistość?
- Czy Wojciech Jaruzelski był karierowiczem, czy może człowiekiem o rozdartym życiorysie?
- Czy opinię, że Czesław Kiszcak to człowiek honoru, da się obronić?
- Kim był naprawdę Lech Wałęsa?
- Czy stan wojenny to było mniejsze zło?
- Jak wyglądał polityczny plan utrzymania wpływów PZPR? Co rozumiano przez pojęcie pokojowego przekazania władzy (1988–1989)?

¹ Na ten temat zob. A. Zybertowicz, *Strategie unieważniania prawdy: na przykładzie dyskusji wokół książki Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka o Lechu Wałęsie* [w:] *Oblicza przeszłości*, red. W. Wrzosek, Bydgoszcz 2011, s. 431–466.

- Czy Kościół katolicki był bliżej władzy czy bliżej opozycji?
- Czy i jak możemy mówić o skoku cywilizacyjnym PRL?
- Czy demokracja „ludowa” miała coś wspólnego z demokracją parlamentarną?
- Czy PRL była ojczyzną komunistów czy Polaków?
- Czy istniała alternatywa wobec Polski Ludowej?

Z założenia referenci mieli być zawodowymi i czynnymi historykami, o ile to możliwe, zajmującymi się danym tematem od lat, co winno znajdować wyraz w ich dorobku naukowym i wydawniczym. Pewne znaczenie miało też to, by przynajmniej niektórzy z nich, bo trudno wymagać tego od wszystkich, choćby z racji wieku, mieli autorytet w środowisku, a zarazem, o ile to zasadne, w mediach. Siła argumentów, uporządkowanie i upowszechnienie wyników badań to podstawa, ale ogólny szacunek, którym są darzeni mówcy, też pozostaje wartością nie do przecenienia.

Założenia udało się spełnić. Grono kilkunastu referentów w dużej mierze tworzyli jedni z najlepszych bądź wręcz najlepsi specjaliści z danej dziedziny. Jedna osoba odmówiła uczestnictwa w przedsięwzięciu jako skazanym na niepowodzenie („nie ma szans na domknięcie tematów”) i jako takim pozbawionym większego sensu.

*

Ostatecznie konferencja nosiła tytuł „Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”. Na zaproszeniach i plakacie reklamowym umieszczono także nieco prowokacyjne hasło: „Prawda czy kłamstwo?”. Spotkanie trwało dwa dni (19–20 stycznia 2017 r.), a odbyło się w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie. Miało charakter otwarty (wstęp wolny). Chodziło o to, by dotrzeć z przekazem do jak największej grupy odbiorców: studentów, pasjonatów historii, ludzi mediów, uczestników życia publicznego, naukowców.

Zapewne wpływ na znakomitą frekwencję pierwszego i drugiego dnia miała współpraca z mediami oraz ich patronat medialny (TVP INFO, TVP Historia, TV Republika, „Do Rzeczy”, „W Sieci”, „Gazeta Polska”, „Gość Niedzielny”, Polskie Radio 24, Radio Warszawa, Radio Wnet, Dzieje.pl, wPolityce.pl, Niezłomni.com). Należy przy tym podkreślić, że honorowy patronat objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, a wśród słuchaczy i uczestników dyskusji panelowych znalazła się dr Barbara Fedyszak-Radziejowska – reprezentująca jego kancelarię.

W założeniu każda z pięciu części konferencji miała taki sam układ: trzech referentów otrzymywało do dyspozycji po pół godziny na wystąpienia, a następnie przewidziano godzinne dyskusje z udziałem publiczności. W programie pierwszego dnia zaplanowano wykłady dziewięciu historyków, a drugiego – sześciu.

W czwartek 19 stycznia o 10.00 spotkanie otworzył wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma, a pierwszy panel konferencji poprowadził jej organizator dr Robert Spałek – pracownik OBBH w Warszawie.

W wykładzie otwierającym dr Marcin Zaborski – prawnik, współwłaściciel kancelarii adwokackiej, zarazem historyk zajmujący się tematyką prawną i wojskową – podjął się próby porównania demokracji „ludowej” z parlamentarną. Zwrócił uwagę na formalno-

prawne znaczenie wydarzenia, które legło u podstaw Polski Ludowej. Nikogo nie trzeba przekonywać – wskazywał mówca – że pierwszy komunistyczny *quasi*-rząd, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powstał w Moskwie, a nie podlubelskim Chełmie, jak uczono w szkołach PRL. Dodał, iż mało kto jednak zdaje sobie sprawę z faktu, że PKWN był organem nie tylko nielegalnym (samozwańczym), ale i prawnie nieistniejącym. Został powołany na mocy ustawy Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 r. (opublikowanej w Dzienniku Ustaw), tymczasem tego dnia nie doszło do posiedzenia KRN, a więc organ ten nie mógł uchwalić wskazanego aktu. Ustawa o PKWN prawnie w ogóle zatem nie zaistniała, co nie zmienia faktu, że faktycznie ją stosowano. W konsekwencji dekrety z mocą ustawy wydawane przez pół roku istnienia PKWN również należy uznać za prawnie nieistniejące.

Drugi mówca – dr Tomasz Łabuszewski, naczelnik OBBH IPN w Warszawie, zajmujący się m.in. badaniem podziemia niepodległościowego i działalności resortu bezpieczeństwa – zastanawiał się nad zasadnością powracającego dylematu historycznego: czy po 1944 r. w Polsce doszło do wojny domowej czy do okupacji sowieckiej? Wskazał, że jednym z powodów, dla których rozpowszechnia się fałszywą tezę o wojnie domowej, jest pragnienie, aby komunistyczną Polską Partię Robotniczą postawić na równi z Polskim Państwem Podziemnym i ugrupowaniami politycznymi, dla których fundamentalną wartością i celem była walka o niepodległą Polskę. Tymczasem – zauważył referujący – to w Moskwie znajdował się ośrodek dyspozycyjny sowieckich oraz miejscowych formacji zbrojnych walczących z żołnierzami podziemia, które największe bitwy toczyło przede wszystkim z oddziałami ZSRS (bitwy pod Kuryłówką, w Lesie Stockim, w Miodusach Pokrzywnych).

Tematykę podziemia zbrojnego podjął inny znawca zagadnienia, autor wielu publikacji, dr Kazimierz Krajewski (pracownik OBBH IPN w Warszawie). Swoje rozważania rozpoczął od przywołania propagandowego sformułowania „bandy reakcyjne”, którym posługiwali się komuniści i które, w co trudno uwierzyć, także i dziś pojawia się w dyskursie historycznym – nie w charakterze cytatu, ale jako współczesne określenie wartościujące. Mówca przytoczył wiele argumentów na rzecz błędności tego określenia. Zwrócił np. uwagę, że wśród liderów i najsłynniejszych dowódców podziemia nie było ludzi nowych – niemal wszyscy zaczynali walkę jeszcze z Niemcami. Na przykład na północnej Lubelszczyźnie 80 proc. kadry WiN stanowili ci, którzy działalność niepodległościową podjęli w dwóch pierwszych latach okupacji niemieckiej. Już ten fakt jest wymowny. Jak stwierdził ponadto prelegent, materiały, którymi dysponują dziś historycy, ukazują dowódców podziemia nie jako przestępców, ale jako ludzi „pełnych troski o losy kraju” – wyrażali ją także, będąc w sytuacjach beznadziejnych, w obliczu śmierci. Taka postawa – podkreślał dr Krajewski – świadczy o patriotyzmie, a nie warcholstwie. Trudno też mówić o bandach w sytuacji, gdy w działanie było zaangażowanych – według szacunków autora referatu – ćwierć miliona osób. Znaczy to, że do momentu powstania NSZZ „Solidarność” w 1980 r. podziemie zbrojne było najbardziej masowym przejawem polskiego oporu przeciwko dyktaturze komunistycznej.

W trakcie pierwszej debaty głos zabrała m.in. dr Natalia Jarska (IH PAN/IPN) – zajmująca się zawodowo historią kobiet i płci. Zadała pytania szczegółowe oraz podzieliła

się ogólną wątpliwością, czy w refleksji historycznej w ogóle powinny istnieć tematy – poza kwestiami oczywistymi – niepodlegające dyskusji. Pytała o to, gdzie jest granica jednomyślności, w jakim stopniu historycy IPN pozwolą na otwartą dyskusję i czy są planowane konferencje, które przewidują spory – czy może chodzi o ustalenie przekazu podanego jedynie do akceptacji?

Polemizował dr Spałek, który stwierdził, że rzeczywistość wygląda inaczej, bo podczas wielu konferencji naukowych referaty i dyskusje nie kończą się jasnymi wnioskami, ale zostawiają słuchaczy z otwartymi pytaniami – dlatego czasem warto o tematach ważnych społecznie mówić tak, by je wprost nazwać i dzięki temu starać się je uporządkować. Pytał na przykład, czy ostatnie dwa lata rozmów z opozycją unieważniają fakt, że przez poprzednie dwadzieścia kilka lat Wojciech Jaruzelski działał w aparacie władzy PRL – a taka właśnie narracja została narzucona jako właściwa i obowiązująca. Polemista podkreślił, że jednym z zadań IPN jest budować współczesne, ale i wskazywać na wcześniejsze, fałszywe interpretacje.

Także w odpowiedzi dr Tomasz Łabuszewski przywołał przykład współczesnej pracy doktorskiej, w której padały takie określenia jak „wojna domowa” czy „nieprawidłowości podczas głosowania ludowego i wyborów do Sejmu Ustawodawczego”, a podziemie niepodległościowe uznano za „przeżarte” demoralizacją. Ostatecznie została ona oceniona pozytywnie i obroniona w jednym z czołowych polskich ośrodków akademickich. „Nie mamy spójnej wykładni dotyczącej historii po 1944 r. – stwierdził mówca – a w dyskusjach akademickich PPR bywa traktowana jako stronnictwo równoprawne »grubej czwórce« (PPS, SN, SL, SP). Gdzie jest granica śmieszności, mieszania faktów z propagandą?” – spytał na koniec.

Głos zabrała również dr Barbara Fedyszak-Radziejowska. Zaznaczyła, że komentarz wygłasza jako zawodowy socjolog, a nie doradca prezydenta RP. Zwróciła przede wszystkim uwagę na *clou* problemu: jej zdaniem dyskusja dotyczyła polityki oraz technik zdobywania, tworzenia i utrzymywania władzy, nie była zaś dyskursem o nauce, w której oczywiste są różnice poglądów. Podkreśliła, że narracje to część władzy symbolicznej. Władza komunistyczna, monopolizując język, nie musiała już strzelać do ludzi, mogła próbować utrzymać rządy bardziej cywilizowanymi sposobami. Komentując wystąpienie dr. Zaborskiego, dr Fedyszak-Radziejowska proponowała, by rozważyć skrajną hipotezę, że wobec prawnego braku władzy ustawodawczej w PRL stanowiono nie tyle prawo, ile obowiązujące przepisy.

*

Druga część konferencji rozpoczęła się natychmiast po pierwszej. Sala była pełna. Prowadzenie przejął dr Jarosław Pałka – historyk, autor m.in. biografii gen. Stefana Mossora oraz Michała Roli-Żymierskiego (napisanej wspólnie z Jerzym Poksińskim)². Ta część spotkania z założenia nie była tak spójna tematycznie jak poprzednia. Prelegenci

² J. Pałka, *General Stefan Mossor (1896–1957). Biografia wojskowa*, Warszawa 2008; J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1980–1989*, Warszawa 2015.

zajęli się następującymi zagadnieniami: W jakim stopniu rządzący Polską komuniści pozostawali Polakami, a w jakim za swoją ojczyznę uważali ZSRS? Czy armia w Polsce Ludowej miała charakter narodowy czy sowiecki? Gdzie w sporze między władzą a opozycją lokował się Kościół katolicki?

Doktor hab. Mirosław Szumiło – dyrektor Biura Badań Naukowych IPN i adiunkt w Instytucie Historii UMCS – wskazał, że komuniści po wojnie niemal zawsze instrumentalnie odwoływali się do ideologii narodowej, jednocześnie – dotyczyło to głównie pokolenia kapepowskiego, rządzącego PRL do 1970 r. – swoiście rozumiany patriotyzm nie wykluczał wyznawanego przez nich internacjonalizmu, choć jako dawni członkowie KPP w praktyce w różnych okresach pełnili funkcję sowieckich agentów. Działania pierwszej generacji komunistów świadczyły o tym, że byli oni bolszewikami, a więc patriotami ZSRS i internacjonalistami. Potem – objaśniał referujący – proporcje te się zmieniały, pojawiło się więcej „polskich komunistów”; co więcej, ludzi wstępujących do PZPR w okresie gierkowskiego „bigosowego socjalizmu” trudno określać mianem ideowych komunistów. Byli to już raczej koniunkturaliści (kariera i konsumpcja, ale bez wiary w ideologię) służący w ostatecznym rozrachunku Moskwie.

O powojennej armii opowiadał dr Paweł Piotrowski – znawca zagadnienia, pracownik Archiwum Wojskowego w Oleśnicy. Mówił o podporządkowaniu operacyjnemu ludowego wojska, zagadnieniach kadrowych armii i ceremoniale (umundurowaniu, stosunku do tradycji itp.). Jako przykład całkowitego zideologizowania armii podał stan wojenny, którego wprowadzeniu sprzeciwiło się jedynie kilkunastu żołnierzy zawodowych (w większości chorążych). Mówca podzielił się swoim – wynikającym z kwerend dokumentów – przypuszczeniem, że kadry WP były zideologizowane w większym stopniu niż MSW. Wniosek ten zaskoczył część słuchaczy zgromadzonych na sali. Konkludując, dr Piotrowski podkreślił, że definiowanie ludowego wojska jako polskojęzycznej armii sowieckiej to skrót publicystyczny – w istocie temat jest bardziej skomplikowany, „armia ze skazą”³ ewoluowała, co nie zmienia faktu, że nie reprezentowała narodu i zwracała się przeciw niemu (1956, 1970, 1981). W uzupełnieniu prowadzący panel dr Pałka zauważył, że wojsko było elementem systemu władzy, dlatego zmieniało się sukcesywnie wraz z nim (podobnie jak PZPR).

Profesor Jan Żaryn – senator RP, wykładowca UKSW, wieloletni pracownik IPN – zaznaczył, że pytanie, które widnieje w tytule jego referatu, ma charakter prowokacyjny i zawężający (bliżej władzy czy opozycji), ale jednocześnie jest uzasadnione, gdyż pozostaje w kontrze do wielokrotnie już rozważanej perspektywy badawczej: czy Kościół katolicki był alternatywną władzą dla narodu i opozycją w powojennej Polsce? To, że był, zostało udowodnione. Ponadto – np. w latach osiemdziesiątych – okazał się też alternatywnym centrum życia społecznego, kulturalnego, a nawet gospodarczego. Kościół hierarchiczny przejął władzę nad narodem (po epoce stalinowskiej) w okresie Wielkiej Nowenny (1957–1966) i Millennium; była to udana próba – jak przekonywał mówca – odzyskania Polaków na rzecz chrześcijańskiej tradycji narodu. Z kolei w latach

³ Mówca, używając tego określenia, odwoływał się do książki: T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945–1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994.

osiemdziesiątych społeczeństwo spontanicznie uznało, że najważniejsza wartość spajająca, wolność, jest obecna tylko w Kościele – państwo nie potrafiło potrzeby wolności zaspokoić. Kościół więc nie tyle lokował się bliżej bądź dalej od władzy, ile był jej alternatywą. W tym kontekście warto wskazać, że władza komunistyczna starała się wyrugować Kościół z życia publicznego.

Dyskusja po tej części konferencji dotyczyła między innymi zwalczania „religianctwa” w PZPR (trend utrzymujący się do końca istnienia partii), duszpasterstwa wojskowego po wojnie (funkcjonowanie generalnego dekanatu do 1990 r., funkcja kościołów garnizonowych i kapelanów bez prawa wstępu do jednostek wojskowych), roli i postawy prymasa Józefa Glempa, m.in. w kontekście zasług i osobowości Prymasa Tysiąclecia. Zastanawiano się też nad tym, w jakim stopniu komuniści w Polsce kierowali się wyrachowaniem, a w jakim faktyczną ideowością i lojalnością wobec Sowietów. Kilkakrotnie poruszono problem zmian nazw ulic w rezultacie ustawy dekomunizacyjnej⁴.

*

Trzecią część konferencji prowadził dr hab. Mirosław Szumiło. Najpierw zgromadzeni wysłuchali wystąpienia dr. Roberta Spałka, który rozważał, czy mit o Władysławie Gomułce jako narodowym komuniście jest zasadny. Referent zauważył, że na ocenę życiorysu Gomułka wpływa finał jego kariery politycznej – rozkaz strzelania do protestujących robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r., a w rezultacie czterdzieści kilka ofiar śmiertelnych. Mimo to – zdaniem mówcy – nie należy zapominać o zachowaniach „Wiesława”, które nie pasowały do stereotypu komunisty. Gomułka wielokrotnie i zdecydowanie sprzeciwiał się działaniom Moskwy, jeśli w jego mniemaniu przekraczały one dorozumiane ramy współpracy i podległości PRL wobec ZSRS. Referent uznał też, że między Gomułką a typowymi narodowymi komunistami, takimi jak Josip Broz-Tito czy Nicolae Ceaușescu, istniały na tyle duże różnice, iż zasadne jest nazywanie go nie komunistą narodowym, lecz polskim, np. szef PZPR nie dążył do zerwania zależności od ZSRS, ale jedynie do jej ograniczenia, nie kreował parareligijnego kultu swojej osoby – w przeciwieństwie do Bolesława Bieruta, który był „komunistą internacjonalistą pracującym w Polsce”.

O mitach dotyczących Wojciecha Jaruzelskiego opowiadał dr Piotr Gontarczyk – pracownik IPN, autor m.in. historii PPR⁵, obecnie pracujący nad książką o autorze stanu wojennego. Zazaczył, że wiele działań gen. Jaruzelskiego nie daje się interpretować jednoznacznie, ale nie mamy instrumentów naukowych, by poznać jego intencje (nie wiemy np., czy zwalczał podziemie niepodległościowe w nadziei na awans i szybszą karierę czy z powodów ideowych). Badania pokazują natomiast, że I sekretarz próbował kamuflować wiele faktów z własnego życia, niszczył, ukrywał, przerabiał dokumenty

⁴ DzU 2016, nr 0, poz. 744, Ustawa z dnia 1 IV 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, <http://dziennikustaw.gov.pl/du/2016/744/1> (dostęp: 28 II 2017 r.).

⁵ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2003 (ostatnie wydanie 2014).

będące świadectwem jego drogi politycznej, ponadto przejawiał skłonności mitomańskie. Jeżeli był człowiekiem rozdartym wewnątrz, to – o czym sam mówił – przestał nim być jeszcze w latach czterdziestych, gdy własne korzenie ziemiańskie i wychowanie katolickie zaczął traktować jako garb. Dlatego starał się być bardzo gorliwym i pryncypialnym komunistą.

O kolejnej wpływowej postaci w PRL, Czesławie Kiszczaku, wypowiedział się dr Lech Kowalski – historyk wojskowości, autor m.in. biografii tego polityka⁶. Stwierdził, że to postać niezwykle barwna, a jednocześnie przykład *homo sovieticus*. Mówca żartował, iż gdyby Kiszczak znalazł się na bezludnej wyspie razem z gen. Jaruzelskim, byłby Robinsonem Crusoe, a Jaruzelski jego Piętaszkiem. Argumentował, że w latach czterdziestych Kiszczak osobiście rozstrzeliwał więźniów Informacji Wojskowej – była to pierwsza faza wtajemniczenia, tym bardziej że późniejszy generał nie miał wtedy żadnego stopnia wojskowego. Dopiero potem, mimo wykształcenia zaledwie podstawowego, ukończył Akademię Sztabu Generalnego z ocenami bardzo dobrymi – dr Kowalski odmawia mu jednak inteligencji, a sukcesy akademickie tłumaczy sprytem, pozycją (II sekretarz POP) i wpływami (współpracował z IW). Stanowisko ministra spraw wewnętrznych Kiszczak objął w połowie 1981 r. dzięki decyzji Jaruzelskiego, bez specjalnych – jak podkreślił referent – kompetencji. Szybko się tam odnalazł, zreorganizował struktury MSW, był współautorem koncepcji stanu wojennego, a po latach, przygotowując się do rozmów Okrągłego Stołu, miał przestudiować tak wiele teczek, które dostarczano mu z archiwum, że adiutant jego gabinetu z trudem radził sobie z ich ewidencjonowaniem.

Po referatach rozgorzała wielowątkowa dyskusja, czasem niezwiązana z tematem i charakterem konferencji. Rozmawiano np. o oszczędzeniu komunistycznych rządców, odebraniu im tytułów, odznaczeń, stopni wojskowych czy wreszcie usunięciu ich (w tym zbrodniarzy) grobów z miejsc pamięci. Doktor Rafał Łatka pytał z kolei o to, jak bohaterowie referatów odnosili się do rozmówców kościelnych.

Jeśli chodzi o Wojciecha Jaruzelskiego – odpowiedział dr Piotr Gontarczyk – jego stosunek był *stricte* utylitarny; kiedy generał mógł sobie na to pozwolić, traktował hierarchów lekceważąco, wręcz obelżywie (np. w okresie szefowania GZP WP), kiedy zaś oczekiwał korzyści – w latach osiemdziesiątych – odnosił się do przedstawicieli Kościoła z sympatią. Poza tym naukę katolicką próbował wykorzystać np. do tego, by zmobilizować społeczeństwo do uczciwszej, wydajniejszej pracy. Niemniej do końca aktywności politycznej pozostał marksistą, wrogiem religii.

Doktor Lech Kowalski przekonywał, że także dla Kiszczaka Kościół był instytucją obcą (nie zgodził się na ślub kościelny, nie chrzczył dzieci). W latach osiemdziesiątych nasycił Kościół agenturą, dążył do jego zniszczenia. Do dziś narzucona przez niego narracja o morderstwie ks. Jerzego Popiełuszki jest dominująca.

Z kolei Gomułka, zdaniem dr. Roberta Spałka, pozostał indywidualistą. Jako przykład mówca podał dwa wydarzenia. Kiedy Wojciechowi Jaruzelskiemu zmarła matka, generał pojechał na jej pogrzeb, lecz nie wszedł do kościoła – był wówczas szefem Sztabu Generalnego WP i wiceministrem, a więc człowiekiem na stanowisku. Kiedy

⁶ L. Kowalski, *Cze. Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015.

z kolei matkę stracił Gomułka, dopiero co zwolniony z aresztu w Departamencie X, gdzie przebywał jako wróg wewnętrzny partii, udał się na pogrzeb, wszedł do świątyni i uczestniczył w ceremonii, a podczas pochówku stał tuż obok księdza, potem zaś bez najmniejszego zażenowania z nim rozmawiał – co zresztą skrętnie odnotował obecny tam funkcjonariusz krośnieńskiej bezpieki. Nie zmienia to faktu, że Gomułka był antyklerykałem, który dążył do jak największego osłabienia Kościoła. Mimo to sam przyznawał, że do partii masowej należy wielu katolików i komuniści muszą brać to pod uwagę. Znamienne, że zapomniał o tym, kiedy zdobył pełnię władzy.

Do dyskusji włączył się prof. Andrzej Paczkowski, który zauważył, że dobrze jest wiedzieć, jaką rolę w działaniach danego polityka odgrywa jego charakter – Gomułka był cholerykiem, który z trudem się kontrolował i w odróżnieniu od Wojciecha Jaruzelskiego nigdy nie był konformistą. W tym kontekście Jaruzelski i Kiszczak mieli osobowości od niego słabsze.

Autor wystąpienia o Gomułce zapytał dr. Kowalskiego, czy to możliwe, by Kiszczak był tak mało inteligentny, jak wynikało z referatu, skoro przez lata piął się po szczeblach kariery, a ostatecznie został człowiekiem numer dwa w PRL i prowadził rozmowy Okrągłego Stołu. W odpowiedzi dr Kowalski zauważył, że bohater jego wystąpienia był bardzo pracowity, konsekwentny, oddany sprawie i uparty. Szybko nawiązywał i pielęgnował pożyteczne kontakty zawodowe i prywatne (m.in. z oficerami KGB). Gdy postanowił nauczyć się gry w brydża, wykupił wszystkie możliwe poradniki w okolicy i grał sam ze sobą tak długo, aż został dopuszczony do stolika dowódcy Marynarki Wojennej.

Do dyskusji o Kiszczaku dołączył dr Gontarczyk, który wskazał, że z zgodnie z dokumentem opublikowanym przed laty przez Wojciecha Sawickiego⁷ Kiszczak i Jaruzelski poznali się w latach pięćdziesiątych, a nie pod koniec sześćdziesiątych, jak wynikało z wykładu. Lech Kowalski przyznał, że zna ten materiał i jest on, jego zdaniem, niewiarygodny. Stwierdził, że Kiszczak mógłby zwerbować Jaruzelskiego do pracy w IW w sytuacji, gdy w hierarchii władzy stał nieporównanie niżej. Jaruzelski był współpracownikiem IW (ps. „Wolski”) już od marca 1947 r. i pozyskali go Sowieci, a nie Kiszczak po 1953 r.

Po kolejnej serii pytań z sali i odpowiedzi pierwszy dzień konferencji zakończył się po 18.00, a więc zgodnie z planem.

*

Drugi dzień dyskusji (20 stycznia) o 10.00 otworzył ponownie dr Spałek. W kilkunastuminutowym wstępie zwrócił uwagę na zmiany w programie. Z wystąpienia zrezygnował dr hab. Sławomir Cenckiewicz, prof. Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, który miał wygłosić referat „Kim naprawdę jest Lech Wałęsa?”. Swoją decyzję, upublicznią w mediach społecznościowych⁸ i komentowaną przez portale internetowe-

⁷ Zob. W. Sawicki, *Współpraca Wojciecha Jaruzelskiego z organami Informacji Wojskowej w świetle materiałów wschodnioniemieckiej Stasi (studium źródłoznawcze)*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 3, s. 97–109.

⁸ „W związku z niedawną tragedią rodzinną państwa Wałęsów zmuszony jestem zrezygnować z wygłoszenia swojego referatu zatytułowanego »Przewodniczący – Noblista – ‘Bolek’ – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa?» podczas konferencji naukowo-educacyjnej IPN w dniu 20 stycznia br. w Warszawie. Jednocześnie pragnę

we⁹, członek Kolegium IPN uzasadnił tym, że chce uszanować żałobę byłego prezydenta po śmierci syna, zmarłego półtora tygodnia wcześniej¹⁰. Ponadto – kontynuował prowadzący – z powodów obiektywnych organizatorzy musieli zmienić godzinę wykładu dr. hab. Patryka Pleskota.

Wśród gości znaleźli się m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego dr hab. Magdalena Gawin oraz uczestniczący czynnie w dyskusjach pierwszego i drugiego dnia członek Kolegium IPN Krzysztof Wyszkowski – publicysta, współtwórca opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych.

Merytoryczną część drugiego dnia konferencji otworzył dr hab. Patryk Pleskot – pracownik OBBH w Warszawie, zarazem prof. nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Wygłosił referat dotyczący skoku cywilizacyjnego PRL. Przekonywał, że dość oczywista, intuicyjna teza, iż niekomunistyczna Polska po wojnie rozwijałaby się szybciej niż PRL, wbrew pozorom pozostaje niełatwa do udowodnienia. Z jednej strony przykład takich państw jak Portugalia, Hiszpania czy Grecja pokazuje, że dynamiczniejszy rozwój był jak najbardziej możliwy. Polska nie musiałaby nawet być w pełni demokratyczna, wystarczyłoby zniesienie systemu nakazowo-rozdzielczego. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że przedwojenna Rzeczpospolita była znacznie biedniejsza od przeciętnych państw zachodnich – startowałyby więc z innego punktu (ze względu na skalę zniszczeń wojennych). Ostatecznie więc Polska niekoniecznie dorównałaby Zachodowi. Nie wiadomo też, jak wyglądałyby jej granice, nie znamy jej potencjału, składu narodowościowego – trudno o rzeczowe analizy. Referujący stwierdził, że wątpliwości nie ulega jedno – system komunistyczny utrudnił skok cywilizacyjny, stawiał wyższe bariery modernizacji. Przez pierwszych trzydzieści lat po wojnie dystans do Zachodu się utrzymywał, a potem nastąpiło załamanie – Polskę Ludową dotknął kryzys strukturalny, trwale opóźniający większość procesów rozwojowych. Ponadto kraj borykał się z utrudnieniami przepływu idei (Wschód–Zachód), słabą innowacyjnością oraz trudną do uchwycenia w statystyce, lecz niską jakością rozwoju jako takiego (ilość a jakość) i jego wysokimi kosztami. Wreszcie należy pamiętać, że wzorcem nowoczesności był dla Polaków nie PRL, postrzegany raczej jako przykład zacofania, ale państwa Zachodu.

Następnie o zasadności traktowania stanu wojennego jako mniejszego zła wypowiedział się prof. Andrzej Paczkowski – pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, przez kilkanaście lat związany z IPN, nestor badań i autor wielu fundamentalnych opracowań dotyczących PRL, a także przez kilka dziesięcioleci alpinista. Zaczął od usystematyzowania pojęć: stan wojenny to termin ściśle prawny, mniejsze zło natomiast to

dodać, że tekst referatu złożył do przygotowywanego przez IPN tomu pokonferencyjnego” – Sławomir Cenckiewicz, Facebook, wpis z 16 I 2017 r.

⁹ Na przykład A. Jabłoński, *Sławomir Cenckiewicz zrezygnował z wykładu o Wałęsie*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1339,title,Slawomir-Cenckiewicz-zrezygnowal-z-wykladu-o-Walesie,wid,1867653-1,wiadomosc.html?tid=118abb> (dostęp: 28 II 2017 r.); *Klasa prof. Cenckiewicza. Odwołał referat o Wałęsie*, <http://m.niezalezna.pl/92341-klasa-prof-cenckiewicza-odwolal-referat-o-walesie> (dostęp: 28 II 2017 r.).

¹⁰ Wkrótce po zgonie brata Jarosław Wałęsa zwrócił się publicznie z apelem: „W związku ze śmiercią Przemysława, Naszego Syna, Brata, Ojca, pozostajemy w ogromnym bólu po Jego odejściu. W tym trudnym czasie prosimy o uszanowanie naszej prywatności – Rodzina”, Jarosław Wałęsa, Facebook, wpis z 8 I 2017 r.

określenie filozoficzne, którego granic nie da się ustalić. Spytał o to, co jest większym złem – czy to przeciwieństwo mniejszego, czy po prostu dobro? Co z paralelnym pojęciem zła koniecznego? Podobnie jak w przypadku mniejszego zła chodzi o przymus zrobienia czegoś w imię wyższych racji. Następnie mówca zaznaczył, że obie strony konfliktu politycznego lat 1980–1981 pamiętały o lekcji Grudnia '70 – robotnicy nie wyszli na ulicę, a władza nie wysyłała przeciwko nim wojska, milicji, czołgów. Profesor Paczkowski zwrócił uwagę, że określenia „mniejsze zło” Edward Gierek użył w kontekście porozumień sierpniowych. Pytanie zasadnicze – jak zauważył – brzmi: jakie warunki musiałyby zaistnieć, by można było uniknąć konfrontacji, która nabrzmiewała nieuchronnie od szesnastu miesięcy? Zapewne „Solidarność” musiałaby zaakceptować wytyczne PZPR wobec samej siebie (m.in. czystki kadrowe, zmiana struktury z terytorialnej na branżową), a PZPR – mieć wolę i wizję szybkiej i głębokiej modyfikacji systemu, aby znaleźć miejsce dla ociosanej według powyższych reguł „Solidarności”. Żadna z tych dwóch okoliczności nie zaistniała. Jaruzelski, używając pojęcia „mniejsze zło”, a zrobił to wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, zmienił jego znaczenie – z „ustąpić” (jak rozumiał to Gierek) w „uderzyć”. Prawdopodobnie do stanu wojennego musiało dojść przede wszystkim dlatego, że władza nie była gotowa na inne rozwiązanie, zarazem nie wiadomo, ile czasu Sowieci daliby Jaruzelskiemu na samodzielne rozwiązanie problemu z „polską anarchią”.

*

Ledwie podjęto dyskusję nad wystąpieniem prof. Paczkowskiego, w pomieszczeniu konferencyjnym pojawił się były prezydent Lech Wałęsa wraz z kilkusobową ochroną BOR i grupą swoich zwolenników. Sala zareagowała spokojnie, jakkolwiek dało się zauważyć naturalne poruszenie związane z obecnością niecodziennego gościa, tym bardziej że towarzyszyli mu dziennikarze krytyczni wobec działań IPN (Wojciech Czuchnowski, Andrzej Bober). Kilka przybyłych, rozemocjonowanych osób przemieszczało się bez wyraźnej potrzeby z miejsca na miejsce, zakłócając obrady. W centrum edukacyjnym IPN Lech Wałęsa pojawił się już kilka-kilkanaście minut wcześniej i udzielał wywiadów stacjom telewizyjnym, radiowym i prasie. Co zrozumiałe, oblegli go liczni dziennikarze. Niektórzy zdołali umieścić w sali swój ciężki sprzęt jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej części konferencji, oczekując całkiem prawdopodobnej sensacji¹¹.

Prowadzący obrady dr Spałek przywitał Lecha Wałęsę i poinformował nowo przybyłych, że trwa konferencja naukowo-edukacyjna przygotowywana od roku. Dziennikarze otrzymali kilka minut na filmowanie i fotografowanie, a zgromadzeni na sali usłyszeli, że wykłady będą wznowione najszybciej, jak to możliwe, oraz zostali

¹¹ Zob. np. Panel 4 – *Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski*, <https://www.youtube.com/watch?v=kPk-Nf6Tj6Q> (dostęp: 28 II 2017 r.); *Lech Wałęsa zakłócił konferencję IPN*, <https://www.youtube.com/watch?v=Rum828hbHsY> (dostęp: 28 II 2017 r.).

poproszeni o wzajemny szacunek, spokój i umożliwienie bezkonfliktowego kontynuowania obrad.

Po kilku minutach podjęto dyskusję, już w towarzystwie zasiadającego w pierwszym rzędzie krzesel Lecha Wałęsy. Głos zabrał dr Paweł Kowal – historyk, polityk, ekspert ds. polityki wschodniej, współautor idei Muzeum Powstania Warszawskiego. Tematem jego wystąpienia był polityczny plan komunistów z lat 1988–1989, dotyczący podzielenia się władzą z opozycją. Historyk półzartem ostrzegł, że może nie unieść powstałego na sali napięcia, tym bardziej że jego referat będzie miał charakter metodologiczny, co może niektórych rozczarować. Przekonywał, iż nie warto po raz kolejny relacjonować rozmów władza–Kościół–opozycja, bo bardzo szczegółowo opisali je Andrzej Paczkowski, Antoni Dudek i on sam. Fundamentalne pytanie brzmi: dlaczego ukształtowała się narracja o pokojowym przekazaniu władzy? Możliwe, że była to autokreacja PZPR korzystna z punktu widzenia politycznej przyszłości działaczy partii. Warto też – podkreślał referujący – dostrzegać kontekst międzynarodowy. Polska miała być modelowym przykładem transformacji (wzorem zachowań starego i nowego establishmentu politycznego), powielanym następnie w innych krajach rozpadającego się bloku, dzięki czemu świat zachodni miał nadzieję nie zbudzić demonów nacjonalizmu. Zgodnie z kolejnymi hipotezami wspomniany przekaz był elementem promowania państwa lub miał uzasadniać brak rozliczeń po komunizmie. Z kolei w latach 1993 i 1995 narracja ta miała legitymizować powrót komunistów do władzy. Możliwe wreszcie, że mamy do czynienia z klasycznym mitem politycznym wynikającym m.in. z potrzeby społecznej sakralizacji. Mit centralny w tej perspektywie dotyczyłby Okrągłego Stołu, a jeden z pobocznych – pokojowego przekazania władzy opozycji.

Prowadzący spotkanie próbował skłonić dr. Kowala, by opowiedział się za którąś z omówionych – ważnych poznawczo – hipotez, argumentując to chęcią uzyskania spójnego komunikatu; mówca przedstawił jednak mocne argumenty, by nie udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Głos w dyskusji zabrał Krzysztof Wyszowski. Zapytał m.in., czy fakt, że co najmniej od 1987 r. ZSRS dążył do zjednoczenia Niemiec (taką informację uzyskał Episkopat Polski), nie był głównym czynnikiem międzynarodowym (interes amerykański), któremu podporządkowano sprawy polskie. W odpowiedzi dr Kowal stwierdził, że nie chodziło tylko o zjednoczenie państw niemieckich, ale też o koncepcję geopolitycznej zmiany Europy – przekształcenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w zjednoczoną Europę (unię). Pytany o to, co zrobią Amerykanie, gdy Wielka Brytania nie poprze tego pomysłu, Zbigniew Brzeziński miał powiedzieć, że wówczas rozmowy zostaną poprowadzone z Niemcami, a Brytyjczycy będą zmuszeni się dostosować. Zjednoczenie Niemiec miało więc nastąpić tylko wraz z powołaniem instytucji politycznej jednoczącej Europę.

Drugie pytanie Krzysztofa Wyszowskiego dotyczyło realnych powodów wprowadzenia stanu wojennego: czy głównym nie była zapowiedź Regionu Mazowsze, że 17 grudnia 1981 r. w Warszawie odbędą się strajk i manifestacja? Profesor Paczkowski stwierdził, że te zamierzenia mieściły się w szerszym planie, który umownie można nazwać anarchią polską: w kraju panuje chaos zagrażający ludziom, nie będzie chleba, prądu, może dojdzie do wojny domowej, co zagraża też pokojowi światowemu. Bezpośrednią przyczyną

wprowadzenia stanu wojennego stały się tzw. taśmy radomskie¹² – w ostatnim tygodniu przed stanem wojennym emitowane w radiu i telewizji codziennie.

*

Kiedy skończyła się pierwsza część drugiego dnia konferencji, prowadzący oddał mikrofon Lechowi Wałęsie. Wcześniej uprzedził zgromadzonych, że wizyta nie jest wynikiem wcześniejszych ustaleń, ale decyzji byłego prezydenta, który z racji swojej pozycji znalazł się na sali jako gość specjalny. Prowadzący poprosił wszystkich o wzajemny szacunek i wysłuchanie w nadziei, że ta nieoczekiwana rozmowa przyczyni się do wyciągnięcia wspólnych wniosków.

Lech Wałęsa zasiadł za stołem konferencyjnym, obok niego, na swoim miejscu, pozostał Andrzej Paczkowski. Były prezydent zrezygnował ze wstępu – dla wszystkich zgromadzonych było oczywiste, że chce mówić o dokumentach i publikacjach poruszających temat jego współpracy z SB. Gość przekonywał, że wykorzystał wszystkie możliwości formalnoprawne i już udowodnił swoje racje. Powołał się na deklaracje Edwarda Gierka, który wystawił mu świadectwo uczciwości¹³, oraz opublikowane pamiętniki Mieczysława Rakowskiego, który wspominał o metodach, jakimi SB niszczyła Wałęsę. Tłumaczył, że teczki ukazujące jego działalność opozycyjną zostały zniszczone na polecenie gen. Czesława Kiszczaka. Zapewniał, iż nie pisał donosów, nigdy nie był „po tamtej stronie”. Jego zdaniem, materiały przekazane przez żonę Kiszczaka IPN zostały podrobione („to nie są w ogóle moje papiery”). Wszędzie, gdzie miał się pojawić – jak twierdził – zakładano podsłuchy, potem je spisywano i podpisywano kryptonimem „Bolek”. Po krótkim przywołaniu wydarzeń z okresu stanu wojennego i własnego internowania, kiedy, jak wspominał, nie dał się „złamać, kupić, zaszantażować”, wrócił do tematu dokumentacji SB: „Teczkę [pozyskaną przez IPN od Marii Kiszczak] zrobiła już wolna Polska. Pytanie tylko, kto za tym stoi. Kto stoi za teczkami, których nie było, a teraz są”. Lech Wałęsa trzykrotnie przywoływał nazwisko Krzysztofa Wyszkowskiego – z krytycznym komentarzem i w negatywnym kontekście. Obarczył go winą za spreparowanie teczek. „Kto mu w tym pomaga!?” „Kto za tym stoi!?” – pytał. Przekonywał:

¹² Taśmy radomskie – odpowiednio spreparowany zapis audio fragmentów nieformalnego spotkania Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Radomiu (3 XII 1981 r.), sugerujący, że liderzy związku aktywnie dążą do konfrontacji (m.in. strajku powszechnego).

¹³ Zob. J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika (wywiad rzeka)*, Warszawa 1990, s. 188–191; E. Gierek, *Smak życia. Pamiętniki*, Warszawa 1993, s. 292–298. Por. np. *Publikujemy nieznany list I sekretarza KC [PZPR]. Gierek: W 1980 r. Wałęsa był czysty*, „Dziennik”, 3 VII 2008 (Lech Wałęsa, Facebook, wpis z 16 II 2017 r.). Wspomniane świadectwa Edwarda Gierka nie są przekonujące. Po pierwsze, nie składa on deklaracji jednoznacznych, ale pośrednie (przykład takiej ekwilibrystyki: *idem, Replika...*, s. 191), co widać także w tytule artykułu cytowanego na Facebooku przez samego Lecha Wałęsę (Gierek mówi o roku 1980, nic więcej), po drugie, współautor wywiadu rzeki z byłym I sekretarzem KC PZPR w swoich wspomnieniach przyznaje, że w bardzo dużym stopniu ingerował w tekst, a pierwotny fragment dotyczący Lecha Wałęsy – tj. część, od której zaczął się cały arbitraż dokonywany przez Gierka (J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 164) – Rolicki napisał sam; Gierek go następnie autoryzował (por. *Ważka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Pilawski*, Warszawa 2013, s. 266–269). Deklaracje Gierka w tej sprawie są więc bardziej dowodem na grę sprawą Wałęsy po 1989 r. niż wiarygodnym świadectwem realiów historycznych PRL.

„Jestem czysty jak łąza”. Podkreślił też: „Kiszczak – ile razy chciał mnie zabić!”. I wskazywał: „To niech IPN wyjaśni!”.

Sala słuchała w milczeniu. Raz, może dwa dał się słyszeć śmiech, bardzo rzadko pojedyncze słowo czy zdanie. Mówcy nie obrażano, nie przerywano mu. Jak na tak dużą liczbę osób (ok. 150) w niewielkiej przecież sali zachowano wyjątkową powagę. Po słowach Lecha Wałęsy: „Oddaję się do dyspozycji”, zapadła cisza. Można było odnieść wrażenie, że jego przemowa nie poruszyła słuchających. Zaskoczony prezydent dodał: „Co, nie macie żadnych wątpliwości?”.

Ostatecznie padło pięć merytorycznych pytań – pierwsze zadał anonimowy uczestnik konferencji, który chciał wiedzieć, czy Lech Wałęsa słyszał o niej jakimś Wałęsio, synu Henryka, funkcjonariuszu WUBP w Bydgoszczy w latach pięćdziesiątych. Prezydent zaprzeczył i dodał, że nie ma nic do powiedzenia na ten temat. Kolejne trzy zagadnienia poruszył dr Lech Kowalski. Najpierw zapytał, czy Lech Wałęsa nie uważa, że bardzo negatywne opinie o nim jako o człowieku wygłaszane przez Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka mogły wiązać się z ich wiedzą o jego niejawnym działaniu w latach siedemdziesiątych. Prezydent nie udzielił rzeczowej odpowiedzi, ale wygłosił wielowątkowe, urywane dygresje. Drugie pytanie dotyczyło ewentualnego spotkania i dość długich rozmów Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem już po upadku PRL w domu tego drugiego. Wałęsa mówił długo, a konkluzja brzmiała: „Tak [spotkałem się]”, „czekałem, że on wreszcie powie, »to ja cię tak urządziłem, ja to zrobiłem«”. Trzecia wątpliwość odnosiła się do tego, czy podczas osobistych rozmów z Jaruzelskim i Kiszczakiem w latach osiemdziesiątych Lecha Wałęsę szantażowano materiałami SB. Prezydent stwierdził, że nie było niczego, czym można by go obciążać. Powtórzył: „Nigdy na nikogo żadnego donosu nie napisałem”. Już wcześniej, po pierwszym zadanym pytaniu, Lech Wałęsa zanegował, że jego działania z lat siedemdziesiątych (chodzi o konsekwencje donosów TW „Bolka”) mogły spowodować dramaty życiowe jego kolegów ze stoczni. Argumentacja ponownie była wielowątkowa i nie do końca przejrzysta, trudno ją więc przywołać – bez wątplenia pierwszy przewodniczący „Solidarności” uważa te zarzuty za krzywdzące.

Obecny na sali Krzysztof Wyszowski zadał piąte pytanie w dyskusji – o zeznania funkcjonariusza UOP złożone przed prokuraturą warszawską¹⁴, z których wynika, że dokumentacja TW „Bolka” wypożyczona w 1993 r. do pałacu prezydenckiego wróciła niekompletna, m.in. bez sześciostronicowego dokumentu mówiącego o kontakcie Lecha Wałęsy z funkcjonariuszami kontrwywiadu 14 i 15 grudnia 1970 r. (a więc jeszcze przed sformalizowanym werbunkiem TW „Bolka”). Były prezydent odpowiedział jednoznacznie: „nie kontaktowałem się”, „nie było żadnych kontaktów z mojej strony”, ale też zastrzegł: „może gdzieś tam [jakiś funkcjonariusz] napatoczył się, włazł”. Na uzupełniające pytanie członka Kolegium IPN o to, którądy Lech Wałęsa wyszedł z komendy MO

¹⁴ Na temat zeznania wicedyrektora Zarządu Śledczego UOP Jerzego Gajdowskiego z marca 1997 r. zob. S. Cenckiewicz, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013, s. 101. Por. *Wałęsa służył SB już 15 grudnia 1970 r.?*, http://www.wyszowski.com.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=1940:wałęsa-służył-sb-już-15-grudnia-1970-r. (dostęp: 28 II 2017 r.).

drugiego dnia strajku grudniowego w 1970 r., ten odparł: „Tak samo jak wchodziłem. Tam była szyba wybita, drzwi rozwalone. Panie, czy ja myślałem, którędy wchodzić czy wychodzić? Wlałem i wylałem”. Krzysztof Wyszkowski dopowiedział: „Pan wyszedł tyłem, przez Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu”. To Lecha Wałęsę zirytowało: „To pan tyłem wychodził, ja nigdy tyłem nie wychodziłem. Zawsze czołem do przodu. To pan atakuje z tyłu, bezczelnie i wrednie, nie ja”.

Mimo ostrych słów ta część dyskusji również zakończyła się spokojnie. Następnie Lech Wałęsa spytał o to, kto zniszczył „sto tomów” dokumentacji dotyczącej jego działalności opozycyjnej. Sam odpowiedział, że nie myślał, iż „Kiszczak to wszystko zniszczy”. Na koniec, poruszony i zdenerwowany, stwierdził, że jego syn (Przemysław Wałęsa) nie wytrzymał tego napięcia i odebrał sobie życie. Odpowiedzialnością za tę śmierć obarczył swoich przeciwników. W ostatnich słowach Wałęsa przeprosił, jeśli komuś jego wystąpienie się nie podobało.

Zaraz potem prowadzący obrady dr Spałek zarządził 10 minut przerwy. Lecha Wałęsę ponownie otoczyli dziennikarze. Siedząc, udzielał krótkich odpowiedzi, jednocześnie przy włączonych kamerach i mikrofonach rozmawiał z prof. Andrzejem Paczkowskim. Po 10–15 minutach wyszedł z sali nieniekuszony.

*

Jeszcze tego samego i kolejnego dnia – 20 i 21 stycznia – informacje o tej części konferencji zostały nieprawdziwie przedstawione przez portale Wyborcza.pl, Newsweek.pl i „Gazetę Wyborczą”. Przede wszystkim czytelników strony Wyborcza.pl wprowadzono w błąd – tytuł konferencji wedle zapisu na portalu brzmiał: „Przewodniczący – Noblista – »Bolek« – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa” – gdy w rzeczywistości był to tytuł jednego z piętnastu referatów¹⁵. Ta wypaczona informacja wywołała emocje w komentarzach pod tekstem. Na tej samej stronie zamieszczono też wideowywiad z dziennikarzem Wojciechem Czuchnowskim, który stwierdził m.in., że Sławomir Cenckiewicz był głównym bohaterem konferencji¹⁶, a Lech Wałęsa dał w jej trakcie odpór adwersarzom. O tym, że to nieprawda, świadczy niniejsze sprawozdanie oraz zapis wideo na internetowej stronie IPN TV („Panel 4 – Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski”).

Z kolei portal Newsweek próbował nadać swojej informacji ton nieco sensacyjny: „Jak dowiedział się Newsweek, Lech Wałęsa niespodziewanie zabrał głos podczas konferencji naukowej IPN na temat Stanu Wojennego »Sprzeczne narracje. Historia powojennej Polski«”¹⁷. Newsweek nie musiał się niczego dowiadywać – konferencję transmitowano w Internecie, a informacje o niej udostępniono wszystkim zainteresowanym. Co jed-

¹⁵ Zob. Konferencja z udziałem Lecha Wałęsy „Przewodniczący – Noblista – »Bolek« – Prezydent. Kim jest naprawdę Lech Wałęsa”, <http://wyborcza.pl/1,154385,21269138,konferencja-z-udzialem-lecha-walesy-przewodniczaczy-noblista.html?disableRedirects=true> (dostęp: 23 II 2017 r.).

¹⁶ Na jakiej podstawie Wojciech Czuchnowski to autorytatywnie stwierdził, skoro wielogodzinne spotkanie momentami cieszyło się większym zainteresowaniem uczestników pierwszego niż drugiego dnia?

¹⁷ http://www.newsweek.pl/polska/lech-walesa-emocjonalnie-o-samobojstwie-syna-walesa-podczas-konferencji-ipn,artykuly,403895,1.html?src=HP_Section_1 (dostęp: 23 II 2017 r.).

nak najważniejsze, nie dotyczyła ona – jak napisano – stanu wojennego (pisanego nie wiadomo czemu dużą literą).

Z kolei w sobotnio-niedzielnym papierowym wydaniu „Gazety Wyborczej” (21–22 stycznia 2017 r.) Wojciech Czuchnowski zamieścił tekst zatytułowany *Przychodzi Wałęsa do IPN. „Ile można cierpieć?”*. Pojawiło się w nim wiele przeinaczeń. Opisał je dokładnie Sławomir Cenckiewicz, którego zacytuje: „Tekst Czuchnowskiego powinien stać się przedmiotem analiz prasoznawczych, bo skala manipulacji w nim zawartych wiele mówi o autorze i gazecie, w której opublikowano artykuł. Wybrałem i podkreśliłem jedynie najważniejsze z nich: 1) Historycy z IPN napisali wiele tekstów, opracowań, a nawet książek, w których opisywano wątki biografii Wałęsy niezwiązane z okresem bycia TW »Bolek«. Wystarczy sięgnąć do kilkutomowych dziejów NSZZ »Solidarność« 1980–1989 wydanych przez IPN, by się o tym przekonać. 2) Nie jestem szefem Centralnej Biblioteki Wojskowej. 3) Nie tylko posłowie PiS, ale i Kukiz’15, i PSL wybrali mnie na członka Kolegium IPN. 4) Akta z okresu internowania Wałęsy nie są »rachunkami za alkohol«, ale dokumentacją BOR z okresu izolacji Wałęsy, w których wyliczano szczegółowo artykuły, które zamawiał i spożywał Wałęsa. Zostały one po raz pierwszy opublikowane już w 2002 r. 5) Nieprawdą jest, że wycofałem się z wygłoszenia referatu pod wpływem deklaracji Wałęsy, że przybędzie on na konferencję IPN. Swoje stanowisko w tej sprawie złożyłem w poniedziałek 16 stycznia, zaś Wałęsa zamiar przyścia do IPN złożył 18 stycznia, wiedząc doskonale (opublikował mój wpis w FB), że zrezygnowałem z wygłoszenia referatu z uwagi na żalobę. 6) Sugestia Czuchnowskiego, że autentyzm teczek agenturalnych Wałęsy jest wyłącznym »twierdzeniem prawicy«, jest ordynarną manipulacją. Trzymając się tej retoryki, w której historia jest domeną polityki, należało napisać, że »historycy kojarzeni z lewicą – Paczkowski, Friszke i Majchrzak orzekli, że akta ‘Bolka’ są prawdziwe«. 7) Cytowanie aprobatywnie (bo bez komentarza) podłych słów Wałęsy o mojej rzekomej współwinie za samobójczą śmierć jego syna jest objawem kulturowego zdziczenia i upadku warsztatu dziennikarskiego Czuchnowskiego i gazety, która drukuje takie teksty”¹⁸.

*

Kiedy emocje uczestników po wizycie byłego prezydenta opadły (warto dodać, że Lech Wałęsa przyszedł na konferencję IPN po raz pierwszy), spotkanie wróciło na swoje tory i rozpoczęła się jego druga tego dnia część. Głos zabrali dwaj naukowcy pracujący w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk – profesorowie Marek Kornat i Jerzy Eisler. Pierwszy – wykładowca akademicki, znawca historii przedwojennej polskiej polityki zagranicznej i dyplomacji – mówił o tym, czy istniała alternatywa dla Polski Ludowej (słowem, czy w uwarunkowaniach powojennych była możliwa inna Polska); drugi – ekspert z zakresu historii PRL, przez lata badający także dzieje XX-wiecznej Francji, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie – zastanawiał się, czy PRL była ojczyzną tylko dla członków partii, czy dla wszystkich Polaków.

¹⁸ Sławomir Cenckiewicz, Facebook, wpis z 21 I 2017 r.

Najpierw prof. Kornat zadał pytanie, czy ustalenia jałtańskie mogły być inne – uznał, że tylko wtedy, gdyby korekta polityki amerykańskiej – doktryna powstrzymywania – nastąpiła wcześniej niż w 1947 r. Tymczasem fundamentem polityki prezydenta Franklina D. Roosevelta był sojusz z ZSRS. Mówca uzasadniał, dlaczego Polacy samodzielnie nie mogli wywalczyć dla siebie lepszych warunków w ówczesnej sytuacji geopolitycznej. Mimo potknięć, niekonsekwencji i błędów polski rząd na wychodźstwie nie popełnił błędu strategicznego, który faktycznie skutkowałby utratą niepodległości. Nawet gdyby układ Sikorski–Majski był korzystniejszy (np. potwierdzał prawo Polski do przedwojennej granicy wschodniej), Stalin by go nie przestrzegał. Polacy nie mieli też szans – referował prof. Kornat – na jakkolwiek pojmowane zburzenie systemu jałtańskiego własnymi siłami (nawet jeśli sprzymierzyliby się z innymi narodami ujarzmionymi przez ZSRS (równoczesne powstanie zbrojne w tej części Europy)). Wreszcie nie było możliwości, aby rozmontować PRL pokojowo, o czym pisali Stefan Kisielewski czy Mirosław Dzielski (stworzenie niekomunistycznej opcji prorosyjskiej, tak by Sowietom do utrzymania wpływów w Polsce nie potrzebowali komunistów). Wizję tę mówca uznał za nierealną, gdyż Sowietom i tak mogliby współpracować z elitami komunistycznymi i z pewnością to na tych ludzi by postawili. Zauważył, że na zagadnienie to należy spojrzeć także z drugiej strony. Otóż w powojennych realiach los narodu mógłby być jeszcze gorszy: 1) gdyby Polacy działali jako aliant Niemiec (wówczas po wojnie nie doszłoby do korzystnej dla nich zmiany granicy zachodniej; 2) gdyby nie zmiany ustrojowe w 1956 r. (jakkolwiek krytycznie oceniane), Polska znajdowałaby się dziś w nieskończenie trudniejszym położeniu.

Drugi referent, prof. Jerzy Eisler, zaczął swoje wystąpienie nietypowo, bo od zadania trzech pytań przedmówcy (wywiązała się z tego zajmująca dyskusja już po jego własnym wystąpieniu). Przechodząc do tematu, zauważył, że PRL jest częścią 1050-letniej historii państwowości polskiej (podobnie jak Generalne Gubernatorstwo czy Królestwo Polskie w latach 1815–1830 i takie wydarzenia jak zabory). Polska nie zawsze cieszyła się suwerennością – przypominał prof. Eisler – nie zawsze uwzględniano ją na mapach Europy. Powojenną Polskę podzielił na trzy sfery. Pierwszą z nich określił jako państwo – PRL z administracją i strukturami (od urzędów biurokratycznych po armię i bezpieczeństwo). Nic z tego obszaru nie zasługuje na dobrą pamięć – przekonywał zgromadzonych – nawet dorobek intelektualny i artystyczny powstał nie dzięki, ale niejako wbrew PRL. Było to opresyjne, niewydolne gospodarczo państwo, które negatywnie wpłynęło na życie 6–7 pokoleń. Następną kategorią to Polska rozumiana jako kraj. W tej sferze, zdaniem prof. Eislera, jest miejsce na patriotyzm („Wzruszam się na Mazurach, w Tatrach, Beskidach, Bieszczadach; pewnie jak każdy z państwa”). Referent wskazał, że trzeci element to ludzie: „Którzy żyli przede mną, żyją ze mną i będą żyli w przyszłości” – oraz wszyscy, którzy mając dziś ponad 45 lat, żyli w PRL („skończyłem szkołę i studia, byłem w wojsku, zrobiłem doktorat, ożeniłem się, miałem cztery córki – to jest moja PRL”; „mamy prawo także do satysfakcji, nie tylko do wstydu”; „dlaczego akceptowaliśmy np. wyborcze fałszerstwa? – akceptowaliśmy ze strachu”). Mówca przypomniał, że przez PZPR przewinęło się ok. 6 mln ludzi. Dlatego nie ma dziś rodziny – podkreślił – w której ktoś bliższy czy dalszy by do niej nie należał. Zarazem sport, kultura, nauka

to elementy Polski bezprzymiotnikowej. Najwięcej PRL – zakończył swoje wystąpienie prof. Eisler – jest w nas.

Ad vocem zabrał głos dr Robert Spałek. Przypomniwał, że Polskę po dwudziestu latach niepodległości dotknęła wyniszczająca wojna; naród zaznał dwóch okupacji, masowych przesiedleń, następnie terroru komunistycznego. Znikły niemal całe grupy społeczne: ziemiaństwo, arystokracja. Stwierdził: „[w rezultacie] nasi dziadowie, ojcowie i my zostaliśmy pozbawieni korzeni”. Często pamięć rodzinna nie sięga dalej niż dwa pokolenia wstecz. Nasze rodziny – przekonywał mówca – składają się z ludzi, którzy gdyby nie pożogi XX w., nigdy by się nie spotkali, bo pochodzą z krańców Polski dawnej i obecnej. Brakuje nam wielopokoleniowych korzeni, a nasza pamięć wspólnotowa jest krótka. Być może – podkreślił dr Spałek – to właśnie przyczyna tego, że niektórym ludziom tak trudno zanegować pamięć o PRL, bo poza nią nie mają innych punktów odniesienia. By odbudować wspólnotę narodową – skonkludował – należy znaleźć wartości niezwiązane z PRL.

Do tych słów odniósł się Piotr Skwieciński – publicysta i komentator polityczny, historyk, działacz dawnego NZS. Zwrócił uwagę, że polskie problemy nie są czymś wyjątkowym, gdyż z przerwaniem tożsamości borykają się wszystkie kraje, które były podporządkowane ZSRS. Co więcej, nostalgia za niedawną przeszłością często jest tam silniejsza niż w Polsce. Dyskutant zapytał prof. Marka Kornata, jak jego zdaniem potoczyłyby się losy Polski, gdyby nie wybuchło powstanie warszawskie, w którym zginęła duża część elity inteligentkiej, a inni jej przedstawiciele zostali rozproszeni. Wywołany referent odparł, że nie sposób odpowiedzieć na tak trudne pytanie – zapewne miasto ocalałoby jako siła antykomunistyczna. Dodał, iż w chwili próby bardzo trudno zachować bierność i takiej postawy nie można oczekiwać. Przypomniwał ocenę Jana Nowaka-Jeziorańskiego, że będące wielką tragedią powstanie nauczyło Polaków ostrożności.

O mikrofon prosiły kolejne osoby. Rozgorzała wielowątkowa dyskusja. Głos zabrało kilka osób (nie ma możliwości, aby wymienić wszystkie), m.in. Stanisław Oleksiak – żołnierz AK, do niedawna prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK (o spuściznie i rozumieniu misji AK), Michał Orzechowski – publicysta, obrońca praw człowieka (o osobistej wolności wewnętrznej i naturze komunizmu), dr Małgorzata Ptasieńska – historyk specjalizująca się w tematyce emigracji polskiej (ocena i znaczenie Lend-Lease Act). Mówiono także m.in. o roli agentury w otoczeniu Roosevelta, porażkach politycznych, prestiżowych i militarnych Stanów Zjednoczonych w XX w., zasadności interpretowania akcji „Burza” jako kardynalnego błędu. Wspomniano o tzw. imperium słowiańskim (idei Międzymorza), które opierałoby się na Polsce. Referenci nie pominęli żadnego pytania ani wątpliwości.

*

Uczestnicy dwudniowego spotkania chętnie dzielili się opiniami na jego temat. Publicznie podziękowania i gratulacje wszystkim prelegentom i organizatorom złożyła dr hab. Maria Sroczyńska – prof. UKSW, socjolog. Wskazała, że wystąpienia i dyskusje były merytoryczne i zajmujące, atmosfera zaś przyjazna i niepowtarzal-

KONFERENCJE

na. Zasygnalizowała też zgłaszana w kuluarach potrzebę, aby zorganizować podobną konferencję o III RP. Wykracza to poza ustawowe ramy czasowe badań prowadzonych przez IPN, niemniej świadczy o głodzie wiedzy na temat mechanizmów i faktów z najnowszej historii Polski.

Wątpliwości sceptyków, czy ma sens konferencja, na której nie zostaną podjęte nowe zagadnienia, okazały się – przynajmniej dla jej odbiorców – chybione. W porównaniu z podobnymi wydarzeniami frekwencja należała do najwyższych, a przekrój wiekowy uczestników był szeroki (od uczniów i studentów, przez ludzi w sile wieku, po emerytów); zadawane pytania w większości okazały się merytoryczne i zasadne.

*

Niedomknięcie/otwartość badań jest warunkiem *sine qua non* nauki historii, a także probierzem wiarygodności badaczy. Zarazem, gdyby tę zasadę rozciągnąć bezwzględnie na sferę edukacji i promocji dziejów ojczystych, gdyby ten aspekt uznać za najważniejszy, nie byłibyśmy w stanie pisać podręczników.

Celem książki autorstwa wszystkich prelegentów, która jest przygotowywana jako efekt konferencji, będzie przede wszystkim zgromadzenie części zasobów już wypracowanych przez naukę. Na kolejnych etapach badań i edukacji potrzeba bowiem komunikatu, który ma uporządkować wiedzę. W ten sposób przyczyniamy się do zmniejszania zamętu poznawczego.

To oczywiste, że będziemy się między sobą różnili w ocenach, interpretacjach, doborze faktów historii najnowszej i współczesnej. Różnice te są i często pozostaną nieprzezwyciężalne, a wynikają z fundamentalnych odmienności ideowych, światopoglądowych, estetycznych, charakterologicznych itp.

ROBERT SPAŁEK – historyk dziejów najnowszych, doktor nauk humanistycznych, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, zajmuje się historią polityczną Polski 1939–1989. Organizator konferencji, autor artykułów naukowych, prasowych, redaktor tomów zbiorowych, autor książek poświęconych m.in. stanowi wojennemu, Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów oraz Polskiej Partii Socjalistycznej. Za książkę *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w partii komunistycznej w Polsce 1948–1956* w 2015 r. otrzymał Nagrodę KLIO w kategorii monografii naukowej. Pracuje nad biografią Władysława Gomułki.

RAFAŁ ŁATKA

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
„STEFAN WYSZYŃSKI
WOBEC OPORU SPOŁECZNEGO
I OPOZYCJI 1945–1981”,
WARSZAWA, 3 KWIETNIA 2017 ROKU

3 kwietnia w Auli Muzycznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego przy ul. Dewajtis 5 w Warszawie odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa „Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981”. Zorganizowały ją trzy instytucje: Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Za merytoryczną stronę przygotowań odpowiedzialni byli dr Ewa Czaczkowska i dr Rafał Łatka.

Konferencję w obecności licznie zgromadzonych widzów otworzyli metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej UKSW ks. prof. Ryszard Czekalski, dyrektor Muzeum JPiiPW Marcin Adamczewski i prezes IPN dr Jarosław Szarek. Kardynał Nycz poprosił, by referenci pamiętali o duszpasterskim, eklezjalnym wymiarze działalności prymasa Wyszyńskiego, który bywa często pomijany w związku z jego polityczną aktywnością i koniecznością kontaktów z dygnitarzami komunistycznymi. Doktor Szarek wspominał, że w trudnych czasach komunistycznego zniewolenia prymasa traktowano jako interrexę – niekoronowanego króla Polski (taki napis umieszczono zresztą na szarfię złożonej na jego pogrzebie). Prezes IPN podkreślił również, że bez ożywienia religijnego będącego skutkiem Wielkiej Nowenny i obchodów Millenium chrztu Polski nie byłoby 16 października 1978 r. – wyboru kard. Wojtyły na papieża. Swoją wypowiedź dr Szarek zakończył słowami samego prymasa: „Narodowi potrzeba wielkości. Nie myślcie, że naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odukc, aby wykręcić się tanim kosztem: dzisiaj na uczelni profesorowi, a jutro – na urzędzie czy stanowisku – podjętym obowiązkom. Łatwizna życiowa jest najwięk-

szym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencja, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej ojczyzny”.

Sesja składała się z czterech paneli problemowych: „Kardynał Wyszyński a opozycja polityczna”, „Przełomowe wydarzenia w historii PRL w refleksji prymasa Wyszyńskiego”, „Prymas Wyszyński wobec oporu społecznego”, „Opozycja i opór społeczny w nauczaniu prymasa Wyszyńskiego”.

W pierwszym panelu, prowadzonym przez dr Czackowską, wzięło udział czterech referentów: prof. Jan Żaryn (UKSW, Senat RP), dr Władysław Bułhak (IPN), dr Michał Białkowski (UMK) oraz dr Rafał Łatka (IPN). Pierwszy z nich omówił stosunek Stefana Wyszyńskiego do opozycji i podziemia niepodległościowego w latach 1944–1956. Profesor Żaryn zwrócił szczególną uwagę na konsekwencję Kościoła w relacjach z opozycją, których zasady wypracował już prymas Hlond, a jego dzieło kontynuowali następcy – kardynałowie Wyszyński i Glemp. Popierali oni wolnościowe aspiracje społeczeństwa, ale nie angażowali Kościoła bezpośrednio w działalność opozycyjną. W omawianym okresie oznaczało to konieczność wyjścia wielu kapłanów z konspiracji (m.in. dzięki temu brakowało władzom pretekstu, by wytoczyć proces przewodniczącemu episkopatu po jego uwięzieniu). Referent zwrócił również uwagę na osamotnienie prymasa, gdy w 1950 r. zdecydował się zawrzeć porozumienie z władzami komunistycznymi. Z kolei dr Bułhak mówił o podejściu kard. Wyszyńskiego do laickich nurtów opozycji antykomunistycznej w kraju i na emigracji w latach 1956–1980 w świetle dokumentów wywiadu PRL. Przedstawił problem agentury wywiadu MSW funkcjonującej „na kierunku watykańskim” na przykładzie gry inspiracyjnej prowadzonej przez red. Ignacego Krasickiego ps. „Witold” i Gottfrieda Kusena ps. „Curioso”. Podkreślił, że zgodnie z przebadanymi dokumentami pochodzącymi ze źródeł watykańskich (archiwum kard. Agostina Casarolego) kard. Wyszyński był nie tylko doradcą Stolicy Apostolskiej w kwestii polityki wschodniej Watykanu, ale w praktyce również jej współtwórcą. Doktor Białkowski zaprezentował stosunek prymasa do różnych nurtów opozycji przedsierpniowej. Toruński historyk zwrócił uwagę, że nie angażował się on w działania kontestacyjne, ale przyjmował opozycjonistów i wspierał niektóre z ich inicjatyw, nie sprzeciwiał się również organizowaniu w kościołach głódówek w obronie więźniów politycznych. Panelista wspominał, że analizowana przez niego tematyka nie była przedmiotem szerszych badań i wymaga dalszych pogłębionych studiów. W ostatnim z referatów w tej części konferencji dr Łatka omówił stosunek Prymasa Tysiąclecia do „Solidarności” – na jej poczynania kard. Wyszyński patrzył przez pryzmat dobra całego narodu oraz realiów geopolitycznych. Z tego powodu nie wahał się napominać liderów „Solidarności” i sugerować kierunku, w którym powinni zmierzać; zdarzało mu się również dystansować od poszczególnych inicjatyw związku. Pierwszy panel zakończyła ożywiona dyskusja na temat Soboru Watykańskiego II i roli, którą odegrał w nim kard. Wyszyński, polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej oraz stosunku prymasa do KOR.

Druga część konferencji składała się z dwóch wystąpień i dotyczyła podejścia prymasa do przełomowych wydarzeń w historii Polski Ludowej: Marca '68 oraz Grudnia '70 (dr Bartłomiej Noszczak, mający wygłosić referat o roli prymasa w czasie Wielkiej

Nowenny i obchodów milenijnych, nie mógł uczestniczyć w debacie). Obrady prowadził dr hab. Mirosław Szumiło. Doktor Czackowska (UKSW, MJPIIPW) przedstawiła stosunek Konferencji Episkopatu Polski do Marca '68, akcentując wielką rozwagę prymasa, który nie miał zamiaru walczyć z PZPR o władzę, oraz jego obawy związane z pogorszeniem obrazu Polski w świecie w rezultacie antysemitkiej nagonki wywołanej przez Władysława Gomułkę. Drugi z referentów, dr hab. Paweł Skibiński (UW), mówił o podejściu kard. Wyszyńskiego do Grudnia '70. Wskazał na niezwykle surową w tym czasie opinię prymasa o Gomułce oraz jego ostrożność wobec nowej ekipy rządowej (Edwarda Gierka kardynał oceniał jednak wyżej niż jego poprzednika na stanowisku I sekretarza PZPR). Historyk z Uniwersytetu Warszawskiego podkreślił też, że prymas po raz pierwszy realnie obawiał się interwencji sowieckiej, oraz wskazał, iż nie miał on żadnych złudzeń co do samodzielności oraz poziomu moralnego władz partyjnych. Panel zakończyła dyskusja, w której do wydarzeń Marca '68 i Grudnia '70 odnieśli się również Jakub Gołębiowski i dr Łatka; zaakcentowali, iż prymas miał wielkie wyczucie sytuacji społeczno-politycznej. Drugi z dyskutantów zastanawiał się, czy wpływ na stosunek prymasa do władz miał pewnego rodzaju sentyment, który żywił do Edwarda Gierka.

Trzeci panel, prowadzony przez dr. Łatkę, dotyczył stosunku Prymasa Tysiąclecia do oporu społecznego. W tej części wystąpili trzej referenci. Ksiądz dr hab. Dominik Zamiatła, prof. UKSW, naświetlił ten niezwykle ważny problem w kontekście polskiej wsi. Była to kwestia istotna dla prymasa, który nie ukrywał swojego chłopskiego pochodzenia. Referent zauważył, że szczególnie duże znaczenie miało poparcie kard. Wyszyńskiego dla „Solidarności” rolników indywidualnych, która prawdopodobnie nie powstałaby bez jego udziału. Warto przytoczyć słowa prymasa z homilii wygłoszonej 2 lutego 1981 r.: „Jeżeli pracownicy przemysłowi uzyskali prawo zrzeszania się, to trzeba to prawo przyznać również i pracownikom rolnym [...]. Nie trzeba tego prawa przyznawać, ono po prostu istnieje i nikt go nam odmówić nie może. Jest jedno prawo przyrodzone, takie samo dla każdego człowieka, bez względu na to, co on robi – czy pracuje w fabryce, w kopalni, czy na roli, każdy ma takie samo prawo przyrodzone, naturalne, zespalania swych sił i wysiłków dla wspólnego przeprowadzania zadań, które człowiek ma do wykonania”¹. Doktor hab. Agata Mirek, prof. KUL, pokazała prymasa jako inicjatora oporu społecznego podejmowanego przez zakonnice. Zwróciła uwagę, że kard. Wyszyński niejednokrotnie sygnalizował im, iż powinny zdecydowanie bronić swojego prawa do działania, choć władze traktowały je jako osoby trzeciej kategorii. Prymasowi zdarzało się również wskazywać siostronom zakonnym błędy, ale – jak zauważyła referentka – była to krytyka konstruktywna, dzięki której usprawniono i ujednolicono działalność zakonów żeńskich w Polsce. Doktor Grzegorz Łeszczyński (MJPIIPW) omówił stosunek kard. Wyszyńskiego do budownictwa sakralnego na przykładzie konfliktu o wzniesienie kościoła w Zbroszy Dużej. Prymas osobiście angażował się w takie spory z władzami i mocno popierał budowniczych świątyń, o czym świadczy właśnie przypadek ks. Czesława Sadłowskiego, proboszcza parafii w Zbroszy

¹ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 427.

KONFERENCJE

Dużej. Dyskusja po trzecim panelu dotyczyła walki o nowe kościoły, reform zakonów żeńskich oraz wsparcia kard. Wyszyńskiego dla rolników w ostatniej dekadzie PRL.

Ostatnia, czwarta części konferencji odnosiła się do oporu społecznego w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia. Panel prowadzony przez dziekana Wydziału Teologicznego UKSW, ks. prof. Piotra Tomasika, składał się z czterech referatów. Ksiądz dr hab. Grzegorz Bachanek (UKSW) omówił wpływ pobożności maryjnej na postrzeganie przez prymasa oporu społecznego, podejmowanego nawet w sytuacji z pozoru beznadziejnej – w rzeczywistości totalitarnej władzy komunistycznej. Ksiądz prof. Józef Zabielski (UKSW) wygłosił referat „Religijno-moralne odrodzenie narodu polskiego jako ratowanie ojczyzny w posłudze pasterskiej kard. Stefana Wyszyńskiego”. Szczególną uwagę zwrócił na to, że patriotyzm prymasa i jego troska o dobro wspólne motywowały go do działania na rzecz ojczyzny. Ksiądz dr hab. Józef Łupiński (UKSW) przedstawił harcerskie ideały w nauczaniu prymasa. Mówił m.in. o nieznanym szerzej fakcie, że kard. Wyszyński przygotował obszerny komentarz do prawa harcerskiego, a w pracy duszpasterskiej odwoływał się do wielu harcerskich zasad (w młodości był skautem i harcerzem). Ostatni na konferencji referat wygłosiła dr Łucja Marek (IPN Kraków), prezentując – na podstawie *Dzienników* Janusza Zabłockiego (warto podkreślić, że to znakomite źródło do badań nad dziejami Kościoła i funkcjonowaniem katolików świeckich w PRL) – stosunek kard. Wyszyńskiego do opozycji koncesjonowanej. Autorka skoncentrowała się na środowisku „Znaku”, trafnie zauważając, iż bilans jego aktywności należy uznać za negatywny. Tworzący to koło poselskie działacze świeccy tylko raz stanęli na wysokości zadania i spełnili oczekiwania prymasa – w czasie wydarzeń Marca '68. Czwarty panel zakończył się ożywioną dyskusją, która w głównej mierze dotyczyła oceny środowisk katolików świeckich i ciągle nierozwiązanego dylematu, czy „Znakowi” bliżej było do władzy czy do opozycji.

Konferencja „Stefan Wyszyński wobec oporu społecznego i opozycji 1945–1981” przyniosła wiele nowych i ważnych ustaleń. Autorzy w znacznej części wykorzystali niedostępną wcześniej w szerszym stopniu dokumentację kościelną, co pozwoliło uzyskać szeroką perspektywę. Dla żadnego z referentów nie ulegało wątpliwości, że prymas kierował się interesem kraju i dobrem wspólnym oraz był wybitnym mężem stanu, który potrafił właściwie oceniać rzeczywistość społeczno-polityczną Polski Ludowej i całego bloku wschodniego.

PATRYK PLESKOT

SKĄD PRZYSZLIŚMY I DOKĄD ZMIERZAMY. KONFERENCJA „QUO VADIS EUROPO?”, OŚWIĘCIM, 6–7 MARCA 2017 ROKU

Pytanie o przyszłość (szeroko rozumianej) Europy to bodaj najczęściej podejmowany problem we współczesnym dyskursie politologicznym – przynajmniej w państwach, które do tego kontynentu przynależą. Zainteresowanie to owocuje licznymi publikacjami, dyskusjami, seminariami i konferencjami. Tematyka jest jednak tak bogata, że zawsze można powiedzieć (i usłyszeć) coś nowego.

Dotyczy to również międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Quo vadis Europa?”, zorganizowanej w dniach 6–7 marca 2017 r. w Oświęcimiu przez miejscową Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. rtm. W. Pileckiego we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną im. Ł. Górnickiego. Dzięki szerokim kontaktom głównych organizatorów – rektora PWSZ Witolda Stankowskiego, dyrektora Instytutu Studiów Politycznych PWSZ Krzysztofa Żarny i wicedyrektora tego instytutu Krzysztofa Koźbiała – udało się zaprosić kilkudziesięcioosobowe grono badaczy (od magistrów po profesorów zwyczajnych) z różnych ośrodków krajowych, a także z Ukrainy i Słowacji: politologów, europeistów, socjologów, prawników i historyków.

Dla czytelników „Pamięci i Sprawiedliwości” najważniejsza może okazać się konstatacja, że w pytaniach o przyszłość Europy wiele miejsca poświęcono także jej przeszłości. Wbrew pozorom sztuka prognozowania musi być bowiem zanurzona w historii. Trudno, by było inaczej, skoro dyskutowano w Oświęcimiu. Kontekst Zagłady nie mógł zatem umknąć uwadze prelegentów.

Każdy z dwóch konferencyjnych dni został zaplanowany inaczej. 6 marca w nowoczesnym budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej, w obecności miejscowych osobistości politycznych (reprezentujących zarówno PiS, jak i PO), odbyły się obrady plenarne, moderowane przez prof. Krzysztofa Żarnę. Pierwszy głos zabrał prof. Witold Stankowski, który nawiązując do motta oświęcimskiej PWSZ, podkreślił, że nie można zbudować europejskiej nowoczesności bez europejskiej pamięci. Oryginalny temat poruszył pracownik naukowy UJ i PWSZ w Oświęcimiu, prof. Rafał Łętocha, stawiając pytanie, czy możliwy jest nacjonalizm europejski. Nie chodziło mu jednak wyłącznie o odradzanie

się nacjonalizmów w państwach Unii Europejskiej, lecz także o perspektywy stworzenia nacjonalizmu paneuropejskiego, funkcjonującego w przestrzeni ponadpaństwowych instytucji UE – przy czym stosując termin „nacjonalizm”, badacz ten odwołuje się do praktyki anglosaskiej, gdzie pojęcie to nie ma negatywnych konotacji znaczeniowych.

W kontekście pytań o przyszłość Europy nie mogło zabraknąć wątków rosyjskich. Profesor Joachim Diec, również reprezentujący UJ i PWSZ, wskazał na przecinające się na wielu poziomach interesy Federacji Rosyjskiej i Unii Europejskiej, zwracając uwagę na różny (i nie zawsze jednoznaczny) potencjał ich konfliktowości. Wątek ten kontynuował prof. Mirosław Lakomy z krakowskiej Akademii Ignatianum, wprost mówiąc o „starciu dwóch geopolitycznych wizji ładu światowego”. Ujmując rzecz hasłowo, jedna to Putinowska idea „Wielkiej Europy”, dążąca do osłabienia więzi UE ze Stanami Zjednoczonymi¹, druga zaś – to amerykański model relacji z Europą, wyrażający się w formie Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji².

Skoro pojawiła się Rosja, nie można było pominąć Ukrainy. Ostatni panelista, prof. Dariusz Wojakowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego, zajął się socjologiczną analizą przemian społeczności lokalnych pogranicza polsko-ukraińskiego jako przykładu skomplikowanych procesów transformacji i europeizacji.

Uważny czytelnik może zwrócić uwagę, że w referatach wygłoszonych w części plenarnej zabrakło przynajmniej jednego niezwykle ważnego wątku: kryzysu migracyjnego. Nie może dziwić, że pojawił się on w ożywionej i długiej dyskusji, która odbyła się po wystąpieniach panelistów. Zadawano (merytoryczne) pytania m.in. o islamizację Europy. Uczestnicy unikali łatwych odpowiedzi, ale nie uciekali przed konkretami. W pewnym momencie padło stwierdzenie, że nie da się pogodzić dwóch porządków prawnych, z których jeden opiera się na monogamii, a drugi pozwala mężczyźnie na ślub z czterema kobietami. Jednocześnie któryś z rozmówców podkreślił, że cywilizacja europejska została zbudowana na inkluzywności, zamknięcie się na wpływy z zewnątrz będzie zatem jej końcem. W debacie wiele wystąpień poświęcano historii naszego kontynentu, zwracając m.in. uwagę na wyjątkowość projektu Wspólnot Europejskich w burzliwych dziejach Europy.

Warto zaznaczyć, że pytania zadawali nie tylko uczestnicy konferencji, lecz także studenci oświęcimskiej PWSZ, dla których udział w imprezie był formą zaliczenia zajęć. Na uwagę zasługuje również miejsce obrad: Miejska Biblioteka Publiczna (nazywana też Galerią Książki) to bardzo prężna instytucja ulokowana przy jednym z oświęcimskich blokowisk. Jak mogli się przekonać goście zgromadzeni na sali plenarnej, biblioteka jest bardzo popularna wśród lokalnej społeczności, w tym małych dzieci, dla których urządzone tu m.in. sale zabaw. Instytucja ta potrafi również sprawnie wykorzystywać rządowe granty.

Drugi dzień konferencji był czasem intensywnych obrad studyjnych. Referenci zostali podzieleni na trzy kilkunastoosobowe grupy, obradujące (w językach polskim, ukraińskim i angielskim) w trzech równoległych, kilkugodzinnych panelach. Z tego względu nie

¹ Zob. np. M. Menkiszak, *Wielka Europa. Putinowska wizja (dez)integracji Europy*, „Prace OSW”, 14 X 2013.

² Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (Transatlantic Trade and Investment Partnership (TTIP) – projekt porozumienia handlowego między UE a Stanami Zjednoczonymi, który jest przedmiotem negocjacji obu tych podmiotów od 2013 r.

sposób było śledzić wszystkie wystąpienia. Można jednak omówić kilka najciekawszych, których autorowi tych słów udało się wysłuchać albo o których dyskutowano w kuluarach.

Jedną z panelowych grup można określić jako ukraińską. Organizatorzy konferencji zaprosili bowiem kilku badaczy z Ukrainy (ze Lwowa i z Równego). Poruszali oni różnorodną problematykę, zarówno historyczną, jak i współczesną. I tak np. prof. Lubow Hałukha mówiła o ruchu politycznym „Czarna Sotnia” na Wołyniu z okresu przed I wojną światową, a prof. Wadim Zadunajski (*nota bene* czynny propagator kultury kozackiej) charakteryzował mechanizmy kreowania propagandowego wizerunku Władimira Putina.

Ważniejsze od konkretnych tematów wystąpień były jednak dyskusja i możliwość wymiany spostrzeżeń między polskimi a ukraińskimi gośćmi na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Europy. Ukraińcy dziękowali za poruszenie wątków ukraińskich w debacie plenarnej z poprzedniego dnia. Podkreślali skalę trudności wewnętrznych w swojej ojczyźnie, potęgowanych wojną hybrydową prowadzoną przez Rosję i utrudniających obranie prozachodniego kursu politycznego. Doktor Grzegorz Bonusiak z Uniwersytetu Rzeszowskiego zauważał jednak, że Ukraińcy są bardzo podzieleni, jeśli chodzi o wybór wschodniej lub zachodniej postawy politycznej i kulturowej. Mimo to wszyscy zgodzili się, że odpowiedź na pytanie, dokąd zmierza Europa, będzie niepełna, jeśli nie uwzględni wymiaru ukraińskiego.

Z innych wystąpień – zwłaszcza tych skoncentrowanych wokół historii – warto wymienić prezentację mgr. Zbigniewa Klimy, oświęcimskiego historyka regionalisty i pracownika PWSZ, poświęconą europejskiemu wymiarowi tragedii KL Auschwitz-Birkenau. Klima podkreślał m.in. znaczny wzrost liczby odwiedzających muzeum w miejscu tego dawnego niemieckiego obozu zagłady, w większości cudzoziemców. Do późniejszych wydarzeń nawiązywał dr hab. Patryk Pleskot, pracownik IPN i oświęcimskiej PWSZ, przekonując, że analiza zjawiska tzw. emigracji solidarnościowej z PRL w latach osiemdziesiątych może być pomocna w postrzeganiu współczesnego kryzysu migracyjnego w Europie. Z kolei mgr Piotr Zięba, przewodnik w oświęcimskim muzeum, opisał stosunek środowiska „Tygodnika Powszechnego” do zjednoczenia Niemiec.

Kilka referatów dotyczyło głównie perspektywy środkoeuropejskiej. Magister Dominika Ziarek z UJ mówiła o roli Węgier w Grupie Wyszehradzkiej, a prof. Krzysztof Żarna – o idei Wspólnoty Europy Środkowej. Ten regionalny wymiar uwidocznił się również w wystąpieniach gości ze Słowacji (z Paneurópskiej wysokiej szkoły w Bratysławie), szczególnie w dyskusjach. Autor nie zdołał jednak wziąć w nich udziału. Wśród tematów prelekcji nie mogło zabraknąć wątków terroryzmu (dr Filip Radoniewicz, dr Bogdan Pliszka, dr Dorota Czakon-Tralski), brexitu (dr Łukasz Danel, mgr Iwona Piórkowska-Kapica) czy polityki energetycznej (dr hab. Natalia Slobodian, mgr Justyna Jeleń).

*

Czy kilkudziesięciu badaczy – młodszych i starszych, mniej i bardziej doświadczonych, analizujących tak odmienne zagadnienia i reprezentujących różne dyscypliny naukowe – mogło sformułować odpowiedź na pytanie postawione w tytule konferencji?

KONFERENCJE

Nie jest to możliwe – byłoby wręcz podejrzane, gdyby o taką odpowiedź się pokuszono. Nie oznacza to jednak, że konferencje tego typu są pozbawione sensu. Niosą ze sobą przede wszystkim niebagatelne korzyści intelektualne. Rozszerzają horyzonty, pozwalają konfrontować i weryfikować własne prognozy, ustalenia, pomysły. Wzbogacają wiedzę o przeszłości i terażniejszości – a bez tego nie sposób prognozować przyszłości.

Na pocieszenie (czy to dobre słowo?) wystarczy wspomnieć fakt, że żaden z powojennych „ojców założycieli” Europy nie przewidział drogi, która zaprowadziła ją tam, gdzie się obecnie znajduje.

PATRYK PLESKOT – doktor habilitowany nauk politycznych, profesor nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu. Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Naukowych IPN w Warszawie, koordynator Centralnego Projektu Badawczego „Polska emigracja polityczna 1939–1990”, a także kierownik Zakładu Pamięci o Zagładzie i Praw Człowieka PWSZ. Interesuje się m.in. historią i historiografią francuską, historią społeczno-kulturalną i polityczną PRL, epoką „Solidarności”, migracjami, teoriami stosunków międzynarodowych, badaniami nad pamięcią społeczną oraz działalnością służb specjalnych. Autor ponad 100 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 20 książek.

WYKAZ SKRÓTÓW

- AAN – Archiwum Akt Nowych
- ACNSAS – Arhiva Consiliului Național pentru Studierea Arhivelor Securității (Archive of the National Council for the Study the Securitate's Archives)
- AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
- AIPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
- AKM w Krakowie – Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
- APA – Akta Parafii
- APWMTJ – Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego
- ark. – *ukr.* arkusz (karta)
- ASKEP – Archiwum Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski
- BP – Biblioteka Polska w Londynie
- BStU – Bundesbeauftragter für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR (Archiwum Federalnego Pełnomocnika ds. Akt Służby Bezpieczeństwa Państwowego byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej)
- d. – *ros.* dzieło (akta,teczka)
- DF – Documentary Fund (w ACNSAS)
- f. – *ros./ukr.* fond (zespół archiwalny)
- GARF – Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)
- HDA SBU – Hałuzewyj Derżawnyj archiw Służby Bezpeky Ukrainy (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie)
- IF – Informative Fund (w ACNSAS)
- IPiMS – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
- KC PZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
- KPS – Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Muzeum Literackie
- l. – *ros.* list (karta)
- MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- NF – Network Fund (w ACNSAS)
- op. – *ros./ukr.* opis/opys (inwentarz zespołu archiwalnego)

- PA AA – Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (Archiwum Polityczne niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych)
- RGANI – Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Nowiejszej Istorii (Państwowe Archiwum Historii Najnowszej)
- RGASPI – Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socyjalno-Politiczeskoj Istorii (Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej)
- RJN – Rada Jedności Narodowej
- SPP – Studium Polski Podziemnej w Londynie
- spr. – *ukr.* sprawa (akta, teczka)
- ŚZZAK – zespół Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
- ŚZZAK-OW – Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Warszawa
- UdsW – Urząd do spraw Wyznań
- zw. – *ukr.* zwrótny arkusz (odwrotna strona karty)

INFORMACJA DLA AUTORÓW „PAMIĘCI I SPRAWIEDLIWOŚCI”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem sytuacji, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a) przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta;

b) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.;

c) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie;

d) stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., itd.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania,

na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:

- a) streszczenia o objętości do 2500 znaków;
- b) listy słów kluczowych;
- c) notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;
- d) wypełnionego oświadczenia autorskiego.

OBJAŚNIENIE DOTYCZĄCE RZETELNOŚCI EDYTORSKIEJ. ZAPORA „GHOSTWRITING”¹

Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, że autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy itd.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są „ghostwriting” i „guest authorship”. Z „ghostwriting” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z „guest authorship” („honorary authorship”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to [dana osoba] jest autorem/współautorem publikacji. [...]

Aby przeciwdziałać przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”, redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:

1. Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp., wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

2. Redakcja powinna wyjaśnić w „Instrukcjach dla autorów”, że „ghostwriting”, „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

¹ Za: http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/finansowanie_nauki/List_a_czasopism/20111128_FAQ.pdf, dostęp: 12 I 2012 r.

3. Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, włącznie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („financial disclosure”).

4. Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Oświadczenie

Przedłożone dzieło (tytuł)

.....
.....

nie było dotychczas publikowane ani złożone w innej redakcji w celu opublikowania.

Dzieło ma charakter oryginalny i nie narusza w żaden sposób praw autorskich osób trzecich. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do powstania dzieła, zostały ujawnione jako współautorzy lub w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Wymienione zostały podmioty finansujące powstanie dzieła, a także ujawniono wkład instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i in.

Zapoznał-em/-am się z objaśnieniem dotyczącym zapewnienia rzetelności edytorskiej (m.in. przeciwdziałania przypadkom „ghostwritingu” i „guest authorshipu”) dostępnym na stronie internetowej „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Wyrażam zgodę na dokonanie koniecznych zmian dzieła, wynikających z opracowania redakcyjnego.

.....
data i podpis Autora

PROCEDURA RECENZOWANIA

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci mają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

DEKLARACJA O WERSJI PIERWOTNEJ „PAMIĘCI I SPRAWIEDLIWOŚCI”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.